

# WOJSKO

HISTORIA WOJSKOWA  
BEZPIECZEŃSTWO POLSKI





# WOJSKO

HISTORIA WOJSKOWA  
BEZPIECZEŃSTWO POLSKI

Zbiór studiów  
ofiarowanych Profesorowi Tadeuszowi Paneckiemu  
z okazji siedemdziesiątych urodzin



Redakcja naukowa  
Janusz Gmitruk  
Tadeusz Skoczek

Warszawa 2021

Recenzenci

prof. dr hab. Romuald Turkowski (UW)

dr hab. Arkadiusz Indraszczyk, prof. UPH w Siedlcach

Projekt okładki

Krzysztof Gawrychowski

Opracowanie redakcyjne

Dorota Pasiak-Wąsik

Wydawnictwo Naukowe Muzeum Niepodległości

(identyfikator 42 700)

Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej

ul. Skazańców 25, 01-532 Warszawa

historia@muzeumniepodleglosci.art.pl

ISBN 948-83-66640-47-4

Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego

al. Wilanowska 204, 02-730 Warszawa

tel./fax: (22) 843 38 76, 843 78 73

e-mail: mhprl@mhprl.pl

www.mhprl.pl

ISBN 978-83-7901-324-1





Prof. dr hab. Tadeusz Panecki



# Spis treści

TABULA GRATULATORIA .....	11
PROFESOR TADEUSZ PANECKI – BIOGRAFIA NAUKOWA .....	15
WYKAZ PUBLIKACJI Z LAT 1976–2021 .....	25
UDZIAŁ W KSZTAŁCENIU KADRY NAUKOWEJ .....	39
<b>Tomasz Panecki</b>	
Ziemia średzka – studium kartograficzno-historyczne .....	45
<b>Mirosław Nagielski</b>	
Stanowisko wojska związkowego pod laską Adama Ostrzyckiego przed sejmem wiosennym 1666 roku .....	65
<b>Antoni F. Komorowski</b>	
Statki latarniowe z Gdańska zbudowane w Kaiserliche Werft Danzig .....	79
<b>Halina Łach</b>	
Los ludności północno-wschodnich obszarów Królestwa Polskiego i południowo-wschodnich Prus Wschodnich w pierwszych latach I wojny światowej .....	91
<b>Karol Olejnik</b>	
Kulturowa spuścizna Legionów Piłsudskiego .....	111
<b>Lech Wyszczelski</b>	
Traktat mniejszościowy z 1919 roku i jego antypolski wydźwięk .....	119
<b>Krzysztof Filipow</b>	
Medal Dziesięciolecia Odzyskanej Niepodległości w Europie Środkowo-Wschodniej 1918–1928 (Polska, Litwa, Łotwa, Estonia) .....	139
<b>Zdzisław Cutter</b>	
Udział saperów polskich w zapobieganiu oraz usuwaniu skutków zagrożeń niemilitarnych przełomu lat dwudziestych i trzydziestych XX wieku .....	155
<b>Adam Adrian Ostanek</b>	
Miejsce i rola Wojska Polskiego w rozwoju Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej na Kresach Południowo- Wschodnich II Rzeczypospolitej .....	169

**Wojciech Włodarkiewicz**

Bezpieczeństwo wewnętrzne i życie polityczne województw południowo-wschodnich Rzeczypospolitej Polskiej w 1935 roku . . . . . 193

**Robert Majzner**

Wpływ wojny domowej w Hiszpanii na bezpieczeństwo II Rzeczypospolitej w świetle analiz Oddziału II Sztabu Głównego Wojska Polskiego – zarys problematyki . . . . . 211

**Henryk Ćwięk**

Wbrew traktatowi wersalskiemu. Sytuacja w Niemczech po zajęciu zdemilitaryzowanej strefy Nadrenii w 1936 roku w świetle polskiego rozpoznania . . . . . 223

**Claude Bonard**

Switzerland in 1939 at the time of the Polish campaign . . . . . 247

**Marek Kornat**

Potwierdzenie zdrady. Konferencja Najwyższej Rady Wojennej w Abbeville (12 września 1939 roku) . . . . . 263

**Jerzy Juchnowski, Rafał Juchnowski**

Romantyzm integracyjny w polskiej myśli politycznej okresu wojny i okupacji . . . . . 277

**Danuta Kisielewicz**

Polityczne i wojskowe środowisko Ślązaków w Wielkiej Brytanii podczas II wojny światowej . . . . . 291

**Marcin Panecki**

Dokumentując ludobójstwo. Relacje więźniów KL Auschwitz w internetowej bazie świadectw „Zapisy Terroru” . . . . . 307

**Krzysztof Bąkała**

Los duchowieństwa przetrzymywanego w obozach specjalnych NKWD – październik 1939 – maj 1940 roku . . . . . 325

**Zbigniew Judycki**

Madonna Kozielska . . . . . 335

**Józef Smoliński**

Stan zdrowotny Polaków wstępujących do Armii Polskiej w ZSRR . . . 343

**Kazimierz Przybysz**

Kwestie własności w polskiej myśli politycznej obozu rządowego 1939–1945 . . . . . 355

**Henryk Stańczyk**

Druga wojna światowa na froncie wschodnim 1941–1945 . . . . . 369

<b>Janusz Zuziak</b>	
Wpływ pogody i terenu na przebieg operacji „Market – Garden” . . . . .	391
<b>Janusz Gmitruk</b>	
Niedocenione zwycięstwo pod Wojdą i Zaborecznem i jego bohater Franciszek Bartłomowicz . . . . .	411
<b>Jerzy Mizgalski</b>	
Losy Ocalonych Żydów w Polsce (lata pięćdziesiąte i sześćdziesiąte XX wieku) . . . . .	433
<b>Wiesław Bolesław Łach</b>	
Rozminowanie Warmii i Mazur po zakończeniu II wojny światowej . . .	451
<b>Andrzej Dubicki, Tadeusz Dubicki</b>	
Rumunia w oczach polskich attachés wojskowych (1956–1968) . . . . .	465
<b>Dariusz S. Kozerawski</b>	
Polska Wojskowa Jednostka Logistyczna w międzynarodowych siłach pokojowych UNTAG w Namibii . . . . .	477
<b>Michał Klimecki</b>	
Niewypowiedziane wojny Federacji Rosyjskiej na obszarze byłego Związku Radzieckiego w latach 1991–2014 . . . . .	491
<b>Tomasz Kośmider</b>	
Rola uwarunkowań tożsamościowo-kulturowych w procesie powstawania i rozwoju wspólnot narodowych i politycznych na przykładzie państwa polskiego . . . . .	513
<b>Jan Łaszczyk</b>	
U źródeł kształcenia do twórczości w Polsce . . . . .	531



# TABULA GRATULATORIA

**Szanowny Panie Profesorze!**

**Prosimy, przyjmij nasze wyrazy uznania i poważania oraz  
życzenia wielu kolejnych, owocnych lat pracy naukowej  
i dydaktycznej, dużo zdrowia, pogody ducha oraz wszelkiej  
pomyślności w życiu osobistym i rodzinnym.**

ANDRZEJ AKSAMITOWSKI – WARSZAWA–SZCZECIN

JEAN AVENEL – PARYŻ

GRAŻYNA BARTKOWIAK – ŚRODA WLKP.

KRZYSZTOF BĄKAŁA – WARSZAWA

BARTŁOMIEJ BELCARZ – STAŁOWA WOLA

SERGE BERNIER – OTTAWA

CLAUDE BONARD – GENEWA–WARSZAWA

GRZEGORZ BRODZIAK – CZĘSTOCHOWA

EWA BURSKA – WARSZAWA

JOZEF BYSRICKY – BRATYSŁAWA

ANDRZEJ CHMIELARZ – WARSZAWA

ZDZISŁAW CUTTER – WROCŁAW–CZĘSTOCHOWA

HENRYK CWIĘK – KATOWICE–CZĘSTOCHOWA

ADAM DOBRŃSKI – BIAŁYSTOK

JERZY DOMAŃSKI – WARSZAWA

ANDRZEJ DRZEWIECKI – GDYNIA

ANDRZEJ DUBICKI – ŁÓDŹ

TADEUSZ DUBICKI – ŁÓDŹ–CZESTOCHOWA

MAREK DUTKIEWICZ – WARSZAWA–PIOTRKÓW TRYBUNALSKI

MARIUSZ EDGARO – WARSZAWA

KRZYSZTOF FILIPOW – BIAŁYSTOK

MACIEJ FRANZ – POZNAŃ

FRANCESCO FRASCA – TREVISO–RZYM

JANUSZ GMITRUK – WARSZAWA

ANDRZEJ GNIOTOWSKI – ŚRODA WLKP.

ARKADIUSZ INDRASZCZYK – SIEDLCE–WARSZAWA

JERZY IZDEBSKI – WARSZAWA  
JERZY JUCHNOWSKI – WROCŁAW  
RAFAŁ JUCHNOWSKI – WROCŁAW  
ZBIGNIEW JUDYCKI – WARSZAWA  
ZBIGNIEW KAGANIEC – WARSZAWA  
STANIAŁAW KALSKI – WARSZAWA  
PIETER HENDRIK KAMPHUIS – AMSTERDAM  
JERZY KIRZYŃSKI – WARSZAWA  
DANUTA KISIELEWICZ – ŁĘDZINY–OPOLE  
MICHAŁ KLIMECKI – TORUŃ  
PETER KLUCINA – PRAGA  
ANTONI KOMOROWSKI – GDYNIA  
KRZYSZTOF A. KOMOROWSKI – WARSZAWA  
PAWEŁ KORDEL – WARSZAWA  
MAREK KORNAT – KRAKÓW–WARSZAWA  
STEFAN KORYCKI – WARSZAWA  
TOMASZ KOŚMIDER – WARSZAWA  
ZBIGNIEW KOWAL – WARSZAWA  
DARIUSZ KOZERAWSKI – WARSZAWA–KRAKÓW  
PATRICK LEFEVRE – BRUKSELA  
MASSIMO DE LEONARDIS – MEDIOLAN  
ZBIGNIEW LESZCZYŃSKI – WARSZAWA  
HALINA ŁACH – OLSZTYN  
WIESŁAW ŁACH – OLSZTYN  
KAZIMIERZ ŁASTAWSKI – WARSZAWA  
JAN ŁASZCZYK – WARSZAWA  
JACEK MACYSZYN – WARSZAWA  
ANDRZEJ MADRIAS – WARSZAWA  
ROBERT MAJZNER – RADOMSKO–CZĘSTOCHOWA  
LUDWIK MALINOWSKI – WARSZAWA  
BARBARA MARCINKOWSKA – WARSZAWA  
DANUTA MARCZAK – WARSZAWA  
MATITIAHU MAYZEL – TEL AVIV  
DUMITAR MINCZEW – SOFIA  
JERZY MIZGALSKI – WARSZAWA–CZĘSTOCHOWA  
MIROSLAW NAGIELSKI – WARSZAWA  
TOMASZ NAŁĘCZ – WARSZAWA



ANTONI NASAL – GDYNIA  
MAREK NIEZGÓDKA – WARSZAWA  
WŁODZIMIERZ NOWAK – WARSZAWA–SIEDLCE  
JOSE M. BLANCO NUNEZ – MADRYT  
JANUSZ ODZIEMKOWSKI – WARSZAWA  
URSZULA OLECH – WARSZAWA  
KAROL OLEJNIK – POZNAŃ  
URSZULA ORDON – CZĘSTOCHOWA  
ADAM OSTANEK – SIEDLCE–WARSZAWA  
ZBIGNIEW PALSKI – WARSZAWA  
MARCIN PANECKI – WARSZAWA  
TOMASZ PANECKI – WARSZAWA  
ANDRZEJ PANKIEWICZ – WARSZAWA  
DOROTA PASIAK-WĄSIK – WARSZAWA  
MARIUSZ PIECHOCKI – ŚRODA WLKP.  
STANISŁAW PISARSKI – WARSZAWA  
REINER POMMERIN – DREZNO  
EWA POPLAWSKA – WARSZAWA  
DUMITRU PREDA – BUKARESZT  
KAZIMIERZ PRZYBYSZ – WARSZAWA  
VALDAS RAKUTIS – WILNO  
ISTVAN RAVASZ – BUDAPESZT  
WALDEMAR REZMER – TORUŃ  
WANDA KRYSZYNA ROMAN – TORUŃ  
JANUSZ RYBIŃSKI – WARSZAWA  
STANISŁAWA RYSTER – WARSZAWA  
CORNELIS „KEES” SCHULTEN – HAGA  
ERWIN A. SCHMIDL – WIEDEN  
PIOTR SIENKIEWICZ – WARSZAWA  
TADEUSZ SKOCZEK – WARSZAWA  
MIROSLAW SKOWROŃSKI – CZĘSTOCHOWA  
JÓZEF SMOLŃSKI – OTWOCK–KIELCE  
WŁADYSŁAW SOKOŁOWSKI – WARSZAWA  
HENRYK STAŃCZYK – WARSZAWA  
ANDRZEJ STRZELCZYK – KOŚCIAN  
CZESŁAW SZAFRAN – WARSZAWA  
MICHAŁ ŚLIWA – KRAKÓW

JERZY ŚWIECA – BĘDZIN  
TOMASZ TELEP – WARSZAWA  
LUC DE VOS – BRUKSELA–LOUVAIN  
ZBIGNIEW WAWER – WARSZAWA  
HERVE DE WECK – PORRENTROY (SZWAJCARIA)  
PIOTR WITKOWSKI – CZĘSTOCHOWA  
WOJCIECH WŁODARKIEWICZ – WARSZAWA  
ZBIGNIEW WOJCIECHOWSKI – WARSZAWA  
JANUSZ WOJTASIK – WARSZAWA  
AGNIESZKA WÓJCICKA – WARSZAWA  
LECH WYSZCZELSKI – WARSZAWA  
MACIEJ ZAKROCKI – WARSZAWA  
BARTOSZ ZAKRZEWSKI – WARSZAWA  
RYSZARD ZIĘBA – WARSZAWA  
GABRIEL ZMARZLIŃSKI – WARSZAWA  
RYSZARD ZOŃ – WARSZAWA  
JANUSZ ZUZIĄK – WARSZAWA–CZĘSTOCHOWA  
KAZIMIERZ ŻEGNAŁEK – WARSZAWA

# Profesor Tadeusz Panecki – biografia naukowa

Profesor doktor habilitowany Tadeusz Władysław Panecki, pułkownik Wojska Polskiego w stanie spoczynku, historyk wojskowości dziejów najnowszych, szczególnie II wojny światowej, wywodzi się z ziemi poznańskiej. Urodził się 26 września 1951 r. w Babinie, nieopodal Środy Wielkopolskiej. Jego Ojciec, Władysław, był żołnierzem Września 1939 r. Następnie przebywał w niewoli niemieckiej, a od 1943 r. pozbawiony został – jak wielu – statusu jeńca wojennego i jako robotnik rolny za niesubordynację wysłany do KL Auschwitz. Zmarł przedwcześnie w 1957 r.

Tadeusz wraz z siostrą Marią wychowywany był w trudnych powojennych warunkach przez matkę Władysławę (z domu Tomaszewską). Naukę rozpoczął w czteroklasowej Szkole Podstawowej w Podgaju, siódmą klasę ukończył w Szkole Podstawowej w Pławcach. Z tego początkowego etapu edukacji szczególnie pozostały mu w pamięci lekcje z języka rosyjskiego (wówczas obowiązkowego) prowadzone przez nauczycielkę Tatianę Bastrygin (Rosjanę?), która bez przerwy podkreślała, że w tym języku najważniejsze jest „udarenije” (akcent). W latach 1965–1969 uczęszczał do Liceum Ogólnokształcącego w Środzie, w którym dojrzewały i rozwijały się zainteresowania przyszłego maturzysty: wojsko, historia, a szczególnie II wojna światowa i polityka międzynarodowa. Zamiłowanie do wydarzeń z przeszłości umiejętnie wzmacniała ciekawymi lekcjami profesor Mieczysława Musielak, nauczycielka tego przedmiotu i jednocześnie wychowawczyni.

W młodzięńczych marzeniach Tadeusz swoją przyszłość widział w mundurze oficera Wojska Polskiego, a tę drogę miały otworzyć studia w Wyższej Oficerskiej Szkole Wojsk Pancernych im. S. Czarnieckiego w nieodległym Poznaniu. Niestety, ku rozpaczy naszego bohatera, na przeszkodzie stanęła Wojskowa Komisja Lekarska w 111. Szpitalu Garnizonowym, która wskazując na słabszy wzrok w jednym oku (prawdopodobnie pozostałość po przebytej w dzieciństwie chorobie Heinego-Medina) orzekła niezdolność kandydata do zawodu oficera.

Dylemat: co dalej? – został rozstrzygnięty przypadkowo podczas spotkania ze starszym kolegą licealnym, który pochwalił się studiami na nowo otwartym i jedynym wówczas w Polsce kierunku – nauki polityczne na Uniwersytecie Warszawskim. Po wysłaniu stosownych dokumentów, na początku lipca 1969 r. Tadeusz udał się w wielką podróż do stolicy na egzaminy wstępne.

Czas egzaminów spędził w akademiku przy ul. Kickiego, w którym poczuł atmosferę wielkiego miasta i studenckiego życia.

W końcu lipca nadeszła pocztą radosna wiadomość o włączeniu w poczet studentów UW wraz ze skierowaniem na miesięczną praktykę robotniczą do Kołobrzegu i Białogardu. Student – przyszły inteligent miał – według ówczesnej władzy – właśnie w taki sposób doznać smaku robotniczego trudu. Nazajutrz po osiągnięciu pełnoletności i otrzymaniu dowodu osobistego, 27 września Tadeusz wyruszył do Warszawy, co zapoczątkowało nowy, ważny etap w jego życiu. Rozpoczęły się studia w Instytucie Nauk Politycznych na Wydziale Nauk Społecznych. Nowym domem przez trzy lata stał się akademik przy ul. Radomskiej, a na ostatnim roku – Dom Studenta przy ul. Żwirki i Wigury.

Program studiów obejmował szerokie spectrum przedmiotów z nauk humanistycznych i społecznych, poczynając od geografii, logiki, statystyki, ekonomii, filozofii, etyki, języków obcych, pedagogiki, psychologii społecznej poprzez socjologię, historię myśli społecznej, doktryny polityczno-prawne, historię najnowszą, po naukę o państwie, systemy polityczne, współczesne stosunki międzynarodowe, międzynarodowe stosunki gospodarcze, politykę wyznaniową, politykę społeczną oraz teorię organizacji i zarządzania. Po trzecim roku studiów przewidziana była miesięczna praktyka zawodowa, którą student Tadeusz Panecki w ramach wyróżnienia odbył w Moskiewskim Uniwersytecie Państwowym im. M.W. Łomonosowa (MGU) w gronie dziesięciu najlepszych studentów na roku. Ponadto każdy student zdolny do służby wojskowej obowiązany był do odbycia przeszkolenia wojskowego w ramach uniwersyteckiego Studium Wojskowego. Tym razem Wojskowa Komisja Lekarska nie znalazła przeciwwskazań i zaliczyła Tadeusza w poczet podchorążych, którzy przez pięć semestrów w każdy poniedziałek w mundurze połowym udawali się na zajęcia do siedziby Studium przy ul. Szwoleżerów.

Czteroletnie studia kończyły się napisaniem i obroną pracy magisterskiej, którą Tadeusz przygotował – oczywiście z historii najnowszej – na seminarium prof. Jerzego Tomaszewskiego na temat: „Zbrodnie Wehrmachtu na polskich jeńcach wojennych we wrześniu 1939 r.”.

Niespodziewanie studia zostały przedłużone o rok w związku z wejściem w życie reformy systemu szkolenia wojskowego studentów i absolwentów wyższych uczelni, która przewidywała po uzyskaniu absolutorium roczną służbę wojskową: pół roku nauki w Szkole Oficerów Rezerwy i pół roku praktyki w jednostce wojskowej zakończonej promocją na stopień podporucznika rezerwy. Pchor. Tadeusz Panecki trafił do SOR-u w Łodzi, którą ukończył egzaminem oficerskim zdany z drugą lokatą, co skutkowało awansem na stopień sierżanta podchorążego. Na praktykę udał się do Akademii Sztabu Generalnego WP w Warszawie-Rembertowie, gdzie spotkał dwóch starszych

kolegów z Instytutu Nauk Politycznych, którzy zdecydowali się na karierę wojskową.

W Rembertowie trzeba było podjąć decyzję: co dalej? Promotor pracy magisterskiej Tadeusza prof. Tomaszewski zaproponował mu asystenturę w Zakładzie Historii Najnowszej w INP, natomiast przełożeni w ASG WP namawiali do wstąpienia do służby wojskowej z możliwością pracy naukowej w szkolnictwie wojskowym. Nie bez znaczenia były warunki materialne oferowane przez wojsko: wyższe uposażenie i możliwość otrzymania mieszkania służbowego, co dla młodego człowieka samodzielnie startującego w dorosłe życie nie było bez znaczenia. Jeszcze przed promocją na stopień podporucznika rezerwy i zwolnieniem do rezerwy na biurko Ministra Obrony Narodowej trafił raport o przyjęcie do zawodowej służby wojskowej ze skierowaniem do ASG WP. Ppor. Tadeusz Panecki 23 sierpnia 1974 r. rozpoczął trwającą blisko 30 lat służbę zawodową w WP, którą zakończył na własną prośbę 16 października 2002 r. w stopniu pułkownika.

Służba w ASG WP, najpierw na stanowisku instruktora, a następnie starszego asystenta, mimo że odbiegała od surowych rygorów panujących w jednostkach liniowych, przez pierwsze miesiące była powodem licznych rozterek i wątpliwości Tadeusza, czy obrana droga kariery zawodowej okaże się właściwa. Jego życiowym celem była ścieżka naukowa, ale klimat w Akademii wobec młodych oficerów wydawał się być nie do końca sprzyjający, kiedy starając się o uzyskanie zgody na udział w seminarium doktorskim od jednego z ówczesnych generałów usłyszał, że „doktoraty w Akademii robią pułkownicy!”.

Niezrażony jednak takimi poglądami Tadeusz podjął twarde postanowienie o rozpoczęciu procedury doktorskiej. Na szczęście istniejące na terenie Akademii Wojskowy Instytut Historyczny i Centralne Archiwum Wojskowe dawały znakomite możliwości prowadzenia badań naukowych w obszarze historii wojskowości. Szybko nawiązał kontakt z płk. doc. dr. hab. Witoldem Biegańskim, znanym i uznanym specjalistą od Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie w latach II wojny światowej i ruchu oporu na zachodzie Europy i zaczął uczęszczać na seminarium doktorskie w WIH. W wyborze tematu pomógł fakt, że doktorant znał już wtedy niezły język francuski – co było zasługą prof. J. Jachowskiej ze średzkiego liceum – i stanęło na udziale Polaków w belgijskim ruchu oporu w latach 1940–1944.

Pierwsze wyniki badań naukowych Tadeusza nad tematem zostały ogłoszone drukiem w „Wojskowym Przeglądzie Historycznym” w 1976 r., a dwa lata później, 15 grudnia 1978 r. odbyła się publiczna obrona rozprawy doktorskiej, która uzyskała pozytywne recenzje prof. Eugeniusza Duraczyńskiego, płk. doc. Eugeniusza Kozłowskiego i gen. prof. Stanisława Okęckiego. I tu okazało się, że nie wszyscy przełożeni w Akademii wyznają ideologię

„pułkownikowskich doktoratów” i niebawem do Ministra Obrony Narodowej poszedł wniosek o mianowanie Tadeusza Paneckiego na wyższy stopień wojskowy. W marcu 1979 r. porucznik otrzymał wiadomość, że może umieścić na naramienniku czwartą kapitańską gwiazdkę i to po zaledwie półtorarocznym stażu w stopniu! Była to wielka sprawa, tym bardziej że awans przyszedł w marcu, a nie w październiku, który w ówczesnych realiach był „miesiącem awansów”.

Świeżo promowany doktor nauk humanistycznych w zakresie historii coraz częściej myślał jednak o przeniesieniu do WIH, w którym mógłby bardziej spełniać się naukowo, gdyż w ASG WP dominowały taktyka, sztuka operacyjna i strategia oraz królowały nauki wojskowe. Starania zwieńczone zostały powodzeniem w październiku 1980 r. i wówczas rozpoczął się najlepszy okres w karierze naukowej młodego adiunkta, następnie docenta i wreszcie profesora.

Pracując przez kolejne dziesięć lat w Pracowni Ruchu Oporu (kierownik – płk Bogdan Kobuszewski oraz: Tadeusz Rawski, Marian Stysiak, Waldemar Tuszyński, Piotr Matusak, Krzysztof Komorowski, Andrzej Chmielarz, Henryk Piskunowicz) w Zakładzie II Wojny Światowej Tadeusz stale poszerzał pola badawcze: od polskiej konspiracji w Belgii przez udział Polaków we francuskiej Resistance, koncepcje Rządu RP na emigracji dotyczące militarnego wykorzystania skupisk polonijnych w zachodniej Europie, po działalność wojskową Rządu RP, udział Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie w alianckim wysiłku wojennym, biografistykę i wreszcie politykę wielkich mocarstw wobec sprawy polskiej i wojenne stosunki polsko-francuskie. Rezultaty swoich poszukiwań zamieszczał w kwartalnikach „Wojskowym Przeglądzie Historycznym” i „Przeglądzie Polonijnym”, jak również w opracowaniach zbiorowych. Pierwszy artykuł naukowy Tadeusza został ogłoszony drukiem w „Wojskowym Przeglądzie Historycznym” w 1976 r.

Na mocy uchwały Rady Wydziału Nauk Społecznych Akademii Nauk Społecznych 22 czerwca 1984 r. Tadeusz Panecki uzyskał stopień naukowy doktora habilitowanego nauk humanistycznych w zakresie historii najnowszej na podstawie całokształtu dorobku naukowego i rozprawy pt. „Polonia zachodnioeuropejska w planach Rządu RP na emigracji (1940–1944). Akcja Kontynentalna”. Rok 1986 przyniósł kulminację publikacji własnych druków zwartych. Ukazały się bowiem trzy książki: *Maquis. Ruch oporu na zachodzie Europy 1940–1944* (wyd. Krajowa Agencja Wydawnicza), *Polonia w belgijskim ruchu oporu 1940–1944* (wyd. Wydawnictwo Poznańskie) i trzecia praca pod tytułem jak rozprawa habilitacyjna (wyd. Państwowe Wydawnictwo Naukowe).

Efekty naukowych eksploracji Tadeusza prezentowane były ponadto na sesjach i konferencjach krajowych oraz zagranicą, początkowo w krajach naszego regionu (Węgry, Bułgaria, Rumunia, ZSRR). W sierpniu 1985 r. po

raz pierwszy uczestniczył on w wielkim kongresie nauk historycznych i koloquium Międzynarodowej Komisji Historii Wojskowej (*Commission Internationale d'Histoire Militaire – CIHM*) w Stuttgarcie w RFN. Międzynarodowy debiut z referatem w języku francuskim wykazał, że znajomość języka na dotychczasowym poziomie nie wystarcza. Zaraz potem pojawiła się możliwość uczestnictwa w dwuletnim intensywnym kursie języka francuskiego w MSZ, który zakończył się w czerwcu 1987 r. egzaminem państwowym zdanym przez Tadeusza z bardzo dobrym wynikiem.

Wiosną tego roku z inspiracji prof. dr. hab. Benona Miśkiewicza, wybitnego historyka wojskowości, byłego rektora UAM w Poznaniu, a wówczas ministra nauki i szkolnictwa wyższego i zarazem przewodniczącego Rady Naukowej WIH, której Tadeusz Panecki był sekretarzem, rozpoczęły się starania o jego wyjazd naukowy do Francji. Ośmiomiesięczne stypendium rządu francuskiego w Paryżu, zrealizowane od listopada 1987 r. do lipca 1988 r., przeznaczone było na przeprowadzenie kwerendy archiwalnej do tematów: Polacy we francuskim ruchu oporu w latach II wojny światowej oraz polsko-francuskie stosunki wojskowe w XX w. w zasobach archiwum dyplomatycznego na Quai d'Orsay i archiwum wojskowego w Chateâu de Vincennes.

Naukowym stażem stypendysty kierował wybitny francuski historyk wojskowości i ówczesny przewodniczący CIHM prof. Andre Corvisier wspólnie z dyrektorem Instytutu Historii Konfliktów Współczesnych na Sorbonie prof. Guy Pedroncinim. Szczególnie bliskie były relacje Tadeusza z prof. A. Corvisierem, na którego międzynarodowe seminarium prowadzone na Sorbonie regularnie uczęszczał. Pobyt w stolicy Francji, z lokum w gościnnej Stacji Naukowej PAN przy rue Lauriston 74, wykorzystany został również do nawiązania licznych kontaktów naukowych z historykami francuskimi i innych krajów oraz do zapoznania się ze strukturą, zadaniami i funkcjonowaniem służb historycznych we francuskich siłach zbrojnych.

Powrót Tadeusza z Paryża zbiegł się z początkiem przemian demokratycznych zachodzących w naszym kraju. Dokonywały się one również w Siłach Zbrojnych. Wiosną 1990 r. premier Tadeusz Mazowiecki powołał na urząd wiceministrów obrony narodowej Janusza Onyszkiewicza i Bronisława Komorowskiego, który mając w swojej podległości kwestie społeczne i naukowe, dokonał zmiany na stanowisku komendanta WIH, mianując wybitnego historyka prof. dr. hab. Andrzeja Zahorskiego pierwszym cywilnym dyrektorem tej placówki. W dniu przywróconego święta narodowego 3 Maja Tadeusz Panecki otrzymał awans na stopień pułkownika WP. Kilka dni później prof. Zahorski zaproponował mu objęcie stanowiska zastępcy dyrektora WIH do spraw naukowych, którą to funkcję pełnił do czasu rozwiązania Instytutu wiosną 2001 r. (po śmierci prof. Zahorskiego w grudniu 1992 r. dyrektorem WIH został mianowany prof. dr. hab. Andrzej Ajnenkiel).

Wiosną 1990 r. zapoczątkowany został proces wielkiego otwarcia WIH na Zachód. Rozpoczęła go w maju pierwsza w powojennej historii wizyta delegacji służby historycznej armii Stanów Zjednoczonych. W czerwcu następnego roku płk Tadeusz Panecki wraz z prof. Andrzejem Zahorskim byli gośćmi armii amerykańskiej. Wizyta w Waszyngtonie, szczególnie pobyt w Pentagonie, dostarczyła wielu niezapomnianych wrażeń.

Również w maju 1990 r. Tadeusz Panecki jako referent uczestniczył w międzynarodowej konferencji naukowej w Narwiku zorganizowanej z okazji 50. rocznicy bitwy o Narwik z udziałem weteranów Samodzielnej Brygady Strzelców Podhalańskich. Oprócz gospodarzy w tym naukowym wydarzeniu uczestniczyli historycy z Francji, Wielkiej Brytanii i RFN oraz kombatancki ze strony alianckiej. Konferencji oraz uroczystościom rocznicowym z udziałem pododdziałów wojskowych państw sprzymierzonych patronował król Norwegii Olaf V. Tu nawiązane zostały relacje z Instytutem Studiów Obronnych armii norweskiej.

W sierpniu tego roku Tadeusz Panecki wziął udział w światowym kongresie nauk historycznych i kolokwium CIHM w Madrycie. Szef służby historycznej armii hiszpańskiej przedstawił tam program wspólnych przedsięwzięć z WIH. Podczas obrad Międzynarodowej Komisji Historii Wojskowej w głosowaniu tajnym Tadeusz Panecki został wybrany w skład Zarządu (Biura CIHM), w którym – powoływany na kolejne kadencje – pracował nieprzerwanie do 2015 r., reprezentując polską naukę historyczno-wojskową, pełniąc jednocześnie funkcję sekretarza Komisji Historii Wojskowej Komitetu Nauk Historycznych PAN.

Począwszy od 1990 do 2015 r. Tadeusz uczestniczył w dorocznych kongresach CIHM, wygłaszając referaty, przewodnicząc obradom i biorąc udział w posiedzeniach Biura CIHM, które koordynowało prace komisji oraz 40 narodowych komisji historii wojskowej, tworzących tę organizację, będącą jedną z afiliowanych organizmów Międzynarodowego Komitetu Nauk Historycznych. Materiałnym efektem tej aktywności są opublikowane akta z kongresów, które odbyły się w: Zurichu (1991), Turynie (1992), Istambule (1993), Quebec'u (1995), Wiedniu (1996), Pradze (1997), Lizbonie (1998), Brukseli (1999), Sztokholmie (2000), Atenach (2001), Norfolk (2002), Bukareszcie (2003), Rabacie (2004), Madrycie (2005), Poczdamie (2006), Kapstadtzie (2007), Trieście (2008), Porto (2009), Amsterdamie (2010), Rio de Janeiro (2011), Sofii (2012), Turynie (2013), Warnie (2014) i Pekinie (2015). Podczas wielogodzinnych debat kongresowych, a szczególnie w czasie spotkań nieformalnych zawiązały się przyjaźnie, które przetrwały do dzisiaj. Warto wspomnieć takie nazwiska jak: Dumitru Preda z Rumunii, Piet Kamphuis z Holandii czy Claude Bonard z Genewy – wielki przyjaciel Polski i Polaków. Szczególnie Profesor ceni sobie przyjaźń z Claude'm Bonard, która została



zapoczątkowana 19 sierpnia 1991 r. podczas kongresu w Zurichu i trwa już 30 lat!

Na przełomie sierpnia i września 1994 r. Tadeusz Panecki – wspólnie z dyrektorem Instytutu prof. Andrzejem Ajnenkielew – zorganizował w Warszawie jubileuszowy XX Kongres CIHM na temat „Powstania narodowe po 1794 r.”. Polskim pretekstem do tego naukowego spotkania historyków wojskowych z całego świata były dwie doniosłe rocznice: 200. Insurekcji Kościuszkowskiej i 50. Powstania Warszawskiego 1944 r. Dla wielu historyków z Zachodu, czynnych oficerów była to pierwsza okazja do odwiedzin państwa zza dawnej „żelaznej kurtyny” i przyjrzenia się na miejscu przemianom zachodzącym w kraju dawnego bloku wschodniego. Akta z warszawskiego kongresu – podobnie jak z innych spotkań naukowych CIHM – zostały w roku następnym ogłoszone drukiem i rozesłane uczestnikom.

Pierwsza połowa lat dziewięćdziesiątych to czas, w którym płk Tadeusz Panecki, jako zastępca dyrektora WIH, aktywnie uczestniczył w nawiązywaniu kontaktów ze służbami historycznymi i instytutami historyczno-wojskowymi armii państw zachodnich. Poza już wspomnianymi z przedstawicielami armii USA, Hiszpanii i Norwegii podkreślić należy bardzo ożywione relacje ze służbami historycznymi armii belgijskiej, holenderskiej i Bundeswehry, które zaowocowały wspólnymi konferencjami (z Belgami i Holendrami o roli 1. Dywizji Pancerniej gen. Stanisława Maczka i Samodzielnej Brygady Spadochronowej gen. Stanisława Sosabowskiego w wyzwolaniu Belgii i Holandii w 1944 r.) oraz podróżami historyczno-wojskowymi z udziałem słuchaczy akademii wojskowych.

Nowej dynamiki nabrały też kontakty z instytutami historyczno-wojskowymi armii: czeskiej, słowackiej, węgierskiej, bułgarskiej i rumuńskiej. Nie bez znaczenia na jakość wspólnych przedsięwzięć miały zawiązane bliskie relacje koleżeńskie, łączące dyrektorów i komendantów tych placówek.

Ukoronowaniem wspinania się po szczeblach kariery naukowej była nominacja profesorska wręczona Tadeuszowi Paneckiemu 17 kwietnia 1992 r. w Belwederze przez Prezydenta RP Lecha Wałęsę. Zapewne na pozytywny wynik przewodu profesorskiego przeprowadzonego przez Radę Naukową WIH, a finalnie zatwierdzonego przez Centralną Komisję do spraw Stopni i Tytułów Naukowych wpłynęły kolejne opublikowane prace, które wzbogaciły dotychczasowy dorobek naukowy ubiegającego się o tytuł. Wśród nich wyróżnić należy zwłaszcza książki: *Samodzielna Brygada Strzelców Podhalańskich*; *Bitwa o Narwik*; *Powrót do kraju Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie*; *2 Korpus Polski w bitwie o Monte Cassino*; *Alianci i państwa Osi w walkach o Tobruk w 1941 r.*; *General broni Władysław Eugeniusz Sikorski (1881–1943)*.

Następne lata przynosiły kolejne publikacje, również w językach obcych: angielskim, francuskim, węgierskim, duńskim, prezentujące wyniki badań

z nowych obszarów takich jak biografistyka, polityka wielkich mocarstw wobec sprawy polskiej w II wojnie światowej, relacje wojskowe polsko-francuskie czy bezpieczeństwo Polski w XX wieku.

Za wkład w rozwój nauki historyczno-wojskowej postanowieniem Prezydenta RP z dnia 3 listopada 1995 r. płk Tadeusz Panecki został uhonorowany Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Pracując w instytucie naukowo-badawczym Profesor miał jedynie okazjonalny kontakt z dydaktyką. Poza publikacjami wyniki swoich badań przedstawiał na sesjach i konferencjach naukowych, a także podczas wykładów gościnnych. Obowiązki dydaktyczne pojawiły się w chwili, kiedy decyzją Ministra Obrony Narodowej w 1996 r. WIH został włączony w struktury Akademii Obrony Narodowej. Wówczas uruchomione zostały niestacjonarne uzupełniające studia magisterskie na kierunku historia i pracownicy Instytutu podjęli zajęcia dydaktyczne.

W roku akademickim 1997/1998 z inspiracji Kolegi i Przyjaciela prof. dr. hab. Tadeusza Dubickiego Profesor Panecki podjął pracę na drugim etacie w ówczesnej Wyższej Szkole Pedagogicznej w Częstochowie (dzisiaj: Uniwersytet Humanistyczno-Przyrodniczy im. Jana Długosza) na Wydziale Filologiczno-Historycznym w Instytucie Filozoficzno-Historycznym. Bezpośrednim przełożonym nowego pracownika był człowiek wielkiego serca i ogromnej życzliwości – kierownik Zakładu Historii Najnowszej prof. dr. hab. Ryszard Szwed – Rektor WSP. To z Jego inspiracji prof. Tadeusz Panecki po kilku latach pracy w Uczelni zdecydował się kandydować na funkcję prorektora do spraw nauki i współpracy międzynarodowej w 2002 r.

Kiedy decyzja o przyjęciu stanowiska została podjęta, nowe obowiązki stawały pod znakiem zapytania dalszy pobyt Tadeusza Paneckiego w Siłach Zbrojnych RP, tym bardziej że WIH decyzją MON został rozwiązany. Profesor uznał, że w nowej sytuacji formuła jego dalszej służby wojskowej się wyczerpała i na własną prośbę rozstał się z mundurem. Praca dydaktyczna i obowiązki prorektorskie w Częstochowie wypełniały czas zawodowy Profesora do 2008 r., to jest przez dwie kadencje, podczas których WSP przeszła w nową jakość w postaci Akademii im. J. Długosza.

W czasie pracy w Uczelni Tadeusz Panecki był inicjatorem i organizatorem ogólnopolskich konferencji naukowych o polityce bezpieczeństwa Polski w XX w. Po zakończeniu kadencji w AJD Profesor przystał na propozycję Rektora Akademii Pedagogiki Specjalnej im. M. Grzegorzewskiej w Warszawie, prof. dr. hab. Adama Frączka, podjęcia pracy w tej Uczelni, co stało się z początkiem roku akademickiego 2008/2009. Objął Katedrę Europeistyki na Wydziale Stosowanych Nauk Społecznych, którą kieruje do dzisiaj i prowadzi wykłady z historii Europy po 1945 r., integracji europejskiej i globalnych procesów społecznych.

Również w 2008 r. Tadeusz Panecki podjął pracę na drugim etacie w Akademii Humanistycznej im. A. Gieysztora w Pułtusku na Wydziale Nauk Politycznych i przez osiem lat wykładał historię najnowszą i bezpieczeństwo wewnętrzne, kierując Zakładem Nauk o Bezpieczeństwie. Zainicjował tam i prowadził wraz z zespołem badania nad problematyką niemilitarnych zagrożeń bezpieczeństwa państwa w XX w. W latach 2010–2011 wykładał też na wydziale zamiejscowym tej Uczelni w Londynie w University of Greenwich.

Podczas swojej 45-letniej działalności naukowo-dydaktycznej i organizacyjnej Profesor aktywnie uczestniczył w kształceniu kadr naukowych. Wypromował 14 doktorów nauk humanistycznych i społecznych, z których dwoje osiągnęło już status profesora tytularnego. Był recenzentem w 36 przewodach doktorskich oraz 17 przewodach habilitacyjnych. Ponadto przygotował 11 opinii w postępowaniach o nadanie tytułu profesora. W czasie ponad 25-letniej pracy dydaktycznej w AON, AJD, AH i APS wypromował liczny zastęp magistrów i licencjatów z historii, nauk o polityce, nauk o bezpieczeństwie, pedagogiki i socjologii.

Wiele starań Profesor przykłada do działań mających na celu popularyzację polskich tradycji wojskowych. Począwszy od lat osiemdziesiątych XX w. występuje w radiu, telewizji oraz publikuje w różnych tytułach prasowych. Przez 23 lata związany był z teleturniejem „Wielka Gra” jako ekspert przygotowujący tematy z polskiej najnowszej historii wojskowej, ilustrujące piękne karty polskiego oręża, pokazujące zasłużonych polityków i wielkich dowódców polskich i alianckich. W lutym 2001 r., w związku z chorobą dotychczasowego przewodniczącego Jury, na prośbę (wyrażoną w tonie nieznoszącym sprzeciwu) prowadzącej teleturniej redaktor Stanisławy Ryster objął tę zaszczytną funkcję i przewodził Jury do czerwca 2006 r., to jest do czasu nagłego i niespodziewanego zdjęcia „Wielkiej Gry” z ekranu. Od kilku lat Tadeusz Panecki bierze udział w audycjach „Spór o Historię” emitowanych na kanale TVP Historia.

Od 2015 r. Profesor prezesuje zarządowi Stowarzyszenia Historyków Wojskowości, którego celem głównym jest koordynacja badań nad historią wojskowości w kraju i współpracy środowisk naukowych w zakresie badań i upowszechniania ich efektów. Istotną formą integrowania środowiska są fora naukowe organizowane regularnie co dwa lata, konferencje i sympozja naukowe, a także zbiorowe publikacje tematyczne, jak chociażby ostatnio wydane tytuły: *Misja wojska. Strategia i bezpieczeństwo państwa. Szkice o Siłach Zbrojnych, Od Wersalu do Poczdamu. Węzłowe problemy niepodległości i bezpieczeństwa Polski w latach 1919–1945, Gorzki smak zwycięstwa. Polski bilans II wojny światowej.*

Stowarzyszenie skupia ponad stu członków – od studentów po profesorów, od amatorów, poprzez miłośników historii do badaczy-profesjonalistów. Lo-

gistycznie funkcjonuje w Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, przy al. Wilanowskiej, gdzie ma swoją siedzibę, wsparcie i możliwości działania.

Pochłonięty działalnością naukową, dydaktyczną i organizacyjną Profesor stara się nie zapominać o swoich korzeniach, o ziemi średzkiej. Tam ma dalszą rodzinę, licznych znajomych i grono przyjaciół, wśród których szczególnie wyróżnia Grażynę Bartkowiak, Mariusza Piechockiego i Andrzeja Gniotowskiego. Od kilkunastu lat każdego roku funduje dla najlepszego maturzysty-historyka stypendium, które stanowi wyraz nie tylko spłacanego długu za edukację otrzymaną w LO, ale jest jednocześnie swego rodzaju inwestycją na dalszą drogę dla zdolnych absolwentów. Wszyscy jego stypendyści ukończyli studia albo aktualnie studiują na poznańskich uczelniach, głównie UAM.

Kreśląc drogę życiową i naukowy portret Profesora Tadeusza Paneckiego, nie sposób nie wspomnieć na koniec o najbliższych. Radością Profesora jest jego rodzina. Od 47 lat wierną towarzyszką życia i codziennym wsparciem jest żona Bożena, absolwentka historii na UW, przez długie lata nauczycielka historii w rembertowskich szkołach. Cieszą sukcesy życiowe i zawodowe starszego syna Marcina, absolwenta INP na UW, doktora nauk o polityce, pracownika naukowego, jak również młodszego – Tomasza, absolwenta historii i geografii na UW, doktora geografii i kartografii, również pracownika nauki. Wiele radości dostarcza każdego dnia wnuczka Amelia, tegoroczna maturzystka, która od października 2021 rozpoczyna studencką przygodę z psychologią na UKSW.

*dr Janusz Gmitruk  
dr Tadeusz Skoczek*

# Wykaz publikacji z lat 1976–2021

(nie ujęto prac publicystycznych  
i artykułów prasowych)

## 1976

*Polacy w belgijskim ruchu oporu*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” (dalej: „WPH”), 1976, nr 4, s. 45–61.

## 1977

*Z historii ASG WP – kalendarium*, „Wojsko Ludowe” 1977, nr 12, s. 23–27.

## 1978

*Polonia belgijska (1918–1939)*, „Przegląd Polonijny” 1978, nr 2, s. 51–65.

## 1980

*Wybrane problemy historii wojskowej XII Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich (Katowice, 17–20 IX 1979)*, „Akademicki Biuletyn Słuchaczy ASG WP” 1980, nr 21, s. 17–22.

## 1981

*Koncepcje Naczelnego Wodza w kwestii włączenia Polonii zachodnioeuropejskiej do działań konspiracyjnych (1940–1943)*, „Polska” 1981, nr 9.

*Polski ruch oporu we Francji i Belgii w literaturze historycznej*, „Za Wolność i Lud” nr 17 (919), 25 IV 1981.

*Stan badań nad polskim ruchem oporu we Francji i Belgii*, „WPH” 1981, nr 2, s. 271–280.

*Stanisław Kopański – dowódca spod Tobruku*, „Za Wolność i Lud” nr 49, 5 XII 1981.

*W 35 rocznicę powrotu do kraju żołnierzy 19 i 29 Zgrupowań Piechoty Polskiej przy I Armii Francuskiej*, „WPH” 1981, nr 1, s. 284–287.

## 1982

- Antyhitlerowska konspiracja polska w okręgu Liege*, „Polska” 1982, nr 8.
- Historiografia II wojny światowej za 1980 r.*, „WPH” 1982, nr 2, s. 270–278.
- Historiografia powojenna o dziejach XX wieku*, „WPH” 1982, nr 1, s. 211–221.
- Koncepcje gen. Sikorskiego w kwestii włączenia Polonii zachodnioeuropejskiej do polskiego konspiracyjnego wysiłku wojennego (1940–1943)*, „Za Wolność i Lud”, nr 15, 3 VII 1982.
- Le roi Salomon a mis ses gros sabots*, „Polska” 1982, nr 2–3.
- Na belgijskiej ziemi o Polskę walczyli*, „Polska” 1982, nr 1.
- Ojciec „Dzieci Warszawy” i spadochroniarzy. Pamięci gen. bryg. Stanisława Sosabowskiego*, „Za Wolność i Lud” nr 33, 6 XI 1982.
- Plk Władysław Dec – bohater spod Narwiku*, „Za Wolność i Lud” nr 10, 29 V 1982.
- Polacy w Belgijskiej Armii Partyzantów*, „Polska” 1982, nr 12.
- Polski Komitet Wyzwolenia im. Tadeusza Kościuszki*, „Polska” 1982, nr 4–5.
- Zmarł gen. dyw. Zygmunt Bohusz-Szyszko*, „Za Wolność i Lud” nr 17, 17 II 1982.
- Żołnierska droga plk. Stanisława Gliwicza*, „Za Wolność i Lud” nr 21, 14 VIII 1982.

## 1983

- Lewicowe organizacje polonijne w Belgii w pierwszych latach powojennych*, „Przegląd Polonijny” 1982, nr 2, s. 21–39.
- Polacy w powstaniu paryskim*, „Polska” 1983, nr 6.
- Polonia zachodnioeuropejska w planach Rządu RP na emigracji (1940–1944)*, „Przegląd Polonijny” 1983, nr 2, s. 23–37.
- Polska Organizacja Walki o Niepodległość (POWN) w Belgii*, „Panorama Polska” 1983, nr 9.
- „Tygrys” w walce z niemiecką bronią „V”*, „Polska” 1983, nr 12.
- Żołnierska droga gen. bryg. Pilota Józefa Smagi*, „Za Wolność i Lud” nr 17, 23 IV 1983.

## 1984

- Antyfaszystowski ruch oporu w Polsce i w Europie 1939–1945. Kronika wydarzeń*, Wyd. Towarzystwo Wiedzy Obronnej, Warszawa 1984, ss. 75.

*Geneza II frontu w Europie*, [w:] *Drugi front w Europie*, red. Witold Biegański, Wyd. WIH, Warszawa 1984, s. 1–25.

*Le soldat polonais dans la liberation de l'Europe occidentale*, „Polska” 1984, nr 6.

## 1985

*Etat Francais*, „Za Wolność i Lud” nr 43, 26 X 1985.

*Les SS Francais*, „Za Wolność i Lud” nr 23, 8 VI 1985.

*Polacy w ruchu oporu w Europie Zachodniej 1940–1945*, Wyd. „Presspol”, Warszawa 1985 (w jęz. francuskim, angielskim, niemieckim i hiszpańskim), ss. 27.

*Polska Organizacja Walki o Niepodległość „Monika” w walkach powstańczych we Francji i Belgii (wiosna–lato 1944)*, „WPH” 1985, nr 1–2, s. 379–409.

*Polskie regularne formacje wojskowe w drugiej wojnie światowej*, [w:] *Wkład narodu polskiego w zwycięstwo i powrót ziem zachodnich i północnych do Macierzy. Materiały z konferencji naukowej z okazji 40 rocznicy zwycięstwa w drugiej wojnie światowej oraz powrotu ziem zachodnich i północnych do Macierzy*, Wrocław 1985, s. 150–168.

## 1986

*Lengyel regularis katonai alakulatok a masodik vilagaboruban*, „Hadtortelnelmi Kozlemenyek” (Budapest) 1986, nr 3, s. 486–496.

*Maquis. Ruch oporu na zachodzie Europy 1940–1945*, Wyd. Krajowa Agencja Wydawnicza, Warszawa 1986, ss. 78.

*Polonia w belgijskim ruchu oporu 1940–1944*, Wyd. Poznańskie, Poznań 1986, ss. 167.

*Polonia zachodnioeuropejska w planach Rządu RP na emigracji (1940–1944). Akcja Kontynentalna*, Wyd. Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1986, ss. 314.

*Polska Organizacja Walki o Niepodległość we Francji, Belgii i Holandii. Powstanie i struktura*, „Przegląd Polonijny” 1986, nr 1, s. 41–55.

*Polska Organizacja Walki o Niepodległość we Francji, Belgii i Holandii. Powstanie, struktura i oblicze polityczne 1941–1943*, „WPH” 1986, nr 4, s. 153–174.

*Problemy historii wojskowej na XVI Międzynarodowym Kongresie Nauk Historycznych (Stuttgart 19 VIII – 1 IX 1985)*, „WPH” 1986, nr 1, s. 227–237.

## 1987

*Plan „Bardsea” w wykonaniu Wydziału Spraw Specjalnych MON (Wielka Brytania 1942–1944)*, „WPH” 1987, nr 1, s. 128–139.

*Polacy w europejskim ruchu oporu*, [w:] *Razem w walce*, red. Istvan Lagzi i Henryk Piskunowicz, Wyd. Węgierski Instytut Kultury w Warszawie i WIH, Warszawa 1987, s. 132–162.

## 1988

*Polacy w walce z faszyzmem na frontach zachodnich*, [w:] *45 lat ludowego Wojska Polskiego. Materiały na sesję naukową*, Opole 1988, s. 85–113.

## 1989

*Apenin Emiliański*, „Za Wolność i Lud” nr 45, 11 XI 1989.

*Droga jak inne zroszone krwią. Udział Polaków w działaniach inwazyjnych we Francji w 1944 r.*, „Za Wolność i Lud” nr 28, 15 VII 1989.

*Ewakuacja Polaków z Rumunii w świetle raportu francuskiego ambasadora w Bukareszcie z 15 kwietnia 1940 r.*, „WPH” 1989, nr 1, s. 223–231.

*Generał Władysław Anders – żołnierz, dowódca, polityk*, „Polityka” nr 22, 3 VI 1989.

*Operacja „Jesienna Mgła”*, „Za Wolność i Lud” nr 50, 16 XII 1989.

*Operacja „Overlord”*, „Za Wolność i Lud” nr 23, 10 VI 1989.

*Polacy w operacji „Market Garden”*, „Za Wolność i Lud” nr 38, 23 IX 1989.

*Wielka Trójka wobec Powstania Warszawskiego*, „Za Wolność i Lud” nr 33–34, 19 i 26 VIII 1989.

*Wojna obronna Polski 1939 r. w opinii francuskiego Sztabu Generalnego*, „WPH” 1989, nr 3, s. 428–440.

*Wysilek zbrojny polskich regularnych formacji wojskowych w II wojnie światowej*, „Zeszyty Naukowe UJ” (Kraków) 1988, z. 87, red. Lubomir Zyblikiewicz, s. 389–407.

## 1990

*Bitwa o Narwik*, Wyd. Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1990, ss. 56. [współautorzy: Karol Zbyszewski, Józef Natanson].

*Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie 1939–1945. Stan badań, perspektywy i postulaty badawcze*, „Studia z Historii Historiografii Wojskowej” 1990, nr 4, s. 206–228.



## 1991

*From Westerplatte to Narvik*, „Forsvarsstudier” (Oslo) 8/1991, ed. Karl Rommetveit, s. 45–63.

*Księża kapelani w regularnych jednostkach Wojska Polskiego w latach 1939–1945*, [w:] *Rola kościoła i tradycji chrześcijańskiej w patriotycznym wychowaniu żołnierza polskiego. Materiały z konferencji naukowej*, red. Józef Sługocki, AMW Gdynia 1991, s. 141–152.

*Polish Military Thought 1918–1939 in the face of future War*, “Soviet Military Studies” (RMA Sandhurst) nr 3, september 1991, s. 499–506.

*Powrót do kraju Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie*, [w:] *Polskie Państwo Podziemne i Wojsko Polskie w latach 1944–1945*, red. Stefan Zwoliński, WIH, Warszawa 1991, s. 152–171.

*Wojna i góry. Międzynarodowe kolokwium w Zurychu*, „WPH” 1991, nr 3/4, s. 35–362.

## 1992

*General Władysław Anders – żołnierz, dowódca, polityk*, [w:] *2 Korpus Polski w bitwie o Monte Cassino z perspektywy półwiecza*, red. Tadeusz Panecki, WIH, Warszawa 1992, s. 5–21.

*La pensee militaire polonaise (1918–1939) en face de la guerre future*, [w:] *Actas. XVII Congresso International de Ciencias Historicas. Madrid, 1990*, Tomo II. Madrid 1992, s. 249–257.

*Samodzielna Brygada Strzelców Karpackich w walkach w Afryce Północnej 1941–1942*, [w:] *Alianci i państwa Osi w walkach o Tobruk w 1941 r.*, red. Tadeusz Panecki, WIH, Warszawa 1992, s. 91–109.

*Samodzielna Brygada Strzelców Podhalańskich*, Wyd. Bellona, Warszawa 1992, ss. 182.

*Służba Historyczna Bundeswehry*, „WPH” 1992, nr 2, s. 289–292.

*Tego legenda i naród nie zapomina. W setną rocznicę urodzin gen. Władysława Andersa*, Wyd. Departament Wychowania WP, Warszawa 1992, ss. 51.

## 1993

*General broni Władysław Eugeniusz Sikorski (1881–1943)*, Wyd. Bellona, Warszawa 1993, ss. 100.

## 1994

*Armee Polonaise 1918–1939*, [w:] *Acta. XIX International Colloquium of Military History. Istanbul – Turkiye 17–24 July 1993*, Istanbul 1994, s. 202–215.

*2 Korpus Polski w bitwie o Monte Cassino*, red. Tadeusz Panecki, Wyd. Bellona, Warszawa 1994, ss. 279.

*Les Forces Armees Polonaises sur les fronts d'Ouest 1939–1945*, [w:] *Colloque polono-belge: La Premiere Division Blindee du General Maczek dans le cadre de la liberation de la Belgique en 1944*, Żagań 1994, b. pag.

*Overlord. Polskie Siły Zbrojne w ramach drugiego frontu w Europie zachodniej*, Wyd. Departament Stosunków Społecznych MON, Warszawa 1994, ss. 72.

*Polish Ships*, [w:] *The D-Day Encyclopedia*, edited by David G. Chandler and James Lawton Collins, Jr. New York 1994, s. 428–429.

*Wielka Trójka wobec Powstania Warszawskiego*, [w:] *Na oczach Kremla. Tragedia walczącej Warszawy w świetle dokumentów rosyjskich*, Warszawa 1994, s. 13–24.

## 1995

*Acta. XX International Colloquium of Military History. National Insurgence Movements Since 1794. Warsaw 28 August – 3 september 1994*, editorial staff: Tadeusz Panecki, Urszula Olech, Warsaw 1995, ss. 497.

*Druga wojna światowa. Materiały zaczerpnięte ze źródeł wywiadu wojskowego Departamentu Wojny w Waszyngtonie*, przypisy i komentarze Andrzej Ajnenkiel, Tadeusz Panecki, Warszawa 1995, ss. 400.

*General Władysław Anders, dowódca 2 Korpusu, p.o. Naczelnego Wodza*, [w:] *Naczelnicy Wodzowie i wyżsi dowódcy Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie*, Warszawa 1995, s. 71–81.

*General Władysław Sikorski, pierwszy premier Rządu RP na obczyźnie i Naczelnicy Wódz Polskich Sił Zbrojnych*, [w:] *Naczelnicy Wodzowie i wyżsi dowódcy Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie*, Warszawa 1995, s. 39–53.

*L'insurrection de Varsovie de 1944*, [w:] *L'Annee 44. Les liberations. Colloque international 4–5 mars 1994*, Caen 1995, s. 181–191.

*Polityka i strategia wielkich mocarstw wobec Powstania Warszawskiego*, [w:] *Pamiętnik XV Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich*, t. I, cz. 2, red. Jacek Staszewski, Toruń 1995, s. 103–115.

*Polskie Siły Powietrzne 1940–1945*, [w:] *Wojsko Polskie w II wojnie światowej*, red. Edward Kospath-Pawłowski, Wyd. Bellona, Warszawa 1995, s. 239–252.

*Wojsko Polskie na frontach II wojny światowej*, Wyd. Bellona, Warszawa 1995, ss. 94 [współautor: Stanisław Jaczyński].

*Wysilek zbrojny Polski w II wojnie światowej*, „WPH” 1995, nr 1/2, s. 11–19.

## 1996

*Samodzielna Brygada Strzelców Karpackich w walkach w Afryce Północnej 1941–1942*, [w:] *Polacy w obronie Tobruku. Materiały z sesji naukowej. Olsztyn 14–15 listopada 1991*, red. Tadeusz M. Gelewski, Olsztyn 1996, s. 37–51.

## 1997

*5 Kresowa Dywizja Piechoty*, [w:] Edward Kospath-Pawłowski, Piotr Matuśak, Janusz Odziemkowski, Tadeusz Panecki, Dariusz Radziwiłłowicz, Tadeusz Rawski, *5 Dywizja Piechoty w dziejach oręża polskiego*, Wyd. Oficyna Wydawnicza „Ajaks”, Pruszków 1997, s. 106–133.

## 1998

*O miejsce w biografistyce polonijnej dla byłych dowódców PSZ na Zachodzie*, [w:] *Losy Polaków żyjących na obczyźnie i ich wkład w rozwój kultury i nauki krajów osiedlenia na przestrzeni wieków. Materiały III Symposium Biografistyki Polonijnej – Rzym 25–26 września 1998*, red. Agata i Zbigniew Judyccy. Lublin 1998, s. 81–90.

*Polens aterkomst till Ostersjon 1918. Den polska krigsmarinen fram till 1939*, [w:] *Oresund strategiske rolle i et historisk perspektiv. Dansk-Svensk symposium 3–7 juni 1996*, red. Johan Engstrom och Ole L. Frantzen, Kobenhavn 1998, s. 143–153.

## 1999

*Francja i Wielka Brytania wobec Polski we wrześniu 1939 r.*, „Zeszyty Naukowe AON” 1999, nr 2 (35) A, s. 26–40.

*Militarny udział Polski w II wojnie światowej*, [w:] *Polski wysiłek zbrojny w drugiej wojnie światowej*, red. Tadeusz Panecki, Warszawa 1999, s. 28–39.

*Rząd RP na obczyźnie i Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie w II wojnie światowej*, [w:] *Historyk i historia. In honorem Henrici Dominiczak*, red. Jan Walczak, Częstochowa 1999, s. 85–93.

*W koalicji z Francją, Wielką Brytanią i USA. Polskie Siły Zbrojne na frontach zachodnich 1940–1945*, [w:] *Pod wspólnymi sztandarami. Droga Polski do NATO*, red. Andrzej Ajnenkiel, Warszawa 1999, s. 45–63

## 2000

*La Pologne dans le Pacte de Varsovie*, „Revue Militaire Suisse” 2000, No 6/7, s. 47–51.

## 2001

*La Mission Militaire Francaise en Pologne dans les annees vingt*, [w:] *Batir une nouvelle securite. La cooperation militaire entre la France et les Etats d'Europe centrale et orientale de 1919 a 1929*, Paris 2001, s. 235–247.

*Le phenomene de l'etat polonais clandestin (1939–1945)*, [w:] *Actes de XXVI eme Congres International d'Histoire Militaire. La guerre totale-la defense totale, 1789–2000*, Stockholm 2001, s. 353–363.

*Les officiers polonais dans l'armee belge (1832–1853)*, [w:] Idesbald Godderis, Pierre Lierneux, *1830. Insurrection polonaise-Independance belge*, Louvain 2001, s. 89–95.

*Oficerowie polscy w armii belgijskiej w latach 1830–1853*, [w:] *Materiały VI Międzynarodowego Sympozjum Biografistyki Polonijnej. Mons (SHAPE) 28–29 września 2001. Polacy i osoby polskiego pochodzenia w siłach zbrojnych i policji państw obcych. Historia i współczesność*, red. Agata i Zbigniew Judycey, Toruń 2001, s. 365–370.

*W koalicji z Francją, Wielką Brytanią i USA. Polskie Siły Zbrojne na frontach zachodnich 1940–1945*, [w:] *Droga do Sojuszu (Poland's Way to NATO)*, red. Andrzej Ajnenkiel, Warszawa 2001 (język polski i angielski), s. 74–101.

*Z dziejów Wyższej Szkoły Wojennej na obczyźnie 1940–1946*, „Biuletyn Instytutu Filozoficzno-Historycznego WSP Częstochowa” 2001, nr 29 (8), s. 54–61.

## 2002

*Avant propos*, [w:] Zdzisław Wyderkiewicz, *La contribution des Polonais dans les combats pour liberte de la France pendant la deuxieme guerre mondiale 1939–1945*, Lille 2002.

*La Pologne et ses allies dans les annees de la II guerre mondiale*, [w:] *XXVIIIe Congres International d'Histoire Militaire. Conflicts militaire et geopolitique au XX e siecle. Acta*, Athens 2002, s. 375–383.

*Udział Polskich Sił Zbrojnych w operacjach lądowych sojuszników zachodnich (1940–1945)*, [w:] *Spółczesność, armia i polityka w dziejach Polski i Europy. Studia z dziejów politycznych i wojskowych dedykowane Profesorowi Benonowi Miśkiewiczowi z okazji jubileuszu siedemdziesięciolecia urodzin*, Poznań 2002, s. 749–767.

## 2003

*Kierowanie konspiracją wojskową w kraju i skupiskach polonijnych*, [w:] *Sztab Generalny Wojska Polskiego 1918–2003*, red. Tadeusz Panecki, Franciszek Puchała, Jan Szostak, Warszawa 2003, s. 174–182.

*Les etudes de l'histoire militaire polonaise du XX eme siècle*, Toruń 2003, s. 160.

*O potrzebie badań nad powojennymi losami byłych dowódców PSZ na Zachodzie. W: Księga jubileuszowa. In honorem prof. Joannis Walczak*, red. Jan Przewłocki. Częstochowa 2003, s. 115–125.

*Sztab Generalny Wojska Polskiego 1918–2003*, red. Tadeusz Panecki, Franciszek Puchała, Jan Szostak, Warszawa 2003, ss. 568.

*Sztab Naczelnego Wodza Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie 1939–1945*, „Myśl Wojskowa” (Wydanie specjalne w 85 rocznicę Sztabu Generalnego WP), Warszawa 2003, s. 94–105.

*Warunki polityczno-militarne i podstawy prawne powołania polskich naczelnych władz wojskowych na obczyźnie oraz ich miejsce w systemie koalicyjnym*, [w:] *Sztab Generalny Wojska Polskiego 1918–2003*, red. Tadeusz Panecki, Franciszek Puchała, Jan Szostak, Warszawa 2003, s. 141–146.

## 2004

*Akcja kontynentalna w planach Rządu RP na obczyźnie w latach 1940–1944*, [w:] *Wkład polskiego wywiadu w zwycięstwo aliantów w II wojnie światowej. Akta konferencji naukowej, Kraków, 20–22.10.2002*, red. Zbigniew J. Kapera, Kraków 2004, s. 67–81.

*Bureau de renseignement et de propagande du commandement general de l'Armee Secrete 1939–1945*, [w:] *Acta. War, Military and Media from Gutenberg to Today*, Bucharest 2004, s. 397–402.

*Internowanie żołnierzy polskich w latach II wojny światowej*, red. Tadeusz Dubicki i Tadeusz Panecki, Tarnowskie Góry 2004, ss. 280.

*L'Academie de l'Etat-major general de la Pologne, 1947–1990*, [w:] *L'education et les militaires canadiens*, sous la direction de Yves Tremblay, Roch Legault, Jean Lamarre, Quebec 2004, s. 157–167.

*Losy żołnierzy WP we Francji nieokupowanej po klęsce czerwcowej 1940 roku*, [w:] *Internowanie żołnierzy polskich w latach II wojny światowej*, red. Tadeusz Dubicki i Tadeusz Panecki, Tarnowskie Góry 2004, s. 205–214.

*Sacrifice de la nation polonaise a la veille de la guerre. Les fonds de la Defense Nationale (1936–1939)*, [w:] *Actes du XXX e Congres International d'Histoire Militaire*, Rabat 2004, s. 257–263.

*Warunki polityczno-militarne i podstawy prawne powołania polskich naczelnych władz wojskowych na obczyźnie (1939–1940)*, [w:] *Z dziejów Polski XIX i XX wieku. Księga jubileuszowa ofiarowana Profesorowi Ryszardowi Szwedowi*, red. Tadeusz Dubicki i Tadeusz Panecki, Częstochowa 2004, s. 387–395.

*Wstęp*, [w:] *General Władysław Sikorski. Szkice historyczne w 60 rocznicę śmierci*, red. Zbigniew Moszumański i Janusz Zuziak, Toruń 2004, s. 5–11.

## 2005

*Polskie Siły Powietrzne*, [w:] *Wojsko Polskie w II wojnie światowej*, red. Edward Kospath-Pawłowski i Zbigniew Wawer, Warszawa 2005, s. 320–332.

## 2006

*Formations polonaises a l'etranger dans les annees 1795–1807*, [w:] *XXXI Congres International d'Histoire Militaire: Puissance terrestre et maritime dans l'epoque de la bataille de Trafalgar. Actas*, Madrid 2006, s. 411–417.

*Polska historiografia wojskowa wobec wyzwań badawczych i cywilizacyjnych XXI wieku. Materiały z VIII Forum Historyków Wojskowych*, red. Tadeusz Dubicki i Tadeusz Panecki, Częstochowa 2006, ss. 358.

*Polska w Układzie Warszawskim*, „Res Polticae” (Częstochowa) 2006, t. I, red. Henryk Cwięk, s. 149–157.

*Walki 1 Dywizji Panczernej we Francji, Belgii i Holandii w 1944 r.*, [w:] *Boje polskie na Zachodzie w 1944 roku*, red. Janusz Zuziak, Warszawa 2006, s. 68–73.

*Wojsko Polskie we Francji po klęsce czerwcowej 1940 r.*, [w:] *Wojsko i kultura w dziejach Polski i Europy. Księga jubileuszowa profesora Piotra Matusaka w 65 rocznicę urodzin*, Warszawa–Siedlce 2006, s. 379–388.

*Wstęp*, [w:] *Ilustrowany atlas historii Polski*, Warszawa 2006.

## 2007

*Rola Akademii Sztabu Generalnego WP w kształceniu kadr dowódczo-sztabowych (1947–1990)*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości” Tom XLIV jubileuszowy, Białystok 2007, s. 355–363.

## 2008

*La Pologne dans le Pacte de Varsovie*, [w:] *Power, Regional Organizations and Military Power. Acta of the XXXIII rd International Military History Congress in Cape Town from 12 to 17 August 2007*, Cape Town 2008, s. 351–360.

*Myśl wojskowa w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie w latach 1939–1945*, [w:] *Od najazdów pogańskich dotąd są państwa Waszej Królewskiej Mości spokojne... Studia ofiarowane w siedemdziesiątą rocznicę urodzin Profesorowi Karolowi Olejnikowi*, red. Zbigniew Pilarczyk i Maciej Franz, Toruń 2008, s. 463–470.

*Polityka bezpieczeństwa Polski w XX wieku i na początku XXI wieku (wybrane problemy)*, red. Tadeusz Panecki, Częstochowa 2008, ss. 239.

*Polska myśl wojskowa w okresie II wojny światowej*, [w:] *Polska myśl wojskowa na przestrzeni dziejów. IX Ogólnopolskie Forum Historyków Wojskowości*, red. Wiesław Łach, Olsztyn 2008, s. 34–40.

## 2009

*Francja wobec sojusznika polskiego we wrześniu 1939 roku*, [w:] *Sojusze i sojusznicy Polski na przełomie XX i XXI wieku*, red. Zdzisław Cutter i Henryk Ćwięk, Częstochowa 2009, s. 57–75.

*La population civile polonaise pendant l'agression allemande et soviétique en 1939*, [w:] *Acta de XXXIV Congresso della Commissione Internazionale di Storia Militare a Trieste. Conflitti militari e popolazioni civili. Guerre totali, guerre limitate, guerre asimmetriche*, Tomo I, Roma 2009, s. 399–404.

*Les Polonais dans la Grande Armée*, [w:] *Aguerra no tempo de Napoleao. Antecedentes, campanhas militares et impactos de longa duracao. Acta do XXXV Congresso CIHM*, T. I, Porto 2009, s. 468–475.

## 2010

*Samodzielna Brygada Strzelców Podhalańskich*, (wyd. 2), Wyd. Bellona, Warszawa 2010, ss. 263.

## 2011

*L'insurrection de Varsovie de 1944*, [w:] *Insurgency and Counterinsurgency: Irregular Warfare from 1800 to the Present*, Amsterdam 2011, s. 367–377.

## 2012

*Bezpieczeństwo Polski w dobie transformacji ustrojowej*, „Rozprawy Humanistyczne. Zeszyty Naukowe PWSZ we Włocławku” (Włocławek) 2012, t. XIII, s. 99–105.

*Nord Africa in the Strategic Concepts of the Allies in the Second World War*, [w:] *Tobruk in the Second World War. Struggle and Remembrance*, editors: Grzegorz Jasiński, Janusz Zuziak, Warszawa 2012, s. 27–35.

*Polacy w bitwie o Monte Cassino 1944 roku*, [w:] *Historia Militaris Polonica*, red. Janusz Gmitruk i Wojciech Włodarkiewicz, Warszawa 2012, s. 235–245.

*Samodzielna Kompania Grenadierów w Wielkiej Brytanii (1943–1944)*, [w:] *Polskie wojska spadochronowe w II wojnie światowej*, red. Janusz Zuziak, Warszawa 2012, s. 32–42.

## 2013

*Francja wobec Polski we wrześniu 1939 r. – prawdy i mity*, [w:] *Si vis pacem para bellum. Bezpieczeństwo i polityka Polski. Księga jubileuszowa ofiarowana Profesorowi Tadeuszowi Dubickiemu*, red. Robert Majzner, Częstochowa–Wrocław 2013, s. 721–731.

*La contribution polonaise au dechiffrage de la machine allemande Enigma*, [w:] *Technology and Warfare. Acta 2012 38 th ICMH Congress Proceedings*, Sofia 2013, s. 481–485.

## 2014

*La participation des Polonais dans l'opération „Overlord” en 1944*, [w:] *Le operazioni interforze e multinazionali nella storia militare. Acta di 39 e Congresso della Commissione Internazionale di Storia Militare. Torino 1–6 settembre 2013*, Tomo 1, Roma 2014, s. 437–444.

*Polska droga do NATO*, [w:] *Świat–Niemcy–Polska. Szkice politologiczne i historyczne ofiarowane Profesorowi Zbigniewowi Leszczyńskiemu w 70 rocznicę urodzin*, red. Kamila Sierzputowska, Sławomir Sadowski i Adam Koseski, Bydgoszcz 2014, s. 189–201.

W. Anders, *Kłęska Hitlera w Rosji 1941–1945, Wstęp*, opracowanie redakcyjne i przypisy Tadeusz Panecki, Wyd. Bellona, Warszawa 2014.

## 2015

*Bezpieczeństwo Polski w dobie transformacji ustrojowej*, [w:] *Zagrożenia niemilitarne bezpieczeństwa Polski na przełomie XX i XXI wieku*, red. Tadeusz Panecki i Mirosław Marciniak, Pułtusk 2015, s. 171–177.

*La question polonaise pendant la premiere guerre mondiale*, [w:] *World War One 1914–1918. Acta of 40 th Conngress of International Commission of Military History*, Varna 2015, s. 321–329.

*Spory i kontrowersje wokół formowania Wojska Polskiego we Francji (1939–1940)*, [w:] *Admiralski farwater. Jubileusz 70-lecia urodzin i 40-lecia służby i pracy naukowo-dydaktycznej profesora Antoniego Franciszka Komorowskiego*, red. Iwona Pietkiewicz, Gdańsk 2015, s. 303–313.

## 2016

*Afryka Północna w koncepcjach strategicznych aliantów w II wojnie światowej*, [w:] *Samodzielna Brygada Strzelców Karpackich w obronie Tobruku*, red. Janusz Zuziak, Warszawa 2016, s. 9–17.

*Historycy wojskowi w środowisku Międzynarodowej Komisji Historii Wojskowej w upowszechnianiu polskich dziejów militarnych*, [w:] *O powinnościach*



*żołnierskich*, t. IV: *Między powołaniem a świadomym wyborem. Suplement*, red. Mariusz Kardas, Oświęcim 2016, s. 85–94.

*Sojusznicy zachodni wobec Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie po zakończeniu wojny. Rozwiązanie PSZ*, [w:] *Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie po II wojnie światowej. Klęska zwycięzców*, red. Józef Smoliński, Warszawa 2016, s. 109–143.

## 2017

*Armia Polska w ZSRR (1941–1942). Wątek kazachski*, [w:] *Kazachstan. Tauelsis memleket znaczy państwo*, red. Władysław Sokołowski i Mukhit Sydynazarow, Warszawa 2017, s. 161–177.

*Czy Francja mogła udzielić Polsce pomocy wojskowej we wrześniu 1939 r.?*, [w:] *Bezpieczeństwo militarne Polski 1918–1945*, t. II: *Aspekty geopolityczne i społeczne*, red. Stanisław Jaczyński, Włodzimierz Nowak, Rafał Roguski, Siedlce 2017, s. 13–29.

*Polityczno-militarne aspekty formowania Armii Polskiej w ZSRR w latach 1941–1942*, [w:] *Od historii myśli do praktyki politycznej. Księga dedykowana profesorowi Jerzemu Juchnowskiemu z okazji 40-lecia pracy naukowej*, red. Jan Ryszard Sielezin, Robert Wiszniowski, Małgorzata Alberska, Toruń 2017, s. 355–375.

*Sprawy polskie w państwie Vichy (lipiec 1940–grudzień 1940)*, [w:] *Z dziejów oręża polskiego w XX wieku. Księga jubileuszowa dedykowana profesorowi Józefowi Smolińskiemu*, red. Grzegorz Miernik, Kielce 2017, s. 163–177.

## 2018

*Gorzkie zwycięstwo. Powojenne losy Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie*, [w:] *Polska po latach niewoli*, red. Ryszard Kowalczyk, Łomża, s. 383–413.

*Międzynarodowa Komisja Historii Wojskowej (Commission Internationale d’Histoire Militaire – CIHM, International Commission of Military History – ICMH). Polskie odniesienia*, „Roczniki Dziejów Ruchu Ludowego” (Warszawa) 2018, nr 37, s. 543–551.

## 2019

*Sprawa polska w II wojnie światowej*, „Niepodległość i Pamięć” R. XXVI, 2019, nr 4 (68), s. 127–153.

*Udział polskich historyków wojskowych w pracach Międzynarodowej Komisji Historii Wojskowej (CIHM) w półwieczu 1965–2015*, [w:] *Wojna–Wojsko–Historia Wojskowości. Problemy i kierunki badań historyczno-wojskowych*, red. Maciej Franz i Zbigniew Pilarczyk, Poznań 2019, s. 345–357.

*Wojsko Rządu Rzeczypospolitej Polskiej w II wojnie światowej. Uwarunkowania polityczne*, [w:] *Misja wojska. Strategia i bezpieczeństwo państwa. Szkice o Siłach Zbrojnych*, red. Tadeusz Panecki i Józef Smoliński, Warszawa 2019, s. 215–226.

*Wywiad w państwach neutralnych w pierwszej połowie XX wieku. Międzynarodowe kolokwium w Genewie 19–20 X 2018*, [w:] *Z działalności Oddziału II SG WP*, t. X, red. Tadeusz Dubicki. Łomianki, s. 327–330.

## **2020**

*Les services de renseignement polonais en Suisse pendant la Seconde Guerre Mondiale*, [w:] *Le renseignement dans les pays neutres au cours du Xxe siècle*, red. Christophe Vuilleumier. Geneve 2020, s. 220–229.

*Solidarność na wojnie. Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie w działaniach koalicyjnych w latach 1940–1945*, [w:] *Oblicza Solidarności*, red. Włodzimierz Karol Pessel, Łomża–Siedlce 2020, s. 89–103.

*Sprawa polska w polityce wielkich mocarstw w II wojnie światowej*, [w:] *Od Wersalu do Poczdamu. Węzłowe problemy niepodległości i bezpieczeństwa Polski*, red. nauk. Janusz Gmitruk, Tadeusz Panecki, Tadeusz Skoczek, Józef Smoliński, Warszawa 2020, s. 201–219.

## **2021**

*Miejsce i rola Stowarzyszenia Historyków Wojskowości w badaniach historycznowojskowych* (w druku)

*Wielkie mocarstwa wobec sprawy polskiej w latach 1939–1945 – wielkie nadzieje i smutna rzeczywistość* (w druku)

# Udział w kształceniu kadry naukowej

## Promotor w zakończonych przewodach doktorskich

Grzegorz GOŁĘBIEWSKI, *Służba wojskowa Stefana Roweckiego w WP przed 1939 r.*, Wojskowy Instytut Historyczny (WIH), 1994.

Janusz ZUZIĄK, *Marian Włodzimierz Kukiel (1885–1973)*, WIH, 1997.

Wanda K. ROMAN, *Dzieje Centralnego Archiwum Wojskowego w latach 1945–1989*, WIH, 1997.

Janusz RYBIŃSKI, *Wydział Elektroniki Wojskowej Akademii Technicznej w latach 1951–1996*, WIH, 2000.

Jerzy IZDEBSKI, *Historia 9 Dywizji Piechoty 1918–1939*, WIH, 2001.

Bartłomiej BELCARZ, *Polskie lotnictwo wojskowe we Francji 1939–1940*, WIH, 2002.

Jerzy ZALEWSKI, *Wojsko Polskie w przemianach ustrojowych po 1989 r.*, WIH, 2002.

Czesław SZAFRAN, Zbigniew WOJCIECHOWSKI, *Organizacja i działalność WIH (1959–1997)*, WIH, 2002.

Remigiusz WIŚNIEWSKI, *Rola liceów wojskowych w systemie edukacji obronnej młodzieży (1972–1995)*, Akademia Obrony Narodowej, 2003.

Grzegorz BRODZIAK, *Polskie jednostki górskie w wojnie obronnej 1939 r.*, Akademia Jana Długosza w Częstochowie (AJD), 2007.

Piotr WITKOWSKI, *Jednostki powietrznodesantowe PSZ na Zachodzie w II wojnie światowej*, AJD, 2008.

Agnieszka WÓJCICKA, *Port lotniczy jako obiekt zagrożenia terrorystycznego*, Akademia Humanistyczna im. A. Gieysztora w Pułtusku, 2013.

Bohdan FEDIRKO, *Gruzja w polityce międzynarodowej (1991–2013)*, AH, 2014.

## Recenzje w przewodach doktorskich

Józef SMOLIŃSKI, *Walki i internowanie 2 DSP w Szwajcarii w 1940 r.*; Promotor: prof. Witold Biegański, WIH, 1986.

Leszek PAJÓREK, *Udział WP w interwencji zbrojnej w Czechosłowacji w 1968 r.*; Promotor: prof. Adam Marcinkowski, WIH, 1994.

Jerzy BIZIEWSKI, *Manewr w obronie (Na przykładzie wojen bliskowschodnich lat 1973–1991)*; Promotor: prof. Zbigniew Ścibiorek, AON, 1994.

Jarosław GDAŃSKI, *Współdziałanie obywateli ZSRR z III Rzeszą w latach 1941–1945*; Promotor: prof. Kazimierz Przybysz, Uniwersytet Warszawski, 1995.

Hubert KRÓLIKOWSKI, *6 Pomorska Dywizja Powietrznodesantowa*; Promotor: prof. Edward Kospath-Pawłowski, WIH, 1995.

Apoloniusz ZAWILSKI, *Bitwy polskiego września 1939 r.*; Promotor: prof. Marian Zgórniak, Uniwersytet Jagielloński, 1995.

Aleksander WOŹNY, *Niemieckie przygotowania do wojny z Polską w ocenach polskich naczelnych władz wojskowych w latach 1933–1939*; Promotor: prof. Czesław Grzelak, WIH, 1996.

Andrzej WESOŁOWSKI, *Sądownictwo polskich formacji wojskowych na froncie wschodnim (1943–1945)*; Promotor: prof. Jerzy Poksiński, WIH, 1997.

Zofia SKROK, *Zrzeszenia inwalidów wojennych w Polsce w latach 1918–1939*; Promotor: prof. Edward Kospath-Pawłowski, WIH, 1998.

Jacek SOLARZ, *Japońskie wojska lądowe (1873–1945)*; Promotor: prof. Marian Zgórniak, UJ, 2001.

Bogusław PERZYK, *Niemiecka i radziecka fortyfikacja polowa na froncie wschodnim w latach 1939–1945*; Promotor: prof. Tadeusz Nowak, WIH, 2001.

Aneta CHMIELEWSKA-SZYMAŃSKA, *Stanisław Franciszek Sosabowski (1892–1967). Życie i działalność*; Promotor: prof. Bogusław Polak, WIH, 2001.

Robert MAJZNER, *Militarne aspekty polityki III Rzeszy w latach 1933–1939 w świetle analiz Oddziału II Sztabu Głównego WP*; Promotor: prof. Tadeusz Dubicki, AJD, 2003.

Elżbieta ZAKRZEWSKA, *General Józef Kuropieska. Życie i działalność*; Promotor: prof. Kazimierz Przybysz, UW, 2003.

Wojciech GROBELSKI, *General brygady Ludwik Mieczysław Boruta-Spiechowicz 1894–1985*; Promotor: prof. Bogusław Polak, AJD, 2004.

Arkadiusz INDRASZCZYK, *Adam Bień (1899–1998). Działalność społeczna i polityczna*; Promotor: prof. Piotr Matusak, Akademia Podlaska w Siedlcach, 2004.

Andrzej SUCHCITZ, *1 Pułk Ułanów Krechowieckich w ramach Polskich Sił Zbrojnych 1941–1947*; Promotor: prof. Tadeusz Dubicki, AJD, 2004.

Kazimierz BANASZAK, *Archiwum Wojsk Lotniczych i Obrony Powietrznej Kraju w latach 1947–1990*; Promotor: prof. Maciej Szczurowski, UAM, 2004.

Krzysztof SPRUCH, *7 Dywizja Piechoty w walkach o granice II RP w latach 1919–1939*, Promotor: prof. Tadeusz Dubicki, AJD, 2004.

Beata KOZACZYŃSKA, *Popularyzowanie i ochrona dziedzictwa kulturowego regionu siedleckiego przez Muzeum Regionalne w latach 1967–1999*; Promotor: prof. Lech Wyszczelski, Akademia Podlaska w Siedlcach, 2004.

Anna WICKIEWICZ, *Żołnierze Brytyjskiej Wspólnoty Narodów w niewoli niemieckiej w czasie II wojny światowej*; Promotor: prof. Danuta Kisielewicz, Uniwersytet Opolski, 2008.

Przemysław WAJDA, *Walki 1 Polskiej Dywizji Pancerniej na tle działań brytyjskiej 21 Grupy Armii i kanadyjskiej 1 Armii w Normandii w 1944 r.*; Promotor: prof. Wojciech Rojek, UJ, 2009.

Marek BRYLEW, *Stabilizowanie sytuacji społeczno-politycznej w Iraku w latach 2003–2005*; Promotor: prof. Alfred Lutrzykowski, AH w Pułtusku, 2010.

Włodzimierz MIKULICZ, *Royal Air Force Bomber Command w nalotach na Niemcy, XII 1939–VIII 1943*; Promotor: prof. Wojciech Rojek, UJ, 2010.

Krzysztof M. GAJ, *Polska broń pancerna w 1939 r. Organizacja pokojowa i wojenna*; Promotor: prof. Janusz Zuziak, Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny w Siedlcach, 2011.

Katarzyna KAROLSKA, *Zarządzanie kryzysowe w województwie warmińsko-mazurskim. Organizacja i funkcjonowanie (2007–2012)*; Promotor: dr hab. Jacek Wojnicki, Akademia Humanistyczna w Pułtusku, 2013.

Krzysztof JAGIEŁŁO, *STASI wobec Polski i Polaków w latach 1980–1989*; Promotor: dr hab. Tadeusz Lebioda, Uniwersytet Wrocławski, 2013.

Mariusz SŁOMA, *Polityka bezpieczeństwa informacji w III RP*; Promotor: prof. Zenon Trejnis, AH w Pułtusku, 2014.

Marcin SOBOŃ, *Społeczno-polityczne aspekty międzynarodowego obrotu bronią konwencjonalną*; Promotor: prof. Tadeusz Marczak, Uniwersytet Wrocławski, 2015.

Przemysław JAGIEŁŁO, *Podchorążowie Wojska Polskiego w niewoli niemieckiej 1939–1945*; Promotor: dr hab. Robert Majzner, AJD, 2015.

Radosław GIL, *Służba oficerów Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie w ludowym Wojsku Polskim*; Promotor: prof. Józef Smoliński, Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach, 2016.

Marzena FORMA, *Literatura w służbie polityki. Polityka w służbie literatury. Przypadek Wandy Wasilewskiej*; Promotor: prof. Tadeusz Dubicki, AJD, 2016.

Piotr POPLAWSKI, *Działania operacyjne niemieckiej 3 Armii w kampanii polskiej 1939 r.*; Promotor: dr hab. Krzysztof Filipow, Uniwersytet w Białymstoku, 2018.

Ludwika MAJEWSKA, *Wanda Grabowska (1883–1957). Pedagog, działaczka społeczna i niepodległościowa*; Promotor: prof. Tadeusz Dubicki, Uniwersytet Humanistyczno-Przyrodniczy im. J. Długosza w Częstochowie, 2019.

Robert PIETRYGAŁA, *Wojska inżynieryjne Śląskiego Okręgu Wojskowego w latach 1945–2011*; Promotor: prof. Zdzisław Cutter, Uniwersytet Wrocławski, 2020.

### Recenzje w przewodach habilitacyjnych

Henryk HERMANN, AON, 1993.

Henryk STAŃCZYK, WIH, 1997.

Józef SMOLIŃSKI, WIH, 1998.

Maciej SZCZUROWSKI, WIH, 2000.

Janusz ZUZIAK, WIH, 2001.

Romuald SZEREMIETIEW, AON, 2001.

Jerzy GOTOWAŁA, WIH, 2001.

Grzegorz ŁUKOMSKI, Uniwersytet Łódzki, 2001.

Dariusz KOZERAWSKI, Uniwersytet Wrocławski, 2006.

Piotr ROZWADOWSKI, Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach, 2008.

Robert MAJZNER, AJD w Częstochowie, 2012.

Janusz TOMASZEWSKI, Uniwersytet Wrocławski, 2013.

Remigiusz WIŚNIEWSKI, AON, 2013.

Iwona PIETKIEWICZ, Uniwersytet Warmińsko-Mazurski, 2015.

Małgorzata ŁAKOTA-MICKER, Uniwersytet Wrocławski, 2017.

Jerzy ZIELIŃSKI, UJK w Kielcach, 2017.

Łukasz NADOLSKI, Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy, 2019.

### Recenzje w postępowaniach profesorskich

Tadeusz RAWSKI, WIH, 1994.

Józef DYSKANT, WIH, 1996.

Lech WYSZCZELSKI, WIH, 1998.

Kazimierz ADAMEK, UAM, 1999.

Bogusław POLAK, UAM, 2000.

Henryk STAŃCZYK, WIH, 2001.

Henryk HERMANN, UAM, 2005.

Tadeusz KMIECIK, UAM, 2005.

Józef SMOLIŃSKI, Akademia Świętokrzyska w Kielcach, 2006.

Roman TOMASZEWSKI, UAM, 2009.

Janusz ZUZIAK, Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach, 2013.





Tomasz Panecki

Instytut Historii PAN

ORCID: 0000-0003-3483-2035

## Ziemia średzka – studium kartograficzno-historyczne

Mapa odgrywa niezwykle istotną rolę w warsztacie historyka w dwójnasób. Po pierwsze jako mapa historyczna, służąca pokazaniu minionych wydarzeń i faktów, np. w postaci mapy inwentaryzacyjnej, analitycznej czy wyjaśniającej<sup>1</sup>, a po drugie, jako mapa dawna, nazywana także archiwalną czy „starą”, dzięki której możemy kartograficznie zobaczyć dany obszar w przeszłości<sup>2</sup>. W dobie narzędzi cyfrowych mapa (czy szerzej: przestrzenny aspekt badań historycznych) przeżywa swój renesans, stając w centrum zainteresowania tzw. *spatial turn*, gdzie pytania badawcze dotyczą m.in. tekstu i mapy, jako dwóch współistniejących rodzajów mediów: ich relacji i ograniczeń<sup>3</sup>. Niezależnie od wspomnianego „zwrotu ku przestrzeni” obecnego w literaturze światowej w polskiej historiografii mapa zawsze zajmowała istotne miejsce. Z map korzystali i korzystają historycy różnych specjalności: historycy gospodarczy, społeczni czy wojskowi, ale przede wszystkim geografowie historyczni, badający dzieje dawnego krajobrazu. Niniejszy artykuł wpisuje się w kartograficzny aspekt badań prowadzonych w ramach geografii historycznej, a celem autora jest inwentaryzacja i charakterystyka najważniejszych zabytków kartograficznych przedstawiających wielkopolską ziemię średzką od późnego średniowiecza do współczesności.

Pierwsza wzmianka o ziemi średzkiej (*terra Scrodie*) pochodzi ze średniowiecznej Kroniki Wielkopolskiej i pojawia się wraz z ziemią poznańską, kaliską i pyzdrowską, do których wkroczył Henryk Brodaty w czasie wyprawy

---

<sup>1</sup> J. Szymański, *Nauki pomocnicze historii*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2012, s. 228–229.

<sup>2</sup> B. Szady, *Dawna mapa jako źródło w badaniach geograficzno-historycznych w Polsce*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 2/66 (2018), s. 129–141.

<sup>3</sup> D.J. Bodenhamer, *Narrating space and place*, [w:] *Deep maps and spatial narratives*, red. D.J. Bodenhamer, J. Corrigan, T.M. Harris, Indiana Univ. Press, Bloomington 2015, s. 19.

w 1234 roku<sup>4</sup>. Termin „ziemia” oznaczał zapewne niewielki teren wokół osady (grodu), ale wobec braku źródeł trudno chociażby w sposób przybliżony zrekonstruować jego granice. Nie jest wykluczone, że ziemię średzką utożsamiano z królewską<sup>5</sup> albo zasięgiem parafii średzkiej. W średniowieczu i nowożytności była częścią powiatu pyzdrskiego województwa kaliskiego Korony<sup>6</sup>. W 1791 roku wyodrębniono z powiatu pyzdrskiego dwa inne: średzki (włączony do województwa poznańskiego) i krotoszyński<sup>7</sup>. Ta zmiana prawdopodobnie nie zdążyła jednak wejść w życie: na mapach specjalnych województw poznańskiego i kaliskiego Karola Perthéesa (opracowanych ok. 1804 roku) okolice Środy Wielkopolskiej znajdują się w powiecie pyzdrskim. W okresie staropolskim Środa pełniła swego rodzaju funkcje centralne dla Wielkopolski: była tradycyjnym miejscem obrad sejmiku ziemskiego, na który zjeżdżała szlachta z województw kaliskiego i poznańskiego, chociaż – jak twierdzi Michał Zwierzykowski – należy raczej mówić o pewnym zwyczaju niż siedzibie sejmiku<sup>8</sup>. W 1587 roku w Środzie Wielkopolskiej wyznaczono miejsce tzw. okazowania, czyli przeglądu szlachty gotowej do wzięcia udziału w pospolitym ruszeniu, ale taki stan rzeczy trwał do 1631 roku, kiedy okazowania odbywały się w stolicach powiatów<sup>9</sup>. Miasto pełniło także funkcje kościelne: było siedzibą parafii oraz dekanatu (po 1601 roku) w archidiakonacie i diecezji poznańskiej<sup>10</sup>.

Po II rozbiornie (1793 rok) powiat znalazł się w całości w prowincji Prusy Południowe państwa pruskiego. Z tego okresu pochodzi najstarszy przekaz kartograficzny, na którym widać powiat średzki. Na administracyjnej mapie powiatu wydanej w *Atlasie Prus Południowych* w 1798 roku widać, że w ówczesnym powiecie średzkim znajdowały się w całości lub w części dzisiejsze gminy: Dominowo, Kleszczewo, Kostrzyn, Krzykosy, Miłosław, Nekla, Nowe Miasto nad Wartą, Środa Wielkopolska i Zaniemyśl. Na mocy postanowień kongresu wiedeńskiego w 1815 roku utworzono Wielkie Księstwo Poznańskie, w którego skład wchodziła rejencja poznańska, w której znajdował

<sup>4</sup> A. Wędzki, *Okres starożytności i wczesnego średniowiecza*, [w:] *Dzieje Środy Wielkopolskiej i jej regionu*, red. S. Nawrocki, Środa Wielkopolska 1990, s. 27.

<sup>5</sup> Pod koniec XVI wieku starostwo średzkie obejmowało Środę, Murzynowo Kościelne i Sabaszczewo. Por: *Wielkopolska w drugiej połowie XVI wieku*, red. M. Słoń, K. Chłapowski, Warszawa 2017 (*Atlas historyczny Polski. Mapy szczegółowe XVI wieku*).

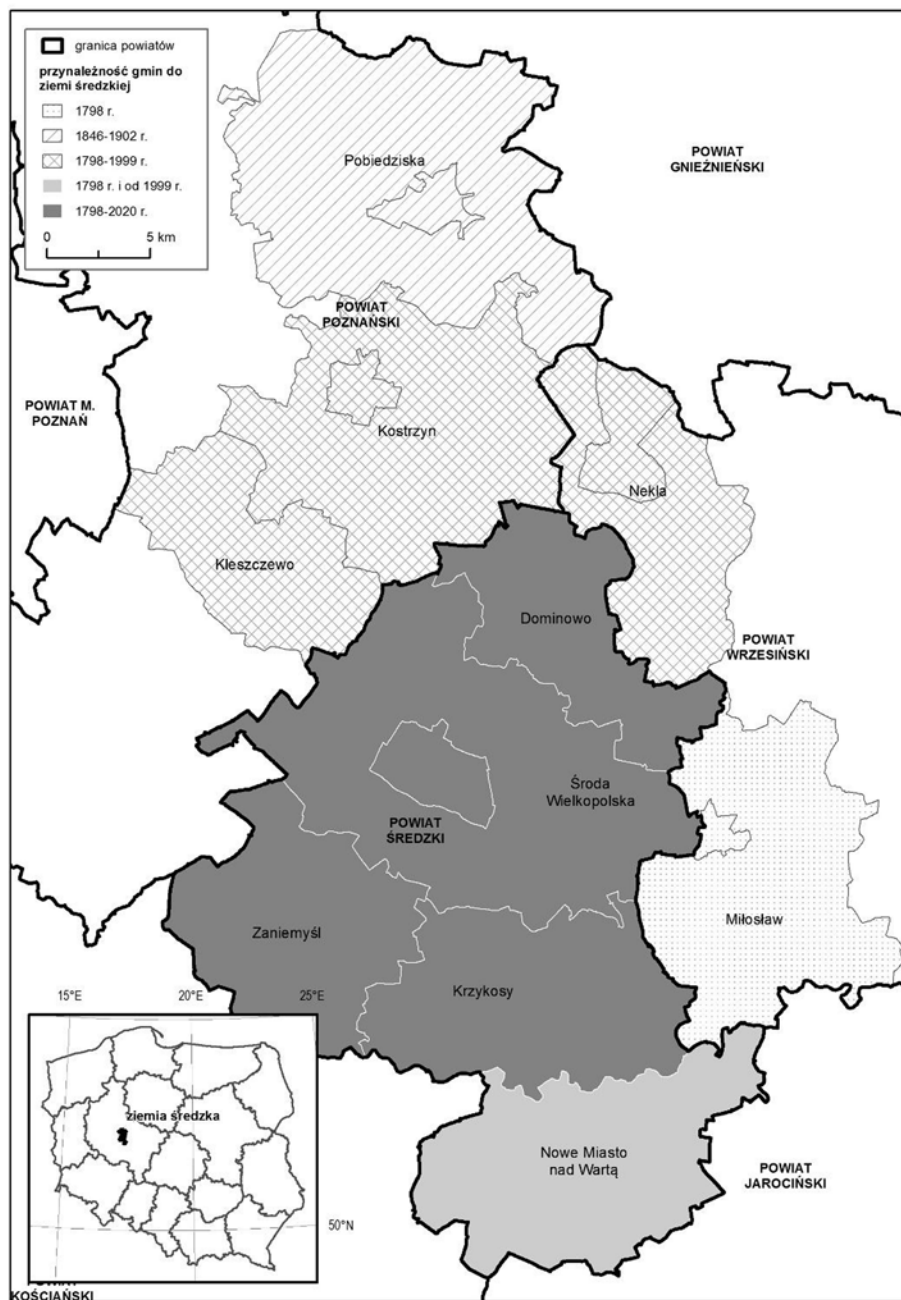
<sup>6</sup> M. Gochna, *Granice jednostek terytorialnych*, [w:] *Wielkopolska w drugiej połowie XVI wieku...*, op. cit., s. 46–64.

<sup>7</sup> L. Gomolec, S. Nawrocki, *Pod zaborem pruskim 1793–1918*, [w:] *Dzieje Środy Wielkopolskiej...*, op. cit., s. 98.

<sup>8</sup> M. Zwierzykowski, *Odrębności ustrojowe Wielkopolski w dobie nowożytnej*, [w:] *Między barokiem a oświeceniem. Staropolski regionalizm*, red. S. Achremczyk, Olsztyn 2008, s. 57–58.

<sup>9</sup> M. Gochna, *Granice jednostek terytorialnych*, [w:] *Wielkopolska w drugiej połowie XVI wieku...*, op. cit., s. 46–64.

<sup>10</sup> B. Szady, *Granice jednostek administracji kościelnej. B. Diecezja poznańska i wrocławska*, [w:] *Wielkopolska w drugiej połowie XVI wieku...*, op. cit., s. 92–121.



Ryc. 1. Historyczne i współczesne granice ziemi średzkiej na tle współczesnych gmin i powiatów.

się powiat średzki. W tym okresie odłączył się od niego Miłosław, ale w jego skład weszły Pobiedziska<sup>11</sup>. Nie był to jednak trwały stan, bowiem przed 1902 rokiem zostały od niego odłączone<sup>12</sup>. Odzyskanie niepodległości przez Polskę w 1918 roku oznaczało wejście w skład województwa poznańskiego, a południowa granica powiatu została oparta na Warcie i tym samym Nowe Miasto nad Wartą przeszło do powiatu jarocińskiego. W czasie okupacji powiat znajdował się w rejencji poznańskiej Kraju Warty, a po wojnie w województwie poznańskim, a następnie w wyniku reformy z 1999 roku w wielkopolskim. W wyniku tejże reformy należące do powiatu średzkiego gminy: Kleszczewo, Kostrzyn i Nekla, stały się częścią innych powiatów (dwie pierwsze – poznańskiego, Nekla – wrzesińskiego), a gmina Nowe Miasto nad Wartą powróciła w skład powiatu średzkiego (Ryc. 1). Zgodnie z sugestiami regionalistów<sup>13</sup> ziemię średzką należy traktować możliwie szeroko, uwzględniając współczesne, jak i historyczne gminy powiatu (w tym Pobiedziska i Miłosław, które przez krótki tylko czas należały do powiatu średzkiego).

Mapy przedstawiające ziemię średzką i opisywane w niniejszym artykule stanowią heterogeniczny zbiór opracowań powstałych od późnego średnio-wiecza do współczesności. Różnią się co do ich dokładności, skali, odwzorowania, szczegółowości i sposobami prezentacji treści geograficznej, ale ich wspólną cechą, którą można rozciągnąć nawet na najstarsze mapy, jest to, że są to (z niewielkimi tylko wyjątkami) mapy ogólnogeograficzne i topograficzne. Takie mapy przedstawiają najważniejsze obiekty topograficzne (wody, zabudowy, roślinność) oraz rzeźbę terenu w jednakowym stopniu szczegółowości, a poszczególne elementy topografii są równoważne<sup>14</sup>. Kwerendę kartograficzną wykonano w inwentarzach map drukowanych, monografiach opisujących dzieje kartografii<sup>15</sup>, pracach geograficzno-historycznych<sup>16</sup> czy atlasach historycznych<sup>17</sup>. W sumie do analiz wybrano łącznie 13 map, zarówno rękopiśmiennych (głównie przechowywanych w Bibliotece Państwowej w Berlinie) i drukowanych, które ujęto w tabeli 1.

<sup>11</sup> L. Plater, *Opisanie historyczno-statystyczne Wielkiego Księstwa Poznańskiego*, Lipsk 1846, s. 353–361.

<sup>12</sup> J. Mycielski, *Księga adresowa wszystkich miejscowości w W. Ks. Poznańskim*, Poznań 1902, s. 146.

<sup>13</sup> [http://www.srodawlkp.org/pliki/swpm\\_sizs.html#1](http://www.srodawlkp.org/pliki/swpm_sizs.html#1) [dostęp: 27.12.2020].

<sup>14</sup> J. Szaflarski, *Zarys kartografii*, Państwowe Przedsiębiorstwo Wydawnictw Kartograficznych, Warszawa 1965.

<sup>15</sup> T. Paćko, W. Trzebiński, *Wieloarkuszowe mapy topograficzne ziem polskich 1576–1870*, Ossolineum, Wrocław, Warszawa, Kraków, Gdańsk, Łódź 1983 (Centralny Katalog Zbiorów Kartograficznych w Polsce, t. 5).

<sup>16</sup> B. Medyńska-Gulij, D. Lorek, *Pruskie mapy topograficzne dla Wielkopolski do 1803 roku*, „Badania Fizjograficzne nad Polską Zachodnią. Seria A: Geografia Fizyczna” 59 (2008), s. 29–42.

<sup>17</sup> *Wielkopolska w drugiej połowie XVI wieku...*, op. cit.

Tabela 1. Zestawienie analizowanych map obejmujących ziemię średzką.

Nazwa mapy	Autor	Skala	Data
<b>(1) mapy polskie do XVIII w.</b>			
<i>Mappa in qua illustrantur ditiones Regni Poloniae ac Magni Ducatus Lithuaniae pars</i>	B. Wapowski	ok. 1:1 000 000	1526
<i>Poloniae Tabula</i>	W. Grodecki	ok. 1:1 680 000	1562
<i>Partis Sarmatiae Europaeae, quae Sigismundo Augusto Regi Poloniae potentissimo subiacet, nova descriptio</i>	A. Pograbka	ok. 1:1 950 000	1570
<i>Palatinatus Posnaniensis in Maiori Polonia primarii, nova delineatio</i>	G. Freudenhamer	ok. 1:560 000	1645
<i>Mappa szczegulna woiewództwa kaliskiego</i>	K. Perthées	1:225 000	po 1804
<b>(2) mapy pruskie i niemieckie od XVIII w. do 1918 r.</b>			
<i>Kabinettkarte</i>	F. von Schmettau	1:50 000	1767–1787
<i>Special Carte von Pohlen</i>	T. von Pfau	1:87 500	1772–1773
<i>Königliche Grosse Topographische Vermessungs Karte</i>	D. Gilly, Cron (Krohn), Langner	1:50 000	1793–1800
<i>Special Karte von Südpreussen aus der Königlichen Grossen Topographischen Vermessungs Karte unter Mitwirkung des Directors Langner reducirt und herausgegeben von Geheimen Bau-Rath Gilly</i>	D. Gilly, Langner, W. Matthias	1:150 000	1802–1803
<i>Urmeßtischblätter</i>	Pruski Sztab Generalny	1:25 000	1830
<i>Meßtischblätter</i>	Pruski Sztab Generalny	1:25 000	1891
<b>(3) mapy polskie od 1918 r. do współczesności</b>			
Mapa taktyczna WIG	Wojskowy Instytut Geograficzny	1:100 000	1935
Mapa topograficzna w układzie „1992”	Główny Geodeta Kraju	1:50 000	1997

Zbiór ten został podzielony na trzy grupy: (1) mapy polskie do XVIII wieku, (2) mapy pruskie i niemieckie od XVIII wieku do 1918 roku oraz (3) mapy polskie od 1918 roku do współczesności. Mapy nazwane „polskimi” w pierwszej grupie to mapy opracowywane zarówno przez polskich (Wapowski, Gro-

decki Pograbka), jak i obcych kartografów (Freudenhammer, Rizzi-Zannoni, Perthées), ale wykonujących swe dzieła na zlecenia polskiego króla bądź szlachty. Cezura XVIII wieku jest istotna w historii kartografii, ponieważ wówczas upowszechniło się wykorzystywanie tzw. stolika topograficznego, który wraz z innymi narzędziami i metodami pomiaru (triangulacja, elipsoidalny kształt ziemi, układ współrzędnych) przyczynił się do znacznej poprawy dokładności oraz szczegółowości map<sup>18</sup>. Kolejna cezura (1918 rok) również jest umowna mimo swej precyzji. Odzyskanie niepodległości nie przyniosło natychmiastowych skutków dla polskiej kartografii, która jeszcze przez niemal cały okres międzywojenny czerpała z prac zaborczych, głównie niemieckich<sup>19</sup>. Po II wojnie światowej powstał Główny Urząd Pomiarów Kraju, w którym powstawały mapy na potrzeby cywilne<sup>20</sup>. Wcześniej kartografia topograficzna była domeną wojska.

Pierwszą mapą, która zawierała nazwę „Polski”, była dziełem Mikołaja z Kuzy wydanym prawdopodobnie ok. 1492 roku, na której próżno jednak szukać jeszcze „Środy”<sup>21</sup>. Pierwsze mapy, na których ją pokazano, opracowane zostały w XVI wieku. Spośród nich warto wymienić mapy oparte na pracy Bernarda Wapowskiego i jego słynnej „milionówce” wydrukowanej w 1526 roku, a zachowanej dziś jedynie we fragmentach<sup>22</sup>. Są to: mapa Wacława Grodeckiego wydrukowana ok. 1562 roku w skali ok. 1:1 680 000<sup>23</sup> i mapa Andrzeja Pograbki (1570 rok, ok. 1:1 950 000)<sup>24</sup>, których fragmenty pokazano na rycinie 2.

Mapa Wapowskiego, zatytułowana *Mappa in qua illustrantur ditiones Regni Poloniae ac Magni Ducatus Lithuaniae pars*, wykonana w skali ok. 1:1 000 000 i wydrukowana w oficynie Unglera w 1526 roku, spłonęła wraz z nią dwa lata później. Zachowały się jedynie dwa fragmenty odnalezione przez Kazimierza Piekarskiego w 1932 roku w Archiwum Głównym Akt

<sup>18</sup> A. Czerny, *Powstanie i etapy rozwoju map topograficznych do końca XIX wieku*, [w:] *Dawne mapy topograficzne w badaniach geograficzno-historycznych*, red. A. Czerny, Lublin 2015, s. 11–83.

<sup>19</sup> B. Krassowski, *Polska kartografia wojskowa 1918–1945*, Warszawa 1973.

<sup>20</sup> P. Kowalski, J. Siwek, *Polskie mapy topograficzne do użytku powszechnego – ćwierć wieku sukcesów czy niepowodzeń?*, „Polski Przegląd Kartograficzny” IV/45 (2013), s. 334–343.

<sup>21</sup> H. Rutkowski, *Polska na wybranych mapach z pierwszej połowy XVI wieku*, [w:] *Z dziejów kartografii*, red. S. Alexandrowicz, R. Skrycki, Szczecin 2008, s. 221.

<sup>22</sup> S. Pietkiewicz, *Mapa Polski – „milionówka” Bernarda Wapowskiego (1526)*, PWN, Warszawa 1980 (Studia i Materiały z Dziejów Nauki Polskiej, Seria C).

<sup>23</sup> K. Buczek, *Dzieje kartografii polskiej od XV do XVIII wieku. Zarys analityczno-syntetyczny*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1963, 28, 32–34, 38; B. Kmieciakowa, *Mapa Polski Wacława Grodeckiego*, „Polski Przegląd Kartograficzny” 1/6 (1974), s. 23–29.

<sup>24</sup> K. Buczek, *Dzieje kartografii...*, op. cit., s. 36–37.



Ryc. 2. Ziemia średzka na mapach z XVI wieku.

Dawnych<sup>25</sup>. Jeden z nich obejmuje północną część Wielkopolski, zatem należy mu się pewne omówienie. Główną treścią mapy jest sieć hydrograficzna, osadnicza oraz granice symbolizowane za pomocą znaku przypominającego szpalery drzew<sup>26</sup>.

Mapa Wapowskiego była podstawą opracowanej przez Grodeckiego mapy Polski *Poloniae Tabula* (1562 rok, ok. 1:1 680 000), a zakres jej treści jest podobny: osadnictwo, hydrografia, ale również rzeźba terenu przedstawiona metodą kopczykową. Mapa przedstawia 648 obrazkowych sygnatur miejscowości, z czego 19 jest niepodpisanych, a same opisy nie są związane z wielkością osiedli<sup>27</sup>. Ciekawe jest podpisanie przez kartografa miasta „Łobzenica” jako „Nicza”. Wynika to z dość niefortunnego umieszczenia opisu tej miejscowości przez Wapowskiego właśnie w dwóch rzędach, pomiędzy winiętą oznaczającą miejscowość: górnym („Łobże”) i dolnym („Nicza”). Błąd ten pojawił się również na mapie Pograbki.

Andrzej Pograbka przy opracowywaniu swojego dzieła (skala ok. 1:1 950 000, 1570 rok) wykorzystywał prace Wacława Grodeckiego oraz Gerarda Mercatora<sup>28</sup>. Poza miejscowościami i siecią hydrograficzną pojawia się na mapie także obraz lasów oraz ważniejsze drogi. Na poprzednio omawianych kartografowie umieszczali jedynie miasta. Pograbka z kolei naniósł wieś Tomice koło Stęszewa ze względu na osobę fundatora mapy – Mikołaja Tomickiego.

Środa została pokazana na wszystkich trzech mapach, ale w różnej pisowni, odpowiednio „Sroda”, „Srzoda” i „Srzoda”. Co ciekawe, najstarsza mapa pokazuje miasto we względnie najbardziej prawidłowej lokalizacji: na południowy wschód od Kurnika i na południe od Kostrzyna, którego notabene nie ma na pozostałych mapach. Grodecki i Pograbka Środę umieścili

<sup>25</sup> M. Sirko, *Zarys historii kartografii*, Wydawnictwo UMCS, Lublin 1999, s. 166.

<sup>26</sup> H. Rutkowski, *Polska na wybranych mapach...*, op. cit., s. 229–230.

<sup>27</sup> M. Boczyńska, J. Midzio, *Analiza dokładności Mapy Polski Wacława Grodeckiego*, „Polski Przegląd Kartograficzny” 1/6 (1974), s. 29–33.

<sup>28</sup> M. Sirko, *Zarys historii...*, op. cit., s. 193.

bezpośrednio nad Wartą. Warto też spojrzeć na sygnatury miast, ale mimo ich zróżnicowanego charakteru graficznego nie reprezentują one realnego układu przestrzennego, a odróżniały tylko miasta między sobą. Szesnastowieczne mapy dają dość ogólny obraz topografii: cechują się dużą generalizacją i niską dokładnością. Spośród całej sieci osadniczej pokazane zostały tylko Środa i Kostrzyn, podczas gdy pod koniec XVI wieku w ziemi średzkiej było 212 miejscowości: 6 miast i miasteczek, 200 wsi i 6 osad (młyńskich, folwarcznych etc.). To zestawienie szczegółowej mapy historycznej opracowanej na podstawie wyczerpującej kwerendy źródłowej z mało jeszcze szczegółowymi mapami dawnymi pokazuje, jak ogólnym modelem rzeczywistości były ówczesne mapy<sup>29</sup>.

Kolejną ciekawą mapą Wielkopolski jest mapa autorstwa lekarza Krzysztofa Opalińskiego – Godfryda Freudenhamera pt. *Palatinatus Posnaniensis in Maiori Polonia primarii, nova delineatio* z 1645 roku w skali ok. 1:560 000<sup>30</sup>. Mapa ta była, jak na owe czasy, bardzo dokładnym przedstawieniem województwa poznańskiego, ponieważ została oparta na pomiarach szerokości geograficznej oraz wymierzaniu odległości pomiędzy ważniejszymi miejscowościami. Błędy położenia obiektów to ok. 17,5 km<sup>31</sup>. Zakres treści obejmuje osadnictwo, hydroografię, zalesienie oraz rzeźbę terenu przedstawioną metodą kopczykową. Jest to także jedna z pierwszych map rozróżniających różne typy miejscowości: miasta, wsie, wsie kościelne, klasztory i zamki. W ziemi średzkiej mamy Środę, Nowe Miasto nad Wartą i Miłosław, ale pominięty został Kostrzyn. Gęstość miejscowości ziemi średzkiej jest wyraźnie mniejsza niż na innych fragmentach mapy. Mapa w sposób niepoprawny pokazuje granice województwa poznańskiego, rozciągając je na teren województwa kaliskiego, a Środa Wielkopolska, w świetle tej mapy, znajduje się błędnie w województwie poznańskim (Ryc. 3).

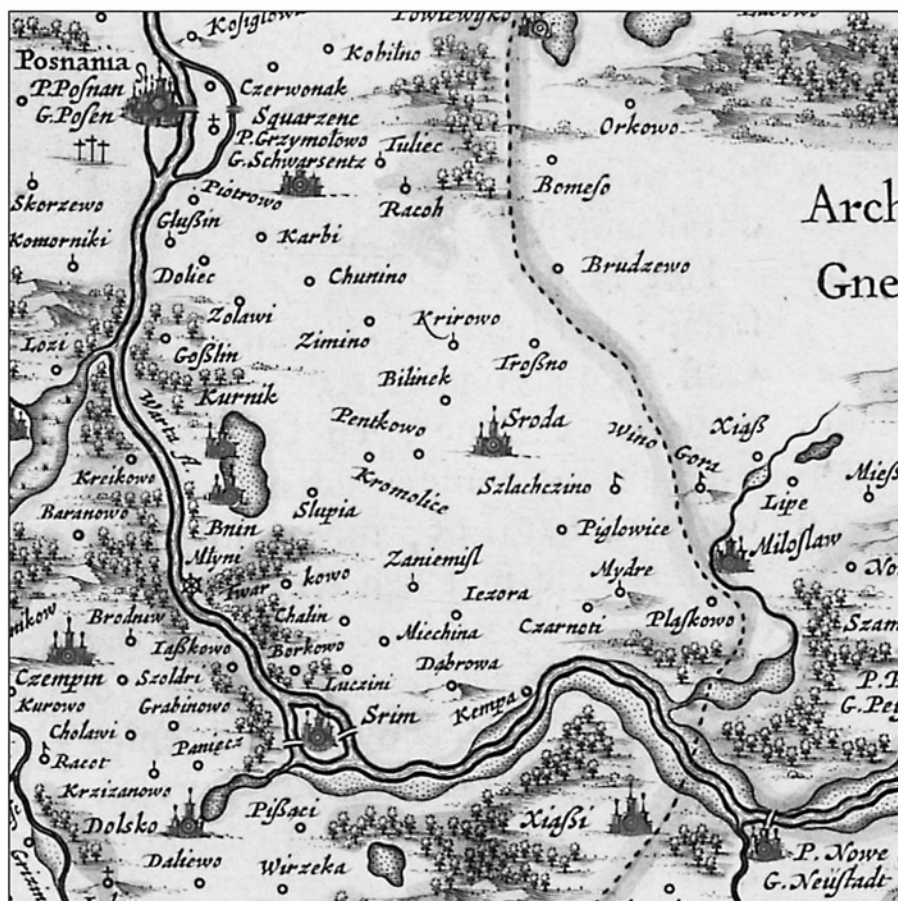
Błędny rysunek granic był powielany na mapach osiemnastowiecznych, np. *Polonii* K. Perthéesa (1770) i *Carte de la Pologne* G.A. Rizzi-Zannoniego (1772), na których po raz pierwszy pojawia się główna rzeka ziemi średzkiej (nie licząc Warty) – Maskawa (choć jeszcze jako nienazwany ciek). Pierwsza połowa XVIII wieku stanowiła upadek kartografii: po niezwykle udanych szesnastowiecznych i siedemnastowiecznych mapach, np. Rusi Macieja Strubicza, Litwy Tomasza Makowskiego czy Ukrainy Guillaume de Beauplana, daje się zauważyć wyraźny brak postępu w kartografii, szczególnie wojsko-

<sup>29</sup> *Wielkopolska w drugiej połowie XVI wieku...*, op. cit.

<sup>30</sup> H. Rutkowski, *Godfryd Freudenhamer*, [w:] *Polski wkład w przyrodoznawstwo i technikę: Słownik polskich i związanych z Polską odkrywców, wynalazców oraz pionierów nauk matematyczno-przyrodniczych i techniki*, t. 6, red. B. Orłowski, Warszawa 2015, s. 422–423.

<sup>31</sup> G. Kwiatkowska-Gadomska, S. Pietkiewicz, *Mapa Palatinatus „Posnaniensis” Jerzego Freudenhammera*, „Studia i Materiały z Dziejów Nauki Polskiej, Seria C” 24 (1980).





Ryc. 3. Fragment mapy G. Freudenhammera (ok. 1:560 000, 1645 rok).

wej. Podczas gdy w innych państwach rozpoczęły się systematyczne prace wojskowo-topograficzne z wykorzystaniem stolika mierniczego (Francja – mapa Cassiniego, Prusy – mapy von Schmettaua, Austria – zdjęcie terezańsko-józefińskie), polska kartografia poprzestawała jedynie na lokalnych planach inżynierskich<sup>32</sup>.

Pozytywne zmiany w kartografii, chociaż i tak wyraźnie ustępujące co do jakości pracom topograficznym państw ościennych (z wyjątkiem Rosji), przyniosły działania ostatniego króla Polski. Mowa tu o tzw. mapach specjalnych województw autorstwa Karola Perthéesa – kartografa króla Stanisława Augusta Poniatowskiego opracowywanych w latach 1783–1804 w niespotykanej

<sup>32</sup> B. Olszewicz, *Polska kartografia wojskowa*, Główna Księgarnia Wojskowa, Warszawa 1921; A. Czerny, *Powstanie i etapy rozwoju map topograficznych do końca XIX wieku*, [w:] *Dawne mapy topograficzne...*, op. cit., s. 11–83.

dotąd w Polsce dość szczegółowej skali 1:225 000. Spośród jedenastu map 5 zostało wydrukowanych, a 6 pozostało w rękopisach, w tym mapa województwa poznańskiego (1804 rok) i kaliskiego (po 1804 roku)<sup>33</sup>. Ta pierwsza zachowała się do dziś tylko w postaci fotokopii, a oryginał, przechowywany w Archiwum Głównym Akt Dawnych (AGAD), spłonął podczas powstania warszawskiego w 1944 roku. Specyficzna była metoda opracowania map, która bazowała na tzw. ankietach parafialnych. Pozwalała na dużą szczegółowość, ale niską dokładność i odbiegała znacznie na niekorzyść w porównaniu z pracami pruskimi czy austriackimi z tego okresu. Podstawowym źródłem danych do mapy były opisy parafii, które na polecenie biskupa płockiego, a następnie prymasa Michała Jerzego Poniatowskiego w 1778 roku mieli opracować ich proboszczowie<sup>34</sup>. Zorganizowane zostały według jednolitego kwestionariusza, składającego się z 9 punktów, w ramach którego określano położenie (w milach i według stron świata) wszystkich ważnych obiektów antropogenicznych na terenie parafii – przede wszystkim miejscowości i obiektów gospodarczych, ale również mostów czy brodów<sup>35</sup>.

Na podstawie ankiet kartograf wykreślał tzw. szkice, które zostały później zebrane jako *Geograficzno-statystyczne opisanie parafii Królestwa Polskiego*<sup>36</sup>. Odręczne szkice były etapem przejściowym pomiędzy ankietami parafialnymi a mapami specjalnymi. Każdy otrzymany zestaw danych od proboszczów kartograf musiał przetworzyć i ujedynolicić. Niestety, ankiety parafialne w większości nie zachowały się do naszych czasów, ponieważ były przechowywane w AGAD. Perthées w swoich pracach odręcznych skupiał się przede wszystkim na jak najwierniejszym oddaniu relacji topologicznych pomiędzy poszczególnymi obiektami oraz na odnotowaniu prawidłowych odległości wzdłuż dróg między miejscowościami. Niektóre elementy, takie jak sieć hydrograficzna czy zalesienie, czasem zostawały pomijane (było to prawdopodobnie spowodowane niejasnościami wynikającymi z ankiet parafialnych). Na szkicach widać wiele prywatnych notatek autora, np. często można napotkać francuskie „tout” i świadczy o kompletności danego szkicu<sup>37</sup>.

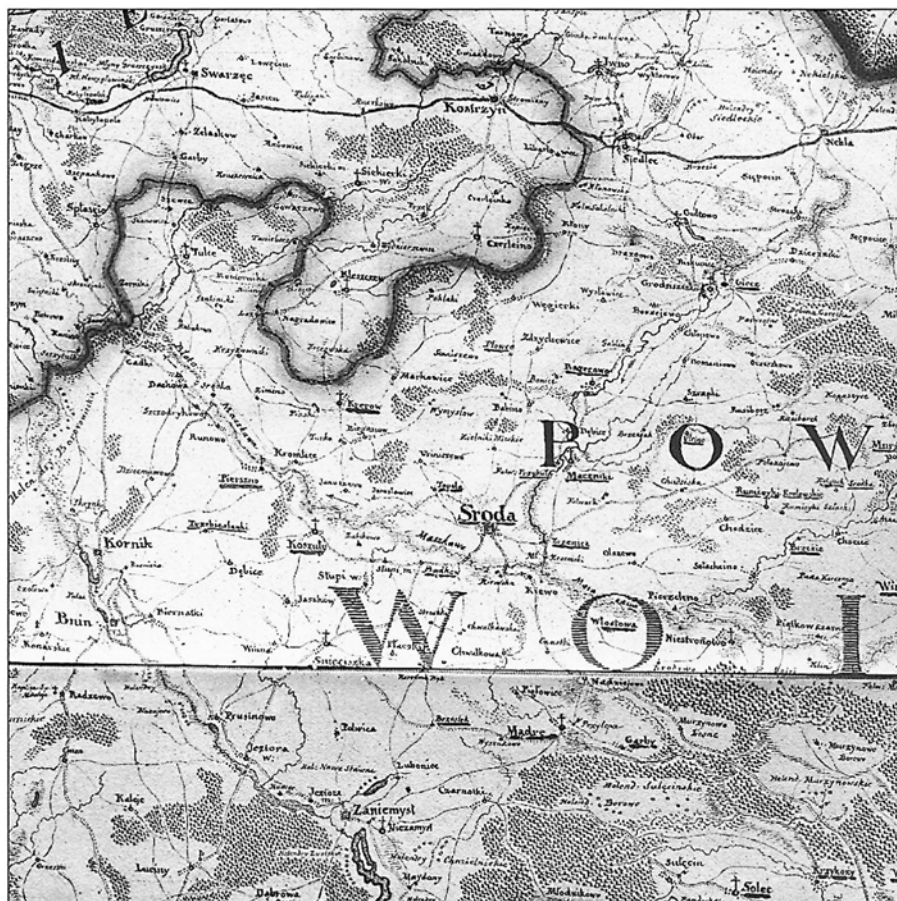
<sup>33</sup> T. Paćko, W. Trzebiński, *Wieloarkuszowe mapy topograficzne...*, op. cit., s. 22–25; H. Rutkowski, *Źródła kartograficzne*, [w:] *Fundamenta Historiae*, red. M. Słoń, M. Zbieranowski, Warszawa 2016, s. 283–297.

<sup>34</sup> H. Rutkowski, *Mapy Perthéesa*, [w:] *Fundamenta Historiae...*, op. cit., s. 269–282.

<sup>35</sup> W. Wernerowa, *Ocena „ankiet parafialnych” jako źródła wiedzy Karola Perthéesa o fizjografię Rzeczypospolitej przedrozbiorowej*, [w:] *Karol Perthées (1739–1815). Kartograf pierwszej Rzeczypospolitej i entomolog*, red. J. Pawłowski Warszawa 2003, s. 165–192.

<sup>36</sup> Rękopis „Geograficzno-statystycznego opisanie parafii Królestwa Polskiego” (tzw. szkiców parafialnych) składa się z 12 tomów i znajduje się w Narodowej Bibliotece Ukrainy im. W. Wernadskiego w Kijowie. Fotokopie dostępne są w Zakładzie Atlasu Historycznego IH PAN.

<sup>37</sup> W. Wernerowa, *Ocena „ankiet parafialnych”...*, op. cit., s. 165–192.



Ryc. 4. Fragment mapy specjalnej województwa kaliskiego K. Perthéasa. Fotokopia przechowywana w Zakładzie Atlasu Historycznego IH PAN.

Mapy specjalne Perthéasa są pierwszymi polskimi mapami ukazującymi w skali niemal topograficznej ziemię średzką. Wyrysowane zostały już po III rozbiorze, ale materiał do nich był gromadzony w ostatnich latach istnienia Rzeczypospolitej. Treść i forma mapy zbliżona jest już do map topograficznych tego okresu, ale metoda wykonania, a przede wszystkim brak pomiarów w terenie i solidnej podstawy matematycznej powodują, że błędy położenia dochodzą do 20 km (średnio ok. 8 km), a więc są zbliżone do niemal o 200 lat starszej mapy Freudenhammera (Szady, 2012, s. 28). Mapa jest bogata w nazewnictwo. W ziemi średzkiej mamy reprezentację pełnej sieci osadniczej, gdzie wsie parafialne pokazane są charakterystyczną sygnaturą z krzyżem, a podkreślone są miejscowości o własności królewskiej albo duchownej. Na mapie zaznaczono także mniejsze osady, np. folwarki czy młyny, a także hydrografię (np. rzekę „Maszkawę”), zalesienie oraz sieć drogową.

Mapy specjalne Perthéesa miały być podstawą wykreślenia atlasu wszystkich województw koronnych i wpisywały się w reformy państwa z czasów stanisławowskich<sup>38</sup>. Niestety plany te się nie powiodły i nie wszystkie obszary zostały objęte pracami francuskiego kartografa, ale opracowane przez niego mapy są nieocenionym źródłem danych do geografii historycznej mimo braku dostatecznej dokładności<sup>39</sup>.

Na długo przed reformami czasów stanisławowskich i „ankietą parafialną” Prusy Fryderyka II wraz z utworzonym przez niego w 1732 roku *Plankammer* – izbą planów i map, przygotowywały się do zajęcia terenów ówczesnej zachodniej Polski, m.in. wykonując mapy, które przewyższały jakością (dokładnością i szczegółowością) te wykonywane w Rzeczypospolitej<sup>40</sup>.

Do grupy map opracowanych jeszcze przed I rozbiorem należą prace prowadzone pod kierunkiem Kaysera (1770, 1:100 000; 25 ark.) oraz Teodora von Pfaua (1772–1773, 1:87 500; 41 ark.)<sup>41</sup>. Pierwsza z map okazała się jednak zbyt mało precyzyjna na potrzeby wojskowe, o czym świadczy ponowne wykonanie prac topograficznych zaledwie dwa lata później. Należy jednak pamiętać, że obie zostały wykonane przed zajęciem Wielkopolski przez wojska pruskie na podstawie tajnych rekonesansów topograficznych: pruscy oficerowie-geografowie operowali przecież na obcym terenie. Obie mapy cechują się podobnym zakresem treści, charakterystycznym już dla map topograficznych o wojskowym przeznaczeniu z zaznaczoną za pomocą szrafu (metody kreskowej) rzeźbą terenu, brodami, mostami i innymi szczegółami terenowymi. Średni błąd odległości na mapie Kaysera to ok. 3,22 km, a von Pfaua: 2,49 km (dla arkuszy okolic Gniezna)<sup>42</sup>. Jednak już z pobieżnego porównania obu map wynika, że mapa von Pfaua bardziej spełnia wymogi stawiane kartografii wojskowej: miejscowości pokazane są zarysem zabudowy, precyzyjniejszy jest też rysunek rzeźby i lasów. Środa na mapie Kaysera to czerwona plama o elipsoidalnym kształcie, a na mapie von Pfaua widać zarys jej zabudowy w obrębie murów (rozebranych w 1796 roku).

Po zajęciu Wielkopolski przez Prusy w II rozbiórce (1793 rok) opracowana została jej nowa mapa w skali 1:50 000 pod kierownictwem Dawida

<sup>38</sup> K. Buczek, *Die Reform der polnischen Kartographie zur Zeit des Königs Stanislaus August (1764–1795)*, Warszawa 1933.

<sup>39</sup> H. Rutkowski, *Metoda retrogresji w geografii historycznej Polski (wybrane zagadnienia)*, „Studia Geohistorica” 7 (2019), s. 146–162.

<sup>40</sup> K. Buczek, *Prace kartografów pruskich w Polsce za czasów Stanisława Augusta na tle współczesnej kartografii polskiej*, Kraków 1935 (Prace Komisji Atlasu Historycznego Polski, t. 3); A. Konias, *Kartografia topograficzna państwa i zaboru pruskiego od II połowy XVIII wieku do połowy XX wieku*, Słupsk 2010.

<sup>41</sup> A. Konias, *Kartografia topograficzna...*, op. cit., s. 29.

<sup>42</sup> Ibidem, s. 109, 112.



mapa Kaysera (1770, 1:100 000)



mapa von Pfau (1772–1773, 1:87 500)

Ryc. 5. Fragmety mapy Kaysera (1770, 1:100 000) oraz Teodora von Pfau (1772–1773, 1:87 500). Rękopisy map przechowywane w Bibliotece Państwowej w Berlinie pod sygnaturami: Q 16939 i Q 16940-5.

Gilly'ego o nazwie *Karte von Südpreußen* składająca się z 89 arkuszy<sup>43</sup>. Dokładność mapy przewyższała poprzednie (błąd ok. 460 m), mimo że do jej opracowania wykorzystano jedynie busolę zamiast pełnej sieci triangulacyjnej<sup>44</sup>. Gilly sprzedał prawa do mapy berlińskiemu wydawnictwu Schroppa i na podstawie jego dzieła wydrukowano mapę Prus Południowych w skali 1:150 000 z datą 1802–1803. Treść mapy została zgeneralizowana, ale uzupełniona o trakty pocztowe przez Wilhelma Matthiasa<sup>45</sup>. To właśnie mapy z tego okresu są nieocenionym źródłem danych w geografii historycznej: dają w miarę już precyzyjny obraz przestrzeni, a mapy i ich treść można przetwarzać w Systemach Informacji Geograficznej (GIS)<sup>46</sup>. Pokazują przy tym krajobraz jeszcze przedindustrialny i zbliżony do tego z wieków wcześniejszych<sup>47</sup>. Na rycinie 6 zaprezentowano fragment tej mapy zestawiony ze współczesną mapą topograficzną. Wyraźnie widoczne są zmiany w nazewnictwie, krajobrazie kulturowym i naturalnym, które jednak można dość łatwo wychwycić ze względu na relatywnie wysoką dokładność dawnej mapy.

Mapy pruskie omówione poprzednio były opracowaniami o regionalnym charakterze. Po kongresie wiedeńskim (1815 rok) w Prusach utworzono Sztab Generalny z gen. Karlem von Müfflingiem na czele będącym jednocześnie odpowiedzialnym za prowadzenie prac topograficzno-geodezyjnych i przygotowanie instrukcji opracowywania map topograficznych<sup>48</sup>. Ówczesne założenia położyły podwaliny pod nowoczesną kartografię pruską (i niemiecką); ukształtowały ją w zasadzie aż do połowy XX wieku. Podstawowymi mapami były tzw. zdjęcia stolikowe w skali 1:25 000, znane w literaturze jako tzw. zdjęcie pierwotne (*Urmeßtischblätter*) z lat trzydziestych XIX wieku oraz tzw. właściwe (*Meßtischblätter*) z lat osiemdziesiątych XIX wieku, kontynuowane aż do połowy XX wieku<sup>49</sup>. Zdjęcia pierwotne pozostały jedynie jako rękopisy i przechowywane są w Bibliotece Państwowej w Berlinie, natomiast późniejsze były drukowane i dostępne są w wielu bibliotekach, również cyfrowych<sup>50</sup>. Mapy te były podstawą opracowania map w mniejszych skalach: 1:100 000

<sup>43</sup> K. Buczek, *Prace kartografów pruskich...*, op. cit., s. 176.

<sup>44</sup> A. Konias, *Kartografia topograficzna...*, op. cit., s. 119–121.

<sup>45</sup> H. Rutkowski, *Źródła kartograficzne...*, op. cit., s. 292.

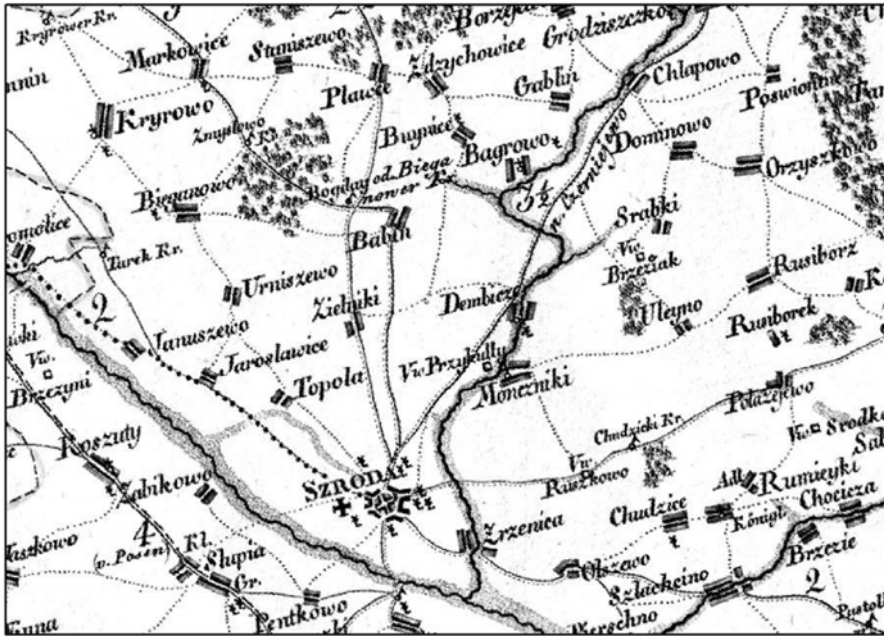
<sup>46</sup> B. Szady, *Zastosowanie systemów informacji geograficznej w geografii historycznej*, „Polski Przegląd Kartograficzny” 3/40 (2008), s. 279–283; I.N. Gregory, P. Ell, *Historical GIS: technologies, methodologies, and scholarship*, Cambridge University Press 2007.

<sup>47</sup> H. Rutkowski, *Metoda retrogresji...*, op. cit., s. 146–162.

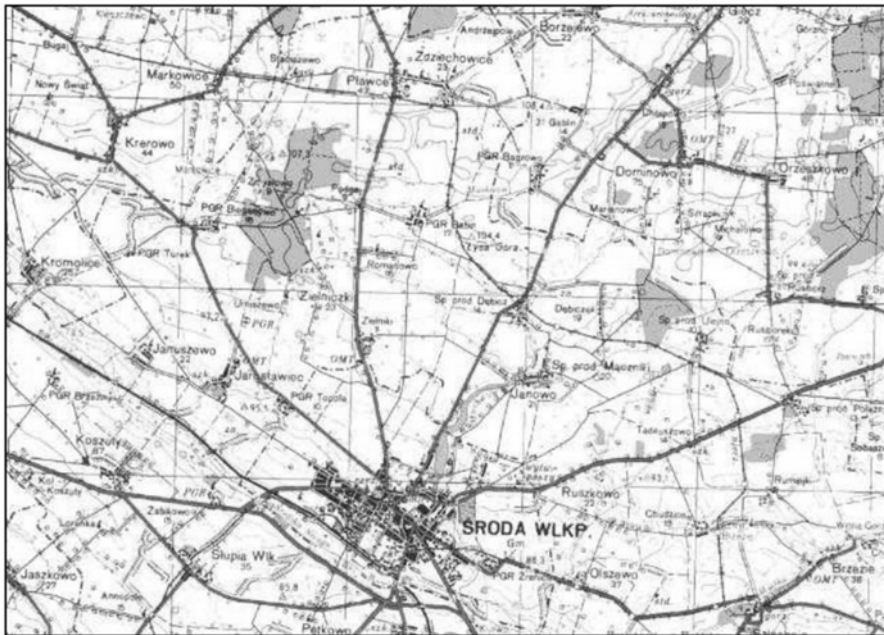
<sup>48</sup> A. Konias, *Kartografia topograficzna...*, op. cit., s. 33.

<sup>49</sup> Ibidem, s. 38–42; D. Lorek, *Potencjał informacyjny map topograficznych Urmesstischblätter z lat 1822–33 z terenu Wielkopolski*, Zakład Graficzny UAM, Poznań 2011.

<sup>50</sup> Mapy archiwalne Polski i Europy Środkowej (<http://igrek.amzp.pl/>); [dostęp: 30.12.2020].



mapa Gilly'ego (1802-1803, 1:150 000)



współczesna mapa topograficzna (1:100 000)

Ryc. 6. Fragment mapy Gilly'ego (1802–1803, 1:150 000) i współczesnej mapy topograficznej 1:100 000.

nazywanych „specjalnymi” lub później „sztabowymi” czy 1:300 000: „generalnymi” czy „przeglądowymi”<sup>51</sup>.

Zakres treści obu map (wcześniejszej i późniejszej) jest zbliżony: obraz topografii jest na nich bardzo szczegółowy, z niewielką tylko generalizacją. Mapy są świetną podstawą do badania dawnego krajobrazu kulturowego i np. struktury pól uprawnych czy osadnictwa<sup>52</sup>. Błędy w odległości między obiektami są już dość niewielkie i wynoszą ok. 56 m dla mapy wcześniejszej i ok. 41 m dla późniejszej<sup>53</sup>. Porównanie obu map daje możliwość uchwycenia zmian pomiędzy początkiem a końcem XIX wieku: pojawiają się proste szosy budowane w miejscu dawnych traktów, meliorowane są układy hydrograficzne, a zabudowa miejscowości ma bardziej regularny charakter (Ryc. 7). To ostatnie może jednak wynikać również z bardziej precyzyjnego rysunku nowszej mapy. Warto zwrócić uwagę także na reprezentację rzeźby terenu: szrafu (metody kreskowej) na starszej mapie i poziomicy (warstwicy) na nowszej. Metoda kreskowa dobrze odwzorowuje spadki terenu, przez co była często stosowana na mapach wojskowych. Nie wymagała też tak precyzyjnych pomiarów, jak tych potrzebnych do interpolacji poziomicy<sup>54</sup>.

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości w 1918 roku jednym z zadań Sztabu Generalnego było dostarczanie informacji geograficznej dla oddziałów walczących o granice powstającego państwa. Według Bolesława Krassowskiego początki Wojskowego Instytutu Geograficznego (WIG) sięgają stycznia 1919 roku, kiedy po raz pierwszy w rozkazie pojawia się nazwa „Instytutu Geograficznego”<sup>55</sup>. Ostateczna nazwa przyjęta została w 1921 roku wraz z reorganizacją Instytutu. Wyznaczono także wówczas cele strategiczne, spośród których najistotniejsze było opracowywanie aktualnych, dokładnych i szczegółowych map topograficznych na potrzeby tak wojskowe, jak i gospodarcze kraju.

Wprawdzie WIG odziedziczył po zaborcach materiały kartograficzne, jednak ich jakość była zróżnicowana, tak jak i podstawy matematyczne (skale, odwzorowania, powierzchnie odniesienia) czy graficzne (system znaków, generalizacja), zatem materiały te należało ujednolicić i zaktualizować. Powszechnie panował pogląd, że skalą podstawową mapy powinna być skala 1:50 000, czasochłonna jednak w realizacji. Potrzeby wojskowe i gospodarcze spowodowały, że zdecydowano się przyjąć skalę 1:100 000, także dlatego, że większość

<sup>51</sup> A. Konias, *Kartografia topograficzna...*, op. cit., s. 34, 42, 53–54.

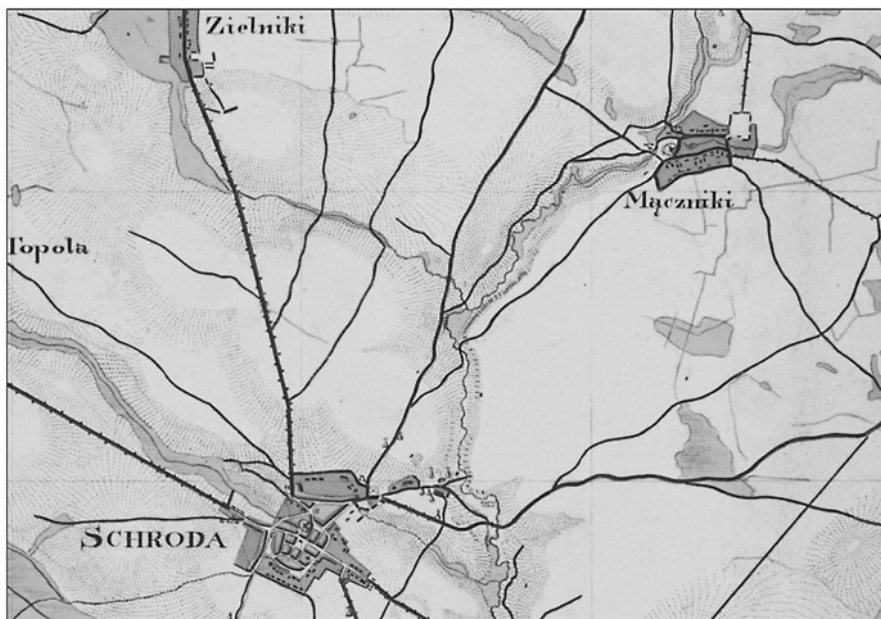
<sup>52</sup> M. Jankowska, *Przestrzeń przyrodniczo-kulturowa wsi na pruskiej mapie topograficznej w skali 1:25 000 z pierwszej połowy XIX wieku*, [w:] *Biblioteka Polskiego Przeglądu Kartograficznego*, red. B. Konopska, J. Ostrowski, J. Paślawski, P.E. Weszpiński, Warszawa 2012, s. 45–54 (t. 3).

<sup>53</sup> A. Konias, *Kartografia topograficzna...*, op. cit., s. 174, 191.

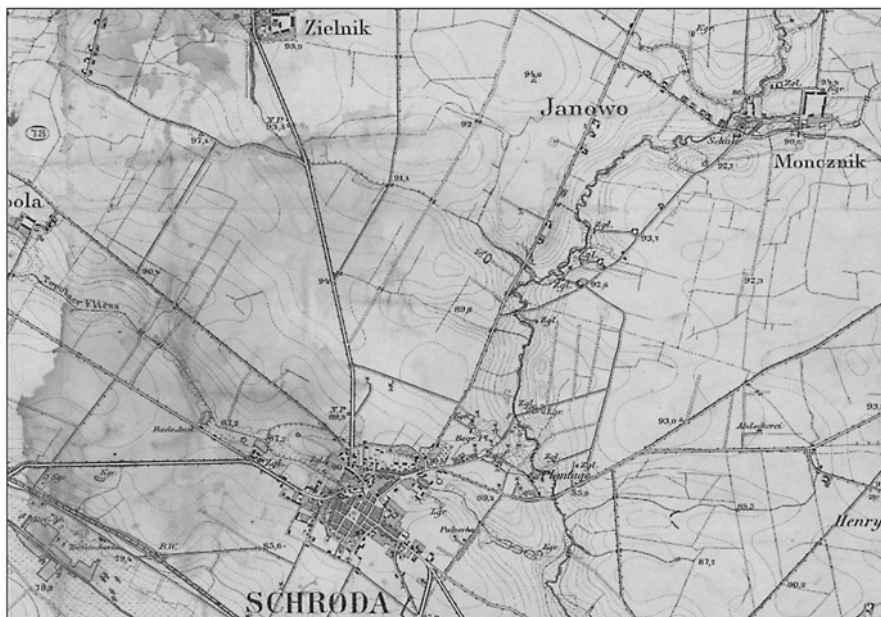
<sup>54</sup> S. Pietkiewicz, *O sposobach przedstawiania terenu na mapach*, Warszawa 1930 (Biblioteka Służby Geograficznej, t. 5).

<sup>55</sup> B. Krassowski, *Polska kartografia wojskowa 1918–1945*, Warszawa 1973, s. 17.





Urmeßtischblätter (1:25 000, 1830)



Meßtischblätter (1:25 000, 1891)

Ryc. 7. Fragmenty *Urmeßtischblätter* (ark. 2006, sygn. N 729, 1830 rok) i *Meßtischblätter* (ark. 3769, 1891 rok).

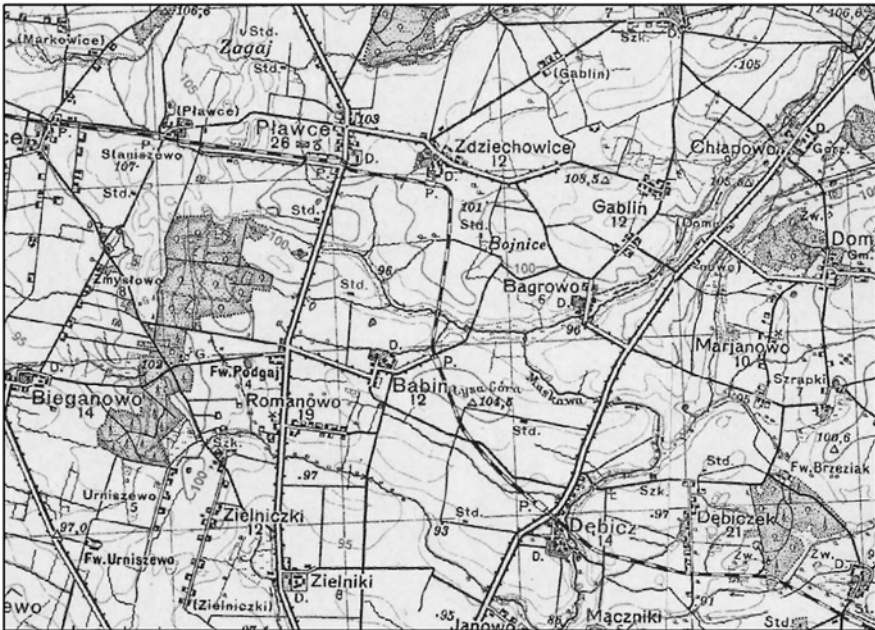
wysoko ocenianych materiałów poniemieckich była właśnie w tej skali. Koncepcja tzw. mapy taktycznej była zatem kompromisem pomiędzy oczekiwaniami a koniecznością. Efekt, choć nie od razu, był doskonały. W 1934 roku szef Służby Geograficznej armii francuskiej generał Bellot powiedział: „Jest zadziwiające, że wasza mapa 1 :100 000, pomimo swej małej skali mieści taką samą ilość szczegółów, jak mapa w podziałkach wiele większych, wciąż pozostając czytelna”<sup>56</sup>. Mapa tzw. typu normalnego, tj. czterobarwnych arkuszy wydawanych w latach trzydziestych, pokryła niemal całą ówczesną Polskę zachodnią i do dziś jest ceniona za czytelność, dokładność i szczegółowość. Pozostałe obszary pokrywają gorszej jakości mapy dwubarwne.

Porównanie mapy taktycznej ze współczesną mapą topograficzną (celowo!) w skali 1:50 000 pokazuje, że słowa francuskiego geografa nie były na wyrost. Mapa WIG jest zbliżona do współczesnej, jeśli chodzi o dokładność położenia obiektów, i nie ustępuje wiele w kwestii szczegółowości, nawet biorąc pod uwagę dwukrotnie mniejszą skalę. Warto zwrócić uwagę na opisy pod miejscowościami, które informują o obiektach w niej oraz liczbie domów. Na współczesnej mapie pokazana została z kolei liczba mieszkańców (w tysiącach).

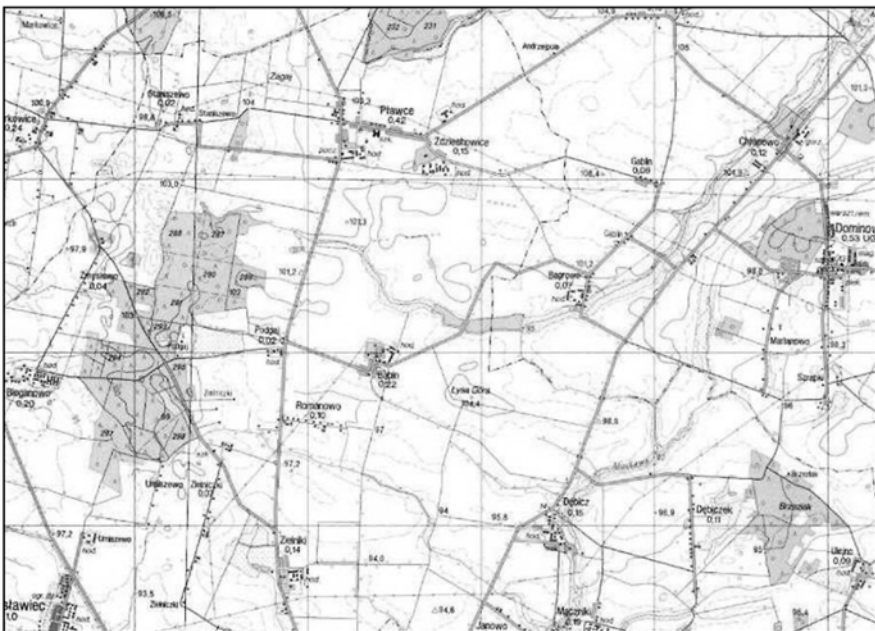
Studium kartograficzno-historyczne ziemi średzkiej pokazało z jednej strony zmiany, jakie zachodziły w krajobrazie geohistorycznym wybranych fragmentów analizowanego obszaru, a z drugiej, pozwoliło zinwentaryzować i scharakteryzować najważniejsze mapy ogólnogeograficzne od późnego średniowiecza do współczesności. Każda mapa dawna jest cennym źródłem informacji dla historyka, ale rodzaj i charakter tej informacji uzależniony jest od natury danego opracowania. Najstarsze nie są wiernym modelem rzeczywistości: pokazują raczej potrzebę kartograficznego jej ujęcia przy jednoczesnym braku narzędzi, metod i wiedzy, która pozwoliłaby to uczynić bardziej dokładnie i szczegółowo. Mapy osiemnastowieczne powstawały, gdy rodzące się absolutyzmy, prowadząc systematyczne prace topograficzne, kontrolowały, kształtowały i dzieliły przestrzeń<sup>57</sup>. Władcy Prus czy Austrii dążyli do posiadania precyzyjnej informacji geograficznej dotyczącej administrowanych terenów oraz tych, które chcieli pozyskać. Także epoka stanisławowska dążyła do reform państwa, również w zakresie kartografii, czego dowodem są prace geograficzne Perthéesa. Dopiero jednak czasy rozbiorów i prace kartografów pruskich czy austriackich przyniosły ziemiom polskim bardziej precyzyjne mapy. Z dziedzictwa zaborców znakomicie skorzystała międzywojenna kartografia wojskowa, opracowując nie tylko wspomnianą mapę taktyczną 1:100 000, ale także wiele innych opracowań, w tym takich skierowanych do władz cywilnych i służących celom gospodarczym.

<sup>56</sup> Ibidem, s. 81.

<sup>57</sup> J.B. Harley, *The new nature of maps. Essays in the history of cartography*, Johns Hopkins Univ. Press, Baltimore, Md. 2002 (Johns Hopkins paperbacks), s. 55.



mapa taktyczna WIG (1:100 000)



współczesna mapa topograficzna (1:50 000)

Ryc. 8. Fragmenty mapy taktycznej WIG 1:100 000 i współczesnej mapy topograficznej 1:50 000. Skala ujednolicona.



Mirosław Nagielski

Uniwersytet Warszawski

ORCID: 0000-0003-4873-4313

## Stanowisko wojska związkowego pod laską Adama Ostrzyckiego przed sejmem wiosennym 1666 roku

W wyniku ugody palczyńskiej z 9 listopada 1665 roku wojsko związkowe udało się na leża zimowe. Długo negocjowano, jakie województwa należy przekazać rokoszantom, gdyż delegaci A. Ostrzyckiego – marszałka sił pozostających w związku<sup>1</sup>, domagali się nie tylko województw wielkopolskich. Ostatecznie uzyskali: poznańskie, kaliskie, sieradzkie, łęczyckie, brzesko-kujawskie oraz inowrocławskie bez Bydgoszczy. Ostatnim ustępstwem ze strony króla było przekazanie związkowcom województwa łęczyckiego. W imieniu Jana Kazimierza kanclerz wielki litewski Krzysztof Pac miał odpowiedzieć, iż „chleba więcej dla konfederatów wiernemu wojsku swemu uymować nie może i nie pozwoli”<sup>2</sup>. Zgodnie z zawartym traktatem konfederacja miała zostać rozwiązana po wypłacie na rzecz wojska dwóch ćwierci, ale mogło to nastąpić po sejmie, gdy posłowie uchwalą konieczne na ten cel podatki. Wyrażono zgodę, aby szlachta mogła starać się o restytucję eksmarszałka na sejmikach, a decyzję w tym względzie miał podjąć sejm walny Rzeczypospolitej<sup>3</sup>.

Rozłożone na leżach oddziały związkowe narzekały na ścieśnienie i trudną sytuację aprowizacyjną, co znajdujemy w instrukcjach skierowanych tak do szlachty, jak ówczesnej elity władzy. Wobec wyznaczenia terminu obrad sejmku na dzień 17 marca, a sejmików przedsejmowych na 3 lutego 1666 roku obie strony rozpoczęły agitację, aby skłonić szlachtę do poparcia swych postulatów. Dwór starał się skłonić sejmiki, aby skupiły się na trapiących Rzeczpo-

---

<sup>1</sup> Zob. jego biogram autorstwa W. Majewskiego w *Polskim słowniku biograficznym*, t. 24/3, Wrocław 1979, s. 593–594.

<sup>2</sup> *Relatia prawdziwa transactiey z związkowymi i pospolitym ruszeniem wielkopolskim pod Palczynem*; B. Racz., rkps 375, k. 502.

<sup>3</sup> M. Nagielski, *Druga wojna domowa w Polsce. Z dziejów polityczno-wojskowych Rzeczypospolitej u schyłku rządów Jana Kazimierza Wazy*, Warszawa 2011, s. 272–275.

spolitą problemach wobec niezakończonych wojny z Moskwą oraz konieczności opłacenia wojska. W legacji królewskiej na sejmiki monarcha nadal potępiał stanowisko J. Lubomirskiego, które doprowadziło do rokoszu i pobuntowania przeciwko Majestatowi tak wojska, jak szlachty, a koncentrował się na kwestiach związanych z opłaceniem wojska, długach królewskich, mennicach czy utrzymaniu artylerii<sup>4</sup>. Rozpoczęła się walka między regalistami i opozycją, poprzedzająca obrady sejmików i wybór posłów na sejm walny do stolicy. Na sejmiki wystosowywali swe pisma tak Jerzy Lubomirski, jego małżonka Barbara z Tarłów Lubomirska oraz wojsko związkowe, prosząc o poparcie swych postulatów, w głównej mierze walcząc o restytucję eksmarszałka i wypłatę zaległego żołdu dla wojska. W niniejszym artykule ograniczę się do walki o pozyskanie szlachty lubelskiej ze strony opozycji. Akcja pozyskiwania szlachty dla sprawy J. Lubomirskiego była przemyślana i doskonale skoordynowana.

Z koła rycerskiego wojska związkowego obradującego we Wschowie 12 stycznia wysłano list z podpisem marszałka A. Ostrzyckiego do szlachty lubelskiej, zaopatrując swych posłów w odrębną instrukcję skierowaną do braci szlachty, aby poparła postulaty związkowców. Wydajemy ją w aneksie na końcu niniejszego artykułu. W liście natomiast wojsko podkreślało swe poparcie dla restytucji do honorów i urzędów eksmarszałka, prosząc o poparcie w tej sprawie szlachty lubelskiej. Czytamy w nim: „A zatym desideria nasze, które Ich.MM.PP. posłowie nasi według instrukcyjej sobie danej doniosą tym łaskawsze u WMM. Miłościwych MM.PP. *merebuntur patrocinium* im więcej *cum publica felicitate* związane cisną się do afektu WM.Miłościwych MM.PP.”<sup>5</sup>. Podobnymi pismami obesłali związkowcy inne sejmiki, wysyłając na nie swych posłów, aby przed zgromadzoną szlachtą przedstawili swe dezyderaty tak w sprawie J. Lubomirskiego, jak wojska.

Do rycerstwa lubelskiego wystosowali listy także sam eksmarszałek i jego małżonka Barbara z Tarłów. J. Lubomirski z Wrocławia 12 stycznia wystosował obszerny memoriał w swojej sprawie, informując szlachtę lubelską o swych próbach pojednania z dworem królewskim i powodach złączenia się z wojskiem koronnym dla obrony wolności w Rzeczypospolitej<sup>6</sup>. Eksmarszałek podkreślał gotowość swą służenia Rzeczypospolitej, stwierdzając: „ludzi moich bezpieczeństwa tylko memu od niechętnych nieprzyjaciół sposobionych<sup>7</sup> ofiarowałem

<sup>4</sup> Legację JKMci na sejmiki omówił dokładnie w swej pracy P. Krakowiak, *Dwa sejmy w 1666 roku*, Toruń 2010, s. 43–48.

<sup>5</sup> Kopia listu od wojska związkowego na tenże sejmik [lubelski], w Wschowie 12 stycznia 1666; AGAD, Archiwum Branickich z Sucheń nr 42/56, s. 347–348.

<sup>6</sup> Kopia listu jmp. marszałka wielkiego koronnego de data 12 januarii 1666 w Wrocławiu na sejmik województwa lubelskiego przed sejmem die 3 februarii, *ibidem*, s. 345-v.

<sup>7</sup> Zapewne odnosił się J. Lubomirski do rozmów dworu ze znanym kondotierem Stefanem Vitnyedy'm, który przygotowywać miał na niego zamach wiosną 1665 r. na Pogórze Krakowskim; zob. M. Nagielski, *Druga wojna domowa w Polsce...*, op. cit., s. 44–45.

na usługę JKMcI, dając ich pod regiment JMP. wojewody krakowskiego [Stanisława Rewery Potockiego], do którego w tym JMP. podstolego koronnego polnego [Feliksa Kazimierza Potockiego zięcia] Pana Naszego posyłałem<sup>8</sup>. J. Lubomirski pewny był poparcia szlachty lubelskiej i odzyskania na przyszłym sejmie utraconych urzędów, co potwierdzał w niniejszym piśmie do Lublinian, pisząc: „Mam ja nadzieję mocną, że *non permittet* wysokie WM.MM.PP. baczenie taką *annihilationem mei aqua* całość Ojczyzny z szkodą swoją *ab horreret*. Mam nadzieję w łasce JKM. PNM., że *intercedente* tak poważnych WM.MM.PP. całej Rzeczypospolitej *instantiarum dignitate misertus* krwie mojej zstruchlałej, dóbr moich, żony i dzieci moich z gruntu zrujnowanych *commotus misericordia*, nie dopuściecie<sup>9</sup>.”

Podobny list skierowała na ten sejmik Barbara z Tarłów, powołując się na zasługi męża i prosząc szlachtę o wstawiennictwo za nim do króla<sup>10</sup>. Szlachta lubelska zebrana 3 lutego odpowiedziała na te prośby odrębnymi pismami skierowanymi tak do J. Lubomirskiego, jak jego małżonki. W liście do eksmarszałka czytamy: „A jako zawsze świeża tych wszytkich dolegliwości WM.MM.P. *manebat* w sercach naszych pamięć, tak tą terazniejszą WM.MMP. braterską instancją *multam peperit* u całego województwa *affectuum congeriem* gdy Ich.Mciom PP. posłom naszym serio braterskimi *praecepimus* afektami aby w instancyjce do dobrotliwej ręki Pańskiej *omni laborare* chcieli *dexteritate* i przy tej *qua par est Maiestatu* jego Pański *observantii* zagniewanego Pana koili serce<sup>11</sup>.”

Respons przygotowano także dla posłów od wojska związkowego, podkreślając zasługi eksmarszałka dla Rzeczypospolitej i zapewnienie, że wybrani posłowie na sejmiku w Lublinie będą wstawiali się za eksmarszałkiem, aby został dopuszczony do łaski JKMcI. W piśmie tym czytamy:

Zacni posłowie WM.MM.PP. jako mile w braterskim przyjęci kole, tak *desideriorum et votorum* całego wojska *compotes animorum nostrorum* odebrali *affectus*, gdzie że godna za godnym Ojczyzny Synem JM. Panem marszałkiem koronnym przy ustnej i listowna *intercessit* WM. MM.PP. do braterskiego *concessu* instancja, ta jako świeża w sercach zostawała dotąd naszych, tak tym szersze *radices egit* powinnej *fatorum* kondolencyjej a oraz *quantum* braterska do serc *dictavit* życzliwość, tęśmy przy powinnych i poddanych Maiestatowi Pańskiemu uniżonościach Ich.MM.PP. posłom zleciliśmy naszym<sup>12</sup>.

<sup>8</sup> Kopia listu jmp. marszałka wielkiego koronnego de data 12 januarii 1666; s. 345.

<sup>9</sup> Ibidem, s. 346.

<sup>10</sup> Kopia listu Jej Mci Paniej Lubomirskiej marszałkowej koronnej na sejmik lubelski z Łańcuta 15 januarii 1666, ibidem, k. 354.

<sup>11</sup> Respons jmp. marszałkowi wielkiemu koronnemu z sejmiku lubelskiego [z 3 lutego 1666], ibidem, k. 357.

<sup>12</sup> Respons wojsku związkowemu z tegoż sejmiku [lubelskiego z 3 lutego 1666], ibidem, s. 357-v.

Pod odpowiedziami na skierowane do zgromadzenia szlachty lubelskiej podpisał się marszałek sejmiku Remigian z Kielczewic Kielczewski.

Sprawa eksmarszałka została wyeksponowana w instrukcji, jaką otrzymali posłowie lubelscy wybrani na sejmiku przedsejmowym. Lublinianie kontynuowali bowiem swą postawę opozycyjną względem dworu, żądając restytucji eksmarszałka, podobnie jak to miało miejsce na sejmie wiosennym 1665 roku<sup>13</sup>. Posłami natomiast na sejm wiosenny 1666 roku byli: Kazimierz Widlica Domaszewski – starosta łukowski, Stanisław Dunin Borkowski – łowczy sandomierski oraz Krzysztof Drohojowski. Posłowie mieli znieść się z senatorami względem wniesienia na samym początku obrad sejmu instancji za J. Lubomirskim, domagając się jego restytucji do urzędów. W jednym z pierwszych punktów instrukcji czytamy:

Panowie posłowie starać się będą aby *per clementiam et perpetuam amnistiam*per JKM. chciał to uspokoić. A lubo by insi Ich.MM.PP. posłowie lub też Ich.MM.PP. senatorowie beli temu *contrarii* tedy z temi, którzy będą upraszać JKM. żeby to na czym zależy całość Ojczyzny *eximata clementia saluti* Ojczyźnie i tak ciężkiem spustoszeniu darował i od niej *ex internis motibus ultimum* oddalił *exitium*, ani przystąpić mają do żadnych sejmowych obrad aż wprzód to z dobroci Pańskiej na czym *bardo rei* i konsu[ ]tacji sejmowych otrzymają<sup>14</sup>.

Z powyższego fragmentu instrukcji widać, iż posłowie otrzymali od swych braci zgodę na twarde upominanie się o restytucję eksmarszałka, traktując ją jako decydującą i priorytetową, co mogło doprowadzić do kolejnego zerwania sejmu. Wiele innych punktów podniesionych przez szlachtę lubelską uderzało bezpośrednio w dwór królewski i osobę Jana Kazimierza. Protestowano przeciwko wkroczeniu wojska litewskiego w granice Korony w trakcie działań w 1665 roku, co wiązało się z grabieżami, jakich dopuszczali się podkomendni pisarza polnego lit. Aleksandra Hilarego Połubińskiego. Przeciwna była szlachta lubelska nowym zaciągom czynionym do wojsk królewskich, gdy brakuje funduszy na opłacenie wojska komputowego, będącego w służbie. Żądano także, aby „dywizji w wojsku nie bywało i żeby wodzowie tylko polscy wojskiem rządzili, cudzoziemskie cale abdując, generała a oraz z nim i wojska cudzoziemskie”<sup>15</sup>. Domagano się, aby rotmistrzami była szlachta osiadła, a rotys lekkie wołosko-tatarskie, aby były zwinione<sup>15</sup>. Podkreślała szlachta konieczność wycofania załogi królewskiej z Jasnej Góry, osadzonej

<sup>13</sup> Potwierdzała to instrukcja przekazana posłom lubelskim na sejmiku przedsejmowym 21 lutego 1665 r.; zob. W. Kłaczewski, *W przededniu wojny domowej w Polsce. Walka sejmowa lat 1664–1665*, Lublin 1984, s. 104.

<sup>14</sup> Zob. laudum sejmiku przedsejmowego województwa lubelskiego złożonego na 3 lutego 1666 r. w Lublinie, Bibl. PAN Kr. nr 8324 [lauda lubelskie], s. 268–285v.

<sup>15</sup> Ibidem, s. 278.



po klęsce sił litewskich pod Częstochową 4 września 1665 roku<sup>16</sup>. Mimo niechęci do oddziałów zaciągu cudzoziemskiego szlachta lubelska wyjątkowo, co podkreślała, zalecała do indygenatu za zasługi wojenne dla Rzeczypospolitej oberszter lejtnanta z regimentu wojewody ruskiego Stanisława Jabłonowskiego – Jakuba Berensa<sup>17</sup>. Posłowie mieli także wspierać prośbę „ludzi armatnich”, występujących o swoje przesłużone zasługi i skarżących sukcesorów zmarłego w grudniu 1665 roku generała artylerii koronnej Fromholda von Ludinghausen Wolffa<sup>18</sup>.

Analizujący kampanię przedsejmową w 1666 roku P. Krakowiak uznał, że sejmik lubelski jasno wypowiedział się w sprawie J. Lubomirskiego, stwierdzając, że dekret nań należy kasować<sup>19</sup>. Szlachta uznała także, że warunkiem zabezpieczenia pokoju w Rzeczypospolitej jest objęcie amnestią także wojska związkowego. Wnosiła również o wyrażenie zgody przez króla na powrót eksmarszałka z wygnania, nie wypowiadając się jednak o jego restytucji do odebranych urzędów. Środki na opłacenie wojska widziała w dochodach z cel i wakujących królewskich ziem. Określiła także dość ostrożnie wysokość hiberny, jaką mogli wybierać żołnierze do 20 zł z łana. Ostro potępiła też nowe zaciągi, jakie dwór królewski zaciągnął do walki z rokoszami, gdyż były one przeprowadzone bez zgody sejmu. Lublinianie wypowiedzieli się również względem zamknięcia mennic tak w Koronie, jak W. Ks. Lit., w związku z wybiciem nadmiernej ilości szelągów, atakując ich dzierżawców w osobach Andrzeja i Tomasza Tymfów oraz Tytusa Boratyniego<sup>20</sup>. Żądali zatem, aby zdał sprawę ze stanu finansów publicznych i coraz większej inflacji podskarbi w kor. Jan Kazimierz Krasieński, którego zamierzali postawić przed Trybunałem skarbowym w Radomiu. Okazywali także brak zaufania do monarchy, żądając ponownej reasumpcji praw o wolnej elekcji.

Lublinianie, podobnie jak szlachta z górnych województw, podejrzewali parę monarszą o dalsze promowanie elekcji vivente rege i lansowanie do tronu Francuza. Na uwagę zasługuje także zaprzysiężenie przez szlachtę lubelską wybranych posłów na sejm walny, iż w trakcie obrad będą kierować się

<sup>16</sup> Za niewpuszczenie rozbitych sił litewskich A.H. Połubińskiego do klasztoru król wprowadził własną załogę na Jasną Górę pod komendą ppłk. Władysława Włostowskiego. Zob. M. Nagielski, *Druga wojna domowa w Polsce...*, op. cit., s. 256.

<sup>17</sup> Zob. jego biogram w: M. Wagner, *Słownik biograficzny oficerów polskich drugiej połowy XVII wieku*, t. I, Oświęcim 2013, s. 15–16.

<sup>18</sup> M. Nagielski, *Infantczyk generałem artylerii koronnej – Fromhold von Ludinghausen Wolff w służbie trzech polskich Wazów*, [w:] *Studia artyleryjskie*, red. M. Giętkowski i A. Smoliński, t. IV, Toruń 2012.

<sup>19</sup> P. Krakowiak, *Dwa sejmy w 1666 roku...*, op. cit., s. 85, 91.

<sup>20</sup> Szerzej o jego działalności pisał A. Hnilko, *Włosi w Polsce. Tytus Liwiusz Boratyni dworzanin króla Jana Kazimierza, mincerz i uczony*, Kraków 1923; por. R. Rybarski, *Skarb i pieniądze za Jana Kazimierza, Michała Korybuta i Jana III*, Warszawa 1939, s. 392–419.

dobrem Rzeczypospolitej. Taką przysięgę odczytał posłom i ich zaprzysiągł marszałek sejmiku lubelskiego Remigian Kielczewski. Tym, co różniło Lublińian od braci szlacheckiej, obradującej na swoich sejmikach, było to, iż mając świadomość różnorodnych postaw posłów i odrębnych zdań na temat restytucji J. Lubomirskiego, dopuszczała możliwość prolongaty obrad po jego ustawowym zakończeniu<sup>21</sup>. Podsumowując instrukcję szlachty lubelskiej, trudno uznać ją za prokrólewską, wręcz odwrotnie – była krytyczna wobec posunięć dworu i stanowczo domagała się restytucji eksmarszałka. Potwierdziły to obrady sejmu walnego w Warszawie, obradującego począwszy od 17 marca, gdzie posłowie lubelscy aktywnie wspierali opozycję<sup>22</sup>.

Do walki o restytucję J. Lubomirskiego, a także własne interesy (wypłatę zasłużonego żołdu i generalną amnestię) włączyło się także wojsko związkowe. Żołnierze obradujący pod przewodnictwem swego marszałka A. Ostrzyckiego we Wschowie poza obesłaniem województw i ziem Rzeczypospolitej swymi postulatami na sejmiki przedsejmowe 26 lutego przygotowało instrukcję na sejm walny rozpoczynający obrady 17 marca, zaopatrując w nią wybranych posłów. Byli to:

- Andrzej Ścibor Chełmski, porucznik rotty pancernej J. Lubomirskiego<sup>23</sup>,
- Janusz Biejkowski, sędzia wojsk JKMc i porucznik rotty pancernej J. Lubomirskiego<sup>24</sup>,
- Zachariasz Kaszowski płk JKMc<sup>25</sup>,
- Władysław Chyłkowski<sup>26</sup>, chorąży rotty pancernej starosty śremskiego Piotra Opalińskiego krajczego królowej<sup>27</sup>.

<sup>21</sup> Ibidem, s. 92–100, 103, 106–108.

<sup>22</sup> Obrady tego sejmu przedstawił szczegółowo P. Krakowiak, *Dwa sejmy w 1666 roku...*, op. cit., s. 133–228.

<sup>23</sup> A. Chełmski, płk jazdy i chorąży sandomierski, uznany rtm jazdy w dobie kampanii Jana III Sobieskiego. Zob. szerzej o nim: M. Wagner, *Korpus oficerski wojska polskiego w drugiej połowie XVII wieku*, Oświęcim 2015, (indeks).

<sup>24</sup> O jego wcześniejszych losach zob. Z. Lasocki, *Z pacholka posesjonat (Janusz Biejkowski)*, „Miesięcznik Heraldyczny” t. XIV, Warszawa 1935, s. 71–75, 81–85; zaliczał się także do starszyny Związku Święconego w latach 1661–1663; zob. E. Janas, *Konfederacja wojska koronnego w latach 1661–1663*, Lublin 1998, (indeks).

<sup>25</sup> Zob. jego biogram w: M. Wagner, *Słownik biograficzny oficerów polskich...*, op. cit., s. 142–143.

<sup>26</sup> Władysław Chyłkowski (Chełkowski) często posłował z ramienia Związku do sejmików i Trybunału koronnego. Zob. instrukcję przekazaną mu i Stanisławowi Błońskiemu namiestnikowi rotty pancernej księcia Michała Korybuta Wiśniowieckiego do deputatów Trybunału daną w obozie pod Lachowcami 21 VI 1665 r., AGAD, Zb. Branickich z Sucheju nr 42/56, k. 228–229.

<sup>27</sup> Instrukcja IchM.PP. posłom od wojska w związku będącego na sejm walny warszawski wysłanym, [b.d.m.] [Wschowa – 26.02.1666], WAPGd.300, R/Gg nr 23, s. 297–305; por. Bibl. Kórnik, rkps 362, s. 393–395.

Podobnie jak w instrukcjach skierowanych na sejmiki przedsejmowe do szlachty wojsko domagało się restytucji swego wodza, protestowało przeciwko podnoszeniu przez dwór elekcji *vivente rege* i domagało się amnestii dla rokoszan. Słusznie podkreślali, iż zakończenie wojny domowej przyniesie także wypłatę wojsku związkowemu dwóch zaległych ćwierci<sup>28</sup>. Wiele miejsca poświęcono kwestii wypłaty zaległego żołdu także w trakcie trwania konfederacji. Związkowcy domagali się, aby respektowano w tym względzie postanowienia palczyńskie wynegocjowane 9 listopada 1665 roku. W instrukcji bowiem czytamy: „Zapłatę wojsku jako JKM. PNM. pod Palczynem z Miłościwej klemencyjej swojej przyobiecać raczył. Także to w skutku samym z dobrotliwej JKM promocyjej otrzyma wojsko od Rzeczypospolitej nie powątpiewa. Suplikuje tedy wojsko o przyobiecane dwie czwierci, aby one anticipatuje przed rozwiązaniem dawnym żołdem na koń po usarsku R.51, po kozacku 41 odebrali. Drugie zaś czwierci, aby one przy rozwiązaniu jako najskuteczniej mogło mieć wojsko” wypłacone<sup>29</sup>. Domagano się także, by „dubińskie pieniądze aby w zasługi nie były potrącone i hyberna według danej deklaracyjej komisarzom naszym. Także o chleby ukraińskie i poleskie otrzymane kondemnaty aby wagi nie miały *promovebunt* Ich.MM. PP. posłowie”. Upominali się również posłowie o swych towarzyszy pozostałych na Ukrainie: „Chorągwiom za Dnieprem będącym z jmp. Chłopickim<sup>30</sup>, ponieważ *in opere belli* zostawały wnosi wojsko instancją aby im czwierci przyznane płacone były”<sup>31</sup>. Żądano także, aby stacje wybrane ponad ustawę hetmańską nie były wliczane w żołd, czego domagano się od żołnierzy. Związkowcy bowiem podkreślali, iż ustawa na koń z łanu wynosząca 40 zł ustalona przez hetmana w. kor. S. Potockiego była niewystarczająca w tak zniszczonych województwach, co doprowadziło do głodu i trudnej sytuacji towarzystwa chorągiewnego. Stąd w jednym z punktów instrukcji czytamy: „Nie jest tedy wojsko winne takowych ciężarów, gdyż głodem wielkim *et consumptione sua* niepodobna aby mogło nie zarobić na skargi; upraszać zatym będą Ich.MM. PP. posłowie, aby chleby te cokolwiek z nich według ustawy z koła wojskowego i wydanej *exactum* w zasługi nie potrącono, chyba co jest *exorbitatum* nad ustawę”<sup>32</sup>.

Związkowcy wnosili także instancje za zasłużonymi żołnierzami, m.in. za Janem Mniszewskim, Kazimierzem Jankowskim, Stanisławem Dziewulskim

<sup>28</sup> P. Krakowiak, *Dwa sejmy w 1666 roku...*, op. cit., s. 129.

<sup>29</sup> Instrukcja IchM.PP. posłom od wojska w związku będącego na sejm walny warszawski..., WAP Gd., 300.R/Gg, nr 23, s. 301 r.

<sup>30</sup> Zapewne chodzi o znanego płk. Mikołaja Chłopickiego dowodzącego chorągwiemi Związku Święconego będącymi w służbie na Ukrainie; E. Janas, *Konfederacja wojska koronowego w latach 1661–1663...*, op. cit., s. 277–278.

<sup>31</sup> Ibidem; WAP Gd., 300.R/Gg, nr 23, s. 300-v.

<sup>32</sup> Ibidem.

czy Przeclawem Maluskim<sup>33</sup>. Delegacja wojska zwiqzkowego przybyla do Warszawy, lecz dlugo oczekiwala na audyencje na sejmie walnym. W pierwszej kolejnosci zostali przyjeci w senacie 4 kwietnia poslowie reprezentujacy sily kr6lewskie, a trzy dni pozniej wystapili w izbie poselskiej. W obu audyencjach deputaci skupili sie na kwestiach finansowych, dotyczqcych wyplytu wojsku zalegl6go z6ldu, pomijajqc sprawe restytucji J. Lubomirskiego. Takze 6 kwietnia w senacie zostali przyjeci delegaci wojska Wielkiego Ksi6stwa Litewskiego<sup>34</sup>. Znamienne jest, ze przedstawiciele zwiqzku A. Ostrzyckiego wspierajqcych eksmarszalka dopuszczono do audyencji w senacie dopiero 18 kwietnia. Wynikalo to z faktu, ze kancelaria kr6lewska nie chciala przyjqc pism zwiqzkowc6w, w kt6rych nie przyjmowano do wiadomosci skazania J. Lubomirskiego dekretem sejmowym i z wymieniem wszystkich urz6d6w mu odebranych. Mow6 w imieniu wojsk rokoszowych wyglosil plk Zachariasz Kaszowski, proszqc o rozpatrzenie restytucji eksmarszalka. Powt6rzyl szereg kwestii zawartych w instrukcjach kierowanych do szlachty na sejmiki przedsejmowe. Do gl6wnych postulat6w zawierajqcych obrone Sreniawity nalezaly nast6pujqce:

- odrzucenie zarzut6w, iz eksmarszalek wspieral zawiqzanie Zwiqzku Swi6conego w 1661 roku;
- propozycja amnestii tak dla wojska b6dqc6go w zwiqzku, jak samego J. Lubomirskiego;
- wyplyta zalegl6ych 6wierci wojsku w dobrej monecie oraz niezwijanie jednostek rokoszowych do czasu otrzymania przez nie z6ldu;
- sprzeciw wobec wszelkich plan6w dalszego promowania elekcji vivente rege zakazanej mocq konstytucji sejmowych;
- propozycje dotyczqce nobilitacji zasluzonych z6lnierzy.

Na mow6 Z. Kaszowskiego w imieniu monarchy odpowiedzial kanclerz w kor. Mikoqaj Prazmowski, ganiq zwiqzkowc6w nie tylko za opuszczenie Ukrainy wiosnq 1665 roku, ale walk6 z silami kr6lewskimi. Znacznie wi6kszy odzew wywolala wsr6d sejmujqcych audyencja deputat6w zwiqzkowc6w 19 kwietnia w izbie poselskiej. W ich imieniu wystapil Janusz Biejkowski, kt6ry nie tylko odczytal instrukcje otrzymanq od wojska, ale takze memorial ukazujqcy przyczyny opuszczenia przez A. Ostrzyckiego i jego podkomendnych Ukrainy i wejscie w zwiqzek z rokoszancami J. Lubomirskiego. J. Biejkowski, wywodzqc niewinnos6c eksmarszalka tak w kwestii popierania Zwiqzku Swi6conego, jak nieslusznie wydanego naq wyroku sejmowego w grudniu 1664 roku, wystapil o pelnq restytucje dlaq i ponowne przekazanie utraconych

<sup>33</sup> Ibidem, s. 303–304.

<sup>34</sup> P. Krakowiak, *Dwa sejmy w 1666 roku...*, op. cit., s. 156–157; por. S. Ochmann-Staniszevska, Z. Staniszevski, *Sejm Rzeczypospolitej za panowania Jana Kazimierza Wazy. Prawo – doktryna – praktyka*, t. I, Wroclaw 2000, s. 409–410.

urzędów. Oddanie mu komendy nad wojskiem przywróci pokój w Rzeczypospolitej i zarazem zakończy konfederację. Jednocześnie za zgodą izby i jej marszałka Jana Chryzostoma Pieniążka wyrażono zgodę na odczytanie kolejnej supliki J. Lubomirskiego z 10 marca z Wrocławia, w którym prosił sejmujące stany o restytucję i zgodę na powrót do Rzeczypospolitej<sup>35</sup>.

Jak posłowie lubelscy prezentowali się na sejmie walnym w trakcie obrad izby poselskiej, nie wiemy, ale tak jak reprezentacje górnych województw należeli do tych, którzy zgodnie z otrzymaną instrukcją od braci szlacheckiej domagali się restytucji eksmarszałka i tym samym zakończenia wojny domowej w Rzeczypospolitej.

## Aneks

Instructia Ich.Mciom PP. Waclawowi Rozwadowskiemu towarzyszowi chorągwie usarskiej Jaśnie Wielmożnego JMP. marszałka wielkiego i hetmana polnego koronnego [Jerzego Lubomirskiego], Stanisławowi Orzeckiemu towarzyszowi roty pancерnej wielmożnego jmp. wojewodzica sandomirskiego<sup>36</sup>, posłom od wojska JKMc i Rzeczypospolitej związkowego z koła generalnego w [W]schowie odprawującego się dana na sejmik przedsejmowy województwa lubelskiego w Lublinie odprawujący się<sup>37</sup>.

Przy oddaniu unizonych usług Naszych powinszują Ich.MM.PP. posłowie nasi Ich.MM. naszym MM.PP. zdrowia dobrego i szczęśliwego na ten sejmik zgromadzenia, które aby P.Bóg *optato respirio* od tak ciężkich paroxismów Ojczyzny jako najskuteczniejszymi utwierdził i błogosławił *consiliis plenissima* od Nas *effundent vota*.

Lubo przez traktat Nasz na początku zaraz *accessorii* do Związku przez listy po tym otwarte by niedawno na sejmikach deputackich *nexus nostri* wszystkim Ich.Mciom Naszym Mciwym Panom jest już *explicata intentio* i cel czynią jednak PP. posłowie krótkie *rationum compendium*, aby subtelna *malevolorum* invencja *eum zelum nostrum*, który nie tylko na pismach przez posły Nasze, ale i rzeczą samą całej Rzeczypospolitej *constentati sumus*, opaczną wycięzczać nie mogła interpretacją.

*Egestas* Wojska i przez dwie lecie zaniedbana *sublevandi* jej *cura* zwiódła Wojska *ex hostico* i jeszcze ten niedostatek zostawałby *tolerabilior* bo wszystkie niewczasy, nędze, *pericula* największe niżej *amori Patriae* kłaść zwykliśmy gdy-

<sup>35</sup> P. Krakowiak, *Dwa sejmy w 1666 roku*, op. cit., s. 176–179.

<sup>36</sup> W kompucie wojska związkowego z lipca 1665 r. nie znajdujemy rotę wojewodzica sandomierskiego, a jedynie w pułku marszałka konfederacji Adama Ostrzyckiego chorągiew pancerną wojewody sandomierskiego Jana Zamoyskiego zmarłego 3 IV 1665 r. Zob. M. Nagielski, *Druga wojna domowa w Polsce...*, op. cit., s. 335.

<sup>37</sup> Sejmik przedsejmowy lubelski odbył się w Lublinie 3 lutego 1665 r.; B. Czart., rkps 160, s. 93–104; por. P. Krakowiak, *Dwa sejmy w 1666 roku...*, op. cit., s. 89–91.

by jakakolwiek *spes* respektu własnego *affulgeretaff* i widzieliśmy z prac i odwag swoich *eum* przynamni *fructum*, że krew swoje *non inutiliter litamus* Ojczyźnie i pokój pożądany mogli przynieść, ale kiedy dochodziła Wojska wiadomość, *quantis odiis civilibus in fascinata* została *Respublica* i *maior cura et anxietas privatorum moliminum* (dopięcia ?) *angebatur* aniżeli uspokojenia swego.

Erogacja tak wielkich kosztów na nowe zaciągi *contra statum Reipublicae* *contra statum Reipublicae et respectu* na nasze zasługi dawne *praeiudiciosa*.

Sejm rozerwany<sup>38</sup>, na którym nic nie stanęło co by *conduceret* pożytecznego *securitati publicae* tylko *sub praetextu iustitiae in-vida privatorum* zawziętość, aby swego w (odmęcie ?) dokazała, *ipsam* wyróciwszy *iustitiam*, *typum iniquitatis*, ten Sejm całemu światu pokazała, przeciwko czemu tak wiele zaszło protestacyj. Sejm drugi zerwany<sup>39</sup> *et ordinum universorum*, *ut restituatur*, *oppressa* na przeszłym Sejmie *vox libera*. *Supplicationes nullius aestimii*, o co także zaszły protestacje. *Amnistia fide publica* dana *violata*, *vox libera et sensus Braci etiam privatae*, nie tylko in *publico* mówiących, *per in-secutionem ultionis oppressa*. O przeszły Związek<sup>40</sup> na wielu *vindicta* spussona [spuszczona], *compendium* wszystkich *oppressionum et violatae amnistiae* wyraża w osobie swojej JMP. marszałek wielki koronny, wódz nasz, lubo najmniejszym aktem i samym pomyśleniem nie jest *consciens cooperationis* o Związek przeszły co samo *acerbiorem generare* musiało *dolorem*, że // *etiam in obtento*, *et mentali crimine* złamana jest *amnistia* i tak ciężko *plenus meritorum civis aggravatus* jest na honorze, zdrowiu i substancyjej.

Wszystkich tych, którzy zanieśli protestacje na przeszłych Sejmach *fastidiendo hanc iniquitatis technam, et consequenter* każdemu s[z]lacheicowi widzącemu i upominającemu się wolnym (domowieniem?) o tak *gravidam libertati praeiudicia illata oppressio et libera* nie tylko *dicendi*, ale *et sentiendi adempta facultaset*. Czego są żywym dowodem po miastach rozłożone *praesidia*<sup>41</sup>, które nie mając żadnego *ab extra periculum*, *sustinent* podejmowania

<sup>38</sup> Chodzi o obradujący sejm w Warszawie w dniach 26 XI 1664 – 7 I 1665, zerwany w związku z wydanym wyrokiem na J. Lubomirskiego przez posła halickiego Piotra Telefusa. Zob. S. Ochmann-Staniszevska, Z. Staniszevski, *Sejm Rzeczypospolitej za panowania Jana Kazimierza Wazy...*, op. cit., s. 370–371.

<sup>39</sup> Mowa o sejmie wiosennym 1665 r., zerwanym przez opozycję w osobie Władysława Łosia, stolnika płockiego 28 marca. Zob. W. Kłaczewski, *W przededniu wojny domowej w Polsce...*, op. cit., s. 122; por. S. Ochmann-Staniszevska, Z. Staniszevski, *Sejm Rzeczypospolitej za panowania Jana Kazimierza Wazy...*, op. cit., s. 394–395.

<sup>40</sup> Chodzi o Związek Święcony wojsk koronnych trwający w latach 1661–1663, o którego zawiązanie oskarżano także J. Lubomirskiego. Zob. E. Janas, *Konfederacja wojska koronnego w latach 1661–1663...*, op. cit.

<sup>41</sup> Wiele miast na czele z Krakowem, Poznaniem, Kaliszem, Łęczycą, Łowiczem czy Lwowem otrzymało załogi królewskie, aby nie wpadły w ręce rokoszowej szlachty. Zob. M. Nagielski, *Miasta i twierdze Rzeczypospolitej w dobie rokoszu Jerzego Lubomirskiego*, [w:] *Zamki i przestrzeń społeczna w Europie Środkowo-Wschodniej*, pod red. M. Antoniewicza, Warszawa 2002, s. 239.

ich *onus*, ale bardziej *sensibile Nobilitati*, bo *sub praetextu securitatis tuendae flagellum suspenditur* nad głosem wolnym Brion i Pers *sufficient* sami na przykład<sup>42</sup>.

*Beneficiorum iuris* każdemu do uskarżenia się s[z]lachcicowi wolnych w Trybunałach i w grodach suscepty zakazane. Na ostatek zapłata zatrzymaną Wojsku, któremu dekret kommissyjej nad rok jeden w borgowej służbie zostawiania, *non imponit legem*. Te tedy i insze *rationes* są, ale *praecipue oppressio libertatum* i praw ojczystych, dla których Wojsko jako też Ojczyzny synowie *primario* krew swoją leją, żeby *praetium sanquinis* przodków swoich nie utraciło. (Wprowadzili?) nas w Związek i w nim trwać poprzysięgliśmy puty, póki *in toto* konserwacja swobód i praw w dawną nie przyjdzie klubę. Przypomną przy tym PP. posłowie *rationes* wejścia do związku JMP. marszałka wielkiego koronnego, abyśmy niesprawiedliwych *ratione* przeszłego Związku JM. *obiectorum* i że są fałszywe *et prevarica* ta *testimonia*, któremi *convincebatur* JM., *publicum* dali *testimonium securitati* zdrowia JM. *assistentiam nostram praebendo*; ponieważ dekret JM. *Respublica tota pro iudicato* nie przyjęła *testantibus tot protestationibus honores* JM. nie ujmowała, dlategoż i Wojsko *corcordando cum sensu Reipublicae obsequium* swoje i *obedientiae* JM. *legitimae* siebie *submit*, *agnovit* JM. *verum Illust. (?) Ducem suum*, że w osobie JM. *securitas amnistiae* jest nam *conculcata* i na koniec *per eversionem iustitiae* całego status *eversionis metus*, kiedy domowego prawa *per potentiam malevolorum deficere* poczęły *suffragia*, musiał nas *stringere* do poprzysiężonego z Jego Mcią Związku.

Po opowiedzianych przyczynach poprzysiężonego z JMcią panem hetmanem [Jerzym Lubomirskim] Związku *deducent* PP. posłowie wszystkie *actus humilitatis et supplicationum* Wojska, które JKM. przez Ich.MM.PP. senatorów ustawicznie donosili, aby JKM. PNM. za poważną Ich.Mci interpozycją raczył *tranquillam reddere Patriam* i Sejm jako najprędszy *unicum malorum*, które dla diffidencyjej tak ciężko cisnęły Ojczyznę, *remedium* złożyć raczył. Nie brały skutku żadnego uniżone supliki, rany jeszcze nie zagojone i krew nie oschła praesentujące i owszem do takowej nieszczęśliwości nas *damnarunt fata*, że miasto konsolacyjej w słusznych dezyderiach całość Ojczyzny *obii-cientibus*, miasto zapłaty zasłużonej, zdrowia i honorów naszych postradania przez uniwersały surowa doszła nas deklaracyja oraz o wolności i o zasługi upominającym się *excidium hostile* wypowiedziano i zaraz *ultrix* tę surowość usiłowała *per in-secutionem* wypełniać *manus*.

<sup>42</sup> Wiosną 1665 r. na Pogórze Krakowskie dwór wysłał gwardię dragońską pod komendą płk. Piotra Briona oraz lekką chorągiew tatarską Tadeusza Daniela Boubonombeka Persa, aby niszczyły dobra J. Lubomirskiego i odręczały jego zwolenników do łączenia się z eksmarszałkiem. Zob. M. Nagielski, *Druga wojna domowa w Polsce...*, op. cit., s. 225–227.

Więc że tymże traktatem naszym *conservationem* praw *Maiestatis* i Dostojeństwa JKM. PNM. poprzysięgaliśmy *tueri* przed zagniewaną twarzą Pańską ustępować wszędzie musieliśmy<sup>43</sup>, aby żadna *exorbita* przez te *campania contra venerationem Maiestatis* //nie działa się, a zatem cokolwiek *accessit ruinae et devastationis* w Ojczyźnie żadna nie może na Wojsko *revocari* wina, ponieważ *omni submissionum genere* zebrało łaski Pańskiej, ale na tych powinna *redundare* szkód i *oppressionis civium culpa*, którzy byli radą *civilium committendi armorum*, którzy nie tylko nowe zaciągi na krew Braci swoich zgromadziwszy, kosztu i ochoty takiej nigdy na postronne nieprzyjaciół nie odważali, *in hanc* nie żalowali świata *lanienam*, ale wojska litewskiego *ultra statum Reipublicae* wprowadziwszy do Korony<sup>44</sup> wszystkie prawie województwa *in-festis* ich *oppressiones, signis*, tak dalece, że żaden z nas nie zostaje, którego by *fortuna in direptionem* ich nie poszły. *Sola* tylko *societate dolorum et spe* sejmowej reprehensyjnej takowych *exorbit* liczymy tylko urazy nasze.

A że Wojsko z powinnej swojej przeciwko JKM. Maiestatowi nic nie wykroczyło wierze, lubo na nie nawet *fide tractatum* assekurowane następowało, jednak *lege* tylko *naturalis defensionis* składało się. Ojczyźnie też jako własni jej Synowie *debitum praestitit amorem*, dając z siebie *assistentiam* dochodzenia upadających praw i swobód.

Ufa tedy Wojsko w łaskę Ich.MM.MM.PP., że jako województwa górne *pro actu meritorio non pro crimine hunc agnoverunt* i przyjęli *nexum* tak i Ich. MM.MM.PP. *pleno affectu* tę usługę naszą *acceptando* da P. Bóg na Sejmie, lubo ten Związek *in naturam* zasługi *transivit*, amnistią jako najgruntowniejszą *promovere* będą raczyli, o co uniżenie uprasza Wojsko Jaśnie Wielmożnego JMP. marszałka wielkiego koronnego, wodza naszego, jako jest *palpabilis in-nocentia obiectorum* i nigdy w całej Ojczyźnie *actiones JM. non meruerant* podejrzenia *censuram*, owszem w wysokim zostawały poważaniu. Tak terazniejsza honorowi, zdrowiu i substancyjnej JM. *per malevolos astructio* nic nie wątpimy, że *in compassivis* Ich Mciów MM.PP. *affectibus* ma *grave pondus*.

Przydaje zatem *ad merita* IchM. same przez się pociągające *respectum* uniżone prośby swoje aby Ich.MM. MM.PP. nie tylko u JKM.PNM. *suffragiis suis ad restitutionem* wszystkiego dopomogli, ale aby ten *honor per invi-*

<sup>43</sup> Rokoszenie, nie chcąc wydawać walnej bitwy siłom królewskim, stale ustępowali przed oddziałami prowadzonymi przez Jana Kazimierza; stąd rokosz określany jest także tańcem gonionym. Zob. M. Nagielski, *Z dziejów „Tańca gonionego” po Rzeczypospolitej doby rokoshu Jerzego Sebastiana Lubomirskiego z 1665 roku*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości” t. 44, Białystok 2007, s. 115–130.

<sup>44</sup> W 1665 r. wobec braku kawalerii w wojskach królewskich Jan Kazimierz sprowadził korpus litewski pod dowództwem Aleksandra Hilarego Połubińskiego, który w trakcie przechodów dokonywał licznych grabieży także w dobrach szlacheckich. Zob. A.A. Majewski, *Aleksander Hilary Połubiński (1626–1679). Marszałek wielki litewski*, Warszawa 2017, s. 321–334.



*diam laceratus et illibata fides* piekielnym *censurata* iadem, tak od przodków JM. *per tot saecula* jako i od samego JM. królom Panom swoim dotrzyma-na, *gaudeat recte factorum conscientia (i)* była *decissione totius Reipublicae* emundowana.

Szkody także na substancyjach JMci poniesione, mianowicie od wojska litewskiego daje Wojsko *sub commiserationem* WM.MM.PP.; nie dosyć było niechętnym JM. *satiare* zawziętość swoją *ipsius personae oppressione*, ale *posteritatis* JM. Także Jej Mci Paniej Marszałkowej<sup>45</sup> samej dobra *et iuri reformatio* (sic!) podległe lubo tenże dekret *remisit* w tym *de sevitia sua*, że *non obnoxia executioni iudicavit*, Wojsku W.Ks.Lit. *in direptionem* puściła, aby tak *et in-nocuum prolem fame opprimat et novo genere exilii* coraz JM. samego *interimant*.

A że na ohydę Związku naszego i zatłumienie JMP. marszałka wielkiego koronnego niewinności *sparsa est fama* jakobyśmy mieli *ad-haerere factionibus Austriacis* i ten Dom *promovere* na Państwo. //jaka ta *fama* jest *ad invidiam* tylko *comparata* i nie ma żadnego fundamentu tak ta z traktatu naszego na początku zaraz wej]ścia do związku napisanego *confunditur calumnia*, którym *fide iurata* obowiazaliśmy się każdej elekcyjej *vivente Principe* jako praw i wolności naszych *basim evertenti opponere* zdrowia swoje. W czym jako Wojsko *legi publicae paruit*, która *eandem electionem damnavit* tak wedle konstytucyjej niedawnym sejmem i na ten czas z tym się deklaruje, że gotowe jest jeśli Rzeczypospolita będzie tego potrzebowała *script* swój dać na się, że za żywota JKM. PNM., daj Boże nam długo szczęśliwie panującego ani Austriaka ani Francuza ani Brandenburczyka ani Piasta ani kogoszkolwiek teraz *in genere* i na potym *post sera fata* JKM. *vivente Principe electionem suscitare* ani *promovere* myśleć nie będziemy. Owszem *cum tota Reipublica* każdego takiego elekcyjej *promotorem pro capitali hoste* jako *turbatorem pacis publicae et perduellem* mieć będziemy.

Zapłata wojsku aby na województwa podzielona była uprasza Wojsko uniżenie IchMśc MM.Panów. Zabiegą IchMśc takowym podziałem, że Wojsko nie będzie miało okazyjej do związków. Pieniądze też Rzeczypospolitej nie będą dyspensowane extra-ordynaryjne jako teraz na nowe zaciągi. *De numero* Wojska będą zawsze wiedziały województwa i *non accrescet* do zapłaty na koszt Rzeczypospolitej liczba ani to *praetium sanguinis* na oppressyją *civium convertetur*.

A że Wojsko *nexum suum pro vindicanda libertate* uczyniło i województwa górne tę żarliwość wdzięcznie przyjęli, dlatego nas tak *angustis* sceśnio-*no consistentiis*, abyśmy nie mając *sufficientiam* wikt do otworzenia pory

<sup>45</sup> Lubomirska Barbara z Tarłów – małżonka J. Lubomirskiego; jej dobra janowieckie zostały zniszczone przez oddziały królewskie. M. Nagielski, *Druga wojna domowa w Polsce...*, op. cit., s. 237.

wojennej i siebie wyniszczyli, i głodu nadprzykrzywszy się województwom nienawiść u Ich.Mci zaciągnęli<sup>46</sup>.

Z rejestru łanów, które Wojsku *cesserunt* na podział, snadno IchMci nie tylko *impossibilitatem* wyżywienia uważają, ale oraz *colligent in-extinauabile odium* niechętnych, którzy *eo modo* nieznaczną zemstą *pium extinguere conatus zelum*.

Uprasza zatem Wojsko Ich.MM.MM.PP., aby to ukrzywdzenie respektem swoim łaskawym *compensare* raczyli. Ponieważ i od dwóch czwerci, które tam to Wojsko brało, przez też *rationem nexus pro Republica* na ten czas jesteśmy oddaleni.

Nad to Związek ten swój dla konserwacyjnej praw i swobód uczyniony dało Wojsko wolny szafunek Ich.MM.MM.PP. aby go zażywali wedle wolej swojej, tak jako i inne województwa. A to Wojsko deklaruje ochotę i odwagę swoją *spondet* na wszelki zaszczyt Ich.MM.PP. do ostatniej krople krwi swojej.

Prosić zatem będą PP. posłowie nasi Ich.MM.MM.PP. aby nas w tym *cathegorice resolvant*, aby na potym IchMśc nie żalowali i nie mieli *causam conquerendi* na Wojsko. Bo cokolwiek tylko możemy *praestare in rem Reipublicae*, wszystko *explevimus*, gotowi będąc i dalej *ardua quaeque* ordua za rozkazem Ich.MM.PP. *sustinere*, nic sobie *non arrogando*, co do IchMciów należy pewni będąc, że też jakokolwiek *in ea egestate et angustia conferentiarum* respekt przyna[j]mi *ad rationem* zasług odniesiemy. *Caetera dexteritati* Ich.MM.PP. *posłowet zelo pro Reipublica* Wojsko *committit*.

Adam Ostrzycki Marszałek

---

<sup>46</sup> Związkowcy w trakcie negocjacji pod Palczynem 9 listopada 1665 r. nie uzyskali na leża kilku dalszych ziem i województw, które Jan Kazimierz przeznaczył na konsystencje wojsk królewskich. M. Nagielski, *Druga wojna domowa w Polsce...*, op. cit., s. 272.

Antoni F. Komorowski  
Akademia Marynarki Wojennej w Gdyni

# Statki latarniowe z Gdańska zbudowane w Kaiserliche Werft Danzig

...*naūs et lux in tenebris*...

## Wstęp

Latarniowiec<sup>1</sup> – Feuerschiff (niem.), light vessel (ang.), плавучий маяк (ros.), fyrskib (duń.), fyrskepp (szw.), fyrskip (nor.) – oznacza statek zakotwiczony i wyposażony w „latarnię morską”, oraz nadający sygnały mgłowe, radiosygnały lub inne znaki. Latarniowiec pełnił rolę latarni morskiej lub innego światła nawigacyjnego. Podczas dnia na masztach statku latarniowego pokazywano sygnały dzienne w postaci kul, trójkątów itp. Klasyfikowany jest jako pływający znak nawigacyjny. Oprócz światła o pewnej charakterystyce (nie może jednak z powodu ruchu obrotowego statku na kotwicy występować światło sektorowe) posiada znaki dzienne oraz wyraźnie widoczną nazwę. Przeważnie był to statek bez napędu, zakotwiczony na stałe w miejscu, gdzie budowa latarni morskiej jest niemożliwa albo nieopłacalna<sup>2</sup>. Zasięg światła latarniowca nie był duży ze względu na relatywnie niewielką wysokość światła nad poziomem morza. Obecnie latarniowce są spotykane coraz rzadziej, zamiast nich stosuje się pławy świetlne, które są bezpieczniejsze i tańsze w eksploatacji. Dawne latarniowce załogowe są zastępowane przez nadzorowane automatycznie jednostki bezzałogowe i pławy<sup>3</sup>.

Pierwsze jednostki pełniące rolę latarniowców były wystawiane na wodach północno-zachodniej Europy, prawdopodobnie już w średniowieczu. Jednak w odróżnieniu od współczesnych były to „okresowe” znaki nawigacyjne,

---

<sup>1</sup> A.F. Komorowski, I. Pietkiewicz, A. Szulczewski, *Morskie drogowskazy polskiego wybrzeża. Maritime signposts of the Polish Coast*, Wyd. FPPOiGM, Gdańsk 2011, s. 379–390.

<sup>2</sup> Wikipedia: <http://pl.wikipedia.org/wiki/Latarniowiec>

<sup>3</sup> *Transpress Lexikon Seefahrt*, VEB Verlag für Verkehrswesen, Berlin 1976, s. 142.

wystawiane wówczas, gdy spodziewany był powrót ważnych jednostek do portu bazowania. Pierwszy statek o takim przeznaczeniu *The Nore* ostrzegał przed niebezpieczną dla żeglugi mielizną w ujściu Tamizy już w 1731 roku. Ciekawostką jest, że jego wystawienie było prywatną inicjatywą. Dopiero cztery lata później, w 1734 roku, jednostka ta została przejęta przez „Trinity House”<sup>4</sup>.

Na wybrzeżu niemieckim latarniowce początkowo były wykorzystywane jako pływające stacje pilotowe, które w nocy, dla lepszej ich lokalizacji przez inne jednostki pływające, pokazywały światło. Pierwszą jednostką tego typu na wodach niemieckich był *Lotsengalio*t wystawiony w 1774 roku u ujścia Elby. Jednak wykonywanie zadań pilotowych związane było z okresową zmianą pozycji, co jest sprzeczne z zasadą funkcjonowania latarniowca. Dlatego na wodach niemieckich pierwszym „prawdziwym” latarniowcem był „Seestern” wystawiony w 1816 roku na Elbie. Na wodach europejskich pokazywały one także podejścia do portów i ujścia rzek. Pozycje zakotwiczenia latarniowców były naniesione na mapy morskie dla ułatwienia nawigacji statków. Jednostki te spełniały też rolę stacji meteorologicznych, stacji pilotowych, czy pośredniczyły w przekazywaniu sygnałów.

Kadłuby latarniowców pomalowane były zwykle na kolor czerwony. Jednak pierwsze statki-latarniowce, zbudowane z drewna, miały kolor ówczesnych środków do konserwacji drewna. W rejonie południowego Bałtyku kolor czerwony, jako obowiązujący, został przyjęty po roku 1833. Pewnym odstępstwem od koloru czerwonego były pomalowane na zielono latarniowce wrakowe.

Pierwszy latarniowiec miał kadłub drewniany, jak i inne współczesne mu jednostki. Linie teoretyczne kadłubów adaptowano z ówczesnych żaglowców, ze względu na ich dzielność morską i konieczność, we wczesnym okresie ich istnienia, posługiwania się napędem żaglowym. Jednostki eksploatowane na Bałtyku Południowym nie były duże, na linii wodnej liczyły do 36 m długości. Największym drewnianym latarniowcem był *Adlergrund II*, który po przebudowie miał 41 m długości. Problemem konstruktorów było zapewnienie niezatapialności tym jednostkom. Impulsem do poszukiwania odpowiednich rozwiązań było m.in. zatonięcie wraz z całą załogą latarniowca „Seestern” w roku 1816 oraz liczne kolizje z jednostkami handlowymi. W tym celu wykorzystywano ciężkie belki drewniane jako konieczny balast, powyżej którego w ładowniach mocowano puste beczki lub skrzynie drewniane jako element zapewniający dodatkową pływalność kadłubowi. Takie rozwiązania widoczne są na rysunkach konstrukcyjnych niemieckich latarniowców z 1825 roku.

<sup>4</sup> Instytucja powstała w 1514 r, w Anglii; odpowiedzialna za bezpieczeństwo na morzu, w tym za latarnie morskie.

Większe wypornościowo jednostki wykorzystywane były zwykle na otwartym morzu. Dla rejonów osłoniętych, wód wewnętrznych, zalewów itp. wykorzystywano mniejsze, co podyktowane było głębokościami oraz kosztami ich eksploatacji. Zwykle miały długość 15–20 m. Takie konstrukcje eksploatowane były m.in. na Zalewie Szczecińskim w XIX wieku. Ostatnim latarniowcem zbudowanym na liniach teoretycznych żaglowca był *Bürgermeister O`Swald*, który wszedł do służby w 1948 roku.

Kadłuby stalowe w konstrukcjach latarniowców pojawiły się w drugiej połowie XIX wieku. Napędem tych jednostek były zwykle żagle, później od 1906 roku maszyna parowa i w końcu po roku 1912 silniki diesla, które miały moc 300–500 KM, co zapewniało prędkość ok. 9 węzłów. Siłownia o takiej mocy była wystarczająca, w przypadku zdryfowania, dla powrotu na wyznaczoną pozycję lub przejścia do portu w celu dokonania koniecznych napraw czy przeglądów. Wcześniejsze konstrukcje, z napędem żaglowym, przystosowane były do noszenia zwykle dwóch żagli: gaflowego na tylnym maszcie i trójkątnego foka na przednim. Żagle, obok napędu, wykorzystywano też jako element zwiększający widoczność latarniowca, a w czasie sztormu dla odciążenia kotwic.

Wraz z rozwojem technologii w budowie stalowych kadłubów zwiększały się też wymiary latarniowców. Większe kadłuby zapewniały bezpieczniejszy pobyt na morzu, szczególnie podczas sztormowej pogody, oraz gwarantowały lepsze warunki socjalne dla załogi.

Po roku 1988 zlikwidowano większość latarniowców, albo zamieniono je na jednostki bezzałogowe lub pławy, które były tańsze w eksploatacji. Dziś na morzach nie spotka się latarniowców załogowych – pozostały one w portach jako jednostki muzealne albo pełnią inne funkcje dalekie od pierwotnego przeznaczenia.

Jak wynika z dokumentów w gdańskiej stoczni Kaiserliche Werft, zwanej też później Cesarską, oprócz okrętów wojennych budowano już w XIX wieku inne jednostki pływające, np. statki latarniowe. Przeprowadzone badania pozwoliły ustalić, że na przełomie XIX i XX wieku w wymienionej stoczni zbudowano 6 statków latarniowych o kadłubach początkowo drewnianych, a później metalowych. Należały do nich wymienione w opracowaniu jednostki.

### Adlergrund I (1884)

Pełnomorski latarniowiec, eksploatowany w latach 1884–1919. Statek został wystawiony na pozycji: szer. 54°48'10" N, dł. 14°21'59" E. W czerwcu 1901 roku przeniesiono go bardziej na północ na pozycję: szer. 54°50'02" N, dł. 14°21'59" E. W odróżnieniu od latarniowców z Zalewu Szczecińskiego był znacznie większy, co potwierdza tezę o uwzględnieniu warunków bezpieczeństwa i pracy załogi przy projektowaniu podobnych jednostek. Wyporność

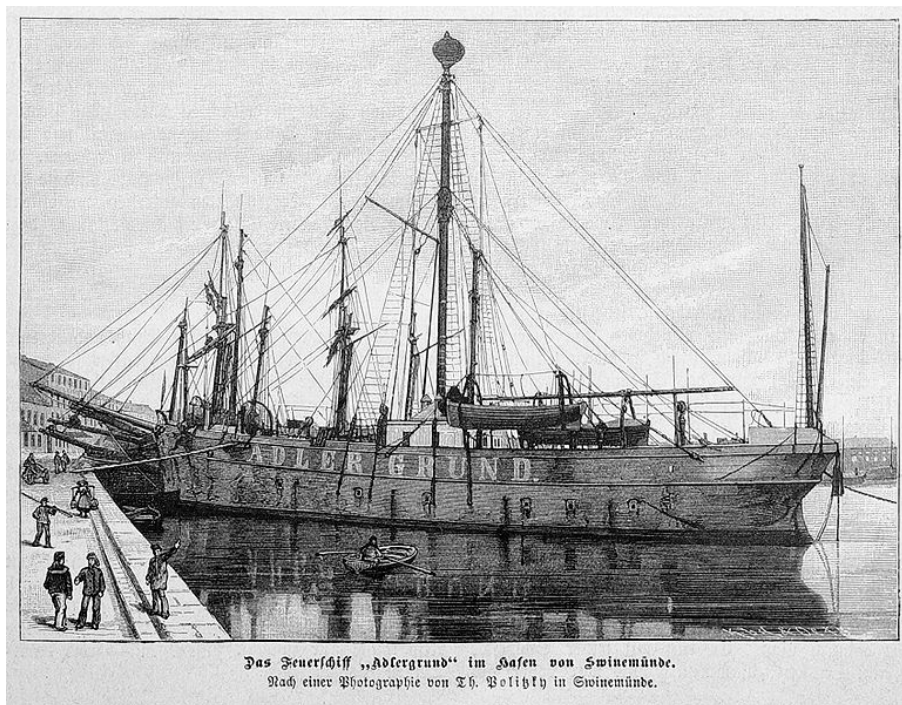
statku wynosiła 282 t. przy wymiarach: dł. 40,00 m, szer. 7,00 m i zanurzeniu 3,00 m. Jednostka została zbudowana w Gdańsku w Kaiserliche Werft na zapotrzebowanie Hydrographisches Amt in Berlin i miała być podporządkowana Küstenbezirksamt II in Stettin. Powodem złożenia zamówienia w stoczni była konieczność zwiększenia bezpieczeństwa żeglugi w rejonie płycizny Adlergrund, co zamierzano uzyskać poprzez wystawienie latarniowca. Rozmowy na ten temat zostały zakończone w 1870 roku. Statek oznaczono w stoczni jako budowa nr 38, a zlecenie zrealizowano w latach 1883/1884. Podobnie jak większość ówczesnych jednostek latarniowiec był konstrukcją drewnianą wyposażoną w dwa maszty. Koszt budowy wraz z wyposażeniem wyniósł 257 tys. marek. *Adlergrund I* został zwodowany 17 maja 1884 roku i po fазie wyposażania przekazany do eksploatacji 21 sierpnia 1884 roku dla Lotsenkommando der Jade/ Küstenbezirksamt II, Stettin. Z tym dniem rozpoczął służbę na pozycji Adlergrund<sup>5</sup>. W dniu 30 czerwca 1901 roku przeniesiony został na nową pozycję 54°50'02"N; 14°21'59"E. Wraz z postępem technicznym w zakresie łączności radiowej *Adlergrund* został prawdopodobnie w roku 1913 wyposażony w radiostację i przydzielono mu sygnał zawezwawczy „KAG”. Okres I wojny światowej to oddelegowanie latarniowca do dyspozycji Kaiserliche Marine, gdzie był wykorzystywany jako latarniowiec wojenny. Swoją historię latarniowca *Adlergrund I* zakończył w rok po wojnie, kiedy to został spisany z listy statków.

### Adlergrund II (1885) (później wykorzystywany jako STOLLERGRUND I)

Latarniowiec eksploatowany był w latach 1885–1896. Po 8 latach służby, w roku 1892, przemianowany został na *Stollergrund*, co wiązało się z przeniesieniem na nową pozycję: szer. 54°30'03" N, dł. 10°17'00" E. Podobnie jak poprzednik statek był zbudowany w 1884 roku w Gdańsku w Kaiserliche Werft na zlecenie tej samej instytucji – Hydrographisches Amt in Berlin. Latarniowiec zwodowany został 21 lutego 1885 roku i przekazany do służby 22 maja 1886 roku dla Lotsenkommando der Jade/ Küstenbezirksamt II, Stettin; Była to jednostka dwumasztowa z 10-osobową załogą. Jej wymiary były identyczne jak poprzednika. Długość 40,00 m, szer. 7,00 m, zanurzenie 3,00 m. Wyporność jednostki wynosiła 282 t. Jednak ze względu na swoje pierwotne przeznaczenie – latarniowiec rezerwowy, był on znacznie tańszy. Koszt budowy wyniósł zaledwie 198 098 marek. Różnica w cenie spowodowana była jego przeznaczeniem. Nie był on budowany jako latarniowiec zasadniczy, ale jako rezerwowy dla pozycji Adlergrund, co powodowało ogra-

---

<sup>5</sup> Adlergrund – to nazwa mielizny (płycizny) na południowym Bałtyku, na trasach wiodących do Świnoujścia.



Rys. 1. Statek latarniowy Adlergrund w porcie Swinemunde

Źródło: Zbiory autora.

niczone do minimum wyposażenie. Jak już wspomniano, latarniowce rezerwowe tylko zastępowały inne na czas ich remontu czy napraw, co w okresie poszukiwania oszczędności prowadziło do ograniczania ich wyposażenia, a tym samym kosztów budowy i eksploatacji. W roku 1892, po przeniesieniu na pozycję Stollergrund (szer.  $54^{\circ}30'03''$  N, dł.  $10^{\circ}17'00''$  E) i prawdopodobnie po doposażeniu, statek już był zasadniczym latarniowcem o nazwie *Stollergrund*. W dniu 9 października 1896 roku jednostka sklasyfikowana została jako niezdolna do żeglugi i spisana z listy statków, powodem takiej decyzji był przegniły drewniany kadłub.

### Adlergrund III ex ALMIRANTE ABBREU<sup>6</sup>

Trzeci i ostatni z serii latarniowców stacji Adlergrund. Jako latarniowiec wykorzystywany był w latach 1913/1914–1945. Zleceniodawcą budowy był rząd niemiecki, który złożył zlecenie w stoczni Nüscke & Co., Stettin na budowę jednostki, która miała być podarunkiem dla rządu Brazylii. Jednak wybuch I wojny światowej spowodował, że nie było możliwości przekazania

<sup>6</sup> Jednostkę tę prezentuje się w tym materiale, bowiem ma związki z poprzednikami o tej samej nazwie. Zbudowany w Szczecinie uzupełnia materiał o latarniowcach *Adlergrund*.

jednostki Brazylijczykom. W związku z powyższym statek został przejęty przez Nautische Department des Reichsmarineamtes in Berlin<sup>7</sup>.

*Adlergrund III* został zwodowany 16 maja 1914 roku. Był jednostką dłuższą i większą od swoich poprzedników. Przy dł. max. 47,50 m, szer. 8,00 m i zanurzeniu 2,50 m wypierał 500 t. Latarniowiec był jednostką dwumasztową. Na pierwszym z masztów na wysokości 4,1 m zainstalowano światło o mocy 100 W. Znakiem dziennym latarniowca była czarna kula umieszczona na fokmaszcie. Jednostka posiadała własny napęd, który stanowiły 2 silniki firmy Deutz. Były to 6-cylindrowe, 4-taktowe silniki Diesla po 120 KM każdy, które w roku 1938 wymieniono na nowsze o mocy 160 KM, napędzające 2 śruby. Siłownia spalinowa powalała na uzyskanie szybkości 6 w., a po wymianie silników statek mógł osiągnąć 8,5 w. Z racji okresu, w jakim latarniowiec został zbudowany i eksploatowany, w swojej historii często wykorzystywany był jako latarniowiec wojenny. Pierwszy raz wykorzystany został jako latarniowiec wojenny od 21 marca 1918 roku na pozycji nr 12 (Punkt 12), w ramach operacji desantowej Dagö-Ösel (zajęcia wysp bałtyckich – Hiuma i Sarema). W grudniu 1919 roku przekazany został do Küstenbezirksamt III Kiel. W roku 1922 staje się zasadniczym latarniowcem stacji Adlergrund.

Po I wojnie światowej, w 1931 roku, jednostkę poddano modernizacji, w ramach której usunięto, znajdujące się na pokładzie rufowym, rusztowanie z syreną mgłową, wydłużono oba maszty do 26 m, a na przednim maszcie umocowano stalową reję, na nokach której zamocowano nadajniki pneumatyczne sygnałów mgłowych. W latach 1941–1945, podobnie jak to miało miejsce w czasie poprzedniej wojny, jednostka przeszła w zawiadywanie Kriegsmarine, gdzie wykorzystywana była do oznakowania w systemie torów wodnych na Bałtyku jako: *Sperrwachtschiff 17* (dozór zagród), *Position Rot 07*, *DWO 127*, *Wachtschiff 5* (*Dozorowiec 5*). Dla samoobrony, w roku 1940, latarniowiec został uzbrojony w 2 działka 20 mm, z zapasem amunicji 5 tys. szt, a jego obsada liczyła tak jak poprzednio 10 osób. W dniu 3 maja 1945 roku w wyniku ataku lotniczego zatonął w Zatoce Meklemburskiej na ENE od Staberhuk na pozycji: 54°27' N i 11°32' E. Po wojnie w 1953 roku wrak został podniesiony, o czym świadczą wiadomości żeglarskie z 1953 roku.

## Stollergrund I

W dniu 5 września 1892 r. niemiecka marynarka wojenna wystawiła na podejściu do Kieler Förde w rejonie Stollergrund latarniowiec. Do roku 1896 na tej pozycji wykorzystywany był zbudowany w latach 1884/1885 w Gdańsku latarniowiec, który jednocześnie wykorzystywany był jako rezerwowo dla pozycji Adlergrund. Jego następcą był wystawiony w 1896 roku *RESER-*

<sup>7</sup> I. Pietkiewicz, *Rozwój statków latarniowych Bałtyku, Cieśnin Duńskich i Kattegatu w latach 1820–1988*, Wyd. Grado, Toruń 2014, s. 114.



*VE OSTSEE*, a listę tę zamyka zbudowany w roku 1898 w Gdańsku *STOLLERGRUND II*. Latarniowiec był dwumasztowym statkiem pomalowanym tradycyjnie na czerwono z białym napisem nazwy pozycji na obu burtach. Na głównym maszcie na wysokości 11,2 m ponad linią wodną umocowana była laterna z lampami naftowymi. Latarniowiec pokazywał światło błyskowe grupowe o okresie 30 s. Jego znakiem dziennym była czarna kula umieszczona na topie głównego masztu. Samo źródło światła składało się prawdopodobnie z dwóch grup świateł, wraz z dwoma lustrami, umieszczonych na stalowym pierścieniu, pokrywające sektor 45°-135°-45°-135°. Napęd dla mechanizmu dającego charakterystykę światła stanowił prawdopodobnie mechanizm zegarowy umieszczony w laternie. W przypadku złej widzialności latarniowiec nadawał sygnały mgłowe przy użyciu syreny, był to ton niski i wysoki nadawany w okresie 40 s. W przypadku awarii syreny sygnały mgłowe nadawane były z wykorzystaniem działa i dzwonu okrętowego. Po otwarciu Kanału Kilońskiego latarniowiec wykorzystywany był w początkowym okresie jako baza dla pilotów kanałowych i portowych portu Kilonia.

### Stollergrund II (później GABELSFLACH )

Latarniowiec został zbudowany w latach 1897/1898 w Kaiserliche Werft w Gdańsku jako budowa nr 48, na zlecenie Nautische Abteilung des Reichsmarineamtes jako następca latarniowca *STOLLERGRUND I* ex *RESERVE ADLERGRUND* zbudowanego w latach 1883/1884. Po wejściu do eksploatacji jednostka została podporządkowana Küstenbezirksamt II w Szczecinie.

Nie był to duży statek. Przy wymiarach dł. 34,00 m, szer. 6,40 m i zanurzeniu 2,15 m wypierał 248 t. Podobnie jak większość jednostek nie posiadał własnego napędu. *Stollergrund* był jednostką jednomasztową. Maszt wykorzystywany był do podnoszenia światła nawigacyjnego (laterny). Już jesienią roku 1898 (21 października) został wystawiony na pozycji *Stollergrund* w Kieler Förde (w przybliżeniu: 54°30'25``N i 10°17'40``E). Pozycja ta utrzymywana była do roku 1905, kiedy to otwarcie Kaiser-Wilhelm Kanał (Kanał Koloński) spowodowało konieczność przesunięcia jednostki na nowe miejsce nazwane *GABELSFLACH*, co miało miejsce 6 czerwca 1905 roku. Zmiana dyslokacji związana była automatycznie ze zmianą nazwy latarniowca na *GABELSFLACH*. W okresie I wojny światowej latarniowiec został zdjęty ze swojej pozycji. Na swoje miejsce powrócił po wojnie 20 marca 1919 roku. Również na tym miejscu nie pełnił zbyt długo służby, gdyż w 1922 roku stanowisko latarniowca zostało skreślone, a sam statek przeniesiono na nową pozycję *KIEL* (54° 39' N i 10° 18' E). Ostatnim rokiem służby latarniowca był rok 1925, kiedy to został skreślony z listy latarniowców. Jego los dopełnił się w roku 1941, kiedy trafił do stoczni złomowej.

## Bülk (1904) (późnej jako KIEL I)

Statek zbudowany w roku 1903/1904 w stoczni Kaiserliche Werft w Gdańsku na zlecenie Nautische Abteilung des Reichsmarineamtes jako numer budowy 56. Później przekazany do Küstenbezirksamt II w Szczecinie. Była to dwumasztowa jednostka o stalowym kadłubie o długości 35,5 m, szerokości 7,08 m, zanurzeniu max. 2,86 m oraz wysokości bocznej 3,56 m. Jednostka nie posiadała własnego napędu mechanicznego. Podobnie jak większość latarniowców był pomalowany na czerwono z białym napisem nazwy pozycji na obu burtach. Znakiem dziennym latarniowca była czarna kula umieszczona na wysokości 22,5 m. Źródło światła – laterna umieszczona została również na tym maszcie na wysokości 11,2 m. Swoją służbę latarniowiec rozpoczął w maju 1905 roku. Początkowo źródłem światła była lampa naftowa na maszcie głównym, dająca światło migawkowe o okresie 8 s. Dla nadawania sygnałów mgłowych statek wyposażono w tyfon na sprężone powietrze, który w przypadku awarii zastępowany był przez wystrzały z działa i bicie w dzwon okrętowy. W czasie modernizacji w latach 1928/1929 na jednostce zamontowano radiolatarnię oraz zmieniono główne źródło światła. Była to żarówka elektryczna o mocy 500 W/110 V zamontowana na zawieszeniu kardanowym wraz z pasem soczewek o ogniskowej 300 mm. Źródło to dawało światło o mocy 12 tys. HK i było widoczne na odległości 12,5 Mm. Zmieniono też usytuowanie znaku dziennego, który z masztu przeniesiony został na sztag dziobowy.



Rys. 2. Latarniowiec *Bülk* ze Stoczni Kaiserliche Werft

Źródło: Zbiory autora.

W czasie I wojny światowej latarniowiec wykorzystywany był przez marynarkę wojenną, m.in. w marcu 1918 roku na pozycji koło wyspy Dagö dla oznakowania przetrąlanego toru wodnego. Po zakończeniu działań wojennych w dniu 22 lipca 1919 roku powrócił na swoje miejsce w Zatoce Kolońskiej. W roku 1924 przemianowany został na *KIEL* i podlegał pod Wasserbauamt Kiel. Od roku 1931 (21 lipca 1931) został latarniowcem rezerwowym i kolejny raz zmieniono jego nazwę na *RESERVE OSTSEE*. W czasie II wojny światowej wykorzystywany był przez Kriegsmarine jako dozorca zagrody sieciowej *KIEL* (listopad 1939 roku), dozorca – (Hafenschutzboot) – na punktach zwrotnych torów wodnych (m.in. DK 06; DPr 15 – 1943 rok). W czasie wykorzystania jednostki jako dozorca zagród sieciowych i innych zagród podczas wojny statek nie posiadał masztu z latarnią, który został zdemontowany. Po zakończeniu wojny został przywrócony i ponownie uzyskał status latarniowca rezerwowego. Swoją karierę statku latarniowego zakończył 23 marca 1954 roku po sprzedaży firmie złomującej statki Hansa Schrott- und Nutzeisenverwertung z Hamburga.

### Minsener Sand

Latarniowiec o metalowym kadłubie zbudowany w Kaiserliche Werft Danzig w 1874 roku. Był to trzymasztowy szkuner, na którego masztach zamontowano dzienne i nocne znaki nawigacyjne, ostrzegające statki przed niebezpiecznym miejscem (skała, mielizna, przeszkoda). Początkowo tylko na największym maszcie latarniowca na wysokości 19,4 m nad pokładem zawieszono kulę koloru czerwonego o średnicy 1,8 m. Statek zamówiło Pruskie Biuro Hydrograficzne z Berlina.

Po przebudowie w 1903 roku zamontowano dwa światła na grotmaszcie (wysokość 15,7 m) i fokmaszcie (wysokość 9,4 m) oraz czarne kule jako znaki dzienne.

Latarniowiec *Minsener Sand* był początkowo wystawiony w pobliżu mielizny Roter Grund na pozycji szer. 53° 48' 36" N. dł. 08° 01' 48" E. W późniejszym okresie eksploatacji statku zmieniano jego pozycję stacjonowania zgodnie ze zmianami głębokości i przemieszczających się piasków dennych.

### Aussen Jade

Zbudowany w 1871 roku w Gdańsku w Stoczni Kaiserliche Werft drewniany statek latarniowy *Aussen Jade* był przeznaczony do oznakowania ruchomych mielizn Morza Północnego. Stał później na torze wodnym, który prowadził do bazy Kriegsmarine w Wilhelmshafen. Pozycja, na której wystawiono ten znak nawigacyjny, była określana współrzędnymi: szerokość 53° 52' N i długość 07° 57' E. Statek o konstrukcji trójmasztowca pokazywał w dzień kulę na środkowym maszcie, a później dwie kule na fokmaszcie



Rys. 3. Statek latarniowy Aussen Jade w latach świetności

Źródło: Zbiory autora.

i grotmaszcie. W nocy oczywiście pokazywał stałe światło umieszczone na grotmaszcie.

Na skutek złego stanu technicznego tego latarniowca w 1902 roku postanowiono zamienić statek na konstrukcję stalową, a zlecenia na budowę otrzymała stocznia Meyer Papenburg, a więc nie stocznia gdańska. Na tym zakończymy prezentację jednostki *Aussen Jade*, choć nowy latarniowiec służył wiele lat i po zakończeniu służby nawigacyjnej stał się znanym żaglowcem o różnych nazwach (*White Sark*, *Suse i Sunthorice*). Jednostka ta jeszcze w 2011 roku uczestniczyła w zlotach żaglowców Tygodnia Kilońskiego czy też Hanse Sail.

## Podsumowanie

Wzrastająca intensywność żeglugi na Bałtyku i nie tylko była związana już w XIX wieku z coraz lepszym oznakowaniem nawigacyjnym tras żeglugowych. W celu zwiększenia bezpieczeństwa żeglugi budowano latarnie morskie, a na niebezpiecznych wodach w pobliżu przeszkód stawiano pławy, a niekiedy również statki latarniowe. Oceniając całość wód Bałtyku, zanotowano w miejscach niebezpiecznych na przełomie XIX i XX wieku ponad 150 statków latarniowych. Były to jednostki o konstrukcji drewnianej, a później również stalowej wystawiane przez Danię, Finlandię, Niemcy, Szwecję, Rosję i inne państwa. Proces eksploatacji latarniowców trwał praktycznie do późnych lat osiemdziesiątych XX wieku, kiedy takie jednostki wycofano

z eksploatacji po zbudowaniu stałych znaków nawigacyjnych na dnie morza i zastosowaniu dużych pław automatycznych.

Dziś można jeszcze spotkać statki latarniowe o czerwonych kadłubach tylko w muzeach albo w niektórych portach jako obiekty hotelowo-gastro-nomiczne. Pozostał sentyment i wspomnienia z okresu aktywności tych pięknych statków.



Halina Łach

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

# Los ludności północno-wschodnich obszarów Królestwa Polskiego i południowo-wschodnich Prus Wschodnich w pierwszych latach I wojny światowej

## Wstęp

Przed wybuchem wojny do mieszkańców terenów północno-wschodnich Królestwa Polskiego i południowo-wschodnich Prus Wschodnich docierały informacje o wydarzeniach dziejących się w polityce międzynarodowej<sup>1</sup>. Wiadomości i komunikaty prasowe donosiły o narastających antagonizmach politycznych i gospodarczych pomiędzy największymi państwami europejskimi<sup>2</sup>. Wkrótce sprzeczności i rywalizacja doprowadziły do wybuchu wojny, która przyniosła ogromne cierpienia ludności cywilnej i straty materialne.

W początkowym okresie wojny obszary północno-wschodnie Królestwa Polskiego i południowo-wschodnie Prus Wschodnich stały się terenem przemarszu wojsk, działań ofensywnych i obronnych armii rosyjskiej i niemieckiej. Miasta i wsie położone po obu stronach granicy prusko-rosyjskiej przechodziły z rąk do rąk. Tymczasem ludność cywilna, której obce były cele wojujących stron, narażona była na niespotykane dotąd zniszczenia i straty materialne oraz na dramatyczne przeżycia spowodowane przez wojskowe władze okupacyjne.

Autorka publikacji chciałaby przedstawić w ogólnym zarysie wpływ działań zbrojnych w latach 1914–1915 na położenie ludności cywilnej zamieszkałej w strefie przyfrontowej na północno-wschodnich obszarach Królestwa Polskiego i w południowo-wschodnich terenach niemieckiej prowincji pru-

---

<sup>1</sup> A.Cz. Dobroński, *Łomża w latach 1866–1918*, Łomża–Białystok 1993, s. 201; T.M. Duchnowski, *Działania wojenne w rejonie Biskupca w sierpniu 1914 roku*, Gdańsk 2018, s. 477.

<sup>2</sup> B. Simms, *Taniec mocarstw: walka o dominację w Europie od XV do XXI wieku*, przekł. J. Szkudliński, Poznań 2015, s. 287.

skiej. Celem artykułu jest ukazanie zniszczeń, szkód materialnych w miastach i wsiach, rekwizycji okupantów wobec ludności, strat ludności, ucieczki i ewakuacji ludności z terenów działań zbrojnych, powinności podwodowych. Rozważania naukowe w artykule są prowadzone w kontekście postawionej tezy, która brzmi: Ludność cywilna żyjąca na północno-wschodnich obszarach Królestwa Polskiego i południowo-wschodnich Prus Wschodnich w pierwszych latach wojny 1914–1915 poniosła ogromne straty i zniszczenia materialne oraz doznała dramatycznych i tragicznych przeżyć spowodowanych działaniami wojennymi, rekwizycją mienia i eksploatacją ziem przez okupantów.

### Położenie ludności przed wybuchem wojny

Do wybuchu I wojny światowej tereny północno-wschodnie Królestwa Polskiego i południowo-wschodnie Prus Wschodnich leżały w pasie pogranicza, który dzieliła granica rosyjsko-pruska. Obszary w granicach Królestwa Polskiego były pod zaborem rosyjskim i wchodziły administracyjnie w skład guberni płockiej, łomżyńskiej, suwalskiej, których część powiatów graniczyła z prowincją pruską. Z guberni suwalskiej z Prusami Wschodnimi graniczyły powiaty: władysławowski, wyłkowyszki, suwalski i augustowski, z łomżyńskiej – powiaty położone na terenach nadnarwiańskich w środkowym biegu tej rzeki jak: szczuczyński, kolneński, ostrołęcki. Okalały je twierdze i umocnienia fortyfikacyjne zbudowane przez Rosjan w Osowcu, Łomży, Ostrołęce, Różanie. Ponadto do granicy Prus przylegały powiaty północne guberni płockiej jak: przasnyski, mławski, rypiński. Wszystkie one leżały w strefie nadgranicznej i w czasie I wojny światowej znajdowały się w rosyjsko-niemieckim pasie wojennym przez prawie rok<sup>3</sup>.

Natomiast po drugiej stronie granicy – Prusy Wschodnie od 1871 roku należały do Cesarstwa Niemieckiego. Obszary południowo-wschodnie leżały w powiatach nadgranicznych najdalej oddalonych od centrum prowincji, w dużej mierze pozbawione naturalnej ochrony. Bezpośrednio sąsiadowały od południa z gubernią płocką i łomżyńską, a od wschodu z suwalską. Nazwy powiatów pochodziły od miast będących siedzibą władz powiatowych: gołdapski (Goldap, ob. Gołdap), margrabowski (Margrabowa, ob. Olecko), lycki (Lyck, ob. Ełk), jańsborski (Johannisburg, ob. Pisz), ortelsburski (Ortelsburg, ob. Szczytno), nordenburski (Nordenburg, ob. Nidzica), ostródzki (Osterode, ob. Ostróda)<sup>4</sup>.

<sup>3</sup> H. Maćkowski, *Przyczyny i warunki życia mieszkańców terenów nadnarwiańskich pod okupacją niemiecką w latach 1915–1918*, [w:] *Ostrołęka na tle innych miast mazowieckich w XIX i XX wieku*, red. nauk. A.Cz. Dobroński, Ostrołęckie Towarzystwo Naukowe im. Adama Chętnika, Ostrołęka 1998, s. 14.

<sup>4</sup> A. Kossert, *Zapomniane południe Prus Wschodnich*, Warszawa 2004, s. 178.



Rosjanie i Niemcy doceniali w przyszłym konflikcie zbrojnym znaczenie operacyjne obszarów będących w ich posiadaniu. Niemieckie władze wojskowe przywiązywały dużą wagę do roli Prus Wschodnich jako przyszłego rejonu walk. Zakładano obronę prowincji i zatrzymanie na jej terenie w oparciu o twierdze nadwiślańskie natarcia armii rosyjskiej na Berlin<sup>5</sup>. Ponadto liczone, że długotrwała obrona Prus Wschodnich pozwoli Niemcom na swobodę działań bojowych na froncie zachodnim w celu pokonania Francji. Do obrony Prus Wschodnich Niemcy przeznaczyci 8. Armię kompilowaną z jednostek liniowych, rezerwowych i obrony krajowej. Armia miała odeprzeć atak Rosjan, a następnie nacierać na południe w kierunku Narwi, która stanowiła silnie ufortyfikowaną linię chroniącą ziemie Królestwa Polskiego od północy<sup>6</sup>.

Również rosyjskie władze wojskowe doceniały znaczenie strategiczne obszarów północno-wschodnich Królestwa Polskiego. W wojennych planach obronnych tereny guberni łomżyńskiej i suwalskiej stanowiły ważną strefę osłony cesarstwa od strony zachodniej. W koncepcjach ofensywnych, chcąc otworzyć drogę na Berlin, planowano z nich natarcie w głąb Prus Wschodnich z kierunku południowego i wschodniego. W założeniach obszary te stanowić miały teatr działań dla armii rozmieszczonej na tym obszarze oraz armii rezerwowej tworzonej dopiero w sytuacji zagrożenia wojennego<sup>7</sup>. Do przeprowadzenia operacji przeciwko wojskom niemieckim w Prusach Wschodnich Rosjanie przeznaczyci dwie armie: 1. Armię pod dowództwem generała Pawła von Rennekampfa i 2. Armię dowodzoną przez generała Aleksandra Samsonowa<sup>8</sup>.

Na przełomie wieków na terenach północnych Królestwa Polskiego i prowincji pruskiej zwiększyła się liczba ludności. Przyrost wynikał z ogólnego ożywienia gospodarczego w tych regionach. W Królestwie szczególnie ludność wiejska przybywała do nadgranicznych miast i powiatów guberni suwalskiej, łomżyńskiej, szukając zatrudnienia. Dotyczyło to Suwałk, Augustowa, Łomży, Ostrołęki czy Ostrowi<sup>9</sup>. Impuls do wzrostu mieszkańców i rozwoju miast dały

<sup>5</sup> T.M. Duchnowski, op. cit., s. 203.

<sup>6</sup> Z. Palski, *Prusy Wschodnie w pierwszej wojnie światowej*, [w:] *Działania militarne w Prusach Wschodnich*, red. nauk. W. Wróblewski, Warszawa 1998, s. 223.

<sup>7</sup> A. Aksamitowski, *Militarna rola Narwi w kampaniach wojennych XX wieku*, Warszawa 2006, s. 105.

<sup>8</sup> A.Cz. Dobroński, *Garnizony rosyjskie na Mazowszu i ich rola w życiu społeczno-gospodarczym regionu (koniec XIX w. – 1914)*, [w:] *Miasta Mazowsza w XIX i XX wieku. Wybrane zagadnienia społeczno-gospodarcze i kulturowe (do 1939 r.)*, Pułtusk–Warszawa 2013, s. 124.

<sup>9</sup> Zbudowano umocnienia, twierdze w Łomży, Ostrołęce, Ostrowi. Budowa ostrołęckich koszar w Wojciechowicach około 3 km od miasta była realizowana w kilku etapach. Ogółem wzniesiono 21 obiektów, w tym 8 budynków koszarowych, 7 mieszalnych, cerkiew, magazyny stajnie, komórki. Ogółem w Ostrołęce stacjonowało 5 tys. żołnierzy. Zob. J. Kijowski, *Specyfika rozwoju ośrodków miejskich Kurpiowszczyzny*, [w:] *Miasta Mazowsza w XIX i XX wieku...*, op. cit., s. 68.

zapewne wielkie inwestycje lat dziewięćdziesiątych takie jak: budowa linii kolejowych, stacji, dworców, budowa garnizonów wojskowych oraz powstawanie cegielni, betoniarni czy tartaków. Zatrudnienie znalazło wielu rzemieślników: murarzy, cieśli, stolarzy, ślusarzy, kowali. Garnizony i stacjonujące wojsko wpływało na rozwój miejscowego handlu i rzemiosła, gdyż jednostki stanowiły doskonały rynek zbytu dla produktów wytwarzanych przez wielu rzemieślników, zwłaszcza szewców, krawców, rzeźników, piekarzy i stolarzy. Wokół nich powstały zakłady rzemieślnicze i sklepiki, punkty sprzedaży wódki, zakłady fotograficzne<sup>10</sup>. Korzyści również mieli okoliczni rolnicy. Byli dostarczycielami produktów żywnościowych dla żołnierzy, jak i paszy dla koni. Miasta, poza Łomżą, też miały charakter rolniczy, bowiem znaczna część mieszkańców utrzymywała się z uprawy roli i hodowli zwierząt gospodarskich<sup>11</sup>. Dotyczyło to małych miasteczek. Ponadto na wzrost ludności w miejscowościach położonych blisko granicy z Prusami Wschodnimi miał wpływ przemysł towarów i dobra koniunktura handlowa na produkty rolne. Dotyczyło to większych miast i miasteczek takich jak: Suwałk, Raczek, Bakałarzewa, Filipowa, Przerośli, Wiżajn<sup>12</sup>, Augustowa, Myszyńca, Chorzeli i Kolna. Najważniejszymi towarami przemycanymi do Prus były produkty żywnościowe, takie jak mięso wieprzowe, drób, jajka, zaś z Prus – cukier, sacharyna, jedwab, przyprawy spożywcze<sup>13</sup>.

Miasta i miasteczka położone w guberni suwalskiej, łomżyńskiej były ośrodkami administracyjnymi, gospodarczymi, handlowo-usługowymi i kulturalnymi dla ludności. Tu znajdowały się urzędy gubernialne, powiatowe, siedziby sądów, policji, szpitale, dekanaty kościelne, szkoły ponadpodstawowe. We wszystkich tych miejscowościach odbywały się targi i jarmarki<sup>14</sup>.

Przed wybuchem wojny w guberni łomżyńskiej zamieszkiwało 650 112 ludności<sup>15</sup>. Najludniejszym był powiat łomżyński liczący 124 474 mieszkańców, drugi ostrowski – 103 660, trzeci ostrołęcki – 99 801 mieszkańców. Kolneński zamieszkiwało 85 332, a makowski – 69 845 osób<sup>16</sup>. Również dużo ludności mieszkało w guberni płockiej, tj. 705 543. Najbardziej zaludnionym rejonem był powiat płocki – 123 549 mieszkańców, drugi mławski – 121 865, następ-

<sup>10</sup> *Suwałki miasto nad Czarną Hańczę*, red. J. Kopciał, Suwałki 2005, s. 122.

<sup>11</sup> J. Kijowski, op. cit., s. 73.

<sup>12</sup> T. Naruszewicz, *Rozwój miasteczek z obszaru powiatu suwalskiego w XVI–XXI wieku*, „Rocznik Augustowsko-Suwalski” t. XIV, Suwałki 2014, s. 164.

<sup>13</sup> J. Kijowski, op. cit., s. 73.

<sup>14</sup> *Suwałki miasto...*, op. cit., s. 113.

<sup>15</sup> A.Cz. Dobroński, *Spółczesność i gospodarka Mazowsza w latach 1865–1914*, [w:] *Dzieje Mazowsza*, t. 3: *Lata 1795–1918*, red. J. Szczepański, Pułtusk 2012, s. 442.

<sup>16</sup> J. Szczepański, *Rosjanie na Mazowszu północno-wschodnim w XIX i na początku XX wieku. Stan badań, postulaty badawcze, materiały źródłowe do dziejów społeczności rosyjskiej*, [w:] *Rosjanie na północno-wschodnim Mazowszu w XIX wieku i pierwszej połowie XX wieku: studia i materiały*, red. M. Gnatowski, Łomża 2009, s. 14.

nie lipnowski – 104 734, rypiński – 95 380, sierpecki – 85 962, ciechanowski – 87 603 i przasnyski – 86 450 ludności<sup>17</sup>. Natomiast do najsłabiej zaludnionych terenów Królestwa należała gubernia suwalska, w której mieszkało 304 548 osób<sup>18</sup>. W samych Suwałkach w 1902 roku mieszkało 20 910, a w Augustowie 11 818 mieszkańców. Przybywało ludności zwłaszcza w ośrodkach usytuowanych w pobliżu granicy z Prusami.

Prusy Wschodnie na przełomie wieków, mimo wzrostu liczby ludności, należały do najsłabiej zaludnionej prowincji niemieckiej. Niemniej w 1910 roku ogólna liczba ludności wynosiła 2064 175<sup>19</sup>. W miastach powiatów nadgranicznych, np. w Ełku liczba ludności wzrosła do 13 430, a w mieście granicznym Ejt kuny (ob. ros. Czernyszewskoje) w powiecie piłkałowskim w 1914 roku – 6832 osób<sup>20</sup>. W nadgranicznym miasteczkach powiatu szczytnieńskiego w 1910 roku liczba mieszkańców była następująca: Szczytno 8896, Wielbark 2463 oraz Pasym 2074<sup>21</sup>.

Zanim doszło do wymiany pierwszych strzałów na pograniczu prusko-rosyjskim, to już w lipcu nastąpiło wielkie poruszenie wśród ludności cywilnej po obu stronach granicy. Niepokój spowodowany został nadchodzącymi wieściami o zabójstwie 28 czerwca 1914 roku w Sarajewie następcy tronu austro-węgierskiego arcyksięcia Franciszka Ferdynanda<sup>22</sup>. Atmosfera rozwijającego się i zaostrzającego się konfliktu docierała do Prus Wschodnich i burzyła spokój ludności. Wszelkie wieści o zagrożeniu wojennym były wykorzystywane w publicznej propagandzie prowadzonej przez władze pruskie w stosunku do lokalnej społeczności. W prasie, w ogłoszeniach próbowano kształtować emocje, postawy patriotyczne, przekonanie o wyższości niemieckiej cywilizacji oraz utrwałać nadrzędną wartość państwa pruskiego, jego armii i żołnierzy. Zwykłych obywateli zachęcano do zaangażowania się w przyszłej wojnie, motywując, że jest to obowiązek obrony i ochrony ich własnego domu i rodziny<sup>23</sup>. Ponadto przed wybuchem wojny kształtowano

<sup>17</sup> Ibidem.

<sup>18</sup> *Wielka Wojna. Suwalszczyzna i Zaniemenie 1914–1918*, oprac. K. Skłodowski, Suwałki 2014, s. 7–8.

<sup>19</sup> A. Kossert, *Prusy Wschodnie. Historia i mit*, przekł. B. Ostrowska Warszawa 20017, s. 142.

<sup>20</sup> Ibidem, s. 139.

<sup>21</sup> Z. Kudrzycki, *Procesy modernizacyjne w powiecie szczytnieńskim w XIX wieku*, [w:] *Powiat szczytnieński. Przeszłość–współczesność*, red. G. Jasiński, Z. Kudrzycki, A. Misiuk, Szczytno 2006, s. 205.

<sup>22</sup> M. Gilbert, *Pierwsza wojna światowa*, przekł. S. Amsterdamski, Poznań 1994, s. 40, 50.

<sup>23</sup> J. Boysen, *Wpływ doświadczeń okresu pierwszej wojny światowej na poczucie lojalności Polaków pruskich i Mazurów wobec Niemiec*, [w:] *100 rocznica wybuchu pierwszej wojny światowej: materiały pokonferencyjne Nidzica 2014*, red. E. Solarek, H. Domański, H. Wajs, Warszawa 2015, s. 132; W. Wrzeński, *Prusy Wschodnie wobec doświadczeń I wojny światowej*, [w:] *Spółczesność polskie na ziemiach pod panowaniem pruskim w okresie I wojny światowej (1914–1918). Zbiór studiów*, pod red. M. Wojciechowskiego, Toruń 1996, s. 112.

wizerunek wroga. Typowy obraz Rosjanina w propagandzie tworzył pijany, niedożywiony, obszarpany, brudny i zawszony prostak o niszczycielskich pobudkach i azjatyckich rysach, wróg wszelkiej cywilizacji. Straszono ludność, że niemiecką ziemię najedzie wataha na półazjatyckich, spitych kozaków, którzy będą niszczyć kulturę niemiecką<sup>24</sup>.

Na ziemiach Królestwa odnotowywano podobne reakcje. Ludność, w tym Polacy z Kongresówki, jeszcze przed wybuchem wojny dała się ponieść patriotycznym uniesieniom. Wobec braku własnej państwowości mieszkańcy cechował entuzjazm wojenny i postawa solidaryzmu z Rosją. Nie tylko w Warszawie, ale też w miastach guberni suwalskiej, łomżyńskiej i płockiej panowały prorosyjskie nastroje. Wydarzeniami, które poruszały uwagę ludności cywilnej, były uroczystości państwowe i wizyty carskich dostojników. W samych Suwałkach car Mikołaj II był dwukrotnie: w 1904 i w 1910 roku. Pobyt cara związany był z wizytowaniem i przeglądem jednostek wojskowych w mieście<sup>25</sup>. W Łomży w roku 1913 uroczystości obchodzono rocznicę 300-lecia panowania Romanowów. Kolejną okazją do obchodów stało się 50-lecie reform włościańskich w Królestwie Polskim. Lokalne władze starały się wzbudzić w społeczeństwie sympatię dla poprzedniego cara Aleksandra II, wystawiono mu pomniki i fundowano tablice<sup>26</sup>. Niemcy w rosyjskiej propagandzie jawili się jako zbrodniczy militaryści i podżegacze wojenni, wręcz robactwo chcące zalać matkę-Rosję. Germanów przedstawiano jako wrogów całego świata słowiańskiego, gnębiących wraz z Austro-Węgrami Czechów i Serbów.

W Niemczech i w Rosji ludność została objęta powszechną mobilizacją. Pierwsze pogłoski o mobilizacji częściowej i powszechnej w Rosji ukazały się 29 i 30 lipca 1914 roku<sup>27</sup>. Jej ogłoszenie wprowadziło stan wojenny, postawiło w stan ostrego pogotowia ludność i garnizony wojska rosyjskiego w Królestwie. Duże czerwone plakaty obwieszczające mobilizację z napisem w języku rosyjskim rozwieszano we wszystkich miastach i miasteczkach. Otwarto punkty zbiorcze dla zgłaszających się rezerwistów, których wcielano do rosyjskiego wojska, następnie kierowano do dworców kolejowych i dalej koleją lub taborami konnymi przetrzucano do miejsc koncentracji oddziałów 1. i 2. armii rosyjskiego frontu północno-zachodniego w celu uderzenia na Prusy Wschodnie. Entuzjastycznie przeprowadzona mobilizacja w Kongresówce zaskoczyła rząd w Petersburgu, ponieważ ochotniczo zgłaszali się ludzie różnych warstw społecznych: ziemianie, duchowni,

<sup>24</sup> P. Szlanta, *Tannenberg 1914*, Warszawa 2005, s. 19.

<sup>25</sup> *Wielka wojna. Suwalszczyzna...*, op. cit., s. 33.

<sup>26</sup> A. Dobroński, *Łomża w latach...*, op. cit., s. 200.

<sup>27</sup> M. Mikołajewicz Gołowiń, *Kampania rosyjska w 1914 roku: początek wojny i działania w Prusach Wschodnich*, Oświęcim 2013, s. 23.

chłopi, rzemieślnicy, przemysłowcy, dając dowód silnego lojalizmu wobec Rosjan<sup>28</sup>.

Rozpoczęta mobilizacja zakłóciła spokój ludności w powiatach i gminach guberni suwalskiej i łomżyńskiej. Objęła ludność z miast i wsi. Większe miasta, takie jak: Suwałki, Augustów, Olita, Kalwaria, Łomża, Kolno, Ostrołęka, Ostrowia, stanowiły niemałe zaplecze rezerwistów, poborowych i ochotników kierowanych najczęściej do jednostek wojskowych, które stacjonowały w garnizonach guberni. Z samego powiatu suwalskiego zmobilizowano 1085 mężczyzn, w tym z Suwałk 370 i z gminy Wizajny 69, Kadaryszki 81, Przerośli 15 i 17 osób z Andrzejewa. W pozostałych powiatach guberni suwalskiej liczba poborowych i rezerwistów była podobna. Powołani pod broń oraz ich najbliżsi znaleźli się w traumatycznej sytuacji. W miastach wybuchła panika, a w wioskach blisko granicy nastąpił strach, płacz i popłoch, gdyż obawiano się, że w każdej chwili mogą nadejść wojska niemieckie. Smutek zapanował w rodzinach, z których synowie i mężowie poszli na front. Rodziny „wśród lamentów” ruszały do kościołów, mając nadzieję, że dzięki boskiej pomocy zmobilizowani szczęśliwie wrócą do domu<sup>29</sup>.

W Łomży mobilizacja przebiegała podobnie jak w innych miastach i miejscowościach Królestwa. Otwarto punkty zbiorcze dla zgłaszających się rezerwistów. Władze guberni dla podkreślenia wagi wydarzenia zezwoliły na organizację pochodu z flagami i portretami cara, podczas których śpiewano pieśni patriotyczne. Sam dowódca 2. Armii gen. Aleksander Samsonow, będąc pod wrażeniem, wystosował odezwę do ludności guberni łomżyńskiej z podziękowaniami za porządek i zakończenie mobilizacji w przewidzianym terminie<sup>30</sup>.

Rosja nie odwołała przygotowań militarnych do wojny, stąd 31 lipca 1914 roku Niemcy ogłosiły uruchomienie „stanu bliskiego zagrożenia wojennego” (*drohende Kriegsgefahrzustand*), co oznaczało automatyczną mobilizację i wojnę<sup>31</sup>. W dniu 1 sierpnia 1914 roku Niemcy wypowiedziały wojnę Rosji. Z chwilą ogłoszenia mobilizacji i wybuchu wojny ludność miast i wsi stanowiła rezerwuar dla armii. Mobilizacja objęła mężczyzn rekrutów, rezerwistów, żołnierzy obrony narodowej i sanitariuszy. W całych Niemczech wszyscy zmobilizowani mężczyźni udawali się do wyznaczonych oddziałów wojskowych, do których zostali przydzieleni w czasie pokoju. Umundurowani i uzbrojeni tworzyli bataliony marszowe, następnie ruszali na front w ramach

<sup>28</sup> A. Stempin, *Próba „moralnego podboju” Polski przez Cesarstwo Niemieckie w latach I wojny światowej*, Warszawa 2013, s. 34.

<sup>29</sup> T. Radziwnowicz, *Na tyłach frontu. O wojennej codzienności w guberni suwalskiej (1914–1915)*, „Rocznik Augustowsko-Suwalski” t. XIV, (Suwałki) 2014, s. 61.

<sup>30</sup> A.Cz. Dobroński, *Łomża w latach...*, op. cit., s. 202.

<sup>31</sup> M.M. Gołowin, *Kampania rosyjska...*, op. cit., s. 26.

pułków, pułki – dywizji, dywizje – korpusów, korpusy – armii. Wyruszając na front, rekruci i rezerwiści obowiązkowo maszerowali ulicami miast, które były odświętnie przystrojone we flagi państwowe. Uroczysty i podniosły klimat robiły orkiestry wojskowe, wygrywające marsze pruskie i pieśni patriotyczne. W podniosłej atmosferze przy biciu dzwonów w kościołach ludność odprowadzała swoich bliskich na stacje kolejowe. Natomiast matki i żony, lamentując, z oburzeniem pomstowały na niemieckie władze cesarskie za wywołanie wojny<sup>32</sup>.

W powiatach przygranicznych prowincji pruskiej w wielu miejscowościach zarówno dzwony w kościołach obwieszczały wybuch wojny, jak też listonosze dostarczali dokumenty wojskowe, wzywające wszystkich rezerwistów, landwerzystów i landsturmistrzów do natychmiastowego stawienia się do swych jednostek wojskowych. Mężczyźni z wiosek i miast pruskich w wyniku mobilizacji i wybuchu wojny służbę wojskową pełnić mieli głównie w oddziałach niemieckich, mających bronić rodzimej ziemi. Ludność była przekonana, że ich państwa toczą wojnę obronną, narzuconą przez drugą stronę. Wszyscy liczyli na krótką i zwycięską kampanię i szybki powrót bliskich do domu<sup>33</sup>.

Podobnie jak w całych Niemczech mobilizacja przebiegała w miejscowościach położonych w południowych powiatach pruskich. W Brodowie, w jednej z miejscowości powiatu nidzickiego, podczas gromadzenia się rezerwistów do wymarszu uczestniczyli wszyscy mieszkańcy wsi. Mężczyźni odprowadzani byli przez swe rodziny. Wszyscy byli odświętnie ubrani, następnie po usadowieniu się na wozach drabiniastych zostali odwiezieni do koszar, a później dworców, skąd w bojowych nastrojach odjeżdżali w nieznane<sup>34</sup>. Zmobilizowani mężczyźni z Nidzicy i powiatu nidzickiego prawdopodobnie służyli w oddziałach pruskiej 41. Dywizji Piechoty, wchodzącej w skład utworzonego w 1912 roku 20. Korpusu z siedzibą w Olsztynie<sup>35</sup>. Również z miejscowości Rozogi zmobilizowani rezerwiści udali się przez Świętajno do Olsztyna. Oprócz zmobilizowania do armii każdy mężczyzna w prowincji pruskiej po ukończeniu 17 lat był zobowiązany do służby w oddziałach tzw. Landsturmu, będących formacjami obrony cywilnej. Po wybuchu wojny zmobilizowana została też obrona terytorialna<sup>36</sup>.

Wybuch wojny po obu stronach granicy wywołał wśród ludności ogromny strach i poruszenie spotęgowane bliskością granicy i nadejściem wrogich

<sup>32</sup> A. Chwalba, *Wielka Wojna Polaków 1914–1918*, Warszawa 2018, s. 21–22.

<sup>33</sup> P. Szlanta, *Tannenberg 1914*, Warszawa 2005, s. 16.

<sup>34</sup> K. Małek, *Z Mazur do Verdun*, Warszawa 1967, s. 176.

<sup>35</sup> *Historia Nidzicy i okolic*, red. W. Rezmer, Nidzica 2012, s. 270.

<sup>36</sup> Z. Kudrzycki, *Dzieje Rozóg: pogranicze mazursko-kurpiowskie w XVII–XX wieku*, Toruń 2003, s. 106.

wojsk. W każdej chwili mieszkańcy spodziewali się wkroczenia wojsk do swych miejscowości. Oddziały niemieckie naruszyły pas graniczny guberni łomżyńskiej i suwalskiej w pierwszych dniach sierpnia. Choć w guberni łomżyńskiej nie prowadzono większych działań wojennych, to grozę sytuacji wyolbrzymiały odgłosy wystrzałów znad granicy, zupełnie blisko od wiosek i miast garnizonowych. Ostrzelane zostały wsie i większe miejscowości przygraniczne w obu guberniach: Myszyniec<sup>37</sup>, Bakalarzewo, Filipów, Raczek, Lipówka. Strach wśród ludności guberni łomżyńskiej potęgowały także wzmożone przez Rosjan działania ewakuacyjne. Według wcześniej przygotowanych planów wyjeżdżali urzędnicy rosyjscy i polscy, w tym nauczyciele, ziemianie i działacze polityczni. Codzienne ze stacji kolejowej w Mławie odchodziły w kierunku na Warszawę pociągi ewakuacyjne. Przedstawiciele władz rosyjskich, przygotowując się do wyjazdu, starali się jednak zachować twarz i prestiż organów Imperium Rosyjskiego, zapewniając, że ich ewakuacja ma charakter chwilowy<sup>38</sup>.

Podobnie było w guberni suwalskiej. Według rosyjskich planów wojennych gubernia ze względu na przygraniczne położenie miała zostać objęta działaniami wojennymi. Dlatego przygotowywano plany ewakuacji pracowników różnych instytucji, funkcjonariuszy administracji, sądownictwa i policji oraz pracowników poczty i telegrafu. Na początku sierpnia władze przeprowadziły pierwszy etap ewakuacji w Suwałkach, a drugi na początku 1915 roku. Druga ewakuacja wymuszona została niepowodzeniami na froncie<sup>39</sup>. Ewakuowana ludność udawała się do guberni wileńskiej, a latem 1915 roku z Wilna aż do guberni w Rosji centralnej. Z guberni uciekały również rodziny Polaków, oficerów armii rosyjskiej. Natomiast polscy ziemianie wraz z rodzinami opuszczali swoje majątki z powodu strachu przed Rosjanami podejrzewającymi ich o współpracę z Niemcami<sup>40</sup>. Rosjanie nie ewakuowali ludności z miejscowości pasa przygranicznego. Miejscowości tych miały bronić niewielkie oddziały rosyjskiej jazdy.

Duża część mieszkańców terenów wiejskich guberni suwalskiej zamierzała przetrwać ewentualne walki w swoich miejscowościach bądź w ich pobliżu. Ludność nie chciała pod żadnym względem opuszczać swoich domostw. Chłopi, właściciele majątków ziemskich wykopywali doły, ziemianki, które po nakryciu deskami i zasypaniu ziemią służyły jako schrony w czasie obstrzału okolicy i miejscowości. W prowizorycznych ziemiankach i schronach ludność

<sup>37</sup> J. Szczepański, *op. cit.*, s. 666.

<sup>38</sup> R. Juszkiewicz, *Działania bojowe na pograniczu północnego Mazowsza i Prus Wschodnich oraz sytuacja ludności cywilnej w latach 1914–1915*, [w:] *Nad Bałtykiem, Pregolą i Lyną XVI–XX wiek. Księga Pamiątkowa poświęcona Jubileuszowi 50-lecia pracy naukowej Profesora Janusza Jasińskiego*, pod red. Z. Rondomańskiej, Olsztyn 2006, s. 352.

<sup>39</sup> *Suwałki miasto...*, *op. cit.*, s. 283, 286.

<sup>40</sup> T. Radziwnowicz, *op. cit.*, s. 88.

również gromadziła i zabezpieczała żywność: mąkę, sól, cukier, ziemniaki, zboże i rzeczy najwartościowsze: zapalki, naftę i pamiątki rodzinne<sup>41</sup>.

Granice państwową z prowincją pruską, odcinka wschodniego i południowego, oddziały rosyjskie przekroczyły już na początku sierpnia w celu rozpoznania terenu i lokalizacji wojsk niemieckich. Walki graniczne trwały do połowy miesiąca. Działania te spowodowały ogromy popłoch w nadgranicznych miejscowościach. Pogłoski o okrucieństwach wojsk rosyjskich rozchodziły się wśród mieszkańców i zmuszały ich do ucieczki. Ludność przerażona rzucała prace żniwne i w wielkim pośpiechu opuszczała swoje domy, gospodarstwa, mieszkania, zabierając najpotrzebniejsze rzeczy: ubranie, obuwie, bieliznę, pościel, żywność, które pakowała na drabiniaste wozy. Największy kłopot stanowiły zwierzęta gospodarcze. Gospodarze zabierali tylko bydło, pędząc je przed sobą, a resztę żywego inwentarza pozostawiali bez opieki, otwierając chlewy i wypuszczając na wolność kury, kaczki, indyki i świnię<sup>42</sup>.

Miejscowością, przez którą przeciągali pierwsi uciekinierzy z nadgraniczy południowej, było Dąbrówno. Ludność po opuszczeniu swoich domów w ucieczce kierowała się w stronę Działdowa i Nidzicy. Uciekinierzy wiozący ze sobą na podwodach i wozach dobytek zatrzymywali się na krótki popas koni i bydła oraz przekazywali informacje o najeździe Rosjan mieszkańcom mijanych miejscowości. Wydarzenia w bezpośredniej okolicy nie przechodziły bez echa i dramatyczne przeżycia dotykały ludność kolejnych miejscowości. Po przygotowywaniu podwód i koni przyłączała się do uchodźców i uciekała w głąb kraju<sup>43</sup>. Na drogach w kierunku Działdowa poruszały się wozy z uciekinierami z wielu innych pogranicznych wsi: Wierzbowa, Bursza, Zakrzewia, Rywocin i Narzymia. Wystraszona ludność ogarnięta dramatyczną rozpaczą szukała ratunku w ucieczce jak najdalej od wojsk rosyjskich, których obraz był przekazywany w opowieściach i powielany w niemieckiej propagandzie<sup>44</sup>.

Podobny nastrój grozy i strachu ogarnął ludność miejscowości na wschodzie prowincji. W nadgranicznym Olecku mieszkańcy w każdej chwili spodziewali się wkroczenia Rosjan. Oddziały kawalerii rosyjskiej po przekroczeniu granicy zapuszczali się w terytorium Prus i dopuszczali się zniszczeń. Podpalali zboża, niszczyli sieć łączności telefonicznej, grabili dobytek i mienie. Ludność, ratując się przed rabunkiem, zakopywała wartościowe rzeczy, a sama uciekała w pośpiechu przed postępującymi oddziałami rosyjskimi<sup>45</sup>.

<sup>41</sup> Ibidem, s. 61.

<sup>42</sup> K. Małek, op. cit., s. 179.

<sup>43</sup> H. Meye, *Dzieje miasta Dąbrówno w Prusach Wschodnich 1326–1926: dla uczczenia sześćsetlecia miasta*, przekł. R. Wolski, Warszawa–Dąbrówno 2001, s. 113–114.

<sup>44</sup> R. Juszkiewicz, op. cit., s. 354.

<sup>45</sup> *Dzieje Olecka 1560–2010*, Olecko 2010, s. 333.



Wśród mieszkańców byli tacy, którzy próbowali łagodzić nastroje ludności cywilnej. Redaktor Fridrich Wilhelm Czygan pisał 4 sierpnia 1914 roku w „Oletzkoer Zeitung”.

Skąd ten niepokój. Wiadomość o tym, że wczoraj wieczorem Rosjanie podpalili Pisz, Białą Piskę, Orzysz była nieprawdziwa. Sprawdziliśmy to urzędowo. Granica wschodniopruska z Rosją jest obsadzona mocnymi siłami niemieckiej kawalerii. Pragniemy uprzedzić, że gdyby oddziały wroga chciały wtargnąć na naszą ziemię, to musiały najpierw je pokonać. Zamknięta szosa na wschód miała zatrzymać samochody, udające się do Rosji. W Cimochach jest spokojnie. Kiedy rosyjskie oddziały bezpośrednio przy granicy podпалиły stogi siana bądź słomy, to nie można od razu twierdzić, że wróg wkroczył na naszą ziemię, mordując, niszcząc i paląc nasze miasto. Do widoku ognia będziemy musieli się przyzwyczaić. Tak jak zostało powiedziane, militarnie zadbaliliśmy o obronę granic. Tak więc potrzebny jest spokój<sup>46</sup>.

Niemieckie władze stały na stanowisku, że konflikt zbrojny jest wyłącznie sprawą wojskową i nie ogłosiły w Prusach ewakuacji ludności cywilnej. Nawet po ataku Rosjan zachowywały tajemnicę i nie informowały prasy ani urzędów cywilnych o rozwoju sytuacji. Celowo też wprowadzały ludność w błąd, drukując w gazetach nieprawdziwe doniesienia o zażegnanym niebezpieczeństwie – wszystko po to, aby odwieść ją od ucieczki skutkującej paraliżem komunikacyjnym prowincji. W pierwszych dniach wojny szczątkami informacji o mobilizacji i ruchach wojsk carskich dysponowali jedynie mieszkańcy rejonów przygranicznych<sup>47</sup>.

### Los ludności południowo-wschodnich terenów Prus Wschodnich w pierwszym roku wojny

Po zakończeniu mobilizacji i koncentracji wojsk po obu stronach granicy ludność spodziewała się, że wojna dopiero na dobre się zacznie. W drugiej połowie sierpnia 1914 roku obie rosyjskie armie frontu północno-zachodniego przystąpiły do natarcia przeciwko wojskom niemieckim. 1. Armia gen. Pawła K. von Rennenkampa przekroczyła granicę rosyjsko-pruską od wschodu, a 2. Armia gen. Aleksandra Samsonowa – od południa. Prusy Wschodnie w obszarze przygranicznym nie były w dużej mierze chronione, więc wojsko rosyjskie początkowo bez trudu zajmowało południowo-wschodnie i południowe powiaty przygraniczne prowincji<sup>48</sup>. Przy wsparciu broni artyleryjskiej i karabinów maszynowych zajęto miasta i powiaty przygraniczne: olecki, elcki, gołdapski, piski i wschodnie tereny powiatu giżyckiego. Natomiast od południa

<sup>46</sup> Ibidem, s. 338.

<sup>47</sup> W. Wrzeński, *Prusy Wschodnie wobec doświadczeń I wojny światowej*, [w:] *Spółczesność polskie na ziemiach pod panowaniem pruskim...*, op. cit., s. 113.

<sup>48</sup> A. Kossert, *Zapomniane południe...*, op. cit., s. 179.

oddziały Armii „Niemen” wdzierały się w głąb prowincji i zajęły powiaty szczytnieński, nidzicki i ostródzki. W okolicach Olsztynka, Uzdoma, Nidzicy, Łyny Wielbark najwcześniej toczyły się zacięte i niszczące walki. Próby powstrzymania Rosjan przez dragonów niemieckich w starciach bojowych na ogół zmuszały korpusy niemieckie do odwrotu w kierunku Wisły.

Ofensywa Rosjan pomimo pierwszych sukcesów została zatrzymana w bitwach stoczonych pod Tannenbergiem i nad jeziorami mazurskimi w sierpniu i we wrześniu 1914 roku. Powstrzymanie ofensywy i wyparcie wojsk rosyjskich ze znacznej części prowincji pruskiej nie osłabiło potencjału armii i jej zdolności do podjęcia dalszych działań ofensywnych. Rosjanie po wzmocnieniu sił podjęli w październiku 1914 roku kolejną próbę zajęcia prowincji pruskiej od południa i wschodu. Ponownie Mazury stały się terenem działań wojennych. Ostatecznie po bitwie zimowej na Mazurach w lutym 1915 roku wojskom niemieckim udało się przełamać front i wyprzeć Rosjan z Prus Wschodnich oraz otworzyć sobie drogę do zajęcia północno-wschodnich terenów Królestwa Polskiego<sup>49</sup>.

Ten pobieżny zarys działań militarnych pokazuje tylko ogólne ramy wydarzeń, mających miejsce w prowincji pruskiej w pierwszym roku wojny. Trzeba podkreślić, że mimo rocznych zmagania wojennych ofensywa Rosjan doprowadziła do przerażających skutków społecznych i ponad półrocznej okupacji zajętych terenów. Dla ludności przyniosła bezpośrednie doświadczenia ucieczki, zniszczeń i przemocy. Atak rosyjski wywołał panikę ludności północno-wschodniej części Prus Wschodnich, w której najszybciej pojawiły się masy żołnierzy z armii *Rennenkampf*. Mieszkańcy w pośpiechu opuszczali swoje domy i miejscowości wielokrotnie – pierwszy raz w sierpniu i wrześniu oraz zimą 1914/1915 roku. Panikę zwielokrotniał odwrót oddziałów niemieckich, w efekcie czego zapełniały się szosy uciekinierami. Brak wyznaczonych dróg i kierunków ewakuacji powodował nagromadzenie ludności na niektórych obszarach. Swoje miejscowości opuszczali też urzędnicy, burmistrzowie, pozostawiając prowadzenie spraw związanych z funkcjonowaniem miast duchownym lub nauczycielom. Ośrodkami skupiającymi tysiące uciekinierów stały się Królewiec i Braniewo. Dla uchodźców napływających do Królewca władze miasta zorganizowały obozy w obiektach o dużych powierzchniach, które mogły pomieścić nawet do 50 tys. ludzi, np. budynek giełdy. Do Królewca przewieziono 38 tys., a do Gdańska 12 tys. osób<sup>50</sup>. Podobnie przez powiat braniewski przewinęło się ponad 100 tys. uciekinierów, z których aż

<sup>49</sup> D. Makieła, *Działania wojenne w Prusach Wschodnich w latach 1914–1915 oraz ich wpływ na stosunki polityczne i ustrojowe w Królestwie Polskim (1915–1918)*, [w:] *100 rocznica wybuchu pierwszej wojny światowej: materiały pokonferencyjne, Nidzica 2014*, red. E. Solarek, H. Domański, H. Wajs, Warszawa 2015, s. 48.

<sup>50</sup> A. Chwalba, *Wielka wojna...*, op. cit., s. 91.

6 tys. przyjęło na dłuższy pobyt miasto Braniewo<sup>51</sup>. Z tych miast wiele osób ewakuowano na lewy brzeg Wisły i dalej na Pomorze i do Brandenburgii.

Warunki i położenie uciekinierów były bardzo trudne. Sama wędrówka wiązała się z licznymi niewygodami i zagrożeniami. Załadowani na wozach z dobytkiem i inwentarzem przemieszali się często tymi samymi drogami co maszerujące wojsko, które torując sobie drogę spychało ludność na pola lub do przydrożnych rowów. Pomoc uciekinierom starały się nieść władze tych powiatów i miast, które nie zostały zajęte i okupowane przez wojska rosyjskie. Ponadto pomocy i opieki udzielały parafie, domy sióstr katarzynek, pielęgniarki wiejskie Caritasu oraz członkinie organizacji kobiecych. Szczególnej pomocy udzielała Narodowa Służba Kobiet, która organizowała zbiorowe żywienie i domy noclegowe dla uciekinierów, a także pośredniczyła w załatwianiu pracy, współdziałała przy rozdziale węgla i dożywianiu dzieci<sup>52</sup>.

Rosjanie po wkroczeniu do miast wschodniopruskich: Olecka, Ełku, Szczytna, Nidzicy, Działdowa, wydali regulaminy stanu wojny – zarządzenia dla ludności cywilnej. Pod groźbą kary śmierci mieszkańcy mieli obowiązek przestrzegania wszelkich zarządzeń. Zakazano poruszania się poza miastem pojedynczo, na rowerze i koniu, zabroniono używania dzwonów kościelnych, zabierano broń palną. Poza miastem napotkanych na drodze pojedynczych mężczyzn z reguły oskarżano o szpiegostwo i bez przesłuchania rozstrzeliwano. Takie przypadki miały miejsce pod Cimochami i Mieruniszkami. Rozstrzeliwanie było następstwem nieprzestrzegania regulaminu stanu wojny<sup>53</sup>. Również kara śmierci groziła wszystkim tym, którzy dopuszczali się działań o charakterze dywersyjnym. W rejonie Biskupca kroczących żołnierzy ostrzeliwano z budynków. Rosjanie, nie mogąc ustalić sprawców, karali śmiercią wytypowanych ludzi, najczęściej mężczyzn w wieku poborowym. W miejscowości Dźwierzguty pastor odpowiadał majątkiem i głową za wszelkie wykroczenia miejscowej ludności. W przypadku otwarcia ognia miał zostać rozstrzelany wraz z innymi mężczyznami, a miejscowość puszczona z dymem<sup>54</sup>.

Dramatyczne losy dotknęły ludność cywilną nie tylko z miast zniszczonych, lecz także z miast, które stały się obozowiskiem dla armii rosyjskiej. Na mieszkańców nałożono rekwizycje i kontrybucje. Rekwizycji podlegały produkty spożywcze niezbędne dla wojska, pasze dla koni oraz skóry, drewno, rowery i wozy z końmi. We wsiach rekwizycje miały bezpośredni charakter, w miastach zaś dowódcy poszczególnych oddziałów wymuszali je na burmistrzach pod rygorem kar. W Ełku na mieszkańców nałożono kontrybucję w wysokości 30 tys. rubli, co w przeliczeniu wynosiło 75 tys. marek. Sumę tę łącznie

<sup>51</sup> T.M. Duchnowski, *Działania wojenne...*, op. cit., s. 481.

<sup>52</sup> A. Kossert, *Prusy Wschodnie...*, op. cit., s. 185.

<sup>53</sup> *Dzieje Olecka 1560–2010...*, op. cit., s. 339.

<sup>54</sup> T.M. Duchnowski, *Działania wojenne...*, op. cit., s. 484.

mieli dostarczyć rosyjskiemu komendantowi w ciągu doby<sup>55</sup>. W Węgorzewie zaraz po wkroczeniu wojska żądano m.in. 200 cetnarów owsa (cetnar angielski 50,802 kg), 10 cetnarów chleba, 2 cetnary cukru i soli, 10 kg herbaty, 100 cygar, 50 kg skór na podeszwy. Największe rekwizycje miały miejsce w Olsztynie, pomimo że miasto znajdowało się pod okupacją tylko 24 godziny<sup>56</sup>.

Po ucieczce Niemców dochodziło do skandalicznych czynów zarówno ze strony ludności cywilnej, jak też żołnierzy obu armii. Opuszczone mieszkania i gospodarstwa stały się łupem dla szabrowników. Żołnierze rosyjscy dopuszczali się plądrowania opuszczonych sklepów i mieszkań. Z rabunków korzystała też ludność cywilna z guberni suwalskiej, głównie mieszkająca blisko granicy. Tadeusz Radziwonowicz podaje, że jesienią 1914 roku kwitł handel zrabowanym w Prusach mieniem z udziałem wojskowych, cywilów, funkcjonariuszy i urzędników carskich. W Raczkach zorganizowało się towarzystwo do zakupu skradzionych rzeczy od żołnierzy. Miejscowi Polacy kupowali nie tylko pierzyny czy ubrania z bawełnianej przędzy, ale też bydło i konie. Tego rodzaju prowadzone przez wielu korzystne interesy miał przerwać w styczniu rozkaz dowódcy 10. Armii gen. Fadieja B. Siwersa<sup>57</sup>.

Działania wojenne prowadzone w pierwszym roku wojny dramatycznie dotknęły ludność szeregu miast w Prusach, które znalazły się na bezpośredniej linii frontu. Szczególnie skutków zniszczeń i strat materialnych doświadczyli mieszkańcy miast dwukrotnie zajmowanych przez wojska rosyjskie. W wyniku ciężkich walk zniszczone zostały budynki mieszkalne w miastach i zabudowania gospodarcze w wioskach powiatu oleckiego, ełckiego, szczytnieńskiego, nidzickiego, ostródzkiego, działdowskiego. Skala zniszczeń była bardzo różna. Rosjanie okupowali powiat olecki i ełcki nawet trzykrotnie. Dopiero po ciężkich zmaganiach zbrojnych w lutym 1915 roku Rosjanie wycofali się i do swych domostw powrócili mieszkańcy ziemi oleckiej i ełckiej. Bilans wojny w Ełku był przerażający. Zniszczono ulice, domy i centrum miasta. Wyszabrowanych zostało 165 domów, dworzec, budynki urzędowe, kościół ewangelicki, linia kolejowa. Również mocno zniszczony został powiat ełcki. Zniszczone lub spalone były w wioskach budynki gospodarcze, młyny i maszyny rolnicze. Zamordowano 133 mieszkańców, wywieziono 1204, do tego dochodziły spalone wioski i pola leżące odłogiem. Rosjanie wysadzili mosty kolejowe, stacje pomp, uszkodzili linię kolejową<sup>58</sup>.

<sup>55</sup> S. Achremczyk, *Ełk. Dzieje miasta*, Ełk 2012, s. 255.

<sup>56</sup> W. Łach, *Spoleczeństwo Prus Wschodnich wobec agresji rosyjskiej*, [w:] *Wielka wojna poza linią frontu*, red. nauk. D. Grinberg, J. Snopko, G. Zackiewicz, Białystok 2013, s. 41.

<sup>57</sup> T. Radziwonowicz, op. cit., s. 68.

<sup>58</sup> S. Achremczyk, *Ełk. Dzieje miasta*, Ełk 2012, s. 255 i in.

W wyniku działań wojennych podjętych przez wojska 2. Armii terenem ciężkich walk była również ziemia szczycieńska, nidzicka i działdowska. Oddziały rosyjskie bez większego oporu zajęły Działdowo w sierpniu i ponownie w listopadzie 1914 roku. W mieście zniszczono 85 budynków mieszkalnych, 3 hotele, kościół, 2 drukarnie i wytwórnię lakierów. Zniszczeniu uległy również zabudowania gospodarcze w sąsiednich wsiach: Białuty, Brodowie, Iłowie, Napierkach, Rywocinach i Zakrzewie. W późniejszych latach trwania wojny na Działdowszczyźnie doszło do wystąpień społecznych, które miały charakter antywojenny i polegały na plądrowaniu składów żywnościowych<sup>59</sup>.

Stosunek do ludności cywilnej był poprawny, Rosjanom zależało na utrzymaniu w mieście pozorów normalności. Czynne były sklepy, nawet sami Rosjanie dokonywali zakupu, płacili markami, zazwyczaj zachowywali się cicho. Nawet nauczanie odbywało się regularnie do momentu urządzenia w budynku szkoły szpitala<sup>60</sup>.

Wskutek walk zniszczeniom uległo wiele miejscowości. Ich skala w miastach była bardzo zróżnicowana. Poza miastami w ruinę obrócono wiele gospodarstw wiejskich. Budynki znajdujące się na linii walk były wykorzystywane przez żołnierzy w celu maskowania swoich pozycji lub po prostu niszczone dla polepszenia pola widzenia. Taki los spotkał domy w rejonie Biskupca

### Wojenna codzienność ludności na ziemiach północno-wschodnich Królestwa Polskiego

Choć już w pierwszym miesiącu wojny 2. Armia podjęła ofensywę na Prusy i mimo wielkiej jej klęski w bitwie pod Tannenbergiem, to wojna przedłużyła się w czasie, a front na terenach północno-wschodnich Królestwa Polskiego utrzymywał się do lipca 1915 roku. Obszary nasycone były po jednej stronie granicy wojskiem rosyjskim, a po drugiej niemieckim. Trwająca wojna odcisnęła piętno na codziennym życiu mieszkańców guberni suwalskiej i łomżyńskiej. Już z chwilą ogłoszenia mobilizacji i ewakuacji urzędników carskich ludność miast doświadczyła dramatycznych przeżyć. Bałagan i chaos towarzyszący przy ewakuacji sprzyjał elementom przestępczym. Znacznie obniżyło się poczucie bezpieczeństwa mieszkańców ze względu na ewakuację urzędników, policji i straży. Wzrosła liczba rabunków, rozbojów i gwałtów<sup>61</sup>. W samej Łomży rozgrabiono częściowo magazyny pozostawione przez oddziały, które wymaszerowały na miejsce koncentracji 2. Armii. Pojawiły się rabunki w domach prywatnych, pobicia i próby gwałtów. Szczególnie złodzieje grasowali na stacji kolejowej, kiedy tłumy ludności czekały na pociągi. Nie tylko kradzieży dopuszczali się chuligani i bandyci, lecz często także

<sup>59</sup> Z. Mogilnicki, *Kronika Ziemi Działdowskiej*, Działdowo 1990, s. 16–17.

<sup>60</sup> *Dzieje Olecka 1560–2010...*, op. cit., s. 339.

<sup>61</sup> A. Chwałba, *Wielka wojna...*, op. cit., s. 205.

mieszkańcy, sąsiedzi rabowali opuszczone domostwa i urzędy pozostawione bez opieki<sup>62</sup>.

Wielu mieszkańców guberni szybko odczuło pośredni wpływ wojny na swój byt. Pierwszy kontakt z wojną dla ludności był bardzo dotkliwy. Pojawił się brak rąk do pracy w związku z wcieleniem mężczyzn do wojska, obowiązkiem dostarczania ogromnej liczby podwód niezbędnych do przewozu zaopatrzenia oraz angażowaniem ludności do kopania okopów i transei. Mieszkańców przygranicznych powiatów zatrudniano głównie przy budowie umocnień wzdłuż Narwi. Do pracy zapędzano wielkie rzesze ludności. W samej tylko Ostrołęce liczba zatrudnionych przy tych umocnieniach dochodziła do 1 tys. osób dziennie<sup>63</sup>. Rosyjskie jednostki wojskowe, które wyruszały z terenu guberni w czasie pierwszej i drugiej ofensywy w Prusach Wschodnich, potrzebowały ogromnej liczby chłopskich furmanek do przewozu zaopatrzenia, zaś w drodze powrotnej do transportu rannych i rekwizowanej żywności i pasz<sup>64</sup>. Ponadto wojsko maszerujące do granicy z Prusami dokonywało samowolnie podwód w zagrodach chłopskich. Rolników posiadających konie przymusowo brano na podwozy, z których to wypraw najczęściej wracali bez koni, a czasem i sami ginęli. Podobne sytuacje miały miejsce, gdy armia rosyjska rozpoczęła odwrót. Dłuższa nieobecność wielu mężczyzn powodowała, że ciężar prac w gospodarstwach dźwigały kobiety i dzieci.

W miarę przedłużania się wojny ludność coraz dotkliwiej odczuwała jej skutki. Mieszkańcom miast guberni suwalskiej i łomżyńskiej żyło się coraz trudniej. Choć gubernie należały do regionów z dominacją rolnictwa, to rekwizycje, rabunek, zniszczenia oraz oderwanie ludzi od swoich miejsc pracy powodowały brak żywności. W miastach zaczęło brakować artykułów pierwszej potrzeby, w tym żywności, między innymi z powodu pogarszającej się sytuacji materialnej ludności wiejskiej wywołanej dużymi stratami i rekwizycją. Ponadto przerywały lub ograniczały produkcję rodzime fabryki i zakłady. Bardzo duże były niedostatki soli, cukru, kasz, jaj i rodzajów mięsa<sup>65</sup>. W Łomży narastająca drożyzna na artykuły żywnościowe zmuszała władze do wydawania nakazów i zakazów. Wzywano ludność do obniżania cen do normalnych, w przeciwnym razie grożono najsurowszymi karami. Kary groziły osobom podnoszącym samowolnie ceny na artykuły pierwszej potrzeby, nabywającym konie bez stosownych zaświadczeń komisji wojskowych, handlującym opalem czy furażem<sup>66</sup>.

<sup>62</sup> A.Cz. Dobroński, *Łomża w latach...*, op. cit., s. 202.

<sup>63</sup> H. Maćkowski, *Przyczyny i warunki życia...*, op. cit., s. 14.

<sup>64</sup> *Suwalki miasto...*, op. cit., s. 285.

<sup>65</sup> Ibidem, s. 288.

<sup>66</sup> A.Cz. Dobroński, *Łomża w latach...*, op. cit., s. 204.

W swojej codziennej rzeczywistości ludność guberni suwalskiej konflikt zbrojny zaczęła dostrzegać z chwilą napływu coraz liczniejszych transportów rannych. Szczególnie podczas letniej ofensywy Rosjan, a także jesienią 1914 roku. Suwałki były zatłoczone rannymi, których widok dla mieszkańców stawał się powszechny. Ponieważ ciągle rannych przybywało, szpitale urządzano w budynkach suwalskich gimnazjów, męskiego i żeńskiego. Miasto wypełniło się rannymi w październiku 1914 roku, gdy walki toczyły się w jego pobliżu. Na przełomie 1914 i 1915 roku – niezależnie od istniejących w Suwałkach stałych szpitali św. Piotra i Pawła oraz żydowskiego – rozlokowało się sześć ruchomych szpitali polowych, dwa etapowe lazarety Towarzystwa Czerwonego Krzyża z Carskiego Sioła i Orła, etapowy lazaret włościan guberni permskiej, 2. Etapowy lazaret Dumy Państwowej oraz 8. Główny punkt ewakuacyjny i jego oddział. Warunki sanitarne w szpitalach i lazaretach były bardzo trudne<sup>67</sup>.

Od pierwszej chwili wojny zaczęły się ujawniać braki w organizacji rosyjskiej administracji, pozbawionej oparcia w samorządzie terytorialnym i miejskim. Kiedy kradzieże i szaber stały się chlebem powszednim życia miast i wiosek, w tej sytuacji samorzutnie zaczęły powstawać organizacje, które zajęły się bezpieczeństwem i organizacją pomocy ludziom. Najczęściej przybierały postać komitetów obywatelskich. Tworzyły się spontanicznie z inicjatywy mieszkańców. W skład komitetów wchodził duchowni, wójtowie, przedstawiciele ziemiaństwa, towarzystw kredytowych, kupieckich, cechów rzemieślniczych, urzędnicy<sup>68</sup>.

W guberni łomżyńskiej i suwalskiej jesienią 1914 roku niezwykle pilną sprawą było udzielenie pomocy ludności poszkodowanej wojną. Były to obszary Królestwa Polskiego, które najbardziej jej potrzebowały. Łomża i Suwałki stały się centrum organizacyjnym podejmowanych w tym celu działań. Początkowo zajęły się tym władze, które wystąpiły z inicjatywą tworzenia komitetów obywatelskich. Na początku sierpnia 1914 roku w Łomży wybrano trzy Komitety: Samoobrony, Żywnościowy i Filantropijny. W Łomży Komitet Samoobrony przyjął 430 osób do milicji miejskiej i straży ogniowej. Jego zadaniem było zagwarantowanie mieszkańcom bezpieczeństwa, kiedy policja rosyjska opuściła wraz z wojskiem ziemie guberni. Komitet organizował wtedy strażę obywatelskie, rozciągając nadzór nad szabrownikami i włóczęgami. Komitet Żywnościowy podjął niezwłoczne badania cen towarów, zaś Komitet Filantropijny opiekował się rodzinami rezerwistów<sup>69</sup>. W powiecie suwalskim Komitet do spraw udzielania pomocy ludności poszkodowanej na skutek działań wojennych powstał w sierpniu 1914 roku. W zorganizowanych

<sup>67</sup> *Suwałki miasto...*, op. cit., s. 288.

<sup>68</sup> A. Chwalba, *Wielka wojna...*, op. cit.

<sup>69</sup> A.Cz. Dobroński, *Łomża w latach...*, op. cit., s. 202

dzięki niemu w niektórych wsiach punktach żywnościowych rozdawano za darmo artykuły i produkty spożywcze<sup>70</sup>.

W chwili wybuchu wojny na północnym Mazowszu nie prowadzono większych działań wojennych. Oddziały niemieckie naruszyły pas graniczny, ostrzeliwując pobliskie wsie i większe miejscowości, w tym Myszyniec. Miejscowości tych miały bronić niewielkie oddziały rosyjskiej jazdy<sup>71</sup>. Natomiast już we wrześniu oddziały niemieckie nie zachowywały się biernie i dość często przechodziły do przeciwnatarcia i zajmowały nadgraniczne miasteczka, takie jak: Zieluń, Chorzele, Janowo, Lipno i Płock. Walki te, choć niezwykle dotkliwe dla miejscowej ludności, miały charakter lokalny i toczyły się poza głównym obszarem operacyjnym<sup>72</sup>.

Wojna wzbudziła niepokój mieszkańców ziemi kurpiowskiej. Terytorium to znajdowało się na pograniczu ziem Imperium Rosyjskiego i niemieckich Prus Wschodnich. Od chwili rozpoczęcia w sierpniu 1914 roku wojny oddziały rosyjskie, jak i niemieckie przedzierały się przez terytorium Kurpiowszczyzny. Działania wojenne, jakie miały miejsce w tym rejonie, przyniosły ogromniszyszczeń spowodowanych pożarami i ostrzałem, wysiedlaniem ludności, rekwizycjami na rzecz stacjonującego wojska oraz rabunkową gospodarką. Z miast najbardziej ucierpiała Ostrołęka i powiat. Miasto znalazło się na linii frontu. Ludność Ostrołęki i okolicznych miejscowości w obawie przed ostrzałem artyleryjskim i bombardowaniem z samolotów dwukrotnie opuszczała swoje domostwa. Najpierw w październiku 1914, a następnie latem 1915 roku. Po ustaniu działań wojennych mieszkańcy powracali, ale do domostw zniszczonych.

Na wiosnę 1915 roku działania wojenne przybrały na sile. Miasta przyfrontowe, jak Przasnysz, Ostrołęka, Łomża, Kolno i inne, były ostrzeliwane pociskami artyleryjskimi i bombardowane z samolotów. W lecie po ciężkich bojach w trójkącie Kolno–Grajewo–Łomża załamał się front<sup>73</sup>. Takie miasteczka jak Nowogród, Mały Płock, Jedwabne, gdzie toczyły się największe boje, zostały doszczętnie zrujnowane. Spłonął Myszyniec. Rosjanie pospiesznie ewakuowali całe wsie, palili budynki. Zappełniły się szlaki komunikacyjne, prowadzące na wschód. Na rozkaz władz wojskowych wszyscy mieszkańcy Ostrołęki musieli opuścić miasto. Rosjanie, wycofując się, wysadzili most na Narwi, a miasto spalili. Posiadająca 1250 budynków Ostrołęka niszczone została niemal w całości. Wojska rosyjskie przesunęły się

<sup>70</sup> *Suwalki miasto...*, op. cit., s. 290.

<sup>71</sup> J. Szczepański, *Działania wojenne na Mazowszu w czasie I wojny światowej*, [w:] *Dzieje Mazowsza*, t. 3: *Lata 1795–1918...*, op. cit., s. 666.

<sup>72</sup> *Ibidem*, s. 674.

<sup>73</sup> H. Maćkowski, *Przyczyny i warunki...*, op. cit., s. 14.



na linię Łomża–Ostrów Mazowiecki–Węgrów–Kock. W pierwszych dniach sierpnia Rosjanie opuścili Łomżę, którą jeszcze przez kilka następnych dni Niemcy nadal ostrzeliwali. Tak nadnarwiańskie tereny przeszły pod okupację niemiecką.

Po zajęciu miasta przez wojska niemieckie zaczął się kolejny trudny okres dla ludności. Nowy okupant przystąpił do rekwizycji resztek żywności i wyposażenia ocalałych z pożaru domów. Bardzo dotkliwy dla ocalałej ludności był głód z powodu rekwizycji inwentarza żywego, płodów rolnych i zaniechania upraw ze względu na brak rąk do pracy i sprzętu oraz rabunkowej działalności Niemców<sup>74</sup>.

W lipcu 1915 roku wojska rosyjskie ustąpiły z Ostrołęki pod naporem wojsk niemieckich. Podczas ofensywy niemieckiej zbombardowano i spalono większość budynków w mieście. Zarówno wojsko niemieckie, jak i rosyjskie dopuszczało się ogromnych zniszczeń, rozbierano budowle i z pozyskanego materiału wznoszono nowe. Zniszczeniu uległy drogi, place, uprawy, gdyż w wielu tych miejscach kopano rowy bojowe. Wycofując się, Rosjanie dopuszczali się rabunku w mieście i w wioskach, następnie wznecali pożary, puszczając z dymem zabudowania miejskie i wiejskie, które doprowadziły do zniszczenia 80% budynków<sup>75</sup>.

Na terytorium Kurpiowszczyzny szczególnie na dewastację została narażona Puszcza Zielona, zwłaszcza ze względu na zmieniającą się linię frontu i związane z tym przemasze wojsk. Gdy oddziały rosyjskie zbliżały się lub znajdowały na jej terenie, wojska niemieckie z terytorium sąsiednich Prus ostrzeliwały je, powodując wzniesienie pożarów oraz niszczenia pól uprawnych. W tych warunkach wiele miejscowości, znajdujących się w strefie frontowej, zostało spalonych lub zniszczonych nawet kilkakrotnie podczas wojny. Należały do nich Myszyniec, Pełty, Dąbrowy<sup>76</sup>.

Po zajęciu terenów Mazowsza przez Niemców w 1915 roku wybudowali oni w celu eksploatacji różnych surowców – głównie drewna – z Kurpie sieć kolejek wąskotorowych, w tym z Ostrołęki przez Myszyniec do Kolna, Spychowa i Nowogrodu. Ponadto okupanci niemieccy na własne potrzeby naprawili most i rozpoczęli budowę szosy na trasie Ostrołęka–Myszyniec oraz budowę kolejki wąskotorowej przez ziemie puszczańskie. W roku 1916 zbudowano linię kolejową na trasie Ostrołęka–Chorzele, dając połączenie

<sup>74</sup> J. Gołota, *Ostrołęka. Miasto i powiat ostrołęcki w okresie międzywojennym*, Ostrołęka 2000, s. 16.

<sup>75</sup> Ibidem.

<sup>76</sup> „Puszcza Zielona leży w obrębie miast i miasteczek: Kolna, Myszynca, Chorzel, Przasnysza, Ostrołęki, Nowogrodu, w częściach powiatów: łomżyńskiego, kolneńskiego, ostrołęckiego, i przasnyskiego”. Cyt. za: A. Chętnik, *Kurpie*, Kraków 1924, s. 8; A. Suchowiecki, *Kurpie z Puszczy Zielonej. Kartki z dziejów*, Olsztyn 2010, s. 30.

Kurpiowszczyzny z terytorium Prus Wschodnich. Linia pobudowana została w celach rabunkowych drzewa z puszczy<sup>77</sup>.

## Wnioski

Od pierwszych dni wojny ludność północnego Mazowsza i południowo-wschodnich obszarów Prus Wschodnich z dużym napięciem wyczekiwała na wieści związane z działaniami wojsk rosyjskich i niemieckich. Wraz z rozwojem działań militarnych położenie ludności pogranicza ulegało pogorszeniu i stan ten w kolejnych miesiącach coraz bardziej się pogłębiał.

Trwająca wojna odcisnęła piętno na codziennym życiu mieszkańców. Do stałych elementów należał widok żołnierskich mogił i rozsyłane zawiadomienia o poległych na froncie. Ludność nękały ustawiczne braki w zaopatrzeniu, niedostatek żywności i opału. Wcielenie mężczyzn do wojska spowodowało brak rąk do pracy. Bieda z dnia na dzień stawała się coraz większa. Zwłaszcza brak żywności i zniszczenia wojenne nie dawały nadziei na poprawę sytuacji i stabilizację społeczną, polityczną i gospodarczą.

---

<sup>77</sup> J. Kijowski, *Specyfika rozwoju ośrodków miejskich Kurpiowszczyzny*, [w:] *Miasta Mazowsza w XIX i XX wieku...*, op. cit., s. 73.

Karol Olejnik

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

## Kulturowa spuścizna Legionów Piłsudskiego

Trudno byłoby w naszych dziejach znaleźć inną formację wojskową, która by, podobnie jak Legiony, oddziaływała na społeczeństwo poprzez dokonania na płaszczyźnie kultury. Być może zbliżyła się do tego Armia Krajowa z zastępem wybitnych twórców w swoich szeregach, ale siła jej oddziaływania była skutecznie niwelowana przez celowe zabiegi państwa o nowej strukturze politycznej po II wojnie światowej. Natomiast w przypadku Legionów niepodległe państwo te dokonania pielęgnowało jako jeden z czynników integrujących społeczeństwo „scalone” po okresie niewoli. Nie mogło jednak być inaczej, skoro w „siwy strzelca strój” przyoblekło się tak znakomite grono twórców, że utarło się całkiem uzasadnione przekonanie, że w Legionach strzelano „diamentami”. Faktycznie walczyli w nich i ginęli wybitni przedstawiciele wielu dziedzin kultury, że wymienimy jedynie niektórych literatów z szeregów 1. i 2. Brygady, a także Legionu Wschodniego. Byli wśród nich doświadczeni konspiratorzy, jak zesłaniec na Syberię, pisarz i podróżnik Wacław Sieroszewski, i zupełnie młodzi, którzy sławę mieli przed sobą, a pośród nich: Władysław Broniewski, Karol Bunsch, Leon Chwistek, Stanisław Długosz, Julian Kaden-Bandrowski, Władysław Orkan, Kazimierz Wierzyński, Józef Wettlin, Mariusz Zaruski, Jerzy Żuławski czy kawalerzysta Beliny-Prażmowskiego – Andrzej Strug.

Wielu pośród wymienionych za pióro chwycyło nieomal natychmiast po wyruszeniu na front. W tym miejscu ciśnie się na karty chociażby piękny, wzruszający wiersz Jerzego Żuławskiego:

Synkowie moi, poszedłem w bój // jako wasz dziadek, a ojciec mój  
jak ojca ojciec i ojca dziad, // co z Legionami wędrował w świat

-----  
Synkowie moi, lecz gdyby Pan // Nie dał wzejść zorzy z krwi naszych ran,  
To jeszcze w waszej piersi jest krew // Na nowy świętej Wolności siew;  
I wy pójdziecie, pomni puścizny // na bój dla naszej Ojczyzny.

Poeta ten, częściej znany jako twórca tzw. trylogii księżycowej (powieści: *Na srebrnym globie*, *Zwycięzca*, *Stara ziemia*), przytoczony wiersz napisał po wyruszeniu na front, a po kilku miesiącach zmarł w szpitalu wojskowym.

Do budowania nastrojów patriotycznych, zwłaszcza pośród młodzieży legionowej, przyczyniały się także liczne publikacje Departamentu Wojskowego NKN o różnej wartości literackiej wprawdzie, ale o ogromnej sile oddziaływania. Tutaj swojego pióra użyczali literaci starszego pokolenia, że wymienimy: Kazimierza Przerwę-Tetmajera, Stanisława Przybyszewskiego, Wacława Sieroszewskiego i innych. Młode pokolenie reprezentowali Bolesław Leśmian (*Legenda o żołnierzu polskim*), Władysław Orkan (*Drogą Czwartaków od Ostrowca na Litwę* – dziennik/pamiętnik, który może być uznany za pierwowzór polskiego reportażu wojennego), Andrzej Strug (*Oznaka za wierną służbę*) czy Jan Lechoń, zwłaszcza jego jakże dynamiczny *Polonez artyleryjski*:

To major Brzoza kartaczami w moskiewskie pułki wali

-----

Na firmamencie chmury chmurzą  
Brunatne armat dymy  
Raz po raz ziemia jęknie burzą  
Ślepia się armat mrużą  
Przy których my stoimy.

Dużą rolę odgrywały ponadto rozprawy historyczne, które ukazywały się w serii „Biblioteczka Legionisty”. Tutaj materiałów dostarczali m.in. tacy wytrawni badacze, jak Wacław Tokarz. Udostępniano też teksty wybitnych teoretyków myśli wojskowej, jak np. Ignacego Prądzyńskiego *Czterej wybitni wodzowie polscy przed sądem historii*, czy tegoż, rozważania na temat rozmaitych wariantów konfliktu zaborców na ziemiach polskich.

Jednak to nie na tekstach prozatorskich czy naukowych, które niejednokrotnie powstawały w jakiś czas po opisywanych wydarzeniach, tym bardziej nie tylko na poetyckich dziełach opierała się legenda Legionów, ale na piosenkach i pieśniach. One ją tworzyły nieomal natychmiast i na długie lata utrwaliły. Jeżeli utarło się przekonanie o tym, że wojnę z Rosją sowiecką w 1920 roku wygrały „nogi piechura” polskiego, to podczas tych morderczych marszów do Kijowa i w trakcie tragicznego odwrotu od Berezyny pod Warszawę towarzyszyła mu, niekiedy smutna, żartobliwa, a bywało, że i rubaszna – piosenka wojskowa: *Przybyli ulani pod okienko...*; *O mój rozmarynie rozwijaj się...*; *Wojenka, wojenka, cóżeś ty za pani...*; *Raduje się serce, raduje się dusza, gdy Pierwsza Kadrowa na wojenkę rusza...* Wszystkie te piosenki robiły oszałamiającą karierę nie tylko w Legionach, ale w szerokich kręgach społeczeństwa Galicji i Królestwa. Były przepojone zarówno specyficzną „junacką” nutą, niekiedy pogardą dla śmierci, ale nad wszystkimi tymi emocjami dominowało przekonanie o słuszności wybranej drogi, dominowała radość,

wynikająca z walki o niepodległą Polskę. Górował głęboki patriotyzm. Słusznie też w historii literatury, która sporo miejsca poświęca tej okolicznościowej twórczości, zwrócono uwagę, że nieproporcjonalnie mało w niej wszelkiego rodzaju emocji negatywnych, takich jak: straty ludzkie, głód, nędza, choroby, wszy, błoto w okopach i podczas marszu, czyli całej tej „mizერიi ludzkiej”, która jest nieodłącznym towarzyszem wojny. Nawet jeżeli śpiewano o ułanie, który spocznie w mogile, to towarzyszyła temu nutka zadumy niepozabawionej satysfakcji, że wprawdzie on sam poległ, ale towarzyszy mu sen o Polsce:

(...) śpij kolego w ciemnym grobie (...) niech się Polska przyśni Tobie.

Pośród innych była też pieśń szczególna, znana jako *Marsz Pierwszej Brygady*. Warto się jej przyjrzeć, bowiem oddaje ona spojrzenie samych legionistów nie tylko na swoją służbę, ale na poczucie osamotnienia zwłaszcza w pierwszych dniach wojny. Działo się tak wówczas, gdy Pierwsza Kadrowa wkroczyła na ziemię Królestwa i zamiast oczekiwanego entuzjazmu napotymano na wyczekujące milczenie, pomieszane z niechęcią i drwiną.

Legiony to – zebracza nuta. // Legiony to – ofiarny stos  
Legiony to – żołnierska buta // Legiony to – straceńców los

-----

Krzyczeli, żeśmy stumanieni // Nie wierząc nam, że chcieć to móc!  
Laliśmy krew osamotnieni // A z nami był nasz drogi Wódz

-----

Pamięta wszak Warszawa chwilę, // Gdy szarych garść Legionów szła  
Rzucali nam – germanofile // Do naszych sers spłynęła łza

Nie darmo Piłsudski nazwał tę pieśń „(...) najdumniejszą, jaką kiedykolwiek Polska stworzyła”. Potwierdza to inny fragment tegoż utworu, z jakże znamiennej deklaracją:

Nie chcemy dziś od was uznania, // Ni waszych mów, ni waszych łez  
Już skończył się czas kołatania // Do waszych serc, do waszych kies

Przytoczone fragmenty nie oddają nawet w niewielkim stopniu ilości tych dzieł (prozą, poezją, piosenka, pieśnią), którymi zostały otoczone Legiony. Nie tylko one same jako formacja zbrojna, ale także ich Komendant, Brygadier, Wódz – jakich to określić zwykli używać zarówno podkomendni, jak też wspierający Piłsudskiego politycy. Tym samym legendzie zbiorowej, legendzie Legionów towarzyszyła legenda otaczająca jednostkę – Józefa Piłsudskiego. Jest taki piękny wiersz powstały w połowie 1915 roku, gdy Legiony dopiero wkraczały na drogę bitewnych dokonań, który znakomicie oddaje oczekiwania ich żołnierzy:

Starym ojców naszych szlakiem // Przez krew idziem ku wolności  
Z dawną pieśnią – dawnym znakiem // My – żołnierze sercem prości

Wprawdzie – jak to już zaznaczaliśmy – w Legionach znaleźli się znakomici twórcy z różnych dziedzin sztuki, ale ich szeregi wypełniała przede wszystkim nieopierzona młodzież. Studencka, szkolna, ale też wiejska. Jak chociażby ci chłopcy z Podhala, którzy ze swoim „Galicom na przedzie”, szli „od Tater ku dolinom”. Te młokosy potrzebowały autorytetu, który by ich prowadził ku wyśniewanej Polsce. Piłsudski był takim autorytetem, obdarzonym charyzmą wodza i oni to doskonale wyczuwali. Nie zapominajmy ponadto, że początkowy okres wojny zdawał się całkowicie spełniać jego przewidywania co do przebiegu wydarzeń. Wpierw sprawił on, że ci młodzieńcy zyskali możliwość doskonalenia się w służbie wojskowej w siwych mundurach strzelca. Chociażby i z kijem zamiast karabinu, ale mogli ćwiczyć musztrę. To nic, że towarzyszyła im drwina rozmaitych filistrów i kawiarnianych „znawców” polityki, bieg wydarzeń potwierdzał słuszność ich wyboru. Ich życie nabierało sensu, poczuli się jednością silni. Przewodził im Wódz, pod jego przewodnictwem przeszli pierwsze potyczki i bitwy. Komendant był z nimi w trudzie i znoju, a nie tak nie łączy żołnierza z przełożonym, jak zwykła, zagrożona śmiercią i niedostatkiem codzienność. Było tylko kwestią czasu, aby w Legionach wytworzył się specyficzny, wojskowy *esprit de corps*, w który postać wodza była znakomicie wkomponowana. Czy zatem można się dziwić, że kto tylko miał jakieś zdolności literackie, chwycił za pióro i tworzył mniej lub bardziej udane dzieła na cześć Brygadiera? Jeden z pierwszych wierszy, pochodzących z 1915 roku, oddaje to, na co później będzie zwracana szczególna uwaga – na żołnierską prostotę i ogromny patriotyzm Komendanta:

Ani kontusz na nim aksamitny, // Ani pas go zdobi lity, słucki,  
W szarej Burca, lecz duchem błękitny, // Jedzie polem brygadier Piłsudski.

I jeszcze jeden przykład zwrotek może i nie najwyższego poetyckiego lotu, lecz przepelnionych szlachetnymi emocjami:

Pójdziem z Tobą po zwycięstwo, po zwycięstwo // Poprzez krew i znój! Po-  
przez krew i znój  
Hej, hej, Komendancie // Miły Wodzu mój

Krótkie formy poetyckie, zaopatrzone we wpadające w ucho nutki, robiły zawrotną karierę popularności, ale tuż obok nich powstawały także dzieła bardziej ambitne. W historii literatury zwrócono uwagę na pojawienie się dokumentarnej formy wypowiedzi. Dzieła takie w niewielkim stopniu dotyczyły postaci samego Piłsudskiego, natomiast w przeważającej – Legionów. Legionów jako grupy społecznej, charakteryzującej się wysokim stopniem ideowego poświęcenia dla dobra najwyższego, jakim było odzyskanie niepodległości. Tutaj na czoło wysuwa się postać Juliusza Kaden-Bandrowskiego. Ten legionista od sierpnia 1914 roku – już po kilku miesiącach wydał na połę kronikarskie trzy tomy opowiadań: *Bitwa pod Konarami*; *Piłsudzczycy* i *Mo-*

gily. Jego śladem podąży nieco później wspomniany już Władysław Orkan (*Drogą Czwartaków...*), podobnie – Zygmunt Kisielewski (*Krwawe drogi*), a także Melchior Wańkowicz (*Strzepy epopei*). Co do tego ostatniego to zaznaczyć trzeba, że utożsamiać go należy nie z Legionami, a z Dywizją dowodzoną przez Dowbora-Muśnickiego. Wymienione utwory dotyczyły przede wszystkim epizodów wojennych, była to nieco tylko zbeletryzowana relacja bezpośrednich uczestników opisywanych wydarzeń, w jakiejś mierze mają więc one charakter źródłowy.

Wspominany już Juliusz Kaden-Bandrowski, którego dorobek obok dzieł własnych obejmuje również szereg druków będących swoistą kroniką 1. Brygady Legionów w 1915 roku, napisał esej pt. *Artyści w Legionach*, w którym zamieścił 180 nazwisk legionistów, którzy mieli wykształcenie artystyczne. Lista obejmowała różne profesje, znaleźli się na niej zarówno literaci, jak też malarze, rzeźbiarze, aktorzy, jak też dziennikarze o takim właśnie (artystycznym) przygotowaniu zawodowym. Autor wspomnianej pracy zamieścił przy tym charakterystyczną opinię: „Literatów i aktorów dystansują w uzdolnieniu bojowym malarze...”, po czym piszący przeszedł do wymieniania najbardziej – jego zdaniem – uzdolnionych, otwierając listę nazwiskiem podpułkownika Edwarda Rydza (Śmigłego). Wprawdzie tenże zrobił później karierę polityczną, a nie artystyczną, ale z innych, którzy nosili legionowy mundur (było ich ponad 200), a swój malarski talent ofiarowali formacji Piłsudskiego, można wymienić takich tuzów palety jak: Leon Wyczółkowski czy Julian Fałat. Obydwaj pozostawili po sobie szereg rysunków i akwarel, obrazujących wydarzenia na froncie, jak również szereg szkiców portretowych dowódców legionowych. Znalazł się tam także Wojciech Kossak, autor chyba najbardziej znanych portretów Piłsudskiego i licznych scen batalistycznych i rodzajowych z udziałem żołnierzy legionowych. Podobną tematykę uprawiali Jacek Malczewski, Leopold Gottlieb czy znany przede wszystkim jako rysownik – Jan Rembowski. Najwybitniejszym rzeźbiarzem, który nosił legionowy mundur, był natomiast Jan Raszka. Wedle subiektywnej opinii piszącego te słowa nie ma piękniejszego pomnika Legionów niż słynna kielecka „Czwórka” autorstwa wymienionego. Pozostając w kręgu legionowych artystów plastyków dodać należy, że ich twórczość bardzo szybko trafiała do szerokiego kręgu odbiorców, a to za sprawą działalności wydawniczej Naczelnego Komitetu Narodowego. Książki, albumy, broszury polityczne, a przede wszystkim pocztówki rozpowszechniały plastyczną twórczość legionowych twórców, rozsławiając ich wojenne dokonania i samego Komendanta.

Legenda Piłsudskiego pojawiła się nieomal u progu wojny, a następne lata jej sprzyjały, tym bardziej że jego zasługi na froncie były bezsporne. Wystarczy chociażby przywołać ów marsz pasem „ziemi niczyjej” między Austriakami a Rosjanami przez Ulinę Małą. W tym kontekście popularność

jako „wodza” nie może absolutnie dziwić, aczkolwiek – jak to często bywa – legenda przerosła rzeczywistość. Tutaj należy ją postrzegać w kategoriach społecznego zapotrzebowania na symbol jednostki, która u progu niepodległości społeczeństwu przewodzi. Równocześnie temu budowaniu szczególnego uznania dla Komendanta sprzyjało jego szczególne wyczuwanie sytuacji politycznej. Chociażby wówczas, gdy zdecydował się wywołać „kryzys przysięgowy”, bo zaborcy nie dawali rękojmi na popieranie sprawy polskiej. Była też nadal żywa pamięć o „towarzyszu Wiktorze”, która kazała zjawić się delegacji PPS pod mieszkaniem Piłsudskiego z czerwonym sztandarem, gdy ten przybył do Warszawy. W tej sytuacji nawet chwilowe (wymuszone przez okupanta) zejście ze sceny politycznej z chwilą internowania w Magdeburgu nie mogło tej legendy zniweczyć. W następnej odsłonie wydarzeń dziejowych, już w boju o granice państwa, „wybuchnie” ona ze wzmożoną siłą.

Wiele było przyczyn, które spowodowały, że zarówno zasługi, jak też legenda Legionów i ich wodza zostały poddane historiograficznej weryfikacji. Oceny te są rozpięte pomiędzy totalną krytyką z jednej strony i postawą graniczną z politycznym kultem – z drugiej. Nie sposób w niniejszym, krótkim, przyczynkarskim szkicu odwołać się szerzej do tych kwestii, aby jednak dać wyraz wspomnianym skrajnościom, przywołamy dwie opinie jakże znacząco się różniące. Na biegunie krytycznym umieścić można pisarskie dokonania Jędrzeja Giertycha, który znaczącą część swojej twórczości publicystycznej i naukowej poświęcił Piłsudskiemu i Legionom. W sztandarowym dziele tego zagorzałego endeka pt. *Józef Piłsudski 1914–1919* (t. 1–2, Londyn 1979, 1982) odsądza on Marszałka od czci i wiary, kwestionując jakiegokolwiek jego zasługi, a obarczając winą nieomal za wszystko, odmawiając jakiegokolwiek zasług i osiągnięć, a nawet predyspozycji do pełnienia chociażby funkcji Wodza Naczelnego. Czy może być wodzem, pyta on: „kto nigdy nie służył w armii, kto nie poznał koszar, kto nie zna ćwiczeń na apelowym placu?”. Nie ośmielę się polemizować z takimi zarzutami.

Na drugim biegunie można zamieścić opinię profesora Uniwersytetu Poznańskiego Adama Skałkowskiego, historyka, człowieka, który także w swoich młodych latach (przez krótki okres) był działaczem Narodowej Demokracji, ale w kwestii przedmiotu naszych rozważań wypowiedział się z dłuższej perspektywy czasu. W archiwum UAM znajduje się notatka profesora sporządzona krótko przed śmiercią (zmarł w roku 1951). Jej fragment brzmi:

Przed wojną istniały dwa nurty postrzegania niedawnej naszej przeszłości, a zwłaszcza odzyskania niepodległości. Jeden nurt stanowiło piękne, legionowe, pełne dumy spojrzenie na nasz wojenny wysiłek i zwycięstwo nad bolszewikami z należytym oddaniem zasług Marszałkowi Piłsudskiemu. Niestety



był i nurt drugi, który niczym żółty ścieg nieczystości towarzyszył tamtemu pierwszemu i kwestionował nasze narodowe dokonania. I to był zasadniczy błąd.

Także i tę wypowiedź można pozostawić bez komentarza.

Notka bibliograficzna. Z obszernej literatury, poświęconej tytułowej kwestii, pozwolę sobie przywołać jedynie dwie pozycje. Pierwsza to cenna rozprawa Wandy Wyganowskiej – *Sztuka Legionów Polskich 1914–1918* (Warszawa 1994). Pozycja druga dotyczy literackiego dorobku poświęconego pamięci twórcy Legionów. Jej tytuł to *W blasku legendy. Kronika poetycka życia Józefa Piłsudskiego* (Paryż 1988). Dążeniem do syntetycznego ujęcia znaczenia legendy Marszałka dla Polski w dwudziestoleciu międzywojennym charakteryzuje się natomiast rozprawa niemieckiej badaczki Heidi Hein-Kircher – *Kult Piłsudskiego i jego znaczenie dla państwa polskiego 1926–1939* (Warszawa 2008). Główną zaletą tej pozycji jest to, że zawiera ona spojrzenie cudzoziemca nieobarczonego podczas wygłaszania swoich ocen i opinii (jak to w przypadku polskich badaczy bywa) żadnymi sentymentami.



Lech Wyszczelski

Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny w Siedlcach

## Traktat mniejszościowy z 1919 roku i jego antypolski wydźwięk

Odrodzona w 1918 roku z ponad 123-letniej niewoli narodowej Polska z jednej strony potrzebowała uznania międzynarodowego, z drugiej – sama starała się orężem wywalczyć należne jej granice, z trzeciej – bronić swej suwerenności wobec planów bolszewików jej sowietyzacji. Jej terytorium ostatecznie zamieszkiwały liczne (blisko 1/3) mniejszości narodowe, które z reguły były wrogo usposobione do zamieszkiwania w tym państwie. Największą aktywność przejawiała diaspora żydowska (blisko 10%) ogółu obywateli II Rzeczypospolitej. O takim nasyceniu tej nacji w szczególności wschodnich obszarów decydowała postawa carskiej Rosji i celowe przemieszczenie z jej terenów centralnych znacznej jej części właśnie do byłej Kongresówki. W wielu małych miastach Żydzi stanowili często większość mieszkańców, mając monopol na handel i rzemiosło. W większych miastach i ośrodkach zarządzali przemysłem. Opanowali w znacznym stopniu wolne zawody (adwokaci, lekarze)<sup>1</sup>. W niewielkim stopniu podatna była ta nacja na asymilację państwową, nawet wówczas zachowując troskę o odrębność narodową. Zdecydowana jej część, odnieść to można głównie do warstw uboższych, ale nie tylko, sympatyzowała z ideologią bolszewicką<sup>2</sup>, a nawet czynnie walczyła o taką formę ustrojową (wojna polsko-rosyjska 1919–1920 roku). Dla tej nacji ważną rolę odgrywała jej przynależność religijna. Prawnym aktem państwowym, regulującym status Żydowskiego Związku Religijnego w Polsce, był dekret Tymczasowego Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego z lutego 1919 roku, zawierający „Przepisy o organizacji gmin żydowskich”. Było to potraktowanie tej nacji jako grupy wyznaniowej, a nie narodowej. Antagonizmom narodowym w pewnym stopniu sprzyjała postawa polskiej prawicy,

---

<sup>1</sup> R. Bender, *Kościół katolicki w Polsce odrodzonej wobec problemów narodowych i społecznych (1918–1939)*, [w:] *Życie polityczne w Polsce 1918–1939*, Wrocław 1985, s. 320.

<sup>2</sup> Kierownictwo partii bolszewickiej zdominowane było przez komunistów narodowości żydowskiej.

w szczególności Narodowej Demokracji, programowo stawiającej na państwo jednolite narodowo. W stosunku do mniejszości narodowych endecja stawiała nadrzędność interesu narodowego, stąd głosiła, że rola właściwego suwerena przynależać winna Polakom, a one winny się temu podporządkować. Było to głoszone poprzez hasło: „Polska dla Polaków”.

Nie można pominąć też faktu czynienia przez niektórych polityków narodowości żydowskiej wysiłków na rzecz niedopuszczenia do powstania wolnej Polski. Badacz polski emigracyjnego pochodzenia Tadeusz Piszczkowski po przestudiowaniu brytyjskich dokumentów źródłowych jednoznacznie wskazuje, iż na politykę ówczesnego gabinetu brytyjskiego kierowanego przez Davida Lloyda George’a duży wpływ miały koła syjonistyczne umiejscowione wśród bliskiego otoczenia tego premiera. Wśród nich szczególnie wpływ na niego wywierać miał referent do spraw polskich w Foreign Office, Lewis Namier (właściwe nazwisko Ludwik Bernstein-Namirowski), urodzony i pochodzący z Galicji, znany późniejszy profesor i historyk brytyjski. Miał on być zagorzałym przeciwnikiem Romana Dmowskiego, posądzanego o antyżydowskie nastawienie. Piszczkowski uważał, że jego stosunek do spraw polskich był zawsze dość szczególny, a w rzeczywistości wrogi, odnosiło się to nie tylko do okresu powstania niepodległej Polski, ale i później, kiedy w lipcu 1920 roku był współautorem słynnego telegramu lorda Curzona, sternika brytyjskiej polityki zagranicznej, wysłanego do jego odpowiednika w Moskwie, Grigorija Wasilewicza Cziczierina, zniekształcając na niekorzyść Polski jej zgodę na rokowania pokojowe. Sam także miał przyznać, że był pomysłodawcą „szkodliwej dla Polski łamigłówni »linii Curzona«” z 8 grudnia 1919 roku<sup>3</sup>. Znając dużą niechęć środowiska Żydów urodzonych na ziemiach przedrozbiorowej Polski do kwestii odzyskania przez nią niepodległości, uznać można tę informację za mającą realne uzasadnienie. Nie tylko to jednak decydowało o antypolskiej polityce Londynu wobec jej miejsca w ówczesnej polityce europejskiej.

Nie tylko Żydzi obywatele II Rzeczypospolitej nie zamierzali integrować się w ramach państwa polskiego, ale przede wszystkim przedstawiciele tej nacji, mający wpływ na najważniejszych polityków ówczesnych mocarstw czynili wiele, z jednej strony – dla niedopuszczenia do jej powstania, a gdy stało się to faktem wywalczenia dla tej nacji specjalnego statusu. Takowych możliwości nie mieli przykładowo Ukraińcy. Z kolei Niemcy uznawali państwo polskie za twór „sezonowy” i czynili wszystko na rzecz powrotu pod jurysdykcję Rzeszy Niemieckiej. Jednak z uwagi na możliwości przez międzynarodowe lobby żydowskie wpływania na kształtowanie polityki światowej to ono odegrało największą rolę w narzuceniu Polsce, nawet bez pytania ją o zdanie,

<sup>3</sup> T. Piszczkowski, *Odbudowanie Polski 1914–1921. Historia i polityka*, Londyn 1969, s. 61–62.

rozwiązań prawnych, zupełnie niewystępujących w innych państwach. Takim rozwiązaniem międzynarodowym narzuconym Polsce w kwestii praw mniejszości narodowych był tzw. traktat mniejszościowy dołączony jako element traktatu wersalskiego, stanowiącego nie tylko polityczne warunki narzucone Niemcom jako przegranym w I wojnie światowej, ale ustanawiającego nowy ład polityczny w powojennej Europie.

### Geneza inicjatywy prawno-międzynarodowego uregulowania statusu mniejszości narodowych w Polsce

Na konferencji pokojowej w Paryżu, określanej także jako konferencja paryska, obradującej od stycznia do czerwca 1919 roku, wypracowującej postanowienia traktatu wersalskiego narzuconego przegranym Niemcom, decydowały się przede wszystkim losy polityki światowej, w szczególności europejskiej. Jednym z państw uczestników tego międzynarodowego gremium była Polska, dla której szczególnie ważne było międzynarodowe uznanie jej istnienia. Nastąpiło to w ramach traktatu wersalskiego. Polska delegacja na tę konferencję, zwłaszcza mający stały mandat delegata premier Ignacy Jan Paderewski i Roman Dmowski czynili także wiele dla przeforsowania polskich postulatów terytorialnych, politycznych czy ekonomicznych. Jednak niespodziewanie dla nich, nawet w tajemnicy, przywódcy mocarstw przygotowali im niespodziankę w postaci narzucenia, bez pytania o zgodę, bez jakichkolwiek konsultacji z nimi jako warunku podpisania traktatu wersalskiego także dołączonego do niego traktatu mniejszościowego. Okoliczności temu towarzyszące oraz zobowiązania, jakie Polska musiała przyjąć, stanowią najważniejszą część tego opracowania.

Do serii niepowodzeń w sprawach terytorialnych i obciążeń finansowych za koszty I wojny światowej, jakie „spadły” na Polskę w ostatniej fazie konferencji pokojowej, doszedł jeszcze tzw. traktat mniejszościowy, nazywany też małym traktatem wersalskim. Był to pierwszy tego typu traktat narzucony jednostronnie Polsce przez mocarstwa obradujące na konferencji pokojowej w Paryżu.

Jaka była intencja i geneza powstania tego dokumentu, którego inicjatywa wyszła od światowego lobby żydowskiego? Początkowo wysiłki mocarstw zmierzały do zagwarantowania praw mniejszości narodowych w Pakcie Ligi Narodów. Zwolennikiem takiego rozwiązania był w szczególności prezydent Stanów Zjednoczonych Thomas Woodrow Wilson. To on 10 stycznia 1919 roku w drugim projekcie Paktu Ligi Narodów zaprezentował tę ideę na konferencji paryskiej. Odnosić się miał on przede wszystkim do państw nowo powstałych. W kolejnym projekcie z 20 stycznia tegoż roku jest już mowa o zapewnieniu swobód religijnych. Nacją, która naciskała na takowe rozwiązania, byli przede wszystkim Żydzi. Spotkać można w polskiej historiografii pogląd, że:

Antypolska i proniemiecka polityka żydowska była wymyślona („jak powiadano”) w loży masonskiej na berlińskiej Dorotheenstrasse. Jej głównym egzekutorem w Paryżu stał się premier Zjednoczonego Królestwa David Lloyd George, który najwyraźniej dlatego nie szkodził Polsce przez pierwsze miesiące obrad, że zwaśnieni Żydzi nie zdążyli jeszcze dojść do porozumienia i nie przedkładali mu „dokładnych instrukcyj”. Do ucha Lloyd’a George’a antypolski jad miał sączyć oczywiście diaboliczny Namier<sup>4</sup>.

Jak się okazało, jednak pierwszymi, którzy wykazali inicjatywę w sprawie narzucenia przede wszystkim Polsce traktatowych warunków jej stanowiska wobec mniejszości narodowych, w ich zamyśle odnosić się to miało głównie do ich nacji, byli Żydzi amerykańscy. Przedstawiciele Amerykańskiego Kongresu Żydów 2 marca 1919 roku przedłożyli prezydentowi Wilsonowi memoriał w tej sprawie. Domagano się gwarancji dla zabezpieczenia im podstawowych praw człowieka. Dość szybko zaczęto to odnosić także do ziem polskich. Komisja Międzysojusznicza w Polsce, ustosunkowując się do żądań niemieckich, 3 marca 1919 roku dyskutowała nad zapewnieniem ochrony „poddanych niemieckich na terytorium polskim”. Był to jednak tylko incydentalny wypadek. Generalnie inicjatywa należała do lobby żydowskiego. W dniu 31 marca wymienionego roku amerykański historyk i profesor David Hunter Miller, szef amerykańskiej misji obserwacyjnej na kraje Europy Południowo-Wschodniej, opracował memoriał w sprawie ochrony mniejszości. Kolejnym dokumentem był memoriał przedstawicieli Żydów amerykańskich Juliana W. Macka i L. Marshalla z 20 kwietnia 1919 roku w sprawie ochrony mniejszości. W tym wypadku odnosiło się bezpośrednio do nowo powstałych państw: Polski, Rumunii, Czechosłowacji, Jugosławii, Grecji i innych. Upominano się o prawo wolności: cywilnej, religijnej i politycznej, prawo do organizowania się i rozwoju jako grup narodowych oraz osiągnięcia równości w położeniu prawnym zarówno jednostek, jak i narodowych mniejszości. W dokumencie tym pojawił się „projekt polskich klauzul”. Znalazło się w nich stwierdzenie: „Ochrona życia i indywidualnej wolności dla wszystkich mieszkańców przyjęta zostaje przez Polskę jako zobowiązanie o znaczeniu międzynarodowym”. Polska zobowiązać się miała wobec wielkich mocarstw do niedyskryminowania jakiegokolwiek jej mieszkańca ze względu na rasę i religię. Przedstawiciele Żydów amerykańskich przejawiali szczególną inwencję w oddziaływaniu na delegację amerykańską na konferencję paryską dla narzucenia Polsce klauzul mniejszościowych. Stąd 29 kwietnia 1919 roku specjalne pismo przywoływanego już Millera skierowane do płk. Edwarda Mandelli House<sup>5</sup>, w którym proponował włączenie klauzul mniejszościowych do traktatu pokojowego. Przedstawione został one w formie specjalnego

<sup>4</sup> W. Borodziej, M. Górny, *Nasza wojna*, t. II: *Narody 1917–1923*, Warszawa 2018, s. 523.

<sup>5</sup> Główny doradca polityczny prezydenta Wilsona.

projektu<sup>6</sup>. Drugą nacją szczególnie zainteresowaną narzuceniem Polsce praw ochrony mniejszości narodowych byli Niemcy. Ich delegacja na konferencję pokojową otrzymała w tej sprawie w kwietniu 1919 roku specjalne instrukcje. Taktycznie oczekiwano na akcję zainicjowaną przez amerykańską diasporę żydowską.

Po raz pierwszy Rada Najwyższa konferencji pokojowej w Paryżu („Rada czterech”) zajęła się sprawą warunków, jakie należało postawić nowo powstającym państwom, w szczególności w ochronie Żydów i innych mniejszości narodowych, miało to miejsce 1 maja 1919 roku<sup>7</sup>. Wilson przedstawił wówczas dwie klauzule tego dotyczące. Oponentem wprowadzenia tego pod prowadzone obrady był Lloyd George. Ostatecznie zadecydowano o przekazaniu tej sprawy rzeczoznawcom. Powstała dla przygotowania stanowiska Komisja Państw Nowych i Ochrony Mniejszości w składzie: dr David Hunter Miller (Stany Zjednoczone), James Wycliff Headlam-Morley (Wielka Brytania) i przedstawiciel wyznaczony przez Francję (został nim Henri Mathias Berthelot). To dwaj z pierwszych wyżej wymienionych 2 maja tegoż roku przygotowali w formie załączników różne warianty zawarcia w traktacie pokojowym z Niemcami uznania co prawda niepodległości Polski, ale z wprowadzeniem do tego tekstu artykułów dotyczących zobowiązań wobec mniejszości narodowych<sup>8</sup>. Kolejnego dnia wymienieni referowali swe ustalenia na posiedzeniu „Rady czterech”. Ponownie wstrzeźliwi w podejmowaniu decyzji był Lloyd George, chociaż wskazywał, iż „mamy Polaków w naszych rękach, jak długo traktat z Niemcami nie został podpisany”, natomiast Wilson wskazywał na to, że antysemityzm w Polsce „jest ostry”, a oni stanowią znaczną część ludności. Brakuje informacji o stanowisku szefa delegacji francuskiej premiera Georges Clémenceau w tej sprawie. Nie podjęto jednak wiążących decyzji. Osobami szczególnie naciskającymi na szybkie rozwiązanie tej kwestii byli Miller i Headlam-Morley. Były też naciski ze strony Komitetu Organizacji Żydowskich przy konferencji pokojowej z przewodniczącym Żydem amerykańskim Julianem W. Mackiem<sup>9</sup>, który 10 maja opublikował specjalny memoriał z przygotowanymi specjalnymi klauzulami. Kolejną formą nacisku na szefów mocarstw był memoriał z 13 maja 1919 roku opracowany przez Millera skierowany do Wilsona. Okazało się natomiast, że Komisja Państw Nowych i Ochrony Mniejszości nie wysłuchała żadnego przedstawiciela Pol-

<sup>6</sup> 1919 kwiecień 29, Paryż. – *Pismo D.H. Millerea do plk E. House'a z projektem klauzul mniejszościowych*, [w:] *Sprawy polskie na konferencji pokojowej w Paryżu w 1919 r. Dokumenty i materiały*, t. III, Warszawa 1968, s. 252–254.

<sup>7</sup> 1919 maj 1, Paryż. – *Notatki z posiedzenia Rady Czterech (Fragmenty)*, ibidem, s. 255–257.

<sup>8</sup> 1919 maj 2, Paryż. – *Sprawozdanie Komisji Państw Nowych i Ochrony Mniejszości*, ibidem, s. 26–262.

<sup>9</sup> Polskę w Komitecie miała reprezentować Narodowa Rada Żydowska.

ski, sugerując, by uczyniła to Rada Najwyższa, jak nawet żadnego przedstawiciela Żydów w Polsce, natomiast miano dyskutować z przedstawicielami tej nacji z innych państw. Miller sugerował zmianę stanowiska brytyjskiego, w tym Lloyda George na pożydowskie, wskutek oddziaływań tamtejszego lobby, które miał reprezentować sir Herbert Samuel.

Powyższa sprawa ponownie była dyskutowana na posiedzeniu „Rady czterech” 17 maja. I tym razem inicjatorem zajęcia się ochroną mniejszości narodowych w Polsce był Wilson. Dyskutowano nad propozycjami Komisji Państw Nowych i Ochrony Mniejszości. Brytyjski premier był jednak nadal sceptycznie ustosunkowany do ustawowego nadania im specjalnego przywileju. Proponował odbycie rozmowy w tej sprawie z przebywającym w Paryżu polskim pierwszym delegatem na konferencję pokojową premierem Paderewskim.

Tymczasem 17 maja 1919 roku gotowy był już projekt traktatu mniejszościowego z Polską, mający stanowić integralną część traktatu wersalskiego. Miał być nawiązaniem do art. 93 traktatu pokojowego z Niemcami<sup>10</sup>.

Interesujące były kulisy powstania tego dokumentu. Przygotowywany był w tajemnicy przez mocarstwa, w szczególności dbano, by nie wiedziała o nim strona polska. Nie informowano stąd o nim zarówno polskiej delegacji na konferencję pokojową w Paryżu, jak i oficjalnych czynników państwowych w Warszawie.

Prawdopodobnie o projekcie takowego traktatu i to w wersji nieoficjalnego dokumentu, a tylko streszczenia jego treści, rząd w Warszawie został jednak powiadomiony za pośrednictwem francuskiego ambasadora w Polsce, ale nie wcześniej niż 22 maja 1919 roku<sup>11</sup>. Rząd polski został, do tego, w pierwszej kolejności zobowiązany do powiadomienia o tym dokumencie ambasadorów amerykańskiego, brytyjskiego i Włoch akredytowanych w Warszawie.

Delegacja polska w Paryżu, faktycznie pierwszy delegat Paderewski, została o nim powiadomiona dopiero w trzeciej dekadzie maja 1919 roku. O kulisach tego Dmowski napisał:

Przygotowywano ją [konwencję mniejszościową – przyp. L.W.] po cichu, nie dyskutowano jej z zainteresowanymi. W ostatniej chwili zakomunikowano jej treść pierwszemu delegatowi zainteresowanych państw mniejszych. Ja osobiście nie byłem wezwany na żadną dyskusję w tej sprawie. Od mojego kolegi Paderewskiego dowiedziałem się, że z nim w tym przedmiocie rozmawiają<sup>12</sup>.

<sup>10</sup> 1919 maj 17, Paryż. – *Projekt traktatu między Stanami Zjednoczonymi Ameryki, Imperium Brytyjskim, Francją, Włochami i Japonią określonymi jako Główne Mocarstwa Sprzymierzone i Stowarzyszone z jednej strony a Polską z drugiej*, [w:] *Sprawy polskie na konferencji pokojowej w Paryżu w 1919 r...*, op. cit., s. 270–274.

<sup>11</sup> 1919 maj 22, Paryż. – *Depesza ministra spraw zagranicznych Francji S. Pichona do ministra francuskiego w Warszawie*, ibidem, s. 274.

<sup>12</sup> R. Dmowski, *Polityka polska i odbudowa państwa*, Warszawa 1926, s. 392.



Faktycznie mocarstwa starały się jak najdłużej nie informować strony polskiej o przygotowywanym traktacie mniejszościowym. O ile jeszcze można zrozumieć to, że Dmowskiego pomijano w tej kwestii – uważany był za antysemitę – to czynienie tego w odniesieniu do wszystkich państw, których dotyczyła, było zabiegiem celowym. Paderewski też dość późno został ogólnikowo poinformowany w tej sprawie. Do tego nie wykazywał on większej inicjatywy z uzgodnieniem stanowiska, jakie winien zająć z pozostałymi członkami polskiej delegacji, także ekspertami. Miało odbyć się tylko trójstronne spotkanie z udziałem Paderewskiego, Dmowskiego i Władysława Grabskiego poświęcone przygotowaniu stanowiska strony polskiej, które zakończyło się po licznych sporach przyjęciem też do stanowiska, jakie miał oficjalnie przedstawić na posiedzeniu plenarnym konferencji pokojowej ten pierwszy. Miały one mieć wyważony charakter i tylko jeden akapit odnosić się miał do roli odgrywanej przez lobby syjonistyczne w przygotowaniu tego dokumentu. O tempie przygotowywania powyższego rozwiązania świadczyć może to, że przedstawiciele państw (tylko pierwsi delegaci), których dotyczyły miały traktaty mniejszościowe, zaproszeni zostali na plenarne posiedzenie konferencji pokojowej już 31 maja przywoływanego roku. Tam odbyła się dyskusja nad projektem omawianego dokumentu. Polskę reprezentował premier Paderewski. Z uwagi na charakter wypowiedzi zostanie ona w całości zacytowana:

W imieniu rządu polskiego natomiast oświadczam, że Polska przyzna wszystkim mniejszościom rasowym, językowym i wyznaniowym te same prawa, co swoim innym obywatelom. Zapewni ona tym mniejszościom wszystkie swobody, jakie im przyznano lub zostaną przyznane przez Wielkie Mocarstwa i państwa zachodnie. Będzie ona gotowa rozszerzyć te prawa w tym sensie, jaki Liga Narodów uzna za korzystny dla wszystkich państw, które ją powołują do życia.

Wyrażam przekonanie, że te gwarancje, raz wpisane do praw zasadniczych Polski przez Sejm Ustawodawczy, będą w absolutnej zgodzie z duchem tak szlachetnym i wzniosłym, jaki patronuje żmudnym pracom Konferencji Pokojowej.

Jest to wszystko, co miałem do powiedzenia<sup>13</sup>.

Co było powodem tak spokojnego i ugodowego wystąpienia polskiego premiera, odróżniającego się od wystąpień innych przedstawicieli państw, którym narzucano to rozwiązanie? Otóż wiedzieć należy, że Paderewski miał na ogół dobre układy z amerykańskim lobby żydowskim, chociaż ono nie zawsze odwzajemniało się. Także i z tym, że znajdował się często pod jego presją. Miało to miejsce na wiele lat przed przywoływanymi wydarzeniami w Paryżu. Jedną z form nacisku był zarządzony przez to lobby czasowy bojkot

<sup>13</sup> 1919 maj 31, Paryż. – *Protokół z posiedzenia plenarnego Konferencji Pokojowej (Fragmenty)*, [w:] *Sprawy polskie na konferencji pokojowej w Paryżu w 1919 r...*, op. cit., s. 280.

koncertów Paderewskiego w odwet za przeznaczenie 14 tys. rubli na zakup „Gazety Polskiej 2 Grosze”, która propagowała bojkot ekonomiczny Żydów<sup>14</sup>. Paderewski z pewnością daleki był od antysemityzmu, jaki objawiał Dmowski. Jak się okaże, uległy był on jednak temu lobby. O tym może świadczyć to, że przedstawiając polskie stanowisko wobec traktatu mniejszościowego, miał opuścić niewielki, ale jakże znaczący dla polskiego stanowiska, akapit potępiający rolę w przygotowaniu tego dokumentu środowisk żydowskich, mimo uzgodnień, jakie wcześniej zostały poczynione w łonie polskiej delegacji (faktycznie podczas dyskusji w gronie Paderewski, Dmowski, Władysław Grabski). Zdaniem sekretarza polskiej delegacji Stanisława Kozickiego w maszynopisie wystąpienia tekst na ten temat został przez Paderewskiego przekreślony ołówkiem<sup>15</sup>. Zainteresowany nie starał się nawet wyjaśnić tego postępkę. Nie będę komentował tego zachowania.

Wydaje się, że reakcje poczynione przez delegację polską w Paryżu na przywoływany traktat nie były adekwatne do zagrożeń, jakie on stanowił dla Polski. Dmowski został niejako wyłączony z dyskusji posądzeniem go o antysemityzm. Dotychczasowy stan wiedzy na ten temat nie pozwala na jednoznaczne odpowiedzenie na pytania, co motywowało Paderewskiego, że zbyt mało czynił dla zgłoszenia silnego sprzeciwu przeciwko takiemu potraktowaniu Polski. Czy tylko wcześniej opisywany wpływ na niego lobby żydowskiego? Tymczasem następowało do tego dalsze zaostrzenie wymowy przygotowywanego traktatu. Odbывало się to bez jakichkolwiek konsultacji z zainteresowanymi państwami.

Komisja Państw Nowych i Ochrony Mniejszości zaczynała po przywołanej debacie plenarnej wносить do analizowanego projektu dalsze obostrzenia. Mianowicie 6 czerwca 1919 roku w ogłoszonym sprawozdaniu podała, iż przyjęto jednomyślnie, „że do traktatu należy włączyć konkretne postanowienie upoważniające Radę Ligi Narodów do podjęcia kroków w razie jakiegokolwiek naruszenia podjętych przez Polskę zobowiązań w zakresie ochrony mniejszości rasowych, religijnych lub językowych i przyjęto”, po czym dodatkowo przedstawiono obszerną klauzulę to zaostrzającą w formie dwóch projektów przedstawionych przez delegację francuską, brytyjską i japońską oraz delegację amerykańską i włoską<sup>16</sup>. Było to dyskutowane w dzień później na „Radzie czterech”. Nie podjęto żadnych decyzji, oczekując polskiego stanowiska na piśmie.

Przygotowywany traktat mniejszościowy spotkał się z krytyką polskiego poselstwa w Bernie, wskazującą, że prowadzić to będzie do wprowadzenia au-

<sup>14</sup> J. Niklewska, *Romana Dmowskiego droga do Polski*, Warszawa 2016, s. 193.

<sup>15</sup> M. Kułakowski, *Roman Dmowski w świetle listów i dokumentów*, Dębogóra 2014, s. 597.

<sup>16</sup> 1919 czerwiec 6, Paryż. – *Sprawozdanie Komisji Państw Nowych i Ochrony Mniejszości*, [w:] *Sprawy polskie na konferencji pokojowej w Paryżu w 1919 r...*, op. cit., s. 287–289.

tonomii dla Żydów poprzez „próbę sztucznego utworzenia narodu żydowskiego wbrew prawom naturalnym rozwoju historycznego, prowadzącym ludność żydowską do wspólnoty cywilizacyjnej z otaczającymi narodowościami”<sup>17</sup>. Wskazywano także, że dokument ten może doprowadzić do pokrycia terytorium polskiego siecią szkół z żargonem żydowskim. Ponadto także do pogłębienia kontrastów ekonomicznych. Delegacja brytyjska natomiast starała się wywierać presję na Paderewskiego o wyrażenie zgody na jurysdykcję Ligii Narodów w sprawach mniejszościowych. Czynił to zarówno Lloyd George, jak i jego sekretarz sir Maurice Hankey. Wilson dla pozorów zachowywał się neutralnie. Stanowisko zajmowane prywatnie przez Paderewskiego było zdecydowanie „chwijne”. Natomiast oficjalne stanowisko „Delegacji Polskiej w sprawie projektu traktatu mniejszościowego” z 15 czerwca<sup>18</sup> jednoznacznie sprzeciwiało się narzucaniu przez mocarstwa praw ingerencji w sprawy wewnętrzne Polski. Delegacja polska w Paryżu przedłożyła Radzie Najwyższej Konferencji Pokojowej obszernie memorandum, odrzucając zarówno samą ideę tego traktatu, jak i zasadność zaprojektowanych rozwiązań. Powołując się na doświadczenia historyczne, sięgające rozbiorów, wykazywano, iż „Polska doświadczyła już zgubnych następstw, jakie mogą wynikać z ochrony wykonywanej przez obce mocarstwa nad etnicznymi i narodowościowymi. Naród polski nie zapomniał, że rozczłonkowanie Polski było następstwem interwencji obcych mocarstw w sprawy dotyczące jej religijnych mniejszości i to bolesne wspomnienie powoduje, że Polska obawia się zewnętrznej interwencji w wewnętrzne sprawy państwa bardziej niż czegokolwiek”. Po czym ustosunkowano się do poszczególnych zapisów i było to krytyczne stanowisko wobec nich. Starano się wykazać nie tylko wpływ lobby żydowskiego na opracowanie i przyjęcie tego dokumentu, ale też oddziaływanie niemieckie. Domagano się, aby prawa zawarte w tym dokumencie nie obejmowały tylko niemieckiej ludności Polski. Wskazywano, że po wytyczeniu granicy polsko-niemieckiej znaczny odsetek ludności polskiej pozostanie w granicach państwa niemieckiego, natomiast traktat pokojowy z Niemcami „nie nakłada na Niemców żadnego obowiązku zagwarantowania równości praw Polaków” tam się znajdujących. Domagano się, aby traktowanie polskiej mniejszości w Niemczech i niemieckiej mniejszości w Polsce „oparte było na bazie wzajemności”. Wobec odnoszenia się w tym projekcie traktatu do wewnętrznego ustawodawstwa Polski stwierdzano, że „sejm i rząd polski są w pierwszym rzędzie powołane do wyrażenia swej opinii” w tej sprawie i dlatego projekt tego traktatu został im przekazany.

<sup>17</sup> 1919 czerwiec 13, Berno. – *Depesza poselstwa polskiego w Bernie do Komitetu Narodowego Polskiego*, ibidem, s. 290–291.

<sup>18</sup> 1919 czerwiec 15, Paryż. – *Memorandum Delegacji Polskiej w sprawie projektu traktatu mniejszościowego*, ibidem, s. 292–298.

Domniemywać można, że różnice w stanowisku Paderewskiego i oficjalnym stanowisku delegacji polskiej na konferencję pokojową w Paryżu (tu przewagę miała Narodowa Demokracja) wynikać mogły z zasadniczej różnicy zdań między nim a Dmowskim. Drugi z wymienionych miał już epitet „antysyjonisty”. Pierwszy był bardziej uległy na te sprawy, zwłaszcza na presję amerykańskich środowisk w Stanach Zjednoczonych z silnym lobby żydowskim. Czy jednak „twarde” polskie stanowisko oficjalne w sprawie traktatu mniejszościowego miałoby jakikolwiek wpływ na jego losy? Wydaje się, że nie.

Przywódcy mocarstw zgromadzeni w Paryżu 17 czerwca dyskutowali o stanowisku polskim w sprawie traktatu mniejszościowego. Lloyd George przedstawił opinię strony polskiej z sugestią rozpatrzenia zgłaszanych zastrzeżeń w stosownym czasie. Wilson był zdecydowany, by nie odwlekać dyskusji, bowiem traktat mniejszościowy winien być podpisany przez Polskę równocześnie z traktatem wersalskim. Natomiast zgadzał się z polskimi zastrzeżeniami, iż „traktat zapewnia ochronę Niemców w Polsce w sposób daleko bardziej pełny aniżeli ochronę Polaków w Niemczech”. Resztę zastrzeżeń odrzucał. Ostatecznie zastrzeżenia polskie do projektu traktatu mniejszościowego postanowiono odesłać do Komisji Państw Nowych i Ochrony Mniejszości dla przedstawienia przez nią stanowiska. Komisja Państw Nowych i Ochrony Mniejszości postanowi dokonać w tym dokumencie bardzo drobnych korekt i to o charakterze tylko technicznym, a nie merytorycznym.

Na nic zdały się protesty Polaków. Co prawda przywódcy „wielkiej trójki” zgadzali się nawet z częścią argumentacji strony polskiej, ale nie widzieli możliwości zmiany tego dokumentu wobec jego powiązania z traktatem pokojowym. Na posiedzeniach Rady Najwyższej odbytych 21 i 23 czerwca 1919 roku przywódcy mocarstw zadecydowali o niewprowadzaniu żadnych poprawek do traktatu mniejszościowego. Traktat mniejszościowy w jego ostatecznej wersji został Polsce narzucony nawet bez jej zapytania o zdanie w tej sprawie, nie mówiąc na wyrażeniu zgody na jego przyjęcie.

### Co zawierał traktat mniejszościowy w odniesieniu do Polski?

Dnia 24 czerwca 1919 roku Clémenceau, w imieniu Rady Najwyższej, przesłał Paderewskiemu uzasadnienie i ostateczny tekst traktatu mniejszościowego<sup>19</sup>. W uzasadnieniu nie odpowiadała rzeczywistości argumentacja pierwszego, że delegacja polska na konferencję paryską już od końca maja wiedziała o projekcie tego dokumentu, powołując się na depeszę szefa francuskiej dyplomacji Stephena Jeana Marie Pichona do francuskiego ambasada-

<sup>19</sup> 1919 czerwiec 24, Paryż. – *List przewodniczącego Konferencji Pokojowej G. Clémenceau do premiera I. Paderewskiego w sprawie tzw. traktatu mniejszościowego*, ibidem, s. 310–315.

dora w Warszawie. Po pierwsze – nie był to całościowy projekt, a tylko jego streszczenie, po wtóre – przekazane do Warszawy, a nie polskiej delegacji na konferencję pokojową i trudno nawet ustalić, kiedy dostarczone rządowi polskiemu. Jeszcze bardziej niewiarygodne jest kolejne twierdzenie, że uwagi wymienionej polskiej delegacji z 16 czerwca skutkowały „pewnymi zmianami w tekście traktatu” bez podania, że były to korekty techniczne i stylistyczne, a nie merytoryczne. Przede wszystkim Clémenceau nic nie wspomniał, że poprawki wnoszone do tego traktatu nie łagodziły zapisów z jego projektu, a nawet wyraźnie zastrzwały warunki stawiane Polsce. Do tego długie dywagacje wskazujące, że traktat ten nie jest precedensem w dyplomacji światowej, służyć miały tylko usprawiedliwieniu uprawianej przez mocarstw „grze pozorów” wobec Polski. Trzeba jasno stwierdzić, że traktat ten to dyktat i to w sposób bezprecedensowy narzucany Polsce. Był to wobec niej zastosowany też szantaż poprzez włączenie jego do traktatu wersalskiego, co powodować miało, że jego odrzucenie skutkować miało odrzuceniem także tego pierwszego, a on dawał międzynarodowe uznanie istnienia suwerennej oraz niepodległej Polski i jej granic z Niemcami.

Paderewski, jako reprezentujący delegację polską na przywoływaną konferencję, co prawda formalnie usiłował jeszcze interweniować, zwracając się 26 czerwca 1919 roku pisemnie do Clémenceau, a w dniu następnym czyniąc to przed Radą Najwyższą. W liście do przewodniczącego konferencji pokojowej zawarte zostały także polskie zastrzeżenia wobec niektórych zapisów traktatu pokojowego z Niemcami, natomiast w sprawie traktatu mniejszościowego znalazł się zapis: „proszę za tym Pana w imię sprawiedliwości o zawarowanie polityczne ludności polskiej, mającej zostać pod panowaniem Niemiec, korzystanie z tych samych praw i przywilejów, co do języka i urzędzeń, jakie przyznane zostały ludności niemieckiej, zaliczonej na mocy traktatu w poczet obywateli polskich”; prosił też o pewną modyfikację brzmienia art. 9 traktatu mniejszościowego, ale nic w tej sprawie nie uzyskał. Polakom chodziło zwłaszcza o zastosowanie zasady wzajemności w traktowaniu mniejszości polskiej przez Niemców oraz o zmianę zasad używania języka żydowskiego w szkołach. Niepowodzeniem zakończyło się dla Paderewskiego jego wysłuchanie 27 czerwca na posiedzeniu „Rady czterech”. Jego zastrzeżenia dotyczyły traktowania Polaków w Niemczech, używanie języka żydowskiego w szkołach, znaczenia ratyfikacji przez Polskę traktatu mniejszościowego jako warunku ratyfikacji traktatu wersalskiego. Niestety jego postulaty nie znalazły posłuchu u przywódców mocarstw. Czy wpływ na to miało ich dość słabe artykułowanie przez wymienionego? Wydaje się, że mogło to mieć tylko znaczenie drugorzędne. Co prawda przywódcy mocarstw samokrytycznie przyznali niedoskonałość przyjętych rozwiązań wobec nierównomiernego traktowania mniejszości polskiej i niemieckiej w obu państwach, twierdząc,

że jest to żądanie sprawiedliwe i logiczne, ale „przeoczono” tę sprawę i dziś niemożliwe jest wprowadzenie poprawek do traktatu. Dziwne, że w innych sprawach możliwe było wprowadzanie korekt na różnych etapach przygotowywanych dokumentów? Zupełnie nie prowadzono dyskusji o sprawach gwarancji dla mniejszości żydowskiej. Niepowodzeniem zakończyły się próby Paderewskiego dotarcia do Maurice Hankey dla poczynienia jeszcze pewnych korekt w analizowanym traktacie. W tym wypadku brytyjskie lobby żydowskie czuwało nad niedokonywaniem zmian w traktacie mniejszościowym. Czyniło to wyjątkowo skutecznie.

Nałożono na Polskę w traktacie mniejszościowym<sup>20</sup> niezwykle ostre rygory i to bez możliwości w odniesieniu do części z nich ich zmiany w ustawodawstwie państwowym.

Nakładał on obowiązek zapewnienia wszystkim obywatelom, bez względu na urodzenie, rasę, religię i język, ochronę życia i wolności, swobodę wykonywania praktyk religijnych i wierzeń oraz całkowitą równość w prawach i w życiu publicznym. Były to teoretycznie szczytne ideały, tyle tylko, że nakazano ich przestrzeganie przez wybrane państwa. Polska zobowiązana została do uznania za swych obywateli, z samego prawa i bez żadnych formalności, tych obywateli byłych państw zaborczych, którzy w chwili wejścia tego prawa zamieszkiwali przyznane jej terytorium. Także wymienionych grup obywateli urodzonych na tym terytorium z rodziców tamże stale zamieszkujących; otrzymywali dwuletni okres na określenie swej narodowości. Przynależność polska miała być nabywana przez sam fakt urodzenia na terytorium Polski. Obywatele polscy, należący do mniejszości i grup etnicznych, mieli mieć te same prawa, co wszyscy obywatele polscy. Wobec tego mieli mieć „równe prawa do zakładania, prowadzenia i kontrolowania własnym kosztem instytucji dobroczynnych, religijnych lub społecznych, szkół i innych zakładów wychowawczych oraz prawa swobodnego używania w nich własnego języka i swobodnego w nich wykonywania praktyk swojej religii”. Wiele uprawnień przyznano gminom żydowskim, poświęcając tej nacji oddzielny artykuł. Uprawnienia przyznane mniejszościom narodowym nie mogły być zmieniane bez zgody większości Rady Ligi Narodów. „Polska zgadza się – głosi zapis tego traktatu – aby każdy członek Rady Ligi Narodów miał prawo zwracać uwagę Rady na przekroczenie lub niebezpieczeństwo przekroczenia któregośkolwiek z tych zobowiązań oraz żeby Rada mogła postąpić w taki sposób i dać takie instrukcje, jakie uzna za wskazane i skuteczne w danych okolicznościach”.

---

<sup>20</sup> 1919 czerwiec 28, Wersal. – *Traktat dodatkowy (tzw. Mały Traktat Wersalski) zawarty między Głównymi mocarstwami Sprzymierzonymi i Stowarzyszonymi a Polską*, [w:] *Sprawy polskie na konferencji pokojowej w Paryżu w 1919 r. Dokumenty i materiały*, t. I, Warszawa 1965, s. 237–244.

Polsce narzucał ten traktat wiele jednostronnych zobowiązań wobec zamieszkujących ją mniejszości podlegających jurysdykcji międzynarodowej. Umożliwił on mocarstwu zachodnim ingerencję w wewnętrzne sprawy także państwa polskiego. Nierównoprawność w traktowaniu państw, którym narzucono traktat mniejszościowy, polegała na tym, że prawa takowe miała przykładowo mniejszość niemiecka zamieszkująca Polskę, a byli jej pozbawieni Polacy zamieszkujący Rzeszę Niemiecką. Traktat ten przewidywał rozpatrywanie skarg na łamanie jego postanowień przez Stały Trybunał Sprawiedliwości Międzynarodowej w Hadze lub Radę Ligi Narodów.

W ostatnim z artykułów tego traktatu znalazł się ponadto niebezpieczny dla Polski zapis:

Polska weźmie na siebie odpowiedzialność za część rosyjskiego długu publicznego i za wszelkie inne zobowiązania finansowe państwa rosyjskiego, odpowiedzialność, którą określi osobna konwencja między Głównymi Mocarstwami Sprzymierzonymi i Stowarzyszonymi z jednej strony a Polską z drugiej strony. Konwencję tą przygotowuje Komisja, wyznaczona przez wspomniane Mocarstwa. W razie, gdyby Komisja nie doszła do porozumienia, kwestie sporne będą natychmiast przedłożone pod arbitraż Ligi Narodów.

To jeszcze jedna forma restrykcji finansowych nakładanych na Polskę. Nakładano na nią też obowiązek przystąpienia do szeregu konwencji wielostronnych.

W literaturze spotkać można domniemania, iż prawdziwym sprawcą narzucenia Polsce traktatu mniejszościowego było lobby żydowskie. Miało ono ogromny wpływ na wszystkich przywódców „wielkiej trójki”, zwłaszcza Wilsona, jak się okaże i Lloyd George’a. Próby, ale zdecydowanie „nieśmiałe”, zneutralizowania pierwszego podejmowane przez Paderewskiego na gruncie amerykańskim spełzły na niczym. Podobnie jak działalność na gruncie francuskim prowadzona przez Stanisława Patka. Lobby to ogrywało także destrukcyjną rolę w sprawie terytorialnego kształtu odrodzonej Polski, opowiadając się zdecydowanie po stronie Niemiec.

Polsce narzucał ten traktat wiele jednostronnych zobowiązań wobec zamieszkujących ją mniejszości podlegających jurysdykcji międzynarodowej. Umożliwił on mocarstwu zachodnim ingerencję w wewnętrzne sprawy także państwa polskiego.

Do tego wręcz upokarzającym warunkiem wyznaczonym Polsce, jako „*conditio sine qua non*” wejścia traktatu wersalskiego w życie, było przyjęcie traktatu mniejszościowego. Takiego warunku nie wyznaczono innym jego sygnatariuszom. Pierwsza część traktatu mniejszościowego zobowiązywała zaś Polskę do sprawiedliwego traktowania mniejszości narodowych i religijnych. Każdy członek mniejszości mógł zwrócić się do Rady Ligi, jeżeli uważał, że traktat mniejszościowy został naruszony. Powyższa pro-

cedura powodowała lawinowy napływ skarg od osób prywatnych. Wiedzieć należy, iż w granicach Polski znalazło się ponad 30% mniejszości narodowych.

## Ocena polska decyzji podjętych na konferencji pokojowej w Paryżu

O niekorzystnym dla Polski werdykcie mocarstw w sprawie granic i traktatu mniejszościowego zdecydowały rozbieżności w dążeniach Wielkiej Brytanii i Francji, przy „chwijnej” postawie Stanów Zjednoczonych. Spór obu państw dotyczył nie tyle Polski, co miejsca pokonanych Niemiec na arenie politycznej Europy.

Wobec powyższego zadać można pytanie: „Wersal” był sukcesem czy porażką Polski i Polaków? Odpowiedź nie może być jednoznaczna. Z jednej strony za dużą porażkę uznać można maksymalne zredukowanie polskich żądań co do rewindykacji ziem wcześniej zagrabionych przez Prusy i przynależnych do Niemiec – pokłosie postawy Lloyd George’a. Nie jest natomiast jednoznaczne ustosunkowanie się do kwestii poniesienia wyznaczenia przebiegu polskiej granicy wschodniej. Dla zwolenników Dmowskiego oznaczało to niezrealizowanie jego planów i koncepcji, z kolei dla obozu Piłsudskiego nie było to rozwiązaniem złym, bowiem otwierało drogę do samodzielnego i to na drodze militarnej wytyczenia tej granicy, a do tego – jak sądzono – według wizji federacyjnej, niemożliwej do zaakceptowania przez konferencję pokojową. Dużym niepowodzeniem dla Warszawy było obciążenie Polski splątą częścią reparacji niemieckich, a przede wszystkim narzucenie jej traktatu mniejszościowego jako warunku integralnego wejścia w życie traktatu wersalskiego.

Czy można było uzyskać w Paryżu zdecydowanie więcej? Wydawało się to możliwe, pod warunkiem, iż nie byłoby na tej konferencji pokojowej tak „zaciekłego wroga” Polaków, jakim z pewnością był Lloyd George. Choć nie można się łudzić, iż inny przedstawiciel Londynu nie zgłaszałby także niekorzystnych rozwiązań, bowiem te wynikały ze strategii politycznej tego państwa. Dla Wielkiej Brytanii liczyła się wielka polityka i realizacja związanych z tym celów politycznych. Sprawa Polski była zaś drugorzędna. Za liczących się partnerów uznano Niemcy i Rosję. Polska miała natomiast „zapłacić” ubytkami terytorialnymi na rzecz Niemiec i Rosji. Z kolei przy przygotowywaniu i zredagowaniu traktatu mniejszościowego negatywną rolę w sensie interesów Polski odgrywał prezydent Wilson, będący pod silną presją amerykańskiego lobby syjonistycznego. Oczywiście podobnie ocenić należy działania Lloyd George’a. Zdaniem prof. Andrzeja Nowaka, tyle że bez udokumentowania źródłowego głoszonej tezy, Lloyd George, zakładając od początku klęskę Polski w militarnym starciu z bolszewikami, „Chciał wykorzystać tę chwilę, aby



wynegocjować nowy ogólnoeuropejski układ polityczny, który byłby w istocie zasadniczą korektą systemu wersalskiego<sup>21</sup>.

„Chłodna” kalkulacja rezultatów konferencji pokojowej wskazuje i na korzyści płynące z jej postanowień. Rozstrzygnięcia terytorialne przyjęte w Wersalu, w tym tzw. ład wersalski traktowany jako klucz do bezpieczeństwa w Europie stanowił główną „podwalinę” polskiej strategii bezpieczeństwa narodowego, obowiązującą w całym okresie dwudziestolecia międzywojennego. Do tego Polska uznana została za suwerenne państwo na tak ważnej konferencji międzynarodowej. Młoda polska dyplomacja w trakcie blisko półrocznych obrad tej konferencji zdobywała wiele doświadczenia i pozyskiwała ważne kontakty wchodząc na „salony europejskie”.

Mimo głębokiego oburzenia zdecydowanej większości Polaków na postanowienia traktatu wersalskiego władze w Warszawie musiały przeprowadzić procedurę ratyfikacyjną. Procedura zastosowana wobec traktatu wersalskiego przewidywała konieczność jego ratyfikacji przez upoważnione do tego organa państwowe. W wypadku Polski uprawnienia takowe miał Sejm Ustawodawczy. Zanim rozpoczęła się debata ratyfikacyjna, przebywający jeszcze w Paryżu Paderewski i Dmowski, mimo ich osobistej dezaprobaty dla przyjętych w traktacie wersalskim postanowień odnoszących się do Polski traktowanych jako poczucie krzywdy wyrządzonej narodowi polskiemu, zapewniali wielkie mocarstwa, iż nalegać będą na jego ratyfikację. Paderewski miał tego typu zapewnienia przedstawić także osobiście podczas uczestnictwa w debacie ratyfikacyjnej. Dmowski zachowywał więcej rezerwy, zaś kierowana przez niego Narodowa Demokracja sterowała wieloma wystąpieniami społecznymi, szczególnie na Górnym Śląsku i Pomorzu, gdzie miała duże grono sympatyków i gdzie też ludność polska tych dzielnic szczególnie boleśnie odebrała decyzje zapadłe w Paryżu. Odnieść to można zarówno do spraw terytorialnych, jak i narzucania Polsce jej stosunku do mniejszości narodowych.

W atmosferze wielkiego niezadowolenia społecznego objawianego przez społeczeństwo polskie w dniach 30–31 lipca 1919 roku w Sejmie Ustawodawczym prowadzona była debata ratyfikacyjna traktatu wersalskiego. Poprzedziło ją exposé premiera Paderewskiego ogłoszone w parlamencie 30 czerwca 1919 roku<sup>22</sup>. Rozpoczął je od słów:

Wysoki Sejmie! Niech mi wolno będzie rozpocząć to sprawozdanie od radosnego okrzyku: Ojczyzna nasza wolna nareszcie!

<sup>21</sup> A. Nowak, *Geopolityczne znaczenie wojny polsko-sowieckiej w 1920 roku*, „Dzieje Najnowsze” 2020, nr 1, s. 80.

<sup>22</sup> 1919 lipiec 30, Warszawa. – *Przemówienie premiera i ministra spraw zagranicznych I. Paderewskiego w sejmie w sprawie ratyfikacji traktatów wersalskich. Sprawy polskie na konferencji pokojowej w Paryżu w 1919 r.* ..., t. I, op. cit., s. 244–251.

Traktat Pokojowy, podpisany przez Niemców [powszechnie określany jako traktat wersalski – L.W.], uznał niepodległość Polski. Główne Sprzymierzone i Stowarzyszone Mocarstwa stwierdziły ją uroczyście.

Był to fakt, tyle tylko że największe mocarstwa uczyniły to już także wcześniej w swych indywidualnych decyzjach o uznaniu powstania wolnej Polski.

Zawarte było w tym wystąpieniu stwierdzenie, że traktat, pomimo wielu niesprawiedliwości dla Polski i niekorzystnych ustaleń – zaliczone do nich zostały między innymi zarządzone plebiscyty – daje Polsce wolność, niepodległość, zapewnia jej korzyści, które przed pięciu jeszcze laty olbrzymia większość Polaków uważałaby za niedoścignione marzenia. Opowiadał się polski premier także za koniecznością przyjęcia traktatu mniejszościowego, stwierdzając, iż delegaci polscy podpisali ten dodatkowy traktat, „bo go podpisać musieli, bo im nie wolno było po prostu zrzec się tych praw i korzyści, który Traktat główny Polsce przyznaje, tych praw i korzyści, o których marzyło kilka polskich pokoleń, tych praw i korzyści, za które walczyli ojcowie nasi, często nawet bez wiary, że one tak od razu w całej rozciągłości urzeczywistnić się dadzą”. Nie omieszkał jednak wyrazić sprzeciw wobec sposobu potraktowania Polski podczas narzucenia jej praw mniejszości narodowych. Szczególny aplauz wśród posłów wywołało następujące stwierdzenie:

Czy wypadało tej Polsce, która od lat 800 była bezpiecznym schronieniem dla wszystkich prześladowanych w religii i wierze, która była bezpiecznym przytułkiem dla wszystkich uciemżonych ludów i plemion, która zawsze tuliła do czystego łona wszystkich, co cierpieli, ba, nawet i żmije, o której nawet jej własni wrogowie mówili, że była stale szermierzem tolerancji, liberalizmu i postępu w dziejach nowożytnej Europy, czy należało jej narzucać prawa i porządki wewnętrzne, jak jakiemuś małemu, pierwotnemu i barbarzyńskiemu narodowi?

Dość przekonująco uzasadniał powody, dla których polscy delegaci w Paryżu musieli wyrazić zgodę na umiędzynarodowienie Wisły, jak też i inne narzucone rozwiązania. Jego wystąpienie pełne było patetycznych odniesień i wątków. Sala reagowała niezwykle emocjonalnie i gwałtownie na jego wystąpienie. Przerywane było ono okrzykami: „wstyd, hańba”. Paderewski starał się usilnie apelować do posłów o rozważę i ratyfikowanie omawianego traktatu pokojowego wraz z traktatem mniejszościowym, bowiem w innym wypadku wina z wszystkimi wynikającymi konsekwencjami tego kroku będzie zrzucona na Polskę.

W jakim stopniu Paderewski wypowiadał się jako mąż stanu, który złożył podpisy pod traktatem wersalskim i dołączonym do niego traktatem mniejszościowym, traktując to jako jedyną rację stanu możliwą do osiągnięcia w zaistniałych okolicznościach, a w jakim spełniały się jego osobiste marzenia? Praktycznie nie mógł nie podpisać tych dokumentów, bowiem oznaczać

to mogło brak międzynarodowej akceptacji dla odrodzonej Polski. Wiedział jednak dobrze o tym, że w tych dokumentach mocarstwa niesprawiedliwie potraktowały jego ojczyznę i to mimo osobistych zapewnień, jakie wcześniej otrzymywał od prezydenta Wilsona. Była to, jak się wydaje, podstawowa przyczyna jego niedługiej rezygnacji z działalności politycznej. Jego pozycja w Polsce była słaba. Nie zyskała akceptacji stronnictw politycznych tworzących rząd.

Atmosfera na sali obrad Sejmu Ustawodawczego była niezwykle napięta. W wypowiedziach posłów ostrze krytyki skierowane było nie tylko przeciwko zapisom terytorialnym odnoszącym się do Polski w traktacie wersalskim, ale też jeszcze w większej skali przeciwko postanowieniom traktatu mniejszościowego. Bardzo krytycznie o tych dokumentach wypowiadali się nie tylko posłowie lewicy, ale i prawicy, w tym Narodowej Demokracji tworzący klub parlamentarny – Związek Ludowo-Narodowy. Były nawet przesłanki wskazujące na możliwość odrzucenia obu traktatów. Czy byłoby to jednak rozsądne postanowienie?

Kolejnym mówcą był referent Komisji Ratyfikacyjnej Stanisław Gąbiński, który w jej imieniu opowiedział się za ratyfikacją obu traktatów. Ten przedstawiciel prawicy – Związku Ludowo-Narodowego określił, że zarówno traktat wersalski, jak i traktat mniejszościowy – to, co się nazywa traktatem, jest w rzeczywistości dyktatem. Postulował jednak dla wyższej racji stanu ratyfikację tych dokumentów. Zakończył wystąpienie odczytaniem wniosku Komisji Ratyfikacyjnej w sprawie przyjęcia przywoływanych traktatów<sup>23</sup>.

Debata obfitowała w wiele krytycznych wystąpień. Krytyczne było wystąpienie jednego z liderów Polskiego Stronnictwa Ludowego „Piast” Macieja Rataja, który stwierdził, że pokój, którego świat oczekiwał z drżeniem i utęsknieniem, w znacznym stopniu zawiódł oczekiwania wszystkich. W ostrej formie skrytykował on także postanowienia zawarte w traktacie mniejszościowym. Ostre w swej formie było przemówienie jednego ze znanych liderów Polskiej Partii Socjalistycznej Hermana Liebermanna. Dowodził on, że odrodzona, wolna Polska „nie była aktem wielkodusznym, nie była darem traktatu wersalskiego, ale była koniecznością dziejową”. Po czym zakończył wystąpienie stwierdzeniem, że pokój wersalski jest „pokojem przemocy”, jako tryumf jednego kapitalizmu i imperializmu nad drugim nie jest bynajmniej pojednaniem narodów, ale niewyczerpanym źródłem nowych zawiązań i nowych wojen. Szczególnie ostro atakował Dmowskiego, zarzucając mu, że jest „szefem stronnictwa, które rozpętało burzę nienawiści rasowej w Polsce. Pan Dmowski jest patriotą, rozporządza dużą siłą charakteru – powiecie – i niezawodnie kieruje się miłością ojczyzny, ale jego przeszłość, opinia, jaką

<sup>23</sup> 1918 lipiec 30, Warszawa. – Przemówienie posła S. Gąbińskiego, referenta Komisji Ratyfikacyjnej sejmu w sprawie ratyfikacji traktatów wersalskich, ibidem, s. 252–255.

miał w Paryżu, utrudniała politykę Polski, wyrządzała jej szkody”<sup>24</sup>. Nie podzielałam krytycyzmu tego posła, bowiem Dmowski, wiele uczynił dla forsowania na konferencji paryskiej polskiej racji stanu, która często wychodziła poza założenia programowe KNP. Czy jednak mógł uzyskać zdecydowanie więcej, uwzględniając interesy mocarstw? Nie sądzę. W tym wypadku w prowadzonej debacie w polskim parlamencie liczył się jednak nie tylko interes narodowy, co i partyjny. Do tego poseł Liebermann z racji na swoją narodowość był szczególnie uwrażliwiony na antysemityzm, o który posądzany był Dmowski.

Krytycznie odniósł się do przedstawionego do ratyfikacji traktatu wersalskiego, jak i traktatu mniejszościowego, przywódca Polskiego Stronnictwa Ludowego „Piaś” Wincenty Witos, chociaż dowodził o potrzebie przyjęcia traktatu pokojowego, zaś za oddzielnym głosowaniem traktatu mniejszościowego. W podobnym tonie występowało wielu innych posłów. Nie brakowało jednak i głosów nawołujących do rozsądku i opamiętania w chwili tak przełomowej dla dalszych losów Polski.

Za ratyfikacją obu traktatów wypowiedział się przewodniczący Komisji Regulaminowej, Bronisław Dembiński. Marszałek Sejmu Ustawodawczego, Wojciech Trąmpczyński zarządził ostatecznie głosowanie i to, mimo wielu zdań sprzeciwu, w całości nad tą sprawą. W zarządzonym głosowaniu za ratyfikacją traktatu wersalskiego opowiedziało się 286 posłów, przeciwnych było 41 posłów.

Uznać można, że zwyciężył rozsądek, gdyż Polska nie mogła sobie pozwolić, bez daleko idących konsekwencji międzynarodowych, na odrzucenie nawet tak niekorzystnych dla niej traktatów, jak niektórzy posłowie to przedstawiali. Oznaczać to bowiem mogło zakwestionowanie jej prawa do niepodległości i suwerenności. Wobec powyższego zwyciężyło poczucie odpowiedzialności politycznej i to ono zadecydowało, iż Sejm Ustawodawczy ostatecznie 31 lipca 1919 roku opowiedział się za ratyfikacją obu traktatów.

Przyjęcie przez Sejm Ustawodawczy ustawy, opowiadając się za przyjęciem traktatu wersalskiego wraz z traktatem mniejszościowym, otworzyło drogę do ich ratyfikacji. Akt ten dokonany został 1 września 1919 roku po złożeniu podpisu przez Naczelnika Państwa, Józefa Piłsudskiego.

Sejmowa debata ratyfikacyjna nie zakończyła fali oburzenia Polaków z powodu zapisów traktatu wersalskiego. Problematyka ta nadal była obecna w prasie i podczas manifestacji oraz wieców. Nie zmieniło to jednak zawartych postanowień. Za to zmieniło się zaufanie stronnictw politycznych, ale i społeczeństwa do osoby premiera Paderewskiego. Jego autorytet słabł coraz bardziej. Miał trudności z kierowaniem w kraju, rządem oraz z Sejmem Usta-

<sup>24</sup> W.T. Kowalski, *Rok 1918*, Warszawa 1978, s. 238.

wodawczym. Był krytykowany za decyzje zapadłe na konferencji paryskiej, w tym za przyjęcie traktatu mniejszościowego. Krytykowała go zarówno lewica, jak i prawica parlamentarna. Dotyczy to także polityków wcześniej z nim współpracujących, jak Władysław Grabski czy Aleksander Skrzyński. Ostatecznie zniechęcony walką polityczną 4 grudnia 1919 roku podał się do dymisji.

Kierownictwo polityczne Polski musiało przyjąć warunki narzucone przez traktat wersalski z integralnie z nim połączonym traktatem mniejszościowym. Tego wymagały wyższe racje polityczne. Traktat wersalski stał się bowiem podstawowym filarem bezpieczeństwa Polski niemal w całym okresie dwudziestolecia międzywojennego.

Analizowany traktat mniejszościowy formalnie dotyczył wszystkich mniejszości zamieszkujących II Rzeczpospolitą. Powyższy akt prawny wykorzystywany był przez mniejszości narodowe do składania skarg, abstrahując od tego, na ile były one zasadne, do wymienionych instytucji międzynarodowych. Dotyczyło to oczywiście skarg na Polskę. Wykorzystywali to masowo przedstawiciele takich mniejszości narodowych jak: Niemcy, Żydzi i Ukraińcy. Dyplomacja polska starała się uwolnić od tego uciążliwego, narzuconego jej zobowiązania. Uczynił to dopiero minister spraw zagranicznych Józef Beck, wykorzystując przyjęcie we wrześniu 1934 roku na członka i jednocześnie przyznanie stałego miejsca w Radzie Ligi Narodów – ZSRR. Beck poparł tę decyzję, ale wykorzystał okazję do wypowiedzenia podczas obrad Zgromadzenia Ligi Narodów 13 września 1934 roku traktatu mniejszościowego. Miało to uwolnić Polskę od lawiny skarg, jakie w tej sprawie wpływały do różnych organów Ligi Narodów. Wobec słabnącego prestiżu tej międzynarodowej organizacji nie było w zasadzie reakcji na ten krok Becka. A przecież można było twierdzić, że Polska już wówczas przyczyniła się do pośredniego złamania ładu międzynarodowego sankcjonowanego przez traktat wersalski, skoro jego ratyfikacja przez nasz kraj uzależniona została od zgody na przyjęcie też traktatu mniejszościowego i to miało miejsce.

Nie można nie dostrzegać też negatywnej roli polskich ekip rządowych II Rzeczypospolitej w kształtowaniu polityki narodowościowej. Była ona szczególnie widoczna do zamachu majowego 1926 roku i następnie w latach 1935–1939. W pierwszym okresie celem kierownictwa państwa było stworzenie państwa jednolitego narodowo lub z takimi mniejszościami, które podatne były na asymilację. W drugim z wymienionych okresów władze nastawione były na siłowe zwalczanie działań dywersyjno-sabotażowych prowadzonych głównie przez nacjonalistów ukraińskich, w przededniu II wojny światowej także i bojówek niemieckich.



Krzysztof Filipow

Uniwersytet w Białymstoku

ORCID: 0000-0002-0748-4277

# Medal Dziesięciolecia Odzyskanej Niepodległości w Europie Środkowo-Wschodniej 1918–1928 (Polska, Litwa, Łotwa, Estonia)

Z okazji 10. rocznicy odzyskania niepodległości w krajach Europy Środkowo-Wschodniej, takich jak Rzeczpospolita, Litwa i Łotwa i w mniejszym zakresie Estonia, niezmiernie uroczyście obchodzone to wydarzenie. Dało ono przecież początek powstania nowych państw nad Morzem Bałtyckim: Polski, Litwy, Łotwy i Estonii. Była to jednocześnie wyśmienita okazja do ustanowienia przez władze państwowe nowych odznaczeń upamiętniających tę rocznicę oraz przypomnienia w ten sposób społeczeństwu wydarzeń, które przyczyniły się do wywalczenia suwerenności spod jarzma zaborców i ciemiężycieli narodów tego regionu Europy.

## Polska: Medal Dziesięciolecia Odzyskanej Niepodległości (1928)

Medal Dziesięciolecia Odzyskanej Niepodległości został ustanowiony rozporządzeniem Rady Ministrów 27 września 1928 roku celem upamiętnienia dziesięciolecia odrodzenia Polski<sup>1</sup>. Nadawany był obywatelom, którzy w cza-

---

<sup>1</sup> O medalu powstała bogata literatura: W. Bigoszewska, *Polskie ordery i odznaczenia*, Warszawa 1989, s. 73, (praca ukazała się także w języku: angielskim, francuskim i niemieckim); Z. Puchalski, I.J. Wojciechowski, *Ordery i odznaczenia polskie i ich kawalerowie*, Warszawa 1987, s. 97–98; Z. Puchalski, *Dzieje polskich znaków zaszczytnych*, Warszawa 2000, s. 184; są to jednak informacje skrótowe bez opisu bibliograficznego. Pełne opracowanie źródłowe oparte na archiwaliach zob. w zmienionej wersji o medalu: K. Filipow, „Zastudze Rzeczypospolitej”. *Ordery, odznaczenia, odznaki pamiątkowe i honorowe II Rzeczypospolitej 1919–1939*, Warszawa 2019, s. 160–168; w formie eseju zob. w: *Blask orderów: w 100-lecie odzyskania niepodległości*, t. 2: *Ordery i odznaczenia II Rzeczypospolitej, Kraj i Uchodźstwo, 1919–1992*, pod red. T. Jeziorowskiego i M. Skotnickiego, Warszawa 2019, s. 70–72; Idem, *Medal Dziesięciolecia Odzyskanej Niepodległości Polskiej (1928)*, „Український Нузматичний Щорічник”, t. 1, Kyiv. Pereiaslav-Khmelnnytskyi. Kropyvnytskyi 2017, s. 173–182.

sie od 11 listopada 1918 do 11 listopada 1928 roku pełnili służbę państwową: cywilną i wojskową, samorządową lub w instytucjach publicznoprawnych. Okres minimalnej służby określany był na co najmniej 5 lat. Medal posiadał podobiznę głowy marszałka Józefa Piłsudskiego (awers) i symbol alegorii pracy – oracza z pługiem i datami 1918–1928 (rewers). Noszono go na wstędze koloru chabrowego. Medal nadawał premier i ministrowie poszczególnych resortów bądź przez nich upoważnieni przedstawiciele władz. W okresie II Rzeczypospolitej nadano go około 100 tysięcy.

Rocznica Dziesięciolecia Odzyskania Niepodległości w Rzeczypospolitej była wyjątkową okazją do zmanifestowania jedności w społeczeństwie, głęboko podzielonym po zamachu majowym Józefa Piłsudskiego w 1926 roku. Pomyślano więc o efekcie propagandowym, jakim miało być przyznanie medalu pamiątkowego jako odznaczenia państwowego. Tym elementem jednoczącym podzielone społeczeństwo i zabiegiem czysto pijarowskim było ustanowienie nowego cywilnego odznaczenia nadawanego masowo: Medalu Dziesięciolecia Odzyskanej Niepodległości<sup>2</sup>. Okazją do tego była przypadająca w 1928 r. okrągła rocznica tego wydarzenia.

Wykorzystując tę okazję – ważną dla Polski rocznicę, ustanowiono także równoległe zupełnie nowe odznaczenie pamiątkowe. Było ono przeznaczone byłym ochotnikom wojskowym oraz żołnierzom (oficerom i podoficerom) służby czynnej, pod nazwą: Medal Pamiątkowy za Wojnę 1918–1921<sup>3</sup>. Należy zaznaczyć, że okrągła rocznica – Dziesięciolecie Odzyskania Niepodległości – była dobrym pomysłem, aby powstało nowe wyróżnienie państwowe przyznawane masowo obywatelom II Rzeczypospolitej.

Rzeczpospolita w tym okresie była niezmiernie uboga, w porównaniu do innych krajów europejskich, w tego typu wyróżnienia. Z odznaczeń państwowych o charakterze cywilnym posiadała bowiem jedynie trzystopniowy Krzyż Zasługi ustanowiony w 1923 roku oraz Medal 3 Maja z 1925 roku, który był nadany jednorazowo. Po zamachu majowym 1926 roku pozostawał w całkowitym „niebycie” i jako utworzony za prezydentury obalonego Stanisława Wojciechowskiego przez nowe władze pomajowe był sekowany i poszedł w całkowite zapomnienie. Dopiero w marcu 1928 roku ustanowiono Krzyż Zasługi za Dzielność – mutację Krzyża Zasługi oraz Medal za Uratowanie Ginących. Były to jednak odznaczenia specyficzne. Oba te odznaczenia państwowe przyznawano jednak za szczególne zasługi, jak wskazywały nazwy tych wyróżnień. Pozostałe odznaczenia, które znajdowały się w systemie orderowo-odznaczeniowym II Rzeczypospolitej, miały charakter czysto woj-

<sup>2</sup> K. Filipow, *Bez atu – medal pamiątkowy za wojnę 1918–1921*, „Biuletyn Numizmatyczny” 2008, nr 2 (08).

<sup>3</sup> Z. Puchalski, *Medal Pamiątkowy za Wojnę 1918–1921 oraz Krzyż Ochotniczy za Wojnę i Medal Ochotniczy za Wojnę*, „Muzealnictwo Wojskowe” 1992, t. 5.



skowy. Przyznawano je za czyny bojowe, jak Krzyż Walecznych (1920), czy też bojowo-pamiątkowe, jak Krzyż Zasługi Wojsk Litwy Środkowej (1922) czy też Krzyż na Śląskiej Wstędze Waleczności nadawany za powstania górnośląskie (zezwolono nosić dopiero w 1933 roku)<sup>4</sup>.

Sama idea powołania nowego medalu pamiątkowego związanego z odzyskaniem niepodległości narodziła się stosunkowo późno. Stało się to bowiem dopiero latem 1928 roku. Pierwszą myślą, szczególnie w środowisku Wojska Polskiego, było, aby ustanowić Medal 10-lecia Wojska Polskiego. Ostatecznie późnym latem 1928 roku, niejako przy okazji, wyszła sugestia uhonorowania wszystkich mieszkańców ziem polskich, którzy ponieśli określony wkład w dzieło odbudowy Ojczyzny.

Wynikało tak z notatki służbowej z 18 sierpnia 1928 roku, sporządzonej przez mjr. dr. Władysława Czuszkiewicza, pracownika Biura Prezydialnego Ministerstwa Spraw Wojskowych (MSWojsk.)<sup>5</sup>. Dzięki zachowanej archiwalnej dokumentacji posiadamy wiedzę związaną z genezą powstania odznaczenia pod nazwą Medal Dziesięciolecia Odzyskanej Niepodległości. Mjr dr Czuszkiewicz raportował przełożonym:

Na przedłożony w dniu dzisiejszym Szeferowi sam. Ref. Pers. Przy G.I.S.Z. ppłk. Aleksandrowi Prystorowi akt w sprawie projektu (...) rozp. Prezydenta Rzplitej o medalu 10-lecia wojska polskiego [sic!], celem uzyskania ewent. decyzji Pana Marszałka w powyższych sprawach, otrzymałem następującą decyzję ustną od ppłk. Prystora: (...) W sprawie medalu 10-lecia wojska polskiego – ppłk Prystor uważa, że inicjatywa do utworzenia takiego medalu z okazji 10-lecia odrodzenia Państwa Polskiego winna wyjść nie ze sfer wojskowych, a od samego rządu. Jest zdania, że w tym celu należy całkiem prywatnie w drodze nieoficjalnej inicjatywy ze strony Pana I Wiceministra poróżyć tę sprawę w rozmowie z Premierem Prof. [Kazimierzem] Bartlem i czynnikami z Prezydium Rady Ministrów, przedstawiając ewent. nasz projekt opracowany jako materiał pomocniczy do prac w tym kierunku.

Zaznaczam, że wedle doszłych mię wiadomości jedno z posiedzeń Rady Ministrów ma być podobno poświęcone sprawie sposobu uczczenia 10-lecia odrodzenia Państwa Polskiego. Pan I Wiceminister jako zastępca Pana Ministra spraw wojsk. mógłby więc na tem posiedzeniu powyższą sprawę poruszyć<sup>6</sup>.

<sup>4</sup> Ibidem; K. Filipow, „Zastudze Rzeczypospolitej”..., op. cit., s. 55–58, 72–87; Idem, *Krzyż Zasługi Wojsk Litwy Środkowej*, „Biuletyn Numizmatyczny” 1993, nr 4 (292), s. 9–12; Idem, *Medal 3 Maja*, „Łódzki Numizmatyk” R: XXII, 1993, s. 63–66; Z. Krotke, *Polski Krzyż Zasługi*, Białystok 2012; G. Krogulec, *Krzyż Walecznych*, Warszawa 1998.

<sup>5</sup> Trzykrotny kawaler Krzyża Walecznych, z przydziałem etatowym do 17. pp; „Rocznik Oficerski” 1928, s. 122.

<sup>6</sup> Centralne Archiwum Wojskowe (dalej: CAW), BP. I. 300.18. t. 200, Notatka służbowa mjr. W. Czuszkiewicza z 18. VIII. 1928 r., b. pag.

Zadecydowano więc, iż sprawa ustanowienia nowego odznaczenia wojskowego miała zostać skierowana na obrady Rady Ministrów. Nowo projektowane odznaczenie miało być uniwersalne i nieprzyznawane za zasługi bojowe, lecz miało mieć charakter czysto pamiątkowy. Z okazji przypadającej okrągłej 10. rocznicy odzyskania niepodległości odznaczenie winno być, wedle władz wojskowych, dostępne ogółowi obywateli II Rzeczypospolitej. Szczegółowe kryteria przyznania tego masowego i powszechnego wyróżnienia miano opracować w późniejszym czasie. Specjalną „konferencję międzyministerialną” zwołano naprędce po upływie ponad miesiąca.

W dniu 22 września 1928 roku przedstawiono rządowy projekt ustanowienia nowego odznaczenia pod nazwą: Medal Dziesięciolecia Odzyskanej Niepodległości. Zaprezentowany projekt jednak wzbudził szereg kontrowersji. W efekcie ostatecznie został zmieniony. Według dokumentom bezsprzecznie wiemy, że: „wprowadzono liczne poprawki, wskutek czego uległ on zupełnemu przeredagowaniu [!]”. Do dnia dzisiejszego niestety nie zachował się pierwotny projekt odznaczenia. Wiadomo jednak, że „poddano pod wątpliwość dostateczność podstawy prawnej, wobec faktu jednak, że 21 września br. Rada Ministrów uchwaliła na tej samej podstawie analogiczne rozporządzenie o Medalu Pamiątkowym za Wojnę 1918–1921, uznano dyskusję za bezprzedmiotową”<sup>7</sup>.

Pięć dni później, 27 września 1928 roku Prezydium Rady Ministrów zatwierdziło ostateczny tekst rozporządzenia przeznaczonego do publikacji, wprowadzający nowe odznaczenie cywilne. Był nim Medal Pamiątkowy Dziesięciolecia Odzyskanej Niepodległości<sup>8</sup>.

Jak głosił paragraf 1, nowe odznaczenie cywilne zostało ustanowione: „Na pamiątkę dziesięciolecia odrodzenia Państwa Polskiego, które po przeszło 100-letniej niewoli, dzięki krwawym wysiłkom na polach walk i niezmordowanej pracy najlepszych synów, zostało powołane na nowo do życia”. Odznaczenie stanowił okrągły medal o średnicy 35 mm z podobizną głowy marszałka Józefa Piłsudskiego na awersie i przedstawieniem alegorii pracy – popularnej w symbolice postaci oracza – na rewersie, z napisem „1918–1928” (par. 2). Medal noszony miał być na wstążce barwy chabrowej (par. 3). Był więc, jak widać, pod względem artystycznym wykonany w sposób prosty i alegoryczny, przemawiający swoją symboliką do wyobraźni odznaczonego. Na awersie medalu mianowicie ukazano twórcę niepodległości Polski – marszałka Józefa Piłsudskiego, na rewersie zaś oracza, symbol – szeroko rozumianej

<sup>7</sup> Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), Prezydium Rady Ministrów, t. 45 (mikr. 20085), Protokół z 20 posiedzenia Prezydium Rady Ministrów z dn. 27 IX 1928 r.

<sup>8</sup> Rozporządzenie Rady Ministrów z 27. X. 1928 r. w sprawie Medalu Dziesięciolecia Odzyskanej Niepodległości, „Monitor Polski” 1928, nr 237, poz. 543; K. Sejda, *Ordery, odznaczenia i medale Rzeczypospolitej Polskiej*, Warszawa 1932, s. 80.

alegorii pracy na rzecz niepodległości kraju. Było to też swoiste odniesienie do lat walk o niepodległość Rzeczypospolitej, gdzie większość społeczeństwa odbudowującego państwo była stanu chłopskiego. Wykonanie oznak medalu powierzono Mennicy Państwowej w Warszawie.

Problemem, jednak pozornym, jest przypisanie autorstwa projektu nowego odznaczenia. Oficjalnie nie podano w żadnym dokumencie, kto zaprojektował Medal Dziesięciolecia. Ustalenie autorstwa nie jest wbrew pozorom trudne. Porównując projekty monet polskich, które były zgłoszone na konkurs ogłoszony przez Mennicę Państwową w Warszawie, bez trudu można rozwiązać tę zagadkę. Podobizna Józefa Piłsudskiego jest odwzorowaniem medalu z jego wizerunkiem, którego autorem był Tadeusz Breyer (1874–1952), on też projektował monetę 100 zł na konkurs mennicy z symbolem oracza. Współautorem medalu był kierownik artystyczny Mennicy Józef Aumiller (1892–1963). Zaznaczone to zresztą zostało na awersie medalu pamiątkowego<sup>9</sup>.

Opublikowane rozporządzenie Rady Ministrów precyzowało także zasady noszenia odznaczenia. Miało być noszone jako ostatni z systemu orderowo-odznaczeniowego II Rzeczypospolitej, po ustanowionym w tym samym dniu Medalu za Wojnę 1918–1921, a za nim wszystkie pozostałe ordery i odznaczenia zagraniczne (par. 3).

Medal Dziesięciolecia przyznawany był jako pamiątkowy o charakterze masowym. To było istotnym i podstawowym czynnikiem warunkującym jego przyznawanie. Dekoracja objąć więc miała wszystkich, którzy w wojsku i służbie cywilnej pełnili służbę – nienaganą – na rzecz państwa polskiego w okresie od 11 listopada 1918 do dnia 11 listopada 1921 roku. Do grupy objętej dekoracją należeli także samorządowcy oraz pracownicy przeróżnych służb publicznoprawnych. Było to też doprecyzowane i odnosiło się do wojskowych w czynnej służbie jako żołnierze zawodowi oraz niezawodowi, a także w urzędach i instytucjach samorządowych i publicznoprawnych przez okres co najmniej 5 lat – łącznie (par. 4).

Okazało się, że okres 5 lat nienaganej służby stał się ważkim problemem, który należało rozwiązać w trybie dosyć pilnym. Próbowano więc wprowadzić istotne ułatwienia w pozyskaniu odznaczenia wojskowym. Podczas posiedzenia rządu 27 września 1928 roku wiceminister spraw wojskowych gen. Daniel Konarzewski postulował o dodanie osobnego paragrafu, który stanowił: „W uznaniu wyjątkowo wiernej i nienaganej służby wojskowej, medal może być przyznawany tym szeregowym rezerwy, którzy: a/ odbyli czynną służbę przez okres co najmniej 18 miesięcy, b/ odbyli czynną służbę przez co najmniej 12 miesięcy, osiągając tytuł podchorążego rezerwy”. Motywacja

<sup>9</sup> J. Strzałkowski, *Projekty monet polskich 1923–1938*, Warszawa 1983, s. 13, 17; Idem, *Słownik medalierów polskich i z Polską związanych 1508–1965 (materiały)*, Warszawa 1982, s. 22–23 (Aumiller), s. 31 (Breyer).

gen. Konarzewskiego była, jak wydawało się, przekonująca: „że byłoby celowe odznaczenie tych rezerwistów – zwłaszcza wśród mniejszości narodowych – którzy w czasie służby wojskowej dali dowody gorliwości i lojalnego [stosunku] do państwa”. Niespodziewanie ta ważna i politycznie korzystna dla wizerunku Polski poprawka nie znalazła uznania wśród ministrów. Koronnym argumentem sprzeciwu był prozaiczny fakt, że: „kwalifikacje z tego tytułu posiadałoby około miliona kandydatów”<sup>10</sup>.

Było to co najmniej dziwne wobec faktu, że to odznaczony ponosił koszty wyróżnienia. Państwa polskiego nie stać było na pokrycie finansowe druku papierowego dokumentu o przyznaniu Medalu Dziesięciolecia Odzyskanej Niepodległości?

Doprowadziło to do sytuacji, że praktycznie wykluczono z grona potencjalnie odznaczonych tę grupę chłopów, czy też przedstawiceli mniejszości narodowych II Rzeczypospolitej, którzy nie odbyli pięcioletniej służby wojskowej. Należy przy tym pamiętać, że stanowili oni ogromną grupę społeczną i narodowościową ówczesnej Polski.

Nowo ustanowiony Medal przyznawał Prezes Rady Ministrów. Ten jednak ze względu na przewidywalną masowość nadań ten przywilej rozszerzył na poszczególnych ministrów. Oni też mogli to scedować na władze im podległe (par. 6). Odznaczony medal nabywał na koszt własny.

Ze względu na zbliżający się termin rocznicowy sprawy nadań i dekoracji potoczyły się teraz szybko. Premier prof. Kazimierz Bartel wydał 27 października 1928 roku okólnik „W sprawie nadania Medalu Dziesięciolecia Odzyskanej Niepodległości”, który skierowany został „Do wszystkich Panów Ministrów”<sup>11</sup>. Osobne też rozporządzenia wydali poszczególni ministrowie, w tym również marszałek Józef Piłsudski jako minister spraw wojskowych (3 listopada 1928 roku)<sup>12</sup>.

Zmodyfikowany i powielony dokument premiera Kazimierza Bartla był właściwie komentarzem do wcześniejszego rozporządzenia. W dziewięciu artykułach zawarto najważniejsze zasady związane z nadaniem medalu. Najbardziej istotne było podejście do tego niefortunnego, jak się okazało, okresu pięcioletniego „nienagannej służby”. Zastanawiano się, czy miało być 5 lat nieprzerwanej służby kalendarzowej, czy też z przerwami? Jaki miał być to rodzaj pracy: publicznoprawnej, ale też kontraktowej czy też pracy prywatnej? Co oznaczało określenie „nienagannej”?

Odznaczona nie mogła zostać przecież osoba skazana wyrokiem sądowym lub pozbawiona praw publicznych. A co z osobami karanymi dyscyplinarnie czy też przez oficera sąd honorowy? W trybie wyjątkowym dopuszczano

<sup>10</sup> AAN, PRM, t. 45 (mikr. 20085), Protokół z 20. Posiedzenia..., op. cit.

<sup>11</sup> „Monitor Polski” 1928, nr 250, poz. 593.

<sup>12</sup> K. Sejda, op. cit., s. 81–82.

więc przyznanie odznaczenia karanym dyscyplinarnie. Okólnik pozwalał ministrom scedować uprawnienia do nadawania medalu w ramach kompetencji organom niższego szczebla im podległych<sup>13</sup>. Trzymano się więc jednak zasady masowego nadania odznaczenia, przewidując olbrzymi napływ wniosków na dekoracje Medalem Dziesięciolecia Odzyskanej Niepodległości. Okazało się w rzeczywistości, że młodzi oficerowie, rozpoczynający karierę już po zakończeniu wojny, mogli znaleźć się w kręgu odznaczonych, biorąc pod uwagę casus pięcioletniego okresu.

Wydanie okólnika i rozporządzeń ministrów pozwoliło na szybkie nadawanie medalu z okazji zbliżającej się rocznicy odzyskania niepodległości przez Polskę. W myśl rozporządzenia MSWojsk. z 3 listopada 1928 i rozkazu dziennego Józefa Piłsudskiego (nr 78) z 10 listopada 1928 roku nadano pierwsze medale w Wojsku Polskim i jako pierwsze w ogóle. Odznaczono przede wszystkim oficerów zatrudnionych w samym ministerstwie, Generalnym Inspektoracie Sił Zbrojnych oraz poszczególnych departamentach. Odznaczenia nadano według przyjętego klucza. Nie było w tym żadnego przypadku. W pierwszej kolejności odznaczono medalem tych, którzy sami przecież mieli następnie wyróżniać podległą im kadrę dowódczą i niższego szczebla.

Wśród pierwszych odznaczonych w Wojsku Polskim znaleźli się m.in.: gen. Stanisław Wróblewski – dowódca Okręgu Korpusu I Warszawa; gen. Stanisław Taczak – dowódca OK II Lublin; gen. Daniel Konarzewski – I wiceminister MSWojsk.; gen. Ludwik Daniec – szef Departamentu Sprawiedliwości, Stanisław Gall – biskup połowy Wojska Polskiego. Następną grupą, której nadano medale przyznane przez marszałka Józefa Piłsudskiego, jako Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych (GISZ), obejmowała 84 osoby (oficerów i podoficerów GISZ). Wśród nich byli generałowie – inspektorzy i generałowie do prac w GISZ. Byli to m.in.: gen. Leon Berbecki; gen. Edward Rydz-Śmigły; gen. Tadeusz Piskor; gen. Kazimierz Sosnkowski; gen. Gustaw Orlicz-Dreszer.

Kolejne dekoracje w wojsku schodziły już na coraz to niższe szczeble. Do ciekawostek związanych z odznaczeniem należy wyróżnienie m.in. 120 kobiet. Zatrudnione one były przede wszystkim jako urzędniczki IX–XV grupy uposażenia, głównie w Biurze Personalnym MSWojsk.<sup>14</sup>

Udekorowano także 400 księży, którzy pełnili funkcję kapelanów wojskowych lub „za udział w niesieniu opieki duchowej lub sanitarnej”. Obok nich znaleźli się: funkcjonariusze cywilni, urzędnicy, rzemieślnicy wojskowi, siostry pielęgniarki, a także pracownicy instytucji kulturalnych wojska: Centralnej Biblioteki Wojskowej i Muzeum Wojska. Wśród odznaczonych nie zabrakło także cudzoziemców. Wyróżniono 120 żołnierzy ukraińskich z byłej armii

<sup>13</sup> Ibidem.

<sup>14</sup> „Dziennik Rozkazów MSWojsk.”, Rozkazy Dienne od 23 XI do 20 XII 1928 r.

sojuszniczej, 50 żołnierzy francuskich, również 32 ochotników – żołnierzy ze Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, mających własne odznaczenie: Krzyż Żołnierzy Polskich z Ameryki<sup>15</sup>.

Medal Dziesięciolecia Odzyskanej Niepodległości praktycznie zaprzestano nadawać w instytucjach i departamentach podległych ministerstwu w połowie 1930 roku. Następne nadania były już sporadyczne.

Dekoracje odbywały się okręgach korpusu całej Polski. Dokonywali je dowódcy okręgów. Dużo nadań było pośmiertnych. Masowo odznaczano cywilnych pracowników wojska: urzędników i cywili z wojskowych zakładów i warsztatów.

Dowódca warszawskiego OK gen. Stanisław Wróblewski przyznał medale grupie kobiet – legionistek ochotniczek z czasów wojny polsko-bolszewickiej i siostrom miłosierdzia z I Szpitala Okręgowego tego okresu. Cywile odznaczeni rekrutowali się zaś w ponad 50 procentach z Państwowej Wytwórni Uzbrojenia, a także Zbrojowni nr 2<sup>16</sup>.

Inne okręgi korpusów także przygotowywały listy do wyróżnienia i publikowały je po nadaniu w swoich „Dziennikach Rozkazów”. Odznaczono generałów, będących w stanie spoczynku, m.in.: Józefa Hallera, Kazimierza Raszewskiego, a nawet nietolerowanego przez marszałka Józefa Piłsudskiego Józefa Dowbór-Muśnickiego. Zresztą ten ostatni odmówił przyjęcia odznaczenia<sup>17</sup>.

Dekoracje w ramach struktury w wojsku schodziły stopniowo i systematycznie na coraz niższe szczeble. Podobnie było w innych resortach. Najpierw dekorowano ministrów i ich zastępców, następnie dyrektorów departamentów i instytucji podległych. Całkowicie upodobniono to do sytuacji, jaka była w Wojsku Polskim. Nie publikowano jednak list odznaczonych, co uniemożliwia ustalenie faktycznej i ostatecznej liczby i listy nazwisk osób odznaczonych Medalem Dziesięciolecia Odzyskanej Niepodległości.

Kiedy wydawało się, że sprawa dekoracji jest ostatecznie załatwiona, w 1929 roku pojawiły się w środowisku wojskowych nowe problemy związane z medalem. Skoro odznaczenie miało być masowe, zaczęto zadawać pytania, co oznaczało w czasach wojny określenie służba „przyfrontowa”, czy też „współdziałanie”. Nacisk na dekoracje wśród społeczeństwa narastał. Wielokrotnie przyznanie odznaczenia zależało od subiektywnej oceny. Postanowiono więc ujednoczyć i uściślić kryteria przyznawania Medalu Dziesięciolecia Odzyskanej Niepodległości.

---

<sup>15</sup> K. Filipow, *Nieznany Krzyż*, „Polska Zbrojna. Historia” 2020, nr 2 (14) s. 138–141; Idem, *Ordery i odznaczenia II Rzeczypospolitej 1919–1939*, [w:] *Blask orderów...*, op. cit., s. 46–47.

<sup>16</sup> „Dziennik Rozkazów”, Dowództwo Okręgu Generalnego Warszawa, Warszawa 1929.

<sup>17</sup> Ibidem, Dowództwo Okręgu Korpusu VII – Poznań, Poznań 1929.

Biuro Personalne MSWojsk. 2 maja 1929 r. wydało rozkaz (L. dz. 10200 B.P.): „Wyjaśnienie wątpliwości powstałych przy nadawaniu medalu pamiątkowego za wojnę 1918–1921 r. i medalu Dziesięciolecia odzyskanej Niepodległości”<sup>18</sup>. Przygotowano kwestionariusz zawierający 35 pytań i odpowiedzi w kwestii nadawania medalu. Większość z nich (28) dotyczyła pamiątkowego medalu wojskowego. Pozostałe związane były z Medalem Dziesięciolecia. Zadawane pytania były różnorakie. Pytano: o prawa do medalu dla wojskowych służących w towarzystwach czy też związkach takich jak np. Przynależność Wojskowa i Wychowania Fizycznego, które podlegały także okręgom korpusu. Nie były one w świetle rozporządzenia Rady Ministrów z 27 września 1928 roku instytucjami publicznoprawnymi. Pytano m.in. o prawa do nadawania medalu kadetom i elewom orkiestry wojskowej. Przeszkodą do dekoracji był fakt, że nie wliczano im tego do okresu służby wojskowej. Problem stanowiło sprawdzanie karalności przyszłego wyróżnionego ze względu na czas potrzebny do wyszukania danych. Trudno to było pogodzić z „masowością” odznaczania, którą przewidywały władze państwowe.

Efektom była postępująca biurokracja. Przygotowano następne okólniki i rozporządzenia. Już 6 maja 1929 roku nadawanie medalu rozciągnięto na robotników i pracowników kontraktowych. Po upływie miesiąca Ministerstwo Spraw Zagranicznych w porozumieniu z MSWojsk. nadało uprawnienia do medalu Polakom zamieszkującym poza krajem. Podania o medal składane miały być w konsulatach, a te przekazywane do Powiatowych Komend Uzupełnień lub Biura Personalnego MSWojsk. Co więcej, zobowiązano do rozpropagowania Medalu Dziesięciolecia Odzyskanej Niepodległości poprzez ambasady, poselstwa i konsulaty, wykorzystując do tego wywieszane obwieszczenia. Miejscem informacji stały się także media prasowe, „o ile z tego tytułu nie powstaną duże koszty”.

Nadania medalu szybko przeprowadzono w instytucjach centralnych. Zupełnie inaczej przebiegało to w samorządach i na tzw. prowincji. Nadania medalu trwały jeszcze wiele lat, do końca lat trzydziestych. Problem dotyczył byłych wojskowych i kombatantów. Znajdowali się w różnych ewidencjach i należeli do różnych organizacji kombatanckich II Rzeczypospolitej nierazko skłóconych ze sobą, szczególnie po zamachu majowym. Byli mieszkańcami małych miasteczek, osad i wsi. Informacja o nowym odznaczeniu, które im się należało, wielokrotnie dochodziła z opóźnieniem, nieraz po latach. Szczupły aparat administracyjny wojska w terenie nie był w stanie przygotować stosownych wniosków. Łatwiej z tym problemem radziły sobie samorządy województw i powiatów.

<sup>18</sup> Opublikowano go jako Rozkaz nr 21 z 27 V 1929 r., p. 9, zob.: „Dziennik Rozkazów DOK nr IV – Łódź”, Łódź 1929.

Trudno jest ustalić liczbę odznaczonych Medalem Dziesięciolecia Odzyskanej Niepodległości. Nie zachowała się jakakolwiek lista zbiorcza czy też wykaz odznaczonych. Paradoksalnie nie uwzględnia informacji o tym medalu *Mały Rocznik Statystyczny*<sup>19</sup>. Mamy jedynie szczątkowe dane co do odznaczonych wojskowych dzięki „Dziennikom Rozkazów” z okręgów: Generalnego w Warszawie, lwowskiego (V) i poznańskiego (VII). W okręgu warszawskim przyznano 4300 medali, we lwowskim 4600, a poznańskim 1300. Faktem jednak jest, że w tym ostatnim nie uwzględniono nadań pośmiertnych. Opierając się na szacunkowych wyliczeniach można liczbę odznaczonych określić na ok. 40 tys. osób. Przyjąć można też, iż liczbę tę powiększyć można hipotetycznie o ok. 60 tys. pracowników cywilnych. Wydaje się, co jest zastanawiające, że jednak była stosunkowo mała liczba wyróżnionych. Sama armia walcząca z bolszewikami w wojnie liczyła ok. miliona żołnierzy. Sama liczba poległych w wojnie polsko-bolszewickiej oscyluje ok. 100 tys. żołnierzy.

Na podstawie „Dziennika Rozkazów” Dowództwa Okręgu Generalnego Warszawa z lat 1929–1938 odznaczono w tym okresie: 57 oficerów zawodowych, 109 oficerów rezerwy, 180 w stanie spoczynku i 32 pospolitego ruszenia. Wśród podoficerów i szeregowych mamy: zawodowych 194, rezerwy 127, w stanie spoczynku 72, pospolitego ruszenia 21. Odznaczonych było też 3565 cywili, a nie uwzględniono w rozkazach poległych odznaczonych medalem.

Według chronologii nadań odznaczenia najwięcej osób wyróżniono w latach 1929–1930, tj. 2807 i 1053. W kolejnych latach liczby nadań są już dużo mniejsze: 99 w 1931 roku, 106 w 1932 roku, 63 w 1933 roku, 85 w 1934, 11 w 1935 roku, 20 w 1936 roku, 49 w 1937 roku i 53 nadania w 1938 roku<sup>20</sup>.

Z dużym prawdopodobieństwem można więc przyjąć liczbę ok. 100 tys. odznaczonych (wojskowych i cywili) Medalem Dziesięciolecia Odzyskanej Niepodległości.

Wybuch wojny niemiecko-polskiej i agresja Rosji Sowieckiej we wrześniu 1939 roku położyły kres przyznawaniu medalu. Władze polskie na uchodźstwie nie przedłużyły nadań odznaczenia. Medal jako wprowadzony za „sanacji” i na dodatek z wizerunkiem marszałka Józefa Piłsudskiego – ojca polskiej niepodległości – był nie do przyjęcia dla nowych władz II Rzeczypospolitej. Medalu tego już nie uwzględniono też w nowym emigracyjnym systemie orderowo-odznaczeniowym z lat II wojny światowej.

<sup>19</sup> *Mały Rocznik Statystyczny 1939*, Warszawa 1939, s. 358.

<sup>20</sup> Wszystkie dane wg obliczeń Zbigniewa Puchalskiego, „Odznaczenia i polityka odznaczeniowa w Wojsku Polskim 1914–1939, maszynopis pracy doktorskiej”, Warszawa 1989.



## ŁOTWA: Atbrīvošanas cīņu 10 gadu jubilejas piemiņas medaļa – Medal Pamiątkowy Jubileuszowy 10. Rocznicy Wojny Niepodległościowej (1928)

Jednym z szeregu wielu orderów i odznaczeń państwowych Republiki Łotwy był Medal Pamiątkowy Jubileuszowy 10. Rocznicy Wojny Niepodległościowej (łot. *Atbrīvošanas cīņu 10 gadu jubilejas piemiņas medaļa*)<sup>21</sup>. Było to odznaczenie szczególnie cenione wśród Łotyszów ze względu na cel jego nadania. Związany był on bowiem z odzyskaniem przez Łotwę niepodległości. Co więcej, dekorowano tym medalem także cudzoziemców.

Główną ideą powstania tego pamiątkowego medalu na Łotwie było uczczenie, w ramach obchodów 10 rocznicy odzyskanej niepodległości, wojny toczonej przez Łotyszów o suwerenność kraju. Wojny niełatwej, ponieważ skierowana była przeciwko bolszewikom, pozostałościom armii niemieckiej oraz oddziałom Białej Armii rosyjskiej. Ustanowiony medal był przeznaczony dla kombatantów oraz wojskowych, którzy mieli czynny udział w tych działaniach. Pamiętano przy tym także o cywilach, którzy wnieśli wkład w budowę niepodległości państwa łotewskiego, a przede wszystkim tych, którzy budowali i umacniali nowo powstałe państwo i kładli podwaliny pod jego gospodarkę.

Medal Wojny Niepodległościowej miał opracowany przez władze wojskowe statut, który przysługiwał *de facto* jedynie orderom<sup>22</sup>. Zgodnie ze Statutem medal przyznawany był za szczególne zasługi wszystkim, którzy służyli w armii łotewskiej w okresie od 18 listopada 1918 roku (dzień proklamowania niepodległości Łotwy) do 11 sierpnia 1920 roku (dzień zakończenia wojny o niepodległość). Odznaczano nim także obywateli łotewskich, którzy wspierali wojsko łotewskie podczas wojny (1918–1920). To była druga grupa wyróżnionych. Trzecią zaś grupę odznaczonych stanowili zagraniczni wojskowi państw obcych, którzy pomagali Łotyszom. Dotyczyło to ochotników, oficerów i instruktorów wojskowych z Estonii, Litwy, Polski, Danii, Szwecji i Finlandii. W tej grupie byli także angielscy i francuscy marynarze.

Medal przysługiwał ponadto policjantom, członkom cywilnej milicji, pracownikom ministerstw i instytucji państwowych. Przyznawany był również

---

<sup>21</sup> Medal ten ma bogatą literaturę przedmiotu: K. Filipow, B. Kuklik, „*Medal Dziesięciolecia Odzyskanej Niepodległości w Europie Środkowo-Wschodniej 1918–1928 (Polska, Litwa, Łotwa)*”. „*Medalia Deceniului de Independență Recuperată*” în europa centrală și de est 1918–1928 (Polonia, Lituania, Letonia), [w:] *The 4<sup>th</sup> International Numismatic Congress in postbelic Romania and also, The 35<sup>th</sup> Numismatic National Symposium dedicated to Anniversary of 100 years From Great Union in Alba Iulia, at 1<sup>st</sup> of December 1918 (rezumate)*, Brasov 2018; K. Ducmane, *Apbalvojumi Latvijas Republika 1918–1940*, Riga 1993, s. 40–41; *Symbole wolności bałtyckiej 1918–1940. Z kolekcji Viliusa Kavaliauskasa*, Warszawa 2020, s. 60–61.

<sup>22</sup> K. Ducmane, op. cit., s. 40–41.

żołnierzom polskim jako wyraz wdzięczności narodu łotewskiego za pomoc udzieloną podczas walk z Armią Czerwoną w wojnie w latach 1918–1920. Medal nadawany był do 1940 roku. Zniesiony został po okupacji kraju przez ZSRR. Po odzyskaniu niepodległości przez Łotwę pod koniec XX wieku nadawania medalu nie odnowiono.

Projekt medalu opracował kapitan Alexander Voldemars von Stromberg (1892–1965) – absolwent architektury Politechniki Ryskiej<sup>23</sup>. Wykonawcą był uznany grawer z Rygi Stefans Bercs (Bergs) (1893–1961)<sup>24</sup>. Koszty wykonania medalu ponosił odznaczony i oszacowano je na 2 łotewskie łaty. Ranni i inwalidzi wojenni, a także cudzoziemcy, zostali zwolnieni z kosztów poniesionych w związku z otrzymaniem Medalu Niepodległości.

Medal o średnicy 35 mm został wybity z jasnego brązu. Na stronie głównej umieszczono panoramę Rygi, za którą wschodzi słońce – symbol nadchodzącej wolności. W centrum przesuniętym w prawo widnieje szpaler żołnierzy z karabinami w rękach w drodze do Rygi. Na dole – nazwiska autorów projektu medalu i wykonawcy: „ZIM. STROMBERGS – GRAV BERCS”. Na stronie odwrotnej: „trzy gwiazdy” Łotwy, co symbolicznie przedstawia trzy części kraju: Kurlandię z Semigalią, Liwonię (dawne Inflanty szwedzkie) i Łatgalię (dawne Inflanty polskie), oraz napis w języku łotewskim „Za Łotwę”, poniżej w dwóch wierszach data „1918/1928”.

Medal zawieszony był na wstążce o szerokości 31 mm wykonanej z mory jedwabnej w kolorze czerwonym, oblamowanej żółtą nicią, z dwoma rozmieszczonymi centralnie – po bokach niebieskimi pasami, oblamowanymi żółtą nicią. Na wstążce umieszczone zostały dwa skośnie skrzyżowane miecze wykonane z brązu – ostrzami ku górze. Przyznawane odznaczenia dla osób cywilnych były zawieszane na wstędze bez mieczy. Wstążkę z medalem łączy pozioma klamra z brązu<sup>25</sup>.

Do medalu dołączano akt nadania pamiątkowego odznaczenia podpisany przez Szefa Sztabu Generalnego Armii Łotewskiej.

---

<sup>23</sup> Baron von Stromberg to postać niezmiernie barwna. Z rodu łotewsko-niemieckiego. Opuścił Łotwę w 1914 r. i jako ochotnik zaciągnął się do armii Cesarstwa Niemieckiego jako oficer kawalerii. W grudniu 1918 r. wstąpił do łotewskiej Obrony Narodowej (Landhwery). Uczestniczył w zamachu stanu 16 kwietnia 1919 r. Po zawieszeniu broni w Strazdumuiżie służył w łotewskich formacjach niemiecko-bałtyckiej ochrony jako dowódca tzw. Dywizji Saperów Strombergów. We wrześniu zdezerterował i wstąpił do tzw. Zachodniej Armii Ochotniczej. Członek Łotewskiego Komitetu Regionalnego Rady Zarządzającej Dowództwem Armii. Po tzw. Bertmontiad, kiedy pięciokrotnie silniejsze siły niemiecko-rosyjskie zaatakowały młodą Republikę Łotwy, wyjechał do Niemiec. Zmarł 6 lipca 1956 r. w Meckingen – Wirtembergia. Zob. *Latvijas Brīvības cīņas 1918–1920. Enciklopēdija*, Rīga 1999, s. 404.

<sup>24</sup> K. Ducmane, op. cit., s. 41.

<sup>25</sup> *Symbole...*, op. cit., s. 60–61.

Medalem tym odznaczono wszystkich żołnierzy Wojska Polskiego, którzy brali udział w operacji „Zima” w 1920 roku i wraz z żołnierzami łotewskimi wyzwalali Dyneburg<sup>26</sup>.

Medal Niepodległości otrzymało 20 tys. osób, w tym wielu cudzoziemców, którzy przyczynili się do niepodległości Republiki Łotewskiej.

### Litwa: Lietuvos nepriklausomybės medalis – Medal Niepodległości Litwy (1928)

Z zupełnie innej perspektywy geopolitycznej ustanowiono Medal Niepodległości Litwy (lit. *Lietuvos nepriklausomybės medalis*)<sup>27</sup>. Wynikało to z faktu napiętych stosunków polsko-litewskich w dwudziestolecu międzywojennym. Zupełnie inaczej więc patrzono na niepodległość Litwy ze strony polskiej i na odwrót. Nie było zaś napięć pomiędzy młodymi republikami: Łotwą, Litwą i Estonią. Było to jedno z litewskich odznaczeń państwowych ustanowione w celu nagradzania obywateli za ich wkład w odzyskanie i umocnienie niepodległości Republiki Litwy.

Medal Niepodległości Litwy ustanowiono w 1928 r. na pamiątkę 10. rocznicy odzyskania niepodległości przez Litwę i był przyznawany do 1940. Nie ogłoszono żadnego konkursu na projekt odznaczenia. Projekt graficzny wykonał poproszony o to artysta Juozas Zikaras (1881–1944)<sup>28</sup>, medalier znany z projektowania monet litewskich, a także autor pomnika Wolności w Kownie, z którego personifikacja „Anioła Wolności” posłużyła jako główny motyw medalu<sup>29</sup>. Odznaczenie zostało zlikwidowane po zajęciu Litwy przez ZSRR.

Po odzyskaniu niepodległości przez Litwę w roku 1991 medal został reaktywowany w niemal identycznej formie (dokonano jedynie drobnej modyfikacji daty w napisie na rewersie) i jest nadawany przez prezydenta kraju<sup>30</sup>. W latach międzywojennych odznaczenie było produkowane przez szwajcarską firmę Huguenin w Le Locke. Obecnie jest wytwarzane w Wilnie przez mennicę państwową.

W okresie międzywojennym medal był nadawany osobom, które w okresie zakazu druku w języku litewskim czcionkami łacińskimi, wprowadzone-

<sup>26</sup> J. Rutkiewicz, *Wojsko Łotewskie 1918–1940*, Warszawa 2005, s. 224.

<sup>27</sup> Bogata literatura podana jest w języku litewskim: A. Astikas, *Lietuvos ordinaai, medaliai ir ženkleliai 1918–1940*, Vilnius 1993, s. 77; V. Kavaliauskas, *Ordenes y Medallas de Lithuania*, Vilnius–Madrid 2005, s. 23; Idem, *Už nuopelnus Lietuvai 1918–1940 metų Lietuvos Respublikos ordinaai ir medaliai*, Vilnius 2001, s. 307–318 (najpełniejsze opracowanie); po polsku i rumuńsku: *Symbolle...*, op. cit., s. 100; K. Filipow, B. Kuklik, op. cit.

<sup>28</sup> [A. Indriulaitis], *Juozas Zikaras*, [w:] *Tarybų Lietuvos enciklopedija*, t. 4 (Simno-Žvorūnė), Vilnius 1988, s. 620–621.

<sup>29</sup> A. Astikas, *Lietuvos ordinaai, medaliai ir ženkleliai 1918–1940*, Vilnius 1993, s. 77.

<sup>30</sup> V. Kavaliauskas, *Už nuopelnus Lietuvai...*, op. cit., s. 318–319.

go po powstaniu styczniowym przez władze rosyjskie (1865), zajmowały się przemycaaniem z Prus książek litewskich. Nagradzano nim także uczestników walk o niepodległość w latach 1918–1920, kawalerów Orderu Krzyża Pogoni, uczestników powstania w Kraju Kłajpedzkim z 1923 roku.

Medal miał charakter masowy. Odznaczano nim nie tylko wojskowych, ale też cywili, w tym w dużej mierze chłopów, a także urzędników niskiego szczebla. W latach 1928–1940 medalem zostało odznaczonych ponad 44 tys. osób<sup>31</sup>.

Po odzyskaniu niepodległości w roku 1991 medalem nagradza się osoby, które przyczyniły się do odzyskania niepodległości Litwy, uczestnicząc zarówno w walce zbrojnej, jak i w innych formach oporu wobec okupacji sowieckiej. W szczególności w 2000 roku medalem odznaczono m.in. wszystkich sygnatariuszy Aktu Przywrócenia Państwa Litewskiego.

Oznaką Medalu Niepodległości Litwy był okrągły brązowy medal. Na awersie znajduje się stylizowana personifikacja Wolności z pomnika Wolności w Kownie na tle wschodzącego słońca. Na rewersie medalu znajduje się napis: „PER AMŽIUS BUDĖJĘ-LAISVĖ LAIMĖJOM PER AUKAS IR PASIŠVENTIMĄ” (Przez wieki trwaliśmy – wolność zdobyliśmy ofiarami i poświęceniem 1918–1928). Odnowione odznaczenie ma zmienione daty: 1000–2000<sup>32</sup>. Medal zawieszany jest na klamrze umocowanej na wstążce z żółtej mory z dwoma czarnymi paskami wzdłuż obu brzegów wstążki i oraz żółtą bordiurą. Szerokość wstążki to 32 mm.

### Estonia: Kotkaristi Teenetemärk – Order Krzyża Orła (1928)

Zupełnie odmiennie potoczyły się sprawy upamiętnienia odzyskania niepodległości w Estonii. Związane to było z odmienną polityką orderowo-odznaczeniową tego młodego państwa nadbałtyckiego. Na rocznicę dziesięciolecia odzyskanej niepodległości w Estonii ustanowiono nowe wyróżnienie. Nie był to jednak medal pamiątkowy, a Order Krzyża Orła. Powód był prozaiczny. Prawo obowiązujące w Estonii zabraniało ustanawiania orderów i odznaczeń państwowych poza utworzonym w 1919 roku Krzyżem Wolności<sup>33</sup>.

Ponieważ utrudniało to niezmiernie wyróżnianie obywateli estońskich i cudzoziemców zasłużonych dla republiki, stąd też z inicjatywy Związku Obrony (Kaitseliitu) 22 lutego 1926 roku postanowiono utworzyć odznaczenie korporacyjne (kombatanckie), którym dekorować miano ochotników walczących o niepodległość Estonii, będących członkami związku. Dopiero

<sup>31</sup> V. Kavaliauskas podaje liczbę 30 tys.; zob. *Symbole...*, op. cit., s. 100.

<sup>32</sup> V. Kavaliauskas, *Už nuopelnus Lietuvai...*, op. cit., s. 318–319.

<sup>33</sup> R. Werlich, *Orders and Decorations of All Nations: Ancient and Modern, Civil and Military*, Waszyngton 1974, s. 124.

17 lutego 1928 roku oficjalnie został zatwierdzony statut i forma graficzna orderu, który nazwano Orderem Krzyża Orła<sup>34</sup>.

Sytuacja była co najmniej dwuznaczna. Oficjalnie jedynym orderem estońskim był Krzyż Wolności, a inicjatywa Związku Obrony wprowadzała nowe wyróżnienie. W statucie napisano, że podstawą nadania Krzyża Orła są: „zasługi dla Estonii lub Związku Obrony”<sup>35</sup>. Tak więc okoliczności związane z rocznicą niepodległości wymusiły na władzach państwowych uznanie nowego wyróżnienia.

Krzyż Orła zaprojektowany został przez medaliera A. Timusa. Oznaki orderu wykonywano w pracowni grawerskiej Romana Tavast w Tallinie, a w późniejszym okresie znanej, z tradycjami jeszcze z czasów Imperium Rosyjskiego, firmie jubilerskiej Joosepa Kopfa w Tallinie<sup>36</sup>.

Trzeba przyznać, że projekt graficzny był pięknie skomponowany. Oznakę orderu stanowił krzyż maltański na czarno emaliowany. W centrum krzyża umieszczono godło Związku Obrony – srebrny orzeł trzymający w szponach miecz oraz herb Estonii. Na stronie odwrotnej złotego krzyża maltańskiego – napis łaciński PRO/PAT/RIA (ZA OJCZYZNĘ) umieszczony na trzech górnych ramionach krzyża oraz data ustanowienia orderu (28 II 1928) w centrum. Krzyż Orła noszono na wstążce koloru pomarańczowego z niebieskimi paskami wzdłuż obu boków. Ośmiopromienna srebrna gwiazda orderu miała w centrum wizerunek oznaki orderu. Dopiero w 1936 roku Order Krzyża Orła oficjalnie został przyjęty jako order państwowy do systemu orderowo-odznaczeniowego Estonii<sup>37</sup>.

Order ten dzielił się na pięć klas. Wprowadzono też odmianę orderu z mieczami. Obowiązywał on jedynie od 1928 do 1936 roku. Krzyż Orła z Mieczami nadawano za zasługi poniesione w czasie wojny o niepodległość. Można go było otrzymać także w czasie pokoju za zasługi poniesione w walce z uzbrojonym wrogiem. Chodziło w tym wypadku o nieudany zamach komunistyczny w grudniu 1924 roku<sup>38</sup>. W pierwszym okresie nadawania krzyża miał on charakter wybitnie wojskowy i zasada ta była ściśle przestrzegana. Z chwilą upaństwowienia Krzyża Orła w 1936 roku order z dodatkiem mieczy przestał być nadawany.

Order Krzyża Orła, będąc w pełni tego słowa znaczeniu wyróżnieniem państwowym, został oficjalnie nadany już w grudniu 1935 roku. Okazją do

<sup>34</sup> W. Bończa-Tomaszewski, *Kodeks orderowy. Przepisy obowiązujące posiadaczy orderów, odznaczeń, medali i odznak*, Warszawa – Kraków 1939, s. 324.

<sup>35</sup> *Symbole...*, op. cit., s. 22.

<sup>36</sup> Ibidem; <http://www.silvercollection.it/latviansilversmiths.html> [dostęp: 29.12.2020].

<sup>37</sup> Vilius Kavaliauskas, *Orders, decorations and medale of Estonia, Latvia and Lithuania 1918–1940*, Kopenhaga 1996, s. 20–21.

<sup>38</sup> Zob.: <http://www.estonica.org/ru/> Попытка коммунистического переворота 1 декабря 1924 года [dostęp: 29.12.2020].

dekoracji był Dzień Zwycięstwa. Wyróżniono nim wówczas 19 żołnierzy estońskich, którzy brali czynny udział 8 grudnia 1935 roku w tłumieniu buntu przeciw autorytarnym rządóm Konstantina Pätsa<sup>39</sup>.

Bardzo dobre stosunki wojskowe polsko-estońskie miały swoje odbicie także w dekoracji Polaków Orderem Krzyża Orła. Jedynym polskim kawalerem Orderu Krzyża Orła I klasy z Mieczami był marszałek Józef Piłsudski (spośród 10, w tym 2 cudzoziemców). Bez mieczy I klasą dekorowano 23 oficerów i polityków, m.in.: prezydenta Ignacego Mościckiego, gen. Edwarda Rydza-Śmigłego, marszałka senatu Władysława Raczkiewicza (na 164 dekorowanych, w tym 126 obcokrajowców). Zaś II klasą krzyża odznaczono 36 wojskowych, polityków i urzędników państwowych (na 183 odznaczonych, w tym 148 przedstawicieli państw obcych)<sup>40</sup>.

\*\*\*

Obchodzone hucznie rocznice odzyskania niepodległości w krajach Europy Środkowo-Wschodniej miały różne konotacje polityczne. Inaczej widziano je z perspektywy Warszawy, a inaczej Wilna. Dobre stosunki sąsiedzkie polsko-łotewskie czy też *stricte* wojskowe polsko-estońskie owocowały wzajemnymi dekoracjami, co było stałym elementem dyplomacji. Każdy kraj obchodził tę rocznicę na swój sposób, pozostawiając trwałe ślady historii w postaci Medalu Niepodległości czy też specjalnie w tym celu utworzonego orderu.

---

<sup>39</sup> *Symbole...*, op. cit., s. 24.

<sup>40</sup> Lista odznaczonych Polaków zob.: *ibidem*, 23–24; Eesti tänab 1919-2000, Tallinn, Eesti Vabariigi Riigikantselei, 2000, s. 152–155 [dostęp: 29.12.2020]; Bearers of Decorations (ang.). president.ee. [dostęp: 29.12.2020].

Zdzisław Cutter

Uniwersytet Humanistyczno-Przyrodniczy  
im. Jana Długosza w Częstochowie

## Udział saperów polskich w zapobieganiu oraz usuwaniu skutków zagrożeń niemilitarnych przełomu lat dwudziestych i trzydziestych XX wieku

Zagrożenia wywoływane przez siły przyrody oraz powodowane przez człowieka wymagają podejmowania działań w ramach powszechnej ochrony ludności. W czasie pokoju nawet najbogatsze państwa nie są w stanie utrzymać sił ratowniczych do zapobiegania i przeciwdziałania każdemu rodzajowi zagrożeń. Podjęcie skutecznej akcji ratowniczo-ochronnej w warunkach wystąpienia zagrożeń w dużej skali wymaga zaangażowania wielu podmiotów, w tym także sił zbrojnych państwa.

Armia posiada potencjał ludzki, strukturalno-organizacyjny oraz wyposażenie materiałowo-techniczne, które mogą i powinny być wykorzystane do wsparcia środowiska cywilnego podczas klęsk żywiołowych, awarii i katastrof technicznych, a także pozostałych nadzwyczajnych zagrożeń, gdy użycie innych sił i środków jest niemożliwe, niewystarczające lub ich zasoby zostały wyczerpane<sup>1</sup>.

Znaczącą rolę w funkcjonowaniu elementów technicznych armii oraz niemilitarnych struktur państwa spełniały i spełniają wojska saperskie. W dziejach Rzeczypospolitej dowiodły one, jak duże znaczenie dla społeczeństwa ma także ich działalność w sferze niemilitarnej, gdy współuczestniczyły i dalej współpracują ze środowiskiem cywilnym w akcjach ratowniczych oraz usuwaniu skutków klęsk żywiołowych i katastrof<sup>2</sup>.

---

<sup>1</sup> Szerzej o tym.: Z. Kuśmierk, *Udział wojska w sytuacjach kryzysowych*, „Zeszyty Naukowe Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej im. Witelona w Legnicy, Legnica 2014, z. 10, s. 15–22, ISSN 1896-8333.

<sup>2</sup> Szerzej o tym.: A. Jagiełło-Mróż, A. Szuetterly, Z. Lasota, *Zawsze służyć. Wojska inżynierskie społeczeństwu*, Warszawa 2011, passim.

Formacje saperskie posiadały i posiadają zdolność do niesienia natychmiastowej pomocy społeczeństwu w sytuacjach, gdy zagrożone jest życie i zdrowie ludzkie. W okresie pokoju utrzymują cześć sił i środków w gotowości do użycia w akcjach ratowniczych i ewakuacyjnych. Po ich zakończeniu mogą realizować odbudowę obiektów drogowych i mostowych. Pododdziały saperów można także wykorzystać do prac wyburzeniowych podczas porządkowania terenów dotkniętych klęską żywiołową. Głównymi obszarami użycia pododdziałów i oddziałów saperskich w sferze niemilitarnej mogą być strefy: powodzi; pożarów; katastrof przemysłowych i budowlanych; katastrofalnych mrozów i opadów śniegu; katastrof radiacyjnych oraz teren, na którym występują niewypały i niewybuchy<sup>3</sup>.

Godny podkreślenia w tym miejscu jest fakt, że w dziejach tego rodzaju broni technicznej państwa polskiego bardzo wyraźnie realizacja tej funkcji wystąpiła w końcu lat dwudziestych i początkach trzydziestych XX wieku.

Piśmiennictwo inżynierii wojskowej oraz przekazy archiwalne ten rodzaj przedsięwzięć określały jako „prace użyteczne” wojsk saperskich. Na nie składały się dwa podstawowe rodzaje działalności strukturalno-organizacyjnej i technicznej, mianowicie: „saperskie prace ratownicze” oraz „saperskie prace użyteczne na rzecz społeczeństwa”<sup>4</sup>.

Należy ponadto wskazać, że wymiernym efektem pokojowej działalności wojsk saperskich był ich czynny udział w życiu społeczno-politycznym i ekonomicznym w okresie II Rzeczypospolitej. Uczestniczyły one w: akcjach przeciwpowodziowych i przeciwlodowych; budowie i rozbudowie mostów, linii kolejowych i dróg, nie pomijając także prac w zakresie budowy różnego rodzaju urządzeń drogowo-kolejowo-mostowych.

Od zakończenia zmagani militarnych w Wielkiej Wojnie używano pododdziały saperskie do akcji ratowniczych w razie większych i groźniejszych klęsk żywiołowych. Dotyczyło to przede wszystkim działań w zakresie likwi-

<sup>3</sup> Szerzej o tym.: T. Ciszewski, *Udział Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej w zapobieganiu oraz usuwaniu skutków zagrożeń niemilitarnych*, „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Oficerskiej Wojsk Łądowych” Wrocław 2011, nr 2, 363–364; Z. Cutter, *Funkcja niemilitarna wojsk inżynierskich w latach 1957–1979 jako postulat badawczy*, [w:] *Wojna – Wojsko – Historia Wojskowości. Problemy i kierunki badań historyczno-wojskowych. Księga Jubileuszowa na 50-lecie Zakładu Historii Wojskowości Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu*, pod red. M. Franza i Z. Pilarczyka, Poznań 2019, s. 331–334, Wydawnictwo Naukowe Instytutu Historii Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu, ISBN 978-83-66355-13-2.

<sup>4</sup> Główne informacje niniejszego szkicu stanowią kompilację wcześniejszych badań i ustaleń autora zawarte między innymi w: *Szkolenie wojsk saperskich w okresie międzywojennym*, Wrocław 2000, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Oficerskiej im. Tadeusza Kościuszki, ISBN 83-87384-10-0; *Saperzy II Rzeczypospolitej*, Warszawa 2005, Wydawnictwo PAT, ISBN 83-921881-3-6. Natomiast ówczesną terminologię inżynierii wojskowej zaczerpnięto m.in. z opracowania majora inżyniera Karola Czarneckiego, *Roboty użyteczne wojsk saperskich*, „Saper i Inżynier Wojskowy” 1926, z. 7, s. 854–865.



dacji zatorów lodowych na rzekach, udziału w czasie powodzi czy groźnych pożarach lasów.

Dwa pierwsze żywioły, często ze sobą ściśle powiązane, wymagały od władz cywilno-wojskowych określonego regionu państwa przygotowania planu działań i wydzielenia sił i środków do użycia w przypadku wystąpienia klęski żywiołowej. Pierwsze przedsięwzięcie opracowywane było przez poszczególne Dowództwa Okręgu Korpusu przy ścisłej współpracy z władzami samorządowymi. Drugi element zabezpieczały pododdziały i oddziały saperskie, dysponujące określonym wyposażeniem materiałowo-technicznym oraz inne jednostki wojskowe dyslokowane na danym terenie. Materiał pomocniczy natomiast przygotowywały władze cywilne. Proces planowania oraz koncepcje działania w razie wystąpienia wszelakiego rodzaju zagrożeń technicznych bądź naturalnych powstały już na przełomie lat 1923 i 1924, a w okresach następnym przedsięwzięcia ratownicze były uaktualniane na podstawie doświadczeń lat poprzednich.

W pierwszych latach istnienia II Rzeczypospolitej największy wysiłek organizacyjno-szkoleniowy i techniczny w działaniach na rzecz likwidacji zatorów lodowych wykazały jednostki saperskie: z Sandomierza – 4. Pułk Saperów (psap), z Krakowa – 5. psap, z Brześcia nad Bugiem – 6. psap oraz 10. z Przemysła<sup>5</sup>.

Właśnie w rejonie południowo-wschodniej Polski, gdzie stacjonowały wymienione oddziały saperskie, najczęściej powstawały zatory lodowe, szczególnie zaś na rzekach Podhala i Niziny Małopolskiej. Powodowały one bądź to zniszczenia mostów o konstrukcjach drewnianych budowanych znacznym nakładem kosztów materialnych, bądź to przerwanie wałów przeciwpowodziowych i tym samym wylew rzek.

Jednocześnie na pozostałych terenach Polski zatory lodowe wymagały interwencji jednostek saperskich. Środkową i dolną Wisłę w tym zakresie zabezpieczały 1. psap z Modlina i 8. psap z Torunia, zaś Niemen 3. psap z Wilna i Wartę 7. psap z Poznania<sup>6</sup>.

Podczas drugiego z groźnych żywiołów, jakim były powodzie, które nawiedzały Polskę dość często, występowały podobne zjawiska. Powstawały one prawie na wszystkich rzekach i umożliwiały tym samym wojskom saperskim czynne włączenie się do akcji ratowniczych. Przykładem takich działań była realizacja przedsięwzięć ratowniczych 7. psap w 1924 roku podczas wylewu Warty w Poznaniu, czy ofiarne czyny 8. psap, dążące do ochrony Ciechocinka przed skutkami zalania w wyniku przyboru wody w Wiśle.

<sup>5</sup> Strukturę organizacyjną formacji saperskich oraz ich wykazy skrótów zobacz szerzej m.in.: Z. Cutter, *Saperzy Polscy 1918–1939*, Wrocław 2001, Wydawnictwo „TESON”, ISBN 83-87384-05-4.

<sup>6</sup> *Saperzy w służbie. Księga pamiątkowa*, red. A.J. Szugajew, Londyn 1985, s. 135–136.

Również w tym samym roku wystąpiły ze swoich brzegów górna Wisła, San i Dniestr. Powódź w 1924 roku w Krakowie i okolicach była tak potężna (np. w Tyńcu woda podniosła się do 6,30 m powyżej stanu normalnego), iż do realizacji zadań przeciwpowodziowych oprócz 5. psap ściągnięto także formacje ratownicze ze składu organizacyjnego 4., 7., 8., 9., 10. pułków saperów. Znaczny wysiłek w tej dziedzinie wykonały pododdziały 6. i 10. psap w czasie powodzi w dorzeczu Dniestru, ratując ludność i zagrożone obiekty, nie pomijając odbudowy zniszczonych przez powódź mostów<sup>7</sup>.

Podkreślić należy, iż w górnych dopływach tych rzek przybór wody bywał bardzo raptowny i potężny, a powódzie w tym rejonie występowały prawie corocznie. Jedne z największych miały miejsce w 1925 i 1934 roku.

Małopolską Wschodnią ponownie nawiedziła wielka powódź w 1925 roku. Obfite opady atmosferyczne na przełomie czerwca i lipca tegoż roku, trwające na całym prawie obszarze Karpat, spowodowały ogromny przybór wody w Wiśle w jej górnym biegu, który z czasem osiągał i jej dolny bieg. Szybkość przesuwania się wezbranej fali na całym odcinku Wisły pociągnęła za sobą rozpoczęcie natychmiastowej akcji przeciwpowodziowej<sup>8</sup>.

Wobec zaistniałej sytuacji kierownictwo wojskowe państwa wydało decyzję dowódcom DOK o podjęciu działań ratunkowych na swoim terenie poprzez wysłanie pododdziałów saperskich wyposażonych w odpowiedni sprzęt do rejonów zagrożonych oraz współpracy z władzami administracyjnymi w zakresie udzielenia poszkodowanym wszelkiej pomocy materialnej i technicznej.

Akcję przeciwpowodziową, trwającą od 30 czerwca do 10 lipca 1925 roku, na obszarze Dowództwa Okręgu nr V Kraków oraz Dowództwa Okręgu Korpusu nr VIII Poznań podjęły prawie wszystkie formacje saperskie: 1., 4., 5., 6., 7., 8., 9. i 10. pułki saperów, Kościuszkowski Obóz Szkolny Saperów oraz batalion elektrotechniczny z Nowego Dworu Mazowieckiego. Ogółem w działaniach ratowniczych uczestniczyło 60 oficerów, 189 podoficerów i 1581 saperów. Siły te operowały w rejonach najbardziej dotkniętych żywiołem (np. miejscowości: Szczucin, Tarnobrzeg, Sandomierz czy powiat warszawski, grójecki i płocki) zorganizowane w patrole lub pododdziały ratownicze, dysponując w sumie 134 pontonami i 225 sztukami innego sprzętu pływającego<sup>9</sup>.

<sup>7</sup> K. Czarniecki, *Prace ratownicze saperów*, „Przegląd Wojskowo-Techniczny” 1928, z. 6, s. 956.

<sup>8</sup> T. Zubrzycki, *Letnia powódź na Wiśle w 1925 roku*, „Przegląd Techniczny” 1925, nr 37, s. 498–553.

<sup>9</sup> A. Polowiec, *Saperzy*, „Saper” Londyn 1973, z. 8, s. 39–40 oraz S. Biega, *Akcja ratownicza saperów w czasie letniej powodzi w 1925 roku*, „Saper i Inżynier Wojskowy” 1926, z. 3, s. 338–346. Periodyk inżynierii wojskowej ukazywał się od 1921 roku pod nazwą „Saper i Inżynier Wojskowy”, od połowy 1927 roku nosił tytuł „Przegląd Wojskowo-Techniczny”, a od 1938 roku „Przegląd Saperski”.

Powódź w 1925 roku ogarnęła swoim zasięgiem ponad 50 gmin, zalewając około 1200 ha pól uprawnych i pozbawiła przeszło 40 tys. osób warunków do godnego zamieszkania. Jedynie dzięki szybko podjętej akcji ratowniczej wojsk saperskich obeszło się bez ofiar w ludziach, zaś straty w inwentarzu nie były tak duże. Natomiast wydzielone siły wojskowe działały bardzo często z narażeniem własnego życia. Owa ofiarność została doceniona przez wyższych przełożonych i władze administracyjne zalanych rejonów. Pod adresem całych oddziałów saperskich lub kierownictw akcji ratowniczej kierowane były słowa uznania i podziękowania za ogromny trud i wysiłek organizacyjno-szkoleniowy włożony w działania przeciwpowodziowe<sup>10</sup>.

Następna – zakrojona na szeroką skalę – akcja przeciwpowodziowa przeprowadzona została przez jednostki saperskie w połowie lipca 1934 roku. Opady atmosferyczne o dużym zasięgu i niebywałym natężeniu latem tegoż roku spowodowały zalanie części lub całkowicie terenów położonych w obszarze województw: krakowskiego, lwowskiego, kieleckiego, lubelskiego i warszawskiego.

Na szczególne podkreślenie zasługuje analiza przebiegu akcji ratowniczej przeprowadzonej przez saperów na terenie województwa krakowskiego, które prawie całkowicie dotknięte zostało groźnym kataklizmem. Cechą charakterystyczną tego żywiołu było przede wszystkim zupełne zaskoczenie; niebywały zasięg opadów atmosferycznych o dużym natężeniu, powodujący gwałtowny przybór wody w rzekach; przerwanie komunikacji kolejowej i drogowej, pociągające za sobą zniszczenie dróg i mostów; częściowe przerwanie wszelkiego rodzaju łączności oraz brak zupełnie sprzętu przeprawowego i odpowiednio wyszkolonych do tego rodzaju zadań oddziałów wojskowych.

Znaczącą część sił i środków 16 lipca 1934 roku wydzielił 5. Batalion Saperów (bsap) z Krakowa i rozpoczął działania ratownicze w rejonie Nowego Sącza i Nowego Targu. Natomiast pod koniec dnia wydzielone człony organizacyjne 1. Batalionu Mostów Kolejowych (bmost kol.) rozpoczęły akcję ratowniczą na linii Tarnów–Stróże. One to przez następny dzień działały na terenie ogarniętym powodzią. Lecz wydzielone siły i środki były zbyt słabe, aby całkowicie zabezpieczyć obszar i ludność przed negatywnymi skutkami kataklizmu.

Wobec zaistniałej sytuacji w rejon województwa krakowskiego skierowano dodatkowe jednostki – 2. bmost z Jabłonny oraz 1. bsap z Modlina i 2. bsap z Puław. W dniach 18 i 19 lipca wymienione formacje saperskie zostały dyslokowane do rejonów: saperzy kolejowi do odbudowy zniszczeń na liniach kolejowych: Kraków–Lwów, Nowy Sącz–Marcinkowice, Rzeszów–Jasło; saperzy 1. batalionu do Nowego Targu i Bochni, a 2. batalionu w okolice Miel-

<sup>10</sup> Szerzej o tym.: Z. Cutter, *Saperzy Polscy...*, op. cit., s. 198–199.

ca, Dąbrowy i Tarnowa. Po przejściu 19 lipca kulminacyjnej fali przez województwo krakowskie pododdziały saperskie jeszcze do 29 lipca dyslokowane były na terenach popowodziowych<sup>11</sup>.

Podkreślić należy, że akcja przeciwpowodziowa formacji saperów i saperów kolejowych na obszarach innych województw przeprowadzona została w zupełnie odmiennych warunkach zarówno organizacyjnych, jak i terenowych oraz wodnych. Kierownictwo akcją mogło na bazie doświadczeń pierwszych etapów powodzi w województwie krakowskim prognozować maksymalny stan wód w rzekach i związane z tym określenie wielkości obszaru zagrożonego. Przede wszystkim nie dopuściło ono do kompletnego zaskoczenia kataklizmem. Przedsięwzięcia ratownicze na terenach tych województw sprowadzały się przeważnie do ewakuacji ludności i inwentarza oraz wzmocnienia i naprawy uszkodzonych wałów ochronnych.

Ogółem w letniej akcji powodziowej w 1934 roku brały udział następujące jednostki saperskie: 1., 2., 4., 5. bsap, bmost z Modlina, batalion elektrotechniczny oraz 1. i 2. bmost kol. Stan ogólny żołnierzy wynosił 3499 oficerów, podoficerów i saperów. Natomiast rejon działań obejmował województwa: krakowskie, warszawskie, lwowskie, kieleckie i lubelskie<sup>12</sup>.

Wskazać w tej części rozważań trzeba, że przedsięwzięcia ratownicze w letniej akcji przeciwpowodziowej wymagały od wojsk saperskich ogromnego wysiłku organizacyjnego i materiałowo-technicznego. Całością zadań na obszarach najbardziej zagrożonym, jakim było województwo krakowskie, kierował dowódca 2. Brygady Saperów – płk Mikołaj Kolankowski, który oprócz tego wszedł w skład Wojewódzkiego Komitetu Ratowniczego. Dowódcy batalionów saperskich, przybywający na teren powodzi, przejmowali kierownictwo techniczne akcją ratowniczą w poszczególnych grupach powiatów, w zależności od rejonu działania. Tak jak i w kataklizmie z 1925 roku wszystkie grupy saperskie wykonywały zadania z ogromnym poświęceniem, zyskując powszechne uznanie władz terenowych za swój kunszt i profesjonalizm zawodowy. Największą jednak wdzięczność okazywało saperom społeczeństwo rejonów dotkniętych powodzią.

Przeprowadzenie samej akcji ratowniczej nie kończyło działalności wojsk saperskich. Od 31 lipca niektóre z jednostek wojskowych pozostały w województwie krakowskim, aby podjąć przedsięwzięcia z dziedziny odbudowy terenów popowodziowych.

<sup>11</sup> K. Jabłoński, *Akcja ratownicza oddziałów saperskich podczas powodzi w lipcu 1934 r.*, „Przegląd Wojskowo-Techniczny” 1935, z. 1, s. 22–27.

<sup>12</sup> Centralne Archiwum Wojskowe (CAW), Oddziały Wojsk Technicznych, sygn. 325.17.96, *Wytyczne w sprawie użycia oddziałów saperów i pionierów w akcji odbudowy komunikacji na terenach zniszczonych powodzią*. L.dz. 1100/Org. 35 Szefa Saperów MSWojsk. z 31 VII 1935 r., s. 1–3.

W tym celu najwyższe dowództwo saperskie wydzieliło odpowiednie siły i środki. 5. bsap kierowanemu przez zastępcę dowódcy – mjr. Zygmunta Perlistego, przydzielono do odbudowy rejon Nowego Targu i okolic. Działania te wspierały plutony pionierów z 6., 7., 10., 21. Dywizji Piechoty. Dowódca 2. bsap – mjr Bolesław Siwiec otrzymał obszar Nowego Sącza, na którym realizowano odbudowę szlaków kolejowo-drogowych oraz urządzeń hydrotechnicznych. Charakteryzowana formacja saperska została wzmocniona kompanią mostową z bmost i plutonami pionierów 3., 8., 9., 13., 18., 20., 27., 28. DP. Teren Limanowej i okolicznych gmin ze zniszczeń popowodziowych objął 4. bsap – ppłk. Stefana Langnera. Pododdziały batalionu wraz z plutonami pionierów 2., 5., 11., 22., 23., 24., 30. DP wykonywały przede wszystkim prace drogowo-mostowe. 2 bmost kol. oraz kompania saperów z 3. bsap, kompania silnikowa z batalionu silnikowego i plutony pionierów 1., 4., 14., 15., 16., 17., 19., 25., 26., 29. DP usuwały skutki powodzi na szlakach drogowych, budując niekiedy różnego rodzaju mosty i kładki dla społeczeństwa. Całością sił kierował dowódca 2. bmost kol. – mjr Czesław Hellmann. Generalnie rzecz ujmując, zadania miały być wykonane do końca września, jednak ze względu na ogrom prac oraz niesprzyjające warunki terenowe termin ten został przesunięty do końca października 1934 roku<sup>13</sup>.

Nadmienić trzeba również, że w międzyczasie, bo w 1931 roku, podobny żywioł wodny przeszedł przez całą Wileńszczyznę. Tam też zostały zaangażowane jednostki saperskie, szczególnie 3. bsap oraz kompanie saperów Korpusu Ochrony Pogranicza – „Grodno”, „Wilno” i „Nowogródek”. Realizowały one zbieżne zadania, jak inne pododdziały saperskie i specjalistyczne w tego typu klęskach żywiołowych<sup>14</sup>.

Gaszenie pożarów kompleksów leśnych należało także do saperskich prac ratowniczych. Ten rodzaj działalności saperskiej występował bardzo rzadko, czego nie odnotowała w znaczącym przekazie literatura przedmiotu. Wskazania wymaga jednak fakt, że największy wysiłek w tego rodzaju przedsięwzięcia włożyły formacje saperskie dyslokowane na wschodnich obszarach Rzeczypospolitej. Tam właśnie znajdował się największy stan drzewostanu, na większych obszarach niż w innych regionach państwa polskiego<sup>15</sup>.

Na tym etapie rozważań trzeba skonstatować, że działalność formacji saperskich w ramach wykonywania zadań ratowniczych – oprócz niezaprzeczalnych walorów organizacyjno-szkoleniowych – przynosiła wymierne efekty ekonomiczne dla państwa polskiego. Częsta i skuteczna pomoc udzielana przez ten rodzaj broni technicznej władzom państwowym, administracyjnym

<sup>13</sup> Ibidem, s. 5–8.

<sup>14</sup> R. Grabowiecki, *Prace użytkowe saperów KOP w 1931 r.*, „Przegląd Wojskowo-Techniczny” 1932, z. 1, s. 28–29; A. Polowiec, *Saperzy...*, op. cit., s. 41.

<sup>15</sup> K. Czarnecki, *Prace ratownicze...*, op. cit., s. 957.

i samorządowym, a nawet i prywatnym przedsiębiorstwom, stała się ważnym czynnikiem państwowotwórczym i wpoila społeczeństwu zaufanie do profesjonalizmu zawodowego saperów. Stwarzała ponadto pewniejsze podstawy do współdziałania w dziedzinach typowo technicznych wojsk saperskich z resortami cywilnymi, władzami administracyjno-samorządowymi.

W ramach funkcji niemilitarnej saperzy realizowali również „prace użyteczne na rzecz społeczeństwa”, które zawierały kompleks przedsięwzięć inżyniersko-technicznych. Działania w tym zakresie odbywały się bardzo rzadko w pierwszej połowie lat dwudziestych XX wieku i nie były zintegrowane z systemem szkolenia ogólnowojskowego i specjalistyczno-technicznego.

Na łamach periodyku inżynierii wojskowej „Saper i Inżynier Wojskowy” zamieszczony został w 1926 roku projekt ujęcia tej problematyki w określone ramy normatywno-prawne i organizacyjno-szkoleniowe. Autorem tej koncepcji był mjr Karol Czarnecki, pracownik Departamentu Inżynierii Ministerstwa Spraw Wojskowych. Opierając się na doświadczeniach innych armii europejskich, postulował, aby szkolenie praktyczne saperów w okresie pokoju oprzeć między innymi na organizowaniu i prowadzeniu większych robót technicznych na rzecz gospodarki narodowej. Jego zdaniem miały to być prace, które rzeczywiście wchodziły w zakres szkolenia formacji saperskich i dawały oficerom i szeregowym wymierne korzyści w tej materii zadań technicznych. Do głównych zadań zaliczał szczególnie:

- budowę nowych dróg i mostów, które dawały kadrze oficerskiej możliwość doskonalenia swoich umiejętności inżynierskich, a żołnierzom zapoznanie się z infrastrukturą techniczną;
- naprawę dróg i mostów, pozwalającą na praktyczne wykonanie tych przedsięwzięć, które w warunkach działań wojennych mogą stać się naczelnym zadaniem saperów;
- budowę mostów, linii i urządzeń kolejowych oraz ich naprawę i utrzymanie, głównie przez formacje saperów kolejowych;
- budowę, rozbudowę i utrzymanie linii energetycznych przez jednostki saperów elektrotechnicznych<sup>16</sup>.

Regulację rzek, odwadnianie obszarów zabagnionych, prace minersko-zaporowe oraz wyburzeniowe uznawał za ważne, lecz mniej przydatne do działalności szkolenia praktycznego. Określił ponadto czynniki, które powinny być uwzględnione przy realizacji „robót użytecznych”. Do nich zaliczał: ocenę prac z punktu widzenia obrony państwa; czas ich trwania, termin wykonania, warunki przyjęcia oraz organizację działalności technicznej.

Podkreślić należy w tym miejscu, iż postulaty mjr. Czarneckiego korelowały z ogólną tendencją najwyższych czynników polityczno-wojskowych

<sup>16</sup> Ibidem, s. 860, 862, 864.

państwa polskiego powierzenia saperom w 1927 roku realizacji zadań inżynierijno-technicznych na rzecz gospodarki narodowej i społeczeństwa. Sejm Rzeczypospolitej 1 marca tegoż roku przyjął uchwałę, w której wzywał rząd do przystosowania ćwiczeń oddziałów saperskich do zajęć praktyczno-instruktorskich nad budową mostów i dróg szosowych, co znacznie miało obniżyć wydatki rządu i ciał komunalnych oraz znacznie przyspieszyć planowe wykonanie sieci komunikacji dróg wodnych i bitych<sup>17</sup>. Podjęcie tej uchwały spowodowało ożywioną wymianę korespondencji między władzami wojskowymi i najbardziej zainteresowanym w tej materii resortem administracji cywilnej, jakim było Ministerstwo Robót Publicznych. Szczególnie resortowi spraw wojskowych, konkretnie zaś Departamentowi Inżynierii zależało na ustaleniu i przyjęciu terminarza wymogów związanych z corocznym planem szkolenia kontyngensu technicznego armii, a także okresem rozpoczęcia działalności użytkowej. Równocześnie należało uzgodnić wiele innych czynników, które miały bezpośredni wpływ na wykonawstwo powierzonych zadań. Korespondowały one ściśle z przytoczonymi wcześniej dezyderatami mjr. Czarnieckiego i dotyczyły m.in.:

- rozpoczęcia prac przygotowawczych i dostawy niezbędnych materiałów inżynierijno-budowlanych;
- pokrycia kosztów zużycia narzędzi i sprzętu inżynierijnego;
- pokrycia kosztów transportu i pobytu jednostek saperskich poza macierzystymi garnizonami;
- wydzielenia miejsc zakwaterowania dla sił i środków saperskich;
- ewentualnej pomocy technicznej i siły roboczej z resortów cywilnych.

Do decydujących rozmów między przedstawicielami władz saperskich Ministerstwa Spraw Wojskowych, Ministerstwa Robót Publicznych i włączonego do działań organizacyjno-praktycznych Korpusu Ochrony Pogranicza doszło w pierwszej połowie 1928 roku. Ustalono wówczas, że MRP zleci formacjom saperskim budowę szeregu mostów drewnianych, przeważnie na drogach samorządowych w obrębie województw wschodnich, w pasie działania KOP. Same zaś prace inżynierijno-techniczne w terenie miały rozpocząć się w okresie letnim.

Nadmienić trzeba, że nie tylko Ministerstwo Robót Publicznych korzystało od tego czasu z saperskiej działalności inżynierijno-technicznej, ale i Ministerstwo Komunikacji powierzało wykonawstwo zadań kolejowo-mostowych specjalistycznym formacjom saperów kolejowych. Uregulowania prawno-szkoleniowe pozwoliły rozpocząć budowę szeregu mostów drogowo-kolejowych, dróg kołowych, linii kolejowych na całym obszarze państwa polskiego.

<sup>17</sup> Z. Cutter, *Saperzy Polscy...*, op. cit., s. 203–204; R. Grabowiecki, *Prace użytkowe saperów w latach 1928–1930*, „Przegląd Wojskowo-Techniczny” 1931, z. 9, s. 177.

Największe natężenie „użytecznych prac na rzecz społeczeństwa” przypadało na lata 1928–1931. W roku 1928 w tego rodzaju działalności uczestniczyły 3., 5., 6., 9. psap oraz 1. i 2. psap kol. z Krakowa i Jabłonny. Poszczególne formacje saperские zbudowały w rejonach dyslokacji batalionów KOP szereg mostów, a kombinowany oddział saperów kolejowych wybudował kolejowy most składany pod Tczewem dla Gdańskiej Dyrekcji PKP<sup>18</sup>.

W roku 1929 na działalność użyteczną składały się przedsięwzięcia 1., 3., 4., 5., 7., 8. psap, 1. i 2. psap kol. oraz bmost. Rezultatem wykonawstwa zadań w sygnalizowanej dziedzinie przez 1. psap było: zbudowanie dwóch mostów drewnianych na rzece Auta w m. Malinówka i na rzece Ruczaj, dopływie Dźwiny w m. Drohucza, które to należały do powiatu Dżisna; wybudowanie hali sportowej w m. Spała oraz rozbudowa i naprawa główna mostu na rzece Wilja w m. Sosenka – powiat Wilejka. W tym przedsięwzięciu uczestniczyła również 2. kompania mostowa z bmost. 3. psap tego roku zrealizował jedno ze swoich większych przedsięwzięć szkoleniowych, jakim było wybudowanie mostu stalowego na rzece Wilja na Antokoklu w Wilnie. Został on wsparty innymi pododdziałami saperскими z 2., 6. psap, 1. i 2. psap kol. oraz zespołami specjalistycznymi z bmost i beлектrotechn. Za wykonaniem tej budowli mostowej przemawiały względy szkoleniowe oraz zapotrzebowanie komunikacyjne i społeczne garnizonu wileńskiego. 4. psap desygnował w 1929 roku aż pięć pododdziałów technicznych do różnych rejonów. Budowę mostu drewnianego na rzece Niemen w m. Mikolajewszczyzna – powiat Stołpce, prowadziła 1. ksap. Kombinowany pododdział 3. ksap przebudował most na rzece Niemen w m. Żukowy Borek oraz na rzece Łania w m. Janowiczki. Pozostała część 3. ksap realizowała przebudowę techniczną mostu o długości 45 m. na rzece Jaczonka na odcinku drogi Żukowy Borek – Stołpce. Do celów szkoleniowych i przewozowych jednostek wojskowych oraz korzystania z tej ostatniej usługi przez ludność miejscową wydzielone siły 4. psap wybudowały i obsługiwały prom na rzece San w m. Stare Miasto. W dniu 16 sierpnia 1929 roku 5. psap rozpoczął budowę mostu w rejonie zalewowym rzeki Śmierdź w m. Łachwa. Kierownik budowy – kpt. Antoni Pecha wraz z podwładnymi wykazał się kunsztem technicznym w realizacji tego zadania. Nie zważając na trudne warunki terenowe, most został oddany do użytku pod koniec miesiąca. Zadaniem 7. psap była budowa mostu stalowego na podporach drewnianych o długości ponad 200 m na rzece Niemen w m. Ogrodniki. Kierownictwo ogólne nad pracami sprawował dowódca batalionu kpt. T. Pisarski, a siły tego pododdziału zostały wzmocnione ksap z 8. psap pod dowództwem kpt. Mariana Sobkowi-cza. Ostatni z pułków saperских miał w 1929 roku do wykonania budowę

<sup>18</sup> Ibidem, s. 179–183.



drewnianego mostu na rzece Wilja w m. Ostróg na terenie 1. Brygady KOP. Budowa ta została ukończona 13 września siłami 4. ksap. Natomiast pułki saperów kolejowych w tym okresie prowadziły m.in.: przebudowę torów na poliginie 1. psap kol. łącznie z budową nasypu dla bocznicy mostowej; wymianę nawierzchni na linii kolejowej Kraków–Kocmyrzów oraz rozbudowę stacji kolejowej Dąbie. Realizacja tych zamierzeń dawała kompaniom kolejowym niejako przeszkolenie w dwóch kierunkach, mianowicie: w budowie nowej nawierzchni kolejowej i konserwacji linii kolejowych<sup>19</sup>.

Okres przeobrażeń strukturalno-organizacyjnych i szkoleniowych formacji inżynierii wojskowej przełomu lat 1929 i 1930 nie przerwał ich działalności na rzecz społeczeństwa. Formacje liniowe, już w strukturach batalionowych, w dalszym ciągu realizowały „prace użyteczne dla społeczeństwa”. W analizowanym okresie przedsięwzięcia inżynieryjno-techniczne wykonywane były przez bataliony saperów: 1. z Modlina, 2. z Puław, 3. z Wilna, 5. z Krakowa, 6. z Brześcia nad Bugiem, 7. z Poznania; batalion mostowy z Modlina oraz 1. i 2. bataliony mostów kolejowych z Krakowa i Legionowa. 1. bsap wybudował w czasie od 22 sierpnia do 22 października, siłami 1. kompani saperów most stalowy na podporach drewnianych w m. Spała. Kombinowany pododdział pod kierownictwem por. Edwarda Sarosieka wybudował most na terenie i dla potrzeb batalionu KOP na rzece Marycha w m. Kiecie. Natomiast pluton dowodzony przez por. Jana Głębockiego wykonał stajnię dla potrzeb Doświadczalnego Centrum Wyszkozenia w Rembertowie. Pododdziały 2. bsap kaniowskich ukończyły rozpoczętą w 1929 roku budowę mostu na rzece Słucz w m. Brezne oraz na rzece Łań w m. Gawrylczyce – powiat Łuniniec. Najwięcej zamierzeń mostowych wykonał tego roku 3. bsap wileńskich, były to mianowicie: budowa mostu na rzece Łuczajka w m. Junki – powiat Postawy; prace mostowe na rzece Żejmiana w m. Podbrodzie; przedsięwzięcia mostowo-drogowe w m. Trzecianiszki nad dopływem rzeki Łosza oraz most typu trapezowo-zastrzałowy z rozpornicą nad rzeką Żejmiana w m. Lulino – powiat Święciany. Z kolei 5. bsap zbudował most długości 124,80 m na rzece Horyń w m. Wielebowo pod kierownictwem kpt. Tadeusza Chlebowskiego jako jedno z głównych zamierzeń szkoleniowo-inżynieryjnych 1930 roku. 6 bsap skoncentrował się również na wykonaniu dwóch mostów: na rzece Szczara pod m. Cyganie oraz na rzece Dzisienka w m. Ujście. Od 18 sierpnia por. Tomasz Elsner jako kierownik techniczny z ramienia dowódcy 7. bsap nadzorował budowę mostu nad wąwozem szlaku komunikacyjnego Lenopol–

<sup>19</sup> Szerzej o rezultatach saperskich prac użytecznych na rzecz społeczeństwa w latach 1928–1929 zob. w: Z. Cutter, *Saperzy II Rzeczypospolitej...*, op. cit., s. 114–115 – tabela 12 oraz R. Grabowiecki, *Prace użytkowe saperów w latach 1928 – 1930*, „Przegląd Wojskowo-Techniczny” 1931, z. 9, s. 177–183.

Dzisiaj. Bataliony mostowy w tym czasie zbudował dwa mosty: na rzece Słucz pod m. Głuszuca i na rzece Styr pod m. Rafałówka Stara<sup>20</sup>.

Bardzo ważną inwestycją infrastruktury kolejowej w Polsce południowo-wschodniej początku lat trzydziestych XX wieku była budowa przeprawy drogowo-mostowej nad Czeremoszem w Kutach. Ministerstwo Rolnictwa, finansujące to przedsięwzięcie, w 1930 roku powierzyło saperom kolejowym wykonanie tak ważnej budowy granicznej, łączącej trzecim szlakiem kolejowym Polskę i Rumunię. Zadanie to realizowały dwa bataliony mostów kolejowych wsparte specjalistami z batalionu elektrotechnicznego. Pod względem organizacyjnym trwała ona w trzech etapach: pierwszy – prace przygotowawcze od 20 czerwca do 5 lipca; drugi – budowa właściwa od 7 lipca do 20 września oraz trzeci – prace wykończeniowe od 21 września do 30 października, łącznie z likwidacją bazy kwaterunkowo-materiałowo-technicznej. Uroczyste otwarcie tej inwestycji państwowej nastąpiło 27 września 1930 roku w obecności wiceministra rolnictwa oraz licznych przedstawicieli władz wojskowych i cywilnych obu państw. Za rzetelne i mistrzowskie wykonanie zadań przez saperów kolejowych na ręce kierownika przedsięwzięcia – płk. Mikołaja Kolankowskiego zostały złożone gratulacje od kierownictwa polityczno-wojskowego państwa polskiego<sup>21</sup>.

Drugie półrocze 1930 roku w zasadzie kończyło okres wzmożonej działalności wojsk saperskich w ramach prac na rzecz gospodarki narodowej i społeczeństwa. Bilans dokonań trzyletniej realizacji zadań zamykał się między innymi wybudowaniem mostów drogowych łącznej długości ponad 3 tys. m; mostów kolejowych o długości 381 m bieżących oraz budową innych urządzeń użyteczności publicznej. Zasadnicza część zadań została przeprowadzona na wschodnim pograniczu państwa polskiego, tam gdzie szlaki drogowe i linie kolejowe były najbardziej zaniedbane<sup>22</sup>. Natomiast w 1931 roku „saperskie prace użyteczne” w większości były realizowane przez kompanie saperów KOP, inne zaś pododdziały i oddziały liniowe wojsk saperskich wykonywały je bardzo sporadycznie<sup>23</sup>.

<sup>20</sup> Szerzej o rezultatach saperskich prac użytecznych na rzecz społeczeństwa w latach 1929–1930 w: Z. Cutter, *Saperzy Polscy...*, op. cit., s. 207 – tabela 13 oraz R. Grabowiecki, *Prace użytkowe saperów w latach 1928–1930*, „Przegląd Wojskowo-Techniczny” 1931, z. 10, s. 322, 469.

<sup>21</sup> Ibidem, s. 450–469.

<sup>22</sup> Obszerną charakterystykę prac użytecznych formacji saperskich w analizowanym okresie przedstawia studium kpt. inż. Romana Grabowieckiego zamieszczone w 1931 roku na łamach „Przeglądu Wojskowo-Technicznego” z. 9, s. 176–183, 204–223, 254–291; z. 10, s. 303–312, 367–383, 412–468.

<sup>23</sup> CAW, Generalny Inspektorat Sił Zbrojnych, sygn. 302.4.247, *Prace użyteczne kompanii saperów KOP w roku szkoleniowym 1931*. L.dz. 1922/Tjn. z 14 III 1931 r.

Na tym etapie rozważań należy skonstatować, że tak intensywnie prowadzona działalność w latach poprzednich rodziła pewne kontrowersje wśród kierownictwa wojskowego państwa czy chociażby wyższych dowódców WP. Bardzo krytycznie o niej wypowiadał się gen. dyw. Kazimierz Sosnkowski, stwierdzając, iż „prawdziwym przekleństwem naszych saperów jest ciągle odkomenderowywanie do rozlicznych, ubocznych prac budowlanych na rzecz wojska, administracji cywilnej, instytucji publicznych i sportowych”. Zdaniem generała „działalność ta zjadała olbrzymią ilość dni ćwiczebnych”<sup>24</sup>.

Inspektor Armii „Polesie” nie był wcale odosobniony w swojej negatywnej ocenie działalności wojsk saperskich. Podzielał ją także nie kto inny jak saper z wykształcenia, gen. bryg. Tadeusz Kutrzeba. W raporcie z 15 kwietnia 1931 roku do marszałka Józefa Piłsudskiego konkludował, iż „poważną wadą prac użytecznych jest zbyt oderwanie się saperów od warunków wojennych, zbyt duża dążność do »inżynierskiego« wykonania i pokazowego wykańczania prac, bez nacisku na połowę szybkość »saperskiego wykonania«”<sup>25</sup>.

Należy zatem sądzić, że przełom roku 1931 i 1932 stanowił moment, w którym podjęto decyzję w zakresie poważnego ograniczenia udziału wojsk saperskich w tego rodzaju działalności. Świadczyć również o tym może fakt, iż na łamach publikatora wojsk saperskich brak było dalszych bilansów dokonania saperów w tej dziedzinie.

Nie znaczy to jednak, że „saperskie prace użyteczne” zostały całkowicie zaniechane. Stan zachowanych materiałów archiwalnych pozwala odnotować je w rocznych sprawozdaniach dowódców batalionów saperów do wyższych przełożonych. Nie była to jednak już tak intensywna działalność jak na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych XX wieku. Sprowadzała się ona raczej do wykonawstwa zadań na rzecz określonych garnizonów wojskowych, w mniejszym zaś stopniu dla samorządów terytorialnych lub ludności cywilnej<sup>26</sup>. Jeśli już taka konieczność zachodziła, decyzje w tym zakresie podejmował osobiście wiceminister w porozumieniu z szefem saperów resortu spraw wojskowych<sup>27</sup>.

Ogólna eksploracja „saperskich prace ratowniczych” oraz „saperskich prac użytecznych na rzecz społeczeństwa” skłania do wyrażenia opinii, że były one celowe, pożądane i przynosiły wymierne efekty szkoleniowo-organizacyjne

<sup>24</sup> Ibidem, sygn. 302.4.22., *Wnioski inspektora armii gen. dyw. Kazimierza Sosnkowskiego do Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych w sprawie wojsk saperskich z 6 III 1932 r.*, s. 10–11.

<sup>25</sup> Ibidem, Wyższa Szkoła Wojenna, sygn. 340.1.28, *Raport gen. bryg. Tadeusza Kutrzeby do Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych w sprawie saperów z 15 IV 1931 r.*, s. 81–82.

<sup>26</sup> Ibidem, OWT, sygn. 325.7.24, *Sprawozdanie dowódcy 4 bsap z działalności szkoleniowej za rok 1936*. L.dz. 1355/Tjn. z 4 I 1937 r.

<sup>27</sup> Ibidem, MSWojsk., sygn. 340.1.28, *Pismo I wiceministra spraw wojskowych gen. bryg. Tadeusza Kasprzyckiego do szefa saperów MSWojsk. w sprawie przedłużenia prac użytecznych do końca 1932 r.* L.dz. 550/Tjn. z 16 VII 1932 r.

i inżynieryjno-techniczne. Zasadniczym celem analizowanych przedsięwzięć było z jednej strony szkolenie formacji saperskich niebiorących udziału w ćwiczeniach poligonowych w budowie mostów polowych i pracach drogowych, z drugiej zaś – rozszerzenie i przystosowanie do ruchu sieci dróg kołowych i linii kolejowych, szczególnie na wschodnich obszarach II Rzeczypospolitej. W wyniku wykonywanych zadań realizowano zamierzenia szkoleniowe kadry dowódczej i pozostałych stanów osobowych jednostek wojskowych. Oficerowie i podoficerowie, poza pracami technicznego wykonawstwa, kształtowali umiejętności w projektowaniu obiektów drogowych, kolejowych i innej infrastruktury technicznej. Zaś żołnierze zasadniczej służby wojskowej praktycznie szkolili się w wykonawstwie podstawowych prac saperskich, posługiwaniu się sprzętem inżynieryjno-technicznym, przez co wyrabiali nawyki do fachowego wyszkolenia.

Należy również podkreślić fakt, że saperzy przeznaczeni w czasie wojny do technicznego wspierania innych rodzajów wojsk już w czasie pokoju doskonalili swój kunszt techniczno-wojskowy, a w razie wystąpienia zagrożeń naturalnych i technicznych udzielali pomocy społeczeństwu polskiemu.

Adam Adrian Ostanek

Wojskowa Akademia Techniczna w Warszawie

## Miejsce i rola Wojska Polskiego w rozwoju Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej na Kresach Południowo-Wschodnich II Rzeczypospolitej

Wzrost znaczenia militarne go lotnictwa w trakcie I wojny światowej, jak również niezwykle dynamiczny jego rozwój w wielu państwach świata w okresie powojennym (głównie na szczeblu armii) spowodował, że władze wielu krajów zaczęły przywiązywać coraz większą uwagę do potrzeby przygotowania społeczeństwa na skutki wykorzystania lotnictwa w przyszłej wojnie. Sugerując się doświadczeniami minionego konfliktu zakładano, że nowoczesne lotnictwo wojskowe na wypadek wystąpienia konfliktu zbrojnego posłuży do ataków m.in. bombowych i chemicznych miast i ludności cywilnej. Z tego względu, niemal równoległe z rozwojem artylerii przeciwlotniczej, w większości państw rozpoczęto tworzenie organizacji, mających na celu powszechne przygotowanie społeczeństwa na skutki wojny lotniczej.

Początki funkcjonowania takich organizacji były zazwyczaj trudne. Powojenny kryzys gospodarczy, trwające w różnych regionach Europy jeszcze na początku lat dwudziestych niepokoje społeczne, a nawet konflikty zbrojne nie sprzyjały ich rozwojowi. W wielu państwach na przeszkodzie do dynamicznego rozwoju tego typu organizacji stawały także i inne pomniejsze czynniki (np. niechęć skupisk mniejszości narodowych wobec tego typu inicjatyw).

Odrodzoną w 1918 roku Rzeczpospolitą można w tym wypadku wskazać jako przykład państwa, w którym często dochodziło do zderzania ambitnych planów z brutalną rzeczywistością i problemami, jakie przeżywało państwo o słabej gospodarce, a w dodatku zamieszkiwane przez znaczącą liczbę mniejszości narodowych, często sabotujących działania władz. W takich sytuacjach rozwój wielu organizacji był niezbędny także i jako czynnik wzmacniania au-

torytetu władz państwowych. Na obszarach mieszanych etnicznie wojsko co do zasady wspierało tego typu organizacje, choć oczywiście wagę szczególną przywiązywano do tych, które umacniały polskość i wpływały na bezpieczeństwo państwa i obywateli.

Zasadniczym celem niniejszej pracy jest wskazanie miejsca i roli, jaką odegrały oddziały Wojska Polskiego z terenu Małopolski Wschodniej w procesie funkcjonowania i realizacji zadań statutowych Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej (LOPP). Wśród celów pobocznych wymienić można chęć ukazania wpływu armii na proces tworzenia się struktur terenowych Ligi, zaangażowanie wielu żołnierzy zajmujących stanowiska dowódcze w prace organizacji, jak również nakreślenie głównych kierunków podejmowanych przez organizację działań.

Liga Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej, wraz ze swoimi poprzednikami (o czym będzie mowa dalej), doczekała się kilku opracowań o charakterze ogólnym i przekrojowym<sup>1</sup>. Przy wielu walorach wymienionych publikacji podstawowym ich mankamentem jest to, że pobocznie i często w sposób nie zrównoważony traktują o tworzeniu się struktur terenowych i specyfice warunków, w jakich przyszło zrębom organizacji istnieć oraz się rozwijać. Do chwili obecnej podjęto jedynie badania nad kwestią działania LOPP na Mazowszu<sup>2</sup>, Podlasiu<sup>3</sup>, Śląsku<sup>4</sup> i ziemi stanisławowskiej<sup>5</sup>. Ogólny zarys działalności LOPP na terenie Małopolski Wschodniej można także znaleźć w opracowaniach podejmujących problematykę bezpieczeństwa regionu w różnych kontekstach<sup>6</sup>.

<sup>1</sup> T. Kmiecik, *Z dziejów Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej 1928–1939*, „Biuletyn Wojskowej Służby Archiwalnej” 1966, nr 19; Z. Kozak, *Liga Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej w Polsce w latach 1928–1939*, Szczecin 2007; Idem, *Organizacja i działalność Ligi Obrony Powietrznej Państwa*, „Biuletyn Wojskowej Służby Archiwalnej” 1994, nr 17, s. 26–54; Idem, *Towarzystwo Obrony Przeciwgazowej 1922–1928*, ibidem, 2000, nr 23, s. 118–135.

<sup>2</sup> P. Piotrowski, *Liga Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej na Mazowszu w latach 1928–1939*, „Rocznik Naukowy Towarzystwa Naukowego Płockiego” 2015, nr 7, s. 222–252.

<sup>3</sup> R. Roguski, *Działalność Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej na południowym Podlasiu w latach 1923–1939*, „Podlaski Kwartalnik Kulturalny” 2008, nr 3, s. 15–27.

<sup>4</sup> M. Domagała, *Śląski Oddział Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej (1924–1939)*, „Wiek Stare i Nowe” 2008, nr 1(6), s. 228–263.

<sup>5</sup> A.A. Ostanek, „Skrzydlaty Stanisławów”. *Działalność Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej w Stanisławowie i na Ziemi Stanisławowskiej a bezpieczeństwo miasta i regionu (1924–1939)*, [w:] *Stanisławów i Ziemia Stanisławowska w II Rzeczypospolitej. Wojskowość – bezpieczeństwo – społeczeństwo – kultura*, red. M. Kardas, A.A. Ostanek, P. Semków, Warszawa–Stanisławów 2016, s. 49–78.

<sup>6</sup> Np.: A.A. Ostanek, *W służbie Ojczyźnie. Wojsko Polskie w systemie bezpieczeństwa województw południowo-wschodnich II Rzeczypospolitej (1921–1939)*, Warszawa 2019; W. Włodarkiewicz, *Przed zagładą. Społeczeństwo Wołynia i Małopolski Wschodniej wobec państwa polskiego (1935–1939)*, Warszawa 2013.

Podstawę źródłową pracy stanowią materiały przechowywane w archiwach w Polsce i Wielkiej Brytanii oraz na Ukrainie, dokumenty publikowane i opracowania z epoki oraz współczesne prace naukowe. Bardzo istotnym uzupełnieniem była także lokalna prasa.

## Geneza Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej

Początki organizacji, jaką była LOPP, sięgają lipca 1922 roku. To właśnie wtedy w Warszawie powstał Komitet Założycielski Obywatelskiego Komitetu Obrony Przeciwgazowej, którego członkowie (był wśród nich m.in. prof. Ignacy Mościcki) zamierzali doprowadzić do powstania w stolicy Instytutu Badań Broni Chemicznej. Pierwsze posiedzenie członków Komitetu miało miejsce 22 września 1922 roku – przyjęto wówczas statut oraz regulamin, dotyczący m.in. tworzenia struktur terenowych. Za podstawowy cel organizacji przyjęto zgromadzenie środków finansowych na budowę obiektów dla wspomnianego już Instytutu Badań Broni Chemicznej. Warto dodać, że organizacja miała ulec rozwiązaniu po realizacji tego celu<sup>7</sup>.

W kolejnych miesiącach Komitet przystąpił do intensywnych działań, zmierzających do stworzenia struktur terenowych. Do końca 1923 roku udało się stworzyć aż 56 komitetów lokalnych, przy czym na ziemiach byłego zaboru austriackiego tylko 1 (w Jarosławiu). Niestety, mimo sukcesów (także w zakresie gromadzenia środków na cel zasadniczy, tj. budowę Instytutu), na szczeblach władz centralnych podjęto decyzję, aby organizację przekształcić w taką, której celem będzie praca społeczna oraz praktyczne prace nad zagadnieniem obrony przeciwgazowej. Spowodowało to, że na kolejnym posiedzeniu Komitetu, które miało miejsce 15 grudnia 1924 roku, podjęto uchwałę o reorganizacji i zmianie nazwy na Towarzystwo Obrony Przeciwgazowej (TOP)<sup>8</sup>.

W myśl nowego statutu, zatwierdzonego 21 stycznia 1925 roku, do podstawowych celów organizacji należało szeroko rozumiane badanie chemicznych środków bojowych oraz rozwijanie wśród ludności zainteresowania zagadnieniami obrony przeciwgazowej. Z tego względu za niezbędne uznano popieranie fachowego piśmiennictwa naukowego, wydawanie czasopism własnych, organizowanie zjazdów, prowadzenie specjalnych kursów oraz zakładanie oddziałów terenowych Towarzystwa<sup>9</sup>.

<sup>7</sup> Wojskowe Biuro Historyczne – Centralne Archiwum Wojskowe (dalej: WBH-CAW), sygn. I.300.1.351. *Statut Komitetu Obrony Przeciwgazowej; Piętnastolecie LOPP*, Warszawa 1938, s. 71.

<sup>8</sup> Ibidem, sygn. I.300.1.351. Pismo prezesa Obywatelskiego Komitetu Obrony Przeciwgazowej do Ministra Spraw Wojskowych z 23 XII 1924 r. informujące o utworzeniu Towarzystwa Obrony Przeciwgazowej; Z. Kozak, *Liga Obrony Powietrznej...*, op. cit., s. 22.

<sup>9</sup> Z. Kozak, *Towarzystwo Obrony Przeciwgazowej...*, op. cit., s. 167.

Równoległe do organizacji TOP przystąpiono także do tworzenia Ligi Obrony Powietrznej Państwa. Jej początki sięgają 1923 roku. Skupiała ona głównie ekspertów w zakresie lotnictwa. Pierwsze Ogólne Zgromadzenie Delegatów Członków Założycieli odbyło się w Warszawie 23 maja 1923 roku. Przyjęto na nim statut Ligi, określając w nim główne cele – dążenie do wzbudzenia zainteresowania społeczeństwa sprawami związanymi z lotnictwem oraz popieranie, tworzenie i rozwijanie rodzimego lotnictwa. Głównymi kierunkami działań stowarzyszenia miało być urządzenie wystaw lotniczych w Polsce, organizacja bibliotek, archiwów i muzeów lotniczych, kształcenie i dokształcanie personelu lotniczego oraz budowa lotnisk<sup>10</sup>.

Pozycja Ligi wzrosła po tym, kiedy w 1926 roku swoim protektorem objął ją nowy prezydent – prof. Ignacy Mościcki. Kierunek działań Ligii Obrony Powietrznej Państwa doprecyzowywano w ciągu kolejnych lat. Zgodnie z życzeniami wyrażanymi przez Departament Żeglugi Powietrznej Ministerstwa Spraw Wojskowych (MSWojsk.) ustalono, że Liga skupi się w głównej mierze na budowie lotnisk, hangarów, urządzeń lotniskowych oraz lądowisk<sup>11</sup>. Całość powyższych zmian spowodowała, że w 1927 roku uchwalono kolejny statut<sup>12</sup>.

W drugiej połowie lat dwudziestych obydwie organizacje rozwijały się dość dynamicznie, choć należy przyznać, iż to prace Ligi cieszyły się większym zainteresowaniem niż działalność TOP (widoczne to było choćby w zakresie ogólnej liczby członków, jak również dynamiki jej przyrostu). Wynikało to zapewne z tego, iż zagadnienia lotnictwa po prostu bardziej interesowały przeciętnych obywateli niż kwestie związane z obroną przeciwgazową. Warto zauważyć, że szereg celów, jakie stawiały sobie obydwie organizacje, było zbieżnych, toteż już w 1926 roku pojawiły się pierwsze głosy optujące za ich połączeniem<sup>13</sup>.

Rok 1927 przyniósł połączenie obydwu organizacji – 28 maja Liga, a 3 lipca TOP podjęły w tej sprawie stosowne uchwały. W tym celu powołano dwie specjalne komisje, które wypracowały porozumienie. Zgodnie z nim, 10 lutego 1928 roku, powołano do życia Ligę Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej. W celu usprawnienia działania LOPP w nowych realiach, podczas Zgromadzenia Ogólnego odbywającego się w dniach 25–26 maja 1928 roku w Warszawie przyjęto nowy statut. Zgodnie z nim głównymi celami LOPP było popieranie rozwoju polskiego lotnictwa we wszystkich jego dziedzinach

<sup>10</sup> *Statut Ligi Obrony Powietrznej Państwa*, Warszawa 1923, s. 1.

<sup>11</sup> Szerzej – zob.: Z. Sałek, *Lotniska komunikacyjne w Polsce*, [w:] *80 lat lotnictwa polskiego. Historia i współczesność*, t. II, Warszawa 1998, s. 81.

<sup>12</sup> *Statut Ligi Obrony Powietrznej Państwa*, Warszawa 1927.

<sup>13</sup> M. Romeyko, *Czy L.O.P.P. powinna połączyć się z Towarzystwem Obrony Przeciwgazowej?*, przedruk artykułu z „Wiadomości LOPP” nr 17 w formie ulotki [b.d.w].



funkcjonowania, badanie środków chemicznych nadających się do wykorzystania tak w walce, jak i w celach obronnych oraz przygotowanie ludności cywilnej do obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej. Całość powyższych zadań miała być realizowana za sprawą popularyzowania wśród społeczeństwa idei lotnictwa oraz spraw związanych z obroną lotniczą i chemiczną, wspierania piśmiennictwa fachowego w powyższych zakresach, wydawania własnych pism, zakładania bibliotek, muzeów i szkół, organizowania zjazdów, odczytów, konkursów, pokazów, kursów specjalistycznych, budowania lotnisk, schronów, współdziałania z władzami wojskowymi i cywilnymi, organizowania oraz współorganizowania szkoleń ludności cywilnej czy też organizowania kół sportowych dla młodzieży<sup>14</sup>.

Połączenie obydwu organizacji okazało się bardzo trafnym posunięciem – z jednej strony, pozwoliło to na efektywniejsze działanie władzom organizacji, z drugiej, wpłynęło na dalsze zwiększenie się liczby członków. Kolejnym przełomem w funkcjonowaniu LOPP była uchwała Rady Ministrów z 20 stycznia 1934 roku, w której LOPP uznano za stowarzyszenie wyższej użyteczności publicznej. Dawało to Lidze szereg przywilejów, m.in. wyłączność na organizację we współpracy z lokalnymi władzami cywilnymi i wojskowymi szkoleń z zakresu obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej<sup>15</sup>.

Lata 1934–1939 to największy okres aktywności LOPP. W dwa miesiące po uznaniu LOPP za stowarzyszenie wyższej użyteczności publicznej uchwalono w Polsce pierwszą ustawę o obronie przeciwlotniczej i przeciwgazowej, w myśl której minister spraw wojskowych miał prawo zarządzać i odwoływać pogotowie przeciwlotnicze i przeciwgazowe na części lub całym obszarze kraju<sup>16</sup>. W dniu 4 lipca 1936 roku, zgodnie z Dekretem Prezydenta RP, powołano do życia Inspektorat Obrony Powietrznej Państwa, który miał kierować przygotowaniem Polski do obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej (OPLiG)<sup>17</sup>. LOPP miała ściśle współpracować z tą komórka. Pozycja LOPP wzmocniła się także i w 1937 roku, kiedy 29 stycznia Rada Ministrów wydała rozporządzenie o przygotowaniu w czasie pokoju obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej – dokument ten normował zasady współpracy LOPP z przedstawicielami władz cywilnych w terenie<sup>18</sup>. W ostatnich latach pokoju znaczenie LOPP rosło. Rada Ministrów 24 stycznia 1939 roku wydała ko-

<sup>14</sup> *Statut Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej*, Warszawa 1928.

<sup>15</sup> Zob.: *Dziennik Ustaw RP* (dalej: *Dz. U.*) z 1932 r., nr 94, poz. 808. Prawo o stowarzyszeniach.

<sup>16</sup> *Dz. U.* 1934, Nr 80, poz. 742. Ustawa o obronie przeciwlotniczej i przeciwgazowej z 15 III 1934 r.

<sup>17</sup> *Ibidem*, 1936, Nr 52, poz. 368. Dekret Prezydenta RP o ustanowieniu Inspektora Obrony Powietrznej Państwa.

<sup>18</sup> *Ibidem*, 1937, Nr 10, poz. 73. Rozporządzenie Rady Ministrów o przygotowaniu w czasie pokoju obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej Państwa z 29 I 1937 r.

lejne rozporządzenie, które dotyczyło tym razem kwestii obowiązków osób fizycznych i prawnych oraz władz i instytucji w dziedzinie przygotowania obywateli w zakresie OPLiG w czasie pokoju. W akcie tym zdefiniowano pojęcia personelu obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej oraz wskazano na zasady jego szkolenia, które prowadzić miały komórki lokalne LOPP<sup>19</sup>.

Wszystkie powyższe rozwiązania prawne spowodowały, że LOPP zyskała pod koniec lat trzydziestych monopol nie tylko na rozwijanie sportów lotniczych i szybowcowych, ale także na przygotowanie społeczeństwa do obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej na wypadek wojny. Tak proobronny charakter organizacji nie mógł pozostawać poza sferą zainteresowania władz wojskowych, toteż systematyczne zacieśnianie współpracy było naturalną konsekwencją, będącą pochodną powyższych celów.

### Budowa struktur terenowych LOPP w Małopolsce Wschodniej

Warunkiem przynależności do TOP było posiadanie obywatelstwa polskiego. Struktury organizacji dzieliły się na trzy piony – centralny, wojewódzki i miejscowy, przy czym minimalna liczba członków wymaganych do stworzenia oddziału miejscowego wynosiła 20 osób. Oddziały miejscowe mogły powstawać w każdej miejscowości oraz przy instytucjach oraz zakładach pracy. Warunkiem koniecznym do działania każdej komórki było m.in. gromadzenie środków finansowych na działalność statutową<sup>20</sup>.

Członkiem Ligi mógł także zostać każdy obywatel Rzeczypospolitej. Na struktury wewnętrzne Ligi składać się miały pion centralny oraz terenowy, przy czym ten drugi tworzyć miały komitety wojewódzkie, powiatowe, miejskie oraz miejscowe. Statut Ligi również umożliwiał stworzenie komitetów w strukturach instytucji, grup zawodowych oraz zakładów pracy<sup>21</sup>.

Po połączeniu w jedną organizację przyjęto system podziału terenowego, jaki funkcjonował do tej pory w Lidze. W 1934 roku dokonano modyfikacji w zakresie struktur terenowych LOPP – dotychczasowe komitety wojewódzkie (i zawodowe w randze wojewódzkich) zamieniono na okręgi, natomiast komitety powiatowe (i miejskie równorzędne powiatowym) na obwody. Bez zmian zostały koła miejscowe, szkolne itp. Warunkiem działania tych najmniejszych komórek było zrzeszanie minimum 25 członków<sup>22</sup>.

Jak już wspomniano, na terenie Małopolski Wschodniej nie udało się, poza jednym przypadkiem, stworzyć struktur terenowych TOP. Podstawą zatem do

<sup>19</sup> Ibidem, 1939, Nr 10, poz. 54. Rozporządzenie Rady Ministrów o obowiązkach osób fizycznych i prawnych oraz władz i instytucji w dziedzinie przygotowania personelu obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej w czasie pokoju z dnia 24 I 1939 r.

<sup>20</sup> *Statut Towarzystwa Obrony Przeciwgazowej*, Warszawa 1925, s. 4–7.

<sup>21</sup> *Statut Ligi Obrony Powietrznej Państwa*, Warszawa 1924.

<sup>22</sup> Z. Kozak, *Liga Obrony Powietrznej...*, op. cit., s. 48–52.

tworzenia struktur połączonej LOPP w całym regionie były komórki wcześniejszej Ligi Obrony Powietrznej Państwa. Nie zmienia to jednak faktu, że na obszarze tak mocno mieszanym etnicznie, jakim była Małopolska Wschodnia, budowa pierwszych komórek LOPP była zdecydowanie bardziej trudna i czasochłonna. Wymagała także większego zaangażowania się w ich powstawanie osób, które określić można mianem lokalnych autorytetów – przedstawiciele władz państwowych i samorządowych, dowódców jednostek wojskowych, nauczycieli, sędziów, adwokatów itp.

Działania na rzecz sformowania pierwszych struktur Ligi w regionie zapoczątkowano pod koniec 1923 roku. Komitet Wojewódzki we Lwowie powołano do życia 27 czerwca 1924 roku, zaś Komitet Wojewódzki w Stanisławowie we wrześniu tego samego roku. Tarnopolski Komitet Wojewódzki powstał z kolei w marcu 1925 roku. Warto dodać, że w organizację Ligi we Lwowie aktywnie zaangażował się ówczesny dowódca Okręgu Korpusu (OK) VI we Lwowie – gen. Juliusz Malczewski<sup>23</sup>.

Początki działalności struktur terenowych Ligi w całej Polsce nie były łatwe ze względu na to, że w początkowej fazie rozwoju organizacji władze centralne – z braku środków finansowych – stawały na samofinansowanie się komitetów niższego rzędu. Zręby struktur Ligi musiały się zatem utrzymywać ze środków własnych, pochodzących z darowizn i składek członków. W 1925 roku podawano, że w województwie lwowskim do Ligi należało 23 770 osób, w województwie stanisławowskim – 7468, w województwie tarnopolskim natomiast – około 4 tys. Jedynie wynik województwa lwowskiego należał do czołowych w Polsce – pozostałe do najsłabszych. W kolejnym roku sytuacja wcale nie wyglądała lepiej – w województwie lwowskim liczba członków spadła do poziomu 20 217, w województwie stanisławowskim i tarnopolskim natomiast wzrosła – odpowiednio do pułapu 8790 i 6161<sup>24</sup>.

Z biegiem lat liczba członków Ligi zarówno w ujęciu ogólnopolskim, jak i regionalnym zaczęła rosnąć zdecydowanie dynamiczniej. Podczas gdy w 1928 roku ogólna liczba członków LOPP w Polsce wynosiła niemal 350 tys. osób, to już w 1935 roku było to ponad 1,3 mln członków. W 1938 roku liczba członków LOPP w ujęciu ogólnopolskim sięgnęła niemal 1,9 mln osób.

Struktury LOPP działające w Małopolsce Wschodniej rozwijały się dość prężnie, choć zróżnicowanie, ze względu na województwa i odsetek zamiesz-

<sup>23</sup> Центральний Державний Історичний Архів України, м. Львів (dalej: CDIAL), f. 425, op. 1, spr. 1. Zaproszenie na zebranie organizacyjne Komitetu Wojewódzkiego LOPP we Lwowie; Державний Архів Тернопільської Области (dalej: DATO), f. 286, op. 1, spr. 152. Referat z okazji dziesięciolecia Okręgu Wojewódzkiego LOPP w Tarnopolu [b.d.]; „Kurjer Stanisławowski” 1924, nr 220 z 12 X, s. 4; „Kurjer Stanisławowski” 1938, nr 39 z 25 IX, s. 2; *Piętnastolecie LOPP...*, op. cit., s. 189.

<sup>24</sup> WBH-CAW, sygn. I.302.4.1947. Sprawozdanie z działalności Zarządu Głównego LOPP za okres X-lecia 1923–1933; A.A. Ostanek, „*Skrzydlaty Stanisławów*”..., op. cit., s. 59.

kujących je mniejszości narodowych. Najdynamiczniej organizacja rozwijała się na terenie województwa lwowskiego (większą liczbę członków 1935 roku miał tylko okręg warszawski stołeczny). Pomiędzy rokiem 1935 a 1938 liczba członków LOPP na terenie województwa lwowskiego wzrosła z 144,6 tys. do 204,3 tys. osób, na terenie województwa stanisławowskiego z 25,9 tys. do 36,3 tys. osób, natomiast w województwie tarnopolskim z 39,1 tys. do 98,6 tys. osób. Łącznie zatem podczas gdy w 1935 roku 209,6 tys. mieszkańców analizowanego obszaru należało do LOPP, to liczba ta w 1938 roku wynosiła już 339,2 tys. osób<sup>25</sup>.

Generalnie w drugiej połowie lat trzydziestych liczebność członków LOPP z Małopolski Wschodniej w odniesieniu do łącznej liczby członków wahała się granicach 15–20%, co mimo wszystko świadczy o istotnej aktywności i popularności organizacji wśród mieszkańców. Wydaje się także, że przynajmniej część przedstawicieli mniejszości narodowych zamieszkujących miasta zaangażowała się w jej działalność. Warto przy tym dodać jako ciekawostkę, że o ile liczba członków LOPP w stosunku do ogółu mieszkańców województwa lwowskiego wynosząca 6% dawała okręgowi trzecie miejsce w Polsce, to liczba 2,2% spośród zdominowanego przez Ukraińców województwa stanisławowskiego dawała miejsce przedostatnie (mniejszy odsetek członków był tylko w okręgu wołyńskim)<sup>26</sup>.

Szacuje się, że w przededniu wybuchu II wojny światowej liczba członków Ligi wynosiła ok. 2 mln mieszkańców. Oznacza to, że liczba osób należących do LOPP w Małopolsce Wschodniej także na pewno jeszcze wzrosła ponad niemal 340 tys. osób z końca 1938 roku<sup>27</sup>. Choć trudno wskazać na dokładną liczbę nowych członków, niemal na pewno jednak można ich liczyć w tysiącach.

### Zaangażowanie WP w rozwój struktur LOPP do 1934 roku

Jak wspomniano, osoby piastujące stanowiska dowódcze w armii już na etapie tworzenia zrębów struktur terenowych Ligi angażowały się działania, mające służyć rozpropagowaniu Ligi. Choć część z nich zapewne początkowo robiła to głównie w celu autorytatywnego wsparcia organizacji, to trzeba przyznać, że byli i tacy, jak wspomniany już gen. Malczewski, który faktycznie czynnie zaangażował się w prace Ligi od samego początku, biorąc aktywny udział w posiedzeniach jej zarządu.

<sup>25</sup> *Sprawozdanie z działalności Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej za rok 1937*, Warszawa 1938, s. 2; *Sprawozdanie z działalności Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej za rok 1938*, Warszawa 1939, s. 3.

<sup>26</sup> Z. Kozak, *Liga Obrony Powietrznej...*, op. cit., s. 66–68.

<sup>27</sup> A.A. Ostanek, *VI Lwowski Okręg Korpusu w dziejach wojskowości polskiej w latach 1921–1939*, Warszawa 2013, s. 297.

Faktycznie jednak do momentu scalenia organizacji, zajmujących się zagadnieniami obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej, kwestia wsparcia dla inicjatyw Ligi ze strony wojska czy konkretnych dowódców była raczej oddolna i niejednolita. Wiele zależało od aktywności miejscowych działaczy LOPP i ich prywatnych kontaktów z dowódcami poszczególnych jednostek wojskowych.

W początkowej fazie działania Ligi najważniejszym zadaniem było stworzenie zrębów struktur terenowych, a to z kolei możliwe było przede wszystkim za sprawą rozpropagowania idei i zagadnień, jakimi zajmowała się ta organizacja. Jedną z inicjatyw, mających temu służyć, było organizowanie od 1924 roku tzw. Tygodni Lotniczych (później przekształconych w Tygodnie LOPP). Pierwsze z nich odbyły się tylko w większych miastach w Polsce, z czasem jednak stały się flagową imprezą organizowaną przez Ligę, która przyciągała większe rzesze mieszkańców. W tej kwestii wojsko mogło pomóc i pomagało, wydatnie polepszając efektywność przedsięwzięcia szczególnie w pierwszych latach istnienia Ligi.

Przebieg I Tygodnia Lotniczego w większych miastach Małopolski Wschodniej nie jest znany. Na pewno wiadomo tyle, że obchody te odbyły się w Stanisławowie<sup>28</sup>. Wydaje się jednak, że skoro zorganizowano je w tym mieście, to trudno oczekiwać, aby nie odbyły się choćby w większym Lwowie, w którym Liga działała prężniej. Brak jednak na ten temat informacji tak wśród dokumentacji cywilnej, jak i wojskowej.

Więcej wiadomo na temat obchodów w roku następnym. Wojsko z pewnością włączyło się w obchody II Tygodnia Lotniczego, w dniach 9–13 września 1925 roku. Jeszcze wcześniej, bo 14 stycznia 1925 roku redakcja lwowskiego „Słowa Polskiego” zainicjowała wspólnie z Komitetem Wojewódzkim Ligi we Lwowie akcję zbiórki pieniędzy na zakup dla wojska samolotu. Do 20 czerwca zebrano kwotę 39 tys. zł, za którą zakupiono samolot Potez XV. Jego chrzest (nadano mu imię „Semper Fidelis”) i przekazanie na rzecz lwowskiego 6. Pułku Lotniczego nastąpiło 13 września 1925 roku – w trakcie trwania Tygodnia Lotniczego<sup>29</sup>.

Tydzień Lotniczy we Lwowie, dzięki dużemu zaangażowaniu pozostających w Zarządzie Komitetu Wojewódzkiego LOPP ppłk. Jerzego Englisha z Inspektoratu Armii nr V we Lwowie oraz mjr. rez. pil. Adama Tigera, osiągnął znaczące wyniki. We Lwowie odbyły się dwa wiece, cztery wykłady, a w kinach wyświetlano trzy filmy propagandowe. Przybyła do Lwowa 1. Kompania Balonowa umieściła w centralnej części Targów Wschodnich balon na uwięzi. Piloci 6. plot wykonali w ciągu tych dni 10 lotów nad miastem, zrzucając ulotki propagandowe, natomiast jeden samolot pułku wystawiono na pl. Akademi-

<sup>28</sup> *Kalendarz LOPP na 1929*, Stanisławów 1928, s. 60.

<sup>29</sup> „Słowo Polskie” 1925, nr 13 z 14 I, s. 1; ibidem, nr 248 z 11 IX, s. 1; ibidem, nr 249 z 12 IX, s. 7; ibidem, nr 250 z 13 IX, s. 8.

ckim. Orkiestry pułków lwowskich (głównie 40. Pułku Piechoty) zapewniały oprawę muzyczną podczas ważniejszych wydarzeń. Obchody dały w samym tylko Lwowie dochód w kwocie 10 tys. zł<sup>30</sup>.

Na terenie województwa lwowskiego uroczystości o różnym przebiegu i zasięgu zorganizowano na terenie 26 powiatów (34 w większych miejscowościach i 464 we wsiach). Niestety nie wiadomo, czy i jakiego charakteru wsparcia udzieliło tam wojsko, choć o uroczystościach pisano w 24 lokalnych gazetach, m.in. we Lwowie, Stanisławowie, Tarnopolu, Przemyślu, Czortkowie, Sokalu, Drohobyczu, Kołomyi, Rzeszowie, Horodence i Jaworowie, a większość z wymienionych miast pełniła także rolę garnizonów WP<sup>31</sup>.

W przypadku województwa stanisławowskiego wiadomo, że II Tydzień Lotniczy odbył się z pewnością w samym Stanisławowie, jednak ze względu na inne lokalne uroczystości jego termin przesunięto na 12–20 października 1925 roku. W celu organizacji uroczystości powołano specjalny komitet, którego przewodniczącą została żona gen. Aleksandra Kowalewskiego – ówczesnego dowódcy 11. DP. Poza kilkoma odczytami, występem teatralnym i koncertem orkiestry 48. pp ograniczono się jednak głównie do rozdawania ulotek propagandowych i zbiórki datków<sup>32</sup>.

Jak zatem widać, w początkowym okresie wojsko nie włączało się w działania propagandowe Ligi w sposób zorganizowany i zdecydowany. Sytuacja zmieniać zaczęła się od maja 1926 roku, kiedy rządy w Polsce przejął marsz. Józef Piłsudski, a armia jako taka zaczęła odgrywać ważną rolę także w polityce wewnętrznej państwa. To w niej zaczęto upatrywać częściowego realizatora polityki narodowościowej, wokół niej chciano konsolidować społeczeństwo, ona w końcu miała być także obrończynią i nośnikiem polskości na niejednorodnych narodowościowo Kresach Wschodnich. Postępująca z każdym rokiem militarzacja życia społecznego, co było cechą charakterystyczną dla niemal całej ówczesnej Europy, powodowała, że ścisła i planowa współpraca wojska z organizacjami proobronnymi, a taką przecież była LOPP, musiała stać się faktem.

W 1928 roku dotychczasowe Tygodnie Lotnicze zastąpiły Tygodnie LOPP. Do końca lat dwudziestych i od połowy lat trzydziestych organizowano je corocznie w przełomie września i października (wyjątek stanowiły lata 1930–1934, kiedy odbywały się one na przełomie maja i czerwca). Podczas uroczystości realizowanych w dużych miastach bardzo często miały miejsce tzw. loty propagandowe z pokazami umiejętności, zrzutami ulotek etc.

<sup>30</sup> CDIAL, f. 425, op. 1, spr. 2. Protokół z posiedzenia Zarządu Komitetu Wojewódzkiego LOPP we Lwowie z 2 X 1925 r.; Державний Архів Івано-Франківської Облaсті (dalej: DAIFO), f. 517, op. 1, spr. 2. Meldunek dzienny DOK VI z 3 IX 1925 r.; „Kurjer Lwowski” 1925, nr 189 z 14 VIII, s. 4.

<sup>31</sup> CDIAL, f. 425, op. 1, spr. 2. Protokół z posiedzenia Zarządu Komitetu Wojewódzkiego LOPP we Lwowie z 13 XI 1925 r.

<sup>32</sup> „Kurjer Stanisławowski” 1925, nr 267 z 12 IX, s. 3; ibidem, nr 268 z 20 IX, s. 2.

O poszerzaniu wsparcia dla przedsięwzięcia LOPP ze strony wojska świadczą sprawozdania poszczególnych komitetów wojewódzkich z tamtego okresu. Przykładowo w 1929 roku na terenie województwa stanisławowskiego podczas VI Tygodnia LOPP orkiestry poszczególnych pułków w miastach garnizonowych koncertowały dla mieszkańców. Jednocześnie siłami 6. Pułku Lotniczego wykonano loty propagandowe nad Stanisławowem, Kołomyją, Kałuszem, Rohatynem, Stryjem, Śniatynem, Tłumaczem i Doliną. Podczas pokazów piloci zrzucili łącznie 35 tys. ulotek. W Stanisławowie zorganizowano także próbny alarm lotniczy oraz bombardowanie bombami burzącymi gazowymi. Uroczystości zakończyła przygotowana przez wojsko inscenizacja pt. *Kościuszko pod Raclawicami*<sup>33</sup>.

Wsparcie dla IX Tygodnia LOPP w Tarnopolu, który miał miejsce w dniach 5–12 czerwca 1932 roku, było także znaczące. Dla celów propagandowych użyczono auta, które odpowiednio przystrojone i oplakatowane jeździły ulicami miasta. W parku miejskim urządzone koncert orkiestr wojskowych. Największą atrakcją był jednak przyłot samolotu 6. Pułku Lotniczego, który można było obejrzeć. Wykonał on także kilka lotów nad miastem<sup>34</sup>.

Włączanie się w imprezy propagandowe organizowane przez Ligę nie było rzeczą jasną jedyną formą współpracy wojska z LOPP. Zdecydowanie bardziej stały, choć może mniej widoczny szczególnie na początku, charakter miała współpraca, jaką rozwijały powstałe na początku 1929 roku Okręgowe Urzędy Wychowania Fizycznego i Przynsposobienia Wojskowego (OUWFIPW) – w Małopolsce Wschodniej przy Dowództwach OK (DOK) VI we Lwowie oraz X w Przemyślu. Przykładowo, prowadzone w ramach OUWFIPW kursy przynsposobienia wojskowego (PW) lotniczego miały być organizowane w oparciu o współpracę z LOPP<sup>35</sup>.

Warto dodać, że zdecydowanie wcześniej, bo jeszcze w drugiej połowie lat dwudziestych władze wojskowe włączyły się w prowadzone przez LOPP działania na rzecz budowy lotnisk i lądowisk w wielu miastach Polski, w tym i w Małopolsce Wschodniej. Jeszcze w kwietniu 1927 roku dowódca OK VI gen. Władysław Sikorski wskazywał, że „ze strony Dowództwa Okręgu Korpusu Nr VI Lwów zamierzona jest akcja skoordynowania prac Ligii Obrony Powietrznej Państwa w kierunku budowy lotnisk na terenie tegoż DOK VI”<sup>36</sup>.

<sup>33</sup> DAIFO, f. 447, op. 1, spr. 7. Sprawozdanie z działalności KWLOPP w Stanisławowie za okres I I – 31 XII 1929 r. z 18 IV 1930 r.; „Kurjer Stanisławowski” 1929, nr 483 z 20 X, s. 3.

<sup>34</sup> DATO, f. 286, op. 1, spr. 21. Sprawozdanie rzeczowe Komitetu Wojewódzkiego LOPP w Tarnopolu za 1932 r. [b.d.]; „Głos Polski” 1932, nr 24 z 5 VI, s. 4; „Głos Polski” 1932, nr 25 z 12 VI, s. 2.

<sup>35</sup> WBH-CAW, sygn. I.371.10.23. Tymczasowa organizacja PW lotniczego z 31 V 1932 r.

<sup>36</sup> DAIFO, f. 447, op. 1, spr. 65. Pismo dowódcy OK VI do dowódcy 6. plot z 8 IV 1927 r. w sprawie przygotowania lotnisk na terenie DOK VI.

Na mocy rozkazu dowódcy OK VI przy 6. Pułku Lotniczym powstała specjalna Komisja Budowy Lotnisk, której przewodniczył dowódca rzeczonoego pułku – płk pil. Camillo Perini, a następnie od kwietnia 1929 roku nowy dowódca – ppłk pil. Augustyn Domes. Zadaniem komisji było udzielanie nie tylko fachowej pomocy. Piloci 6. Pułku Lotniczego dokonywać mieli także oględzin terenu z powietrza oraz wykonywać dokumentację fotograficzną. Powiaty województwa lwowskiego, wchodzące w skład OK X, ze względu na fakt, iż na terenie tego okręgu nie było formacji lotniczych, podlegały w tej materii także pułkowi we Lwowie.

Na terenie województwa lwowskiego w latach 1927–1932 kadra oficerska 6. Pułku Lotniczego brała udział w pracach nad projektami budowy lotnisk i lądowisk planowanych we Lwowie, Krośnie, Gródku Jagiellońskim, Rawie Ruskiej oraz Żółkwi. Na obszarze województwa stanisławowskiego żołnierze pułku wspierali LOPP w trakcie przygotowań do budowy lotniska w Stanisławowie od 1927 roku przez kolejne 10 lat – aż do finalizacji inwestycji. Komitet Wojewódzki LOPP w Tarnopolu pod koniec lat dwudziestych korzystał z kolei ze wsparcia armii w przygotowaniach budowy lotnisk i lądowisk w Tarnopolu, Brzeżanach, Trembowli i Zaleszczykach<sup>37</sup>.

Jak zatem widać, w miarę upływu czasu doszło do zdecydowanie bardziej skoordynowanej współpracy armii ze strukturami LOPP na terenie Małopolski Wschodniej. Początkowy brak tej współpracy wynikał z kilku przyczyn, choć za podstawową należy uznać brak jasnych rozkazów czy dyrektyw w tej sprawie. Choć LOPP wpisywała się w politykę podnoszenia stanu bezpieczeństwa państwa, wiele początkowo zależało od lokalnych komendantów garnizonów lub dowódców jednostek. Aktywność i wsparcie ze strony armii były zdecydowanie większe tam, gdzie w miejscowych władzach LOPP zasiadali oficerowie z danego garnizonu czy sami dowódcy wykazywali większe zrozumienie dla idei i celów LOPP.

Już samo stworzenie jednolitej organizacji odpowiedzialnej za sprawy z zakresu OPLiG w 1928 roku zaowocowało zwiększoną efektywnością

---

<sup>37</sup> CDIAL, f. 425, op. 1, spr. 4. Korespondencja pomiędzy dowództwem 6. plot a Komitetem Wojewódzkim LOPP we Lwowie za lata 1928–1935; CDIAL, f. 425, op. 1, spr. 22; DAIFO, f. 447, op. 1, spr. 65. Korespondencja pomiędzy dowództwem 6. plot a Komitetem Wojewódzkim LOPP w Stanisławowie za lata 1927–1931; DATO, f. 286, op. 1, spr. 155. Korespondencja pomiędzy dowództwem 6. plot a Komitetem Wojewódzkim LOPP w Tarnopolu za 1928 rok; DATO, f. 286, op. 1, spr. 164. Korespondencja pomiędzy dowództwem 6. plot a Komitetem Wojewódzkim LOPP w Tarnopolu za 1928 r. Warto dodać, że ambitne plany powstania szeregu lotnisk i lądowisk zostały za sprawą kryzysu gospodarczego początku lat trzydziestych w wielu przypadkach zatrzymane, względnie bardzo spowolnione. Na efekty współpracy armii i LOPP przychodziło społeczeństwu czekać czasem do drugiej połowy lat trzydziestych. Zob.: „Gazeta Lwowska” 1932, nr 160 z 16 VII, s. 4; „Polska Agencja Informacyjna Wschód” 1933, nr 314 z 1 VII, s. 1; A.A. Ostanek, „Skrzydlaty Stanisławów”..., op. cit., s. 67–68.



współpracy. Masowość organizacji, jej proobronne cele oraz coraz większe wsparcie udzielane przez władze centralne powodowały, że na początku lat trzydziestych armia współpracowała już bardzo szeroko z LOPP, wspierając ją w licznych przedsięwzięciach. Jest to tym bardziej istotne, że od początku lat trzydziestych, za zgodą Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, LOPP rozwijała swoją działalność w szkołach.

### Współpraca wojska z LOPP w latach 1934–1939

Rok 1934 stanowił absolutny przełom w działalności LOPP. Jak wspomniano, to właśnie w tym roku organizacja stała się stowarzyszeniem wyższej użyteczności, a na jej czele stanął gen. Leon Berbecki. Objęcie stanowiska prezesa organizacji przez oficera służby czynnej jeszcze mocniej związało ją z armią. Przykładem tego może być choćby rozkaz wydany dowódcom wszystkich garnizonów w Polsce, aby poszczególne jednostki wojskowe aktywnie wspierały miejscowe struktury LOPP, co wreszcie jednoznacznie oznaczało, że wojsko ma współpracować z LOPP. Sugerowano m.in. organizowanie w miarę możliwości sprzętowych pokazów lotniczo-gazowych oraz ćwiczeń pokazowych, wypożyczanie niezbędnego sprzętu czy też dostarczanie materiałów wybuchowych na szkolenia i inne imprezy organizowane przez LOPP<sup>38</sup>.

Lata poprzedzające wybuch II wojny stanowią okres największej i najszerzej zakrojonej współpracy pomiędzy LOPP a WP. Wynika to choćby z faktu, że LOPP została niejako wyznaczona przez władze państwowe do praktycznego przygotowania społeczeństwa do obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej. Od tego momentu trudno właściwie mówić już o działaniu LOPP bez ciągłego i zdecydowanie szerszego niż dotychczas wsparcia wojska. Przygotowania w tym zakresie zaczęły się już na przełomie 1934 i 1935 roku. Już 28 stycznia 1935 roku dowódca OK VI gen. Bolesław Popowicz zorganizował odprawę w sztabie DOK VI, w której udział wzięli ponadto kierownik OUWFIPW DOK VI oraz inspektorzy OPLiG komitetów wojewódzkich LOPP we Lwowie, Stanisławowie i Tarnopolu. Przedmiotem obrad było przygotowanie i rozpoczęcie kursów specjalistycznych<sup>39</sup>.

Działania podjęto niezwykle energicznie. Już w lutym 1935 roku rozpoczęto przygotowania do pierwszych kursów. Poza służbą obserwacyjno-meldunkową dowódca OK VI uznał za zasadne, aby przeprowadzić w ramach LOPP także szkolenie dla członkiń Przysposobienia Wojskowego Kobiet w zakresie obsługi central obrony przeciwlotniczej. Przykładowo na terenie woje-

<sup>38</sup> DAIFO, f. 2, op. 13, spr. 834. Pismo dowódcy OK VI do wojewody stanisławowskiego z 13 III 1934 r. w sprawie udziału wojska w Tygodniu LOPP.

<sup>39</sup> Ibidem, f. 447, op. 1, spr. 27. Zaproszenie dowódcy OK VI na konferencję w sprawie LOPP z 18 I 1935 r.

wództwa stanisławowskiego szkolenia w pierwszym zakresie przygotowano w Stanisławowie, Kołomyi, Stryju i Śniatynie – każde dla 30 osób, w drugim natomiast – w Stanisławowie i Stryju – każde dla 20 kobiet<sup>40</sup>.

W terminie od 1 czerwca do 4 lipca 1935 roku w Buczaczu, w porozumieniu z władzami wojskowymi oraz Zarządem Głównym LOPP w Warszawie, zorganizowano dla wybranych członków LOPP z województw lwowskiego, stanisławowskiego, tarnopolskiego, lubelskiego i wołyńskiego dwuturnusowy obóz służby odkażającej. Wzięło w nim udział 148 osób, z czego 94 pochodziły z województw Małopolski Wschodniej, pozostali z Wołynia. Wśród instruktorów LOPP znaleźli się także oddelegowani do tych zadań przez DOK VI żołnierze. Pierwszy z obozów tego typu obnażył szereg braków i improwizacyjny charakter doboru jego uczestników, bowiem tylko 43 osoby pomysłnie zdały egzamin końcowy (a więc 29% stanu)<sup>41</sup>.

Rok później w okresie od 2 czerwca do 4 lipca zorganizowano ponownie obóz w Buczaczu w dwóch turnusach z tą różnicą, że przeznaczony był on wyłącznie dla członków LOPP z terenu trzech województw południowo-wschodnich. Łącznie wzięło w nim udział 111 osób. Wśród kadry znajdował się jeden podoficer zawodowy 6. Batalionu Pancernego. W sprawozdaniu dla dowódcy OK VI informowano, że 94 osoby zdały egzamin końcowy i mogą pełnić rolę komendantów w zakresie OPLiG (stanowiło to niemal 85% stanu). W końcowej części sprawozdania wnioskowano także, aby obóz w Buczaczu przekształcić w stałe miejsce dla tego typu szkoleń dla wszystkich południowo-wschodnich województw<sup>42</sup>.

Jak można zauważyć, w skali zaledwie jednego roku udało się w procesie szkoleń podnieść wydajność i efektywność, o czym świadczy stopień zdawalności egzaminu końcowego. Nie byłoby to jednak możliwe bez wsparcia wojska. Aby całość współpracy wojska z LOPP uczynić jeszcze skuteczniejszą, pomocnik dowódcy OK VI płk Bolesław Fijałkowski wydał 17 marca 1937 roku rozkaz, zgodnie z którym w celu dalszego podniesienia poziomu szkoleń, jak również dalszego zwiększania nimi zainteresowania wśród obywateli, komendanci obwodowi i powiatowi PW wchodzili w ścisłą współpracę z obwodowym oraz rejonowym instruktorem OPLiG LOPP<sup>43</sup>.

Na terenie zachodnich powiatów województwa lwowskiego, pod względem administracji wojskowej przynależnych do OK X, również już w 1935 roku zainicjowano działania, które stanowią przykład współpracy wojska z miej-

<sup>40</sup> Ibidem, Pismo dowódcy OK VI do wojewody stanisławowskiego z 4 II 1935 r. w sprawie organizacji kursów w służbie obserwacyjno-meldunkowej.

<sup>41</sup> Ibidem, Sprawozdanie z obozu OPLiG w Buczaczu z 27 IX 1935 r.

<sup>42</sup> Ibidem, spr. 32. Sprawozdanie z obozu OPLiG w Buczaczu z 30 IX 1936 r.

<sup>43</sup> Ibidem, spr. 38. Rozkaz pomocnika dowódcy OK VI z 17 III 1937 r. w sprawie współpracy z instruktorami LOPP.

scowymi komórkami LOPP. Przykładowo w garnizonie Rzeszów, w wyniku porozumienia władz wojskowych i powiatowych władz LOPP z redakcją „Gazety Rzeszowskiej”, będącej organem prasowym Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem, udało się stworzyć stały dział, podejmujący tematykę z zakresu OPLiG. Informowano w nim o jej celach i zasadach, propagowano potrzebę łożenia środków finansowych czy dokonywano analiz sytuacji w tym zakresie w państwach sąsiadujących z Polską<sup>44</sup>.

Rok 1937 stanowił przełom zarówno w zakresie współpracy LOPP z wojskiem, jak i w zakresie zadań realizowanych przez tę organizację. Stało się tak ze względu na to, że wówczas przy poszczególnych DOK doszło do powołania dowództw Obrony Przeciwlotniczej (OPL) OK. Spowodowało to, że sztaby dowództw OK zostały odciążone od zadań z zakresu OPLiG, z kolei dowódcy OPL mogli poświęcić całość energii i czasu na bardziej wnikliwe studiowanie zadań znajdujących się wśród ich kompetencji. Oznaczało to jeszcze ściślejszą współpracę LOPP z armią, w tym z dowództwami OPL OK.

Teren Małopolski Wschodniej podzielono wówczas na rejony wyszkoleniowe OPLiG, w skład których wchodziły obwody powiatowe LOPP. Obszary województw stanisławowskiego i tarnopolskiego dzieliły się łącznie na siedem rejonów (województwo stanisławowskie – rejony Stanisławów, Stryj, Kołomyja, województwo tarnopolskie – rejony Tarnopol, Brzeżany, Czortków, Złoczów). Na czele każdego rejonu stał instruktor OPLiG LOPP<sup>45</sup>. Brak jest materiałów ilustrujących analogiczny podział dla województwa lwowskiego.

Dowództwo OPL OK VI regularnie monitorowało postępy w zakresie szkoleń prowadzonych przez inspektorów okręgowych OPLiG LOPP. Przykładowo w połowie maja 1938 roku dowódca OPL OK VI zwrócił się do Zarządów Okręgów Wojewódzkich LOPP wszystkich trzech województw Małopolski Wschodniej z prośbą o nadesłanie bieżących wykazów przeszkolonych w zakresie OPL nauczycieli z uwzględnieniem m.in. miejscowości. W wykazach miały się ponadto znaleźć informacje o szkołach, w których LOPP przeprowadziła szkolenia, liczby absolwentów oraz nauczycieli nadal nieprzeszkolonych<sup>46</sup>.

---

<sup>44</sup> „Gazeta Rzeszowska” 1935, nr 14 z 31 III, s. 3. Warto nadmienić, że na łamach gazety okazjonalnie już wcześniej ukazywały się artykuły omawiające zagadnienia z zakresu OPL. Ciekawym ich przykładem może być cykl – zob.: „Gazeta Rzeszowska” 1934, nr 52 z 23 XII, s. 2; ibidem, 1935, nr 2 z 6 I, s. 2; ibidem, nr 7 z 10 II, s. 2.

<sup>45</sup> DAIFO, f. 447, op. 1, spr. 38. Pismo inspektora okręgowego LOPP w Stanisławowie do dowódcy OPL OK VI z 10 XII 1937 w sprawie podziału organizacyjnego terenu Okręgu Wojewódzkiego LOPP w Stanisławowie; DATO, f. 286, op. 1, spr. 149. Sprawozdanie Wydziału OPLiG Okręgu Wojewódzkiego LOPP w Tarnopolu za okres 1 I – 30 IX 1937 r. [b.d.].

<sup>46</sup> DAIFO, f. 447, op. 1, spr. 51. Pismo dowódcy OPL OK VI do Zarządu Okręgu Wojewódzkiego LOPP w Stanisławowie z 13 V 1938 r. w sprawie ilościowego wykazu i sprawozdania z kursów OPL dla nauczycieli.

Na podstawie tak opracowanych zestawień w sztabie DOK VI przygotowano wykazy instruktorów OPLiG LOPP, którzy powinni zostać zatrudnieni w szkołach, w celu przeprowadzenia kursów dla tych nauczycieli, którzy takowych nie przeszli. Równolegle, na terenach, gdzie większość szkoleń dla pedagogów przeprowadzono, zamierzano zintensyfikować szkolenia dla komendantów domów oraz sektorów ulic, jak również organów kierowniczych OPL na szczeblu ośrodków i miast<sup>47</sup>.

Ostatni rok pokoju i towarzysząca mu coraz bardziej napięta sytuacja polityczna spowodowały, że wojsko współpracowało z LOPP właściwie na każdym polu działania – od propagandy wśród młodzieży, którą zachęcano już nie tylko do wstępowania w szeregi LOPP, ale przede wszystkim do odbywania szkoleń w zakresie OPLiG, po organizowanie ćwiczeń OPLiG z ludnością większych miast w regionie.

W zakresie tych ostatnich działań z LOPP miało współpracować już nie tylko wojsko, ale także władze cywilne. Wynikało to wprost z decyzji Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z 26 września 1938 roku, w którym ze względu na sytuację polityczną, w jakiej znalazła się Rzeczpospolita, nakazano wszystkim urzędom wojewódzkim intensyfikację prac w zakresie OPLiG opartą na ścisłej współpracy z LOPP oraz armią. Intencją ministerstwa było, aby można było przystąpić w niedługim czasie do prowadzenia ćwiczeń OPLiG w poszczególnych miejscowościach. Miały one trwać po dwa dni. Trzon zadań powierzono instruktorom OPLiG LOPP, którzy z kolei mieli pozostawać pod kontrolą przedstawicieli władz wojskowych<sup>48</sup>.

Stabilizacja sytuacji międzynarodowej począwszy od pierwszych dni października 1938 roku spowodowała, że ostatecznie odstąpiono od prowadzenia ćwiczeń w sposób improwizowany na rzecz ich odpowiedniego przygotowania i zaplanowania. Dowódcy OPL OK wydali rozkazy o meldowaniu na temat ogólnego stanu postępów w zakresie szkoleń OPLiG organizowanych przez LOPPP oraz wskazania istniejących braków, celem ich uzupełnienia. Jednocześnie po osiągnięciu przygotowania do ćwiczeń w terenie miało nastąpić zarządzenie ich wykonania. LOPP miała odegrać w nich kluczową rolę<sup>49</sup>.

W okresie późnej jesieni 1938 roku oraz w całym 1939 roku z rozkazów dowódcy OPL MSWojsk. w różnych miastach Małopolski Wschodniej zarzą-

<sup>47</sup> Ibidem, Pismo dowódcy OPL OK VI do Zarządów Okręgów Wojewódzkich LOPP we Lwowie, Tarnopolu i Stanisławowie z 2 IX 1938 r. w sprawie zatrudnienia instruktorów LOPP w 1938 r.

<sup>48</sup> Державний Архів Львівської Облaсті (dalej: DALO), f. 1, op. 4, spr. 1594. Pismo wojewody lwowskiego do starostów powiatowych i prezydenta Lwowa z 28 IX 1938 r. w sprawie zarządzenia ćwiczeń OPL.

<sup>49</sup> Ibidem, Pismo okólne dowódcy OPL OK X do zarządów miejskich, starostów powiatowych i komendantów garnizonów z 15 X 1938 r. w sprawie przygotowań do ćwiczeń OPL.

dzano ćwiczenia z zakresu OPLiG. Przygotowywano je i realizowano w oparciu o siły instruktorów OPLiG LOPP oraz wojsko. W dniach 28–30 listopada 1938 roku ćwiczenia takie przeprowadzono w Stanisławowie i Dolinie. Przygotowanie samych ćwiczeń oraz zaangażowanie LOPP w ich realizację oceniano wysoko. Jako mankamenty wskazano niewystarczająco dobry poziom zrozumienia części społeczeństwa co do celowości organizowania takich ćwiczeń, jak również w pojedynczych przypadkach brak karność i wykonywania poleceń przez obywateli. Podkreślono jednocześnie, że duże zaangażowanie i wiedza fachowa charakteryzowały tych, którzy odbyli służbę wojskową, tudzież szkolenia w ramach PW oraz oczywiście LOPP<sup>50</sup>.

Wzmocniona współpraca wojska z LOPP w zakresie realizacji ćwiczeń OPLiG trwała aż do wybuchu wojny. Już 23 stycznia 1939 roku dowódca OPL MSWojsk. gen. Józef Zajac wydał zarządzenie do przeprowadzenia kolejnych ćwiczeń na terenie Małopolski Wschodniej. W związku z tym dowódca OK VI gen. Władysław Langner 28 stycznia wydał specjalne zarządzenia organizacyjne, precyzujące zakres i charakter ćwiczeń, mających się odbyć w dniach 13–15 lutego 1939 roku w ośrodku OPL Lwów. Obok ćwiczeń w samym Lwowie uruchomić zamierzano także cały system dozoru na terenie województw stanisławowskiego, tarnopolskiego i 9 wschodnich powiatów lwowskiego (z wyjątkiem posterunków służby meldunkowo-obszerniczej z obwodów obserwacyjnych Kołomyja i Stryj). Wszyscy instruktorzy OPLiG LOPP oraz większość czynnie włączających się w działalność LOPP członków tej organizacji została zmobilizowana do prac. W ćwiczeniach udział wzięły samoloty 6. plot pozorujące naloty, a komendant Garnizonu Lwów na potrzeby ćwiczeń wypożyczył pięć aut marki Polski Fiat 508 III/W Łazik, cztery auta półciężarowe oraz sześć motocykli. Ponadto wykorzystano 500 świec specjalistycznych, 200 świec łzawiących, 100 granatów łzawiących oraz petardy. Realizację ćwiczeń oceniono dobrze, zaangażowanie instruktorów i członków LOPP także<sup>51</sup>.

<sup>50</sup> Ibidem, Wskazówki dowódcy OPL OK X z 26 I 1939 r. do przygotowania ćwiczeń OPL; Pismo dowódcy OPL MSWojsk. do dowódcy OK VI z 10 XI 1938 r. w sprawie ćwiczeń OPL; DAIFO, f. 2, op. 13, spr. 939. Sprawozdania z ćwiczeń OPL przeprowadzonych w miejscowościach Stanisławów i Dolina z 23 I 1939 r.; DALO, f. 1, op. 4, spr. 1634. Pismo dowódcy OPL OK VI do naczelnika Wydziału Wojskowego Urzędu Wojewódzkiego we Lwowie z 30 XII 1938 r. w sprawie niedomagań podczas wstępnych ćwiczeń OPL; „Kurier Stanisławowski” 1938, nr 48 z 28 XI, s. 2–3; ibidem, nr 49 z 4 XII, s. 4.

<sup>51</sup> DAIFO, f. 2, op. 1, spr. 939. Pismo dowódcy OPL OK VI do wojewodów lwowskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego z 6 II 1939 r. w sprawie ćwiczeń OPL w ośrodku Lwów i służbie dozoru na terenie OK VI; DALO, f. 1, op. 4, spr. 1594. Zarządzenia organizacyjne dowódcy OPL OK VI z 28 I 1939 r. w związku z ćwiczeniami OPL na terenie Lwowa; Rozkaz komendanta Garnizonu Lwów z 8 II 1939 r. w związku z ćwiczeniami OPL; „Gazeta Lwowska” 1939, nr 34 z 12 II, s. 2; ibidem, nr 35 z 14 II, s. 2; ibidem, nr 36 z 15 II, s. 2; ibidem, nr 37 z 16 II, s. 2.

Analogiczne działania prowadzone przez LOPP miały także miejsce w zachodniej części województwa lwowskiego, które pozostawało pod jurysdykcją dowódcy OK X gen. Waława Sceavoli-Wieczorkiewicza. W lutym 1939 roku zarządził on przeprowadzenie ćwiczeń w Przemyślu, Rzeszowie i Łańcucie. Ćwiczenia w Przemyślu, o których zachowało się nieco informacji, przeprowadzono w dniach 16–18 lutego. Jeszcze zanim się one odbyły na łamach miejscowej prasy instruowano mieszkańców o zasadach zachowywania się na wypadek alarmu. Nad Przemyślem 16 lutego jeden raz krążyły samoloty 6. Pułku Lotniczego. Kolejnego dnia samoloty tegoż pułku trzykrotnie symulowały naloty bombowe na miasto, ostatniego dnia ćwiczeń – jeden raz. Całość ćwiczeń pod względem przygotowania i realizacji oceniono dość dobrze, nie wskazując na większe niedomagania. Zaangażowanie instruktorów oraz członków LOPP zostało również zaopiniowane pozytywnie<sup>52</sup>.

Dnia 22 lutego 1939 roku MSWojsk. wydało zarządzenie, w myśl którego w ciągu 1939 roku miały odbyć się ćwiczenia w zakresie OPLiG na obszarze całej Polski. Terminy ćwiczeń miały być ustalane przez dowódców OPL poszczególnych OK. W każdym ośrodku OPL miało odbyć się przynajmniej jedno takie ćwiczenie w ciągu roku, trwające minimum dwie doby. Ich organizacja spoczywała na strukturach LOPP oraz dowódcach garnizonów<sup>53</sup>.

Powyższe zarządzenie spowodowało, że przystąpiono do energicznych prac przygotowawczych na poziomie LOPP oraz armii. Dowódcy OPL OK VI i X wydali rozkazy w zakresie opracowania planów przygotowawczych. Pierwsze ćwiczenia odbyły się na terenie Stryja (27–29 marca) i Kołomyi (29–31 marca). Współpracę z przedstawicielami OPL OK VI z ramienia wojewody stanisławowskiego podjął inspektor OPLiG Okręgu Wojewódzkiego LOPP w Stanisławowie. Brak jest informacji odnośnie do dokładnej organizacji oraz późniejszej oceny ćwiczeń przeprowadzonych w Stryju. W przypadku Kołomyi pozytywnie oceniono stosowanie się mieszkańców do wydawanych zarządzeń. Słabsze noty otrzymali rozjemcy, którym zarzucono braki w wiedzy, część członków służb porządkowych (nie chodzi o funkcjonariuszy Policji Państwowej), którzy działali niekiedy chaotycznie, oraz niektórzy członkowie drużyn odkażających. Nalot na miasto pozorował jeden samolot 6. Pułku Lotniczego<sup>54</sup>.

<sup>52</sup> DALO, f. 1, op. 4, spr. 1594. Rozkaz organizacyjny dowódcy OPL OK X z 28 I 1939 r. do przeprowadzenia ćwiczeń OPL na terenie miast Przemyśl, Rzeszów i Łańcut; „Tygodnik Przemyski” 1939, nr 6 z 5 II, s. 4; ibidem, nr 7 z 12 II, s. 3; ibidem, nr 8 z 19 II, s. 2; ibidem, nr 9 z 26 II, s. 2–3.

<sup>53</sup> DALO, f. 1, op. 4, spr. 1781. Pismo okólne ministra spraw wojskowych do dowódców OK z 22 II 1939 r. w sprawie ćwiczeń OPL.

<sup>54</sup> DAIFO, f. 2, op. 13, spr. 764. Pismo dowódcy OPL OK VI do wojewody stanisławowskiego z 9 III 1939 r.; „Głos Pokucia” 1939, nr 11–12 z 9 IV, s. 2–3.

W dniu 1 czerwca 1939 roku dowódca OPL OK VI zwrócił się do naczelników Wydziałów Bezpieczeństwa Urzędów Wojewódzkich we Lwowie, Stanisławowie i Tarnopolu, aby na podległym im terenie przyspieszono przeprowadzanie ćwiczeń w ośrodkach i miejscowościach organizujących OPL. Oznaczało to dalszą intensyfikację działań LOPP. Żądano, aby dowództwo OPL OK VI było informowane o planowanych ćwiczeniach na minimum 7 dni przed wyznaczonym terminem. Władze cywilne miały wskazywać także, jaki rodzaj ćwiczeń planuje się zrealizować (np. aplikacyjne, terenowe na planie), jaki będzie ich cel, kto będzie nim kierował oraz kogo powołano i w jakim charakterze do czynnego w nich udziału. Jednocześnie w piśmie niemal równoległe przesłanym trzem wojewodom dowódca OPL OK VI wskazywał, że w ciągu minionych trzech miesięcy nie przeprowadzono żadnych ćwiczeń aplikacyjnych na planach miast z organami kierowniczymi ośrodków i miejscowości organizujących OPL<sup>55</sup>.

W ujęciu ogólnym przeprowadzone ćwiczenia wykazały szereg niedociągnięć w zakresie wyszkolenia ludności. W celu poprawy sytuacji MSWojsk. oddało do dyspozycji dowódców OK działony wyszkoleniowe podchorążych artylerii przeciwlotniczej. Ich zadaniem było najpierw wesprzeć instruktorów LOPP w przeszkoleniu plutonów cywilnych OPLiG w zakładach przemysłowych, a następnie plutonów cywilnych OPLiG w miastach. Na terenie województw stanisławowskiego i tarnopolskiego szkolenia te rozpoczęto w miastach na początku czerwca, natomiast w województwie lwowskim 26 czerwca. W trakcie zarządzanych kolejnych ćwiczeń z zakresu OPLiG żołnierze z działonów wyszkoleniowych mieli kontrolować działania plutonów cywilnych, aby weryfikować faktyczny stan przygotowania społeczeństwa do wojny. Kontrolowano także wiedzę i umiejętności instruktorów OPLiG LOPP<sup>56</sup>.

Ćwiczenia w części wschodniej województwa lwowskiego, podległej pod względem wojskowym DOK VI, organizowane były z największymi opóźnieniami. Choć dowódca OPL OK VI już 17 czerwca 1939 roku zarządził, aby

<sup>55</sup> DALO, f. 1, op. 4, spr. 1634. Pismo dowódcy OPL OK VI do naczelników Wydziałów Bezpieczeństwa Urzędów Wojewódzkich we Lwowie, Stanisławowie i Tarnopolu z 1 VI 1939 r. w sprawie planowania w bieżącym okresie budżetowym ćwiczeń OPL; Pismo dowódcy OPL OK VI do wojewodów lwowskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego z 3 VI 1939 r. w sprawie ćwiczeń aplikacyjnych OPL.

<sup>56</sup> Archiwum Instytutu Polskiego i Muzeum gen. Sikorskiego, sygn. B.I.60/A. Relacja gen. dyw. Kazimierza Fabrycego złożona 12 II 1940 r.; DALO, f. 1, op. 4, spr. 1634. Korespondencja dowódcy OK VI z wojewodami lwowskim, stanisławowskim i tarnopolskim w przedmiocie organizacji szkoleń dla ludności cywilnej w związku z ćwiczeniami OPL z okresu IV–V 1939 r.; DALO, f. 1, op. 4, spr. 1634. Pismo dowódcy OPL OK VI do wojewody lwowskiego z 22 VI 1939 r. w sprawie przeprowadzenia szkoleń cywilnego personelu kierowniczego OPL; WBH-CAW, sygn. I.303.3.506. Pismo okólne ministra spraw wojskowych do dowódców OK z 17 V 1939 r. w sprawie przydziału działonów wyszkoleniowych podchorążych artylerii przeciwlotniczej.

Starostwa Powiatowe w Gródku Jagiellońskim, Jaworowie, Rawie Ruskiej i Żółkwi przeprowadziły ćwiczenia w dogodnym dla siebie terminie w okresie od 26 czerwca do 31 sierpnia 1939 roku, Urząd Wojewódzki we Lwowie przystąpił do działań organizacyjnych dopiero 9 sierpnia. W porozumieniu z władzami Okręgu Wojewódzkiego LOPP we Lwowie oraz władzami wojсковymi ustalono, że począwszy od 24 sierpnia prowadzone będą we wszystkich powiatach województwa lwowskiego ćwiczenia aplikacyjne OPLiG na planach miast i w kwaterach ulic. W poszczególnych ćwiczeniach z ramienia dowódców OPL OK VI i X udział brali ich przedstawiciele, pełniąc przede wszystkim funkcje kontrolne. Całość zadań z zakresu przygotowania i realizacji ćwiczeń spoczywała na miejscowych strukturach LOPP. Ostatnie ćwiczenia aplikacyjne oraz na terenie kwater ulic odbyły się 31 sierpnia w Gródku Jagiellońskim, Jaworowie, Chodorowie, Rawie Ruskiej oraz Żółkwi<sup>57</sup>.

W dniu 31 sierpnia na terenie kraju ogłoszono pogotowie OPLiG. Oznaczało to najwyższy stopień zagrożenia i pełną gotowość do możliwości wystąpienia zagrożeń w każdej chwili. Od tej chwili fabryki i zakłady pracy zostały zobowiązane do zaniechania używania syren, kierowcy pojazdów mechanicznych do niestosowania klaksonów, władze miast do wygaszania oświetlenia neonowego ulic, a mieszkańcy do zasłaniania okien nocą. LOPP, jako organizacji, przyszło w ostatnich dniach sierpnia 1939 roku zdawać swój najpoważniejszy egzamin w historii istnienia<sup>58</sup>.

Wojsko włączało się także w drugiej połowie lat trzydziestych nadal i jeszcze energiczniej w działania propagandowe LOPP, szczególne w organizację kolejnych Tygodni LOPP. Przede wszystkim organizowano pokazy wyszkolenia żołnierzy. Poza tym drużyny sportowe poszczególnych formacji brały udział w lokalnych zawodach. Wypożyczano także niezbędny sprzęt.

Przykładowo podczas uroczystości XI Tygodnia LOPP w Przemyślu, które zorganizowano w dniach 10–17 maja 1934 roku, to wkład wojska wpłynął na zasadniczą atrakcyjność całego przedsięwzięcia. Obchody otworzył capstrzyk orkiestr wojskowych, przy czym żołnierze poza sprzętem typowym mieli w ekwipunku także maski gazowe. Pierwszego dnia odbyły

---

<sup>57</sup> DALO, f. 1, op. 4, spr. 1634. Pismo dowódcy OPL OK VI do wojewody lwowskiego z 17 VI 1939 r. w sprawie ćwiczeń OPL na terenie bloków domów oraz ćwiczeń aplikacyjnych OPL; ibidem, spr. 1593. Pismo okólne wojewody lwowskiego do prezydenta miasta Lwowa i starostów powiatowych na terenie województwa z 9 VIII 1939 r. w sprawie ćwiczeń OPL aplikacyjnych na planach miast oraz w blokach domów; Pismo burmistrza Gródka Jagiellońskiego do starosty powiatowego w Gródku Jagiellońskim z 19 VIII 1939 r. w sprawie ćwiczeń OPL aplikacyjnych oraz ćwiczeń w blokach domów; Pismo wojewody lwowskiego do dowódcy OPL OK VI z 22 VIII 1939 r. w sprawie ćwiczeń OPL na terenie województwa; ibidem, spr. 1782. Okólnik nr 46 Okręgu Wojewódzkiego LOPP we Lwowie z 17 VIII 1939 r.

<sup>58</sup> „Słowo Narodowe” 1939, nr 243 z 1 IX, s. 6; „Wiek Nowy” 1939, nr 11503 z 1 IX, s. 8.



się także wojskowo-cywilne zawodowy sportowe. Na terenie Kasyna Oficerskiego urządzono wystawę poświęconą działalności miejscowego komitetu LOPP, nad miastem natomiast krążyły samoloty 6. Pułku Lotniczego zrzucające ulotki. W kolejnych dniach zorganizowano ćwiczenia w specjalnej komorze gazowej oraz przeprowadzono zadymianie części miasta, mające imitować atak gazowy. Na boisku wojskowym miał miejsce pokaz szybowca oraz konkurs modeli szybowcowych, na które przybyła delegacja oficerów 6. Pułku Lotniczego<sup>59</sup>.

Właściwie podczas wszystkich organizowanych w tym czasie Tygodni LOPP można było liczyć na wsparcie wojska. Obwód Miejski LOPP w Tarnopolu w związku z XIII Tygodniem LOPP odbywającym się w dniach 24 września – 1 października 1936 roku otrzymał od dowódcy 54. Pułku Piechoty 10 granatów łzawiących i świece dymne, które wykorzystano do przeprowadzenia pokazowych ćwiczeń OPLiG. Ponadto orkiestra pułkowa dała na terenie miasta kilka koncertów<sup>60</sup>.

Kolejny, XIV Tydzień LOPP (3–10 października 1937 roku) miał w Stanisławowie nadzwyczaj bogaty w wydarzenia przebieg, bowiem punktem najważniejszą uroczystości było otwarcie Szkoły Pilotów LOPP (lotnisko oraz obiekty, wybudowane dzięki wydatnej pomocy wojska, o czym już wspomniano, oddano do użytku już w kwietniu 1937 roku). Podczas XIV Tygodnia LOPP ze składek zgromadzonych w poszczególnych regionach Polski przekazano w różnych miastach Polski łącznie 130 samolotów (szkoła w Stanisławowie otrzymała ich 11). W związku z tym na płycie lotniska miały miejsce uroczystości, w których wzięły udział delegacje wszystkich oddziałów dyslokowanych w Stanisławowie. Nad większymi miastami Małopolski Wschodniej zrzucano wówczas ulotki z samolotów oraz bilety na bezpłatne loty. Drużyny sportowe poszczególnych oddziałów wojskowych wzięły także udział w zawodach sportowych<sup>61</sup>.

Akcję wspierania i promowania LOPP armia prowadziła w każdym z miast garnizonowych. Przykładowo w Kołomyi dzięki pomocy materiałowej udzielonej przez 49. Pułk Piechoty udało się zorganizować pokaz ataku i obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej. Wspomniana wcześniej stanisławowska

<sup>59</sup> CDIAL, f. 425, op. 1, spr. 20. Sprawozdanie z działalności Komitetu Wojewódzkiego LOPP we Lwowie za 1934 r. [b.d.]; „Tygodnik Przemyski” 1934, nr 19 z 13 V, s. 1–2.

<sup>60</sup> DATO, f. 286, op. 1 spr. 76. Pismo przewodniczącego OPLiG LOPP w Tarnopolu do dowódcy 54. pp z 25 IX 1936 r.; Sprawozdanie z przebiegu XIII Tygodnia LOPP w Tarnopolu z 1 XII 1936 r.

<sup>61</sup> DAIFO, f. 447, op. 2, spr. 42. Sprawozdanie z działalności Wojewódzkiego Okręgu LOPP w Stanisławowie za 1937 r. [b.d.]; WBH-CAW, sygn. I.372.52.41. Rozkaz komendanta Garnizonu Stanisławów nr 36 z 22 IV 1937 r., poz. 1; Rozkaz komendanta Garnizonu Stanisławów nr 82 z 21 IX 1937 r., poz. 4; Monitor Polski 1937, nr 11, poz. 19; „Kurjer Stanisławowski” 1937, nr 69 z 25 IV, s. 3; ibidem., nr 70 z 2 V, s. 2–3; ibidem., nr 91 z 26 IX, s. 1–3.

Szkoła Pilotów LOPP wydelegowała na tę okazję jeden ze swoich samolotów. Jednego dnia uroczystości zorganizowano także odpłatne loty pasażerskie dla mieszkańców<sup>62</sup>.

Ostatni w dziejach II Rzeczypospolitej Tydzień LOPP, odbywający się w także na przełomie września i października 1938 roku, przyćmiły nieco wydarzenia natury politycznej, które miały miejsce wówczas w Europie. Kryzys czechosłowacki i zajęcie przez Polskę Zaolzia dominowały w doniesieniach prasowych. Nie zmienia to faktu, że zagrożenie wybuchem wojny wpłynęło na jeszcze większe zaktywizowanie LOPP w działalność na rzecz OPLiG, jak również na dalsze zacieśnienie współpracy z armią, o czym była mowa. W Stanisławowie, Tarnopolu czy Przemyśle podczas XV Tygodnia LOPP orkiestry wojskowe poza odegraniem capstrzyków urządziły koncerty w parkach i na głównych placach, gdzie kwestowano na rzecz LOPP. Ponadto wojsko użyczało sprzęt (np. samochody) czy też wspierało organizację przyjęć (w miejscowych kasynach oficerskich) oraz festynów połączonych z zabawami tanecznymi, gdzie także prowadzono zbiórki środków finansowych na rzecz LOPP<sup>63</sup>.

## Zakończenie

Działalność LOPP stanowi ważną kartę w dziejach II Rzeczypospolitej. Towarzystwo, którego początki wcale nie należały do łatwych, w ciągu nieco ponad 15 lat swego istnienia stało się jedną z najprężniej działających tego typu organizacji w Polsce. Liczba jego członków w ujęciu ogólnopolskim także była imponująca i rekordowa. Na sukces LOPP składało się jednak szereg czynników, był on także efektem pracy wielu ludzi, których całość działań rozłożona była na niemal cały okres międzywojenny.

Stworzenie Ligi było dość naturalną odpowiedzią na przemiany, jakie zaszły w Europie podczas I wojny światowej. Polacy mieli także własne, dodatkowe doświadczenia z wojny polsko-bolszewickiej. Wszystkie one wskazywały, że powstanie i rozwój organizacji, mającej za zadanie propagowanie wśród społeczeństwa rozwoju wiedzy o lotnictwie oraz płynących z niego zagrożeń na wypadek wojny, jest niezbędna. Braki finansowe oraz niewielki stopień zainteresowania zmęczonego wojną społeczeństwa spowodowały jednak, że LOPP i jej poprzedniczki nie byłyby w stanie samodzielnie osiągnąć tak spektakularnego sukcesu.

Ogromnego wsparcia LOPP udzieliły przede wszystkim władze państwowe. Pomoc finansowa i merytoryczna, przyznanie uprzywilejowanego w stosunku do pozostałych organizacji proobronnych statusu, czy w końcu włą-

<sup>62</sup> „Głos Pokucia” 1937, nr 6 z 10 X, s. 1–2.

<sup>63</sup> „Głos Polski” 1938, nr 39 z 25 IX, s. 4–5; „Kurjer Stanisławowski” 1938, nr 39, s. 3–4; „Tygodnik Przemyski” 1938, nr 39 z 25 IX, s. 1.

czenie się w działanie i rozwój Ligi największych autorytetów w kraju dały impuls, który zjednoczył wokół organizacji finalnie także szereg obywateli.

Jak jednak wykazano, rozwój LOPP nie byłby możliwy także, a może i nawet przede wszystkim bez udziału wojska. Widoczne to było szczególnie na obszarach mieszanych etnicznie, gdzie większość tego typu inicjatyw nie była witana przez przedstawicieli mniejszości narodowych z zadowoleniem. Dla strony polskiej było to z kolei elementem umacniania polskości tych ziem, stąd rola wojska była w wielu przypadkach kluczowa.

Jak wykazano, w początkowym okresie działania LOPP i jej poprzedniczek armia wspierała działania organizacji raczej oddolnie, a wiele zależało po prostu od zrozumienia idei przez lokalnych dowódców. Z biegiem czasu oddziały wojskowe oraz komendy garnizonów zostały zobligowane do tego, aby wspierać LOPP na szczeblach lokalnych we wszystkich jego inicjatywach.

Okres lat 1938–1939 to właściwie czas nierozzerwalnego wręcz współdziałania wojska i LOPP w terenie. Dzięki strukturom LOPP wojsko nie musiało angażować ze swojej strony olbrzymich sił i środków, aby szkolić społeczeństwo w zakresie OPLiG. Z drugiej strony, wykonywanie tych zadań przez LOPP nie byłoby właściwie możliwe, gdyby nie pomoc merytoryczna i materiałowa udzielana na każdym kroku przez armię. Rzec można, że w ciągu dwóch ostatnich lat poprzedzających wybuch wojny LOPP i armia działały wspólnie w zakresie zasadniczych spraw dotyczących szkolenia ludności. LOPP samodzielnie zajmowała się jedynie promowaniem zagadnień z zakresu lotnictwa, szkoleniem pilotów czy rozwijaniem pasji wśród najmłodszych poprzez organizowanie szkół modelarskich, a następnie szkół szybowcowych. I w tym jednak zakresie trudno nie zgodzić się z twierdzeniem, że włączanie się wojska w Tygodnie LOPP (choćby w zakresie pokazów lotniczych nad miastami, organizowanych przez pilotów wojskowych) na pewno miało jakiś wpływ na zwiększenie aktywności obywateli i zainteresowanie się działaniem LOPP. Reasumując, należy zatem stwierdzić, że o ile rozwój LOPP bez wsparcia armii nie byłoby może zupełnie niemożliwy, to z pewnością nie byłby ani tak prężny, ani tak dynamiczny.



Wojciech Włodarkiewicz

Wojskowa Akademia Techniczna w Warszawie

# Bezpieczeństwo wewnętrzne i życie polityczne województw południowo-wschodnich Rzeczypospolitej Polskiej w 1935 roku

## Stan źródeł i badań

Przydatne źródła do realizacji badań podjętego w artykule problemu przechowuje Archiwum Akt Nowych w Warszawie oraz placówki zagraniczne, głównie archiwa ukraińskie: Państwowe Archiwum Obwodu Lwowskiego (Державний Архів Львівської Облaсті – DALO), Państwowe Archiwum Obwodu Tarnopolskiego (Державний Архів Тернопільської Облaсті – DATO) oraz Państwowe Archiwum Obwodu Iwano-Frankińskiego (Державний Архів Івано-Франківської Облaсті – DAIFO). Archiwa ukraińskie posiadają źródła polskiej proweniencji z okresu międzywojennego, w tym m.in. sprawozdania sytuacyjne ze stanu bezpieczeństwa oraz sprawozdania sytuacyjne z ruchu społeczno-politycznego i narodowościowego badanych województw, wytworzone przez urzędy wojewódzkie. Oczywiście ich treść wymaga krytycznej analizy, ponieważ powstały na podstawie sprawozdań starostów na potrzeby Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

Temat należy do sporadycznie podejmowanych przez historyków. W procesie przygotowania artykułu wykorzystano również źródła drukowane, opublikowane wspomnienia oraz opracowania naukowe.

## Charakterystyka południowo-wschodnich województw Rzeczypospolitej Polskiej

Cechą wspólną trzech południowo-wschodnich województw RP: lwowskiego, tarnopolskiego oraz stanisławowskiego, była liczna mniejszość ukraińska: województwa lwowskie i tarnopolskie były dualistyczne narodowościowo, a w stanisławowskim zdecydowanie dominowali Ukraińcy, stanowiąc

ok. 70% jego mieszkańców<sup>1</sup>. Większość badanego obszaru stanowiło w okresie międzywojennym pogranicze kulturowe, dla którego charakterystyczne były odrębności grupowe<sup>2</sup>.

Województwo lwowskie obejmowało 27 powiatów, w tym grodzki lwowski, 58 miast, z tego pięć wydzielonych oraz 252 gmin wiejskich i 2237 gromad<sup>3</sup>. Powierzchnia sytuowała województwo lwowskie na piątym miejscu w Rzeczypospolitej<sup>4</sup>. Liczyło ono w 1931 roku 3 126,3 tys. mieszkańców, z tego 775,5 tys. w miastach oraz 2 350,4 tys. na obszarach wiejskich. Województwo było zróżnicowane narodowościowo i wyznaniowo, spis powszechny z 9 grudnia 1931 roku zawiera zadeklarowany przez obywateli język ojczysty i wyznanie<sup>5</sup>. 57,7% mieszkańców województwa lwowskiego zgłosiło język polski, 18,5% ukraiński i 15,6% ruski, a 7,5% jidysz i hebrajski<sup>6</sup>. Dominowała ludność polska wyznania rzymskokatolickiego (46,3%)<sup>7</sup>, a 41,7% stanowiła ludność ukraińska, należąca do Kościoła grekokatolickiego.

Województwo lwowskie miało rolniczy charakter i odgrywało poważną rolę w produkcji rolniczej kraju<sup>8</sup>. Głównym ośrodkiem przemysłowym, komunikacyjnym, życia politycznego<sup>9</sup>, naukowego i kultury województwa i regionu był 312-tysięczny Lwów, a innymi większymi miastami były: Przemyśl 51 tys., Borysław 41,5 tys., Drohobycz 32,3 tys. i Rzeszów 26,9 tys. mieszkańców<sup>10</sup>.

Województwo tarnopolskie składało się z 17 powiatów, 36 miast, 169 gmin wiejskich i 1215 gromad; jego powierzchnia wynosiła 16,5 tys. km<sup>2</sup>. Województwo tarnopolskie od północy sąsiadowało z województwem wołyńskim, od zachodu ze lwowskim, od południa z Rumunią oraz z województwem sta-

<sup>1</sup> Szerzej: W. Włodarkiewicz, *Przed zagładą. Społeczeństwo Wołynia i Małopolski Wschodniej wobec państwa polskiego (1935–1939)*, Warszawa 2013, s. 107–143.

<sup>2</sup> O. Linkiewicz, *Lokalność i nacjonalizm. Społeczności wiejskie w Galicji Wschodniej w dwudziestoleciu międzywojennym*, Kraków 2018, s. 7–9.

<sup>3</sup> *Mały Rocznik Statystyczny Polski wrzesień 1939 – czerwiec 1941*, wyd. II, Warszawa 1990, s. 2.

<sup>4</sup> *Historia Polski w liczbach. Ludność. Terytorium*, Warszawa 1994, tab. 116, s. 134.

<sup>5</sup> G. Hryciuk, *Zmiany liczebne ludności polskiej w Małopolsce Wschodniej w latach 1939–1945. Zarys problematyki*, [w:] *Mniejszości narodowe i religijne w Europie Środkowo-Wschodniej w świetle statystyk XIX i XX wieku. Materiały z międzynarodowej konferencji „Mniejszości narodowe i religijne w komunistycznej Europie Środkowo-Wschodniej”*, Lublin, 20–22 października 1992, red. J. Kłoczowski, Lublin 1995, s. 46–47.

<sup>6</sup> *Mały Rocznik Statystyczny 1939* (dalej: *MRS 1939*), przew. kom. red. E. Szturm de Sztrem, Warszawa 1939, s. 22–23.

<sup>7</sup> K. Krasowski, *Biskupi katoliccy II Rzeczypospolitej. Słownik biograficzny*, Poznań 1996, s. 243–246.

<sup>8</sup> E. Ulanicki, *Krótki zarys geografii wojennej*, Warszawa 1939, s. 26–27.

<sup>9</sup> Szerzej: G. Mazur, *Życie polityczne polskiego Lwowa 1918–1939*, Kraków 2007.

<sup>10</sup> Dane wg spisu z 1931 r., *MRS 1939*, s. 36.

nisławowskim, a od wschodu wzdłuż Zbrucza ze Związkiem Radzieckim<sup>11</sup>. Jego stolica dobrze się rozwijała, odbudowano domy zniszczone w okresie I wojny światowej i wybudowano wiele nowych, część ulic wybrukowano, a inne wyrównano, poprawiono stan sanitarny i czystość miasta oraz rozbudowano pomoc społeczną<sup>12</sup>.

Ludność województwa tarnopolskiego wynosiła 1 600,4 tys., z tego 268,5 tys. mieszkało w miastach, a 1 331,9 tys. na obszarach wiejskich<sup>13</sup>. Województwo tarnopolskie było dualistyczne narodowo, w dwóch powiatach: Tarnopol i Skalać, zdecydowanie przeważali Polacy, w kolejnych czterech ludności polskiej było nieznacznie więcej niż ukraińskiej: Zbaraż, Podhajce, Zborów, Złoczów, a w ośmiu pozostałych, zwłaszcza w powiatach: Radziechów, Zaleszczyki i Brody, dominowali Ukraińcy<sup>14</sup>. Większość mieszkańców utrzymywała się z rolnictwa, jednak przeważały gospodarstwa małe<sup>15</sup>. Województwo nie dysponowało surowcami mineralnymi i większymi zakładami przemysłowymi, poza fabrykami tytoniu w Monasterzyskach i Jagielnicy oraz kamieniołomami pod Trembowlą<sup>16</sup>.

Kolejne południowo-wschodnie województwo RP – stanisławowskie obejmowało 12 powiatów, 28 miast, 119 gmin wiejskich oraz 911 gromad na powierzchni 16,9 tys. km<sup>2</sup>. Jego ludność, wg spisu z 1931 r., liczyła 1 480,3 tys., z tego 295,2 tys. w miastach oraz 1 185,1 tys. na obszarach wiejskich. Graniczyło od południa z Rumunią i Czechosłowacją, a od północy i wschodu sąsiadowało z województwami lwowskim i tarnopolskim<sup>17</sup>.

Województwo stanisławowskie było zróżnicowane narodowościowo i wyznaniowo, ale – jak już wspomniano – posiadało ono zdecydowanie ukraiński charakter<sup>18</sup>, ponieważ mieszkańcy tej narodowości przeważali we wszystkich powiatach<sup>19</sup>. Największymi miastami były: Stanisławów 60 tys., Kołomyja

---

<sup>11</sup> *Drugi Powszechny Spis Ludności z dn. 9 XII 1931 r. Mieszkania i gospodarstwa domowe. Ludność. Stosunki zawodowe. Województwo Tarnopolskie, Główny Urząd Statystyczny Rzeczypospolitej Polskiej*, Statystyka Polska, seria C, z. 78, Warszawa 1938; *Podział administracyjny województwa tarnopolskiego na powiaty, miasta, gminy wiejskie i gromady wg stanu na 1 X 1938*, „Tarnopolski Dziennik Wojewódzki” 1938, nr 12, poz. 89.

<sup>12</sup> *Dziesięciolecie Polski Odrodzonej. Księga pamiątkowa. 1918–1928*, Kraków–Warszawa 1928, s. 423.

<sup>13</sup> *Mały Rocznik Statystyczny Polski...*, op. cit., s. 2.

<sup>14</sup> *MRS 1939*, s. 24–25.

<sup>15</sup> *Województwo tarnopolskie*, red. P. Rzepecki, Tarnopol 1931, s. 98–99.

<sup>16</sup> A. Zapalec, *Ziemia tarnopolska w okresie pierwszej okupacji sowieckiej 1939–1941*, Kraków 2006, s. 20.

<sup>17</sup> *Mały Rocznik Statystyczny Polski...*, op. cit., s. 2.

<sup>18</sup> Podobnie jak województwo wołyńskie. Szerzej: W. Włodarkiewicz, *Wołyń 1939*, Warszawa 2016, s. 20–23.

<sup>19</sup> P. Eberhard, *Polska granica wschodnia 1939–1945*, Warszawa 1993, s. 41–42.

33,8 tys. oraz Stryj 30,5 tys. ludności<sup>20</sup>. Większość mieszkańców województwa utrzymywała się z pracy w rolnictwie, a część w przemyśle wydobywania i przetwórstwa ropy naftowej oraz drzewnym, korzystającym z karpackich lasów<sup>21</sup>.

### Bezpieczeństwo wewnętrzne i życie polityczne województwa lwowskiego

Najważniejszym wydarzeniem 1935 roku, które wpłynęło na bezpieczeństwo i życie polityczne Rzeczypospolitej, w tym jej trzech południowo-wschodnich województw, był zgon. marsz. Józefa Piłsudskiego 12 maja 1935 roku, po którym do 23 czerwca wprowadzono żałobę<sup>22</sup>.

Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem (BBWR) w województwie lwowskim po 12 maja 1935 roku skoncentrował działalność na obchodach i manifestacjach żałobnych, organizowanych z inicjatywy obozu rządowego oraz Wojska Polskiego. Dopiero pod koniec maja Blok ponownie zajął się problemami politycznymi i społecznymi<sup>23</sup>. Stronnictwo Narodowe (SN) prowadziło aktywną działalność w terenie, najaktywniej w powiecie lwowskim, a w działalności Polskiej Partii Socjalistycznej (PPS) na pierwszym planie znalazły się obchody 1-majowe<sup>24</sup>.

Życie polityczne mieszkańców województwa lwowskiego narodowości ukraińskiej w maju również zdominowała śmierć marsz. Piłsudskiego – dlatego ważne problemy polityczne zostały na krótko odłożone, by stać się ponownie aktualnymi w trzeciej dekadzie maja, kiedy na plan pierwszy wysunęła się ordynacja wyborcza do parlamentu<sup>25</sup>. Zastępca przewodniczącego Ukraińskiego Zjednoczenia Narodowo-Demokratycznego (UNDO) Wasyl Mudryj i sekretarz generalny Wołodymir Cełewycz 13 maja przekazali kondolencje wojewodzie lwowskiemu. Uczynili to również Iwan Brik, kierujący ukraińskim towarzystwem kulturalno-oświatowym Proswita i Julian Pawlikowski, kierujący Rewizyjnym Związkiem Rewizyjnym Spółdzielni Ukraińskich (RSUK). Ukraińska Reprezentacja Parlamentarna (URP) wysłała premierowi Waleremu Sławkowi telegram kondolencyjny. Czołowi działacze UNDO

<sup>20</sup> *Mały Rocznik Statystyczny Polski...*, op. cit., s. 16.

<sup>21</sup> W. Włodarkiewicz, *Przed zagładą...*, op. cit., s. 142.

<sup>22</sup> E. Kaszuba, *System propagandy państwowej obozu rządzącego w Polsce w latach 1926–1939*, Toruń 2004, s. 240–241.

<sup>23</sup> AAN, MSW, Dopyływ, sygn. 1049, k. 60–64, MSW, Wydział Społeczno-Polityczny, Polityczny Komunikat Informacyjny nr 6 za czas od 1 V do 30 V 1935, Warszawa, 28 VI.1935.

<sup>24</sup> *Ibidem*, UWL, sygn. 974/20, k. 80–82v., Urząd Wojewódzki Lwowski, Wyd. Społ. Polit., l. BB.62/5/35, Sprawozdanie miesięczne z życia polskich legalnych stronnictw politycznych za miesiąc maj 1935 r., Lwów, 11 VI 1935.

<sup>25</sup> *Ibidem*, k. 83.



uczestniczyli w uroczystościach pogrzebowych marsz. Piłsudskiego w Warszawie oraz w Krakowie<sup>26</sup>.

W ocenie Urzędu Wojewódzkiego Lwowskiego śmierć marsz. Piłsudskiego okryła żałobą także ludność żydowską województwa lwowskiego, z wyjątkiem sympatyków skrajnej lewicy. Polityczne czynniki żydowskie prezentowały opinię, że odeszła postać, która swoim autorytetem ochroniła polskich Żydów na początku niepodległości od pogromów. Niemal wszystkie żydowskie organizacje i instytucje uczestniczyły w akademiach i nabożeństwach żałobnych.

Działalność BBWR w województwie lwowskim w czerwcu 1935 roku charakteryzowała się zróżnicowaną aktywnością i koncentrowała się na zapoznaniu jego mieszkańców z Konstytucją kwietniową oraz na propagowaniu nowej ordynacji wyborczej, akcji gospodarczych i przygotowań do wyborów parlamentarnych. Z kolei PPS rozwinęła ożywioną akcją zgromadzeniowo-protestacyjną w związku z projektami nowych ordynacji wyborczych do obu izb parlamentu oraz wyboru prezydenta<sup>27</sup>. Aktywność Stronnictwa Ludowego skupiła się wokół przygotowań do obchodów Święta Ludowego oraz oceny projektu nowej ordynacji wyborczej do parlamentu<sup>28</sup>.

Urząd Wojewódzki Lwowski w czerwcu odnotował w województwie lwowskim zmniejszenie aktywności politycznej społeczeństwa ukraińskiego, które skupiło się na obchodach Zielonych Świąt. Procesje i uroczystości na cmentarzach, które odbyły się 16 i 17 czerwca, były spokojniejsze niż w poprzednich latach.

Nad masą ukraińską – jako rolniczą – ciążyła troska z powodu ciężkiego położenia rolnictwa. Nierentowność gospodarki rolnej i pogłębiające się rozbieżności [różnice] cen produktów przemysłowych i rolniczych sprowadzała jakby stan beznadziejności, jedynym zaś pocieszeniem stały się nadzieje na kredyty rolne, które uchronić mogą rolnika od konieczności wyzbywania się płodów rolnych bezpośrednio po żniwach, a więc po cenach najniższych. Klęska gradobicia i ulew, które przeciągnęły nad całym szeregiem powiatów [województwa lwowskiego] i kryzys zarobkowy dały się szczególnie odczuć na terenie powiatów górskich, gdzie sytuacja ekonomiczna odsuwała na najdalsze plany wszelkie zainteresowania polityką – podkreślono w sprawozdaniu<sup>29</sup>.

Wojewoda lwowski, w oparciu o sprawozdania starostów, krytycznie ocenił działalność części duchowieństwa greckokatolickiego w województwie;

<sup>26</sup> R. Tomczyk, *Ukraińskie Zjednoczenie Narodowo-Demokratyczne 1925–1939*, Szczecin 2006, s. 214–215.

<sup>27</sup> AAN, UWL, sygn. 874/20, k. 77–90, Polityczny Komunikat Informacyjny nr 7 za czas od 1 VI do 30 VI 1935, Warszawa, 27 VII 1935.

<sup>28</sup> Ibidem, k. 98–99v., Urząd Wojewódzki Lwowski, Wyd. Społ. Polit., I. BB.62/6/35, Sprawozdanie miesięczne z życia polskich legalnych stronnictw politycznych za miesiąc czerwiec 1935, Lwów, 9 VII 1935.

<sup>29</sup> Ibidem, k. 100.

zauważył dążenie do wymiany księży mniej aktywnych politycznie i ugodowych wobec władz, bądź też przydzielanie im do pomocy młodych wikarych pod pretekstem zaawansowanego wieku księży<sup>30</sup>. Sytuacja ta wywierała wpływ na stan bezpieczeństwa województwa, gdyż księża posiadali autorytet wśród wiernych i wywierali wpływ na radykalizację ich postaw politycznych.

Międzywojenne dwudziestolecie było okresem napięć między państwem polskim a mniejszością ukraińską, ale w lipcu 1935 roku pojawiła się szansa na poprawę relacji, gdy część społeczności ukraińskiej, skupionej wokół partii liberalno-demokratycznych, głównie UNDO, rozpoczęła proces normalizacji stosunków z władzami państwowymi RP, które zapowiedziały realizację uzasadnionych postulatów społeczności ukraińskiej, a ta z kolei zobowiązała się do lojalności wobec państwa polskiego<sup>31</sup>. UNDO i Ukraińska Partia Socjalistyczno-Radykalna (USRP) w kwietniu wstrzymały się od głosowania nad nową konstytucją. UNDO nie chciało przeszkadzać w jej uchwaleniu, ale domagało się przyznania obywatelom RP narodowości ukraińskiej praw rozwoju życia narodowego w granicach przyszłej autonomii terytorialnej<sup>32</sup>.

Narodowy Komitet UNDO, przy udziale 35 delegatów powiatowych, członków Centralnego Komitetu oraz Ukraińskiej Reprezentacji Politycznej, 6 lipca zaakceptował rezolucję Centralnego Komitetu, stwierdzającą, że nowa ordynacja wyborcza utrudnia, a nawet uniemożliwia wybór przedstawicielstwa ukraińskiego, jednak Narodowy Komitet postanowił uczestniczyć w wyborach. Natomiast, gdyby mniejszość ukraińska nie mogła wprowadzić swych kandydatów, to Narodowy Komitet upoważnił CK UNDO do zmiany podjętej uchwały<sup>33</sup>.

Dla stanu relacji władz RP oraz mniejszości ukraińskiej istotna okazała się podróż inspekcyjna od 4 do 9 lipca 1935 roku ministra spraw wewnętrznych Mariana Zyndrama-Kościałkowskiego po trzech południowo-wschodnich województwach Rzeczypospolitej, w znacznym stopniu zamieszkałych przez obywateli RP narodowości ukraińskiej. W dniu 9 lipca odbyły się dwa spotkania polskich i ukraińskich i polityków. Na pierwszym z nich minister

<sup>30</sup> F. Rzemieniuk, *Stosunek greckokatolickiego duchowieństwa do postanowień konkordatu w okresie II Rzeczypospolitej (1918–1939)*, Siedlce 2004, s. 54–55.

<sup>31</sup> A. Chojnowski, *Koncepcje polityki narodowościowej rządów polskich w latach 1921–1939*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1979, s. 204–205; H. Chałupczak, T. Browarek, *Mniejszości narodowe w Polsce 1918–1995*, Lublin 2000, s. 85.

<sup>32</sup> AAN, UWL, sygn. 974/20, k. 116, Urząd Wojewódzki Lwowski, Wydz. Społ. Polit., l. BB.62/7/35, Sprawozdanie miesięczne z życia polskich legalnych stronnictw politycznych za miesiąc lipiec 1935 r., Lwów, 12 VIII 1935; R. Tomczyk, *Ukraińskie Zjednoczenie...*, op. cit., s. 213–214.

<sup>33</sup> Ibidem, MSW, Dopływy, sygn. IV/99, s. 16–18, MSW, Wydział Narodowościowy, Sprawozdanie z życia mniejszości narodowych za II kwartał 1935, Warszawa 1935.

Zyndram-Kościałkowski i wojewoda Władysław Belina-Prażmowski przyjęli delegację przedstawicieli ukraińskich instytucji gospodarczych, na czele której stał senator Julian Pawlikowski. Po jego referacie odbyła się dyskusja, która objęła głównie sprawy wsi i rolnictwa. Członkowie ukraińskiej delegacji domagali się parcelacji ziemi obszarniczej jedynie wśród miejscowych chłopów, zlikwidowania bezrobocia, złagodzenia restrykcyjnej polityki kredytowej banków państwowych oraz poruszyli działalność Ziemskiego Banku Hipotecznego i towarzystw ubezpieczeniowych „Karpatia” i „Dniestr”. Minister Zyndram-Kościałkowski zajął przychylnie stanowisko wobec ukraińskich postulatów, stwierdził, że niektóre zostały już uwzględnione, a inne zostaną szczegółowo rozpatrzone. Tego samego dnia wieczorem wojewoda lwowski wydał przyjęcie dla władz cywilnych, wojskowych, sądowych, prokuratury oraz przedstawicieli szkolnictwa, kół gospodarczych, finansowych, kultury, oświaty oraz duchowieństwa. Ze strony ukraińskiej przybyli najważniejsi działacze polityczni, społeczni, gospodarczy i kulturalno-oświatowi oraz trzech duchowni. Minister zapewnił zebranych, że zostanie wstrzymana kolonizacja, decyzję tę podjął po stwierdzeniu w czasie podróży inspekcyjnej głodu ziemi wśród miejscowych chłopów. Spotkanie było przełomowe dla polsko-ukraińskich relacji w województwach południowo-wschodnich RP, wypowiedzi ministra Zyndrama-Kościałkowskiego spowodowały ich złagodzenie<sup>34</sup>.

Pierwszym efektem zmiany stanowiska części ukraińskich środowisk politycznych było przyjęcie wspólnej platformy wyborczej w trzech południowo-wschodnich województwach Rzeczypospolitej do rad gromadzkich. Dr Dmytro Łewińcyj z upoważnienia Ukraińskiej Reprezentacji Politycznej i UNDO ogłosił przerwanie walki narodowej i przejście do pracy konstruktywnej, zwłaszcza w sferze kulturalno-oświatowej oraz społeczno-gospodarczej. Starania te zmierzały do uzyskania przez mniejszość ukraińską autonomii terytorialnej. W efekcie normalizacji doszło do wyborczego kompromisu – strony polska i ukraińska wystawiły wspólną listę kandydatów do sejmu i senatu<sup>35</sup>.

Życie polityczne społeczeństwa ukraińskiego województwa lwowskiego w sierpniu nadal koncentrowało się wokół problematyki wyborczej. Porozumienie UNDO z władzami Rzeczypospolitej i w konsekwencji pozytywny stosunek umiarkowanych Ukraińców do wyborów wywołały reakcję nacjonalistycznych i lewicowych ugrupowań politycznych mniejszości ukraińskiej, powodując ich aktywną walkę z programem udziału w wyborach. UNDO rozwijało propagandę wyborczą, OUN i Front Jedności Narodu (FJN) starały się dyskredytować politykę UNDO oraz zastraszać społeczeństwo ukraińskie, by

<sup>34</sup> R. Tomczyk, *Ukraińskie Zjednoczenie...*, op. cit., s. 215–217.

<sup>35</sup> M. Iwanicki, *Oświata i szkolnictwo ukraińskie w Polsce w latach 1918–1939*, Siedlce 1975, s. 35–36; R. Tomczyk, *Ukraińskie Zjednoczenie...*, op. cit., s. 208–209.

odwieść je od udziału w wyborach<sup>36</sup>. „Ludność ukraińska – zwłaszcza wiejska – ustosunkowuje się na ogół do wyborów indyferentnie i nawet przychylnie, jedynie w okolicach, gdzie dominują wpływy OUN lub nawet umiarkowanych nacjonalistów z lewego skrzydła UNDO (młodszy), mają działacze UNDO trudne zadanie w kierunku przekonania słuchaczy, a nawet zachodziły wypadki konieczności opuszczania zebrania przez prelegenta”<sup>37</sup>.

Opozycyjne partie polityczne w województwie lwowskim we wrześniu 1935 roku rozwinęły ożywioną działalność: Stronnictwo Ludowe skoncentrowało się na bojkocie wyborów, zorganizowało cztery zgromadzenia oraz 30 zebrań, Stronnictwo Narodowe i PPS również agitowały przeciw udziałowi w wyborach<sup>38</sup>.

Sprawdzianem nastojów i postaw społeczeństwa były wybory parlamentarne: prasa ukraińska obliczyła, że uczestniczyło w nich w Małopolsce Wschodniej 738 tys. Ukraińców, oddając głosy na dwóch czołowych kandydatów. Potwierdzało to, że wśród mniejszości ukraińskiej zastąpił zwrot w kierunku współpracy ze stroną polską, do czego zachęcało UNDO. Mimo aktywności innych ukraińskich partii politycznych, które ogłosiły bojkot wyborów, większość społeczeństwa ukraińskiego opowiedziała się za koncepcją kompromisową. Zawarcie przez UNDO i Ukraińską Odnówę Ludową (UNO) kompromisu zostało silnie skrytykowane przez FNJ, natomiast USRP i Ukraińska Partia Socjaldemokratyczna (USDP) propagowały bojkot wyborów, ale nie atakowały obozu porozumienia. OUN, mimo zapowiedzi zwalczania tendencji kompromisowych metodami terrorystycznymi, ograniczyła się do propagandy przeciw wyborom, polegającej na malowaniu odręcznych napisów na budynkach<sup>39</sup>.

Centralny Komitet UNDO na początku września 1935 roku opublikował odezwę, w której zachęcał Ukraińców do masowego udziału w wyborach parlamentarnych:

Kto głosuje wedle zaleceń kierownictwa politycznego, ten najlepiej walczy o prawa narodu ukraińskiego, o autonomię ziem ukraińskich w Polsce, o zmianę istniejącego regime'u, o wolność rozwoju narodu ukraińskiego we wszystkich dziedzinach życia”<sup>40</sup>.

<sup>36</sup> AAN, UWL, sygn. 974/20, k. 130–131v., Urząd Wojewódzki Lwowski, Wyd. Społ. Polit., I. BB.62/8/35, Sprawozdanie miesięczne z życia polskich legalnych stronnictw politycznych za miesiąc sierpień 1935, Lwów, 14 IX 1935.

<sup>37</sup> Ibidem, k. 135v.

<sup>38</sup> Ibidem, k. 145–148, Urząd Wojewódzki Lwowski, Wyd. Społ. Polit., I. BB.62/9/35, Sprawozdanie miesięczne z życia polskich legalnych stronnictw politycznych za miesiąc wrzesień 1935, Lwów, 10 X 1935.

<sup>39</sup> Ibidem MSW, Dopyływy, sygn. IV/100, s. 4–6, 18–19, MSW, Wydział Narodowościowy, Sprawozdanie z życia mniejszości narodowych za III kwartał 1935 r., Warszawa 1935.

<sup>40</sup> „Sprawy Narodowościowe” 1935, nr 5, s. 445–446.

W wyborach do sejmu w województwie lwowskim złożono 697 tys. kart, z tego 684 tys. uznano za ważne, frekwencja była nieznacznie poniżej krajowej (45,9%) i wyniosła 42,9%<sup>41</sup>. UNDO uzyskało mandaty w sejmie oraz w senacie, a W. Mudryj został wicemarszałkiem sejmu<sup>42</sup>. W Sejmie UNDO uznawało konieczności państwowe Polski, ale nie rezygnowało z krytyki decyzji władz RP sprzecznych z interesem mniejszości ukraińskiej i zawarło porozumienie w sprawie plebiscytów szkolnych, a rząd wniósł projekt amnestii<sup>43</sup>.

W październiku 1935 roku BBWR rozpoczęła likwidację swoich struktur i zaprzestała działalności<sup>44</sup>. Październik stanowił wstęp do normalizacji stosunków polsko-ukraińskich; proces ten nie schodził z tytułów prasy ukraińskiej, widoczne było odprężenie polityczne oraz zanik aktywności politycznej w części powiatów<sup>45</sup>.

Urząd Wojewódzki Lwowski, oceniając życie polityczne społeczeństwa ukraińskiego województwa w listopadzie, zauważył:

Jako zagadnienie stale nieschodzące z tematu wybija się w dalszym ciągu sprawa tzw. „kompromisu” UNDO ze stroną polską. W tej materii widzi się w terenie wielką rozbieżność poglądów. Generacja starsza na ogół traktuje poczynania UNDO w tym kierunku jako rzecz korzystną dla narodu ukraińskiego, młodszy natomiast i radykalniejsi przeciwstawiają się imprezie kompromisowej, występując nawet miejscami dość ostro przeciw UNDO. Znamienne jest, że nawet wśród kleru widzi się jednostki, a nawet grupy, które z racji „kompromisu” ustosunkowują się do UNDO negatywnie. Na ogół jednak, stwierdzić należy, że akcja kompromisowa spowodowała wyraźne w kraju odprężenie<sup>46</sup>.

## Bezpieczeństwo wewnętrzne i życie polityczne województwa tarnopolskiego

W wydarzeniem, które w roku 1935 najsilniej wpłynęło na bezpieczeństwo i życie polityczne województwa tarnopolskiego, była śmierć marsz. Piłsudskiego. Władze rozpoczęły oficjalnie krzewić jego kult, utworzono Naczelny Komitet

<sup>41</sup> *MRS 1939*, s. 355.

<sup>42</sup> R. Tomczyk podaje, że do Sejmu weszło 13 posłów UNDO, a do Senatu czterech. R. Tomczyk, *Ukraińskie Zjednoczenie...*, op. cit., s. 222.

<sup>43</sup> A. Chojnowski, *Koncepcje polityki...*, op. cit., s. 204–205; H. Chałupczak, T. Browarek, op. cit., s. 85.

<sup>44</sup> AAN, MSW, Dopyływ, sygn. 1049, s. 137, MSW, Wydział Społeczno-Polityczny, Polityczny Komunikat Informacyjny nr 11 za czas od 1 X do 30 X 1935, Warszawa, 21 XI 1935.

<sup>45</sup> *Ibidem*, UWL, sygn. 974/20, k. 165, Urząd Wojewódzki Lwowski, Wydż. Społ. Polit., l. BB.62/10/35, Sprawozdanie miesięczne z życia polskich legalnych stronnictw politycznych za miesiąc październik 1935, Lwów, 13 XI 1935.

<sup>46</sup> *Ibidem*, k. 182, Urząd Wojewódzki Lwowski, Wydż. Społ. Polit., l. BB.62/11/35, Sprawozdanie miesięczne z życia polskich legalnych stronnictw politycznych za miesiąc listopad 1935, Lwów, 13 XII 1935.

Uczczenia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego. Struktury Komitetu oparto na administracji – delegatami zostali wojewodowie, którzy powołali wojewódzkie rady obywatelskie. Na czele Wojewódzkiej Rady Obywatelskiej w Tarnopolu stanął prezydent miasta i poseł Stanisław Widacki, a dowódca tarnopolskiej 12. Dywizji Piechoty płk Gustaw Paszkiewicz został jej członkiem<sup>47</sup>.

W Tarnopolu po śmierci marsz. Piłsudskiego 33 organizacje i instytucje zamiast wieńców przekazały środki na dokończenie budowy pomnika marszałka. Akcja rozpoczęła się 15 maja, a do 25 maja zebrano 1907 zł 55 gr, m.in. nauczyciele polscy przekazali 100 zł, Bank Hipoteczny w Tarnopolu 200 zł, a Zrzeszenie Lekarzy Weterynaryjnych 200 zł. Do tego dochodziły deklaracje na 1005 zł<sup>48</sup>.

W województwie tarnopolskim od 12 maja BBWR skupił swą działalność na obchodach i manifestacjach żałobnych, organizowanych z inicjatywy obozu rządowego oraz sfer wojskowych<sup>49</sup>. W czerwcu Blok koncentrował się na zapoznaniu swoich członków z Konstytucją kwietniową i popularyzowaniu nowej ordynacji wyborczej do parlamentu<sup>50</sup>. Aktywność BBWR wzrosła w lipcu w związku ze zbliżaniem się terminu wyborów parlamentarnych.

Relacje między ludnością polską a ukraińską w województwie tarnopolskim można prześledzić na przykładzie Koropca. Początkowo były one bardzo dobre, do czego m.in. przyczyniły się liczne mieszane małżeństwa<sup>51</sup>. Jednak zaczęły się pogarszać w 1935 roku, kiedy na rozparcelowanych gruntach hrabiego Stefana Badeniego osiedlono jedynie Polaków. Wzburzyło to Ukraińców, którzy uważali, że ziemię należało przekazać miejscowym chłopom. W spokojnym Koropcu zaczęły wybuchać pożary, m.in. latem spłonęła sterta zboża w majątku hrabiego Badeniego, a jesienią chmielarnia. Ukraińcy stopniowo zaczęli się izolować od wszystkiego, co polskie: wybudowali własną mleczarnię, założyli straż pożarną, orkiestrę mandolinistów i organizację Łuh oraz ożywiła się działalność trzech ukraińskich czytelni. Z kolei ksiądz Kazimierz Słupski założył stowarzyszenie ministrantów „Krucjatę Eucharystyczną” oraz rozpoczęto wyszukiwanie mieszkańców, zaliczanych do szlachty za-

---

<sup>47</sup> P. Cichoracki, *Legenda i polityka. Kształtowanie się wizerunku marszałka Józefa Piłsudskiego w świadomości zbiorowej społeczeństwa polskiego w latach 1918–1939*, Kraków 2005, s. 325–331.

<sup>48</sup> DATO, sygn. f. 231, op. 1, spr. 3532, k. 10, Starosta tarnopolski, nr B.20, Datki zadeklarowane i wpłacone na budowę pomnika Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, Tarnopol, 27 V 1935.

<sup>49</sup> AAN, MSW, Dopływ, sygn. 1049, k. 60–64, MSW, Wydział Społeczno-Polityczny, Polityczny Komunikat Informacyjny nr 6 za czas od 1 V do 30 V 1935, Warszawa, 28 VI 1935.

<sup>50</sup> Ibidem, k. 77–90, Polityczny Komunikat Informacyjny nr 7 za czas od 1 VI do 30 VI 1935, Warszawa, 27 VII 1935.

<sup>51</sup> M. Sobków, *Koropiec nad Dniestrem*, Poznań 1999, s. 17–30.

grodowej. Nie dała ona efektów – mieszkańcy o nazwiskach zakończonych na „-ski” lub „-icz” nie negowali swego szlacheckiego pochodzenia, ale twierdzili, że czują się Ukraińcami<sup>52</sup>.

Ożywiona działalność BBWR w województwie tarnopolskim we wrześniu 1935 roku koncentrowała się wokół przekonania jego mieszkańców do licznego udziału w wyborach parlamentarnych. W województwie tarnopolskim w wyborach do sejmu złożono 488 tys. kart, z tego 484 tys. ważnych, co dało 58,0% frekwencję<sup>53</sup>.

Polskie stowarzyszenia i związki społeczne w województwie tarnopolskim w ostatnim kwartale 1935 roku prowadziły aktywną działalność organizacyjną. Wyrazem ich konsolidacji było powołanie powiatowych komitetów porozumiewawczych, do których przystąpiły prawie wszystkie. Zwiększeniu aktywności sprzyjały również obchody święta narodowego 11 listopada 1935 roku. Najbardziej była widoczna działalność Towarzystwa Szkoły Ludowej, Związku Strzeleckiego, Kółek Rolniczych, katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej i Młodzieży Żeńskiej, a także Koła Gospodyń Wiejskich, Towarzystwa Rozwoju Ziem Wschodnich, Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej oraz Ochotniczej Straży Pożarnej<sup>54</sup>.

### Bezpieczeństwo wewnętrzne i życie polityczne województwa stanisławowskiego

Po śmierci marsz. Piłsudskiego w województwie stanisławowskim władze wojewódzkie i powiatowe z udziałem miejscowych garnizonów Wojska Polskiego zorganizowały uroczystości żałobne. Ich przebieg w Kołomyi można poznać z pisma Starostwa Powiatowego:

Na wieść o zgonie śp. Marszałka Józefa Piłsudskiego na wszystkich urzędach państwowych i samorządowych wywieszane zostały flagi państwowe, okryte kirem i opuszczone do połowy masztu. Również większość ludności miasta Kołomyi dla zmanifestowania żałoby wywiesiła na swoich domach żałobne flagi. 13 maja na rynku przed pomnikiem Józefa Piłsudskiego była manifestacja żałobna z udziałem Wojska Polskiego, władz i licznie zebranego miejscowego społeczeństwa bez różnicy wyznań i narodowości. Dowódca 49. pułku piechoty odczytał orędzie prezydenta RP i rozkaz ministra spraw wojskowych gen. Kasprzyckiego (...) <sup>55</sup>.

<sup>52</sup> Ibidem, s. 41–47.

<sup>53</sup> *MRS 1939*, s. 355.

<sup>54</sup> AAN, UWT, sygn. 982/30, k. 1–2, Wojewoda tarnopolski, l. 123/taj., Sprawozdanie półroczne z życia polskich związków i stowarzyszeń za czas od 1 października 1935 do 1 kwietnia 1936, Tarnopol, 23 IV 1936.

<sup>55</sup> DAIFO, sygn. f. 2, op. 1, spr. 1305, k. 38, Starostwo Powiatowe Kołomyjskie, nr 01/35, Sprawozdanie o przebiegu uroczystości żałobnych z powodu zgonu śp. marszałka Piłsudskiego dla wojewody, Kołomyja, 24 V 1935.

Negatywny wpływ na bezpieczeństwo województw południowo-wschodnich RP, w tym stanisławowskiego, wywierała działalność KPZU oraz Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów. OUN kontynuowała pracę wewnątrzorganizacyjną, usiłując wyeliminować atmosferę podejrzeń i nieufności wśród swoich członków. Jej komórki organizacyjne, pozbawione dyrektyw, pozostawały bierne. Działacze terenowi OUN usiłowali podtrzymać aktywność i dyscyplinę członków, szkolili ich ideologicznie oraz przeciwdziałali udziałowi młodzieży ukraińskiej w pracach organizacji polskich i mieszanych. Obok tego próbowali opanować legalne stowarzyszenia ukraińskie, w tym nawet zajmujące się dziećmi, usiłując wprowadzić swoich członków na stanowiska wychowawców. Zewnętrznymi formami działalności OUN były cztery akcje kolportażowe, trzy sabotaże, trzy akty terroru oraz dziewięć demonstracji. Natomiast aktywność KPZU w województwie stanisławowskim w maju 1935 roku była niewielka, mimo obchodów 1 maja oraz (od 15 do 22 maja) Międzynarodowego Tygodnia Dziecka. Wynikało to z obaw jej członków i sympatyków przed aresztowaniem i surowym ukaraniem po serii wyroków Sądu Okręgowego w Stryju<sup>56</sup>.

Stan bezpieczeństwa wewnętrznego województwa stanisławowskiego w maju 1935 roku uległ pogorszeniu w porównaniu do miesięcy wcześniejszych, ponieważ wzrosła liczba przestępstw obrazy władzy, urzędów i urzędników, oporu zbiorowego, wprowadzania do obiegu fałszywych monet, fałszowania dokumentów oraz przestępstw na tle seksualnym, zabójstw dokonanych, ciężkiego uszkodzenia ciała, rozboju zwykłego, kradzieży kieszonkowych, kradzieży pojazdów, oszustw, prób nielegalnego przekroczenia granicy, nadużywania alkoholu i zakłócania spokoju publicznego. Z kolei zmniejszyła się liczba zbrodni stanu, ucieczek pozbawionych wolności, wezwań do popełnienia przestępstw, innych przestępstw przeciwko władzy, fałszowania i nielegalnego wprowadzania do obiegu banknotów, pojedynczych podpałek, kradzieży z kas z włamaniem, kradzieży z wozów, kolejowych, mieszkaniowych i koni oraz z pól i lasów, paserstwa, kłusownictwa i nielegalnego posiadania broni. Do najbardziej brutalnych czynów kryminalnych należało zabójstwo mieszkańca gromady Babcza w pow. Nadwórna, po wcześniejszym sterroryzowaniu domowników i splądrowaniu mieszkania, oraz 10 wypadków zwykłego rozboju, 8 zabójstw dokonanych, 7 usiłowanych oraz 66 ciężkiego uszkodzenia ciała. Obok tego w maju odnotowano pięć przypadków oporu zbiorowego, 37 przestępstw zniewagi słownej i nietaktownego zachowania wobec funkcjonariuszy Policji Państwowej, organów egzekucyjnych i urzędników samorządowych. Do tego dochodziły kradzieże: z włamaniem do pomieszczenia kasowego (jedna), 37 kieszonkowych, 10 kolejowych,

<sup>56</sup> Ibidem, spr. 1320, k. 1–4, Sprawozdanie sytuacyjne z ruchu wywrotowego, zawodowego i stanu bezpieczeństwa publicznego za miesiąc maj 1935, Stanisławów, 28 VI 1935.



630 mieszkaniowych, 128 plonów z pól, 252 drewna z lasów państwowych i prywatnych oraz 843 innych kradzieży. Natomiast zmniejszyła się liczba pożarów – ze 144 do 105 i wyrządzonych przez nie szkód ze 103,5 tys. zł do 55,9 tys. złotych<sup>57</sup>.

Na stan bezpieczeństwa wewnętrznego województwa stanisławowskiego w maju 1935 roku ważny wpływ wywierała trudna sytuacja gospodarcza, związana z powolnym wychodzeniem kraju z kryzysu ekonomicznego, która powodowała wystąpienia bezrobotnych. Fabryka „Czuj” w Bolechowie (powiat Dolina) wstrzymała produkcję i zwolniła 9 robotników z powodu braku sprzedaży jej wyrobów. Z kolei 21 maja wznowiła produkcję fabryka narzędzi rolniczych w Żakli i zatrudniła 14 robotników. Zarząd fabryki złożył wniosek o pożyczkę z Funduszu Pracy, po otrzymaniu której zamierzał zwiększyć produkcję i zatrudnić 60 kolejnych robotników. W celu zmniejszenia bezrobocia w powiecie Horodenka rozpoczęto budowy i naprawy dróg państwowych i samorządowych, przy których zatrudniono 1200 robotników, będących w bardzo trudnej sytuacji finansowej. W powiecie Śniatyń przy inwestycjach drogowych pracę otrzymało 2100 osób. W maju 1935 roku o 8% zmniejszyło się bezrobocie w województwie stanisławowskim, w kwietniu było 4209 bezrobotnych, a pod koniec maja 3619, z tego 2987 fizycznych i 632 umysłowych. Spośród zarejestrowanych bezrobotnych z zasiłków z Funduszu Pracy korzystało jedynie 617 pracowników fizycznych i 289 umysłowych. Rzeczywiste bezrobocie było większe, ponieważ nie wszyscy bezrobotni spełniali ustawowe warunki zarejestrowania<sup>58</sup>.

Dla zapewnienia bezpieczeństwa ważny był potencjał kadrowy Policji Państwowej w województwie stanisławowskim. W połowie czerwca 1935 roku etat przewidywał 36 oficerów, stan faktyczny wynosił 29, 1321 szeregowych mundurowych (faktycznie było 1166), 104 szeregowych służby śledczej (faktycznie 101) oraz siedmiu urzędników (było trzech) oraz 23 pracowników służby niższej (faktycznie 21). Policja Państwowa w województwie stanisławowskim dysponowała 12 komendami powiatowymi i 159 posterunkami, których liczba była zróżnicowana: od 19 w powiatach Kołomyja i Nadwórna do siedmiu w powiecie Horodenka. Do tego dochodziły trzy Wydziały Śledcze w: Stanisławowie (35 wywiadowców), Stryju (20 wywiadowców) i Kołomyi (15 wywiadowców), a w 9 komendach powiatowych służyło 31 wywiadowców. W strukturze Policji woj. stanisławowskiego występowały również cztery komisariaty, najliczniejszy w Stanisławowie – 105 szeregowych mundurowych, w Stryju 48, w Kołomyi 64 oraz Komisariat Graniczny w Śniatynie – siedmiu szeregowych mundurowych. Środki transportu były nieliczne: cztery samochody osobowe (dwa w Stanisławowie, po jednym w Stryju i Ko-

<sup>57</sup> Ibidem, k. 21–23.

<sup>58</sup> Ibidem, k. 33–34.

łomy), sześć motocykli (dwa w Stanisławie i po jednym w: Dolinie, Nadwórnej, Śniatyniu i Żydaczowie), 8 koni (po dwa w komendach powiatowych w: Kałuszu, Rohatynie, Kosowie, Stanisławowie i po bryczce, i saniach) oraz 49 rowerów na posterunkach<sup>59</sup>.

Pod koniec czerwca 1935 roku rozpoczął się w Stanisławowie głośny proces sądowy, będący efektem bankructwa rodziny potentatów naftowych; na czele firmy stał Szulim Griff<sup>60</sup>.

Wojewoda stanisławowski w sierpniu 1935 roku zebrał informacje o ocenie przez mieszkańców województwa podróży inspekcyjnej ministra spraw wewnętrznych oraz normalizacji stosunków władz z mniejszością ukraińską. Ustalił, że dążenie do uregulowania stosunków polsko-ukraińskich nie mogło się ujawnić wcześniej z powodu braku odpowiednich warunków wśród ludności ukraińskiej. Nieliczni byli zwolennikami porozumienia, ale bali się miana zdrajców i izolacji, dlatego nie ujawniali poglądów. Zdaniem wojewody rozmowy ministra Zyndrama-Kościńskiego z przedstawicielami mniejszości ukraińskiej przełamały obawy:

Dzisiaj zmieniły się warunki do tego stopnia, że uświadomieni narodowo Ukraińcy i kierownicy [ukraińskiego życia politycznego] w terenie pracujących organizacji, tak politycznych, jak kulturalno-oświatowych i gospodarczych nie obawiają się w sposób jawny dać wyraz swoim poglądom na stosunki polsko-ukraińskie, przy czym podkreślają konieczność ułożenia ich w duchu harmonii i zgody<sup>61</sup>.

Normalizacja pozytywnie wpłynęła na stan bezpieczeństwa wewnętrznego województwa stanisławowskiego. Przykładem może być tradycyjna, coroczna uroczystość, zorganizowana 4 sierpnia na górze „Makówka” w powiecie stryjskim dla uczczenia pamięci żołnierzy Ukraińskich Strzelców Siczowych poległych w 1915 roku w jej obronie, która miała spokojny przebieg. Organizatorzy uroczystości, w porozumieniu ze starostą, utworzyli straż porządkową, aby uniemożliwić młodzieży nacjonalistycznej wyjście poza ściśle religijne obchody. Ostap Łučkyj, kandydat na posła do sejmu, na zebraniu przedwyborczym w Stryju 1 sierpnia zachęcał, aby ukraińscy wyborcy dotrzymali warunków porozumienia i aby głosowali na dwóch pierwszych kandydatów na liście, a nie jedynie na kandydatów ukraińskich. Zmiana stanowiska rzą-

<sup>59</sup> Ibidem, k. 30–31.

<sup>60</sup> P. Semków, *Bezpieczeństwo miasta i regionu stanisławowskiego w okresie międzywojennym na łamach prasy codziennej. Pitaval stanisławowski*, [w:] *Stanisławów i Ziemia Stanisławowska w II Rzeczypospolitej. Wojskowość – Bezpieczeństwo – Społeczeństwo – Kultura*, Warszawa–Stanisławów 2016, s. 121.

<sup>61</sup> DAIFO, sygn. f. 2, op. 1, spr. 1305, k. 75, Wojewoda stanisławowski, nr SPP. Taj.15/41/35, Nastroje na terenie województwa stanisławowskiego, Do Pana ministra spraw wewnętrznych, Stanisławów, 3 VIII 1935.

du wobec społeczeństwa ukraińskiego miała też, w ocenie wojewody, inny aspekt:

Spółeczeństwo polskie poczyna rozumieć konieczność znalezienia wspólnego języka z drugą autochtoniczną grupą ludności terenu i w duchu tym poczyna zmieniać swoją mentalność<sup>62</sup>.

W województwie stanisławowskim we wrześniu 1935 roku w wyborach do sejmu złożono 331 tys. kart do głosowania, z tego 337 tys. ważnych, a frekwencja wyniosła 41,6% i była najniższa w trzech południowo-wschodnich województwach Polski<sup>63</sup>.

W tygodniu poprzedzającym wybory parlamentarne Urząd Wojewódzki Stanisławowski stwierdził ożywioną działalność ukraińskich partii politycznych, zwłaszcza UNDO i kandydatów na posłów, w celu skłonienia mieszkańców do udziału w wyborach. Opozycyjne ukraińskie partie polityczne nie zmieniły negatywnego stanowiska i kontynuowały bojkot.

Po wyborach ukraińskie sfery polityczne zajęte były rozważaniem wyników wyborów, które posłużyły im za podstawę do najrozmaitszych przewidywań w sprawie ukształtowania się polityki ukraińskiej w najbliższej przyszłości. Wiele uwagi poświęcono sprawie kompromisu wyborczego i rzekomej ugodzie polsko-ukraińskiej, przy czym w undowskich kołach politycznych lansowane były wersje na temat dużych koncesji, jakie Ukraińcy otrzymać mają od rządu polskiego. Koła undowskie podkreślały z zadowoleniem fakt, iż rząd [RP] liczy się poważnie z Ukraińcami, co pozwoli im na wyciągnięcie dużych korzyści politycznych. Na szczególne podkreślenie zasługują wersje o autonomii terytorialnej i kumulacji dla tych celów województw południowo-wschodnich oraz stworzeniu uniwersytetu ukraińskiego we Lwowie lub Stanisławowie<sup>64</sup>.

Mieszkańcy województwa stanisławowskiego narodowości żydowskiej byli obojętni wobec wyborów, ugrupowania syjonistyczne nawoływały do udziału w wyborach, ale jednocześnie okazywały niezadowolenie z nowej ordynacji wyborczej i podziału mandatów. Mniejszość niemiecka pozostała mało aktywna politycznie, osłabła akcja tworzenia struktur Partii Młodoniemieckiej (JDP), we wrześniu powstał jej oddział w Oleksicach Nowych w powiecie Stryj<sup>65</sup>.

Ważnym wydarzeniem, które wpłynęło na stan bezpieczeństwa w powiecie Kałusz, była zorganizowana 30 września blokada wszystkich dróg prowadzących do tego powiatowego miasta w celu uniemożliwienia dostarczenia

<sup>62</sup> Ibidem, k. 76.

<sup>63</sup> *MRS 1939*, s. 355.

<sup>64</sup> DAIFO, f. 2, op. 1, spr. 1324, k. 6–7, Urząd Wojewódzki Stanisławowski, nr SPP. Taj. 17/1/35, Sprawozdanie sytuacyjne z polskiego ruchu politycznego za miesiąc wrzesień 1935. Sytuacja ogólna dla wszystkich mniejszości narodowych, Stanisławów, 10 X 1935.

<sup>65</sup> Ibidem, k. 8.

przez chłopów towarów na targ. Ruch został wstrzymany przez grupy liczące od 40 do 200 mężczyzn z łaskami. Władze administracyjne wcześniej otrzymały informacje o przygotowywanych blokadach i wzmocniły Policję Państwową, która rozproszyła grupy blokujących oraz aresztowała cztery osoby, w tym prezesa i wiceprezesa Zarządu Powiatowego Stronnictwa Ludowego w Kałuszu i dwóch działaczy Związku Młodzieży Wiejskiej RP „Wici”. Na 12 innych uczestników blokad Policja sporządziła doniesienia z art. 248 Kodeksu Karnego<sup>66</sup>.

W działalności ukraińskich legalnych partii politycznych w listopadzie 1935 roku nie doszło do istotniejszych zmian. UNDO odbyło zebranie w Dolinie z udziałem 50 osób i posła Dymitra Welykanowycza, który wygłosił referat na temat sytuacji politycznej Ukraińców – obywateli RP oraz polityki Ukraińskiej Reprezentacji Parlamentarnej. Podobne zebranie, z udziałem posła dr. Kornela Trojana i 40 osób, odbyło się w Oporcu w powiecie Stryj. Aktywniejsza była USRP, która koncentrowała się na działalności wewnętrzno-organizacyjnej w celu konsolidacji członków, pozyskania nowych i przejścia kierownictwa politycznego mniejszości ukraińskiej oraz krytyce UNDO i Ukraińskiej Reprezentacji Parlamentarnej. Z kolei mniejszość żydowska w województwie stanisławowskim nie była aktywna politycznie i społeczne, odnotowano jedynie aktywność Poale Syjon w Horodence, Nadwórnej i Porohach w powiecie Nadwórna oraz partii Ogólno-Syjonistycznej w Kałuszu. Na uwagę zasługuje działalność w celu ochrony ubogich Żydów przed zimą i głodem w okresie zimowym. Społeczeństwo żydowskie interesowało się kwestią emigracji do Palestyny oraz ekscesami antyżydowskimi na polskich i zagranicznych wyższych uczelniach. Z kolei działacze Partii Młodoniemieckiej kontynuowali prace organizacyjne, w efekcie czego powstały trzy nowe oddziały tej partii w powiatach Kałusz, Śniatyń i Tłumacz<sup>67</sup>.

Na stan bezpieczeństwa województwa negatywnie wpływały też dążenia części mniejszości ukraińskiej do utrzymywania napięcia przez urządzenie uroczystości o charakterze nacjonalistycznym z licznym udziałem mieszkańców. Inicjatywę w tym zakresie wykazywały czytelnie Proswity i koła Ridnoji Szkoły, przeważnie opanowane przez członków lub zwolenników Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów. Aktywne życie gospodarcze mniejszości ukraińskiej czasami skutkowało naruszeniami bezpieczeństwa:

Cały szereg konferencji i ankiet kooperatywnych, dążenia do postawienia spółdzielczości na odpowiednio wysokim poziomie, organizowane ciche bojkoty

<sup>66</sup> Ibidem, k. 1–5.

<sup>67</sup> DAIFO, sygn. f. 2, op. 1, spr. 1325, k. 1–12, 20, Urząd Wojewódzki Stanisławowski, nr SPP. Taj. 17/1/35, Sprawozdanie sytuacyjne za miesiąc listopad 1935. Sytuacja ogólna dla wszystkich mniejszości narodowych, Stanisławów, 10 XII 1935.

sklepów nieukraińskich (głównie żydowskich) – wszystko to świadczy, jak wielką wagę przywiązują Ukraińcy do uniezależnienia się gospodarczego<sup>68</sup>.

\*\*\*

Na stan bezpieczeństwa wewnętrznego i aktywność polityczną mieszkańców województw lwowskiego, tarnopolskiego i stanisławowskiego w 1935 roku największy wpływ wywarły dwa wydarzenia: śmierć marsz. Józefa Piłsudskiego oraz ogłoszenie wyborów do sejmu i senatu w oparciu o nowo przyjęte ordynacje wyborcze, silnie skrytykowane przez opozycję oraz ich przeprowadzenie we wrześniu 1935 roku.

Dla stanu bezpieczeństwa trzech województw południowo-wschodnich Rzeczypospolitej korzystne było również zmniejszenie napięcia w relacjach polsko-ukraińskich po rozpoczęciu w lipcu 1935 roku przez polskie naczelne władze państwowe rozmów politycznych z kierownictwem UNDO i procesu normalizacji stosunków.

---

<sup>68</sup> Ibidem, k. 13–16, Życie kulturalno-oświatowe. Życie gospodarcze.



Robert Majzner

Uniwersytet Humanistyczno-Przyrodniczy  
im. Jana Długosza w Częstochowie

# Wpływ wojny domowej w Hiszpanii na bezpieczeństwo II Rzeczypospolitej w świetle analiz Oddziału II Sztabu Głównego Wojska Polskiego – zarys problematyki

Wybuch wojny domowej w Hiszpanii, ze względu na ograniczony zakres kontaktów politycznych i gospodarczych<sup>1</sup> oraz równie ograniczoną rolę Madrytu w polityce ogólnoeuropejskiej<sup>2</sup>, nie wywołał w naczelnych władzach państwowych i wojskowych II Rzeczypospolitej zaniepokojenia, a co najwyżej zainteresowanie i to raczej ograniczone, gdyż tradycja *pronunciamento* była niemalże wpisana w historię Hiszpanii. Pierwsze doniesienia na temat sytuacji na Półwyspie Iberyjskim, dostarczone przez przedstawicielstwa dyplomatyczne w Madrycie, Paryżu, Lizbonie, Berlinie, Rzymie i Londynie<sup>3</sup>, nie wywołały więc potrzeby formułowania głębszych analiz, a tym bardziej hipotez odnośnie do geopolitycznych skutków konfliktu. Dość powiedzieć, że w swym dzienniku wiceminister spraw zagranicznych Jan Szembek odnotował fakt wzniesienia puczu dopiero 6 sierpnia i to wyłącznie w kontekście „zaniepokojenia i zaabsorbowania problemem hiszpańskim” rządu niemieckiego i francuskiego<sup>4</sup>, a do końca 1936 roku temat wojny domowej poruszał wy-

---

<sup>1</sup> Polsko-hiszpańskie kontakty handlowe stanowiły w 1928 r. zaledwie niecałe 0,08% (import) i 0,09% (eksport) całej wymiany handlowej państwa polskiego, a w 1935 r. – 1,3% (import) oraz 1,7% (eksport); *Mały Rocznik Statystyczny 1936*, Warszawa 1936, s. 113.

<sup>2</sup> *De facto* ograniczała się ona wyłącznie do sprawowania funkcji niestałego członka Rady Ligi Narodów. Wraz z pogłębiającym się spadkiem znaczenia tej instytucji proporcjonalnie malało jednak zainteresowanie Warszawy tym czynnikiem.

<sup>3</sup> Zob. *Polskie dokumenty dyplomatyczne 1936*, red. S. Żerko, P. Długołęcki, Warszawa 2011, s. 441–442, 462, 468–469.

<sup>4</sup> *Diariusz i teki Jana Szembeka (1935–1945)*, t. II, oprac. T. Komarnicki, Londyn 1965, s. 250.

łącznie w kontekście tzw. nieinterwencji – podobnie zresztą jak minister Józef Beck w swym *exposé* wygłoszonym 18 grudnia 1936 roku przed Komisją Spraw Zagranicznym Senat RP<sup>5</sup>.

Zbliżone stanowisko względem konfliktu zajęły również władze wojskowe II RP, ograniczając się do wyekspediowania do Hiszpanii kilku obserwatorów, dopiero w styczniu 1937 roku podejmując decyzję o ustanowieniu stałej misji obserwacyjnej – czyli Attachatu Wojskowego przy Poselstwie RP w Lizbonie<sup>6</sup>.

W pewnym sensie było to zresztą całkowicie zrozumiałe podejście, wynikające głównie z niedostatku informacji lub ich ogólnikowości, co obiektywnie rzecz biorąc uniemożliwiało formułowanie perspektywicznych tez.

Stanowisko to zaczęło jednak ulegać zmianie wraz z rosnącym zaangażowaniem w konflikt III Rzeszy, Włoch i Związku Radzieckiego oraz Francji i Wielkiej Brytanii. Obserwując pogłębiający się pomiędzy nimi rozdzwięk, spowodowany sprzecznymi interesami, uznano, że może to w istotnym stopniu rzutować na sytuację ogólnoeuropejską, czemu nie można już było przyglądać się obojętnie i bezrefleksyjnie. Swą uwagę zaczęto więc koncentrować na analizach wpływu konfliktu na politykę mocarstw, obawiając się, że doprowadzi on do wybuchu konfliktu ogólnoeuropejskiego w podobny sposób jak wojny bałkańskie przyczyniły się do wybuchu wielkiej wojny.

Hiszpański konflikt postanowiono również wykorzystać do zebrania obserwacji na temat ewentualnej ewolucji sztuki wojennej i nowoczesnych środków walki, zwłaszcza że czynnie zaangażowały się w nim zarówno III Rzesza, jak i Włochy oraz ZSRR. Dodatkowo – niejako już przy okazji – postanowiono wreszcie sprzedać stary sprzęt wojskowy, przeznaczając pozyskane w ten sposób środki finansowe na modernizację własnych sił zbrojnych<sup>7</sup>.

Rzeczpospolita miała ponadto jeszcze jeden powód do obserwowania konfliktu pod kątem własnego bezpieczeństwa, wywołany względami czysto wewnętrznymi. Na apel Kominternu, czyli *de facto* z inicjatywy Moskwy, rozpoczęto bowiem formowanie tzw. Brygad Międzynarodowych, celem wsparcia armii republikańskiej. Fakt, iż pozytywnie zareagowała nie niego znaczna liczba

---

<sup>5</sup> Minister Beck uznał zresztą „problem hiszpański” za drugorzędny, podkreślając, że jego zasadniczą troskę wzbudza „sprawa abisyńska”, ze względu na „komplikacje”, które powoduje; J. Beck, *Przemówienia, deklaracje, wywiady 1931–1937*, Warszawa 1938, s. 269–270.

<sup>6</sup> Zob. R. Majzner, *Wojna domowa w Hiszpanii 1936–1939 w obserwacjach i analizach Oddziału II Sztabu Głównego Wojska Polskiego*, Radomsko 2012, s. 19–82; J.S. Ciechanowski, *Podwójna gra. Rzeczpospolita Polska wobec hiszpańskiej wojny domowej 1936–1939*, Warszawa 2014, s. 298–445.

<sup>7</sup> Zob. R. Majzner, *Wojna domowa w Hiszpanii...*, op. cit., s. 327–360; J.S. Ciechanowski, *Podwójna gra...*, op. cit., s. 456–560; M.P. Deszczyński, W. Mazur, *Na krawędzi ryzyka. Eksport polskiego sprzętu wojskowego w okresie międzywojennym*, Warszawa 2004, s. 209–236.



ochotników narodowości polskiej<sup>8</sup>, automatycznie skłaniał do podjęcia działań natury kontrwywiadowczej w ramach rozpracowywania krajowych środowisk komunistycznych i anarchistycznych oraz agend radzieckiego wywiadu zagranicznego, tym bardziej że pewna część ochotników posiadała polskie obywatelstwo<sup>9</sup>, a niektórzy spośród nich do Hiszpanii wyruszyli z kraju<sup>10</sup>. Środowiska te były bowiem postrzegane jako *expressis verbis* narzędzie Moskwy, w związku z czym ochotników w nich służących traktowano jako aktywa radzieckiego wywiadu zagranicznego<sup>11</sup>, potencjalne źródło szpiegostwa (jako informatorzy lub współpracownicy), sabotażu lub przynajmniej zamieszek wywoływanych przez KPP lub inne skrajnie lewicowe ugrupowania.

W ocenie centrali wywiadu wojskowego, czyli Oddziału II Sztabu Głównego Wojska Polskiego (SGWP), potrzeba zastanowienia się nad konsekwencjami hiszpańskiego konfliktu dla politycznej stabilności kontynentu europejskiego wynikała bezpośrednio z przekonania o współodpowiedzialności Niemiec, Włoch i ZSRR za jego wybuch, a następnie jego podtrzymywanie. W miarę, jak zbliżał się on ku końcowi, zaczynały dominować obawy, iż może się on przekształcić w kolejną wojnę światową, co z kolei wymuszało stawianie pytań na temat tego, kiedy i gdzie ona wybuchnie, a także w jakiej konfiguracji polityczno-militarnej, przy czym *de facto* jedynym źródłem tych analiz był płk dypl. Aleksander Kędzior, czyli attaché wojskowy przy Poselstwie RP w Lizbonie<sup>12</sup>.

Wątek ten, jak wynika z analizy źródeł, prawdopodobnie po raz pierwszy pojawił się w rozmowie, jaką w początkach kwietnia 1937 roku poseł RP w Lizbonie Karol Dubicz-Pentner przeprowadził ze swym brytyjskim odpo-

---

<sup>8</sup> Z raportu mjr. Siemiona Giendina dla marsz. Klimenta Woroszyłowa z 26 VII 1938 r. wynika, że do 30 IV tr. po stronie Republiki walczyło ogółem 3034 Polaków, spośród których 466 zginęło lub zaginęło, a 240 odniosło ciężkie rany; R. Radosh, M.R. Habeck, G. Sevostianov, *Spain betrayed. The Soviet Union in the spanish civil war*, Yale University Press 2001, s. 468.

<sup>9</sup> Zob. m.in. J. Pietrzak, *Polscy ochotnicy hiszpańskiej wojny domowej*, „Acta Universitatis Lodzianensis”, Folia Historica 97, 2016, s. 65–86.

<sup>10</sup> Zapewne nie więcej niż 600–800; *ibidem*, s. 66. Wedle ustaleń Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w początkach 1938 r. po stronie republiki walczyło ich 474; Archiwum Akt Nowych w Warszawie (AAN), Ministerstwo Spraw Wewnętrznych (MSW), sygn. 1168, Wykaz obywateli polskich biorących udział w walkach w Hiszpanii po stronie wojsk rządowych, k. 1–12.

<sup>11</sup> Biura werbunkowe Brygad były prowadzone przez NKWD, w związku z czym paszporty zdeponowane przez ochotników były wykorzystywane w operacjach wywiadowczych; Ch. Andrew, O. Gordijewski, *KGB*, Warszawa 1997, s. 147; W. Kriwicki, *W tajnej służbie Stalina*, Warszawa 2000, s. 80–81.

<sup>12</sup> Choć w Hiszpanii był obecny od grudnia 1936 r., to zainteresowanie politycznymi aspektami konfliktu zaczął objawiać dopiero od momentu przekształcenia jego misji obserwacyjnej w stały attachat wojskowy, czyli od 1 lutego 1937 r. Do tego bowiem zobowiązywała go instrukcja ogólna dla attachés wojskowych – zob. R. Majzner, *Attachaty Wojskowe Drugiej Rzeczypospolitej Polskiej 1919–1945. Strukturalno-organizacyjne aspekty funkcjonowania*, wyd. 2, Częstochowa 2014, s. 103–108, 349–351.

wiednikiem ambasadorem Charlesem Wingfieldem, który podkreślił, iż Wielka Brytania jest zaniepokojona możliwością ewentualnego przekształcenia się hiszpańskiego konfliktu w wojnę europejską.

Ppłk Kędzior, w przeciwieństwie do posła Dubicza-Penthera, obaw tych jednak nie podzielał, przekonując, że Wielka Brytania, Włochy, Francja i ZSRR były całkowicie zainteresowane bądź utrzymaniem *status quo*, bądź też skonsolidowaniem dotychczasowych zdobyczy. Równie nierealne – ze względu na niedokończenie zbrojeń oraz brak skonsolidowanych sojuszników – wydawało mu się rozpoczęcie przez Wielką Brytanię wojny prewencyjnej w celu usunięcia ewentualnego zagrożenia imperium w przyszłości. Za jedyne państwo, które reprezentowało „czynnik agresji” grożący wybuchem potencjalnego konfliktu europejskiego, uznał więc Niemcy, które wysuwały zarówno pretensje terytorialne na wschodzie Europy, jak i domagały się zamorskich kolonii. Choć uznał, że są jeszcze na to zbyt słabe, to mimo wszystko nie odrzucał takiej ewentualności, pisząc:

Pozostaje czynnik trzeci, nieuchwytny z punktu widzenia logicznego rozumowania. Ustroje totalne operują na zewnątrz taką ilością bluffu, a na wewnątrz taką ilością fałszu, że gdy to przekroczy granicę, jedyną ucieczką dla ustroju, może stać się wojna<sup>13</sup>.

Dla szefa Oddziału II SGWP płk. dypl. Tadeusza Pełczyńskiego zagrożenie wybuchem wojny europejskiej było jednak w tym momencie bardziej realne. Komentując powyższą tezę ppłk. Kędziora stwierdził bowiem: „Ale Anglicy to wróżą – i kto wie, kto lepiej widzi?”<sup>14</sup>.

W miarę swojego pobytu w stolicy Portugalii oraz wraz z kolejnymi „podróżami” do Hiszpanii (do strefy „nacjonalistycznej”) ppłk Kędzior zaczął jednak zmieniać swe opinie na temat geopolitycznych konsekwencji konfliktu. W pewnym stopniu pod wpływem rozmów z członkami brytyjskiej Misji Wojskowej w Portugalii ppłk. pil. N. Chamberlainem i płk. Denisem Daly’em<sup>15</sup>, amerykańskim attaché wojskowym w Lizbonie kmdr. Johnem Allyne Gade’em oraz zastępcą szefa Sztabu Eskadry Atlantyckiej Marine Nationale kmdr dypl. Darrieux po raz pierwszy w drugiej połowie 1938 roku uznał prawdopodobieństwo wybuchu konfliktu europejskiego za „istotne”, choć nie dawał Osi Berlin–Rzym żadnych szans na jego wygranie, ze względu na krystalizowa-

<sup>13</sup> Wojskowe Biuro Historyczne – Centralne. Archiwum Wojskowe w Warszawie-Rembertowie (dalej: WBH-CAW), Oddział II Sztabu Głównego (Generalnego) Wojska Polskiego 1921–1939 (dalej: Oddział II), sygn. I.303.4.4072, Attaché wojskowy przy Poselstwie RP w Lizbonie ppłk dypl. Aleksander Kędzior do szefa Oddziału II SGWP płk. dypl. Tadeusza Pełczyńskiego, raport nr 12, 14 IV 1937 r., b. pag.

<sup>14</sup> Ibidem.

<sup>15</sup> Na czele brytyjskiej Misji Wojskowej w Portugalii z dniem 18 października 1938 r. stanął adm. Norman Atherton Wodehouse. Zob. G. Stone, *The Oldest Ally: Britain and the Portuguese Connection, 1936–1941*, Suffolk 1994, p. 65–69.

nie się koalicji państw demokratycznych. Wielka Brytania miała bowiem mieć pełną świadomość tego, iż nawet w przypadku odstąpienia Niemcom jakichkolwiek kolonii nie zapobiegnie to wybuchowi wojny wobec ich nie-nasycenia, stwarzając jedynie niebezpieczny precedens<sup>16</sup>. Stany Zjednoczone Ameryki Północnej – zaniepokojone zwłaszcza narastającą penetracją krajów Ameryki Południowej przez Niemcy – miały rozpocząć studia na temat form szybkiej pomocy dla Wielkiej Brytanii i Francji na wypadek wybuchu wojny. Natomiast Francja miała porzucić dotychczasową postawę pacyfistyczną, dostrzegając zarazem możliwość zawarcia porozumienia z Włochami i tym samym odciążenia ich od sojuszu z Niemcami<sup>17</sup>.

Analizując na przestrzeni dwóch lat postawy brytyjskich, amerykańskich i francuskich kół wojskowych, ppłk Kędzior dostrzegł więc korzystne z perspektywy polskich interesów zmiany stanowisk. Po raz pierwszy zauważył bowiem istotne symptomy wspólnoty poglądów – zwłaszcza w kwestii konieczności zbudowania koalicji, która powstrzymałaby coraz bardziej ekspansywną politykę Berlina.

Zdecydowanie mniej optymistycznie oceniał jednak ówczesne stanowisko kół politycznych – zwłaszcza francuskich – zmierzających w jego ocenie do przeorientowania polityki zagranicznej w kierunku pełnego *désintéressement* w Europie Środkowej-Wschodniej, koncentrując się na wzmacnianiu swych pozycji w Afryce Północnej i zachodniej części basenu Morza Śródziemnego. Postawa ta, determinowana – jego zdaniem – włoską obecnością w Hiszpanii, stwarzającą zagrożenie dla francuskich posiadłości w Afryce Północnej, mogła bowiem oznaczać, iż w przypadku wybuchu wojny Francja skoncentruje się na ich ochronie, oddając tym samym III Rzeszy inicjatywę w Europie Środkowo-Wschodniej.

Ten zdecydowanie niekorzystny dla Polski scenariusz częściowo uwiarygodniać miał zresztą pewien brytyjski dyplomata, który oceniając politykę zagraniczną Paryża, a przy okazji także i Warszawy wobec Niemiec, stwierdził miał:

Francja się bardzo myli, podobnie jak i Polska, która od 1935 roku daje wolną rękę Niemcom. Obecnie Francja rewanżuje się Polsce. Jest to jednak gra niezwykle niebezpieczna, która w rezultacie będzie kosztować Francję tyle, co i Polskę<sup>18</sup>.

<sup>16</sup> WBH-CAW, Oddział II, sygn. I.303.4.4101, Attaché wojskowy przy Poselstwie RP w Lizbonie ppłk dypl. Aleksander Kędzior do szefa Oddziału II SGWP płk. dypl. Tadeusza Pełczyńskiego, raport L.11/T.O., 19 XII 1938 r., b. pag.

<sup>17</sup> AAN, Sztab Główny w Warszawie 1919–1939 (dalej: Sztab Główny), sygn. 616.349, Attaché wojskowy przy Poselstwie RP w Lizbonie ppłk dypl. Aleksander Kędzior do szefa Oddziału II SGWP płk. dypl. Tadeusza Pełczyńskiego, Ocena sytuacji międzynarodowej z terenu portugalskiego [1938].

<sup>18</sup> WBH-CAW, Oddział II, sygn. I.303.4.4101, Attaché wojskowy przy Poselstwie RP w Lizbonie ppłk dypl. Aleksander Kędzior do szefa Oddziału II SGWP płk. dypl. Tadeusza Pełczyńskiego, raport L.10/T.O., 9 XII 1938 r.

Te niezbyt optymistyczne obserwacje dodatkowo pogłębiły jeszcze wydarzenia z lutego 1939 roku. Po upadku Katalonii – faktycznie pieczętującym klęskę Hiszpanii „republikańskiej” i oznaczającym definitywne usadowienie się wpływów państw Osi na Półwyspie Iberyjskim, prawdopodobieństwo wybuchu ogólnoeuropejskiego konfliktu zbrojnego ppłk Kędzior uznał za „szczególnie realne”<sup>19</sup>.

Pod wpływem rozmowy – przeprowadzonej 24 marca 1939 roku w San Sebastian z marsz. Philippem Petainem – stwierdził bowiem, że wybuch wojny należy uważać w zasadzie za nieunikniony, a co gorsza, następnym „sandwichem Hitlera” – cytując francuskiego ambasadora przy Rządzie Narodowym w Burgos – miała być Polska, której położenie uległo zasadniczemu pogorszeniu ze względu na zajęcie Czech i Moraw oraz wejście Węgier i Słowacji w orbitę wpływów niemieckich.

Zdaniem bohatera spod Verdun wojna miała być prowadzona w oparciu o całkowitą blokadę Niemiec oraz linię Maginota, a także przy wykorzystaniu połączonych sił powietrznych Francji, Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych. Niepokojąco zabrzmiała jednak zapowiedź, że w pierwszej fazie będzie ona mieć dla koalicji alianckiej charakter wyłącznie defensywny, zgodnie z zasadą, że armiom „pod żadnym pozorem nie wolno stawiać zadań ofensywnych, jeśli zakładane cele można osiągnąć poprzez obronę”<sup>20</sup>.

Ten czarny dla Polski scenariusz potwierdził cztery miesiące później jeden z członków francuskiej ambasady w San Sebastian, przekonując, że armia francuska nie tylko że nie podejmie próby uderzenia na linię Zygfryda i jej przełamania, lecz cały swój wysiłek zbrojny skoncentruje przeciwko Włochom, uderzając na Abisynię, wyspy Dodekanezu oraz przeprowadzając ofensywę w Libii i na Półwyspie Apenińskim, unikając tym samym konieczności transportowania wojsk z kolonii do metropolii, starając się zarazem wyeliminować jedynego sojusznika Niemiec.

Komentując powyższy plan wojny, ppłk Kędzior zauważył jednak, iż w koncepcji tej – słusznej z francuskiego punktu widzenia – Polsce przypadnie rola zatrzymania niemal całego niemieckiego potencjału, ponosząc w związku z tym „największe ofiary”. Ponadto jego mankamentem było nieuwzględnienie roli Hiszpanii, która choć mocno osłabiona wojną, to jednak potencjalnie mogła utrudnić atak na Włochy<sup>21</sup>.

<sup>19</sup> Ibidem, sygn. I.303.4.4105, Attaché wojskowy przy Poselstwie RP w Lizbonie ppłk dypl. Aleksander Kędzior do szefa Oddziału II SGWP płk. dypl. Józefa Smoleńskiego, raport L.2/T.O., 12 II 1939 r.

<sup>20</sup> Ibidem, sygn. I.303.4.4106, Attaché wojskowy przy Poselstwie RP w Lizbonie ppłk dypl. Aleksander Kędzior do szefa Oddziału II SGWP płk. dypl. Józefa Smoleńskiego, *Wizyta u marszałka Petain'a*, 24 III 1939 r.

<sup>21</sup> Ibidem, sygn. I.303.4105, Attaché wojskowy przy Poselstwie RP w Lizbonie ppłk dypl. Aleksander Kędzior do szefa Oddziału II SGWP płk. dypl. Józefa Smoleńskiego, raport nr 18/39, L.50.tj., 4 VII 1939 r., b. pag.

Kontynuując ten watek w sporządzonym nazajutrz kolejnym raporcie, ppłk Kędzior zarysował scenariusz takiej właśnie wojny, w której po jednej stronie stanęłyby Anglia i Francja, a po drugiej – Niemcy, Włochy i być może namawiana przez nich usilnie Hiszpania. Podkreślając na wstępie, iż prawdopodobieństwo jej wybuchu jest znaczne, dodawał:

Mówi się ogólnie, że wojna jest możliwa, bo po jednej stronie ma się do czynienia z wariatami bez poczucia odpowiedzialności, bądź że w pewnym stopniu logicznie państwa osi mogą spróbować ostatniej szansy. W tym ostatnim wypadku chodziłoby o wojnę krótką, której stawką byłoby błyskawiczne pobicie Polski, a potem w oparciu o defetystów i city, propozycja pokoju kosztem Polski. Jeśli nawet nie iść daleko w szaleństwie tych planów, to w każdym wypadku jest rzeczą pewną, że Polska jest tym elementem bloku demokratycznego, który będzie musiał wytrzymać główne uderzenie. Jest rolą polityki, by upewnić się, żeby w takim momencie nie była sama, strategii, by pomoc jej udzielona była jak najskuteczniejsza i do minimum pomniejszyla ofiarę<sup>22</sup>.

Choć w jego opinii przy ocenie położenia Polski należało uwzględnić przekonanie Wielkiej Brytanii oraz Francji, że wojnę tę wygrają, to – jak zauważał – ich ocena sytuacji oraz ewentualnych trudności wydawała się być zupełnie odmienna od polskiej. Udzielenie natychmiastowej pomocy Polsce – możliwe bądź przez Rosję, bądź przez Anglię i Francję pośrednio, w tym drugim wypadku w decydującym stopniu uzależnione było od ich stanowiska względem Hiszpanii. Przystąpienie jej do wojny byłoby bowiem równoznaczne z postawieniem w stan bezpośredniego zagrożenia zarówno brytyjskiego Gibraltaru, jak i południowej Francji oraz jej posiadłości w Afryce Północnej. To zaś automatycznie zmniejszałoby skalę oraz efektywność pomocy dla Rzeczypospolitej.

Wobec powyższego najbardziej prawdopodobną „hipotezą”, a zarazem najskuteczniejszą formą pomocy pośredniej dla Polski, byłyby – jego zdaniem – atak i szybkie pobicie Włoch – jako wstęp i główny warunek do zwycięstwa nad Niemcami. Jednakże w tym celu absolutnie konieczne byłoby posiadanie przesmyku gibraltarskiego:

W tej chwili tej pewności ani Anglia, ani Francja nie mają. Jest jasne, że atak na północne Włochy, mimo ewentualnego powodzenia, musiałby trwać długo, a zatem nie rozwiązuje on zadania szybkiego pobicia Włoch. Dla tego celu jest koniecznym posiadanie współdziałania floty angielsko-francuskiej i wolny przesmyk. Niemcy mają możność łatwego wsparcia dywizji włoskich w płn.-zach. Włoszech i atak francuski może nawet utrzymać. Jeżeli zatem bądź nie dopuszczą, bądź utrudnią korzystanie z przesmyku Gibraltarskiego, to mogą logicznie próbować ostatniej stawki<sup>23</sup>.

---

<sup>22</sup> Ibidem.

<sup>23</sup> Ibidem.

W zaprezentowanej hipotezie paradoksalnie kluczową rolę odgrywała więc Hiszpania, co do której Wielka Brytania miała liczyć, iż ostatecznie pozostanie jednak neutralna. Szanse na powyższe ppłk A. Kędzior oceniał jednak bardzo sceptycznie:

Optymizm Anglików sparowania tego niebezpieczeństwa jest wprawdzie duży, ale oni się już tyle razy pomylili<sup>24</sup>.

W opinii ppłk. Kędziora postawa Hiszpanii w zasadniczy sposób rzutowała więc na położenie Polski w ewentualnym konflikcie europejskim. Przyśpieszając bowiem do wojny po stronie państw Osi, tym samym opóźniłaby brytyjsko-francuski plan pobicia Włoch, do czego bezwzględnie konieczne było posiadanie pełnej kontroli nad przesmykiem gibraltarskim. Zwłoka ta – mniej istotna dla Wielkiej Brytanii i Francji – dla Polski oznaczała jednak wydłużenie czasu samotnego zmagania się z III Rzeszą.

Rozwiązanie takie, szczególnie z punktu widzenia Polski, wydawało się być wtedy najodpowiedniejsze, szczególnie przy militarnym zneutralizowaniu Włoch. W ich polityczną pacyfikację – w przeciwieństwie do swych francuskich i brytyjskich rozmówców – ppłk Kędzior jednakże niezbyt specjalnie wierzył. Nadzieje odciążenia Włoch od Osi opatrzył bowiem słowami: „(...) z objawów które tu obserwuję na razie się na to nie zanosi”<sup>25</sup>.

Zakończenie wojny zwycięstwem obozu „narodowego” wywołało więc w tej sytuacji pytania o pozycję, jaką Hiszpania gen. Franco może zająć w polityce europejskiej. Skala niemieckiego oraz włoskiego zaangażowania w wojnie domowej oraz przede wszystkim jawne próby formalnego wciągnięcia Hiszpanii do Osi, czego najjaskrawszym dowodem było jej przystąpienie 27 marca 1939 roku do paktu antykominternowskiego<sup>26</sup>, a w czerwcu 1939 roku wystąpienie z Ligi Narodów, wywoływały uzasadnione obawy, iż Berlinowi oraz Rzymowi uda się skłonić Madryt do wzięcia udziału w przyszłej wojnie europejskiej po stronie Osi.

Zdaniem ppłk. Kędziora geopolityczne położenie Hiszpanii oraz sytuacja ogólnoeuropejska powodowały, iż automatycznie stawała się ona elementem rozgrywki pomiędzy państwami Osi a demokracjami zachodnimi. Mogła bowiem odegrać zasadniczą rolę w planach Osi, które w jego przekonaniu sprowadzały się do:

- zneutralizowania Gibraltaru jako bazy morskiej oraz zablokowania przesmyku gibraltarskiego poprzez umocnienie Ceuty i wybrzeży marokańskich,

<sup>24</sup> Ibidem.

<sup>25</sup> Ibidem, sygn. I.303.4.4105, Attaché wojskowy przy Poselstwie RP w Lizbonie ppłk dypl. Aleksander Kędzior do szefa Oddziału II SGWP płk. dypl. Józefa Smoleńskiego, raport nr 19/39, L.51.tj., 5 VII 1939 r., b. pag.

<sup>26</sup> Zob.: *Documents on German Foreign Policy 1918–1945*, series D, vol. III: *German and the Spanish Civil War 1936–1939*, Washington 1950, s. 881.

- ufortyfikowania hiszpańskiego Maroka od granicy francuskiej,
- utrzymania baz morskich dla floty na Atlantyku oraz Morzu Śródziemnym,
- utrzymania baz lotniczych,
- utrzymania milionowej armii.

Osiągnięcie wyżej wymienionych celów nie tylko wzmocniłoby pozycję Osi w przyszłej wojnie na kontynencie europejskim, ale pozwoliłoby także realnie myśleć o przeniesieniu wojny na kontynent afrykański. Dlatego też Wielka Brytania i Francja – jak przekonywał ppłk A. Kędzior – swą jasną, zdecydowaną i konsekwentną polityką nie powinny dopuścić do tego, by Hiszpania, która z wojny wyszła potwornie zniszczona i tym samym zupełnie niegroźna, miała czas na odbudowanie swego potencjału:

W tej chwili Hiszpania jest zupełnie niegroźna, pozostawiona jednak rok pod wpływem Osi może dojrzeć jako jej narzędzie, toteż teraz więcej niż kiedykolwiek konieczną jest zdecydowana i jasna polityka niedopuszczenia do tego przez Anglię i Francję.

Jest to zupełnie możliwe i ostatnia interwencja marszałka Petain'a i ambasadora angielskiego poparte ruchem flot wywarły bardzo duży skutek: zmniejszono propagandę przeciwko Anglii i Francji, ustalono termin odejścia ochotników cudzoziemskich, zmieniono ton.

Od demokracji zależy, by nie była to jedynie taktyka, na którą dadzą się one złapać.

W każdym wypadku, gdy na tym terenie Oś utrzyma w swych rękach propagandę i możliwość organizacji kraju i wojska, to niebezpieczeństwo będzie wzrastać<sup>27</sup>.

Za urzeczywistnieniem się scenariusza, w którym Hiszpania czynnie wystąpiłaby po stronie Osi – choć mało realnym w bliższej perspektywie – w rzeczywistości przemawiało jednak – zdaniem ppłk. Kędziora – wiele argumentów, w tym fortyfikowanie wybrzeża marokańskiego, koncentrowanie oddziałów marokańskich i Legii Cudzoziemskiej oraz wzmacnianie baterii nadbrzeżnych tak, by jak najdłużej mogły szachować ruch w Cieśninie Gibraltarskiej. Obawy te dodatkowo pogłębiło również wystąpienie gen. Antonio Arandy, który 1 lipca 1939 roku w Bilbao powiedział dosłownie: „(...) wojna jest nieunikniona, ale my ją wygramy”<sup>28</sup>.

Prawdopodobieństwo takiego właśnie rozwoju wypadków dodatkowo uwiarygodniać miała także zapowiadana wizyta Joachima von Ribbentropa

<sup>27</sup> WBH-CAW, Oddział II, sygn. I.303.4.4106, Attaché wojskowy przy Poselstwie RP w Lizbonie ppłk dypl. Aleksander Kędzior do szefa Oddziału II SGWP płk. dypl. Józefa Smoleńskiego, raport nr 8/39, L.23/tjn., 22 IV 1939 r., b. pag.

<sup>28</sup> Ibidem, sygn. I.303.4.4105, Attaché wojskowy przy Poselstwie RP w Lizbonie ppłk dypl. Aleksander Kędzior do szefa Oddziału II SGWP płk. dypl. Józefa Smoleńskiego, raport nr 19/39, L.51.tj., 5 VII 1939 r., b. pag.

i hr. Galeazzo Ciano w Hiszpanii, składana – jak podejrzewał nasz attaché wojskowy – w celu przygotowania bądź dopracowania w szczegółach paktu wojskowego<sup>29</sup>.

Na podstawie rozmów przeprowadzonych z przedstawicielami Wielkiej Brytanii oraz Francji ppłk Kędzior wyciągnął więc wniosek, że po zakończeniu wojny domowej w Hiszpanii polityczno-wojskowa ekspansja III Rzeszy może się skierować bezpośrednio przeciwko Polsce. Tym samym ocena poziomu jej bezpieczeństwa – jako pochodnej sytuacji międzynarodowej – była więc jednym z jego priorytetowych zadań.

Starając się przewidzieć moment wybuchu, miejsce i zasięg nieuchronnego konfliktu, a także stanowisko potencjalnych sojuszników Polski – tj. Francji i Wielkiej Brytanii – posiłkował się opiniami wyrażanymi przez brytyjskich i francuskich oficerów. Choć momentami w sposób całkowicie nieuzasadniony przyjmował je za oficjalną wykładnię politycznej linii Londynu i Paryża, to jednak formułowane na ich podstawie analizy posiadały wówczas określoną wartość. Niestety przyszłość pokazała, iż zostały one źle zinterpretowane i to zarówno przez samego ppłk. Kędziora, jak i Oddział II SGWP, a przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych całkowicie zignorowane. Zamiast bowiem zauważyć, iż są one niezbitym dowodem przyjęcia przez aliantów defensywnej taktyki w konflikcie z Niemcami, co dla Polski automatycznie oznaczało konieczność prowadzenia wojny w faktycznym osamotnieniu, niemalże całą uwagę skoncentrowano na fragmentach dowodzących przede wszystkim ich „ideologicznej jedności poglądów”. Przekonanie, iż w związku z tym Wielka Brytania, Francja i Stany Zjednoczone będą ze sobą ściśle współpracować, wbrew analizom dokonany w Warszawie, nie oznaczało niestety automatycznych gwarancji objęcia tą współpracą Polski. Nie było tożsame z udzieleniem jej wymiernej i faktycznej pomocy w formie ofensywy przeciwko Niemcom, lub Włochom i Niemcom, w czym przecież ppłk Kędzior przede wszystkim upatrywał szans na zwycięstwo. Najbliższy prawdy był natomiast pogląd, że hiszpańska wojna domowa może się stać katalizatorem konfliktu ogólnoeuropejskiego.

Trudno więc nie przyznać racji ppłk. Kędziorowi, który w przededniu jej zakończenia napisał w swym raporcie:

Wydaje mi się, że tak jak w polityce światowej stworzenie idei niebezpieczeństwa komunistycznego stało się płaszczem, pod którym wyrosło prawdziwe niebezpieczeństwo imperializmów niemieckiego i włoskiego, przy czym imperializm niemiecki oparty na idei „Herrenvolk’u” i „übermensch’u” przez swój dynamizm zdążył zagrozić całej Europie, tak na terenie Hiszpanii impe-

---

<sup>29</sup> Ibidem.



rializm niemiecko-włoski pod tym samym płaszczem dążył do zdobycia płacówki wypadowej dla zagrożenia całemu światu. Ułatwiło mu to brak godności narodowej i prawdziwego patriotyzmu po stronie czynników rządzących w Hiszpanii Nacjonalistycznej<sup>30</sup>.

---

<sup>30</sup> Ibidem, sygn. I.303.4.4105, Attaché wojskowy przy Poselstwie RP w Lizbonie ppłk dypl. Aleksander Kędzior do szefa Oddziału II SGWP płk. dypl. Józefa Smoleńskiego, raport nr 6/39, L.21/tjn., 29 III 1939 r., b. pag.



Henryk Ćwiąg

Uniwersytet Humanistyczno-Przyrodniczy  
im. Jana Długosza w Częstochowie

## Wbrew traktatowi wersalskiemu. Sytuacja w Niemczech po zajęciu zdemilitaryzowanej strefy Nadrenii w 1936 roku w świetle polskiego rozpoznania

W styczniu 1933 roku kończyła się era Republiki Weimarskiej. Z inicjatywy doradców prezydenta Paula von Hindenburga trwały tajne negocjacje między Franzem von Papenem a Adolfem Hitlerem. Konserwatyści negocjowali z radykałami. Plany i rządy, jakie tworzone w 1932 roku, nie sprawdziły się. Oficerowie i wyżsi urzędnicy skupieni wokół Hindenburga wspierani częściowo przez bankierów i przedsiębiorców uważali, że zdołają wykorzystać nazistów do realizacji swojego celu – obalenia republiki od środka. Z kolei naziści planowali wykorzystać do tego celu konserwatystów. Ich cele były zbieżne i dlatego utworzenie dużej koalicji antyweimarskiej stało się realne. Chcieli stworzyć system autorytarnej władzy w kraju, a na arenie międzynarodowej uzyskać status Niemiec jako mocarstwa. Koalicja miała podłoże antydemokratyczne i antysemityczne<sup>1</sup>.

W styczniu 1933 roku doradcy prezydenta Hindenburga przedstawili mu planowany skład przyszłego rządu. Urząd kanclerza miał objąć Hitler, a wicekanclerza Papen. Spośród dziesięciu pozostałych członków gabinetu tylko dwóch było nazistami. Hindenburg dostrzegał wpływy konserwatystów w rządzie, co przewyciężyło jego odrazę do Hitlera. W dniu 30 stycznia mianował go kanclerzem. Można przyjąć, że upadek Republiki Weimarskiej był rezultatem spisku wpływowej grupy skupionej wokół prezydenta<sup>2</sup>. Niemcy sami sobie nałożyli jarzmo tyranii nazistowskiej. Wielu z nich, a może na-

---

<sup>1</sup> E.D. Weitz, *Niemcy weimarskie. Nadzieja i tragedia*, Kraków 2011, s. 310–311.

<sup>2</sup> *Ibidem*, s. 311–312.

wet większość, nie zdawało sobie sprawy z następstw przejęcia władzy przez Adolfa Hitlera<sup>3</sup>. Wódz III Rzeszy nie ukrywał planów dotyczących rewizji traktatu wersalskiego. Kreślił koncepcję zdobycia przestrzeni życiowej na wschodzie<sup>4</sup>. Podjął działania zmierzające do przygotowania Niemiec do wojny<sup>5</sup>. W czasie jednego z pierwszych posiedzeń rządu ogłosił, że zbrojenia w Niemczech od tej pory będą mieć priorytet<sup>6</sup>.

Podstawowe zasady narodowosocjalistycznej doktryny rasistowskiej zostały wprowadzone w Reichswehrze w dużym stopniu już w 1934 roku. Nie wynikało to z polecenia Hitlera, lecz z inicjatywy ministra obrony generała Wenera von Blomberga. Zarządził on przejęcie m.in. znaczka partyjnego NSDAP oraz swastyki, przyczyniając się do ugruntowania pozytywnego stosunku armii do rządu Hitlera. Natomiast w okresie Republiki Weimarskiej Reichswehra dystansowała się jako instytucja niezależna od partii politycznych. W kwietniu 1933 roku rząd Hitlera przyjął tzw. ustawę o odnowieniu stanu urzędniczego, która stworzyła podstawy prawne do usuwania ze służby publicznej urzędników nieodpowiadających oczekiwaniom rządu narodowosocjalistycznego<sup>7</sup>. W ustawie nie wspomniano o żołnierzach Reichswehry. Minister Blomberg z własnej inicjatywy w dekrete z 28 lutego 1934 roku zawarł wykładnię rozszerzającą „paragraf aryjski” w stosunku do oficerów marynarki, podoficerów i szeregowych Reichswehry. Było to posunięcie brzemienne w skutkach<sup>8</sup>.

Marszałek Józef Piłsudski uważnie obserwował rozwój wydarzeń politycznych w III Rzeszy. Sądził on, że „Hitler to raczej Austriak, w każdym razie nie jest Prusakiem (...) Fakt ten stwarza nową sytuację, gdyż stare pruskie tradycje były w decydującej mierze przesiąknięte nienawiścią do Polski”<sup>9</sup>. Natomiast minister spraw zagranicznych Józef Beck w połowie lutego 1933 roku w czasie posiedzenia sejmowej Komisji Spraw Zagranicznych podkreślił, że

<sup>3</sup> W.L. Shirer, *Powstanie i upadek Trzeciej Rzeszy. Historia hitlerowskich Niemiec*, Kraków, s. 58–59.

<sup>4</sup> W. Kozaczuk, *Wehrmacht 1933–1939. Rozbudowa sił zbrojnych Trzeciej Rzeszy jako narzędzia presji, ekspansji terytorialnej i wojny*, Warszawa 1978, s. 98; W. Wrzeński, *Sąsiad czy wróg? Ze studiów nad kształtowaniem obrazu Niemca w Polsce w latach 1795–1939*, Wrocław 1992, s. 572–573.

<sup>5</sup> M. Zgórnik, *Europa w przededniu wojny. Sytuacja militarna w latach 1938–1939*, Kraków 1993, s. 19.

<sup>6</sup> S. Zerko, *Niemiecka polityka zagraniczna w przededniu II wojny światowej*, [w:] *Kryzys 1939 roku w interpretacjach polskich i rosyjskich historyków*, red. S. Dębski, M. Narinski, Warszawa 2009, s. 88.

<sup>7</sup> W. Wette, *Wehrmacht. Legenda i rzeczywistość*, Kraków 2008, s. 69.

<sup>8</sup> Szerzej: ibidem, s. 70–72.

<sup>9</sup> Cyt. za: P.P. Wiczorkiewicz, *Polityka zagraniczna II Rzeczypospolitej na tle sytuacji europejskiej w latach 1918–1939*, [w:] *Z dziejów Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1986, s. 87.

„nasz stosunek do Niemiec i ich spraw będzie dokładnie taki sam jak stosunek Niemiec do Polski”<sup>10</sup>.

Polskie władze wojskowe z niepokojem śledziły rozwój wydarzeń u zachodniego sąsiada. Placówki wywiadowcze Oddziału II Sztabu Głównego Wojska Polskiego starały się rozpoznawać rozwój potencjału wojskowego III Rzeszy. Na obszarze Niemiec Referat „Zachód” prowadził wywiad głębocki, o nieograniczonym zasięgu<sup>11</sup>. Wspierały go ekspozytury krajowe. Referat „Zachód” nadzorował działalność placówek wykorzystywanych w okresie pokoju oraz w warunkach wojennych. Trzecia Rzesza była podzielona na strefy wpływów polskich agend wywiadowczych. Znajdowały się one we wszystkich niemieckich ośrodkach przemysłowo-gospodarczych. Wiele placówek było usytuowanych przy polskich przedstawicielstwach dyplomatycznych. Placówkami kierowali często oficerowie wywiadu, którzy byli na kontrakcie Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Wielu z nich od dawna miało bezpośredni kontakt z problematyką niemiecką, w czasie pracy w posterunkach oficerskich czy ekspozyturach Oddziału II. Po 1933 roku zauważa się tendencję zastępowania kadry rekrutującej się spośród pracowników MSZ (nawet jeśli byli oficerami rezerwy) ludźmi odpowiednio przygotowanymi do działania w nowych warunkach<sup>12</sup>.

Na szczególną uwagę zasługuje działalność placówki wywiadowczej działającej w Berlinie, a oznaczonej kryptonimem „In.3”. Jej kierownik, rotmistrz Jerzy Sosnowski przekazywał największe tajemnice Reichswehrministerium do centrali w Warszawie<sup>13</sup>. Placówka „DWZ”, funkcjonująca w stolicy Niemiec, uzyskiwała informacje dotyczące rozwoju przemysłu wojennego, przemysłu chemicznego oraz współpracy niemiecko-sowieckiej. Pracownicy placówki pośredniczyli w utrzymywaniu łączności między centralą Oddziału II a placówką „In.3”. Ponadto wspólnie z placówką „Prokop” prowadzili działania z zakresu kontrwywiadu ofensywnego. Do zadań innej placówki „Graff” należała obserwacja organizacji cywilno-wojskowych oraz rozpracowywanie spraw szpiegowskich w ramach kontrwywiadu ofensywnego. Placówka „Inga” gromadziła informacje dotyczące organizacji akademickich o charakterze wojskowym. Zadania placówki „Peglau” wiązały się z rozpracowaniem centralnych instytucji Reichswehry, podobnie jak placówki „In.3”. Ponadto placówka „Peglau” zajmowała się kontrwywiadem ofensywnym. Kolejna placówka, „Aleksy”, skupiała swą uwagę na rozpoznawaniu przemy-

<sup>10</sup> Ibidem.

<sup>11</sup> CA MSW, sygn. 289, t. 62, Sprawozdanie prac dokonanych przez Referat „Zachód” w 1932 r. oraz program prac na 1933 r., z 16 I 1933 r., k. 35–46.

<sup>12</sup> L. Gondek, *Wywiad polski w Trzeciej Rzeszy 1933–1939*, Warszawa 1982, s. 64–72.

<sup>13</sup> Szerzej na temat działalności oraz efektów pracy tej placówki: H. Cwiąg, *Rotmistrz Sosnowski. As wywiadu Drugiej Rzeczypospolitej*, Kraków 2010.

słu niemieckiego, pracującego na potrzeby wojska. W 1933 roku zorganizowano placówkę wywiadowczą „Navale”. Działała ona pod szyldem polskiego biura podróży „Francopol-Berlin”. Agenda berlińska zdobywała informacje dotyczące działalności niektórych jednostek hitlerowskich w Berlinie, a także zajmowała się rozpracowywaniem spraw kontrwywiadowczych. Miała być wykorzystywana w przyszłości jako placówka łącznikowa z kilkoma innymi działającymi w Niemczech. Biuro turystyczne „Francopol-Berlin” organizowało wycieczki do różnych rejonów III Rzeszy oraz do Polski<sup>14</sup>.

Kierownictwo polskiego wywiadu dążyło do rozpoznania zachodniego sąsiada, organizując także działania specjalne w krajach ościennych<sup>15</sup>. Wiosną 1933 roku Referat „Zachód” utworzył przy poselstwie polskim w Hadze placówkę „Saboty”, którą kierował Juliusz Skorkowski, używający pseudonimu „Jeske”. Rozpoznawała ona działalność niemieckich wojskowych ośrodków doświadczalnych, funkcjonujących na terytorium Holandii. W lutym 1934 roku J. Skorkowski został przeniesiony do pracy w Berlinie, a zadania agendy wywiadowczej „Saboty” przejęła placówka „Tulipan”. Działała ona przy polskim konsulacie w Amsterdamie. Kierował nią wicekonsul Edward Czyżewski. W lipcu obowiązki kierownika przejął kpt. Feliks Mrozowski. Do zadań placówki należało rozpracowywanie powiązań przemysłu holenderskiego z niemieckim, zwłaszcza jego wykorzystanie na potrzeby wojska. Była ona także przygotowywana do działań na wypadek mobilizacji. Kierownik placówki „Tulipan” utrzymywał kontakty z szefem wywiadu francuskiego w Amsterdamie. Ich współpraca polegała na wymianie materiałów wywiadowczych. W Austrii funkcjonowały placówki wywiadowcze: „Osk” i „Eleda”. Agenda wiedeńska „Osk” zajmowała się werbunkiem agentury wykorzystywanej w wywiadzie zaczepnym na Niemcy i rozpoznaniem wpływów wywiadu niemieckiego oraz sowieckiego w Austrii. Placówka „Eleda” prowadziła działania o charakterze werbunkowym oraz obserwacyjnym, a była zorganizowana przy poselstwie polskim w Wiedniu. Przejęła ona schedę po placówce limitrofowej „Pistolet”<sup>16</sup>.

Oddział II SG utworzył we Francji placówki limitrofowe: „Martel” i „Rodan”. Referat „Zachód” wyznaczył im zadania o charakterze werbunkowym oraz informacyjnym. Placówki rozpoznawały działalność Abwehry we Francji oraz wpływy niemieckie w tym kraju. Placówka „Martel” została utworzona przy ambasadzie polskiej w Paryżu w październiku 1932 roku. Jej dzia-

<sup>14</sup> CA MSW, sygn. 292, t. z-2, Charakterystyka placówek Referatu „Zachód”, stan z 21 VIII 1934, k. 5–6.

<sup>15</sup> Ibidem, sygn. 289, t. 64, Organizacja wywiadu zachodniego”, za okres I–XII 1933 r., sygn. 292, t. z-2, Charakterystyka placówek Referatu „Zachód”, k. 6–22.

<sup>16</sup> Ibidem, sygn. 1731, Organizacja i zadania Oddziału II SG, Wykaz placówek wywiadowczych Referatu „Zachód”, k. 14–15.

łałością, do grudnia następnego roku, kierował Franciszek Zalewski. Kolejnym szefem tej agendy został mjr Cezary Niewęglowski. Z kolei placówka „Rodan” powstała przy konsulacie polskim w Lyonie, w grudniu 1933 roku, a kierował nią Waław Czosnowski. Na terytorium Francji, w Strasburgu, w 1933 roku zorganizowano placówkę limitrofową „Zula”, która zdobywała informacje o osobach kwalifikujących się do współpracy z wywiadem polskim. W Paryżu Referat „Zachód” zorganizował placówkę, oznaczoną kryptonimem „B”, która rozpoznawała środowiska emigracji niemieckiej w kontekście werbunkowym<sup>17</sup>.

Istotną rolę w rozpoznaniu zagrożenia ze strony Niemiec odegrały ekspozytury terenowe Oddziału II. Jedna z nich, oznaczona nr 4, usytuowana była w Krakowie, a od 1930 roku została przeniesiona do Katowic. Kierował nią, w okresie narastającego kryzysu w stosunkach polsko-niemieckich, mjr Stanisław Kuniczak. Natomiast druga, oznaczona nr 3, działała najpierw w Poznaniu, a od 1930 roku w Bydgoszczy<sup>18</sup>. Ekspozytura nr 4 w Katowicach obejmowała swym zasięgiem nie tylko terytorium Śląska. Jej posterunki oficcerskie były usytuowane w Cieszynie, Chorzowie, Nowym Targu<sup>19</sup>. Ekspozytura nr 3 kierowana przez mjr. Jana Henryka Żychonia prowadziła działania specjalne na obszarze Prus Wschodnich, Wolnego Miasta Gdańska, Pomorza Zachodniego i w rejonach przygranicznych na północ od Warty i linii kolejowej Poznań–Berlin. Działalność wywiadu ofensywnego realizowana przez tę ekspozyturę sięgała najczęściej 50–100 km w głąb terytorium niemieckiego<sup>20</sup>.

W marcu 1935 roku wprowadzono w III Rzeszy powszechny obowiązek służby wojskowej. Niemcy uwolniły się od zobowiązań ustalonych w traktacie wersalskim i stworzyły podstawy do nieograniczonej rozbudowy sił zbrojnych<sup>21</sup>. Wraz z ogłoszeniem 16 marca 1935 roku nowej ustawy wojskowej zwiększono także liczebność etatów w ramach tzw. stopy pokojowej. Miało funkcjonować 12 korpusów i 36 dywizji. Do sił zbrojnych, zwanych odtąd Wehrmachtem, wcielono także policję krajową<sup>22</sup>. Armia niemiecka miała liczyć pół miliona ludzi, czyli pięciokrotnie więcej niż zezwalał traktat wersalski<sup>23</sup>. To był koniec militarnych restrykcji tego traktatu.

<sup>17</sup> Ibidem, sygn. 679, Informacja o Referacie „Zachód” Oddziału II SG dot. placówki „B”, t. ZA-45, s. 44–45.

<sup>18</sup> W. Jastrzębski, *Major Żychon i bydgoska ekspozytura wywiadu*, Bydgoszcz 1994, s. 25–26.

<sup>19</sup> M. Cieplewicz, M. Zgórnjak, *Przygotowania niemieckie do agresji na Polskę w 1939 r. (w świetle sprawozdań Oddziału II Sztabu Głównego WP)*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1969, s. 9–10.

<sup>20</sup> CA MSW, sygn. 679, t. 7, Komunikat nr 15, Informacja o Ekspozyturze nr 3 Oddziału II SG, s. 2–3.

<sup>21</sup> M. Wojciechowski, *Stosunki polsko-niemieckie 1933–1938*, Poznań 1980, s. 164.

<sup>22</sup> M. Zgórnjak, op. cit., s. 35.

<sup>23</sup> H. Batowski, op. cit., s. 235–236.

Ustawa o służbie wojskowej z 21 maja 1935 roku wywołała w Niemczech głębokie przemiany społeczne. Na jej podstawie w ciągu dziesięciu lat około 18 mln mężczyzn odsunięto od cywilnych miejsc pracy i wcielono w szeregi Wehrmachtu. W tej formacji miały służyć jedynie osoby „aryjskiego” pochodzenia. Wola polityczna Hitlera i dowództwa Wehrmachtu usunięcia Żydów z niemieckiej armii nie budziła wątpliwości. Jednak możliwości urzeczywistnienia tej rasistowskiej zasady natrafiły na pewne ograniczenie<sup>24</sup>.

W okresie zimowym 1935/1936 Hitler oczekiwał na sprzyjający moment, by zająć zdemilitaryzowaną strefę Renu. Francuski ambasador w Berlinie André François-Poncet znał jego plany. Hitler, ku zaskoczeniu generalicji, dojrzał do podjęcia decyzji w tej sprawie 1 marca 1936 roku. Większość oficerów była przekonana, że Francuzi zmiażdżą siły niemieckie. Generał Blomberg, realizując wytyczne Hitlera, 2 marca wydał rozkaz zajęcia Nadrenii. Przygotował także plan wycofania sił zbrojnych w przypadku ataku wojsk francuskich. O świcie 7 marca trzy bataliony niemieckie przekroczyły mosty na Renie. Kilka godzin później Hitler, w ramach gry taktycznej, w Reichstagu deklарował swoje pragnienie pokoju i przedstawiał różne koncepcje jego utrzymania<sup>25</sup>.

Oceniając operację Hitlera w Nadrenii z perspektywy czasu, łatwo zauważyć, że przyniosła mu zwycięstwo bardziej olśniewające i jeszcze bardziej tragiczne w skutkach, niż można to było zrozumieć w tym okresie<sup>26</sup>. W kraju umocnił on swoją pozycję i popularność. Zyskał znaczną przewagę nad generałami, którzy nie byli zdecydowani w czasie akcji zajęcia Nadrenii. Także z perspektywy dziejowej można dostrzec następstwo braku działania Francji, by pokonać skromne siły Wehrmachtu, a także stosownego wsparcia Anglii. W marcu 1936 roku istniała realna możliwość doprowadzenia do upadku nazistowskiego dyktatora i jego reżimu. Francja i Anglia nie wykorzystały tej możliwości. Można przyjąć, że był to początek końca Francji.

Wywiad polski zmierzał do rozpoznania wzrastającego potencjału militarnego III Rzeszy<sup>27</sup>. Dążono do zdobycia niemieckich dokumentów wojskowych. W tym okresie Niemcy przeprowadzili reorganizację sił zbrojnych i nasilili tempo zbrojeń. Strona polska starała się poznać kierunki hitlerowskich przemian. W tym celu poszukiwano wartościowych agentów, tzn. takich, którzy mieli dostęp do zagadnień organizacji, wyszkolenia oraz mobilizacji sił zbrojnych.

Istotnym uzupełnieniem wiadomości dostarczanych przez polski wywiad strategiczny i płytki były raporty i opracowania attaché wojskowego w Berlinie. Zwierzchnicy docenili efekty pracy mjr. Antoniego Szymańskiego. W styczniu

<sup>24</sup> Szerzej: W. Wette, op. cit., s. 77–82.

<sup>25</sup> W.W. Shirer, op. cit., s. 80–81.

<sup>26</sup> Ibidem, s. 81–84.

<sup>27</sup> CA MSW, sygn. 291, t. 1, Plan i wytyczne pracy dla posterunków oficerskich Ekspozytury nr 3 na 1934 r., z 4 II 1934 r., k. 305–315.



1934 roku awansował do stopnia podpułkownika. Wzrastał jego autorytet nie tylko w środowisku berlińskim, lecz także europejskich dyplomatów. W latach 1938–1939 sprawował szaczną funkcję dziekana zespołu attaché wojskowych, lotniczych i morskich. Zwiększał się zakres obowiązków ppłk. Szymańskiego i poszerzały możliwości jego działania<sup>28</sup>. Podkreślał, że mimo zawartej z Niemcami deklaracji o nieagresji, w okresie życia marszałka Piłsudskiego, odczuwał wyraźnie nieufność przedstawicieli najwyższych władz państwowych II Rzeczypospolitej wobec Niemiec. Często spotykał się z przełożonymi. Nie podzielał optymistycznych ocen na temat poprawy w stosunkach polsko-niemieckich, a występujących głównie w kręgach Ministerstwa Spraw Zagranicznych<sup>29</sup>.

Antoni Szymański po śmierci Piłsudskiego spotykał się z marszałkiem Edwardem Rydzem-Śmigłym. Zwracał on często uwagę attaché wojskowego na konieczność rozpoznania personalnego elity politycznej III Rzeszy, a zwłaszcza Adolfa Hitlera<sup>30</sup>. Od 1935 roku ppłk Szymański na początku każdego roku wygłaszał referaty na temat Niemiec. Jego słuchaczami byli między innymi inspektorzy armii oraz oficerowie ich sztabów. Szef Sztabu Głównego gen. Waław Stachiewicz niejednokrotnie sceptycznie odnosił się do ocen berlińskiego attaché, dotyczących zbrojeń i przygotowań niemieckich do wojny, uważając je za zbyt subiektywne, emocjonalne, a nawet „panikarskie”. Wśród większości polskich elit politycznych była zauważalna tendencja do współpracy z Niemcami. Trudno było Szymańskiemu tę sytuację zaakceptować<sup>31</sup>. Szef Oddziału II SG płk dypl. Tadeusz Pełczyński doskonale go rozumiał i podzielał jego oceny dotyczące niebezpieczeństwa grożącego Polsce ze strony zachodniego sąsiada. Dla attaché wojskowego był on „wzorem rzetelności dociekań i umiejętności wyciągania wniosków, lepiej niż ktokolwiek dostrzegał rozpaczliwość naszej sytuacji geopolitycznej”<sup>32</sup>.

Celowe wydaje się przedstawienie raportu ppłk. Antoniego Szymańskiego<sup>33</sup>, który zawiera rozpoznanie sytuacji w Niemczech po zajęciu zdemilitaryzowanej strefy Nadrenii w kontekście istniejących uwarunkowań, nie tylko wojskowych, i skłania do refleksji...

<sup>28</sup> G. Łukomski, „*Salus Rei Publicae suprema Lex*”. *Gen. bryg. Antoni Szymański w służbie Rzeczypospolitej Niepodległej*, „Mars” Problematyka i Historia Wojskowości. Studia i Materiały, Warszawa–Londyn 2001, t. 11, s. 50.

<sup>29</sup> Ibidem.

<sup>30</sup> A. Szymański, *Zły sąsiad Niemcy. Niemcy 1932–1939 w oświetleniu polskiego attaché wojskowego w Berlinie*, Londyn 1959, s. 115–120.

<sup>31</sup> G. Łukomski, *General brygady Antoni Szymański (1894–1973). Wielkopolek – żołnierz i dyplomata*, Pruszków–Warszawa–Londyn 2006, s. 33–34.

<sup>32</sup> A. Szymański, op. cit., s. 98.

<sup>33</sup> Ingerencję w treść prezentowanego raportu i poprawki stylistyczne ograniczono do minimum. Zachowano oryginalną pisownię, tylko w pewnym stopniu dokonano jej uwspółcześnienia. Nazwy geograficzne pozostawiono w oryginalnym brzmieniu.

**1936 marzec 28, Berlin – Raport ppłk. A. Szymańskiego o sytuacji w Niemczech w pierwszym kwartale 1939 r., kierowany do szefa Oddziału II SG.**

**CA MSW, sygn. 614/209/318/374; CAW, Oddział II, sygn. I. 303. 4. 3466.**

### **(...) I. DZIAŁ WOJSKOWO-POLITYCZNY**

1. Najdonioślejszym wypadkiem minionego kwartału stała się decyzja niemiecka z 7 marca. Jednostronne zerwanie Locarna oraz **okupacja strefy zdemilitaryzowanej w Nadrenii** jest jednym z dalszych ogniw łańcucha wykroczeń niemieckich w okresie powojennym przeciwko Traktatowi Wersalskiemu oraz wszystkim tym zobowiązaniom międzynarodowym, które dla Rzeszy stają się niewygodnymi.

Zajęcia sfery nadreńskiej należało niewątpliwie oczekiwać. Sami Niemcy uważali, po ogłoszeniu swobody zbrojeń 16 marca ub.r., że zmilitaryzowanie Nadrenii spadnie im jak dojrzały owoc z drzewa. Obecnie po 7 marca wielu obserwatorów wypadków niemieckich utrzymuje, że już w ostatnich miesiącach liczyć się należało z zajęciem strefy nadreńskiej wiosną br. Wskazywano nawet na przygotowania militarne Rzeszy na zachodzie, poczynszy już od jesieni ubiegłego roku.

Mimo to twierdzenia marcowe, wypadki niemieckie same świadczą o tym, jak nieoczekiwanie dla samego rządu Rzeszy oraz naczelnych władz wojskowych nastąpiła decyzja okupacji strefy zdemilitaryzowanej.

Od około 2 marca obradował gabinet niemiecki. Nawet w prasie pojawiły się wiadomości o udziale w konferencjach rządowych naczelnych dowódców wojsk lądowych i floty wojennej. Na uwagę zasługuje, że podobnie jak po tajnej konferencji generalicji niemieckiej w styczniu br., tak i po tajnych obradach gabinetu Rzeszy przesączyły się wiadomości na zewnątrz. Bowiem już 6 marca po południu obieżyły wiadomości w kołach politycznych Berlina o decyzji okupacji Nadrenii. Jednakże tym pogłoskom nie chciano dawać wiary. Nie dlatego, by nie wierzono w śmiałość decyzji niemieckiej, ale pogwałcenie Locarna i wysłanie wojsk niemieckich do strefy zdemilitaryzowanej wydawało się nie leżeć w interesie polityki samej Rzeszy, dążącej do możliwie poprawnych stosunków z Francją oraz Anglią.

Prawdopodobnie wobec faktu, że tajne narady rządowe wpłynęły częściowo na powierzchnię Niemiec tendencyjnie puścili (od 7 III) w obieg cały szereg sprzecznych informacji. Do najcharakterystyczniejszych należały wiadomości o jednolitej opinii rządu odnośnie zajęcia Nadrenii, względnie o zaostżeniach, jakie przeciwko militaryzacji strefy zachodniej wnieść miały sztaby wojsk lądowych, lotniczych oraz marynarki, jak również ministrowie spraw zagranicznych oraz gospodarki.

Zastrzeżenia wojskowe prawdopodobnie miały miejsce i to ze względów organizacyjno-technicznych. Nie ulega bowiem wątpliwości, że obszar Nadrenii nie był przygotowany do przyjęcia nawet niewielkiej, bo około 15 000 liczącej, siły wojskowej. Stan faktyczny w dniach 7 i 8 marca wykazał też, że wmaszerowujące do Nadrenii oddziały zajmowały kwatery improwizowane w gmachach cywilnych.

Że wojsku na okupacji Nadrenii zależało, o tym świadczy m.in. konferencja generalicji w Poczdamie (styczeń br.), na jakiej domagano się militaryzacji pogranicza zachodniego. (Raport o tej konferencji przedstawiłem 28 stycznia br.).

Coraz większa świadomość u Niemców, że Francja nie jest skłonna zawrzeć z Rzeszą umowy bilateralnej, a opiera bezpieczeństwo swego kraju na gwarancjach zbiorowych, musiała wpłynąć na decyzję niemieckiego naczelnego dowództwa, aby w odpowiedniej chwili zmilitaryzować Nadrenię dla zabezpieczenia sobie maksimum elementów siły wojskowej na obszarze Niemiec.

Rząd Hitlera wybrał termin po mistrzowsku. Państwa zachodnie znajdują się w kompletnej atrofii wojskowej. Wielka Brytania w targach z Włochami dysponuje swymi siłami na Śródziemnym Morzu. W Belgii od śmierci króla Alberta wewnętrzna walka walonów z flamandczykami o przewodnictwo wpływów politycznych wzmogła się znacznie i wpłynęła na razie przynajmniej na osłabienie węzłów belgijsko-francuskich.

Pozostawała sama Francja, utrzymująca od dłuższego czasu, że wkroczenie wojsk niemieckich do strefy zdemilitaryzowanej oznaczałoby „casus belli”. Tymczasem, jeżeli informacje o opinii niemieckiego szefa Sztabu Głównego, generała v. Becka odnośnie gotowości siły zbrojnej Francji nie mylą, to Rzeszy ze strony francuskiej pod względem wojskowym, bez ogłoszenia mobilizacji, nic grozić nie mogło.

Zastrzeżenia niemieckie ze strony naczelných władz wojskowych odnośnie okupacji Nadrenii, jeżeli w ogóle istniały, dotyczyć mogły jedynie faktów, że:

- 1 – obszar Nadrenii nie był przygotowany do przyjęcia wojska,
- 2 – gwałtowna okupacja Nadrenii musiała wpłynąć na ścieśnienie interesów wojskowych Wielkiej Brytanii i Francji oraz Belgii, a w dalszej kolejności Włoch, Szwajcarii i Holandii, co nie mogło leżeć w interesie wojskowopolitycznych starań Rzeszy.

- 3 – zajęcie Nadrenii mogłoby się ujemnie odbić na skomplikowanej niemieckiej sytuacji gospodarczej.

Ostatnie obawy rządu Rzeszy zarysowały się w znacznie łagodniejszym – od stanowczej decyzji z 7 marca – tonie wywiadu Hitlera, udzielonego 11 marca „Ward Price” oraz w urzędowym niemieckim oświadczeniu prasowym z 12 marca. Niebawem pojawiły się ze strony niemieckiej przestrogi, że jakiegokolwiek poważniejsze przeciwakcje ze strony Francji i Włoch mogłyby

w Niemczech doprowadzić do „bolszewizmu”, „ogólnej katastrofy gospodarczej 68-milionowego narodu” itp.

Z odetchnieniem przyjęto w Niemczech propozycję z Londynu wysłania tam niemieckiego delegata rządowego.

Zdeprymowanie w Rzeszy powróciło, gdy nieomal zaraz po wstępnej mowie nadzwyczajnego ambasadora v. Ribbentropa, przedstawiono Niemcom memorandum, w wielu punktach dla Berlina nie do przyjęcia. Nad tokiem tych negocjacji zawiśł fakt dokonany, czego się Rzesza najwięcej obawiała – wojskowy pakt państw zachodnich, zwłaszcza Wielkiej Brytanii z Francją.

(...)

Wojsko niemieckie oficjalnie przejęło, dawno już pod rozkazami Ministerstwa Wojny będące, ok. 20 000 policji („Landes Polizei-Lapo”) nadreńskiej – około 2 dywizje piechoty, zorganizowanej na wzór wojskowy oraz wysłało ok. 15 000 wojska.

35 000 ludzi tworzyć może zatem obecnie obsadę militarną Nadrenii. Według źródeł niemieckich miano do strefy zdemilitaryzowanej wysłać:

- 19 batalionów piechoty,
- 14 dywizjonów artylerii polowej,
- 2 dywizjony lotnictwa myśliwskiego,
- 2 dywizjony artylerii przeciwlotniczej.

Oficjalnie dyslokacji Niemcy nie podali do wiadomości. Według dotychczasowych informacji, wymagających dalszych potwierdzeń oraz uzupełnień, w Nadrenii utworzono następujące dowództwa dywizji piechoty:

- 26 dp. – Kolonia – VI Korpus,
- 34 dp. – Frankfurt n. M. – IX Korpus,
- 33 dp. – Heidelberg – V Korpu.

Garnizony powstały następujące:

Garnizony

Oddziały

a) Piechota:

Akwizgran	baon 39. p.p.
Kolonia	baon 39. p.p.
Bononia	baon 39. p.p.
Koblencja	baon 18. p.p.
Frankfurt n. M.	baon 57. p.p.
Moguncja	d-ctwo 38. p.p. + III baon + 13. i 14. Kp.
Trewir	I baon 38. p.p. 2 (?) Kp.17. p.p.
Saarbrücken	II baon 38. p.p. jednostki 19. p.p.

Wormacja	I baon 36. p.p. (+ d-ctwo pułku + 13. i 14. Kp.?) jednostki 15. p.p.
Speyer	baon 21. p.p. (z Norymbergii)

b) Artyleria:

Kolonia	dyon 16. (?) p.a.l.
Bononia	dyon 16. (?) p.a.l.
Moguncja	2 baterie 9. p.a.l.
Heidelberg	dyon 7. p.a.l. (z Augsburga)

c) Łączność:

Heidelberg	jednostki 7. baonu łączności (z Monachium)
------------	---

d) Lotnictwo:

Dortmund	pułk lotniczy „Horst Wessel”
Kolonia	po 1 eskadrze (9 aparatów)
Düsseldorf	myśliwskiej
Frankfurt n. M.	2 eskadry (po 9 apar.) myśliwskie
Mannheim	1 eskadra myśliwska

e) Artyleria przeciwlotnicza:

Düsseldorf	
Mannheim	po dywizjonie artylerii przeciwlotniczej

f) Policja („Landespolizei”):

Düsseldorf-Wesel	– 6. pułk „Lapo” obecnie 81. p.p.
Koblencja	– 2 (?) baony „Lapo” obecnie 91. p.p.
Gerrersheim	– 3 komp. „Lapo” obecnie 92. p.p.
Frankfurt n.M.	– 2 (?) baony „Lapo” obecnie 92. p.p.
Wormacja	– b. pułk „Lapo” obecnie 93. p.p.
(...)	

2. Postępowanie niemieckie na arenie wojskowej oraz zagranicznej umożliwia w niejednym **rozpoznanie** oblicza **polityki Rzeszy**.

Przede wszystkim stwierdzić należy, że obecne posunięcia niemieckie uzupełniają jedynie dotychczasową powojenną politykę zagraniczną Rzeszy w zakresie wykroczeń niemieckich, zapoczątkowanych w 1919 roku. Rząd

Rzeszy Hitlera nadał tej polityce powojennych „żądań” niemieckich najenergiczniejszą i najbezwzględniejszą formę.

Obecnie Niemcy stale oznajmniają, że Rzeszy dzieje się krzywda międzynarodowa. Jeżeli w pojęciu niemieckim Traktat Wersalski był Niemcom narzucony, to akt zeszłoroczny z 16 marca o dozbrojeniu może być mniej czy bardziej zrozumiały.

Zerwanie w dniu 7 marca br. paktu locarneńskiego, dobrowolnie przez Rzeszę zawartego, nadaje jednakże zagranicznemu postępowaniu niemieckiemu swoistą cechę.

Bez względu na to, czy Gabinet Rzeszy, w związku z umową francusko-sowiecką, miał czy nie miał prawa ignorowania Locarna, sam brutalny niemiecki sposób zrywania układów zagranicznych daje wiele do myślenia.

Postępowanie niemieckie jest co najmniej bardzo skomplikowane, o ile się zważy, że w odpowiedzi na ostatni londyński wyrok przeciwniemiecki wszystkich państw, Rzesza zareagowała szyderczo. Taktykę zagraniczną Rzeszy charakteryzuje nienasycenie.

Na czasie będzie może przypomnieć najważniejsze wykroczenia niemieckie, które u państw ościennych musiały w konsekwencji doprowadzić do zbrojeń coraz intensywniejszych.

Po przegranej wojnie dopiero w 1921 roku zmuszono Rzeszę do 100 000 wojska. Równocześnie jednak Niemcy zorganizowali silne „Sipo-Sicherheits-Polizei”, „Freikorps’y”, „Kinwohnerwehr’y”, „Grenzschutz’e” etc.

Przemysł wojenny Niemiec, Krupp, Rheinmetall, Zeiss etc. usadowiły swe filie wojenne w Szwajcarii, Holandii, Szwecji, a zwłaszcza w Rosji.

W 1922 r. doszło w Rapallo do paktu również wojskowego berlińsko-moskiewskiego.

W 1924 r. starano się w Paryżu uregulować niestosowanie się Niemców do umów.

W 1928 roku narzuciła Rzesza rewizję planu reperacyjnego Dawesa.

W 1929 roku, w Hadze, w planie Younga obniżono Niemcom długi wojenne.

30 czerwca 1930 r. nastąpiła przedterminowa – zamiast w 1935 r. – ewakuacja 3-ciej strefy okupacyjnej.

W marcu 1935 r. nastąpiło jawne dozbrojenie Rzeszy.

W tych warunkach twierdzenia kanclerza Hitlera, że proponował państwom zachodnim 200 potem 300 000 niemiecką siłę zbrojną, nabiera szczególnego posmaku.

Jest rzeczą zrozumiałą, że Niemcy egoistycznie i bezwzględnie bronią interesów, zwłaszcza wojskowo-gospodarczych, swego narodu i kraju. Oskarżanie jednakże zagranicy, jako winowajcy komplikacji niemieckich, oznacza złą wolę Rzeszy w najniebezpieczniejszym tego słowa znaczeniu.

Mogło się wydawać po 16 III 1935, kiedy Hitler oznajmił, że po przywłaszczeniu sobie swobody zbrojeń, Niemcy są „wolnymi”, że odtąd nie powinny nastąpić poważniejsze zawikłania międzynarodowe ze strony Rzeszy, przynajmniej na odcinku zrywania traktatów międzynarodowych.

Tymczasem 7 marca br. – zrywając układ locarneński i wysyłając do Nadrenii wojska, – stwierdził kanclerz Hitler: „dopiero teraz Niemcy są wolne”.

Pojęcie niemieckie o „wolności” państwa jest, widać, specyficzne.

Co najmniej dziwić musiał w mowie Hitlera z 7 marca m.in. ustęp o gęstości zaludnienia Rzeszy i Rosji.

Krańca „wolności” niemieckiej, przy ich nienasyconej zachłanności państwowej, nie widać.

W takich warunkach hasło Niemiec Hitlera o dążeniu do „pokoju” europejskiego nie może bazować na rzetelnym fundamencie.

3. Stanowisko **Polski** w okresie zerwania Locarna oraz wojskowego obsadzenia strefy nadreńskiej odgrywało niewątpliwie przy decyzjach rządu Rzeszy pierwszorzędną rolę. Stan ten wystąpił wyraźnie w mowie Hitlera w dniu 7 marca. Kanclerz Rzeszy poruszył problem polskiego dostępu do morza, starając się możliwie rozumieć narodowe postulaty Polski. Dnia następnego generał v. Blomberg, podczas uroczystej manifestacji dla poległych z wojny światowej, uczcił pamięć Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.

Orzeczenie rządu polskiego wobec Francji, że Państwo Polskie wyciągnie konsekwencje z istniejącego traktatu polsko-francuskiego, gdyby Francja miała być zaatakowana, wywołało w rządzie i opinii niemieckiej pewnego rodzaju niepokój. W napiętych pierwszych dniach po 7 marca, uważano ze strony niemieckiej, że orzeczenie Polski mogłoby być dla Francji pewną zachętą do działań interwencyjnych.

W szerokich kołach wojskowych Rzeszy zrozumiano, że o „tajnym” układzie militarnym polsko-niemieckim nie może być mowy, a właściwym instancjom propagandowo-politycznym Rzeszy odebrano na długi okres czasu pokarm dla puszczania w obieg tendencyjnych informacji o „tajnej” militarnej współpracy polsko-niemieckiej. Przychylna neutralność dla Rzeszy ze strony polskiej polityki zagranicznej w okresie politycznych targów londyńskich jest celem zagranicznej polityki Niemiec na odcinku wschodnim. Niepopularne u nas Locarno oraz dążenie zachodnich państw do zawarcia nowego paktu czterech oraz osobistość premiera Flandina wpływać mogą, zdaniem Niemców, na komplikacje polsko-francuskie.

Na ściślejszym odcinku polsko-niemieckim w ostatnim kwartale dominowały konferencje związane z zamrożonymi, polskimi kapitałami kolejowymi, które dotąd nie doprowadziły do rezultatów. Reprezentant Rzeszy w tym dziale finansowym, dr Schacht, podczas swego pobytu na Górnym Śląsku (w Opolu 28 stycznia br.) miał możliwość raz jeszcze okazać swe nienawistne

do Polski ustosunkowanie się, mówiąc o „niesprawiedliwości granic na Górnym Śląsku, która kiedyś musi być naprawiona” etc.

Odnosi się wrażenie, że wszelkie tzw. propolskie niemieckie interwencje rządowe ze strony czy kanclerza Hitlera, czy Göringa, Goebbelsa, a nawet Neuratha, rozbijają się o zagadkową postać dr. Schachta, niewątpliwego dyktatora gospodarczego Rzeszy.

Kanclerz Hitler w dniu 7 marca rozwiązał parlament i kazał rozpisać nowe wybory na 29 marca.

Stała się znowu aktualną sprawa udziału Polaków obywateli niemieckich w tych wyborach.

Jak było do przewidzenia, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych Rzeszy odmówiło Związkowi Polaków w Rzeszy wystawiania własnej listy.

Innymi słowy, Polacy w Niemczech pozbawieni są możliwości wystawienia swoich kandydatów. Ta decyzja niemiecka nabiera szczególnego znaczenia wobec uzyskania 2 mandatów poselskich u nas przez Niemców z decyzji Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, mimo że związek niemiecki w Polsce nie potrafił własnymi głosami zdobyć choćby jednego mandatu.

(...)

4. W Niemczech dosyć głośno mówi się o tym, że złe **stosunki wewnętrzno-polityczne i gospodarcze** były jednym z powodów, że Niemcy zerwali pakt locarneński i zmilitaryzowali Nadrenię. Stanowcza decyzja kanclerza, nie licząca się z opinią świata, podniosła niewątpliwie w najwyższym stopniu autorytet Hitlera. Zerwanie Locarna, a zwłaszcza osadzenie wojskiem Nadrenii może pociągnąć za sobą bardzo daleko idące skutki w polityczno-wewnętrznej sytuacji Rzeszy.

Nie ulega bowiem wątpliwości, że nowy akt wojskowy podziałał piorunująco na dotąd nieprzychylnie swastyce masy prawicowo-monarchistyczne. W kołach tych przywitano militaryzację Nadrenii z entuzjazmem.

To samo dotyczy kleru katolickiego, będącego dotąd w opozycji do rządu Hitlera. Wkraczające wojska duchowieństwo katolickiej Nadrenii przyjmowało z rozczuleniem. Sfery kościelne aprobują rozbudowę wpływów wojska, wiedząc, że wojsko zawsze będzie stało na straży interesów wiary chrześcijańskiej.

Ten przewrót w nastrojach wewnętrznych, jaki daje się już odczuwać, nabiera jeszcze więcej na wadze wobec znacznego przytłumienia elementów socjalistycznych oraz komunistycznych w okresie wysokiego narodowego napięcia, jakie rozbudził kanclerz Hitler w narodzie niemieckim, zajmując wojskiem po 17 latach – zdemilitaryzowaną Nadrenię.

Wyłom – rzecz dla nas ciekawa – w tych nastrojach niemieckich tworzą Prusy Wschodnie. Prowincja ta przyjęła mowę i decyzje Hitlera z 7 marca bez większego przekonania. Wpłynęły na to oświadczenia kanclerza Hitlera odnośnie polskiego dostępu do morza oraz zapowiadające poprawę stosun-



ków niemiecko-litewskich. Niemcy Prus Wschodnich liczyli się na odcinku gdańsko-pomorskim oraz kłajpedzkim z nieoczekiwaniem nagłą akcją rządu niemieckiego. Tymczasem na razie zanosi się na odłożenie ekspansji niemieckiej na tych terenach wschodnich na czas dłuższy. Podziało to deprimująco na Niemców tej prowincji, których psychiczne nastawienie jest skłonne do popłochów. Wynika to przede wszystkim z izolacji geograficznej tej prowincji oraz wiąże się z silnym odsetkiem ludności mazurskiej, warmińskiej i litewskiej. Trzykrotna ucieczka ludności Prus Wschodnich w czasie wojny światowej przyczyniła się również do wrażliwości Niemców tej „kolonii” pruskiej, jak sami Niemcy prowincję tę nazywają.

5. Okupacja Nadrenii nie została przychylnie przyjęta przez sfery **handlowo-przemysłowe**, które liczą się obecnie z jeszcze gorszą koniunkturą handlu niemieckiego na rynkach zagranicznych. Coraz częściej obiegają wiadomości o wstrzymywaniu całego szeregu nie tylko luksusowych inwestycji krajowych jak budowy autostrad, ale budowy koszar i dostaw wojskowych.

Należności finansowe wielkich fabryk, jak Kruppa, Rheinmetall etc. ze strony państwa niemieckiego mają być olbrzymie. Na ogół jednakże rozpoznanie sytuacji gospodarczej Niemiec nadal należy do najtrudniejszych. W zasadzie liczyć się nawet można z nagłym pogorszeniem się sytuacji gospodarczej Rzeszy, której obecny kryzys jest przez rząd ukrywany. Na odcinku gospodarczym, podobnie jak zagraniczno-politycznym, Niemcy winę komplikacji przypisują wszystkim innym państwom, tylko nie sobie. Minister Goebbels podczas otwarcia ostatnich targów lipskich dał temu wyraz w sposób bardzo charakterystyczny dla gospodarczej oraz zagranicznej polityki narodowo-socjalistycznych Niemiec.

## II. DZIAŁ WOJSKOWY

6. **Konferencja generałów niemieckich.** W pierwszych dniach (11-go) stycznia odbyła się w Poczdamie konferencja generałów Ministerstwa Wojny, dowódców korpusów oraz dywizji.

Minister wojny, generał v. Blomberg, zwołał tę konferencję w związku ze sprawdzeniem stanu faktycznego rozbudowy wojska niemieckiego.

Ogólnie stwierdzono, że zbyt szybka forma powiększania wojska obniżyła ogólny poziom wyszkoleniowy oddziałów. Krytycznie przedstawia się stan ilościowy najmłodszych oficerów. W jednostkach kompanijnych itd. znajduje się tylko po jednym oficerze.

Stwierdzić należy, że ocena generałów niemieckich odnośnie obniżenia się wartości oddziałów została wydana na tle porównania obecnego wojska Rzeszy o powszechnej służbie wojskowej z niedawnym wojskiem zawodowym. Nie ulega bowiem wątpliwości, że poziom wyszkoleniowy w wojsku niemieckim jest wysoki.

Podczas konferencji poczdamskiej poruszono również szereg dziedzin z ogólnego położenia wewnętrznego oraz zagranicznego Rzeszy.

Na odcinku wewnątrzno-politycznym podkreślić miano poprawny stosunek wojska do partii narodowo-socjalistycznej i odwrotnie.

W zakresie niemieckiej polityki zagranicznej wystąpić miały różne dezyderaty wojska, jak konieczność:

- niekomplikowania sytuacji austriackiej,
- ustalenia na dłuższą metę zagranicznej polityki Rzeszy, do której dostosować się będzie musiało wojsko,
- uwzględnienia niemieckich interesów gospodarczych w ustalaniu polityki zagranicznej,
- zajęcia wojskiem nadreńskiej strefy zdemilitaryzowanej.

Z tematów tych wnioskować można, co się potwierdza z innych informacji, jak bardzo w interesie również niemieckiego problemu wojskowego Rzeszy zależy na – poprawnych stosunkach z Austrią, oraz – wyjaśnieniu kierunków polityczno-gospodarczej ekspansji zagranicznej Niemiec.

Wysunięcie żądania usunięcia zachodniej strefy zdemilitaryzowanej wiąże się z decyzją niemiecką z 7 marca br., jaką przedstawiłem w rozdziale dotyczącym Nadrenii.

7. **Stan ilościowy oficerów** jest trudny do ustalenia, ponieważ od 1932 r. nie ukazywał się „rocznik oficerski”, a obecnie nie wiadomo, jaka ilość oficerów została reaktywowana, względnie przejęta do wojska z szeregów policji, mianowana z podoficerów itd.

Przyuszczalnie stan ilościowy oficerów jest następujący:

1.	oficerów liniowych	ok. 6 00
2.	oficerów reaktywowanych	ok. 4000
3.	oficerów mianowanych podoficerów	ok. 1000
4.	oficerów b. policji	ok. 1000
5.	oficerów służby poborowej (E)	ok. 1500
6.	oficerów służby uzbrojenia (W)	ok. 200
7.	oficerów lekarzy weterynarzy	ok. 600

-----  
oficerów ogółem 14 300

100 000 wojsko zawodowe posiadało 4 000 oficerów (1, 5, 6, 7) tzn. 1 oficera na 25 szeregowych. 550 000 obecne siły zbrojne liczą ok. 14 000 oficerów (1–7), tzn. 1 oficera na ok. 40 szeregowych.

Biorąc jednakże pod uwagę, że odsetek najmłodszych oficerów wśród 14 000-go korpusu oficerskiego jest nieproporcjonalnie niski w stopniach do kapitana włącznie, przypada obecnie maksymalnie 1 oficer na kompanię, szwadron, baterię.

Poza wyżej wymienioną ilością oficerów w wojsku niemieckim jest około 2000 urzędników zajmujących stanowiska oficerskie.

8. **Pobór** rekruta wykazał, jak to stwierdza ppłk dr H. Müller („Wyniki poboru 1935”), procentowy przyrost zdolnych do wojskowej służby, których było jesienią 1935 r. 83,05%

Na wypadek wojny można by z tego rocznika uzyskać jeszcze dalszych czasowo niezdolnych.	14,00%
ogółem	----- 97,05%

Podczas poboru w 1913 roku było zdolnych do służby wojskowej czasowo niezdolnych	76,00%
ogółem	18,90%
	----- 94,90%

O ile więc w 1913 r. było całkowicie niezdolnych do służby 5,10%, obecnie w roczniku 1935 odsetek ten spadł do 2,95%.

4 grudnia 1935 ukazała się instrukcja niemiecka, przeznaczona tylko do użytku służbowego, pod tytułem „Ochotnicza służba w wojsku niemieckim” („Freiwilliger Eintritt in die Wehrmacht”). O instrukcji tej dowiedziałem się, że zawiera ona na wstępie („Vorbemerkungen”) ogólnoznany system poboru, mianowicie: w 1936 roku zostaną powołane do wojska resztki rocznika 1914 oraz część rocznika 1915 (+ 1911 w Prusach Wsch.), w 1937 r. zostaną powołane do wojska resztki rocznika 1915 oraz część rocznika 1916 (+ 1912 w Prusach Wsch.).

Według informacji ustnych, jakie uzyskałem, instrukcja powyższa ma również zawierać liczbowe dane niemieckich sił zbrojnych w 1935 i 1936 oraz 1937 roku.

1 XI 1935 roku stan liczebny wojska niemieckiego miał wynosić 500 000 ludzi w tym:

kadry	ok. 150 000 ludzi
rocznika 1914	ok. 350 000 ludzi
	----- = ok. 500 000 ludzi

W 1936 roku wojsko niemieckie ma liczyć ok. 550 000 ludzi, w tym:

kadry	ok. 200 000 ludzi
rocznika 1914	ok. 100 000 ludzi
rocznika 1915	ok. 250 000 ludzi
	----- = ok. 550 000 ludzi

W 1937 roku stan niemieckich sił zbrojnych ma wynosić ok. 610 000 ludzi w tym:

kadry	ok. 200 000 ludzi
rocznika 1915	ok. 125 000 ludzi
rocznika 1916	ok. 285 000 ludzi
-----	
	= ok. 610 000 ludzi

Dane liczbowe roczników zgadzałyby się ze statystyką ludności, wykazującej:

w 1914 r. kontyngensu 602 000 poborowych (tzn. ok. 80%) zdolnych do służby wojskowej	478 000
w 1915 r. kontyngensu 464 000 poborowych zdolnych do służby wojskowej	375 000
w 1916 r. kontyngensu 345 000 poborowych zdolnych do służby wojskowej	285 000*
ten sam rocznik 1914 został wcielony częściowo w 1935 r. mianowicie	ok. 350 000 ludzi
ten sam rocznik 1914 drugie wcielenie (reszty) w 1936 r.	ok. 100 000 ludzi
-----	
ogółem	ok. 450 000 (478 000)
rocznik 1915 jedno wcielenie w 1936 r.	ok. 250 000
rocznik 1915 drugie wcielenie (reszty) w 1937 r.	ok. 125 000
-----	
ogółem	ok. 375 000
rocznik 1916 jedno wcielenie w 1937 r.	ok. 285 000

Sądząc ze znanych nam danych statystycznych, powyższe obliczenia przyjąć można za wiarygodne.

Powyższe obliczenia potwierdzałyby ponadto, że największe organizacyjne komplikacje istniały w wojsku niemieckim przed 1 XI 1935 r., tzn. w okresie 1934–1935 roku, kiedy Niemcy z ok. 200 000 l. (100 000 wojska, krótkoterminowych, policji etc.) przeszli na stan ok. 500 000 l., tzn. mieli ok. 300 000 ludzi przyrostu.

\* Cyfry powyższe zostały mi podane z wyżej wymienionej instrukcji i zawierają prawdopodobnie dokładne obliczenia procentu zdolnych do służby wojskowej, przy czym rocznik 1914 wykazywałby poniżej 80% zdolnych do służby wojskowej, rocznik 1915 i 1916 wykazywałby ok. 83% zdolnych do służby wojskowej.

Natomiast w 1936 roku jest przewidziany rozrost do ok. 550 000 l., a w 1937 r. do ok. 610 000 l., tzn. tylko po 50 000 względnie 60 000 ludzi rocznego przyrostu.

9. **Wydział Politechniki Wojskowej** przy berlińskiej Politechnice jest od dłuższego czasu kierowany przez generała profesora dr. Beckera, który równocześnie ma kontrolę nad niemieckim przemysłem wojennym i jest szefem biura kontroli urzędu uzbrojenia („Chef des Prüfwesens des Waffenamtes”).

Gen. prof. dr Becker ma do swej dyspozycji w Wydziale Politechniki Wojskowej 26 profesorów oraz 2 docentów.

Oficerów służby czynnej, jako słuchaczy, jest obecnie 14-tu.

Po okresie trudności personalno-oficerskich w rozbudowanym wojsku ma być większa ilość oficerów odkomenderowana na studia z zamiarem wysyłania po 1 oficerze – absolwencie Politechniki Wojskowej do jednostek zmotoryzowanych.

To samo dotyczyć ma cywilnych sił inżynieryjnych oraz technicznych, kontraktowanych przez wojsko.

Wydział Politechniki Wojskowej w Berlinie obejmuje następujące przedmioty:

1. Ustrój wojskowy	Wehrverfassung
2. Technika wojskowa	Wehrtechnik
3. Ogólna konstrukcja maszyn	Allgemeine Maschinengestaltung
4. Fizyka techniczna	Technische Physik
5. Techniczna optyka oraz mechanika precyzyjna	Technische Optik und Feinmechanik
6. Wiedza lotnicza	Luftfahrtwissen
7. Ogólna nieorganiczna i analityczna chemia	Allgemeine unorganische und analytische Chemie
8. Konstrukcja wodna rzek, instalacja wodna zalewów, technika (ziemna? nowoczesna?)	Wasserbau-, Plusabau-, Wasserkraftanlagen, Talsperren, Kulturtechnik
9. Chemia materiałów strzelniczych i wybuchowych	Chemie der Schwess u. Spreng-Stoffe
10. Maszyny spalinowe oraz samochody	Verbrennungsmaschinen und Kraftfahrzeuge
11. Matematyka (stosowana)	Mathematik (angewandte)
12. Elementy konstrukcyjne samolotów, technika lotnicza	Bauelemente des Luftfahrzeuges Flugtechnik
13. Konstrukcja budowlana	Baukonstruktionen
14. Gospodarka wojskowa	Wehrwirtschaft
15. Meteorologia	Wetterkunde
16. Akustyka i psychologia dźwięku	Akustik und Tonpsychologie

17. Ogólna technika budowlana ze specjalnym uwzględnieniem zagadnień obrony przeciwlotniczej	Allgemeine Technik des Rohbaues mit besonderer Berücksichtigung von Luftschutzfragen
18. Fizyka teoretyczna	Theoretische Physik
19. Fizyka materiałów wybuchowych	Sprengstoffphysik
20. Umocnienia polowe i kalkulacja pracy	Feldbefestigungswesen und Arbeitsplanen
21. Technika przekazywania meldunków na dalekie odległości	Fernmeldetechnik
22. Teoretyczna optyka	Theoretische Optik
23. Technika przyrządów	Gerätetechnik
24. Wojskowo-techniczna konstrukcja wodna i ziemna	Technischer Wasser - und Grund-Bau
25. Techniczna optyka	Technische Optik
26. Stosowana chemia	Angewandte Chemie
27. Geografia komunikacyjna i wojskowa	Verkehrs- und Wehr- Geographie
28. Fizykalne pomiary odległościowe	Physikalisches Fernmesswogen

10. **Psychotechnika** wojskowa została w Niemczech znacznie rozbudowana pod kierownictwem „Wydziału laboratorium psychologicznego” („Psychologisches Laboratorium”) Ministerstwa Wojny.

W Niemczech ma obecnie istnieć 15 stacji doświadczalnych dla psychotechniki („Psychologische Prüfstellen der Wehrmacht”). Placówki te mieszczą się w zasadzie w m.p. dowództw korpusów, dwie takie stacje w mm. Kilonia i Wilhelmshaven stoją na usługach marynarki wojennej. Obsada personalna placówek psychotechnicznych w terenie wynosi 17 starszych oficerów oraz ok. 80 psychotechników wojskowych.

(...)

13. **Centrum Wyszkozenia Kawalerii** w Hanowerze, posiadające historyczną tradycję militarną (po przeniesieniu pruskiej szkoły kawalerii z m. Schwedt n. Odrą), ma być niebawem zlikwidowane. Pozostanie jedynie niewielka komórka szkoły podchorążych kawalerii oraz szkoły jazdy (również dla ekipy hippicznej).

Część kawaleryjskich gmachów hanowerskich została już oddana do użytku rozbudowanej Wyższej Szkoły Weterynaryjnej.

(...)

15. **Motoryzacyjno-techniczne szczegóły** wojska niemieckiego wystąpiły z okazji pobytu w Niemczech delegacji naszych pp. oficerów wojsk pancernych (ppłk. dypl. Wilczewskiego oraz kpt. Suchodolskiego). Pokaz wojskowych, samochodowych, osobowych oraz ciężarowych typów lekkiego, średniego i ciężkiego w obozie ćwiczeń Wünsdorf, będącym centrum laboratoryj-

no-wyszkoleniowym niemieckich jednostek zmotoryzowanych wykazał, że wojskowe samochody niemieckie osiągały w terenie znanym od 50–80 km., w terenie nieznanym ok. 40 km.

Praktyczną szybkość maksymalną samochodów wojskowych, aut pancernych, czołgów etc., potrzebną w działaniach bojowych, obliczają Niemcy na 5–7 km/godz.

Niemcy wytknęli sobie za cel i osiągnęli, że maszyny wszelkich typów jeżdżą po stokach bezdrożnych, piaszczystych, do 24° wzniesień. Jest to olbrzymi wysiłek silników, tym więcej, że ciągniki – samochody ciężarowe są w stanie transportować na wzgórze do 24° wzniesienia działa do 13 tonowej wagi. Podkreślić należy dodatnie cechy konstrukcyjne gąsienic niemieckich, których wytrzymałość przekracza 20 000 km.

(...)

### Wojsko lotnicze

19. Formowanie **pułku spadochroniarzy** z istniejącego zmotoryzowanego „pułku generała Göringa” należy na razie przyjąć jako zapowiedź. Szczególnie sam minister miał się wybitnie zainteresować doświadczeniami sowieckimi. W niemieckich wojskowych kołach lotniczych utrzymuje się, że podobnie jak Rosjanie, Niemcy zamierzają operować 3-ma desantowymi eszelonami lotniczymi, z których:

- 1-y byłby przeznaczony dla około 1200 spadochroniarzy z k.m.,
- 2-gi byłby przeznaczony dla przewiezienia 2-go rzutu piechoty (dalsze ok. 1200 l.)
- 3-i byłby przeznaczony dla przewiezienia aut pancernych, lekkich czołgów etc.

20. **Lotnicza Wyższa Szkoła Wojenna** w Kladow pod Berlinem ma być następująco zorganizowana:

- Czas trwania nauki – 2 lata – (w przeszłości 3 lata).
- Każdy rocznik liczy ok. 30 słuchaczy – (wiadomość ta wymaga kontroli).
- Egzaminowanie kandydatów następuje po 3-miesięcznym kursie przygotowawczym (przy szkole podchorążych lotnictwa w Kladow).
- Przedmioty obejmują:
  - Strategię wojny lotniczej,
  - Taktykę lotniczą,
  - Technikę lotniczą (ogólnie),oraz przedmioty wykładane w Wyższej Szkole Wojennej wojska lądowego, tzn.:
  - Taktyka,
  - Historia wojenna,
  - Służba operacyjna,

- Służba transportowa,
- Służba samochodowa,
- Służba saperska i umocnienia,
- Służba łączności,
- Nauka o broni,
- Organizacja wojskowa,
- Gospodarka wojska,
- Języki obce.

Ogólny kierunek organizacyjno-naukowy tej najwyższej uczelni lotniczej nie został jeszcze ustalony, ponieważ decyzję tą chcą Niemcy powziąć dopiero po kilku latach doświadczeń.

21. **Lotnicza Wyższa Szkoła Techniczna** mieszcząca się również w Kladow pod Berlinem ma podobnie 2-u letnie kursy.

- Roczniki mają być znacznie liczniejsze, jak w Lotniczej Wyższej Szkole Wojennej. Przyjąć można, że słuchaczy jest ok. 50–70 w każdym roczniku.
- Egzamin wstępny następuje również po ok. 3-mies. kursie przygotowawczym (przy szkole podchorążych).
- Studia znajdują się na poziomie politechniki. Poza wszelkimi zagadnieniami techniki lotniczej, obejmują szczególnie znajomość: – silników, kadłubów, kompasów, uzbrojenia etc.
- Prace laboratoryjne obejmować mają znaczny odsetek godzin pracy.

Lotnicza Wyższa Szkoła Techniczna współpracuje ściśle z wydziałem wojskowo-technicznym politechniki berlińskiej, będącym pod kierownictwem generała prof. dr. Beckera.

22. **Artyleria przeciwlotnicza** – zostaje znacznie rozbudowana. Według wiadomości wymagających sprawdzenia, ma być zorganizowanych 30 pułków artylerii przeciwlotniczej. W każdym razie do tej cyfry pokazują się numery na naramiennikach.

Obecnie znane nam są jedynie następujące pułki artylerii przeciwlotniczej:

- |                      |  |
|----------------------|--|
| 1. 1. – Królewiec    | I okręg lotniczy Królewiec                               |
| 2. 11. – Neukuhren   |  |
| 3. 2. – Szczecin     | II okręg Szczecin – Berlin                               |
| 4. 12. – Lankwitz    |  |
| 5. 22. – Brandenburg |  |
| 6. 3. – Drezno       | III okręg Drezno (stał na warcie w Berlinie w marcu br.) |
| 7. 13. – ?           |  |
| 8. 23. – Rudolstadt? |  |
| 9. 4. – Dortmund     | IV okręg Monaster  |
| 10. 5. – Fürth       | V okręg Monachium  |



11. 6. – Norymberga	V okręg Monachium
12. 25. – Ludwigsburg	V okręg Monachium
13. 6. – Altona	VI okręg Kilonia
14. 9. – ?	? (m.p. nieznane)
15. 10. – ?	? (m.p. nieznane)

23. Z zakresu technicznych przygotowań **obrony przeciwlotniczej** zwróciły na siebie uwagę eksponaty na wystawie samochodowej w Berlinie oraz ogólnotechnicznej w Lipsku – przeciwlotnicze schrony stalowe budowano w ziemi lub umieszczano na ulicach w formie wielkich cystern.

### **Przemysł wojenny**

26. W ostatnich miesiącach związek niemieckiego przemysłu wojennego wystosował do ministra gospodarki Rzeszy memoriał w sprawie **rudy żelaznej**. Z memoriału tego, który w odpisie przedstawiłem pod 1. dz. 190 z 11 III br., wynika, że dla podniesienia stanu posiadania niemieckiej rudy żelaznej Rzesza byłaby zmuszona pokrywać 19 milionów marek rocznych wydatków oraz jednorazowo wydać 34 miliony marek na inwestycje kopalń i 6,5 miliona marek na inwestycje fabryk. W takich warunkach Rzesza mogłaby około 30% pokryć zapotrzebowania fabryk na rudę żelazną.

Uzależnienie surowcowe Niemiec od Francji, a zwłaszcza Szwecji występuje wyraźnie w memoriale, w którym fabryki stwierdzają, że w razie decyzji rządu przeprowadzenia niemieckich inwestycji, fabryki nie są w stanie choć w części finansować tę rozbudowę kopalń. Memoriał, zawierający wiele ciekawych danych z zakresu samowystarczalności surowcowej Rzeszy, został podpisany przez następujące największe fabryki niemieckie:

- „Gutehoffnungshütte – Oberhausen A.P.”
  - „Hoesch – Köln – Neuessen A.G. für Bergbau und Hüttenbetrieb”
  - „Klöckner-Werke A.G. – Castrop-Rauxel”
  - „Fried. Krupp A.G. – Essen”
  - „Mannesmannröhrenwerke – Düsseldorf”
  - „Vereinigte Stahlwerke A.G.”
- (...)



Claude Bonard  
Genewa–Warszawa

## Switzerland in 1939 at the time of the Polish campaign

On 1 September 1939, Europe topples into war again. As usual, Switzerland has just one desire: to defend its territorial integrity and its inhabitants in any situation whatsoever, in compliance with the neutrality policy that has characterised its action for centuries. Switzerland does not have any hegemonic ambitions, does not belong to any military alliance and does not have any colonial past.

Anxiety about the imminent war is perceptible within the Swiss population and numerous testimonies and memories have been published, reflecting the atmosphere of that time. Here are two examples:

1939: It is under the threat of imminent war that the training in the Semsales region took place. It was marked by two facts: a remarkable combined fire exercise by infantry and artillery at Dent de Lys, directed by loudspeaker, and a long return march to Prêverenges-Lonay. While leaving each other after those three weeks, everyone was thinking: “Hopefully we will not be mobilised soon due to war!” ... Unfortunately, it turned out to be otherwise<sup>1</sup>.

Or:

My fiancé came round. We went out for a walk. Everyone was sad; we felt that things were not going well. He told me “I think we are on the eve of war, we can’t get married now. We must wait until the end of the war. You’ll see, this war will be over very fast. We waited and waited and on 29 May 1942 we got married, even though the war was not over<sup>2</sup>.”

---

<sup>1</sup> Bataillon 13 1939–1945 six ans de service actif. Texts edited by Sgt. J.-Jacques Desoulavy (Cp.fus.III/13) based on the writings of many officers, non-commissioned officers and soldiers of the 13, Geneva, Henri Studer, 1947.

<sup>2</sup> Testimony of Mrs Marguerite Sautebin-Fleury, born in 1910, Mervelier, quoted in Christine Détraz in close collaboration with the Radio Suisse Romande and the Musée de l’Elysée in Lausanne, the Musée d’ethnographie de Genève and the Coordination scolaire romande, Lausanne, editions LEP, 1994, 96 p. *Le pain de la veille, aspects de la vie quotidienne en Suisse romande pendant la guerre 1939–1945.*



General Henri Guisan, Commander-in-Chief of the Swiss Army 1939 to 1945.

Private archives Claude Bonard

On the evening of 28 August 1939, the President of the Swiss Confederation announced on the radio the Federal Council's decision to mobilise border troops because of the threat of war.

On 30 August, the Federal Assembly elected the Commander-in-Chief of the Army in the person of the Commander of the 1<sup>st</sup> Corps, Henri Guisan. His election was welcomed in the country<sup>3</sup>.

Aware that the political situation in Europe was deteriorating rapidly and that conflict was imminent, the Swiss government convened the Federal Assembly for 30 August 1939 and decided to publish a new declaration of neutrality, as follows:

Declaration of Neutrality of 31 August 1939

THE FEDERAL COUNCIL OF SWITZERLAND

decided to make the following declaration of neutrality:

The international tension that has forced the Swiss Confederation to take military measures prompts it to once again demonstrate its unwavering commitment to the principles of neutrality that have inspired its policy for several centuries and to which the Swiss people are deeply attached because they respond to their aspirations, their internal organisation and their situation towards other States. By virtue of the special mandate just granted to it by the Federal Assembly, the Federal Council therefore formally declares that the Swiss Confe-

---

<sup>3</sup> Schmid Hans-Rudolf, *Le Général*, Zofingue, Lucerne, Documents Ringier, 1975, p. 6.

deration will maintain and defend by all means at its disposal the inviolability of its territory and the neutrality that the Treaties of 1815 and the commitments which complement them have recognised as being in the true interests of the policy of the whole of Europe.

The Confederation will be honoured to facilitate, as it has done in recent wars, the impartial activity of humanitarian works that can help to alleviate the suffering caused by conflict.

On the basis of the assurances solemnly reiterated to it, the Federal Council is convinced that this declaration will be considered as a fair affirmation of the consequences for the Swiss Confederation of the international treaties and commitments concerning it<sup>4</sup>.

As Professor Edgar Bonjour pointed out in his masterful book on the history of Swiss neutrality during the Second World War,

the declaration of neutrality given to forty states was well received throughout. A few days earlier, just before the outbreak of hostilities between Germany and Poland, the German government had spontaneously instructed its Minister (the German Minister in Bern O. Köcher) to orally renew his statement of 21 June 1938. He expressed the hope that Switzerland, for its part, would comply with the principles of strict neutrality. The Italian minister in Bern made a similar oral statement and added that Italy, in the event of war, would keep its ports and transport routes available for goods destined for Switzerland<sup>5</sup>.

The reactions of France and England followed with statements along the same lines. On 1 September, the Federal Council decrees the general mobilisation of the army. According to Professor Bonjour, whom I quote here, “A few days later, the General noted that the entire Swiss army was occupying its areas of operation ten minutes before Great Britain declared war on Germany on Sunday, 3 September at 12:10 p.m.”<sup>6</sup>.

According to the most recent research, Switzerland’s primary neutrality is rooted in the religious tensions at the time of the Protestant Reformation. To avoid a break-up of the country caused by the alliance with a Catholic or Protestant third country, it would gradually have been decided not to form an alliance with anyone. Later, diplomats from all over Europe gathered in Vienna decided that Switzerland’s neutrality was in Europe’s interest. On 20 March 1815, the Congress of Vienna recognised Switzerland’s armed neutrality, a principle that was subsequently confirmed several times at an international level. For Professor Jean F. Freymond,

---

<sup>4</sup> Bonjour Edgar, *Histoire de la neutralité suisse pendant la Seconde Guerre mondiale*, volume IV, Neuchâtel, A la Baconnière, 1970, cover sheet.

<sup>5</sup> Ibidem, pp. 17–19.

<sup>6</sup> Ibidem, p. 46.

Neutrality is primarily a state of mind, an attitude that is necessary because we are aware that the Confederation, an alliance in perpetuity, is fragile and that it is fundamental to prevent it from being divided because some take sides with one side and others with another. Neutrality is thus gradually becoming obvious to those who know that this developing Switzerland is based on will, which is being grafted onto geography, and as time goes by, on a common history. As a result of wisdom as well as trial and error, Switzerland has, over the centuries, established itself in what remains just as essential today, a true federalism imbued with the principle of subsidiarity, semi-direct democracy, neutrality and collective security, with solidarity as the backbone<sup>7</sup>.

On 1 September, the Federal Council decreed the general mobilisation of the army, which took effect on 2 September. According to Professor Edgar Bonjour, whom I quote here, “A few days later, the General noted that the entire Swiss army was occupying its areas of operation ten minutes before Great Britain declared war on Germany on Sunday, 3 September at 12:10 p.m.”. In a book intended for the general public to strengthen the spirit of defence of the Swiss population, titled *La Suisse en Armes*, published by Editions Patriotiques in 1940, the preface signed by Federal Councillor Rudolf Minger, Head of the Federal Military Department (Ministry of Defence), sounds like a warning to any potential enemy who would like to attack Switzerland:

On Sunday, 3 September 1939, I witnessed the swearing in of a Bernese mountain infantry regiment. The serious and determined expression on the faces, as well as the energy and fervour with which the soldiers pronounced „I swear”, went straight to my heart.

Our army took this oath of fidelity to the homeland toward the borders, with the confidence and sympathy of all the people. The whole world knows that our people not only have the will to defend themselves, but that they also have the potential to do so. Any aggressor, whoever he may be, would encounter our army, supported by our soil, and would have to commit substantial resources in manpower and equipment to try to overcome it<sup>8</sup>.

Describing the situation in Switzerland the day after the election of the General, Professor Edgar Bonjour noted:

---

<sup>7</sup> Professor Jean F. Freymond, discussion with Claude Bonard, 9 June 2019, FB.

<sup>8</sup> Rudolf Minger Berne, *January 1940. Foreword to the book La Suisse en Armes, mobilisation 1939*, Morat, éditions patriotiques, 204 p. Extract from Dictionnaire Historique de la Suisse – DHS: “Rudolf Minger was President of the Confederation in 1935–1936. Despite the challenges both at the left and right of the time, M. succeeded in making the army a combat-capable instrument and succeeded in strengthening the population’s willingness to defend itself. The increase in military appropriations, the military organisation of 1935 with the reform of training, the reorganisation of the troops of 1936 as well as the national defence loan of the same year are largely due to his tireless efforts for the defence of the country on the eve of the Second World War”.

The Swiss people, including the political parties not represented in the Executive, welcomed the measures taken by the Federal Council and the General unanimously and so favourably that they made an impression abroad. The army's war mobilisation was viewed with increasing respect and an idea began to emerge of the strength of resistance that a Switzerland that had long been disregarded could muster<sup>9</sup>.

As Lieutenant Colonel Gilles Attinger points out in an article on the history of Border Brigade 2 published in the Swiss Military Review,

on 28 August 1939, border troops were mobilised. Border Brigade 2 won its positions and the Brigade PC moved to the Hôtel du Soleil in Neuchâtel. (...) As soon as they arrive, the brigade's troops will start building their forts and anti-tank roadblocks. This is particularly the case for the forts and roadblocks of Valangin\*, whose shell is erected by the troop, before being completed by private companies. These constructions represent the last rampart of fortifications blocking access to the Plateau\*\*<sup>10</sup>

At the time of its mobilisation, the Swiss Army includes  
450,000 men, 53,000 horses, 15,000 motor vehicles  
eight border brigades  
six campaign divisions  
three mountain divisions  
three mountain brigades with two regiments  
three light brigades  
two 47 mm artillery cannons and four mine launchers per infantry battalion

It was not until the end of 1940 that the army was equipped with:  
three companies of eight tanks per light brigade  
the commissioning of a new 105 mm artillery cannon

---

<sup>9</sup> Edgar Bonjour, op. cit., p. 47.

\* Valangin is a Swiss municipality in the canton of Neuchâtel, located in the Val-de-Ruz region, at the entrance to the Seyon Gorge. The topographical situation of this place is favourable to the installation of defensive positions blocking access to any aggressor advancing towards Lake Neuchâtel and the Swiss Plateau from the Jura chain.

\*\* The Swiss Plateau occupies about 30% of the country's territory and is home to more than two thirds of the country's population. Most large urban areas and industrial centres are concentrated there. Nearly half (49.5%) of the Plateau is occupied by farming land, while a quarter (24.3%) is covered by forests. Housing and infrastructure areas cover 16% of the region's territory, twice as much as the national average. Contrary to what its name suggests, the Plateau is not flat and uniform: it is composed of many hills and a few mountains. There are also several large lakes (Lake Geneva, Lake Neuchâtel, Lake Zurich, Lake Constance) and important rivers, such as the Aare, Saane and Rhine. Source site internet [www.eda.admin.ch](http://www.eda.admin.ch)

<sup>10</sup> Attinger Gilles, Lt-col, member of the committee of the council of elders of the Staff of Border Brigade 2, – *“Il y a 80 ans: Naissance de la Brigade frontière 2”*, Swiss military review No 2 2019, Pully, pp. 46–47.



Silver plaque symbolizing the spirit of defense of Switzerland in 1939.

Private archives Claude Bonard

44 anti-aircraft defence parts (DCA)

86 fighter planes, including 18 Me 109 Me<sup>11</sup>

Colonel Hervé de Weck, a military historian who wrote extensively on the history of Switzerland during the war mobilisation, notes that

since 1930, Swiss public opinion has been made aware by the head of the federal military department, Mr Rudolf Minger, of the need to make the country's military defence credible. Since 1935, the socialists, before then antimilitarists, have recognised the need for military defence and its reorganisation. A public loan for national defence brings in 335 million francs! From 1933 to 1939, expenditure on increasing Switzerland's military capabilities reached the amount of CHF 802,525,000, which is enormous for that time<sup>12</sup>.

During the first few weeks of the conflict, the Swiss General Staff made sure that the belligerents were reassured that Switzerland intended to have its neutrality respected, and that the military measures it was taking were for

<sup>11</sup> Streit Pierre, *Histoire de l'armée suisse – Des origines à nos jours*, Gollion, Infolio éditions, 2016, table p. 167.

<sup>12</sup> L'armée suisse en 1940 Autor(en): Weck, Hervé, Article Zeitschrift: Revue Militaire Suisse Band (Jahr): – (2010) Heft 1 Persistenter Link: <http://doi.org/10.5169/seals-514397>





France is defeated. At the Swiss border near Geneva (Sauverny), Gebirgsjäger of the Wehrmacht discuss with Swiss officers.

Private archives Claude Bonard

this sole purpose. Contacts were made in this direction, in particular at the level of the accredited military attachés in Berne, but not only. They were also facilitated by the fact that several high-ranking Swiss officers had attended either the Ecole Supérieure de Guerre in Paris or the Deutsche Kriegsakademie in Berlin. The networks woven before the war in both Paris and Berlin could prove invaluable. It is in this state of mind that, at the end of September 1939, aware of the real condition of his forces, General Henri Guisan charged Major Bernard Barbey, a journalist and well-known writer who lived in Paris before the war mobilisation with a special mission. He asked him to contact the French General Staff, under the pretext of his civil affairs in Paris, and to have informal discussions with the French Staff. For the Commander-in-Chief of the Swiss Army, the aim was to examine the possibility of concluding a secret military agreement in the event of a German attack on Switzerland. In this case, Swiss and French interests would become convergent, as historian Werner Rings has pointed out. Such an offensive would weaken the French North-South communication line through the Rhône Valley<sup>13</sup>.

<sup>13</sup> Rings Werner, *la Suisse et la guerre 1933–1945, la menace, l'ébranlement et l'affirmation d'un petit Etat*, Lausanne, Ex Libris, 1975, pp. 224–225. Read also: Georg Kreis, *Auf den*

However, the German offensive of 1940 and the defeat of France negated these efforts and the situation became very uncomfortable politically for Switzerland when German troops discovered, almost by chance on 16 June 1940, railway wagons in Dijon and La Charité-sur-Loire containing the archives of the French Ministry of Foreign Affairs and High Command. These wagons, from a train that should have reached Vichy, contained in particular documents relating to the secret military discussions conducted on General Guisan's initiative between Switzerland and France without the Swiss government's knowledge. According to historian Hans Senn, former Chief of the General Staff of the Swiss Army from 1977 to 1980, author of a very comprehensive article on Switzerland during the Second World War, published in the *Dictionnaire Historique de la Suisse* (DHS) version of 11 January 2015:

The discovery of these documents put Switzerland in an embarrassing situation because they proved that the Swiss Confédération did not respect strict neutrality, and therefore gave Nazi Germany the opportunity to exert pressure on it.

Hans Senn also rightly notes that

At the entry into force of the Franco-German armistice (22 June 1940), Switzerland was entirely surrounded by Axis powers, with the exception of a small part of the shores of Lake Geneva. Irritated by the loss of eleven German planes shot down by the Swiss army on Swiss territory, Hitler had put an attack plan under study on 23 June (baptised "Operation Tannenbaum" in October 1940) and ordered the 12th army of General-Field-Marshal Wilhelm List to march towards the border of the Jura. This plan provided that the bulk of the Swiss army would be defeated on the Plateau, while Italian forces would seize the Alpine regions<sup>14</sup>.

In his diary, General Henri Guisan's future private chief of staff, Major Bernard Barbey, who has already been quoted above, wrote on 20 September 1939:

The General entered Masson's house (the head of the army's intelligence service section (SR)) and asked him for his assessment. Masson showed him that, with the impending crushing of the Polish resistance, the Wehrmacht could soon take the offensive to the west, which would pose an obvious threat to us<sup>15</sup>.

---

Spuren von La Charité – die schweizerische Armeeführung im Spannungsfeld des deutsch-französischen Gegensatzes 1936–1941, Basel und Stuttgart, 1976, Verlag Helbing & Lichtenhahn, 234 p. + Bonard Claude, *Les documents du GQG français et la Suisse. La Charité-sur-Loire 1940*, Paris, *Revue Historique de l'Armée* 29, 1973, No. 3, 85–98.

<sup>14</sup> *Dictionnaire Historique de la Suisse*, Hans Senn: <https://hls-dhs-dss.ch/fr/articles/008927/2015-01-11/>

<sup>15</sup> Bernard Barbey, *Aller et retour, mon journal pendant et après la "drôle de guerre" 1939–1940*, Neuchâtel, La Baconnière, 1967, pp. 20–21 / 179 p.



Colonel EMG Roger Masson, chief of the Intelligence Service (SR) of the Swiss Army, photo taken at Christmas 1940.

Private archives Claude Bonard

Referring to the military situation in Switzerland at the end of the Polish campaign, Colonel and historian Hervé de Weck made the following assessment:

In June 1940, German troops bordered the western border of Switzerland, which was practically surrounded. The crushing of Poland – some thought at the highest level that it would last for months, while everything was over in twenty days – revealed that mobile war, the dominant doctrine in Switzerland between the two world wars, had no chance of success. With the forces at our disposal, we can only hold on the spot. This parameter underlies the „army position” decided by General Guisan. We can no longer defend ourselves on the border, we must a priori abandon land to gain depth and occupy solid positions, reinforced by fortifications<sup>16</sup>.

With regard to the Polish army, Professor Tadeusz Panecki pointed out in his book on the “*study of 20<sup>th</sup> century Polish military history*”, that in 1939, proud of its traditions, the Polish army was nevertheless under-equipped with artillery, battle tanks, anti-aircraft cannons and military aircraft compared to France, Germany and the Soviet Union. This situation was due to the limited level of industrialisation in the country and the lack of financial resources allocated to the arms budget. Nevertheless, if we compare this with the Swiss army at the time of the 1939 mobilisation, the Polish army has kept a proportionally much higher armament<sup>17</sup>.

---

<sup>16</sup> L'armée suisse en 1940 Autor(en): Weck, Hervé de Objekttyp: Article Zeitschrift: Revue Militaire Suisse Band (Jahr): – (2010) Heft 1 Persistenter Link: <http://doi.org/10.5169/seals-514397>

<sup>17</sup> Tadeusz Panecki, *Les études de l'histoire militaire polonaise du XX<sup>ème</sup> siècle*, Wydawnictwo Adam Marszalek, Torun 2003, 160 p.



March-Past of an anti-aircrafts gun company ( Flab) Chur, Graubünden, 1944 .  
Private archives Claude Bonard

At the beginning of 1940, General Henri Guisan, Commander-in-Chief of the Swiss Army, used the publication of a book for the general public to urge the Swiss to remain united in the face of danger. His message is clear:

HOLD! This is the watchword from which soldiers and civilians, Swiss men and women, must learn to face the challenges of the present and especially the future. We will hold, if we keep in mind Vinet's thought: „I want every man to be in control of himself, so that he may be better the servant of all!” May this book, to which I wish every success, strengthen our resolve! Headquarters, January 1940, General Guisan, Commander-in-Chief of the Army<sup>18</sup>.

In 1941, a second volume devoted to the occupation of the borders in 1940 was published. In total, by 1945, the collection will include three of them. In this book, Colonel Lédérrey, a military writer well known at the time, devotes a chapter to the analysis of the Polish campaign. He concluded his description of the events as follows:

According to their opponents, the Polish soldiers demonstrated their traditional bravery, but it could not be supported by sufficient materiel. The weather conditions and the nature of the terrain also favoured the massive use of aircraft and motorised devices, essential elements of blitzkrieg. The German plan, based on surprise, was boldly conceived. For its implementation, he found ar-

---

<sup>18</sup> *Général Henri Guisan, January 1940*. Preface to the book *La Suisse en Armes, mobilisation 1939*, Morat, éditions patriotiques, 204 p. In his message, the General Guisan, native of Vaud canton, quotes Alexandre Vinet (1797–1847), a professor and theologian well known in the canton of Vaud.



General Bronislaw Prugar-Ketling during an inspection in Switzerland in 1941.

Private archives Claude Bonard

dent, athletic and technically perfect youths, led by leaders who knew how to develop their initiative in the direction of a fruitful collaboration.

In his conclusions, Léderrey wrote: “The blitzkrieg developed in Poland, once again highlights how surprise – achieved by the choice of the time and place of the attack, as well as by the application of a coordinated plan and unexpected procedures – favours the attacker’s initiative and paralyses the defender”. Addressing the Swiss public opinion, he emphasises:

The defeated remind us that the resistance and action capacity of the fighter, his moral value if you will, is determined by the quality and quantity of the material he has at his disposal and knows how to use. They also remind us, since current possibilities spread terror and suffering throughout a country at war, that only a united and manly people can hold out. Finally, they remind us that the defence of a country cannot be improvised, and that the sacrifices of all kinds that it requires must be made from the time of peace<sup>19</sup>.

In another chapter of this book, General Staff Colonel Roger Masson, Head of the Swiss Army Intelligence Service, discusses the country’s armed neutrality:

<sup>19</sup> Léderrey, colonel, *La Mobilisation 1940 – la Suisse en armes*, Morat, éditions patriotiques, 1941, pp. 12–25. Total 256 p.

We are now witnessing the melee of the Powers to conquer supremacy. It is still impossible to judge past events or draw a conclusion from them, to go into the details of their development. This will be the task of future historians. But what can and must be remembered today (the second half of 1940) is that in this war too – by accepting particularly heavy sacrifices for a small country – the Swiss Confederation has done everything to remain outside the conflict and safeguard its neutrality. And its best instrument in this was its army under the flags. Nothing prevented us from considering, in the current conflict, strategic possibilities and reasons for turning Switzerland into a military field of operations.

In theory, a threat emerged at the very beginning of the hostilities, in September 1939. The bulk of the German forces were then engaged in Poland, while the western border of the Reich was mainly covered by defensive units only. The command of the French and British allied military forces could, in this phase of the war, have attempted a major wrap-around offensive. But there were only minor engagements on the front of the „Siegfried Line” and no action was taken on the sides or rear of this defence system – bypassing it from the north or south. The precondition for such a movement would have been the violation of neutral territories. But Switzerland, as well as Belgium and the Netherlands, remained outside of military operations. On the heights of the Jura, as on our other borders, the Swiss army was ready to face any invasion. The situation became much more critical in the summer of 1940<sup>20</sup>.

To end on this point, I would like to highlight the role played by Colonel EMG Roger Masson and the Swiss Intelligence Service (SR) during this crucial period. During a recent symposium on intelligence in neutral countries, organised by the Swiss Association for Military History and Science, Swiss historian Christian Rossé gave an overview of the international intelligence community in Switzerland during the Second World War. In particular, he described how agents of various espionage networks crossed the border to provide information collected throughout occupied Europe to an international intelligence community based in Switzerland, with the Swiss Intelligence Service headed by Colonel Masson of the General Staff (EMG), as its central element. Switzerland was chosen as a hub by many of these organisations for the establishment of their networks in occupied Europe. This community had rules, largely dictated by the Swiss host, and contained in what constitutes a gentleman’s agreement that remained largely tacit. May I also point out, given the location where we are, that during the same symposium, Professor Tadeusz Panecki highlighted the extraordinary activity of the Polish intelligence services in Switzerland during this period. In particular, with regard to the crucial role played by Mrs Halina Szymańska, wife of the Polish military

---

<sup>20</sup> Masson Roger, general staff colonel (EMG): *La Mobilisation 1940 – la Suisse en armes*, Morat, éditions patriotiques, 1941, pp. 37–38. Total 256 p.

attaché in Bern. He noted that all these intelligence operations were carried out in Switzerland in the name of the common cause allied to the benefit of a Poland that was wanted to be free, independent and sovereign<sup>21</sup>.

In his Report to the Federal Assembly on Active Service 1939–1945, published in March 1946, the Commander-in-Chief of the Swiss Army, General Henri Guisan, referred to the impact of the Polish Campaign on the major strategic decisions taken in the early stages of the war:

However, the Polish campaign absorbed most of the German forces for several weeks. It meant a valuable respite for us. The French army remained in its positions with its weapon at its feet; and what was called the „la drôle de guerre – phoney war” then gave us the necessary time to draw up the plans that we would have missed at the beginning of September 1939. We had that first chance. I was therefore able to have a first plan of operations for the „North” hypothesis drawn up, with the date of 4 October. (...) why was it with a „Northern” plan that we had to start? The reasons are obvious. Germany was already pretending to be a nation of prey. It had just given clear proof of this by launching its offensive against Poland in the last days of August, even before all possibilities of conciliation had been exhausted. And now, with this first campaign successfully completed within a timeframe that exceeded all expectations, the Wehrmacht was able to bring its available forces from the east and engage them in the Western theatre<sup>22</sup>.

With regard to doctrine and means, General Guisan recalled how the lessons of the Polish campaign were learned in his decision-making:

The lessons of the Polish War proved the far-sighted minds (who) anticipated the extraordinary changes that the use of aviation and armoured vehicles would bring to the face of the battle. (...) The massive use of armoured vehicles and aircraft, as exemplified by the German armies, was to determine the choice of our positions. It was a question of making maximum use of the obstacles that our ground could put in the way of tanks, masks and covers that would allow our holes to escape the views and fire of planes. (...)

From this emerged our doctrine of combat, which was formulated in my “instruction on the conduct of defensive combat” of November 1939. It spread our strengths over three areas of varying importance:

- the border zone, which is excessively defended by border troops;
- a more or less deep area, depending on the region, in which delaying combat was engaged;
- the army position, occupied by all available personnel, which would be defended without a spirit of hindsight.

---

<sup>21</sup> Read: <https://ashsm.ch/CMS/fr/accueil>

<sup>22</sup> RAPPORT DU GENERAL GUISAN A L'ASSEMBLEE FEDERALE SUR LE SERVICE ACTIF 1939–1945, Lausanne / Berne, Centrale fédérale des imprimées et du matériel, March 1946, pp. 19–20.

The occupation of the national redoubt in the summer of 1940 was equivalent to the choice of a new army position, which was now confused with the country's mountainous centre<sup>23</sup>.

With regard to the defence of Swiss territory, in the chapter of his report devoted to fortifications and destruction, General Guisan pointed out that, in September 1939, the existing elements of fortifications “did not correspond to an overall concept, that they did not form a complete system”<sup>24</sup>. He further emphasises that “when the army was mobilised in September 1939, the primary tasks then incumbent on it, the need to build other fortifications as soon as possible, the lack of manpower and equipment and, finally, the rigours of the winter season, prevented us from completing our border fortifications at the pace that should have been required”<sup>25</sup>.

In his 1975 book, journalist and writer Werner Rings describes how German film news in Swiss cinemas revealed “how Polish cities – cities just like Bern, Basel, Zurich or Geneva – were destroyed one after another”. He wrote: “We could foresee that if Switzerland was involved in the war, its cities would also disappear without any possible defence”<sup>26</sup>.

It is true that the country's air defence was still in its infancy at that time. Concern and anxiety were palpable among the population. The worst was yet to come with the collapse of France in June 1940. As historians Pierre Streit and Jean-Jacques Langendorf have noted, “Undeniably, there was a decline in morale among the population and the army”<sup>27</sup>.

After the collapse of France in June 1940, Switzerland's geostrategic situation changed completely. At the western end of the country, for example, Geneva was strategically located in an isolated position compared to the rest of Switzerland. Already on 19 June, German troops were in Lyon, and the French and Polish forces holding the French Jura and the Doubs were facing the risk of being surrounded by Guderian's tanks that were descending along the Swiss border. The situation was geopolitically sensitive. The 1940 Armistice Agreement provided for the partial occupation of France. In other words, Switzerland was surrounded by Axis forces.

American historian and jurist Stephen P. Halbrook examined the events of that period. He analysed Switzerland's strengths and weaknesses in these times of great danger. He demonstrated, that Switzerland “did what it could,

---

<sup>23</sup> Ibidem, pp. 73–74.

<sup>24</sup> Ibidem, p. 75.

<sup>25</sup> Ibidem, p. 77.

<sup>26</sup> Werner Rings, *la Suisse et la guerre 1933–1945, la menace, l'ébranlement et l'affirmation d'un petit Etat*, Lausanne, Ex Libris, 1975, 416 pp.152.

<sup>27</sup> Jean-Jacques Langendorf et Pierre Streit, *Face à la guerre – l'armée et le peuple suisse 1914–1918/1939–1945*, Gollion, Infolio éditions, 2007, 330 p. text p. 242.



under extraordinarily difficult conditions” by restoring “the opacity, anxieties, fears, difficulties and struggles, but also the determination and hopes” of the Swiss population, in particular on the basis of testimonies, noting that at the end of the Polish campaign, “the German army studied very precisely the Swiss defence system, constantly updating its maps (...)”. The author also notes that “Reports from the German intelligence service also provide a detailed picture of what the Swiss thought of the Third Reich. On 17 November 1939, OKW issued a remarkably frank assessment, in particular in point (b) of this document: We learn that the Swiss population is, however, very hostile to Germany”<sup>28</sup>.

---

<sup>28</sup> Stephen P. Halbrook, *La Suisse face aux nazis*, introduction and translation of Jean-Jacques Langendorf, original work published under the title *The Swiss and the Nazis. How the Alpine Republic survived in the shadow of the Third Reich*, édition française Bière, Cabédita, 2011, 336 p. namely pp. 44–45. In particular, the author cites the following document in support of his comment: Rapport BA/MA RW 5/537, Oberkommando der Wehrmacht, Laufende Informationen, No 11, 11.11.39.



Marek Kornat

Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego

## Potwierdzenie zdrady. Konferencja Najwyższej Rady Wojennej w Abbeville (12 września 1939 roku)

Bez wątpienia jednym z najbardziej przecenianych przez historyków wydarzeń 1939 roku pozostaje konferencja Najwyższej Rady Wojennej mocarstw sprzymierzonych w Abbeville. Upatruje się w niej przypiecztowanie losu Polski poprzez uchwałę o nieotwieraniu frontu przeciw Niemcom na zachodzie. Jeżeli tak to ujmniemy, wydarzenie to urasta do rangi podobnej do paktu Hitler-Stalin. Rozstrzyga o sprawie Polski. Ów stan rzeczy ma jednak niewiele wspólnego z rzeczywistością historyczną. Dlaczego zatem doszło do konferencji szefów rządów Francji i Wielkiej Brytanii w Abbeville 12 września 1939? Jakie miała ona rzeczywiste znaczenie? Co jeszcze może na ten temat powiedzieć historyk? – po z górą osiemdziesięciu latach.

Ogólnie rzecz ujmując, interpretacje historyczne tego wydarzenia zmierzają w trzech kierunkach. Pierwszy z nich prowadzi do wniosku, że Francuzi przygotowywali ofensywę na froncie zachodnim, ale armia polska została zbyt szybko pobita przez Niemców i w tych warunkach szturm linii Zygfyryda tracił wszelki sens. „Poważniejszy atak na linię Zygfyryda mógł naprawdę zacząć się najwcześniej w drugiej połowie września. Wówczas kampania w Polsce była już dawno rozstrzygnięta i lokalny sukces aliantom nic nie dawał” – pisał prof. Marian Zgórniak<sup>1</sup>. Drugi kierunek opiera się na tezie, że armia francuska nie dysponowała dostatecznymi środkami, aby uskutecznić ofensywę na froncie zachodnim. Znajdziemy i trzecią interpretację – a jest nią chociażby pogląd Leszka Moczulskiego, który napisał: „Czy mocarstwa zachodnie z góry założyły, że wykorzystają Polskę, ale jej nie udzielą pomocy, spokojnie czekając aż zostanie zdruzgotana? Nie znamy ani jednego wiarygodnego do-

---

<sup>1</sup> M. Zgórniak, *Zdradzili, nie zdradzili? Czy we wrześniu 1939 roku Francja i Anglia mogły skutecznie pomóc Polsce?*, „Gazeta Wyborcza” 6 października 1999.

wodu, który by to potwierdzał”<sup>2</sup>. Wreszcie, piszący o tych sprawach ostatnio Wojciech Mazur argumentował, że defensywna strategia w planowaniu wojny sformułowana została poczynając od końca marca 1939 roku we francusko-brytyjskich rozmowach międzysztabowych, zaś to, że Polska nie dostanie pomocy – której oczekiwała – alianci „przesądziła u progu wojny”<sup>3</sup>. Chcielibyśmy w niniejszym szkicu zaproponować jeszcze inny pogląd, a pozostaje on odmienny niż przeważające dotychczas.

## 1.

Wyjść trzeba od refleksji bardzo ogólnej, ale niezbędnej. Otóż Polskę we wrześniu 1939 roku ocalić mogło od nieuchronnej i gwałtownej klęski jedynie rychłe otwarcie frontu zachodniego i szturm linii Zygfryda. Operację taką podjąć mogła jedynie armia francuska, gdyż brytyjski Korpus Ekspedycyjny, skierowany do Francji musiał nie być zbyt liczny, zważywszy na trudności w wyposażeniu w broń pancerną i nowoczesne lotnictwo.

Armia Francuska funkcjonowała w oparciu o defensywną doktrynę operacyjną. Symbolizowała to nastawienie linia Maginota, wznoszona na granicy z Niemcami poczynając od roku 1929. Po konferencji w Locarno właściwie ustało polsko-francuskie planowanie sztabowe przyszłej wojny koalicyjnej. Zwyciężyła polityka pojednania z Niemcami, a symbolizuje ją nazwisko Aristide’a Brianda. Francuski minister wojny gen. Louis Maurin wypowiedział w Izbie Deputowanych w roku 1935 znamienne słowa: „jak ktokolwiek mógłby sądzić, że nadal myślimy o ofensywach, gdy wydaliśmy miliardy franków, aby zbudować ufortyfikowaną barierę”<sup>4</sup>. Utrata zdemilitaryzowanej Nadrenii w roku 1936 umacniała w przekonaniu, że uderzenie na Niemcy od zachodu, aby dochować zobowiązań sojuszniczych wobec Polski czy Czechosłowacji, będzie bardzo problematyczne, jeśli nie w ogóle niemożliwe – mimo takich gwarancji zapisanych w traktatach sojuszniczych<sup>5</sup>.

Latem 1936 roku doszło do pierwszych rozmów wojskowych między sojuszniczą Polską a Francją<sup>6</sup>. Nie nastąpiło żadne opracowanie koncepcji koalicyjnej wojny przeciw Niemcom. Przed rokiem 1938 nie brano w Paryżu poważnie w rachubę koncepcji frontu wschodniego. Jest prawdą, że po konferencji w Monachium – i niestety dopiero wówczas – francuskie kierownictwo

<sup>2</sup> L. Moczulski, *Wojna polska*, Warszawa 2009, s. 806.

<sup>3</sup> W. Mazur, *Niebo rozwianych nadziei. Zachodni sojusznicy wobec wojny powietrznej w Polsce we wrześniu 1939 roku*, Kraków 2018, s. 19 i 234.

<sup>4</sup> Cyt. za: R. Moourhouse, *Polska 1939: Pierwsi przeciw Hitlerowi*, Kraków 2019, s. 132.

<sup>5</sup> Mamy na myśli traktaty z 1921 (z Polską) i 1924 (z Czechosłowacją) oraz układy gwarancyjne zawarte z tymi państwami w Locarno w 1925 r.

<sup>6</sup> Od ostatnich, które prowadził gen. Stanisław Haller (jako szef Sztabu Generalnego) jesienią 1924 r. w Paryżu upłynęło aż dwanaście lat.

polityczne zaczęło rozpatrywać taką ideę jako pożądany wariant wojny, gdyby ona jednak wybuchła<sup>7</sup>.

Z datą 20 lutego 1939 roku powstało tajne memorandum Komitetu Obrony Imperium zatytułowane *European Appreciation 1939–1940*. Dokument ten ma kardynalne znaczenie i – o ile nam wiadomo – nie był poddawany głębszej analizie przez historyków. Przyjmuje on hipotezę o dwóch wariantach niemieckich działań agresywnych: 1 i 2. Ten pierwszy to atak na Wielką Brytanię, drugi to próba szybkiego pobicia Francji (przy ewentualnej pomocy Włoch i bierności Francji). W kwietniu 1939 roku Niemcy będą „most formidable enemy” dla Zjednoczonego Królestwa – czytamy w tych rozważaniach. Liczyć się więc trzeba z groźbą uderzenia lotniczego, które wywołać może utratę morale (*demoralisation*) u ludności cywilnej – a w konsekwencji chaos i nieład (*disorder*). Atak nastąpić miałby przy użyciu okrętów podwodnych i sił powietrznych. Memorandum uwzględnia także i możliwość zagrożenia państw w Europie Wschodniej. I tu padło zasadnicze stwierdzenie: „We could give no effective direct assistance to Poland, Czechoslovakia or Hungary”. Autorzy przyznają, że: “There might however, be opportunities for the French to undertake limited offensives with the object to diverting German forces from the east”. Należy wspierać lotnictwo francuskie w tych działaniach, ale nie jest „naszym interesem użyć sił powietrznych przeciw ludności cywilnej” Niemiec – czytamy w tym dokumencie<sup>8</sup>. Te słowa mówią same za siebie. Nie wymagają komentarza. Strategia opisana w liczącym ponad 60 stron memorandum *European Appreciation 1939–1940* była konsekwentnie realizowana. Należy, czytając ten dokument, zaznaczyć, że powstał on w atmosferze fałszywego przekonania, iż Hitler i Beck zawarli w Berchtesgaden 5 stycznia 1939 roku jakieś porozumienie przynajmniej w przedmiocie Gdańska<sup>9</sup>. W sytuacji takiej przypuszczano, że ofensywne uderzenie Niemiec pójdzie na zachód, a nie na wschód. Nie zmienia to jednak postaci rzeczy co do tego, iż również wariant rozpoczęcia nowego konfliktu w Europie od wystąpienia Hitlera na wschodzie brano w rachubę. To zaś pozwoliło na bezcenne w swej jasności stwierdzenie o niemożliwości „bezpośredniej pomocy Polsce, Czechosłowacji czy Węgrom”.

Już w tym memoriale zapisana została idea ograniczonych działań, aby wymusić ściągnięcie przez niemieckie Dowództwo Naczelne określonych sił z frontu polskiego. Wszystko to zaś miało dać polskiej armii większe szanse oporu.

<sup>7</sup> T.C. Imlay, *Facing the Second World War. Strategy, Politics, and Economics in Britain and France 1938–1940*, Oxford 2003, s. 355–356.

<sup>8</sup> The National Archives (Richmond – London), 23017, C.5178/54/18.

<sup>9</sup> Wyraźnie wskazują na to liczne źródła brytyjskie. W tym choćby konkluzje obrad Komitetu Polityki Zagranicznej z 25 I 1939, jak również protokół obrad Gabinetu z 28 II 1939, National Archives (Londyn), Foreign Office, 371, 22964, C.1543/15/18 oraz C.1708/15/18

Powtórzmy jeszcze raz: „Nie moglibyśmy udzielić żadnej skutecznej pomocy bezpośredniej Polsce, Czechosłowacji czy Węgrom”. Tak brzmi kluczowe zdanie memorandum Komitetu Obrony Imperium z 20 lutego 1939 roku. Tu wątpliwości nie ma. W świetle dokumentu, o którym mowa, nie wydaje się przekonujące to, co pisze brytyjski historyk (podchodzący notabene z empatią do spraw polskich) Roger Moorhouse, dowodząc, że brytyjskie – takie, a nie inne – zachowanie we wrześniu 1939 roku było uwarunkowane uzależnieniem od postępowania Francji. Zanim bowiem doszło do zerwania w stosunkach Warszawa–Berlin, powstała w Londynie myśl o niemożliwości udzielenia jakiegokolwiek pomocy Polsce, gdyby została zagrożona<sup>10</sup>.

Mimo takiej, a nie innej diagnozy postanowiono Polsce udzielić gwarancji pomocy całością rozporządzalnych sił, bo też tak trzeba rozumieć oświadczenia premiera Chamberlaina w Izbie Gmin z 31 marca i 6 kwietnia. O tajnej strategii zimnej wojny – którą zamierzano prowadzić – polskiego partnera nie poinformowano, zatajając zasadniczy stan rzeczy<sup>11</sup>. A trzeba sobie jasno powiedzieć, że tylko uderzenie całością rozporządzalnych sił zbrojnych Francji na linię Zygfryda mogło dać Polsce realne odciążenie.

Brytyjsko-francuskie rozmowy sztabowe 4 maja 1939 roku przyniosły ustalenie, że działania militarne obydwu mocarstw w pierwszej fazie nadchodzącej wojny będą miały charakter czysto obronny wobec wydatnej przewagi nieprzyjaciela<sup>12</sup>. Była to „tajna strategia dziwnej wojny” (jak to ujął François Bédarida: *La stratégie secrète de la drôle de guerre*). Tym samym w początkach maja 1939 roku – w rezultacie francusko-brytyjskich konsultacji sztabowych – potwierdzona została decyzja, iż obydwa mocarstwa nie będą w stanie wykonać swych zobowiązań gwarancyjnych wobec Polski poprzez niezwłoczne otwarcie frontu zachodniego. Brytyjski Komitet Obrony Imperium postanowił, że „sztuka strategii polega na koncentracji decydujących sił na decydujący moment”<sup>13</sup>. Można powiedzieć jasno, że doktryna wojenna mocarstw alianckich głosiła, że Polska może być ocalona tylko w skali długofalowej (*in the long run*) – jak zapisał w swoim dzienniku sekretarz Churchilla John Colville<sup>14</sup>.

Po cóż więc były gwarancje? Odpowiedzieć na to pytanie można tylko w jeden sposób. Chciano Hitlera postawić wobec alternatywy: albo wojna na dwa fronty i konflikt na skalę europejską, którego ostatecznie Niemcy wy-

<sup>10</sup> R. Moorhouse, *Polska 1939: Pierwsi przeciw Hitlerowi...*, op. cit., s. 132.

<sup>11</sup> Przejmuję to określenie z książki, którą tak właśnie zatytułował François Bédarida, *La stratégie secrète de la drôle de guerre. Le Conseil Suprême Interallié, septembre 1939 – avril 1940*, Paris 1979.

<sup>12</sup> J.R.M. Bulter, *Grand Strategy. September 1939 – June 1941*, London 1957, s. 10.

<sup>13</sup> J. Colville, *The Fringes of Power. Downing Street Diaries 1939–1945*, London–Sidney–Toronto 1985, s. 25.

<sup>14</sup> Ibidem.

grać nie mogą, albo porzucenie planów wojennych i zaborczych<sup>15</sup>. Gwarancje dla Polski były zatem wyrazem polityki odstraszenia (*deterrence strategy*), ale prowadzonej bez poparcia siłą militarną. Nie mogła ona być skuteczna. Totalitarny dyktator niemiecki znał tylko język siły. Taktyka werbalnych gwarancji nie mogła go nastraszyć<sup>16</sup>.

Konstatując w tajemnicy niemożliwość wypełnienia zobowiązań wojskowych wobec polskiego sojusznika, zaciągnano zobowiązania i to bardzo konkretne. Przykładem tej taktyki jest tzw. Punktacja, czyli dokument o randze protokołu, który parafowali stały podsekretarz stanu Alexander Cadogan i ambasador Edward Raczyński. Artykuł 2 tej umowy stwierdzał:

(a) Jeżeli Niemcy zaatakują Polskę, Rząd J.K.M. niezwłocznie przyjdzie z pomocą Polsce; (b) Jeżeli Niemcy będą usiłowały podważyć niezależność Polski sposobami gospodarczej penetracji, lub w jakikolwiek inny sposób, Rząd J.K.M. poprze Polskę w jej oporze wobec takich usiłowań. Jeśli Niemcy wówczas zaatakują Polskę, stypulacje punktu (a) będą zastosowane. W wypadku innej akcji niemieckiej, która zagrażałaby wyraźnie niezależności Polski i byłaby charakteru takiego, że Rząd Polski uważałby za żywotny interes przeciwstawić się jej siłą zbrojną, Rząd J.K.M. przyszedłby niezwłocznie z pomocą Polsce. (c) Polska wzajemnie udziela tych samych zapewnień Zjednoczonemu Królestwu. (d) Rozumie się, że Rząd Polski i Rząd J.K.M. będą się w pełni i szybko informować o jakichkolwiek wypadkach zagrażających niezależności każdego z obu krajów<sup>17</sup>.

Słowo „niezwłocznie” pada tu nie bez powodu aż dwukrotnie.

Również i geneza strategii francuskiej z września 1939 roku tkwiła w postanowieniach o niemożliwości wszczęcia ofensywy na froncie zachodnim.

Wojna nowoczesna wymaga takiej potęgi i takiej ilości pieniędzy, że małe narody nie mogą grać żadnej większej roli, tylko pomocniczą. Nie mają one większego znaczenia z wojskowego punktu widzenia. Te siły na wschodzie nie będą więc mogły uczynić nic więcej, tylko zatrzymać przed sobą siły przeciwnika

<sup>15</sup> TNA, Foreign Office 371, 22968, C.4650/15/18, list sekretarza Komitetu Obrony Imperium płk. Lionela Ismaya do podsekretarza stanu w Foreign Office Cadogana, 20 marca 1939.

<sup>16</sup> Jak przekonuje nas dziennik gen. Franza Haldera, niemiecki dyktator przypuszczał, że z powodu Polski Wielka Brytania nawet nie wypowie Niemcom wojny, lecz ograniczy się do zerwania stosunków dyplomatycznych i handlowych. Zob. F. Halder, *Dziennik wojenny. Codzienne zapiski szefa Sztabu Generalnego Wojsk Lądowych 1939–1942*, oprac. H.A. Jacobsen, t. 1: *Od kampanii polskiej do zakończenia ofensywy za Zachodzie (14.8.1939 – 30.6.1940)*, Warszawa 1971, s. 39 (notatka z 14 sierpnia 1939).

<sup>17</sup> *Diariusz i Teki Jana Szembeka*, wyd. J. Zarański, Londyn 1972, t. IV, s. 716. Moja interpretacja tego dokumentu: M. Kornat, *Polityka zagraniczna Polski 1938–1939. Cztery decyzje Józefa Becka*, Gdańsk 2012 (rozdział VI). Notabene maniera tłumaczenia słowa „indépendance” na „niezależność” nie ma uzasadnienia. Winno być przekładane jako „niepodległość” albo „niezawisłość”. Brzmi to mocniej i bardziej odpowiada pojęciom, którymi posługujemy się prowadząc rozważania nad stosunkami międzynarodowymi.

– mówił generał Gamelin na posiedzeniu Najwyższej Rady Obrony Narodowej 13 marca 1939 roku<sup>18</sup>.

Co ważne, w roku 1939, inaczej niż dwadzieścia pięć lat wcześniej, latem 1914, generałowie (sztabowcy) brytyjscy i francuscy byli gorącymi zwolennikami *appeasementu* – jak słusznie przypomniał brytyjski historyk Anthony P. Adamthwaite<sup>19</sup>. Ów stan rzeczy z pewnością nie ułatwiał decyzji politycznej, tej korzystnej dla Polski, nawet gdyby zaistniała wola jej wydania. Oczywiście sytuacja uległaby zmianie, gdyby Włochy Mussoliniego zdecydowały się wykorzystać agresję Niemiec na Polskę i zaatakować Francję – działając paralelnie. Wówczas armia francuska musiałaby prowadzić działania obronne. Nie byłoby „dziwnej wojny”. Mussolini proklamował jednak 2 września politykę *non-belligerenza* i nie zmienił jej, kiedy dzień później sojusznicy Polski wypowiedzieli Niemcom wojnę<sup>20</sup>.

Do istotnych uwarunkowań myślenia o Polsce na Zachodzie należało przekonanie, iż nie ma ona większych szans na dłuższy opór w wojnie z Niemcami. Amerykański dyplomata (w l. 1933–1936 ambasador w Moskwie) Joseph E. Davies zapisał w swoim dzienniku pod datą 26 sierpnia 1939 roku, że Niemcy opanują Polskę w trzy miesiące. „Nikt, z kim rozmawiałem, nie wierzy, że to niemożliwe”<sup>21</sup>.

Pakt Ribbentrop-Mołotow dopełnił przekonanie o nieuniknionej klęsce Polski w starciu z Niemcami. Było tak bynajmniej nie dlatego, że uważano za pewne, iż wojska sowieckie zostaną niezwłocznie wprowadzone do Polski, ale dlatego że na skutek układu z 23 sierpnia 1939 roku Związek Sowiecki nie będzie jej wspierał żadnymi dostawami surowców ani nie umożliwi tranzytu przez swoje terytorium. Zachowało się stwierdzenie Chamberlaina z jego rozmowy z ambasadorem amerykańskim Josephem Kennedym o przerażającej „daremności” wysiłków w obronie Polski, której „nie da się uratować”<sup>22</sup>.

W obliczu nalegań ambasadora Raczyńskiego lord Halifax otwarcie oznajmił mu, iż Wielka Brytania „nie może rozpraszać swych sił”<sup>23</sup>. Z kolei minister wojny Hore-Belisha mówił, że „dobrze rozważone względy wygrania wojny wymagają, aby Anglia wystąpiła całością swych sił. Zdaje on sobie sprawę z ofiary, jaką ponieśliśmy i że zwycięstwo nad Niemcami pomimo rozmaitych

<sup>18</sup> Tekst przemówienia zamieszczono w znanym zbiorze: *Les Événements survenus en France de 1933 à 1945. Rapport*, Paris 1947, t. II, s. 255. [Cyt. za: J. Ciałowicz, *Polsko-francuski sojusz wojskowy 1921–1939*, Warszawa 1970, s. 396 (jego przekład)].

<sup>19</sup> A.P. Adamthwaite, *The Making of the Second World War*, London 1977, s. 68.

<sup>20</sup> Do wypowiedzenia w takiej sytuacji wojny mocarstwom zachodnim zobowiązywał Italię Pakt Stalowy z 22 maja 1939 r.

<sup>21</sup> J.E. Davies, *Mission to Moscow*, New York 1941, s. 359.

<sup>22</sup> R. Moorhouse, *Polska 1939: Pierwsi przeciw Hitlerowi...*, op. cit., s. 152. Telegram Kennedy’ego do sekretarza stanu w Waszyngtonie C. Hull’a z 23 sierpnia 1939 r.

<sup>23</sup> P. Starzeński, *Ostatni polscy rycerze*, Londyn 1968, s. 13.



wahań innych państw musi być po stronie Anglii, a ofiara i trwanie Polski wybitnie przyczyniły się do tego”<sup>24</sup>.

## 2.

Jak wiadomo, 4 września Gamelin wydał rozkaz do gen. Georges’a w sprawie operacji między Renem i Mozelą. Miała ona – jak to ujął głównodowodzący armii francuskiej – „*accrocher devant nous le maximum des forces allemandes*”<sup>25</sup>. Mowa tu więc o „zahaczeniu”, bo to oznacza słowo „*accrocher*”, a nie bojowym związaniu, a już w żadnej mierze mowy nie ma o operacji ofensywnej na „Wał Zachodni”.

Protokoły konferencji w Abbeville są od dawna znane<sup>26</sup>. Właściwie jest to streszczająca notatka, a nie protokolarne sprawozdanie. Nie daje ona najmniejszych podstaw do twierdzenia, że gdyby polskie siły zbrojne potrafiły przeciągnąć walkę z Niemcami o jakiś czas – nastąpiłaby pomoc sojusznicznych mocarstw zachodnich.

Podczas obrad premier Daladier powiedział, że jak dotychczas kampania wojenna

(...) rozwijała się zgodnie z przewidywaniami i rachubami francuskiego Sztabu Generalnego. Obecna sytuacja bardzo różni się od sytuacji z roku 1914. Niemcy zmierzają do podboju Polski, dążąc jednocześnie do utrzymania nie zmienionej pozycji na Zachodzie. Francuskie siły zbrojne wytrwale i systematycznie zbliżają się do linii Zygryda. Nie przewiduje się spektakularnych sukcesów, lecz atak może przekształcić się w operację na wielką skalę. Sytuacja mogłaby być zupełnie inna, gdyby Belgia nie ogłosiła od samego początku neutralności<sup>27</sup>.

Premier Chamberlain zauważył, iż uznaje „decyzję o niepodjęciu jak dotąd operacji na wielką skalę we Francji za mądrą. W jego opinii nie ma powodów do pośpiechu, gdy czas jest po naszej stronie. Ponadto sojusznicy potrzebują czasu, aby zgromadzić wszystkie środki, a tymczasem morale Niemiec być może się załame”<sup>28</sup>.

---

<sup>24</sup> *Depesze wojenne Attachatu Wojskowego RP w Bukareszcie 1939–1940*, oprac. T. Dubicki i A. Suchcitz, Tarnowskie Góry 2006, s. 11–12 (depesza attaché wojskowego w Londynie do sztabu Naczelnego Wodza z 19 września 1939 r.).

<sup>25</sup> P. Le Goyet, *France – Pologne 1919–1939. De l’amitié romantique à la méfiance réciproque*, Paris [po 1990], s. 293–294.

<sup>26</sup> The National Archives (Londyn), Cabinet Papers, CAB 66/1. Cytując ów dokument korzystam z przekładu fragmentów w pracy W.T. Kowalskiego, *Polska w polityce międzynarodowej (1939–1945). Zbiór dokumentów 1939*, Warszawa 1989, s. 552–556. Tekst francuski podał (z komentarzami własnymi) F. Bédarida, *La stratégie secrète de la drôle de guerre*, s. 89–105.

<sup>27</sup> W.T. Kowalski, *Polska w polityce międzynarodowej...*, op. cit., s. 552.

<sup>28</sup> *Ibidem*, s. 553.

Kluczowe fragmenty protokołu narady w Abbeville nie pozostawiają żadnych wątpliwości co do intencji sojuszników. Na pytanie, skierowane do gen. Gamelin, czy „przewiduje ciężkie straty w trwających obecnie operacjach?”, udzielił on odpowiedzi przeczącej. I wyjaśnił: „Celem leżącym u podstaw prowadzonych obecnie operacji jest pomoc Polsce poprzez rozproszenie uwagi Niemiec. Jego ofensywa ogranicza się do działań na »ziemi niczyjej« i wcale nie nosi się z zamiarem rzucenia swej armii przeciwko głównym siłom obronnym Niemiec. W istocie wydał specjalne rozkazy zabraniające czegokolwiek w tym rodzaju”. Albowiem, „ogólnym celem Francji jest zabezpieczenie całego terytorium Francji oraz okupowanie tych obszarów Niemiec, które wzmocniłyby to ogólne zabezpieczenie”<sup>29</sup>. Stwierdzenie to jest bez sensu, bo opanowanie terenów „ziemi niczyjej” nad Mozelą niczego nie gwarantowało.

W sprawie „użycia sojuszniczych Sił Powietrznych” głównodowodzący Armii Francuskiej wyjaśnił, że „zgadza się z poglądami głoszonymi przez Sztab Brytyjskich Sił Powietrznych, że Siły Powietrzne nie powinny w chwili obecnej być użyte przeciwko obiektom w Niemczech. Uniknie w ten sposób strat i usunie niebezpieczeństwo trafienia celów cywilnych oraz ewentualnych reperkusji. Polacy chcą, aby Francuzi czynili więcej, lecz Francuzi zdają sobie sprawę, że robią wszystko, co w ich mocy”<sup>30</sup>. Nie ma tu nieudomówień. Absolutnie żadnych!

Reagując na te słowa, Chamberlain zaznaczył, że „w każdym calu zgadza się z taką polityką”. Zaznaczył, że:

(...) cała sprawa została właśnie ponownie rozpatrzona przez brytyjski Gabinet Wojenny i wyciągnięto dokładnie takie same wnioski. Jest rzeczą jasną, że sojusznicy nie mogą uczynić tego, co mogłoby zapobiec opanowaniu Polski. Wysłanie posiłków wojennych w takim zakresie, jak jest to możliwe, z pewnością doda jej ducha do dalszej walki, lecz jedyna prawdziwa pomoc Polsce leży w wygraniu wojny. Trzeba docenić fakt, że w chwili obecnej Niemcy pozostawiają w spokoju Francję i Wielką Brytanię.

Brytyjski premier przyznał wreszcie, że uważa, iż „czas pracuje na korzyść sojuszników, a przeciwko Niemcom”<sup>31</sup>.

Kiedy brytyjski minister koordynacji obrony lord Chatfield postawił głównodowodzącemu Armii Francuskiej pytanie, czy „rozważał jakieś zmiany w swoich planach na zachodzie, w razie gdyby Polska zdołała utrzymać się dłużej, niż to pierwotnie przewidywano?” – padło jasne stwierdzenie: „nie”. Albowiem „zaoszczędzi to jedynie więcej drogocennego czasu Francji i Wielkiej Brytanii na przygotowania i przeszkodzi Niemcom w przeczucaniu swych

<sup>29</sup> Ibidem.

<sup>30</sup> Ibidem.

<sup>31</sup> Ibidem, s. 553–554.

sił z frontu wschodniego na zachodni. Nie wiadomo, czy Niemcy zamierzają to uczynić, czy wkroczyć do Rumunii<sup>32</sup>. Lord Chatfield argumentował na rzecz tezy o potrzebie „odłożenia” wojny „do następnej wiosny”, a więc „do czasu, gdy będziemy o wiele lepiej przygotowani”. Powtarzał, że „podejmowane są obecnie wielkie wysiłki na rzecz wyposażenia nowych armii i podwojenia produkcji samolotów; gdyby w zimie nastąpiło zaprzestanie operacji na Zachodzie, na wiosnę przyszłego roku bylibyśmy w o wiele lepszej sytuacji do współdziałania z Francuzami”<sup>33</sup>.

Nie wolno usprawiedliwiać uchwał konferencji w Abbeville, mówiąc, że 12 września kampania polska była już przegrana. Trwała bitwa nad Bzurą, w której armia polska próbowała wykonać zwrot zaczepny – ostatecznie nieskutecznie.

Potrzebne jest – w naszym przekonaniu – zdystansowanie się od rozmaitych opinii o braku możliwości działań militarnych ze strony mocarstw sprzymierzonych. Stan sił zbrojnych Francji i Wielkiej Brytanii – jak ujął to w ostatnim czasie Roger Mourhouse – nie przedstawiał się tak źle, a nawet były pewne „powody do optymizmu”. Siły te wzajemnie się uzupełniały: brytyjska potęga morską oraz francuska liczna armia lądowa. Brytyjskim siłom powietrznym nie brakowało „siły ogniowej”<sup>34</sup>.

W protokole konferencji padły też nader zadziwiające uwagi o ZSRR. Premier Daladier stwierdził bowiem, iż „jednak byłoby może lepiej, gdyby Rosja przeszła na stronę sojuszników i przyszła z pomocą Polsce”<sup>35</sup>. Brzmi to niezwykle dziwnie, bo przecież odmówiła tego zawierając znany pakt z Niemcami z 23 sierpnia, a francuskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych było najlepiej na świecie poinformowane o treści tajnego protokołu, który mu towarzyszył i jasno zapowiadał rozbiór Rzeczypospolitej (choć bez użycia tego słowa). Jak to wytłumaczyć? – to niełatwe pytanie. Przychodzą na myśl dwie możliwości. *Primo*, że w Paryżu nie ufano w rewelację o tajnym protokole, łudząc się, że kierunek polityki sowieckiej nie jest zdeterminowany zawartą 23 sierpnia 1939 roku umową z Niemcami. *Secundo*, iż czysto werbalnie powoływano się na Rosję, aby usprawiedliwić własną bezczynność, wiedząc, że nie wyświadczy ona Polakom żadnej pomocy, ale warto opowiadać, że trzeba czekać na jej wejście do wojny przeciw Niemcom. Obie sugestie interpretacyjne wydają się prawdopodobne i nie muszą być we wzajemnej sprzeczności, lecz mogą się dopełniać. Opowiadamy się jednak za tą drugą.

Słuchając uwag francuskiego premiera o Związku Sowieckim, Chamberlain zdobył się jedynie na stwierdzenie, które w protokole odnotowano jako

<sup>32</sup> Ibidem, s. 555.

<sup>33</sup> Ibidem, s. 556.

<sup>34</sup> R. Mourhouse, *Polska 1939: Pierwsi przeciw Hitlerowi...*, op. cit., s. 129–130.

<sup>35</sup> W.T. Kowalski, *Polska w polityce międzynarodowej...*, op. cit., s. 555.

jego „osobiste przekonanie”. Stwierdził mianowicie, że „Rosja jest potężna na własnym terytorium, lecz ma niewielką zdolność do działań ofensywnych na zewnątrz”. Była to niewątpliwie prawda. Również Daladier przychylił się do tej oceny, ale zastrzegł się, że nie dotyczy ona „sił powietrznych Rosji”<sup>36</sup>.

„Passer par la Belgique” – to jedyny ratunek dla Polski, twierdził Game-  
lin<sup>37</sup>. Słowa głównodowodzącego francuskich sił zbrojnych o Belgii, której  
proklamacja neutralności pozbawiła rzekomo Francuzów możliwości zasad-  
niczo innego działania, są typową wymówką człowieka, który nie miał żadne-  
go planu wojny. Mówił – tak jak mówił – aby usprawiedliwić się ze swojego  
postępowania.

Skorygowałbym sąd Wojciecha Mazura, iż wyniki obrad w Abbeville  
umożliwiły zakończenie „wyhamowanej już od kilkudziesięciu godzin lądo-  
wej ofensywy” Armii Francuskiej<sup>38</sup>. Pomijając już to, czy owe działania wol-  
no nazywać ofensywą, trzeba zauważyć, że ustalenia konferencji w Abbeville  
nie miały żadnego znaczenia sprawczego dla biegu wypadków. Po prostu po-  
twierdzono tylko to, co już było konsekwentnie realizowane w imię strategii  
poświęcenia sojusznika.

### 3.

O treści uzgodnień zapadłych w Abbeville nie poinformowano rządu pol-  
skiego, co nie wymaga komentarza. Do ministra Becka pisał ambasador w Pa-  
ryżu Juliusz Łukasiewicz 13 września:

Wobec wczorajszej narady Chamberlaina i Daladier sędzę, iż należy: I. żądać  
dokładnego poinformowania nas o tym, w czym praktycznie ma się wyrazić  
współpraca z nami. II. we właściwej formie domagać się nadal akcji lotniczej.  
III. wobec oświadczenia Halifaxa, że akcja lotnicza będzie związana tylko  
z operacjami wojennymi, rozważyć możliwość domagania się akcji lotniczej  
na tyłach niemieckich oraz centra przemysłowe niemieckie nad naszą granicą  
aparatai lądowymi lub wodnopłatowcami<sup>39</sup>.

Szansę nakłonienia czy wymuszenia takiego „poinformowania”, o którym  
pisał Łukasiewicz, były oczywiście równe zeru.

Ten sam dyplomata pisał do premiera Daladiera 16 września 1939 roku:

Miałem zaszczyt skierować do Waszej Ekscelencji w dniu 13 bieżącego  
miesiąca list, w którym przedstawiłem sytuację na froncie polskim i w całej

<sup>36</sup> Ibidem, s. 556.

<sup>37</sup> Podkreślają to także i historycy francuscy – np. P. Le Goyet, *France – Pologne 1919–1939...*, op. cit., s. 286–287.

<sup>38</sup> W. Mazur, *Niebo rozwianych nadziei...*, op. cit., s. 233.

<sup>39</sup> Instytut Polski i Muzeum Sikorskiego (Londyn), Ambasada RP w Londynie, sygn. A.12.53/26.

Polisce, wynikającą z braku skutecznego współdziałania francuskich i angielskich sił powietrznych z armią polską. Zwróciłem się z prośbą do Waszej Ekscelencji o pilne skontaktowanie się z Wysokim Dowództwem Francusko-Angielskich Sił Powietrznych w celu podjęcia natychmiastowych działań przez lotnictwo alianckie, która w obecnej fazie operacji stanowi jedyny skuteczny sposób udzielenia Armii Polskiej natychmiastowej pomocy. Nie otrzymawszy odpowiedzi na niniejszy list i wobec bardzo poważnego pogorszenia się sytuacji na froncie polskim, mam zaszczyt zakomunikować Waszej Ekscelencji, co następuje: W ciągu ostatnich trzech dni na terytorium całej Polski bardzo wyraźnie wzrosła aktywność niemieckiego lotnictwa bombowego. Utrudnia to coraz bardziej naszej armii wykonywanie wszelkich strategicznych manewrów. Poza zastrzeżeniami o charakterze militarnym, bombardowania niemieckiego lotnictwa od początku wojny skierowane są przeciwko otwartym miastom, a nawet wsiom, z oczywistym celem zastraszenia ludności cywilnej. W ostatnich trzech dniach, po ukazaniu się komunikatu niemieckiego Naczelnego Dowództwa, grożącego ludności cywilnej nie tylko bombardowaniami lotniczymi, ale i ostrzałem ciężkiej artylerii, bombardowania te przybrały jeszcze bardziej na sile i przekształciły się w barbarzyńską i systematyczną akcję niszczenia wszystkich większych skupisk miejskich w kraju. Wśród zbombardowanych w ten sposób miast mogę wymienić m.in.: Lublin, Janów, Zamość, Chełm, Kowel, Łuck, Dubno, Radziwiłłów, Włodzimierz, Kołomyję, Siedlce a dzisiaj Pińsk, Krzemieniec, Wilno i Baranowicze, przy czym ostatnie z wymienionych są oddalone o 150 do 200 kilometrów od linii frontu<sup>40</sup>.

Tego samego dnia, działając niejako w zastępstwie ministra spraw zagranicznych w kraju, Łukasiewicz skierował do placówek dyplomatycznych instrukcję, w której zalecał, aby „przekonać opinię, że to rezultat druzgocącej przewagi sił zmotoryzowanych i lotniczych Niemców, które wobec krótkości i charakteru frontu francuskiego oraz taktyki przyjętej przez aliantów w dziedzinie lotnictwa są prawie w całości użyte na nasz front”<sup>41</sup>. Słowa, które zawarł w tych wystąpieniach swojego polski ambasador w Paryżu, padły w przededniu sowieckiej agresji na Polskę, która nastąpiła – jak wiadomo – o godz. 3 w nocy 17 września.

Napaść sowiecka rozwiązała ręce rządów alianckich mocarstw. Przynosiła wiadomość, że cios ten podsumowuje los Polski (zapewne nie na zawsze, ale kampania wojenna jest skończona). Dla sojusznika niczego już uczynić nie można – poza obietnicą odbudowy po zwycięskim zakończeniu wojny europejskiej. Postanowiono nawet nie zrywać stosunków dyplomatycznych

<sup>40</sup> Instytut Józefa Piłsudskiego w Ameryce (Nowy Jork), Kolekcja Juliusza Łukasiewicza, sygn. 68/15.

<sup>41</sup> Instytut Polski i Muzeum Sikorskiego (Londyn), Kolekcja Jana Ciechanowskiego, sygn. 82/8a (szyfry poselstwa w Brukseli).

z Sowietami, chociaż możliwość taką dopuszczał ambasador ZSRR w Londynie Iwan Majski<sup>42</sup>.

Polska miała być pokonana, ale i odbudowana – oczywiście w nowych granicach. Koncepcje tej rekonstrukcji państwa polskiego trzeba jednak określić jako „bardzo mgliste”, powtarzając tu słowa ambasadora Republiki Francuskiej w Londynie Charlesa Corbina<sup>43</sup>. Warto zauważyć, chociaż nie stanowi to tematu niniejszych rozważań, że goszczący w październiku i listopadzie 1939 roku w Londynie minister spraw zagranicznych August Zaleski i premier Władysław Sikorski usłyszeli wyraźnie, iż na pomoc Zjednoczonego Królestwa w odzyskaniu wschodnich terytoriów kraju Polacy liczyć nie powinni<sup>44</sup>.

Narracja o tej „odbudowie” jednak przyjęła się w urzędowym dyskursie rządów alianckich i trwa do naszych czasów. Była w dobrym tonie i miała „osładzać” Polakom ich rozgoryczenie i pretensje.

Podkreślmy jeszcze jedno. Otóż wieloznaczne słowo „pomoc”, którym z konieczności operować muszą wszelkie umowy sojusznicze, zakłada zarówno otwarcie drugiego frontu, aby odciążyć napadniętego alianta, jak i zasilanie go dostawami surowców czy sprzętu bojowego. Otóż takie dostawy były możliwe, gdyby kampania polska uległa przedłużeniu i nie trwała pięć tygodni, ale np. pięć miesięcy<sup>45</sup>. Tyle tylko że one uratować Polski nie mogły. Szanse na to stwarzało jedynie niezwłoczne uderzenie aliantów na linię Zygryda, poprzedzone odważną operacją lotniczą. Powtórzmy za Krzysztofem Sójką-Wilmańskim, który napisał przed ponad już czterdziestu laty: „Gdyby data ofensywy alianckiej była ustalona nie na 15, a na 3 września, a następnie wykonana z całą mocą i stanowczością, przebieg wojny byłby inny (...)”<sup>46</sup>. To właśnie było zapisane w wojskowym protokole polsko-francuskim.

Jak przyszło piszącemu niniejsze słowa wypowiadać się już o tym, doszło między Polską a jej aliantami do podwójnego nieporozumienia<sup>47</sup>. Pola-

<sup>42</sup> Mamy jego zapiski: I.M. Majski, *Dziennik dyplomata. London 1934–1943*, Kn. 1: 1934 – 3 *sientabria 1939 goda*, red. A.O. Czubarjan, Moskwa 2006.

<sup>43</sup> Cyt. za: T. Wyrwa, *Co Anglicy myśleli o Polsce w 1939 roku. Obserwacje ambasadora Francji w Londynie*, [w:] Idem, *Krytyczne eseje z historii Polski XX wieku*, Warszawa–Kraków 2000, s. 224.

<sup>44</sup> Sprawozdanie z tych rozmów złożył Sikorski rządowi 23 listopada 1939 r.: *Protokoły posiedzeń Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej*, t. 2: *czerwiec 1940 – czerwiec 1941*, red. M. Zgórniak, oprac. W. Rojek, Kraków 1995, s. 94–101. Do tych spraw również: H. Batowski, *Zachód wobec granic Polski 1920–1940. Niektóre fakty mniej znane*, Łódź 1995.

<sup>45</sup> O ile byłoby to możliwe pod względem technicznym, a przede wszystkim gdyby Związek Sowiecki zachował neutralność w toczącej się wojnie.

<sup>46</sup> K. Sójka-Wilmański, *Czy ofensywa francuska mogła uratować Polskę?*, „Zeszyty Historyczne” 1980, z. 53, s. 109.

<sup>47</sup> M. Kornat, *Nieporozumienie, które przesądziło o losach II Rzeczypospolitej*, „Rzeczpospolita” 5 września 2019.

cy uważali, że nie można wypowiedzieć wspólnemu nieprzyjacielowi wojny i z nim właściwie nie walczyć, czekając aż on zaatakuje, rozprawiając się na początku ze słabszym przeciwnikiem. Alianci z kolei myśleli, iż Polska musi otrzymać gwarancje, aby nie ulec Niemcom bez walki. Obie tezy okazały się nieprawdziwe.

Wrzesień 1939 roku pokazał, że można wypowiedzieć wojnę nieprzyjacielskiemu mocarstwu, nie przystępując do realnych działań militarnych. Nie jest to zachowanie znane historii.

Należy podkreślić, że rządy w Londynie i Paryżu nie miały ani obowiązku, ani przymusu składać gwarancji partnerowi, którego nie planuje się wesprzeć czynnie. A jednak tak postąpiono. W ogóle tragiczny rok 1939 dowiódł jeszcze tego, że – jak wszystko na to wskazuje – Polska powiedziała Niemcom swoje *non possumus*, nie mając żadnych gwarancji. Jest przecież oczywiste, że decyzja o odrzuceniu żądań Hitlera i Ribbentropa zapadła bez związku z marcowym oświadczeniem gwarancyjnym premiera Chamberlaina w Izbie Gmin<sup>48</sup>.

\*\*\*

Potrzebne jest podsumowanie.

(1) Wszystkie postanowienia konferencji w Abbeville były konsekwencją defensywnej strategii militarnej. Jej istotę stanowiła decyzja, że front na zachodzie nie będzie otwierany przynajmniej aż do wiosny 1940 roku – mimo spisanych i precyzyjnych zobowiązań Francji zaciągniętych na rzecz Polski<sup>49</sup>.

(2) Na konferencji Rady Najwyższej niczego nowego nie zdecydowano. Żadnej nowej myśli nie wprowadzono. Postanowiono tylko potwierdzić to, co było już wiadomo obydwu rządów i kierownictwom sprzymierzonych armii. Tyle i tylko tyle.

(3) Notatka streszczająca wypowiedzi obydwu alianckich premierów na zebraniu w Abbeville nie upoważnia do żadnych wniosków co do różnic zdań między nimi. Wypowiadali się absolutnie zgodnie.

(4) W świetle wypowiedzi obydwu premierów sprzymierzonych mocarstw – nic nie upoważnia do wniosków, jakoby możliwe było otrzymanie realnej pomocy, gdyby kampania polska została przedłużona, a Wojsko Polskie – w jakichś zupełnie nadzwyczajnych okolicznościach – zatrzymało *Blitzkrieg*.

(5) Po cóż w takim razie w ogóle doszło do spotkania dwóch szefów rządu w Abbeville? Odpowiedź na to pytanie nie jest nadmiernie trudna. Otóż podjęta przez Armię Francuską 7 września operacja, nazwana później przez

---

<sup>48</sup> Doszło do niej na początku stycznia 1939: M. Kornat, M. Wołos, *Józef Beck 1894–1944. Biografia*, Kraków 2020, s. 656–657.

<sup>49</sup> Podkreślmy, że wojskowy protokół Kasprzycki-Gamelin wszedł w życie 4 września, kiedy podpisano protokół polityczny (Łukasiewicz-Bonnet).

gen. Gamelin „ofensywą dla Polski”, wywołała w Londynie zaniepokojenie możliwością uwikłania w konfrontację Francji z Niemcami całkiem na serio – bynajmniej nie wskutek zaplanowanych w Paryżu działań zaczepnych, ale przypadkowych okoliczności towarzyszących. Premier Chamberlain chciał sprawę wyjaśnić u źródła i cel osiągnął. Szef francuskiego rządu i głównodowodzący francuskich sił zbrojnych nie zaskoczyli brytyjskiego gościa. Udzielili mu wyjaśnień – które go w pełni usatysfakcjonowały.

\*\*\*

W świetle tego wszystkiego pojawia się pytanie, czy można pisać o tym, jakoby Polska mogła otrzymać pomoc mocarstw Zachodu, gdyby zdołała bić się dłużej. To samo pytanie wywołać musi stwierdzenie, iż „nie znamy ani jednego wiarygodnego dowodu” na to, że alianci planowali Polskę zostawić samej sobie, aby została „zdruzgotana”.

Inna jeszcze myśl nasuwa się jako refleksja końcowa. Twierdzenie, że mocarstwa alianckie szły Polsce z pomocą, tyle tylko że polskie siły zbrojne biły się za krótko, aby ta pomoc mogła zostać skuteczniejsza – w drastyczny sposób zniekształca prawdę historyczną. Woli wykonania zobowiązań gwarancyjnych, które tak otwarcie Polsce zaofierowano, klarowanie zredegowano i podpisano – nie było.

Podkreślmy jedno. Decyzja o sposobie prowadzenia nadchodzącej wojny z Niemcami zapadła przed udzieleniem gwarancji brytyjskich (31 marca) i francuskich (13 kwietnia), jak i spisaniem tajnych protokołów (z 7 kwietnia i 19 maja). Zapadła też po decyzji polskiej o odrzuceniu niemieckich żądań terytorialnych i w konsekwencji statusu państwa wasalnego wobec Niemiec, co nastąpiło z całą pewnością w styczniu 1939 roku, po rozmowie Becka z Hitlerem w Berchtesgaden.

Zmarły publicysta Artur Hajnicz, w artykule *Zdrada Zachodu – fakt czy obsesja*, przekonywał, że polskie pretensje do Francji i Wielkiej Brytanii to właśnie obsesja<sup>50</sup>. Otóż tak nie jest. Wierność przekazowi źródeł musi nas obowiązywać, abyśmy pozostali historykami.

Można wysuwać wątpliwości, czy wolno mówić o zdradzie sojusznika, skoro wojnę Niemcom jednak wypowiedziano. Francuski historyk Jean-Pierre Azéma nie używa tego pojęcia, ale pisze, że Polacy zostali „opuszczeni” (*abandonnés*)<sup>51</sup>. Takie też określenie wprowadziłem jako tytuł końcowego rozdziału mojej książki *Polityka zagraniczna Polski 1938–1939. Cztery decyzje Józefa Becka* (Gdańsk 2012). Opuszczenie alianta jest jednak tym samym co zdradzenie.

<sup>50</sup> A. Hajnicz, *Zdrada Zachodu – fakt czy obsesja*, „Gazeta Wyborcza”, 30–31 I 1999.

<sup>51</sup> J.-P. Azéma, 1940. *L'Année noire*, Paris 2010, s. 57.



## Romantyzm integracyjny w polskiej myśli politycznej okresu wojny i okupacji

Podstawową wartością ideową polskiego romantyzmu politycznego XIX i pierwszej połowy XX wieku było państwo. Lud – naród oraz religia były istotnymi wartościami, lecz hierarchicznie usytuowane niżej niż idea państwa – ojczyzny. Romantyzm Europy Zachodniej z większą estymą odnosił się do ludu – narodu jako suwerena w państwie, kształtującego najważniejsze bieżące i przyszłe cele. W polskim romantyzmie suwerenem było państwo i polityczny naród, bowiem zakładano, iż po odzyskaniu niepodległości Rzeczpospolita będzie federacją lub konfederacją krajów Europy Środkowo-Wschodniej. Myśl romantyzmu politycznego i literackiego sytuowała Rzeczpospolitą jako federacyjne mocarstwo europejskie. Stąd państwo jagiellońskie było dla polskich pisarzy politycznych i literatów wzorem ideowym i praktycznym.

Federalizm jagielloński był bowiem ewenementem w Europie. Mocarstwowa federacja jagiellońska XV–XVII wieku była państwem stabilnym wewnątrz i zewnątrz na tle wojującej Europy. Wojny religijne, dążenia imperialne państw niemieckich i Francji, konflikty na tle podbojów kolonialnych, zaborcze działania militarne Turcji, kryzys feudalnej gospodarki i kształtujący się na tym tle absolutyzm stanowiły Rzeczpospolitą jako państwo zaufania politycznego oraz wzór dla postępujących sił kontynentu. Fenomen jagiellońskiej integracji powstał na drodze pokojowej i w niesprzyjającej sytuacji międzynarodowej. Przyjęte rozwiązania polityczne były nowoczesne, wyprzedzały swoją epokę i tworzyły z Rzeczypospolitą europejskie mocarstwo. I Rzeczypospolita już XVI i XVII wieku stawała się ojczyzną ideologiczną, czyli utożsamiano państwo z ojczyzną. Przede wszystkim unia lubelska doprowadziła do głębokiej integracji, nawet społeczno-kulturalnej<sup>1</sup>.

---

<sup>1</sup> Szerzej: J. Juchnowski, A. Pieróg, *Idee demokratyczno-mocarstwowe w polskiej myśli politycznej. Utopia czy realizm*, „Wrocławskie Studia Politologiczne” (Wrocław) 2019, nr 26, s. 151–161.

Wspólnota państwowości polsko-litewskiej stała się rzeczywistością, monarchią stanowo-demokratyczną o cechach republikańskich. Rozwój demokracji stanowej doprowadził do wolności sumienia, równości, sprawiedliwości obywatelskiej (stanowej) oraz stworzył gwarancję dla kilkunastowiekowej mocarstwowości dla zintegrowanej Rzeczypospolitej<sup>2</sup>. Unia polsko-litewska była wyzwaniem rzuconym Europie Zachodniej pod względem politycznym, ekonomicznym i kulturalno-etnicznym. Inspirowała proces integracyjny w Europie oraz oparcie jej na obywatelskim społeczeństwie<sup>3</sup>.

Idee wolności, równości, sprawiedliwości i integracji kontynentalnej stały się najważniejszymi ideałami polskiej myśli politycznej doby romantyzmu. Jednak w XIX wieku nabrały one formy utopijnych wartości. Stosunki międzynarodowe, nowe podziały społeczne związane z gospodarką kapitalistyczną, rewolucje, proces zjednoczeniowy państw oraz rozwijające się postawy nacjonalizmu w teorii i praktyce uniemożliwiły rozwój idei integracyjnych. Romantyczność związana z integracją była w ówczesnej rzeczywistości utopią. Polski romantyzm w tym zakresie stawał się ideą życzeniową oddaloną od rzeczywistości. W ogóle racjonalizm nie był silną stroną romantyzmu, mimo że XIX wiek zaliczany jest do okresu rewolucji naukowo-technicznej. Z pewnością integracji kontynentu nie sprzyjało rozchwianie ideowe i tzw. dwubiegunowość polityczna powstała po kongresie wiedeńskim, która przyczyniła się do wzrostu tendencji dezintegracyjnych. Z założeń teoretycznych romantyzmu wynika teza, że może mieć on charakter rewolucyjny, jak i antyrewolucyjny. Większość wartości politycznych romantyzmu była osadzona w kulturze narodowej<sup>4</sup>.

O ile założenia ideowe polskiego romantyzmu politycznego były mocno obecne od lat trzydziestych do siedemdziesiątych XIX wieku, o tyle od lat siedemdziesiątych–osiemdziesiątych podejście do idei jagiellońskiej było bardziej selektywne. Powstające na ziemiach polskich stronnictwa polityczne wartości romantyczno-jagiellońskie dostosowywały do swoich doktryn politycznych i swojej działalności. Kwestie integracyjne były eksponowane przez polskie środowiska polityczne wieku XIX i związane z nimi koncepcje

---

<sup>2</sup> J. Juchnowski, *Koncepcje unijno-federalistyczne w polskiej myśli politycznej na tle integracyjnych idei europejskich*, „Społeczeństwo i Polityka” (Pułtusk) 2019, nr 3, s. 100–101; J. Ekes, *Trójpodział władzy i zgoda wszystkich. Naczelne zasady „ustroju mieszanego” w staropolskiej refleksji politycznej*, Siedlce 2003, s. 5–8; Idem, *Złota demokracja*, Wrocław 1987, s. 20–27.

<sup>3</sup> J. Juchnowski, A. Pieróg, op. cit., s. 159; W. Bernacki, *Myśl polityczna I Rzeczypospolitej*, Kraków 2011, s. 113–143, 219–247.

<sup>4</sup> A. Citkowska-Kimla, *Romantyzm polityczny w Niemczech. Reprezentanci, idee, modele*, Kraków 2010, s. 41–42; M. Jasion, M. Żmigrodzki, *Romantyzm i historia*, Gdańsk 2001, s. 28–60; W. Bernacki, *Od modernizm do postmodernizmu. Obraz społeczeństwa modernistycznego w literaturze krytycznej*, Kraków 2000, s. 77–88.

terytorialne, oparte na wielkości państwa Jagiellonów<sup>5</sup>. Polskie XIX-wieczne postulaty integracyjne nawet wykraczały poza obszar unii polsko-litewskiej, zwracając uwagę na konieczność przyłączenia do przyszłej Rzeczypospolitej całego Pomorza Gdańskiego oraz Prus Wschodnich. Rządziej wspomniano o Śląsku<sup>6</sup>. Odrodzona federacyjna Rzeczpospolita miała być państwem republikańskim bądź monarchią konstytucyjną. Im bliżej było do końca XIX wieku, tym bardziej romantycy, a nawet konserwatyści z Hotelu Lambert opowiadali się za republiką z „miękkim” centralizmem<sup>7</sup>. Wyjątkiem były ugrupowania rewolucyjne i anarchistyczne, ale nawet te pierwsze opowiadały się za utopijną ideą państwa światowego, powstałego w wyniku rewolucji proletariackiej. Nierzadko pojawiały się poglądy wśród rewolucyjnej lewicy, iż rewolucyjne państwo światowe miało być federacją autonomicznych gmin samorządowych<sup>8</sup>. Natomiast najbardziej profederalistyczną partią była Polska Partia Socjalistyczna, nawiązująca ideowo i programowo do myśli Towarzystwa Demokratycznego Polskiego, M. Mochnackiego, czy H. Kołłątaja. Za ideałami prounijnymi opowiadali się także konserwatyści i ludowcy. Jednak ta kwestia nie była eksponowana. Konserwatyści pragmatycznie podchodzili do problemu, wiążąc go z kwestią niepodległości państwa polskiego. Podobne podejście występowało w programie PPS. Był to tzw. Plan „A” i „B”. Plan „A” zakładał powrót do idei jagiellońskiej, pod względem ustrojowym i terytorialnym. II Rzeczpospolita miała być państwem unijnym. Natomiast zintegrowanym konfederacyjnie z Łotwą, Estonią i Czechosłowacją. Z kolei plan „B” zakładał odrodzenie się Polski jako państwa sfederalizowanego z Austro-Węgrami w postaci monarchii trialistycznej. Kwestia obszaru Rzeczypospolitej nie była konkretnie przedstawiana. Można sądzić, że zabór pruski nie zostałby odzyskany<sup>9</sup>.

Powstała podczas I wojny światowej sytuacja polityczna nie wykluczała częściowego urzeczywistnienia idei jagiellońskiej w postaci odrodzonej

<sup>5</sup> *Polska myśl polityczna XIX w. Wybór testów źródłowych z komentarzem*, oprac. J. Juchnowski, W. Kalicki, J. Tomaszewski, Wrocław 1999.

<sup>6</sup> J. Juchnowski, *Idea jagiellońska w polskiej myśli politycznej I połowy XIX w.*, [w:] *Studia nad współczesnymi systemami politycznymi. Podziały i procesy demokratyczne*, pod red. J. Juchnowskiego, R. Wiszniewskiego, Toruń 2014, s. 208–211; R.R. Ludwikowski, *Główne nurty polskiej myśli politycznej 1815–1890*, Warszawa 1952.

<sup>7</sup> *Studia z dziejów polskiej myśli politycznej*, t. 1: *Ideologowie epoki romantyzmu wobec współczesnych problemów Polski i Europy*, pod red. S. Kalembki, Toruń 1989; S. Kalembka, *Koncepcje odzyskania niepodległości w polskiej myśli politycznej doby zaborów. Zarys problematyki*, „Acta Universitatis Nicolai Copernici. Historia”, Toruń 1979, t. 14; R. Rederowa, *Polski emigracyjny ośrodek we Francji w latach 1831–1872*, Wrocław 1972, s. 163–165.

<sup>8</sup> Zob.: *Polska myśl polityczna XX w. Wybór tekstów źródłowych z komentarzem*, t. 1: *Od końca XIX w. do 1939 r.*, oprac. J. Juchnowski, W. Kalicki, J. Tomaszewski, Legnica 2003.

<sup>9</sup> M. Śliwa, *Polska myśl polityczna w I połowie XX wieku*, Wrocław 1993, s. 11–37; J. Juchnowski, *Federalizm w myśli politycznej PPS a sprawa niepodległości Polski (1893–1918)*, „Acta Universitatis Wratislaviensis” Nauki Polityczne 1983, z. XVIII, s. 30–37.

Rzeczypospolitej. Zasadniczym problemem były kwestie terytorialne. Stąd romantyzm jagielloński wydawał się przynajmniej częściowo realistyczny i był mocno eksponowany w programach większości polskich ugrupowań politycznych. Jednak odrodzona Polska musiała zmienić swoją politykę narodowościową i założenia integracyjne. Zasady federalistyczne musiałyby być zastąpione mocno konfederalistycznymi, w oparciu o struktury dbające o suwerenność poszczególnych państw Europy Środkowej. Proste odwzorowanie rozwiązań ustrojowych I Rzeczypospolitej było nierealne, utopijne i romantyczne. Europa w pierwszych dwóch dekadach XX wieku była inna niż w dobie renesansu i oświecenia. Przede wszystkim liczyły się czynniki ekonomiczne tzw. atrakcyjność gospodarcza. Odbudowującej się Rzeczypospolitej tego zabrakło, tym bardziej złożone było geopolityczne położenie Polski między Niemcami a Związkiem Radzieckim<sup>10</sup>. Bezpieczeństwu Polski nie służył sposób ukształtowania granic w wyniku wojny i powstań, a nie jako decyzji traktatowych i konsensusu między sąsiadami. Nie bez znaczenia był czynnik nacjonalistyczny, który wzrastał po wojnach, a idee agresywnego patriotyzmu były obecne w myśli politycznej krajów Europy Środkowej, odzyskujących niepodległość po latach zaborów.

Założenia integracyjne w polskiej myśli politycznej okresu międzywojennego były jeszcze nacechowane ideałami romantycznymi, lecz już nie w takim zakresie jaki występował podczas I wojny. Aczkolwiek polscy politycy mieli nadzieję, że Europa Środkowa powróci, przynajmniej w ograniczonym zakresie, do rozwiązań integracyjnych. Jednocześnie można było zaobserwować, że koncepcje zjednoczeniowe w II Rzeczypospolitej były obudowane większym realizmem; przede wszystkim zaczęto sobie zdawać sprawę z czynnika ekonomicznego koniecznego do przeprowadzenia integracji w Europie Środkowej i Południowo-Wschodniej. Idea zjednoczenia regionalnego miała nie tyle przyczynić się do mocarstwowych aspiracji Polski, co do zapewnienia bezpieczeństwa w tej części kontynentu oraz wzrostu poziomu zamożności społeczeństw. Romantyczna idea mocarstwowości została przeniesiona do realizacji na czas późniejszy. Próby reaktywacji Rzeczypospolitej Obojga Narodów już w pierwszych latach po I wojnie okazały się płonne. Stąd idee zjednoczeniowe w polskiej myśli i publicystyce, a tym bardziej w działaniach politycznych nie miały już zasadniczego znaczenia. Najbardziej wiernymi wobec tych idei byli piłsudczycy i socjaliści, którzy jeszcze do 1926 roku marzyli na łamach publicystyki o utworzeniu Stanów Zjednoczonych Europy. W drugiej połowie lat dwudziestych idee integracyjne w programach partii i ruchów społecznych zanikają. Jeżeli o nich się wspominało, wówczas miało to wymiar dalszej perspektywy i dość luźnej struktury organizacyjnej.

<sup>10</sup> R. Juchnowski, *Miejsce geopolityki w polskiej myśli politycznej XIX i XX wieku*, Toruń 2018, s. 218–231.

W skład takiego związku miały wejść: Rzeczpospolita, Czechosłowacja, Jugosławia i mniejsze kraje bałtyckie<sup>11</sup>. Głównym celem takiego związku miała być integracja gospodarcza i militarna. Próby takiego związku były widoczne także w koncepcji prometejskiej.

Idee romantyzmu politycznego w polskiej myśli opierały się w dużym zakresie na przyswajaniu rozwiązań jagiellońskich. Miało to szczególne znaczenia w sytuacjach zagrożenia bytu narodowego i państwowego Polaków. Historia Polski XIX i XX wieku obfitowała w tego typu wydarzenia. I wojna, a szczególnie II wojna światowa tworzyły taki stan rzeczy. W tych właśnie momentach następował nawrót do idei romantycznych i utopijnych. W ogóle polski romantyzm mocno rzutował na sposób rozumienia kwestii społeczno-politycznych<sup>12</sup>. Polskie wizje rozwiązań zjednoczeniowych po II wojnie formułowane na emigracji były tego najlepszym przykładem. Publicystyczna i popularna wersja romantyzmu politycznego opierała się na sentymentalizmie i mesjanizmie i nie miała, jak twierdzą niektórzy badacze, charakteru elitarnego. Jego wartości były obecne w świadomości większości Polaków w czasie II wojny. Tym bardziej że sytuacja polityczna przypominała okres rozbiorów. Stąd postawy żarliwego patriotyzmu i poświęcenia oraz występowanie psychologicznego zjawiska, które można określić mieszaniną wojennego pesymizmu z romantycznym optymizmem. Nie będzie nadużyciem stwierdzenie, że tradycja romantyczna do dnia dzisiejszego odgrywa ważną rolę w kształtowaniu polskiej tożsamości narodowej i politycznej<sup>13</sup>.

Część polskich elit politycznych czasów wojny i okupacji chciała zaszcześcić zachodnim wzorcem kultury politycznej etos myślenia wynikający z ideałów romantyzmu. Polityka integracyjna rządu emigracyjnego i ośrodków politycznych często oscylowała między realizmem a romantyczną idealizacją. Koncepcjom politycznym nadawano niemal religijny charakter, były one zazwyczaj etyczne, ale niepraktyczne. Stąd brała się mitologizacja rzeczywistości, która od 1943 roku coraz mniej korzystnie kształtowała się dla interesów zewnętrznych i wewnętrznych Polski. Błędem było więc konfrontowanie

---

<sup>11</sup> Zob.: J. Juchnowski, *Federalizm w polskiej myśli politycznej XX wieku*, [w:] *Polacy – Polska – Europa. Interpretacje idei politycznych*, pod red. T. Godlewskiego i W. Jurkiewicza, Bydgoszcz 2002; B. Bańkiewicz, A. Dudek, J. Majchrowski, *Główne nurty współczesnej polskiej myśli politycznej*, t. I, Kraków 1996; E. Jeliński, *Myśl a rzeczywistość. O pewnych osobliwościach polskiej myśli socjalistycznej w II Rzeczypospolitej*, Poznań 1994; W.T. Kulesza, *Koncepcje ideowopolityczne obozu rządzącego w Polsce w latach 1926–1935*, Warszawa 1985.

<sup>12</sup> T. Bodio, *Między romantyzmem i pragmatyzmem: psychopolityczne aspekty transformacji w Polsce*, Warszawa 1999, s. 43–46; M. Król, *Romantyzm. Pieńko i niebo Polaków*, Warszawa 1998, s. 32–36.

<sup>13</sup> T. Bodio, op. cit., s. 44; M. Król, op. cit., s. 33.

teraźniejszości lat czterdziestych XX wieku z przeszłością<sup>14</sup>. Jednak należy mieć na uwadze fakt, iż romantyzm polityczny kształtował się pod wpływem okoliczności zewnętrznych – międzynarodowych, efektem czego dominowała tzw. polityka wiary i predestynacji Polski do tworzenia i realizacji wizji zjednoczeniowych w Europie Środkowej<sup>15</sup>. Można mieć wrażenie, jako refleksję politologiczną, iż dla polskich demokratycznych polityków i pisarzy politycznych lat czterdziestych XX wieku większą wartość miały ideały romantyczne niż pragmatyczne cele.

Nie należy jednak tamtego romantycznego mitu porównywać do romantycznego nurtu XX i XXI wieku. Współczesny mit polityczny jest przede wszystkim zjawiskiem świeckim i ma związek z powstaniem społeczeństwa masowego, którego początek można dostrzec od zakończenia II wojny światowej. Jest bardziej konkretny, ale często odnosi się do mitycznych epizodów. Założenia teoretyczne, polityków przebywających na emigracji w latach czterdziestych w odniesieniu do europejskiej integracji były na tyle związane z międzywojenną świadomością polityczną, że trudno było stworzyć rzetelną koncepcję polityczną. Taka postawa polityczna cechowała środowisko emigracyjne pozbawione ojczyzny i państwa. Po prostu było zapotrzebowanie na utopię romantyczną, na interpretację bieżącej polityki przez pryzmat przeszłości<sup>16</sup>. W tym czasie dla demokratycznego środowiska emigracyjnego potrzebny był czynnik więziotwórczy, warunkujący spójność społeczeństwa. Romantyzm idei jagiellońskiej w tym okresie bardzo odpowiadał postawie politycznej i determinował mentalność polityczną Polaków. Polski romantyzm integracyjny obarczony utopią i mający charakter mitu był jednocześnie czynnikiem aktywizującym, inspirującym dla emigracyjnych partii politycznych i rządu. Idee romantyczne przede wszystkim w zakresie integracji Europy Środkowej znalazły miejsce w postawach ideologicznych polskiej kultury politycznej okresu wojny i okupacji. W ogóle mit romantyczny podczas II wojny światowej nie tylko kształtował świadomość polityczną elit, a także legitymizował emigracyjne władze polskie, utwierdzał ich autorytet i nadawał ich decyzjom rangę historyczną. Założenia emigracyjnej myśli politycznej na tyle modyfikowały świadomość i jej stosunek do rzeczywistości, że rzetelna koncepcja polityczna przeplatała się z mitem. Był on nawet uwiarygodniany brakiem wolnej ojczyzny i suwerennego państwa.

<sup>14</sup> A. Citkowska-Kimla, op. cit., s. 237, 250–252; J. Karczevska, *Patriotyzm(y) polskich polityków. Z badań nad świadomością liderów politycznych lat dziewięćdziesiątych*, Warszawa 2002, s. 192.

<sup>15</sup> R. Juchnowski, op. cit., s. 231–274.

<sup>16</sup> Zob.: K. Frąckowiak, *Romantyzm w kulturze politycznej elit władzy w Polsce po 1989 roku*, Wrocław 2014 (praca doktorska).

Utopijność wielu założeń polskiej myśli politycznej okresu II wojny światowej miała wieloaspektowe podłoże. Przyczyny, które powodowały brak realizmu w koncepcjach politycznych tego okresu, były usytuowane w mentalności politycznej społeczeństwa i będącego jej wynikiem życzeniowego sposobu myślenia. Wiodącą rolę spełniało przekonanie o możliwości, a nawet konieczności odgrywania przez Polskę mocarstwowej roli w systemie regionalnym i międzynarodowym.

Katastrofa państwowości polskiej w 1939 roku doprowadziła do renesansu myśli federalistycznej. Dla części środowisk o rodowodzie sanacyjnym i endeckim klęska wrześniowa oznaczała szansę na odzyskanie przez Polskę dominującej pozycji w Europie Środkowo-Wschodniej. Wskazywano, że traktaty wersalski i ryski były układami krzywdzącymi. Rzeczpospolita była zmuszona do ich przyjęcia naciskami zwycięskiej ententy, blokującymi jej politykę wschodnią i uniemożliwiającymi realizację postulatów terytorialnych wobec zachodniego sąsiada. W związku z czym odrodzone państwo okazało się zbyt słabe i pozbawione granic strategicznych, aby mogło zabezpieczyć swoją suwerenność. Ponadto wskazywano, iż ograniczenie przestrzenne państwa, szczególnie Kresów Wschodnich zamkniętych liniami Dźwiny i Zbrucza, ogranicza rozwój społeczeństwa potrzebującego terenów do kolonizacji rolnej i eksploatacji surowców mineralnych<sup>17</sup>. Można odnieść wrażenie, że była to argumentacja podobna do uzasadnienia koncepcji niemieckiego „lebensraumu”, jednak z tym zastrzeżeniem, iż polskie dążenia terytorialne nigdy nie wiązały się z eksterminacją ludności autochtonicznej. Przeciwnie, zawsze starano się, z lepszym lub gorszym skutkiem, o jej pozyskanie. Generalnie rzecz ujmując, panowało przekonanie, że na wschód od Bugu jedynie Polacy byli w stanie należycie zagospodarować leżące tam tereny. Rewizjonizm terytorialny dostrzegamy już w drugiej połowie lat trzydziestych XX wieku w środowisku tzw. mocarstwowców, skupiających młodsze pokolenie zwolenników sanacji. Jego liderem intelektualnym był Adolf Bocheński, w twórczości którego poza trafnymi ocenami sytuacji międzynarodowej dostrzegamy wiele wniosków i prognoz o charakterze utopijnym<sup>18</sup>. Choć sam Bocheński, w okresie II wojny światowej, wykazywał się sporą dozą realizmu w analizie polskiego położenia geopolitycznego, to jego sposób myślenia o Polsce kategoriami mocarstwowymi utrwalił się w części polskiej elity intelektualnej.

Do roku 1943 dawano temu wyraz na łamach „Orła Białego”, oficjalnego organu Polskich Sił Zbrojnych. Pojawiały się opinie, co prawda wywołujące polemikę, że dążenie do mocarstwowości winno wiązać się ze zmianą men-

<sup>17</sup> Z. Racięski, *Granice*, „Orzeł Biały” 1942, nr 34 (38); I. Matuszewski, *O co walczyliśmy?*, Tel Aviv 1942, s. 20–21.

<sup>18</sup> Zob. A. Bocheński, *Między Niemcami a Rosją*, Warszawa 1937.

talności politycznej społeczeństwa. Należało odrzucić dziedzictwo doby zaborów, pozwalające myśleć jedynie o uzyskaniu i utrzymaniu niepodległości w jakiegokolwiek formie i drogą kompromisów. Polacy powinni przestać postrzegać siebie jako przedmiot rozgrywek międzynarodowych, a zacząć widzieć w sobie podmiot, kreujący losy sąsiednich społeczeństw<sup>19</sup>. Są do tego predestynowani, ponieważ Polska była jedynym krajem w Europie Środkowo-Wschodniej zdolnym do zapewnienia porządku międzynarodowego gwarantującego pokój. Chcąc jednak wypełnić ciężące na nich zadanie, muszą doprowadzić do znacznego powiększenia terytorialnego państwa. Wzmocniona dodatkowym zasobem demograficznym i posiadająca centra polityczno-gospodarcze kraju w bezpiecznym oddaleniu od granic agresywnych sąsiadów, będzie mogła ochronić siebie i resztę Europy Środkowo-Wschodniej przed niebezpieczeństwem niemiecko-sowieckim „I dlatego, nie tylko dla dobra własnego, ale dla bezpieczeństwa całego świata – jesteśmy skazani na wielkość” – pisano na łamach „Orła Białego”<sup>20</sup>. Kraje Europy Środkowo-Wschodniej potrzebowały ośrodka, z którym mogłyby stworzyć integrację dla bezpieczeństwa. Państwa, które nie będzie potężne tak jak Niemcy czy Rosja i nie pozbawi mniejszych krajów samodzielności, ale jednocześnie na tyle silne i ważne, aby stanowiło ośrodek łączący grupę państw<sup>21</sup>. Do roli lidera środkowoeuropejskiego Polskę predestynować miała wolnościowa i federalna tradycja funkcjonowania politycznego. Stać się więc miała ona gwarantem liberalnego systemu wartości w całym regionie<sup>22</sup>. Bez wątpienia przedstawi-

<sup>19</sup> J. Ulatowski, *O wolę siły*, „Orzeł Biały” 1942, nr 34 (38); M. Ciołek, *Cel czy środek*, ibidem, 1943, nr 2 (41).

<sup>20</sup> Z. Racieski, op. cit.

<sup>21</sup> Idem, *Warunek totalnego zwycięstwa*, „Orzeł Biały” 1943, nr 34 (73).

<sup>22</sup> J. Russewski, *Gwarancja swobód europejskich*, ibidem, nr 41 (80): „Rolę tę Polska pełniła już za Jagiellonów i później jeszcze. Następnie gwarantką swobód europejskich stała się głównie Francja. Dziś Francja wyrzeka się wszakże hasel uniwersalnych, zacieśnia swe zainteresowania do odbudowy tylko swojej niepodległości i nie występuje z bardziej ogólnymi koncepcjami. Zadanie budzicielki swobód europejskich przypada więc znów Polsce, związanej sojuszem i przyjaźnią z narodami anglosaskimi”. Podobne opinie formułował nieco wcześniej J.S. Chyszowski: „Zaznaczyć tu trzeba, że uzyskanie faktycznie przodującego stanowiska przez jeden z narodów nie musi niczym zaszkodzić całości i spójności związku, o ile jest ono wynikiem wszechstronnej twórczości danego narodu, przewyższającego twórczość innych, a pomimo to nie staje się przywilejem ani nie jest punktem wyjścia dla jakiegokolwiek supremacji formalnej czy tendencji imperialistycznych. Naród, który będzie miał wybitnych mężów stanu, wspaniałszą twórczość kulturową, który będzie przodował w życiu gospodarczym, który będzie miał lepszego żołnierza, większą twórczość ideową (...) może stać się czynnikiem decydującym, pomimo braku jakichkolwiek formalnych przywilejów, samą siłą faktów, bez naruszenia w niczym pełnych praw i swobody rozwoju innych narodów federacji. Inne narody będą się dobrowolnie poddawały wpływowi tego wartościowszego czy bardziej w danym okresie twórczego narodu, o ile im to będzie odpowiadać, o ile im to będzie potrzebne do ich życia, bez naruszania ich praw i ich możliwości swobodnego rozwoju ich twórczości narodowej”. J.S. Chyszowski, *Imperializm i federacjonizm. Rozważania geopolityczne*, Edynburg–Londyn 1942, s. 62–63.



ne powyżej stanowisko osadzone głęboko w idei jagiellońskiej i koncepcjach prometejskich odzwierciedlało poglądy istotnej części polskiej elity politycznej. Jej przedstawiciele rzadko „afiszowali się” z tego typu przekonaniami, jednak nigdy się od nich nie odżegnywali. Można sądzić, że zawołanym celem elity politycznej było uczynienie z Polski mocarstwa nie tylko regionalnego, ale europejskiego. Wynikało ono z przekonania o nieuchronnej klęsce Niemiec i jeśli nie rozbiciu – to mocnym osłabieniu ZSRR, czyli powtórzeniu sytuacji z 1918 roku. W takiej sytuacji Rzeczpospolita przy wsparciu anglosaskim mogłaby pokusić się na odegranie wiodącej roli w powojennym świecie. Środkiem do jej osiągnięcia była federalizacja Europy Środkowo-Wschodniej pod polskimi auspicjami. Tego typu koncepcje nie występowały w założeniach programowych ugrupowań o sanacyjnej czy socjalistycznej proweniencji. Wbrew utartemu pogładowi rozwiązania federalistyczne lansowane były również przez endecką część sceny politycznej. Rozbudowany ekspansjonizm zakładał powstanie federalnej jednostki terytorialnej, nazywanej w zależności od okoliczności: Państwem Zachodniosłowiańskim, Imperium Słowiańskim, Imperium Narodu Polskiego lub bardziej potocznie – Polską Trzech Mór. Jej tron stanowiłaby Polska oparta na wschodzie o Bramę Smoleńską, Dniepr i wybrzeże Morza Czarnego z Odessą. W skład federacji mieli wejść Serbołużyczanie, co gwarantowało przesunięcie granicy z Niemcami w okolice Łaby. Udział w związku zamierzano zaproponować: Czechom, Węgrom, Słowakom, Rumunom, Bułgarom, Słoweńcom, Chorwatom i Serbom. Niewiele wspomniano o Litwie, traktując jej przynależność do konfederacji jako rozwiązanie wynikające z tradycji politycznej. Proponowany związek posiadałby strukturę konfederacyjną, z dużą autonomią poszczególnych członków. Jednak kategorycznie odrzucano możliwość emancypacji Ukrainy lub Białorusi. Odnośnie do krajów bałkańskich zdawano sobie sprawę, że ze względu na odmienną wyznaniową i kulturową będą one miały opory wobec połączenia się z w przeważającej mierze „łacińską” konfederacją. W związku z tym narodowcy zadowalali się ścisłym sojuszem i ustanowieniem na południe Dunaju strefy wpływów. Gdyby jednak doszło do połączenia wszystkich narodów Międzymorza w jeden organizm, to należało w imię spójności związku nakłonić prawosławnych i protestanckich obywateli do przyjęcia katolicyzmu. Spowodowałyby to osłabienie ośrodka moskiewskiego prawosławia i pozbawienie go znaczenia politycznego. Ziemie wielkoruskie i Syberia stanowiłyby wówczas możliwość do kolonizacji dla środkowoeuropejskiej słowiańszczyzny<sup>23</sup>.

<sup>23</sup> Studium Polski Podziemnej w Londynie (SPP), kol. Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, sygn. 029, J. Podolski (K. Stojalowski), *Przyszła Polska – Państwem Narodowym*, bez daty i miejsca wydania (prawdopodobnie koniec 1940 lub 1941 r.), s. 16–20, 29–30; M. Orzechowski, *Odra-Nysa Łużycka-Bałtyk w polskiej myśli politycznej okresu II wojny światowej*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1969, s. 14–28; H. Jeżewski, *Granice Wielkiej Polski*, [b.d.w.]

Pozostający na przeciwnym biegunie sceny politycznej socjaliści również lansowali rozwiązania integracyjne. W ich przypadku jednak federalizm wpisany był w tradycję myśli politycznej. W odróżnieniu od endeków ich projekty pozbawione były akcentów imperialnych i nacjonalistycznych. Były dobrze dopracowane koncepcyjnie, w dużej mierze odpowiadające stosunkom społecznym i politycznymi, jakie kształtowała wojna. Ponadto federalizacja miała mieć charakter globalny. Proponowany Związek Narodów obejmowałby związki regionalne, jak np. środkowoeuropejski czy europejski oraz mocarstwa takie jak: Stany Zjednoczone, Związek Radziecki i Imperium Brytyjskie. Kilkustopniowość Związku Narodów wynikała z konieczności zażegnania niebezpieczeństwa dominacji mocarstw w projektowanej strukturze. Zjednoczone regiony mogły skuteczniej przeciwstawiać się woli Waszyngtonu, Londynu lub Moskwy niż pojedyncze kraje. Podstawowym zadaniem związku było zapewnienie pokoju powszechnego. W tym zakresie jego władze posiadałyby szerokie kompetencje do pozbawienia suwerenności potencjalnego agresora. Istotnym elementem rozważań socjalistów dotyczących integracji były kwestie ekonomiczne. Związane było to z wyrównaniem dysproporcji rozwojowych poszczególnych części globu; związek przejąłby kontrolę nad międzynarodowym rynkiem finansowym. W gestii związku byłby także rozdział surowców mineralnych, nadzór nad produkcją przemysłową oraz rolną. Miało to zapobiec kryzysom gospodarczym i zminimalizować napięcia o charakterze społecznym<sup>24</sup>. Założenia koncepcyjne socjalistów były podobne do programów terytorialnych opracowanych w Ministerstwie Prac Kongresowych. Analogicznie jak u socjalistów integracja miałaby charakter kilkupoziomowy, a jej zwieńczeniem byłoby powstanie Światowego Związku Państwowego. Kompetencje ŚZP miały być zbliżone do postulatów socjalistycznych. Polska jako lider federacji środkowoeuropejskiej odgrywałaby w światowej strukturze rolę mocarstwa. Przewidywano bowiem, iż zachodnia część kontynentu nie była zdolna do integracji i jako zatimizowana politycznie i gospodarczo utraciłaby znaczenie na rzecz Międzymorza<sup>25</sup>.

Powracając do polskiej myśli politycznej nurtu socjalistycznego, należy wskazać, iż rozważania natury mondialistycznej były jedynie częścią projek-

prawdopodobnie 1942, s. 2, 9–13, 16; L. Neymann, *Szaniec Bolesławów*, Biblioteka „Szańca”, Warszawa 1941, s. 11–13, 33, 37–38. Zob. również *Polska po wojnie*, Biblioteka „Szańca”, Warszawa 1941; J. Kaliski (K. Stojałowski), *Państwo zachodnio-słowiańskie*, Biblioteka Państwa Narodowego, Warszawa 1942; T. Prus, *Niemcy największy wróg Polski i Słowiańszczyzny*, Warszawa 1944.

<sup>24</sup> J. Juchnowski, *Koncepcje polityki międzynarodowej polskiego ruchu socjalistycznego w latach 1939–1945*, Wrocław 1987, s. 74–92.

<sup>25</sup> Archiwum Instytutu Polskiego i Muzeum im. Gen. Sikorskiego (IPMS), kolekcja Ministerstwa Prac Kongresowych (MPK), sygn. A.21.6/9, Podstawowe zasady organizacji świata powojennego, prawdopodobnie Londyn, 23 III 1944, k. 1–6

tów federacyjnych socjalistów. W latach 1940–1942 krystalizowała się w nich wizja europejskiego ładu międzynarodowego. Proponowano powołanie konfederacyjnego Związku Wolnych Ludów Europy. Składałyby się nań federacje regionalne: wschodnioeuropejska (Polska, kraje nadbałtyckie, Czechosłowacja i Węgry), bałkańska pod przewodnictwem Grecji i Jugosławii oraz zachodnioeuropejska z Wielką Brytanią na czele. Poza strukturami federalnymi miały trwale pozostać Niemcy, Włochy i ZSRR. W celu poskromienia imperialistycznych dążeń Berlina i Moskwy kraje europejskie korzystałyby z pomocy amerykańskiej. Stany Zjednoczone sprawowałyby oficjalną kuratelę nad bezpieczeństwem europejskim<sup>26</sup>.

Interesującymi, bo nawiązującymi do habsburskiego dziedzictwa, koncepcjami wykazywało się amerykańskie środowisko PPS. W jego opinii likwidacja C.K. monarchii doprowadziła do zachwiania europejskiej równowagi geopolitycznej i w konsekwencji stała się jedną z przyczyn kolejnego konfliktu globalnego. Za odbudową Austro-Węgier, w formie federacyjnego, ale scentralizowanego Państwa Europy Wschodniej, przemawiało zagrożenie niemiecko-rosyjskie<sup>27</sup>. Zastanawiano się jednak, czy rozwiązanie takie będzie wystarczające. Poza strukturami federalnymi pozostałyby część Bałkanów i tereny nadbałtyckie. Bez ich suwerennego bytu Państwo Europy Wschodniej byłoby stale niepewne swojej północnej i południowej flanki. Lepszym rozwiązaniem wydawało się ustanowienie jedności polityczno-administracyjnej od Bałtyku po Bosfor i Dardanele. Zdawano sobie sprawę, iż federalizacja całego Międzymorza w jednej strukturze będzie przedsięwzięciem trudnym ze względu na różnice kulturowe i ekonomiczne. W związku z tym proponowano powołanie federacji subregionanych, grupujących kraje zbliżone pod względem tradycji politycznych i dziedzictwa kulturowego. Brano pod uwagę dwa rozwiązania. Pierwsze zakładało powołanie Unii polsko-czechosłowackiej, w skład której weszłyby również Austria, Węgry i Rumunia, czy nastąpiłaby reaktywacja domeny habsburskiej. Reszta krajów zostałaby połączona w federację bałkańską, której liderem pozostawałaby Jugosławia. Wariant drugi przewidywał ograniczenie Unii polsko-czechosłowackiej jedynie do terytorium tych dwóch państw. Austria, Węgry i Rumunia utworzyłyby osobną federację naddunajską<sup>28</sup>.

Jak wspomniano wyżej, brakiem realizmu politycznego odznaczały się nie tylko ugrupowania partyjne. W komórkach podległych Ministerstwu Prac

<sup>26</sup> J. Juchnowski, op. cit.

<sup>27</sup> S. Łukasiewicz, *Trzecia Europa. Polska myśl federalistyczna w Stanach Zjednoczonych 1940–1971*, Warszawa–Lublin 2010, s. 190–193; Zob. A. Muhlstein, *The United States of Central Europe*, New York 1942, s. 15–18, 28–33.

<sup>28</sup> Ibidem, s. 232–235; zob.: F. Gross, *Crossroads of Two Continents. A Democratic Federation of East-Central Europe*, New York 1945, s. 28–33; *Federacje i konfederacje europejskie. Rodowód I wizje*, Warszawa 1994, s. 46–48.

Kongresowych, Ministerstwu Przemysłu, Żeglugi i Handlu oraz MSZ również nie brakowało założeń programowych niemożliwych do zrealizowania w ówczesnej rzeczywistości politycznej. Jedynie projekt Konfederacji Polsko-Czechosłowackiej z lat 1940–1942 miał szansę na urzeczywistnienie. Realne podstawy, na których był oparty, i obopólna wola do jego wprowadzenia w życie ze strony Sikorskiego i Beneša mogły okazać się sukcesem. Sprzeciw ZSRR i związane z tym nikłe poparcie aliantów zachodnich przesądziły jednak o jego fiasku<sup>29</sup>. Wcześniejszym i późniejszym projektem federacyjnym opracowanym w ministerstwach brakowało realności założeń, nieraz podstawowej orientacji w realiach społeczno-politycznych epoki.

Przykładem życzeniowego sposobu myślenia i braku uporządkowania założeń była lansowana przez MPK koncepcja autorstwa Piotra Kuncewicza z 1940 roku<sup>30</sup>. Podobnie jak endecy zakładał porażkę III Rzeszy i rozczłonkowanie Związku Radzieckiego. We wstępnej części swojej analizy lansował zamysł utworzenia tzw. Bloku Północnego, złożonego z Polski i krajów nadbałtyckich z Finlandią włącznie. Czynniki ministerialne odrzuciły jednak te rozwiązania, nawiązując do piłsudczykowskiej koncepcji Związku Bałtyckiego. Argumentowano, zupełnie zresztą słusznie, że mały potencjał demograficzny i przemysłowy oraz brak zwartości terytorialnej przesądzały o słabości struktury niezdolnej do skutecznego przeciwstawienia się zagrożeniom zewnętrznym. Bardziej ceniono zaproponowany przez Kuncewicza wariant przewidujący szerszą podstawę terytorialną bloku. Jego jądro stanowiłaby federacja polsko-litewska. Litwa, tradycyjnie w polskiej myśli politycznej do 1945 roku przynależała do geopolitycznego kręgu kontrolowanego przez Warszawę, zostałaby znacznie powiększona terytorialnie. W jej skład weszłaby, oprócz Wileńszczyzny, zachodnia i północna Białoruś, część Białostoczczyzny oraz Prusy Wschodnie. Nastąpiłaby więc reaktywacja Wielkiego Księstwa Litewskiego. Odnowiona Rzeczpospolita Obojga Narodów na zachodzie obejmowałaby część Pomorza Zachodniego z Kołobrzegiem i Dolny Śląsk po linię Odry bez Wrocławia. Granice Rzeczypospolitej i Czechosłowacji zbiegałyby się w okolicach Brzegu. Odrębnym, poddanym wpływom

---

<sup>29</sup> Zob.: T. Kisielewski, *Federacja Środkowo-Europejska*, Warszawa 1991; *Projekt federacji polsko-czechosłowackiej i idea federacji środkowoeuropejskiej. Polityka polska i czechosłowacka w kontekście polityki mocarstw koalicji antyniemieckiej (1939–1943)*, [w:] *O nowy kształt Europy. XX-wieczne koncepcje federalistyczne w Europie Środkowo-Wschodniej ich implikacje dla dyskusji o przyszłości Europy*, pod red. J. Kłoczowskiego i S. Łukasiewicza, Lublin 2003; S. Stanisławska, *Projekty federacyjne polsko-czechosłowackie w czasie II wojny światowej*, „Sprawy Międzynarodowe” 1967, nr 4; IPMS, kol. MPK, sygn. A.21.6/12, Ogólne zasady ustrojowe Związku Państw Europy Wschodniej, bez daty prawdopodobnie koniec 1941 r., k. 1–4.

<sup>30</sup> IPMS, kol. MPK, sygn. A.21.6/2; P. Kuncewicz, *Żądania i pozycja Polski w układzie powojennym*, prawdopodobnie Londyn październik 1940, k. 3–21.

polskim, członkiem Bloku byłaby Ukraina. Na jej rzecz cedowano by część Wołynia. W zamian oczekiwano koncesji rolnych, surowcowych i zgody na penetrację ekonomiczną i polityczną wybrzeży czarnomorskich. Widoczna w tym rozwiązaniu jest swoista kalka do założeń federacyjnych lansowanych przez obóz belwederski w latach 1918–1922.

Nowymi elementami koncepcyjnymi w planie Kuncewicza było rozszerzenie integracji o Czechosłowację, Węgry i Rumunię. Miały stanowić one autonomiczną część Bloku skonfederowaną z Rzeczpospolitą. Przy czym Budapeszt i Bukareszt miały zostać połączone unią personalną poprzez wspólnego monarchę. W sumie miało to zlikwidować węgierskie roszczenia terytorialne względem Rumunii i zapoczątkować porozumienie między oboma narodami<sup>31</sup>.

Po 1942 roku, kiedy Czechosłowacja wycofała się z umów federacyjnych, w polskiej myśli politycznej to właśnie Węgry zaczęły stanowić głównego partnera integracji środkowoeuropejskiej. Chociaż mariaż Warszawy z Budapesztem bez Pragi i Bratysławy był kuriozalny, to w gremiach ministerialnych rozważano go poważnie. Rozumowano w mało precyzyjny sposób, a mianowicie: że Madziarzy, obawiając się po wojnie konsekwencji sojuszu z III Rzeszą, chętnie wejdą w związek ze stojącą po stronie zwycięzców Rzeczpospolitą. Co więcej, pozbawiona na ich rzecz Siedmiogrodu i Banatu zostanie Rumunia<sup>32</sup>. Powyższy projekt stanowi chyba najbardziej wyrazisty przykład utopijności polskich założeń federacyjnych. Przekonanie, iż Polska będzie jednym z najważniejszych państw w Europie i może mieć wpływ na losy sojuszników Hitlera oraz kreować ład geopolityczny obejmujący połowę kontynentu, było pozbawione wszelkiego realizmu. Anachroniczność polskiego sposobu rozumowania kategoriami XIX-wiecznej geopolityki była przykładem infantylizmu politycznego. Nie zrozumiano, że II wojna światowa stanowi nową jakość w konfliktach międzynarodowych. Nie przekonała o tym polskiej elity ani skala zjawiska, ani stosowane w niej metody prowadzenia polityki. Nie rozumiano do końca charakteru totalitaryzmu bolszewickiego i jego rosnącego wpływu na sytuację europejską. Brano jednak w większym zakresie pod uwagę przemiany narodowościowe i polityczne, które wystąpiły w Europie Środkowo-Wschodniej. Modelową egzemplifikacją był w tym przypadku problem litewski. Nad kwestią nacjonalizmu ukraińskiego, przynajmniej w początkowym okresie wojny, przechodzono jakby do porządku dziennego. Jest to tym bardziej zastanawiające, iż w okresie dwudziestolecia międzywojennego kilka polskich ośrodków o sanacyjnej proweniencji prowadziło badania nad tą kwestią. Nie wyciągnięto głębszych wniosków z fiaska federalistycznych planów obozu piłsudczykowskiego. Klęska zamierzeń

---

<sup>31</sup> Ibidem.

<sup>32</sup> Ibidem, Natalia Bogus – Notatka dla Pana Ministra, Londyn 4 VIII 1942, k. 1–4.

z początku lat dwudziestych XX wieku była wynikiem polskiej słabości politycznej i ekonomicznej. Rola Rzeczypospolitej jako federatora środkowo-europejskiego była niemożliwa do realizacji, ponieważ upływ jedynie dwóch dekad i klęska wojenna w starciu z Niemcami i ZSRR nie zmieniły sytuacji, a wręcz ją pogorszyły.

## Polityczne i wojskowe środowisko Ślązaków w Wielkiej Brytanii podczas II wojny światowej

W środowisku polskiej emigracji politycznej i wojskowej w Wielkiej Brytanii podczas II wojny światowej znalazła się liczna grupa Ślązaków (Górnoślązaków), mieszkańców przedwojennego województwa śląskiego, jak również Śląska Opolskiego, znajdującego się przed wojną w granicach państwa niemieckiego – obszaru historycznego Górnego Śląska. Wśród emigrantów była kilkunastotysięczna grupa ludności cywilnej i 120-tysięczna rzesza Ślązaków służących w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie<sup>1</sup>. Byli to powstańcy śląscy, przedstawiciele śląskiej inteligencji, robotnicy, chłopci, działacze narodowi i żołnierze, którzy poprzez Zaleszczyki, Rumunię, Jugosławię i Francję (po jej kapitulacji) dotarli na Wyspy Brytyjskie. Pełnili tu różne funkcje społeczne i polityczne, służyli – w różnym czasie – w PSZ na Zachodzie. Tworzyli silną i zorganizowaną grupę ludzi, działającą na rzecz przyłączenia Górnego Śląska do Polski po zakończeniu wojny. W grupie Ślązaków znaleźli się członkowie Związku Powstańców Śląskich, uczestnicy powstań śląskich, działacze peowiacy i plebiscytowi, posłowie Sejmu Śląskiego, samorządowcy, przedsiębiorcy.

W tej śląskiej grupie uchodźców byli m.in.: Bonisław Hager – uczestnik III powstania śląskiego, poseł do Sejmu Śląskiego; Adam Kocur – przedwojenny prezydent Katowic; Aleksander Hochberg von Pless – książę pszczyński i hrabia na Książu, właściciel dóbr ziemskich i zakładów przemysłowych na Górnym Śląsku, w czasie wojny w PSZ na Zachodzie; Paweł Kopocz – adwokat, działacz powstańczy i plebiscytowy; mjr Józef Płonka ze Śląska Cieszyńskiego – były poseł RP i Sejmu Śląskiego; Paweł Chrobok – szef Dowództwa

---

<sup>1</sup> Z. Kapała, *Górnoślązacy w Polskich Siłach Zbrojnych na obczyźnie*, [w:] *Górny Śląsk i Górnoślązacy w II wojnie światowej*, red. W. Wrzesiński, Bytom 1997, s. 85–115; I. Sroka, *Górnoślązacy w Wehrmachcie*, [w:] *Górny Śląsk i Górnoślązacy w II wojnie światowej*, red. W. Wrzesiński, Bytom 1997, s. 121.

Obrony Plebiscytu; Rudolf Kornke – uczestnik powstań śląskich, poseł Sejmu Śląskiego i senator Senatu RP; Elżbieta Korfantowa (wdowa po Wojciechu) z córkami, zięciem i synem Zbigniewem (pracownikiem w burze rejestracji Ministerstwa Spraw Wojskowych)<sup>2</sup>.

Na emigracji znalazł się sanacyjny wojewoda Michał Grażyński – przywódca peowiacki i uczestnik powstań śląskich, działacz harcerski, honorowy przewodniczący Związku Powstańców Śląskich, polityczny przeciwnik Wojciecha Korfanteo, na emigracji przeciwnik premiera gen. Władysława Sikorskiego, związany z grupą zwolenników Kazimierza Sosnkowskiego. Mianowany 5 września 1939 roku ministrem propagandy rządu polskiego był na emigracji izolowany przez przeciwników politycznych, tzw. korfanciozycy. W kwietniu 1940 roku Grażyński uzyskał powołanie do Armii Polskiej we Francji, ale po to, by zrezygnował z funkcji przewodniczącego Związku Harcerstwa Polskiego. Po upadku Francji przeniesiony został do obozu Rothesay na wyspie Bute w Szkocji, gdzie przetrzymywano około 250 przedwojennych zwolenników obozu sanacji<sup>3</sup>.

W grupie zwolenników przedwojennej sanacji na emigracji był Jan Wyglenda, działacz peowiacki i powstańczy – starosta lubliniecki i rybnicki, który udzielał poparcia ruchowi polskiemu na Śląsku Opolskim, w województwie śląskim ograniczał wpływy niemieckiego kapitału w życiu gospodarczym. We wrześniu 1939 roku uczestniczył w walkach w obronie Katowic i Mikołowa, następnie walczył w Armii „Kraków”. Po zakończeniu walk przedostał się do Anglii, izolowany przez czynniki wojskowe otrzymał przydział jako oficer kulturalno-oświatowy dowództwa Armii Terytorialnej. Nie wiązał się z żadnym ugrupowaniem politycznym, wrócił do Polski w 1946 roku<sup>4</sup>.

Na emigracji we Francji i Wielkiej Brytanii przebywał także Arka Bożek – przedwojenny polski działacz narodowy ze Śląska Opolskiego, członek zarządu Dzielnicy I Związku Polaków w Niemczech (ZPwN), który był w Londynie członkiem Rady Narodowej Rzeczypospolitej Polskiej, organu doradczego Prezydenta RP w sprawach wagi państwowej, zwłaszcza w kwestii określenia celów wojny, przyszłego ustroju państwa, funkcjonowania rządu polskiego i wojska polskiego, prowadzenia akcji propagandowej itp.<sup>5</sup> Bożek

---

<sup>2</sup> Z. Kapała, *Inteligencja śląska na obczyźnie w latach 1939–1945*, [w:] *Losy inteligencji śląskiej w latach 1939–1945*, red. Z. Kapała, Bytom 2001, t. 1, s. 150.

<sup>3</sup> Po zwolnieniu z obozu awansowany do stopnia majora został skierowany do Stanów Zjednoczonych, gdzie ukończył odpowiednie kursy, umożliwiające mu pod koniec wojny pracę w komisji zajmującej się organizowaniem współdziałania wojska polskiego w okupacji Niemiec. Po wojnie powrócił do Londynu, gdzie wiódł życie politycznego emigranta. Zmarł w Londynie w 1965 r. W. Musiałik, *Michał Tadeusz Grażyński (1890–1965)*, Opole 1989.

<sup>4</sup> *Ibidem*, s. 18–20.

<sup>5</sup> E. Duraczyński, R. Turkowski, *O Polsce na uchodźstwie 1939–1945. Rada Narodowa Rzeczypospolitej Polskiej*, Warszawa 1997.



i inni Ślązacy na forum tego emigracyjnego przedstawicielstwa na posiedzeniach plenarnych oraz w Komisji Wojskowej i Komisji Prawno-Politycznej zabiegali o sprawy Śląska i Ślązaków<sup>6</sup>.

Już we Francji niektórzy Ślązacy, którzy w II Rzeczypospolitej tworzyli opozycję parlamentarną i pozaparlamentarną, grupowali się wokół partii politycznych, na których teraz opierał się rząd polski na uchodźstwie gen. Sikorskiego. Do Stronnictwa Pracy zgłosili swój akces: Elżbieta Korfantowa, ks. Jan Brandys – działacz peowiacki i plebiscytowy, kapelan 1. Pułku Strzelców Bytomskich w III powstaniu śląskim, na emigracji kapelan w polskim obozie wojskowym w Coëtquidan we Francji, członek RN RP, szef duszpasterstwa PSZ, awansowany do stopnia generała; Bronisław Hager – lekarz z Tarnowskich Gór, kierował sekcją lekarską w Ministerstwie Odbudowy Administracji Publicznej w rządzie polskim na uchodźstwie, członek RN RP; Stanisław Sopicki – dziennikarz wydawanej przed wojną przez Korfanteo katowickiej „Polonii”, w Londynie wszedł w skład rządu Tomasza Arciszewskiego. W Komitecie Zagranicznym PPS w Wielkiej Brytanii działali Alojzy Adamczyk – członek RN RP i Jan Stańczyk – minister Ministerstwa Opieki Społecznej w rządzie Sikorskiego. W Paryżu utworzony został Komitet Polityczny Stronnictwa Narodowego, którego członkiem był Edward Sojka – działacz przedwojennej śląskiej endecji. Bezpartyjny był na emigracji dr medycyny – Bogusław Kozusznik – lekarz ze Śląska Cieszyńskiego oraz A. Bożek, który sympatyzował z ludowcami, zwłaszcza ze Stanisławem Miłkołajczykiem<sup>7</sup>.

Ślązacy i wspierający ich działacze polscy związani ze Śląskiem walczyli na Wyspach Brytyjskich o włączenie całego niepodzielonego Śląska do Polski po zakończeniu wojny. Wychodząc z założenia, że zarówno polskie władze na emigracji, jak i angielskie nie znają skomplikowanych dziejów Śląska, ich kwestii terytorialnych, gospodarczych i ludnościowych, prowadzili akcję propagandową oraz działania polityczne na forum RN RP, przedstawiali tę kwestię prezydentowi i rządowi polskiemu na uchodźstwie, w celu opracowania programu włączenia Śląska do Polski<sup>8</sup>. Przede wszystkim prowadzili akcję uświadamiającą w środowisku, angielskim i polskim, a służyć temu miały przede wszystkim obchody rocznic powstań śląskich i plebiscytu oraz rocznice śmierci Wojciecha Korfanteo. Już w pierwszą rocznicę śmierci komisa-

<sup>6</sup> D. Kisielewicz, *Arka Bożek (1899–1954). Działacz społeczno-polityczny Śląska Opolskiego*, Opole 2006; Arkadiusz (Arka) Bożek *na forum Rady Narodowej Rzeczypospolitej Polskiej*, wybór, wstęp i oprac. źródeł, D. Kisielewicz, Opole 2003.

<sup>7</sup> Z. Kapała, *Inteligencja Śląska na obczyźnie...*, op. cit.

<sup>8</sup> D. Kisielewicz, *Sprawy Śląska i Ślązaków w działalności politycznej Arki Bożka*, „Śląsk Opolski” 2000, nr 3, s. 12–19; Eadem, *Sprawa Polaków – żołnierzy niemieckich w czasie II wojny światowej na forum Rady Narodowej Rzeczypospolitej Polskiej*, „Łambinowicki Rocznik Muzealny” 2001, t. 24, s. 153–173.

rza plebiscytowego i dyktatora III powstania śląskiego uczestniczyli w nabożeństwie żałobnym w kościele polskim w Londynie, w którym udział wzięli członkowie rządu z premierem W. Sikorskim na czele, członkowie RN RP z urzędującym wiceprzewodniczącym Stanisławem Mikołajczykiem. Okolicznościowe msze św. w rocznicę śmierci Korfatego odbywały się w Londynie także w następnych latach<sup>9</sup>.

Olbrzymią wagę miały uroczystości rocznicowe, które zorganizowano 4 maja 1941 roku w 300-tysięcznym wówczas mieście Dundee w Szkocji. Powołano Komitet organizacyjny, w skład którego wchodził Zbigniew Korfanty, Arka Bożek oraz po interwencji Bożka u gen. Tadeusza Klimeckiego także Jan Wyglenda – organizator Polskiej Organizacji Wojskowej Górnego Śląska, powstaniec śląski i wysokiej rangi urzędnik w województwie śląskim – gdyż jako piłsudczyk i bliski współpracownik wojewody Grażyńskiego, nie był akceptowany przez Ministerstwo Informacji i Dokumentacji polskiego rządu na uchodźstwie. Na uroczystość przybyło ponad tysiąc osób, w tym 800 powstańców śląskich i działaczy plebiscytowych, władze miasta Dundee, przedstawiciele okręgu wojskowego Edynburg, dowództwa szkockiego okręgu wojskowego, szkockiego i polskiego kościoła oraz dziennikarze polskiej i angielskiej prasy. Zjazd rozpoczął się uroczystym nabożeństwem w polskim kościele, a w sali magistrackiej odbyła się uroczysta akademія, na której w przemówieniach organizatorzy przypominali o znaczeniu powstań śląskich, wysuwali postulaty przyłączenia do Polski Śląska, Prus Wschodnich i Pomorza, wskazywali na konieczność prowadzenia walki z Niemcami w tej wojnie. Przebieg zjazdu odnotowany był w „Dzienniku Żołnierza” – organie PSZ na Zachodzie. Zjazd i relacje w prasie zapoczątkowały wśród polskich emigrantów cywilnych i wojskowych, a także społeczeństwa anglosaskiego dyskusję na temat strategicznych celów wojny i formułowania postulatów w sprawie powojennych losów Śląska<sup>10</sup>.

Z inicjatywy Komitetu Organizacyjnego obchodów 20. rocznicy wybuchu III powstania śląskiego wydano w Londynie w 1941 roku pod redakcją Z. Korfatego i A. Bożka obszerną broszurę pt. *Walka o Śląsk trwa...*, w której zamieścili swoje artykuły działacze zaangażowani w walkę o Śląsk. Autorzy broszury przedstawili dzieje Śląska i śląskiej ludności, wskazali na wkład, jaki wnoszą Ślązacy do ogólnego rozwoju cywilizacyjnego i kulturalnego swego narodu, oddając mu swoją pracowitość, sumienność i wytrwałość. Przedstawili rzeczywistość polityczną i gospodarczą Śląska, zaprezentowali problem narodowościowy Śląska, stwierdzili, że kilkusetletnie niemieckie panowanie

<sup>9</sup> Z. Kapała, *Wojenne obchody 20 rocznicy powstań śląskich i plebiscytu w kraju i na obczyźnie*, [w:] *Nie tylko o Korfantym. Jeszcze o powstaniach śląskich i plebiscycie w świetle ostatnich badań*, red. Z. Kapała, Bytom 2000, s. 268.

<sup>10</sup> Ibidem, s. 270.

i przerwa w związku państwowym z Polską nie rozwiązały „sprawy polskiej” na Śląsku. Podkreślili, że ci Ślązacy, którym udało się przedrzeć przez granicę, walczą teraz w nowo tworzonej armii polskiej o przyłączenie całego Śląska do Polski. Dziesięciu autorów rocznicowej broszury miało dać emigracyjnej społeczności polskiej i angielskiej w Wielkiej Brytanii wyraźny przekaz, że mimo iż zdobycze osiągnięte w latach 1918–1921, uwieńczone włączeniem części Śląska w granice państwa polskiego, zostały zniweczone przez agresję niemiecką w 1939 roku, to jednak walka o Śląsk – chociaż w zmienionej formie w czasie toczącej się wojny – nadal trwa i zakończy się sukcesem Polaków, powrotem całego niepodzielonego Śląska do Polski<sup>11</sup>.

W upowszechnianiu i pielęgnowaniu tradycji powstańczych dużą rolę odegrało Koło Ślązaków w Wielkiej Brytanii utworzone 8 lutego 1942 roku. Członkami Koła byli uczestnicy powstań śląskich i plebiscytu, późniejsi działacze Związku Powstańców Śląskich, w większości Ślązacy związani przed wojną ze śląską chadecją. W działalności Koła brali udział m.in. ks. Józef Gawlina, ks. Jan Brandys, ks. Henryk Joško, Elżbieta Korfantowa, A. Bożek, Edward Kołodziej i Tadeusz Ulmann (zięć Korfantowej). Koło liczyło w 1942 roku 143 członków, w następnych latach liczba członków wzrosła po przybyciu wielu żołnierzy Ślązaków z walk frontowych. Celem działalności Koła było popieranie wszystkich dążeń do powrotu Śląska (przedwojennego województwa śląskiego) w granice państwa polskiego oraz podejmowanie wysiłków na rzecz przyłączenia do Polski Śląska Opolskiego (obszaru przedwojennej rejencji opolskiej). Koło oddziaływało na opinię publiczną w Wielkiej Brytanii, aby pozyskać ją dla sprawy korzystnego dla Polski rozstrzygnięcia w kwestii przynależności państwowej tego regionu po zakończeniu wojny. Jego działacze uważali, że nie sformułowano dotychczas żadnej koncepcji w sprawie Śląska. Twierdzono, że propaganda niemiecka w Stanach Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii przez cały czas wojny utrzymywała opinię, że los Śląska jest raz na zawsze rozstrzygnięty. Członkowie koła przeciwdziałali tym opiniom.

W rocznicę górnośląskiego plebiscytu Koło Ślązaków przeprowadziło za pomocą radia BBC, prasy polskiej, brytyjskiej i amerykańskiej akcję propagandową na rzecz Śląska. Nagrano też wiele płyt z pieśniami powstańczymi i śląskimi pieśniami ludowymi. W rocznicę wybuchu III rocznicy powstania śląskiego w przemówieniu radiowym skierowanym do słuchaczy na emigracji prezes koła Edward Sojka zapewnił, że walka o cały Śląsk w granicach

<sup>11</sup> W pierwszych latach akcji propagandowej Ślązacy postulowali powrót do Polski historycznej części Górnego Śląska, zarówno tej, która w 1921/1922 r. została przyłączona do Polski administrowanej jako województwo śląskie, jak i tej części Śląska, określanego jako Śląsk Opolski, który pozostał w granicach państwa niemieckiego (rejencja opolska). W końcowych miesiącach 1942 r. Ślązacy wysuwali postulaty włączenia całego Śląska do Polski, oparcia granicy państwowej na Odrze i Nysie. *Walka o Śląsk trwa... W dwudziestą rocznicę III-go Powstania Śląskiego 1921–1941*. red. Z. Korfanty, A. Bożek, Londyn 1941, s. 30, 50 i nast.

państwa polskiego trwa. W 21. rocznicę plebiscytu i III powstania śląskiego oraz 20. rocznicę objęcia przez Polskę części Górnego Śląska zorganizowano uroczyste zebranie, na którym podjęto uchwałę zawierającą stwierdzenie, że podział Śląska w 1921/1922 roku był błędem politycznym, a pozostawienie znacznej części Górnego Śląska w granicach państwa niemieckiego przyspieszyło tylko gotowość Niemiec do rozpoczęcia wojny. W uchwale zawarto postulat, aby Śląsk po wojnie znalazł się w granicach państwa polskiego<sup>12</sup>.

Koło Ślązaków sformułowało program włączenia Śląska Opolskiego do Polski i oparcia granicy Polski na Odrze i Nysie. W memoriale sporządzonym 24 listopada 1942 roku, skierowanym do członków rządu na uchodźstwie i RN RP, zaapelowano o podjęcie działań na przyszłej konferencji pokojowej w sprawie zachodnich granic Polski po zakończeniu wojny. W dokumencie tym przedstawiono argumenty historyczne i ekonomiczne za przynależnością Śląska do Polski, wskazano rolę Odry w gospodarce Śląska i Europy. Autorzy memoriału napisali:

Pozwalamy sobie jednak wskazać na znaczenie, jakie Śląsk posiadać będzie pod warunkiem, że pozostanie gospodarczą całością i będzie mieć zapewnione połączenie z Morzem Bałtyckim (...) dzięki centralnemu położeniu, posiadaniu pozycji pośredniczącej w komunikacji wschodu z zachodem i południa z północą Europy, oraz własnemu potencjałowi przemysłowemu. Śląsk w gospodarce Europy może mieć nie mniejsze znaczenie od rejonu Ruhry. Czy możliwości Śląska będą w pełni wykorzystane lub częściowo zaprzepaszczone, zależy będzie od posiadania bezpośredniej, taniej, nie podlegającej obcej kontroli drogi, łączącej Śląsk z Bałtykiem. Takim warunkom w pełni odpowiada rzeka Odra, o której posiadanie w interesie wykorzystania potencjału śląskiego winniśmy zabiegać<sup>13</sup>.

W sprawie przyszłych granic niemieckich Koło Ślązaków ustalało wspólne stanowisko z Kołem Ślązaków Cieszyńskich w Wielkiej Brytanii. Wspólnie z nim prowadziło też akcję propagandową na rzecz utrzymania po wojnie Śląska Zaolziańskiego w granicach państwa polskiego. Założycielami Koła Ślązaków Cieszyńskich byli m.in. Bogusław Kożusznik i Karol Kaleta – działacze Związku Ewangelików Polskich w Wielkiej Brytanii. B. Kożusznik był też członkiem RN RP, na forum tego organu opiniodawczego prezydenta występował w imieniu KŚC jako rzecznik utrzymania Śląska Zaolziańskiego przyłączonego do Polski w październiku 1938 roku w granicach państwa polskiego<sup>14</sup>. Ślązacy cieszyńscy opowiadali się za poprawnymi stosunkami

<sup>12</sup> Z. Kapała, *Wojenne obchody 20. rocznicy...*, op. cit., s. 274.

<sup>13</sup> D. Kisielewicz, *Memoriał Kola Ślązaków w Wielkiej Brytanii do Rządu RP w sprawie Śląska i przyszłych granic zachodnich Polski z 24 XI 1942 r.*, „*Studia Śląskie*” 2002, t. 59, s. 223–224.

<sup>14</sup> Eadem, *Sprawa Śląska Cieszyńskiego w wystąpieniach Bogusława Kożuszniaka na forum Rady Narodowej Rzeczypospolitej Polskiej*, „*Zaranie Śląskie*” 2002, nr 5–6, s. 137–154.

polsko-czechosłowackimi w czasie wojny i po jej zakończeniu. Popierali też ideę rządu Władysława Sikorskiego stworzenia federacji polsko-czechosłowackiej. Podobnie jak górnośląscy Ślązacy widzieli potrzebę prowadzenia akcji propagandowej na terenie Anglii i Stanów Zjednoczonych w sprawie Górnego Śląska, w tym Śląska Cieszyńskiego.

Szeroką akcją uświadamiającą wśród elit polskich i angielskich prowadził A. Bożek – członek Koła Ślązaków i – jak już wskazano – jednocześnie członek RN RP, przed wojną obywatel państwa niemieckiego, wybitny działacz ZPwN. Widząc konieczność zaznajamiania tych środowisk z problemem Śląska, wystosował 3 września 1942 roku do prezydenta RP Władysława Raczkiewicza memoriał, w którym stwierdził, że znajomość sprawy Śląska przedstawia się niepokojąco na terenie Wielkiej Brytanii. W memoriale wyraził opinię, że w pewnych kołach społeczeństwa angielskiego skupionych wokół przemysłu ciężkiego, liczących na przyszłą współpracę kapitału angielskiego i niemieckiego, padają głosy traktowania Górnego Śląska jako bogatej kolonii, przeznaczonej do eksploatacji i wycisku<sup>15</sup>.

Arka Bożek krytykował wypowiedzi członków rządu Sikorskiego (zwłaszcza Mariana Seydy), którzy uważali, że w sprawach Śląska należy ostrożnie wysuwać żądania terytorialne. Miał odmienne zdanie, uważał, że Śląsk Opolski musi stać się czołowym punktem polskiego programu politycznego w czasie wojny. W memoriale wyraził pogląd, że Śląsk Opolski jest prastarą ziemią polską, taką jak Wielkopolska, Małopolska czy Mazowsze, i sprawiedliwość dziejowa wymaga, by Polacy żyjący na tym obszarze znaleźli się w granicach państwa polskiego. Twierdził, że przemysł śląski powinien wzmocnić potencjał obronny Polski, a zagłębie śląskie, dzięki swemu położeniu, służyć powinno nie tylko potrzebom Polski, ale również południowo-wschodniej Europy. W memoriale zawarł stwierdzenie: „Niemcom zagłębie śląskie nie jest potrzebne. Nigdy nie wytrzymało konkurencji z lepiej położonym Zagłębiem Ruhry, zawsze było tylko ośrodkiem zbrojeń niemieckich i ekspansji”<sup>16</sup>. Niepokoił się o to, że mimo słusznych argumentów, przemawiających za sprawą Śląska i olbrzymiego wkładu Polaków w walkę Polaków w czasie wojny, kwestia ta nie znajduje zrozumienia u aliantów. Domagał się podjęcia działań propagandowych, mających zapoznać anglosaską opinię publiczną z problematyką śląską. Zażądał od ministra prac kongresowych M. Seydy opracowania materiałów publicystycznych i naukowych, uzasadniających konieczność przyłączenia tych ziem do Polski. Memoriał wysłany do prezydenta miał

<sup>15</sup> *Z teki pośmiertnej Arki Bożka*, wybór S. Kolbuszewski, „Kwartalnik Opolski” 1958, nr 1, s. 101.

<sup>16</sup> M. Dymarski, *Arki Bożka list do Prezydenta RP Władysława Raczkiewicza. Wokół problematyki Śląska Opolskiego w polityce władz na uchodźstwie 1939–1945*, „Studia Śląskie” 1999, t. 58, s. 277.

zapoczątkować szerszą akcję uświadamiającą w sprawie Śląska, którą powinny rozpocząć czynniki polityczne i rządowe.

Wraz z innymi Ślązakami, członkami RN RP, Bożek wielokrotnie zabierał głos w sprawie włączenia Śląska Opolskiego do Polski po zakończeniu wojny. Na posiedzeniu plenarnym 29 października 1942 roku wystosował wraz z 16 innymi członkami Rady interpelację do rządu, w celu przygotowania postulatów w walce o Śląsk na przyszłą konferencję pokojową. Żądał prowadzenia akcji informacyjnej i propagandowej na terenie Anglii i Ameryki, zwrócił uwagę na niemiecką akcję propagandową w Stanach Zjednoczonych za włączeniem całego Śląska do Niemiec. W odpowiedzi na tę interpelację wicepremier Stanisław Mikołajczyk przesłał na ręce przewodniczącego RN RP – Stanisława Grabskiego pismo, w którym stwierdził, że:

Odzyskanie Śląska Opolskiego uważa rząd za jeden z głównych celów wojny. Wszechstronne opracowanie tego zagadnienia i przygotowanie go na konferencję pokojową jest w Ministerstwie Prac Kongresowych w pełnym toku. Rząd uważa za konieczne skierowanie akcji informacyjnej i propagandowej z największą stanowczością na to właśnie zagadnienie<sup>17</sup>.

Sprawa Śląska Opolskiego podjęta została również na posiedzeniu RN RP 1 grudnia 1942 roku. Bożek i inni Ślązacy wystosowali do rządu RP interpelację, w której domagali się od ministra Seydy opracowania monografii Śląska Opolskiego dla społeczeństwa angielskiego i amerykańskiego, które nie znają zagadnień Śląska, uważając te ziemie za „prowincję niemiecką z historią i ludnością niemiecką”. Zażądali więc szybkich i zdecydowanych działań propagandowych w tej sprawie. Seyda, odpowiadając na interpelację, poinformował, że taka monografia jest opracowywana i w niedługim czasie społeczeństwo anglosaskie będzie mogło zapoznać się z pracą świadczącą o polskości Śląska<sup>18</sup>.

Ślązacy na emigracji mieli własną koncepcję rozwiązania kwestii ludności niemieckiej w przyszłej Polsce. Generalnie opowiadali się za wysiedleniem jej z Polski. Liczyli na pokonanie państwa niemieckiego w tej wojnie i zrozumienie u obcych mocarstw w żądaniach włączenia Śląska do Polski i oparcia granicy na Odrze i Nysie. Wyrażali pogląd, że w Polsce po wojnie będą mogli zostać tylko ci Niemcy, którzy swą postawą potwierdzą lojalność wobec państwa polskiego. Uważali, że „(...) będzie można oddziaływać na tę ludność »w kierunku polskości«, postawi jednostki niezupełnie zrosnięte z pniem narodu niemieckiego w postawie oczekującej objęcia ich trybami nowego systemu i zmusi do postawy uległości wobec legalnych postano-

<sup>17</sup> Arkadiusz (Arka) Bożek *na forum Rady Narodowej...*, op. cit., s. 95.

<sup>18</sup> Ibidem, s. 104–105.

wień władz nowego państwa<sup>19</sup>. Przewidywali także zastosowanie wobec pewnej grupy bardziej opornych przedstawicieli ludności niemieckiej możliwość pozbawienia ich własności prywatnej i wydzielenia pewnych okręgów z ludnością niemiecką jako odrębne jednostki administracyjne. Jednak bardziej skłaniali się do tego, aby ludność niemiecką spolonizować w ciągu kilku – kilkunastu lat po wojnie i opowiadali się za wchłonięciem jej „jako części składowej narodu polskiego”.

W środowisku emigracji polskiej w Londynie Ślązacy wykazywali szczególne zainteresowanie losami żołnierzy Ślązaków służących w PSZ na Zachodzie, regularnych formacjach wojskowych organizowanych poza granicami kraju w czasie II wojny światowej, na podstawie sojuszniczych umów wojskowych zawartych z Francją i Wielką Brytanią<sup>20</sup>. Żołnierze pochodzący z Górnego Śląska, jako volksdeutsche wpisani na niemiecką listę narodowościową oraz obywatele państwa niemieckiego (Reichsdeutsche), zostali wcieleni do Wehrmachtu. Do końca 1940 roku zmobilizowano już około 40 tys. mieszkańców Górnego Śląska. Do końca wojny powołano na podstawie odgórnych decyzji lub pod przymusem do niemieckiej armii około 250 tys. Górnoślązaków<sup>21</sup>.

Niemcy zaciągniętych do Wehrmachtu Polaków rozproszyli po różnych formacjach wojskowych, najczęściej kierowali do oddziałów tyłowych okupujących Francję i Włochy. Polaków z Górnego Śląska kierowano również do Afrika Korps. W trakcie działań wojennych zdarzały się częste przypadki dezercji Polaków wcielonych do wojska niemieckiego wbrew ich woli i przechodzenia do PSZ. Większość żołnierzy niemieckich polskiego pochodzenia dostała się do niewoli alianckiej w Afryce Północnej w maju 1943 roku po pogromie wojsk niemieckich i włoskich. Dziesiątki tysięcy Polaków wziętych do niewoli przez aliantów, po krótkim pobycie w obozach jenieckich, wcielone zostały do PSZ. W latach 1941–1945 przez alianckie obozy jenieckie na terenie Wielkiej Brytanii przeszły dziesiątki tysięcy Polaków wywodzących

<sup>19</sup> *Memoriał Kola Ślązaków...*, op. cit., s. 231.

<sup>20</sup> Por.: W. Biegański, *Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie*, Warszawa 1990; T. Panecki, „Overlord”. *Polskie Siły Zbrojne w ramach II frontu w Europie Zachodniej*, Warszawa 1994; Z. Wawer, *Polskie Siły Zbrojne na obczyźnie*, [w:] *Polski wiek XX: II wojna światowa*, Warszawa 2010, s. 225–266.

<sup>21</sup> Udział Ślązaków w Wehrmachcie był skutkiem nabycia przez obywateli II RP – podobnie jak Kaszubów, mieszkańców Wielkopolski i Pomorza – obywatelstwa niemieckiego na obszarach wcielonych do III Rzeszy, wprowadzenia dla tych obywateli czterech kategorii volkslisty (Deutsche Volksliste). Osoby wpisane do pierwszych trzech kategorii podlegały obowiązkowemu poborowi do niemieckiej armii. R. Kaczmarek, *Polacy w Wehrmachcie*, Kraków 2010, s. 173, 418; A. Chwalba, J. Basista, T. Czekalski, K. Stopka, *Dzieje Polski. Kalendarium*, Kraków 2000, s. 699; Z. Woźniczka, *Górny Śląsk jako region wielu granic – uwagi historyka, „Anthropos?”*. Czasopismo Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, 2010, nr 14–15, s. 57.

się z armii niemieckiej, w połowie 1942 roku około 170 tys. jeńców znalazło się w obozach angielskich, skąd przechodzili do polskiego wojska<sup>22</sup>.

Ślązacy polskiego pochodzenia z Wehrmachtu skarżyli się na to, że służąc w PSZ niedowierzano im, iż są Polakami, twierdzili, że traktuje się ich jak V kolumnę. Mówili, że niby są wśród swoich, a jednak są osamotnieni. „Czują się jak trędowaci. Nie dowierza się im, inwigiluje na każdym kroku”. Wyśmiewa się z powodu używania gwary śląskiej, ich zachowań i przyzwyczajzeń. Bożek reagował na takie skargi. Już 20 września 1940 roku na posiedzeniu Komisji Wojskowej RN RP zwrócił uwagę na brak należytej opieki ze strony oficerów wobec szeregowców. Uważał, że oderwani od kraju, walcząc na frontach nie powinni być traktowani jak rekruci w Wojsku Polskim przed wojną, że trzeba dbać o rozwój duchowy żołnierzy, ich wyszkolenie, oświatę i życie religijne. Podniósł też sprawę braku Ślązaków w sztabach dowódczych, domagał się zmiany tych przydziałów<sup>23</sup>.

Na wniosek Bożka, który szczególnie rozumiał sytuację, w jakiej znaleźli się Ślązacy, członkowie Komisji Wojskowej RN RP wizytowali w początkach 1941 roku obozy polskich żołnierzy w Wielkiej Brytanii. W czasie wizytacji potwierdziły się napływające do Bożka informacje o złym traktowaniu żołnierzy pochodzących ze Śląska. Na posiedzeniu Komisji 19 marca 1941 roku skierował on do szefa sztabu głównego PSZ, gen. Tadeusza Klimeckiego słowa krytyki za stosunki panujące w wojsku i domagał się wymiany oficerów na takich, którzy dobrze traktowaliby żołnierzy. Stanął w obronie służących w PSZ Polaków z niemieckiej armii, którzy podejrzewani byli o współpracę z Niemcami. Jako przykład przywołał postać jednego żołnierza ze Śląska Opolskiego, byłego działacza ZPwN, który walcząc w Wehrmachcie przeszedł na polską stronę, a teraz w PSZ jest podejrzewany o to, że jest Niemcem. Bożek powiedział na posiedzeniu: „Ci moi Ślązacy powiadają: To jest jakiś inny świat, ci moi oficerowie, co to nawet Śląska nie znają, oni nas nie potrafią zrozumieć, nie wiemy, dlaczego wciąż odczuwamy, że jesteśmy gorzej traktowani”<sup>24</sup>.

Na posiedzeniach Komisji Wojskowej Bożek wielokrotnie poruszał sprawę wydzielania jeńców niemieckich będących Polakami z alianckich obozów jenieckich i wcielania ich do PSZ. Wniosek Bożka i ośmiu innych członków Rady przedłożony do uchwalenia 18 maja 1943 roku zakładał, że: „Rząd winien zgodnie z obowiązującym prawem międzynarodowym stwierdzić,

<sup>22</sup> Archiwum Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie (AIPMS), Stenogramy z posiedzeń Rady Narodowej Rzeczypospolitej Polskiej (SPRN), sygn. a 5/12/13, Stenogram z posiedzenia Komisji Prawno-Politycznej z 18 V 1943 r. w Londynie.

<sup>23</sup> R. Hajduk, *Nieznane wystąpienie Arki Bożka i „Kolo Ślązaków” w Wielkiej Brytanii*, „Studia Śląskie” 1973, t. 23

<sup>24</sup> *Arkadiusz (Arka) Bożek na forum Rady Narodowej...*, op. cit., s. 64.



że obywatele polscy wcieleni do oddziałów wojskowych Osi należą z mocy prawa do rozporządzalności Rządu Polskiego i z chwilą, gdy tylko zaistnieją warunki faktycznej rozporządzalności nimi, automatycznie i przymusowo zostaną wcieleni w skład Polskich Sił Zbrojnych”<sup>25</sup>. Referując wniosek, członkowie RN RP podkreślali, że w myśl prawa międzynarodowego i prawa polskiego Polacy wcieleni do Wehrmachtu nie tracą obywatelstwa polskiego i podlegają przepisom ustawy o obowiązku wojskowym. Sprawy zaciągu do wojska polskiego regulują również odpowiednie umowy wojskowe z Wielką Brytanią.

Sytuacja formalnoprawna Polaków z armii niemieckiej oraz warunki ich bytowania w alianckich obozach była przedmiotem troski Koła Ślązaków w Wielkiej Brytanii, niektórzy spośród nich byli jednocześnie radnymi Komisji Wojskowej RN. Po dyskusji, jaka toczyła się na forum tej Rady w kwestii wydzielania jeńców niemieckich będących Polakami z alianckich obozów, poprawienia w nich warunków bytowych oraz wcielenia ich do PSZ, Ministerstwo Obrony Narodowej (do maja 1943 roku Ministerstwo Spraw Wojskowych) podjęło decyzję o przeprowadzeniu wizytacji przedstawicieli Koła Ślązaków w alianckich obozach rozdzielczych w Szkocji, w których znajdowali się polscy jeńcy wojenni z armii niemieckiej. W październiku 1944 roku zwizytowali obozy rozdzielcze w Polkemmet, Hamilton, Johnstone i Finddogasc. W wizytacji udział wzięli Ślązacy: ppor. Franciszek Bajorek – prawnik, działacz Związku Polaków w Czechosłowacji, kpt. Karol Kaleta – sekretarz Zrzeszenia Ewangelików Polaków w Wielkiej Brytanii, dr Paweł Kopacz – działacz powstańczy i plebiscytowy, poseł do Sejmu Śląskiego z ramienia Chrześcijańskiej Demokracji, w latach trzydziestych poseł do Sejmu RP, dr Bogusław Kożusznik – dr medycyny ze Śląska Cieszyńskiego, członek RN RP i wojskowej komisji poborowej, założyciel Koła Ślązaków Cieszyńskich w Wielkiej Brytanii; ppłk Feliks Olczak – inżynier, absolwent Akademii Górniczej w Krakowie, budowniczy Huty Stalowa Wola, na emigracji założyciel Koła Ślązaków Cieszyńskich w Wielkiej Brytanii, oddelegowany do wojska polskiego w Wielkiej Brytanii<sup>26</sup>.

W wizytowanych obozach znajdowało się około 8 tys. żołnierzy, w tym czterotysięczną grupę stanowili Górnoślązacy, 500 żołnierzy pochodziło ze Śląska Cieszyńskiego, z czego 250 osób było wyznania ewangelickiego. Byli to alianccy jeńcy, którymi zarządzali polscy komendanci i polska obsługa. Dowództwo Jednostek Wojska Polskiego w Wielkiej Brytanii na życzenie czynników brytyjskich ustaliło, że armia polska musi zapewnić własnych ko-

<sup>25</sup> AIPMS, SPRN, sygn. A 5/13, Stenogram posiedzenia Komisji Prawno-Politycznej z 18 V 1943 r.

<sup>26</sup> Ibidem, Stenogramy Posiedzeń Rady Narodowej, sygn. A 5/41, Stenogram Komisji Wojskowej RN RP z 4 XI 1944 r.

mendantów i kadre. Żołnierze – jeńcy w obozach podzieleni zostali na kompanie po 500 osób, do których przydzielono tylko jednego oficera w randze podporucznika. W toku rozmów w czasie wizytacji żołnierze podnosili następujące kwestie: nieotrzymywanie żołądka, potrzebę zwiększenia racji żywnościowych (zwłaszcza chleba), brak papierosów, lekarstw, niedostateczna opieka lekarska, ciasnota. W opinii wizytujących obozy bezpośrednie zetknięcie się przedstawicieli Śląska z żołnierzami Ślązakami przyniosło duży efekt moralny. Spotkanie z ludźmi z ich rodzinnych stron, których nierzadko znali osobiście, przeprowadzenie z nimi rozmów, nawiązanie bezpośredniego kontaktu, wymiana myśli i informacji, wpłynęły dodatnio na samopoczucie żołnierzy, którzy po ciężkich przeżyciach w armii niemieckiej i walkach frontowych byli bardzo przygnębieni, potrzebowali zrozumienia ich sytuacji i moralnego oparcia.

Sprawozdanie z wizytacji przedstawicieli w Komisji Wojskowej RN RP z 4 listopada 1944 roku przedłożył B. Kozusznik. Po złożeniu sprawozdania i ożywionej dyskusji członków Rady przedstawiciele Koła Ślązaków usłyszeli od przedstawiciela MON ppłk. Bronisława Kamińskiego zadowolające wyjaśnienia dotyczące funkcjonowania obozów i zapewnienie żołnierzom dobrych warunków bytowych oraz pozytywnego załatwienia takich spraw jak: zarządzanie obozami, wydzielenie żołnierzy Ślązaków z obozów rozdzielczych i wcielenie do PSZ, ich wyszkolenie, wyekwipowanie i dobre traktowanie. Uznano, że żołnierze ci, ciężko doświadczeni przez los, stojący przy swojej polskości, w pełni zasługiwali na awanse, uznanie i pomoc. Ppłk Kamiński poinformował też, że obozy Polaków – byłych żołnierzy niemieckich, są obozami angielskimi z polską administracją i służbą wartowniczą, jednak dowódcami są Brytyjczycy. W takiej dyskusji podnoszono również kontrolną sprawę przydziałów i weryfikacji stopni wojskowych. Podkreślono, że wśród żołnierzy – Ślązaków jest wielu z technicznym przygotowaniem, którzy chcieliby służyć w jednostkach pancernych, a są kierowani wbrew własnym życzeniom do piechoty. Chodziło również o przywrócenie im stopni wojskowych uzyskanych w armii niemieckiej, które utracili z powodu stosowania przez Niemców zbyt rygorystycznych przepisów w odniesieniu do żołnierzy, uznanych np. za „skutek przewinień natury służbowej, poczytanych za sabotaż”<sup>27</sup>.

W posiedzeniu Komisji Wojskowej RN RP 9 listopada 1944 roku uczestniczył minister obrony narodowej gen. dyw. PSZ Marian Kukiel, wyrażając swój stosunek do wniosków wysuwanych przez Komisję. Przedstawił uwagi dotyczące celów wojny, udziału PSZ w walkach frontowych. Odnosił się także do weryfikacji stopni wojskowych żołnierzy Ślązaków. Zapewnił, że wyszły

<sup>27</sup> Ibidem, Stenogram posiedzenia Komisji Wojskowej Rady Narodowej z 4 XI 1944 r.

odpowiednie zarządzenia weryfikacyjne ze strony polskich władz wojskowych z uwzględnieniem dorobku żołnierzy, „choćby był ich dorobkiem we wrogich szeregach”. Zapewnił też, że wyszedł rozkaz wydzielenia specjalnej grupy podoficerów przeznaczonych na stworzenie odpowiednich kadr w wojsku, ich odpowiednie kształcenie w szkołach dla podchorążych. Udzielił też odpowiedzi na zapytania członków Komisji, dotyczące spraw żołnierzy polskich w alianckich obozach i tworzenia z nich polskich jednostek wojskowych. Stwierdził jednak, iż Polacy z Wehrmachtu muszą podpisać deklarację, że chcą służyć w wojsku polskim, że przestają być jeńcami i wychodzą spod opieki brytyjskiej i amerykańskiej<sup>28</sup>.

Dyskusja nad sprawą obozów na terenie Wielkiej Brytanii, w których znaleźli się Polacy z niemieckiej armii wzięci do niewoli przez aliantów, toczyła się w Komisji dwa dni później (11 listopada). Józef Szczyrek – przedwojenny działacz lwowskiej PPS wystąpił z krytyką polskich władz wojskowych, w jego ocenie za mało skuteczną obronę tych żołnierzy. W wypowiedziach innych mówców znalazły się opinie w sprawie „gospodarki polską krwią” w szóstym roku wojny z Niemcami. Padały stwierdzenia, że „(...) wysokie koła wojskowe ciągle żądają od społeczeństwa polskiego składania dowodów, że jeszcze walczy z Niemcami i dalej chce z nimi walczyć”. Podnosili kwestię ponoszenia przez Polskę w walkach II wojny światowej olbrzymich ofiar zarówno ludności cywilnej, jak i olbrzymich strat żołnierza polskiego, w tym także żołnierzy polskich walczących wcześniej w szeregach Wehrmachtu. Stwierdzili, że: „(...) masa gotowego żołnierza na wyższy szczebel dowodzenia znajduje się dzisiaj na niższych stanowiskach dowodzenia w I Dywizji Pancerniej, to musimy sobie powiedzieć, że szafujemy krwią polską; wypełniamy żądanie naszych Sprzymierzeńców, którzy powiedzieli, że ci żołnierze pójdą albo teraz, albo wcale i żeby temu zadość uczynić – dano wszystkich”<sup>29</sup>. Odnosząc się do kwestii strat ponoszonych przez PSZ w walkach frontowych gen. Kukiel stwierdził: „(...) Ofiary nasze na uchodźstwie są, w porównaniu z ofiarami w Kraju, rzeczą małą. Więc, jeżeli ważąc na opinii świata i przyczyniając się do tego, że ciągle w świadomości narodów istnieje przekonanie, że Polska jest przecież mimo wszystko państwem walczącym i poważnym sojusznikiem, to ofiary te będą się opłacały w dalszym ciągu, jak – śmiem twierdzić, opłaciły się ofiary dotychczasowe pod Cassino, Anconą, Falaise, Chamboix, Caen, Bredą, Arnheim itd.”<sup>30</sup>. W późniejszej wypowiedzi podkreślił potrzebę dalszego udziału Polski w walkach i wykorzystania żołnierzy przejętych z armii niemieckiej, zwłaszcza że to zwycięstwo jest już bliskie.

<sup>28</sup> Ibidem, sygn. A 5 8/43, Stenogram posiedzenia Komisji Wojskowej RN RP z 9 XI 1944 r.

<sup>29</sup> Ibidem, Stenogram posiedzenia Komisji Wojskowej z 11 listopada 1944 r.

<sup>30</sup> Ibidem.

W dyskusji zwrócono uwagę na fakt niedostatecznego udziału Polaków w SHAEF (*Supreme Headquarters Allied Expeditionary Force* – Naczelne Dowództwo Sprzymierzonych Sił Ekspedycyjnych) zwłaszcza tych Polaków – jeńców z armii niemieckiej z terenów Śląska, Pomorza czy Wielkopolski, którzy mają prawo do tego, aby dla sprawy polskiej zostali odpowiednio użyci, żeby byli dobrymi żołnierzami i dobrymi obywatelami. Ustosunkowując się do tej sprawy, minister gen. Kukiel stwierdził, że istnieje w Londynie polska misja przy SHAEF<sup>31</sup>. Rzeczywiście w październiku 1944 roku szefem misji przy Naczelnym Dowódcy Sojuszniczych Sił Ekspedycyjnych został mianowany dr Jan Kaczmarek, kierownik generalny Związku Polaków w Niemczech. Członkami misji byli działacze polscy ze Śląska – dr Adam Kocur, przed wojną prezydent Katowic, mjr Krupa z Góry Św. Anny, kpt. Edward Kmiecik – były redaktor Centrali Prasowej ZPwN<sup>32</sup>.

Na posiedzeniu Komisji Wojskowej RN RP 22 listopada toczyła się również dyskusja poświęcona żołnierzom – Polakom z armii niemieckiej. Obecny na obradach Komisji gen. dyw. Stanisław Maczek – wybitny dowódca 1. Dywizji Pancerniej, udzielił informacji dotyczących walk Wojska Polskiego we Francji, Belgii i Holandii. Na zapytanie A. Bożka – Czy w 1. Dywizji Pancerniej są Polacy wzięci do niewoli przez aliantów z wojska niemieckiego, wzięci znów do niewoli niemieckiej? – odpowiedział, że jest to niewielka liczba obejmująca najwyżej kilkudziesięciu żołnierzy. Bożek, wyrażając zadowolenie ze stosunkowo małej liczby byłych żołnierzy Polaków z Wehrmachtu, którzy ponownie dostali się do niewoli niemieckiej, wyraził pogląd, że:

Powinno być więcej kontaktu duchowego między nimi a rządem polskim. Ci ludzie przyzwyczajeni do posłuchu, jeżeli słyszą niesłuszne słowa krytyki z ust swych oficerów, skierowane pod adresem rządu RP, mogą się łatwo wykoleić pod względem obywatelskim. Niestety, tego rodzaju krytyki rządu są bardzo częste i wysoce szkodliwe dla duszy młodego żołnierza. Dlatego trzeba dbać nie tylko o potrzeby materialne, lecz też i duchowe żołnierzy<sup>33</sup>.

Na posiedzeniu Rady 28 listopada 1944 roku z inicjatywy Ślązaków uchwalona została rezolucja w sprawie przywrócenia pełni praw obywatelskich byłym żołnierzom niemieckim – Polakom przemocą wcielonym do Wehrmachtu, którzy dostali się do niewoli alianckiej. Ponownie podkreślono konieczność otoczenia specjalną opieką tych żołnierzy, którzy od początku wojny żyć musieli pod okupacją niemiecką, bez szkół i wszelkiej pomocy kształcenia na wszystkich stopniach, a pozostawali pod obstrzałem propagandy hitlerowskiej. Wyrażono też opinię, że naczelną zasadą powinno być takie

<sup>31</sup> Ibidem.

<sup>32</sup> R. Hajduk, *Pogmatwane drogi*, Warszawa 1976, s. 343.

<sup>33</sup> AIPMS, SPRN, sygn. A 5 8/45, Stenogram posiedzenia Komisji Wojskowej z 22 listopada 1944 r.

użycie wojska w wojnie, aby jak największa zorganizowana siła była zachowana na czas wkraczania w granice kraju<sup>34</sup>.

Sprawę żołnierzy Ślązaków z armii niemieckiej i tworzenia z nich polskich jednostek podejmowano na posiedzeniach RN RP jeszcze w grudniu 1944 roku. Podnoszono wiele spraw, których rozwiązanie było obowiązkiem polskich władz wojskowych na uchodźstwie. Uzyskano od ministra MON M. Kukiela i ministra Ministerstwa Wyznań i Oświecenia Publicznego ks. Zygmunta Kaczyńskiego zapewnienie złagodzenia wszelkich przepisów formalnych dotyczących byłych jeńców wojennych, weryfikacji ich stopni wojskowych, szkoleń wojskowych i zawodowych, wychowania religijnego i duchowego. W dalszym ciągu dyskutowano nad kwestią strat żołnierzy w walkach II wojny światowej, w tym także żołnierzy walczących wcześniej w Wehrmachcie. Stwierdzono, że wysiłek wojenny Polaków jest atutem, który może zawazyć na dalszych losach Polski, jednak należy oszczędnie „szafować polską krwią”.

### Podsumowanie

W czasie II wojny światowej w środowisku ludności polskiej na uchodźstwie we Francji, a później w Wielkiej Brytanii istniały ośrodki polityczne i wojskowe wywierające znaczny wpływ na kształtowanie się polskiej polityki wewnątrz krajowej i zagranicznej. W tym środowisku znalazła się liczna grupa Ślązaków (Górnoślązaków), mieszkańców przedwojennego województwa śląskiego oraz Śląska Opolskiego, znajdującego się w granicach państwa niemieckiego. Wśród emigrantów była kilkunastotysięczna grupa ludności cywilnej i około 120 tys. rzesza Ślązaków służąca w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie.

Ślązacy tworzyli na Wyspach Brytyjskich silną i zorganizowaną grupę działającą w partiach politycznych, kołach Ślązaków oraz na forum Rady Narodowej Rzeczypospolitej Polskiej, mającą na celu przyłączenie historycznego Górnego Śląska do Polski po zakończeniu wojny. Na emigracji kultywowali pamięć o powstaniach śląskich i plebiscycie na Górnym Śląsku w latach 1919–1921. Rocznice tych wydarzeń miały nie tylko ukazać postawę ludności Śląska, jej walkę o Śląsk, ale przede wszystkim podnieść sprawę przynależności tego regionu do Polski po wojnie. Widzieli oni potrzebę przypomnienia Europie i światu, że walczyli o polski Śląsk, że w nim żyli i pracowali dla jego rozwoju. Kształtowali świadomość historyczną Polaków na wychodźstwie, Anglosasów zapoznawali z problematyką śląską uznając, że zarówno polskie środowisko na emigracji, jak i społeczeństwo angielskie i amerykańskie nie znały kwestii społecznych, narodowościowych i politycznych Śląska, jego

---

<sup>34</sup> Ibidem, sygn. A 5 8/46, Stenogram posiedzenia Komisji Wojskowej z 28 listopada 1944 r.

burzliwej historii. Bronili Polaków ze Śląska walczących na wojennych frontach w mundurze Wehrmachtu, którzy zdezerterowali z tej armii, albo dostali się do niewoli alianckiej, skąd przeszli do służby w PSZ. Zabiegali o docenienie ich zasług, przeciwdziałali spychaniu ich na margines życia społecznego i politycznego.

Ślązacy czynili to na forum RN RP oraz w innych instytucjach cywilnych, a także w Kole Ślązaków w Wielkiej Brytanii i Kole Ślązaków Cieszyńskich w Wielkiej Brytanii. Chcieli wywrzeć nacisk na rządzących, by działali na uchodźstwie na rzecz powrotu do Polski przedwojennego polskiego Śląska i przyłączenia Śląska Opolskiego, zaś w końcowych latach wojny przyłączenia całego Śląska do Polski, której granica zachodnia miała przebiegać na Odrze i Nysie. Na forum RN RP przedstawiali tę kwestię prezydentowi i rządowi polskiemu w celu opracowania programu włączenia Śląska do Polski. Uważali, że walcząc w tej wojnie u boku aliantów, okupując tę walkę olbrzymią daniną krwi, mają prawo domagać się od nich pełnego poparcia postulatów zgłaszanych w sprawie Polski. Swój pobyt na emigracji wykorzystywali do działań politycznych i walki zbrojnej o powrót tych ziem do Polski.

Koniec II wojny światowej dla Ślązaków przebywających w Wielkiej Brytanii oznaczał konieczność dokonania kolejnego życiowego wyboru – wracać do kraju czy pozostać na obczyźnie. I chociaż nie popierali ówczesnej władzy politycznej w Polsce, to jednak tęsknota za rodzinnymi stronami oraz fakt przyłączenia Śląska do Polski przyspieszyły decyzję o powrocie do ich małej ojczyzny (Heimatu). W większości powrócili i włączyli się do odbudowy gospodarki i życia społecznego Polski. Niektórzy pełnili ważne funkcje w gospodarce, administracji, oświacie i kulturze. Ci Ślązacy, którzy pozostali na obczyźnie, w państwach, w których zamieszkali, rozwijali życie gospodarcze, społeczne i kulturalne, utrzymywali kontakty ze Ślązakami w kraju – towarzyszami walki i niewoli.

Marcin Panecki  
Instytut Pileckiego

## Dokumentując ludobójstwo. Relacje więźniów KL Auschwitz w internetowej bazie świadectw „Zapisy Terroru”

Po zakończeniu II wojny światowej w odbudowującej się z ruin Polsce zaszła potrzeba osądzenia i ukarania głównych przestępców wojennych. W tym celu, na mocy dekretu z 22 stycznia 1946 roku, został powołany Najwyższy Trybunał Narodowy, który był krajowym odpowiednikiem Międzynarodowego Trybunału Wojskowego w Norymberdze. Wszystkie czynności dochodzeniowo-śledcze prowadziła prokuratura Najwyższego Trybunału Wojskowego i specjalny organ Ministerstwa Sprawiedliwości – Główna Komisja Badania Zbrodni Niemieckich (GKBZN) w Polsce.

Zadaniem powołanej do życia 10 listopada 1945 roku GKBZN było dokumentowanie niemieckich zbrodni popełnionych w latach 1939–1945 w Polsce lub poza jej granicami na obywatelach polskich lub osobach narodowości polskiej, a także na cudzoziemcach, którzy w tym czasie przebywali na terenie okupowanego kraju.

W początkowym okresie prace GKBZN (przekształconej w grudniu 1949 roku w Główną Komisję Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce) skupione były na badaniu zbrodni dokonanych w obozach koncentracyjnych i obozach zagłady. Szczególne miejsce zajmował KL Auschwitz, w którym życie straciło około 1,1 mln ludzi<sup>1</sup>.

Zeznania byłych więźniów niemieckiego nazistowskiego obozu koncentracyjnego i zagłady KL Auschwitz stanowiły materiał dowodowy w dwóch procesach związanych z oświęcimskim obozem, prowadzonych przed Najwyż-

---

<sup>1</sup> Największą liczbę ofiar stanowią Żydzi, których liczba zamordowanych sięga miliona. W KL Auschwitz zginęło 70–75 tys. Polaków, 21 tys. Cyganów, 15 tys. jeńców radzieckich i 10–15 tys. osób innych narodowości. F. Piper, *Ilu ludzi zginęło w KL Auschwitz: liczba ofiar w świetle źródeł i badań 1945–1990*, Oświęcim 1992, s. 92.

szym Trybunałem Narodowym. W pierwszym, trwającym od 11 do 29 marca 1947 roku, na ławie oskarżonych zasiadł komendant KL Auschwitz Rudolf Hoess. W kolejnym, tzw. pierwszym procesie oświęcimskim, toczącym się od 24 listopada do 22 grudnia tego samego roku, sądzono 40 członków załogi obozu.

Świadczenia procesowe ocalonych z Auschwitz są przede wszystkim opisem przerażającej zbrodni ludobójstwa. Odtwarzają system funkcjonowania obozu i portretują obozowe realia. Złożone przez kobiety i mężczyzn różnych wyznań, zawodów i narodowości opowiadają przerażającą historię miejsca, które Heinz Thilo (obozowy lekarz) określił mianem *Anus Mundi* – „odbytnicy świata”.

Od sierpnia 2016 roku zeznania byłych więźniów oświęcimskiego kacetu dostępne są w internetowej bazie świadectw „Zapisy Terroru” ([www.zapisy-terroru.pl](http://www.zapisy-terroru.pl)) prowadzonej przez Instytut Solidarności i Męstwa im. Witolda Pileckiego. Systematycznie rozszerzana baza obejmuje ponad tysiąc dwieście relacji dostępnych w języku polskim i angielskim, a także skany oryginalnych dokumentów. Treść udostępnionych materiałów została poddana jedynie podstawowej redakcji dokumentów archiwalnych. Poza świadectwami z KL Auschwitz na stronach portalu prezentowane są m.in. zeznania dotyczące Rzezi Woli, funkcjonowania obozu zagłady w Treblince, a także relacje ukazujące sowieckie represje wobec Polaków.

Należy wyraźnie podkreślić, że każda relacja jako źródło wtórne może być obciążona wszelkiego rodzaju zniekształceniami. Pamięć ludzka bywa niestety zawodna, każdy ze świadków miał inną wrażliwość, inaczej rozumiał pojęcie obiektywizmu, łatwiej lub mocniej poddawał się emocjom i warunkom zewnętrznym. Za przykład może posłużyć szacowana przez członków *Sonderkommando* liczba zamordowanych w komorach gazowych Birkenau. Wskazane jest więc porównać relacje ze źródłem pierwotnym i ustaleniami historyków. Niestety, podobnie jak w przypadku innych obozów koncentracyjnych i obozów zagłady, dokumentacja KL Auschwitz została zniszczona. Wpływ na składane zeznania miała również ówczesna sytuacja polityczna. Widać to w relacjach opisujących działalność obozowego ruchu oporu, w których podkreślana jest rola i znaczenie konspiracji skupionej wokół Józefa Cyrankiewicza, pomijając zupełnie działalność np. Witolda Pileckiego i utworzonego przez niego Związku Organizacji Wojskowej.

Pierwszy masowy transport więźniów przybył do Auschwitz 14 czerwca 1940 roku. 728 polskich więźniów politycznych (wyłącznie mężczyzn) przywieziono wagonami drugiej klasy z więzienia w Tarnowie. Ponieważ o istnieniu obozu nic jeszcze nie było wiadomo, przypuszczali, że jadą na roboty do Rzeszy. W pociągu gestapowcy obchodzili się z nimi w miarę łagodnie, z obawy o ewentualne próby ucieczek. W czasie podróży nie wolno było otwierać



okien, palić papierosów, zaś prowiant stanowiły paczki otrzymane jeszcze w więzieniu od rodziny. Po siedmiu godzinach jazdy, około godziny 16 pociąg wjechał na stację z napisem Auschwitz. Nowa nazwa Oświęcimia zdezorientowała wielu więźniów i dopiero po pewnym czasie zorientowali się, dokąd zostali przywiezieni. Wyładowanie nie nastąpiło jednak na samym dworcu, a na boczniczy kolejowej, która prowadziła do dawnych koszar wojskowych i magazynu monopolu tytoniowego. Wzdłuż całej długości pociągu ustawieni byli SS-mani z bronią gotową do strzału. Więźniom nakazano pośpiesznie wybiegać z wagonów, przy czym strażnicy okładali ich rękami, kijami, podstawiali nogi, szczuli psami. Przy nieustannych krzykach i drwinach, maszerujących w kolumnie zagnano na teren obozu, przechodząc po drodze przez bramę z napisem *Arbeit macht frei*<sup>2</sup>.

W tym czasie na terenie kacetu znajdował się tylko jeden murowany budynek dawnego Polskiego Monopolu Tytoniowego. Otoczony był pojedynczym drutem kolczastym, jeszcze nie pod napięciem, a na każdym rogu znajdowała się budka strażnicza, przy której stał uzbrojony SS-man.

Po przybyciu na miejsce więźniów dziesiątkami ustawiono na podwórzu, po czym odczytano listę tzw. *Zugangu* (nowoprzybyłych więźniów). Po wywołaniu nazwiska należało odpowiadać po niemiecku. Każda odpowiedź po polsku kończyła się bolesnym uderzeniem przez strażnika. Polacy nie byli pierwszymi więźniami w obozie. W maju, z obozu w Sachsenhausen, przywieziono trzydziestu niemieckich więźniów kryminalnych, przeznaczonych na więźniów funkcyjnych. Pełnili funkcje kapo, sprawując bezpośredni nadzór nad pozostałymi więźniami. Byli równie brutalni jak SS-mani.

Po sprawdzeniu listy, skazańców piątkami kierowano do piwnic bloku. Tam odbierano wszystkie rzeczy osobiste i nakazywano rozbierać się do naga. Następnie, przy użyciu tępych maszynek, strzyżono im głowy. W kolejnym pomieszczeniu więźniów poddawano goleniu całego owłosienia na ciele. Dokonywali tego przeważnie losowo wybrani więźniowie. Popędzani biciem przez nadzorców, drżącą ze strachu ręką, posługując się zużytymi brzytwami, powodowali na ciałach *zugangów* krwawe obrażenia. W następnej piwnicy odbywała się kąpiel w zimnej wodzie. Po kąpeli więźniowi nadawano numer obozowy, który odtąd był jego imieniem i nazwiskiem. Na koniec oddawano bieliznę i część garderoby<sup>3</sup>.

Rozpoczął się okres tzw. kwarantanny, podczas której więźniowie poznawali obozowy regulamin i odbywały się szkolenia z obozowej rutyny. W późniejszym okresie umieszczanie na kwarantannie nowo przybyłych

<sup>2</sup> Relacja: Jan Dziopek, Piotr Jeleń, Feliks Myłyk, Zygmunt Smużewski, Edward Wrona, Marian Kopta.

<sup>3</sup> Relacja: Feliks Myłyk, Jerzy Skotnicki, Jaroslav Drabek, Jan Chlebowski, Kazimierz Smoleń.

więźniów miało, przynajmniej w teorii, zapobiegać szerzeniu się w kaciecie chorób zakaźnych. *Zugang* zapoznawał się z prawami rządzącymi obozową rzeczywistością. Nieodzownym elementem „kwarantanny” były trwające całymi godzinami ćwiczenia nazywane przez więźniów „sportem”. Przybyli pierwszym transportem relacjonowali, że trwały one od 5 rano do samego wieczora, z krótką chwilą przerwy około południa na skromny obiad. Obozowy „sport” polegał na bieganiu wokół placu, kaczych chodach, toczeniu się po ziemi, kręceniu się dookoła własnej osi z podniesionymi rękami. Jeśli ktoś zasnął podczas ćwiczeń, natychmiast był bity i kopany przez SS-manów. Nieprzytomnych odkładano na bok, a po odzyskaniu świadomości brutalnie zapędzano ich do szeregu i nakazywano kontynuować ćwiczenia<sup>4</sup>.

Na noc kilkaset osób słażano w dwóch niewielkich salach. Podłoga pokryta była słomą, co powodowało, że z każdym krokiem unosiły się tumany kurzu. Z powodu ciasnoty więźniowie zmuszeni byli leżeć na boku. Na sali umieszczano zdrowych razem z chorymi. Nierzadko zdarzali się chorzy na syfilis w bardzo zaawansowanym stadium. Z powodu ropiejącego ciała chorego więźniowie bezskutecznie prosili niemieckich kapo o oddzielne przykrycie. Na noc zamykano wszystkie okna i drzwi. Za ustępy służyły dwa żelazne kotły, z których po krótkim czasie nieczystości wylewały się na zewnątrz. Na polecenie dozorców więźniowie musieli je uprzętać gołymi rękami.

Udanie się na spoczynek odbywało się na rozkaz. Na dany znak około godz. 21.00 każdy więzień musiał się rozebrać i położyć na miejscu. Noc i sen nie gwarantowały chwili wytchnienia. Na salę wpadali SS-mani i wypatrywali swoich ofiar, po których skakali i biegali, niemalże łamiąc żebra i kości. Rano, o godz. 5.00 budzeni gwizdkiem wzywani byli na apel. Po apelu skromne śniadanie i brutalna gimnastyka, która polegała na robieniu tzw. kurzego chodu lub żabek. Wszystkiemu towarzyszyły krzyki i razy zadawane przez kapo czy SS-manów. Omdlałych rzucano pod ścianę i polewano wodą<sup>5</sup>.

Przed odejściem z kwarantanny zwykle wypytywano więźniów o ich zawód i wedle tego przydzielano do komand roboczych. W obawie o własne życie adwokaci, sędziowie czy nauczyciele nie przyznawali się do swojego zawodu, podając się najczęściej za rzeźników, ślusarzy, tapicerów itp. Wszystkich przenoszono do bloków, które odtąd były miejscem ich zamieszkania. Okres kwarantanny był ledwie zapowiedzią tego, z czym więźniowie mieli się zmierzyć w „fabryce śmierci”.

Po pierwszej udanej ucieczce, której dokonał na początku lipca Tadeusz Wiejowski, zarządzono zbiórkę wszystkich więźniów. Oznajmiono, że więź-

<sup>4</sup> Relacja: Feliks Myłyk, Teodor Filipowicz, Sala Feder, Roman Szuszkiewicz, Jaroslav Drabek.

<sup>5</sup> Relacja: Waldemar Nowakowski, Tadeusz Pietrzykowski, Stefan Wolny, Stanisław Dubiel, Eugeniusz Cyba.

niowie będą tak długo stać bez jedzenia i picia, dopóki uciekinier się nie znajdzie. Zbiórka trwała 36 godzin, podczas której wielu padało z głodu i zmęczenia, innych poddawano brutalnemu biciu<sup>6</sup>.

Obozowe pasiaki, w które zaopatrywano *haftlingów* (więźniów kacetu), w żaden sposób nie były dopasowane do rozmiarów więźnia. Najczęściej były brudne, cuchnące i zauszone. Próby samodzielnego dopasowania (np. posłużenie się kablem elektrycznym który miał zastąpić pasek) kończyły się ciężkim pobiciem przez kapo. Drewniaki nie ułatwiały chodzenia w trudnym obozowym terenie i bardzo często były przyczyną bolesnych okaleczeń stopy<sup>7</sup>.

Wkrótce również sama podróż do obozu stała się katogą. Więźniów transportowano w zatłoczonych, szczelnie zamkniętych bydłowych wagonach, w których panował zaduch i smród. Niektórym związywano dodatkowo ręce. Tłok był do takiego stopnia, że trudno było się poruszyć i zmienić raz zajętą pozycję. Podróż transportowanych do Auschwitz Żydów z okupowanej przez Niemcy Europy trwała kilka dni. Pozbawieni jedzenia i picia ludzie przyjeżdżali do obozu w stanie skrajnego wyczerpania, a wielu z nich zmarło po drodze lub zaraz po przybyciu. Jeszcze inni tracili życie od kul z karabinu. W 1942 roku, w związku z rozpoczęciem akcji *Endlösung der Judenfrage*, uruchomiono drugą rampę wyladowczą, a od maja 1944, o każdej porze dnia i nocy, transporty kolejowe wjeżdżały bezpośrednio na teren samego obozu Birkenau<sup>8</sup>.

Od połowy 1942 roku rozpoczęły się regularne selekcje nowo przybyłych Żydów, podczas których kierowano ich bezpośrednio do komór gazowych. Odbywały się natychmiast po wjechaniu pociągu na kolejową rampę. SS-mani formowali kolumny, oddzielając mężczyzn od kobiet z małymi dziećmi. Dla uspokojenia zapewniali, że zostaną zakwaterowani w obozie pracy, a wszyscy starcy i niezdolni do pracy zostaną przewiezieni na miejsce ciężarówkami. Decyzje o skierowaniu do pracy lub na zagładę podejmowali obecni przy każdej selekcji lekarze SS. Wyboru dokonywali na podstawie ogólnego wyglądu i wieku więźnia. Naoczny świadek wspominał, że w jednym z transportów, który przybył w październiku 1942 roku, spośród 800 osób, po selekcji zostało przy życiu 350 zdrowych mężczyzn. Pozostali, tj. dzieci do 15 roku życia, kobiety, chorzy mężczyźni i starcy, zostali odesłani do komory gazowej. Podczas selekcji dzieci SS-mani założyli pręt na wysokość 1 m 20 cm. Wszystkie, które pod nim przeszły, kierowano na zagazowanie. Świadek relacjonował, że dzieci jakby instynktownie wyciągały głowy do góry i napinały całe ciało, byleby tylko musnąć głową o pręt<sup>9</sup>.

<sup>6</sup> Relacja: Feliks Myłyk, Bolesław Bicz, Józef Plaskura.

<sup>7</sup> Relacja: Erwin Olszówka, Narcyz Obrycki, Franciszek Nierychło, Eugeniusz Cyba.

<sup>8</sup> Relacja: Otto Wolken, Dawid Liberman.

<sup>9</sup> Relacja: Bertold Epstein.

Stan liczebny więźniów stale się powiększał. Obóz rozbudowywano. W październiku 1941 roku siłami więźniów rozpoczęto budowę Birkenau, rok później, na potrzeby koncernu chemicznego IG Farben, utworzono Monowitz. Powstawały kolejne komanda przeznaczone do wykonywania różnych prac. Wiosną 1943 roku władze obozowe nakazały tatuowanie numerów obozowych wszystkim więźniom. Jednym z elementów rejestracji było również fotografowanie więźnia w trzech pozycjach. Podobnie jak w innych nazistowskich kacetach więźniowie oznaczeni byli również kolorowym trójkątem (tzw. winklem), określającym więźniarską kategorię.

Więźniów niszczone codzienną pracą i głodem. Po porannym apelu, którego czas trwania uzależniony był od tego, jak szybko stwierdzono obecność wszystkich więźniów, sformowane komanda robocze udawały się w nierzadko wielokilometrowe marsze do wyznaczonych miejsc pracy, m.in. w warsztatach, w polu, przy wycinie drzew, regulacji Soły czy tzw. Buni (zakładów IG Farben). W czasie wymarszu z kacetu sformowanym komandom roboczym przygrywała obozowa orkiestra. Praca, trwająca kilkanaście godzin dziennie, z krótką przerwą na mizerny obiad, musiała być wykonywana biegiem. Więźniów nieustannie popędzano wrzaskiem i biciem. Do najbardziej pożądanых przez *haftlingów* należała praca pod dachem. Najgorsze i najcięższe były prace wykonywane pod gołym niebem. Kiedy mroźną zimą na przełomie 1940 i 1941 roku więźniowie pracowali w rękawiczkach, przyglądający się wszystkiemu Rudolf Hoess nakazał je natychmiast zdjąć, co spowodowało liczne przypadki bolesnego odmrożenia rąk. Gdy jeden z więźniów załatwił swoją potrzebę fizjologiczną na miejscu, za karę musiał wziąć ekskrementy do ust i stać przez kilka godzin. Za niewystarczające przykładanie się do pracy publicznie wymierzano karę chłosty. Postrachem były również specjalnie tresowane SS-mańskie psy. Powracające z pracy grupy więźniów zawsze niosły ze sobą pobitych na śmierć lub okaleczonych towarzyszy. Po powrocie na teren obozu odbywały się rewizje powracających. W przypadku znalezienia „czegośkolwiek”, np. kawałka brukwi, wymierzano surową karę. Niektóre grupy pracowały na terenie obozu: w kuchni, kartoflarni, cerowni, tapicerni, stolarni albo przy stawianiu kolejnych bloków. Dzień kończył się apelem, a o godz. 21.00 zaczynała się cisza nocna, podczas której nie wolno było opuszczać bloków. Łamiący regulamin narażali się na szykany<sup>10</sup>.

Wydawane posiłki w żaden sposób nie były w stanie zaspokoić potrzeb eksploatowanych do granic możliwości więźniów. Płynów prawie wcale nie słodzano. Tzw. obiad składał się z jednogarnkowej zupy z ziemniakami, brukwią oraz niewielkiej ilości kaszy jaglanej, mąki żytniej i ekstraktu spożywczego „Avo”. Zupy były wodniste i niesmaczne. Raz w tygodniu albo przy

<sup>10</sup> Relacja: Franciszek Nierychło, Antoni Górski, Marian Dębkowski, Stefan Markowski, Jan Kaszyński.

okazji wizyt niemieckich oficjeli obiad był lepszy. Na kolację wydawano niewielkie porcje chleba, marmolady, kielbasy czy sera, przy czym produkty te nierzadko były spleśniałe. Zdarzało się, że kielbasę wyrabiano z mięsa chorego bydła. Skorumpowani więźniowie funkcyjni często wydawali mniejsze porcje i mniej wartościowe produkty, dbając przede wszystkim o siebie i kompanów. Nikt jednak nie zwracał na to uwagi z obawy o zemstę. W obozowej kantynie SS-mani wyciągali od wynędzniałych więźniów ostatnie pieniądze, za które oferowano zgniłe, zalane octem bezwartościowe sałatki<sup>11</sup>.

Nowo przybyli więźniowie z obrzydzeniem spożywali wydawane pożywienie. Po kilku tygodniach pobytu, wychudzeni do granic możliwości, poszukiwali czegokolwiek co nadawałoby się do zjedzenia. Zjadano więc surowe ziemniaki, kwiaty koniczyny, strąki fasoli bukietowej. W kuchennych śmietnikach wyszukiwano resztek pożywienia. Pod oknami bloków, w których mieszkali *capo*, więźniowie wypatrywali wyrzucanych niekiedy skórek chleba, plasterków zgniłej wędliny czy niedopałków. Żywiono się mięsem złapanych psów i karmą przeznaczoną dla hodowanych na terenie obozu świń. Wszystko to zamiast chwilowego złagodzenia głodu doprowadzało do ciężkiej biegunki. W relacjach byłych więźniów podawane są przypadki spożywania przez jeńców sowieckich smaru, który służył do numerowania obozowych wozów. Wspomina się także o prawdopodobnych przypadkach ludożerstwa<sup>12</sup>.

Fatalne warunki mieszkaniowe były jedną z przyczyn panujących w obozie epidemii i chorób zakaźnych. W barakach stłaczano setki, a niekiedy nawet ponad tysiąc więźniów. W tzw. sztubie spało od siedemdziesięciu do dwustu pięćdziesięciu *haftlingów*. Na sztubie przebywać wolno było jedynie podczas snu i jedzenia, a także w niedzielę pod warunkiem jednak, że więzień zwolniony był tego dnia z pracy. Nie oznaczało to wypoczynku, ponieważ ten czas należało wykorzystać na sprzątanie pomieszczenia. Wilgoć, przeciekające dachy i zanieczyszczone ekskrementami sienniki pogarszały koszarne warunki bytowania. W wypełnionych fetorem barakach roiło się od robactwa. Grasujące szczury atakowały śpiących i zwłoki zmarłych w nocy więźniów. Na pół godziny przed wieczornym gongiem na podłodze rozsyłano sienniki z odrobiną słomy wewnątrz. Następnie wpuszczano więźniów i rzucając koce zaganiano do jak najszybszego zajęcia miejsca. Po zdjęciu ubrania (często mokrego) i włożeniu go pod głowę, trzech, nierzadko czterech więźniów kładło się na jeden siennik. Koc przypadał na dwóch więźniów. Ścisł i niewygodna pozycja powodowały spory, które szybko rozstrzygał cios ze strony sztubowego. Po zgaszeniu światła zakazane były jakiegokolwiek rozmowy. Proble-

<sup>11</sup> Relacja: Józef Ludwig, Tadeusz Kahl, Franciszek Nierychło, Jan Kaszyński, Abus Blumenfeld, Jan Olbrycht.

<sup>12</sup> Relacja: Jan Dziopek, Jan Olbrycht, Edward Wrona, Eugeniusz Cyba.

my żołądkowe powodowały częste wędrówki do ubikacji, podczas których więźniowie deptali leżących towarzyszy. Wkrótce w obozie wprowadzono trzypiętrowe drewniane łóżka, na których noc spędzało po kilkunastu więźniów. Brak łaźni i umywalni powodował, że więźniowie miesiącami chodzili brudni, a potrzeby fizjologiczne załatwiali w prymitywnych warunkach. Po oddaniu do użytku kolejnych budynków warunki sanitarne uległy niewielkiej poprawie. Na skorzystanie z ustępów i umywalni było tylko kilka minut, a panujący pod nimi ścisk rozładowywali więźniowie funkcyjni wrzaskiem bądź biciem<sup>13</sup>.

Szansą na przeżycie była praca w tzw. Kanadzie. Obok pracy w kuchni i magazynach żywnościowych uważana była za jedną z najlepszych. Według jednej z relacji nazwę „Kanada” wymyślił Tadeusz Walczak, który przybył do Auschwitz pierwszym transportem warszawskim<sup>14</sup>. Określenie „Kanada”, które oznaczało dobrobyt i dostatek, przyjęło się nawet wśród SS-manów. W dwóch magazynach „Kanady” składowano mienie zrabowane żydowskim ofiarom zagłady i ubrania pomordowanych w komorach gazowych. Podczas sortowania rzeczy w walizkach znajdowano zwłoki uduszonych podczas podróży do Auschwitz dzieci. „Kanada” przepelniona była skrzyniami pełnymi kosztowności (sztabkami złota, biżuterią, brylantami, dolarami, funtami szterlingami), ubraniami, bielizną, pościelą, butami, wyrobami skórzanymi, sprzętem gospodarczym. W jej magazynach znajdowały się wysokiej jakości narzędzia lekarskie, ślusarskie, szewskie, maszyny do szycia, przyrządy dentystryczne, a nawet aparaty rentgenowskie. Zrabowany specjalistyczny sprzęt medyczny przesyłano do niemieckich szpitali. Resztę oczywiście również wysyłano w głąb Rzeszy. Gorszej jakości odzież trafiała do innych obozów koncentracyjnych, a zniszczona bielizna do fabryk tekstyliów. Specjalnej akcji podlegała jedwabna bielizna, która trafiała do Berlina, a niekiedy była nagrodą dla żon obozowych SS-anów. Sortowana bielizna nierzadko była ubrudzona krwią i zawierała strzępy ludzkiego ciała. Zdarzało się, że źle posortowana odzież wracała z Niemiec z powrotem do obozu z żądaniem ponownego sortowania. Swoiste „reklamacje” składała również niemiecka armia, która oczekiwała najlepszej jakości ubrań i obuwia. Do „Kanady” trafiło także kilka tysięcy dziecinnych wózków i dziecięcych ubrań<sup>15</sup>.

Praca w „Kanadzie” była dla wygłodzonych *haftlingów* okazją zdobycia pożywienia, które całymi skrzyniami zalegało i gniło w magazynie. Przyłapanemu na kradzieży więźniowi groziły surowe represje, a często śmierć. Pod-

<sup>13</sup> Relacja: Narcyz Obrycki, Jakub Wolman, Erwin Olszówka, Roman Szuszkiewicz, Jan Dziopek.

<sup>14</sup> Relacja: Michał Kula.

<sup>15</sup> Relacja: Motek Popiół, Michał Kula, Bernard Czardybon, Eugenia Halbreich, Stefan Wolny, Lejzor Braun.

czas sortowania zagrabionego mienia więźniów systematycznie rewidowano, a po zakończonej „pracy” w tym celu rozbierano do naga. Magazyny „Kana-  
dy” padały łupem obozowych SS-manów, którzy bez skrupułów handlowali  
zrabowanym żydowskim mieniem.

Zatrudnieni w obozowych kancelariach więźniowie na podstawie własnych  
obserwacji podejmowali próby oszacowania ogólnej liczby ofiar Auschwitz.  
Ludwik Rajewski liczbę ofiar kacetu ustalił na 3,5 do 4 mln. Otto Wolken  
na podstawie własnych zapisków szacował, że w obozie życie straciło ponad  
3 mln ludzi. Pracujący w kancelariach więźniowie byli również świadkami  
dokonywanych przez władze obozowe fałszerstw w ewidencji. Często bo-  
wiem jako przyczynę śmierci straconych w masowych egzekucjach więźniów  
wpisywano do kartoteki śmierci z przyczyn naturalnych. Jak zeznał jeden ze  
świadków: „stosunek ilościowy tych egzekucji był jeden do tysiąca, tzn. jeden  
umierał urzędową egzekucją, a tysiąc ginęło skrycie”<sup>16</sup>. Takie praktyki stoso-  
wano wobec rozstrzelanych, więźniów posyłanych do gazu i zamordowanych  
zastrzykiem fenolu w obozowym szpitalu<sup>17</sup>.

Za najdrobniejsze przewinienia więźniów obozu spotykały najsurowsze  
represje. Powodem ukarania mogło być posiadanie dodatkowej odzieży czy  
palenie papierosów w zakazanym czasie. Najbardziej powszechną karą było  
doraźne bicie więźnia. Często stosowana była kara chłosty, którą zwykle wy-  
konywano publicznie podczas apelu (najczęściej wymierzano 25 uderzeń),  
kara słupka (więzień przez kilka godzin wisiał na haku z rękami związanymi  
z tyłu) czy też zesłanie na kilka nocy do *Stehbunkra* (celi do stania). Więźniów  
zamykano również w ciemnicach, ograniczając przy tym i tak już skromne  
wyżywienie. Niezwykle ciężką karą było zesłanie do karnej kompanii, gdzie  
więźniowie wykonywali najcięższą pracę (m.in. w żwirowni) w przyśpie-  
szonym tempie. Bardzo często rodzaj kary zależał wyłącznie od wyobraź-  
ni SS-mana. SS-mani lub kapo potrafili pobić do nieprzytomności nawet za  
chwilę odpoczynku. Kiedy jesienią 1940 roku Hoess wydał zakaz noszenia  
obuwia i polecił wykonywanie pracy biegiem, kilku załamanych psychicznie  
więźniów nie wytrzymało i rzuciło się na druty pod napięciem. Podejrzanych  
o próbę ucieczki więźniów rozstrzeliwano, a ich zmasakrowane ciała wysta-  
wiano na widok publiczny. Torturom poddawano także więźniów skazanych  
na karę śmierci. Przed egzekucją zmuszano ich do robienia żabek lub wymie-  
rzano karę chłosty<sup>18</sup>.

KL Auschwitz to przede wszystkim ośrodek masowej eksterminacji. Nie-  
mal każdego dnia na dziedzińcu bloku 11 Niemcy przeprowadzali zbiorowe

<sup>16</sup> Relacja: Jan Dziopek.

<sup>17</sup> Relacja: Władysław Fejkiel.

<sup>18</sup> Relacja: Władysław Plaskura, Czesław Rychlik, Józef Ludwig, Stefan Markowski, Jan  
Kaszyński.

egzekucje. Jak zeznawano, przeciętna liczba skazańców wahała się od 15 do 20 ludzi. Kiedy przyjeżdżały nowe transporty, mordowano nawet 300 osób dziennie. Sposób dokonywania egzekucji przebiegał według ustalonego scenariusza. Wszystkich przeznaczonych w danym dniu do rozstrzelania gromadzono w tzw. *Waschraumie*, gdzie kazano im się rozbierać. Niektórym drutem związywano ręce. Następnie nagich skazańców wyprowadzano po dwóch lub czterech pod „ścianę śmierci”. Zależało to od tego, czy w danym dniu był jeden strzelec, czy dwóch. Egzekucjom towarzyszyło zawsze kilku tzw. *leichenträgerów* (więźniów odpowiedzialnych za noszenie zwłok). Chodziło bowiem o to, aby natychmiast odnosić zwłoki na noszach i nie opóźniać tempa egzekucji. *Leichenträgerzy* pracowali więc biegiem, stojąc zaledwie kilka metrów od rozstrzeliwanych ludzi. Strzał oddawany był z odległości około 20 cm zawsze w potylicę. Egzekucjom poddawano także kobiety, starców, a nawet małe dzieci, które tuż po rozstrzelaniu szybko układano do trumny prawdopodobnie po to, aby nie przyciągały wzroku postronnych świadków. Ciała pomordowanych wywożono do krematorium<sup>19</sup>.

Inną metodą masowego mordowania było tzw. szpilowanie. Polegało na uśmiercaniu więźniów podając im zastrzyki fenolu. W ten sposób zabijano przede wszystkim chorych więźniów, którzy według obozowych lekarzy nie rokowali szybkiego wyzdrowienia. „Szpilowania” dokonywano w tzw. sali zabiegowej jednego z bloków szpitalnych. Zgon następował w ciągu kilku sekund. Po uruchomieniu komór gazowych<sup>20</sup> stopniowo porzucano tę metodę zabijania<sup>21</sup>.

Sz szczególnie przejmujące są relacje więźniów pracujących w komandzie specjalnym – *Sonderkommando*. Złożone z przymusowo zatrudnionych żydowskich więźniów zajmowało się obsługą komór gazowych i krematoriów. Relacje zawierają bardzo precyzyjne (często techniczne) opisy krematoriów i pomieszczeń, w których dokonywano gazowania. Zawierają również bardzo drastyczne opisy wykonywanych tam czynności. Spośród wszystkich komand praca w *Sonderkommando* była najcięższa psychicznie. Jego członkowie nie raz byli świadkami śmierci najbliższych osób. Byli odseparowani od reszty więźniów i z reguły mieli zapewnione lepsze warunki bytowania. Początkowo mieszkali w odrębnych barakach, potem na poddaszu krematoriów. W pełni zdawali sobie sprawę, że będąc świadkami ludobójstwa czeka ich pewna śmierć. W pierwszym etapie pracowali przy dwóch komorach na terenie Auschwitz, a od roku 1943 przy potężnych zespołach krematoriów II, III,

<sup>19</sup> Relacja: Czesław Głowacki, Adam Kuryłowicz, Edward Błotnicki, Zdzisław Mikołajski.

<sup>20</sup> Pierwsza komora gazowa w Auschwitz została uruchomiona jesienią 1941 r. Przy użyciu cyklonu B mordowano w niej przede wszystkim radzieckich jeńców wojennych i pierwszych Żydów przywiezionych do obozu.

<sup>21</sup> Relacja: Stanisław Głowa, Jakub Gordon.



IV, V w Birkenau. Do akcji gazowania SS-mani wybierali 20–30 więźniów z *Sonderkommando*. Kiedy pod komorę gazową przywożono grupę przeznaczoną na śmierć, ich zadaniem była pomoc starcom i chorym w opuszczeniu samochodu i rozebraniu się. Przeznaczonych do gazu zapędzano do sali przypominającej łaźnię, na drzwiach której dla uspokojenia skazańców widniał napis „łaźnia i dezynfekcja”. Każdy otrzymywał mydło, sznurek do wieszania bielizny i ubrania, a następnie numerki, na podstawie którego po „zabiegu” miał odzyskać swoje rzeczy. Na ścianach znajdowały się ponumerowane wieszaki. Kiedy komora była pełna, zamykano żelazne drzwi. Wówczas SS-man wyjmował z auta Czerwonego Krzyża, którym przywożono skazanych, puszkę cyklonu B, młot i specjalny nóż. Zakładał maskę, po czym otwierał puszkę, której zawartość wsypywał przez specjalny otwór do komory. Po wykonaniu tych czynności asystujący lekarz SS, m.in. Josef Mengele, wraz z adiutantem odjeżdżali samochodem sanitarnym. Po uśmierceniu więźniowie z *Sonderkommando* wyciągali zwłoki, którym następnie wrywali zęby i obcinali włosy (w sumie z Auschwitz wywieziono kilka wagonów włosów). Do ich obowiązków należało również zmywanie z podłogi komory śladów krwi i ekskrementów. Ciała zagazowanych specjalnymi wózkami transportowali do krematorium<sup>22</sup>. Jeden z członków *Sonderkommando* relacjonował: „Pieców było trzy, a w każdym z nich znajdowały się po dwa otwory. Do jednego otworu mogło się zmieścić 12 trupów, ale nie wkładano tam więcej niż pięć, gdyż w tej ilości szybciej się paliły”<sup>23</sup>. Wszystkie pozostałe po zagazowanych rzeczy trafiały do „Kanady”. Kiedy w końcu kwietnia 1944 roku do Auschwitz zaczęły przyjeżdżać transporty Żydów z Węgier, krematorium pracowało na dwie zmiany. Dodatkowo zagazowane ciała palono w specjalnie w tym celu wykopanych dołach. Na polecenie Hoessa popiół spalonych zwłok wywożono do Soły. Ludwik Nagraba oszacował, że w czasie, kiedy pracował przy obsłudze krematorium (8 miesięcy), w komorach gazowych wymordowano ok. 2 mln 850 tys. ludzi. Kai Feinberg zatrudniony w okresie zagłady węgierskich Żydów zeznał, że w tym czasie w krematorium spalono 550 tys. ciał.

Członkowie *Sonderkommando* byli potępiani przez pozostałych więźniów. Zarzucano im, że byli pomocnikami SS-manów, że nie podejmowali próby zniszczenia krematoriów. Kiedy w październiku 1944 roku stawili opór, większość z nich zginęła.

Zeznania zawierają także informacje na temat członków załogi KL Auschwitz i opisy ich zachowań. Bardzo często podane przez byłych więźniów nazwiska oprawców zawierają drobne błędy literowe, brakuje imion, a niekie-

<sup>22</sup> Relacja: Dawid Liberman, Henryk Tauber, Stanisław Jankowski (Alter Feinsilber), Szlama Dragon.

<sup>23</sup> Relacja: Stanisław Jankowski (Alter Feinsilber).

dy również pełnionych funkcji i stopni. Spośród kilkudziesięciu wymienionych nazwisk kilka pojawia się najczęściej.

Na temat komendanta obozu, Rudolfa Hoessa, więźniowie zeznali, że osobiście rzadko bił więźniów, bowiem wymierzanie kary zlecał podległym mu SS-manom. Pod kierownictwem Hoessa w obozie panowały bardzo ciężkie warunki, które uległy nieznaczej poprawie po zastąpieniu go przez Atrhura Liebehenschela. Stanisław Dubiel, więzień zatrudniony w willi Hoessa jako ogrodnik, relacjonował, że Hoess był bardzo zaangażowany w sprawy obozu, choć rzadko przebywał w swoim biurze. Wszystkie dokumenty wymagające jego podpisu przynoszono więc do domu, gdzie załatwiał najwięcej spraw. Bardzo lubił urządzać sobie przejażdżki, zwłaszcza konne, po terenie kacetu.

Karla Fritzscha (zastępcę Hoessa) więźniowie opisywali jako człowieka obłąkanego, który bez opamiętania karał za najdrobniejsze przewinienia. Zmuszał więźniów do ciężkiej pracy bez obuwia i skazywał na głodową śmierć w bunkrze<sup>24</sup>.

Hans Aumeier (ze względu na niski wzrost nazywany przez więźniów „Łokietkiem”) zapisał się w pamięci jako nienawidzący Polaków pijaczyna. Jego specjalnością było kopanie więźniów. Gdy więzień był wyższego wzrostu, przed biciem kazał więźniowi się pochylić albo sam go pochylał, chwytając go za głowę lub kark. Typ sadysty, który dokonywał masowych egzekucji pod ścianą śmierci, często strzelał do więźniów na terenie obozu. Za jego czasów w Auschwitz rozpowszechniło się donosicielstwo, za co osobiście nagradzał<sup>25</sup>.

Franza Maiera szczególnie zapamiętano po tym, jak katował pierwszy transport Ślązaków. Ranione ciała kazał smarować jodyną. Jednego z więźniów zmusił do skoku z pierwszego piętra<sup>26</sup>.

Fritz Seidler lubował się w widoku krwi. Jego specjalnością były stale przeprowadzane rewizje, po których nakładał kary. Po jednej z takich rewizji skazał osiemnastu więźniów na stójkę w małej celi, wskutek czego pięciu zadusiło się z braku powietrza, a trzech ledwie odratowano. Własnoręcznie dobijał strzałem w oko lub w głowę rozstrzeliwanych więźniów, przyciskając ich butem do ziemi, tak żeby nie mogli się ruszać<sup>27</sup>.

Gerhard Palitzsch określany był postrachem obozu. Nie było zbrodni, której by się nie podjął wykonać. Skazanych na śmierć katował przed egzekucją. Osobiście przeprowadzał rozstrzeliwania. W ciągu dwóch godzin potrafił rozstrzelać ponad dwieście osób, a następnie zboczony krwią pojawiał się na apelu. Razem z Karlem Fritzschem przeprowadził pierwsze gazowania<sup>28</sup>.

<sup>24</sup> Relacja: Zygmunt Nowacki, Roman Jaszczyński, Kazimierz Sowa.

<sup>25</sup> Relacja: Władysław Plaskura, Artur Krzetuski, Stefan Wolny, Kazimierz Wilanowski.

<sup>26</sup> Relacja: Artur Krzetuski.

<sup>27</sup> Relacja: Marian Stanik, Artur Krzetuski, Jan Chlebowski.

<sup>28</sup> Relacja: Artur Krzetuski, Władysław Kluczny, Marian Dybus, Marian Dębkowski.

Ludwig Plagge (nazywany przez więźniów „Fajeczką”) był obecny przy wszystkich masowych egzekucjach. Codziennie znęcał się nad więźniami, z zadowoleniem bił i kopał swoje ofiary. Pewnego razu uwiesił się na więźniu odbywającym karę sępka, czym doprowadził do zwichnięcia stawów barkowych<sup>29</sup>.

Max Grabner, szef Oddziału Politycznego (obozowego Gestapo) był osobą nienawidzącą Polaków, a szczególnie polskiej inteligencji. Przeprowadzał krwawe śledztwa i tortury, po których więźniowie wychodzili z połamanymi kośćmi lub powykręcanyimi stawami. Z własnej inicjatywy sporządził długie listy skazańców<sup>30</sup>.

Oswald Kaduk według swego widzimisię wybierał ludzi do gazu<sup>31</sup>; Friedrich Entress – lekarz, który potrafił jednego dnia zoperować chorego, a dzień później wysłać go na śmierć<sup>32</sup>, i Detleff Nebbe uchodzący za postrach nie tylko wśród więźniów, ale także SS-manów<sup>33</sup>.

Od marca 1942 roku do Auschwitz zaczęły przybywać pierwsze transporty kobiet. Były to głównie Żydówki z okupowanej przez Niemców Europy, a wkrótce także Polki więzione dotąd na Pawiaku w Warszawie, Więzieniu Montelupich w Krakowie czy Forcie VII w Poznaniu. Początkowo kobiety mieszkaly w obozie macierzystym w Auschwitz. Wraz z napływem kolejnych, licznych transportów władze obozowe zdecydowały o wybudowaniu w Birkenau dodatkowych baraków, w których umieszczono wszystkie znajdujące się w obozie kobiety.

Procedura przyjmowania kobiet do obozu nie różniła się od sposobu przyjmowania mężczyzn. Najpierw odbierano ubrania i wszystkie rzeczy osobiste. Wszystkiemu towarzyszyły wrzaski, wulgarne wyzwiska, wściekle ujadanie psów i fizyczna przemoc ze strony SS-manów. Po obowiązkowej „kąpieli”, stryżeniu i nadaniu obozowego numeru przychodził czas kwarantanny, podczas której katowano więźniarki bezcelową, ciężką pracą. Niektóre kobiety zatrudniano m.in. do noszenia cegieł bądź żwiru, usuwania zanieczyszczeń, a także do noszenia zwłok do kostnicy. Po zakończonej kwarantannie przenoszone były do właściwych bloków i kierowane do komand roboczych<sup>34</sup>.

Warunki mieszkalne i sanitarne były fatalne. Tak jak w przypadku mężczyzn stanowiły jedną z przyczyn wielu chorób i epidemii tyfusu, malarii i czerwionki, które dziesiątkowały wynędzniałe z głodu kobiety. W drewnianych barakach, w których podłogą było ubite z ziemi klepisko, wegetowały

<sup>29</sup> Relacja: Ludwig Bas, Roman Jaszczynski, Stanisław Hys, Roman Taul.

<sup>30</sup> Relacja: Władysław Plaskura, Feliks Myłyk, Marian Goliński, Józef Janus, Stanisław Kubiński.

<sup>31</sup> Relacja: Feliks Myłyk, Stefan Maliszewski.

<sup>32</sup> Relacja: Jan Grabczyński.

<sup>33</sup> Relacja: Ludwig Bas.

<sup>34</sup> Relacja: Maria Liceń, Izabella Sosnowska, Stanisława Rachwał, Jadwiga Sarnowska, Lily Cohen.

setki więźniarek. Latem panował ogromny zaduch, zimą na podłodze zalegał śnieg wpadający przez nieszczelny dach. Wszystkiemu towarzyszył ogromny bród, smród ekskrementów, wszy i grasujące szczyry<sup>35</sup>.

Tylko nieliczne z kobiet miały szczęście dostania się do komand pracujących „pod dachem”. Jednym z takich była praca w biurze przyjęć Oddziału Politycznego, w którym zatrudniane były kobiety piszące na maszynie i znające języki obce. Do ich zadań należała rejestracja nowo przybyłych więźniarek, a także prowadzenie kartotek i rejestrów. Sporządzały m.in. listy zmarłych więźniarek, tzw. specjalnie potraktowanych, co oznaczało, że zostały zagazowane lub zabite zastrzykiem fenolu. Innym, szczególnie pożądanym miejscem pracy była (podobnie jak w przypadku mężczyzn) praca w „Kana-dzie”. Opinię dobrych komand miały drużyny pracujące w magazynie odzieży więźniarskiej, magazynie chleba i w kuchni<sup>36</sup>.

Praca w komandach zewnętrznych stanowiła jeden ze środków celowego wyniszczenia. Szczególnie trudna była w okresach jesiennych i zimowych. Wyjątkowo ciężka była praca przy kopaniu rowów, oczyszczaniu stawów rybnych czy przy burzeniu domów wysiedlonych Polaków. Kobiety zaprzę-gano także do wozów i zmuszano do przewożenia materiałów budowlanych. Wszystkiemu towarzyszyło brutalne traktowanie ze strony strażników<sup>37</sup>. Jedna z więźniarek relacjonowała:

W niedzielę pędzono nas piechotą do Babic, lub Bud, odległych od Oświęcimia 14 km, gdzie musiałyśmy brać po 6 cegieł z rozbitych domów i nieść do Oświęcimia i rzucać do fosy, gdzie następnie musiałyśmy wskakiwać i wychodzić szybko, bo w przeciwnym wypadku esesmani i esesmanki bili nas i szczuli psami. Po takim przegonie brakowało w grupie paręset osób. Niemcy bili nas bez przyczyny i strzelali, oraz szczuli psami, które rzucały się na ludzi i gryzły, wyrывая płacami ciało. Takich pobitych lub zabitych musiałyśmy zanieść pod swój blok, gdzie przy apelu Niemiec lub Niemka sprawdzali liczbę więźniów<sup>38</sup>.

Tragiczną sytuację więźniarek dopełniały kary wymierzane za najmniejsze przewinienia. Najczęściej stosowano bicie, kopanie, policzkowanie, a także tzw. sport: skakanie żabką, bieganie, klęczenie całymi godzinami na żwirze. Karano chłostą, osadzano w celach do stania, kierowano do karnej kompanii. Nierzadko wymierzona kara doprowadzała więźniarki do śmierci.

---

<sup>35</sup> Relacja: Claudette Bloch, Stanisława Rachwał, Vera Foltynova, Berthe Falk, Wanda Szaynoka, Julia Wrotniak.

<sup>36</sup> Relacja: Antonia Węgierska, Maria Budziaszek, Jadwiga Magnuszewska, Weronika Jan-kowska, Jadwiga Sarnowska.

<sup>37</sup> Relacja: Stanisława Rachwał, Karolina Mazurkiewicz, Danuta Nowak, Erna Lasok, Sta-nisława Rzepka, Maria Nowakowska, Natalia Vogel, Elisabeth Bed, Walentyna Zaslawsky.

<sup>38</sup> Relacja: Karolina Mazurkiewicz.

Nadzór nad więźniarkami pełnili SS-mani i specjalnie w tym celu szkolone nadzorzynie SS (tzw. *Aufseherki*). W relacjach, szczególnie często pojawiają się nazwiska: Mari Mandel, Therese Brandl, Luise Danz, Elfriede Kock, Margot Drechsel i Alice Orłowski.

Maria Mandel, która pełniła funkcję Oberaufseherin, nie rozstawała się z pejszem i przy każdej sposobności torturowała i znęcała się nad więźniarkami. Za niewielkie przewinienie kierowała do karnej kompanii, co często kończyło się śmiercią. Była również obecna przy wszystkich selekcjach i sama wybierała więźniarki do zagazowania<sup>39</sup>.

Brandl i Danz były posłusznymi wykonawczyniami rozkazów Mandel. Chętnie były i w najróżniejszy sposób znęcały się nad więźniarkami<sup>40</sup>.

Elfriede Kock często spacerowała po obozie z dużym psem, którym szczuła więźniarki i z zadowoleniem przyglądała się, jak gryzie wystraszone kobiety<sup>41</sup>; Margot Drechsel potrafiła pobić do nieprzytomności, kijem zapędzała swoje ofiary do pieca<sup>42</sup>; Alice Orłowski z satysfakcją maltretowała i dotkliwie biła więźniarki<sup>43</sup>.

Do Auschwitz przybywały również kobiety w ciąży. Do 1943 roku uznawane były przez władze obozowe za element niepożądany i kierowane na zastrzyk fenolu lub do komór gazowych. Na apelach wywoływano je, obiecując, że zostaną zatrudnione do lżejszej pracy i otrzymają lepsze wyżywienie. Aufseherka zapisywała numer więźniarki, po czym odprowadzano ją do bloku 28a, gdzie zabijano zastrzykiem. Ten sam los spotykał matki, które przyjechały do Auschwitz z niemowlakami i z większymi dziećmi, które kierowano do gazu. Dzieci kobiet, które urodziły się w obozie, były natychmiast mordowane<sup>44</sup>. Jedna z byłych więźniarek zeznała: „Nowo narodzone dzieci wyrzucały Niemki-blokowe na dwór poza blok, gdzie dzieci te ginęły bez opieki lub zagryzione zostały przez szczury. Byłam naocznym świadkiem, jak w bloku 23. niemiecka więźniarka (...) pełniąca funkcję w tym bloku wrzuciła nowo narodzone dziecko do rozpalonego pieca, gdzie dziecko spłonęło”<sup>45</sup>. Nowo narodzone dzieci wrzucano również do wiadra z wodą<sup>46</sup>.

<sup>39</sup> Relacja: Genowefa Ułan, Janina Kościuszko, Elza Berkowicz, Maria Żumańska, Halina Gorlach, Anna Szyller.

<sup>40</sup> Relacja: Irena Dubas, Michalina Jędrusiak, Elżbieta Wondraczek, Louise Alcan, Halina Nelken, Antonina Piątkowska.

<sup>41</sup> Relacja: Wanda Mysłakowska.

<sup>42</sup> Relacja: Janina Kościuszko, Genowefa Ułan.

<sup>43</sup> Relacja: Helena Niechciał, Józefa Woźniak.

<sup>44</sup> Relacja: Seweryna Szmaglewska, Janina Kowalczyk, Janina Kościuszko, Antonina Piątkowska, Zofia Bratro, Luba Reiss, Zofia Kalmus, Genia Ajdelman, Maria Matlak.

<sup>45</sup> Relacja: Antonina Piątkowska.

<sup>46</sup> Ibidem.

W 1943 roku w związku z zapotrzebowaniem na siłę roboczą władze obozowe zaprzestały uśmiercania ciężarnych kobiet. Narodzone dzieci były tatuowane na nóżce. Utworzono nawet specjalny blok dziecięcy. Fatalne warunki sanitarne powodowały jednak, że wiele z nich umierało wkrótce po narodzinach.

Wiele zgromadzonych relacji dotyczy opieki lekarskiej w Auschwitz i prowadzonych tam pseudomedycznych eksperymentów. Obszerne i szczególnie cenne w tym zakresie zeznania złożył Jan Olbrycht – lekarz, wykładowca akademicki i specjalista medycyny sądowej, osadzony w obozie w lipcu 1942 roku.

Do rewiru (obozowego szpitala) trafiali więźniowie z ciężkimi przypadkami chirurgicznymi, ledwo utrzymujący się na nogach, albo podejrzani o choroby mogące wywołać epidemię. Doraźną pomoc otrzymywali od więźniów-lekarzy. O przyjęciu do szpitala decydował lekarz SS. Chorzy, często fizycznie wycieńczeni, leżeli w przepelnionych pomieszczeniach pełnych pcheł, wszy i szcurów. Brudni i cuchnący zalegali na siennikach przesiąkniętych ekskrementami i ropną wydzieliną. Powszechny był brak wody i lekarstw. Spragnieni więźniowie, zwłaszcza chorzy na tyfus, nierzadko pili brudną wodę z kubłów przeznaczonych do mycia podłogi. Chorzy dodatkowo cierpieli głód, ponieważ wyżywienie w rewirze było takie samo jak w obozie. Tyfus plamisty leczono gorącą wodą, a biegunkę przy pomocy kropli nasercowych. Dzięki pomocy innych więźniów do szpitala trafiały lekarstwa, a także urządzenia medyczne i sanitarne przemycane z magazynów obozowych albo z „Kanady”. Zabiegi chirurgiczne wykonywane były przez zwykłych pielęgniarzy. Operacje przeprowadzano bez znieczulenia, przy użyciu niewysterylizowanych narzędzi. Według zeznań jednego z więzionych lekarzy sporządzane w rewirze historie choroby, analizy i opisy chorób mogły posłużyć za wzór najlepszym szpitalom<sup>47</sup>.

Na terenie rewiru SS-mani regularnie przeprowadzali tzw. selekcje. Więźniów nierokujących szybkiego wyzdrowienia albo takich, którzy przebywali w szpitalu za długo, wysyłano na zagazowanie. Gdy liczba „wyselekcjonowanych” była mała, zabijano zastrzykiem fenolu. Selekcji dokonywał lekarz SS. Nie przeprowadzał przy tym żadnych badań, a ofiary wybierane były zupełnie przypadkowo. Z tego powodu więźniowie nazywali rewir „przedsionkiem krematorium” i wielu, nawet ciężko chorych, robiło wszystko, aby do niego trafić<sup>48</sup>.

Więźniów Auschwitz poddawano również zbrodniczym pseudomedycznym eksperymentom. Dr Josef Mengele prowadził badania nad zagadnieniem bliźniactwa i skarlenia. Interesował się metodami leczenia raka wodnego. Do

<sup>47</sup> Relacja: Jan Olbrycht.

<sup>48</sup> Relacja: Adolf Gawalewicz, Edward Błotnicki, Czesław Głowacki, Roman Szuszkiewicz, Lucjan Górka.

swoich bolesnych eksperymentów wykorzystywał dzieci żydowskie i romskie. Po zakończonych badaniach zabijane były zastrzykiem fenolu<sup>49</sup>.

Emil Kaschub dokonywał zabiegów polegających na wcieraniu w ręce i nogi substancji toksycznych, które wywoływały ropienia i bardzo bolesne, trudno gojące się stany zapalne. Celem tych eksperymentów było uzyskanie objawów chorobowych, które symulowali niemieccy dezerterzy<sup>50</sup>.

Dr Johann Paul Kremer do swoich pseudobadań wykorzystywał m.in. więźniów chorych na żółtaczkę<sup>51</sup>; dr Friedrich Entress badał na więźniach skuteczność nowych leków i preparatów<sup>52</sup>; na polecenie dr. Bruno Webera – kierownika Instytutu Higieny, prowadzono masowe badania nad malarią<sup>53</sup>.

Bestialskich eksperymentów dokonywano na kobietach. Dr Carl Clauberg i dr Horst Schumann, poszukując metod masowej sterylizacji kobiet, doprowadzali do krwotoków z dróg rodnych, trwałych powikłań, a nierzadko śmierci<sup>54</sup>. Dr Eduard Wirths prowadził badania nad rakiem szyjki macicy<sup>55</sup>.

Bardzo często po zakończonym cyklu badań poddanych medycznym eksperymentom więźniów posyłano do komory gazowej lub na zastrzyk fenolu.

Część zeznań byłych więźniów KL Auschwitz odnosi się do działalności obozowego ruchu oporu. Tworzony był przez grupy sympatyzujące z socjalistami, komunistami i narodowcami. Od momentu, kiedy do kacetu zaczęły napływać transporty więźniów z okupowanej Europy, powstały grupy narodowościowe, m.in.: francuska, belgijska, czeska i austriacka. Działalność polegała przede wszystkim na dostarczaniu lekarstw, żywności, odzieży, przygotowywano ucieczki, ratowano przed eksterminacją<sup>56</sup>. W październiku 1944 roku członkom *Sonderkommando* udało się wysadzić w powietrze krematorium IV.

W sierpniu 1944 roku rozpoczęto przygotowania do stopniowej likwidacji obozu. W głąb III Rzeszy wysłano około 65 tys. więźniów. W styczniu 1945 roku w „marsze śmierci” wysłano kolejne 60 tys. Wyzwolenia, w dniu 27 stycznia przez żołnierzy 60. Armii Pierwszego Frontu Białoruskiego, do czekało ok. 7,5 tys. więźniów.

W dniu 16 kwietnia 1947 roku na specjalnie wybudowanej obok jednej z komór gazowych w KL Auschwitz szubienicy zawisł pierwszy komendant obozu Rudolf Hoess. Zebrany materiał dowodowy i zeznania świadków nie

<sup>49</sup> Relacja: Alfred Galewski, Alfred Woycicki, Jan Cespiva, Maria Stoppelman.

<sup>50</sup> Relacja: Alfred Woycicki, Jan Olbrycht, Władysław Fejkiel.

<sup>51</sup> Relacja: Jan Olbrycht.

<sup>52</sup> Relacja: Władysław Tondos.

<sup>53</sup> Relacja: Mieczysław Kieta.

<sup>54</sup> Relacja: Chana Kupferminc, Alina Brewda, Janina Kowalczyk.

<sup>55</sup> Relacja: Alina Brewda, Felicja Pleszowska.

<sup>56</sup> Relacja: Adam Kuryłowicz, Józef Cyrankiewicz, Józef Głuszak, Tadeusz Bałut, Alfred Woycicki.

pozostawiały żadnych wątpliwości co do jego winy. Proces załogi obozu zakończył się skazaniem kolejnych 23 oskarżonych na karę śmierci przez powieszenie (w przypadku dwóch oskarżonych zamienionej na dożywotnie więzienie), 16 na karę pozbawienia wolności od 3 lat do dożywocia. Hans Münch, lekarz zatrudniony w Instytucie Higieny w Rajsku został uniewinniony, dzięki zeznaniom byłych więźniów. Ich relacje dowodziły, że wielokrotnie im pomagał, ryzykując przy tym własne życie<sup>57</sup>.

---

<sup>57</sup> Relacja: Jan Reyman, Stanisław Głowa, Janusz Krzywicki, Józef Cyrankiewicz, Tadeusz Hołuj.



Krzysztof Bąkała

Muzeum Niepodległości w Warszawie

Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny w Siedlcach

## Los duchowieństwa przetrzymywanego w obozach specjalnych NKWD – październik 1939 – maj 1940 roku

Kozielsk, Ostaszków, Starobielsk kojarzą się przede wszystkim z oficerami Wojska Polskiego przetrzymywanymi, a następnie potajemnie zamordowanymi przez Sowieców. Mniej uwagi zwraca się na fakt, iż wśród oficerów znajdowali się też przedstawiciele stanu duchownego. Dotychczas zagadnienie to najpełniej podjęte zostało w opracowaniach Beaty Gałek<sup>1</sup> oraz Norberta Honki<sup>2</sup>. Próby tej dokonał też Wiesław Jan Wysocki<sup>3</sup>.

Czynnik religijny związany jest z orężem polskim od wieków, znajdując swój najwyraźniejszy początek w odśpiewaniu przez rycerstwo polskie „Bogurodzicy” przed grunwaldzką wiktoria. W trakcie kolejnych dziesięcioleci związek ten był stale odczuwalny, by w okresie utraty niepodległości zaistnieć w szczególny sposób.

Po upadku insurekcji i państwa, a następnie w okresie bezprzykładnej martyrologii legionowej i powstańczej zrodził się wyraźny model obyczaju patriotycznego, który zrosł się z ceremonią i obrzędem sakralnym. Bóg Polaków utracił część swoich atrybutów uniwersalnych stając się bogiem nieszczęśliwych. Występował więc w funkcji ostatecznego władcy narodu, jego opiekuna i pocieszyciela, wodza ideowego, który sam stawał się wzorem niezłomności, poświęcenia dla idei ofiary ostatecznej i wreszcie zmartwychwstania<sup>4</sup>.

---

<sup>1</sup> B. Gałek, *Starobielsk. Obóz jeniecki NKWD wrzesień 1939 – maj 1940*, Warszawa 2014.

<sup>2</sup> N. Honka, *Życie religijne żołnierzy polskich w niewoli niemieckiej i radzieckiej podczas II wojny światowej*, Opole 1998.

<sup>3</sup> W.J. Wysocki, *Kapelani – ofiary zbrodni*, s. 74–81; [www.polska1918-89.pl/pdf/kapelani-ofiary-zbrodni,6797.pdf](http://www.polska1918-89.pl/pdf/kapelani-ofiary-zbrodni,6797.pdf) [dostęp: 10.05.2021].

<sup>4</sup> B. Jedynek, *Dziedzictwo obyczaju narodowego Polaków. Pamięć i zapomnienie*, Lublin 2002, s. 70.

Nic więc dziwnego, że już w dniu 7 grudnia 1918 roku, a więc niecały miesiąc po ogłoszeniu niepodległości, powołano przy Ministerstwie Spraw Wojskowych Konsystorz Polowy wyznania rzymskokatolickiego, który obejmował także obrządek greckokatolicki. Tym samym rozpoczęto wprowadzanie zinstytucjonalizowanej opieki duszpasterskiej nad żołnierzami Wojska Polskiego. W dniu 10 grudnia 1918 roku konsystorz wszedł w skład Departamentu I Mobilizacyjno-Organizacyjnego. Władzę w konsystorzu sprawował jednocześnie, będąc kapelanem Wojska Polskiego, ks. Jan Pajkert.

18 stycznia 1919 r. przy Konsystorzu Polowym powołano szefów wyznań niekatolickich: protestanckiego, prawosławnego i mojżeszowego. Pod koniec czerwca tegoż roku zreformowano sprawy wyznań niekatolickich, tworząc Sekcję Religijno-Wyznaniową podległą szefowi Departamentu I Mobilizacyjno-Organizacyjnego, a od 20 lutego 1920 r. – bezpośrednio Ministrowi Spraw Wojskowych. Po tych zmianach duszpasterstwo wojskowe wyznań niekatolickich obejmowało następujące wyznania: prawosławne, ewangelicko-augsburskie, ewangelicko-unijne, ewangelicko-reformowane, starokatolickiego kościoła mariawickiego, mojżeszowe oraz religii mahometańskiej<sup>5</sup>.

Oczywiście w latach późniejszych następowały zmiany w nazewnictwie oraz podporządkowaniu innym strukturom, jednak nie dotyczy to prezentowanego tematu. Podkreślić jednak należy, iż rozumiano, że Rzeczpospolita jest państwem wielowyznaniowym, i chciano zapewnić odpowiednią posługę wszystkim żołnierzom, nie dopuszczając do dyskryminacji żadnego wyznania.

Odpowiednie rozporządzenia władz wojskowych regulowały zakres i tryb działania kapelanów poszczególnych wyznań.

Na czele duszpasterstwa wojskowego poszczególnych wyznań stali w przypadku katolickich obrządków: łacińskiego, greckiego i ormiańskiego – biskup polowy (przy którym funkcjonował dziekan greckokatolicki), obrządku prawosławnego – protoprezbiter, wyznań ewangelickich – senior, a w przypadku wyznania mojżeszowego naczelny rabin.

W roku 1922 kapelani otrzymali prawo noszenia mundurów oraz umieszczenia na naramiennikach i czapce dystynkcji odpowiadających ich stopniom oficerskim. W odniesieniu do wyznania katolickiego obrządków łacińskiego, greckiego i ormiańskiego ustalono, że pozycja biskupa polowego jest równoważna generałowi dywizji, dziekana generalnego – generałowi brygady, dziekana – pułkownikowi, proboszcza – podpułkownikowi, starszego kapelana – majorowi, kapelana – kapitanowi.

W przypadku wyznań ewangelickich postanowiono, że stanowisko seniora odpowiada stopniem pułkownikowi, proboszcza przy DOK (Dowództwo Okręgu

---

<sup>5</sup> N. Honka, *Życie religijne żołnierzy polskich w niewoli niemieckiej i radzieckiej podczas II wojny światowej*, Opole 1998, s. 18. Zob. T. Böhm, *Organizacja wojskowej służby duszpasterskiej wyznań niekatolickich w II Rzeczypospolitej*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1993, nr 4, s. 46–59.

Korpusu) – podpułkownikowi, starszego kapelana – majorowi i kapelana – kapitanowi. W stosunku do wyznania prawosławnego zdecydowano, że funkcja protoprezbitera jest równoznaczna szarżą pułkownikowi, dziekana przy DOK – podpułkownikowi, starszego kapelana – majorowi, a kapelana – kapitanowi. Natomiast jeśli chodzi o wyznanie mojżeszowe, przyznano naczelnemu rabinowi rangę pułkownika, starszemu rabinowi I klasy – podpułkownika, starszemu rabinowi II klasy – majora, a rabinowi – kapitana.

Czapki wojskowe ze stopniami oficerskimi nosiła większość kapelanów. Natomiast nie wszyscy korzystali z prawa do noszenia munduru<sup>6</sup>.

Przygotowaniem korpusu duchowieństwa do wojny bezpośrednio zajmowali się: biskup polowy oraz szef Biura Wyznań Niekatolickich. W razie działań wojennych korpus kapelanów zawodowych i pomocniczych miał zostać uzupełniony kapelanami rezerwy. W dniu 1 czerwca 1939 roku służba zawodowa liczyła: 10 dziekanów, 18 proboszczów, 60 starszych kapelanów i 33 kapelanów wszystkich wyznań<sup>7</sup>.

Ogłoszenie powszechnej mobilizacji w dniu 28 sierpnia odbyło się zbyt późno i wielu kapelanów nie zdołało dotrzeć na czas do przydzielonych jednostek. Jednakże problemy te nie dotyczyły duszpasterzy, mających przydziały do jednostek i szpitali wojskowych rozlokowanych we wschodnich województwach RP. Po zajęciu tych terenów przez Sowieców spośród innych oficerów zostali umieszczeni w obozach specjalnych. Stało się to wbrew ustaleniom podpisanej w dniu 27 lipca 1927 roku *Konwencji Genewskiej o polepszeniu losu chorych i rannych w armiach czynnych*<sup>8</sup>.

Międzynarodowe konwencje zapewniały jeńcom wojennym wolność wykonywania praktyk religijnych<sup>9</sup>. Jednakże w ateistycznej Rosji Sowieckiej

<sup>6</sup> Ibidem, s. 20–21.

<sup>7</sup> Ibidem, s. 24.

<sup>8</sup> Artykuł 9 tego dokumentu stanowił, iż: „personel przeznaczony wyłącznie do zbierania, przenoszenia rannych i chorych i leczenia ich, jak również do zarządzania formacjami i zakładami sanitarnymi, kapelani przydzielani do armji, będą uszanowani i otaczani opieką w każdym wypadku; o ile wpadną w ręce nieprzyjaciela, nie będą traktowani jako jeńcy wojenni”. Dz. U. Nr 103 z 1932 r., poz. 864; opublikowany na: <http://www.prawo.egospodarka.pl/akt/dziennik-ustaw/1932/103/864> [dostęp: 20.12.2018].

<sup>9</sup> Gwarancje te zawarte zostały w 18 art. „Regulaminu dotyczącego praw i zwyczajów wojny lądowej”, podpisanego podczas II Konwencji haskiej; Polski rządowy tekst konwencji: Dz. U. Nr 21 z 1927 r., poz. 161; opublikowany na <http://prawo.sejm.gov.pl/isap.nsf/DocDetails.xsp?id=WDU19270210161> [dostęp: 20.11.2020] oraz „Konwencji dotyczącej traktowania jeńców wojennych”, podpisanej w Genewie w dniu 27 lipca 1929 r. Polski rządowy tekst konwencji: Dz. U. Nr 103 z 1932 r., poz. 866; opublikowany na <http://prawo.sejm.gov.pl/isap.nsf/download.xsp/WDU19321030866/O/D19320866.pdf> [dostęp: 20.11.2020]. Rozdział 4 tejże konwencji dotyczył potrzeb intelektualnych i moralnych osadzonych. Artykuł 16 stanowił, iż: „Jeńcom wojennym będzie zostawiona całkowita swoboda w wykonywaniu praktyk religijnych, włączając w to branie udziału w nabożeństwach ich wyznania, pod jednym warunkiem stosowania się do przepisów porządkowych i policyjnych, wydanych przez władze wojsko-

wszelkie praktyki były surowo zakazane. Politrucy różnie ów fakt interpretowali. Jeniec obozu w Kozielsku, ppłk Tadeusz Felsztyn, wspomina:

(...) kiedy pytaliśmy się, gdzie jest zapewniona konstytucją sowiecką swoboda religijna, odpowiedziano nam, że każdy może się po cichu modlić, ile chce, jednak zespołowe wystąpienia religijne są w koszarach zakazane. My jesteśmy w koszarach<sup>10</sup>.

Fakt ów, jak też niezmiennosc stosunku Sowietów do powyższej decyzji, znajduje potwierdzenie w późniejszej relacji innego jeńca osadzonego w tzw. obozie Kozielsk II<sup>11</sup>, mjr. Romana Rumijewskiego, który stwierdzał:

W rozmowach ogłaszano, że w Sowietach jest wolność sumienia i każdy może wyznawać taką wiarę, jak mu odpowiada, ale może to być odprawiane indywidualnie. Z tego powodu nie pozwalano na żadne zebrania, na modlitwy lub coś w tym rodzaju<sup>12</sup>.

Początkowo kapelani znajdujący się w obozach nosili mundury, tak więc byli nierozpoznawalni. Jednak z biegiem czasu władze obozowe zaczęły ich odróżniać od regularnych oficerów<sup>13</sup>. Stało się to w wyniku ciągłej inwigilacji oraz donosicielstwa<sup>14</sup>. Bronisław Młynarski, jeden z więźniów obozu w Starobielsku, przypuszcza, iż w początkowym okresie internowania, trwającym około 5–6 tygodni, władze obozowe specjalnie pobłażliwiej patrzyły na uczestniczenie w uroczystościach religijnych i patriotycznych osadzonych, by wnikliwiej dokonać inwigilacji środowiska. Jego zdaniem nabożeństwa były gruntownie obserwowane<sup>15</sup>.

Jedynym cywilem spośród duchownych był ks. Kamil Kantak, profesor Seminarium Duchownego w Pińsku, który dostał się do Kozielska przypadkowo zatrzymany przez sowiecki patrol wojskowy, kiedy przebywał w towarzystwie kilku oficerów na ulicy<sup>16</sup>.

---

we. Duchowni jeńcy wojenni, bez względu na to, jaką nazwę nosiłoby ich wyznanie, będą upoważnieni do wykonywania swoich obrządków wśród swych współwyznawców”.

<sup>10</sup> Archiwum Akt Nowych (AAN), Zbiór mikrofilmów HI/IV/kl. 13-69, Odpowiedź nr 9637 z 26 marca 1943 r., ppłk dr Tadeusz Felsztyn, s. 22.

<sup>11</sup> W obozie Kozielsk II przetrzymywani byli żołnierze internowani na Litwie, przekazani NKWD latem 1940 r.

<sup>12</sup> Instytut Józefa Piłsudskiego w Londynie, Kolekcja Wacława Przeździeckiego. Relacja mjr. Romana Rumijewskiego, s. 4. Rumijewski wymieniony w S. Jaczyński, *Przejście polskich internowanych na Litwie przez NKWD latem 1940 roku*, „Doctrina. Studia Socjально-Polityczne” nr 15/2018, s. 93, przypis 39.

<sup>13</sup> S. Swianiewicz, *W cieniu Katynia*, Warszawa 1990, s. 101.

<sup>14</sup> AAN, Zbiór mikrofilmów HI/IV/kl. 13-69, Odpowiedź nr 9637 z 26 marca 1943 r., ppłk dr Tadeusz Felsztyn, s. 22.

<sup>15</sup> B. Młynarski, *W niewoli sowieckiej*, Londyn 1974, s. 155.

<sup>16</sup> S. Swianiewicz, *W cieniu...*, op. cit, s. 101.

W wielu zachowanych relacjach podkreśla się, jak ważne, podnoszące na duchu wielu jeńców było życie religijne. Jednakże władze obozowe wszelkie przejawy życia religijnego traktowały jako działalność kontrrewolucyjną i antyradziecką, surowo każąc przyłapanych podczas praktyk. W szczególności sposób dotyczyło to duchownych. Za nielegalne odprawianie nabożeństw księża byli osadzani w karczerze. Na przykład osadzony w Kozielsku ks. mjr Jan Leon Ziółkowski przebywał w nim 7 dni od 20 grudnia 1939 roku. Po wyjściu umieszczony został w budynku razem z majorami i pełnił funkcję tajnego kapelana obozu aż do jego likwidacji<sup>17</sup>. W innych relacjach dotyczących duchownych czytamy:

- Ulegali dużemu prześladowaniu ze strony władz sowieckich. 3 siedziało w areszcie<sup>18</sup>.
- Przypominam sobie, że księża, których przyłapano na odprawianiu Mszy Św., osadzano w areszcie<sup>19</sup>.

Niektórzy też znikali bez śladu

- Znikali również księża, jak np. ten, który w czasie spacerów spowiadał i od razu dawał komunię w postaci kulek chleba<sup>20</sup>.

Pomimo rygoru duszpasterze prowadzili aktywną, choć ukrywaną posługę. Nabożeństwa odprawiane były w poszczególnych salach i podziemiach. Tadeusz Felsztyn wspomina:

(...) najczęściej odbywały się one w podziemiach w budynku nr 18, w którym przez jakiś czas mieszkalem. Było to duże, ciemne, o krętym dojściu i o podwójnym wyjściu, więc łatwego strzeżenia i do szybkiego rozejścia się, a trudne do przyłapania księdza. Każde nabożeństwo odbywało się przy sali zupełnie natłoczonej. Było brak powietrza do oddychania. Nastrój był dziwnie podniosły. Dopiero tam zrozumiałem nastrój katakumb w epoce pierwszego chrześcijaństwa<sup>21</sup>.

W relacji Stanisława Swianiewicza czytamy:

Ponieważ wszelkie wspólne modlitwy były surowo zakazane, nabożeństwa nabierały charakteru katakumbowego. Księża odprawiali msze święte w różnych zakamarkach starych cerkwi lub nawet gdzieś w suterrenach, a potem roz-

<sup>17</sup> M. Fałdowska, *Jeńcy polscy w obozie jenieckim NKWD w Kozielsku (wrzesień 1939 – maj 1940)*, Siedlce 2013, s. 153.

<sup>18</sup> JPiM im. gen. W. Sikorskiego, Waław Komarnicki kol 38/19), s. 30 oraz J. Platajs, *Zbrodnia katyńska. Zeznania świadków przed polskimi sądami wojskowymi (1943–1946)*, Gdańsk 2016 – relacja Waława Komarnickiego, s. 150.

<sup>19</sup> Ibidem, relacja Piotra Króla, s. 137–138.

<sup>20</sup> Z. Godlewski, *Przeżyłem Starobielsk*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 1993, nr 2, s. 314.

<sup>21</sup> AAN, Zbiór mikrofilmów HI/IV/kl. 13-69, Odpowiedź nr 9637 z 26 marca 1943 r., ppłk dr Tadeusz Felsztyn, s. 22.

dawano komunię świętą w postaci chleba pszenicznego, pochodzącego z racji obozowych. We wszystkich też blokach był zachowany zwyczaj wieczornej modlitwy, odprowadzanej w postaci trzyminutowej ciszy. Gdy około godziny dziewiętej wieczorem z jakiegoś ciemnego kąta lub z chóru cerkwi, przerobionej na barak więzienny, rozbrzmiewał władczy głos: „Zarządzam trzyminutową ciszę”, zamierały wszystkie rozmowy i ustawał wszelki ruch. Każdy pozostawał na miejscu, gdzie ten głos go zastał. Spowiedź odbywano przeważnie w czasie spacerów po podwórzu obozowym. Jeżeli się więc widziało jakiegoś oficera spacerującego pod rękę z jednym z księży, można było uważać, że przystępował on w ten sposób do sakramentu pokuty. Było sporo wypadków, że ludzie, którzy nie zaliczali się przed wojną do praktykujących katolików, odbywali teraz spowiedź z całego życia i przystępowali do komunii świętej. Osobiście zetknąłem się z dwoma takimi wypadkami<sup>22</sup>.

Wspomnienia Bronisława Młynarskiego dopowiadają, iż kapelani posługiwali się tym, czego nie udało się stracić podczas rewizji:

Przywdziewali na siebie biedniutkie, cudem uratowane insygnia kapłańskie i liturgiczne, i przed ołtarzami zbitymi z paru desek, przykrytymi kawałkiem białego płótna, odprowadzali modły solenne, tak piękne, tak wzniosłe, tak bliskie Wszechmogącego, jakich chyba żadna świątynia na świecie nie zdołała osiągnąć. Płomienne kazania o myśli najczystszej, o kierunku najprostszym, wyzwolonym z odcieni klerikalnego pouczenia, porywały wiernych w królestwo wiary i miłości<sup>23</sup>.

Jak już była mowa, jeńcy otrzymywali komunię w formie kulek wykonanych z chleba. W obozie ostaszewskim zatroszczono się również o przygotowanie opłatków Wigilijnych. Pracujący w ślusarni w głębokiej tajemnicy wykonali matrycę z religijną symboliką, zaś mąkę otrzymywano dzięki przychylności kierownika piekarni Nikitina. Następnie, przy zachowaniu najwyższych środków ostrożności księża wypiekli kilkaset opłatków<sup>24</sup>.

Wino służące do odprowadzania eucharystii pozyskiwali duchowni od okolicznych, bogobojnych mieszkańców, dla których był to artykuł łatwo dostępny. Natomiast internowani z terenu Litwy i Łotwy mogli w tym celu wykorzystać rodzynki otrzymywane w paczkach<sup>25</sup>.

Poza tym księża obchodząc poszczególne bloki wygłaszali pogadanki na tematy religijne, krajoznawcze oraz historyczne, kończące się krótką modlitwą. Jednym z takich duchownych był ppłk ks. Edmund Nowak<sup>26</sup>, jeniec

<sup>22</sup> S. Swianiewicz, *W cieniu...*, op. cit., s. 101.

<sup>23</sup> B. Młynarski, *W niewoli ...*, op. cit., s. 154.

<sup>24</sup> J. Bober, *Za drutami obozów sowieckich. Wspomnienia*, oprac., wprowadzenie i przypisy sporządził K. Halicki, Łódź 2016, s. 112.

<sup>25</sup> N. Honka, *Życie religijne...*, op. cit., s. 169.

<sup>26</sup> AAN, Zbiór mikrofilmów HI/IV/kl. 13-69, Odpowiedź nr 9637 z 26 marca 1943 r., ppłk dr Tadeusz Felsztyn, s. 22.

Kozielska i Ostaszkowa<sup>27</sup>. Charakteryzujące się dużą erudycją wykłady wygłaszał ks. prof. Kantak. Wspomina się też barwne opowieści o Ziemi Świętej ks. Skorela<sup>28</sup>. Podkreślić też należy, iż wielu kapelanów było mocno zaangażowanych w działalność patriotyczną. Odbiciem tego były obchody święta 11 listopada. Powołując się na relację Józefa Czapskiego wiemy,

(...) że wbrew zakazowi obchody rocznicy 11 listopada odbyły się we wszystkich barakach, a najokazalej wypadły w cerkwi zwanej przez jeńców „Szanghajem” bądź „cyrkiem”, Wiemy, że w jednym z baraków odbyła się cicha msza św. za Ojczyznę, którą prawdopodobnie odprawiał ks. kpt. Józef Kacprzak<sup>29</sup>.

Przywołując wspomnienia Bronisława Młynarskiego, zwraca się uwagę na ekumeniczny charakter jenieckich praktyk religijnych.

Jak wielką i potężną była potrzeba wspólnej modlitwy, dowodzi, iż jeńcy wyznania mojżeszowego, protestanckiego, prawosławnego – masowo uczestniczyli w nabożeństwach katolickich, i przy końcu mszy, i po wysłuchaniu kazania, łączyli się w bratnim chóralnym śpiewie hymnów religijnych. W podobny sposób katolicy brali udział w nabożeństwach innych wierzeń. (...) Nieraz udawaliśmy się do „cyrku”, gdzie jeden z pastorów wygłaszał wspaniałe kazania, gdzieś tam het na górnym rusztowaniu tego monstrualnego baraku. Innym razem szliśmy w piątkowe wieczory pod przyzbę mizernej szopy, oznaczonej numerem 17, gdzie setki Żydów wznosiło gorące modły po hebrajsku pod przewodnictwem kapelana dra Steinberga, naczelnego rabina Armii Polskiej<sup>30</sup>.

Ten stan rzeczy uległ dramatycznej zmianie w przeddzień Wigilii Bożego Narodzenia 1939 r. Tego dnia wywieziono z obozów wielu księży<sup>31</sup>. Tym samym przyznaje się, że zbrodnia katyńska zapoczątkowana została właśnie tego dnia.

Wydaje mi się, że można wysunąć hipotezę, że martyrologia katyńska rozpoczęła się w pierwszy dzień Bożego Narodzenia 1939 roku, kiedy prawdopodobnie rozstrzelano większość rzymskokatolickich kapelanów wojskowych (ks. prałata Wojtyniaka, ks. Skorela, ks. płk. Nowaka i innych)<sup>32</sup>.

Należy jednak dodać, iż księdza Aleksandrowicza, superintendenta Potockiego oraz rabina armii polskiej Steinberga wywieziono ze starobielskiego obozu kilka dni wcześniej. Wiadomo, że przez kilka tygodni przebywali w Moskwie, po czym byli przetrzymywani w osobnej wieży w obozie kozielskim, a następnie wywieziono ich w nieznanym kierunku<sup>33</sup>.

<sup>27</sup> J. Platajs, *Zbrodnia katyńska...*, op. cit., s. 359.

<sup>28</sup> J. Bober, *Za drutami obozów...*, op. cit., s. 112.

<sup>29</sup> B. Gałek, *Starobielsk...*, op. cit., s. 254. N. Honka, *Życie religijne...*, op. cit., s. 169.

<sup>30</sup> B. Młynarski, *W niewoli...*, op. cit., s. 155.

<sup>31</sup> Znajduje to potwierdzenie także w innych relacjach.

<sup>32</sup> S. Swianiewicz, *W cieniu...* op. cit., s. 92.

<sup>33</sup> J. Czapski, *Wspomnienia starobielskie*, Warszawa 1979, s. 27.

Dotychczasowe opracowania podają różne informacje dotyczące liczby duchowieństwa przetrzymywanego w obozach specjalnych NKWD w okresie od października 1939 do maja 1940 roku. Wiązać się to może przede wszystkim z faktem, iż niektórzy kapelani przesyłani byli z obozu do obozu<sup>34</sup>. Norbert Honka, opierając się na ustaleniach Jędrzeja Tucholskiego, podaje dla wszystkich trzech obozów liczbę 41 zamordowanych duchownych oraz jednego ucznia seminarium. Do tego wymienia jeszcze dwóch ocalałych księży, czyli w sumie 44 osoby<sup>35</sup>. Z kolei Jan Bober, odnosząc się w swoich wspomnieniach wyłącznie do obozu w Ostaszkwie, podaje liczbę 22 duchownych<sup>36</sup>. Również Beata Gałek, w odniesieniu do obozu w Starobielsku, zwraca uwagę na trudności przy ustaleniu dokładnej ich liczby. Badaczka przytacza obliczenia Zbigniewa Sebastiana Siemaszki, według których w Starobielsku przetrzymywanych było 18, w Kozielsku 11, zaś w Ostaszkwie 9 duchownych. Powołuje się też na ustalenia J. Tucholskiego, który wymienił 43 pomordowanych<sup>37</sup>. Sprawy nie rozstrzyga też Wiesław Jan Wysocki, podejmujący się próby ustalenia na podstawie statystyk w zestawieniach NKWD<sup>38</sup>.

Na podstawie dotychczas poznanych informacji można przedstawić następujące zestawienie duchownych, którzy znaleźli się w obozach specjalnych NKWD w okresie od października 1939 do maja 1940 roku. Nazwiska podano w kolejności alfabetycznej, a w nawiasach zamieszczono pierwsze litery poszczególnych obozów:

1. ks. Adamski ze Lwowa (imienia nie ustalono) (S)
2. ks. mjr Antoni Aleksandrowicz, starszy kapelan – kaznodzieja z Baranowicz (S) (K)
3. ks. kpt. Mikołaj Cichowicz, kapelan rezerwy (K)
4. ks. Edward Choma, st. kapelan, kapelan III odcinka obrony Lwowa (S)
5. ks. mjr Chomicz, kapelan (S)
6. ks. Józef Czemerajda, kapelan w boju pod Iłżą (8/9 września 1939 r.) (S)
7. kapelan (brat Dominik) por. Ignacy Drabczyński (K)
8. ks. kpt. Drozdowicz, kapelan (S)
9. ks. Stanisław Dubiel, kapelan rezerwy (K) (O)
10. ks. kapelan Henryk Duszyński (K)

<sup>34</sup> Zob. J. Bober, *Za drutami...* op. cit., s. 91.

<sup>35</sup> N. Honka, *Życie religijne...*, op. cit., s. 169.

<sup>36</sup> J. Bober, *Za drutami...*, op. cit., s. 112.

<sup>37</sup> B. Gałek, *Starobielsk...*, op. cit. s. 251.

<sup>38</sup> W.J. Wysocki, *Kapelani – ofiary zbrodni*, s. 75; [www.polska1918-89.pl/pdf/kapelani-ofiary-zbrodni,6797.pdf](http://www.polska1918-89.pl/pdf/kapelani-ofiary-zbrodni,6797.pdf) [dostęp: 10.05.2021].



11. ks. ppłk<sup>39</sup> Szymon Fedorońko, naczelny prawosławny kapelan WP, protoprezbiter, dziekan Dowództwa Okręgu Korpusu nr II w Lublinie (S) (K)
12. ks. kpt. Ignacy Drozdowicz, kapelan rezerwy (S)
13. ks. mjr Mikołaj Ilków, Ukrainiec, naczelny kapelan grekokatolicki WP, administrator parafii w Łodzi (S)
14. ks. mjr Józef Jaworski, starszy kapelan (S)
15. ks. kpt. Mieczysław Janas, kapelan (O)<sup>40</sup>
16. ks. kpt. Józef Kacprzak, kapelan (O)
17. ks. kanonik Kamil Kantak, prof. seminarium w Pińsku (O)
18. ks. Kawczyński (O)
19. ks. Kiwiński, kapelan (O)
20. ks. mjr Stanisław Kontek, starszy kapelan – szef służby duszpasterskiej Garnizonu Przemyśl (S)
21. ks. kapelan Kazimierz Marcon (K)
22. ks. Masłoń (O)
23. ks. kpt. Józef Mikuczewski, kapelan (O)
24. ks. Jan Mioduszewski, kapelan rezerwy (K) (O)
25. ks. mjr Andrzej Niwa, od 1936 r. proboszcz parafii wojskowej św. Mikołaja w Ostrowie Wielkopolskim (S)
26. ks. ppłk Edmund Nowak, starszy kapelan – dziekan DOK II (K) (O)
27. ks. Włodzimierz Ochwap (O)
28. pastor płk Ryszard Paszko (Paschke), starszy kapelan – naczelny kapelan wyznania ewangelicko-augsburskiego (K) (O)
29. ks. por. Władysław Plewik (S)
30. ks. Pohorecki, (K)
31. pastor mjr. Jan Józefat Potocki, starszy kapelan, szef duszpasterstwa ewangelicko-reformowanego DOK VIII i superintendent Kościoła ewangelickiego (S) (K) (O)
32. pastor mjr Stanisław Potson, kapelan ewangelicki (S)
33. pop mjr Romanienko (właśc. Wiktor Romanowski), starszy kapelan wyznania prawosławnego, dziekan prawosławny DOK I, kapelan PP w Warszawie (O)
34. ks. mjr Józef Skorel, starszy kapelan (K) (O)
35. mjr Baruch Steinberg, naczelny rabin WP (S) (K)
36. ks. ppłk Jan Suchcicki, starszy kapelan, dziekan DOK IV (S)

---

<sup>39</sup> W różnych opracowaniach oraz miejscach upamiętnień podaje się jego szarżę jako ppłk bądź płk. W chwili mordu był w randze ppłk. Został awansowany pośmiertnie na stopień pułkownika. Zob. przypis 37 na stronie [https://pl.wikipedia.org/wiki/Szymon\\_Fedoro%C5%84ko](https://pl.wikipedia.org/wiki/Szymon_Fedoro%C5%84ko) [dostęp: 20.05.2021].

<sup>40</sup> Według jednej z relacji przeżył; zob.: N. Honka, *Życie religijne...*, op. cit., s. 169.

37. ppor. rezerwy Andrzej Maria Stanisław Szeptycki – uczeń II roku seminarium duchownego (K)
38. ks. Bronisław Szwed (O)
39. ks. mjr Tanna (S)
40. ks. Franciszek Tyczkowski, kapelan (S)
41. ks. mjr Franciszek Tyczkowski, kapelan I Dywizji Piechoty (S)
42. ks. mjr Michał Urban, starszy kapelan (S)
43. ks. Władysław Urban, starszy kapelan, administrator parafii Złoczów (S)
44. ks. płk Czesław Wojtyniak, kanclerz Kurii Polowej WP (K)
45. ks. rtm. Jerzy Wrazidło, kapelan rezerwy 3. Pułku Ułanów Śląskich w Krakowskiej BKaw. (S)
46. ks. Franciszek Zakrzewski, kapelan rezerwy (O)
47. ks. mjr Jan Leon Ziółkowski, starszy kapelan (S) (K)

Wszyscy wymienieni duchowni stanowili filar życia duchowego, tak potrzebnego wielowyznaniowej społeczności jenieckiej. Pogląd ten znajduje potwierdzenie we wspomnieniach B. Młynarskiego:

Wszyscy ci duchowni – kaznodzieje, a było ich w obozie około 25: katolicy, protestanci, ewangelicy, żydzi, prawosławni – byli bohaterami owych pamiętnych dni. Szaleństwem było wówczas ujawnianie ducha wiary, szaleństwem było podniecanie płomienia buntu, bez najmniejszej osłony konspiracji, wtedy gdy wszem i każdemu z osobna wiadomo było, że wśród rzesz wiernych zakradają się zmije podsłuchiвачy i donosiciele. Podczas bowiem każdego nabożeństwa wpelzała czerwona czapka politruka, podczas każdego kazania zaszydzi byli w cieniach przych podsłuchiвачe wyrosli na naszym własnym cieles<sup>41</sup>.

Z zagłady ocaleli tylko ks. prof. Kamil Kantak oraz ks. Franciszek Tyczkowski. Wydaje się, że bez przedstawienia postaw więzionego duchowieństwa nie można w wystarczający sposób podjąć się omówienia życia religijnego oficerów polskich osadzonych w obozach specjalnych NKWD.

---

<sup>41</sup> B. Młynarski, *W niewoli...*, op. cit., s. 155.

Zbigniew Judycki

Fundacja Polonia Semper Fidelis

## Madonna Kozielska

Ojciec Święty Jan Paweł II podczas uroczystej Mszy św. na krakowskich Błoniach w dniu 8 czerwca 1997 roku ukoronował płaskorzeźbę Matki Boskiej Kozielskiej koronami papieskimi.

Obraz Madonny Zwycięskiej z Kozielska ma bolesną, a zarazem piękną historię. Kult tego wizerunku zrodził się w sowieckiej niewoli. W pierwszej połowie 1940 roku w przywiezionym do Kozielska<sup>1</sup> transporcie jeńców polskich znalazła się grupa skupiona w Kole Religijno-Rycerskim o charakterze maryjnym. Grupa ta, organizując na terenie obozu tajne nabożeństwa (traktowane przez NKWD jako ciężkie przestępstwo), odkryła w jednej ze ścian cerkwi, zamienionej na magazyn, stary obraz Matki Boskiej Żyrowieckiej, czczonej w dawnych czasach w północno-wschodniej Polsce. Obraz ten nasyłał pomysł stworzenia wizerunku Matki Bożej związanej z tragicznymi losami polskich jeńców w Kozielsku. Powstały dwa wizerunki. Michał Siemiradzki stworzył kolorowy pastel, a Tadeusz Zieliński<sup>2</sup> płaskorzeźbę. Obraz

---

<sup>1</sup> Miasto w obwodzie kałuskim Rosji, położone nad rzeką Żydrą, 72 km na południowy zachód od Kaługi. Pierwsze wzmianki o tej miejscowości pochodzą z 1238 r., gdy Kozielsk (nazwany w tatarskich kronikach Mol-Bugu-Sun – „kaszającym grodem”) przeciwstawił się najazdowi Tatarów, dowodzonych przez niezwyciężonego Batyja i bronił się blisko dwa miesiące, aż wszyscy mieszkańcy zostali wymordowani. Dla historycznej pamięci tragicznego mordu nadany został miastu przez Rzeczpospolitą herb przedstawiający na czerwonym tle pięć czarnych krzyży na tarczach (symbolizujących pięć rodów rycerskich, które doszczętnie wyginęły w obronie grodu) i cztery krzyże złote (oznaczające cztery złupione przez Tatarów świątynie). Najbardziej znana budowla Kozielska to XVIII-wieczny monaster, Pustelnia Optyńska. Na jego terenie w latach 1939–1940 funkcjonował sowiecki obóz jeniecki dla Polaków. Osadzonymi w obozie w Kozielsku byli oficerowie (także podchorążowie) służby stałej i rezerwy Wojska Polskiego, wzięci do niewoli przez Związek Radziecki po zajęciu wschodnich obszarów Polski po 17 września 1939 r. W roku 1940 zostali oni przewiezieni do Katynia i rozstrzelani przez funkcjonariuszy Obwodowego Zarządu NKWD w Smoleńsku oraz pracowników NKWD przybyłych z Moskwy na mocy decyzji Biura Politycznego KC WKP(b) z 5 marca 1940 r. Czarne krzyże w herbie kozielskim, dane miastu na pamiątkę strasznej rzezi dokonanej przez Tatarów w XIII w., po siedmiu wiekach znowu nabrały złowrogiej wymowy.

<sup>2</sup> Tadeusz Adam Zieliński ps. „Żbik”, architekt wnętrz, rzeźbiarz; ur. 4 lutego 1907 r. w Trzebini (woj. krakowskie), zm. 25 listopada 1993 r. w Londynie, syn Adama Macieja i Mar-

Siemiradzkiego powędrował przez Kołymę do Tatiszczewa, gdzie formowała się 5. Dywizja Piechoty Kresowej. Z nią, przez Rosję, Persję, Irak, do Jerozolimy, a następnie do Wielkiej Brytanii. Płaskorzeźba natomiast przez Giazowiec trafiła do Buzłuku, gdzie rezydował sztab 2. Korpusu Polskiego.

\* \* \*

Twórcę wizerunku Matki Boskiej Kozielskiej rzeźbiarza Tadeusza Zielińskiego poznałem w 1991 roku w Londynie. Podczas wielogodzinnych rozmów udało mi się utrwalić na taśmie magnetofonowej jego wspomnienia z pobytu na „niehumanitarnej ziemi” i prawdziwą historię powstania płaskorzeźby Obozowej Madonny. Oto fragmenty relacji podporucznika Zielińskiego z obozu w Kozielsku:

W piekielnych warunkach jenieckiego obozu w Kozielsku żadna inicjatywa ludzka nie miała szans. Inicjatywa powstania obrazu Matki Boskiej Zwycięskiej – później zwanej Kozielską – mogła być tylko z nieba. Dzisiaj, kiedy minęło pół wieku, wiele szczegółów z mojego życia świadczy o tym, że byłem prowadzony przez nieznaną mi siłę. Wiem jednak z historii, że kiedy powstaje rzecz nowa w niezmiernie trudnych warunkach, a do tego nacechowana siłą Opatrzności, to zaraz zjawiają się amatorzy i spekulanci, by dla swoich potrzeb zmienić fakty. Tak też było z moją płaskorzeźbą. Wiele bzdur na ten temat rozpowszechniła propaganda Tadeusza Bireckiego, samowznaczonego sekretarza Koła Rycerzy Religijnych. Ten był komisarz Policji Państwowej z XVI Okręgu Wileńskiego, gdzie był dyktatorem, próbował się tak samo zachowywać w kozielskim obozie jenieckim. Któregoś dnia przyniósł mi lipową deskę z rozbitego ołtarza prawosławnego i zasugerował, bym wyrzeźbił portret św. Tadeusza. Ja z miejsca wiedziałem, że to będzie rzeźba przedstawiająca

---

ty z domu Stanko. Absolwent Szkoły Sztuk Zdobniczych i Przemysłu Artystycznego w Krakowie. Projektant mebli dla czasopisma „Meblostyl” w Krakowie (1935); kierownik stolarni w Szkole Rzemiosł w Zawichoście k. Sandomierza (1936); dyrektor fabryki i szkoły stolarskiej w Kostopolu na Wołyniu (1937–1938). W 1940 r. aresztowany przez NKWD i osadzony w obozie w Kozielsku, gdzie potajemnie wykonał słynną płaskorzeźbę Matki Boskiej Zwycięskiej (Kozielskiej), którą w 1943 r. przekazał w darze Armii Polskiej na Wschodzie. Po demobilizacji osiedlił się w Wielkiej Brytanii. Wynalazca nowego materiału do płaskorzeźb architektonicznych z możliwością stosowania we wszystkich kolorach (pierwszy raz zastosowanego w 1961 r. do płaskorzeźb 14 stacji drogi krzyżowej podczas przebudowy polskiego kościoła pw. św. Andrzeja Boboli w Londynie). Autor licznych rzeźb (szczególnie sakralnych), m.in. III i IV stacji drogi krzyżowej w Jerozolimie (pierwsza nagroda w konkursie na projekt, 1946), *Szopka Betlejemska* w kościele Lourdes Acton Town w Londynie (1952), aluminiowa 3-metrowa rzeźba *Chrystusa Króla* w kościele polskim pw. św. Andrzeja Boboli w Londynie 1961, *Madonna Fatimska* w kościele oo. Karmelitów w Birmingham (1962), popiersie Jana Pawła II (1979), *Matka Boska Kozielska* (ceramika) w Bazylice Zmartwychwstania w Nazarecie (1982), kaplica Matki Boskiej Częstochowskiej w Carfin (Szkocja) (1983). Uczestnik licznych międzynarodowych wystaw rzeźbiarskich. Członek zrzeszenia Polskich Artystów Plastyków w Wielkiej Brytanii (1950–1993).

Madonnę Zwycięską o dużych reminiscencjach Ostrobramskiej, którą pierwszy raz w oryginale widziałem na krótko przed wybuchem wojny. Bo taka nam była potrzeba, by pośrednio przez Jej wizerunek prosić Ją o ratunek.

Tadeusz Birecki, kiedy dowiedział się, że na dostarczonej desce nie będzie wizerunku św. Tadeusza, tylko Madonna, zwrócił się do kapitana Mikołaja Arciszewskiego<sup>3</sup> z prośbą o wykonanie szkicu. Arciszewski, który malował w obozie karty do gry, karykatury i obrazki pornograficzne, był tą propozycją bardzo zaskoczony. Szkic jednak wykonał i Birecki przekazał go Tadeuszowi Zielińskiemu. Nie ma on jednak nic wspólnego z płaskorzeźbą. Sam Arciszewski często przychodził do izby w 7 bloku, gdzie mieszkał Zieliński. Odwiedzał tam polskich lotników i godzinami zabawiał ich rozmową. Nikt nie przypuszczał, że był współpracownikiem NKWD, mającym za zadanie zwerbować lotników do służby u bolszewików. W sierpniu 1941 roku stanął na czele grupy sabotażowej zrzuconej do Polski. Schwytany przez Niemców został rozstrzelany.

W obozie jenieckim w Kozielsku – kontynuuje swoje wspomnienia Tadeusz Zieliński – była pracownia, gdzie zakonnicy przed rewolucją malowali ikony. Tam NKWD zapędziło artystów, żeby między innymi malowali afisze z portretami Stalina. Byłem między nimi. Któregoś dnia jeden z sowieckich oficerów politycznych zapytał mnie, co potrzebuję, żeby zrobić mu „kawiorczyk”, czyli kilimek na ścianę. Pomyślałem, że można w tym momencie wytargować coś do jedzenia. Powiedziałem więc, że potrzebny jest mi worek, litr spirytusu i 12 jajek na specjalną zaprawę do temperowej techniki. Kilimek na worku namalowałem. A on przyniósł jeszcze raz ten sam materiał, bo chciał mieć drugi. Artyści tymczasem mieli wielkie święto – sadzone jajka i wódkę. Wracając jednak do rzeźby... Kiedy byłem w połowie pracy, nakrył mnie oficer polityczny. Popatrzył na wyłaniający się wizerunek Madonny i powiedział: „Zieliński nie nada” – i poszedł. Oczywiście, po jego wyjściu spakowałem się, gdyż nawet za mniejsze przewinienie koledzy byli zabierani i więcej już nie wracali. Minęła jednak godzina i nie pojawili się spodziewani bojcy z karabinami. W nocy przypomniałem sobie, że to był ten oficer od kilimków i zrobiło mi się trochę lżej.

<sup>3</sup> Mikołaj Arciszewski (1908–1943), rysownik, dziennikarz, kapitan WP. W czasie kampanii wrześniowej uczestniczył w obronie Warszawy. Po kapitulacji uniknął niemieckiej niewoli i przedostał się na Litwę, a następnie do Związku Radzieckiego. Tam został jednym z inicjatorów *Memoriału do Naczelnego Dowództwa Armii Czerwonej* z propozycją udziału internowanych oficerów polskich we wspólnej walce z Niemcami. Został wraz z grupą polskich oficerów i żołnierzy internowany na Litwie, a po zajęciu Litwy, Łotwy i Estonii przez ZSRR w lipcu 1940 r. został osadzony w obozie w Kozielsku. Arciszewski deklarował chęć czynnej walki z III Rzeszą, po układzie Sikorski-Majski nie wstąpił do Armii Andersa, tylko wybrał drogę współpracy z ZSRR. W nocy 17 sierpnia 1941 r. jako skoczek spadochronowy został zrzucony wraz z grupą dywersyjną w powiecie piotrkowskim. Po przedostaniu się do Warszawy nawiązał łączność z Rosjanami i zorganizował sieć wywiadowczą. Przebywając na kwaterze w Józefowie, został ujęty przez Niemców 25 lipca 1942 r. po walce, w której został ranny. Będąc więźniem Pawiaka nikogo nie wydał, został zamordowany 11 maja 1943 r. [Wikipedia]

Samo wykonanie płaskorzeźby trwało kilka tygodni. Przed tym jednak dużo czasu musiałem poświęcić na zrobienie kilku dłuł. W starych kuźniach znalazłem stalowe pręty i sztabki. Wyklepałem z nich odpowiednie dłuła, które następnie udało mi się zahartować w warsztacie, gdzie naprawiano prycze. Stal tych drutów była nadzwyczajna.

Tajemniczym elementem płaskorzeźby była prośba-modlitwa „Tak nas przywrócisz cudem na Ojczyzny łono”, której treść wygrawerowaną na małej deszczulce autor ukrył we wnętrzu dzieła. Tragiczny los Ojczyzny i niezachwiana wiara w ostateczne zwycięstwo zrodziły wizję Matki Boskiej Zwycięskiej, nie malowanej, ale rzeźbionej na desce z rozbitego ołtarza prawosławnej cerkwi, która od wieków przesiąkała modlitwą.

W kilka miesięcy po powstaniu płaskorzeźby sytuacja wojenna niespodziewanie się zmieniła. Ale w tym samym czasie kilka tysięcy jeńców polskich z Kozielska jechało już bydłęcymi wagonami w kierunku Katynia. Razem z nimi obraz Madonny Zwycięskiej, jako drugie dno od walizki. Transport zatrzymał się w Griazowcu, gdzie nastąpiła „amnestia”.

W dniu 24 grudnia 1943 roku podporucznik Tadeusz Zieliński ofiarował płaskorzeźbę Matki Boskiej Kozielskiej tworzącej się Armii Polskiej na ręce generała Władysława Andersa.

Po tym fakcie – kontynuuje wspomnienia twórca płaskorzeźby – Tadeusz Birecki oświadczył mi, że będę zniszczony razem z moim obrazem, a Koło Rycerzy Religijnych wykona dla siebie podobny wizerunek. Rozzuchwalony Birecki, mając do pomocy Tadeusza Terleckiego i Michała Siemiradzkiego, zrobił początkiem 1944 roku, w trzech wersjach, obraz Matki Boskiej Kozielskiej dorabiając do niego historię. Jeden z nich był zawieszony do Piusa XII, który nie wiedząc, że to był falsyfikat, udekorował obraz wstęgą i orderem. Na podstawie różnych oszustw wydano w 1986 roku książkę w języku włoskim, w której napisano, że twórcą Madonny Kozielskiej był Mikołaj Arciszewski. Moją płaskorzeźbą zajął się pułkownik Adam Kosiba<sup>4</sup>. Potem jej opiekunem był szef duszpasterstwa 5. Dywizji Kresowej, ksiądz pułkownik

---

<sup>4</sup> Adam Antoni Kosiba (1893–1966), pułkownik intendent WP, działacz katolicki. W czasie kampanii wrześniowej 1939 r. był szefem intendencji Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Narew”. Po agresji ZSRR na Polskę z 17 września 1939 r. został internowany na Litwie. Po okresie internowania na terenach litewskich, był osadzony w obozie w Kozielsku), od 2 lipca 1940 r. w obozie jenieckim NKWD w Griazowcu. Po podpisaniu układu Sikorski-Majski z 3 lipca 1941 r. wraz z innymi polskimi żołnierzami odzyskał wolność, został przyjęty do formowanych Polskich Sił Zbrojnych w ZSRR gen. dyw. Władysława Andersa i objął funkcję szefa intendencji w dowództwie tej armii. Pułkownik Kosiba potajemnie przewiózł z Kozielska do Griazowca obraz Matki Bożej Kozielskiej, a następnie transportował w ramach armii polskiej. Wraz z wojskami przeszedł przez Bliski Wschód, zostając oficerem Polskich Sił Zbrojnych, w ramach których od 1943 r. pełnił funkcję szefa służby pieniężnej. [Wikipedia]

Tadeusz Adam Zielinski  
ppor. rez.

M.P. dnia 24. VII 1943r.

DO  
DOWODCY ARMII POLSKIEJ NA WSCHODZIE  
PANA GENERALA DYWIZJI WŁADYSŁAWA ANDERSA.

M.P.

PANIE GENERALE!

W czasie mego zesłania do Rosji, w latach 1940 - 1942 r., przebywając w obozie jenców w Kozielsku, w ciągu kilku miesięcy pokryjomy prowadzonej pracy, narzędziami własnoręcznie wykonanymi, wykonałem płasko-rzeźbę w drzewie: Matkę Boską z Dzieciątkiem, którą nazwałem:

MATKĄ BOSKĄ ZWYCIESKĄ.

Rzeźba ta, po pokonaniu wielu trudności została przewieziona z Rosji i umieszczona w kaplicy Armii,

Niniejszym melduję Panu Generalowi, że rzeźbę tę składam w darze Armii Polskiej na Wschodzie i proszę Pana Generała o przyjęcie tego daru imieniem Armii.

Jest moim pragnieniem, by obraz ten towarzyszył Armii dowodzonej przez Ciebie, Panie Generale, zaś po powrocie do Kraju, by był ulokowany w jednym z kościołów garnizonowych, lub w innym, odpowiednim miejscu, według Twojego, Panie Generale, uznania.

*Tadeusz Zielinski*

Tadeusz Adam Zielinski  
ppor. rez.

*Przyjęty u ikona A.P.K.  
H. Szlachetka Warszawa 24. VII 1943  
H. Szlachetka*

Wiktor Judycki<sup>5</sup>, który w uczciwy sposób sprawował swoją funkcję, czego nie można powiedzieć o jego następcach. W 1958 roku wrogo nastawiony do płaskorzeźby konserwator T. Terlecki zamiast pęknięcia sowieckiej farby wzmocnić i uzupełnić, by zachować gamę kolorystyczną, zdrapał je i usunął raz na zawsze. Następnie nałożył grubą warstwę farby techniką temperową. Zalał przez to wszystkie drobne cięcia w drzewie, przez co płaskorzeźba straciła ostrość i swój dawny charakter.

Ofiarowana przez Tadeusza Zielińskiego Madonna Kozielska stała się patronką 2. Korpusu Polskiego, towarzysząc mu na szlaku od Iranu do Włoch, krzepiąc wiarę i nadzieję wśród żołnierzy, dając im wolę zwycięstwa na bojowym szlaku. Po bitwie pod Monte Cassino została przewieziona do Wielkiej Brytanii. Od 1963 roku znajduje się w polskim kościele pw. św. Andrzeja Boboli w Londynie. W Polsce kopia płaskorzeźby z Kozielska, reprodukowana w formie powstańczej ulotki, pojawiła się po raz pierwszy podczas Powstania Warszawskiego, prawdopodobnie przywieziona przez kogoś z „cichociemnych”, przetrzuconych do kraju latem 1944 roku.

Na zakończenie warto jeszcze wspomnieć, że Madonna Kozielska miała być pokazania w 1950 roku na Międzynarodowej Wystawie Sztuki Sakralnej w Watykanie. Dlaczego do tego nie doszło, opowiedział mi podczas naszej ostatniej rozmowy, w lipcu 1993 roku (zmarł cztery miesiące później) Tadeusz Zieliński:

Końcem 1949 roku, będąc w Rzymie spotkałem się z arcybiskupem Józefem Gawliną, który powiedział do mnie: „Przywieziesz swój obraz na wystawę do Watykanu. Obraz, jak wiesz, jest w angielskim kościele Brompton Oratory w Londynie. Opiekunem obrazu jest ksiądz prałat Włodzimierz Cieński<sup>6</sup>. Po-

<sup>5</sup> Wiktor Judycki (1905–1955), kapłan archidiecezji wileńskiej, pułkownik WP. Kapelan wojskowy 3. Szpitala Okręgowego w Grodnie (1939); kapelan Podlaskiej Brygady Kawalerii (1939). W dniu 24 września, po wkroczeniu wojsk sowieckich, z częścią żołnierzy Brygady przekroczył granicę i został internowany na Litwie. Po zajęciu Litwy przez wojska sowieckie osadzony w obozie w Kozielsku, a następnie w Griażowcu. Mimo zakazów NKWD i grozących konsekwencji pełnił w obozach obowiązki duszpasterskie. Był szeryfem, opiekunem i strażnikiem płaskorzeźby Matki Boskiej Kozielskiej. Zwolniony z obozu wstąpił do Armii Polskiej w Rosji Sowieckiej. Kapelan 5. Pułku Artylerii Ciężkiej w Tatiszczewie (1941–1942); kapelan Komendy Obwodu Ewakuacyjnego nr 1 (1942); zastępca proboszcza 3. Dywizji Strzelców Karpackich (1942–1943); proboszcz 5. Kresowej Dywizji Piechoty 2. Korpusu Polskiego (jako kapelan tej dywizji brał udział w kampanii włoskiej i uczestniczył m.in. w walkach o Monte Cassino, Ankonę i Bolonię). Po demobilizacji przybył do Wielkiej Brytanii. Uehonorowany przez abp. J. Gawlinę przywilejem noszenia rakiety i mantoletu. Odznaczenia: Order Virtuti Militari (V), Krzyż Walecznych (2x), Złoty Krzyż Zasługi z Mieczami (3x), Krzyż Monte Cassino, Złoty Krzyż Biskupa Polowego, Croce al Valor Militare.

<sup>6</sup> Włodzimierz Mikołaj Cieński (1897–1983), ksiądz katolicki, naczelny kapelan Armii Polskiej w ZSRR, szef Duszpasterstwa Katolickiego, dziekan 2. Korpusu Polskiego, kapelan armii Andersa. Od 1939 r. przez rok był proboszczem kościoła św. Marii Magdaleny we





wiedz mu, że to jest mój rozkaz”. Rozkaz arcybiskupa Gawliny powtórzyłem, ale prałat Cieński oświadczył mi, że obrazu nie wyda, bo jest jego osobistą własnością. Nie chciał więcej ze mną rozmawiać, więc odszedłem zdruzgotany, myśląc że prałat postradał zmysły. Później przypomniałem sobie pewien epizod. Otóż podczas mojego pobytu w Egipcie, któregoś dnia przyszedł do mnie żołnierz meldując, że jest od księdza Cieńskiego i przynosi 11 funtów angielskich za obraz Matki Boskiej Kozielskiej. Powiedziałem, że obrazu nie mogę sprzedać, gdyż podarowałem go Armii Polskiej. Żołnierz prawdopodobnie zabrał pieniądze dla siebie, a ksiądz prałat myślał, że obraz kupił. Jednakże kiedy się arcybiskup Gawlina o tym dowiedział (a ze starym Ślązakiem nie było żartów), ksiądz Cieński przestał być opiekunem obrazu i znalazł się w karnym klasztorze trapistów we Francji, w którym przebywał do końca życia.

Powracając do mojego ostatniego spotkania z twórcą Obozowej Madonny, pozwoliłem sobie zapytać mistrza, czy nie zechciałby kiedyś w wolnej chwili naszkicować specjalnie dla mnie wizerunek Matki Boskiej Kozielskiej. Tadeusz Zieliński milczeniem zbył moją prośbę. Po tygodniu przysłał mi pocztą miłą pamiątkę z naszego spotkania. Był to własnoręcznie wykonany rysunek Obozowej Madonny, opatrzony ujmującą dedykacją. Od tej chwili szkic ten towarzyszy mi stale w moim życiu. Najpierw przez wiele lat podczas emigracyjnego pobytu we Francji, a obecnie wisi nad moim biurkiem w warszawskim mieszkaniu.

---

Lwowie. W czasie pierwszej okupacji sowieckiej Lwowa był żołnierzem ZWZ. 17 kwietnia 1940 r. został aresztowany przez NKWD na plebanii kościoła św. Marii Magdaleny. Uwięziony początkowo na Zamarstynowie, później w więzieniu Lefortowo w Moskwie. Po wybuchu wojny sowiecko-niemieckiej został zwolniony z więzienia 2 września 1941 r. W pięć dni po zwolnieniu (7 września 1941 r.) ubrany w mundur stylizowany na mundur polskiej armii odprawił w Moskwie mszę na tzw. małej Łubiance, którą z okien dużej Łubianki obserwowali zarówno więźniowie, jak i zdumieni strażnicy oraz żołnierze NKWD. Msza została odprawiona dla garstki oficerów formującej się wówczas (po podpisaniu traktatu Sikorski-Majski) polskiej armii generała Andersa w ZSRS. Ksiądz Cieński wraz z Armią Andersa opuścił ZSRR, walczył w Afryce, Włoszech, Francji. Po zakończeniu wojny pozostał na emigracji. Odznaczony: Krzyżem Walecznych, Złotym Krzyżem Zasługi z Mieczami, Złotą Honorową Odznaką Koła Lwowian w Londynie. [Wikipedia]

Józef Smoliński

Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach

## Stan zdrowotny Polaków wstępujących do Armii Polskiej w ZSRR

Agresja ZSRR na Polskę z 17 września 1939 roku nie wywołała szczególnego oddźwięku na arenie międzynarodowej, a wojna naszemu wschodniemu sąsiadowi nie została wypowiedziana<sup>1</sup>. Za sprawą gen. Władysława Sikorskiego, premiera polskiego rządu emigracyjnego i Naczelnego Wodza, doszło nawet po niespełna dwóch latach do zbliżenia polsko-radzieckiego, w wyniku układu podpisanego w Londynie w dniu 30 lipca 1941 roku. Na jego mocy przywrócono stosunki dyplomatyczne, a rząd polski reprezentował w tym kraju chargé d'affaires Ambasady RP Józef Retinger, a następnie prof. Stanisław Kot. W Londynie zaś sprawami polskimi zajmował się Aleksander Bogomołow.

W zawartym układzie rząd radziecki wyraził zgodę na utworzenie polskich oddziałów na swoim terytorium. Ramy formowania wojska zostały określone w umowie wojskowej zawartej 14 sierpnia. Dwa dni wcześniej Rada Najwyższa ZSRR przyjęła dekret o udzieleniu amnestii wszystkim obywatelom polskim pozbawionym wolności, a znajdującym się na terytorium Związku Radzieckiego. To właśnie ci ludzie mieli stanowić o sile Armii Polskiej w ZSRR. Liczono też, że nowo sformowane oddziały mogłyby wesprzeć powstanie zbrojne w kraju, a nawet zapobiec szerzeniu się rewolucji komunistycznej.

---

<sup>1</sup> W wyniku agresji Związku Radzieckiego na Polskę w niewoli znalazło się około ćwierć miliona żołnierzy Wojska Polskiego, funkcjonariuszy Korpusu Ochrony Pogranicza, Straży Granicznej i Policji Państwowej. Byli oni przekazywani przez Armię Czerwoną organom Ludowego Komisariatu Spraw Wewnętrznych. Z uwagi na ucieczki i zwolnienie części szeregowych przekazano 125 400 jeńców, w tym ok. 10 tys. oficerów, co stanowiło naruszenie prawa międzynarodowego. Na podstawie rozkazu ludowego komisarza spraw wewnętrznych Ławrientija Berii przy NKWD utworzono osiem obozów dla przetrzymywania jeńców wojennych, w Juży, Juchnowie, Kozielsku, Kozielszczyźnie, Orankach, Starobielsku, Ostaszkowie, Putywlw oraz dodatkowo w Griazowcu i Wołodgzie. Obozy te nie spełniały – pod względem zakwaterowania, zabezpieczenia sanitarnego i medycznego oraz wyżywienia i warunków życia – najbardziej podstawowych norm prawa międzynarodowego o przetrzymywaniu jeńców. S. Jaczyński, *W cieniu zbrodni katyńskiej. Polscy jeńcy wojenni ocalali z obozów specjalnych NKWD w Kozielsku, Starobielsku i Ostaszkowie*, „Doctrina. Studia Społeczno-Polityczne” (Siedlce) 14/2017, s. 130.

Zdaniem gen. Sikorskiego dawało to w perspektywie trwałe bezpieczeństwo państwa polskiego<sup>2</sup>.

Naczelnym Wódz stanął wobec trudnego problemu, kto ma być dowódcą Armii Polskiej w ZSRR. Chodziło tu o kwestie polityczne i wojskowe. Powierzenie dowodzenia w tak ważnym dla Polski rejonie było decydujące po wznowieniu stosunków z ZSRR, zwłaszcza że w środowiskach polskich na uchodźstwie rozgorzała zacięta walka polityczna. Wybór padł na charyzmatycznego gen. Władysława Andersa, znajdującego się wówczas w moskiewskim więzieniu na Łubiance. Był on znany z bitności w czasie kampanii wrześniowej, a wcześniej z propaństwowej postawy podczas przewrotu majowego 1926 roku.

Układ z 30 lipca i umowa wojskowa z 14 sierpnia były niewątpliwie sukcesem polityki gen. Sikorskiego, choć okoliczności międzynarodowe były sprzyjające dla takich działań. Związek Radziecki był wtedy zaskoczony skalą i szybkością niemieckiego uderzenia i desperacko poszukiwał sojuszników. Stąd stanowisko Polski było istotne, gdyż należy sądzić, że bez porozumienia z rządem RP na uchodźstwie Stalin nie miał pewności, że może liczyć na otrzymanie pomocy od Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych. Jednak możliwości radzieckiego przywódcy były większe aniżeli Sikorskiego, który spotkał się z presją Brytyjczyków ponaglających go do podpisania układu<sup>3</sup>.

Umowy zawarte z ZSRR, jak stwierdził gen. Sikorski w instrukcji do ambasadora RP w ZSRR prof. Stanisława Kota<sup>4</sup> z 28 października 1941 roku, pozwalały nam żądać od Rosjan:

<sup>2</sup> „Dziennik Polski” z 25 II 1942 r.

<sup>3</sup> Ocenę słuszności zawarcia układu z 30 VII 1941 r. oraz umowy wojskowej z 14 VIII 1941 r. pozostawia się do oceny czytelnikowi. Natomiast w rozumieniu gen. Sikorskiego zawarcie umów było polską racją stanu, dlatego dążył on do ich zawarcia. Wykazał się zdecydowanym działaniem, zgodnym z jego przekonaniem politycznymi. Sikorski zwalczał przedstawianą przez sanację koncepcję „dwóch wrogów” i zdawał sobie sprawę, że obowiązkiem Polski – jeśli chce ona przetrwać – było przymierze z jednym z sąsiadów. Jego wybór musiał paść na ZSRR, gdyż Niemcy prowadziły politykę biologicznego zniszczenia narodu polskiego. Działanie Sikorskiego bez wątpienia cechował realizm, nieobecny u wielu innych polityków tego okresu. Bierności przeciwstawił inicjatywę i chłodną kalkulację opartą na rzeczywistych możliwościach. Liczył, że udział polskiego żołnierza na wszystkich frontach toczącej się wojny będzie największym kapitałem dla powojennej Polski.

<sup>4</sup> Wydaje się, że w otoczeniu gen. Sikorskiego nie zawsze znajdowali się ludzie ideowo bliscy, którzy odgrywali korzystną rolę dla funkcjonowania Armii Polskiej w ZSRR. Osoba ambasadora Stanisława Kota do dziś budzi kontrowersje. Pewne jest, że nie było między nimi owocnej współpracy. W polityce personalnej widać było dążenie do odsuwania od wpływu na politykę działaczy przedwojennej sanacji i pilsudczyków. Przynależność do Frontu Morges była dla gen. Sikorskiego piętnem, budziła jego niechęć i nieufność, którą wyrażał w odniesieniu do oficerów o przeszłości legionowej. Był zdecydowanym zwolennikiem powoływania na najważniejsze stanowiska cywilne i wojskowe przedstawicieli lojalnych wobec siebie. Dlatego na funkcję ambasadora w ZSRR nominację otrzymał Stanisław Kot, który nie znał języka rosyjskiego i nie miał żadnego doświadczenia w dyplomacji, ale był zaufanym współpracownikiem gen. Sikorskiego. Natomiast gen. Anders otrzymał nominację na dowódcę Armii Polskiej w ZSRR, m.in. dlatego że nie utrzymywał bliskich kontaktów z przedstawicielami przedwojennej sanacji.

- 1) wypuszczenia z więzień, miejsc odosobnienia i obozów pracy przymusowej wszystkich obywateli polskich i zapewnienia im ludzkich warunków życia,
- 2) zużytkowania do formowania dalszych jednostek wojskowych żołnierzy i wszystkich innych zdolnych do służby wojskowej,
- 3) skoncentrowania, wobec niemożności uzbrojenia i trudności wyżywienia przez Sowiety całej armii polskiej do czasu doprowadzenia jej do jednego pogotowia bojowego, w takim miejscu, które by umożliwiała dogodnie zaopatrzenie przez Anglików (Persja lub Uzbekistan),
- 4) przeniesienia z pośród polskich żołnierzy w ZSRR 15 000–20 000 do Wielkiej Brytanii i na Bliski Wschód<sup>5</sup>.

Na mocy dekretu Prezydium Rady Najwyższej ZSRR o tzw. amnestii do formowanych oddziałów Wojska Polskiego zaczęli przybywać Polacy zwalniani z więzień i obozów pracy. Masowy napływ ludności polskiej do Buzułuku, Tatiszczewa i Tockoje był dodatkowo uwiarygodniony informacją o wydaniu przez gen. Władysława Andersa rozkazu nr 1, obwieszczającego organizowanie Armii Polskiej w ZSRR i wezwaniu wszystkich obywateli RP, zdolnych do noszenia broni, by spełnili swój patriotyczny obowiązek.

Podstawową bazę rekrutacyjną – według władz radzieckich – stanowiło ponad 200 tys. jeńców wziętych we wrześniu 1939 roku przez Armię Czerwoną, w tym 21 tys. oficerów i żołnierzy, osadzonych w obozach: Griazowiec, Juży, Suzdal i Starobielsk<sup>6</sup>. Strona polska stała wówczas na stanowisku, że na terytorium ZSRR znajduje się znacznie więcej obywateli polskich, bo około 1,5 mln, a możliwości rekrutacyjne są daleko większe. Armia miała być organizowana bardzo szybko w okręgu orenburskim, choć warunki jej formowania były nadzwyczaj trudne.

W składzie armii mieli się znajdować obywatele polscy, w tym oficerowie i żołnierze Wojska Polskiego, oraz młodzież w wieku poborowym i mężczyźni wcieleni do Armii Czerwonej. Miała ona osiągnąć stan 25 tys. żołnierzy.

---

<sup>5</sup> ZN Ossolińskich, Zbiory gen. K. Sosnkowskiego, sygn. 16530/II, Notatka z konferencji z udziałem Mikołajczyka, Raczyńskiego, Bogomołowa i Prigornego w dn. 6 XI 1941 r., k. 103.

<sup>6</sup> Rosjanie pozostawili w niewoli tych Polaków, których uznali za niebezpiecznych dla systemu sowieckiego, w szczególności oficerów i policjantów, i umieścili ich w trzech obozach specjalnych NKWD – w Kozielsku, Starobielsku i Ostaszkowie. W pierwszym znalazło się ok. 4,5 tys. oficerów, w drugim ok. 4 tys. oficerów i wyższych urzędników państwowych, a w trzecim ponad 6 tys. policjantów, funkcjonariuszy KOP, Straży Granicznej, osadników wojskowych, żandarmów i agentów służb specjalnych. Los przetrzymywanych jeńców przesądzony został 5 III 1940 r., kiedy Biuro Polityczne KC WKP(b) podjęło decyzję w sprawie ich rozstrzelania. Łączny bilans zbrodni katyńskiej to 21 768 ofiar. Akcją likwidacji nie objęto w tych obozach jedynie 395 jeńców, w tym z Kozielska 205, ze Starobielska 78 i z Ostaszkowa 112. W stosunku do ogólnego stanu osobowego obozów – 14 858 jeńców, stanowili oni 2,6%. S. Jacyński, op. cit., s. 131 i 132.

Форма № 2

1-14  
 Наименование лагеря Северный лагерь НКВД  
**Учетная карточка № 4580**

1. Фамилия Ростковский  
 2. Имя Зигмунд 3. Отчество Максимович  
 4. Год и место рождения 1909 г. г. Варшава.

5. Национальность Польша 6. Подданство Бельгия  
 7. Принадлежность к полит. партиям Непринадлежит.  
 8. Последний чин или звание Рядовой шофер  
 9. Последняя должность в армии и в др. организациях Рядовой шофер Центральной школы бронетанковых войск.  
 10. Образование общее и военное вкл. и школы

11. Профессия и специальность Шофер  
 12. Место жительства до призыва в армию г. Варшава ул. Осмельная дом 57 кв. 88  
 13. Дата, место взятия в плен и название части 18.9.39 года Центральной школы бронетанковых войск.  
 14. Когда и откуда прибыл в лагерь 3.6.40г. Запорожский.  
 15. Бежал \_\_\_\_\_ 16. Задержан \_\_\_\_\_  
 17. Убыл (дата, место и основная причина убытия) 31/12/41 в Матицево  
 18. Особые отметки \_\_\_\_\_ № учетного дела 7495  
 " 4 " Марта 194(г. Карточку заполнил Ришниц  
 Т./ин. Ворожского. П. 854) ст

Karta ewidencyjna por. Zygmunta Rostkowskiego z obozu NKWD  
 Źródło: Ośrodek Przechowywania Zbiorów Historyczno-Dokumentacyjnych  
 (Archiwum Specjalne) w Moskwie

Rada Obrony ZSRR 3 października przyjęła uchwałę o zwiększeniu stanu osobowego do 30 tys. ludzi. Już w połowie września przystąpiono do formowania dywizji piechoty, na wzorcach sowieckich, liczących po 11 tys. żołnierzy. Szybki napływ Polaków do oddziałów wojskowych spowodował przekroczenie przyjętych limitów osobowych, a grudniowa wizyta gen. Sikorskiego w ZSRR zadecydowała o przyjęciu nowego planu rozwoju organizacyjnego armii, która miała wzrosnąć do stanu 96 tys. ludzi.

Władze radzieckie, opierając się na przyjętych umowach, zwalniały Polaków z obozów i miejsc osiedlenia, wydzielały środki materialne oraz wyznaczały punkty rekrutacji poborowych. Gen. Anders pisał:

Tymczasem – otrzymałem wiadomości od oficerów, wysłanych do wskazanych przez władze sowieckie obozów celem rekrutacji. Stwierdzili oni, że zastali tam wyłącznie żołnierzy, którzy pracowali na terenach Polski, okupowanych przez Sowiety, i którzy w chwili ofensywy niemieckiej zostali pieszo wysłani na wschód. (Nawiasem mówiąc słabych i chorych, którzy nie mogli wytrzymać tego piekielnego marszu, zastrzelono po drodze). Żołnierze ci przedstawiali się fizycznie bez porównania lepiej niż nędzarze, którzy opuszczali więzienia i łagry. Początkowo nie wierzyli, że pobór do wojska polskiego, i dopiero gdy wysłani pułkownicy odnaleźli w gromadzie znajomych i dawnych podkomendnych, lody zostały przełamane. Ku zdumieniu NKWD odnalazło się ukrytych wśród szeregowych 23 oficerów i jeden kapelan. (...) Do końca życia nie zapomnę ich wyglądu [17. tys. rzeszy żołnierskiej – J.S.]. Ogromna część bez butów i koszul. Wszyscy właściwie w łachmanach, częściowo w strzępach starych mundurów polskich, wychudli jak szkielety. Większość pokryta wrzodami wskutek awitaminozy. Ale, ku zdumieniu towarzyszących mi bolszewików z gen. Żukowem na czele, wszyscy byli ogoleni. I cóż za wspaniała żołnierska postawa. Serce mi się ścisnęło, gdy patrzyłem na tych nędzarzy, i zapytywałem się w duchu, czy uda się z nich jeszcze zrobić wojsko i czy zdołają znieść oczekujące ich trudy wojenne. Odpowiedź zjawiała się natychmiast: dość było popatrzeć na te błyszczące oczy, z których wзираła wola i wiara<sup>7</sup>.

Z ochotnikami często przybywały ich rodziny, licząc na lepsze warunki życia. W tych okolicznościach zdecydowano się na utworzenie Pomocniczej Wojskowej Służby Kobiet. W jej szeregi przyjmowano ochotniczki do wszystkich służb pomocniczych na tyłach frontu i w pasie przyfrontowym, a głównie do służby sanitarnej, oświatowej, propagandowej, łączności, transportu, administracji i łączności.

Powiodło mi się uzyskać zgodę władz sowieckich (...) na formowanie Pomocniczej Służby Kobiet (PSK). Wiedziałem, że na równi z mężczyznami więziono tysiące naszych dziewcząt i kobiet, które także chciały oddać dla Polski swoje siły. Zarazem wiedziałem, że w ówczesnych warunkach był to jedyny sposób utrzymania ich przy życiu<sup>8</sup>.

Od początku formowania związków taktycznych trzeba było szczególną uwagę zwracać na niezadowalający stan zdrowotny wcielanych żołnierzy. Wielkim problemem stało się leczenie chorych i brak personelu medycznego, a tworzenie wojskowej służby zdrowia napotymano na ogromne trudno-

---

<sup>7</sup> W. Anders, *Bez ostatniego rozdziału*, Londyn 1959, s. 68 i 70.

<sup>8</sup> *Ibidem*, s. 67.

ści. Problemy dotyczyły nie tylko dążenia do poprawienia stanu zdrowotnego polskich żołnierzy, ale przede wszystkim organizacji struktur służby zdrowia, które nie odpowiadały polskim wyzwaniom, a tym bardziej radzieckim. W tej sytuacji zasadniczy cel armii, przygotowanie do działań bojowych, zszedł na dalszy plan. Priorytetem stała się selekcja zdrowotna napływających poborowych i udzielanie im szybkiej pomocy lekarskiej. Niedobór miejsc w szpitalach i brak podstawowych leków, środków dezynfekcyjnych i dezynsekcyjnych wpływał na szerzenie się epidemii chorób zakaźnych. Warunki pracy służby zdrowia były szczególnie ciężkie. Wpływ na to miały przede wszystkim niekorzystne warunki klimatyczne, stacjonowanie wojska w terenie, gdzie endemicznie występowały choroby zakaźne, brak wyszkolonego personelu pomocniczego oraz niedostateczna ilość sprzętu sanitarnego i leków.

Organizowanie służby zdrowia powierzono ppłk. Dr. Feliksowi Zaleskiemu w dniu 25 sierpnia, a funkcję naczelnego chirurga płk. prof. dr. Bronisławowi Szareckiemu, który przejął obowiązki szefa służby zdrowia Armii Polskiej 16 października. Tworzone struktury miały opierać się na systemie radzieckim. Niestety, w przeciwieństwie do sytuacji na Zachodzie, w ZSRR bardzo odczuwalny był brak personelu sanitarnego. W celu poprawy zaistniałej sytuacji rozpoczęto szkolenie personelu pomocniczego, ale nadal odczuwano wielki niedosyt w obsadzie sanitarno-medycznej.

Potrzeba pozyskania wykwalifikowanego personelu medycznego wzrastała wraz z napływem ludności polskiej do miejsc formowania armii. Dodatkowo potrzebny był on w powstających jesienią 1941 roku punktach rejestracyjnych, w których przyjmowano zgłoszenia do wojska, a w 19 węzłach kolejowych, na podstawie rozkazu dowódcy Armii Polskiej w ZSRR, utworzono sieć punktów sanitarno-odżywczych<sup>9</sup>.

W połowie października stan Armii Polskiej w ZSRR wynosił: dowództwo – 2135 żołnierzy, 5. Dywizja Piechoty – 13 885, 6. Dywizja Piechoty – 11 737, Ośrodek Zapasowy Armii – 8842, obóz w Kołtubance – 2290. Ponadto w miejscach zakwaterowania armii przebywało ponad 2 tys. cywilów pozostających na utrzymaniu wojska<sup>10</sup>. Tymczasem stan zdrowotny formowanej Armii Polskiej przedstawiał się bardzo źle. 70% przybywających było wyczerpanych fizycznie i wycieńczonych nie tylko przebytą niewolą, ale też chorobami. Na ich zdrowie miały wpływ nie tylko warunki, jakie panowały w obozach pracy, gdzie dzienna norma żywienia nie przekraczała 2 tys. kalorii, ale także podróż do miejsca formowania armii. U przybywających mężczyzn stwierdzano awitaminozę oraz liczne przypadki świerzb, duru wysypkowego, duru brzuszego, błonicy, schorzenia górnych dróg oddechowych i zapalenia płuc.

<sup>9</sup> IPMS, sygn. Kol.210/7, Formowanie Armii Polskiej w ZSRR i sprawy sanitarno-medyczne, s.10.

<sup>10</sup> Z. Wawer, *Monte Cassino. Walki 2 Korpusu Polskiego*, Warszawa 2009, s. 22.



Najczęściej nowo wcielani żołnierze przybywali ubrani w łachmany, w zniszczone przedwojenne mundury, często nie posiadali butów, byli wycieńczeni chorobami i ciężkimi warunkami panującymi w więzieniach i obozach. Informacje o ich stanie zdrowotnym mówią, że:

(...) zwolnieni z więzień i obozów, na skutek zmienionych warunków, przedstawiali pod względem stanu zdrowotnego w 70% pożałowania godnych, byli to ludzie wyczerpani fizycznie i wycieńczeni nie tylko przebytą niewolą, ale też i chorobami (...). Do tych niekorzystnych w czasie pobytu w więzieniu i obozach pracy warunków dołączyły się inne, nad wyraz trudne w czasie transportu z obozów do miejsc koncentracji, względnie organizacji Armii. Niewygody, nieregularne odżywianie, a niejednokrotnie brak podstawowych artykułów żywnościowych doprowadziły do jeszcze większego pogorszenia się stanu zdrowotnego<sup>11</sup>.

Duże zagrożenia dla stanu zdrowia Armii Polskiej wymagały od organów sanitarno-medycznych radykalnych i szybkich działań. W tym celu, do czasu zorganizowania oddziałowej służby zdrowia, w Tatiszczewie i Tockoje utworzono przychodnie lekarskie i szpitale. W Tatiszczewie na potrzeby 5. Dywizji Piechoty utworzono szpital na 100 łóżek z oddziałem wewnętrznym, chirurgicznym i zakaźnym, a w Tockoje początkowo korzystano ze szpitala radzieckiego, który następnie został przekazany polskiemu personelowi medycznemu w celu leczenia żołnierzy 6. i 7. DP. Pod koniec października szpital w Tockoje liczył 125 łóżek z możliwością rozwinięcia do 200 miejsc. Natomiast w Buzułuku zabezpieczono 50 łóżek w radzieckim szpitalu polowym nr 1662 oraz łóżka w miejskim szpitalu zakaźnym. Dodatkowo dla Armii Polskiej przeznaczono 240 łóżek w szpitalach radzieckich w Tatiszczewie, Tockoje i Kołtubance<sup>12</sup>.

W listopadzie działania oddziałowych służb zdrowia wpłynęły na zmniejszenie liczby chorych do około 3% stanu osobowego armii. Dzięki staraniom służby zdrowia oraz przeprowadzeniu szczepień przeciw durowi brzuszemu

<sup>11</sup> W Buzułuku, gdzie stacjonowało Dowództwo Armii, 6% ogólnego stanu żołnierzy było chorych. Stwierdzono także schorzenia górnych dróg oddechowych u 1% żołnierzy, zapalenie płuc u 0,2%, grypę u 0,3%, awitaminozę u 0,8%, schorzenia przewodu pokarmowego u 1,5%, schorzenia skóry u 0,8% oraz schorzenia reumatyczne u 0,2%. Około 25% stanu osobowego dotknięta była świerzbem, który udało się jednak szybko wyeliminować. Wraz z napływem ludności cywilnej zaistniało około 70 przypadków zachorowań na odrę, 3 przypadki płonicy oraz 2 błonicy, które leczono w miejskim szpitalu epidemiologicznym. W Tatiszczewie stwierdzono m.in. przypadek duru plamistego oraz przypadki duru brzuszego. Natomiast w Tockoje zdiagnozowano u żołnierzy przypadki duru plamistego, które dzięki szybkiej izolacji chorych zapobiegły wybuchowi epidemii. IPMS, sygn. A.XV.2/1, Sprawozdanie o stanie materiałowym Armii z dn. 8 XI 1941 r. (zbiory E. Sajnok).

<sup>12</sup> W przypadku chorób psychicznych pomoc zapewniał szpital psychiatryczny w Czkałowie. IPMS, sygn. A.XV.2/1, Sprawozdanie o stanie materiałowym Armii z dn. 8 XI 1941 r. (zbiory E. Sajnok).

i czerwonce stan zdrowotny żołnierzy poprawił się. Jednak w dalszym ciągu 1,6% żołnierzy chorowało na grypę, 0,1% na zapalenie płuc, 0,4% miało schorzenia górnych dróg oddechowych, 0,5% schorzenia przewodu pokarmowego i 0,4% awitaminozę<sup>13</sup>. Chorych umieszczano w szpitalach: w Tockoje i Tatiszczewie oraz dysponowano 240 miejscami w szpitalach radzieckich.

Dużym problemem okazało się zawalenie żołnierzy. Jego przyczyn upatrywano przede wszystkim w braku środków dezynfekcyjnych i dezynsekcyjnych oraz niewystarczającej ilości mydła, a także niedostatecznej liczby bielizny i umundurowania. W celu poprawy tej sytuacji w Tockoje wykorzystano z dwóch dezynfektorów, jednego stałego i jednego ruchomego, oraz z sześciu wybudowanych komór dezynfekcyjnych. W Kołtubance wybudowano komorę dezynfekcyjną, zaś w Buzułuku wykorzystano z kąpieliska i dezynfektora miejskiego. Natomiast w Tatiszczewie dysponowano czterema dezynfektorami, które udostępniła strona radziecka z Saratowa i Moskwy oraz przystąpiono do budowy komór dezynfekcyjnych<sup>14</sup>.

Wraz w upływie czasu gradacja problemów zmieniała się i każda dywizja borykała się ze specyficznymi dla niej kłopotami. Zbliżająca się zima wymusiła na oddziałach 5. Dywizji w Tatiszczewie wybudowanie ziemianek, nad którymi prace rozpoczęto już w pierwszych dniach października. Dużym problemem był brak obuwia, który dotyczył aż 29% żołnierzy. Dopiero pierwsza dostawa radzieckiego obuwia w dniu 4 listopada, w liczbie kilkaset par na każdy pułk piechoty, umożliwiła regularne odbywanie szkolenia. Dodatkowo 8 grudnia do dywizji przybył pierwszy transport umundurowania brytyjskiego, liczący 21 wagonów, dzięki któremu sytuacja znacznie się poprawiła<sup>15</sup>.

6. Dywizja Piechoty zakwaterowania była w letnim obozie ćwiczebnym Armii Czerwonej w Tockoje. Znajdujące się tam budynki dla dowództwa, mieszkania dla oficerów, kuchnie, kantyny, pralnie, łaźnie i szpital były w kiepskim stanie. Brak było wystarczającej liczby pomieszczeń, co wymusiło decyzję dodatkowego ustawienia 100 namiotów dla co najmniej 1200 osób, a stan zdrowotny przyjeżdżających żołnierzy „był pod względem fizycznym i zdrowotnym opłakany. (...) Umundurowanie szeregowców – odgrywające w ich samopoczuciu tak ważną rolę, było więcej niż nędzne, podarte, różnorodnej jakości, pochodzenia w przeważnej części sowieckiego”<sup>16</sup>.

Pierwszą czynnością medyczną w dywizji, podejmowaną wobec kandydatów do służby wojskowej, było badanie i decydowanie o przydatności w woj-

<sup>13</sup> IPMS, sygn. A.XV.2/1, Sprawozdanie o stanie materiałowym Armii z dn. 8 XI 1941 r.; Sytuacja epidemiologiczna Armii Polskiej w ZSRR w okresie przemieszczenia na południe ZSRR i do Iranu, Archiwum Historii i Filozofii Medycyny, 1995, 58, 2, s. 153.

<sup>14</sup> Ibidem, Sprawozdanie o stanie materiałowym Armii z dn. 8 XI 1941 r.

<sup>15</sup> Ibidem, sygn. C 220, Pismo z 25 XII 1941 r.

<sup>16</sup> Z. Wawer, *Armia generała Władysława Andersa w ZSRR 1941–1942*, Warszawa 2012, s. 366.



Ziemianka – miejsce zakwaterowania żołnierzy Armii Polskiej w ZSRR. Koltubanka  
Źródło: Foto w posiadaniu autora

sku. Podstawą miały być polskie przepisy zawarte w instrukcji San. 5/37, ale stan zdrowotny przybywających był na tyle zły, że postępowanie zgodnie z nimi dyskwalifikowałaby większość mężczyzn<sup>17</sup>. Bardzo wielu żołnierzy miało awitaminozę, której nie można było szybko wyeliminować z powodu niewystarczającego zaopatrzenia dywizji w świeże owoce i warzywa. Dodatkowo znaczna część żołnierzy była zawszona. Jedynie żołnierze przybywający z Griazowca prezentowali się lepiej pod względem fizycznym i psychicznym.

Zimą 1941 roku, gdy ofensywa niemiecka ustała, a Armia Czerwona przeprowadziła udany kontratak, stosunki polsko-radzieckie uległy pogorszeniu. Dopiero grudniowa wizyta Naczelnego Wodza na Kremlu doprowadziła do poprawy wzajemnych relacji. Trwało to dosyć krótko, bowiem wiosną następnego roku Sowieci dokonali zmniejszenia racji żywnościowych dla Armii Polskiej do 30 tys. dziennie, co zagrażało egzystencji żołnierzy. W tej sytuacji gen. Anders spotkał się w Moskwie ze Stalinem, w wyniku czego głównym rezultatem było zwiększenie limitu racji żywnościowych dla Armii Polskiej do 40 tys. dziennie i zgoda na ewakuację nadwyżki ludzi do Iranu.

Sytuacji sanitarno-medycznej Armii Polskiej w ZSRR nie poprawiła zmiana rejonu zakwaterowania w styczniu i lutym 1942 roku. Oddziały polskie zo-

<sup>17</sup> T. Brzeziński, *Służba zdrowia Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie 1939–1946*, Wrocław 2008, s. 79.



Namioty w Kołtubance. Miejsce zakwaterowania żołnierzy Armii Polskiej w ZSRR

Źródło: Foto w posiadaniu autora

stały rozmieszczone na rozległych terenach między Ałma Atą a Samarkandą. Niestety panujące tu warunki i klimat okazały się jeszcze trudniejsze i spowodowały epidemie duru plamistego, choroby żołądkowo-jelitowe i malarię.

Nadchodzące miesiące zrodziły nowe problemy i okazały się jeszcze trudniejsze pod względem zabezpieczenia medycznego niż dotychczasowe. W okresie pierwszej ewakuacji do Iranu nastąpiło szczególne nasilenie chorób zakaźnych, które jednak z końcem kwietnia 1942 roku w znacznym stopniu opanowano. Kolejny wzrost zachorowań miał miejsce w maju i dotyczył chorób zakaźnych wieku dziecięcego, odry, płonicy i świnki. Ogółem w czasie tej ewakuacji odnotowano 2316 wypadków chorób zakaźnych wśród żołnierzy i 1454 wśród ludności cywilnej. Śmierć poniosło 150 wojskowych oraz 434 cywilów, w tym około 200 dzieci<sup>18</sup>.

Wielość i złożoność problemów Armii Polskiej w ZSRR spowodowała, że 29 maja gen. Anders, niezwłocznie po złożonej wizycie w Londynie, wysłał

<sup>18</sup> Idem, *Sytuacja epidemiologiczna Armii Polskiej w ZSRR w okresie przemieszczania na południe ZSRR i do Iranu*, Archiwum Historii i Filozofii Medycyny, 1995,58,2, s. 156; A. Bobińska, *Pomocnicza Wojskowa Służba Kobiet 2 Korpusu 1941–1945*, Warszawa 1999, s. 56.

depeszę do Stalina. Jej treść brzmiała: „W związku z moimi konferencjami w Londynie uważam za konieczne przedstawić Panu ich wyniki i omówić sprawę dalszego formowania Armii Polskiej. Proszę o zezwolenia przybycia do Pana w oznaczonym przez niego terminie”. Jednocześnie wobec wyrażonego przez ppłk. Tiszkowa życzenia, aby określił propozycje tematów rozmowy ze Stalinem, wysłał w dniu 4 czerwca depeszę do gen. Panfilowa treści następującej:

Zwróciłem się do Pana Prezydenta Stalina z prośbą o przyjęcie mnie celem przedstawienia mu opracowanego i uzgodnionego w Londynie zasadniczego planu rozwinięcia i uzbrojenia Armii Polskiej, a także omówienia związanych z tym następujących kwestii:

1. Dalszego poboru do Armii obywateli polskich z ZSRR.
2. Ewakuacji polskich poborowych dla uzupełnienia oddziałów formowanych na Środkowym Wschodzie.
3. Organizacji i sposobów wykorzystania oddziałów polskich, znajdujących się na terytorium ZSRR.
4. Częściowej ewakuacji na Środkowy Wschód rodzin wojskowych i w miarę możliwości – części polskiej ludności cywilnej<sup>19</sup>.

Rozmowy ze Stalinem stanowiły kontynuację nieustępliwej postawy Sowietów wobec strony polskiej, zakończonej drugą ewakuacją Armii Polskiej z ZSRR i w konsekwencji poważnym zachwianiem koncepcji wojsko-politycznych gen. Sikorskiego. Okres drugiej ewakuacji do Iranu, w sierpniu, naznaczony był dużą zachorowalnością na malarię. Wprawdzie choroba ta występowała już na obszarze ZSRR, ale nasilenie zachorowań wiązało się z endemią tej choroby w krajach Środkowego Wschodu. Łącznie wyewakuowano do Iranu 116 543 Polaków, w tym 78 631 żołnierzy<sup>20</sup>. Spośród żołnierzy 5,5 tys. zasililo 1. Korpus Polski w Wielkiej Brytanii, 1,5 tys. lotnictwo i 1 tys. marynarkę wojenną. Ewakuacją ze strony radzieckiej kierował gen. NKWD Żukow, a ze strony polskiej gen. Bohusz-Szyszko.

Armia Polska w ZSRR była bez wątpienia szczególną formacją w historii polskiego oręża. Podczas rocznego pobytu w tym kraju żołnierze zmagali się z głodem, chorobami, pasożytami, mrozem, upałem, brakiem ubrań, butów i broni, a przede wszystkim z władzami radzieckimi, które nie były przyjazne wobec strony polskiej i w końcowym okresie istnienia Armii Polskiej dążyły do jej ewakuacji.

<sup>19</sup> ZN Ossolińskich, Zbiory gen. K. Sosnkowskiego, sygn. 16532/II, Stosunki polsko-radzieckie w świetle dokumentów, k. 32a.

<sup>20</sup> W dokumentach radzieckich podane jest, że wyewakuowano z ZSRR do Iranu 119 865 obywateli polskich, w tym 76 110 żołnierzy. GARF w Moskwie, 9401-2-105, Pismo Czernyszowa do Berii z 2 XI 1945 r., s. 20; *Wojsko Polskie w II wojnie światowej*, Warszawa 1995, s. 166.



Kazimierz Przybysz

Akademia im. Leona Koźmińskiego w Warszawie

## Kwestie własności w polskiej myśli politycznej obozu rządowego 1939–1945

Podjmując powyższe kwestie, warto sformułować dwie uwagi wstępne: po pierwsze – sprawy przekształceń własnościowych widzieć należy w szerszym kontekście przeobrażeń społeczno-gospodarczych, ale także politycznych, prezentowanych w myśli politycznej tego okresu, po drugie zaś – tekst dotyczy wyłącznie pozarolniczych działów gospodarki i pomija projekty przekształceń własnościowych w rolnictwie, które mają już obszerną literaturę przedmiotu<sup>1</sup>.

Z pewnością problematykę własności uznać należy za zagadnienie wręcz podstawowe, prezentowane zwłaszcza na łamach programów i publicystyki głównych nurtów myśli politycznej wspomnianego okresu. Wynikało to na pewno z szerszej koncepcji proponowanych przekształceń, które zakładały, iż powojenna Polska będzie bardziej sprawiedliwa, z mniejszymi różnicami klasowymi niż państwo rządzone przez obóz sanacyjny. Przekształcenia własnościowe były zatem koniecznym wręcz elementem przebudowy społeczno-gospodarczej.

Zresztą pierwsze enuncjacje programowe okresu II wojny światowej pojawiły się już kilka tygodni po zakończeniu kampanii wrześniowej. Ich wspólną cechą była próba nowego określenia wizji powojennej Polski. Trzeba dodać, iż większości enuncjacji, pomijając może podzielony organizacyjnie przedwojenny obóz rządowy, towarzyszyła – niezależnie od zakresu ich radykalizmu społecznego – dość krytyczna, a niekiedy bardzo krytyczna refleksja nad przyczynami poniesionej klęski. Owe dyskusje Polaków nad kształtem nie-

---

<sup>1</sup> Jedynie tytułem przykładu warto wymienić: A. Wojtas, *Problematyka agrarna w polskiej myśli politycznej 1918–1948*, Warszawa 1983; S. Dąbrowski, *Koncepcje przebudowy Polski w programach i publicystyce ruchu ludowego 1939–1945*, Warszawa 1981, s. 70–158; K. Przybysz, *Myśl agrarystyczna w pismach ruchu ludowego 1939–1945*, „Wieś i Państwo” 1991, nr 1–2.

podległego państwa po zakończeniu wojny, stanowiące obok czynnego ruchu oporu najbardziej ewidentny wyraz patriotycznych postaw ówczesnego społeczeństwa, koncentrowały się wokół takich zagadnień, jak ustroj polityczny państwa, jego terytorium i miejsce w Europie, rola mniejszości narodowych, a nade wszystko proponowany kształt reform społecznych i gospodarczych, których zasadniczym elementem były – co oczywiste – wizje przekształceń w zakresie własności. Inne problemy, będące przedmiotem enuncjacji programowych, stanowiły niejako pochodną zasygnalizowanych wyżej problemów. Można ogólnie powiedzieć, iż w oficjalnych deklaracjach programowych, różnego typu broszurach oraz na łamach prasy nie pominięto żadnej istotnej kwestii, dotyczącej szeroko rozumianego ustroju państwa. Oczywiście zakres ich uszczegółowienia był różny. Dla dwóch bardzo ważnych nurtów polskiej konspiracji – ludowego i socjalistycznego – przekształcenia w zakresie własności stanowiły problem o charakterze zasadniczym proponowanej wizji Polski ludowej<sup>2</sup>.

Radykalizacja postaw społecznych nie pozostawała bez wpływu na myślenie o przyszłości państwa. Dość powszechna była świadomość potrzeby dokonania zasadniczych przekształceń ustrojowych. Dość powszechnie żywiono też nadzieję, iż odrodzona po wojnie Polska charakteryzować się będzie lepszą organizacją i większą sprawiedliwością społeczną. Myślenie o przyszłości społeczeństwa i państwa było cechą charakterystyczną instytucji działających na uchodźstwie oraz partii i zorganizowanych grup konspiracyjnych. Przedwojenne partie kontynuowały myśl programową z okresu międzywojennego – wzbogacając ją o nowe wątki, wynikające z doświadczeń okupacji – nowe ugrupowania prace programowe rozpoczynały od podstaw. Jeśli niektóre z nich nie przedstawiły pełnego programu przemian społeczno-gospodarczych, to nie rezygnując z myślenia o powojennej rzeczywistości, dawały temu wyraz w postulatach formułowanych głównie na łamach prasy.

Można oczywiście zastanawiać się, jakie to czynniki determinowały eksplozję myśli programowej? Na pewno jednym z nich była swoboda wypowiedzi, w żadnej mierze nieograniczana wymogami gry politycznej. Okupacja sprzyjała z pewnością dużej dowolności pisarskiej, bowiem nie było bezpośredniej możliwości weryfikacji głoszonych poglądów. Ich realna wartość miała być poddana próbie dopiero po odzyskaniu wolności. Ale owa mnogość postulatów programowych była również – co zauważa wybitny socjolog Jan Szczepański – odpowiedzią na nachalną propagandę niemiecką, głoszącą pogląd o niemożności utworzenia przez Polaków własnej organizacji państwo-

---

<sup>2</sup> Zob. szerzej: K. Przybysz, *Polska ludowa. Myśl programowa ludowców i socjalistów*, [w:] *Ludowa i socjalistyczna wizja niepodległej, Polski*, red. nauk. J. Gmitruk i T. Skoczek, Warszawa 2020, s. 343–349.



wej<sup>3</sup>. Tezie propagandy okupacyjnej przeczył najlepiej fakt zorganizowania działającego niezwykle sprawnie podziemnego państwa. Jego sukcesy w ratowaniu substancji biologicznej narodu, uznanie przez aliantów polskich władz państwowych na uchodźstwie, wreszcie zapowiedź odzyskania pełnej suwerenności państwowej – wszystkie te czynniki wywierały pozytywny wpływ na programowanie przyszłości i szukanie najlepszych rozwiązań z myślą o zorganizowaniu się Polaków po zakończeniu wojny.

Na pewno treści myśli programowej partii i ugrupowań konspiracyjnych wyrażały interesy grup społecznych, które reprezentowały, ale także bieżące potrzeby propagandowe i polityczne. Były tym elementem taktyki, który miał ułatwić dotarcie do środowisk politycznie niezorganizowanych, pozyskać nowych zwolenników bądź też utrzymać dotychczasowych.

W wyniku dyskusji prowadzonych na łamach konspiracyjnych gazet i w kręgu działaczy dochodziło niekiedy do porozumienia w kwestiach programowych. Jednakże wspólnie wypracowane dokumenty programowe były na ogół wyrazem doraźnego kompromisu i w istocie nie odzwierciedlały w pełni stanowiska ideowego porozumiewających się partnerów. Najlepszym tego przykładem jest deklaracja Rady Jedności Narodowej pt. *O co walczy naród polski*<sup>4</sup>

Nierzadko różne partie i organizacje chciały w programach pokazać swoją rolę w odrodzonej ojczyźnie i zaakcentować przynależne im miejsce w życiu społecznym. Okres wojny i okupacji stał się dla wielu ruchów politycznych swoistego rodzaju szansą współdecydowania o powojennych losach narodu i państwa. Fakt ten w sposób szczególny wpływał na wszelkie prace programowe, zwłaszcza pod koniec wojny. Myśl programowa tych ugrupowań, a także ich bezpośredni, wymierny udział w walce z okupantem miały stać się dla nich „przepustką do historii” w nowym, powojennym już okresie, legitymacją do decydowania lub współdecydowania o kształcie ustrojowym państwa.

Żadnej z większych grup politycznych nie ominęły w toku wojny ewolucje programowe. Sytuacja wojenna przyspieszała proces przemian społecznych. W warunkach ciągłego zagrożenia substancji biologicznej narodu, całkowitego rozchwiania istniejącej przed wojną struktury społecznej i systemu wartości, a także wzrostu społecznej roli najliczniejszej wówczas warstwy społecznej, jaką byli chłopi – coraz szersze znaczenie zyskiwały w społeczeństwie, zwłaszcza pod koniec wojny, hasła radykalne. Ich wyrazem były między innymi przemiany zachodzące w dwóch wielkich ruchach społecznych – ludowym i socjalistycznym.

<sup>3</sup> *Wobec czasów pogardy*, Warszawa 1988, s. 16.

<sup>4</sup> Zob.: *Wizje Polski. Programy polityczne lat wojny i okupacji 1939–1944*, wstęp, wybór i oprac. K. Przybysz, Warszawa 1992, s. 343–349.

Zjawisko radykalizacji dostrzegało wielu uczestników życia konspiracyjnego. Bardzo wymowna jest w tej mierze opinia komendanta głównego Armii Krajowej gen. Tadeusz Komorowskiego „Bora”, który w maju 1944 roku informował w depeszy wysłanej do Naczelnego Wodza gen. Kazimierza Sosnkowskiego:

(...) duże przesunięcie się światopoglądu na lewo. Silna radykalizacja, zwłaszcza wśród chłopów i uboższej inteligencji. Niemal powszechne żądanie kontroli społeczeństwa nad życiem gospodarczym, likwidacji skupienia dóbr w rękach prywatnych poza określone minimum i uprzywilejowania jednostek i grup społecznych. Władza, która by próbowała hamować ten proces – donosił dalej w depeszy – naraziłaby Kraj na ciężkie wstrząsy<sup>5</sup>.

Wraz ze zbliżającą się perspektywą wyzwolenia dochodziło do coraz głębszej polaryzacji stanowisk na temat powojennego urządzenia kraju. Dyskusje i polemiki przybierały na sile, miały coraz ostrzejszy charakter, bowiem nadchodził czas ostatecznych rozstrzygnięć.

Jak zatem na tym tle wyglądał spór Polaków o wizje przekształceń własnościowych, na ile kwestie te różnicowały główne nurty życia politycznego lat wojny i okupacji? Dodajmy, iż temat ten był przedmiotem zainteresowania wszystkich najważniejszych polskich instytucji i organizacji lat wojny. Różne propozycje w tej mierze znaleźć możemy w enuncjacjach programowych rządu polskiego na uchodźstwie, instytucji i organizacji Polskiego Państwa Podziemnego, a także w myśli różnych nurtów konspiracji partyjnej.

Trzeba na wstępie stwierdzić, iż wszystkie bez mała nurty polityczne polskiego życia wojennego dostrzegały potrzebę istotnych przewartościowań w zakresie własności, które – ogólnie rzecz ujmując – zmierzałyby do ograniczenia roli własności prywatnej w pozarolniczych działach gospodarki, z jednoczesnym jej uspołecznieniem i upaństwowieniem. Większość nurtów i ośrodków myśli politycznej dostrzegała również potrzebę rozszerzenia tej roli państwa w gospodarstwie krajowym, która wyrażać się miała przede wszystkim we wzmocnieniu znaczenia planowania gospodarczego.

Przed wszystkim problem przekształceń własnościowych stał się przedmiotem zainteresowania rządu RP na uchodźstwie, a więc oficjalnej instytucji państwa polskiego. Już w pierwszym bardzo zwięzłym zresztą orędziu rządowym wydanym w Angers we Francji w grudniu 1939 roku rząd wspominał, iż po wojnie „w stosunkach społeczno-gospodarczych Polska urzeczywistni zasadę sprawiedliwości, prawo wszystkich do pracy, ze szczególnym uwzględnieniem prawa rzesz pracujących do ziemi i do warsztatów pracy”<sup>6</sup>. Tę wstęp-

<sup>5</sup> Zob.: E. Duraczyński, *Między Londynem a Warszawą. Lipiec 1943 – lipiec 1944*, Warszawa 1986, s. 339.

<sup>6</sup> *Wizje Polski...*, op. cit., s. 22.

ną enuncjację rozwinął w deklaracji programowej z 24 lutego 1942 roku, w której zapowiedział, iż całość gospodarki narodowej zostanie po wojnie podporządkowana ogólnym wytycznym, „zgodnie z koniecznością planowej odbudowy zniszczeń wojennych, uprzemysłowienia kraju oraz wydobycia wszystkich sił twórczych nieodzownych dla pomyślności ogółu obywateli”<sup>7</sup>. Rząd dostrzegał walory gospodarki planowej, nie przedstawił jednak na ten temat konkretnych projektów, nic nie mówił o zakresie i formach ingerencji państwa w pozarolnicze działy gospodarki. Ta ogólnikowość deklaracji rządowej wynika zapewne po części z okoliczności, w której została przedstawiona. Mianowicie premier Sikorski zaprezentował ją z okazji otwarcia sesji nowo powołanej Rady Narodowej RP. A zatem wypowiedź z oczywistych powodów musiała być krótka i w miarę ogólna.

Zresztą bardziej szczegółowe pomysły na powyższy temat przedstawione zostały niecały miesiąc później przez Ministerstwo Przemysłu, Handlu i Żeglugi. Owe wytyczne nosiły tytuł: *Memoriał w sprawie uregulowania stosunków prawno-majątkowych w Polsce*. Ministerstwem kierował wówczas polityk PPS Henryk Strasburger i to właśnie socjaliści mieli decydujący wpływ na kształt tego dokumentu. Znalazły się w nim dwa ważne postulaty do realizacji po wyzwoleniu kraju: upaństwowienie istotnych z punktu widzenia całości interesów gospodarki narodowej gałęzi przemysłu oraz objęcie planowaniem życia gospodarczego<sup>8</sup>.

Spośród instytucji Polskiego Państwa Podziemnego najpełniejszy program przekształceń własnościowych przedstawiła Rada Jedności Narodowej w głośniejszej i dość szeroko rozpowszechnionej deklaracji z marca 1944 roku, o której już wspomniano, pod tytułem *O co walczy naród polski*. Był to zatem program przekształceń ustrojowych głównych sił politycznych podziemnego państwa. Obok przedstawicieli czterech partii – SL, PPS-WRN, SN i SP – znaleźli się w niej również reprezentanci Chłopskiej Organizacji Wolności „Raclawice”, „Ojczyzny”, Zjednoczenia Demokratycznego oraz hierarchii katolickiej.

Z pewnością stan nastrojów społecznych, które pod koniec wojny wyraźnie skrzyły na lewo, nie pozostawał bez wpływu na treści programu obozu rządowego w okupowanym kraju. W deklaracji zapowiadano więc, iż państwo obejmie w gospodarce funkcje kierownicze i kontrolne po to, by skutecznie realizować plan rozwoju gospodarczego. Dodawano przy tym rzecz istotną, mianowicie, że państwo będzie miało prawo do nacjonalizacji lub uspołecznienia przedsiębiorstw użyteczności publicznej oraz kluczowych gałęzi przemysłu, instytucji finansowych i transportu. Zaznaczano jednak, że może to

<sup>7</sup> Ibidem, s. 87.

<sup>8</sup> K. Przybysz, *Polska myśl polityczna 1939–1945. Zarys problematyki*, Warszawa 2000, s. 172–173.

nastąpić w sytuacji, gdy będą tego wymagać – jak to sprecyzowano – potrzeby ogólne oraz na zasadach określonych przez parlament. To właśnie organ przedstawicielski miał ustawowo zdecydować, czy przejście mienia nastąpi za, czy też bez odszkodowania. Brak w tej mierze sprecyzowanego stanowiska, w zasadniczej przeciw sprawie, wynikał – jak należy sądzić – z różnicy w poglądach w tej kwestii wśród sygnatariuszy.

Zapowiadano w dalszej części deklaracji, że gospodarka w państwie rozwijać się będzie według zasad typowych dla gospodarki planowej, obejmującej wszystkie podstawowe dziedziny wytwórczości. Wyznaczano cztery zasadnicze cele planu gospodarczego: szybka odbudowa zniszczonych w wyniku wojny warsztatów pracy, rozbudowa istotnych z punktu widzenia interesów państwa i społeczeństwa dziedzin przemysłu, z uwzględnieniem zwłaszcza potrzeb obronnych, pełne i racjonalne zatrudnienie oraz podniesienie ogólnego poziomu rozwoju gospodarczego Polski, porównywalnego z państwami zachodniej Europy, co miało nastąpić poprzez uruchomienie różnych inwestycji celowych, przede wszystkim państwowych, ale także prywatnych. Przedsięwzięcia te pomyślane zostały jako próba podniesienia konkurencyjności polskiej gospodarki w międzynarodowej wymianie gospodarczej. Co istotne, Rada zapowiadała, iż własność prywatna nie będzie traktowana jako nieograniczony niczym przywilej osobisty, lecz jako podstawa do realizacji ważnych z punktu widzenia interesów państwa i społeczeństwa funkcji. Dopełnieniem proponowanych zmian miało być upowszechnienie własności – czego domagali się przede wszystkim ludowcy i socjaliści – poprzez popieranie przez państwo prywatnych inicjatyw gospodarczych oraz krzewienie idei spółdzielczości i pomoc w jej organizowaniu<sup>9</sup>.

Wśród konspiracji partyjnej ludowcy i socjaliści poświęcili najwięcej uwagi problemom przekształceń własnościowych w gospodarce. Wiele ciekawych w tej mierze przemysłów odnajdujemy zwłaszcza na łamach prasy konspiracyjnej. Ludowcy publikowali artykuły programowe głównie na łamach dwóch czasopism: „Przebudowy” i „Polski Ludowej”. Pierwsze z nich redagowane było od końca 1941 do początków 1943 roku przez Stanisława Miłkowskiego, przewodniczącego Komisji Programowej Centralnego Kierownictwa Ruchu Ludowego. Drugie z kolei było kontynuacją „Przebudowy”, redagowane w latach 1943–1944 przez Jana Deca. Prowadzone na łamach tych pism dyskusje koncentrowały się głównie wokół kwestii uspołecznienia oraz zakresu kontroli państwa nad życiem gospodarczym.

Natomiast pierwsze oficjalne na ten temat ustalenia programowe pojawiły się już w połowie 1941 roku w zarysie programu Stronnictwa Ludowego „Roch”, który opracowany został przez Miłkowskiego, bez wątplenia najwy-

<sup>9</sup> *Wizje Polski...*, op. cit., s. 345–346.

bitniejszego ideologa polskiego agraryzmu. Program nosił tytuł: *O nową treść i formę* i był czwartą z kolei częścią rozważań programowych ludowców opracowanych przez Miłkowskiego. Dodajmy dla orientacji, iż jedynie czwarta część miała charakter programowy, pozostałe poświęcone zostały ogólnym rozważaniom o miejscu i roli Polski w rozwoju historycznym.

Program bardzo mocno akcentował potrzebę uspołecznienia i upaństwowienia gospodarki. Celem uspołecznienia i właściwej organizacji działów gospodarki nieuspołecznionej było przede wszystkim zapewnienie pracownikom najemnym należytego udziału w podziale dochodu społecznego. Przez uspołecznienie ludowcy rozumieli przejęcie określonych przedsiębiorstw, względnie spełnianych przez nie funkcji przez zespoły ludzi zorganizowanych w spółdzielczości i różnego rodzaju samorządach. W pierwszej kolejności takim przekształceniom ulec miały przedsiębiorstwa o charakterze użyteczności publicznej, przede wszystkim zakłady energetyczne, gazowe, wodne oraz komunikacyjne. Proponowano również, aby spółdzielczość przejęła we władanie wszystkie placówki zajmujące się przetwórstwem i dystrybucją artykułów rolnych.

Do upaństwowienia z kolei ludowcy przywiązywali mniejszą wagę, uznając, iż powinno być ono przeprowadzone tylko w przypadkach szczególnie uzasadnionych i odnosić się do działów gospodarstwa narodowego o znaczeniu kluczowym dla państwa. Za takie zaś uznawano: transport, pocztę oraz przemysł obronny i surowcowy. Jednocześnie upaństwowione działy gospodarki miały podlegać nieokreślonej bliżej kontroli ze strony społeczeństwa, co w dużej mierze pozwoliłoby – jak sądzono – uniknąć wad i niedomagań charakterystycznych dla tej sfery gospodarki.

Uważano, że do upaństwowienia i uspołecznienia nadają się najbardziej skartelizowane gałęzie życia gospodarczego. Zmiana form własności spowodowałyby – jak sądzono – zwiększenie produkcji oraz obniżenie jej kosztów i tym samym cen wytwarzanych artykułów. Upaństwowienie i uspołecznienie dotyczyć miało również sektora bankowo-finansowego.

Ludowcy proponowali jeszcze inne zmiany, dość daleko jednak idące. Mianowicie przedsiębiorstwa stanowiące własność prywatną proponowano objąć kontrolą społeczną ze strony uspołecznionych związków danej gałęzi produkcji, reprezentowanych zarówno przez producentów, jak i konsumentów. We władaniu prywatnym pozostać miało rolnictwo i całe rzemiosło, którym poświęcono szczególną uwagę<sup>10</sup>.

Zaprezentowane powyżej przemyślenia powtórzone zostały w oficjalnej deklaracji programowej SL „Roch” z grudnia 1943 roku. Jest to w pełni zrozumiałe, gdyż dokument ten tworzony był przez zespół byłych wiciarzy na

<sup>10</sup> Zob. szerzej: *Materiały źródłowe do historii polskiego ruchu ludowego*, t. IV: 1939–1945, oprac. Z. Mańkowski i J. Nowak, Warszawa 1966, s. 21–28.

czele ze Stanisławem Miłkowskim. W jego skład weszli między innymi Adam Bień i Tadeusz Rek. Deklaracja uzupełniona została jedynie o bardzo istotny postulat upaństwowienia wielkich obszarów leśnych oraz podporządkowania własności prywatnej ogólnemu interesowi społecznemu, po to, by nie stanowiła podstawy wyzysku<sup>11</sup>.

Przedstawione poglądy istotnie uzupełnione zostały przemyśleniami programowymi autorstwa Zygmunta Załęskiego. Ten były wicemistrz był w okresie okupacji członkiem Komisji Programowej CKRL oraz stał na czele Departamentu Rolnictwa Delegatury Rządu RP. Poglądy na temat przekształceń własnościowych zawarł w kilku konspiracyjnych tekstach, z których najważniejszym jest broszura *Nowy wspólny dom*, zawierająca program wizji Polski po wyzwoleniu, jej ustroju społeczno-gospodarczego i politycznego. Wydawcą tekstu był Departament Rolnictwa Delegatury Rządu RP<sup>12</sup>.

Inne organizacje ruchu ludowego prezentowały podobną wizję przekształceń własnościowych i roli państwa w gospodarce. Mam na myśli w pierwszej kolejności opublikowany w kwietniu 1942 roku program Związku Pracy Ludowej „Orka”, organizacji skupiającej w swoich szeregach inteligencję pochodzenia chłopskiego. Autorzy programu dostrzegali przede wszystkim potrzebę uspołecznienia banków oraz wielkich przedsiębiorstw, posiadających zasadnicze znaczenie dla ogólnej produkcji kraju. Natomiast raczej niechętnie odnosili się do idei upaństwowienia, uważając, że gospodarka państwowa nie zdała dotychczas egzaminu jako efektywny sposób gospodarowania. We władaniu państwa miały pozostać tylko monopole, komunikacja i przemysł zbrojeniowy. Natomiast „Orka” mocniej niż SL „Roch” podkreślała rolę własności prywatnej w gospodarce narodowej, która powinna podlegać ochronie ze strony państwa<sup>13</sup>.

Pozostając w kręgu idei politycznego ruchu chłopskiego, warto wspomnieć również o poglądach na omawiany temat Chłopskiej Organizacji Wolności „Raclawice”, stanowiącej kontynuację przedwojennego Centralnego Związku Młodej Wsi „Siew”. Organizacja ta opowiadała się wprawdzie za zachowaniem własności prywatnej jako jednej z podstaw ustroju gospodarczego, ale jednocześnie dostrzegała potrzebę pewnych w tej dziedzinie ograniczeń. Własność prywatna dotyczyć miała w pierwszej kolejności drobnych zakładów pracy, dających zatrudnienie właścicielom i ich rodzinom. Natomiast cała większa własność powinna zostać uspołeczniona, z myślą głównie o zapewnieniu sprawiedliwego podziału dochodu społecznego. Dostrzegano również potrzebę wprowadzenia w szerszym zakresie gospodarki planowej,

<sup>11</sup> Ibidem, s. 253–255.

<sup>12</sup> Z. Załęski, *Nowy wspólny dom. Wybór pism i przemówień*, oprac. J. Borkowski, Warszawa 1985, s. 224–364.

<sup>13</sup> Zob. szerzej: „Orka – Prawda Zwycięży” nr 1(8) z kwietnia 1942 r., s. 1–10.

zapewniającej pełny i harmonijny rozwój wszystkich dziedzin gospodarstwa narodowego<sup>14</sup>.

Socjaliści zorganizowani w PPS-WRN oficjalne stanowisko dotyczące przekształceń własnościowych w powojennej Polsce przedstawili w założeniach programowych noszących tytuł *Program Polski Ludowej*, opublikowanych w sierpniu 1941, oraz w pierwszym zeszycie *Materiałów do Programu Polski Ludowej* z września 1942 roku<sup>15</sup>. Ich stanowisko było w wielu punktach zbieżne z poglądami ludowców, co po części wynikało także ze wspólnych prac programowych. W pracach nad *Programem Polski Ludowej* uczestniczył bowiem z ramienia SL „Roch” Stanisław Miłkowski. W zamyśle miał to być wspólny program socjalistów i ludowców. Ludowcy nie zgodzili się jednak na akceptację jego ostatecznego tekstu, zaś przyczyną takiej decyzji były różne nieporozumienia na płaszczyźnie politycznej, między innymi stosunek PPS-WRN do gen. Sikorskiego oraz nieufność SL „Roch” wobec ZWZ. Stąd też PPS-WRN opublikowała program jako własny, bez akceptacji SL „Roch”.

Socjaliści, podobnie jak ludowcy, mocno akcentowali potrzebę uspołecznienia gospodarki. Pisali w *Programie Polski Ludowej*:

Budowa nowego ustroju oprze się przede wszystkim na wolnym, samodzielnym i uspołecznionym człowieku. Oparcie nowego porządku społecznego na szerokich masach będzie wyrazem istotnej demokratyzacji życia społecznego i gospodarczego i rozstrzygnie o jego dynamice rozwojowej. Podstawową formą uspołecznienia będzie przejęcie poszczególnych funkcji życia gospodarczego przez zorganizowane społeczeństwo (spółdzielnie, samorząd itp.)<sup>16</sup>.

Jeśli zaś chodzi o upaństwowienie, to proponowano, aby nacjonalizacja objęła przede wszystkim te działy życia gospodarczego, które miały związek z obronnością państwa lub posiadały charakter kluczowy dla funkcjonowania gospodarki (transport, poczta, przemysł surowcowy i hutniczy).

Zakładano także, iż uspołecznienie i upaństwowienie nie będzie procesem rozciągniętym w czasie, raczej opowiadano się za szybką zmianą własności, dokonaną na mocy jednego aktu prawnego. Na rzecz takiego rozwiązania przytaczano różne argumenty o charakterze ekonomicznym. Nie można bowiem oczekiwać od przedsiębiorcy racjonalnej gospodarki, realizacji koniecznych inwestycji – uważano – skoro w każdej chwili mógłby on być pozbawiony własności. Generalnie zakładano uspołecznienie i upaństwowienie wszystkich zakładów przemysłowych zatrudniających więcej niż pięćdziesięciu pracowników. Liczby tej nie traktowano jednak mechanicznie, przewidywano wyjątki w sytuacjach koniecznych od przyjętej ogólnie zasady. Natomiast

<sup>14</sup> Zob. szerzej: *Deklaracja ideowo-programowa Chłopskiej Organizacji Wolności „Racławice”*, „Walka i Wolność” nr 86, 12 III 1944, s. 3.

<sup>15</sup> *Wizje Polski...*, op. cit., s. 72–77, 111–120.

<sup>16</sup> *Ibidem*, s. 75.

drobna własność przemysłowa pozostawać miała we władaniu prywatnym, ale przewidywano objęcie jej kontrolą społeczną ze strony samorządów. Całość wytwórczości przemysłowej w państwie miała być oparta na zasadach gospodarki planowej, polegającej głównie na wytyczeniu kierunków i zasad rozwoju społecznego.

Jeśli zaś chodzi o socjalistów zorganizowanych w PS-RPPS, to ich poglądy na temat przekształceń własnościowych wynikały przede wszystkim z generalnych koncepcji budowy państwa socjalistycznego. W takim państwie w zasadzie nie było miejsca na własność prywatną i społeczną. Priorytet przyznawano własności państwowej. Uważano zatem, iż pierwszym zadaniem rządu robotniczo-chłopskiego po zakończeniu wojny będzie pozbawienie klas posiadających ekonomicznych podstaw ich panowania. Cel ten zamierzano osiągnąć poprzez wywłaszczenie bez odszkodowania banków, kopalń, hut, fabryk, zakładów komunikacyjnych, większych przedsiębiorstw handlowych i ubezpieczeniowych, domów czynszowych oraz wielkiej własności rolnej. Zamierzano także skonfiskować wszelkie oszczędności w bankach, z wyjątkiem drobnych wkładów. Taki zakres wywłaszczenia stwarzałby podstawę do zorganizowania gospodarki na zasadach socjalistycznych. Mienie w ten sposób przejęte przez państwo lewica socjalistyczna mylnie określała mianem własności społecznej tworzącej gospodarkę uspołecznioną. Już w momencie zjednoczenia lewicowych grup socjalistycznych zakładano, że „równocześnie z odzyskaniem niepodległości zacznie się proces rewolucyjnej przebudowy ustroju społecznego na zasadach sprawiedliwości społecznej, uspołecznienia narzędzi pracy, całkowitego oddania ziemi chłopom, gospodarki planowej i bezpośredniego udziału mas pracujących w kierownictwie tymi sprawami. Demokracji społecznej – uzupełniano – odpowiadać będzie demokracja polityczna i kulturalna”<sup>17</sup>. Widać więc, że lewicowym socjalistom w zakresie pomysłów nacjonalizacyjnych w gospodarce dość daleko było do socjalistów skupionych w PPS-WRN.

Stronnictwo Narodowe, w przeciwieństwie do pozostałych partii politycznych wchodzących w okupowanym kraju w skład koalicji rządowej, nie opublikowało w okresie okupacji oficjalnego programu. Uznało, iż najpierw trzeba odzyskać niepodległość, a dopiero później kreślić oficjalną wizję urządzenia państwa. Nie oznacza to jednak, iż kwestie własnościowe nie były przedmiotem zainteresowania SN. Wprost przeciwnie – stanowiły one zasadniczy element myśli społeczno-gospodarczej stronnictwa, czemu dawało ono wyraz głównie w publicystyce na łamach „Walki” oraz w broszurach konspiracyjnych.

Otóż SN bardzo mocno podkreślało potrzebę upowszechnienia własności prywatnej. Zapewnienie każdemu obywatelowi choćby najskromniejszej

<sup>17</sup> *Deklaracja polityczna Polskich Socjalistów uchwalona w drugą rocznicę wojny przez ogólnopolską konferencję*, „Gwardia. Miesięcznik Polskich Socjalistów” nr 16, IX 1941, s. 2.



własności byłoby – w jego przekonaniu – czynnikiem gwarantującym wolność osobistą człowieka. A zatem – jak konkludowano – podstawę ustroju społeczno-gospodarczego stanowić powinna własność prywatna, podlegająca opiece ze strony państwa. Podkreślano przy tym jej szczególne wartości jako czynnika dynamicznego, pozwalającego umiejętnie łączyć jednostkowe cele gospodarcze z celami całościowymi gospodarstwa narodowego. Zakładano, że dominującą formą własności prywatnej będzie własność średnia i drobna, pozostająca w rękach polskich i mająca przeważnie charakter gospodarzej wspólnoty rodzinnej. Ona to bowiem – jak dowodzono, powołując się na doświadczenia wielu państw zachodnich – produkuje najtaniej i najwydajniej, a ponadto najłatwiej przystosowuje się do potrzeb rynku i najlepiej znosi kryzysy gospodarcze.

Dopuszczano jednak pewne ograniczenia w zakresie władania własnością prywatną, jeśli wymagałoby tego dobro państwa i narodu. Przewidywano zatem możliwość przejęcia przez państwo lub uspołecznienia przedsiębiorstw użyteczności publicznej oraz kluczowych gałęzi przemysłu. Opowiadano się natomiast za szczególnym nadzorem państwa nad własnością wielkokapitalistyczną podlegającą często – jak wykazała praktyka – różnym wynaturzeniom. Widziano wprawdzie potrzebę istnienia wielkiej własności przemysłowej, handlowej i rolniczej, ale miały być one podporządkowane interesom gospodarki narodowej<sup>18</sup>.

Zakładano również, iż pracownicy będą uczestniczyć w zyskach przedsiębiorstw. Sądzono, iż „przy całkowitym poszanowaniu praw własności i zrozumieniu zasad opłacalności oraz potrzeb technicznych, pracownik stanie się samodzielnym wytwórcą życia gospodarczego Ojczyzny i uczyni wielki krok naprzód dla zdobycia samodzielności i godności osobistej”<sup>19</sup>.

Za upowszechnieniem własności opowiadała się również Konfederacja Narodu, wywodząca się z przedwojennego Obozu Narodowo-Radykalnego „Falanga”. Ale to upowszechnienie odnosić się miało wyłącznie do narodu polskiego. Zamierzano to zrealizować głównie poprzez wyeliminowanie Żydów z przemysłu i handlu oraz kolonizację i właściwe zagospodarowanie ziem zdobytych w ramach Imperium Słowiańskiego. W przeciwieństwie jednak do programu „Falangi” sprzed wojny Konfederacja dopuszczała istnienie w gospodarstwie narodowym wielkiej własności prywatnej, ale proponowała swoistego rodzaju jej uspołecznienie. Wyrażać się ono miało wprowadzonymi ustawowo w ramach ustroju korporacyjnego gwarancjami, pozwalającymi pracownikom najemnym wielkich przedsiębiorstw zdobywać w nich udziały i systematycznie powiększać je poprzez odkładanie części zarobków. Z kolei przedsiębiorstwa należące do kapitału niepolskiego miały być przekazane na

<sup>18</sup> K. Przybysz, *Polska myśl polityczna...*, op. cit., s. 174.

<sup>19</sup> *Na drodze do wielkości*, [b.m.r.w.], s. 14.

własność zespołom pracowniczym, po uprzednim spłaceniu właścicieli. Przewidywano ponadto, iż całość gospodarki narodowej, składającej się zarówno z podmiotów prywatnych, jak i państwowych, podlegałaby różnym ograniczeniom, wynikającym z realizacji ogólnego planu gospodarczego przyjętego przez państwo<sup>20</sup>.

Podobny program zmian w zakresie własności podstawowych środków produkcji w pozarolniczych działach gospodarki zaprezentował Obóz Narodowo-Radykalny „Szaniec”. Podstawę narodowego ustroju gospodarczego upatrywano w upowszechnieniu własności, poprzez tworzenie drobnych i średnich warsztatów pracy, których właścicielami mieli być Polacy. Przewidywano również możliwość istnienia w ograniczonej formie własności państwowej, głównie w dziedzinach szczególnie istotnych dla ogólnego interesu i bezpieczeństwa państwa. Jednocześnie państwo miało czuwać nad całością gospodarki narodowej poprzez prowadzenie określonej polityki gospodarczej, zwłaszcza w zakresie planowania<sup>21</sup>.

Ostatnia z partii rządowego czwórporozumienia, mianowicie Stronnictwo Pracy, ogłosiło oficjalny program przemian ustrojowych w powojennej Polsce dopiero pod sam koniec okupacji. Prace nad programem rozpoczęto w lipcu 1944 roku i kontynuowano w czasie Powstania Warszawskiego. W tym celu powołano wówczas komisję programową, którą kierował Józef Chaciński. Upadek powstania spowodował chwilowe zaprzestanie prac nad programem. Wznowiono je późną jesienią w Krakowie i tam dokument został wydany<sup>22</sup>.

Wcześniej jednak wiele przemyśleń programowych Stronnictwo Pracy opublikowało na łamach prasy, zwłaszcza „Reformy” i „Narodu”.

Nawiązując do programu z 1937 roku, stronnictwo uznawało własność prywatną za podstawę ustroju gospodarczego państwa. Wyeliminowanie tej własności z gospodarki to jednocześnie pozbawienie jej – jak sądzono – niezbędnego czynnika inicjatywy i przedsiębiorczości indywidualnej. Byłoby to także sprzeczne z zasadami cywilizacji chrześcijańskiej, gwarantującej każdemu prawo do korzystania z owoców swojej pracy. Kolektywizacja warsztatów pracy to zarazem – wedle SP – zetatyzowanie gospodarki, co uznawano w sumie za zjawisko szkodliwe. Uważano zatem, że tylko uspołecznienie własności może wytworzyć dynamizm gospodarczy narodu. Ale jednocześnie nie traktowano własności prywatnej jako samoistnej wartości. Wprawdzie podkreślano, że jest ona gwarancją osobistej wolności jednostki, jej swobody twórczej, stanowiącej fundament ustroju demokratycznego, z drugiej jednak strony uważano, że nie powinna ona stać w sprzeczności z interesem naro-

<sup>20</sup> K. Przybysz, *Polska myśl polityczna...*, op. cit., s. 174–175.

<sup>21</sup> Ibidem, s. 175.

<sup>22</sup> *Program Stronnictwa Pracy*, Kraków 1945; A. Andrusiewicz, *Stronnictwo Pracy 1937–1950. Ze studiów nad dziejami najnowszymi chadecji w Polsce*, Warszawa 1988, s. 190–191.

dowym, musi służyć także celom społecznym. W tym aspekcie dostrzegano potrzebę wprowadzenia gospodarki planowej. Aktywna rola państwa w gospodarce nie może jednak – zdaniem SP – przeradzać się w etatyzm i bezduszną biurokrację ani też przekreślać inicjatywy prywatnej, ale ją uzupełniać i wspierać<sup>23</sup>.

Obok upowszechnienia własności Stronnictwo Pracy dostrzegało również potrzebę jej uspołecznienia, co niekoniecznie – jak uważano – oznaczać musi upaństwowienie. Uspołecznieniu ulec miały przede wszystkim tak zwane skoncentrowane dziedziny życia gospodarczego, przez co rozumiano przede wszystkim górnictwo, przemysł ciężki i wielkie instytucje finansowe. Natomiast poczta, koleje, telegraf i lasy powinny bezwzględnie stać się własnością państwową<sup>24</sup>.

Myśl chadecką reprezentowało również ugrupowanie katolickie pod nazwą Unia, utworzone w Warszawie pod koniec 1940 roku, które w roku 1943 weszło na zasadach autonomicznych w skład Stronnictwa Pracy. Była to organizacja wybitnie inteligentna i wybitnie aktywna w sprawach programowych, wydając w tej mierze kilka dość obszernych oficjalnych deklaracji programowych<sup>25</sup>.

Postulaty Unii w kwestii własności brzmiały miejscami nieco inaczej niż propozycje Stronnictwa Pracy, ale w kwestiach naprawdę zasadniczych były prawie identyczne. Unia podkreślała bardzo mocno potrzebę upowszechnienia własności, bowiem wszelki kolektywizm prowadził, jej zdaniem, nieuchronnie do kapitalizmu państwowego. A zatem zamiast uspołeczniać środki produkcji, należy upowszechniać własność w najszerszych kręgach społeczeństwa, tak, aby każdy człowiek miał realną szansę jej posiadania. Unia wyobrażała sobie powojenną Polskę jako wielkie zbiorowisko indywidualnych warsztatów pracy średniej wielkości, pozbawioną karteli i monopolu, różnych postaci własności anonimowej i akcyjnej. Kartele i monopole są – w opinii Unii – po prostu szkodliwe, bowiem prowadzą do nieuzasadnionej przewagi gospodarczej i tworzą swoistego rodzaju dyktaturę producenta nad konsumentem. Podobnie jak Stronnictwo Pracy Unia widziała potrzebę wprowadzenia planowania gospodarczego, ale realizowanego przez spółdzielczość i samorządy, a nie przez władze państwowe<sup>26</sup>.

Wreszcie na koniec, charakteryzując myśl polskiej chadecji, warto przedstawić poglądy na omawiany temat Frontu Odrodzenia Polski, bowiem organizacja ta ostatecznie wiosną 1944 roku weszła w skład Stronnictwa Pracy, a zatem uznać ją można za część obozu rządowego. Inteligencja katolicka skupiona w tej organizacji prezentowała poglądy na temat ustroju państwa

<sup>23</sup> *Wizje Polski...*, op. cit., s. 374–375.

<sup>24</sup> *Ibidem*, s. 375.

<sup>25</sup> *Ibidem*, s. 158–173.

<sup>26</sup> K. Przybysz, *Polska myśl polityczna...*, op. cit., s. 180.

głównie na łamach dwóch pism: „Prawdy” i „Prawdy Dnia”. To właśnie na łamach tych pism publikowali artykuły tacy duchowni, jak ks. Franciszek Pauliński i ks. Edmund Krauze, czy też pisarka katolicka Zofia Kossak-Szczucka „Weronika” i Witold Bieńkowski „Jan”. Dla Frontu Odrodzenia Polski własność prywatna była przyrodzonym prawem człowieka. Ale za niewłaściwy i zgubny dla państwa uznawano taki układ stosunków społeczno-gospodarczych, w których własność pozostawała w rękach nielicznych. A zatem FOP – podobnie jak Stronnictwo Pracy i Unia – opowiadał się za jej upowszechnieniem. Proces ten miał się dokonać poprzez uwłaszczenie proletariatu. W programie z września 1942 roku pisano między innymi:

Front Odrodzenia Polski w myśl chrześcijańskich zasad społecznych stwierdza, że istnienie proletariatu, czyli stanu ludzi nic nie posiadających, jest hańbą naszych czasów. Front Odrodzenia Polski uznaje słuszość żądań proletariatu, domagającego się sprawiedliwego rozdziału dóbr użytkowych i przez to samo przywrócenie możliwości utrzymania rodziny i kapitalizacji oszczędnościowych, mających być zabezpieczeniem starości i rodziny na wypadek śmierci. Front Odrodzenia Polski uważa, że żądania tego rodzaju wynikają z domagania się prostej sprawiedliwości społecznej, polegającej na zaspokajaniu naturalnych praw każdego człowieka<sup>27</sup>.

Powyższy przegląd poglądów organizacji obozu rządowego na temat zagadnień własnościowych w pozarolniczych działach gospodarki wskazuje na jedną rzecz. Mianowicie zarówno w rządzie, jak i obozie rządowym w okupowanym kraju była dość powszechna świadomość potrzeby upowszechnienia własności i tym samym uczynienia powojennej Polski bardziej sprawiedliwą. Ta świadomość była szczególnie mocna w myśli politycznej ludowców i socjalistów. Wprawdzie obóz rządowy widział potrzebę obecności w gospodarstwie narodowym własności prywatnej, która powinna bezwzględnie podlegać ochronie ze strony państwa, ale jednocześnie dostrzegał konieczność większej kontroli tej własności. Dostrzegał również potrzebę większego uspołecznienia gospodarki, a także pozostawienia w rękach państwa tych jej działów, które miały zwłaszcza charakter strategiczny i obronny. Z kolei większą harmonijność w rozwoju gospodarczym państwa zapewnić miało planowanie życia gospodarczego. Na tę ostatnią kwestię zwracały uwagę właściwie wszystkie organizacje obozu rządowego.

---

<sup>27</sup> *Wizje Polski...*, op. cit., s. 145.

Henryk Stańczyk

Wyższa Szkoła Menadżerska w Warszawie

## Druga wojna światowa na froncie wschodnim 1941–1945

### Armia Czerwona w 1941 roku

Po rewolucji październikowej i wojnie domowej Armia Czerwona została zdemobilizowana. W okresie pokoju funkcjonowała jako wojsko typu milicyjnego i była uzupełniana terytorialnie. Nie stanowiła poważniejszej siły bojowej. Tak było do połowy lat trzydziestych.

W tym czasie w ZSRR przeprowadzono kolektywizację rolnictwa i rozbudowano przemysł ciężki, zlokalizowany na Uralu, w Kraju Zabajkalskim, nad Amurem i w europejskiej części kraju. Tysiące ludzi niegodzących się z kolektywizacją wywieziono na Syberię i zamknięto w obozach pracy. Wykorzystywano ich jako darmową siłę roboczą. Na początku lat trzydziestych osiągnięto znaczący przyrost produkcji przemysłowej. Roczny przyrost produkcji przemysłu ciężkiego sięgał 13%, a przemysłu zbrojeniowego 39%. Tylko w latach 1939–1941 (do czerwca) przemysł zbrojeniowy dostarczył armii 82 tys. dział i moździerzy, ponad 7 tys. czołgów (w tym 1475 nowych typów KW i T-34) i prawie 18 tys. samolotów. Rozwinęto także doświadczalną produkcję artylerii raketowej – nazwanej później „Katiuszami”.

Napływający do wojska nowy sprzęt bojowy pociągnął za sobą konieczność zmian wewnętrznych w Armii Czerwonej. W połowie lat trzydziestych dokonano reorganizacji wszystkich rodzajów wojsk: lądowych, lotniczych i marynarki wojennej. W wojskach lądowych – w piechocie – zmniejszono liczbę dywizji, ale podniesiono ich siłę ognia i możliwości manewrowe. W wojskach pancernych zaczęto formować korpusy zmechanizowane i brygady pancerne. Dla dywizji kawalerii i piechoty w latach 1931–1935 sformowano 15 pułków zmechanizowanych oraz 83 bataliony i kompanie czołgów bezpośredniego wsparcia piechoty. Formowano pododdziały samochodów pancernych i budowano pociągi pancerne.

W 1935 roku przywrócono w Armii Czerwonej stopnie wojskowe dla dowódców średniego i wyższego szczebla. Ustanowiono stopień marszałka

Związku Radzieckiego. Przyznano go wtedy: Michaiłowi Tuchaczewskiemu, Siemionowi Budionnemu, Wasilijowi Blücherowi, Aleksandrowi Jegorowowi i Klementowi Woroszyłowowi. W roku 1940 stopień marszałka przyznano Siemionowi Timoszence i Borysowi Szaposznikowowi<sup>1</sup>. Nie wszyscy dożyli do wojny. Tego samego roku 1940 wprowadzono stopnie wojskowe generałów dla dowódców dywizji, korpusów i armii. Wprowadzono też zasadę jednoosobowego dowodzenia. Komisarze zostali zastępcami dowódców jednostek wojskowych.

Przemianom organizacyjnym towarzyszył wzrost liczebności sił zbrojnych. Podczas gdy w 1935 roku Armia Czerwona liczyła 930 tys. żołnierzy, to w roku 1938 nastąpił wzrost do 1 513 400 ludzi. Mieszany system uzupełnienia terytorialno-kadrowy przestał istnieć. Armia Czerwona przekształcona została w armię stałą. W następnych latach liczebność Sił Zbrojnych Związku Radzieckiego systematycznie wzrastała, by w czerwcu 1941 roku osiągnąć 5 300 tys. żołnierzy, z tego w wojskach lądowych 4 553 tys., w lotnictwie 476 tys. i marynarce wojennej 34 tys.<sup>2</sup> Przed wybuchem wojny w przyspieszonym tempie rozwijano wojska lądowe. Wystawiono 303 dywizje piechoty, kawalerii i pancerne. Etatowo dywizja piechoty liczyła 8–12 tys. żołnierzy. Tylko w okresie od jesieni 1939 do czerwca 1941 roku sformowano 125 nowych dywizji piechoty. Wydatki wojskowe ZSRR w 1940 roku wzrosły do 56 mld rubli, podczas gdy dwa lata wcześniej nie przekraczały 23 mld.

Tak znaczący wzrost liczebny wojska pociągnął za sobą konieczność zintensyfikowania kształcenia kadr dowódczych wszystkich szczebli. W 1938 roku kadrę dowódczą wyższych szczebli kształcono w 14 akademiach wojskowych oraz na 6 wydziałach w uczelniach cywilnych. Łącznie uczelnie te kształciły na studiach stacjonarnych 20 tys. osób, a na wieczorowych i zaocznych 15 tys.

Średnią kadrę dowódczą kształcono w 75 szkołach oficerskich: 50 wojsk lądowych, 18 lotniczych i 7 marynarki wojennej. Czas szkolenia w tych uczelniach ograniczono w 1938 roku do dwóch lat, przez co znacząco wzrosła liczba absolwentów. Dalsze przyspieszenie kształcenia kadr wojskowych miało miejsce w roku 1940. Utworzono wówczas 42 nowe szkoły dowódców. Wyższą kadrę dowódczą kształcono w Akademii Sztabu Generalnego, Akademii Wojskowej im. Frunzego, w 19 akademiach wojskowych, na 10 fakultetach wojskowych przy uczelniach cywilnych i 7 szkołach wyższych marynarki wojennej. Młodsza kadrę dowódczą szkolono w 203 szkołach oficerskich oraz na 68 kursach doskonalenia kadry dowódczej. Łącznie

<sup>1</sup> Zob. *Woporosy strategii i operatiwnogo iskusstwa w sowietskich wojennykh trudach 1917–1940*, Moskwa 1965; *Akademiia Gienieralnogo Sztaba*, Moskwa 1976, s. 39–66.

<sup>2</sup> F. Zbiniewicz, *Armia Radziecka w wojnie z hitlerowskimi Niemcami*, Warszawa 1988, s. 25.

w 1941 roku szkolono ponad 300 tys. dowódców różnych szczebli i specjalistów wojskowych<sup>3</sup>.

Dynamiczny rozwój szkolnictwa wojskowego w ZSRR wpłynął na intensyfikację badań naukowych. Teoretycy wojskowi na początku lat trzydziestych opracowali założenia głębokiej operacji. Była to nowa teoria prowadzenia operacji zaczepnej. Odrzucała ona dawne sposoby powolnego pokonywania obrony nieprzyjaciela na rzecz zdecydowanych, szybkich uderzeń dużych zgrupowań wojsk szybkich. Podstawą trzonu rozbijającego przeciwnika, a zatem główną siłą realizującą w praktyce teorię głębokiej operacji, miały być korpusy zmechanizowane. Teoria głębokiej operacji była bardzo nowatorska. Jej twórcami byli naukowcy z Akademii Wojskowej im. Frunzego i Akademii Sztabu Generalnego tacy jak: Władimir Triandafilow, Michaił Tuchaczewski, Aleksander Jegorow, Konstantin Kalinowski, Aleksander Łapczyński i inni.

Okres 1929–1938 zapisał się w dziejach Armii Czerwonej jako dziesięcioletnie gruntowne przebrojenie, rozwoju organizacyjnego i przewartościowań w poglądach na charakter i sposoby prowadzenia walki zbrojnej. Rozwój ten zahamowany został w latach 1937–1938 przez tzw. czystki stalinowskie. Ich wynikiem było usunięcie z wojska i w większości uśmiercenie wielu dowódców najwyższych szczebli. Jako agentów obcego wywiadu i wrogów ludu skazano i stracono trzech marszałków Związku Radzieckiego (Michaiła Tuchaczewskiego – zastępcę ludowego komisarza obrony, Wasilija Blüchera – dowódcę Samodzielnej Armii Dalekowschodniej i Aleksandra Jegorowa – szefa Sztabu Generalnego RKKKA). Zginęli wszyscy dowódcy okręgów wojskowych i członkowie rad wojennych. Usunięto i w większości wypadków aresztowano wszystkich dowódców korpusów, prawie wszystkich dowódców dywizji, połowę dowódców pułków i wielu komisarzy wojskowych<sup>4</sup>. Ogółem w latach 1937–1938 represje dotknęły 1/5 kadry oficerskiej<sup>5</sup>.

Atmosfera represji, szykan i podejrzliwości wywarła ujemny wpływ na całą kadre wojska. W klimacie kultu jednostki wielu oficerów zatraciło chęć występowania z jakimikolwiek inicjatywami. Pojawiła się niepewność, obawa, niewiara w możliwości zmian na lepsze. Uznając własne sądy za niepodważalne, Stalin hamował rozwój nowoczesnej myśli wojskowej.

<sup>3</sup> Ibidem, s. 27.

<sup>4</sup> Cz. Grzelak, *Armia Stalina 1939–1941. Zbrojne ramię polityki ZSRS*, Wyd. Rytm, Warszawa 2010, s. 75; M. Zgórnjak, *Europa w przededniu wojny*, Kraków 1993, s. 221–222

<sup>5</sup> J. Pietrow, *Partijnoje stroitielstwo w Sowietskoj Armii i Flotie (1918–1961)*, Moskwa 1964, s. 300–332; F. Zbiniewicz, *70 lat Armii Radzieckiej (1918–1988)*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1988, nr 1, s. 3–22; *Wielka Wojna Narodowa Związku Radzieckiego 1941–1945. Zarys historii*, Warszawa 1969, s. 42–45; Cz. Grzelak, op. cit., s. 75; M. Zgórnjak, *Europa w przededniu wojny*, Kraków 1993, s. 221–222.

W latach 1938–1940 nastąpiło w Armii Czerwonej odejście od teorii głębokiej operacji<sup>6</sup>. Po doświadczeniach z wojny domowej w Hiszpanii rozwiązano korpusy zmechanizowane. Polityka represji spowodowała znaczny deficyt kadry oficerskiej, tym bardziej że następował wzrost liczebności Armii Czerwonej.

Informacje o niemieckich przygotowaniach do ataku na ZSRR zaczęły do Moskwy napływać już od lipca 1940 roku. W roku 1940 powrócono do formowania dużych związków pancernych – korpusów zmechanizowanych. Bezpośrednie przygotowania do wojny z Niemcami podjęto w ZSRR dopiero na przełomie 1940 i 1941 roku. Przeprowadzono wówczas grę wojenną (23 grudnia 1940 do 13 stycznia 1941 roku) na szczeblu strategicznym, a miesiąc później zarządzono częściową mobilizację 800 tys. ludzi. W maju rozpoczęło się przesuwanie jednostek ku granicy zachodniej. Na początku czerwca w okręgach przygranicznych skoncentrowano 2,9 mln żołnierzy, 3,5 tys. dział i moździerzy, 1800 nowoczesnych czołgów i kilka tysięcy starszych wzorów, kilkadziesiąt tysięcy samolotów w tym 1,5 tysiąca najnowszych konstrukcji<sup>7</sup>. Sytuacja międzynarodowa po zajęciu przez Niemców Jugosławii i Grecji stała się bardzo napięta. W maju 1941 roku Józef Stalin mianowany został przewodniczącym Rady Komisarzy Ludowych. Skupił w swoim ręku najwyższe kierownictwo partyjne i państwowe.

Naprzeciw tych sił, po drugiej stronie granicy Niemcy na początku czerwca 1941 roku skoncentrowali 181 dywizji i 18 brygad (w tym 152 dywizje i 2 brygady niemieckie, 16 dywizji i 3 brygady fińskie, 13 dywizji i 9 brygad rumuńskich, 4 brygady węgierskie), około 48 tys. dział i moździerzy, 3700 czołgów i dział pancernych, oraz 4950 samolotów. W sumie 5 500 tys. żołnierzy, z tego 4 600 tys. Niemców oraz 900 tys. Finów, Rumunów i Węgrów<sup>8</sup>.

## Operacja Barbarossa

Dnia 22 czerwca 1941 roku o godz. 3.00 Wehrmacht podzielony na trzy grupy armii przekroczył granicę państwową ze Związkiem Radzieckim i rozpoczął ofensywę w kierunku na Leningrad, Moskwę i Kaukaz. Zmasowane uderzenia niemieckiego lotnictwa na miasta, węzły kolejowe i lotniska sparaliżowały radziecki system dowodzenia. Na lotniskach Niemcy zniszczyli

<sup>6</sup> Teoria ta wypracowana w latach trzydziestych zakładała tworzenie wielkich związków operacyjnych, liczących około 300 tys. żołnierzy, wyposażonych w sprzęt pancerny i silną artylerię. Taki związek operacyjny miał posiadać zdolność wykonywania samodzielnych działań zaczepnych na głębokość 300 i więcej kilometrów. Główną siłą bojową takich związków operacyjnych miały być korpusy zmechanizowane, liczące ponad 1 tys. czołgów i samochodów pancernych. Zob. *Wielka Wojna Narodowa Związku Radzieckiego 1941–1945...*, op. cit., s. 23–26; W. Siemionow, *Radziecka sztuka operacyjna. Zarys rozwoju*, Warszawa 1961, s. 126.

<sup>7</sup> G. Żukow, *Wspomnienia i refleksje*, Warszawa 1970, s. 294.

<sup>8</sup> L. Ratajczyk, *Historia wojskowości*, Warszawa 1980, s. 282–283.



już pierwszego dnia wojny ponad 1200 radzieckich samolotów bojowych. W ciągu trzech tygodni Wehrmacht rozbił pierwszorzutowe zgrupowania Armii Czerwonej i wdarł się na 500 km w głąb Białorusi i republik bałtyckich. W kilku miejscach okrążono duże zgrupowania wojsk radzieckich i wzięto do niewoli. Tak było na Białostocczyźnie, pod Mińskiem Białoruskim, a później także na Ukrainie za Kijowem (Priłuki). Długie kolumny jeńców – czerwoarmistów pędzono na zachód. Czekał ich straszny los. Większość zmarła z głodu i zimna. Po dwóch tygodniach nieprzerwanej ofensywy Wehrmachtu i wojsk państw satelickich sukcesy były tak duże, że szef Sztabu Wojsk Lądowych (Oberkommando des Heeres – OKH) gen. Franz Halder odnotował w swoim dzienniku działań bojowych, że wojna została wygrana. Pod datą 3 lipca czytamy: „zadanie rozbicia głównych sił rosyjskich wojsk lądowych przed Dźwiną i Dnieprem zostało wykonane (...) kampania przeciwko Rosji została wygrana w ciągu 14 dni (...)”<sup>9</sup>.

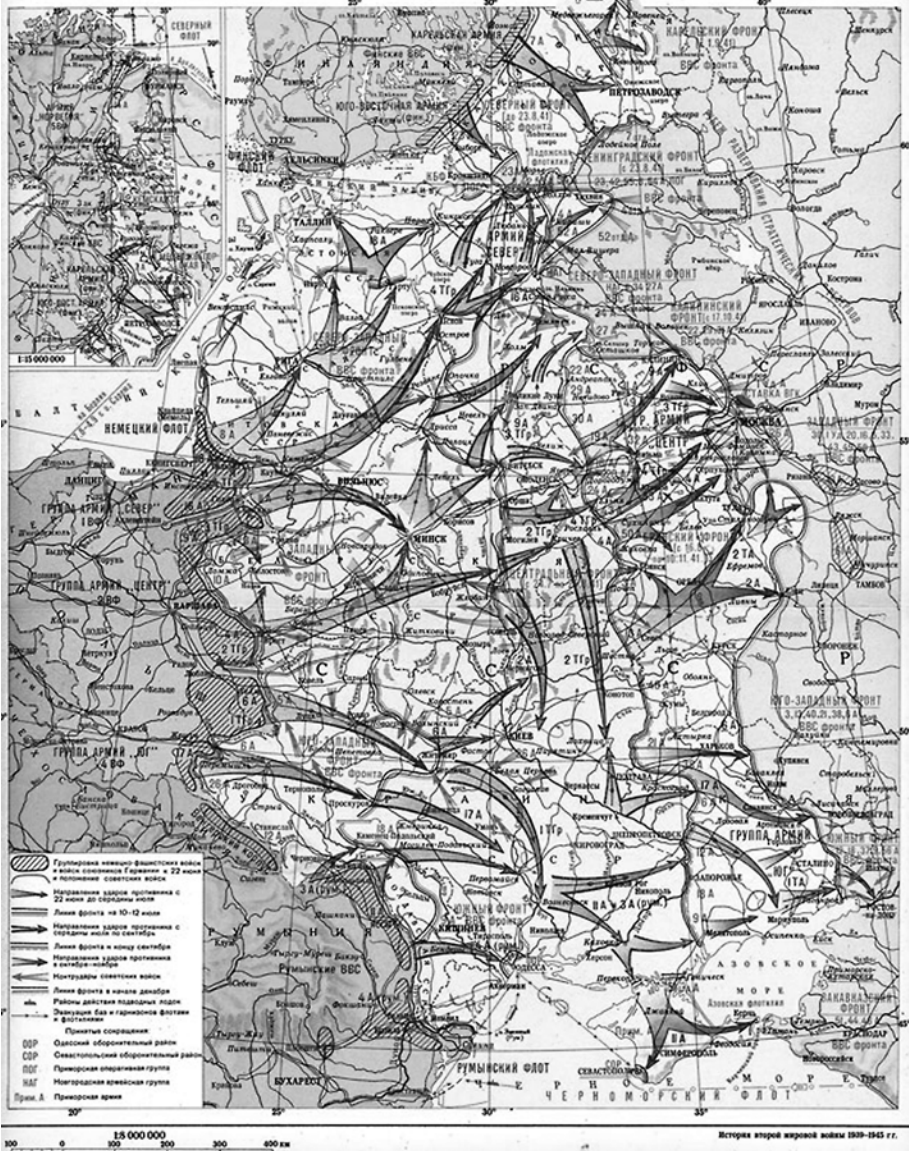
Ocena ta okazała się jednak zbyt optymistyczna, a Halder w swoich kalkulacjach nie uwzględnił pojemności teatru działań wojennych ani możliwości mobilizacyjnych ZSRR – państwa rozciągniętego na dwóch kontynentach, z liczbą ludności dochodzącą do 200 mln. Po niepowodzeniach w starciach nadgranicznych Armia Czerwona przeszła do odwrotu. Trwał on kilka miesięcy i był bardzo kosztowny. Z obliczeń historyków rosyjskich, zamieszczonych w pracy *Grif sekretности снят*, wynika, że w pierwszym kwartale wojny Armia Czerwona straciła w zabitych i wziętych do niewoli ponad 2 mln żołnierzy (2 067 801). Liczba rannych i chorych wyniosła 676 964 żołnierzy<sup>10</sup>. Toczącej ciężkie walki odwrotowe Armii Czerwonej na dłuższy czas udało się zatrzymać Niemców dopiero pod Smoleńskiem. Skierowane w ten rejon odwody strategiczne wzmocniły Front Zachodni i zorganizowały obronę na linii: Siebież, Dżisna, Dźwina, Orsza, Dniepr, Rogaczew, Żłobin. Wojska niemieckiej Grupy Armii „Środek” nacierające na Smoleńsk przerwały radziecką obronę i zaczęły wychodzić na północ i południe od miasta. Walki prowadzone w tym rejonie od 10 lipca do 16 września 1941 roku zatrzymały Niemców kilka tygodni, ale zakończyły się kolejną klęską Armii Czerwonej.

Równie niekorzystnie dla Rosjan ukształtowała się sytuacja na kierunku południowym. Nacierająca tu niemiecka Grupa Armii „Południe” 11 lipca 1941 roku wyszła na przedpola Kijowa. Spowodowało to rozcięcie ugrupowania Frontu Południowo-Zachodniego na dwie części. Część północna (5. Armia) odrzucona została za Korosteń, a część południowa (6. i 12. Ar-

<sup>9</sup> F. Halder, *Dziennik wojenny*, t. III: *Od kampanii rosyjskiej do marszu na Stalingrad (22.6.1941–24.9.1942)*, Warszawa 1974, s. 68.

<sup>10</sup> Zob.: *Giro sekretности снят. Poteri woorużennyh sil SSSR w wojnach, bojowych dejstwiach i wojennyh konfliktach*, Moskwa 1993, s. 152.

ОБЩИЙ ХОД ВОЕННЫХ ДЕЙСТВИЙ НА СОВЕТСКО-ГЕРМАНСКОМ ФРОНТЕ летом и осенью 1941 года



Mapa 1. Operacja „Barbarossa” czerwiec 1941 roku

nia) pod Humań, gdzie później została okrążona i zniszczona. Kijów padł po 70 dniach obrony.

Jesienią wojska niemieckie i rumuńskie opanowały Krym, broniony przez Samodzielną Armię Nadmorską i w październiku podeszły pod Sewastopol. Oblężenie zakończyło się upadkiem twierdzy w lipcu 1942 roku po 250 dniach obrony.

Także na północy niemiecka Grupa Armii „Północ” prowadziła ofensywę z powodzeniem. Co prawda w lipcu tempo działań nieco spadło, ale w następnych miesiącach ponownie nabrało dużego rozmachu. Finowie po wyparciu wojsk radzieckich z terytoriów utraconych w czasie wojny zimowej 1939–1940 roku działań ofensywnych w głąb ZSRR nie prowadzili.

### Operacja „Tajfun”

Po sukcesach odniesionych na kierunku leningradzkim, na Białorusi, Ukrainie i Krymie, Hitler postanowił bezpośrednio zaatakować Moskwę. Operację pod kryptonimem „Tajfun” przeprowadzić miała Grupa Armii „Środek” pod dowództwem feldmarszałka Fedora von Bocka. Po otrzymaniu uzupełnień stanowiła ona poważną siłę uderzeniową, liczącą ponad 1,8 mln żołnierzy, 14 tys. dział i moździerzy, 1700 czołgów i 1390 samolotów<sup>11</sup>.

Operacja „Tajfun” rozpoczęła się 30 września i już w pierwszej jej fazie zgrupowania pancerne wyszły na tyły Frontu Brańskiego oraz dotarły do Orła. Na zachód od Wiaźmy 7 października okrążone zostały cztery armie Frontu Zachodniego (19., 20., 24. i 32.). W toku dalszych walk zostały zniszczone. Dnia 19 października wprowadzono w Moskwie i okolicach stan oblężenia. Nacierająca od południowego zachodu 2. Grupa Pancerna gen. Heinza Guderiana została zatrzymana pod Tułą, natomiast dywizje nacierające na Moskwę od zachodu w trzeciej dekadzie października zajęły Możajsk, Kaługę, Tarusę, Aleksin i dotarły na przedmieścia Moskwy. Ciężkie walki rozwinęły się wzdłuż szosy wołokołamskiej. Oddziały ściągnięte do Moskwy na defiladę z okazji rocznicy rewolucji październikowej po przemarszu przed trybuną honorową kierowane były w rejon walk na zachód od miasta. Dzięki ich ofiarności i męstwu natarcie niemieckie zostało tu jednak zatrzymane. Żołnierze niemieccy widzieli wieże kremłowskie, ale do miasta nie zdołali wkroczyć.

W toczonych przez Armię Czerwoną walkach odwrotowych dał o sobie znać brak doświadczenia wojennego, zarówno kadry dowódczej, jak i żołnierzy. Młodzi oficerowie, awansowani często z dowódców plutonów na dowódców pułków, a nawet dywizji, nie byli fachowo przygotowani do dowodzenia na tych szczeblach. Od pierwszych dni wojny szwankowała łączność, uniemożliwiając wręcz dowodzenie większymi zgrupowaniami wojsk – w tym także korpusami zmechanizowanymi. W trakcie ciężkich walk na Ukrainie i w innych rejonach na skutek błędów w dowodzeniu utracono wprowadzone tam korpusy zmechanizowane i większość czołgów, którymi dysponowały.

Jednocześnie kierownictwo radzieckie podjęło szereg decyzji, przedstawiając państwo na tory wojenne. W dniu 30 czerwca 1941 roku utworzono Państwowy Komitet Obrony ZSRR, który na czas wojny skupiał pełnię władzy

<sup>11</sup> *Historia drugiej wojny światowej 1939–1945*, t. 4, Warszawa 1979, s. 121.

w kraju. Wcześniej jeszcze, 23 marca utworzono Kwaterę Główną Naczelnego Dowództwa. Na jej czele stanął Józef Stalin jako przewodniczący, a następnie Naczelnny Wódz. Te dwa ośrodki władzy kierowały całością wysiłków wojennych państwa. W wyniku ogłoszonej mobilizacji do lipca 1941 roku w szeregi Armii Czerwonej wcielono ponad 5 mln rezerwistów. Do końca roku sformowano i skierowano na front 286 nowych dywizji i 159 brygad piechoty oraz 76 brygad pancernych. Jesienią 1941 roku powstało około 60 dywizji i 200 samodzielnych pułków pospolitego ruszenia. Szkoleniem wojskowym objęci zostali wszyscy mężczyźni w wieku od 16 do 50 roku życia.

Dzięki tym wszystkim przedsięwzięciom, głównie zaś mobilizacji ludzkiej i materiałowej, w listopadzie 1941 roku ofensywa niemiecka została pod Moskwą zatrzymana. Kontrofensywa Armii Czerwonej przeprowadzona 6 grudnia 1941 roku i trwająca do 6 stycznia 1942 roku odrzuciła wojska niemieckie na niektórych odcinkach na 300 km od Moskwy. Mimo ogromnych strat Armia Czerwona zachowała zwartość organizacyjną. Spadły znacząco jej możliwości bojowe, ale wciąż była zdolna do stawiania oporu. Europejska część Związku Radzieckiego od Leningradu po Rostów znalazła się w rękach niemieckich.

### Przełom w wojnie na froncie wschodnim. Stalingrad i Kursk

Kolejny rok 1942 na froncie wschodnim zaznaczył się długą serią niemieckich zwycięstw. Doprowadził Wehrmacht aż na Kaukaz i pod Stalingrad. Kompanię roku 1942 zapoczątkowała nieudana ofensywa radziecka w rejonie Charkowa 12 maja. Rosjanie odcięci w rejonie Barwienkowa utracili tam pięć armii wchodzących w skład Frontu Południowo-Zachodniego i dwie z Frontu Południowego. Straty były ogromne. Zagrożenie całego kierunku południowo-zachodniego wzrosło. Pogłębiło je jeszcze niepowodzenie doznane na Krymie. Niemcy pobili znajdujące się tam wojska Frontu Krymskiego i 15 maja zajęli Półwysep Kerczeński. Rosjanie utracili większość sił działających na kierunku południowo-zachodnim jeszcze przed rozpoczęciem ofensywy niemieckiej.

Wykorzystując tę sytuację pod koniec czerwca 1942 roku Niemcy rozwinęły szeroką ofensywę na południowym odcinku frontu wschodniego. Uderzając z rejonu Kurska i Wołczańska przedarli się do Woroneża i wyszli nad Don, w pasie od Woroneża do Ostrogożska. Następnie, zmieniając kierunek natarcia na południowy wschód, weszli w łuk Donu, kierując się na Stalingrad i Kaukaz. Grupa Armii „B” szła na Stalingrad, a Grupa Armii „A” na Kaukaz. 23 sierpnia Niemcy zdobyli Rostów i tego samego dnia podeszli pod Stalingrad. Następnie sforsowali rzekę Kubań, uchwycili przełęcze kaukaskie i dotarli aż pod Ordżonikidze. Jednocześnie 6. Armia gen. Friedricha Paulusa i część sił 4. Armii Pancerniej (gen. Hermann Hoth) 13 września rozpoczęły

szturm Stalingradu. Mimo tych sukcesów zasadniczy cel kampanii 1942 roku na południu Rosji nie został osiągnięty. Siły niemieckie weszły głęboko na terytorium ZSRR i oddaliły się na setki kilometrów od swoich baz zaopatrzenia. Zbliżała się zima, a oblegającym brakowało odpowiedniego zaopatrzenia w sprzęt, żywność i umundurowanie zimowe. Tymczasem Rosjanie, broniąc Stalingradu, rozpoczęli koncentrację dużych sił nad Donem i Wołgą.

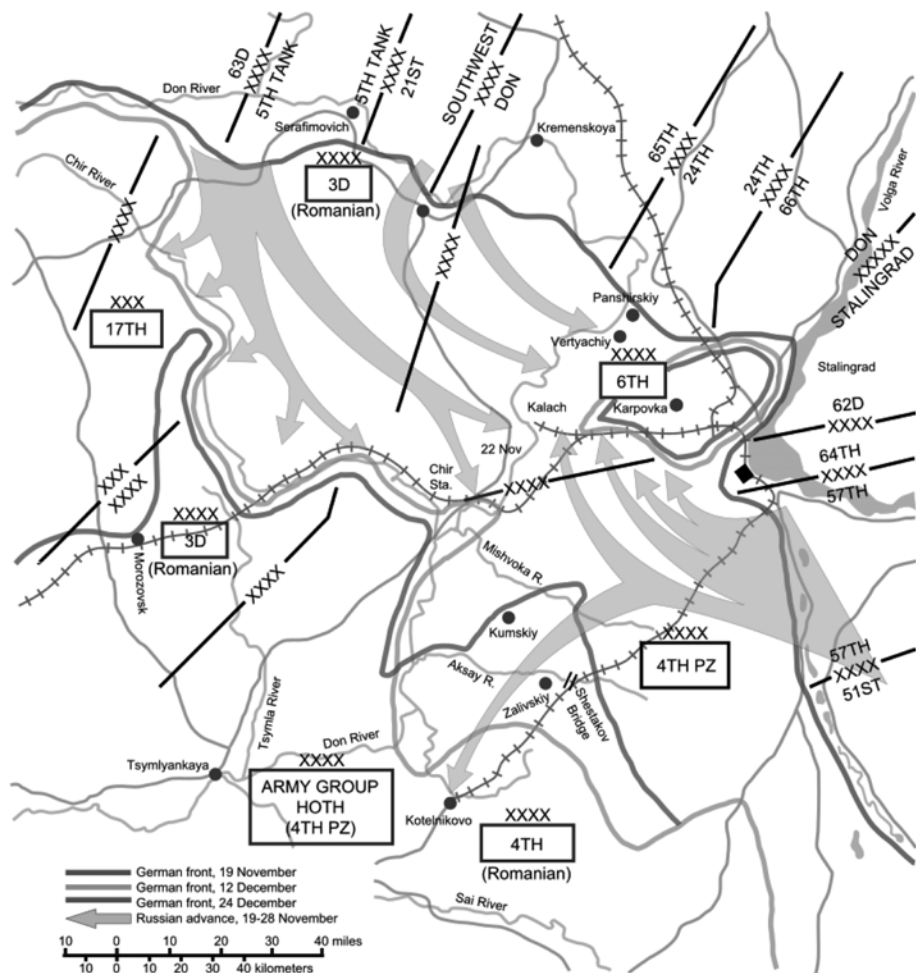
Do przeciwuderzenia na południu utworzyli cztery fronty: Stalingradzki, Doński, Zachodni i Woroneski. 19 i 20 listopada 1942 roku przeszli do kontrofensywy, uderzając z południa i z północy i 23 listopada pod Kałaczem zamknęli pierścień okrążenia, odcinając w Stalingradzie 330-tysięczne zgrupowanie wojsk niemieckich. Podjęte przez Niemców w grudniu próby przerwania tego pierścienia nie miały powodzenia. W styczniu Rosjanie przystąpili do likwidacji okrążonych sił niemieckich. Zakończyła się ona 2 lutego 1943 roku. Około 90 tys. niemieckich żołnierzy wraz z dowódcą 6. Armii feldmarszałkiem Friedrichem Paulusem i 23 generałami dostało się do niewoli. Reszta zginęła lub zmarła od ran, zimna i głodu. Ogólne straty niemieckie w kampanii 1942 roku na południu Rosji sięgały 1,5 mln zabitych, rannych i wziętych do niewoli. Utracono też około 3,5 tys. czołgów, 12 tys. dział i moździerzy oraz ponad 3 tys. samolotów. Straty Rosjan były niewiele mniejsze.

Armia Czerwona, wykorzystując sukces pod Stalingradem, przeszła do ofensywy na południu, wyzwoliła północny Kaukaz, Rostów i część Zagłębia Donieckiego, odrzucając Niemców na około 700 km na zachód. Na północy przerwała blokadę Leningradu oraz zlikwidowała wielkie wyrzuczenie frontu w rejonie Diemiańska i Wiaźmy.

Bitwa stalingradzka zaliczana jest do największych bitew II wojny światowej. Stanowiła punkt zwrotny w zmaganiach na froncie wschodnim. Zachwiała też całym blokiem faszystowskim.

Hitler, mimo poniesionej klęski, postanowił odzyskać inicjatywę strategiczną. Nakazał latem 1943 roku przeprowadzić operację zaczepną obliczoną na odcięcie i zniszczenie 80 dywizji radzieckich, broniących się w łuku kurskim. Do operacji tej przeznaczono 50 dywizji (w tym 16 pancernych i zmotoryzowanych), około 10 tys. dział, 2700 czołgów i ponad 2 tys. samolotów. Niektóre dywizje pancerne wyposażono w nowe typy czołgów: „Tygrysy” i „Pantery” oraz działa pancerne „Ferdynandy”. Łącznie siły niemieckie przeznaczone do uderzenia pod Charkowem i Kurskiem liczyły około 900 tys. żołnierzy.

Wywiad radziecki przechwycił informacje o przygotowywanym przez Niemców uderzeniu na łuku kurskim. Dało to możliwość Armii Czerwonej zorganizowania głębokiej i trwałej obrony na zagrożonym kierunku. Bezpośrednio do obrony łuku kurskiego przeznaczono dwa fronty: Centralny gen. Konstantego Rokossowskiego (północne skrzydło) i Woroneski, gen. Nikołaja



Mapa 2. Bitwa pod Stalingradem wrzesień 1942 – luty 1943 roku

Watutina (południowe skrzydło). Oba te fronty miały łącznie ponad 1 300 tys. żołnierzy około 20 tys. dział i moździerzy, ponad 3500 czołgów oraz prawie 3200 samolotów. Za tymi siłami rozmieszczono Front Stepowy pod dowództwem gen. Iwana Koniewa, liczący 573 tys. żołnierzy, ponad 9200 dział oraz 1639 czołgów i dział pancernych. Rosjanie mieli zatem dwukrotną przewagę nad Niemcami<sup>12</sup>.

Operacja „Cytadela” rozpoczęła się 5 lipca jednoczesnym uderzeniem Grupy Armii „Środek” od północy na wojska Frontu Centralnego i od południa, siłami Grupy Armii „Południe”, na wojska Frontu Woroneskiego. Rosjanie,

<sup>12</sup> A. Samsonow, *Krach faszystzkiej agresji 1939–1945*, Moskwa 1975, s. 318.



zniweczyło ostatnią próbę Hitlera odzyskania inicjatywy strategicznej na froncie wschodnim. Od tego czasu Niemcy przeszli do strategicznej obrony.

Zwycięstwo pod Kurskiem dało możliwość Armii Czerwonej przejścia do ofensywy na całym froncie radziecko-niemieckim, od Wielkich Łuków do Morza Czarnego. W rezultacie podczas kampanii letnio-jesiennej 1943 roku front przesunął się na zachód o dalsze 300–600 km. Wyzwolona została wschodnia część Ukrainy wraz z jej stolicą – Kijowem.

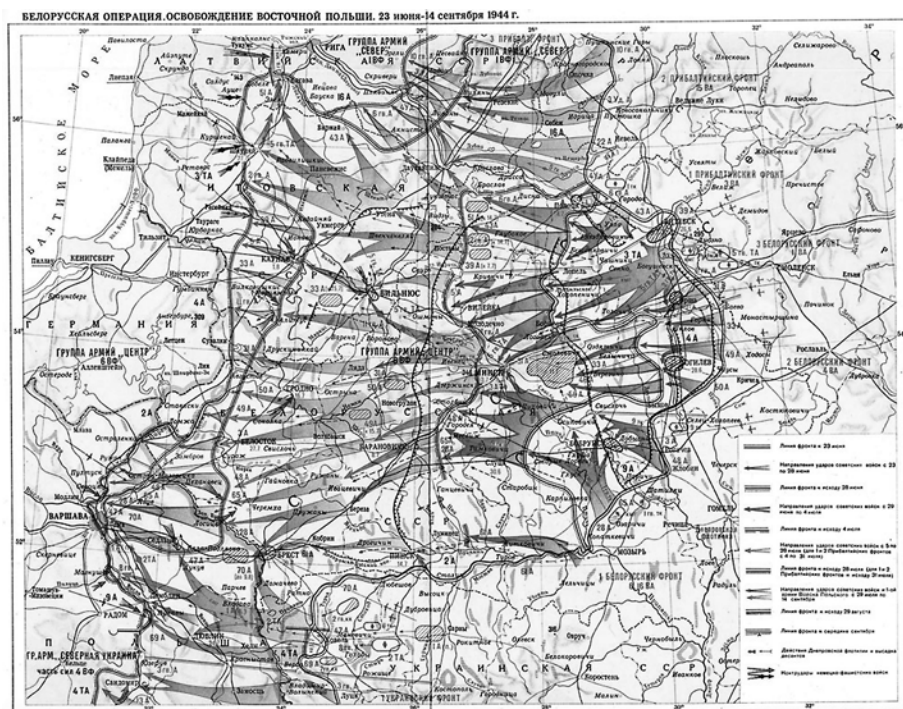
### Przejęcie inicjatywy strategicznej przez Armię Czerwoną – 1944 rok

Zwycięstwa odniesione przez Armię Czerwoną w 1943 roku, najpierw pod Stalingradem, a później pod Kurskiem, zmieniły losy wojny na wschodzie. Zmienił się stosunek sił na korzyść Związku Radzieckiego. W 1943 roku dokonał się także przełom w gospodarce wojennej ZSRR. Produkcja samolotów wzrosła o 38%, a czołgów i dział pancernych o 30%. Zwiększono także produkcję sprzętu artyleryjskiego i broni strzeleckiej. Na zapleczu wojsk niemieckich rozwinął się ruch partyzancki. Pod koniec 1943 roku działało ponad 850 tys. uzbrojonych partyzantów, a ich walka była koordynowana z operacjami wojsk regularnych.

Kolejny rok 1944 zaznaczył się wyraźną przewagą Armii Czerwonej nad Wehrmachtem. Niemcy i ich satelici wciąż posiadali na wschodzie prawie 5 mln żołnierzy, 54 500 dział, 5400 czołgów i ponad 3 tys. samolotów, ale w tym czasie Armia Czerwona operująca na froncie przekroczyła liczbę 6 mln żołnierzy; posiadała 90 tys. dział, 5 tys. czołgów i 8500 samolotów. Odzyskane tereny zwiększyły jej możliwości mobilizacyjne. Była w stanie prowadzić operacje zaczepne na całym froncie szerokości 4450 km, ciągnącym się od Morza Barentsa do Morza Czarnego.

Kampania zimowo-wiosenna 1944 roku rozpoczęła się 24 grudnia 1943 roku na Ukrainie. Wzięło w niej udział 5 frontów i 2 floty morskie. Jej celem było zniszczenie dwóch niemieckich Grup Armii: „Południe” i „A” operujących na Ukrainie i Krymie. Do maja 1944 roku front na Ukrainie przesunął się na zachód o 450 km za Dniepr i Prut. W rezultacie następnych uderzeń wyzwolony został Krym, a na północy całkowicie odblokowany Leningrad. W czerwcu rozpoczęły się dwie wielkie operacje na Białorusi i Ukrainie. Pierwsza z nich, pod kryptonimem „Bagration”, doprowadziła do rozbicia niemieckiej Grupy Armii „Środek”, wyzwolenia Białorusi, wyjścia Armii Czerwonej nad Wisłę i na podejścia do Prus Wschodnich. Druga – na Ukrainie – rozpoczęła się 12 lipca i po rozbiciu niemieckiej Grupy Armii „Północna Ukraina” zakończyła się uchwyceniem dużego przyczółka operacyjnego za Wisłą, w rejonie Sandomierza. Pod koniec 1944 roku front przesunął się na zachód od 300 do 1500 km i przebiegał od Morza Beringa i Bałtyku przez





Mapa 4. Ofensywa radziecka w roku 1944

Polskę (Narew–Wisła), Karpaty, Słowację, Węgry, Jugosławię aż do Morza Adriatyckiego. Wyliminowana została z wojny Finlandia i Rumunia. Armia Czerwona rozrosła się do ponad 7 mln żołnierzy w jednostkach operacyjnych. Dysponowała 115 tys. dział i moździerzy, 3 tys. wyrzutni rakietowych 15 tys. czołgów i dział pancernych i prawie 16 tys. samolotów. Niemcy mogli jej przeciwstawić tylko 2 100 tys. żołnierzy, 28 tys. dział, niespełna 4 tys. czołgów i 2 tys. samolotów działających na froncie wschodnim<sup>13</sup>. Nie bez znaczenia był też fakt, że od czerwca 1944 roku, a więc od czasu lądowania sprzymierzonych w Normandii, Wehrmacht musiał prowadzić strategiczną obronę na trzech frontach: wschodnim, południowym i zachodnim. Przewaga aliantów nad Niemcami rosła z każdym dniem. Wehrmacht wciąż jednak stanowił dużą siłę bojową. Nawet po klęskach poniesionych w 1944 roku na wschodzie, zachodzie i południu dysponował nadal około 200 dywizjami zdolnymi do stawiania dalszego oporu.

Wciąż aktywne było lotnictwo i marynarka wojenna. Po wkroczeniu do Polski i dotarciu nad Wisłę i Narew w lipcu 1944 roku działania Armii Czerwonej na tym kierunku wygasły. Główna uwaga dowództwa radzieckiego

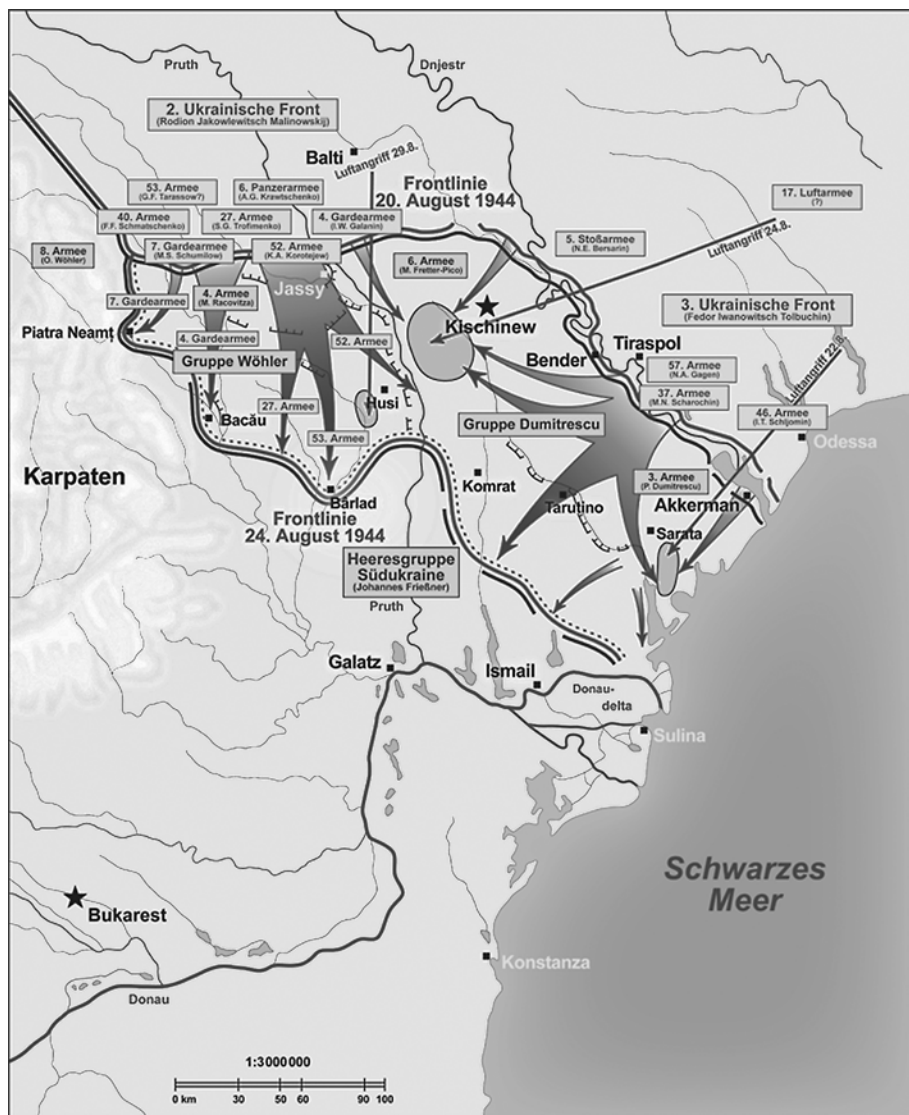
<sup>13</sup> T. Sawicki, *Niemieckie wojska lądowe na froncie wschodnim, czerwiec 1944 – maj 1945*, Warszawa 1979, s. 229.

koncentrowała się w tym czasie na Bałkanach. Przygotowana na tym kierunku operacja wymierzona była przeciwko wojskom Grupy Armii „Południowa Ukraina”, złożonej z jednostek niemieckich i rumuńskich. Do jej wykonania zaangażowane zostały dwa Fronty Ukraińskie: 2. – gen. Rodiona Malinowskiego i 3. – gen. Fiodora Tołbuchina oraz flota czarnomorska i flotylla dunajska. Łącznie około 1 300 tys. żołnierzy, 16 tys. dział i moździerzy, 1900 czołgów i dział pancernych, 2200 samolotów oraz kilkanaście okrętów<sup>14</sup>.

Operacja jassko-kiszyniowska rozpoczęła się 20 sierpnia 1944 roku. 3. Front Ukraiński gen. Fiodora Tołbuchina uderzył na niemiecką 6. Armię i rumuńską 3. Armię. 2. Front Ukraiński gen. Rodiona Malinowskiego zaatakował 8. Armię niemiecką i 4. Armię rumuńską. Po dwóch dniach zdecydowanego natarcia obrona niemiecko-rumuńska została przełamana na obydwu skrzydłach. 2. Front Ukraiński poprzez Rumunię skierował się na Węgry i Budapeszt, a 3. Front Ukraiński, kierując się ku południowi, 30 sierpnia zajął Bukareszt, po czym skierował się na zachód, opanował 20 października Belgrad, częścią sił wkroczył do Bułgarii, a następnie dotarł na Węgry, w rejon jeziora Balaton. Ofensywa została zatrzymana dopiero pod Budapesztem i nad Dunajem. Wojnę Niemcom wypowiedziała Bułgaria i Rumunia.

Wydarzenia na Bałkanach odciągnęły uwagę dowództwa radzieckiego od kierunku zachodniego tylko na krótki okres. Prowadząc ofensywę w Rumunii i na Węgrzech, Sztab Generalny Armii Czerwonej opracowywał plan kampanii przeciwko Niemcom, która miała zakończyć się opanowaniem Berlina i kapitulacją III Rzeszy. W ramach kampanii 1945 roku zamierzano wykonać dwie operacje: wschodnio-pruską i berlińską. Pierwsza z nich miała doprowadzić do odcięcia w Prusach Wschodnich niemieckiej Grupy Armii „Środek” i jej zniszczenia. Druga – prowadzona z linii środkowej Wisły – miała rozciąć niemiecką Grupę Armii „A” na kilka części i otworzyć drogę na Berlin. Siły wyznaczone do wykonania obu operacji były ogromne – obejmowały pięć frontów: 1., 2. i 3. Białoruski oraz 1. i 4. Ukraiński. Bezpośrednio na Berlin uderzyć miały, znad środkowej Wisły, dwa fronty: 1. Białoruski i 1. Ukraiński. Lewe skrzydło tego zgrupowania zabezpieczać miał 4. Front Ukraiński, nacierając w południowej Polsce. Zabezpieczenie prawego skrzydła zapewnić miała operacja wschodnio-pruska. Do jej wykonania zaangażowano 2. Front Białoruski marsz. Konstantego Rokossowskiego i 3. Front Białoruski gen. Iwana Czerniachowskiego. Pierwszy z nich, po przełamaniu obrony niemieckiej nad Narwią, miał wykonać uderzenie ku północy, aby w rejonie Elbląga i Malborka odciąć niemiecką Grupę Armii

<sup>14</sup> A. Samsonow, *Wtoraja mirowaja wojna 1939–1945*, Moskwa 1985, s. 442.



Mapa 5. Operacja jassko-kiszyniowska – sierpień 1944 roku

„Środek”. Wykonując to zadanie, marsz. Rokossowski miał jednocześnie częścią sił nacierać na zachód, ku dolnej Wiśle i w ten sposób zabezpieczać prawe skrzydło wojsk nacierających na Berlin. 3. Front Białoruski miał tymczasem, z rejonu na północ od Augustowa, nacierać na Królewiec<sup>15</sup>. Operacja wschodnio-pruska i berlińska były zatem ze sobą ściśle powiązane i wzajemnie na siebie oddziaływały.

<sup>15</sup> K. Sobczak, *Kierunek Bałtyk*, Warszawa 1978, s. 110, szkic.

## Operacje kończące II wojnę światową na froncie wschodnim

Ofensywa rozpoczęła się 12 stycznia 1945 roku uderzeniem wojsk 1. Frontu Ukraińskiego, marsz. Iwana Koniewa, z przyczółka sandomierskiego. Zadaniem tego Frontu było przełamanie obrony niemieckiej 4. Armii Pancerniej przed przyczółkiem sandomierskim i rozwijanie ofensywy w ogólnym kierunku na Wrocław. Dzień później rozpoczęła się operacja wschodnio-pruska. W dniu 13 stycznia 1945 roku znad Niemna ruszył 3. Front Białoruski, 14 stycznia rozpoczęło się natarcie 1. i 2. Frontu Białoruskiego, a dzień później 4. Frontu Ukraińskiego. Pomiędzy Bałtykiem a Karpatami rozgorzały ciężkie walki, w których po stronie niemieckiej uczestniczyło prawie 1,5 mln żołnierzy, a po stronie radzieckiej prawie 4 mln.

Po przełamaniu obrony niemieckiej Grupy Armii „A” nad Wisłą i przed przyczółkami sandomierskim i magnuszewskim dowódcy 1. Frontu Ukraińskiego i 1. Frontu Białoruskiego wprowadzili do działań cztery armie pancerne i kilka korpusów wojsk szybkich (pancernych, zmotoryzowanych, kawalerii). Dostyc szybko wyprzedziły one cofające się siły niemieckie podążające ku Odrze. Za nimi posuwały się siły główne obu frontów. Pod koniec stycznia czołówki zaczęły docierać do Odry. W 1. Froncie Ukraińskim pierwsze wyszły nad Odrę pod Oławą czołowe oddziały 5. Armii Gwardii już 22 stycznia. W ślad za nią podążała 52. Armia. 4. Armia Pancerna i 13. Armia dzień później 23 stycznia, uchwyciły przyczółek za rzeką, w rejonie Ścinawy. Na przełomie stycznia i lutego, po opanowaniu Krakowa i Górnego Śląska, 1. Front Ukraiński wyszedł nad Odrę na odcinku 250 km i uchwycił przyczółki za rzeką<sup>16</sup>.

1. Front Białoruski, marsz. Gieorgija Żukowa, po przełamaniu obrony niemieckiej przed przyczółkami magnuszewskim i puławskim, także rozwijał natarcie ku Odrze w bardzo wysokim tempie. Na czele posuwały się obie armie pancerne (1. i 2..). Po przekroczeniu granicy polsko-niemieckiej sprzed września 1939 roku 2. Armia Pancerna Gwardii z marszu przekroczyła południowy odcinek Wału Pomorskiego i skierowała się ku Odrze. Za nią posuwała się 5. Armia Uderzeniowa. i 61. Armia.

Na południe od Warty nacierała 1. Armia Pancerna Gwardii. Obeszła Poznań od południa, przełamała wraz z piechotą Międzyrzecki Rejon Umocniony i przebiła się ku Odrze. Jej czołowe jednostki 1 lutego wyszły nad Odrę w rejonie na południe od Kostrzyna. Następnego dnia 11. Korpus Pancerny opanował w tym rejonie przyczółek na zachodnim brzegu rzeki. Wkrótce potem dotarły nad Odrę także 8. Armia Gwardii, 33. i 69. Armia.

Wcześniej nieco, bo już 31 stycznia, doszły do Odry korpusy 2. Armii Pancerniej Gwardii oraz współdziałające z nimi oddziały 5. Armii Uderzenio-

<sup>16</sup> Szerzej na ten temat zob.: H. Stańczyk, *Operacja sandomiersko-śląska 1 Frontu Ukraińskiego. Bitwa o Górny Śląsk*, Warszawa 1996, s. 222.

wej, w rejonie na północ od Kostrzyna. Do 3 lutego nad Odrę wyszło już sześć armii 1. Frontu Białoruskiego na odcinku o szerokości ponad 100 km. Na południe i na północ od Kostrzyna uchwyciły nieduże przyczółki. Stąd do Berlina pozostawało już tylko 60 km.

W mniejszym tempie i z mniejszym powodzeniem przebiegały działania w Prusach Wschodnich. Wyznaczonym do pobicia niemieckiej Grupy Armii „Środek” dwóm Frontom Białoruskim – 2. i 3. – mniej sprzyjał teren do prowadzenia działań zaczepnych. Broniące się na tym obszarze dwie armie niemieckie – 2. i 4. – wykorzystwały naturalne walory obronne terenu i twar-do broniły zajmowanych pozycji. Po ich przełamaniu i dotarciu do Malborka i Elbląga wojsk 2. Frontu Białoruskiego Niemcy wykonali przeciwuderzenie siłami 4. Armii w rejonie Pasłęka. Od zachodu zaatakowała wyznaczona grupa wojsk 2. Armii. W ostatnich dniach stycznia (26) rozpoczęło się niemieckie przeciwuderzenie. Nie osiągnęło ono zamierzonego celu przebicia się za Wisłę, ale związało znaczenie siły 2. Frontu Białoruskiego, odciągając je z kierunku zachodniego. W konsekwencji wojska tego Frontu pozostały w tyle za wojskami 1. Frontu Białoruskiego, nie dając im osłony od północy. Niemcy zaczęli na Pomorzu gromadzić siły do uderzenia w rozciągnięte na 160 km prawe skrzydło 1. Frontu Białoruskiego. W tej sytuacji konieczne stało się odłożenie uderzenia na Berlin. Najpierw należało zabezpieczyć zagrożone skrzydło.

W ciągu 23 dni trwania operacji między Wisłą a Odrą i w Prusach Wschodnich Niemcy ponieśli duże straty. Czerwonoarmiści rozbili 25 dywizji niemieckich, a 35 zniszczyli całkowicie. Aby wesprzeć walący się front wschodni, dowództwo niemieckie musiało przerzucić tutaj 40 dywizji z innych, mniej aktywnych odcinków. Ale i Rosjanie ponieśli bardzo duże straty. Ponadto wyczerpały się ich zapasy materiałowe, a linie zaopatrzenia znacznie się wydłużyły. Na uzupełnienie strat i odtworzenie zapasów potrzebny był czas. Czasowo zrezygnowano z dalszej ofensywy na Berlin.

W lutym i marcu główny wysiłek Armii Czerwonej skoncentrowany został przeciwko wojskom niemieckim znajdującym się i koncentrowanym na obszarach Pomorza, Dolnego Śląska oraz Prus Wschodnich. 1. Front Białoruski przeprowadził wówczas operację pomorską, a 1. Front Ukraiński operację dolnośląską. Ciężkie walki na obu tych obszarach toczono były w lutym i marcu 1945 roku. Ostatecznym ich wynikiem było pobicie i wyrzucenie za Odrę niemieckiej Grupy Armii „Wisła” utworzonej do obrony Pomorza oraz odrzucenie Grupy Armii „Środek”<sup>17</sup> za Nysę Łużycką. Stworzone zostały warunki do bezpośredniego uderzenia na Berlin.

<sup>17</sup> W dniu 25 stycznia 1945 r. Grupę Armii „A”, dowodzoną do 18 stycznia przez gen. Josepha Harpe, przemianowano na Grupę Armii „Środek”. Jej dowódcą został feldmarszałek Ferdinand Schörner. Zob. H. Stańczyk, *Operacja...*, op. cit., s. 242.

Kolejna operacja na froncie wschodnim zaplanowana została z myślą opowania Berlina i zmuszenia Niemiec do kapitulacji. W myśl porozumień jałtańskich miała ona zakończyć się na linii rzeki Łaby. Położenie Niemiec było w tym czasie katastrofalne. Alianci zachodni przekroczyli Ren, okrążyli duże zgrupowanie wojsk niemieckich w Zagłębiu Ruhry i zmusili do kapitulacji. Na froncie wschodnim wciąż jednak Wehrmacht stawiał opór. Do obrony linii rzeki Odry i Nisy Łużyckiej i dalej na obszarze Austrii Niemcy skoncentrowali trzy Grupy Armii: „Wisła”, „Środek” i „Południe”. Razem z Volkssturmem liczyły one ponad 2 mln żołnierzy. Większość tych sił zamierzano wykorzystać do obrony kierunku berlińskiego. Cały teren między Odrą a Berlinem osłaniany był przez liczne umocnienia. Wszystkie miejscowości i większe budynki przygotowano do długotrwałej obrony. Wokół Berlina rozbudowano trzy pierścienie obronne: zewnętrzny, wewnętrzny i miejski. Miasto podzielono na 9 sektorów obronnych, posiadających rozbudowane pozycje, barykady i węzły oporu.

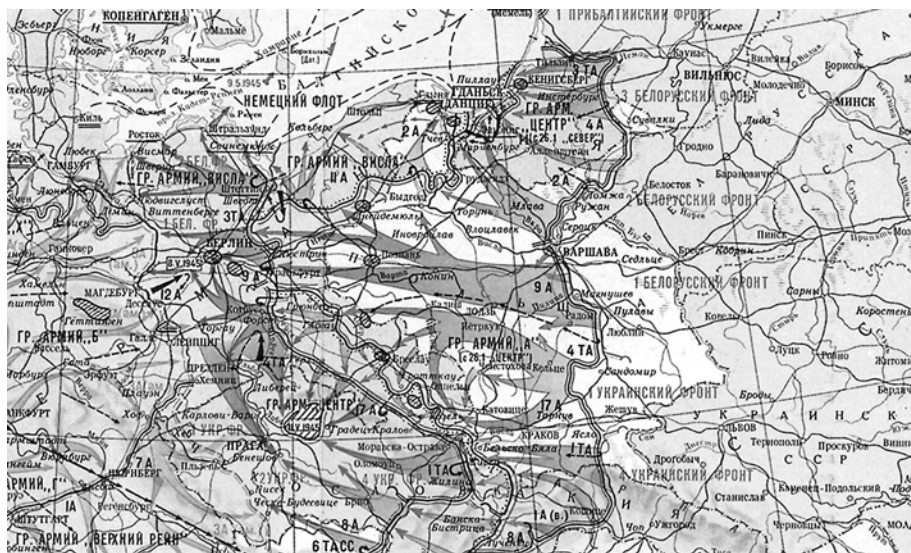
Do złamania oporu Niemców dowództwo radzieckie postanowiło zaangażować trzy Fronty: 2. Białoruski, 1. Białoruski i 1. Ukraiński. W składzie tych wojsk walczyła także 1. i 2. Armia Wojska Polskiego. 1. Armia znalazła się w składzie 1. Frontu Białoruskiego, a 2. Armia w 1. Froncie Ukraińskim. Łącznie siły polskie uczestniczące w operacji berlińskiej liczyły około 200 tys. żołnierzy, 3100 dział i moździerzy, 500 czołgów i 400 samolotów<sup>18</sup>.

Zasadnicze zadanie w operacji berlińskiej miały wykonać wojska 1. Frontu Białoruskiego z przyczółka kostrzyńskiego. Drugie uderzenie miał wykonać 1. Front Ukraiński z rejonu miejscowości Forst. Po przełamaniu obrony niemieckiej częścią sił miał obejść Berlin od południa, a pozostałe armie miały działać w kierunku Drezna. Na tym kierunku zaangażowana została także 2. Armia Wojska Polskiego.

2. Front Białoruski miał sforsować Odrę w jej dolnym biegu i rozwijać natarcie w kierunku zachodnim, zabezpieczając w ten sposób prawe skrzydło 1. Frontu Białoruskiego od uderzeń z północy. Łącznie siły trzech Frontów radzieckich i będących w ich składzie dwóch armii polskich, przygotowujących się do operacji berlińskiej, liczyły ponad 2,5 mln żołnierzy 45 tys. dział i moździerzy, 6200 czołgów i dział pancernych oraz 8300 samolotów bojowych.

Operacja berlińska rozpoczęła się 16 kwietnia 1945 roku. Po potężnym przygotowaniu artyleryjskim i lotniczym wojska 1. Frontu Białoruskiego i 1. Frontu Ukraińskiego przeszły do ofensywy. Do 19 kwietnia została przełamana taktyczna strefa obrony wojsk niemieckich i oba fronty skierowały się na północ i południe od Berlina. 20 kwietnia ruszył także do natarcia 2. Front Białoruski i po sforsowaniu Odry uderzył w kierunku na Szczecin. W wyniku

<sup>18</sup> Z. Stapor, *Bitwa o Berlin*, Warszawa 1973, s. 8.



Mapa 6. Operacja berlińska Armii Czerwonej i Wojska Polskiego kwiecień – maj 1945 roku

tych działań 25 kwietnia berlińskie zgrupowanie wojsk niemieckich zostało okrążone i rozcięte na dwie części. Jedna część była otoczona w rejonie na południowy wschód od Berlina (tzw. kocioł frankfurcko-gubiński), a druga w Berlinie. Wkrótce po tym oba fronty, rozwijając natarcie na zachód, dotarły do Łaby i nawiązały styczność z wojskami amerykańskimi. 2 maja padł Berlin, dzień wcześniej zlikwidowany został kocioł frankfurcko-gubiński. 8 maja 1945 roku admirał Karl Dönitz podpisał w Berlinie akt bezwarunkowej kapitulacji Niemiec. Mimo podpisania tego aktu działania wojenne prowadzone były przez Armię Czerwoną nadal. Do 11 maja na obszarze Czechosłowacji rozbite zostało ostatnie większe zgrupowanie wojsk niemieckich. Do połowy maja do niewoli radzieckiej dostało się prawie 1 400 tys. Niemców w tym 101 generałów.

Związek Radziecki stał się głównym beneficjentem zwycięstwa. Cena odniesionego zwycięstwa była bardzo wysoka. Według danych zebranych w 1993 roku przez historyków rosyjskich od czerwca 1941 do maja 1945 roku Armia Czerwona w zmaganiach z Niemcami straciła 10 008 434 zabitych i zmarłych z ran i chorób, 18 190 693 rannych i chorych. Łącznie 28 199 127<sup>19</sup>. W zestawieniu ze stratami innych uczestników tej wojny procentowo były to straty bardzo wysokie. Niemcy np. oceniają swoje bezpowrotne straty na około 2 mln żołnierzy. Wynika z tego, że zwycięska Armia Czerwona poniosła w samych tylko zabitych pięciokrotnie wyższe straty niż pokonany Wehrmacht.

<sup>19</sup> *Grif sekretности снят. Потери вооруженных сил СССР в войнах, боевых действиях и военных конфликтах*, Moskwa 1993, s. 146–147.

Straty armii innych państw: Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii były jeszcze niższe.

Badacze II wojny światowej, szczególnie zaś radzieccy historycy wojskowości przez wiele lat wysokie straty Armii Czerwonej tłumaczyli dużą przewagą napastniczej armii niemieckiej nad Armią Czerwoną w pierwszym etapie działań na froncie wschodnim. Zwracają przy tym uwagę, że w czerwcu 1941 roku Armia Czerwona była słabsza nie tylko liczebnie, ale dysponowała małą ilością nowoczesnego sprzętu pancernego i lotniczego. Ponadto twierdzą, że agresja niemiecka była niespodziewana, a Armia Czerwona nie była przygotowana do jej odparcia.

Historycy amerykańscy i zachodnioeuropejscy przyczyn tak dużych strat Armii Czerwonej upatrują głównie w radzieckim stylu wojowania. Ze względu na silny kult jednostki w Związku Radzieckim dowódcy wszystkich szczebli starali się osiągać zwycięstwa, nie licząc się z kosztami, jakimi trzeba było za nie zapłacić. Wielu historyków zwraca uwagę na słabość radzieckiej doktryny wojennej i jej przestarzałość.

Najnowsze badania wskazują jednak, że problem wysokich strat w Armii Czerwonej miał wiele powodów. Armia Czerwona przed wybuchem wojny była wyposażona dobrze w sprzęt pancerny i lotniczy. Posiadała liczną i dobrą artylerię. Wypracowana w Armii Czerwonej jeszcze w latach trzydziestych teoria głębokiej operacji nie ustępowała pod względem nowoczesności niemieckiej myśli wojskowej. Ataku niemieckiego na ZSRR w czerwcu 1941 roku także nie można rozpatrywać w kategoriach zaskoczenia. Wywiad dostarczał bowiem najwyższemu dowództwu wojskowemu bardzo dokładnych danych o niemieckich przygotowaniach do agresji. Także Churchill słał ostrzeżenia do Stalina o niemieckich przygotowaniach. Nie zaskoczenie było zatem przyczyną klęsk Armii Czerwonej w 1941 roku, ale jej słabość. Słabość wynikała jednak nie z niskich stanów osobowych, gdyż w czerwcu 1941 roku liczyła ona ponad 5 mln żołnierzy i dysponowała tysiącami dział, czołgów i samolotów, ale z systemu dowodzenia.

W pierwszym etapie cały rozległy front radziecko-niemiecki podzielony został na trzy kierunki operacyjne. Za koordynowanie działań na każdym z nich odpowiadał inny dowódca. Sztaby, jakimi dysponowali ci dowódcy, były niewielkie i nie posiadały większych kompetencji. Można zatem sformułować tezę, iż w pierwszych miesiącach wojny wyspecjalizowane sztaby wojskowe nie odegrały roli fachowych doradców dowódców. Dowódcy zaś, po czystkach stalinowskich w armii z lat 1937–1938, byli dobierani według zasady wierności Stalinowi, a nie kompetencji wojskowych. Byli przygotowani do ścisłego wykonywania poleceń Stalina w czasie pokoju, zupełnie zaś nie nadawali się do dowodzenia i podejmowania samodzielnych decyzji w czasie wojny. Ta sytuacja bardzo niekorzystnie wpłynęła na przebieg dzia-



łań w pierwszych miesiącach wojny. To właśnie wówczas Armia Czerwona poniosła największe straty. Do końca 1941 roku zginęło lub dostało się do niewoli prawie 3 mln żołnierzy. Poniesione straty uzupełniano powołaniem prawie 5 mln rezerwistów, których bez dobrego przeszkolenia kierowano na front. To także wpływało na wysokość strat.

Przełomowym na froncie wschodnim był rok 1943. Armia Czerwona odniosła wówczas dwa wielkie zwycięstwa: pod Stalingradem, a później pod Kurskiem. Dzięki nim uzyskała wyraźną przewagę nad przeciwnikiem. Towarzyszył temu wzrost liczbowy Armii Czerwonej i napływ nowego nowoczesnego sprzętu bojowego. Odbudowano korpusy, a później armie pancerne o dużej sile przebojowej. Powrócono do zarzuconej wcześniej koncepcji głębokich operacji. Wyciągnięto wnioski z doznanych klęsk i porażek pierwszego okresu wojny. Zaczęto doceniać plany operacyjne. Przywrócono rangę sztabów wyższych szczebli dowodzenia. Wykorzystano także doświadczenia niemieckie<sup>20</sup>.

Wynikiem tych zabiegów było znaczące wzmocnienie Armii Czerwonej i zwiększenie jej skuteczności. Operacje z lat 1944–1945 objęły swoim zasięgiem cały front radziecko-niemiecki i prowadzone były metodą kolejnych uderzeń na różnych odcinkach. Odstąpiono od metody czołowego uderzenia na przeciwnika i spychania jego wojsk, jak uczyniono to w grudniu 1941 roku. Zaczęto stosować ekonomię sił. Obronę nieprzyjaciela zaczęto przełamywać na wąskich odcinkach, a w dokonane wyłomy wprowadzano korpusy i armie pancerne. Wykorzystując dużą siłę ognia i wysokie możliwości manewrowe, wojska te wychodziły na tyły obrony niemieckiej, uzyskując szybkie postępy terenowe. Do wykonania operacji zaczepnych angażowano duże siły: fronty lub grupy frontów. Tak było podczas operacji białoruskiej, lwowsko-sandomierskiej, wiślańsko-odrzańskiej i berlińskiej. Uzyskana przewaga pozwalała prowadzić ofensywę na przestrzeni wieluset kilometrów. Wyraźnej poprawie uległ styl dowodzenia w Armii Czerwonej na szczeblu strategicznym i operacyjnym.

Dzięki doskonalszemu planowaniu, większej koncentracji sił, nowym metodom przełamywania obrony niemieckiej w operacjach z lat 1944–1945 procentowe straty Armii Radzieckiej, w porównaniu do pierwszego okresu, obniżyły się. Nadal były jednak wysokie. Przyczyn tego stanu rzeczy upatrywać należy w słabym przygotowaniu niższej kadry dowódczej i żołnierzy, którzy trafiali do jednostek liniowych po pobieżnym tylko przeszkoleniu, niedoocnieniu rozpoznania i niedostatecznym współdziałaniu pomiędzy rodzajami wojsk. Brak wyszkolenia często starano się nadrobić brawurą.

<sup>20</sup> Wzięty do niewoli pod Stalingradem dowódca niemieckiej 6. Armii feldmarszałek Friedrich von Paulus zaangażowany został w proces kształcenia oficerów Armii Czerwonej. Po wojnie powrócił w 1953 r. do NRD i zamieszkał pod Dreznem. Zmarł w 1957 r.



Janusz Zuziak

Uniwersytet Humanistyczno-Przyrodniczy

im. Jana Długosza w Częstochowie

ORCID: 0000-0003-1568-5033

## Wpływ pogody i terenu na przebieg operacji „Market–Garden”

Zanim przejdę do omówienia podjętego problemu badawczego, pozwolę sobie na kilka zdań bardzo osobistych. Otóż, kiedy latem 1990 roku przekroczyłem próg Wojskowego Instytutu Historycznego w Rembertowie, przyjęty zostałem przez ówczesnego zastępcę Komendanta Instytutu, płk. prof. dr. hab. Tadeusza Paneckiego, pełniącego przez pewien czas obowiązki Komendanta tej zacnej placówki naukowej. Pierwsze spotkanie poświęcone było na przedstawienie moich zainteresowań historycznych i zapoznanie się ze strukturą i zadaniami Instytutu. Już wówczas Profesor zaproponował mi stanowisko starszego asystenta w Zakładzie II Wojny Światowej, którym kierował prof. dr. hab. Piotr Matusak, w Pracowni Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. Zachęcony wówczas roztoczonymi przez Profesora Paneckiego potrzebami i otwierającymi się możliwościami badań naukowych nad dziejami Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, zostałem uczestnikiem prowadzonego przez Niego seminarium doktoranckiego. Tak zaczęła się moja przygoda naukowa i moja znajomość, dzisiaj czuję się uprawniony, by powiedzieć, że Przyjaźń, z Profesorem, Jego życzliwość, pomoc, wsparcie w tych wszystkich latach były dla mnie bezcenne. Wielce Szanowny Panie Pułkowniku, Profesorze, Drogi Tadeuszu, z głębi żołnierskiego serca za wszystko dziękuję.

\*\*\*

Latem 1944 roku, po zwycięstwie w Normandii, sytuacja militarna w Europie Zachodniej ukształtowała się dla aliantów bardzo pomyślnie. Siła armii niemieckiej i jej możliwości bojowe na froncie zachodnim doznała poważnego osłabienia. Wojska sprzymierzonych prowadziły intensywny pościg w kierunku wschodnim. W pierwszych dniach września oddziały 21. Grupy Armii marszałka Bernarda Montgomery’ego w składzie: 1. Armia kanadyjska, 2. Armia brytyjska, 1. Armia amerykańska, opanowały Brukselę, wkroczyły

do Antwerpii, następnie wyszły nad kanał Skalda – Moza, znajdując się w ten sposób w odległości 120 km od Renu.

Jednakże w połowie września szybkość posuwania się wojsk 21. Grupy Armii została znacznie spowolniona. Przyczyn tego faktu upatruje się przede wszystkim w warunkach terenowych, mocno utrudniających komunikację wojskową, w znacznym – do ponad 400 km – wydłużeniu się linii komunikacyjnych, ale także w krzepnącej obronie niemieckiej.

Zwolnienie tempa pościgu zostało wykorzystane przez dowództwo niemieckie, które zyskiwało więcej czasu na zorganizowanie swej obrony na linii Zygfyda, przewidując, że tutaj właśnie ustabilizuje się front na okres zimy 1944/1945. Niemcy szczególnie troskliwie przystąpili do umacniania północnego skrzydła linii Zygfyda, zdając sobie sprawę z zagrożenia, jakie mogło im nieść obejście jej na tym kierunku przez aliantów zachodnich.

W pierwszych dniach września zadanie sprzymierzonych na północnym odcinku frontu zachodniego składało się z trzech części, które Dwight Eisenhower definiował następująco: po pierwsze – opanowanie linii dostatecznie oddalonej w kierunku wschodnim, by osłonić Antwerpię oraz drogi i linie kolejowe łączące port w Antwerpii z frontem; po drugie – zlikwidowanie obrony niemieckiej między portem a miastem; po trzecie – zdobycie przyczółku za Renem, który miałby ułatwić późniejszą ofensywę w kierunku na Zagłębie Ruhry<sup>1</sup>.

Niezmiernie istotna stawała się w tym momencie kwestia ustalenia kolejności tych zadań. Eisenhower pisze, iż chodziło przede wszystkim o przesunięcie linii frontu na tyle daleko, by można było skutecznie osłonić Antwerpię, przy czym nie o samo miasto tutaj chodziło, ale o port, mający niezwykle ważne znaczenie strategiczne dla aliantów. Wychodził przy tym ze słusznego założenia, że bez zabezpieczenia portu w Antwerpii, bez mostów na Renie i przyczółku za Renem, nie będzie możliwości skutecznego zaopatrywania wojsk sprzymierzonych w ich przyszłej ofensywie na Berlin<sup>2</sup>.

W trakcie analizy poszczególnych elementów przyszłego zadania dowódca 21. Grupy Armii Bernard Law Montgomery wystąpił z nieoczekiwaną propozycją operacji, której powodzenie mogłoby – jego zdaniem – doprowadzić do szybkiego, jeszcze może nawet w 1944 roku, zakończenia wojny<sup>3</sup>. Koncepcja Montgomery’ego, którą Franciszek Skibiński nazwał „ostrzem lancy Montgomery’ego”, stała w jaskrawej sprzeczności z koncepcją „szerokiego frontu”, za którą optował sam gen. Eisenhower<sup>4</sup>.

<sup>1</sup> D. Eisenhower, *Krucjata w Europie*, Warszawa 1959, s. 412.

<sup>2</sup> Ibidem, s. 413.

<sup>3</sup> B.L. Montgomery, *Wspomnienia*, Warszawa 1961, s. 147.

<sup>4</sup> Zob.: F. Skibiński, *Przedmowa*, [w:] R. Urquhart, *Arnhem*, Warszawa 1974, s. 14.

Operacja, która otrzymała w efekcie kryptonim „Market–Garden”<sup>5</sup>, polegać miała na tzw. wklinowaniu się wojsk sprzymierzonych na głębokość około 120 km w obronę niemiecką i utworzeniu – poprzez obejście północnego skrzydła linii Zygryda – bocznej drogi prowadzącej w głąb Niemiec.

Dla aliantów nie był to kierunek najbliższy do Niemiec, z pewnością jednak dogodny, omijał bowiem silne umocnienia linii Zygryda, wyprowadzał na doraźnie umacnianą obronę, której pokonanie stwarzało znakomite warunki dla wkroczenia do „serca” przemysłowego Niemiec, tj. Zagłębia Ruhry.

Dowództwo sprzymierzonych zdawało sobie sprawę z faktu, iż całość ruchu na skrzydło północne linii Zygryda będzie musiała być prowadzona po jednej tylko drodze, biegnącej z Eindhoven przez Grave, Nijmegen i Arnhem. Ruch po niej możliwy był tylko po wcześniejszym opanowaniu następujących przepraw: mostu na Mozie pod Grave, mostu na kanale Moza-Waal na zachód od Nijmegen, wielkiego stalowego mostu na rzece Waal pod Nijmegen i mostu na dolnym Renie (Leek) w Arnhem. Z wiadomości pochodzących od członków holenderskiego ruchu oporu wynikało, że wszystkie te mosty zostały przez wojska niemieckie przygotowane do zniszczenia. Wiadomo było, że warunkiem powodzenia planu Montgomery’ego było jednoczesne opanowanie tych przepraw przez zaskoczenie i zdobycie przyczółku na północnym brzegu Renu pod Arnhem.

Omar Bradley o planie Montgomery’ego po latach tak oto napisał:

To awanturnicze przedsięwzięcie upamiętniło się jako brawurowa klęska w bitwie pod Arnhem. Gdyby nabożny abstynent Montgomery wtoczył się pijany jak bęła do naczelnego dowództwa ekspedycyjnych wojsk sojuszników, nie byłbym bardziej zdumiony, aniżeli proponowanym przez niego awanturnictwem (...) Chociaż nigdy nie mogłem się pogodzić z tym awanturczym przedsięwzięciem, to muszę szczerze przyznać, że plan Monty’ego był jednym z najbardziej pomysłowych planów tej wojny<sup>6</sup>.

Bradley, zaraz po uzyskaniu informacji o forsowanej przez Montgomery’ego koncepcji, zadzwonił do Eisenhowera i ostro przeciwko temu pomysłowi zaprotestował, jednakże Eisenhower – jak pisze w swych wspomnieniach Bradley – przemilczał jego zastrzeżenia, (...) uważał, że gra warta jest świeczki, natarcie Monty’ego umożliwiłoby nam bowiem obejście linii Zygryda, a być może nawet utworzenie przyczółka nad Renem<sup>7</sup>.

Bradley sprzeciwiał się przeprowadzeniu operacji pod Arnhem nie tylko ze względu na rozproszenie przez Brytyjczyków wysiłku. Obawiał się również, iż Montgomery w swym zapale obejścia skrzydła północnego linii Zygry-

<sup>5</sup> „Market” to kryptonim części powietrznodesantowej operacji, natomiast „Garden” to kryptonim jej części lądowej.

<sup>6</sup> O.N. Bradley, *Żołnierska epopeja*, Warszawa 1963, s. 467.

<sup>7</sup> *Ibidem*, s. 469.

da może nie docenić możliwości obronnych Niemców nad dolnym Renem. Jego zdaniem plan Montgomery'ego był zbyt ambitny w stosunku do sił, jakimi dysponował oraz ówczesnych warunków i sytuacji militarnej. Bradley był przekonany, że znacznie korzystniejszym rozwiązaniem byłoby wykorzystanie zaopatrzenia, jakim dysponowali Brytyjczycy, do działań w rejonie Skaldy i próby zdobycia dostępu do Antwerpii. „Tak długo bowiem – uważał Bradley – jak port ten pozostawał dla nas zamknięty, nie mogliśmy myśleć o ofensywie za Renem”<sup>8</sup>.

Montgomery natomiast był niemal pewny, że jeśli otrzyma odpowiednie zaopatrzenie dla 21. Grupy Armii, to biorąc pod uwagę poziom zdemoralizowania wojsk niemieckich i wynikającą stąd słabość niemieckiej obrony, będzie w stanie pomaszzerować prosto na Berlin. Co dziwne Omar Bradley, w końcu dowódca 12. Grupy Armii, sąsiadującej z 21. Grupą Armii, z planem Montgomery'ego nie został zapoznany. Napisze później w swych wspomnieniach:

(...) Montgomery wymyślił go i „sprzedał” Ike'owi<sup>9</sup> na kilka dni przedtem, zanim się o nim dowiedziałem od naszego oficera łącznikowego z 21 Grupy Armii. Tajemnica, jaką Monty go otaczał, zaskoczyła mnie, chociaż bowiem operacja miała się ograniczyć do jego pasa działania, to jednak naruszała uzgodniony przed kilku dniami plan wspólnego natarcia. Zbacząc na północny wschód od kierunku, na którym Montgomery dopiero niedawno wprowadził do walk korpus, odsłaniał on lewe skrzydło Hodgesa<sup>10</sup> i narażał je na niebezpieczeństwo przeciwwuderzenia. Chcąc osłonić to skrzydło musiałem zabrać Pattonowi jedną z jego trzech dywizji pancernych<sup>11</sup>, skierować ją na północ i przydzielić Hodgesowi<sup>12</sup>.

O obawach co do zbytniego wpływu Montgomery'ego na Bradleya wspomina również gen. G.S. Patton:

<sup>8</sup> Ibidem.

<sup>9</sup> O. Bradley ma tu oczywiście na myśli gen. Dwighta Eisenhowera.

<sup>10</sup> Courtney Hicks Hodges, ur. 5 stycznia 1887 r. w Perry w stanie Georgia, zmarł 16 stycznia 1966 r. w San Antonio; generał Armii Stanów Zjednoczonych, uczestnik I i II wojny światowej. W latach 1916–1917 brał udział w ekspedycji do Meksyku, a potem na froncie zachodnim w Europie. Podczas operacji „Overlord” w czerwcu 1944 r. Hodges był zastępcą dowódcy 1. Armii, Omara Bradleya. W sierpniu 1944 r. został mianowany dowódcą 1. Armii w miejsce gen. O. Bradleya, który objął stanowisko dowódcy 12. Grupy Armii. Żołnierze gen. C. Hodgesa byli pierwszymi, którzy dotarli do Paryża i jako pierwsi sforsowali Ren. Gen. C. Hodges był obecny przy podpisaniu kapitulacji Niemiec 8 maja 1945 oraz Japonii 2 września 1945 r. 15 kwietnia 1945 r. otrzymał awans na generała (czterogwiazdkowego), a w marcu 1949 r. przeszedł na emeryturę. Po śmierci spoczął na Cmentarzu Narodowym w Arlington. <http://www.arlingtoncemetery.net/chodges.htm> [dostęp: 08.02. 2021].

<sup>11</sup> Chodzi o 6. Dywizję Pancerną. Jej oddanie wiązało się z decyzją o przejściu 3. Armii gen. Pattona do obrony.

<sup>12</sup> O.N. Bradley, *Żołnierska epopeja...*, op. cit., s. 469.

(...) poleciałem z pułkownikiem Mullerem<sup>13</sup> do Laval, aby zobaczyć się z Bradleyem w sprawie zaopatrzenia. Czekał na mnie na lotnisku, ponieważ musiał polecieć do generała Eisenhowera i generała Montgomery’ego. Bradley był bardzo zatroskany, czuł bowiem, że Montgomery wywiera na Eisenhowera nazbyt duży wpływ i spowoduje, że wszystkie armie amerykańskie lub ich część zostaną skierowane na północ<sup>14</sup>.

Mimo że gen. Eisenhower pierwotnie jako priorytet określił oczyszczenie i opanowanie wybrzeża wokół Antwerpii, pod naciskiem Montgomery’ego zmienił zdanie i zgodził się na użycie alianckich wojsk powietrznodesantowych w ostatnim śmiałym ataku, wykorzystując dezorganizację niemieckich wojsk zanim sytuacja logistyczna wymusi wstrzymanie dalszego natarcia<sup>15</sup>. Zgoda na plan Montgomery’ego oznaczała jednocześnie rezygnację z planu gen. Omara Bradleya, który zamierzał przeprowadzić atak na szerokim froncie, z Alzacją jako bazą wyjściową<sup>16</sup>.

Na podstawie analizy ówczesnej sytuacji trudno zrozumieć, dlaczego Eisenhower zgodził się na realizację koncepcji Montgomery’ego, w realizacji której 21. GA odwracała się tyłem do Antwerpii i zamiast skupić swój wysiłek na tym właśnie niesłychanie ważnym ze strategicznego punktu widzenia celu, większość sił kierowała na „(...) chimeryczny – jak go określił F. Skibiński – przyczółek w rejonie Arnhem”<sup>17</sup>. Faktem jest, że plan Montgomery’ego miał zostać realizowany.

Tak doszło do zaplanowania największej w historii wojen operacji powietrznodesantowej, noszącej kryptonim „Market”. Do wykonania tego zadania wyznaczono 1. Korpus Powietrznodesantowy z 1. Armii Desantu Powietrznego gen. Lewisa Breretona. W skład 1. Korpusu wchodziły: 82. Dywizja Powietrznodesantowa (amerykańska) dowodzona przez gen. Jima Gavina, 101. Dywizja Powietrznodesantowa (amerykańska) gen. Maxa Taylora oraz 1. Dywizja Powietrznodesantowa (brytyjska) gen. Roberta Urquharta, której podporządkowano polską 1. Samodzielną Brygadę Spadochronową gen. Stanisława Sosabowskiego.

Zadaniem 1. Korpusu było „wybicie” korytarza po osi: Eindhoven, Veghel, Nijmegen, Arnhem, po którym wojska pancerno-motorowe sprzymierzonych wtargnąć miały w głąb Niemiec.

<sup>13</sup> Późniejszy generał brygady Walter J. Muller, szef oddziału zaopatrzenia sztabu gen. Pattona.

<sup>14</sup> G.S. Patton, *Wojna. Jak ją poznałem*, Warszawa 1964, s. 119–120.

<sup>15</sup> *American Military History*, vol. II, *The United States Army in a Global Era, 1917–2003*, Cent of Military History United States Army, Washington, D.C., 2005, s. 153.

<sup>16</sup> *Operation Market–Garden. ’44 – ’94 Fiftieth Anniversary of „Market Garden”*, Arnhem 1993, broszura, b. pag.

<sup>17</sup> F. Skibiński, *Przedmowa*, [w:] R. Urquhart, *Arnhem...*, op. cit., s. 13.

Na lądzie, w kierunku desantu powietrznego, działać miał brytyjski 30. Korpus Pancerny gen. Briana Horrocksa z 2. Armii brytyjskiej, realizujący część operacji noszącej kryptonim „Garden”.

Zadania poszczególnych dywizji przedstawiały się następująco:

- 101. amerykańska miała uchwycić i utrzymać południową część korytarza, od Eindhoven do przedmieść Grave, włącznie z mostem pod Grave;
- 82. amerykańska miała uchwycić i utrzymać środkową część korytarza między Grave i Nijmegen z mostami pod Nijmegen i na kanale Moza-Waal oraz wzgórze Groosbeek;
- brytyjska 1. Dywizja Powietrznodesantowa z polską 1. Samodzielną Brygadą Spadochronową miały uchwycić i utrzymać północny odcinek korytarza z mostem w Arnhem i przyczółkiem na północnym brzegu Renu.

W operacji „Market” miało brać udział 35 tys. żołnierzy. Jednym z warunków jej powodzenia była idealna precyzja w sferze przygotowań i planowania. Zakładano, że luzowanie wojsk powietrznodesantowych przez 30. Korpus nastąpi w ciągu 48 godzin, najdalej w ciągu 76. W całej operacji miejscowość Arnhem stanowiła najbardziej wysunięty punkt, był to jednocześnie najcięższy odcinek.

Pierwotny plan operacji powietrznodesantowej planowanej przez aliantów pod kryptonimem „Comet” zakładał wykonanie takiego samego zadania, jak w operacji „Market–Garden” jedynie siłami brytyjskiej 1. Dywizji Powietrznodesantowej, wzmocnionej polską 1. Samodzielną Brygadą Spadochronową. Prawdopodobnie dopiero kategoryczna i zarazem krytyczna opinia gen. Sosabowskiego, wyrażona wobec gen. Fredericka Browninga, dowódcy 1. Korpusu Powietrznodesantowego, sprawiła, iż zdecydowano się na trzykrotne wzmocnienie sił przeznaczonych do realizacji planu operacji „Market–Garden”. „Browning, choć nie wprost przyznał, że planowane siły mogą się okazać niewystarczające, poczuł się głęboko urażony postawą Sosabowskiego”<sup>18</sup>.

W planie bitwy pod Arnhem, opracowanym przez dowództwo brytyjskiej 1. Dywizji, przyjęto, iż podstawowym celem działań jest uchwycenie mostu głównego, tj. drogowego, w tym mieście oraz zorganizowanie przyczółku na północnym brzegu Renu. Oba te zadania musiały być wykonane równocześnie. Wyznaczono cztery lądowiska i zrzutowiska na zachód od Arnhem, wzdłuż linii kolejowej Arnhem–Utrecht. Ich odległość od głównego przedmiotu operacji wynosiła od 8 do 13 km. Na zrzutowisko dla zaopatrzenia wybrano rejon wsi Warnsborn, zakładając, że znajduje się on w centrum obrony planowanego przyczółku.

W dniu „D”, tj. 17 września, zrzucone miało zostać dowództwo dywizji brytyjskiej z 1. brytyjską brygadą spadochronową i 1. brytyjską brygadą szy-

<sup>18</sup> A. Beevor, *Arnhem. Operacja Market Garden*, Kraków 2018, s. 55.



bowcową, z większością artylerii, z zadaniem opanowania mostu głównego w Arnhem i rozpoznanego mostu pontonowego znajdującego się o 1200 m na zachód, wreszcie mostu kolejowego na rzece IJssel, 5 km na wschód od miasta. Następnego dnia „D”+1 planowano zrzucić pozostałe siły dywizji brytyjskiej, które miały powiększyć przyczółek na północ od Arnhem. „D”+2 miał być dniem, w którym – zgodnie z planem – miała zostać przerzucona brygada polska. Miejsce jej zrzutu wyznaczono około 5 km na południe od mostu głównego w Arnhem, na wschód od wsi Elden.

Zadaniem brygady gen. Sosabowskiego było zlikwidowanie sił nieprzyjaciela na południe od mostu i zapewnienie tym samym swobody jego przekraczania przez wojska nacierające lądem. W wypadku nienapotkania oporu niemieckiego w tym rejonie miała ona przejść na północny brzeg Renu i zająć most kolejowy na rzece IJssel dla uniemożliwienia niemieckiego kontrataku od wschodu.

Rzut szybowcowy brygady polskiej wyruszyć miał wraz z brytyjskimi brygadami szybowcowymi już w dwóch pierwszych dniach operacji i lądować na północnym brzegu Renu. Decyzja taka pozbawiła tym samym główne siły brygady Sosabowskiego jej organicznej artylerii lekkiej i przeciwpancernej oraz części środków łączności. Ten kardynalny błąd popełniony w planowaniu brytyjskim zemścił się w następnych dniach niezwykle krwawym żniwem.

Zadanie rzucające brygadę polską na poważną przeszkodę wodną bez jej własnego sprzętu ciężkiego, ograniczające jej siłę ogniową praktycznie jedynie do broni strzeleckiej, było ryzykiem niedopuszczalnym, tym bardziej że w trzecim dniu operacji nie mogło już być mowy o żadnym zaskoczeniu wojsk niemieckich.

W niedzielę, 17 września o godz. 10.15 wystartowały pierwsze samoloty transportujące w rejon operacji dwie brygady brytyjskie, tj. 1. spadochronową i 1. szybowcową. W swych wspomnieniach gen. Bradley tak ten dzień zapisał: „(...) niebo nad Holandią pociemniało. To sojusznicza armia powietrznodesantowa Breretona ruszyła do swego pierwszego w tej wojnie desantu powietrznego przy świetle dziennym”<sup>19</sup>. Zaskoczenie Niemców było niemal zupełne, w miejscach zbiórki zebrało się około 95 % żołnierzy, którzy natychmiast przystąpili do wykonywania powierzonych im zadań.

Niestety już pierwszy dzień operacji pokazał, że przygotowany przez Montgomery’ego plan nie może zostać zrealizowany tak, jak zakładano, a kolejne dni dowiodły, iż kompletnie się nie sprawdził. Operacja „Market–Garden” dobiegała końca w nocy 25/26 września 1944 roku. Nie zrealizowano żadnego z podstawowych zadań. Nie opanowano mostu, nie zorganizowano przyczółku na północnym brzegu Renu. Poniesiono olbrzymie straty sięgają-

---

<sup>19</sup> O.N. Bradley, *Żołnierska epopeja...*, op. cit., s. 469–470.

ce w 1. Dywizji brytyjskiej 80%, w polskiej 1. Samodzielnej Brygadzie Spadochronowej wyniosły one 23%.

Na niepowodzenie operacji wpływ miał cały szereg czynników. Do najważniejszych zaliczyć należy błędy w fazie planowania operacji, złe rozpoznanie i złą ocenę możliwości przeciwnika, zlekceważenie informacji docierających od holenderskiego ruchu oporu, zrzucenie brytyjskiej 1. Dywizji Powietrznodesantowej i brygady polskiej zbyt daleko od celu, brak odwodu dla stopniowego wzmocnienia sił na kierunku głównego uderzenia. Dodatkowo istotne znaczenie miała pogoda, jedyny czynnik niezależący od człowieka, oraz warunki terenowe.

Podczas opracowywania planu operacji powietrznodesantowej okazało się, że nie ma wystarczającej liczby samolotów, aby móc za jednym razem zrzucić całe siły inwazyjne na pole bitwy. Potrzebowano na to trzech dni. Zbyt mała liczba samolotów spowodowała, że operacja zrzutu została podzielona na trzy etapy, realizowane w 24-godzinnych odstępach. Decyzja okazała się złą, ponieważ po pierwszym dniu kolejne zrzuty straciły element zaskoczenia, niezbędny dla powodzenia operacji, ponadto pozwoliła przeciwnikowi na podjęcie działań dla przygotowania skuteczniejszej obrony. Komentując decyzję o rozłożeniu zrzutu na kilka dni, gen. Sosabowski w książce *Najkrótszą drogą* napisał:

Gros brygady [polskiej 1.SBSpad. – przyp. J.Z.] będzie skakać, gdy od dwóch dni dywizja [brytyjska 1. Dywizja Powietrznodesantowa – przyp. J.Z.] będzie już walczyć o przeprawy i przyczółek – zatem skacząc, brygada musi się liczyć z tym, że na zrzutowisku spotka się z nieprzyjacielem, dla którego zrzut brygady nie będzie już zaskoczeniem. Należało się również liczyć z tym, że mosty na Renie mogą nie być jeszcze w rękach brytyjskich bądź też mogą być zniszczone, a także wszystkie inne środki przepławowe, jak prom i łódzie, mogą być bądź zniszczone, bądź częściowo znajdować się na północnym brzegu Renu<sup>20</sup>.

W innym miejscu jego pracy czytamy:

Każdego niespecjalistę w sprawach desantów powietrznych, a nawet laika wojskowego musi uderzyć fakt, że przerzut jednostek powietrznych odbywał się w dwóch przelotach z dziennymi odstępami. (...) Każdy dowódca wie, że wojsko nie może się bić delegacjami lub na raty. (...) Prawo to w sposób najbardziej bezwzględny obowiązuje w działaniach wojsk desantu powietrznego, których powodzenie zależy w ogromnej mierze od zaskoczenia przeciwnika oraz od warunków atmosferycznych, umożliwiających lub wykluczających przelot i zrzut desantu powietrznego. (...) Jak bardzo inaczej wyglądałaby bitwa arnhemska, gdyby 1 Dywizja Powietrzna, a z nią Brygada Spadochronowa zostały przerzucone w ciągu jednego dnia – powiedzmy

<sup>20</sup> S. Sosabowski, *Najkrótszą drogą*, Łomianki 2011, s. 282.

nawet w ciągu pierwszych dwudziestu czterech godzin. Przecież na skok w nocy byliśmy przygotowani<sup>21</sup>.

Nie ulega wątpliwości, iż gen. Stanisław Sosabowski ma w pełni rację, kiedy mówi o konieczności czynnika zaskoczenia w operacji powietrzno-desantowej. Tego elementu w operacji „Market–Garden” zabrakło. Trudno zrozumieć decyzję o zrzuceniu desantu w odległości 10, a nawet 13 km od głównego obiektu do opanowania, czyli w tamtych warunkach terenowych wymagających około 2 do 3 godzin marszu.

Nieprzyjaciel nie miał chyba najmniejszej wątpliwości, że celem desantu są mosty na Renie. Podarowano mu nie mniej niż trzy–cztery godziny czasu, by ochłonął z zaskoczenia i zorganizował obronę. Konsekwencje tego stanu rzeczy były oczywiste. Były nimi zatrzymanie 1 Brygady Spadochronowej na przedmieściach Arnhem i w ogóle niedopuszczenie jej do mostu<sup>22</sup>.

Nie ulega wątpliwości, że brak czynnika zaskoczenia miał niebagatelny wpływ na ostateczny rezultat operacji, w szczególności w jej części związanej z opanowaniem przepraw w Arnhem. Na opóźnienie desantu powietrznego istotny wpływ miała również pogoda, ale pozostaje pytanie, na ile złe warunki atmosferyczne, w szczególności mgła, zdecydowała o niepowodzeniu operacji. Nie bez znaczenia dla przebiegu działań były też warunki terenowe, utrudniające zarówno działania spadochroniarzy po wylądowaniu, jak i marsz 30. Korpusu gen. Briana Horrocksa. Możemy jednakże dodać, że gdyby nie fatalne zaplanowanie działań tego korpusu po jednej zaledwie drodze marszu, to warunki terenowe nie miałyby aż tak kolosalnego znaczenia.

O znaczeniu pogody w operacjach powietrznodesantowych niech świadczy chociażby fragment wspomnień uczestnika operacji „Market–Garden”, Władysława Stasiaka, oficera operacyjnego 1. Samodzielnej Brygady Spadochronowej:

Pierwszą sprawą, którą interesuje się każdy żołnierz wojsk powietrznodesantowych, gdy w perspektywie dnia ma skoki ze spadochronem, to – po przetarciu oczu – pyta: „jaka dziś pogoda?”. 17 września 1944 r., w pierwszym dniu największej w dziejach II wojny światowej operacji powietrznodesantowej, komunikat meteorologiczny zapowiadał dobrą pogodę na trasie przelotu oraz nad zrzutowiskami i lądowiskami. (...) Pierwszy i drugi rzut dywizji brytyjskiej (brygady: spadochronowa i szybowcowa) lądowały przy pięknej pogodzie, bez żadnego niemal przeciwdziałania ze strony nieprzyjaciela<sup>23</sup>.

---

<sup>21</sup> Ibidem, s. 324–325.

<sup>22</sup> Ibidem, s. 326–327.

<sup>23</sup> W.K. Stasiak, *W locie szumią spadochrony. Wspomnienia żołnierza spod Arnhem*, Warszawa 1991, s. 127.

Pierwszego dnia operacji zatem samoloty wykonały jeden przelot. W tym miejscu pojawia się poważne pytanie o to, czy 17 września istniały warunki i możliwości do wykonania dwóch przelotów i przetransportowania dwukrotnie większych sił? Gdyby tak było, szanse opanowania i utrzymania wytypowanych obiektów byłyby niewątpliwie znacznie większe. To był niezwykle istotny moment w całości operacji. Zdaniem zarówno gen. Sosabowskiego, jak i Władysława Stasiaka w pierwszym dniu operacji istniała możliwość dokonania dwóch tur przerzutu desantu. Gen. Sosabowski nie rozumiał, dlaczego pierwszy przelot dywizji brytyjskiej w Arnhem został przeprowadzony 17 września dopiero w godzinach popołudniowych.

Mogło to być zrobione we wczesnych godzinach rannych. Czas przelotu śródkowa Anglia–Arnhem trwa około 3 godzin, co łącznie z powrotem, uzupełnieniem paliwa, przeglądem samolotów i ich załadowaniem – zabrałoby powiedzmy 9 godzin lub nieco dłużej od chwili startu pierwszego przelotu do startu drugiego. Drugi przelot mógłby się być odbyć po południu 17 września, trzeci zaś nad ranem 18. Pogoda w tych dniach dopisywała znakomicie. W tym wypadku zaskoczenie oraz pełne zmasowanie wojsk desantu powietrznego miałyby miejsce, a więc powodzenie operacji miałyby szansę<sup>24</sup>.

Zdaniem Stasiaka na przegląd samolotów, uzupełnienie paliwa i załadowanie oddziałów potrzeba było około 6 godzin, a nie 9, jak szacuje Sosabowski, zatem

(...) częstotliwość startów wynosiłaby około 12 godzin. Jednak, aby to wykonać, trzeba było rzeczywiście potraktować zamierzoną operację jako sprawę w danej chwili najważniejszą i zmobilizować załogi samolotów i obsługi lotnisk do maksymalnego wysiłku. Przecież już w założeniu przyjęto, że operacja może zdecydować o przyspieszeniu zakończenia wojny o kilka miesięcy, a wobec tego przygotowanie jej wymagało również największego wysiłku i poświęcenia nie tylko ze strony jednostek powietrznodesantowych, ale i ze strony lotnictwa. (...) Cały zrzut desantu powinien odbyć się począwszy od wczesnych godzin rannych 17 września, a zakończyć przed południem lub najpóźniej przed wieczorem następnego dnia. I to było realne przy użyciu środków faktycznie przydzielonych do całej operacji<sup>25</sup>.

Niewykorzystanie dobrych warunków pogodowych odbiło się niebawem bardzo mocno na przebiegu całości działań. Komunikat meteorologiczny na kolejny dzień operacji nie był już tak optymistyczny. Spodziewano się pogorszenia pogody spowodowanego nadchodzącym z północy niżem barometrycznym<sup>26</sup>. 18 września nad Holandią niebo było wprawdzie bezchmurne, jednakże wylot z lotnisk angielskich opóźniała silna mgła i niski pułap

<sup>24</sup> S. Sosabowski, *Najkrótszą drogą...*, op. cit., s. 325–326.

<sup>25</sup> W.K. Stasiak, *W locie szumią spadochrony...*, op. cit., s. 197.

<sup>26</sup> Ibidem, s. 128.

chmur<sup>27</sup>. Tego dnia startować miała brytyjska 4. Brygada Spadochronowa, jeden batalion szybowcowy i pierwszy rzut polskiej 1. Samodzielnej Brygady Spadochronowej. Mgła opóźniła ich wylot o 6 godzin<sup>28</sup>. Przy tej okazji warto wspomnieć, że generał Lewis H. Brereton, dowódca 1. Alianckiej Armii Powietrznodesantowej, ostrzegał gen. Eisenhowera przed występującymi często dużymi różnicami pogodowymi występującymi między Wyspami Brytyjskimi a Europą kontynentalną, „(...) co było kolejnym powodem, dla którego bazy powietrzne należało przenieść do Francji”<sup>29</sup>. 19 września, kiedy do walki miała wejść już cała brygada polska, mgła ponownie dała się we znaki. Rzut spadochronowy brygady dotarł na lotniska startowe około godziny 6.00, niestety był kilkakrotnie przekładany, wreszcie o godzinie 15.00 został w ogóle odwołany. „Żołnierze zawiedzeni wracali do swoich obozów”<sup>30</sup>. 19 września z lotnisk Royal Air Force w Tarrant Rushten i Keevil, położonych na równinie Salisbury, zdołał wystartować drugi rzut szybowcowy (35 szybowców) brygady Sosabowskiego.

W dniu 20 września od godziny 7.00 brygada polska ponownie czekała w gotowości do startu. Komunikaty meteorologiczne nie były dobre. Mgła sięgała wysokości około 12 tys. stóp, tj. około 4 km.

Komunikat meteorologiczny w godzinach południowych zapowiadał wiatry z kierunku południowo-zachodniego i przejaśnienia. Nad kanałem unosiła się gęsta mgła i chmury kłębiaste, sięgające nawet 13 000 stóp. Nad Holandią natomiast występowały chmury kłębiaste i przelotne deszcze, bez mgieł<sup>31</sup>.

Po godzinie 13.00, kiedy pojawiły się przejściowe przejaśnienia, część samolotów wyruszyła już na pas startowy. W jednym z nich znajdował się Władysław K. Stasiak, który tę sytuację wspomina następująco:

Wreszcie trzy pierwsze maszyny zaczęły powoli toczyć się po pasie startowym. Znalazłem się w trzecim z kolei samolocie. Nagle lewy silnik mojego samolotu zaczął tracić obroty i przestał pracować. To samo stało się z prawym silnikiem. Co za pech – pomyślałem – będąc pewien, że po prostu nastąpiła awaria silnika. W tej chwili przyjechał jeepem oficer startowy i podał pilotom rozkaz: „maszyny rolują z powrotem na boczne wybieg”<sup>32</sup>.

Oficjalnie powodem odłożenia startu o kolejne 24 godziny była zła pogoda, taką też podał w swym meldunku sytuacyjnym z 20 września gen. Sosabow-

<sup>27</sup> <https://www.driel-polen.nl/pl/historie/market-garden-slag-arnhem/> [dostęp: 25.02.2021].

<sup>28</sup> W.K. Stasiak, *W locie szumią spadochrony...*, op. cit., s. 128; A. Beevor, *Arnhem. Operacja Market Garden...*, op. cit., s. 222.

<sup>29</sup> A. Beevor, *Arnhem. Operacja Market Garden...*, op. cit., s. 222.

<sup>30</sup> W.K. Stasiak, *W locie szumią spadochrony...*, op. cit., s. 129.

<sup>31</sup> Ibidem, s. 131.

<sup>32</sup> Ibidem, s. 133.

ski<sup>33</sup>. A. Beevor jednak pisze, iż rzeczywistą przyczyną było „(...) przyznanie priorytetu dostawom, a ostatecznie większość zaopatrzenia dla 1 Dywizji Powietrznodesantowej wpadła w ręce wroga”<sup>34</sup>.

Poważne kontrowersje budziła decyzja o odwołaniu części samolotów transportujących polskich spadochroniarzy 21 września. Po wylądowaniu w miejscach zbiórki brakowało znacznej części oddziałów. Nikt nie wiedział, jaka jest tego przyczyna. Jak się okazało, „(...) oddziały, które nie wylądowały w dniu 21 września, zostały odwołane z trasy przez dowództwo lotnictwa transportowego na skutek złych warunków atmosferycznych i wróciły na lotniska startowe”<sup>35</sup>. Zdaniem W.K. Stasiaka, który tego dnia był właśnie w grupie żołnierzy transportowanych do Holandii, argument o złej pogodzie jest nie do przyjęcia. Samoloty zostały zawrócone mniej więcej z połowy drogi, kiedy to znajdowały się nad chmurami, jednakże po przebiciu się przez nie warunki były już idealne<sup>36</sup>. Można zatem sądzić, że decyzję o zawróceniu samolotów podjęto nieco pochopnie, nie mając dobrej orientacji o warunkach pogodowych nad Holandią.

Kiedy mówimy o wpływie warunków atmosferycznych na przebieg operacji, to warto również zwrócić uwagę na znaczenie siły i kierunku wiatru. Zmianie pogody i nadejściu nowego frontu atmosferycznego towarzyszy zwykle wiatr. Nie inaczej było w przypadku operacji „Market–Garden”. Przejaśnieniu nieba nad Holandią 23 września towarzyszył właśnie silny wiatr utrudniający przelot i lądowanie szybowców oraz żołnierzy skaczących ze spadochronami. Żołnierze byli znoszeni niekiedy daleko od miejsca lądowania, co w konsekwencji opóźniało przeprowadzenie zbiórek w wyznaczonych punktach, ponadto wiązało się niekiedy z poważnym poturbowaniem i kontuzjami.

Chłodny front atmosferyczny, który oczyścił niebo na Holandią – pisze George F. Cholewczyński – przyniósł ze sobą silny wiatr. Spadochron kaprała Wojewódki otworzył się gładko, ale zanim zdążył on odczepić swój worek, czasza zaczęła się dziko huśtać. Wylądowawszy na nasypie drogi, kapral zjechał głową w dół po zboczach, wleczony przez ciężki worek. Wielu ludzi doznało kontuzji, zanim zdołali złożyć swoje spadochrony<sup>37</sup>.

Warunki atmosferyczne, w szczególności mgła, bo ta przecież dała się najbardziej we znaki w trakcie operacji, niewątpliwie wpłynęły istotnie na ostateczny rezultat działań. Konsekwencją przekładania terminu wylotów po-

<sup>33</sup> I. *Samodzielna Brygada Spadochronowa w bitwie pod Arnhem. Wybór dokumentów*, wstęp i oprac. W. Markert, Warszawa 2011, s. 49.

<sup>34</sup> A. Beevor, *Arnhem. Operacja Market Garden...*, op. cit., s. 363.

<sup>35</sup> W.K. Stasiak, *W locie szumią spadochrony...*, op. cit., s. 160.

<sup>36</sup> Ibidem, s. 160–161.

<sup>37</sup> G.F. Cholewczyński, *Rozdarty naród. Polska brygada spadochronowa w bitwie pod Arnhem*, Warszawa 2006, s. 203.

szczególnych oddziałów było m.in. to, że wyznaczone dla nich zrzutowiska i lądowiska były najczęściej obsadzone przez nieprzyjaciela, co zwiększało znacznie straty i uniemożliwiało wykonanie zadania. Najbardziej widoczne było to w bitwie o przeprawę w Arnhem. Jeden z przykładów takiej właśnie sytuacji podaje George F. Cholewczyński:

Podpułkownik Frost<sup>38</sup> był świadom, że tego dnia [19 września – przyp. J.Z.] wyląduje polska brygada spadochronowa, i pamiętał pierwotny plan bitwy. Polską strefę zrzutu otaczali żołnierze SS i ich pojazdy pancerne. Doświadczony brytyjski oficer wyobrażał sobie przyjęcie, jakie zgotują lądującym ludziom w szarych beretach<sup>39</sup>.

Należy pamiętać również o tym, że zła pogoda poważnie utrudniała możliwości działania lotnictwa bombardującego sprzymierzonych, przez co wsparcie walczących na lądzie oddziałów było dalece niewystarczające.

Drugim podejmowanym na tych łamach czynnikiem mającym dosyć poważny wpływ na przebieg operacji „Market–Garden” były warunki terenowe. W „Komunikacie Informacyjnym nr 1” z 14 września 1944 roku, stanowiącym załącznik do rozkazu ogólnego dowódcy 1. Samodzielnej Brygady Spadochronowej teren przyszłej operacji scharakteryzowany został następująco:

Teren operacji „Market” przedstawia dolinę rzeki DOLNEGO RENU, wraz z m. ARNHEM i drobnymi grzbietami tuż na pnc od miejscowości. REN płynie w szerokiej, podmokłej dolinie, poprzecinanej szeregiem kanałów odwadniających, których szerokość wg informacji miejscowej ludności dochodzi do 3-ch stóp, a głębokość stopa. Na pld od ARNHEM znajduje się kilka małych wzniesień. Na pnc od miejscowości teren gwałtownie podnosi się – tworząc grzbiet, dochodzący do wysokości 110 m, a biegnący z kierunku pld.-zach. na pnc.-wsch. Miejscowość ARNHEM leży na pnc. brzegu rzeki w samej dolinie, wychodząc pnc. częścią na stoki grzbietu. Grzbiet na pnc od m. ARNHEM dochodzi kilkoma językami do miejscowości i podnosi się w ogólnym kierunku pnc.-wsch. Jest on pokryty zwartym lasem STADS BOSCH oraz szeregiem drobnych lasków, rosnących na szczytach poszczególnych wzniesień grzbietu. (...) Przez teren operacyjny przechodzi główna szosa z pnc. APELDORN – ARNHEM – NIJMEGEN i droga przechodząc przez rej. Brygady z m. ZUT-

<sup>38</sup> John Dutton Frost urodził się 31 grudnia 1912 r. w Pune, zmarł 21 maja 1993 r. w West Sussex. Brytyjski wojskowy, dowódca piechoty i wojsk spadochronowych. Największą sławę przyniosła mu jego postawa podczas walk w Arnhem w ramach operacji Market–Garden, w trakcie której dowodził batalionem z brytyjskiej 1. Dywizji Powietrznodesantowej walczącym o most w Arnhem. Frost po wojnie pozostał w armii. 11 października 1961 r. otrzymał awans na stopień generała majora i został dowódcą 52. Dywizji Piechoty. Służbę wojskową skończył w stopniu generała majora w 1968 r. Zmarł 21 maja 1993 r. w wieku 81 lat. Pochowany został na Milland Cemetery w West Sussex.

<sup>39</sup> G.F. Cholewczyński, *Rozdarty naród. Polska brygada spadochronowa w bitwie pod Arnhem...*, op. cit., s. 113.

PHEN – ARNHEM – UTRECHT. (...) DOLNY REN – posiada brzegi uregulowane. Szerokość ponad 400 stóp, przeciętna gł[ębokość] w tej porze roku ok. 8 stóp, szybkość prądu 2 mil/godz. Tuż na p[ół]d. od m. ARNHEM wpada do Renu rz[eka] IJSSEL, znajduje się ona na p[ół]d. granicy naszego terenu op[eracyjnego]. Szerokość rzeki ok. 200 stóp<sup>40</sup>.

Oceniając teren pod względem taktycznym, Sosabowski zwraca uwagę, iż kilka wzgórz i wzniesień na północ od Arnhem stwarza nieprzyjacielowi dogodne warunki do obserwacji i będzie ułatwiać obronę zajmowanych pozycji. Wszystko to znajduje potwierdzenie w sprawozdaniu szefa oddziału taktycznego polskiej brygady, kpt. Jana Lorysa z 10 października 1944 roku z udziału jednostki w operacji „Market–Garden”.

Teren działania Brygady – pisze Lorys – był b[ardzo] niekorzystny zarówno do obrony, jak wykonania przeprawy. Od strony p[ół]dn. Renu jest to nizinna równina poprzecinana rowami, stosunkowo otwarta, poprzecinana tylko sadami dającymi ukrycie i możliwości podejścia na bliskie odległości ze wszystkich stron. Nad połudn[iowym] obszarem wisi wysoki zalesiony obszar na p[ół]c od rzeki Ren, opanowany przez npla. Teren trzymany przez npla daje doskonały wgląd na brzeg p[ół]dn[iowy], gdzie żaden ruch nie może się nigdzie ukryć, oraz doskonałe ukrycie dla p[unk]tów obserwacyjnych stanowisk broni maszynowej moździerz i artylerii<sup>41</sup>.

O dominacji zajmowanego przez Niemców północnego brzegu rzeki wielokrotnie wspomina W.K. Stasiak: „Rejon nad rzeką, w którym znajdowała się brygada, nie nadawał się do obrony, a północny brzeg Renu całkowicie dominował nad południowym. Z nadejściem świtu brygada mogła zostać skutecznie ostrzelana i znaleźć się w krytycznej sytuacji (...)”<sup>42</sup>.

Ren stanowił zdecydowanie najpoważniejszą przeszkodę do pokonania przez aliantów. W planie zakładano oczywiście opanowanie mostów na kolejnych przeszkodach wodnych i ich utrzymanie do nadejścia wojsk 30. Korpusu, jednakże celu tego w przypadku Arnhem nie udało się osiągnąć, stąd próby jego forsowania przy użyciu wszystkiego co mogłoby się do tego zadania przydać. Potęga Renu dała się szczególnie we znaki w czasie odwrotu Brytyjczyków i Polaków z północnego brzegu po podjęciu decyzji o likwidacji przyczółku.

Poważnym utrudnieniem dla spadochroniarzy i desantu szybowcowego był teren poprzecinany licznymi rowami melioracyjnymi, pełnymi o tej porze roku zimnej wody, oraz utrudniające poruszanie się błoto.

<sup>40</sup> W.K. Stasiak, *W locie szumią spadochrony...*, op. cit., s. 254–246.

<sup>41</sup> Archiwum Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie, sygn. A.V.20/31/54, Sprawozdanie szefa oddziału taktycznego 1 Samodzielnej Brygady Spadochronowej kpt. Jana Lorysa z udziału jednostki w operacji „Market–Garden”.

<sup>42</sup> W.K. Stasiak, *W locie szumią spadochrony...*, op. cit., s. 152.



Całe zrzutowisko – pisze W.K. Stasiak – pocięte było szachownicą rowów. (...) W dole zobaczyłem głęboki i szeroki rów, zbierający wodę z mniejszych rowów. Chwila zastanowienia, minę go czy nie. Perspektywa kąpieli nie przerażała mnie, ale do przyjemności by nie należała. (...) Mój motocykl urwał się z zaczepów i poleciał do Morza Północnego. Nie ubolewałem nadmiernie nad straconym motocyklem, gdyż w terenie, na którym się znajdowaliśmy, nie mała miałbym kłopotów z przeciąganiem go przez liczne, często głębokie rowy<sup>43</sup>.

Większość stref zrzutu pokryta była nie tylko rowami melioracyjnymi, ale również licznymi ogrodzeniami z drutu, co – obok silnego ognia broni maszynowej nieprzyjaciela – skutecznie utrudniało dotarcie żołnierzy do wyznaczonych miejsc zbiórki. Brzegi Renu porośnięte były w wielu miejscach gęstymi, wysokimi zaroślami. Z jednej strony dawało to żołnierzom alianckim możliwość ukrycia się, ale pamiętać trzeba, że z takiej samej możliwości korzystali żołnierze niemieccy.

Warunki terenowe dały się też mocno we znaki żołnierzom 30. Korpusu gen. B. Horrocksa. Już sam fakt, że plan operacji zakładał poruszanie się wojsk pancernych tak naprawdę jedną drogą, „(...) wiodącą przez polder z uprawami i lasami”<sup>44</sup>, łączącą Eindhoven, Nijmegen i Arnhem, był posunięciem niezwykle ryzykownym, stawiającym pod znakiem zapytania powodzenie całości działań.

Teren, na którym miał się odbywać zamierzony manewr, rozciągał się od Kanału Alberta i Escaut w północno-wschodniej części Belgii poprzez Eindhoven, Grave, Nijmegen, Arnhem w Holandii. Najwrażliwszymi punktami na tym terenie były przejścia przez cieśninę Eindhoven, poprzecinaną licznymi kanałami i rzeką Maas (Możą) oraz dwa ramiona Renu, Waal i Dolny Ren. Na całym obszarze przyszłych działań wojennych znajdowała się praktycznie tylko jedna szosa, po której mogły posuwać się kolumny wojsk zmechanizowanych i pancernych. (...) Poza drogami bitymi ruch na większą skalę był praktycznie niemożliwy, ponieważ duża część terenu, na którym miała odbywać się zamierzona operacja, to teren miękki, często podmokły, poprzecinany gęstą siecią kanałów odwadniających, o głębokości od kilkudziesięciu centymetrów do 2 metrów i szerokości do 5–6 metrów<sup>45</sup>.

Antony Beevor zwraca uwagę, iż Montgomery był na etapie planowania operacji ostrzegany przez holenderskiego naczelnego dowódcę księcia Bernharda<sup>46</sup>, „(...) że z jednej biegnącej wysoką groblą drogi nie da się rozwinąć

<sup>43</sup> Ibidem, s. 140–142.

<sup>44</sup> A. Beevor, *Arnhem. Operacja Market Garden...*, op. cit., s. 57.

<sup>45</sup> W.K. Stasiak, *W locie szumią spadochrony...*, op. cit., s. 116.

<sup>46</sup> Bernhard, książę Niderlandów urodzony 29 czerwca 1911 r. w Jenie, zmarł 1 grudnia 2004 r. w Utrechcie, niemiecki arystokrata, mąż królowej Holandii Juliany. Ojciec królowej Beatrycze. Po wybuchu wojny swoimi działaniami ks. Bernard zyskał uznanie Holendrów.

wojska na niżej leżące poldery<sup>747</sup>. Poza jedną główną drogą marszu 30. Korpus korzystał też z jednej drogi pomocniczej. Od samego w zasadzie początku poruszanie się wojsk po tych szlakach było niezwykle utrudnione. W zasadzie nie trzeba było silniejszego przeciwdziałania ze strony wojsk niemieckich, bowiem wystarczyło, że doszło do kolizji czy zwykłej awarii czołgu czy innego pojazdu i droga zostawała zablokowana niekiedy na kilkadziesiąt minut. Dodając do tego rzeczywiście momentami silny opór przeciwnika, organizującego liczne zasadzki na oddziały pancerne aliantów, trudno się dziwić, że ich marsz szedł tak opornie. Oddziały 30. Korpusu doświadczyły tego już pierwszego dnia operacji. „Łomot, który Niemcy spuścili czołgom gwardzistów irlandzkich tego popołudnia, oznaczał, że o »szybkim marszu w siną dal, którego oczekiwano, nie ma mowy«<sup>748</sup>. Marsz 30. Korpusu opóźniały też wiwatujące w wyzwolonych miejscowościach tłumy Holendrów. Przedłużające się ciężkie walki na trasie 30. Korpusu sprawiły, że trzeciego dnia operacji czołgom zaczynało brakować amunicji i paliwa. A. Beevor zarzuca gen. Horrocksovi, że ten nie przewidział takiej sytuacji i nie zadbał, „(...) żeby w gotowości czekały dobrze zaopatrzone grupy bojowe gotowe natychmiast wyruszyć w kierunku Arnhem<sup>749</sup>. Silny opór wojsk niemieckich i stosowana przez nie taktyka ciągłych ataków na trasie przemarszu 30. Korpusu sprawiła, że trasa ta rychło otrzymała złowrogie miano „Hell’s Highway”. „Cały XXX Korpus był dosłownie unieruchamiany, gdy niemiecka artyleria rozpoczynała walkę z konwojami wiozącymi jego dostawy<sup>750</sup>. Ciągłe ataki niemieckie utrudniały, a często wręcz uniemożliwiały przewożenie rannych z pola walki do szpitala polowego.

Planując operację zakładano, że czołowe oddziały 30. Korpusu dotrą do Arnhem w ciągu 36 godzin od jej rozpoczęcia. Cały szereg czynników, w tym pogoda i warunki terenowe, sprawił, że zamiast 18 września w godzinach wieczornych dotarły one do Driel dopiero 23 września, czyli w szóstym dniu operacji. „Szanse utrzymania zdobytych pozycji przez jednostki desantu powietrznego – nawet w warunkach pełnego początkowego powodzenia – przez sześć dni były minimalne<sup>751</sup> – pisze Sosabowski, przytaczając równocześnie dwa podstawowe powody opóźnienia 30. Korpusu podawane przez gen. Horrocksa.

---

Wspomagał rodzinę królewską w wyjeździe do Anglii po ataku niemieckim, wysłał następnie żonę z dziećmi do Kanady. Sam pozostał w Anglii, gdzie służył jako pilot, wspierał holenderski ruch oporu w kraju oraz był osobistym sekretarzem królowej Wilhelminy. W 1944 r. został naczelnym dowódcą wojsk holenderskich, rok później wraz z rodziną powrócił do Holandii. Uczestniczył w rozmowach kapitulacyjnych w maju 1945 r.

<sup>47</sup> A. Beevor, *Arnhem. Operacja Market Garden...*, op. cit., s. 66.

<sup>48</sup> Ibidem, s. 194.

<sup>49</sup> Ibidem, s. 327.

<sup>50</sup> Ibidem, s. 434.

<sup>51</sup> S. Sosabowski, *Najkrótszą drogą...*, op. cit., s. 328.

Pierwszym była aktywność Niemców i przerwanie komunikacji na jedynej osi posuwania się 30. Korpusu. Drugim powodem były warunki terenowe, które zmusiły czołgi 1. Dywizji Pancernej Gwardii do posuwania się jedynie po drogach, na których działała silna broń przeciwpancerna Niemców. To opóźniało tak dalece posuwanie się Dywizji Pancernej, że ostatecznie została ona wyprzedzona przez 43. Dywizję Piechoty. Wskazywałoby to na niedocenienie możliwości nieprzyjaciela i nie całkiem właściwą analizę terenu przy planowaniu operacji i pobieraniu decyzji<sup>52</sup>.

Pisząc o opóźnionym marszu 30. Korpusu, G.F. Cholewczyński w pełni potwierdza, iż te dwa czynniki – niemiecki opór i trudny teren – odegrały zasadniczą rolę<sup>53</sup>. Władysław Stasiak przytacza bardzo interesującą, w pełni zresztą zgodną z wyżej przedstawionymi, opinię pplk. Alberta Burnea na temat przyczyn opóźnienia 30. Korpusu:

(...) Niemcom udało się usadowić w silnym ośrodku oporu Elst w połowie drogi między Nijmegen a Arnhem, na głównym i jedynym szlaku komunikacyjnym między oddziałami spadochronowymi a siłami 30 Korpusu. Wprawdzie Niemcy zostali odrzuconiu, lecz w rezultacie opóźniło to jeszcze bardziej pomoc dla oddziałów spadochronowych. (...) była jeszcze jedna, ważniejsza przyczyna opóźnienia działania 2 Armii. Od kanału Scheldst do Arnhem, na przestrzeni 100 km, 2 Armia mogła iść tylko wzdłuż jednej drogi tworzącej korytarz, którego szerokość na większości odcinków równała się szerokości drogi. Droga ta musiała być i była broniona po obu jej stronach i jest rzeczą zrozumiałą, że w tych warunkach nie można było się ustrzec przed przerwaniem jej przez Niemców. Była też przerywana trzykrotnie<sup>54</sup>.

O zakładanej przez Montgomery’ego i jego sztabowców optymistycznej możliwości pokonania przeszło 100-kilometrowej drogi przez 30. Korpus A. Beevor z sarkazmem pisze tak:

Oczekiwanie, że XXX Korpus Horrocksa rozpocznie natarcie od Kanału Moza – Skalda na terenie Belgii, by następnie przebyć sto trzy kilometry po jednej drodze do Arnhem, nie było niczym innym jak szukaniem guza. Nawet przy przewadze w powietrzu było to działanie, które niemiecka generalicja odrzuciłaby jako „Husarenstück”, czyli źle zaplanowana szarża kawalerzystów. Wymagane tempo natarcia nie pozwalało na jakiegokolwiek opóźnienia, ale Montgomery nadal wierzył, że Niemcy nie zdołają szybko zareagować, tworząc skuteczną obronę (...)<sup>55</sup>.

<sup>52</sup> Ibidem, s. 328.

<sup>53</sup> G.F. Cholewczyński, *Rozdarty naród. Polska brygada spadochronowa w bitwie pod Arnhem...*, op. cit., s. 227.

<sup>54</sup> Cyt. za: W.K. Stasiak, *W locie szumią spadochrony...*, op. cit., s. 187–188.

<sup>55</sup> A. Beevor, *Arnhem. Operacja Market Garden...*, op. cit., s. 538–539.

## Zakończenie

Analizując sprawozdania i relacje niektórych z najważniejszych dowódców zaangażowanych w operacji „Market–Garden”, można zauważyć, że warunki atmosferyczne są tam jednym z trzech, czterech najważniejszych czynników mających wpływ na jej przebieg. Widać to przede wszystkim u Montgomery’ego, u gen. Francisa Wilfreda „Freddiego” de Guinganda, szefa Sztabu 21. Grupy Armii, ale także u D. Eisenhowera. Ten ostatni w pracy *Krucjata w Europie* napisał: „Natarcie rozpoczęło się pomyślnie i gdyby nie zła pogoda, niewątpliwie by się udało”<sup>56</sup>. Czytając z kolei wspomnienia Montgomery’ego, można odnieść wrażenie, że zła pogoda była w zasadzie jedynym powodem kompletnego fiaska całości operacji. Pisze on mianowicie tak:

(...) już od początku panowały złe warunki atmosferyczne i – rzeczywiście – w ciągu 8 dni decydujących walk były tylko dwa dni, podczas których pogoda pozwoliła na ofensywę lotniczą w skali właściwej i na transport powietrzny. (...) Przypuszczam, że przy sprzyjającej pogodzie przyczółek w Arnheim zostałby stworzony i utrzymany. Pełnego powodzenia pod Arnheim nie dało się osiągnąć z dwóch powodów: po pierwsze pogoda przeszkadzała w rozbudowie odpowiednio dużych sił w rejonie, mającym żywotną wartość dla obu stron (...) <sup>57</sup>.

Taka opinia Montgomery’ego specjalnie nie powinna dziwić, przecież to on jest autorem planu operacji i to pod jego adresem kierowane były liczne słowa krytyki. Argument o złej pogodzie, choć oczywiście częściowo prawdziwy, jest tutaj jednakże zdecydowanie elementem obrony i szukaniem wytłumaczenia niepowodzenia.

Na pogodę, jako przyczynę klęski w bitwie pod Arnheim i w konsekwencji niepowodzenia całości operacji „Market–Garden”, wskazuje wspomniany wyżej gen. F.W. de Guingand. W jego pracy *Operation Victory* (Londyn 1947) czytamy:

Trzy były główne przyczyny niepowodzenia: przede wszystkim – dostatecznej ilości samolotów, umożliwiających przewiezienie całości sił w jednym rzucie; dalej – nadzwyczaj zła pogoda, której doświadczyliśmy w najbardziej istotnym okresie i wreszcie – siła nieprzyjacielskiego przeciwdziałania. Jeśli chodzi o pogodę – to bez wątpienia ryzykowaliśmy wiele, ale byliśmy usprawiedliwieni w oczekiwaniu czegoś znacznie lepszego. (...) uważam, że moglibyśmy utrzymać nasze przedmoście na Dolnym Renie, gdybyśmy mieli naprawdę dobrą pogodę<sup>58</sup>.

<sup>56</sup> D. Eisenhower, *Krucjata w Europie...*, op. cit., s. 420.

<sup>57</sup> B.L. Montgomery, *Inwazja na Europę*, Warszawa 1948, s. 57.

<sup>58</sup> F.W. de Guingand, *Operation Victory*, Londyn 1947. Cyt. za: W.K. Stasiak, *W locie szumią spadochrony...*, op. cit., s. 186–187.

Widać zatem, że dla gen. Guinganda najważniejszą przyczyną klęski w bitwie pod Arnhem (a tym samym całej operacji) była zła pogoda.

Zdecydowanie gdzie indziej najważniejszych przyczyn niepowodzenia doszukuje się gen. Robert Urquhart, dowódca brytyjskiej 1. Dywizji Powietrzno-desantowej. „Przede wszystkim odległość od celu po wylądowaniu była zbyt wielka. Zdaniem wszystkich strefy zrzutów i strefy lądowań były zbyt odległe. (...) Dodatkową trudnością dla dywizji było lądowanie w trzech rzutach, co odbiło się fatalnie na wszystkich dalszych jej działaniach”<sup>59</sup>. Urquhart dodaje ponadto, iż poważną przyczyną niepowodzenia był praktycznie brak bezpośredniego wsparcia ze strony lotnictwa, przede wszystkim lotnictwa myśliwskiego.

Ted Ballard w pracy zatytułowanej *Rhineland*, wydanej przez United States Army Center of Military History, szacuje, że zła pogoda panująca w okresie pięciu dni operacji opóźniła wzmocnienie walczących od 17 września oddziałów i zmniejszyła efektywność zaopatrzenia dla nich do zaledwie 30%<sup>60</sup>. Dodaje jednak zarazem, że alianci nie docenili sił przeciwnika, ponadto wybór tylko jednej drogi głównej dla 30. Korpusu doprowadził do kilkudniowego opóźnienia jego dotarcia do Arnhem.

Montgomery winił pogodę, nie plan – pisze A. Beevor. W pewnym momencie stwierdził nawet, że operacja odniosła dziewięćdziesięcioprocentowy sukces, ponieważ zdobyto dziewięć dziesiątych drogi do Arnhem. Tymi słowami sprowokował do szyderstwa zastępcę Eisenhowera, marszałka lotnictwa Arthura Teddera, który stwierdził: Skacząc ze skały, osiąga się nawet większy procentowo sukces, do ostatnich centymetrów na ziemię. Słyszając jak optymistycznie Montgomery ocenił bitwę o Arnhem, książę Bernhard miał ponoć powiedzieć: „Mojego kraju nie stać na kolejne zwycięstwo Montgomery’ego”<sup>61</sup>.

W podobnym nieco tonie pisze Omar Bradley:

Znamienną cechą Brytyjczyków jest to, że w krytycznej sytuacji budzą się ich najszlachetniejsze porwy, w konsekwencji więc bohaterstwo do tego stopnia przesłania klęskę, iż legenda o nim pozostaje jeszcze długo, podczas gdy sama klęska tonie w mroku niepamięci. Operacja pod Arnhem potwierdziła tę brytyjską tradycję. Monty został odrzucony tuż przed swym celem, lecz klęska została okupiona tak wielkim bohaterstwem, że niepowodzenie strategiczne przeszło niepostrzeżenie. (...) Monty sforsował Ren dopiero w sześć miesięcy później i to o 50 mil dalej w górę rzeki od jego celu pod Arnhem. Tymczasem zaniedbane działania w rejonie Skaldy wlokły się przez cały październik. Dopiero 26 listopada ta tak nieodzowna dla aliantów droga została otwarta<sup>62</sup>.

<sup>59</sup> R. Urquhart, *Arnhem...*, op. cit., s. 286

<sup>60</sup> T. Ballard, *Rhineland*, Washington 1995, s. 12.

<sup>61</sup> A. Beevor, *Arnhem. Operacja Market Garden...*, op. cit., s. 537–538.

<sup>62</sup> O.N. Bradley, *Żołnierska epopeja...*, op. cit., s. 470.

Krytyka kierowana pod adresem B. Montgomery'ego za zaplanowanie i przebieg operacji „Market–Garden” nie może dziwić. Operacja niewątpliwie została przygotowana w sposób fatalny, w wielu elementach po prostu sprzeczny z elementarną wojskową logiką. By jednak być sprawiedliwym w ocenie całości problemu, należy stwierdzić, że istotną rolę w niepowodzeniu operacji odegrały również warunki atmosferyczne i teren, na którym wojskom alianckim przyszło w tych dramatycznych dniach września 1944 roku walczyć.

Janusz Gmitruk

Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego

## Niedocenione zwycięstwo pod Wojdą i Zaborecznem i jego bohater Franciszek Bartłomowicz

Zbrojne wystąpienia Batalionów Chłopskich w obronie wysiedlanej ludności Zamojszczyzny w latach 1942 i 1943 były wydarzeniem bez precedensu w walce narodów Europy z niemieckim faszyzmem. Była to pierwsza próba sił ruchu oporu w otwartej walce z wrogiem. Bitwy pod Wojdą, Zaborecznem i Różą są chlubnym przykładem w walce narodów Europy z hitleryzmem. Czyn zbrojny BCh na Zamojszczyźnie zahamował i zniweczył niemiecką akcję wysiedleńczą, uchronił od zagłady wiele tysięcy ludzkich istnień.

Dramat mieszkańców Zamojszczyzny rozpoczął się pod koniec listopada 1942 roku i trwał do końca okupacji. Wysiedlenia w południowej części regionu lubelskiego stanowiły wstępną realizację generalnych założeń polityki III Rzeszy wobec Europy Wschodniej przedstawionych w Generalnym Planie Wschodnim (Generalplan Ost), opracowanym przez kierownictwo NSDAP i rząd niemiecki już na początku 1941 roku. Ów dokument gigantycznej zbrodni przewidywał zniemczenie wielkich obszarów wschodniej części Europy, polegające na osiedleniu tam Niemców po usunięciu miejscowej ludności. Akcja ta miała objąć około 50 mln Słowian, w tym 20–24 mln Polaków<sup>1</sup>.

Zamojszczyzna stała się pierwszym regionem, owym „Sonderlaboratorium SS”<sup>2</sup>, gdzie Niemcy rozpoczęli realizację swych planów wysiedleńczych

---

<sup>1</sup> *Zamojszczyzna – Sonderlaboratorium SS. Zbiór dokumentów polskich i niemieckich z okresu okupacji hitlerowskiej*, pod red. Cz. Madajczyka, t. I, Warszawa 1977, s. 100–126.

<sup>2</sup> Zarządzenie ogólne nr 17 H. Himmlera, Reichsführera SS, szefa Policji Niemieckiej i Komisarza Rzeszy do spraw Umocnienia Niemieckości „w sprawie ustalenia pierwszego obszaru osiedleńczego w Generalnej Guberni (...) 1. powiat Zamość pozostaje uznany za pierwszy niemiecki obszar osiedleńczy w Generalnej Guberni (obszar nr II/10/I/GG)”. *Okupacja i ruch oporu w Dzienniku Hansa Franka 1939–1945*, t. I, 1939–1942, Warszawa 1970, s. 597–598.

z niespotykaną na tak ogromną skalę w dziejach ludzkości eksterminacją bezpośrednią<sup>3</sup>.

O godz. 3 w nocy z 27 na 28 listopada 1942 roku oddziały SS i policji niemieckiej obstały wsie gminy Skierbieszów – Skierbieszów, Lipina Nowa, Suchodębie, Sady i Zawadów. Mieszkańców budzono ze snu, nakazano im opuszczenie gospodarstw w ciągu jednej godziny. Wolno było zabrać tylko niewielki podręczny bagaż. Nic z inwentarza. Strzelano do próbujących ukryć się, także do chorych. W następne dni tym samym sposobem wysiedlono wsie gminy Wysokie, potem gminy Stary Zamość i inne<sup>4</sup>.

Chłopów Zamojszczyzny zabijano na miejscu albo wieziono lub pędzono do Zamościa, gdzie odbierano im resztki dobytku i dzielono na trzy grupy: dzieci do 3 lat, zdolni do pracy oraz starcy. Oddzielone siłą od rodziców dzieci całymi transportami wywożono w towarowych wagonach do różnych powiatów Generalnego Gubernatorstwa i do Niemiec, zdolnych do pracy – do niewolniczej pracy w Rzeszy, starców – za Bug.

Tak zaczęło się masowe wysiedlanie w powiatach zamojskim, tomaszowskim i hrubieszowskim. Prerażeni ludzie zaczęli bronić się ucieczką, kryli się po lasach i w sąsiednich powiatach. Niemcy kolejno zajmowali coraz bardziej wyludnione wsie. Zaczęły się pacyfikacje. Pierwszą na większą skalę było wymordowanie 11 grudnia 1942 roku 124 mieszkańców wsi Kitów. Ludzi zabijano w mieszkaniach. Potem wszystkich, którzy nie zdołali się ukryć, spędzono na plac i rozstrzelano seriami z karabinów maszynowych.

Potem przyszły następne wysiedlenia i pacyfikacje. Od 27 listopada do 31 grudnia Niemcy wysiedlili 62 wsie, z tego 47 w powiecie zamojskim i 15 w tomaszowskim. Uwięzili lub wymordowali około 27 tys. ludzi. Reszta mieszkańców szukała ocalenia w lesie. Postanowiono bronić się i zaczęły powstawać oddziały mścicieli<sup>5</sup>.

Komenda miejscowego obwodu Batalionów Chłopskich zaalarmowała centralę w Warszawie. Do Zamościa przyjechał komendant główny BCH – Franciszek Kamiński. W pierwszej połowie grudnia na 1942 roku odbyła się narada z komendantami obwodów południowej Lubelszczyzny. Odprawa przebiegała w nadzwyczaj napiętej atmosferze ze względu na tragiczne meldunki napływające z terenów wysiedlanych. Zebrani byli wstrząśnięci informacją o pacyfikacjach i zbrodniach<sup>6</sup>.

<sup>3</sup> J. Markiewicz, *Nie dali ziemi skąd nasz ród. Zamojszczyzna 27 XI 1942 – 31 XII 1943*, Lublin 1967, s. 13–17.

<sup>4</sup> Z. Mańkowski, *Między Wisłą a Bugiem 1939–1945. Studium o polityce okupanta i postawach społecznych*, Lublin 1982, s. 272.

<sup>5</sup> A. Gałań, *Pacyfikacje i terror hitlerowski wobec wsi polskiej w Lubelskim 1939–1944*, Kielce 1985, Załącznik nr 3, s. 3.

<sup>6</sup> J. Fajkowski, J. Religa, *Zbrodnie hitlerowskie na wsi polskiej 1939–1945*, Warszawa 1981, s. 440.



Po zorientowaniu się w powstałej na Zamojszczyźnie sytuacji komendant główny BCh wydał rozkaz:

W czasie między 20 a 25 grudnia spalić 10 wsi zajętych przez kolonistów, a stanowiących centrum terenów wysiedlonych. Wypalanie wsi prowadzić w miarę możliwości bez utarczek z uzbrojonymi kolonistami. W razie gdyby warty kolonistów atakowały ostrzelać się i podpalać, po czym wycofać się. Po przeprowadzeniu akcji wypalania – komendanci gromad zorganizują czuwanie, a w oddziałach bojowych zarządzą pogotowie. Gdyby w nocy lub za dnia przybył niemiecki oddział ekspedycyjny i rozpoczął mordowanie ludności oddziały bojowe wystąpią do walki. Komendanci gromad zaalarmują ludność okolicznych wsi, by spieszyły bojowym oddziałom z pomocą. Usiłować wciągnąć do współpracy PZP [Armię Krajową]<sup>7</sup>.

Postanowiono natychmiast wydobyć broń z ukrycia i stawić zbrojny opór. Zapadła decyzja w sprawie koncentracji Oddziałów Specjalnych. Po naradzie członków Komendy Głównej BCh i Centralnego Kierownictwa Ruchu Ludowego 18 grudnia w Warszawie F. Kamiński zdecydował, aby do kierowania akcją na Zamojszczyźnie wysłać z Warszawy szefa Oddziałów Specjalnych Komendy Głównej BCh por. Jerzego Mara-Meyera „Visa”, „Filipa”.

Józef Niecko, pełnomocnik CKRL do spraw Batalionów Chłopskich nawiązał kontakt z gen. Stefanem Roweckim „Grot”, komendantem głównym Armii Krajowej. „Grot” odmówił wsparcia i powiedział z uśmiechem, że chłopci sobie poradzą. Natomiast Szef Biura Informacji i Propagandy KG AK Jan Rzepecki stwierdził po latach, że „Grot” nie ulegał naciskowi wielu polityków, domagających się „zmobilizowania organizacji i udzielenia pomocy na Zamojszczyźnie”. „Grot” obawiał się, że rozpoczęta walka „w jednym powiecie rozleje się szybko na cały kraj i nie będzie można jej przerwać i zredukować, aż do chwili zupełnego wypędzenia Niemców”<sup>8</sup>.

Franciszek Kamiński ocenił słusznie, że Armii Krajowej nie „uda się wciągnąć do walki w obronie Zamojszczyzny”, gdzie ta „zadań tych nie wykona, bo

<sup>7</sup> *Materiały źródłowe do historii polskiego ruchu ludowego*, t. IV, 1939–1945, zebrał J. Nowak opracowali Z. Mańkowski i J. Nowak, Warszawa 1966, s. 141. Data spotkania Franciszka Kamińskiego w Zamościu budzi kontrowersje. W oficjalnych dokumentach podawano 15 grudnia. Na konferencji w Lublinie 2–3 lutego 1973 r. pojawiła się data 8 grudnia 1942 r. Datę tę podał syn Franciszka Bartłomowicza – Stanisław i potwierdził Władysław Wylupek. Franciszek Kamiński wraz z komendantem lubelskiego BCh Janem Barańskim „Motyką” 8 grudnia 1942 r. dotarł do Zamościa, na punkt kontaktowy komendy zamojskiego obwodu BCh, który mieścił się w Spółdzielni Rolniczo-Handlowej „Snop”. Odbyła się tam odprawa komendantów. W odprawie uczestniczyli: Władysław Wylupek „Warta” – komendant BCh obwodu Zamość, Franciszek Bartłomowicz „Grzmot” – komendant BCh obwodu Tomaszów oraz Jan Grygiel „Orzeł” – komendant BCh obwodu Biłgoraj. Nie było komendanta BCh obwodu Hrubieszów. K. Przybysz, A. Wojtas, *Bataliony Chłopskie*, t. 2: *W walce z okupantem*, Warszawa 1985, s. 79.

<sup>8</sup> J. Rzepecki, *Wspomnienia i przyczynki historyczne*, Warszawa 1956, s. 199.

jest to organizacja zaplanowana dla celów powstańczych” i może w związku z tym „tylko współdziałać z organizacją samoobrony”<sup>9</sup>. Spór rozwinął się więc wokół problemu taktyki walki z okupantem, a także, wobec trwającej już akcji scaleniowej, tendencji ZWZ/AK do zupełnego podporządkowania sobie Batalionów Chłopskich i odmawiania im prawa do samodzielności decyzji w tej ważnej sprawie.

Wnikliwej oceny postawy AK wobec akcji wysiedleńczo-osadniczej na Zamojszczyźnie dokonał prof. Zygmunt Mańkowski i precyzyjnie opisał obawy AK, że:

1. kontrakcja podjęta przez BCh, a także samorzutnie przez miejscowe oddziały ZWZ może rozszerzyć się „poza obręb bezpośrednio dotknięty działaniami niemieckimi”, a więc przerodzić się w przedwczesny ruch, a nawet powstanie ogólnonarodowe;
2. akcja ta stanie w kolizji ze starannie wówczas planowanym i przygotowanym powstaniem (plan „A”);
3. „ten przedwczesny ruch” zdekonspiruje wobec okupanta posiadane siły i środki walki, a tym samym wyeliminuje „podstawowy warunek powodzenia”, jakim jest zaskoczenie przeciwnika;
4. akcja niemiecka może być swoistą prowokacją, mającą na celu ujawnienie sił i wciągnięcie ich do akcji w celu ich zupełnego zniszczenia;
5. ten żywiłowy ruch (powszechne uzbrojenie, wyłonienie samorzutnych oddziałów) mógł doprowadzić do utraty przez ZWZ dominacji w tym rejonie<sup>10</sup>.

Centralne Kierownictwo Ruchu Ludowego przesłało do Delegata Rządu RP na Kraj w styczniu 1943 roku obszerny memoriał omawiający powstałą na Zamojszczyźnie sytuację. Uzasadniano w nim podjęte decyzje, rozkazy oraz przyjętą taktykę walki. Wyrażono też wątpliwości, czy AK jest w stanie podjąć na równi z BCh walkę w obronie Zamojszczyzny. Ton wypowiedzi był stanowczy<sup>11</sup>.

Równocześnie z działaniami dywersyjnymi, polegającymi na atakowaniu zasiedlanych wsi i starciach z kolonistami, trwała wytężona praca związana z przygotowaniem do walki oddziałów partyzanckich. Po przybyciu na Zamojszczyznę w dniu 22 grudnia 1942 roku por. Jerzy Mara-Meyer „Vis” przekazał wytyczne Komendy Głównej BCh w sprawie organizowania samoobrony i powołania I Kadrowej Kompanii BCh. Na tej podstawie komendant obwodu tomaszowskiego mjr Franciszek Bartłomo-

<sup>9</sup> *Materiały źródłowe...*, t. IV, s. 145.

<sup>10</sup> Z. Mańkowski, *Franciszek Bartłomowicz – „Grzmot” dowódca Batalionów Chłopskich w obwodzie Tomaszów Lubelski i jego konflikt z Armią Krajową*, „Annales UMCS”, Sectio K: Politologia, 1999, vol. VI: *Państwo – ludowcy – myśl polityczna*, Lublin 1999. s. 255.

<sup>11</sup> *Materiały źródłowe...*, t. IV, s. 139–145.



Komendant BCh obwodu tomaszowskiego mjr Franciszek Bartłomowicz „Grzmot”

wicz „Grzmot” ogłosił stan wojenny na terenie gmin: Komarów, Kotlice, Krynice, Rachanie i Tarnawatka. Na pozostałym terenie obowiązywał stan pogotowia bojowego<sup>12</sup>.

Wymieniony rozkaz zobowiązywał por. Roberta Aborowicza „Azję” do zorganizowania dwóch plutonów w sile 30 ludzi każdy i przekazania ich pod komendę por. „Visa”. Plutony weszły w skład I Kadrowej Kompanii BCh. Pozostałe jednostki BCh organizowane były przez mjr. Franciszka Bartłomowicza do konfrontacji z niemieckim Batalionem Zmotoryzowanej Żandarmerii. Przewidywania Bartłomowicza sprawdziły się.

W dniu 30 grudnia 1942 roku na Zamojszczyźnie rozegrała się pierwsza w okupowanej Polsce otwarta bitwa z okupantem i zarazem pierwsza bitwa zbrojna oddziałów chłopskich. W lasach kosobudzkich pod Wojdą w powiecie zamojskim I Kadrowa Kompania BCh z obwodu tomaszowskiego i pluton BCh z obwodu zamojskiego w sile 130 żołnierzy dowodzonych przez por.

<sup>12</sup> *Bataliony Chłopskie na Lubelszczyźnie (1940–1944). Źródła, wstęp i opracowanie* Z. Mańkowski, J. Markiewicz, J. Naumiuk, Lublin 1962, s. 27–28.

Jerzego Mara-Meyera „Visa” razem z liczącym 37 osób radzieckim oddziałem partyzanckim kpt. Wasyla Wołodina stoczyły trwającą 6 godzin regularną walkę z batalionem żandarmerii, którym dowodził kpt. Erhard Biskady, liczącym 350 żołnierzy oraz ok. 100 kolonistów. Zostało zabitych 20 i rannych 30 Niemców. Poległo sześciu żołnierzy BCh, kilku odniosło rany, oddział radziecki stracił jednego partyzanta<sup>13</sup>.

Bitwa pod Wojdą i inne akcje zbrojne BCh stworzyły w regionie swoistą legendę o bohaterstwie żołnierzy BCh. Echa zbrojnego powstania chłopów Zamojszczyzny szybko rozeszły się po całym kraju i za granicą. Informacje o zbrodniach na Lubelszczyźnie dotarły do Londynu i były częstym tematem na posiedzeniach Rady Narodowej. Szczególnie wstrząsnęła radnymi pacyfikacja wsi Kitów na Lubelszczyźnie<sup>14</sup>. Na przełomie grudnia 1942 roku i stycznia 1943 roku między Warszawą a Londynem ożywiła się korespondencja dotycząca oceny wydarzeń zamojskich. Spowodowało to wystąpienie w radiu BBC w dniu 22 grudnia 1942 roku wiceministra Rządu RP na emigracji Stanisława Mikołajczyka, który oświadczył:

(...) wypadki te wskazują, że Niemcy chcieli sprowokować przedwcześnie opór bezbronnej ludności. Nie wolno do tego dopuścić. Nie dajcie się sprowokować. Nie dajcie sobie przez Niemców narzucić taktyki i wywołać niewczesny poryw narodu, by utopić go w morzu krwi<sup>15</sup>.

W związku z depeszą gen. Roweckiego, informującą o sytuacji na Zamojszczyźnie i podjętych działaniach obronnych rząd w dniu 24 grudnia 1942 roku przesłał następujące wytyczne dla Delegata Rządu RP na Kraj i Komendanta Armii Krajowej:

Delegat [Jan Piekalkiewicz] i Kalina [Stefan Rowecki]. Po otrzymaniu wiadomości rząd uważał opór ludności przeciw zniszczeniu żywej siły narodu, w obszarze, gdzie Niemcy przystępują do tępienia jej, za konieczny. Rząd uważał za bezwzględnie konieczne rozszerzenie oporu poza obszar bezpośrednio dotknięty działaniami niemieckimi oraz poleca unikanie nawet pozorów ruchu, czy też powstania ogólnego. Z powyższego wynika konieczność bezwzględnego ograniczenia akcji czynnego oporu i sabotażu do terenu powiatów Lubelszczyzny objętych akcją i niedopuszczenie do wybuchu powstania ogólnego za żadną cenę<sup>16</sup>.

<sup>13</sup> J. Gmitruk, P. Matusak, J. Nowak, *Kalendarium działalności bojowej Batalionów Chłopskich 1940–1945*, Warszawa 1983, s. 87; T. Tarnogrodzki, *Z walk Batalionów Chłopskich w obronie Zamojszczyzny*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1963, nr 3–4, s. 167.

<sup>14</sup> Instytut Polski i Muzeum im. gen. W. Sikorskiego w Londynie (IPiMS). Biuletyn Sprawozdawczy Rady Narodowej RP za okres od 3 XII 1942 do 1 II 1943, nr 2, Londyn, luty 1943, s. 4–5.

<sup>15</sup> „Rzeczpospolita Polska” styczeń 1943, nr 1 (53).

<sup>16</sup> IPiMS, zespół PRM, teka 76/I. Depesza – szyfr. z 25 XII 1942 r. od Stema [Mikołajczyka] do Kaliny [Roweckiego].

W depeszy rządowej 4 stycznia 1943 roku wyjaśniono nieporozumienie związane z niewłaściwym odczytaniem wypowiedzi radiowej wicepremiera z 22 grudnia 1942 roku<sup>17</sup>.

Delegatura Rządu RP na Kraj i KG AK otrzymały polecenie, aby powstrzymać kontrakcję. Po memoriale CKRL do Delegatury Rządu RP na Kraj prof. Jan Piekalkiewicz i ludowcy wysłali do Londynu własną ocenę sytuacji na Zamojszczyźnie. Już 12 stycznia 1943 roku Stanisław Mikołajczyk żądał od AK dodatkowych wyjaśnień.

I Kadrowej Kompanii BCh, która jako pierwsza odważyła się stawić czoło okupantowi, przyszły z pomocą inni. W nocy z 31 grudnia 1942 na 1 stycznia 1943 roku, zgodnie z rozkazem komendanta głównego AK, oddziały Armii Krajowej przeprowadziły w sumie ok. 60 różnego rodzaju większych i mniejszych akcji dywersyjnych i sabotażowych – dywersje kolejowe, niszczenie urządzeń telekomunikacyjnych, likwidacje konfidentów.

Rozkaz nr 77/42 komendanta głównego AK S. Roweckiego „Grotą” nakazywał:

(...) Palić zagrody, niszczyć dobytek opuszczony, tak, żeby okupantowi zostały zgliszcza. Nie pozwolić na dzielenie rodzin. Na bicie, gwałt i znęcanie się odpowiadać siekierą, widłami lub kłonicą (...) Do oporu wewnątrz osiedli unikać używania broni palnej (...) Akcję samoobrony ludności wesprzeć działaniem dywersyjnym oddziałów bojowych, które z zewnątrz atakować będą policję i władze administracyjne przeprowadzające wysiedlanie (...) Zlikwidować kierowników akcji wysiedlania. Zniszczyć zabudowania i dobytek w tych osiedlach, gdzie ludność sama nie mogła tego zrobić. Osiedlonym Niemcom nie dać żyć.

W niektórych odniesieniach autorzy tego rozkazu nie rozumieli złożoności sytuacji<sup>18</sup>.

Zbrojne oddziały, zwłaszcza BCh, rosły odtąd na Lubelszczyźnie z każdym dniem. Samoobrona wzmagala się. Żołnierze podziemia czuwali nad bezpieczeństwem ludności cywilnej, w dzień i w nocy znajdowali się w stałym pogotowiu, aby móc w każdej chwili odeprzeć atak wroga i dać ludności czas na bezpieczne opuszczenie swoich zagród.

Przystąpiono do gromadzenia broni i amunicji. Najwięcej było zwykłych karabinów lub karabinów powtarzalnych systemu „Mauser”. Stanowiły one 80% ogólnego uzbrojenia. Ponadto dysponowano pistoletami i rewolwerami, które stanowiły 10–12% uzbrojenia, a także bronią maszynową. Wśród tej ostatniej przeważały ręczne karabiny maszynowe systemu „Browning”. Brakowało pistoletów maszynowych, granatników, moździerz, raketnic. Dość

<sup>17</sup> „Rzeczpospolita Polska” styczeń 1943, nr 1 (53); Z. Mańkowski, *Między Wisłą...*, op. cit., s. 292.

<sup>18</sup> Archiwum Akt Nowych, Oddział VI, sygn. 202/1/2, k. 68; *Zamojszczyzna – Sonderlaboratorium SS...*, t. I, s. 236.

często na wyposażeniu oddziałów znajdowała się broń jednorazowego użytku – granaty ręczne, trotyl lub gotowe miny. Dużym problemem był natomiast brak amunicji; borykano się z nim do końca wojny.

Na Zamojszczyźnie sytuacja z uzbrojeniem przedstawiała się lepiej niż w innych regionach kraju, gdyż w początkowym okresie okupacji zebrano tu znaczne ilości broni z pól bitewnych września 1939 roku. W niektórych obwodach uzbrojonych było ponad 50% żołnierzy BCh. W raporcie komendy obwodu zamojskiego z 26 czerwca 1943 roku pisano o 72 kb, 18 ckm, 73 pistoletach, 215 granatach oraz 94 840 sztukach amunicji karabinowej. Nieźle przedstawiało się też uzbrojenie BCh w pozostałych obwodach.

Przystępując do akcji gromadzenia broni, przede wszystkim odwołano się do patriotyzmu chłopów i żołnierzy BCh. Broni nowej i dobrej było jednak bardzo mało, a amunicja często wilgotna. Do naprawy broni zorganizowany został punkt rusznikarski we wsi Polany, gm. Krynice, u Jana Wójczuka „Kowala”. Rusznikarz samouk w prymitywnych warunkach doprowadzał do stanu użytkowania każdy nieomal rodzaj broni będący w posiadaniu organizacji. Amunicję suszono w piecach chlebowych. Mimo problemów dzięki takim zasobom broni Oddziały Specjalne i partyzanckie na Zamojszczyźnie dysponowały znaczną siłą ognia.

Wobec ustawicznie rosnącego stanu liczbowego Stronnictwa Ludowego „Roch”, Batalionów Chłopskich i Ludowego Związku Kobiet – ponad 4 tys. osób – oraz dynamicznie rozwijającej się sytuacji powstała konieczność stworzenia bazy zaopatrzeniowo-żywnościowej. Komenda obwodu wydała rozkaz zmagazynowania zapasów żywności, zdobycia kotłów lub kuchni polowej oraz taborów. Realizację tego zadania przyjęły na siebie powiatowe struktury Stronnictwa Ludowego „Roch”.

Prace organizacyjne przebiegały w atmosferze rosnącego terroru ze strony Niemców. Rosła liczba zabójstw i aresztowań, potęgowały się łapanki na prace przymusowe, zwiększono kontyngenty żywności<sup>19</sup>.

Partyzanci podjęli akcje odwetowe wobec nasiedlonych Niemców. Do największej w rozmiarach i skutkach doszło 25 stycznia 1943 roku we wsi Cieszyn w pow. zamojskim. W akcji tej, którą dowodził oficer dywersji z AK por. Franciszek Krakiewicz „Góral”, zginęło 160 nasiedleńców, a 60 odniosło rany. Wieś została spalona. Zdobyto broń i amunicję. W kompanii „Górala” sześciu partyzantów odniosło ranny, z których jeden zmarł<sup>20</sup>.

<sup>19</sup> P. Mielnik „Szczerbiński”, *Wspomnienia o bitwie pod Zaborecznem*, [w:] *Bataliony Chłopskie w obronie Zamojszczyzny. Bitwy pod Wojdą, Zaborecznem i Różą 30 XII 1942 – 1–2 II 1943. Relacje uczestników i dokumenty*, zebrał, oprac. i wstępem poprzedził J. Markiewicz, Warszawa 1957, s. 152–153.

<sup>20</sup> Agencja Informacyjna „Wieś” nr 3, 11 lutego 1943 r.

Komendant tomaszowskiego obwodu BCh Franciszek Bartłomowicz nie był w stanie skoordynować z komendą powiatową AK wspólnej walki. W styczniu 1943 roku rozkazem 1/43 nakazał sformowanie 7 kompanii, powołał też dowódców. Zorganizował magazyny broni, łączność, rozbroił „dzikię” oddziały. Wprowadził dyscyplinę w powiecie. Skoncentrowane siły, liczące 378 żołnierzy BCh i 16 członków AK, były szkolone i przygotowane do walki, na którą oczekiwały. Zbliżał się czas konfrontacji<sup>21</sup>.

Od połowy stycznia Odilo Globocnik wraz ze swoim sztabem przygotowywał operację mającą na celu zniszczenie ruchu partyzanckiego na Zamojszczyźnie, który stał się istotnym czynnikiem paralizującym zaplanowaną przez Niemców z takim rozmachem akcję wysiedleńczą. Zakrojona na szeroką skalę operacja przeciw partyzantom spotkała się ze zdecydowaną kontrakcją podziemia. Przygotowano się do odparcia ewentualnego ataku sił niemieckich.

Nowa faza powstania zamojskiego rozpoczęła się 1 lutego 1943 roku i trwała niecałe dwa tygodnie. Ze strony polskiego ruchu oporu miała ona charakter obronny. Fazę tę rozpoczęła bitwa Batalionów Chłopskich stoczona pod wsią Zaboreczno w powiecie tomaszowskim<sup>22</sup>.

Już w połowie stycznia komendant tomaszowskiego obwodu BCh Franciszek Bartłomowicz „Grzmot”, należący bez wątpienia do najwybitniejszych dowódców BCh na Lubelszczyźnie, otrzymał wiadomość, że Niemcy zamierzają spacyfikować wsie gminy Krynice, słusznie uważając ją za siedlisko ruchu oporu. Dodać należy, iż w okolice te przybywała ludność uciekająca przed ukraińskimi nacjonalistami w obawie przed eksterminacją. Tu znaleźli również schronienie uciekinierzy z powiatu zamojskiego. Mimo zimy ludzie mieszkali w stodołach. Trzeba było dla nich zorganizować wyżywienie. W zastraszający sposób zaczęły szerzyć się różne choroby skórne, zwłaszcza świerzp. Ewentualna pacyfikacja tych okolic doprowadziłaby z pewnością do biologicznego unicestwienia wielu polskich rodzin.

W takiej szczególnie napiętej sytuacji Bartłomowicz postanowił zorganizować obronę przed ewentualnym atakiem sił niemieckich. Po radzie w komendzie Obwodu BCh Tomaszów polecił komendantowi rejonu 2. Piotrowi Mielnikowi „Szczerbińskiemu”, aby kompanie IV i V z terenu gminy Krynice oraz XI z gminy Tarnawatka opuściły miejsce postoju, wyszły ze wsi i zaciągnęły stałe warty. Kompanie, zgodnie z wydanym rozkazem, zajęły pozycje

<sup>21</sup> *Bataliony Chłopskie na Lubelszczyźnie (1940–1944)...*, op. cit., s. 31–34.

<sup>22</sup> Opis bitwy pod Zaborecznem oparto na następujących publikacjach i wspomnieniach: T. Tarnogrodzki, *Z walk Batalionów Chłopskich...*, op. cit., s. 174–180; J. Markiewicz: *Nie dali ziemi...*, op. cit., s. 91–99; *Bataliony Chłopskie w obronie Zamojszczyzny...*, op. cit., s. 109–260; F. Cieślak, *Zaboreczno. W obronie Polaków na Zamojszczyźnie*, „Żywią i Bronią”, Lublin 1982, s. 9; K. Semczuk „Pokrzywa”, *Bitwa pod Wojdą, Zaborecznem i Różą (30 XII 1942 – 1–2 II 1943)*, [w:] *Zamojszczyzna w okresie okupacji hitlerowskiej (relacje wysiedlonych i partyzantów)*, wstęp i oprac. A. Gliński, Warszawa 1963, s. 134–151.

we wsiach Polanówka, Polany, Krynice, Antoniówka, Majdan Wielki i Majdan Mały. Bechowcy mieli za zadanie zorganizować obronę ludności przed ewentualnymi pacyfikacjami i podjąć walkę, gdyby Niemcy zaatakowali którąkolwiek ze wsi.

W dniu 28 stycznia IV kompania, dowodzona przez Stanisława Burdę „Burskiego”, skoncentrowana została we wsi Romanówka, natomiast V kompania P. Mielnika zajęła pozycje we wsi Zaboreczno. W tym samym dniu sytuacja w gminie Krynice uległa dalszemu zaostrzeniu. Mianowicie do Huty Dzierżyńskiej przybyło dwóch żandarmów, rzekomo w celu nabycia produktów żywnościowych. Na rozkaz komendanta miejscowej placówki BCh jeden z Niemców został zastrzelony, zaś drugi, ranny, zdołał zbiec.

Licząc się z represjami, F. Bartłomowicz „Grzmot” zarządził ewakuację mieszkańców wsi Dzierżnia, Huta Dzierżyńska i Budy (w pobliżu wsi Zaboreczno). Stacjonujący tam oddział BCh poprzez Antoniówkę i Zaboreczno odmaszerował do położonej w większym kompleksie leśnym wsi Zielone. Pomimo ostrzeżenia nie wszyscy opuścili zagrożone pacyfikacją wsie. W dniach 28–29 stycznia 1943 roku wioski: Dzierżnia, Huta Dzierżyńska i Budy zostały spacyfikowane przez Niemców. W Dzierżni zamordowano 62 osoby, w Hucie Dzierżyńskiej i Budach 57 osób<sup>23</sup>. Był to początek zakrojonej na szeroką skalę niemieckiej akcji odwetowej w gminie Krynice. Rosło zagrożenie.

W piątek, 29 stycznia 1943 roku o północy – pisała prof. Barbara Oesch-Bartłomowicz – wywiadowca V kompanii BCh Feliks Chitryniwicz „Pocztą”, kierownik poczty w Krynicach, przechwycił rozmowę telefoniczną komendatury żandarmerii z Zamościa z posterunkiem żandarmerii w Tomaszowie Lubelskim o treści o następującej treści: „W poniedziałek w dniu 1 lutego 1943 roku zostanie przeprowadzona pacyfikacja wsi Zaboreczno i okolicznych wiosek. Początek pacyfikacji, godzina 8.00 rano”<sup>24</sup>.

W tej sytuacji Bartłomowicz „Grzmot” zarządził odprawę dowódców kompanii i kierownictw politycznych „Rocha”, która odbyła się we wsi Majdan Wielki. Tam zapadła decyzja o podjęciu walki. „Grzmot” 30 stycznia wydał rozkaz obsadzenia stanowisk. W nocy z 31 stycznia na 1 lutego 1943 roku wraz z dowódcami dokonał przeglądu poszczególnych kompanii. Linia frontu rozciągała się na długości 10–12 km. Pierwsze pozycje zajęli najlepiej uzbrojeni i wyszkoleni żołnierze. Odwoły BCh stanowiły rezerwę i ubezpieczenie głównych sił. F. Bartłomowicz „Grzmot” wydał rozkaz uszkodzenia słupów łączności telefonicznej. Przyjmował bitwę z niepokojem. Miał jednak prze wagę i zamierzał to perfekcyjnie wykorzystać, doskonale znał teren walki,

<sup>23</sup> J. Fajkowski, *Wieś w ogniu. Eksterminacja wsi polskiej w okresie okupacji hitlerowskiej*, Warszawa 1972, s. 135–137.

<sup>24</sup> B. Oesch-Bartłomowicz, „Płk Franciszek Bartłomowicz »Grzmot«, »Brzęk«, »Siwy«” – opracowanie nadesłane do autora w 2020 r., s. 38.



a także swych ludzi. Przed wojną pracował jako nauczyciel i wielu z młodych żołnierzy było wcześniej jego uczniami.

Na rozkaz komendanta Bartłomowicza „Grzmota” ewakuowano ludność ze wsi bezpośrednio zagrożonych. Akcją tą objęto Antoniówkę, Kryniczki, Klocówkę, Polany, Polanówkę, Romanówkę, Niemierówek, Zaboreczno i Zadnogę.

Główne siły BCh skoncentrowane zostały koło wsi Zaboreczno. Stanowiły je: IV kompania dowodzona przez Stanisława Burdę „Burskiego”, złożona z trzech plutonów dowodzonych przez Bronisława Krzeszowca „Gołębia”, Piotra Pasiecznego „Wieśniaka” i Michała Sachajkę „Silnego”, w sumie kompania ta składała się z 91 żołnierzy; V kompania, pozostająca pod dowództwem Piotra Mielnika „Szczerbińskiego”, która również składała się z trzech plutonów (dowódcy: Szczepan Kołodziej „Borkowski”, Jan Kostrubiec „Odyniec” oraz Ignacy Dziadła „Poznański”), w sumie 109 żołnierzy; samodzielna drużyna sanitarna Zielonego Krzyża złożona z 15 sanitariuszek, pozostających pod dowództwem Pauliny Czuwary „Marty”.

Ponadto siły te wzmacniały odwody dowódcy zgrupowania „Grzmota”: III i XI kompania BCh oraz pluton Armii Krajowej z Majdanu Wielkiego, którym dowodził Bronisław Piasecki „Lis”. Obie kompanie BCh składały się ze 162 żołnierzy, dowodzili nimi Władysław Maślanka „Sielski” oraz Jan Głogowski „Głowacki”. Tak więc skoncentrowane pod Zaborecznem siły BCh liczyły około 400 ludzi.

Dodajmy, iż siły niemieckie, które wzięły udział w bitwie pod Zaborecznem, składały się z I Zmotoryzowanego Batalionu Żandarmerii, jednostek Wehrmachtu (prawdopodobnie dwie kompanie) oraz kilkuset kolonistów niemieckich. Pozostawały one pod dowództwem mjr. Ericha Schwiegera. W szczytowym okresie walki siły niemieckie wynosiły ok. 1500 osób.

Jak wyglądały pozycje bojowe poszczególnych kompanii BCh? Jak wspominał dowodzący całością „Grzmot”, V kompania zajęła następujące pozycje: 1 pluton rozmieszczony został we wsi Polanówka w celu zablokowania szosy Zamość–Tomaszów i uniemożliwienia Niemcom przejazdu przez tę wieś; 2 plutony zajęły pozycje we wsi Zadnoga z zadaniem ubezpieczenia od strony Krynic i blokowania tam drogi przejazdowej; 1 pluton III kompanii zajął pozycję we wsi Niemierówek, zaś jego zadaniem było blokowanie przebiegającej tam drogi. Poza tym 1 pluton IV kompanii „Burskiego” rozmieszczony został we wsiach Antoniówka i Klocówka w celu zabezpieczenia szosy od strony Tomaszowa i zamknięcia wjazdu na drodze biegnącej przez te wsie. Pluton ZWZ/AK ubezpieczał pozycje BCh od strony Krasnobrodu. Pozostała część IV kompanii skoncentrowana została jako drugi rzut we wsi Zaboreczno. Wreszcie XI kompania, stanowiąca odwód, skoncentrowana została we wsi Majdan Wielki<sup>25</sup>.

<sup>25</sup> F. Bartłomowicz „Grzmot”, *O sytuacji przed bitwą i o bitwie pod Zaborecznem*, [w:] *Bataliony Chłopskie w obronie Zamojszczyzny...*, op. cit., s. 121.

W dniu 1 lutego około godz. 7.00 Niemcy, w sile około 80 osób, przybyli 6 samochodami do wsi Antoniówka. Penetrując pobliski teren, natknęli się na placówkę ubezpieczającą, która po ostrzeleniu nieprzyjaciela zaczęła się wycofywać w kierunku Romanówki. Niemcy rozproszyli się w tyralierę i ruszyli w pościg za bechowcami, ostrzeliwując ich z broni maszynowej.

Tak relacjonował pierwsze walki dowódca V kompanii Piotr Mielnik „Szczerbiński”:

(...) Jadąc, zauważyłem po raz drugi wycofującą się placówkę z Antoniówki. Zatrzymałem się, pytając, dlaczego opuścili wskazane im miejsce. Otrzymałem odpowiedź, że Niemcy są tuż za nimi i zbliżają się do lasu Zaboreczno. Zeskakuję z sań, przypatrując się tyralierze niemieckiej. Natychmiast rozstawiam bechowców z wycofującej się placówki w sile 10 ludzi.

Dopuszczamy Niemców na odległość około 100 m. Podaję komendę: ostrzeliwać lewe skrzydło nieprzyjaciela zbliżające się do lasu.

Padły strzały. Żandarmi przyglnęli do ziemi. Trzech z nich zostało zabitych. Był to pierwszy niemiecki patrol rozpoznawczy w sile 16 ludzi.

Po zatrzymaniu idących żandarmów rozkazuję trzymać ich pod obstrzałem, nie pozwalając podnieść się, sam zaś pospiesznie odjeżdżam do II plutonu w lesie romanowskim, chcąc zaatakować nieprzyjaciela od tyłu. Tymczasem Niemcy zaczęli wycofywać się w kierunku Tarnawatki.

W czasie potyczki zdobyto na nieprzyjacielu furmankę, która wpadła na 3 pluton V kompanii. Znajdowało się na niej 40 koców, 30 par kamaszy, około 100 granatów, 16 sztuk plecaków wypełnionych przedmiotami osobistego użytku, kilka karabinów ręcznych i większa ilość amunicji<sup>26</sup>.

Tymczasem dowódca IV kompanii, Burda, zaalarmowany strzałami, zgromadził swoich żołnierzy w sile jednego plutonu i zajął pozycję w tak zwanych Rowiskach położonych w lesie Sadzonki na skraju Zaboreczna. Kiedy Niemcy znaleźli się w niewielkiej odległości od pozycji bechowskich, partyzanci otworzyli do nieprzyjaciela ogień. Ze strony wroga padli pierwsi zabici i ranni.

Siły bechowskie wzmocnione zostały niebawem pozostałymi żołnierzami IV kompanii. Niemcy w tym czasie zaczęli rozwijać się szerzej w tyralierę, chcąc dotrzeć do skraju lasu od strony wsi Zadnoga. W tym celu bez przerwy ostrzeliwali się z broni maszynowej. Znajdujący się tam oddział V kompanii początkowo nie zareagował na ogień. Ośmieleni tym Niemcy zaczęli przemieszczać się w stronę lasu. Po zbliżeniu się na niewielką odległość do pozycji bechowskich zostali zasypani ogniem, tracąc kilku żołnierzy.

W tym czasie „Grzmot” wydał dowódcy V kompanii rozkaz dotarcia na róg lasu od strony Zadnogi i niedopuszczenia do jego zajęcia. Jednocześnie

<sup>26</sup> P. Mielnik „Szczerbiński”, *Wspomnienia o bitwie...*, [w:] *Bataliony Chłopskie w obronie Zamojszczyzny...*, op. cit., s. 159.

nie pluton Józefa Czuwary „Śmiałego” z Zadnogi uderzył z flanki w prawe skrzydło nieprzyjaciela, które zaczęło się gwałtownie cofać.

Dowódca niemiecki zorientował się, iż bechowcy próbują zastosować manewr oskrzydający i w związku z tym zarządził odwrót w kierunku na Niemirówek. Mimo podjęcia natychmiastowego natarcia przez IV kompanię Niemcom udało się wyjść z okrążenia. Niebawem wycofali się oni w kierunku Tarnawatki.

Dochodziła wówczas godzina 10.30. Pierwsza faza bitwy trwała więc trzy i pół godziny. Kompanie bechowskie wróciły w rejon Zaboreczna i dokonały tam przegrupowania sił. Jak wyglądały nowe stanowiska bechowskie? Otóż V kompania rozlokowana została na skraju lasu Buczyna. Dwa plutony IV kompanii obsadziły las Zadnoga, natomiast pluton Michała Sachajki „Silnego” stanowić miał obwód i zajął pozycję w Zaborecznie. Jeden z plutonów III kompanii pozostał na swoim stanowisku we wsi Niemirówek.

Zgodnie z przewidywaniami Niemcy po ściągnięciu posiłków z Zamościa i Tomaszowa podjęli około godziny 11.30 natarcie. Atak rozpoczął się od strony Antoniówki w kierunku lasu Buczyna. Jak się niebawem miało okazać, pododdziałowi nieprzyjaciela (około 80–100 ludzi) chodziło głównie o bliższe rozpoznanie terenu. V kompania podjęła działania dopiero wówczas, gdy odległość dzieląca ją od nieprzyjaciela była bardzo niewielka. Nieprzyjaciel nie przyjął jednak walki, lecz zaczął wycofywać się w kierunku Antoniówki. Chodziło więc o to, aby oddziały bechowskie wciągnąć w zasadzkę i szybko rozprawić się z nimi. Manewr ten przewidział jednak dowódca V kompanii, która niebawem została cofnięta na pozycje wyjściowe. Okazało się, iż Niemcy zgromadzili na skraju Antoniówki znaczne siły wzmocnione sporą ilością broni maszynowej.

Dochodziła godzina 13.00, szósta godzina walki. Nieprzyjaciel, wzmocniony nowymi posiłkami, podjął gwałtowny atak na las Buczynę, wykorzystując w tym celu wąwozy i jary na terenie tak zwanych Rowisk. Przystąpił jednocześnie do ataku od strony Niemirówka. Po godzinie morderczej walki Niemcy wdarli się na Rowiska. Rozpoczął się bój o Buczynę. Niemcy wprowadzili do akcji granatniki oraz kule dum-dum, które wywołały wyraźne zaniepokojenie wśród niektórych żołnierzy BCh. Przed bechowcami wyłonił się ponadto dodatkowy problem, mianowicie duża liczba niewypałów. Zła amunicja powodowała częste „zagwałdzanie” się karabinów. Jednakże dzięki bohaterskiej postawie partyzantów również i ten atak niemiecki załamał się.

Około godziny 14.30 Niemcy podjęli natarcie od strony lasu Zadnoga, chcąc w ten sposób dotrzeć na tyły lasu Buczyna. W walce zastosowano moździerze oraz świece dymne. niesamowity śwąd i huk zrobił na bechowcach przynębiające wrażenie. Niektórzy, mniej doświadczeni w walce, sądząc, iż Niemcy użyli gazu, rzucili się do ucieczki. Jednakże dzięki bohaterskiej postawie dowódców sytuacja została opanowana. Walka na tym odcinku trwała

do godziny 16.00. Druga faza bitwy dobiegała końca. Pozycje broniących się IV i V kompanii nie zostały opanowane. Partyzanci byli już bardzo zmęczeni. Kończyła się przecież ósma godzina walki.

Niemcy, przegrupowawszy siły pod osłoną własnego ognia, podjęli około godziny 16.00 jeszcze raz generalny atak na Buczynę i las Zadnoga. Walka z każdą chwilą przybierała na sile, przeprowadzano kolejne ataki. Na niektórych odcinkach dochodziło niemalże do walki wręcz. Rozrywające się bez przerwy granaty czyniły niesamowity huk. Broniąca bohatersko Buczynę V kompania trwała ciągle na stanowiskach. Zaczynało jednak brakować amunicji. Dowodzący Piotr Mielnik wysłał łącznika do por. Burdy z prośbą o wsparcie. Zdawał sobie bowiem sprawę, iż własnymi siłami nie obroni pozycji.

W tym czasie do walczących oddziałów doszedł rozkaz Bartłomowicza, aby wycofać się, korzystając z zapadającego zmroku. Pierwsza opuściła teren walki V kompania, która niebawem dotarła do wsi Hutków. Kompania IV udała się do wsi Przejma. Następnego dnia miały one stawić się na miejsce koncentracji wyznaczone w miejscowości Róża<sup>27</sup>. Wieś Róża, oddalona o 16 km od miejsca bitwy, położona była wśród lasów i odległa od dróg komunikacyjnych. Drogę do Róży mógł odnaleźć tylko jej mieszkaniec lub przewodnik dobrze znający teren. Bartłomowicz uważał, że jest to bezpieczne miejsce na odpoczynek.

Bitwa pod Zaborecznem dobiegała końca. Zgrupowane siły BCh odniosły wielki sukces militarny – nie dały się pokonać przeważającej sile wroga. Bitwa ta uznana została przez Niemców za początek powstania Polaków. W tym kontekście zrozumiałe są słowa generalnego gubernatora Hansa Franka, wypowiedziane na naradzie wyższych urzędników GG już w połowie 1943 r.: „żołnierz na froncie jest mniej zagrożony niż urzędnik administracyjny w Generalnej Guberni”<sup>28</sup>.

Nie znamy dokładnie strat niemieckich poniesionych pod Zaborecznem. Źródła polskie oceniają je na 103 zabitych i około 200 rannych<sup>29</sup>. Znajac przebieg poszczególnych faz bitwy oraz stosunek sił, można sądzić, że dane te nie są wyolbrzymione. Obrońcy Zamojszczyzny mieli sześciu poległych i trzech rannych. Bitwa ta rozpoczęła ciężkie zmagania partyzantów BCh i AK z okupantem, które trwały do 12 lutego 1943 roku i zostały nazwane przez mjr. Ericha Schwiegera „Powstaniem Zamojskim”<sup>30</sup>.

<sup>27</sup> Szerzej na ten temat: J. Gmitruk, *Powstanie Zamojskie*, Warszawa 2003, s. 50–53.

<sup>28</sup> *Okupacja i ruch oporu w Dzienniku Hansa Franka 1939–1945*, t. I, Warszawa 1970, s. 76.

<sup>29</sup> *Bataliony Chłopskie na Lubelszczyźnie (1940–1944)*..., op. cit., s. 37; F. Bartłomowicz „Grzmot”, *O sytuacji przed bitwą i o bitwie...*, [w:] *Bataliony Chłopskie w obronie Zamojszczyzny*..., op. cit., s. 124. Dowódca V Kompanii, Piotr Mielnik, liczbę zabitych Niemców pod Zaborecznem szacuje na około 500. P. Mielnik, *Wspomnienia o bitwie...*, [w:] *Bataliony Chłopskie w obronie Zamojszczyzny*..., op. cit., s. 164.

<sup>30</sup> *Zamojszczyzna – Sonderlaboratorium SS*..., op. cit., t. 1, s. 476–479.

Bitwa pod Zaborecznem to wielkie zwycięstwo zamojskich chłopów. Wśród 200 żołnierzy IV i V kompanii biorących bezpośredni udział w walce 90% stanowili chłopci. Sukces ten jest tym wymowniejszy, iż szeregi walczących stanowiła młodzież nieprzekraczająca 30 roku życia. Dla niejednego z partyzantów była to pierwsza walka z okupantem.

Niemcy podjęli pościg za wycofującymi się z pola walki pod Zaborecznem kompaniami BCh<sup>31</sup>. Rozpoczęły też przygotowania do tzw. akcji specjalnej (Sonderaktion) pod dowództwem mjr. Schupo Karola Sacka. Siły niemieckie użyte w Sonderaktion w dniach 2–11 lutego 1943 roku liczyły: 12 oficerów i 399 funkcjonariuszy policji porządkowej, 20 oficerów i 1080 żołnierzy Wehrmachtu oraz 1 oficer i 400 żołnierzy – lotników z tzw. Druschina, razem 1912 osób.

Po bitwie pod Zaborecznem skrajnie wyczerpani, głodni, obciążeni bronią, przemoknięci, w wilgotnych ubraniach, leśnymi bezdrożami, po rozmiękłym śniegu, dobrnęli rano do Róży żołnierze V kompanii dowodzonej przez por. Stanisława Ligenzę „Groma”. Przybył również „Grzmot”. W Róży założono punkt sanitarny, rannych umieszczono także w dwóch budynkach w Gajówce oddalonej około 700 m od wioski. Partyzanci odpoczywali. Nie wiedzieli, że miejsce ich postoju zostało zdradzone przez ukraińską nacjonalistkę, mieszkankę sąsiadującej z Różą wioski.

W dniu 2 lutego 1943 roku Niemcy niespodziewanie zaatakowali partyzantów stacjonujących po bitwie pod Zaborecznem w Róży i zorganizowany tam punkt sanitarny. V kompania w walce przebiła się z okrażeń. Nie udało się jednak ewakuować punktu sanitarnego zlokalizowanego w gajówce z nieliczną ochroną. Jego załoga stawiała bohaterski opór. Niemcy podpaliли gajówkę. Śmiercią bohaterów polegli w walce: por. Włodzimierz Biront, Czesław Biront, Jan Kostrubiec, Franciszek Kostrubiec, Genowefa Kołodziej. Ranni zostali: Paulina Czuwara i Julian Łopuszyński.

W czasie walki niezwykłą przytomnością umysłu, odwagą i zimną krwią wykazały się sanitariuszki Elżbieta Grechuta-Baranowska „Kubuś” i Emilia Cisło „Wojtek” oraz partyzant radziecki „Pietia”, którzy wynieśli poza pierścień okrażeń dowódcę Oddziału Specjalnego por. Roberta Aborowicza „Azję”, ciężko rannego we wsi Dzierążnia. Żołnierze IV kompanii BCh zabrali rannych napotkanych wieczorem w lesie koło Róży i przez Majdan Mały dotarli do wsi Polany, gdzie kompania została czasowo rozwiązana<sup>32</sup>.

<sup>31</sup> W. Rohr, *Europa unterm Hakenkreuz. Die Okkupationspolitik des deutschen Faschismus (1939–1945)*, Berlin 1989. Zarówno w publikacji, jak i w badaniach B. Oesch-Bartłomowicz potwierdzona jest agenturalna zdrada miejsca pobytu partyzantów BCh w Róży.

<sup>32</sup> F. Bartłomowicz „Grzmot”, *O sytuacji przed bitwą i o bitwie...*, [w:] *Bataliony Chłopskie w obronie Zamojszczyzny...*, op. cit., s. 143–144; B. Oesch-Bartłomowicz, „Ppłk Franciszek Bartłomowicz...”, s. 36.

Wsparte samochodami pancernymi, zmotoryzowane oddziały niemieckie, zamierzały zniszczyć całkowicie ruch oporu na terenie gminy Krasnobród i Józefów. W tej sytuacji miejscowe załogi BCh i AK wyszły z konspiracji, zaciągnęły warty i szykowały się do walki. Już 3 lutego komendant obwodu biłgorajskiego BCh Jan Grygiel „Orzeł”, wysłał na pomoc walczącym w powiecie tomaszowskim oddziały w liczbie około 200 ludzi. W pracy konspiracyjnej była zaangażowana cała rodzina „Orła”. Kierował on samoobroną ludności polskiej w powiecie biłgorajskim. Jesienią 1942 roku oddziały BCh dowodzone przez „Orła” udzieliły pomocy wysiedlanej ludności z powiatu zamojskiego, hrubieszowskiego i tomaszowskiego. W dniach 3–12 lutego 1943 roku podjęły działania ofensywne na pograniczu biłgorajskiego i tomaszowskiego. Walka „Orła” zakończyła się tragicznie. W czasie likwidacji grasującej w powiecie bandy został on zadenuncjowany do gestapo i aresztowany wraz z żoną Anną. Żona po kilku dniach zmarła w szpitalu w Zamościu. „Orłowi” udało się zbiec z więzienia. Zamordowany został 18 maja 1943 roku przez bandytów we własnym domu wraz z rodzicami – Antonim i Anną oraz Janem Mazurkiem<sup>33</sup>.

Komendant józefowskiego rejonu AK por. Konrad Bartoszewski „Wir” zarządził stan wojenny i dotychczasowe plutony powiększył do czterech kompanii. Niemcy, dokonując zemsty na dowódcach Powstania Zamojskiego, 26 lutego 1943 roku w Józefowie na oczach spędzonych na rynek mieszkańców osady rozstrzelali: Janinę i Wacława Bartoszewskich – rodziców, oraz Wienisławę Bartoszewską – siostrę „Wira”. Ponadto wywieziono do obozu w Zamościu kilkunastu mężczyzn<sup>34</sup>.

Od 4 do 10 lutego 1943 roku trwała koncentracja oddziałów partyzanckich i liczne potyczki z okupantem.

W dniu 4 lutego 1943 roku rozpoczął się bój spotkaniowy na zachodnim skraju wsi Długi Kąt. W trwającej około czterech godzin bitwie kompania AK Piotra Wasilka „Kuby” straciła 14 żołnierzy, tyłu też było rannych. Straty niemieckie oszacowano na około 25 zabitych (w tym jeden oficer) i tyle samo rannych. Ponadto Niemcy mieli uszkodzony samochód pancerny i dwa samochody ciężarowe.

Następnego dnia, 5 lutego 1943 roku rozgorzała bitwa pod Lasowcami. Stacjonujący tam od kilku dni oddział AK por. „Podlaskiego” – Piotra Złomańca, składający się z trzech plutonów, został napadnięty z zaskoczenia przez zmotoryzowaną kompanię Niemców. Wywiązała się nierówna walka z przeważającymi siłami wroga, w której poległo 33 żołnierzy AK oraz kilkunastu Niemców. Hitlerowcy rozstrzelali dziewięciu mieszkańców wsi, osiedle Lasowce zostało doszczętnie spalone<sup>35</sup>.

<sup>33</sup> *Słownik biograficzny działaczy ruchu ludowego. Makieta*, Warszawa 1989, s. 133–134.

<sup>34</sup> J. Markiewicz, *Nie dali ziemi...*, op. cit., s. 137.

<sup>35</sup> *Ibidem*, s. 104–131; „Agencja Informacyjna Wies” z 11 lutego 1943, nr 3, s. 8.

W dniach 10–12 lutego 1943 roku otwarte walki zostały przerwane. Żołnierze z walczących kompanii BCh i AK powrócili do swoich gospodarstw.

Niemcy przerwali wysiedlanie powiatu zamojskiego i przenieśli akcję do sąsiednich gmin powiatu hrubieszowskiego. Tu w ciągu stycznia i lutego wysiedlili 54 wsie, ale akcję także musieli przerwać. Ich wielki plan załamywał się.

Wydarzenia na Zamojszczyźnie odbiły się szerokim echem i wywołały w kręgach ZWZ/AK ostre reakcje. Armia Krajowa uważała, że działalność zbrojna jest wyłączną domeną wojska, więc złamanie przez Bataliony Chłopskie monopolu na czyn zbrojny nie zostało zaakceptowane, ale poddane krytyce jako „podburzanie terenu”. Wkrótce jednak AK również przystąpiła do walki dywersyjnej na Zamojszczyźnie, jednocześnie oskarżając ciągle BCh i ich dowódców o chęć wywołania wojny partyzanckiej.

Sprawa nabrała rozgłosu nie tylko na w kraju, ale i na emigracyjni. Rozpętano nagonkę przeciwko najaktywniejszym bechowcom, a zwłaszcza Bartłomowiczowi „Grzmotowi. Zarzucano mu, że bitwa pod Zaborecznem była przedwczesna, spowodowała „burzę”, czyli Powstanie Zamojskie, chaos i represje. Oceniano, że to wystąpienie zbrojne było całkowicie niepotrzebne, wręcz szkodliwe. Że nie był to jeszcze odpowiedni czas na przyjsię z pomocą Zamojszczyźnie. Że trzeba było czekać na wybuch powstania powszechnego.

Franciszek Bartłomowicz został wciągnięty w rozgrywkę polityczną. Ten inicjator i organizator zbrojnego czynu chłopskiego na Zamojszczyźnie stał się ofiarą personalnych, oszczerczych ataków, których celem było zdyskredytowanie jego osiągnięć jako dowódcy bitwy pod Zaborecznem i Różą. „W raportach do władz centralnych usiłowano przedstawić »Grzmota« jako człowieka niezrównoważonego, awanturnika, niemalże prowokatora”<sup>36</sup>, podobnie w akowskiej prasie podziemnej. Za przygotowanie Powstania Zamojskiego i dowodzenie w bitwie pod Zaborecznem i Różą był atakowany przez komendę Armii Krajowej obwodu Tomaszów Lubelski. Oskarżano go o warcholstwo, współpracę z komunistami i powiązania z „Kominternem”, które miała potwierdzać zbieżność daty bitwy pod Zaborecznem i Różą z sowiecką ofensywą pod Stalingradem 2 lutego 1943 roku. Dowództwo Armii Krajowej nawet domagało się dla Franciszka Bartłomowicza wyroku śmierci.

Wojciech Sulewski pisał:

Szczególnie negatywny stosunek wobec BCh przejawiał dowódca tomaszowskiego obwodu Armii Krajowej major „Drugak” (Wilhelm Szczepankiewicz). Jak stwierdza w swych raportach „Lis” – „Drugak” groził, że rozprawi się z radykalnym aktywem BCh.

W lutym 1944 roku major „Drugak” i jego adiutant, porucznik „Sosna”, podjęli zamiar zlikwidowania komendanta tomaszowskiego obwodu BCh „Grzmo-

<sup>36</sup> Z. Spaczyński, *Komendant chłopskiej partyzantki. Mjr Franciszek Bartłomowicz „Grzmot” 1891–1964*, Tomaszów Lubelski 1983, s. 17.

ta”. Pragnąc uzyskać aprobatę dowódcy lubelskiego okręgu AK, pułkownika „Marcina” (Kazimierza Grabowskiego-Tumidajskiego), opracowali długi akt oskarżenia, zarzucając „Grzmotowi” że jest... agentem „Kominternu”, który nb. od roku już nie istniał (...).

Nie doszło jednak do popełnienia morderstwa, gdyż po pierwsze BCh w powiecie tomaszowskim były zbyt silne (1600 żołnierzy i oficerów), zdolne do groźnego odwetu, a po drugie pułkownik „Marcin” nie zatwierdził propozycji „Drugaka” i „Sosny”<sup>37</sup>.

Komendant obwodu ZWZ Wilhelm Szczepankiewicz „Drugak” przesłał drogą służbową doniesienie na Bartłomowicza. Donos taki otrzymał między innymi komendant główny BCh. Brzmiał on następująco:

Naczelnny Wódz mówi z Londynu: „przedwcześnie rozkazu do powstania nie wydaję. Nie dajcie się sprowokować”. Prasa tajna pisze to tłustym drukiem. Są specjalne ulotki, że nie czas. „Grzmot” działa sprzecznie z tymi rozkazami, lecz zgodnie z wymogami Kominternu. Bolszewicy w tym czasie dywersji w Polsce potrzebują i domagają się zgody czynników miarodajnych. Nie używając jej tam, działać chcą za pośrednictwem „Grzmotów”<sup>38</sup>.

Franciszek Bartłomowicz w rozkazie z 14 lutego 1943 roku (rozkaz nr 2/43, punkt 6) pisał:

Zaszły wypadki nieuczciwej agitacji ze strony członków organizacji PZP (dawny ZWZ) i to agitacji o tyle niebezpiecznej dla nas, że opowiadając o naszej akcji w dniach 1 i 2 lutego br. przedstawiają ją jako szkodliwą, która wywołała straszne represje, spowodowała rozbięcie naszej organizacji, ucieczkę dowódców itp. brednie. Oczywiście mówią o tym do tych placówek, które o akcji dotychczas nie miały oficjalnych informacji, a unikając jak ognia tych kompanii, które brały udział w akcji i obecnie są u siebie w domu. Opierając się na instrukcjach PZP i Chłostry, stwierdzam kategorycznie, iż jest to robota niegodna Polaków, robota robiąca wrazenie, że za plecami tych panów kryje się prowokator. Rozkazuję powiadomić wszystkie placówki organizacyjne, aby panów takich przyjęli po naszymu – po chłopsku – i wskazali im kierunek właściwy. Potępiając kategorycznie ich robotę w chwilach tak dla nas ciężkich, gdy potrzebna nam jedność całkowita, odniosłem się do KO PZP z przedstawieniem faktów i żądaniem ukarania panów prowadzących rozbijacką robotę<sup>39</sup>.

W kolejnych miesiącach Franciszek Bartłomowicz w atmosferze nagonki na jego osobę przygotował tomaszowskie oddziały BCh do udzielenia pomocy eksterminowanej wiosną 1943 roku przez Ukraińców ludności chłop-

<sup>37</sup> W. Sulewski „Lasy w ogniu”. *Zamojszczyzna 1939–1944*, Czytelnik 1962, s. 198–199.

<sup>38</sup> Cyt. za: T. Tarnogrodzki, *Z walk Batalionów Chłopskich w obronie Zamojszczyzny...*, op. cit., s. 182.

<sup>39</sup> *Bataliony Chłopskie na Lubelszczyźnie (1940–1944)*..., op. cit., s. 35–36.



skiej na Wołyniu. Ponieważ pochodził z Rawy Ruskiej, dobrze znał tereny, na których grasowały bojówki UPA-OUN. Posiadał też informacje, gdzie były największe bazy UPA-OUN i które powinny być zaatakowane jako pierwsze. Miał przygotowane wstępne plany na uderzenie przeciwukraińskie.

Od kwietnia 1943 do września 1943 roku wielokrotnie proponował dowództwu IV Obwodu Armii Krajowej Tomaszów Lubelski przeprowadzenie wspólnej akcji przeciwukraińskiej za Bugiem. Komendant IV Obwodu AK, kpt. Wilhelm Szczepankiewicz ps. „Drugak” oraz jego zastępca Władysław Surowiec ps. „Sosna” zajęli zdecydowanie negatywne stanowisko, odrzucając wszystkie propozycje przeprowadzenia wspólnej akcji z BCh na Wołyniu przeciw UPA-OUN.

Franciszek Bartłomowicz „Grzmot” był orędownikiem rozpoczęcia bez zwłoki walk z bandami UPA na Wołyniu. Jako pierwszy podjął próbę zahamowania ofensywy nacjonalistów ukraińskich. Chciał wyruszyć z pomocą na Wołyn jedynie ze swoimi oddziałami IV Obwodu BCh. Kierownictwo powiatowe SL „Roch” jednak 24 października 1943 roku odmówiło mu pełnomocnictwa na podjęcie akcji przeciwukraińskiej mającej na celu obronę ludności polskiej w Tomaszowie Lubelskim i nie uzyskał też wsparcia w Komendzie Głównej Batalionów Chłopskich. „Jak pisze Andrzej Wojtas, dążenie AK do zachowania monopolu na reprezentowanie siły zbrojnej sprowadzało się w tym praktycznym wymiarze do walki o prawo przelewania własnej krwi”<sup>40</sup>.

Na bazie pomówień Komedy Głównej Armii Krajowej F. Bartłomowicz został wykluczony przez komendanta głównego BCh z dalszych walk z Niemcami i rozmów scaleniowych BCh z AK oraz z walk przeciw bandom UPA. Rozgoryczony sytuacją i znękanymi personalnymi atakami na jego osobę Bartłomowicz złożył rezygnację z funkcji komendanta obwodu BCh.

Wobec stawianych zarzutów i „oceny jego działalności jako komendanta obwodu BCh 14 lutego 1944 roku Bartłomowicz przesłał do swego przełożonego komendanta głównego BCh Franciszka Kamińskiego obszernie pismo, liczące kilkanaście stron maszynopisu<sup>41</sup>. Opatrzył je nadrukiem: „B[yły] Komendant BCh Obw. 4 Brzęk” oraz wprowadzeniem w brzmieniu: „Stosując się do polecenia dania wyjaśnienia z przesłanego mi protokołu opisanego przez »Sosnę«, adiutanta Kom. Obw. AK, a podpisanego przez Kom. Obw. tejże organizacji »Drugaka« oświadczam (...)”. Oświadczenie to przepełnione jest do głębi goryczą, a jego autor stara się punkt po punkcie wyjaśnić sprawę i obalić postawione wobec niego zarzuty. Ogólnie rzecz biorąc, dotyczą one odmiennej od AK koncepcji walki z okupantem w obronie wysiedlanej

<sup>40</sup> K. Przybysz, *W konspiracji. Polski ruch ludowy 1939–1945*, Warszawa 2010, s. 217.

<sup>41</sup> Oświadczenie to znajduje się obecnie w Archiwum Państwowym w Lublinie, zespół Bataliony Chłopskie, IV Okręg Lublin, Obwód nr 4 Tomaszów Lub., teczka nr 38, k. 24–29. Obszerne fragmenty zob. *Bataliony Chłopskie na Lubelszczyźnie (1940–1944)...*, op. cit., s. 142–145.

Zamojszczyzny oraz rzekomo radykalnej postawy społeczno-politycznej Bartłomowicza.

Na początku oświadczenia sprostował kilka elementów swojego życiorysu, podkreślając, że od 1911 roku był związany z ruchem ludowym, ale – jak dodał – „moje przekonania polityczne nie odgrywały przy tym żadnej roli, ponieważ uważałem się za żołnierza, dla którego kwestie polityczne miały sprawę drugorzędną”<sup>42</sup>.

Franciszek Bartłomowicz (pseudonim „Grzmot” „Siwy”, „Brzęk”)<sup>43</sup> urodził się w rodzinie chłopskiej 16 sierpnia 1891 roku w Rawie Ruskiej. Po ukończeniu gimnazjum we Lwowie w 1902 roku, w latach 1911–1914 studiował na Wydziale Prawa Uniwersytetu Lwowskiego. Już jako student poznał Bolesława Wysłoucha, Wincentego Witosa i Jana Stapińskiego i związał się z Polskim Stronnictwem Ludowym. W czasie I wojny światowej powołany został do armii austriackiej, gdzie uzyskał stopień podporucznika. W roku 1916 wzięty do niewoli rosyjskiej przebywał w Carycynie (obecnie Wołgograd), w 1918 roku poślubił Stanisławę Pizan. Pracował w Goryczynie, skąd powrócił do kraju w 1922 roku. Od tego czasu związał się z powiatem tomaszowskim, gdzie do wybuchu II wojny światowej pracował jako nauczyciel. W 1937 roku został kierownikiem Szkoły Powszechnej w Jezierni, pow. Tomaszów Lubelski. Od roku 1923 był działaczem Polskiego Stronnictwa Ludowego „Wyzwolenie”, od 1926 roku Stronnictwa Chłopskiego, a od 1931 roku Stronnictwa Ludowego.

Zmobilizowany 30 sierpnia 1939 roku uczestniczył w wojnie obronnej w stopniu porucznika w szeregach Armii „Lublin”. Dowodził pododdziałem karabinów maszynowych w obronie przeciwlotniczej Chełma. Następnie walczył na Zamojszczyźnie i w dniach 21–26 września brał udział w bitwie pod Tomaszowem Lubelskim. Gdy tylko umilkły strzały kampanii wrześniowej, Bartłomowicz znalazł się wśród tych, którzy jako pierwsi zaczęli organizować ruch oporu na Zamojszczyźnie. Początkowo był członkiem Związku Walki Zbrojnej, następnie przeszedł do Batalionów Chłopskich, gdzie 7 lipca 1942 roku został mianowany komendantem Obwodu BCh Tomaszów Lubelski. Posługiwał się fałszywą kenkartą na nazwisko Franciszek Łazowski.

Był utalentowanym i przewidującym dowódcą. Struktury terenowe BCh zorganizował na wzór ściśle wojskowy. Podjął walkę z Niemcami na swoim terenie wcześniej rozpoznany i przygotowany do obrony. W dniu

<sup>42</sup> Ibidem. Zob. też: Z. Spaczyński, *Komendant chłopskiej partyzantki, mjr Franciszek Bartłomowicz „Grzmot” 1918–1964*, Tomaszów Lubelski, 1983. Wiele ważnego materiału historycznego dotyczącego dziejów powiatu tomaszowskiego zawiera wydawnictwo: J. Peter, *Tomaszowskie za okupacji*, Tomaszów Lubelski 1991.

<sup>43</sup> Nota biograficzna [w:] *Słownik biograficzny działaczy ruchu ludowego...*; Z. Spaczyński, *Komendant chłopskiej partyzantki...*; B. Oesch-Bartłomowicz, „Płk Franciszek Bartłomowicz...”.

13 stycznia 1943 r. Bartłomowicz został zdekonspirowany. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności wymknął się z rąk niemieckich i przeniósł z placówki w Podlesinie z por. „Azją” do Zaboreczna<sup>44</sup>. Tam właśnie – pod Zaborecznem i Różą – 1–2 lutego 1943 roku rozegrały się walki zbrojne BCh, którym dowodził.

Złożoną przez „Grzmota” rezygnację ze stanowiska komendanta 4 Obwodu BCh przyjęto w Komendzie Okręgu Lublin. Stanowisko komendanta 4 Obwodu jednak pozostawało nadal nieobjęte i Franciszek Bartłomowicz sprawował je dalej do czerwca 1944 roku, tj. do czasu scalenia AK z BCh. Przyjmując rezygnację Franciszka Bartłomowicza ze stanowiska komendanta 4 Obwodu BCh, Komendant Okręgu IV Lublin BCh Jan Pasiak „Jawor” jednocześnie polecił mu utworzenie powiatowej struktury Państwowego Korpusu Bezpieczeństwa (PKB) i objęcie jego dowództwa. Ponieważ nadal był poniżany i zagrożony dekonspiracją przez przeciwników, zrezygnował z funkcji w PBK i wyłączył się z działalności konspiracyjnej.

Kpt. Franciszek Bartłomowicz „Grzmot” w kwietniu 1944 roku został odznaczony Krzyżem Virtuti Militari V kl. za zasługi w walkach z Niemcami w obronie pacyfikowanej ludności i z niemieckim totalitaryzmem, a w czerwcu tegoż roku awansowany do stopnia majora.

Po wyzwoleniu, kiedy ludowcy podjęli trud zorganizowania władz powiatowych<sup>45</sup>, został komendantem powiatowym Milicji Obywatelskiej w Tomaszowie Lubelskim. Radość z powodu przejęcia władzy przez ludowców w lipcu 1944 roku w mieście i powiecie trwała bardzo krótko. Bartłomowicz na stanowisku komendanta pracował krótko – od 27 września 1944 do początku lipca 1945 roku, kiedy to został zawieszony, a po 3 miesiącach, 28 listopada 1945 roku usunięty z MO przez nowe władze komunistyczne.

Z końcem października 1944 roku współorganizował pierwsze Stronnictwo Ludowe w powiecie tomaszowskim, do którego zgłaszali akces dawni działacze „Rocha” i żołnierze BCh.

W roku 1946 Franciszek Bartłomowicz zorganizował na polach bitwy pod Zaborecznem wielką manifestację, w której uczestniczyli żołnierze BCh, obrońcy Zamojszczyzny. Raport mjr. Bartłomowicza i defiladę żołnierzy odebrał wówczas komendant główny BCh Franciszek Kamiński. Później starano się nazwisko Franciszka Bartłomowicza i jego bohaterstwo okryć niepamięcią, utrudnić mu życie i pracę.

<sup>44</sup> Z. Spaczyński, *Komendant chłopskiej partyzantki...*, op. cit., s. 5–7.

<sup>45</sup> Bezpośrednio po wyzwoleniu ludowcy w powiecie objęli funkcje: starosty (inż. Stanisław Hordyj) przewodniczącego Rady Powiatowej (Józef Typek), inspektora oświaty (Stanisław Nowosad), komendanta powiatowego (por. Józef Wawryniak). B. Oesch-Bartłomowicz, „Ppłk Franciszek Bartłomowicz...”.

Po zwolnieniu z MO był represjonowany przez władze komunistyczne. W latach 1945–1947 pracował jako nauczyciel w średnich szkołach zawodowych. Następnie został pozbawiony prawa wykonywania zawodu nauczyciela. Pozostawał bez możliwości stałego zatrudnienia. Od 1954 do 1956 roku pełnił funkcję kasjera w spółdzielni inwalidzkiej. Po roku 1956 wznowił działalność polityczną i społeczną w Zjednoczonym Stronnictwie Ludowym i Związku Bojowników o Wolność i Demokrację.

Zmarł 9 września 1964 roku w Tomaszowie Lubelskim.

\*\*\*

Na początku lat pięćdziesiątych ówczesne kierownictwo Ministerstwa Obrony Narodowej podjęło decyzję o „odkomunizowaniu” na Grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie tablic upamiętniających czyn zbrojny polskiego ruchu oporu i żołnierzy Wojska Polskiego na frontach II wojny światowej wmurowanych w 1946 roku. W ramach tej akcji usunięto tablicę o treści: „WOJDA 30 XII 1942 – ZABORECZNO 1 II 1943” i zastąpiono ją małą mówiącą tablicą: „ZAMOJSZCZYŻNA 30 XII 1942 – 5 II 1943”. Poprzez zmianę treści tablic po raz kolejny pominięto i umniejszono wkład chłopów, dowódców i żołnierzy BCH i ruchu ludowego w polski wysiłek zbrojny lat wojny i okupacji. Grób Nieznanego Żołnierza w Warszawie, który winien być panteonem chwały oręża polskiego, stał się w ten sposób przedmiotem manipulacji politycznych, trwających w mediach, publicystyce, a także w historiografii nieprzerwanie do dnia dzisiejszego.

Jerzy Mizgalski

Uniwersytet Humanistyczno-Przyrodniczy  
im. Jana Długosza w Częstochowie

## Losy Ocalonych Żydów w Polsce (lata pięćdziesiąte i sześćdziesiąte XX wieku)

Narracje historyczne na ogół tworzone są w określonym interesie: 1. politycznym (polityka historyczna); 2. narodowym (najczęściej zmitologizowane podkreślające pozytywne cechy określonego narodu, np.: bohaterstwo, cierpienie, „posłannictwo” itp.); 3. społecznym („ku pokrzepieniu serc” w kryzysowych okresach dziejów państwa czy określonego narodu); 4. jednostkowym (podkreślającym rolę jednostki, rodu, klasy społecznej i ich wkład do cywilizacji, tworzenia i wdrażania „słusznych ideologii”, rozwoju określonego państwa lub/i narodu) itp.

Obiektywizm historyczny jest trudnym, a można wręcz stwierdzić – nieosiągalnym celem twórców narracji historycznej. Trudność ta jest tym większa, gdy opisywane wydarzenia odnoszą się do bliskich żyjącym pokoleniom, czyli „świadków epoki”. Jednostkowe, często subiektywne oceny uczestników lub/i obserwatorów wydarzeń z perspektywy kilku dni, miesięcy czy lat nabierają innego kształtu i wymiaru. W przypadku owych „świadków historii” interes jednostkowy czy grupowy staje się istotnym determinantem składanych relacji czy też wspomnień. W owych wspomnieniach/relacjach przeważa interes własny uczestnika wydarzeń, interes partii lub/i ugrupowania politycznego, z którym sympatyzuje ów uczestnik, bądź interes narodu i państwa, z którym jest on aktualnie związany.

Przy, zdawać by się mogło, znacznej liczbie źródeł, dotyczących współczesnych wydarzeń historycznych, badacz tego okresu napotyka wiele trudności: 1. brak pełnego dostępu do wszystkich źródeł; 2. niezachowane lub w wielu przypadkach celowo zniszczone dokumenty; 3. podejmowanie wielu istotnych decyzji przez decydentów bez tworzenia „trwałych śladów” itp. Trudność sprawia także dokonanie ocen wydarzeń jednostkowych, np. o charakterze lokalnym czy regionalnym, dotyczących określonej grupy społecz-

nej czy nawet osób z pełnym uwzględnieniem holistycznych uwarunkowań w określonym czasie i przestrzeni. Otwarty dla każdego historyka czy tworzącego narrację historyczną pozostaje problem interpretacji zachowanych materiałów źródłowych. Każdy bowiem dokument (w tym również film, nagranie dźwiękowe, a nawet zdjęcie) posiada swój subiektywny wymiar, czyli taki, który jest zgodny z interesem tworzącego ów dokument. Najprostszym określeniem „warsztatu pracy” historyka lub osób tworzących narrację historyczną współczesnych dziejów jest krytyczna i wszechstronna ocena informacji o wydarzeniach i źródła pochodzenia owych informacji. Obok stosowanych różnorodnych technik badawczych istotne jest posiadanie umiejętności syntetycznego ujęcia analizowanych problemów.

W przypadku Ocalonych, czyli tych Żydów, którzy po tragicznych doświadczeniach II wojny światowej przeżyli i pozostali w Polsce, niestety również wiele narracji tworzonych było i jest w interesie określonych tzw. potrzeb politycznych, ideologicznych lub/i zgodnych z właściwą aktualną polityką historyczną. Pozostali w Polsce po wojnie Ocaleni byli potomkami tych rodzin żydowskich, które od kilku pokoleń budowały swoją przyszłość w tym kraju. Syjonistyczna koncepcja Erec Israel nabrała swojego politycznego wymiaru dopiero na przełomie XIX i XX wieku. Rozwiązanie tzw. problemu żydowskiego poprzez emigrację zrodziło się na fundamencie poszukiwania „kozła ofiarnego” podczas i po kryzysach ekonomicznych i społecznych w Europie oraz II Rzeczypospolitej. Na temat tragedii Holokaustu napisano już dziesiątki rozpraw w wielu językach świata. Losy każdego z Ocalonych Żydów służyć mogą za fabułę „filmów akcji”. Stąd nie dziwi fakt, że powstały liczne scenariusze na tej podstawie. Przykładami są tutaj choćby takie tytuły filmów jak np.: „Lista Schindlera” (1993); „Pianista” (2002); „Opór” (2008); „Bękarty wojny” (2009); „Dzieci Ireny Sandler” (2009); „Pokłosie” (2012); „Syn Szawła” (2015); „Kłamstwo” (2016); „Bankier oporu” (2018).

Świadkowie współcześni wydarzeniom II wojny światowej to co najmniej osiemdziesięciolatek lub starsi, którzy podczas okupacji hitlerowskiej byli dziećmi. W Polsce do pierwszego pokolenia urodzonego już po Holokauście należą osoby z tak zwanego „wyżu demograficznym”, dzisiaj liczące około siedemdziesięciu lat. Jedni i drudzy zgodnie z naturalną biologiczną wymianą pokoleniową są już „w słuźnym wieku”, w którym dolegliwości zdrowotne utrudniają spisywanie wspomnień czy relacji. Otwiera się zatem pole do tworzenia narracji zgodnych z aktualnym „zapotrzebowaniem społecznym i politycznym”. Sprzyja temu różnorodność doświadczeń życiowych czy opcji politycznych elektoratu oczekującego na narrację zgodną z różnymi interesami: politycznymi, narodowymi, społecznymi, a i nawet jednostkowymi. Twierdzi się, że taką „prawdę” chcą słuchać i czytać wyborcy. Przecież twardy elektro-

rat i pozyskiwanie wahających się to najważniejszy cel każdej partii i ugrupowania politycznego.

Kwestia traktowania Żydów jako „kozła ofiarnego” nie tylko w Polsce była i jest częstym elementem praktyki życia politycznego. Można się z nią spotkać w wielu krajach zarówno europejskich, jak i pozaeuropejskich. Owa praktyka przybiera różne formy. Najczęściej, nieartykułowana w oficjalnych aktach legislacyjnych, przejawia się w życiu lokalnych społeczności, a szczególnie w okresach wzmożonej walki politycznej. Problem „swojskości” i „obcości”, pomimo traumatycznych doświadczeń w XX wieku, dostrzegany jest również w XXI wieku. Politycy zarówno w tzw. starych państwach demokratycznych, jak i tych, które wdrażają do życia politycznego demokratyczne zasady, wciąż poszukują winnych swoich niepowodzeń. Są to przekazywane opinii społecznej działania „wrogich”, „obcych” czy innych opozycyjnych wobec aktualnej władzy sił. Politykom do własnych błędów trudno się przyznać. Najczęściej bowiem najważniejszy jest interes polityczny, a ten przekłada się na przychyłność lub nieprzychylność elektoratu.

### „Osmaleni”<sup>1</sup> – Żydzi w powojennej rzeczywistości w Polsce

Irit Amiel przeżyła jako dziecko tragiczne doświadczenia częstochowskiej społeczności żydowskiej podczas okupacji hitlerowskiej i realizowanej przez okupanta rasistowskiej polityki zagłady Żydów. Obóz Zagłady w Treblince był zarówno dla najbliższej jej rodziny, jak i ponad czterdziestu tysięcy Żydów wywiezionych z Częstochowy i zgładzonych w tej „fabryce śmierci” kresem ich życia. Traumatyczne wydarzenia Zagłady stały się kanwą jej twórczości. Realistyczny obraz walki o przetrwanie piekła zbrodni i rasowej nienawiści jest literackim przesłaniem dla kolejnych pokoleń. Wyzwolenie z hitlerowskiej okupacji uratowało od śmierci niewielu Żydów w stosunku do ogromu dokonanej zbrodni. Otwierało przed Ocalonymi kolejne problemy życiowe. Każdy, kto przeżył Holocaust, poniósł nie tylko uszczerbek na zdrowiu fizyczny, ale zachował ogromną, nieustannie jątrzącą się ranę na psychice. „Osmaleni” – pod tym słowem kryje się tragedia rozerwanych więzi rodzinnych, koleżeńskich, „samotnych” wśród żywych, „obcych” na ziemi

<sup>1</sup> Tak określiła Irit Amiel (1931–2021) Żydów ocalonych z Holocaustu w wydanej pod tym tytułem książce: Irit Amiel, *Osmaleni*, Izabelin 1999. Autorka urodziła się w Częstochowie w 1931 r. w spolonizowanej rodzinie żydowskiej. Jej ojcem był Leon Librowicz, a matka Jentli pochodziła ze znanej w Częstochowie rodziny Hasenfeld. Jej rodzice i najbliższa rodzina zginęli w Treblince. Irit przebywała w częstochowskim getcie. Po wydostaniu się z getta ukrywała się na „aryjskich papierach”. Po wojnie pod wpływem sugestii Ichaka Cukiermana wstąpiła do organizacji Bricha. Polskę opuściła drogą nielegalną w 1945 r. Przebywała w obozach dipisów w Niemczech, we Włoszech i na Cyprze. W 1947 r. dotarła do Palestyny. Mieszka w Tel Awiwie. Ta poetka, pisarka i tłumaczka była nominowana do Nagrody Literackiej Nike oraz do Orfeusza – Nagrody Poetyckiej im. K.J. Gałczyńskiego.

zamieszkaną przez przodków, poszukujących swoich bliskich i znajomych. Uciekający przed śmiercią, ukrywający się „Osmaleni” byli najczęściej zdeorientowani po okupacyjnej izolacji od świata zewnętrznego. Pozostawali z ciągle tkwiącym w ich świadomości pytaniem: dlaczego ja żyję, a oni – tak wielu wspaniałych, kochanych, utalentowanych, silnych, zdrowych – nie żyją? Od tego poczucia winy – i pustki – nie sposób można było się wyzwolić, bo czas nie goi wszystkich ran.

Irit Amiel wyjechała z Polski do Izraela, ale owe pytanie „dlaczego?” pozostawało dla niej wciąż bolesne i otwarte. Okaleczony niedawną przeszłością Żyd polski, który pozostał w Polsce, musiał – czy chciał tego, czy nie chciał – mierzyć się ze swoim żydowskim losem na miejscu. W miejscu, którego każdy fragment był śladem przeszłości. Przeszłości z zupełnie innej – niżby się chciało – teraźniejszości również i zupełnie różniącej się od tej z przeszłości. Teraźniejszości narzuconej począwszy od 1945 aż po rok 1989 zarówno pojedynczemu Żydowi, jak i rodzinie żydowskiej, organizacjom żydowskim, często zupełnie niezgodnej z tym, czego sobie życzyli.

Wiara i tradycja, które stanowiły dla wielu Żydów fundamentalne znaczenie w określaniu własnej tożsamości, po traumatycznych przeżyciach, wywoływały rozterki duchowe, niekiedy przeobrażały się one w poszukiwanie odpowiedzi na pytanie: „Dlaczego Bóg porzucił swój lud?”. Odpowiedź na pytanie: co dalej począć z swoim życiem? nie należała do łatwych. Powojenna rzeczywistość nie przedstawiała się optymistycznie, rodziła nowe obawy i zagrożenia. Życiu Ocalonych Żydów zagrażały: bandy rabunkowe, zbrojna walka o powojenny ustrój polityczny w Polsce ugrupowań antykomunistycznych i komunistycznych, antysemitki postawy niektórych lokalnych społeczności, agresywny stosunek nowych właścicieli domów i mieszkań, obawiających się zwrotu żydowskim właścicielom zajętego mienia. Niekonsekwentna oficjalna polityka rządu, jak również niestabilna i silna władza w tak zwanym „terenie” sprzyjały pojawianiu się w wzajemnych relacjach żydowsko-polskich postaw stereotypowych zbudowanych na przesądach i pomówieniach, funkcjonujących jeszcze w okresie poprzedzającym wojnę, a wyeksponowanych oraz rozbudowanych przez propagandę okupanta.

Część Ocalonych – bez wątplenia pod przemożnym wpływem doznanych doświadczeń – poszukiwała bezpieczeństwa i stabilizacji, wartości nie do przecenienia. Dokonywała tego poprzez pełną asymilację z jednonarodowym – jak coraz mocniej chciała tego nowa władza – społeczeństwem w Polsce. Tacy Żydzi często przyjmowali na stałe nazwiska, pod którymi ukrywali się na „aryjskich papierach”, inni przybierali nowe, ale już o polskim brzmieniu. Starali się być akceptowani jako „swojacy” i nie wyróżniać się odrębnością kulturową od otoczenia. Uważali, że w ten sposób mogą zapewnić bezpieczeństwo dla siebie i swoich rodzin. Swoją przyszłość postrzegali w aktywnym



włączeniu się do procesu odbudowy zniszczonej po wojnie Polski. Podobnie jak większość ówczesnego społeczeństwa liczyli na lepszą niż przedwojenna przyszłość. Zgodnie z głoszonymi hasłami propagandowymi ustrój socjalistyczny kojarzył się ze sprawiedliwością społeczną, tolerancją, budowaną na „proletariackim internacjonalizmie”. Spolonizowani Żydzi czynnie uczestniczyli w życiu umysłowym, kulturalnym i politycznym Polski Ludowej.

Inna część Ocalonych postanowiła zrezygnować z niektórych elementów tradycyjnej żydowskiej kultury i tożsamości. Jako pełnoprawni obywatele państwa starali się uczestniczyć w życiu kulturalnym społecznym i politycznym, równocześnie dążyli jednak do zachowania swojej tożsamości. To oni najczęściej uczestniczyli w pracach organizacji żydowskich, w których poprzez oświatę oraz wychowanie starano się kultywować tradycję i kulturę żydowską. Żydowskie kluby, świetlice i organizowane w nich zajęcia tworzyły osobiste więzi, poczucie jedności oraz bezpieczeństwa.

Najmniej liczną grupę Ocalonych stanowili Żydzi podejmujący próbę odbudowy życia religijnego i trwania w tradycji judaistycznej. Należy jednak podkreślić, iż w wyniku Holokaustu w krajobrazie powojennej Polski zniknęły żydowskie „sztetl” czy „getta kulturowe”. Holokaust dla Żydów ortodoksyjnych i religijnych stał się szczególnie trudnym okresem do przetrwania.

Wszelkie podejmowane decyzje przez Żydów po wojnie w Polsce wiązały się z odpowiedzią na zasadnicze wówczas pytanie: co wybrać, pozostać w Polsce czy wyjechać? Wyjazd wiązał się zawsze z ryzykiem adaptacji w nowym miejscu. Pozostanie natomiast wiązało się z adaptacją życia w zmienionych, nowych, powojennych warunkach. O skali problemu świadczy treść informacji złożonej przez J. Borensztejnę z wizytacji w Komitetach CKŻP (Centralny Komitet Żydów w Polsce) z Wrocławia, Dzierżoniowa i Wałbrzycha. W dniu 2 maja 1950 roku podczas posiedzenia Prezydium Centralnego Komitetu Żydów w Polsce stwierdził, że: „Ostatnio Żydzi rejestrujący się na wyjazd do Izraela argumentują już nie tylko niebezpieczeństwem wybuchu nowej wojny, ale i obawą, że większość Żydów wyjedzie z Polski do Izraela. W tym wypadku życie kulturalne w formie narodowej – żydowskiej, zupełnie zniknie”<sup>2</sup>. Składający relację z wizytacji podkreślił, że w ostatnich tygodniach nastroje wyjazdowe znacznie się nasiliły: „W ciągu kilku dni dokumenty wyjazdowe otrzymało w Legnicy 100 Żydów, w Wałbrzychu – 100, Świdnicy – 50, a we Wrocławiu 160, z tego 40 proc. robotników”<sup>3</sup>. Zachowane w archiwum Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Żydów w Warszawie materiały sprawozdawcze pochodzą z ostatnich miesięcy oficjalnych wyjazdów żydowskiej emigracji w okresie stalinowskim. W grudniu 1950 roku zamknięto granice dla emigrujących Żydów.

<sup>2</sup> Archiwum Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Żydów, Protokół Prezydium Centralnego Komitetu Żydów w Polsce z 1950 roku.

<sup>3</sup> Ibidem.

## Zmiany polityki wobec Żydów w Polsce w okresie stalinowskim

W okresie zimnej wojny Izrael pozostał w strefie wpływów Stanów Zjednoczonych, tym samym stał się wrogiem dla ZSRR. Antysemickie wydarzenia w ZSRR, procesy pokazowe Żydów – rzekomych wrogów socjalizmu na Węgrzech, w Czechosłowacji i NRD – znane były i niepokoiły działaczy żydowskich organizacji politycznych w Polsce. Trzeba jednak podkreślić, że w Polsce mimo prowadzonej przez PZPR propagandowej walki z syjonizmem nie doszło wówczas do procesów politycznych skierowanych przeciwko Żydom, nie uruchomiono maszyny państwowego antysemityzmu.

Proces stalinizacji w Polsce, podobnie jak w innych krajach, pozostających w sferze wpływów ZSRR, przejawiał się między innymi: centralizacją życia gospodarczego, społecznego i politycznego. Upaństwowiono wówczas uruchamiane w pierwszych latach po wojnie żydowskie szkoły, wszelkie instytucje oświatowe, opiekuńczo-wychowawcze (światlice, bursy, domy dziecka, domy starców). Od 1 września 1949 roku żydowskie szkoły rozpoczęły pracę jako szkoły państwowe; początkowo z programów tych szkół nie wyłączono przedmiotów żydowskich, jednak postępujący brak nauczycieli uczących tych przedmiotów stopniowo eliminował je z programów nauczania. Zresztą działalność wychowawcza wśród dzieci i młodzieży żydowskiej w placówkach oświatowych miała być tak prowadzona, by „odciągnąć młodzież od wpływów nacjonalistycznych i syjonistycznych”<sup>4</sup>. W roku szkolnym 1949/1950 szkoły ogólnokształcące z żydowskim językiem nauczania działały jeszcze we Wrocławiu, Wałbrzychu, Dzierżoniowie, Legnicy, Świdnicy, Łodzi, Szczecinie i Krakowie. Na początku roku szkolnego 1949/1950 liczba uczniów osiemnastu upaństwowionych szkół z żydowskim językiem nauczania wynosiła 2670. W maju 1950 roku liczba ta wynosiła 2440 uczniów. Przewidywano, że w roku szkolnym 1950/1951 liczba ta zmniejszy się może do 2290 uczniów. W tych prognozach uwzględniano fakt opuszczenia szkoły przez liczniejsze starsze roczniki.

W składanym przed prezydium Centralnego Komitetu Żydów Polskich sprawozdaniu L. Łozowski tak scharakteryzował trudną sytuację w utrzymaniu żydowskiego charakteru w szkołach państwowych:

Szkoły nasze dają się podzielić na trzy rodzaje:

- 1) wszystkie przedmioty wykładane są w języku polskim, do nich należą szkoły w: Krakowie, Żarach, Strzegomiu, Kłodzku, Bielsku, Warszawie, Otwocku i Wałbrzychu,
- 2) szkoły o silnej przewadze języka polskiego w: Ziębicach, Wrocławiu i Świdnicy,

---

<sup>4</sup> Ibidem.

- 3) szkoły prowadzone zgodnie z instrukcjami Ministerstwa Oświaty – do szkół tych należą w: Łodzi, Szczecinie, Pieszycach<sup>5</sup>.

Liczba uczniów i realizowany w nich program determinowany był także decyzjami podejmowanymi przez rodziców o wyborze szkoły dla swojego dziecka. W wielu przypadkach brano pod uwagę możliwość dalszego kształcenia się dzieci w polskich szkołach średnich i uczelniach wyższych.

W dniach 2–5 grudnia 1949 roku zablokowano działalność Jonit (*American Jewish Joint Distribution Committee*) w Polsce, tym samym uniemożliwiono znaczną pomoc, jakiej udzielała amerykańska społeczność żydowska potrzebującym wsparcia materialnego Żydom w Polsce. Uchwałą Rady Naczelnej Towarzystwa „ORT” w Polsce z dnia 8 października 1950 roku dokonano samorozwiązania Towarzystwa „ORT”<sup>6</sup> Towarzystwo to prowadziło na szeroką skalę szkolenie zawodowe młodzieży żydowskiej.

Upaństwowiono wiele żydowskich placówek kulturalnych, np. szkołę baletową i szkołę muzyczną we Wrocławiu i Wałbrzychu. Polskie Radio przejęło audycje żydowskie nadawane dla zagranicy. Zlikwidowano centralę żydowskich spółdzielni produkcyjnych CSW (Centralna Spółdzielnia Wielobranżowa) „Solidarność”, oraz zasłużoną dla środowiska żydowskiego organizację ochrony zdrowia TOZ (Towarzystwo Ochrony Zdrowia).

W wysokim stopniu zinstytucjonalizowano prowadzoną w PRL politykę narodowościową. Każda mniejszość narodowa mogła utworzyć tylko jedną organizację, która i tak poddawana była kontroli, a jej działalność miała posiadać ideologiczny charakter. Nieprzerwanie od 1950 roku jedyną działającą w PRL organizacją świecką polskich Żydów było Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Żydów w Polsce. Równoległe do TSKŻ prowadził działalność – utworzony w sierpniu 1949 roku – Związek Religijny Wyznania Mojżeszowego.

W niedzielę, 29 października 1950 roku w sali Żydowskiego Teatru przy ul. Jagiellońskiej 28 w Warszawie odbyła się Krajowa Konferencja Połączeniowa Centralnego Komitetu Żydów Polskich i Żydowskiego Towarzystwa Kultury. W wyniku połączenia postanowiono utworzyć Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Żydów w Polsce. TSKŻ – w imię ideałów sprawiedliwości społecznej i internacjonalizmu – przeciwstawiało się przejawom przymusowej asymilacji, ale równocześnie piętnowało żydowski separatyzm. Żydow-

---

<sup>5</sup> Ibidem.

<sup>6</sup> W podjętej przez Radę Naczelną uchwale stwierdzono: „Wobec wielkiego rozwoju sieci państwowych szkół zawodowych w celu szkolenia kadr dla planu 6-letniego i wychowania inteligencji robotniczo-chłopskiej stało się możliwym włączenie działalności ORT w pracę Centralnego Urzędu Szkolenia Zawodowego i przekazanie mu szkół licealnych, dwuletnich i rocznych, prowadzonych dotychczas przez ORT”. Archiwum Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Żydów, Materiały Centralnego Komitetu Żydów w Polsce z 1950 roku.

ska organizacja społeczno-kulturalna finansowana przez rząd PRL włączała się w proces odbudowy i przeprowadzanej wówczas transformacji ustrojowej. Należy przyznać, że tempo odbudowy oraz zachodzących przemian było imponujące. Awans społeczny zjednywał do nowego ustroju wielu obywateli państwa polskiego.

W uwarunkowaniach politycznych lat pięćdziesiątych żadna polska organizacja ani instytucja pozarządowa czy opozycyjna nie mogła zapewnić bezpieczeństwa i możliwości stabilizacji życia Żydom. Jednak koszty współpracy z oficjalnymi czynnikami partyjnymi oraz rządowymi były znaczne. O oportu-nizmie wobec ówczesnych władz świadczy rezolucja II Zjazdu TSKŻ z marca 1953 roku, potępiająca lekarzy moskiewskich, mających rzekomo dążyć do zabicia przywódców ZSRR. W ramach programowej działalności TSKŻ obchodzone wówczas ogólnopństwowe rocznice, jak np.: rocznica proklamowania manifestu PKWN (22 lipca), bitwy pod Lenino (12 października), rewolucji październikowej (7 listopada), czy śmierci Lenina (21 stycznia). Uroczysty charakter nadawano rocznicom powstania w getcie warszawskim (19 kwietnia) i białostockim (16 sierpnia). TSKŻ zgodnie z wytycznymi władz PZPR, skierowanymi do wszystkich organizacji społecznych i politycznych działających w kraju, włączało się do kampanii politycznych związanych z: uchwaleniem konstytucji PRL wiosną 1952 roku, wyborami do Sejmu PRL w październiku 1952 roku, dyskusji przed II Zjazdem PZPR w marcu 1954 roku, wyborami do rad narodowych jesienią 1953 roku. Nie pozostawano z boku wobec powszechnej mobilizacji społeczeństwa do odbudowy zniszczeń wojennych i rozbudowy potencjału ekonomicznego kraju określonego w planie sześcioletnim. Wśród Żydów propagowano ruch przodownictwa pracy. Na łamach organu prasowego TSKŻ „Folks Sztyme”, obok artykułów prezentujących bieżącą działalność Towarzystwa, ukazywały się teksty o pracy żydowskich spółdzielni produkcyjnych, a i także o żydowskich przodownikach pracy.

W latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XX wieku wielu Żydów w Polsce żyło nadal w stanie niepewności, niejasności identyfikacji oraz braku zakorzenienia. Znaczna grupa ludzi pochodzenia żydowskiego unikała identyfikacji z żydostwem. Nie chcąc być formalnie identyfikowana w ten sposób, nie uczestniczyła w imprezach i życiu religijnym, społecznym czy kulturalnym organizowanym przez Żydów. Poddawała się pełnej asymilacji, całkowicie wtapiając się w życie polskiego społeczeństwa. Wśród tej grupy wiele osób zachowywało ambiwalentne postawy lub co najwyżej aktywizowało się w zależności od społecznej czy ogólnie akceptowanej działalności związanej z rocznicami tragicznych wydarzeń z okresu Holokaustu. Charakterystycznymi dla nich postawami było m.in. artykułowanie swojego związku z żydostwem w warunkach prywatnych, rodzinnych czy w ścisłym gronie towarzyskim. Inną część tej grupy cechowała ambiwalencja wyrażana w nie-

pewności uczuć związanych ze swoim własnym stosunkiem i powiązaniem z kulturą żydowską.

### Żydzi w Polsce w okresie „popaździernikowej odwilży”

Podczas wydarzeń w październiku 1956 roku dostrzec można było falę antysemitycznych incydentów. W walce pomiędzy dwiema frakcjami w Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej – „natolińczykami” i „puławianami” – szermowano antysemitycznymi hasłami. Żydów obarczano odpowiedzialnością za zbrodnie okresu stalinowskiego, odżył stereotyp „żydokomuny”. W różnych regionach kraju, w niektórych organizacjach partyjnych czy zakładowych związkach zawodowych, pojawiły się antyżydowskie ulotki, przypadki zwalniania Żydów z pracy, a nawet pobicia. Interwencje władz TSKŻ spowodowały przyjęcie w tej sprawie przez władze partyjne i państwowe pryncypialnego stanowiska, wyartykułowanego w uchwale VIII Plenum KC PZPR, w wystąpieniu sejmowym premiera Józefa Cyrankiewicza w lutym 1957 roku. Zapowiedzią energicznych kroków w tej kwestii był specjalny okólnik Sekretariatu KC PZPR z kwietnia 1957 roku, skierowany do terenowych ogniw partii. Bardzo krytycznie odniesiono się w nim do zaniedbań partii w walce z rasizmem. Dla nowej ekipy rządzącej z I sekretarzem KC PZPR Władysławem Gomułką na czele antysemityczna nagonka nie sprzyjała stabilizacji życia politycznego w kraju, szkodziła też pozytywnemu obrazowi Polski na arenie międzynarodowej. Aby przeciwdziałać takim opiniom, Żydom – pod hasłem umożliwienia wyjazdu do Izraela celem połączenia się z rodzinami – stworzono ponownie możliwość emigracji.

Część osób uwierzyła, że można dalej wiązać swoje życie z Polską, a część postanowiła wyjechać. Na wyjazd decydowali się zwłaszcza ci, którzy w wyniku nagonki antyżydowskiej stracili pracę. W jednych źródłach stwierdza się, że w latach 1956–1957 wyjechało około 40 tys., a inne podają, że w latach 1955–1960 wyjechało z Polski 51 tys. Żydów. Nadmienić jednak należy, że w tym czasie przybyli do Polski Żydzi – repatrianci z ZSRR. W latach 1955–1959 przebywało w Polsce ponad 18,7 tys. Żydów repatriantów, zdecydowana ich większość (około 13 tys.) wyemigrowała dalej na zachód.

Tym, którzy podjęli decyzję, żeby nie jechać, sytuacja zdawała się sprzyjać. Organ prasowy TSKŻ, „Folks Sztyme” informował swoich czytelników: „W piątek 20 września 1957 roku przybyła do Warszawy delegacja Jonit’u w składzie: dyrektor generalny Charles H. Jordan oraz Mozes Lewine. Wśród witających gości na lotnisku byli obecni przedstawiciele Zarządu Głównego TSKŻ, G. Smolar, dr D. Sfard oraz przedstawiciele Zarządu Gminy Wyznaniowej, dr A. Libo i inż. Frenkiel”<sup>7</sup>. Faktycznie, w 1957 roku Joint wznowił w Polsce działalność. Niestety ta zasłużona organizacja, która sil-

<sup>7</sup> „Folks Sztyme” 1957.

nie wspierała działalność socjalną, bytową Żydów w Polsce po wydarzeniach w 1968 roku została ponownie zawieszona.

W trakcie „październikowej odwilży” zezwolono też na uruchomienie sieci spółdzielni żydowskich. Już pod koniec 1957 roku pracowało ich w Polsce jedenaście<sup>8</sup>. Powstawały z inicjatywy ZG TSKŻ. Głównym celem tych przedsięwzięć było rozwiązanie problemu bezrobocia wśród Żydów. Żydzi zwalniani pod różnym pretekstem z pracy oraz Żydzi repatrianci z ZSRR pozostawali bez stałych środków do życia. Szacuje się, iż w owym czasie liczba Żydów poszukujących pracy wynosiła około 2,5 tys. Utworzone spółdzielnie zatrudniły około sześciuset osób. W roku 1958 liczba Żydów repatriantów poszukujących pracy wynosiła już 8 tys. osób. Istotną pomoc dla tworzonych spółdzielni wnosił ORT. Organizacja ta wznowiła w Polsce działalność pod nazwą Towarzystwo Szerzenia Pracy Zawodowej i Rolnej wśród Żydów. Wznowienie działalności ORT nastąpiło po podjęciu w listopadzie 1957 roku wspólnej uchwały w tej sprawie przez Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Żydów w Polsce i Związku Religijnego Wyznania Mojżeszowego.

Rok 1959 stał się przełomowym w działalności żydowskich spółdzielni. Wzrastała ich liczba, poprawiała się kondycja finansowa i powiększała baza produkcyjna. W referacie wygłoszonym 16 listopada 1958 roku na Plenum ZG TSKŻ Dawid Sfard stwierdził:

W nowych spółdzielniach żydowskich zatrudnienie wzrosło z 339 do 687 osób. Poza spółdzielniami w Dzierżonowie i Zgorzelcu wszystkie inne są już rentowne i zdolne do zatrudnienia dalszej ilości pracowników. W dziedzinie szkolenia zawodowego, prowadzonego za pomocą ORT-u liczba kursów wzrosła z 4 do 19, a liczba uczących się z 53 do 2429 osób. Prowadzono także szerokie szkolenie bezpośrednio w fabrykach i warsztatach<sup>9</sup>.

W 1962 roku suma osiągniętego zysku przez żydowskie spółdzielnie wynosiła 13,2 mln złotych. Średnie płace w niektórych spółdzielniach wzrosły, np. „Farmedia” w Łodzi w stosunku do poprzedniego roku z 2166 do 2448 zł. W innych spółdzielniach średnie płace pozostały bez zmian. Produkcja eksportowa wynosiła 5 mln 136 tys. złotych. W 17 działających w 1962 roku przy TSKŻ spółdzielniach zatrudnionych było 1795 osób, w tym 994 stanowiły kobiety, a 54 proc. pracowników było w wieku 40–65 lat<sup>10</sup>. W wielu spółdzielniach uruchomiono pracę w formie chałupniczej; umożliwiała ona szczególnie kobietom uzyskanie dodatkowych środków do życia i równocześnie prowadzenie gospodarstwa domowego. W roku 1966 spółdzielnie żydowskie zatrudniały 2150 pracowników.

<sup>8</sup> Archiwum Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Żydów, Materiały sprawozdawcze za kolejne lata.

<sup>9</sup> Ibidem, Wystąpienie Dawida Sfarda na Plenum ZG TSKŻ w dniu 16 XI 1958 roku.

<sup>10</sup> Ibidem, Materiały sprawozdawcze za rok 1962.

Przy znacznym wsparciu Jonit w latach 1958–1967 TSKŻ organizował kolonie i obozy dla żydowskich dzieci, zarówno tych młodszych, jak i starszych. Żydowskość tych wakacyjnych spotkań przejawiała się w formie organizowanych zajęć kulturalno-wychowawczych. Wynikała ona także z faktu, iż uczestniczyły w nich same żydowskie dzieci lub młodzież, chociaż czasami z powodów koleżeńskich zjawiał się jakiś polski kolonista. Na koloniach prowadzono lekcje języka żydowskiego. Wychowawcy uczyli śpiewać piosenki żydowskie, wykonywać tańce żydowskie, np. horę. Kolonistów zaznajamiano z elementami kultury jidysz i historii Żydów. Na placach apelowych TSKŻ-towskich kolonii oraz obozów wisiała polska flaga państwowa, śpiewano polski hymn, ale także po żydowsku piosenkę kolonijną, czyli hymn kolonijny. Obozy i kolonie miały charakter ogólnopolski: razem przebywały dzieci żydowskie z Warszawy, Dolnego Śląska, Łodzi, Szczecina i innych miejscowości.

W latach 1957–1969 ukazywał się polskojęzyczny dodatek do „Fołks Sztyme” zatytułowany „Nasz Głos”. Dorastające pierwsze pokolenie Ocalonych z Holocaustu coraz odważniej i silniej włączało się do życia społecznego i politycznego kraju. W zdecydowanej większości dobrze wykształcone cechowało się pasją poznawania nowej wiedzy oraz docierania do prawdy często ukrywanej przez państwową cenzurę. Poszukiwało ono dróg pełnej przynależności do świata, wykazując równocześnie wolę jego modernizacji. Naturalny bunt pokoleniowy był charakterystyczny dla „pokolenia buntu” lat sześćdziesiątych XX wieku, zarówno w Europie, jak i Stanach Zjednoczonych. W ówczesnych uwarunkowaniach politycznych w Polsce stał się początkiem jednej z dróg w ewolucyjnych procesach przemian ustrojowych.

### Żydzi „kozłami ofiarnymi” wydarzeń marcowych

Prześladowania Żydów w Polsce w marcu 1968 roku wiążą się z wojną sześciodniową pomiędzy Izraelem i Egiptem. W polskich mediach wydanie to przedstawiane było jako agresja Izraela na Egipt. Fakty jednak zaprzeczały tym medialnym oświadczeniom. Rozczarowania związane z realnym socjalizmem pogłębiały proces przewartościowywania postaw w miarę odchodzenia Władysława Gomułki od okresu odwilży i nadziei związanych z demokratyzacją życia politycznego oraz społecznego. Dla większości Żydów w Polsce wewnętrzną rozterkę i sprzeciw wywoływały antyizraelskie postawy polskich władz politycznych. Utworzenie państwa żydowskiego było marzeniem wielu pokoleń Żydów rozproszonych w diasporze. Każdy sukces Izraela wywoływał radość i dumę wśród społeczności żydowskiej żyjącej w Polsce. Zwycięstwo Izraela w 1967 roku w wojnie sześciodniowej budziło trudne do ukrycia zadowolenie z siły państwa żydowskiego i sprzeciw wobec antyizraelskiej kampanii propagandowej. Odmienne stanowisko od oficjalnej polityki polskiego rządu stało się przyczyną narastającego konfliktu. W pro-

pagandzie państwowej zafunkcjonował stereotyp „Żyda-syjonisty” – wroga PRL. Podczas organizowanych „spontanicznych wieców” w zakładach pracy potępiano Izrael i polską społeczność żydowską. Silnie artykułowano rzekomą nielojalność Żydów wobec władzy i społeczeństwa polskiego.

Podczas przemówienia w czerwcu 1967 roku na Kongresie Związków Zawodowych w Warszawie Władysław Gomułka postawił jednoznacznie kwestię samookreślenia się społeczności żydowskiej: czy jest za Polską Ludową, czy za Izraelem? Społeczność żydowska, która nie potępiała państwa Izrael, została w wystąpieniu Gomułki porównana do piątej kolumny, która według I sekretarza KC PZPR była sprzymierzona z Izraelem – agresorem. Wizja żydowskiego spisku została silnie wyeksponowana w tym wystąpieniu. Społeczność żydowską określono jako piątą kolumnę, która wykonywała „krecią robotę” na rzecz Izraela i państw imperialistycznych. Wystąpienie to dawało przyzwolenie dalszym czystkom w instytucjach państwowych, politycznych, wojskowych i bezpieczeństwa. Miało to miejsce w atmosferze niepewności jutra, nagonek, kolejnych wyjazdów Żydów polskich z kraju.

Silny akcent propagandowy wniosła wydana w 1967 roku książka Tadeusza Walichnowskiego *Izrael a NRF*, rozszerzona następnie w 1968 roku o polską problematykę w wersji pt. *Izrael – NRF a Polska*. W Informacji Wydziału Organizacyjnego KC PZPR z 27–28 marca 1968 roku zamieszczono pytania kierowane przez podstawowe organizacje partyjne do Wydziału Organizacyjnego KC PZPR:

Jakie jest stanowisko Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Żydów w Polsce w sprawie syjonistów? Czy działa tam organizacja partyjna? Czy TSKŻ poza działalnością kulturalną prowadziło także działalność polityczną i gospodarczą? Czy władze państwowe wyciągną wnioski w stosunku do członków Zarządu i czy zastanowią się nad sensem istnienia tego Towarzystwa? Dlaczego jeszcze istnieje klub „Babel”? – Czy nie stać nas na to, aby towarzysze, którzy przeszli warszawskie getto, zadeklarowali na łamach prasy, po której stronie stoją? Takich artykułów ze strony członków partii pochodzenia żydowskiego nie ma. – Jakie konsekwencje prawne zostaną wyciągnięte w stosunku do winnych<sup>11</sup>.

W tym samym dokumencie czytamy:

Wśród inspiratorów znajdziemy tych samych, którzy ponoszą faktyczną odpowiedzialność za błędy i niepraworządności okresu stalinowskiego. Oni usiłowali w latach 1956–1958 wykoleić dynamikę patriotyczno-socjalistyczną polskiego społeczeństwa w tym okresie. Ponieważ te usiłowania (...) spełzły na niczym, ludzie ci już otwarcie przeszli z pozycji socjalistycznych na pozycje nacjonalizmu syjonistycznego. (...) Rozgoryczenie zbankrutowa-

<sup>11</sup> Informacja Wydziału Organizacyjnego KC PZPR, z dnia 27–28 marca 1968 roku, Aktualna sytuacja polityczna w Warszawie.



nych politycznie i służących złej sprawie ojców w sposób zgubny wychowało ich rodzinne i duchowe potomstwo. W grupie organizatorów znajdujemy więc Antoniego Zambrowskiego, syna Romana Zambrowskiego; Katarzynę Werfel, córkę Romana Werfla; córkę profesora PAN-u, Martę Petrusiewicz; Henryka Szlajfera, syna cenzora z Urzędu Kontroli Prasy; Adama Michnika, syna starszego redaktora w „Książce i Wiedzy”; dalej studentów: Blumsztajna, Rubinsteina, J. Dajczgewanda, Mariana Alstera, Irenę Grudzińską, córkę wiceministra leśnictwa Jana Grudzińskiego, i innych. Część tych organizatorów spotykała się w Klubie „Babel”, przy Towarzystwie Społeczno-Kulturalnym Żydów<sup>12</sup>.

Teoria kozła ofiarnego w pełni odpowiada przeprowadzonej w latach 1967–1968 „antysyjonistycznej” kampanii propagandowej i antysemickiej czystce dokonanej w aparacie partyjno-państwowym oraz w licznych zakładach pracy. Metoda ta miała na celu próbę odwrócenia uwagi większości społeczeństwa od trudnych problemów ideologicznych, politycznych, społecznych itp. W tym przypadku poprzez upokorzenie Żydów, obarczanie ich winą za frustrację społeczną i polityczną „Żyd-syjonista” stał się kozłem ofiarnym, obarczano go winą za niepowodzenia w polityce zagranicznej państw obozu socjalistycznego, frustrację społeczeństwa spowodowaną rozmijaniem się haseł-obietnic z rzeczywistością codziennego życia w PRL. „Żyd-syjonista” pozbawiony był możliwości publicznej obrony, można było na niego zrzucić winy – przede wszystkim – stalinizmu, jak i wszelkiego innego zła, jakie wówczas było w Polsce. Agresja wywołana zawiedzionymi nadziejami społeczeństwa skierowana została na niego.

Muzeum Historii Żydów Polskich POLIN posiada kolekcję historii mówionej – rozmów ze świadkami wydarzeń marcowych z 1968 roku, w szczególności z Żydami zmuszonymi do wyjazdu z Polski. Część fragmentów wywiadów opublikowano na portalu Wirtualny Sztetl w 50. rocznicę tych dramatycznych zajęć<sup>13</sup>. Całość nagrań jest przechowywana w Repozytorium Cyfrowym i udostępniana w Centrum Informacji Historycznej Muzeum POLIN.

Po dokonanej kwerendzie materiału faktograficznego zawartego w wywiadach można stwierdzić, że decyzje wyjazdu z Polski należały do trudnych i pozostawiały trwałe ślady w psychice wyjeżdżających osób. Szczególnie rozstanie z Polską odczuwali ludzie młodzi, wkraczający dopiero w dorosłe życie. Byli to głównie maturzyści i studenci pochodzenia żydowskiego. Realizacja założeń politycznych ówczesnych władz partyjnych i rządowych najsilniej dotknęła żydowską młodzież: została ona wyrwana ze swojego środowiska i skazana na poszukiwanie oraz asymilację w nowych uwarunkowaniach spo-

---

<sup>12</sup> Ibidem.

<sup>13</sup> Fragmenty wywiadów opublikowane na portalu Wirtualny Sztetl: <https://marzec68.sztetl.org.pl/relacje-swiazkow-wideo/> [dostęp: 04.09.2020].

łecznych poza granicami Polski. Przeprowadzone po kilkudziesięciu latach z niektórymi uczestnikami wydarzeń wywiady najwyraźniej wskazują na ich pozytywny stosunek do Polski i Polaków, mimo przykrych doświadczeń z ówczesną władzą państwową w Polsce. Jest rzeczą oczywistą, że po pięciu dekadach trudno byłoby dotrzeć do 13 tys. osób, które na fali marca 1968 wyjechały z Polski. Stąd też szczególnie interesujące są zarejestrowane wywiady przeprowadzone z pierwszym powojennym pokoleniem Ocalonych. Urodzili się oni, wyrastali i wychowywali się w uwarunkowaniach, jakie stwarzał nowy ustrój w Polsce. Sami nie doświadczyli traumatycznych przeżyć związanych z wojną i Holokaustem. Polska była ich ojczyzną, jak to określił w pełnych goryczy słowach urodzony w Krakowie w 1946 roku w zasymilowanej rodzinie żydowskiej Ryszard Bilan:

Ja chciałem być Polakiem. Ja byłem wychowany tutaj. Ja przyjąłem to, co przyjąłem, było życie takie, jakie było, ale było życie. Ja tutaj miałem przyjaciół, zaadoptowaną rodzinę. Nagle zostałem wykorzeniony, wyrwany. Ja do Polski nie mogłem przyjechać 25 lat. Przez 10 lat nie mogłem napisać listu. Dlaczego teraz jestem postrzegany cały czas jako obcy. Ja mówię to, co mówię teraz, bo czuję się Polakiem<sup>14</sup>.

W 1968 roku, po zdanej maturze, mieszkał wraz z innymi robotnikami huty w Domu Młodego Robotnika w Szczytnej. Doświadczył tam przemocy zarówno psychicznej, jak i fizycznej, która była konsekwencją antysemitkiej nagonki. Ryszard Bilan decyduje się na wyjazd do Wiednia, a następnie do Izraela. Obecnie mieszka w Paryżu<sup>15</sup>.

Nastroje wśród maturzystek z 1968 roku: Barbary Brandys, Barbary Jaszczyńskiej i Alicji Sarosiek, silnie wyartykułowała jedna z nich:

Polska nie chce nas. Polska chce, żebyśmy stąd wyjechali. (...) Ojciec był w wojsku, w lipcu 1967 zwolnili wszystkich żydowskich oficerów, (...) wszystko to, dlaczego rodzice wrócili do Polski i popełnili, chcieli tu żyć, zniknęło, (...) w listopadzie wyjechałam do Izraela sama<sup>16</sup>.

Jak twierdzi Janina Goldhar, były docent Akademii Medycznej w Warszawie, atmosfera antysemitcka, jaka wywołana została przez ówczesne władze polityczne w Polsce, coraz silniej zaznaczała się w miejscach pracy Żydów. Po latach, w wywiadzie w kwietniu 2018 roku, stwierdziła:

Nagle poczułam, że stałam się powietrzem (...). Atmosfera w pracy była taka, że z mężem doszliśmy do wniosku, że trzeba wyjechać (...) wyrosłam w ro-

<sup>14</sup> Fragment cytowanego wywiadu z Ryszardem Bilanem. Ibidem..

<sup>15</sup> Biogram Ryszarda Bilana i streszczenie wywiadu. Ibidem., [https://sztetl.org.pl/pl/historia-mowiona/139222-ryszard-bilan?is\\_city=0](https://sztetl.org.pl/pl/historia-mowiona/139222-ryszard-bilan?is_city=0) [dostęp: 07.09.2020].

<sup>16</sup> Fragment cytowanego wywiadu z Barbarą Brandys. Ibidem., <https://marzec68.sztetl.org.pl/relacje-swiadkow-wideo/> [dostęp: 04.09.2020].

dzinie, w której nie było żadnej tradycji ani katolickiej, ani żydowskiej (...). Nie miałam pojęcia o zwyczajach żydowskich<sup>17</sup>.

Wraz z mężem Janina Goldhar wyjechała do Izraela.

Kolejny świadek historii to, urodzona w 1946 roku w Cieplicach koło Jeleniej Góry, Anna Trachtenhertz. Po zwolnieniu z pracy w Wydawnictwie Szkolenia Zawodowego w Warszawie decyduje się na emigrację wraz z rodzicami do Szwecji w 1969 roku<sup>18</sup>. O przywiązaniu do Polski świadczy jej wypowiedź:

(...) chyba najgorszy to był ten fakt, że musieliśmy podpisać ten dokument, że zrzekamy się obywatelstwa polskiego, jest właściwie, to jest bezprawie (...) wtedy w Szwecji nie było podwójnego obywatelstwa. Myśmy dostali tzw. niebieski paszport bezpieczeństwa. Dopiero po siedmiu latach można było dostać obywatelstwo. (...) Na granicy była celniczka, która starała się umilić te straszne chwile. Odnosiliśmy wrażenie, już na samej granicy, że wśród nich są ludzie, którzy już się wstydzili za to, co się dzieje<sup>19</sup>.

Mieszkająca w Szwecji rodzina Walfiszów<sup>20</sup> traktowała wyjazd jako wymuszony i niechciany. Aleksandra Walfisz podkreśliła, że w jej żydowskiej rodzinie: „Nigdy się nie mówiło w moim domu o wyjeździe gdziekolwiek”<sup>21</sup>. Z kolei jej mąż Arnold stwierdził: „Mój ojciec był bardzo zaangażowany w rozwój życia żydowskiego w Polsce, był absolutnie wrogi syjonizmowi”<sup>22</sup>. Charakteryzując atmosferę i ówczesne wydarzenia w Warszawie mąż Aleksandry wspomina: „Mama myślała, że to jest wojna, że przyjdą, zrobią rewizję, była bardzo przerażona. (...)”<sup>23</sup>. Swoją wypowiedź spuentował słowami: „Polska z tamtych czasów siedzi w nas. Jesteśmy Polakami”<sup>24</sup>. Równie przyjazny stosunek do Polski wyraził Michał Lichtensztejn: „Wiedziałem, że jestem Żydem, ale cała moja tożsamość i cała moja konstrukcja psychologiczna była tutejsza, była polska. Także moi przyjaciele to byli głównie Polacy (...) Mam sny po polsku”<sup>25</sup>.

<sup>17</sup> Fragment cytowanego wywiadu z Janiną Goldhar. Ibidem.

<sup>18</sup> Biogram Anny Trachtenhertz i streszczenie wywiadu. Ibidem, [https://sztetl.org.pl/historia-mowiona/6272-anna-trachtenhertz?is\\_city=0](https://sztetl.org.pl/historia-mowiona/6272-anna-trachtenhertz?is_city=0) [dostęp: 07.09.2020].

<sup>19</sup> Fragment cytowanego wywiadu z Anną Trachtenhertz. Ibidem, <https://marzec68.sztetl.org.pl/relacje-swiadkow-wideo/> [dostęp: 04.09.2020].

<sup>20</sup> Biogram Aleksandry Walfisz z d. Tugendrajch i Arnolda Walfisza oraz streszczenie wywiadu. Ibidem, [https://sztetl.org.pl/historia-mowiona/6272-anna-trachtenhertz?is\\_city=0](https://sztetl.org.pl/historia-mowiona/6272-anna-trachtenhertz?is_city=0) [dostęp: 07.09.2020].

<sup>21</sup> Fragment cytowanego wywiadu z Aleksandrą Walfisz z d. Tugendrajch i Arnoldem Walfiszem. Ibidem, <https://marzec68.sztetl.org.pl/relacje-swiadkow-wideo/> [dostęp: 04.09.2020].

<sup>22</sup> Ibidem.

<sup>23</sup> Ibidem.

<sup>24</sup> Ibidem.

<sup>25</sup> Fragment cytowanego wywiadu i biogram Michała Lichtensztejn. Ibidem, [https://sztetl.org.pl/historia-mowiona/138455-michal-lichtensztejn?is\\_city=0](https://sztetl.org.pl/historia-mowiona/138455-michal-lichtensztejn?is_city=0) [dostęp: 04.09.2020].

W 1968 roku, po utracie pracy w drukarni gazety „Expres Wieczorny”, Michał Lichtensztejn emigruje do Francji.

Krytyczną ocenę zachowań polskiego społeczeństwa wobec Żydów przedstawiła profesor fizyki Polskiej Akademii Nauk Perla Kacman:

Bardzo dużo antysemityzmu w Polsce było, nawet bez Żydów jest do dzisiaj, natomiast to co się działo 1968 roku, że część osób nie reagowało jak ludzie, byli po prostu świniami, a nie koniecznie antysemitami. Korzystali z tej okazji, żeby się mścić na Żydach albo żeby zająć ich stanowiska, posady, żeby się do czegoś dorwać. Teraz my<sup>26</sup>.

Inny uczestnik tamtych wydarzeń Jan Groński odniósł się również do problemu antysemityzmu w Polsce stwierdzając m.in.: „Należy walczyć z antysemityzmem, ale nie można wszystkich Polaków tylko do tego jednego kubła wsadzić. To jest bardzo ważne, dla mnie bardzo ważne”<sup>27</sup>.

Sentymentalny, a zarazem bardzo realistyczny obraz swoich uczuć do Polski po wieloletnim pobycie za granicą wyraził Jan Weinsberg:

Jak przyjechałem do Polski, to nagle się okazało, że czuję całą tą moją żydowskość. Tak jak w Kanadzie ja tego nie czułem, natomiast tutaj nawet nie zdałem sobie sprawy po tych trzydziestu latach, że Warszawa jest strasznie żydowską. (...) Ja się czuję w domu w tej chwili, to jest niesamowite miejsce<sup>28</sup>.

Wydarzenia marcowe rzutowały na zaostrzenie kursu wobec TSKŻ. Działalność Towarzystwa poddano bardziej wnikliwszej kontroli Wydziału Administracyjnego KC PZPR. Tym samym starano się ograniczać samodzielność programową Towarzystwa. Dokonano reorganizacji struktury wewnętrznej, zalecając przede wszystkim zlikwidowanie klubów dziecięco-młodzieżowych. Zezwolono wprawdzie na działalność różnych młodzieżowych zespołów artystycznych, ale programy tych zespołów poddawane były urzędowej cenzurze. W zaleceniach KC PZPR zwracano uwagę na zintensyfikowanie pracy ideologicznej w kołach TSKŻ, działających przy żydowskich spółdzielniach produkcyjnych. Zezwolono na naukę języka żydowskiego pod warunkiem, że miała być prowadzona w porozumieniu z resortem oświaty. Zlikwidowano Centralny Komitet Pomocy Społecznej, nie wyrażono zgody na dalszą działalność ORT.

Doświadczenia, jakich doznała społeczność żydowska w Polsce w ostatnich latach „gomułkowszczyzny”, nie mogły nastrajać pozytywnie do państwa,

<sup>26</sup> Fragment cytowanego wywiadu i biogram Perły Kacman. Ibidem, [https://sztetl.org.pl/pl/historia-mowiona/139207-perla-kacman?is\\_city=0](https://sztetl.org.pl/pl/historia-mowiona/139207-perla-kacman?is_city=0) [dostęp: 04.09.2020].

<sup>27</sup> Fragment cytowanego wywiadu i biogram Jana Grońskiego. Ibidem, [https://sztetl.org.pl/pl/historia-mowiona/139221-jan-gronski?is\\_city=0](https://sztetl.org.pl/pl/historia-mowiona/139221-jan-gronski?is_city=0) [dostęp: 07.09.2020].

<sup>28</sup> Fragment cytowanego wywiadu z Janem Weinsbergiem. Ibidem, <https://marzec68.sztetl.org.pl/relacje-swiadkow-wideo/> [dostęp: 04.09.2020].

a w wielu przypadkach także społeczeństwa polskiego. Represje dotknęły nie tylko inteligencję żydowską, doświadczało jej wielu Żydów mieszkających w większych, jak i mniejszych skupiskach w Polsce. W wyniku działań administracyjnych w wielu oddziałach TSKŻ dokonano konfiskaty majątku trwałego, stwarzając tym samym trudniejsze warunki lokalowe do prowadzonej działalności określonej w statucie Towarzystwa.

Fala wyjazdów Żydów z Polski była tym boleśniejsza, iż objęła ona w znacznej części ludzi w młodym i średnim wieku. Tym samym silniej zaznaczył się proces zmiany struktury wiekowej społeczności żydowskiej mieszkającej w Polsce. Z emigracją wiązała się kolejna strata. Polskę opuszczali wysoko kwalifikowani pracownicy, ludzie kreatywni, posiadający w wielu przypadkach duże doświadczenie i umiejętność pracy oraz kierowania zespołami ludzkimi. Ich talent, energię, wiedzę i umiejętności szybko dostrzegano w nowych miejscach osiedlenia. Wielu z nich, włączając się aktywnie w życie społeczne, ekonomiczne, naukowe polityczne czy artystyczne, osiągało znaczne sukcesy.

Podobnie jak w trakcie poprzednich fal emigracyjnych, tak i w pomarcowej każda podejmowana decyzja miała indywidualny charakter. O docelowym miejscu nowego osiedlenia decydowało wiele uwarunkowań; najczęściej wcześniejsze kontakty czy możliwości realizacji swoich planów życiowych. Wyjeżdżający opuszczali Polskę z różnymi uczuciami. Dostrzec można było rozpacz wywołaną koniecznością zerwania ze środowiskiem, w którym było tak wielu przyjaciół, kolegów. Z ludźmi, z którymi dzieliło się trudy dnia codziennego, budowało podstawy pod lepsze jutro, tworzyło plany na przyszłość.

## Losy pokolenia Ocalony Żydów z Polski

W powojennej Polsce wpływ na życie tak nielicznej grupy w stosunku do przedwojennej liczby ludności żydowskiej, Ocalonych, lecz „Osmalonych”, miała prowadzona polityka narodowościowa w PRL. Wpływ na jej realizację miały zarówno: aktualna sytuacja polityczna w ówczesnych środowiskach partyjno-rządowych, jak międzynarodowy układ sił i walka o wpływy dwóch światowych systemów politycznych. Po traumatycznych doświadczeniach lat wojny szukali swojego miejsca zarówno w społeczności, wśród której żyły ich wielopokoleniowe rodziny, jak i poza granicami kraju, na terytorium którego hitlerowskie Niemcy realizowały swoją ludobójczą politykę.

Kwestia mniejszości narodowych artykułowała się silniej w okresach zmian personalnych w kręgach władzy politycznej PRL. Widoczne przypadki antysemityzmu tuż po II wojnie światowej próbowano zniwelować metodami politycznymi oraz wsparciem organizacyjnym i finansowym dla mniejszości żydowskiej, którą traktowano jednak – z uwagi na tworzące się państwo na-

rodowe Izrael – jako tymczasowo obecną w Polsce. Skrajnym przykładem instrumentalnego podejścia do problematyki mniejszościowej była nagonka antysemicka wywołana izraelskim zwycięstwem w wojnie sześciodniowej, stanowiąca pretekst do przetasowań personalnych w władzach PRL pod koniec lat sześćdziesiątych.

Niepowodzenia PRL w realizacji sztandarowych celów społecznych próbowano – mniej lub bardziej nieoficjalnie – tłumaczyć funkcjonowaniem w szeregach partii i aparacie państwowym elementów: „wrogich”, „obcych” np.: Żydów i Niemców (głównie na Śląsku), „ruskich” – „bo oni z nas ciągną wszystko”, „robimy na nich” itp. Inspirowana przez jedną z grup polityków walczących o dominację w PZPR fala „urzędowego” antysemityzmu, ukrytego pod nazwą walki z syjonizmem i określana następnie eufemistycznie jako „wydarzenia marcowe”, była początkiem rozkładu ideowego ruchu komunistycznego w Polsce.

Funkcjonujące zakorzenione w okresie poprzedzającym wojnę, a pogłębione przez hitlerowską propagandę antysemickie stereotypy, niczym „dyżurne hasła” dawały znać o sobie w okresach napięć społecznych i politycznych. Hasła walki z „żydokomuną” dostrzec można było na transparentach wielu niepodległościowych ugrupowań. Społeczność żydowska nigdy nie tworzyła jednolitego monolitu politycznego. O bardzo zróżnicowanych indywidualnych postawach świadczy fakt funkcjonowania w okresie międzywojnia wielu ugrupowań politycznych wywodzących się z różnych nurtów ideologicznych. Podobnie jak w każdym społeczeństwie, tak i pośród Żydów podejmowane decyzje aktywnej lub/i wspierającej działalności polityczną określonego ugrupowania miały i mają indywidualny charakter. Przemowny wpływ na owe decyzje ma ogólna atmosfera społeczno-polityczna oraz skuteczność oddziaływania propagandy określonej partii lub/i ugrupowania politycznego. To w interesie politycznym tworzy się wiele narracji historycznych, które mają na celu wspierać realizację założeń ideologicznych i programowych określonych partii lub/i ugrupowań politycznych.

Wiesław Bolesław Łach

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

## Rozminowanie Warmii i Mazur po zakończeniu II wojny światowej

Na Warmii i Mazurach po zakończeniu II wojny światowej główny wysiłek rozminowania skierowano na tereny, które z punktu widzenia bezpieczeństwa ludności oraz potrzeb gospodarczych i komunikacyjnych były najpilniejsze, natomiast w późniejszych latach zajęto się bardziej intensywnie obiektami i rejonami, następującymi pierwotnie największe trudności w ich oczyszczeniu z różnego rodzaju materiałów wybuchowych. Chodziło w tym wypadku o rozminowanie byłych stanowisk dowodzenia III Rzeszy i kwatery Adolfa Hitlera rozlokowanych w obszarze Wielkich Jezior Mazurskich, jak i rozbudowane rejony umocnione, które praktycznie rozlokowane były na całym obszarze.

Paradoksalnie mimo upływu czasu świadomość wysiłku żołnierzy Wojska Polskiego, a szczególnie saperów ulega zatarciu, a przecież do rozminowania Warmii i Mazur, jak i innych zadań skierowano odpowiednio wyposażone i przygotowane do tego rodzaju prac oddziały i pododdziały inżynieryjno-saperskie. Celem autora jest przedstawienie działań saperów w pierwszym okresie powojennym, czyli w latach 1945–1946, kiedy to nieszczęśliwe wypadki wśród ludności cywilnej opóźniały stabilizację życia i uniemożliwiały osiedlenie się napływającej ludności z zabranych terenów wschodnich i centralnej Polski.

Materiały źródłowe związane z tym tematem znajdują się w Centralnym Archiwum Wojskowym oraz wojskowych archiwach w Oleśnicy i Toruniu. Do publikacji dotyczących tego tematu należy zaliczyć opracowanie Bogusława Perzyka – *Wolfschanze – las, beton i miny*, który głównie na materiałach archiwalnych przedstawia etapy rozminowania byłej kwatery Hitlera w Gierłochy i jednocześnie przybliży dzieje tego obiektu do 1958 roku, kiedy stał się dla wszystkich atrakcją turystyczną<sup>1</sup>. Opracowanie Zdzisława Barszczewskiego – *Przywrócone życie. Rozminowanie ziem Polski*, w którym autor próbu-

---

<sup>1</sup> B. Perzyk, *Wolfschanze – las, beton i miny*, Warszawa 2014.

je przedstawić i usystematyzować etapy rozminowania, jak i oddziały, które te zadania realizowały na analizowanym obszarze w trudnych powojennych latach<sup>2</sup>. Do pozycji wcześniejszych, które przedstawiają ten problem, zaliczyć należy opracowanie Zygmunta Wojdalskiego – *Wojsko społeczeństwu 1944–1948*, w którym rozminowaniu poświęcony jest drugi rozdział<sup>3</sup> oraz rozdział Czesława Krzemińskiego pt. *Rozminowanie terytoriów zachodnich i północnych ziem Polskich* w pracy zbiorowej pod redakcją Stanisława Gacia<sup>4</sup>. Opracowania te ze względu na inne przedstawione w nich problemy, których interpretacja przestała obowiązywać, są w większości zdezaktualizowane, jednak nakreślony problem rozminowania jest jak najbardziej aktualny. Z archiwaliów na uwagę zasługuje Kronika 46. Batalionu Saperów cz. 1, która przedstawia prace żołnierzy przy rozminowaniu regionu udokumentowane rozkazami i sprawozdaniami. Autor omawiany problem sygnalnie przedstawił w artykułach: *Problem bezpieczeństwa Polski północnej po II wojnie światowej*<sup>5</sup> oraz *Plany operacyjnego wykorzystania Prus Wschodnich źródłami do badań nad dziejami Wojska Polskiego w latach 1945–1956*<sup>6</sup>.

W wyniku prowadzonych intensywnych działań bojowych na terytorium Polski od lipca 1944 do kwietnia 1945 roku Polska została zaminowana i zanieczyszczona różnego rodzaju typami amunicji, bomb i granatów. Najbardziej gęsto zaminowanym terytorium okazały się być strefy obronne wzdłuż rzek: Narew, zachodni Bug, Wisła i przyczółki: baranowsko-sandomierski i warecko-magnuszewski, gdzie znajdowało się około 4,5 mln min.

Na pozostałym terytorium Polski były odosobnione pola minowe zakładane dla ochrony ufortyfikowanych obiektów, węzłów drogowych czy linii kolejowych. Prócz tego na całym terytorium podlegającym sprawdzeniu i rozminowaniu znajdowała się w różnych miejscach amunicja artyleryjska. Według obliczeń na terytorium Polski (w granicach pojałtańskich) znajdowało się około 7 mln 500 tys. min i do 25 mln sztuk amunicji artyleryjskiej, bomb lotniczych oraz innych niebezpiecznych przedmiotów<sup>7</sup>.

Dla wykonania tego ważnego zadania, jakim było rozminowanie i oczyszczenie terytorium kraju z min i amunicji artyleryjskiej, wycofano z dzia-

<sup>2</sup> Z. Barszczewski, *Przywrócone życiu. Rozminowanie ziem Polski*, Warszawa 1998.

<sup>3</sup> Z. Wojdalski, *Wojsko społeczeństwu 1944–1948*, Warszawa 1982.

<sup>4</sup> Cz. Krzemiński, *Rozminowanie terytoriów zachodnich i północnych ziem Polski*, [w:] *Ludowe Wojsko Polski w walce, służbie i pracy na ziemiach zachodnich i północnych 1945–1950*, red. S. Gacia, Warszawa 1983.

<sup>5</sup> W.B. Łach, *Problem bezpieczeństwa Polski północnej po II wojnie światowej*, „Zeszyty Wojskowe Wyższej Szkoły Oficerskiej Wojsk Łądowych” (Wrocław) 2011, nr 3.

<sup>6</sup> Idem, *Plany operacyjnego wykorzystania Prus Wschodnich źródłami do badań nad dziejami Wojska Polskiego w latach 1945–1956*, [w:] *Źródła w badaniach historii wojskowej*, red. nauk. K. Pindel, Toruń 2004, s. 15.

<sup>7</sup> Ibidem; Z. Barszczewski, op. cit., s. 13.



łań wojennych wszystkie jednostki saperские Wojska Polskiego. Od marca 1945 roku obszar kraju rozminowywały dwie samodzielne brygady saperów (frontowe), a po zakończeniu działań wojennych włączono do tych zadań armijne i dywizyjne jednostki saperские. Od pierwszego czerwca rozminowaniem zajęły się 32 bataliony saperów. Prace objęły wszystkie najbardziej newralgiczne rejony Polski<sup>8</sup>.

Pododdziały saperów realizujące plany całkowitego rozminowania w początkowym okresie nie miały dostatecznego doświadczenia. Ponadto obszary byłych stref działań, szczególnie Armii Czerwonej, były gęsto nasyczone przeszkodami przeciwpiechotnymi i przeciwpancernymi, zawałami leśnymi, poorane lejami i rowami strzeleckimi. Żołnierze nie posiadali wówczas dostatecznego doświadczenia, wiedzy i umiejętności w rozminowaniu całych pasów zapór minowych. Brakowało również odpowiedniego sprzętu, często w pośpiechu tworzone niezbędne instrukcje. Wszystko to znacznie utrudniało prace całkowitego rozminowania i wymagało od saperów dobrej znajomości terenu, determinacji i odwagi<sup>9</sup>.

Pomimo trudności i niedostatków, które były odczuwalne w tamtym okresie, do września 1945 roku zlikwidowano ponad 85% ustawionych w czasie wojny min, rozminowano i sprawdzono ponad 136 tys. dróg utwardzonych i gruntowych oraz 23 139 miejscowości. Niestety działania te okupiono dużymi stratami, zginęło 258 saperów, a 394 zostało rannych. Największe były w pierwszych miesiącach, później straty malały i we wrześniu były czterokrotnie niższe niż w marcu. Było to możliwe dzięki wprowadzeniu nowych sposobów i środków w technice rozminowania, lepszej organizacji pracy oraz zdobytemu doświadczeniu i przestrzeganiu dyscypliny. Wydano w tym zakresie niezbędne dokumenty normatywne, a także uporządkowano kierowanie rozminowaniem zarówno w skali kraju, jak i jednostek inżynierskich. Od 1946 roku usuwanie zapór minowych prowadzono w dwóch okresach: wiosną i jesienią, a oczyszczanie terenu z amunicji trwało praktycznie przez cały rok. Saperów w likwidacji większych skupisk amunicji wspierali artylerzyści, specjaliści uzbrojenia, a także przeszkoleni cywile, wykorzystywano również jeńców niemieckich<sup>10</sup>.

Los ziem leżących w granicach Prus Wschodnich został przesądzony na konferencji „wielkiej trójki” w Teheranie (listopad–grudzień 1943 roku). Prowincja miała przestać istnieć, a jej obszar miał się znaleźć w granicach Polski

<sup>8</sup> CAW, IV.500.2.34, I Wiceminister Obrony Narodowej, Krótkie sprawozdanie o wykonywanych pracach całkowitego rozminowania terytorium Rzeczypospolitej Polskiej w okresie 15 III do 30 IX 1945 r.

<sup>9</sup> Ibidem.

<sup>10</sup> Ibidem; H. Gontarz, *Oczyszczanie kraju z przedmiotów wybuchowych i niebezpiecznych 1947–1979*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1977, nr 4, s. 123.

i Związku Radzieckiego. W Jałcie potwierdzono i zaspokojono terytorialne żądania Józefa Stalina, były one ukoronowaniem wieloletniej ekspansji Moskwy w kierunku zachodnim<sup>11</sup>.

Stalin już 27 lipca 1944 roku podpisał z powołanym przez siebie Polskim Komitetem Wyzwolenia Narodowego w dniu 27 lipca 1944 roku stosowne porozumienie graniczne, które w rzeczywistości, po korektach, przesądziło o przebiegu linii granicznej w byłych Prusach Wschodnich. Ustalono wtedy, że granica będzie przebiegała wzdłuż linii na północ od miejscowości Wizajny, dalej na północ od Gołdapi w kierunku Nordenburga (Kryłowo), Hawy Pruskiej, na północ od Braniewa. W ten sposób północna część byłych Prus Wschodnich weszła w skład ZSRR, a terytorium na południe i zachód od określonej powyżej granicy znalazło się w składzie ziem państwa polskiego jako województwo olsztyńskie, które zostało stworzone na obszarze południowej części byłych Prus Wschodnich. Powstało ono na mocy dekretu Rady Ministrów z 29 maja 1946 roku w miejsce Okręgu Mazurskiego, funkcjonującego od 14 marca 1945 roku<sup>12</sup>.

Niestety ustanowione komendantury Armii Czerwonej zdołały odcisnąć piętno na polskiej części byłych Prus Wschodnich. Bezwzględna grabież i wiele nieuzasadnionych zniszczeń i podpaleń było na porządku dziennym. Pozostał krajobraz spalonej ziemi, a dla przybywającej ludności poważnym utrudnieniem były liczne pola minowe, porzucona amunicja oraz miny pułapki, uniemożliwiające często przystąpienie do normalnych prac związanych z naprawą infrastruktury miejskiej, uruchomieniem transportu kolejowego czy zasiedlaniem wyludnionych miast i wsi<sup>13</sup>.

Należy zaznaczyć, że cofające się oddziały Wehrmachtu pozostawiły tereny obficie pocięte liniami fortyfikacyjnymi umocnień stałych i polowych. Także oddziały Armii Czerwonej, przechodzące czasowo do obrony na niektórych kierunkach operacyjnych, zakładały zapory minowe. Bardzo gęsto zaminowane były rejon: Gołdapi, Olecka, Elku, Pisz, Orzysza, Giżycka, Węgorzowa, Kętrzyna, Bartoszyce, Braniewa i okolice Wielkich Jezior Mazurskich. Zaminowano prawie wszystkie przesmyki między jeziorami oraz założono wiele pól minowych na podejściach do licznych miast<sup>14</sup>.

W rejonach, w których toczyły się nasilone walki, pola minowe były przeważnie „przeorane” pociskami artyleryjskimi i bombami lotniczymi oraz po-

<sup>11</sup> Z. Kudrzycki, *Granica polsko-rosyjska przylegająca do Morza Bałtyckiego*, Toruń 2013, s. 43–60.

<sup>12</sup> T. Baryła, *Okręg Mazurski w raportach Jakuba Prawina. Wybór dokumentów. 1945 rok*, Olsztyn 1996, s. 6–7.

<sup>13</sup> L. Kowalski, *Proces przejmowania byłych ziem Prus Wschodnich w granice państwa polskiego. Aspekty polityczno-gospodarczo-militarne*, [w:] *Działania militarne w Prusach Wschodnich*, pod red. W. Wróblewskiego, Warszawa 1998, s. 348–349.

<sup>14</sup> Cz. Krzemiński, op. cit. s. 146.

kryte drutami kolczastymi zerwanymi ze zniszczonych zapór inżynieryjnych. Skutkiem tego powstawały w terenie skomplikowane strefy zagrożenia, których likwidację utrudniał brak odpowiedniej dokumentacji<sup>15</sup>.

W 1945 roku, po przeprowadzeniu ogólnego rozpoznania minowego podzielono teren Polski na siedem rejonów rozminowań<sup>16</sup>. W rejonie pierwszym znalazł się m.in. obszar Warmii i Mazury, w którym zapory minowe były częścią składową pozycji umocnionych.

Od połowy lipca 1944 roku Niemcy przystąpili pośpiesznie do rozbudowy pozycji obronnych w Prusach Wschodnich. Aż do rozpoczęcia ofensywy zimowej w styczniu 1945 roku przez Armię Czerwoną prowadzono intensywne prace inżynieryjno-saperskie w celu przygotowania obrony polowej oraz powiązania jej pozycjami ufortyfikowanymi i rejonami umocnionymi. W rezultacie największe nasycenie polami minowymi oraz składami amunicji i bomb lotniczych miało miejsce w dwóch obszarach, na których jeszcze w okresie międzywojennym wybudowano<sup>17</sup>:

- Lidzbarską Pozycję Umocnioną (*Heilsberg-Stellung*), której ogólna długość wynosiła 175 km. Urządzono na niej około 1100 stałych obiektów fortyfikacyjnych. Blisko 20-kilometrowy pas przedpola całej pozycji uznano za strefę zamkniętą, przygotowując w niej umocnienia polowe, linie ubezpieczeń, punkty obserwacyjne i pola minowe, których gęstość dochodziła do kilkuset min na km<sup>2</sup>.
- drugą pozycją był Giżycki Rejon Umocniony (*Befestiger Raum Löetzen*), obejmujący obszar Wielkich Jezior Mazurskich. Ze względu na duże znaczenie strategiczne jezior, a zwłaszcza przesmyków między nimi, teren o powierzchni 1350 km<sup>2</sup> (45 x 30 km) z ośrodkiem w Giżycku otoczono od wschodu i zachodu (na odcinku 110 km) obwodową pozycją, fortyfikując wewnątrz wszystkie nadające się do tego punkty. W roku 1944 rozszerzono Giżycki Rejon Umocniony dalej na zachód, włączając do niego kwaterę Adolfa Hitlera w Gierłozę koło Kętrzyna.

Kolejne rubieże obronne zostały wzniesione w okolicach Pisz w kierunku na Szczytno, Nidzicę, Olsztynek, dalej w stronę Ostródy i Iławy. Minowano je jesienią i zimą 1944 roku, a stopień nasycenia był również wysoki i wynosił kilkaset min na km<sup>2</sup>. Trudne w rozminowaniu były również zapory minowe założone wzdłuż przedwojennej granicy polsko-niemieckiej w 1939 roku<sup>18</sup>.

<sup>15</sup> Ibidem, s. 150.

<sup>16</sup> Rozkaz MON Nr 001892 z dnia 18 września do dowództw okręgów wojskowych, dowódców brygad wojskowych, [w:] Z. Barszczewski, op. cit., s. 429; Z. Wojdalski, op. cit., s. 43.

<sup>17</sup> Z. Wojdalski, op. cit., s. 42; K. Sobczak, *Wyzwolenie północnych i zachodnich ziem polskich w roku 1945 r.*, Poznań 1985, s. 35 i 37; W.B. Łach, L. Wyszczelski, *Rozbudowa infrastruktury militarnej Prus Wschodnich w latach 1933–1939*, [w:] *Działania militarne w Prusach Wschodnich*, red. W. Wróblewski, Warszawa 1998, s. 280.

<sup>18</sup> CAW, IV.501.1.A.706, Pasy obronne od strony zachodniej; Z. Barszczewski, op. cit., s. 25.

Po przejęciu byłych Prus Wschodnich przez administrację polską i przybyciu na te tereny na przełomie kwietnia i maja z Lublina pierwszej jednostki Wojska Polskiego, jaką był 9. Zapasowy Pułk Piechoty<sup>19</sup>, główny wysiłek rozminowania skierowano na oczyszczanie terenów, które z punktu widzenia bezpieczeństwa ludności oraz potrzeb gospodarczych i komunikacyjnych były najpilniejsze. W późniejszych latach zajęto się bardziej intensywnie również rozminowywaniem obiektów i rejonów, nastroczających pierwotnie największe trudności w ich oczyszczeniu. Chodziło w tym wypadku m.in. o rozminowanie byłych stanowisk dowodzenia III Rzeszy i kwatery Hitlera rozlokowanych w obszarze Wielkich Jezior Mazurskich<sup>20</sup>.

Rozminowanie tych rejonów od początku przysparzało saperom niewiele więcej kłopotów, a także pociągnęło za sobą stosunkowo wysoką liczbę ofiar. Każdy z tych rejonów był rozminowywany przez kilka jednostek saperskich, działających w różnych okresach. Zasadnicze prace związane z rozminowaniem były poprzedzone przeprowadzeniem przez rozpoznanie wyodrębnionych zapór, w wyniku czego ustalono wstępnie system rozminowywania oraz rodzaje zastosowanych tam min. Trzeba zaznaczyć, że podstawowym sprzętem, z jakim wówczas przystępowano do rozminowywania, były przede wszystkim macki, najczęściej tyczki zakończone metalowym bolcem lub bagnety, a w mniejszym stopniu ciągle się psujące lampowe wykrywacze min<sup>21</sup>.

Przy rozminowywaniu Warmii i Mazur brały udział następujące jednostki saperskie<sup>22</sup>:

- 5. Mazurska Brygada Saperów – zadanie obejmowało rozminowywanie terenów byłych Prus Wschodnich. Dodatkowo w podporządkowaniu brygady znajdował się 1. Batalion Saperów 1. Dywizji Piechoty. Prace przy rozminowywaniu trwały od września do listopada 1945 roku, a prace kontrolnego rozminowywania – do 15 grudnia 1945 roku. W 1946 roku (przeformowana na 5. Mazurski Pułk Saperów) jednostka prowadziła rozpoznanie obiektów fortyfikacyjnych.

---

<sup>19</sup> Z. Moszumański, *Jednostki wojsk lądowych na Warmii i Mazurach w latach 1945–1960*, [w:] *Wojsko Polskie na Warmii i Mazurach po drugiej wojnie światowej*, red. W.B. Łach, Węgorzewo 2004, s. 8.

<sup>20</sup> CAW, IV,510.1/A.1627, Przeprowadzenie konserwacji i rozpoznania obiektów fortyfikacyjnych na odcinkach Nr 1–8 oraz w rejonie Prostek; W.B. Łach, *Problem bezpieczeństwa Polski...*, op. cit., s. 269.

<sup>21</sup> W.B. Łach, *Plany operacyjnego wykorzystania Prus Wschodnich źródłami do badań nad dziejami Wojska Polskiego w latach 1945–1956*, [w:] *Źródła w badaniach historii wojskowej*, red. K. Pindel, Toruń 2004, s. 220.

<sup>22</sup> Idem, *Wykorzystanie fortyfikacji niemieckich na Warmii i Mazurach w latach 1945–1956*, [w:] *Wojsko Polskie na Warmii i Mazurach...*, op. cit., s. 47–48.

- 41. Batalion Saperów 14. Dywizji Piechoty formowany był w marcu i kwietniu 1945 roku w Bydgoszczy. W lipcu wraz z dywizją przybył na Warmię i Mazury i uczestniczył początkowo w akcji żniwnej. Zgodnie z decyzją szefa Departamentu Wojskowo-Inżynieryjnego MON od września tego roku batalion rozminowywał wydzielone tereny regionu.
- 46. Batalion Saperów powstał w Olsztynie jako jednostka organiczna 15. Dywizji Piechoty. Z chwilą osiągnięcia zdolności do działań batalion przystąpił niezwłocznie do rozminowywania i realizacji zadań związanych z odbudową zniszczeń w regionie.
- 51. batalion utworzony jesienią 1945 roku w Augustowie jako jednostka organiczna 18. Dywizji Piechoty z dowództwem w Białymstoku. Batalion uczestniczył w rozminowywaniu rejonu Gołdapi. W późniejszym okresie przez dłuższy okres prowadził we wschodniej części województwa olsztyńskiego akcję oczyszczania terenów z różnych niebezpiecznych materiałów.

W 1945 roku główne zadania związane z rozminowaniem Warmii i Mazur spoczywało na 5. Brygadzie Saperów sformowanej jesienią 1944 roku w Jarosławiu. Brygada miała w swojej strukturze: trzy bataliony saperów (w każdym trzy kompanie saperów, park przepraw, plutony sztabowy i gospodarczy), kompanię sztabową, kompanię rozpoznawczą, pluton sanitarny i pocztę polową<sup>23</sup>.

Sztab 5. Brygady Saperów zgodnie z rozkazem dowódcy Wojsk Inżynieryjnych WP po zakończeniu do połowy sierpnia niezwykle trudnych prac na północnym Mazowszu przeniósł się do Elku, w którym stacjonował od 15 sierpnia 1945 do 3 stycznia 1946 roku<sup>24</sup>. Poszczególne bataliony rozminowywały rejon Gołdapi, powiat elcki, okolice Olecka, rejon Augustowa, w tym Puszcę Augustowską. Prace w tym sektorze, które trwały do 15 września, prowadzone w terenie lesisto-jeziornym nie należały do łatwych<sup>25</sup>.

Od 21 września do 15 listopada pododdziały Brygady rozpoczęły rozminowanie silnie ufortyfikowanych rejonów umocnień. Opracowany plan rozminowania byłych Prus Wschodnich zakładał przeprowadzenie tam prac w trzech etapach<sup>26</sup>:

- w pierwszym – miał być rozminowany cały Giżycki Rejon Umocnień;
- w drugim etapie – odcinek Biskupiec–Olsztyn; i
- w trzecim – odcinek Elbląg–Ostróda.

---

<sup>23</sup> J. Kajetanowicz, *Polskie wojska lądowe w latach 1945–1960. Skład bojowy, struktury organizacyjne, uzbrojenie*, Toruń 2005, s. 24.

<sup>24</sup> S.M. Marcinkiewicz, *Mityczna stolica Mazur. Między Elkiem a Lyck*, Elk 2015, s. 180.

<sup>25</sup> Z. Barszczewski, op. cit., s. 228.

<sup>26</sup> Ibidem; Cz. Krzemiński, op. cit., s. 158.

Poszczególne bataliony przeprowadziły w poszczególnych etapach rozminowanie na określonych kierunkach<sup>27</sup>:

- 34. Batalion Saperów działał ogólnie na kierunku: Gołdap, Węgorzewo, Kętrzyn, Bartoszyce, Orneta, Pasłęk, Elbląg. Najwięcej pracy związanej z likwidacją zapór minowych i amunicji miały jego pododdziały w rejonie Węgorzewa i na podejściach do Giżycka;
- 36. Batalion Saperów rozminowując odcinek Giżycko–Orzysz napotkał liczne zapory minowe szczególnie na drogach i w rejonach punktów oporu oraz ogromne zapasy amunicji, a także różny sprzęt bojowy. Następnie batalion prowadził prace na kierunku: Kętrzyn, Korsze, Bisztynek, Dobre Miasto, Morąg, Zalewo, Stary Dzierżoń;
- 38. Batalion Saperów likwidował miny i amunicję na kierunku: Ryn, Mrągowo, Biskupiec, gdzie napotkał wiele pól minowych, i dalej Olsztyn, Ostróda, Susz;
- 39. Batalion Saperów rozpoznał i zlikwidował liczne pola minowe w rejonie Prostek. Saperzy brygady napotkali tam także pola minowe ustawione przez wojska niemieckie jeszcze w 1939 roku nad granicą z Polską.

Dodatkowo w podporządkowaniu brygady znajdował się 1. Batalion Saperów 1. Dywizji Piechoty. Po zakończeniu pracy na odcinku Wizna–Osowiec w październiku likwidował zapory minowe i niszczył amunicję na kierunku: Pisz, Szczytno, Olsztynek i Ostróda. Żołnierze wydobyli i zniszczyli tysiące min, pocisków artyleryjskich, bomb i innych przedmiotów wybuchowych. W listopadzie 1945 roku batalion został wyłączony z 5. Brygady Saperów i został skierowany w rejon Warszawy<sup>28</sup>.

Podczas rozminowania byłych Prus Wschodnich, w okresie od 21 września do 15 listopada pododdziały 5. Brygady usunęły w sumie 835 890 min i zniszczyły 168 713 pocisków i różnej amunicji, pochodzącej przeważnie ze zlikwidowanych magazynów. Pod koniec roku podporządkowana została dowódcy Okręgu Wojskowego I (Warszawskiego) i w okresie od 10 listopada do 15 grudnia prowadziła powtórne, sprawdzające rozminowanie w rejonach, w których dotychczas likwidowała zapory minowe i amunicję. Przy czym zasadniczą uwagę zwrócono na usuwanie wykrytych min z głównego pasa zapór minowych, ciągnącego się wzdłuż byłych rubieży obronnych<sup>29</sup>.

Prowadząc swe prace rozminowania w niezwykle trudnych warunkach terenowych na obszarze Warmii i Mazur, 5. Brygada Saperów otrzymała nazwę „Mazurska”, nadaną jej rozkazem nr 226 Naczelnego Dowódcy WP z dnia 1 października 1945 roku. W tym samym dniu ludność powiatu Ełk wręczyła dowódcy Brygady sztandar. Z dniem 1 marca 1946 roku w wyniku reorgani-

<sup>27</sup> Z. Barszczewski, op. cit., s. 228.

<sup>28</sup> Ibidem, s. 228–229.

<sup>29</sup> Ibidem.

zacji wojsk inżynieryjnych 5. Brygada została przeformowana na Pułk Saperów. Najważniejszym zadaniem bojowym wykonywanym przez tę formację w 1946 roku było kontynuowanie prac rozpoczętych w 1945 roku<sup>30</sup>.

W pracach rozminowywania w 1945 roku saperów 5. Mazurskiej Brygady oprócz wspomnianego 1. batalionu 1. Dywizji Piechoty wspierali saperzy z 41. Batalionu Saperów 14. Dywizji Piechoty oraz 46. Batalionu Saperów 15. Dywizji Piechoty<sup>31</sup>.

Zasadniczo jako pierwszy do rozminowania Okręgu Mazurskiego przystąpił 41. Batalion Saperów 14. Dywizji Piechoty, który stacjonował w Ostróźnie. Na prośbę miejscowych władz 27 sierpnia wysłano z batalionu jedenastoosobową grupę saperów do Lidzbarka, a następnie szesnastoosobową grupę – do miejscowości Leszcz w powiecie ostródzkim z zadaniem rozpoznania okolicznych terenów i ustalenia stanu ich zaminowania, a następnie możliwości rozminowania. Wykryto tam znaczne ilości różnej amunicji, a także zapory minowe. Najwięcej ich było koło Lidzbarka. W Lidzbarku wykryto 6 pól minowych o szerokości od 10 do 20 m i długości od 65 do 600 m. W okresie późniejszym we wrześniu i październiku pododdziały batalionu dalej prowadziły rozminowanie powiatu lidzbarskiego i ostródzkiego<sup>32</sup>.

Pododdziały saperskie realizowały zadania rozminowania Warmii i Mazur na zasadzie oddelegowania i faktycznie w sposób planowy podjęły je dopiero od września 1945 roku. Wynikało to z priorytetów, jakim było szybkie oczyszczanie z min i niewypałów obszarów centralnej Polski. Ponadto tak późne podjęcie działań spowodowane było brakiem stałych jednostek saperskich na tym terenie. Dopiero decyzja Naczelnego Dowódcy WP w czerwcu 1945 roku o sformowaniu 15. Dywizji Piechoty z siedzibą dowództwa w Olsztynie sprawiła, że rozpoczęto organizować od 3 czerwca 46. Batalion Saperów, wyznaczając rozkazem Naczelnego Dowódcy WP nr 00135 pierwszego dowódcę, którym został mjr Konstanty Fajstel. Jego formowanie przebiegało jednak powoli, gdyż były trudności z pozyskaniem zarówno kadry, jak i żołnierzy specjalistów<sup>33</sup>.

Dopiero w dniu 10 września 1945 roku batalion wspólnie z włączonymi na czas akcji plutonami saperskimi z 50., 53. i 54. pułków piechoty 15. DP rozpoczął rozminowywanie: Olsztyna, Morąga, Lidzbarka Warmińskiego, Bartoszyce, Ostródy, Braniewo i Kętrzyna. Zadania realizował samodzielnie, ale ze względu na ich wykonywanie w rejonie 5. Brygady Saperów planowanie pracy i przebieg rozminowania były systematycznie uzgadniane ze sztabem

<sup>30</sup> 5. Brygada saperów w 50 rocznicę powstania, Szczecin 1994, s. 15.

<sup>31</sup> Z. Barszczewski, op. cit., s. 230.

<sup>32</sup> Z. Wojdalski, op. cit., s. 111; Z. Moszumański, op. cit., s. 16.

<sup>33</sup> Archiwum Wojskowe w Oleśnicy, 3094.10.107, Kronika 46 Batalionu Saperów; Z. Moszumański, op. cit., s. 9.

brygady. Pierwsze meldunki z rozpoznania wskazywały na znaczne ilości nagromadzonej amunicji i różnych środków wybuchowych oraz liczne, ciągle pola minowe, zwłaszcza w okolicach: Bartoszyce, Lidzbarka Warmińskiego, rzeki Pasłęki pod Braniewem oraz w miejscowościach Giżycko, Orzysz, Pisz, Szczytno, Olsztynek i Ostróda. Ten ostatni teren, po rozpoznaniu, w październiku został przekazany 5. Brygadzie do dalszego rozminowania. Praca na tych ziemiach trwała do 25 listopada. Obok niszczenia zapasów broni, amunicji niemieckiej i rozminowywania terenów sprawdzano główne arterie komunikacyjne, miasta, osiedla i wioski oraz przeprowadzano rozpoznanie głównych umocnień niemieckich<sup>34</sup>.

W listopadzie, zaraz po przybyciu jednostek do stałych miejsc zakwaterowania dokonano w nich ogólnego podsumowania działalności. W sprawozdaniach stwierdzano, że w początkowym okresie realizacji zadań widoczne były braki w podstawach wiedzy saperkiej, jednak dalszy udział w rozminowaniu pozwolił na zdobycie sporego doświadczenia, które przyczyniło się do zmniejszenia śmiertelności żołnierzy. Warunki terenowe były nadzwyczaj trudne, a to wskutek obszaru podmokłego oraz pokrytego lasami i krzakami. Wobec powyższego prace w terenie wymagały zachowania jak najdalej idących środków ostrożności. Ze względu na duże zagrożenie na podstawie wydanych przez Departament Wojsk Inżynieryjnych wskazówek i instrukcji nakazywano przestrzegania pięćdziesięciometrowych odległości między saperami. Brakowało specjalistycznego sprzętu, więc rozminowanie prowadzono mackami, a kontrolę poszukiwaczami min, które bardzo często zawodziły. W sumie nie udało się w 1945 roku wykryć wszystkich pól minowych i skupisk amunicji oraz dokończyć rozminowania obiektów zwłaszcza użyteczności publicznej na tych ziemiach. Krótki okres prowadzonych prac w stosunku do innych obszarów Polski, jak i niewystarczające możliwości wyznaczonych do tego zadania jednostek saperkich jasno wskazywały, że prace nad pełnym rozminowaniem Warmii i Mazur należy kontynuować w następnym roku<sup>35</sup>.

Do rozminowania Warmii i Mazur w 1946 roku skierowano 5. Mazurski Pułk Saperów, będący w dyspozycji Warszawskiego Okręgu Wojskowego. Z batalionów w pracach wzięły udział 46. batalion 15. DP z Olsztyna, na którym spoczywało główne zadanie rozminowania regionu oraz 51. batalion 18. DP utworzony jesienią 1945 roku w Augustowie.

Siłami dwóch batalionów 5. pułk saperów prowadził sprawdzanie i usuwanie min w rejonie rozminowywanym już przez 5. Brygadę Saperów w 1945 roku. Pracował więc w znanym kadrze i wielu saperom terenie, co

<sup>34</sup> AWO, 3094.10.107, 46. Batalion Saperów; Z. Wojdalski, op. cit., s. 111 i 112; Z. Barczewski, op. cit., s. 231.

<sup>35</sup> CAW, IV. 510.1.A.1543, Rozminowanie terenów Okręgu Mazurskiego; Cz. Krzemiński, op. cit., s. 171.



niewątpliwie sprzyjało lepszej organizacji prac. Tak jak przed rokiem działali w tym samym niezwykle trudnym i niewdzięcznym terenie. Obok rozminowania 5. pułk prowadził także rozpoznanie niemieckich stałych umocnień w byłych Prusach Wschodnich, szczególnie w rejonie Wielkich Jezior Mazurskich, Orzysza, Pisz i dalej w kierunku zachodnim w pasie: Grajewo, Pisz, Szczytno, Olsztynek i Ostróda<sup>36</sup>.

Na podstawie zatwierdzonego planu przez dowódcę 15. DP 46. Batalion Saperów pracował w rejonie: Olsztyna, Mrągorowa, Lidzbarka Warmińskiego i Zalewu Wiślanego – zwłaszcza w okolicach Fromborka i Braniewa. Rozpoczął też wstępne prace przy rozminowaniu byłej kwatery Hitlera w Gierłozie koło Kętrzyna. I to ta kwatera przysparzała dowódcy dywizji i batalionu największych problemów. Rozminowanie rozpoczęła 1. Kompania, przybywając do Kętrzyna 6 maja. Do właściwego rozminowania przystąpiono 9 maja, a już 12 maja doszło do pierwszego wypadku, kiedy to sap. Bronisław Pakuła został ranny w wyniku wybuchu miny, spowodowanego przez potrącenie jej macką w czasie prac na polu minowym. Przybyła na miejsce komisja z Departamentu Inżynierii i Saperów MON stwierdziła, że rozminowanie kwatery przekracza możliwości batalionu. Zbliżająca się wizyta dziennikarzy zagranicznych spowodowała, że prac nie przerwano. Na polu minowym 21 maja zginął sap. Marian Baranek wskutek wybuchu miny. W tej sytuacji na wniosek dowódcy batalionu dowódca dywizji wstrzymał prace, kończąc je w czerwcu 1946 roku. Dokładne przeszukanie i rozminowanie terenu kwatery wymagało większej liczby saperów, jak i czasu. Zakończyło się ono całkowicie dopiero w 1955 roku, angażując jednostki saperskie z innych okręgów wojskowych<sup>37</sup>.

Batalion 31 grudnia 1946 roku powrócił z akcji rozminowywania regionu do garnizonu i przystąpił do dalszego szkolenia. Do końca 1946 roku sprawdził i rozminował obszar o powierzchni ponad 3500 km<sup>2</sup> oraz 725 miejscowości, unieszkodliwiając przeszło 29 800 różnych przedmiotów wybuchowych, w tym 2800 min przeciwczołgowych<sup>38</sup>.

Aby umożliwić normalną działalność gospodarczą i usunąć niebezpieczeństwa dla życia we wschodniej części Mazur, należało teren powiatów Olecko, Gołdap i Ełk oczyścić z różnego rodzaju min, niewypałów i pozostawionej amunicji. Zadanie powtórnego rozminowania tego terenu otrzymał 51. Samodzielny Batalion Saperów 18. DP. Prace nad rozminowaniem podjęto 25 marca

<sup>36</sup> Z. Barszczewski, op. cit., s. 289; Z. Wojdalski, op. cit., s. 111.

<sup>37</sup> CAW, IV.510.1.A.1543, Rozminowanie terenów Okręgu Mazurskiego; B. Perzyk, op. cit., s. 190–192 i 214.

<sup>38</sup> Ibidem, IV.521.15.99, Pismo Szefa Sztabu dywizji piechoty płk. dypl. Szlaszewskiego dotyczące formowania 55. P.P., 55. P.A.L., 46. S.B.S do Szefa Oddziału Historycznego Sztabu Generalnego WP nr 02709/ org. z 21 VI 1946 r.

1946 roku i zakończono w pierwszym etapie na początku czerwca. Drugi etap prac rozpoczęto 4 września i trwał do 10 listopada 1946 roku. Rozminowanie obejmowało szlaki komunikacyjne, ziemię orną, obszary leśne i osiedla. Wyszukanie i przygotowanie żołnierzy-saperów do pracy było stosunkowo słabe. Warunki, w jakich znajdował się batalion, nie sprzyjały prowadzeniu systematycznego szkolenia, przekładając się na straty w ludziach w czasie wykonywania zadań przy rozminowaniu. W trakcie wykonywanych prac na analizowanym terenie, jak i w innych powiatach województwa białostockiego zginęło sześciu żołnierzy, w tym jeden oficer, jeden podoficer i czterech szeregowców oraz 19 zostało rannych<sup>39</sup>.

Dość częste i ulewne deszcze przyczyniały się do obniżenia wydajności pracy poszczególnych pododdziałów w terenie. Oczyszczanie niektórych obszarów narażało niekiedy poważne trudności z powodu gęstego zalesienia, niezamieszanych okolic lub niemożności dostępu. Również działania grup podziemia niepodległościowego i zwykłych band rabunkowych utrudniały swobodne i szybkie poruszanie się w terenie, zmuszając poszczególne grupy dla bezpieczeństwa do zakwaterowania we w miarę zamieszanych miejscowościach. Dużą pomoc okazywała miejscowa ludność i władze, dzięki którym łatwiej było zlokalizować niebezpieczne miejsca.

Niniejszy artykuł poświęcony pierwszemu okresowi rozminowania Warmii i Mazur po wojnie nie zamyka badań nad tą problematyką. Wręcz przeciwnie, powinien być punktem odniesienia i początkiem do dalszych prac nad zagadnieniami związanymi z działaniami wojsk inżynieryjnych, a szczególnie pododdziałów inżynieryjno-saperskich, które zostały wydzielone do rozminowania i oczyszczania z pocisków czy niebezpiecznych niewybuchów, jakie pozostawił po sobie Wehrmacht i Armia Czerwona. Zauważyć przy tym należy, że służba żołnierzy innych rodzajów wojsk, którzy podobnie jak saperzy cierpieli na liczne niedostatki i niewygody występujące w tamtym okresie, przebiegała o wiele spokojniej i bezpieczniej.

Na pewno zadania wykonywane przez jednostki saperskie wymagały żołnierzy odważnych, niebojących się niebezpiecznych zadań z użyciem materiałów wybuchowych, odpornych na trudy i niewygody. Wszak region ten należał do najbardziej zaminowanych obszarów Polski, a niewątpliwie największe nasycenie min na jeden metr kwadratowy było w kwaterze Hitlera, której rozminowanie długie i żmudne niepozbawione tragizmu nadaje się na odrębne opracowanie. Najlepiej można zrozumieć tę „dalszą”, powszechną historię poprzez poznanie tej „bliższej”, związanej z regionem, której istotną częścią była kwestia rozminowania przedstawiona w niniejszym opracowaniu,

---

<sup>39</sup> Archiwum Wojskowe w Nowym Dworze Mazowieckim (obec. CAW), 172.1.1469, S. Niewiadomski, Organizacja i działalność 18. Dywizji Piechoty (wrzesień 1945 – styczeń 1947).

a niedająca spokoju mieszkańcom przez długie lata, a także współcześnie. Ale badając obecności saperów na Warmii i Mazurach, możemy znaleźć szereg zagadnień, które uległy zapomnieniu, a należała do nich pomoc w usuwaniu zniszczeń wojennych, ochrona mostów przed spływem kry lodowej, udział w akcjach powodziowych czy budowa dróg i mostów. Pozostaje tylko żywić nadzieję, że niniejszy artykuł nie będzie ostatnim poświęconym tej problematyce i ułatwi w przyszłości podjęcie próby całościowego ujęcia problematyki związanej zarówno z rozminowaniem, jak i obecnością saperów na Warmii i Mazurach po II wojnie światowej.



Andrzej Dubicki

Uniwersytet Łódzki

Tadeusz Dubicki

Uniwersytet Humanistyczno-Przyrodniczy w Częstochowie

## Rumunia w oczach polskich attachés wojskowych (1956–1968)

Attaché obrony (wojskowy) pozostaje istotnym czynnikiem w prowadzeniu dyplomacji przez poszczególne państwa. Jego tytułatura i funkcja zapewniają realizację potrzeby i właściwej reprezentacji przez państwo swoich interesów wojskowych, realizowanych wobec pozostałych uczestników stosunków międzynarodowych. Attachés posiadają status dyplomatyczny i unormowany odpowiednimi regulacjami międzynarodowymi zakres czynności (taki sam dla wszystkich uczestników konwencji wiedeńskiej o stosunkach dyplomatycznych<sup>1</sup>).

Attaché obrony dla właściwego wykonywania powierzonych sobie zadań musi dysponować odpowiednim doświadczeniem, wiedzą wojskową i stopniem (oficera starszego), co potwierdza jego właściwe umiejscowienie na szczeblach kariery wojskowej. Wymóg ten przyjął się, przynajmniej w polskiej dyplomacji wojskowej, raczej po 1945 roku<sup>2</sup>. Jest to także odpowiedni sygnał potwierdzający szacunek, jakim darzy się partnerów zagranicznych (państwo przyjmujące). W przeciwieństwie do dyplomacji cywilnej właściwie uniemożliwia to okazjonalne dołączanie do korpusu attachés osób „z zewnątrz”, nawet w charakterze oficerów rezerwy. Sytuacja ta ma, co zrozumiałe, swoje plusey i minusy – z reguły bowiem uniemożliwia powołanie na konkretne stanowisko, zwłaszcza w państwach mniejszych, osoby dokładnie znającej zagadnienia wojskowe kraju przyjmującego (wyjątkiem może być sytuacja, gdy nominat pełnił wcześniej funkcję zastępcy attaché w danym kraju). Polska działa na gruncie dyplomacji wojskowej aktywnie od okresu

---

<sup>1</sup> R. Kupiecki, *Attaché obrony i jego środowisko pracy. Tytułem wprowadzenia*, [w:] *Attaché obrony. Status i funkcjonowanie. Wybór dokumentów*, Warszawa 2016, s. 10.

<sup>2</sup> A. Sochan, *Geneza i rozwój instytucji attachatu obrony i attaché obrony*, [w:] *ibidem*, s. 16.

odzyskania niepodległości w 1918 roku. Wieloletnie doświadczenie w tym względzie pozwoliło na określenie w tej mierze tzw. warunków brzegowych i narzędzi wykorzystywanych w dyplomacji obronnej.

Zimnowojenna rywalizacja wojskowa Wschodu i Zachodu sprawiła, że służba ta zaczęła stanowić jeden z ważniejszych instrumentów wywiadowczych, często tworząc zamaskowane ogniska wywiadu wojskowego. Okres po roku 1945, czyli zimnowojenny, powodował także istotne utrudnienia dla pracy samego attaché związane z ograniczaniem swobody poruszania się po kraju przyjmującym w różnym wymiarze – przede wszystkim przejawiające się w śledzeniu poszczególnych urzędników przez kontrwywiad czy służby bezpieczeństwa kraju przyjmującego. Uniemożliwiano także kontakty, zarówno z wojskowymi, jak i cywilami w kraju pełnienia funkcji, co w znakomitej mierze ograniczało możliwości działania poszczególnych attachés. Nadal byli oni postrzegani jako potencjalni szpiedzy i to pomimo formalnej zmiany ich nomenklatury – w kierunku attaché obrony. Nastąpiło to w przypadku Polski w latach pięćdziesiątych. Szczególnie ciekawe jest zobrazowanie roli attachés w przypadku wzajemnych stosunków w ramach Układu Warszawskiego, a w tym konkretnym przypadku w Rumunii. Warto zwrócić uwagę na odnotowywany przez ówczesnych delegatów Wojska Polskiego stosunek gospodarzy do innych wojskowych, nawet krajów teoretycznie sojusznicych (z bloku wschodniego), traktowanych z taką samą, a może nawet i większą podejrzliwością przez gospodarzy niż ich odpowiednicy z krajów kapitalistycznych podejrzanych niemal „z urzędu”. Podejrzenia te były oczywiście warunkowane zapewne także i własną praktyką – Rumunii wysyłali swych przedstawicieli za granicę zapewne z podobnymi zadaniami. W strukturze Wojska Polskiego po roku 1945 rola i zadania attachés wojskowych były ściśle powiązane z wywiadem wojskowym, po roku 1951 attachés podlegali Oddziałowi Wojskowych Spraw Zagranicznych, który z kolei wchodził w skład Zarządu II Sztabu Generalnego<sup>3</sup>.

Zadania attaché wojskowego/obrony można podzielić na pięć kategorii: dyplomatyczną, informacyjną, promocyjno-informacyjną, popularyzatorsko-informacyjną, ochrony interesów przedstawicieli resortu obrony. Poziom trudności wykonywanych zadań paradoksalnie wraz z postępującą globalizacją stale się zwiększa. Z tego też powodu attaché od początku pobytu na placówce powinien dysponować odpowiednimi kontaktami w ministerstwie obrony kraju przyjmującego, powinien także orientować się i poszerzać wiedzę co do głównych problemów obronności w kraju przyjmującym. Ważny dlatego jest ich udział w różnego rodzaju targach, seminariach, manewrach, podróżach in-

<sup>3</sup> L. Drab, *100 lat polskiej dyplomacji wojskowej*, „Kwartalnik Bellona” 3/2018, s. 10 [97–115].

formacyjnych organizowanych przez stronę przyjmującą<sup>4</sup>. Problem z właściwym wypełnianiem tych zadań pojawia się wtedy, gdy strona przyjmująca wyraźnie dąży do ograniczenia wspomnianych możliwości.

Chociaż wzajemne kontakty dyplomatyczne zostały wznowione po wojnie pomiędzy Polską a Rumunią w roku 1945, ambasady przywrócone w roku 1947, to przez dłuższy okres brak było w strukturze jednostki dyplomatycznej ważnego aspektu, mianowicie przedstawicielstwa wojskowego attachatu, którego rola z reguły była przecież znacząca dla całokształtu wzajemnych relacji dwustronnych<sup>5</sup>. Wzajemne stosunki były, co zrozumiałe, utrzymywane, oba kraje były przecież członkami tego samego bloku, co więcej, Rumunia kupowała m.in. od Polski uzbrojenie, zwłaszcza w latach pięćdziesiątych, gdy zdecydowano o pozbyciu się przestarzałego już w większości sprzętu proweniencji zachodniej nabytego przed lub w trakcie II wojny światowej i zastąpieniu go sprzętem produkcji bądź licencji sowieckiej, wyprodukowanym w ZSRR, Polsce lub Czechosłowacji. Szczególnego przyspieszenia działania te nabrały po 9 stycznia 1951 roku, gdy na naradzie moskiewskiej Józef Stalin zdecydował o przyspieszeniu remilitaryzacji krajów bloku wschodniego, w tym także byłych satelitów III Rzeszy, co było pogwałceniem pokoju paryskiego z 1947 roku, niemniej jednak w obliczu wojny koreańskiej nie zwracano uwagi na takie drobiazgi<sup>6</sup>. Co więcej, na tej konferencji zdecydowano o współdziałaniu Polski i Czechosłowacji w procesie remilitaryzacji bloku, co dalej wymusiło na obydwu państwach zmiany w ich polityce gospodarczej, na korzyść rozwoju przemysłu ciężkiego, zwłaszcza zbrojeniowego. Szczególnie mocno odbiło się to na polskiej gospodarce nieodbudowanej jeszcze po olbrzymich zniszczeniach wojennych. Także na tej konferencji zdecydowano o pewnej uniformizacji sił zbrojnych bloku. Zdecydowano wówczas o dostosowaniu sił zbrojnych do wzorców sowieckich, właściwie w każdym aspekcie: logistycznym, bojowym czy ideologicznym. Stanowiło to wyraźny krok do powołania wspólnej struktury wojskowej krajów bloku<sup>7</sup>.

Attachat wojskowy przy ambasadzie w Bukareszcie przywrócono w roku 1956 na fali kolejnego poszerzania zakresu stosunków wzajemnych, wynikających także z przystąpienia obydwu krajów do Układu Warszawskiego. Inicjatywa skierowania do stolicy Rumunii attaché wojskowego wyszła od strony polskiej i została wyartykułowana 9 czerwca 1956 roku przez ówczesnego wiceministra obrony narodowej i Szefa Sztabu WP gen. Jerzego Bordziłow-

<sup>4</sup> Idem, *Attaché obrony a dyplomacja obronna*, [w:] *Attaché obrony. Status i funkcjonowanie...*, op. cit., s. 31.

<sup>5</sup> Por. np. R. Majzner, *Attachaty wojskowe Drugiej Rzeczypospolitej 1919–1945. Strukturalno-organizacyjne aspekty funkcjonowania*, Częstochowa 2014, passim.

<sup>6</sup> P. Opreș, *Aspecte privind relațiile politico-militare ale României în cadrul blocului comunist (1948–1954)*, [w:] *In honorem Viorel Faur*, Oradea 2006, s. 494 [479–510].

<sup>7</sup> Ibidem, s. 501.

skiego<sup>8</sup>. Skierowanie attaché do Bukaresztu miało być wyrazem zacieśniania kontaktów pomiędzy armiami sojuszniczymi w ramach Układu Warszawskiego. Polski MSZ ze swej strony wystąpił o *agreement* dla attaché, zaś po jego uzyskaniu, w przypadku braku odpowiedniej reakcji ze strony rumuńskiej kolejnym krokiem miało być wystąpienie z propozycją wykonania podobnego kroku przez Rumunów<sup>9</sup>. Ostatecznie attachat został utworzony w listopadzie 1956 roku<sup>10</sup>. Pytaniem jest, jak strona rumuńska była oceniana przez polskich attaché wojskowych i jaki był stosunek Bukaresztu do *nomen omen* sojuszników w ramach jednego układu polityczno-wojskowego. Pierwszym attaché wojskowym został płk Wincenty Klupiński<sup>11</sup>, mający do pomocy jako pomocnika/szyfranta por. Piechowiaka.

Rumunia przez większość swego uczestnictwa w Układzie cieszyła się dość specyficzną pozycją, pozowała bowiem na kraj quasi niezależny. Niezależność ta wynikała przede wszystkim z faktu, iż na obszarze Rumunii od 1958 roku nie stacjonowały wojska sowieckie, wycofane na prośbę Gheorghie Gheorghiu Deja. Był to pierwszy, kluczowy element budowania mitu czy przekonania o rumuńskiej niezawisłości. Kolejne to deklaracja kwietniowa z 1964 roku, potępiająca pewne zaszłości historyczne i odrzucenie możliwości interwencji w Czechosłowacji w sierpniu 1968 roku<sup>12</sup>. Ważnym wydarzeniem w polityce wewnątrzblokowej był także stosunek do RFN i początków jej polityki wschodniej. W tej kwestii szczególnie istotna była narada DKP Układu Warszawskiego w Bukareszcie w lipcu 1966 roku. Rumunia próbowała wówczas wykorzystać własne inicjatywy zbliżenia się do Niemiec Zachodnich, w związku z tym proponowała złagodzenie kursu, nawet propagandowego wobec Bonn. Ostatecznie Władysławowi Gomułce i jego ekipie udało się przeforsować pewne warunki graniczne dla RFN, gdyby ta była

<sup>8</sup> Archiwum MSZ, Dep. Wschodni 7\_33\_333, f. 1.

<sup>9</sup> Ibidem, f. 2.

<sup>10</sup> Ibidem, Dep. Wschodni 7\_34\_341, f. 2.

<sup>11</sup> Płk Wincenty Klupiński (1903–1983) – pochodził z Łodzi, w latach 1913–1922 przebywał w Rosji, potem RFSRR [Rostów nad Donem]; ojciec był zesłany za działalność rewolucyjną. W Rosji Klupiński zetknął się zapewne z ideologią bolszewicką. Związany był z KPP od 1926 r. do jej rozwiązania w 1938 r. Był członkiem jej oddziału wojskowego, *de facto* ekspozytury sowieckiego wywiadu. W latach 1939–1943 w ZSRR, gdzie pracował przy wyrębie lasu i budowie umocnień jako członek batalionów budowlanych. Od 1943 r. w Wojsku Polskim w ZSRR. W czasie II wojny światowej oficer polityczny w 1. DP, potem w Głównym Zarządzie Informacyjnym WP. Od 1949 r. w PZPR. Awans na pułkownika otrzymał w 1954 r. Wysoko oceniany w raportach i ocenach wewnętrznych związanych ze skierowaniem na stanowisko attaché wojskowego w Bukareszcie. Po przyspieszonym powrocie z Bukaresztu w 1957 r. skierowany do Białegostoku na stanowisko szefa wojskowej Komendy Wojewódzkiej WP. Z. Palski, *Kadry organów Informacji Wojska Polskiego*, „Przegląd Historyczny” 84/4 (1993), s. 465 [463–485]. Archiwum MSZ, Dep. Wschodni 7\_34\_341, f. 21.

<sup>12</sup> L.C. Dumitru, *Romania and the Warsaw Pact*, [b.m.w.] 2014, s. 10.



zainteresowana nawiązaniem stosunków z krajami Układu Warszawskiego – przede wszystkim zwrócono tu uwagę na konieczność akceptacji dla istniejących granic w Europie – zwłaszcza na Odrze i Nysie Łużyckiej, oraz granicy pomiędzy obydwooma państwami niemieckimi<sup>13</sup>. Istotne dyskusje inspirowane także przez Rumunów, cieszące się także zrozumiałym zainteresowaniem strony polskiej, dotyczyły także zmian w strukturze dowodzenia Układu Warszawskiego, nakierowane były przede wszystkim na osłabienie dominującej roli ZSRR i jego przedstawicieli w tym układzie. Propozycja czechosłowacka dotyczyła przekształcenia UW na modłę NATO, co jednak pozostali członkowie układu realnie oceniali jako niemożliwe do spełnienia, natomiast Rumuni, zgłaszając również pewne dalekosiężne propozycje wyposażenia każdego członka UW w prawo weta w Radzie, również wspinali się na wyżyny politycznego *sci-fi*. Strona polska starała się przekonać Rumunów do wycofania się z propozycji, prowadzącej faktycznie do znacznego obniżenia jedności w ramach Układu Warszawskiego<sup>14</sup>.

Ważne zmiany w rumuńskiej doktrynie wojskowej nastąpiły w końcu 1964 roku. Zdecydowano wówczas o reorganizacji sił zbrojnych i w pewnej mierze o odstąpieniu od dyrektyw sowieckich. Symbolicznym tego wyrazem było ponowne wydzielenie w strukturach armii rumuńskiej oddziałów strzelców górskich (*vânători de munte*), elitarnych jednostek rozwiązanych uprzednio w roku 1961, zgodnie zresztą z sugestiami z Moskwy<sup>15</sup>. Doktryna sowiecka uznawała, że jednostki tego typu są niepotrzebne w dobie istnienia broni masowego zniszczenia. Niemniej 14 października 1964 roku odtworzono 2. Brygadę Górską z zadaniem działania w terenie górskim i podgórskim, gdzie inne jednostki nie miały wielkich zdolności operacyjnych. Co więcej, również od 1964 roku zaczęła zanikać instytucja sowieckich ekspertów w rumuńskich jednostkach wojskowych. Kategoria ta pojawiła się w 1958 roku, po wycofaniu Armii Czerwonej z Rumunii, zastąpiła wcześniejszych „doradców” wojskowych. Sowieccy doradcy wojskowi zaczęli się pojawiać w jednostkach rumuńskich właściwie od 1943 roku, wraz z utworzeniem z jeńców wojennych dywizji Tudor Vladimirescu, niemniej jednak początkowo były to jedynie pojedyncze przypadki. Masowy napływ sowieckich oficerów do armii rumuńskiej nastąpił od 1949 roku. W lutym 1950 roku podpisano specjalny protokół w tej sprawie<sup>16</sup>. Po upływie kil-

<sup>13</sup> W. Jarzabek, *PRL w politycznych strukturach Układu Warszawskiego w latach 1955–1980*, Warszawa 2008, s. 63.

<sup>14</sup> *A Cardboard Castle. An Inside History of the Warsaw Pact 1955–1991*, [ed.] V. Mastny, M. Byrne, Budapest, New York 2005, s. 30.

<sup>15</sup> L.C. Dumitru, op. cit., s. 198.

<sup>16</sup> J. Rotaru, C. Marin, *Statutul juridic și locul consilierilor sovietici în structura militară românească*, [w:] *Geopolitica și istorie militară în perioada războiului rece*, București 2002, s. 232 [226–234].

kunastu lat – od 1964 roku sowieccy oficerowie, nawet jeśli byli jeszcze przysyłani do Rumunii, byli praktycznie izolowani od armii pod różnymi pretekstami, w związku z czym właściwie zaniechano ich przysyłania. Co więcej, w krótkim czasie w podobny sposób zaczęto traktować także attaché wojskowych z krajów socjalistycznych. Pierwsze sygnały o możliwości pozbycia się doradców sowieckich zaczęły pojawiać się w rumuńskich kręgach władzy jeszcze w 1963 roku. Było to związane z nieporozumieniami w łonie RWPG i dyskusją na ten temat na forum Rumuńskiej Partii Robotniczej. Z korespondencji z Kremlen wynikało, że Sowietci dość dobrze orientują się w dyskusjach prowadzonych w kierownictwie partii rumuńskiej. Dej uznał, zapewne niebezpodstawnie, że kierownictwo rumuńskie nie zachowuje tajemnicy obrad, względnie nie jest całkowicie lojalne. Winą za to obarczył sowieckich ekspertów, którzy mieli tworzyć własną siatkę informacyjną; podjęto więc wspomnianą już decyzję o izolacji tychże i nieprzyjmowaniu kolejnych przysyłanych przez Moskwę<sup>17</sup>. Właśnie rok 1964 jest właściwą datą przynajmniej pozornego uniezależnienia się Rumunii od Moskwy, zarówno pod względem politycznym (deklaracja kwietniowa), jak i wojskowym (reformacja 1964). Wspomniane elementy nie były jedynymi kwestiami spornymi obserwowanymi w stosunkach rumuńsko-sowieckich, znajdujących potem pewne przełożenie na kwestie dyplomatyczne. Dochodziły tu także sprawy takie jak np. stosunek do Albanii i jej dalszego udziału w pracach Układu Warszawskiego, na czym zależało Rumunii, postrzegającej to jako możliwość przynajmniej pewnego osłabienia dominacji sowieckiej w UW. Podobną kwestią była także sprawa poszerzenia Układu poza Europę, za czym optowała strona sowiecka, chcąc zaprosić do paktu Mongolię, co z kolei nie odpowiadało Rumunom – zdającym sobie sprawę, że będzie to dalsze bezwarunkowe wzmocnienie czynnika prosowieckiego w pakcie. Udało się tę sprawę zablokować wskazując, że zmieniłoby to poważnie samą istotę paktu i wymagałoby poważnych zmian traktatowych<sup>18</sup>.

Zasady funkcjonowania attachatu w zakresie cezury czasowej niniejszego opracowania regulowały przepisy określone w Konwencji wiedeńskiej z roku 1961, zgodnie z nimi attaché jest przedstawicielem polskich sił zbrojnych przy kierownictwie armii państwa przyjmującego, dokładnie jego prawa i obowiązki są określone przez artykuł 7 Konwencji z roku 1961. Tu zwraca

<sup>17</sup> M. Voicu, *Tezaurul României de la Moscova. Inventarul unei istorii de o sută de ani*, București 2016, s. 242.

<sup>18</sup> Chodziło m.in. o zmianę art. 4. L.C. Dumitru, *Dinamica relațiilor politico-militare în cadrul tratatului de la Varșovia între 1959 și 1967. Particularizarea atitudinii adoptate de România față de tratat*, [w:] *Geopolitică și istorie militară în perioada războiului rece*, București 2002, s. 114 [111–120]

się szczególną uwagę na konieczność uzyskania *agreement* państwa gospodarcza co do osoby przyszłego attaché<sup>19</sup>.

Zmiany w podejściu rumuńskich gospodarzy do attachés wojskowych krajów *de facto* sojuszniczych były obserwowane wkrótce po dojściu do władzy Nicolae Ceaușescu. Ze strony polskiej dość syntetycznie ujął to ówczesny polski attaché wojskowy płk M. Jaworski w podsumowaniu czteroletnim działalności attachatu.

Działalność attachatu w latach 1956–1968 była dość istotna i szeroko wpisywała się w ogólnie rozumiany nurt polskiej polityki zagranicznej. Attaché wojskowy wchodził w skład Wydziału Politycznego Ambasady PRL, z zadaniami pracy politycznej, kulturalnej, ekonomicznej i partyjnej. Charakterystyczne dla panujących w polskiej placówce dyplomatycznej stosunków było to, że kierownicy attachatu często wspominali o braku regularnej współpracy pomiędzy ambasadą a attachatem<sup>20</sup>. Pierwszy kierownik placówki wojskowej płk Wincenty Klupiński nie pozostawał w Bukareszcie zbyt długo, bowiem został odwołany już w 1957 roku<sup>21</sup>. Szybkie odwołanie pułkownika związane było z incydentem w Ambasadzie ZSRR, do którego doszło 23 lutego 1957 roku przy okazji 39. rocznicy utworzenia armii i marynarki sowieckiej. Doszło wówczas do wymiany zdań pomiędzy polskim attaché a nietrzeźwym rumuńskim kontradmirałem Diaconu<sup>22</sup>, kiedy Rumun obraził Szefa Sztabu Polskiej Marynarki Wojennej, kadm. Jana Wiśniewskiego, który w trakcie wydarzeń październikowych 1956 roku nie wpuścił zespołu floty sowieckiej do Gdyni. Dodatkowo w trakcie dyskusji miał zostać obrażony także drugi sekretarz Ambasady PRL – Kazimierz Janiszewski<sup>23</sup>. Pułkownik Klupiński 24 marca 1957 roku został wezwany do Warszawy, gdzie sam poprosił o odwołanie z funkcji, podobne stanowisko w tej kwestii zajął polski MSZ. Pomimo monitów ambasady, choćby o krótki powrót w celu złożenia wizyt pożegnalnych (Rumuni – jak wiadomo – byli zawsze niezależnie od ustroju czuli na punkcie przestrzegania protokołu), zdecydowano się na akredytację kolejnego attaché<sup>24</sup>. Wydaje się, że oprócz motywu obrazy państwa/sił zbrojnych doszedł tu też element słabszej oceny dotychczasowej pracy na stanowisku. Pułkownik Klupiński, pomimo trzech

<sup>19</sup> M. Bierzyńska-Sudoł, *Miejsce i rola attachatów wojskowych w środowisku międzynarodowym*, [w:] *Czynnik wojskowy w środowisku międzynarodowym na przełomie XX i XXI wieku*, red. Ł. Jureńczyk, S. Sadowski, M. Jastrzębski, J. Waskan, Bydgoszcz 2016, s. 313 [306–318].

<sup>20</sup> Archiwum MSZ, Dep. Wschodni 7\_34\_341, f. 53.

<sup>21</sup> Ibidem.

<sup>22</sup> Prawdopodobnie był to kadm. Florea Diaconu (1922–1980), ówczesny szef sztabu rumuńskich Gwardii Robotniczych. W latach 1952–1954 i 1959–1961 komendant rumuńskiej marynarki wojennej. [https://ro.wikipedia.org/wiki/Florea\\_Diaconu](https://ro.wikipedia.org/wiki/Florea_Diaconu) [dostęp: 08.06.2019].

<sup>23</sup> Archiwum MSZ, Dep. Wschodni 7\_38\_364, f. 94.

<sup>24</sup> Ibidem, s. 96.

miesiące pobytu na placówce i odbycia wizyt zapoznawczych nie orientował się bowiem jeszcze, z kim miał do czynienia, mimo iż jego adwersarz pełnił istotną funkcję w garnizonie Bukaresztu, był ponadto wcześniej dowódcą rumuńskiej Marynarki Wojennej<sup>25</sup>.

Na miejsce poprzedniego składu do Bukaresztu skierowano płk. Romana Szczepaniaka<sup>26</sup> jako kierownika placówki i kpt. Henryka Sobkiewicza, jako jego pomocnika<sup>27</sup>. Ten skład znowu nie zagrzał miejsca w stolicy Rumunii zbyt długo, bowiem w sprawozdaniu ambasady za rok 1958 jako attaché jest już wymieniony płk Adam Lewko<sup>28</sup>, który został skierowany do Bukaresztu w marcu 1959 roku, stanowisko objął 19 marca<sup>29</sup>; natomiast Henryk Sobkiewicz, już w stopniu majora, pewnie w związku z awansem, został odwołany do kraju i od tej pory attachat funkcjonował przez pewien czas w składzie jednoosobowym. Dopiero wraz z mianowaniem płk. Lewko możemy mówić o stabilności na placówce wojskowej w Bukareszcie; pełnił on swą funkcję do 30 kwietnia 1964 roku.

W latach 1964–1968 misją kierował płk M. Jaworski, który przybył do stolicy Rumunii 30 kwietnia 1964 roku i tego samego dnia został akredytowany w charakterze attaché w odpowiednim wydziale rumuńskiego MSZ (Wydziale Wojskowych Spraw Zagranicznych Rumuńskiej Armii Ludowej). Attaché podkreślał, że powitanie przebiegło zgodnie z przyjętym protokołem i w związku z tym nie zanotowano żadnych uchybień związanych z protokołem. Strona rumuńska zresztą zawsze dość duże znaczenie przykładała do tego aspektu, w związku z czym z reguły nie dochodziło w tej mierze do uchybień. Attaché dodawał, co zresztą było istotne w kontekście późniejszej oceny jego działalności, że wcześniej nie został we właściwy sposób wprowadzony

<sup>25</sup> Ibidem, s. 95.

<sup>26</sup> Roman Szczepaniak –teczka IPN BU 0912/1116.

<sup>27</sup> Archiwum MSZ, Dep. Wschodni 7\_34\_341, f. 32.

<sup>28</sup> Ibidem, f. 55.

<sup>29</sup> Adam Lewko (ur. 1922) – pułkownik LWP, wieloletni oficer wywiadu wojskowego PRL. Syn Michała i Rozalii. Służbę w ludowym Wojsku Polskim rozpoczął 28 maja 1943 r. W latach 1948–1951 odbył studia w Akademii Sztabu Generalnego WP im. gen. Karola Świerczewskiego. W latach 1953–1954 kierował w stopniu podpułkownika Wydziałem II Wywiadowczym Marynarki Wojennej PRL. Od 1956 roku służył w Zarządzie II Sztabu Generalnego WP (wywiadzie wojskowym). 1956–1959 szef Wydziału w Oddziale III. Od marca 1959 do maja 1964 attaché wojskowy, morski i lotniczy przy Ambasadzie PRL w Bukareszcie. Po powrocie do centrali był szefem Oddziału Ogólno-Organizacyjnego (1964–1966) i Organizacyjno-Szkoleniowego (1966–1967) Zarządu II Sztabu Generalnego WP. Od maja 1967 do sierpnia 1970 attaché wojskowy przy Ambasadzie PRL w Paryżu. Następnie był szefem Oddziału II (organizacyjno-szkoleniowego) Zarządu II (1970–1975). Od 1975 r. był oficerem w grupie dyspozycyjnej Zarządu II. W stan spoczynku przeszedł 28 maja 1983 roku po 40 latach zawodowej służby wojskowej. Biogram sporządzony na podstawie danych z katalogu funkcjonariuszy aparatu bezpieczeństwa <https://katalog.bip.ipn.gov.pl/informacje/69797> [dostęp: 08.06.2019].

w swoje obowiązki, przez co w okresie późniejszym musiał dość często konsultować się z Warszawą.

Okres, w którym płk M. Jaworski<sup>30</sup> pełnił swoje obowiązki, był szczególnie interesujący w rumuńskiej polityce wewnętrznej, jak i zagranicznej. W kwietniu 1964 roku ówczesny rumuński lider Gheorghe Gheorghiu Dej zdecydował się bowiem na pierwszy poważny krok, który później doprowadził do wykształcenia się tzw. komunizmu narodowego. Ogłoszona została deklaracja kwietniowa, której założenia dość sceptycznie podchodziły do przywództwa ZSRR w bloku wschodnim, niewątpliwie tworząc nową jakość we wzajemnych relacjach obu tych państw. Generalnie rzecz ujmując, misja płk. Jaworskiego przypadła na interesujący nas okres w powojennych dziejach Rumunii – spajają ją daty 1964 – wspomniana deklaracja i 1968 – czas inwazji na Czechosłowację (operacja Dunaj), w której – jak wiadomo – Rumunia nie wzięła udziału i co później w sposób odpowiedni było wykorzystywane przez miejscową propagandę starającą się budować silny wizerunek Nicolae Ceaușescu jako niezależnego przywódcy polityczno-partyjnego.

Jak już wspomniano, płk M. Jaworski rozpoczął swoją misję 30 kwietnia 1964 roku. Zgodnie z założeniami przesłanymi po pewnym czasie z Warszawy pierwszy rok działalności miał zostać poświęcony działalności propagandowo-popularyzacyjnej i reprezentacyjno-protokolarnej, czyli zgodnej z katalogiem zadań przeznaczanych dla attachés. Jak podkreślał attaché, możliwości działania w tej mierze w Bukareszcie, jak i – co zrozumiałe – w całej Rumunii były jednak bardzo ograniczone, co było konsekwencją braku w tym kraju polskich placówek kulturalnych typu POSK lub nawet Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Rumuńskiej, które mogłyby hipotetycznie służyć jako ewentualne lokalizacje umożliwiające taką działalność<sup>31</sup>. Powołanie POSK było planowane już od roku 1956 z zapowiadaną realizacją w 1958 roku, jednak nic z tego ostatecznie nie wyszło.

Pułkownik Jaworski w swoich sprawozdaniach kładł nacisk na nową jakość w rumuńskiej polityce, w ramach której społeczeństwo rumuńskie, zgod-

<sup>30</sup> Płk Michał Jaworski (1911–2000) – absolwent Politechniki we Strasburgu, w Wojsku Polskim służył w latach 1934–1935 i w 1939 r., po upadku Warszawy uciekł z niewoli niemieckiej i przedostał się pod okupację sowiecką. W KPP od 1935 r. Od 1942 r. w GL, potem w AL, w 1944 r. szef wywiadu 2. Brygady AL Świt. Od jesieni 1944 w LWP. 1944–1945 szef Wydziału IV Oddziału I Sztabu Generalnego. Od VIII 1945 zastępca szefa Polskiej Misji Wojskowej w Rzymie. Od IV 1946 do II 1948 kierował sekcją niemiecką Wydziału II Oddziału II Sztabu Generalnego, potem przeniesiony do MBP (1948–1950), następnie w Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego, gdzie odpowiadał za sprawy wojskowe. Później pracował w Ministerstwie Przemysłu Chemicznego. Od grudnia 1956 p.o. Szefa Służby Chemicznej w MON, od 1957 r. szef Wojsk Chemicznych w WP. 1964–1968 attaché wojskowy w Bukareszcie, po powrocie zwolniony z armii, pracował jako pilot w biurach turystycznych „Orbis” i „Gromada”. W. Bagiński, *Wywiad cywilny Polski Ludowej w latach 1945–1961*, Warszawa 2017, s. 113.

<sup>31</sup> Instytucje tego typu zostały w Rumunii rozwiązane w 1953 r. (Dom Polski).

nie z deklaracją kwietniową, zaczęło proces wyodrębniania i artykułowania własnych oczekiwań i dążeń politycznych oraz gospodarczych. Attaché posunął się nawet do stwierdzenia o ignorowaniu przez Rumunię własnych zobowiązań o charakterze internacjonalistycznym w imię realizacji własnych pragmatycznych celów – np. związanych z industrializacją kraju<sup>32</sup>.

Ważne w kontekście późniejszych stwierdzeń o przypisywaniu N. Ceaușescu siły sprawczej w dążeniu do stworzenia komunizmu narodowego jest stwierdzenie, że zjawisko to, aczkolwiek wyróżniające Rumunię w bloku państw, było opisywane ze zbyt krótkiej perspektywy czasowej, kiedy dokonania następcy Deja jeszcze nie były dostatecznie rozpoznane. Zachodzące zmiany płk Jaworski oceniał jako realizowane w sposób ostrożny i elastyczny z nadrzędnym celem unikania dodatkowych wstrząsów w narodzie. Attaché właściwie zauważał i przewidywał, że nadchodzące rządy będą skupiały się na budowaniu komunizmu narodowego, co więcej – wraz z jednoznacznym wskazaniem własnej unikalności, rozumianej jako gwarancji dawanej jedynie przez tę ekipę co do możliwości wypełnienia wspomnianej misji<sup>33</sup>. Uwiarygodnienie wspomnianej misji miało nastąpić w wyniku uprzemysłowienia kraju – swoistego dokonania rewolucji technicznej w bardzo krótkim czasie. W ocenie polskiego attaché kosztem politycznym tego dążenia miało być podtrzymywanie i rozwój współpracy z RFN i Izraelem, przez co pośrednio można było dotrzeć również do kół finansjery amerykańskiej. Zauważona została też pozorność działań KC RPK, formalnie odcinająca się od dziedzictwa Deja, a w rzeczywistości tamtą politykę kontynuująca, zwłaszcza w kontekście rosnącego kultu jednostki, gdzie kult Ceaușescu, choć jeszcze w ograniczonej formie, zastąpił kult jego poprzednika. Pułkownik Jaworski podkreślał także fakt, iż następujące rzeczywiście uprzemysłowienie kraju odbywa się kosztem ludności mieszkającej głównie na wsi. W jego ocenie partia zdaje sobie sprawę z tego, niemniej jednak środki zaradcze dawkuje bardzo ostrożnie, przede wszystkim w postaci ograniczonych transferów socjalnych na wieś w postaci podwyżki płac i emerytur.

W meldunkach attaché wojskowego podkreślone zostały też sprawy związane z dalszym powrotem do pryncypium jednolitego kierownictwa partyjno-państwowego w roku 1967, co właściwie przekreślało poprzednią, krótkotrwałą zmianę w tej materii, jaka nastąpiła w roku 1965, gdy proklamowano rozłączenie pionu państwowego i partyjnego. Co więcej, owo zespolenie nastąpiło nie tylko na poziomie krajowym, ale także zostało przeniesione także „w dół”, również na poziom administracji lokalnej. Oznaczało to w ocenie płk. Jaworskiego całkowite podporządkowanie władzy w kraju RPK, co diametralnie zmieniło zakres i sposób oddziaływania partii na życie społeczne

<sup>32</sup> AIPN, BU 2602/7979, s. 71.

<sup>33</sup> Ibidem, s. 72.

w kraju; z kierownictwa pośredniego poprzez oddziaływanie ideologiczne na rzecz kierownictwa bezpośredniego poprzez faktyczne administrowanie całym krajem<sup>34</sup>.

Jak przystało na attaché wojskowego, analizie został poddany również komponent wojskowy. Tutaj szczególną uwagę zwrócono na kwestię dążenia do wzmocnienia armii rumuńskiej, zwłaszcza przez administrację firmowaną przez Nicolae Ceaușescu. Co charakterystyczne, właściwe przyspieszenie wydatków wojskowych nastąpiło dopiero w roku 1967, bowiem w pierwszym okresie rządów nowej ekipy struktura wydatków pozostawała identyczna, a uwzględniając np. inflację i amortyzację uzbrojenia, realnie wydatki te w odniesieniu rok do roku były nawet coraz niższe. Krytycznie attaché oceniał także politykę personalną prowadzoną przez kierownictwo armii, w tym przez ministra obrony narodowej gen. Iona Ionițę, który jako przedstawiciel młodszej generacji oficerów (niefrontowych) odsuwał zasłużonych „frontowców” w cień. Było to do pewnego stopnia powielenie kariery i sposobu zachowania Nicolae Ceaușescu.

Jako obiektywne trudności pojawiające się w trakcie pracy związanej z katalogiem zadań attachatu płk Jaworski wskazywał przede wszystkim różnego rodzaju restrykcje, stosowane przez stronę rumuńską związane z ograniczaniem możliwości kontaktu, zarówno z wojskiem rumuńskim, jak i ogółem społeczeństwa. Zakaz ten pojawił się w rumuńskiej praktyce już w roku 1958 i początkowo dotyczył kontaktów ludzi nauki, kultury i dziennikarzy z personelem placówek dyplomatycznych, niezależnie od kraju/obozu proveniencji<sup>35</sup>. Attaché podkreślał małą liczbę okazji do spotkań z armią, ograniczoną właściwie do rocznic i świąt narodowych oraz święta wojska – przy czym strona rumuńska bezwzględnie *in minus* pilnowała parytetu imprez organizowanych przez wszystkich przedstawicieli wojsk Układu Warszawskiego. Można się więc domyślać, że było to w dużej mierze pokłosiem niezbyt dobrych stosunków z Armią Radziecką, której wpływ konsekwentnie starano się ograniczać do minimum. Pomimo tego attaché podkreślił pewne sukcesy, jakie udało się mu osiągnąć w pracy organizacyjnej, związane np. z organizacją wystawy odnoszącej się do 1000-lecia państwa polskiego i udziału Polaków w II wojnie światowej. W tym celu korzystano także z pomocy ambasady, mogącej wówczas jeszcze wykorzystywać pewne możliwości polityczne w celu realizacji wspomnianych celów.

Co istotne sprawy polityczne i ich analiza weszły w skład zainteresowań attachatu w roku 1966. Attaché przez okres swej kadencji utrzymywał dobre stosunki z dowództwem rumuńskiej armii i stwierdzał nawet, że większość jego postulatów była aprobowana, niemniej jednak te najważniejsze, dotyczą-

<sup>34</sup> Ibidem, s. 71.

<sup>35</sup> Archiwum MSZ, Dep. Wschodni 7\_34\_341, f. 56.

ce np. działalności polityczno-propagandowej były całkowicie ignorowane. Mimo częściowo pozytywnej oceny kontaktów zauważone zostało ochłodzenie stosunków (pod koniec kadencji attaché) związane z przełożeniem rewizyty delegacji Wojska Polskiego z marszałkiem Marianem Spychalskim na czele w Rumunii, planowanej najpierw na 1967 rok, następnie na rok 1968, później na 1969 rok. Zawiedzione były zarówno polskie czynniki wojskowe, jak i partyjno-państwowe. Spowodowało to w ocenie zainteresowanego (płk. Jaworskiego) stosunkowo chłodne jego pożegnanie w momencie zmiany na stanowisku i powitania następcy płk. Józefa Pietrzykowskiego<sup>36</sup>. Należy przy tym zaznaczyć, że było to logiczną konsekwencją tradycyjnego, sztywnego rumuńskiego podejścia do zasad protokołu dyplomatycznego. Oczywiście można tu było doszukiwać się także bardziej istotnych zjawisk zachodzących w ówczesnej polityce, patrząc choćby przez pryzmat pewnych konfliktów politycznych wśród członków Układu Warszawskiego, związanych ze wspomnianym już wcześniej stosunkiem do RFN czy Izraela (1967). W roku 1968 z pewnością na kwestię odroczenia wizyty wojskowej w Rumunii wpłynęła sytuacja w Czechosłowacji i inwazja na nią wojsk Układu Warszawskiego, bez Rumunii.

Strona rumuńska, jako zamieszana w jakiś sposób w obydwie te kwestie, była bardzo wyczulona na oprawę protokolarną, łącząc odmowę przyjęcia wizyty polskiej z możliwym negatywnym stosunkiem strony polskiej do polityki rumuńskiej. Późniejsze przesunięcia terminu wizyty zapewne łączyły się także ze zmianami zachodzącymi na szczycie władzy w Polsce; sam marszałek Spychalski został odsunięty w kwietniu 1968 roku z MON i powierzono mu funkcję Przewodniczącego Rady Państwa.

Reasumując: ocena działalności płk. M. Jaworskiego w Bukareszcie przez zwierzchników nie była wysoka, w swej opinii jego bezpośredni zwierzchnik płk R. Łapkowski dość nisko ocenił pracę attachatu w latach 1964–1968; niemniej jednak należy pamiętać o początkach utrudnień, jakie Rumuni zaczęli mnożyć przed attachés, właściwie wszystkich krajów świata. Z tego też powodu zadania stawiane przed płk. Jaworskim były dostosowane jeszcze do poprzedniego stanu stosunków z Rumunią i dopiero później zostały one dostosowane do realnych możliwości pracy na miejscu. Należy także podkreślić, że oceny i prognozy formułowane przez płk. Jaworskiego w dużej mierze w przyszłości się potwierdziły.

<sup>36</sup> AIPN, BU 2602/7979, s. 80.



Dariusz S. Kozerański  
Uniwersytet Jagielloński

## Polska Wojskowa Jednostka Logistyczna w międzynarodowych siłach pokojowych UNTAG w Namibii

Operacja pokojowa ONZ z udziałem Polskiego Kontyngentu Wojskowego (PKW) w Namibii była kolejną aktywnością międzynarodową tego typu po działaniach pokojowych w ramach UNEF II<sup>1</sup> na półwyspie Synaj oraz UNDOF<sup>2</sup> na Wzgórzach Golan. Udział kontyngentów Wojska Polskiego w operacjach pokojowych prowadzonych pod auspicjami ONZ zapoczątkowany został w roku 1973 zaangażowaniem Polskiej Wojskowej Jednostki Specjalnej w Drugich Doraźnych Siłach Zbrojnych w Egipcie (UNEF II). Należy podkreślić, iż choć dyplomacja polska oraz resort obrony PRL posiadały już znaczące doświadczenia związane z uczestnictwem polskich delegacji wojskowo-cywilnych w międzynarodowych komisjach nadzoru i kontroli w Korei, Indochinach oraz Międzynarodowej Grupie Obserwatorów w Nigerii, to wystawienie zwartego kontyngentu wojskowego w operacji pokojowej ONZ stanowiło całkowicie nowy rodzaj wyzwania, jakie stanęło przed polskimi władzami<sup>3</sup>. Warte przypomnienia jest to, iż w omawianym okresie Polska była pierwszym i przez długie lata jedynym państwem bloku wschodniego, biorącym tak częsty i aktywny udział w międzynarodowych operacjach pokojowych i wojskowych misjach obserwacyjnych.

---

<sup>1</sup> UNEF II – [ang.] *United Nations Emergency Force* – Drugie Doraźne Siły Narodów Zjednoczonych.

<sup>2</sup> UNDOF – [ang.] *United Nations Disengagement Observer Force* – Siły Narodów Zjednoczonych ds. Nadzoru i Rozdzielenia.

<sup>3</sup> Kolejne operacje z udziałem polskich kontyngentów wojskowych prowadzone w trakcie dwublokowego podziału świata miały miejsce w Syrii od 1974 r. (UNDOF) oraz Namibii od roku 1989 r. (UNTAG). Szerzej zob. D.S. Kozerański, *Kontyngenty Wojska Polskiego w międzynarodowych operacjach pokojowych w latach 1973–1999. Konflikty – interwencje – bezpieczeństwo*, Wyd. Adam Marszałek, Toruń 2012, s. 113 i nast.

## Uwarunkowania rozpoczęcia operacji pokojowej UNTAG<sup>4</sup> w Namibii

Terytorium Namibii do końca I wojny światowej pozostawało pod zmieniającym się protektoratem mocarstw europejskich (brytyjskim, a następnie niemieckim). Z kolei po zakończeniu wojny obszary namibijskie wchodzące w skład Afryki Południowo-Zachodniej stanowiły terytorium mandatowe Ligi Narodów i pozostawały pod protektoratem Wielkiej Brytanii<sup>5</sup>.

W wyniku zakończenia kolejnej wojny światowej administrację nad obszarami Afryki Południowo-Zachodniej, stanowiącymi terytorium powiernicze Organizacji Narodów Zjednoczonych, sprawował Związek Południowej Afryki. W 1946 roku związek ten wystąpił do ONZ o zgodę na włączenie powierzonego pod nadzór obszaru. Mimo zdecydowanego sprzeciwu Zgromadzenia Ogólnego popartego rezolucją nr 65/I z 14 grudnia 1946 roku Związek Południowej Afryki dokonał inkorporacji terenów namibijskich w 1949 roku *de facto*, a w 1959 roku *de jure*, wydając w tej sprawie akt prawny<sup>6</sup>.

ONZ nie ustawało w dążeniach do umożliwienia stworzenia własnego państwa przez rdzenną ludność Namibii. Temu celowi przeświecało przyjęcie przez Zgromadzenie Ogólne ONZ rezolucji nr 2372XXII z 12 czerwca 1968 roku, w której wprowadzono nazwę Namibia w miejsce Afryki Południowo-Zachodniej, potępiając władze RPA za niezgodnie z międzynarodowymi aktami prawnymi zajmowanie terytorium tego państwa. Do jego opuszczenia po raz kolejny ONZ wezwała władze RPA w marcu 1969 roku, jednak mimo orzeczenia Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości (1971), zobowiązującego władze RPA do wycofania administracji z nielegalnie zajmowanego terytorium Namibii, sytuacja nie uległa poprawie<sup>7</sup>.

Koniec lat siedemdziesiątych zbiegł się z przyjęciem rezolucji Rady Bezpieczeństwa nr 435 z 29 września 1978 roku, dotyczącej ustanowienia niepodległości Namibii po wolnych wyborach przeprowadzonych pod kontrolą ONZ. Dekadę później na mocy rezolucji nr 632 z 16 lutego 1989 roku powołano siły pokojowe ONZ pod nazwą Grupa Przejściowej Pomocy Organizacji Narodów Zjednoczonych w Namibii (ang. UNTAG). Miały one wspierać działania specjalnego przedstawiciela Sekretarza Generalnego ONZ w Nami-

---

<sup>4</sup> UNTAG – [ang.] *United Nations Transition Assistance Group* – Grupa Przejściowej Pomocy ONZ.

<sup>5</sup> Terytorium dzisiejszej Namibii administrowane było wówczas przez Związek Południowej Afryki (wchodzący w skład Brytyjskiej Wspólnoty Narodów) państwo członkowskie w imieniu Wielkiej Brytanii.

<sup>6</sup> W 1961 r. Związek Południowej Afryki wystąpił z Brytyjskiej Wspólnoty Narodów i ogłosił się Republiką Południowej Afryki (RPA).

<sup>7</sup> D.S. Kozerawski, *Kontyngenty Wojska Polskiego w międzynarodowych operacjach pokojowych w latach 1973–1999...*, op. cit., s. 140 i nast.

bii, sprowadzające się do zapewnienia temu państwu niepodległości poprzez pomoc w przygotowaniu i nadzorowanie wolnych i demokratycznych wyborów. Jednak mimo aktywnych działań podejmowanych przez przedstawicieli ONZ dopiero 22 grudnia 1988 roku w Kwaterze Głównej ONZ w Nowym Jorku podpisane zostało porozumienie pomiędzy Angolą, Kubą i Republiką Południowej Afryki, a także dwustronne porozumienie pomiędzy Angolą i Kubą. Sygnatariusze porozumień wyznaczyli datę 1 kwietnia 1989 roku jako początek wprowadzenia w życie postanowień przyjętej dekadę wcześniej rezolucji nr 435<sup>8</sup>.

Przyjęcie przez RB ONZ rezolucji nr 632 z 16 lutego 1989 roku wzywającej do wprowadzenia w życie postanowień wcześniejszej rezolucji nr 435 z 1978 roku pozwoliło Sekretarzowi Generalnemu ONZ na uruchomienie procesu przygotowania i rozpoczęcia funkcjonowania operacji pokojowej UNTAG w Namibii. Czas jej trwania przewidziano na 12 miesięcy, a w skład sił pokojowych miały wchodzić dwa zasadnicze komponenty: cywilny<sup>9</sup> i wojskowy<sup>10</sup>.

## Polska Wojskowa Jednostka Logistyczna w Namibii

Realizację zadań mandatowych w ramach operacji pokojowej UNTAG w Namibii, prowadzonej pod auspicjami ONZ, rozkazem ministra obrony narodowej powierzono Polskiej Wojskowej Jednostce Logistycznej (PWJL)<sup>11</sup>. Proces jej formowania został rozpoczęty 6 marca 1989 roku w Jednostce Wojskowej 1366 w Kłodzku, wchodzącej w skład struktur Śląskiego Okręgu Wojskowego (ŚOW), a zakończony 31 marca. Działalnością PWJL w kraju kierowała Grupa Operacyjna, na czele której stał szef Zarządu XV Sztabu

<sup>8</sup> Rada Bezpieczeństwa ONZ, uchwalając rezolucję nr 629 z 16 stycznia 1989 r., przyjęła termin 1 kwietnia 1989 r. jako rozpoczęcie procesu pokojowego dla Namibii, Wojskowe Biuro Historyczne (WBH), IV.101.24, Sprawozdanie z działalności Polskiej Wojskowej Jednostki Logistycznej za okres 15.03.1989 r. do 16.05.1990 r., s. 3.

<sup>9</sup> W skład komponentu cywilnego UNTAG miały wchodzić takie elementy, jak: personel sztabu, biur regionalnych i obwodowych, personel do nadzorowania wyborów, personel wyspecjalizowanych agend ONZ takich jak UNHCR, UNICEF, UNDP oraz policja międzynarodowa.

<sup>10</sup> Komponent wojskowy sił pokojowych UNTAG stanowiły: wojskowe pododdziały operacyjne, wojskowe pododdziały logistyczne oraz obserwatorzy wojskowi.

<sup>11</sup> Podstawę prawną formowania PWJL stanowiły: Rozkaz Ministra Obrony Narodowej Nr Pf 6 z dn. 2.03.1989 r.; Zarządzenie szefa Sztabu Generalnego WP Nr Pf 25 z dn. 2.03.1989 r.; Etat PWJL Nr 02/123; Zarządzenie Głównego Kwatermistrza WP Nr Pf 8 z dn. 8.03.1989 r.; Wytoczne Szefa Głównego Zarządu Wychowawczego WP Nr Pf 3 z dn. 8.03.1989 r.; Wytoczne Szefa Departamentu Finansów MON z dn. 13.03.1989 r.; Wytoczne Szefa Służby Zdrowia – Zastępcy Głównego Kwatermistrza WP z dn. 6.03.1989 r.; Zarządzenie Kwatermistrza ŚOW Nr 12 z dn. 10.03.1989 r.; Tymczasowy Zakres Działalności PWJL w GPP ONZ w Namibii z dn. 5.04.1989 r., Archiwum Instytucji MON (AIMON), 10.94.95.91, Sprawozdanie z działalności Polskiej Wojskowej Jednostki Logistycznej za okres 17.04.1989 r. do 15.10.1989 r., s. 1.

Generalnego WP<sup>12</sup>. Na stanowisko dowódcy Polskiej Wojskowej Jednostki Logistycznej został wyznaczony ppłk dypl. Kazimierz Gilej.

Grupa rekonesansowa PWJL (zastępca dowódcy ds. logistycznych i ośmiu żołnierzy różnych specjalności) 15 marca 1989 roku wylądowała w m. Windhoek w Namibii. Przerzut całego stanu osobowego kontyngentu polskiego z Warszawy do m. Grootfontein odbył się trzema rejsami lotniczymi (9–17 kwietnia 1989 roku)<sup>13</sup>. Z kolei od 23 marca do 13 kwietnia odbył się przerzut sprzętu i wyposażenia dla PWJL drogą morską z portu w Gdańsku do portu Walvis Bay, skąd następnie transportem kołowym i kolejowym został przewieziony do m. Grootfontein<sup>14</sup>.

Od połowy kwietnia do końca maja 1989 roku Polska Wojskowa Jednostka Logistyczna w Namibii przygotowywała obiekty i sprzęt do późniejszej realizacji zasadniczych zadań mandatowych. Należy dodać, iż w tym okresie, wykorzystując własny sprzęt i bazę zakwaterowania, Polacy zorganizowali przyjęcie i transport personelu wojskowo-cywilnego (w sumie około 1900 osób) kontyngentów fińskiego i malezyjskiego oraz funkcjonariuszy policji międzynarodowej. Standardową działalność mandatową kontyngent polski rozpoczął pod koniec maja<sup>15</sup>.

Mr. Martii Ahtisaari – specjalny przedstawiciel Sekretarza Generalnego ONZ do spraw Namibii, kierował siłami pokojowymi UNTAG, któremu bezpośrednio podlegały komponenty cywilny i wojskowy. Na stanowisko dowódcy Sił Wojskowych UNTAG (ang. *Force Commander*) został wyznaczony gen. por. Dewan Prem Chand. Podlegały mu bezpośrednio takie elementy komponentu wojskowego, jak: sztab wojskowy misji, jednostki operacyjne, jednostki rodzajów wojsk i służb, obserwatorzy wojskowi. Należy dodać, iż jednostki rodzajów wojsk i służb podlegały także odpowiednim wydziałom Kwatery Głównej UNTAG. Za kierowanie działalnością (wsparcie) logistyczną odpowiedzialność ponosił Wydział Logistyki, któremu podlegały rozwinęte w terenie duże jednostki logistyczne.

Logistyczna Grupa Wsparcia (LGW) utworzona w kwietniu 1989 roku miała zapewnić koordynację logistycznego zabezpieczenia działalności kom-

---

<sup>12</sup> W skład Grupy Operacyjnej wchodził przedstawiciel Instytucji Centralnych MON (IC MON).

<sup>13</sup> Były to rejsy lotnicze w następujących terminach: 9–10 IV – 116 żołnierzy (w tym 77 zawodowych), 13–14 IV – 116 żołnierzy (65 zawodowych), 16–17 IV 1989 r. – 105 żołnierzy (63 zawodowych) w sumie 337 żołnierzy w tym 205 zawodowych, AIMON, 10.94.95.91, Sprawozdanie z działalności Polskiej Wojskowej Jednostki Logistycznej za okres 17.04.1989 r. do 15.10.1989 r., s. 1.

<sup>14</sup> D.S. Kozerański, *Kontyngenty Wojska Polskiego w międzynarodowych operacjach pokojowych w latach 1973–1999...*, op. cit., s. 141 i nast.

<sup>15</sup> WBH, IV.101.24, Sprawozdanie z działalności Polskiej Wojskowej Jednostki Logistycznej za okres 15.03.1989 r. do 16.05.1990 r., s. 5.

ponentów UNTAG (cywilnego i wojskowego). W jej skład wchodziły następujące pododdziały i jednostki wojskowe odpowiedzialne za wsparcie logistyczne wyżej wymienionych operacji: Polski Batalion Logistyczny (PBL); 89. Kanadyjska Jednostka Logistyczna (89 CLU); Polska Centralna Składnica Zaopatrzenia; Duńska Jednostka Komunikacji Wojskowej i Obsługi Poczty; Szwajcarska Jednostka Medyczna oraz Niemiecka Grupa Remontowa. Należy jednocześnie podkreślić, iż sztab oraz część elementów Logistycznej Grupy Wsparcia mieścił się w miejscowości Windhoek, a jej dowódca pełnił jednocześnie obowiązki szefa logistyki całej operacji UNTAG.

Głównym zadaniem operacji pokojowej UNTAG było nadzorowanie porozumienia o przerwaniu walk między siłami południowoafrykańskimi i siłami partyzanckimi SWAPO<sup>16</sup>, nadzorowanie ześrodkowania, redukcji i wycofania wojsk południowoafrykańskich z terytorium Namibii oraz zabezpieczenie repatriacji uchodźców. Ponadto siły pokojowe UNTAG nadzorowały proces przygotowania i przeprowadzenia wolnych wyborów do Zgromadzenia Konstytucyjnego Namibii.

Rejon odpowiedzialności Polskiej Wojskowej Jednostki Logistycznej obejmował: dla jednostek wojskowych UNTAG – obszary Namibii na północ od równoleżnika (21 stopni 30 minut), a dla komponentu cywilnego – rejon tego państwa na północ od równoleżnika (22 stopnie). Należał do najgęściej zaludnionych, a zamieszkiwało go około 60% populacji Namibii. Do zasadniczych zadań mandatowych PWJL należało zabezpieczenie logistyczne<sup>17</sup>:

- pierwszej linii zaopatrzenia – PWJL;
- drugiej linii zaopatrzenia – dla jednostek wojskowych i elementów cywilnych UNTAG w rejonie odpowiedzialności PWJL;
- trzeciej linii zaopatrzenia – związanej z zadaniami wykonywanymi przez Centralną Składnicę Zaopatrzenia UNTAG;
- drugiej linii transportowej – dla jednostek UNTAG w rejonie odpowiedzialności PWJL;
- pierwszej i drugiej linii remontowej dla pojazdów i sprzętu PWJL;
- ewakuacji technicznej pojazdów UNTAG w rejonie odpowiedzialności;
- usług pralniczych i kąpieli dla jednostek UNTAG.

Ze względu na zmiany sytuacji w rejonie działania Grupy Przejściowej Pomocy Organizacji Narodów Zjednoczonych w Namibii PWJL wykonała wiele zadań doraźnych, do których między innymi należało<sup>18</sup>: zabezpieczenie

<sup>16</sup> SWAPO – [ang.] *South West African People Organisation* – Organizacja Narodu Afryki Południowo-Zachodniej.

<sup>17</sup> AIMON, 10.94.95.91, Sprawozdanie z działalności Polskiej Wojskowej Jednostki Logistycznej za okres 17.04.1989 r. do 15.10.1989 r., s. 3; D.S. Kozerański, *Kontyngenty Wojska Polskiego w międzynarodowych operacjach pokojowych w latach 1973–1999...*, op. cit., s. 143 i nast.

<sup>18</sup> WBH, IV.101.24, Sprawozdanie z działalności Polskiej Wojskowej Jednostki Logistycznej za okres 15.03.1989 r. do 16.05.1990 r., s. 7.

transportowe akcji uchodźców; dostarczanie żywności dla grup uchodźców według planów UNHCR; wsparcie logistyczne akcji wyborczej na północy Namibii; zabezpieczenie logistyczne wycofania komponentu wojskowego UNTAG; rozliczenie i likwidacja magazynów II i III linii po zakończeniu działalności mandatowej operacji UNTAG.

Skalę i zakres zadań realizowanych przez pododdziały Polskiej Wojskowej Jednostki Logistycznej obrazowały liczba i specyfika jednostek wojskowych i elementów cywilnych UNTAG wspieranych logistycznie przez Polaków. Do ww. grupy należeli następujący odbiorcy wyszczególnieni w zestawieniu tabelarycznym.

Tabela 1. Jednostki wojskowe i elementy cywilne UNTAG wspierane logistycznie przez PWJS

Lp.	Nazwa jednostki / instytucji	Państwo / organizacja wystawiająca	Oznaczenie operacyjne
1	Batalion Operacyjny	Malaje	MALBATT
2	Batalion Operacyjny	Finlandia	FINBATT
3	Jednostka Łączności	Wielka Brytania	UK Sign Unit
4	17. Australijski Batalion Inżynieryjny	Australia	17 Con Sqn
5	Grupa Wsparcia Lotniczego	Hiszpania	Lt Tpt Sgn
6	Grupa Wsparcia Lotniczego	Włochy	Helo Sgn
7	Jednostka Medyczna	Szwajcaria	Swiss Med. Unit
8	Jednostka Komunikacji Wojskowej	Dania	Dan Mov Con
9	Jednostka Pocztowa	Dania	Postal Unit
10	Policijni Monitorzy	UNTAG	CIVPOL
11	Policijni Monitorzy	UNTAG	
12	Regionalne i Obwodowe Centra Administracyjne UNTAG	UNTAG	
13	Grupy elektorские		

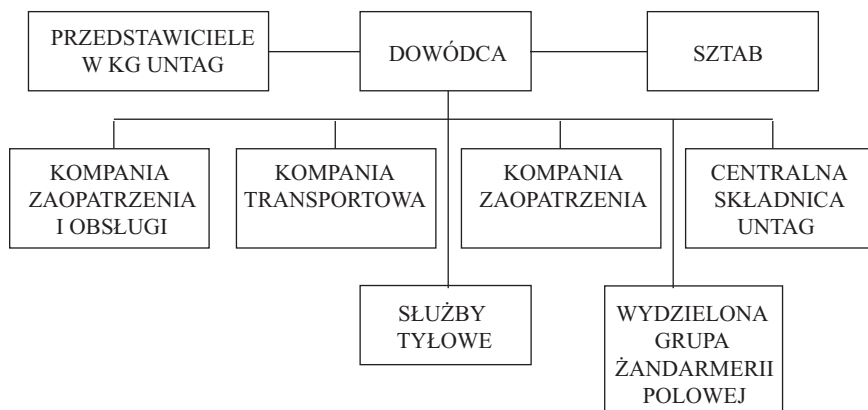
Źródło: opracowanie własne na podstawie: D.S. Kozerawski, *Kontyngenty Wojska Polskiego w międzynarodowych operacjach pokojowych w latach 1973–1999. Konflikty–interwencje–bezpieczeństwo*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2012, s. 144 i nast.

Zważywszy na przedstawione powyżej zadania (zasadnicze i doraźne), rejon odpowiedzialności PWJL (około 32 tys. km<sup>2</sup>) oraz fakt, iż obejmował on swoim zasięgiem ponad 70% jednostek wojskowych i około 80% elementów komponentu cywilnego, można zaryzykować stwierdzenie, iż kontyngent polski odgrywał kluczową rolę w systemie wsparcia logistycznego UNTAG.

Z kolei głównym zadaniem Polskiego Batalionu Logistycznego (stacjonującego w miejscowości Grootfontein) było zapewnienie funkcjonowania centralnych magazynów zaopatrzenia oraz zaopatrywanie batalionów operacyjnych i komponentu cywilnego w północnej części Namibii.

Należy zaznaczyć, iż za porównywalne zdania realizowane w Sektorze Centralnym i Południowym odpowiadała 89. Kanadyjska Jednostka Logistyczna (jej zasadnicze pododdziały stacjonowały w miejscowościach Windhoek i Ketmanshop). Natomiast zabezpieczenie medyczne stanowiło obszar odpowiedzialności Szwajcarskiej Jednostki Medycznej, a wsparcia w zakresie remontów udzielała Niemiecka Grupa Remontowa<sup>19</sup>.

Polska Wojskowa Jednostka Logistyczna w Namibii składała się z takich elementów organizacyjnych, jak: dowództwo i sztab, służby tyłowe, kompanie zaopatrzenia i obsługi, transportowa, zaopatrzenia, Centralna Składnica UNTAG oraz wydzielona grupa żandarmerii polowej sił pokojowych.



Rys. 1. Zasadnicze elementy organizacyjne PWJL w operacji pokojowej UNTAG w Namibii (1989–1990).

Źródło – opracowanie własne na podstawie: AIMON, 10.94.95.91, Sprawozdanie z działalności Polskiej Wojskowej Jednostki Logistycznej za okres 17.04.1989 r. do 15.10.1989 r., zał. 7; ZSG WBBH, IV.101.25, IV.101.23, zał. 7, Struktura organizacyjna PWJL według etatu Nr 02/123, 1989, D.S. Kozerański, *Kontyngenty Wojska Polskiego w międzynarodowych operacjach pokojowych w latach 1973–1999...*, op. cit., s. 145 i nast.

Dowództwo PWJL ze względu na zakres i specyfikę zadań, jakie otrzymało do realizacji, podjęło decyzję o wydzieleniu dwóch zasadniczych pododdziałów Polskiego Batalionu Logistycznego w Grootfontein i Centralnej Składnicy Zaopatrzenia (CSZ) w Windhoek (jako jednostka zaopatrzenia III linii była odpowiedzialna za odbiór i magazynowanie całego sprzętu i materiałów wpływających z przeznaczeniem dla UNTAG). Następnie personel CSZ wydawał zapotrzebowane wcześniej materiały do jednostek II linii zaopatrzenia, a mianowicie – Polskiemu Batalionowi Logistycznemu oraz 89. Kanadyjskiej Jednostce Logistycznej. Z kolei jednostki te zaopatrywały wojskowe i cywilne

<sup>19</sup> Ibidem, IV.101.23, zał. 5, Sprawozdanie z działalności Polskiej Wojskowej Jednostki Logistycznej w Namibii za okres od 17.04 do 15.10.1989 r.

komponenty UNTAG w rejonach swoich stref odpowiedzialności w ramach I linii zaopatrzenia<sup>20</sup>. Należy zaznaczyć, iż około 2/3 punktów zaopatrywania rozlokowanych było w rejonie odpowiedzialności Polskiego Batalionu Logistycznego w Grootfontain. Działo się tak, ponieważ większość jednostek i komponentów UNTAG zlokalizowana była w północnej części Namibii.

Liczne trudności w początkowym etapie funkcjonowania misji sprawiał jej skład z czterech niezależnych komponentów (polityczno-administracyjnego, wojskowego, policyjnego, obserwatorów wojskowych), co powodowało pewne trudności przy złożonym zintegrowanym systemie logistycznym<sup>21</sup>. Jednak z upływem czasu ww. scentralizowany system spełniał swoje funkcje za sprawą zastosowania nowoczesnych jak na tamte czasy środków łączności (zamówienia i korespondencja przesyłane były za pomocą faxów) oraz systemów komputerowych. Personel PWJL opracował komputerowy system ewidencji z dwujęzycznym nazewnictwem, pozwalający magazynierom na prawidłową interpretację nazw anglojęzycznych nawet wtedy, gdy tym językiem nie władali<sup>22</sup>. Opracowany przez polskich specjalistów komputerowy system ewidencji spotkał się z uznaniem osób kontrolujących UNTAG z ramienia siedziby ONZ w Nowym Jorku i uzyskał rekomendacje do jego wykorzystania w rejonie innych operacji pokojowych. Należy dodać, iż w październiku 1989 roku jednostka polska posiadała na swoim wyposażeniu sześć komputerów IBM klasy AT<sup>23</sup>.

Warto jednocześnie podkreślić, iż mimo pewnych niezależnych od personelu polskiego trudności (brak towarów w magazynach, opóźnione dostawy, spóźnione zakupy na rynku lokalnym) zdecydowana większość zamówień realizowana była przez służby PWJL w terminie do trzech dni. Zdaniem dowództwa polskiej jednostki było to możliwe dzięki właściwej współpracy sekcji logistycznej sztabu PWJL z sekcją logistyczną kompanii zaopatrzenia (magazyn II linii), utrzymywaniu podległości służbowej CSZ (magazyn III linii), a także dysponowaniu własnym transportem kołowym<sup>24</sup>.

<sup>20</sup> Ibidem, IV.101.24, Sprawozdanie z działalności Polskiej Wojskowej Jednostki Logistycznej za okres 15.03.1989 r. do 16.05.1990 r., s. 17.

<sup>21</sup> Oddzielne kanały składania zamówień i procedura ich zatwierdzania, brak tabel należności i jasnych instrukcji dotyczących dystrybucji sprzętu powodowały swoisty wyścig o sprzęt i materiały pomiędzy poszczególnymi komponentami.

<sup>22</sup> Poważne problemy personelowi PWJL sprawiał brak odpowiedniej liczby specjalistów wojskowych władających językiem angielskim przynajmniej na podstawowym poziomie komunikowania się. Z tego powodu w opinii kmdr. rez. Zdzisława Jamki (organizatora i uczestnika operacji UNTAG) utworzono tzw. pary bliźniaków, w skład których wchodził specjalista wojskowy i osoba znająca język angielski, na podstawie relacji-wystąpienia kmdr. rez. Zdzisława Jamki z 14 V 2009 r. (konferencja w CBW).

<sup>23</sup> AIMON, 10.94.95.91, Sprawozdanie z działalności Polskiej Wojskowej Jednostki Logistycznej za okres 17.04.1989 r. do 15.10.1989 r., s. 9.

<sup>24</sup> D.S. Kozerański, *Kontyngenty Wojska Polskiego w międzynarodowych operacjach pokojowych w latach 1973–1999...*, op. cit., s. 147 i nast.



Z kolei realizację zadań transportowych pododdziały PWJL rozpoczęły bezpośrednio po dotarciu z portu Walvis Bay do Grootfontain. Polegały one na zabezpieczeniu I linii polskiej jednostki logistycznej i przyjęciu kontyngentów malajskiego, fińskiego oraz policyjnego personelu monitorującego. Po zakończeniu etapu rozwijania UNTAG polskie pododdziały samochodowe rozpoczęły wykonywanie zadań mandatowych oraz przedsięwzięć doraźnych, do których można między innymi zaliczyć zabezpieczenie: transportu II linii, dowozu paliwa (do FINBATT-u) i wody (do Biura UNTAG w Enhanie), rotacji i wycofania poszczególnych kontyngentów, transportu dla obserwatorów na terytorium Angoli, wykonywania zadań wyższych przełożonych (np. rozprowadzenie samochodów, przerzut caravanów, testowanie samochodów, dystrybucja kontenerów), akcji przeprowadzenia wyborów, przewozu uchodźców z lotnisk do ich obozów, a następnie do ich miejsc zamieszkania), dystrybucji żywności dla obywateli Namibii w jej północnej części w ramach pomocy UNHCR, likwidacji UNTAG.

Do czerwca 1989 roku zadania transportowe realizowane były wyłącznie samochodami polskimi (Jelcz 415D i Star 266), a później również pojazdami innych marek. Samochody PJWL w trakcie trwania całej misji przejechały łącznie 3 089 370 km<sup>25</sup>.

Z kolei polska służba medyczna, oprócz opieki zdrowotnej nad stanem osobowym PWJL, udzielała pomocy typu ambulatoryjnego (głównie stomatologicznej – w trakcie misji miało miejsce 38 takich przypadków) personelowi innych kontyngentów. Ponadto udzielano porad lekarskich pracownikom cywilnym UNTAG w ramach współpracy z UNHCR (47 porad). Ze względu na zakończenie działalności Szwajcarskiego Kontyngentu Medycznego (1 marca 1990 roku) personel polskiej służby zdrowia przejął odpowiedzialność za opiekę medyczną nad całością żołnierzy wykonujących zadania mandatowe w północnej strefie operacji pokojowej.

Niestety należy odnotować, iż w trakcie operacji pokojowej Grupy Przejściowej Pomocy Organizacji Narodów Zjednoczonych w Namibii doszło do wypadku drogowego, w wyniku którego życie straciło trzech polskich żołnierzy. Ponadto miały miejsce jeszcze dwa inne wypadki drogowe, w wyniku których ucierpiało siedmiu żołnierzy PWJL.

W wyniku wycofania z rejonu misji kontyngentu kanadyjskiego 20 grudnia 1989 roku Polska Wojskowa Jednostka Logistyczna przejęła odpowiedzialność za wykonywanie całości zadań zaopatrzeniowych i transportowych

---

<sup>25</sup> W ramach tego pojazdy będące własnością PWJL przejechały: marki Jelcz 415D – 453 943 km, marki Star 266 – 412 629 km. Do kraju nie powróciły dwa samochody zniszczone w czasie wypadku (Star 266 cysterna wodna, Star 244 straż pożarna), WBH, IV.101.24, Sprawozdanie z działalności Polskiej Wojskowej Jednostki Logistycznej za okres 15.03.1989 r. do 16.05.1990 r., s. 23.

na terytorium Namibii. Należy jednocześnie dodać, iż zgodnie z planem wycofania sił pokojowych UNTAG od grudnia rozpoczęto redukcję stanu osobowego PWJL. Charakter wykonywanych zadań sprawił, iż PWJL najdłużej pracowała w rejonie misji, ponieważ działalność mandatowa trwała do odlotu ostatniej grupy żołnierzy (9 kwietnia 1990 roku), a rozliczenie magazynów II i III linii zostało zakończone 15 maja 1990 roku<sup>26</sup>.

Przygotowanie kontynentu polskiego do zakończenia operacji i powrotu do Polski przebiegało w dwóch zasadniczych obszarach: zewnętrznym, w ramach którego dokonano rozliczenia: pojazdów ONZ, pobranego wyposażenia ONZ I linii polskiej jednostki, magazynów III linii zaopatrzenia i dwóch magazynów II linii<sup>27</sup>, oraz wewnętrznym, podczas którego przygotowywano stan osobowy jednostki, sprzęt i wyposażenie do przerzutu do kraju.

Do rozliczenia PWJL przed ONZ w zakresie tzw. gospodarki magazynowej powołano grupę likwidacyjną. Należy podkreślić, iż rozliczono sprzęt i środki oraz przekazano wszystkie magazyny (od 9 kwietnia do 16 maja 1990 roku) bez strat<sup>28</sup>.

Oficjalne ogłoszenie niepodległości Namibii 21 marca 1990 roku stanowiło podstawę do zakończenia działalności mandatowej Grupy Przejściowej Pomocy Organizacji Narodów Zjednoczonych w tym państwie. W praktyce realizacja ww. zadań przez siły UNTAG miała wygasnąć 3 kwietnia 1990 roku. Jednak ze względu na charakter przedsięwzięć wykonywanych przez PWJL żołnierze polscy jeszcze do 8 kwietnia zabezpieczali wycofanie personelu komponentu wojskowego operacji<sup>29</sup>. Następnie Grupa Likwidacyjna PWJL wraz z przedstawicielami sztabu cywilnego UNTAG dokonała rozliczenia działalności transportowej i zaopatrzeniowej zakończonej 15 maja 1990 roku<sup>30</sup>.

Za udział Polskiej Wojskowej Jednostki Logistycznej w operacji pokojowej w Namibii w ramach refundacji kosztów ze strony ONZ spodziewano się, że do Skarbu Państwa miała wpłynąć kwota około 6205 tys. USD (w tym 4205 tys. USD za służbę stanu osobowego i około 2 mln USD za amortyzację sprzętu i wyposażenia technicznego)<sup>31</sup>.

<sup>26</sup> D.S. Kozerański, *Kontyngenty Wojska Polskiego w międzynarodowych operacjach pokojowych w latach 1973–1999...*, op. cit., s. 149 i nast.

<sup>27</sup> W Windhoek po 89. CLU oraz w Grootfontain.

<sup>28</sup> WBH, IV.101.24, Sprawozdanie z działalności Polskiej Wojskowej Jednostki Logistycznej za okres 15.03.1989 r. do 16.05.1990 r., s. 25.

<sup>29</sup> Od marca 1990 r. rozpoczęło się stopniowe wycofywanie składu osobowego PWJL z rejonu operacji: 16 marca – 35; 3 kwietnia – 165, 9 kwietnia 41 żołnierzy.

<sup>30</sup> Grupa Likwidacyjna (19 osób) powróciła do kraju czterema rejsami w terminach: 29 kwietnia, 3, 10, 17 maja 1990 r.

<sup>31</sup> D.S. Kozerański, *Kontyngenty Wojska Polskiego w międzynarodowych operacjach pokojowych w latach 1973–1999...*, op. cit., s. 150 i nast.

W sumie w operacji pokojowej UNTAG w Namibii wzięło udział ponad 7 tys. osób ze 109 narodowości (w tym grupa 373 żołnierzy WP). Dodatkowo w skład kontyngentu polskiego wchodziło 20 polskich obserwatorów wojskowych. Ogółem w Polskim Kontyngencie Wojskowym w Namibii pełniło służbę 393 żołnierzy (w tym 261 żołnierzy zawodowych i 132 żołnierzy służby zasadniczej)<sup>32</sup>.

Specyfika wykonywanych przez PWJL zadań w ramach działalności Grupy Przejściowej Pomocy Organizacji Narodów Zjednoczonych w Namibii oraz ich zakres w syntetyczny sposób zostały przedstawione przez dowódcę polskiego kontyngentu ppłk. Kazimierza Gileja w jednym ze sprawozdań z funkcjonowania jednostki w rejonie misji. Dowódca PWJL, uwzględniając zdobyte doświadczenia i kierując się potrzebami ewentualnych kolejnych poddziałań przygotowywanych do międzynarodowych operacji pokojowych, we wnioskach z jej działalności ujął i skomentował następujące zagadnienia<sup>33</sup>:

1. Ograniczony, bardzo krótki czas formowania kontyngentu uniemożliwił: prawidłowy dobór składu osobowego jednostki, weryfikację kwalifikacji specjalistów, przeprowadzenie szkolenia w kraju, kontrolę i przyjęcie sprzętu przez przyszłych użytkowników w kraju.
2. Szkolenie uczestników operacji powinno być prowadzone w specjalnie przystosowanym ośrodku szkoleniowym, wyposażonym między innymi w komplety dokumentów dotyczących działalności operacji ONZ<sup>34</sup>.
3. Właściwy dobór personelu (wojskowego i cywilnego), z uwzględnieniem osób z wcześniejszym doświadczeniem z udziału w operacjach pokojowych (fachowe przygotowanie, znajomość systemu i procedur pracy ONZ) – szczególnie w sytuacji obsadzania kluczowych stanowisk.
4. Konieczność znajomości języka angielskiego przez kadrę kierowniczą (dowódczą i fachową specjalistyczną) tworzonego kontyngentu. W PWJL na 74 stanowiska, na których wymagana była znajomość języka angielskiego, jedynie 20 żołnierzy było w stanie porozumiewać się w tym języku, co zabezpieczało zaledwie 27% potrzeb w tym zakresie.
5. Przy selekcji i doborze personelu na stanowiska w operacji pokojowej należało uwzględniać wcześniej zajmowane przez kandydatów stanowiska służbowe w kraju. Przykładowo na 87 etatów kierowców 14 zostało skierowanych do służby w PWJL z innych stanowisk niezwiązanych z tym zawodem<sup>35</sup>.

<sup>32</sup> F. Gągor, K. Paszkowski, op. cit., s. 152.

<sup>33</sup> AIMON, 10.94.95.91, Sprawozdanie z działalności Polskiej Wojskowej Jednostki Logistycznej za okres 17.04.1989 r. do 15.10.1989 r., s. 32–33; D.S. Kozerański, *Kontyngenty Wojska Polskiego w międzynarodowych operacjach pokojowych w latach 1973–1999...*, op. cit., s. 151 i nast.

<sup>34</sup> Do grupy rekomendowanych dokumentów zaliczono: dyrektywy operacyjne, logistyczne, dokumenty dotyczące zasadniczych procedur działania w ramach operacji ONZ.

<sup>35</sup> Co stanowiło około 16% ogólnej liczby kierowców w kontyngencie polskim.

6. Dowódca kontyngentu powinien mieć uprawnienia do dokonywania przesunięć kadrowych w ramach kierowanej jednostki, zarówno w zakresie wyznaczania na stanowiska, jak również podwyższania lub obniżania grup uposażenia w ramach zatwierdzonego w kraju etatu<sup>36</sup>;
7. Doprowadzenie do sytuacji, aby dowódcy jednostek w kraju kierowali do udziału w misjach żołnierzy najlepszych, ponieważ podczas trwania operacji istniała ograniczona możliwość sprawowania władzy dyscyplinarnej<sup>37</sup>.
8. Należy stworzyć możliwość wcześniejszego sprawdzenia sprzętu kierowanego w rejon operacji pokojowej przez późniejszych użytkowników;
9. Wyposażenie jednostki w sprzęt na czas udziału w operacji pokojowej powinno się odbywać nie na podstawie krajowych tabel należności, ale realnych uwarunkowań i potrzeb występujących w rejonie danej misji.
10. Sprzęt kierowany do wykorzystania w ramach operacji powinien być przygotowany z uwzględnieniem planowanego charakteru zadań oraz uwarunkowań geograficznych. Samochody dostarczone do Namibii były pozbawione jakiegokolwiek wentylacji, ponadto nie posiadały środków do utrzymania łączności w kolumnie.
11. Konieczne jest wyposażenie składu osobowego kontyngentu w odpowiednie do warunków klimatycznych umundurowanie<sup>38</sup>.
12. Okres służby w pokojowych siłach ONZ dla stanu osobowego jednostki nie powinien przekraczać ośmiu miesięcy, natomiast stanowiska kluczowe (dowódcze, kierownicze w kwaterze głównej operacji) powinny być obsadzone na co najmniej rok.

Należy podkreślić, iż pomimo przedstawionych powyżej trudności, z jakimi musiało poradzić sobie dowództwo PWJL, otrzymane zadania wykonano na poziomie dobrym, czego potwierdzeniem było powierzenie Polakom pełnego zakresu przedsięwzięć zaopatrzeniowych po wcześniejszym wycofaniu z rejonu operacji 89. Kanadyjskiej Jednostki Logistycznej. Należy podkreślić, iż po raz pierwszy w dziejach Wojska Polskiego wystawiono kontyngent wyko-

---

<sup>36</sup> Wyznaczony w kraju szef sekcji planowania logistycznego nie spełniał wymagań na zajmowanym stanowisku – nie posiadał przygotowania fachowego, nie znał języka angielskiego. W związku z czym wykonywał jedynie zadania pomocnicze, pobierając jednak uposażenie z grupy IV – odpowiadającej zajmowanemu stanowisku etatowemu.

<sup>37</sup> W PWJL w trakcie trwania operacji (15 III 1989 r. do 16 V 1990 r.) udzielono 964 wyróżnień (677 kadrze zawodowej, 287 żołnierzom ZSW). W tym samym okresie dopuszczono się 125 przewinień dyscyplinarnych (48 kadra zawodowa, 77 żołnierze ZSW). Niepokoić może fakt, iż 47 przewinień popełniono pod wpływem alkoholu, co stanowiło 38% całego stanu wykroczeń.

<sup>38</sup> Zdaniem dowódcy PWJL realizacja zadań w „subtropiku” wymagała wyposażenia jego podwładnych w: letni komplet umundurowania typu koszula z krótkim rękawem, krótkie spodnie, lekkie trzewiki zamszowe.

nujący zadania w tej części świata. Wykonywanie zadań mandatowych przez personel wojskowo-cywilny PWJL w ramach Grupy Przejściowej Pomocy Organizacji Narodów Zjednoczonych w Namibii (1989–1990) przypadło na szczególnie okres w dziejach Polski, Europy i świata związany z zakończeniem zimnej wojny i początkiem procesu transformacji ustrojowej państwa polskiego. Kontyngent WP swoją działalność (marzec–kwiecień 1989 roku) rozpoczął jeszcze, gdy funkcjonowała PRL, a kończył ją już reprezentując III Rzeczpospolitą, rozpoczynającą być w pełni suwerennego podmiotu państwowego. Zdobyte w trakcie operacji UNTAG doświadczenia były wykorzystywane w kolejnych międzynarodowych operacjach pokojowych prowadzonych z udziałem polskich kontyngentów wojskowych w latach dziewięćdziesiątych<sup>39</sup>.

### Podsumowanie

Można uznać, iż powierzenie przez władze ONZ, po raz kolejny, głównych zadań logistycznych Polsce i Kanadzie podczas operacji pokojowej UNTAG w Namibii stanowiło przejaw uznania i zaufania dla wcześniejszej współpracy tych państw w ramach misji pokojowych na Bliskim Wschodzie (UNEF II w Egipcie i UNDOF w Syrii). Efekty tego współdziałania spotkały się z uznaniem Sekretarza Generalnego ONZ oraz władz poszczególnych państw, których kontyngenty były wspierane przez polskie i kanadyjskie jednostki logistyczne.

Na podkreślenie zasługuje fakt szczególnie trudnego okresu pod względem napięć w sytuacji międzynarodowej (zimna wojna) przypadającego na początek i rozwój wspomnianej współpracy. Warto nadmienić, iż wspólna realizacja zadań logistycznych przez Polskę i Kanadę była kontynuowana po zakończeniu okresu dominacji Związku Radzieckiego w Europie Środkowo-Wschodniej (czego potwierdzeniem była kolejna operacja pokojowa z udziałem polskiego kontyngentu wojskowego – UNTAC w Kambodży).

Współpraca kontyngentów Wojska Polskiego – drugiej co do wielkości armii Układu Warszawskiego – z jedną z najlepiej wyszkolonych i wyposażonych armii NATO – armią kanadyjską, mimo znaczących różnic politycznych i ideologicznych, stanowiła niepowtarzalny precedens w okresie zimnej wojny. Jej efekty pozwoliły po zmianach, jakie zaszły u steru władzy w Polsce (od 1989 roku), na dalsze wspólne wykonywanie zadań z jednostkami kanadyjskimi, dostarczając wartościowych doświadczeń oraz stanowiąc solidne podstawy do późniejszej integracji w ramach polityczno-wojskowych struktur Sojuszu Północnoatlantyckiego pod koniec kolejnej dekady. Warto również dodać, iż pomimo braku samodzielności w prowadzeniu własnej polityki za-

<sup>39</sup> D.S. Kozerański, *Kontyngenty Wojska Polskiego w międzynarodowych operacjach pokojowych w latach 1973–1999...*, op. cit., s. 153 i nast.

granicznej i bezpieczeństwa przez polskie władze w latach osiemdziesiątych XX wieku, uzyskiwane doświadczenia oraz poziom wykonywanych zadań mandatowych mogły pozytywnie wpływać na wizerunek Polski jako państwa znacząco zaangażowanego w proces umacniania pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego.

Michał Klimecki

Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

## Niewypowiedziane wojny Federacji Rosyjskiej na obszarze byłego Związku Radzieckiego w latach 1991–2014

W wojnach i konfliktach, w których uczestniczyły radzieckie siły zbrojne i wojska pograniczne w latach 1945–1991, poległo 17 453 żołnierzy oraz cywilnych pracowników wojska<sup>1</sup>. Największe straty Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich poniósł w latach 1979–1989, podczas interwencji w Afganistanie – 15 051 ludzi. Kolejny konflikt, biorąc pod uwagę wysokość strat bezpowrotnych, miał miejsce na obszarze Chin w latach 1946–1950. Poległo w nim 936 obywateli ZSRR. Była to cena pomocy udzielonej przez radzieckie państwo Komunistycznej Partii Chin i Chińskiej Armii Ludowo-Wyzwoleńczej. Natomiast w zbrojnym zatargu z Chińską Republiką Ludową w 1969 roku zginęło 60 radzieckich żołnierzy. Po zakończeniu II wojny światowej siły zbrojne Związku Radzieckiego ponosiły także straty w innych miejscach świata, m.in. w Korei w latach 1950–1953 (315 osób), na Węgrzech w 1956 roku (720 osób), w Czechosłowacji w 1968 roku (98 osób), w trakcie wojny somalijsko-etiopskiej w latach 1977–1979 (33 osoby) i libijsko-czadyjskiej w 1987 roku (22 osoby)<sup>2</sup>. Koszty materialne prowadzenia działań (np. Afganistan) i utrzymania infrastruktury wojskowej w gotowości do ich rozpoczęcia (np. przeciwko ChRL) są trudne, wręcz niemożliwe do ustalenia<sup>3</sup>. Konfrontacyjna polityka zagraniczna radzieckiego państwa, mimo słabych

---

<sup>1</sup> Tekst jest kontynuacją artykułu: M. Klimecki, *Wojny i interwencje militarne Związku Radzieckiego w 2. połowie XX wieku. Przegląd wydarzeń*, [w:] *Bezpieczeństwo Polski w Europie. Aspekty polityczne i społeczno-kulturowe. Księga dedykowana Profesorowi Bogusławowi Polakowi*, red. Z. Danielewicz, J. Konopek, M. Polak, Koszalin 2015, s. 45–68.

<sup>2</sup> *Россия и СССР в войнах XX века. Потери вооруженных сил*, red. Г.Ф. Кривошеев, Москва 2001, s. 541–543.

<sup>3</sup> Według ministra spraw zagranicznych ZSRR Eduarda Szewardnadzego (*Przyszłość należy do wolności*, Warszawa 1992, s. 95) materialne koszty działań wojennych w Afganistanie wyniosły 60 mld rubli, a przygotowanie się do wojny z ChRL na długości ok. 7,5 tys. km wspólnej granicy 200 mld rubli.

wyników gospodarki uzależnionej od cen surowców na światowych rynkach, pozwalała ZSRR na zachowanie statusu globalnego mocarstwa.

Za spadkobiercę Związku Radzieckiego, tak aktywów, jak pasywów, środowisko międzynarodowe uznało Rosję (Federację Rosyjską). Do jej aktywów należało stałe miejsce w Radzie Bezpieczeństwa ONZ i – jak sądzono w Moskwie – pozycja mocarstwa, partnera podczas monitorowania i moderowania kluczowych zmian zachodzących w globalnej skali. Rosja nadal dysponowała liczącym się potencjałem militarnym. Jej siły zbrojne utrzymywały zdolność do działań zaczepnych. Znaczenie miało także to, że w ostatnim roku istnienia ZSRR posiadał ok. 35 tys. głowic nuklearnych, a w Strategicznych Wojskach Rakietowych (SWR) 1043 międzykontynentalne rakiety balistyczne. W Siłach Zbrojnych Federacji Rosyjskiej w 1993 roku służyło ponad 2 mln żołnierzy<sup>4</sup>.

Pierwszy prezydent Borys Jelcyn i pozostali rosyjscy politycy, bez względu na partię, z zaskoczeniem przyjmowali odmowę Stanów Zjednoczonych, UE i NATO uznania byłego obszaru ZSRR i Układu Warszawskiego za terytorium uprzywilejowanych interesów Rosji, politycznych i ekonomicznych. Politykom i intelektualistom trudno było zaakceptować, że Ukraina i Białoruś po wielowiekowych, wszechstronnych związkach z Rosją, stały się na żądanie swoich mieszkańców niepodległymi państwami. Łatwiej było doszukiwać się intryg zachodnich mocarstw niż przyznać, że w sferze materialnej i społecznej Federacja Rosyjska ma mniej do zaoferowania niż one. W najprostszym, powszechnym odbiorze wydarzeń zachodzących po 1991 roku szczególnie bolał zwrot Ukrainy ku Zachodowi. Ziemie nad Dnieprem i Kijów w rosyjskiej narodowej mitologii uznawano za jeden z ośrodków rosyjskiej (ruskiej) kultury (cywilizacji) i prawosławia, a Ukraińców za odprysk rosyjskiego narodu, teraz kokietowany i manipulowany przez zachodnich polityków, wielki biznes i służby specjalne.

Nowa rzeczywistość budziła troskę przywódców i społeczeństw państw Zachodu, przyzwyczajonych do realiów dwubiegunowego świata, istniejącego od końca lat czterdziestych XX wieku i do niedawna ocenianego jako trwałe. Przestał funkcjonować Układ Warszawski, wspierający radziecką aktywność wobec zachodniej Europy, ale jednocześnie gwarantujący ład w lokalnym środowisku międzynarodowym. Ukraina niespodziewanie stała się

---

<sup>4</sup> В.И. Милованов, *Вооруженные Силы*, [w:] *Россия. Энциклопедический справочник*, Москва 1998, s. 263 i nast.; M. Depczyński, *Atomowa tarcza Rosji. Strategiczne Wojska Rakietowe*, Warszawa 2017, s. 243; Idem, *Rosyjskie Siły Zbrojne. Od Milutina do Putina*, Warszawa 2015, s. 53. Zob. też: B. Potyrała, R. Fudali, *Od zwycięstwa do upadku. Siły Zbrojne Związku Radzieckiego 1945–1991*, Warszawa 2009, s. 204; B. Potyrała, W. Szlufik, *Koniec mitu o niezwyciężonej Armii Radzieckiej (lata siedemdziesiąte–dziewięćdziesiąte)*, Częstochowa 2001, s. 112.



trzecią, po Rosji i Stanach Zjednoczonych, potęgą nuklearną<sup>5</sup>, a Litwa, Łotwa i Estonia zmierzały ku integracji z Unią Europejską i Paktem Północnoatlantyckim. W Gruzji i środkowoazjatyckich republikach wybuchły wojny domowe, z których najbardziej dramatyczna miała miejsce w Tadżykistanie. W tym rejonie formowały się dyktatorskie, represyjne wobec swoich narodów struktury władzy, których atutem w ocenie NATO i UE jest zdolność przeciwstawienia się fundamentalnemu i wojownicznemu nurtowi islamu<sup>6</sup>.

W zachodnich stolicach rosła obawa przed skutkami rozwoju na byłym obszarze ZSRR patologicznych gałęzi gospodarki, m.in. narkobiznesu, prania brudnych pieniędzy i niekontrolowanego handlu bronią. Towarzyszyły temu przewidywania, że dojdzie do wycieku z poradzieckich ośrodków badawczych i produkcyjnych technologii broni masowego rażenia, jądrowej, także biologicznej i chemicznej oraz że taka broń stanie się instrumentem polityki dyktatorów i ich przeciwników, przywódców kryminalnego świata. Pod naciskiem tych oraz podobnych zjawisk i obaw Stany Zjednoczone i europejcy sojusznicy uznali celowość ustępstw wobec Rosji do czasu zakończenia kryzysów na poradzieckim obszarze. Podeszły z wyrozumiałością do formułowanych w Moskwie postulatów uznania mocarstwowej pozycji Rosji, choć o regionalnym, nie globalnym znaczeniu. Oczekiwano, że Rosja podejmie działania polityczne, jeśli to konieczne militarne, normalizujące sytuację na Kaukazie i w centralnej Azji. UE i Stany Zjednoczone odnotowały zaistnienie parapaństw: Abchazji, Osetii Południowej, Górskiego Karabachu i Naddniestrzańskiej Republiki Mołdawskiej, otoczenie ich opieką przez Rosję. Uznano, że jej aktywność polityczna i militarna zapobiega masakrom ludności cywilnej, takim jak na Bałkanach Zachodnich w latach dziewięćdziesiątych XX wieku. Pozwala zachodnim państwom na ograniczenie swojej roli do monitorowania sytuacji i korzystania z dyplomacji.

Na Kremlu odczytywano obawy i nastroje zachodnich polityków, także europejskiej i amerykańskiej opinii publicznej. Powstały przesłanki do ich wykorzystania dla zainicjowania i przeprowadzenia procesu odbudowy autorytetu Rosji w międzynarodowym środowisku, także z ograniczonym udziałem sił zbrojnych. Obranie kierunku i metod realizowania aktywności wobec wyzwań pojawiających się bezpośrednio za granicami wiązało się z ustaleniem priorytetów polityki wewnętrznej. Polityczne elity podzieliły się na kilka środowisk o odmiennych programach odnoszących się do polityki mię-

---

<sup>5</sup> Urządzenia startowe, pozwalające na zainicjowanie użycia broni jądrowej, nadal pozostawały w posiadaniu dowództwa Sił Zbrojnych Rosji.

<sup>6</sup> J.M. Nowak (*Od hegemonii do agonii. Upadek Układu Warszawskiego – polska perspektywa*, Warszawa 2011, s. 161 i nast.) zwraca uwagę, że zachodnie rządy rozważały wsparcie Federacji Rosyjskiej oraz Układu Warszawskiego i Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej, po zdemokratyzowaniu ich mechanizmów decyzyjnych.

dzynarodowej i wewnętrznej państwa. Najmniejsze, wspierane przez Borysa Jelcyna, zafascynowane modelem liberalnego państwa, uwikłane w spory i rozważania o charakterze rosyjskiej demokracji nie dysponowało znaczącym poparciem społecznym i uległo marginalizacji. Kolejne środowisko, złożone z byłych aparatczyków partyjnych i wysokich urzędników, chciało wykorzystania struktur Wspólnoty Niepodległych Państw (WNP) dla rozpoczęcia integracji posowieckich republik przy Rosji oraz konstrukcji nowych struktur federacyjnych, w ostateczności konfederacyjnych<sup>7</sup>. Natomiast w grupie, w której uczestniczyli dowódcy wojskowi, funkcjonariusze KGB i innych służb, mimo manifestowanych sentymentów wobec radzieckiej przeszłości panowało przekonanie o bezcelowości odtworzenia w jakiejś formie Związku Radzieckiego. Wystarczyło jej uzyskanie przewagi politycznej i gospodarczej na obszarze byłego ZSRR. Republikom pozostawiła prawo do rozstrzygnięcia wewnętrznych problemów. Natomiast ich polityka zagraniczna, wojskowa i związana z eksportem surowców naturalnych miała być prowadzona zgodnie z oczekiwaniami Moskwy. Z tym środowiskiem pozostawał związany kolejny, od 2000 roku, prezydent Władimir Putin.

Państwa wspólnoty euroatlantyckiej zaakceptowały pierwsze decyzje polityczne i militarne Kremla wobec Gruzji, Mołdawii, Azerbejdżanu i Armenii oraz rosyjską interwencję zbrojną w Tadżykistanie w latach 1992–1996. Rosyjscy politycy i dyplomaci w europejskich stolicach oraz Waszyngtonie podtrzymywali te stanowiska przekonując, że Rosja, przejmując obowiązki seryfa wobec awanturniczych ekip władzy nowych republik i ich nieprzewidywalnych przeciwników, przyczynia się do utrzymania regionalnego porządku, ogranicza rozprzestrzenianie się terroryzmu i fundamentalizmu islamskiego oraz innych patologii nękających międzynarodowe środowisko. Jednocześnie przekonywali zachodnie rządy, aby nie wpływały na wewnętrzne problemy Rosji, w tym na operacje wojskowe w Czeczenii, Dagestanie i Inguszetii<sup>8</sup>. Przedmiotem krytyki dziennikarzy i organizacji pozarządowych pozostawało jedynie łamanie praw człowieka przez rosyjskie wojska i służby o policyjnym charakterze oraz administrację wspieranych przez Kreml prezydentów Czeczenii, Achmata Kadyrowa, Ału Ałchanowa i Ramzana Kadyrowa.

Dla wspólnoty międzynarodowej ważna stała się przyszłość broni jądrowej pozostającej poza terytorium Federacji Rosyjskiej. Ogłaszając niepodległość

<sup>7</sup> Idea odtworzenia federacyjnego państwa okazała się atrakcyjna dla korpusu dowódczego. W grudniu 1993 r. na Liberalno-Demokratyczną Partię Rosji W. Żyrinowskiego głosowało ok. 90% słuchaczy Akademii Sztabu Generalnego i ok. 75% żołnierzy elitarnych SWR. B. Moynahan, *The Russian Century*, London 1994, s. 259.

<sup>8</sup> Do 2000 r. w operacjach przeprowadzonych na swoim terenie państwowym i m.in. na Naddniestrzu, w Tadżykistanie i Górskim Karabachu Rosja straciła 9082 żołnierzy. W najkrwawszych z tych konfliktów w Czeczenii w latach 1994–1996 i 1999–2000 poległo odpowiednio 5552 i 3007 żołnierzy. *Россия и СССР в...*, op. cit., s. 594.

i podporządkowując sobie znajdujące się na jej terytorium jednostki i instalacje wojskowe, Ukraina teoretycznie osiągnęła pozycję mocarstwa nuklearnego. Na Ukrainie w ostatnich tygodniach istnienia Związku Radzieckiego znajdowało się 130 rakiet SS-19 i 46 rakiet SS-24 zdolnych do przenoszenia od 6 do 10 głowic jądrowych oraz 40 różnego typu samolotów bombardujących, dysponujących 500 raketami z głowicami jądrowymi<sup>9</sup>. Wprawdzie rząd i Rada Najwyższa zadeklarowały ubieganie się o status państwa bezatomowego, to problem usunięcia 176 międzykontynentalnych balistycznych rakiet i ok. 3 tys. taktycznych pocisków jądrowych wymagał traktatowego i praktycznego (m.in. finansowego) rozwiązania. Przy tej okazji Ukraina domagała się gwarancji dla niepodległości i integralności terytorialnej i otrzymania odszkodowania za wartość uranu, znajdującego się w broni i wojskowych ośrodkach badawczych. Postulaty Kijowa przedstawił na sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ 18 września 1992 roku minister spraw zagranicznych Anatolij Zlenko. Rada Najwyższa Ukrainy uchwałą z 18 listopada 1992 roku je potwierdziła. Ale nie brakowało wśród ukraińskich polityków i publicystów takich, którzy rozważali korzyści wynikające z zachowania broni jądrowej. Nastąpił okres poufnych i trudnych negocjacji. Świadectwem osiągnięcia porozumienia stała się decyzja przedstawicieli Rosji, Stanów Zjednoczonych i Ukrainy, wyartykułowana 14 stycznia 1994 roku w Moskwie, o wypłaceniu Ukrainie wartości uranu znajdującego się w głowicach na jej terytorium. Po wahaniach, 16 listopada ukraińska Rada Najwyższa uchwaliła przystąpienie kraju do Układu o nierozprzestrzenianiu broni jądrowej w zamian za otrzymanie gwarancji bezpieczeństwa. W Dniu 5 grudnia 1994 roku w Budapeszcie Wielka Brytania, Stany Zjednoczone i Federacja Rosyjska zobowiązały się szanować niepodległość i integralność terytorialną Ukrainy. Do początków lata 1996 roku broń jądrowa została usunięta z ukraińskiego terytorium.

Memorandum budapesztańskie wywołało niechętnie komentarze rosyjskiej prasy, dostrzegającej w nim odstępianie od zabiegów o korektę granic. Uwagę opinii publicznej skupiała kwestia Krymu, uważanego za rosyjskie terytorium utracone na skutek samowolnych, pozbawionych uzasadnienia decyzji pierwszego sekretarza Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego (KPZR) Nikity Chruszczowa i rad najwyższych ZSRR, Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Rad i Rosyjskiej Socjalistycznej Federacyjnej Republiki Radzieckiej. Rada Najwyższa Federacji Rosyjskiej 9 lipca 1993 roku uznała przekazanie Krymu w 1954 roku Ukrainie za niezgodne z obowiązującym wówczas porządkiem konstytucyjnym, tym samym nieważne. Prezydent Jelcyn, borykający się z wewnętrznymi problemami państwa, m.in. powstaniem w Czeczenii i Dagestanie, nie zdecydował się na konflikt z Ukrainą oraz potępienie mo-

<sup>9</sup> Г.М. Перепелиця, *Будівництво зброних сил*, [w:] *Україна: утвердження держави 1991–2001*, red. В.А. Смолій і інші, Київ 2001, s. 533.

carstw i światowej opinii publicznej. Krym, zachowując autonomię, pozostał w ukraińskich granicach. Konstytucja Ukrainy z czerwca 1996 roku określiła Autonomiczną Republikę Krymu (ARK) jako nieodłączną część państwa. Także przyjęta w lutym 1998 roku przez Radę Najwyższą Krymu własna konstytucja uznała przynależność ARK do Ukrainy<sup>10</sup>.

Konflikty na radzieckim, potem poradzieckim obszarze rozpoczynały się bez wyraźnej rosyjskiej inspiracji. Wynikały z nieprzemyślanych decyzji podejmowanych przez politycznych liderów i wyższych wojskowych w Moskwie oraz stolicach republik. Jeszcze w realiach ZSRR doszło do wydarzeń zapowiadających wybuch wojen m.in. w Gruzji i Azerbejdżanie. Ruchom niepodległościowym w tych krajach towarzyszyły gruzińskie, azerskie i ormiańskie nacjonalistyczne idee, przerażające swoją intensywnością mniejszości narodowe. One także wykorzystywały kryzys związkowego państwa i republik dla realizacji własnych celów o autonomicznym, potem separatystycznym charakterze. Ich przywódcy z prośbami o udzielenie pomocy zwracali się do Moskwy. Domagali się wsparcia przez oddziały wojskowe. Zabiegali o pomoc gospodarczą pod postacią niskoprocentowanych pożyczek oraz humanitarną, najchętniej bezzwrotną, co prowadziło do uzależnienia od Rosji. Lekceważyli doświadczenia wynikające z imperialnej, represyjnej polityki Moskwy wobec mniejszych narodów ZSRR.

Jedną z pierwszych republik, w której doszło do konfliktów o narodowościowym charakterze, stała się Gruzja. W referendum przeprowadzonym 31 marca 1991 roku większość biorących w nim udział opowiedziała się niepodległością. Prezydent Zwiad Gamsachurdia i nowe polityczne elity, mierząc się z aspiracjami Abchazów (ok. 95 tys. ludzi) i południowych Osetyńców (ok. 45 tys. ludzi), wybrały politykę siły, podobnie jak wobec gruzińskich opozycjonistów, zaniepokojonych dyktatorskim wymiarem władzy wykonawczej. Pozycję Gamsachurdi pogarszały złe stosunki z prezydentem i rządem Federacji Rosyjskiej. Tbilisi zarzucało Moskwie zamiar zwasalizowania gruzińskiego państwa oraz wspieranie abchaskich i osetyńskich separatystów, także opozycji przeciwko prezydentowi. Natomiast Moskwa oskarżała Gruzinów, nie bez podstaw, że w dolinie Pankisi udzielają schronienia czeczeńskim bojownikom. Jej pomoc (m.in. użyczenie czołgów opozycjonistom) przyczyniła się do upadku Gamsachurdi, jego ucieczki w styczniu 1992 roku do Armenii, potem Czeczenii<sup>11</sup>. Sytuację niewiele zmieniło powierzenie 10 marca 1992 roku stanowiska przewodniczącego Rady Państwa byłemu I sekretarzowi

<sup>10</sup> Według spisu z 2001 r. ARK zamieszkiwało 2,1 mln ludzi, w tym 58% Rosjan. Jednak język rosyjski jako ojczysty zadeklarowało ponad 90% mieszkańców. Szerzej: M. Klimecki, Z. Karpius, *Czas samotności. Ukraina i Ukraińcy w latach 1914–2018*, Warszawa 2018, s. 230.

<sup>11</sup> Szerzej: W. Górecki, *Przedmurze*, „Nowa Europa Wschodnia” nr 2(II), (Wrocław) 2008, s. 132–134.

KC Komunistycznej Partii Gruzji i ministrowi spraw zagranicznych ZSRR Eduardowi Szewardnadzemu<sup>12</sup>.

Siły abchaskich i osetyńskich separatystów uzbrojone nie gorzej niż gruzińskie, sprawniej dowodzone uzyskały przewagę. Obok napływającego z Rosji wyposażenia wojskowego i medykamentów do rebeliantów przyłączali się byli rosyjscy żołnierze wszystkich stopni. Z doświadczeniem wyniesionym z wojny w Afganistanie przejmowali komendę na polach walki<sup>13</sup>. Po serii starć gruzińscy żołnierze i policjanci opuścili Abchazję i Osetię Południową. W drugiej połowie 1992 roku władze Osetii Południowej i Abchazji ogłosiły niepodległość. W konflikcie w latach 1992–1993, trwającym 413 dni, zginęło ok. 16 tys. osób, w tym 10 tys. Gruzinów. Trudna do ustalenia jest liczba uciekinierów z obszaru ogarniętego wojną<sup>14</sup>.

Bezpieczeństwo parapaństwowo zapewniło zawieszenie broni, wymuszone na Tbilisi przez prezydenta Jelcyna. Gruzja została też zmuszona do wyrażenia zgody na zatrzymanie na swoim terytorium rosyjskich baz wojskowych. W 1994 roku Rosja rozdzieliła Abchazów i Gruzinów jednostkami WNP (tzw. mirotwórcy – tworzący pokój), wyłącznie rosyjskimi. Takie oddziały znajdowały się również w Osetii Południowej<sup>15</sup>. *De iure* Abchazja i Osetia pozostały częścią Gruzji, *de facto* stały się niezależnymi od niej terytoriami z atrybutami suwerennych państw<sup>16</sup>. Pod koniec 1998 roku rosyjski kontyngent „mirotwórców” tworzyło 1720 żołnierzy (sztab, dwa bataliony piechoty zmotoryzowanej, batalion inżynieryjno-drogowy, kompania saperów, bateria artylerii, pododdziały służb), wyposażonych w 114 czołgów i pojazdów opancerzonych, 189 samochodów i 4 helikoptery. W ciągu czterech lat poległo lub

---

<sup>12</sup> E. Szewardnadze 4 listopada 1992 r. został przewodniczącym parlamentu, 26 listopada 1995 r. prezydentem Gruzji.

<sup>13</sup> Wg badań z 1991 r. ok. 12% rosyjskich weteranów wojny w Afganistanie było gotowych do służby kontraktowej po każdej stronie konfliktu. М.М., Решетников, „Психологические” аспекты локальных войн, [w:] *Россия и Кавказ сквозь два столетия*, red. Г.Г. Лисицина, Я.А. Гордин, Санкт-Петербург 2001, s. 275.

<sup>14</sup> М. Жирохов, *Семена распада: войны и конфликты на территории бывшего СССР*, Санкт-Петербург 2012, s. 343–344; В. Ю. Сухачев, *Этническая и национальная составляющая в кавказском конфликте пришествие. „чжого”*, [w:] *Россия и...*, op. cit., s. 171 i nast.; *Konflikty współczesnego świata*, red. M. Broda, Warszawa 2008, s. 274–276; Z. Lewicki, *Konflikt gruzińsko-abchaski w świetle działań pokojowych ONZ (1992–2009)*, Warszawa 2012, s. 19 i nast.

<sup>15</sup> Obszar bezpieczeństwa nadzorowała Misja Obserwacyjna ONZ (UNOMIG), zakończona w czerwcu 2009 r.

<sup>16</sup> K. Janicki, *Abchazja. Stuletnia wojna o raj (1864–1992)*, [w:] *Źródła nienawiści. Konflikty etniczne w krajach postkomunistycznych*, red. K. Janicki, Warszawa 2009; K. Janicki, *Trzy ludobójstwa czy ratowanie ojczyzny*, [w:] *Źródła nienawiści...*, op. cit., s. 227–234; s. 174–180; R. Grodzki, *Wojna gruzińsko-rosyjska 2008. Przyczyny – przebieg – skutki*, Zakrzewo 2009, s. 52–58.

zginęło w wypadkach 42 żołnierzy, a ok. 100 odniosło rany<sup>17</sup>. Rosja aspirowała do pozycji państwa neutralnego wobec walczących stron. Gruzini uważają ją za jednego z uczestników konfliktu.

Równie dramatycznie jak w Gruzji przebiegły wydarzenia w Azerbejdżanie. W marcu 1991 roku w referendum ponad 90% jego mieszkańców opowiedziało się za niepodległością republiki. Po upadku w Moskwie w sierpniu 1991 roku puczu Giennadija Janajewa sprzyjające mu azerskie kręgi partyjne i administracyjne pogodziły się z perspektywą rozpadu ZSRR. Azerbejdżan 30 sierpnia ogłosił niepodległość. Jednocześnie kraj nie radził sobie z kryzysem ekonomicznym i politycznym. Gospodarka się rozpadała, a inflacja sięgała kilkudziesięciu procent miesięcznie. Przemysł naftowy potrzebował inwestycji. Plany wiązania się z zachodnimi firmami naftowymi, podobnie jak zbliżenie się do Turcji obudziły sprzeciw Rosji. Azerbejdżan podszedł do stanowiska Kremla elastycznie. Zezwolił na obecność zarówno rosyjskich, jak zachodnich konsorcjów<sup>18</sup>.

Sytuację Azerbejdżanu komplikował konflikt o historycznym, religijnym i etnicznym podłożu z Ormianami. Azerowie, blisko spokrewnieni z Turkami i w większości muzułmanie (w ok. 85% szyici), oraz chrześcijańscy Ormianie uważali się za naturalnych wrogów. W ormiańskiej świadomości historycznej tkwiło przeświadczenie, że Turcy w wojnach w XI–XIV wieku zniszczyli ich państwo i zmusili do egzystencji w osmańskim imperium. Natomiast Turcy od połowy XIX wieku oskarżali Ormian o przygotowywanie insurekcji i szukanie pomocy w Rosji. W dwóch wielkich pogromach, w 1895 i 1915 roku, pozbawili życia co najmniej 1,5 mln Ormian. Po wprowadzeniu azerskich i ormiańskich terytoriów pod postacią republik do Związku Radzieckiego konflikt został przez centralne i republikańskie władze uspiiony, ale nie zlikwidowany. W latach sześćdziesiątych XX wieku władze Armeńskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej (Armeńska SRR) zabiegały na Kremlu o wyłączenie zamieszkanego przez Ormian i posiadającego autonomię Górskiego Karabachu (Nagorno-Karabachski Obwód Autonomiczny, N-KOA) z Azerbejdżańskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej (Azerbejdżańska SRR). Konflikt azersko-ormiański przybrał formę otwartej konfrontacji pod koniec lat osiemdziesiątych w warunkach politycznego i ekonomicznego bałaganu towarzyszącego rozpadowi ZSRR. W Armeńskiej SRR i na obszarze N-KOA, nadal należącego do Azerbejdżańskiej SRR, zastraszano i bito, rabowano, także zabijano Azerów. Natomiast w radzieckim Azerbejdżanie ofiarami przesładowań stali się Ormianie. W dniu 26 lutego 1988 roku rozpoczął się pogrom ormiańskich mieszkańców Sumgaity, portu leżącego nieopodal Baku. W ciągu pięciu dni życie straciło co najmniej kilkudziesięciu ludzi (32 osoby?). Po-

<sup>17</sup> А.В. Шишов, *Военные конфликты XX века*, Москва 2006, s. 529.

<sup>18</sup> T. Świętochowski, *Azerbejdżan*, Warszawa 2006, s. 145 i nast.

dobne wydarzenia zachodziły w innych miejscowościach, w tym w styczniu 1990 roku w stołecznym Baku. Rosła liczba ormiańskich i azerskich uciekinierów, liczona w dziesiątki tysięcy przerażonych, domagających się od pobratymców pomocy i zemsty na prześladowcach. Rząd federalny w Moskwie, po wahaniach, zdecydowały się działać. Użycie oddziałów wojska i milicji przerywało dramat azerskiej i ormiańskiej ludności, jak się okaże na krótki okres. Sprowokowało zaś obie strony do formowania paramilitarnych milicji, w tym o partyzanckim charakterze.

W grudniu 1991 roku karabascy Ormianie ogłosili deklarację niepodległości i w styczniu 1992 roku przystąpili do formowania sił zbrojnych. Jej szeregami zasilali oficerowie armii byłego ZSRR oraz przedstawiciele diaspory przybywający z Libanu, Syrii, zachodniej Europy i Stanów Zjednoczonych. Uzbrojenie i wyposażenie Ormianie otrzymali od lokalnych garnizonów poradzieckich i z Rosji. Po ich stronie stanęły rosyjskie oddziały stacjonujące na obszarze Karabachu, m.in. z 366. Pułku Piechoty Zmotoryzowanej. Sprawnie dowodzone siły ormiańskie do połowy 1994 roku opanowały Górski Karabach. W walkach poległo ok. 6 tys. Ormian i 11,5 tys. Azerów, a odpowiednio 20 tys. i 30 tys. odniosło rany. 750 tys. osób uciekło z miejsc zamieszkania. Do masakry doszło w lutym 1992 roku w rejonie miejscowości Xocali (ok. 10 km na północny wschód od Stepanakertu). W wyniku działań ormiańskich żołnierzy zginęło 613 bezbronnych Azerów, w tym 83 dzieci.

Zawarcie pod auspicjami Rosji i OBWE 12 maja 1994 roku rozejmu azersko-ormiańskiego oburzyło mieszkańców Azerbejdżanu. W posiadaniu Ormian znalazło się ok. 16% Azerbejdżanu. Klęska zadana Azerom przez przeciwnika o mniejszym potencjale ekonomicznym wywołała w Baku demonstracje. Oskarżeniami objęto elity polityczne, zarzucając im egoizm, gnuśność i zdradę. Pozwoliło to prezydentowi Hejdarowi Alijewowi, byłemu pierwszemu sekretarzowi KC Komunistycznej Partii Azerbejdżanu, zainicjować programy reform państwa, wzmocnić władzę wykonawczą, struktury wewnętrznego bezpieczeństwa, przeformować siłę zbrojną. Trudnym zadaniem okazała się organizacja wojska. W ZSRR większość muzułmanów, w tym Azerów, powoływano do jednostek budowlanych i inżynierskich, rzadziej liniowych. Po 1991 roku dramatycznie zabrakło dowódców pola walki wszystkich szczebli. Przy tym prezydent i premierzy Azerbejdżanu obawiali się, że korpus oficerski zechce kontrolować cywilne struktury państwa. Stanowisko władz Azerbejdżanu zmieniło się pod naciskiem klęsk poniesionych w Górskim Karabachu. Teraz nie licząc się z wysokością wydatków Alijew szkolił i wyposażał kolejne oddziały, konstruował struktury dowodzenia, logistyczne i mobilizacyjne, dbając o zapewnienie sobie lojalności kadry oficerskiej. Jednocześnie prezydent porządkował gospodarkę, podnosząc dochody obywateli, co nie było regułą w sąsiednich postsowieckich państwach środkowoazjatyckich.

Armenia, niewielkie państwo o trzymilionowej populacji i niewielkich dochodach nie posiada środków, aby sprostać wojnie z trzykrotnie liczniejszym, zamożniejszym Azerbejdżanem. Wydatki Baku na armię przewyższają cały państwowy dochód Armenii<sup>19</sup>. Erywań zaprzecza, że zmierza do inkorporacji Górskiego Karabachu. Ale nikt nie powinien mieć wątpliwości, że udzielił poparcia pobratymcom walczącym z Azerami w latach 1991–1994 i podtrzymuje ich gospodarkę. Aż nadto wymowny był fakt, że Robert Sedraki Koczarian, prezydent Górskiego Karabachu został w 1997 roku premierem Armenii, a w 1998 roku wygrał wybory na urząd prezydenta tego kraju. Gospodarka Armenii, doświadczana blokadą prowadzoną przez Turcję i Azerbejdżan, funkcjonuje dzięki związkom z Federacją Rosyjską oraz transferom pieniędzy od diaspory. Z rosyjskich magazynów pochodzi uzbrojenie i wyposażenie kilkudziesięcioletnich wojsk Armenii. Wojskowi są kształceni i szkoleni na rosyjskich uczelniach i specjalistycznych kursach. Oficerowie Sił Zbrojnych Rosji pełnią rolę doradców i szkoleniowców w Armenii. W Giumri, drugim pod względem wielkości armeńskim miastem, w 1995 roku powstała rosyjska 102. Baza Wojskowa. Służą i pracuje w niej ok. 5 tys. żołnierzy i cywilnych pracowników wojska oraz stacjonują samoloty Mig-29, baterie raketowego systemu SS-300, pociski balistyczne Iskander, także czołgi i samochody pancerne. Zgodnie z rosyjsko-armeńskimi umowami baza będzie czynna do 2044 roku. Część kosztów jej utrzymania spoczywa na Armenii. Pod Erewaniem znajduje się lotnisko rosyjskiej 4. Armii Sił Powietrznych i Obrony Powietrznej.

Rolę Rosji jako inwestora i mocarstwa zdolnego do operacji przeciwko islamistom cenili Azerbejdżan. Baku spodziewa się też, że zacieśnianie wojskowych i gospodarczych związków z Rosją uelastyczni jej stanowisko wobec konfliktu azersko-ormiańskiego. W 2002 roku wyraziło zgodę na wydzierżawienie na dziesięć lat bazy w Gabali, w której Rosjanie zamontowali wojskowe centrum radarowe<sup>20</sup>. Z czasem całość tych i innych zjawisk (m.in. polityczna obecność Turcji na obszarze konfliktu) ograniczyła poparcie Rosji wobec Azerbejdżanu i Armenii. Jesienią 2020 roku Azerowie odbili południową część Górskiego Karabachu. Pomocy udzieliła im Turcja, umożliwiając wprowadzenie do walki ochotników m.in. z Wolnej Armii Syrii. Zginęło ok. 4,6 tys. żołnierzy obu stron i 150 cywili. Na obszar walk, na mocy porozumienia z Armenią i Azerbejdżanem, Rosja wprowadziła ok. 2 tys. żołnierzy z 15. Samodzielnej Brygady Strzelców Zmotoryzowanych w charakterze sił pokojowych.

<sup>19</sup> *Karabaski ból głowy. Z Andrzejem Kasprzykiem, osobistym przedstawicielem do spraw konfliktu karabaskiego Przewodniczącego OBWE, rozmawia Zbigniew Rokita, „Nowa Europa Wschodnia” nr 3–4 (XVII–XVIII), (Wrocław) 2011, s. 43.*

<sup>20</sup> Obecnie baza nie istnieje.



Podobną genezę ma konflikt na Naddniestrzu, wschodnim obszarze Mołdawii, zamieszkanym głównie przez rosyjsko- i ukraińskojęzyczną ludność. Po ogłoszeniu 23 czerwca 1990 roku suwerenności przez Mołdawię<sup>21</sup> przywódcy Naddniestrza 2 września 1990 roku zadeklarowali powołanie Mołdawskiej Republiki Naddniestrzańskiej (MRN), pozostanie jej w ZSRR, a następnie proklamowali jej niepodległość. W wojnie stoczonej w grudniu 1991 – lipcu 1992 roku przez siły mołdawskie z separatystami zginęło ok. 700 ludzi, 1,5 tys. odniosło rany, a 80 tys. opuściło miejsca zamieszkania. Działania zbrojne na polecenie prezydenta Jelcyna przerwała stojąca na Naddniestrzu 14. Armia, dowodzona przez weterana wojny w Afganistanie gen. Aleksandra Lebiedzia. Pretekstu dostarczyło ostrzelanie przez separatystów jednostki z 14. Armii stacjonującej w mieście Bendery. Generał Lebiedź postawił obu stronom konfliktu ultimatum, żądając zaprzestania walk. Poparł je obietnicą, że śniadanie zje w Tyraspolu (Naddniestrze), obiad w Kiszyniowie (Mołdawia), a kolację w Bukareszcie (Rumunia). Groźba rozpoczęcia operacji przez 14. Armię zachowała byt MRN i nałożyła na Moskwę obowiązek politycznego i gospodarczego jej wspierania. W Helsinkach 9 lipca 1992 roku prezydenci Rosji, Rumunii i Mołdawii podpisali porozumienie o przerwaniu walk. Decyzję Jelcyna pozostawienia 14. Armii na terenie MRN usztywniła Duma Państwowa, sprzeciwiająca się jej wycofaniu i zajmujący podobne stanowisko gen. Lebiedź<sup>22</sup>. Obecnie na Naddniestrzu przebywa grupa zadaniowa wojsk rosyjskich (do ok. 1,2 tys. żołnierzy), personel wojskowy i cywilny Zachodniego Okręgu Wojskowego, odpowiedzialny za bezpieczeństwo magazynów wojskowych, założonych jeszcze w okresie ZSRR. Kontyngent sił pokojowych WNP to prawdopodobnie ok. 400 żołnierzy Sił Zbrojnych Federacji Rosyjskiej.

Najkosztowniejszą interwencję Federacja Rosyjska przeprowadziła w Tadżykistanie, zamieszkanym przez 5,3 mln Tadżyków (ok. 60% ludności, sunnici) i Uzbeków (ok. 20% ludności, sunnici), Pamirców (szyci), Rosjan, Ukraińców i przedstawicieli innych narodowości<sup>23</sup>. Od rozstrzygnięcia wojny domowej w tym kraju zależała jego ustrojowa i społeczna forma, na początku lat dziewięćdziesiątych zmierną ku islamizacji. Pojawiła się perspekty-

<sup>21</sup> Niepodległość Mołdawia proklamowała 27 sierpnia 1991 r.

<sup>22</sup> M. Жирохов, op. cit., s. 72 i nast.; Z. Cierpiński, *Przyczyny konfliktu w Naddniestrzu*, [w:] *Konflikty na obszarze byłego ZSRR*, red. P. Adamczewski, Poznań 2009, passim; M. Lubicz-Miszewski, *Geneza, przebieg i próby przewyciężenia konfliktu o Naddniestrze*, „Zeszyty Naukowe WSOWL” 2012, nr 3, file:///C:/Users/Dell/AppData/Local/Temp/httpwww\_zeszyty\_naukowe\_wso\_wroc\_plimages2012nr308lubicz-miszewski.pdf [dostęp: 22.02.2021].

<sup>23</sup> M. Klimecki, *Tadżykistan 1992–1997. Rozpad i rekonstrukcja państwa*, „Zbliżenia Cywilizacyjne” t. VI, Włocławek 2010, s. 8; J. Modrzejewska-Leśniewska, *Wojna domowa w Tadżykistanie 1992–1997*, [w:] *Konflikty kolonialne i postkolonialne w Afryce i Azji 1896–2000*, Warszawa 2006, s. 914–915.

wa ukształtowania się w centralnej Azji macecznika dżihadu, kontrolowanego przez sunnicki odłam islamu oraz narkobiznesu opartego na uprawach maku lekarskiego (heroina). Budziło to niepokój w Moskwie, Waszyngtonie i stolicach zachodnich państw europejskich.

Pod koniec ZSRR tadżycka nomenklatura partyjno-administracyjna odsunęła się od Moskwy. Sabotowała reformy Michaiła Gorbaczowa, a w sierpniu 1991 roku poparła pucz Janajewa. Pozycję opierała o klany, które zawłaszczyły różne dziedziny administracji i gospodarki republiki. Dwa najsilniejsze wywodziły się z Leninabadu (dzisiaj Chodżent) i Kulabu. Mieszkańcy rejonu leninabadzkiego monopolizowali stanowiska partyjne i administracyjne, a kulabskiego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych (MSW). Jednocześnie radzieckie elity republiki nie radziły sobie z wzrostem nacjonalizmów i odrodzeniem islamu<sup>24</sup>. W trudnej sytuacji znalazła się stacjonująca w Duszanbe 201. Dywizja Zmechanizowana, odcięta od Rosji, uzależniona od dostaw prądu, wody i produktów żywnościowych z lokalnych źródeł.

Wiosną 1992 roku islamskie partie i ugrupowania przekształciły manifestacje w zbrojną konfrontację ze świecką administracją prezydenta Rahmona Nabijewa, republikańskiego premiera w latach 1973–1982 i pierwszego sekretarza Komunistycznej Partii Tadżykistanu w latach 1982–1985. Dysponowały poparciem Islamskiej Republiki Afganistanu, talibów i komórek al Kaidy. Pod naciskiem dotychczasowych stronników i przywódców opozycji Nabijew zrezygnował z urzędu, pogłębiając kryzys państwa. W sierpniu 1992 roku zbrojne bojówki Saganka Safarowa, związanego z klanem kulabskim, zdobyły jedno z miast (Kurgan–Tiube). W listopadzie dokonały masakry ok. 800 uchodźców na południu Tadżykistanu. Safarow przewodził Frontowi Ludowemu, odwołującemu się do wartości propagowanych w Związku Radzieckim. Jego bojówki pozyskały czołgi, będące na wyposażeniu 201. Dywizji Zmechanizowanej. Na prowincji przewagę posiadała Islamska Partia Odrodzenia Tadżykistanu, wywodząca się z m.in. z Garmu, ale mająca poparcie uboższych warstw ludności w całym kraju. Jej militarne oddziały wyróżniały się bitnością i determinacją.

Środowisko polityczne zebrane wokół przewodniczącego Rady Najwyższej (od 19 listopada 1992 roku) i prezydenta (od 16 listopada 1994 roku), przedstawiciela klanu kulabskiego Emomaliego Rahmonowa (Rahmona) zdecydowało się na intensyfikację zabiegów o pomoc militarną, polityczną i gospodarczą Federacji Rosyjskiej. Podstawą dla niej stał się Układ o Współpracy i Wzajemnej pomocy podpisany w Moskwie 25 maja 1993 roku. Rosja, wcześniejszym porozumieniem zawartym z uzbeckim rządem w Termezie,

<sup>24</sup> Więcej: В.Ю. Богданович, А.Я. Маначинский, Ю.В. Егоров, В.А. Муха, А.А. Боротник, *Конфликты и войны после распада СССР*, Киев 2006, s. 400–403; M. Lang, *Wojna domowa i proces pokojowy*, [w:] *Tadżykistan. Historia – społeczeństwo – polityka*, red. T. Bodio, Warszawa 2002, s. 152–164.

zobowiązała się do wsparcia uzbecko-tadżyckiej grupy operacyjnej współdziałającej z oddziałami Frontu Ludowego. W walkach o Duszanbe i nad rzeką Kofarnihon uczestniczyły rosyjskie jednostki. Do działań włączała się 201. Dywizja Zmechanizowana. Szczelności granic Tadżykistanu z Afganistanem broniły Wojska Ochrony Pogranicza (WOP) Federacji Rosyjskiej. W dniu 13 lipca 1993 roku doszło do bitwy między 48 żołnierzami 12. posterunku 117. Oddziału WOP a islamistami. W starciu trwającym jedenaście godzin poległo 22 pograniczników, w tym ich dowódca. Straty poniosła także 201. Dywizja Zmechanizowana, która przybyła na pomoc 12. posterunkowi<sup>25</sup>. Od sierpnia 1993 roku rosyjska dywizja występowała jako główny komponent sił pokojowych WNP. Włączono do nich jednostki wojskowe z Kazachstanu, Uzbekistanu i Kirgizji, których polityczne elity obawiały się rozwoju radykalnych ruchów islamskich. Pod koniec 1995 roku siły pokojowe WNP liczyły do 25 tys. żołnierzy, w tym ok. 90% z Rosji<sup>26</sup>.

Prezydent Jelcyn wspierał Rahmonowa i jego administrację, ale nie zamierzał uwikłać 201. Dywizji Zmechanizowanej w walki podobne do stoczonych w Afganistanie w latach 1979–1989. Wykorzystał polityczne wsparcie organizacji międzynarodowych ONZ, OBWE, UE oraz państw regionu, w tym Iranu, dla wypracowania porozumienia między prezydentem Tadżykistanu a Zjednoczoną Opozycją Tadżykistanu, której kierownictwo sprawował obdarzony autorytetem, muzułmański dysydent z radzieckiego okresu Said Abdulloh Nuri. Po serii spotkań i negocjacji 27 czerwca 1997 roku w Moskwie Rahmonow i Nuri podpisali, w obecności Jelcyna, porozumienie kończące domową wojnę<sup>27</sup>.

Straty, jakie Rosja poniosła w Tadżykistanie, nie okazały się wysokie: życie utraciło 302 żołnierzy, w tym aż 53 oficerów<sup>28</sup>. Jej aktywność na tym obszarze większość zachodnich analityków odnotowała pozytywnie. Dobrze wpisywała się w rozwijające się działania zachodnich mocarstw przeciwko islamistycznym organizacjom terrorystycznym. 201. Dywizja Zmechanizowana pozostała na terenie Tadżykistanu. Tworzy garnizon 201. Bazy Wojskowej Federacji Rosyjskiej. W tym państwie działają od końca 2014 roku instalacje optoelektronicznego systemu „Okno”, monitorującego przestrzeń kosmiczną. Wchodzą w skład Sił Powietrzno-Kosmicznych Federacji Rosyjskiej<sup>29</sup>.

W Rosji polityka Jelcyna spotykała się z krytyką, szczególnie ostrą środowisk nacjonalistycznych i komunistycznych. Prezydenta winiono za rozpad

<sup>25</sup> W latach 1993–2001 na granicy tadżycko-rosyjskiej i tadżycko-afgańskiej doszło do ok. 500 starć zbrojnych. В.В. Терещенко, *На охране рубежей отчества*, Москва 2008, s. 420.

<sup>26</sup> M. Klimecki, *Tadżykistan...*, op. cit., s. 18.

<sup>27</sup> М. Жирохов, op. cit., s. 181 i nast.

<sup>28</sup> *Россия и СССР...*, op. cit., s. 565; В. В. Терещенко, op. cit., s. 420.

<sup>29</sup> M. Dura, *Rosja kończy budowę kosmicznego „Okna”*, <https://www.defence24.pl/rosja-konczy-budowe-kosmicznego-okna> [dostęp: 18.01.2021].

więzów między byłymi republikami związkowymi, brak reakcji na ekspansję NATO i UE w środkowej Europie oraz na poszerzanie wpływów Stanów Zjednoczonych w Gruzji i centralnej Azji. Jednocześnie w Jelcynie widziano grabarza ZSRR, odpowiedzialnego za jego rozwiązanie w grudniu 1991 roku oraz zmiany gospodarcze będące tego następstwem. Ekonomiczna „terapia wstrząsowa”, której patronowały powoływane przez prezydenta gabinety rządowe, zdewastowała gospodarkę z radzieckiej ery, ale nie wygenerowała przesłanek dla rozwoju kraju. Kryzys finansowy, dewaluacja rubla w 1998 roku, zrujnowały miliony Rosjan. Bezradne społeczeństwo skłoniło się ku akceptacji liderów, oferujących stabilizację w zamian za ograniczenie demokratycznych form społecznego życia. Jelcyn 8 sierpnia 1999 roku powołał na urząd premiera byłego oficera KGB Władimira Putina, a 31 grudnia zrezygnował na jego rzecz z urzędu prezydenta<sup>30</sup>.

W pierwszych latach rządów Putin, wykorzystując dochody z eksportu surowców energetycznych i metali kolorowych, uporządkował wewnętrzną sytuację w kraju. Zdusił separatyzmy na Kaukazie Północnym. Zdyscyplinował funkcjonowanie administracji. Podniósł materialne warunki życia obywateli Rosji. Tymi decyzjami zyskał przyzwolenie dla niekontrolowanej przez społeczeństwo aktywności międzynarodowej. Na 43. Konferencji Bezpieczeństwa w Monachium (MSC) w lutym 2007 roku Putin zasygnalizował przejście do konfrontacji ze Stanami Zjednoczonymi. Oskarżył to mocarstwo i Pakt Północnoatlantycki o wykorzystywanie siły militarnej, „ideologicznych stereotypów”, lekceważenie suwerenności innych państw, w efekcie o dążenie do konstruowania jednobiegunowego, podporządkowanego sobie świata. W ocenie prezydenta Rosji Waszyngton tworzył: „Jeden pojedynczy ośrodek siły. Jeden pojedynczy ośrodek decyzyjny”. Komentował: „To jest świat, w którym jest jeden mistrz, jeden suweren”<sup>31</sup>. Rosja krytycznie oceniła lotniczą operację NATO przeciwko Serbii w 1999 roku, przeprowadzoną bez zgody Rady Bezpieczeństwa ONZ i przygotowania do ogłoszenia niepodległości Kosowa, będące jej skutkiem. Diagnoza Putina wyartykułowana w Monachium na początku 2007 roku określiła stanowisko Rosji na następne lata<sup>32</sup>.

<sup>30</sup> I.H. Daalder, *Responding to Russia's Resurgence. Not Quiet the Eastern Front*, Foreign Affairs, v. 96, nr 6, november/december 2017, s. 31; P. Mickiewicz, *Polityka bezpieczeństwa i doktryna obronna Federacji Rosyjskiej na przełomie XX i XXI w.*, [w:] *Rosyjska myśl strategiczna i potencjał militarny w XXI wieku*, red. P. Mickiewicz, Warszawa 2018, s. 60–61.

<sup>31</sup> Cyt. za: I.H. Daalder, op. cit., s. 32. Wystąpienie W. Putina na konferencji w Monachium 10 lutego 2007 r., [https://poland.mid.ru/web/polska\\_pl/mowa-niezalezna/-/asset\\_publisher/Ja7DzAjoASv1/content/id/9249491](https://poland.mid.ru/web/polska_pl/mowa-niezalezna/-/asset_publisher/Ja7DzAjoASv1/content/id/9249491) [dostęp: 30.07.2018].

<sup>32</sup> Do wystąpienia W. Putina z 2007 r. nawiązali premier (w l. 2008–2012 prezydent) D. Miedwiediew i minister S. Ławrow w 2016 r., również na forum MSC. Polemizowali z sekretarzem generalnym NATO J. Stoltenbergiem i sekretarzem stanu J. Kerryem, uznającymi, że Rosja na Ukrainie i w Syrii destabilizuje międzynarodowy porządek.

Wychodzący z Rosji w drugiej połowie maja 2007 roku atak hakerów na Estonię, będący odwetem za jej postępowanie wobec rosyjskiej mniejszości narodowej, zablokował serwery i strony Zgromadzenia Państwowego, niektórych ministerstw, banków i mediów. Dowodził, że Moskwa jest wystarczająco pewna siebie, aby naruszyć bezpieczeństwo państwa UE i NATO, choć jeszcze nie jego terytorium. Na bardziej brutalne postępowanie zdecydowała się wobec Gruzji. Przeciwwstawiła się jej wejściu do struktur NATO i UE, karała za likwidację rosyjskich baz wojskowych. Rosyjska operacja przeprowadzona latem 2008 roku na gruzińskim obszarze zaświadczała, iż polityka ustępstw wobec geopolitycznych wyborów poradzieckich państw, w tym zgoda na akcesję do UE i NATO, została cofnięta.

Bezpośrednia geneza wojny gruzińsko-rosyjskiej z 2008 roku o przyszłość Osetii Południowej nie jest do końca jasna. Wydaje się, że obie strony przygotowywały się do osiągnięcia celów przy wykorzystaniu militarnej siły. Rosja zakomunikowała, że akceptacja deklaracji niepodległości Kosowa<sup>33</sup> jest niezgodna z Kartą Narodów Zjednoczonych, ale tworzy precedens dla podjęcia podobnych kroków wobec ogłoszenia niepodległości przez Osetię Południową i Abchazję. Zachowanie Rosji pogłębiało niepokój Tbilisi związany z perspektywą przywrócenia konstytucyjnego porządku w obu prowincjach. Prezydent Micheil Saakaszwili odwołał się do doświadczenia z pierwszej połowy 2004 roku. Wówczas ultimatywnie sformułowaną groźbą użycia wojska przywrócił kontrolę nad Adżarią, zbuntowanym regionem położonym przy granicy z Turcją.

Na linii rozgraniczenia między Osetią Południową a Gruzją od początku 2008 rosła liczba epizodów z wymianą ognia artyleryjskiego i karabinowego. Saakaszwili rozkazał zwiększenie sił gruzińskich w rejonie incydentów. Ich dyslokacja wskazywała na przygotowania do działań ofensywnych. Media, za zgodą administracji prezydenta, wskazywały cele ich akcji. Można uznać za prawdopodobne, że Gruzini albo nie wzięli pod uwagę interwencji na terytorium swojego państwa wojsk Północnokaukaskiego Okręgu Wojskowego, lub zlekceważyli ich bojową wartość<sup>34</sup>. Niewiele wskazuje na to, że Saakaszwili konsultował swoje plany z amerykańskimi wojskowymi i politykami. Bolesne rozczarowanie przyniósł mu szczyt Paktu Północnoatlantyckiego w Bukareszcie w kwietniu 2008 roku. Organizacja nie zatrzasnęła drzwi przed Gruzją, ale sprawę jej członkostwa odłożyła na późniejszy, nieokreślony czas<sup>35</sup>.

<sup>33</sup> W lutym 2018 r. Kosowo posiadało uznanie 99 państw. Uznaje je m.in. 22 z 27 państw UE i 24 z 30 państw NATO.

<sup>34</sup> D. Kasprzycki, *Rosyjska myśl wojskowa i jej przeobrażenia w kontekście zmiany zagrożeń i sposobów wykorzystania potencjału militarnego w XXI w.*, [w:] *Rosyjska myśl...*, op. cit., s. 209–210. Zob. też: R. Łoś, J. Regina-Zacharski, *Współczesne konflikty zbrojne*, Warszawa 2010, s. 370–372.

<sup>35</sup> Aspiracje Gruzji wsparły Stany Zjednoczone (prezydent G.W. Bush) i Polska (prezydent L. Kaczyński).

Kreml odczytał rezultat szczytu jako wyraz obaw zachodnich państw przed konfrontacją z Rosją.

Działania zbrojne rozpoczęła w nocy z 7 na 8 sierpnia Gruzja. Do walki wprowadziła 12–16 tys. żołnierzy przeciwko 1,5–2 tys. żołnierzom osetyńskim i rosyjskim „mirotworcom”. Po kilku godzinach sytuacja zaczęła ulegać zmianie. Około południa 8 sierpnia przez Tunel Rokijski (Roki) chroniony przez oddziały z 76. Gwardyjskiej Czernichowskiej Dywizji Desantowo-Szturmowej i 7. Gwardyjskiej Dywizji Desantowo-Szturmowej przeszły trzy ugrupowania czołgów z 429. i 503. pułku z 19. Dywizji Zmechanizowanej oraz z 135. samodzielnego zmechanizowanego pułku z 58. Armii<sup>36</sup>. Do działań Rosja włączyła samoloty i helikoptery 4. Armii Sił Powietrznych. Nowy front otwarły siły zbrojne Abchazji i znajdujące się na jej terytorium rosyjskie oddziały (ok. 5 tys. żołnierzy). Według niepełnych danych Rosja mogła zaangażować przeciwko Gruzji ok. 70 tys. żołnierzy, 609 czołgów, ok. 2 tys. wozów bojowych, 125 dział i moździerzy, 190 samobieżnych wyrzutni rakietowych, 450 samobieżnych zestawów przeciwlotniczych oraz 300 samolotów i 100 śmigłowców. Na morzu operował zespół różnego typu okrętów. Tylko część sił użyto bezpośrednio w walce<sup>37</sup>. Gruzini mogli mu przeciwstawić ok. 32 tys. żołnierzy sił zbrojnych, 6,3 tys. wojsk MSW i 5,8 tys. funkcjonariuszy Straży Granicznej. Ich uzbrojenie i wyposażenie, pochodziło jeszcze z radzieckiego okresu. Proces przezbrajania, w którym uczestniczyły Stany Zjednoczone, NATO i Izrael, był daleki od zakończenia. Poza granicami Gruzji znajdowało się kilkuset żołnierzy, biorących udział w misjach w Iraku i Kosowie<sup>38</sup>.

Wojna przybrała niekorzystny dla Gruzji obrót. Rosyjskie oddziały zajęły drugie co do wielkości miasto Gori, a ich czołówki docierały do przedmieść stolicy. Wsparcia Gruzinom udzielili prezydenci Polski Lech Kaczyński, Ukrainy Wiktor Juszczenko, Litwy Valdas Adamkus, Estonii Toomas Ilves i premier Łotwy Ivars Godmanis, którzy drogą lotniczą przybyli do Tbilisi. Natomiast działania zbrojne przerwała mediacja prezydenta Francji, występującego w imieniu UE, Nicolasa Sarkozygo. W nocy z 12 na 13 sierpnia zaproponowane przez niego porozumienie przyjęli Saakaszwili i prezydent (od 7 maja 2008 roku) Miedwiediew. Dzień później w Moskwie zaaprobowali je przywódca Osetii Południowej i Abchazji. Miedwiediew ogłosił, że cel opera-

<sup>36</sup> А.Б. Широград, *Кавказский капкан. Цхинвал – Тбилиси – Москва*, Москва 2009, s. 296.

<sup>37</sup> Przez jednostki Sił Zbrojnych, KGB i MSW ZSRR w Afganistanie w l. 1979–1989 prawdopodobnie przeszło ok. 630 tys. żołnierzy. W szczytowym okresie w 1985 r. było ich w tym kraju ok. 120 tys.

<sup>38</sup> I. Matcharashvili, *Rok 2008. Wojna gruzińsko-rosyjska*, Oświęcim 2013, s. 65–66; R. Grodzki, op. cit., s. 87–90; I. Topolski, *Pozycja militarna państw kaukaskich*, [w:] *Region Kaukazu w stosunkach międzynarodowych*, red. K. Iwańczuk i T. Kapuśniak, Lublin 2008, s. 129, 132.

cji rosyjskich wojsk, przywrócenie pokoju i obrona społeczeństw parapaństw, został osiągnięty. Rosja 26 sierpnia 2008 roku, prezydenckim dekretem, uznała niepodległość Abchazji i Osetii Południowej. Rok później ochronę ich granic przejęły rosyjskie służby graniczne.

Działania wojenne prowadzono z poszanowaniem przeciwnika, zarówno umundurowanych jak cywili. Poległo 183 żołnierzy, policjantów i funkcjonariuszy gruzińskich, 65 żołnierzy rosyjskich i ok. 150 osetyńskich. Życie straciło również kilkuset cywili: 365 Osetyńców i 228 Gruzinów<sup>39</sup>. Olbrzymie okazały się straty materialne Gruzji. Zdewastowaniu, m.in. na skutek bombardowań, uległa infrastruktura komunikacyjna. Kraj stanął przed koniecznością zapewnienia pomocy Gruzinom, którzy uciekli z Abchazji i Osetii Południowej. Militarna sprawność rosyjskich działań zyskała rangę ostrzeżenia dla państw regionu. Miedwiediew w wywiadzie udzielonym 4 sierpnia 2011 roku stwierdził, że stoczona trzy lata wcześniej wojna stanowi „bardzo poważną lekcję” dla Azerbejdżanu i Armenii<sup>40</sup>.

Doświadczenia wynoszone ze współczesnych konfliktów analizował Sztab Generalny Sił Zbrojnych Rosji, od listopada 2012 roku kierowany przez weterana wojen czeczeńskich gen. Walerija Gierasimowa. Powstała doktryna, w której działania niewojskowe (za pomocą narzędzi politycznych, ekonomicznych, Internetu, w tym mediów społecznościowych) skierowane przeciwko drugiemu państwu mają ważne, w niektórych wypadkach rozstrzygające znaczenie. Jednym z ich celów jest wywołanie chaosu w atakowanym państwie oraz wygenerowanie poparcia części jego społeczeństwa dla agresora. Jednocześnie akcje wojskowe zostają osłonięte (ukryte) przez oficjalne im zaprzeczenie lub nadanie pozorów aktywności lokalnych milicji i co najwyżej ochotników z Rosji. Tak prowadzonym działaniom publiczności nadali miano „wojny hybrydowej”<sup>41</sup>. Jej podstawowe instrumenty zostaną zastosowane przeciwko Ukrainie.

Celem rosyjskiej operacji przeciwko Ukrainie było zatrzymanie procesu wchodzenia tego państwa w traktatowe związki z UE i NATO. Moskwa widziała Ukrainę w ramach określonych przez powołaną w 2010 roku Unię Celną Rosji, Białorusi i Kazachstanu oraz w tworzonej Euroazjatyckiej Unii Gospodarczej<sup>42</sup>. „Rewolucję godności” i pozbawienie Wiktora Janukowycza w lutym 2014 roku prezydentury oceniono na Kremlu jako naruszenie inte-

<sup>39</sup> K. Janicki, *Abchazja i Osetia Południowa. Pionki w grze mocarstw? (1992–2009)*, [w:] *Źródła nienawiści...*, op. cit., s. 287. Podobnie A. Б. Широград, op. cit., s. 330–331.

<sup>40</sup> W. Górecki, *Kaukaz*, „Nowa Europa Wschodnia” nr 5 (XIX), (Wrocław) 2011, s. 12–13.

<sup>41</sup> С. Магда, *Гібридна війна: вижити і перемогти*, Харків 2015, s. 253 i nast.; D. Kasprzycki, C. Pawlak, *Praktyczna realizacja wojny nowej generacji. Casus Ukrainy Wschodniej i aneksja Krymu*, [w:] *Rosyjska myśl...*, op. cit., s. 262–265.

<sup>42</sup> Powołano ją traktatem z 29 maja 2014 r. Obecnie należą do niej: Rosja, Białoruś, Kazachstan, Armenia i Kirgistan.

resów Rosji w poradzieckiej przestrzeni. Za porażkę winiono zachodnie państwa, m.in. Stany Zjednoczone, Niemcy, Francję i Polskę. Publicyści oskarżali zachodnich polityków o agresywne mieszenie się w wewnętrzne problemy Ukrainy, wspieranie rusofobicznych partii, ruchów społecznych oraz przeciwników Janukowycza i związanej z nim Partii Regionów, upowszechnianie propagandy idealizującej zachodnie osiągnięcia gospodarcze i rozwiązania ustrojowe przy jednoczesnej kłamliwej interpretacji zamiarów Rosji w środowisku międzynarodowym.

Sygnal do władz Ukrainy nadszedł z Moskwy 24 lutego 2014 roku. Rosyjskie MSZ odwołało z Kijowa „na konsultacje” swojego ambasadora. Pod koniec lutego artykułowana przez Kreml ocena wydarzeń w sąsiednim państwie stała się jednoznaczna. W Kijowie doszło do przewrotu, a odsunięcie prezydenta Janukowycza odbyło się z naruszeniem porządku konstytucyjnego. Nowe organy władzy nie posiadają legitymizacji i zostały obsadzone przez nacjonalistów, faszystów i antysemitów. Ich ofiarą staną się rosyjscy mieszkańcy południowych i wschodnich obwodów Ukrainy i Krymu. Rosja nie jest związana międzynarodowymi zobowiązaniami, w tym budapesztańskim memorandum z 5 grudnia 1994 roku i dwustronnymi traktatami z Ukrainą, rządzoną przez sprawców przewrotu. Zachodnie państwa złamały zasady neutralności, wspierając antykonstytucyjne działania i programy wymierzone w Janukowycza. Tym samym są współwinne zamachowi stanu w Kijowie i jego skutkom dla mieszkańców Ukrainy<sup>43</sup>.

Usunięcie Janukowycza 22 lutego przez Radę Najwyższą Ukrainy z urzędu prezydenta dostarczyło prorosyjskim liderom południowowschodnich obwodów i Krymu pretekstu do rozpoczęcia otwartego sprzeciwu. Tego dnia w Charkowie przyjęli rezolucję: „Do czasu przywrócenia konstytucyjnego porządku, my lokalne organy samorządowe wszystkich szczebli, Rada Najwyższa Autonomicznej Republiki Krym i Rada Miejska Sewastopola postanowiliśmy wziąć na siebie odpowiedzialność za bezpieczeństwo konstytucyjnego porządku, przestrzeganie praw obywateli i bezpieczeństwo na swoich terytoriach”<sup>44</sup>. W dniu 23 lutego w Symferopolu, Sewastopolu i Kerczu odbyły się pierwsze z wielotysięcznych manifestacji. Przebijały się hasła: „Putin nasz”, „Chcemy do Rosji” i „Jesteśmy Rosjanami”, „Nie faszyzmowi!”. Symbole państwowe Rosji pojawiły się na budynkach i miejskich placach. Przewodniczący krymskiej Rady Najwyższej Władimir Konstantinow zadeklarował, że ARK nie uznaje władz Ukrainy.

Rano 27 lutego do gmachu Rady Najwyższej w Symferopolu weszli funkcjonariusze policji (Berkutu). Chroniony przez nich parlament uchwalił

<sup>43</sup> А.В. Задоржний, *Российская доктрина международного права после аннексии Крыма*, Киев 2015, s. 16 i nast.; M. Klimecki, Z. Karpus, op. cit., s. 301 i nast.

<sup>44</sup> Cyt. za O. Борисенко, *Кримска хроника*, Хмельницький 2015, s. 8.



przeprowadzenie referendum nad dalszym trwaniem ARK, otwierając drogę do secesji półwyspu. Na premiera wybrano lidera miejscowych struktur partii Rosyjska Jedność Siergieja Aksionowa. Konstantinow, Aksjonow i mer Sewastopola Aleksiej Czajłyj apelowali do rosyjskiego prezydenta i rządu o ochronę przed bojówkami ukraińskich nacjonalistów i faszystów. W odpowiedzi przewodniczący rosyjskiej Dumy Siergiej Naryszkin ostrzegł Kijów, że na użycie siły „przeciwko pokojowym obywatelom Ukrainy, żyjącym na Krymie i Wschodzie” Rosja odpowie wojskową interwencją<sup>45</sup>. Kijów odebrał też jako ostrzeżenie informację rosyjskiego Ministerstwa Obrony o ćwiczeniach w obwodach rostowskim, biełogorodskim, tambowskim i kurskim, na terenach bliskich Ukrainie. Półwysep odwiedzali rosyjscy deputowani, w tym szef komisji ds. WNP Leonid Słucki.

Rosyjska operacja na Krymie rozpoczęła się 28 lutego zajęciem lotnisk wojskowego i cywilnego w Sewastopolu<sup>46</sup>. W tej i kolejnych akcjach uczestniczyli żołnierze Floty Czarnomorskiej i z Rosji (jednostki m.in. z Uljanowska, Krasnodarskiego Kraju i Czeczenii), pozbawieni oznaczeń przynależności państwowej i jednostek wojskowych. Wspomagały ich ochotnicze formacje paramilitarne, w tym odpowiednio uformowany rosyjski klub motocyklowy „Nocne Wilki”. Żołnierze obsadzali punkty w miastach i organizowali posterunki przy drogach. Przejęli ochronę granicy między Krymem a obwodem chersońskim, odcinając półwysep od Ukrainy. Domagali się od ukraińskich żołnierzy przejścia na stronę władz Krymu lub rozbrojenie się i opuszczenie garnizonów<sup>47</sup>. W dniu 2 marca dowódca Sił Morskich Ukrainy kontradmirał Denis Berezowski podporządkował się Aksionowowi i złożył przysięgę na wierność „ludowi Krymu”. Separatyści zapewniali rosyjskim żołnierzom poparcie manifestacjami, wypowiedziami do kamer, gestami wdzięczności (kwiaty, słodycze, napoje i kanapki). W przestrzeni publicznej powstawał obraz aprobaty dla rosyjskich oddziałów, docierający do zachodnich społeczeństw.

Moskwa nie odpowiedziała na prośby pełniącego obowiązki prezydenta Ołeksandra Turczynowa i premiera Arsenija Jaceniuka o rozpoczęcie rozmów na temat sytuacji na Krymie i w Donbasie. Putin i Miedwiediew twierdzili, że ich kraj nie jest stroną w konflikcie na Ukrainie, a jego wojska nie przekroczyły granicy tego państwa. Inicjatywy polityków UE, w tym kanclerz Angeli Merkel, mające zahamować tempo działań separatystów i rosyjskie wsparcie dla nich,

<sup>45</sup> О. Борисенко, op. cit., s. 27.

<sup>46</sup> Był to szósty dzień oficjalnego urzędowania p.o. prezydenta O. Turczynowa i drugi dzień A. Jaceniuka na stanowisku premiera.

<sup>47</sup> Т. Березовець, *Анексія: Острів Крим. Хроніки „гібридної війни”*, Київ 2015, s. 98. Tam przebieg wydarzeń na Krymie. Zob. też: B. Pacek, *Wojna hybrydowa na Ukrainie*, Warszawa 2018, s. 28–39.

prezydent Putina ostentacyjnie lekceważył<sup>48</sup>. W tej sytuacji UE i Stany Zjednoczone ograniczyły się do deklaracji odmowy uznania zmian terytorialnych wymuszanych na Ukrainie. Apelowaly też do Kijowa o rozważę i unikanie wszczynania walk na Krymie. Na te ostatnie działanie Ukraina nie posiadała środków. Z trudem organizowała grupę operacyjną, mającą interweniować w obwodach ługańskim i donieckim (Antyterrorystyczna Operacja – ATO).

Na wspólnym posiedzeniu Rady Najwyższej ARK i Rady Miejskiej Sewastopola 11 marca uchwalono deklarację o niepodległości. W jej punkcie trzecim (ostatnim) umieszczono: „Republika Krym jako niepodległe i suwerenne państwo w wypadku odpowiednich rezultatów referendum zwróci się do Federacji Rosyjskiej z propozycją przyjęcia Republiki Krymu na podstawie odpowiedniego międzynarodowego porozumienia w skład Federacji Rosyjskiej jako jej nowego podmiotu”<sup>49</sup>. Wyniki i konsekwencje referendum niepodległościowego z 16 marca były do przewidzenia. Przewodniczący Komisji ds. Referendum Michaił Maliszew ogłosił, że poparcie dla akcesji do Rosji wyraziło 97,47% mieszkańców ARK i 96,59% głosujących w Sewastopolu. Referendum zostało zbojkotowane przez krymskich Tatarów i Ukraińców.

Krym za suwerenny podmiot międzynarodowego środowiska uznała, dekretem prezydenta, Rosja. Na Kremlu 18 marca podpisano traktat o inkorporacji Republiki Krymu i Sewastopola do Federacji Rosyjskiej. Podpisy złożyli Władimir Putin, Aleksiej Czałyj, Władimir Konstantinow i Siergiej Aksionow. Rosyjski Sztab Generalny 26 marca 2014 roku poinformował, że nad wszystkimi 193 wojskowymi obiektami półwyspu powiewają flagi Federacji. W rosyjskie posiadanie przeszło również 51 ukraińskich okrętów. Jako ostatni skapitulował 1. Batalionu Piechoty Morskiej, stacjonujący w Teodozji, w którym około połowy żołnierzy deklarowało rosyjską narodowość. Jeden z jego oficerów rosyjskiej narodowości po kapitulacji wyznał niemieckiemu dziennikarzowi: „Zdrajca pozostaje zdrajcą. Złamałem przysięgę. Będę nosił ten ciężar do końca życia”<sup>50</sup>. W obronie Krymu zginęły trzy osoby: dwóch wojskowych chor. Siergiej Kokurin i mjr Stansław Karczewskij oraz Tatar Reszat Ametow. Hołd ich pamięci złożył w przemówieniu pod koniec lutego 2020 roku prezydent Wołodymyr Zeleńskij<sup>51</sup>. Inkorporacja Krymu przez Ro-

<sup>48</sup> Szerzej: M. Gołda-Sobczak, *Krym jako przedmiot sporu ukraińsko-rosyjskiego*, Poznań 2016, s. 188 i nast.

<sup>49</sup> Deklaracja z 11 marca 2014 r., [w:] *Національна безпека України: кримський вектор. Збірник документів і матеріалів (1917–2014)*, red. Л. Рабошанко і зespół, Івано-Франківськ 2015, s. 215.

<sup>50</sup> W. Bauer, *Nocą drony są szczególnie głośne. Reportaże ze stref kryzysu*, Wołowiec 2020, s. 164.

<sup>51</sup> *President: We remember the names of the first victims from Crimea and do evreething for the release of each of our people*, <https://www.president.gov.ua/en/news/prezident-ukrayini-pamyatayemo-imena-pershih-zhertv-z-krimu-59965> [dostęp: 28.12.2020].

sję stała się jedynym w Europie, po zakończenia II wojny światowej, zaborem dokonany przez jedno państwo na drugim<sup>52</sup>.

Nie przyniosły Ukraincom sukcesu działania w ramach ATO w Donbasie, rozpoczęte 13 kwietnia 2014 roku. O porażce zdecydowała rosyjska pomoc udzielona separatystom. W dziesięciu, być może trzynastu grupach taktycznych oraz oddziałach dywersyjnych w trzeciej dekadzie sierpnia miało walczyć od 6,5 do 8 tys. rosyjskich żołnierzy. Potwierdził to anonimowy analityk NATO, zacytowany przez agencję Reutersa, stwierdzając, że w Donbasie znajduje się kilka tysięcy rosyjskich żołnierzy, wyposażonych w czołgi, pojazdy zmechanizowane i śmigłowce. Naczelną Radę Bezpieczeństwa i Obrony Ukrainy 12 września poinformowała, że zginęło około 2 tys., a ranny odniosło 10 tys. rosyjskich żołnierzy. Podane dane liczbowe wydają się daleko zawyżone. Straty Ukraińców pod koniec listopada 2014 roku wyniosły 4,4 tys. zabitych i 10 tys. rannych (?). Biuro Narodów Zjednoczonych ds. Koordynacji Pomocy Humanitarnej oszacowało, że wewnętrzna migracja na Ukrainie przekroczyła 490 tys. ludzi<sup>53</sup>. Ługańska Republika Ludowa i Doniecka Republika Ludowa dołączyły do grona parapaństw wspieranych przez Rosję.

\* \* \*

Działania militarne sił zbrojnych Federacji Rosyjskiej po 1991 roku na terenie byłego Związku Radzieckiego miały charakter wojen korekcyjnych. Ograniczały zmiany w środowisku międzynarodowym, w ocenie Kremla dla niej niekorzystnych<sup>54</sup>. Mołdawia, Gruzja i Ukraina nie zrealizują aspiracji wejścia do NATO i UE. Zachodni przywódcy zrozumieli, że ich wspieranie komplikuje stosunki z Rosją, trzecim po Stanach Zjednoczonych i Chińskiej Republice Ludowej gospodarczym partnerem UE. Szttywna pozycja Moskwy, odrzucająca możliwość wycofania się z podjętych decyzji, czyni negocjacje z nią trudnymi i w praktyce bezowocnymi. Można domniemywać, że takie zachowanie w opinii prezydenta Putina i jego otoczenia jest jednym z atrybu-

---

<sup>52</sup> Traktat „O przyjęciu do Rosyjskiej Federacji Republiki Krym i powstaniu w Federacji Rosyjskiej nowych podmiotów” [w:] *Національна безпека України: кримський вектор. Збірник документів і матеріалів (1917–2014)*, red. Л. Рабошанко і зспрді, Івано-Франківськ 2015, s. 363–367.

<sup>53</sup> B. Pacek, op. cit., s. 60, 62–63; M. Gawęda, *Formacje zbrojne Noworosji*, [w:] *Czas EuroMajdanu*, red. nauk. R. Potocki, M. Domagała, D. Miłoszewska, Warszawa 2014, s. 558; J. Hurak, *Udział Rosji w wydarzeniach na Ukrainie w okresie luty – sierpień 2014 roku*, s. 18, <https://phavi.umcs.pl/at/attachments/2016/1223/090722-cew-analiza-nr13.pdf> [dostęp: 07.08.2020].

<sup>54</sup> Trudno jest określić rozmiar strat bezpowrotnych formacji zbrojnych Rosji w l. 1991–2014, m.in. z uwagi na brak wiarygodnych danych odnoszących się do walk w Donbasie w 2014 r. Autor tego tekstu szacuje, że w działaniach poza granicami w latach 1991–2014 poległo nie więcej niż 3 tys. rosyjskich żołnierzy, więc trzykrotnie mniej niż po 1992 r. w Czeczenii, Dagestanie i Inguszetii, będących podmiotami Federacji Rosyjskiej.

tów mocarstwa. Przynosi Rosji problemy polityczne i gospodarcze, ale w dalszej perspektywie czasu wzmacnia jej położenie w środowisku międzynarodowym i stwarza przesłanki dla imperialnych działań również z użyciem sił zbrojnych. Jest też wartością dla polityki wewnętrznej, gdyż zaspakaja dumę narodową obywateli i tym łagodzi skutki kryzysów ekonomicznych.

Tomasz Kośmider

Szkoła Wyższa Wymiaru Sprawiedliwości w Warszawie

# Rola uwarunkowań tożsamościowo-kulturowych w procesie powstawania i rozwoju wspólnot narodowych i politycznych na przykładzie państwa polskiego

O stabilności społeczeństw, na co zwracał uwagę August Comte, w dużym stopniu decydują powszechnie uznawane idee i poglądy, zwane *concentus universalis*, nadające im wymiar moralny, zaś symbolom i kulturze moc konsolidacyjną ludzkie zbiorowości<sup>1</sup>. Analizując funkcjonujące powiązania, należy widzieć różny wymiar tego oddziaływania w przeszłości w odniesieniu do narodu i państwa. Ważne pozostają tu dwie kwestie. Pierwsza dotyczy „dynamiki historycznej produktywności tego dyskursu i jej przemian”, druga natomiast jego dzisiejszego stanu i dalszych możliwości funkcjonowania w społeczeństwie XXI stulecia. Badanie procesów tożsamościowych zachodzących w historii pozwala na rozpoznanie ciągłości zjawisk, stałości ich funkcji wobec wspólnot, a także określenie zmienności, zachodzących w różnych epokach. Wyróżniają one każdy naród, tworząc fundament budowanego przeświadczenia co do jego odrębności, a jednocześnie poczucia przynależności do zbiorowości. Bez tego trudno mówić o budowaniu właściwego poziomu świadomości obywateli i struktur społecznych, pozwalających realizować zadania w sferze bezpieczeństwa i państwowości. Doskonałą egzemplifikację tych uwarunkowań stanowi państwo polskie<sup>2</sup>, na co wskazywał m.in. pruski feldmarszałek Helmuth von Moltke, stwierdzając, że „nigdzie szlachta i państwo tak się nie utożsamiały” jak w Polsce, która w XV wieku była jednym z „najoświecieńszych państw w Europie”<sup>3</sup>. Kiedy jednak w miej-

---

<sup>1</sup> H. Turner, *Socjologia. Koncepcje i ich zastosowania*, Poznań 2007, s. 10.

<sup>2</sup> P. Dakowicz, *Obcowanie. Manifesty i eseje*, Warszawa 2014, s. 187.

<sup>3</sup> H. von Moltke, *O Polsce*, Warszawa 1996, s. 11–14.

sce tych wartości „pojawiła się nieżyczliwość ludzka ku Rzeczypospolitej i chciwość domowego łakomstwa” oraz „zaginięła w królestwie karność i dyscyplina, bez której żaden rząd uczynić nic nie może”, kondycja państwa zaczęła słabnąć, doprowadzając do tego, przed czym przestrzegał w kazaniach sejmowych Piotr Skarga, a mianowicie do tragicznego końca, jakim były zabory<sup>4</sup>. Jan Nowak-Jeziorański zauważa jednak tkwiący w Polakach ogromny dynamizm oraz siłę oporu, która ujawniła się już u zarania dziejów i dzięki czemu udało się przetrwać trudne okresy historii, a nawet wychodzić z nich zwycięsko<sup>5</sup>. Świadomość własnych cech narodowych, a więc siebie, podobnie zresztą jak i potencjalnego przeciwnika, w przekonaniu starochińskiego myśliciela i stratega Sun Tzu, stanowi warunek niezbędny do odnoszenia sukcesów („Poznaj siebie i poznaj wroga, dopiero wtedy twoje zwycięstwo nie będzie zagrożone”)<sup>6</sup>.

Uwarunkowania tożsamościowo-kulturowe, stanowiąc wytwór społecznej aktywności człowieka, tworzą złożony i dynamiczny wyznacznik sprawności organizacyjnej państwa. Na uwagę zasługują historycznie ukonstytuowane stosunki społeczne, religia, koncepcje filozoficzno-etyczne, edukacja i wychowanie, a także wszelkie wytwory działalności artystycznej człowieka wraz ze spuścizną kulturową narodu. Nie można pominąć też zwyczajów i wzorców zachowań oraz przyjętych w danej społeczności norm postępowania<sup>7</sup>. Czynniki te w poważnym stopniu wpływają na ogólny wizerunek jakości życia konkretnych społeczeństw, a także na system funkcjonujących w nich podstawowych wartości. Dotyczy to zarówno wytworów zobiektywizowanych w postaci dzieł sztuki, literatury, muzyki i innych artefaktów, jak i obowiązujących norm postępowania, systemu wartości, obrzędów i obyczajów<sup>8</sup>.

Po upadku bipolarnego świata wobec szerokiego przepływu towarów, środków finansowych czy usług powstało poczucie wyobcowania wielu środowisk, a nawet dezintegracji istniejącego systemu wartości<sup>9</sup>. Stanowi to duże zagrożenie, szczególnie w sytuacji, gdy otwarcie kraju na wpływy z zewnątrz nie jest kontrolowane i nie towarzyszy temu świadoma polityka kulturalna

<sup>4</sup> P. Skarga, *Kazania sejmowe*, Warszawa 1995, s. 7.

<sup>5</sup> J. Nowak-Jeziorański, *Polska wczoraj, dziś i jutro*, Warszawa 1999, s. 205.

<sup>6</sup> Sun Tzu, *Sztuka wojny*, tłum. K.A.M., Warszawa 1994, s. 116.

<sup>7</sup> W. Kitler, *Bezpieczeństwo narodowe RP. Podstawowe kategorie, uwarunkowania, system*, Warszawa 2011, s. 105.

<sup>8</sup> G. Michałowska, *Bezpieczeństwo kulturowe w warunkach globalizacji procesów społecznych*, [w:] *Bezpieczeństwo narodowe i międzynarodowe u schyłku XX wieku*, red. nauk. D.B. Bobrow, E. Haliżak, R. Zięba, Warszawa 1997, s. 67; T. Buksiński, *Moderność*, Poznań 2001, s. 263.

<sup>9</sup> S. Huntington, *Zderzenie cywilizacji i nowy kształt ładu światowego*, Warszawa 1997, s. 78; J. Malinga, *Globalizacja. Między zagubioną a odzyskaną tożsamością*, [w:] *Oblicza procesów globalizacji*, red. nauk. M. Pietraś, Lublin 2002, s. 212.

państwa. Co prawda charakterystyczna dla globalizacji dyfuzja kultur nie jest zjawiskiem *a priori* negatywnym, prowadzi bowiem do lepszego poznania i zrozumienia innych kultur, problem polega jednak na tym, że przepływ wartości kulturowych jest jednokierunkowy, z centrum w kierunku tzw. peryferii. W tak zarysowanej perspektywie poważne zagrożenia związane są z narastaniem kryzysu tożsamości narodowej, rozluźnienia więzi kulturowych, internalizacji zagrożeń o charakterze społecznym, zależności kulturowej i bezrefleksyjnego przyjmowania obcych wzorców<sup>10</sup>.

Zakres pojawiających się zagrożeń w obszarze kulturowo-tożsamościowym może wynikać z nieprzystosowania społeczności i narodów do nowych sytuacji, generowanych przez procesy globalizacji kulturowej i relacji wobec innych wartości i symboli, wcześniej nieznanymi. Konsekwencją zauważalną w okresie globalizacji i integracji europejskiej mobilności ludzi nie tylko w ramach kontynentu pozostaje problem tzw. etniczności imigrantów oraz znacznej aktywności społeczno-politycznej i kulturowej lokalnych mniejszości narodowych i etnicznych, z czym wiąże się niejednokrotnie roszczeniowość i polityzacja. Dużym wyzwaniem pozostaje odradzająca się tendencja tożsamościowa państw z kręgu cywilizacji islamskiej, przejawiająca się zarówno w wymiarze fizycznym (terroryzm), jak i na płaszczyźnie mentalnej (psychologicznej). W tym ostatnim wypadku mamy do czynienia ze wzmacnianiem stereotypów, uprzedzeń i nieufności. Problem ten z całą pewnością przez długi czas będzie jeszcze wpływał na bezpieczeństwo globalne<sup>11</sup>. Źródłem zagrożeń dla kultury można upatrywać również w regionalizmie, który stanowi system współpracy państw i społeczeństw danego regionu, oparty o historyczne więzi oraz wspólną wartość i potrzeb. Nie należy lekceważyć także zachodzących zmian strukturalnych w społeczeństwie, zwanych modernizacją. Gwałtowna transformacja może naruszyć bowiem ważny dla kultury i tożsamości stan równowagi, stając się zagrożeniem dla dotychczasowego systemu, w tym także dla kultury i tożsamości<sup>12</sup>. Przykładem szokowej modernizacji, której system nie przetrwał, był Iran w okresie władzy szacha Rezy Pahlawiego. W konsekwencji w państwie tym doszło do wybuchu rewolucji islamskiej.

<sup>10</sup> J. Czaja, *Bezpieczeństwo kulturowe Rzeczypospolitej Polskiej*, Warszawa 2003, s. 40; K. Loranty, *Psychospołeczne aspekty bezpieczeństwa państwa. Identyfikacja zagrożeń*, praca badawcza AON, Warszawa 2007, s. 105–107.

<sup>11</sup> K. Krzysztofek, *Kulturowa ścieżka globalizacji*, [w:] *Oblicza procesów globalizacji*, red. nauk. M. Pietraś, Lublin 2002, s. 133–134; T. Kośmider, *Bezpieczeństwo państwa polskiego. Rozważania w kontekście historycznych doświadczeń*, Warszawa 2018, s. 145, 192.

<sup>12</sup> J. Kłoczowski, *Młodsza Europa. Europa Środkowo-Wschodnia w kręgu cywilizacji chrześcijańskiej średniowiecza*, Warszawa 2003, s. 485–487; J. Czaja, *Ochrona kultury narodowej*, [w:] *Bezpieczeństwo narodowe Polski w XXI wieku. Wyzwania i strategie*, red. nauk. R. Jakubczak, J. Marczak, Warszawa 2011, s. 558–559.

## Tożsamość narodowa, dziedzictwo kulturowe

Tożsamość narodu polskiego tworzona była przez stulecia, a proces ten charakteryzował się otwartością na zewnętrzne wpływy kulturowe, pozostając pod wpływem wzorców płynących przede wszystkim z Europy Zachodniej. Przyjęcie w 966 roku chrześcijaństwa z Rzymu *via* Czechy, a nie z Bizancjum narzuciło taki kierunek już u progu istnienia państwa polskiego, choć zauważalne są też pewne oddziaływania Wschodu. Położenie Polski między wschodem a zachodem wyznacza rolę „mostu” cywilizacyjno-kulturowego. Wyjątkowe miejsce w tworzeniu tożsamości Polaków ma tradycja związana z walkami o niepodległość<sup>13</sup>.

W procesie budowania wspólnotowości i propagowania wartości narodowych ważną rolę odgrywa dziedzictwo kulturowe złożone, jak zostało to zapisane 17 października 2003 roku w konwencji UNESCO w *sprawie ochrony niematerialnego dziedzictwa kulturowego*, z materialnych świadectw przeszłości narodu oraz idei niematerialnych, tworzących zbiorową pamięć. Wytwory te przekazywane z pokolenia na pokolenie – odtwarzane przez wspólnoty w relacji z ich otoczeniem – przyczyniają się do wzrostu poszanowania dla różnorodności kulturowej oraz ludzkiej kreatywności, przede wszystkim zaś poczucia tożsamości i ciągłości<sup>14</sup>.

Swoiste połączenie wymiaru materialnego z niematerialnym stanowi literatura, w przekonaniu Maurycego Mochnackiego będąca „wyciągnięciem na jaśnię myśli narodu”, który nie należy postrzegać jako „zbiór ludzi zamieszkałych na przestrzeni określonej pewnymi granicami, ale raczej istotą narodu jest zbiór wszystkich jego wyobrażeń, wszystkich pojęć i uczuć odpowiadających religii, instytucjom politycznym, prawodawstwu, obyczajom, a nawet będących w ścisłym związku z położeniem geograficznym, klimatem i innymi warunkami empirycznego bytu”<sup>15</sup>. Naród nie istnieje, jeśli nie ma świadomości własnej odrębności. Budowanie jej jest jednym z zadań literatury, która ma przyczyniać się do kreowania wspólnotowości. Wymaga to jednak ścisłego związku z historią i tradycją, w przeciwnym wypadku następuje oderwanie od kulturowych i tożsamościowych korzeni, choć w przeszłości niekiedy dochodziło do takich sytuacji. Dość dobrze obrazuje to okres Polski Ludowej, szczególnie stalinizmu, kiedy chodziło o zerwanie owej ciągłości,

<sup>13</sup> L. Kołakowski, *O tożsamości narodowej*, [w:] *Tożsamość w czasach zmiany. Rozmowy w Castel Gandolfo*, Kraków 1995, s. 48–49.

<sup>14</sup> *Konwencja UNESCO w sprawie ochrony niematerialnego dziedzictwa kulturowego, sporządzona w Paryżu 17 X 2003 r.*, Dz. U. 2011, Nr 172 poz. 1018; M. Wójcicka, *Pamięć jako nośnik dziedzictwa kulturowego*, [w:] *Niematerialne dziedzictwo kulturowe: źródła – wartości – ochrona*, red. nauk. J. Adamowski, K. Smyk, Lublin–Warszawa 2013, s. 140.

<sup>15</sup> M. Mochnacki, *O literaturze polskiej w wieku dziewiętnastym*, oprac. Z. Skibiński, Łódź 1985, s. 59.



wyhamowanie procesu kulturotwórczego i wykreowanie nowego społeczeństwa socjalistycznego, a w konsekwencji formatowanie kultury i społecznego kontekstu funkcjonowania człowieka<sup>16</sup>.

Literatura nie powinna być afatyczną, podobnie jak sztuka stanowi swego rodzaju „sumienie narodu”, aby społeczność tworząca wspólnotę losu, języka i kultury nie pogubiła się. W przekonaniu Janusza Maciejewskiego dość wyjątkowe było dziewiętnaste stulecie ze względu na brak suwerenności państwa, a także nową strukturę wartości – oświeceniowa równość ustąpiła miejsca sprawiedliwości społecznej<sup>17</sup>. Dzięki sile oporu stulecie niewoli i rozbiorów stało się okresem wielkiego rozkwitu poezji i literatury, łącząc kraj podzielony przez zaborców. W tym trudnym okresie mamy do czynienia z tworzeniem nowoczesnego narodu. Można zaryzykować twierdzenie, że niepowodzenia i kłopoty niejednokrotnie hartują charaktery nie tylko poszczególnych ludzi, ale i całych narodów. Wzrost świadomości narodowej w „wieku pary i elektryczności” nie jest więc przypadkowy, podobnie jak w czasach szwedzkiego potopu, kiedy nastąpiło wyartykułowanie zasadniczych pojęć związanych z tożsamością narodową („śluby lwowskie” króla Jana Kazimierza)<sup>18</sup>.

Można zaryzykować twierdzenie, że twórcy stali się ważnymi architektami narodowej wyobraźni, a ich dzieła stanowiły narodowy kanon lektur, postrzegane niejednokrotnie w kategoriach narodowo-patriotycznego elementarza, stanowiącego podstawę obywatelskiej edukacji (szkolnictwo pozostawało w rękach zaborców). Lista literatów, malarzy czy kompozytorów, którzy zaciągnęli się na służbę ojczyzny, jest długa. Można wymienić tu laureatów literackiej Nagrody Nobla: Henryka Sienkiewicza (propagatora tzw. optymistycznej wizji dziejów rodzimych) i Władysława Reymonta, a także Marię Konopnicką, Elżę Orzeszkową, Bolesława Prusa, genialnego „ilustratora” dziejów narodowych Jana Matejkę czy kompozytora, twórcę „Halki” i „Straszego Dworu” Stanisława Moniuszkę, nie wspominając już „poety fortepianu” Fryderyka Chopina, czerpiącego wzorce stylistyczne z polskiej muzyki ludowej. Tworząc listę wybitnych indywidualności, nie sposób pominąć Adama Mickiewicza, czy Juliusza Słowackiego, a także Cypriana Kamila Norwida, którzy mają szczególne zasługi dla myślenia o narodzie jako o społecznym organizmie, zależnym od wspólnych działań na rzecz ojczyzny pozabawionej państwowości, z coraz częstszym akcentowaniem idei walki o wol-

<sup>16</sup> P. Dakowicz, op. cit., s. 12–15.

<sup>17</sup> J. Maciejewski, *Miejsce pozytywizmu polskiego w XIX-wiecznej formacji kulturowej*, [w:] *Pozytywizm. Język epoki*, red. nauk. G. Borkowska, J. Maciejewski, Warszawa 2001, s. 15–17.

<sup>18</sup> Szerzej J. Marczak, R. Jakubczak, A. Skrabacz, K. Gąsiorek, K. Przeworski, *Doświadczenia organizacji bezpieczeństwa narodowego Polski od X do XX wieku. Wnioski dla Polski w XXI wieku*, Warszawa 2013, s. 27–29.

ność jako sprawy całego narodu (mamy więc do czynienia z wprowadzaniem w myśl narodową zasad humanizmu, odwołujących się zarówno do wartości indywidualnych, jak i ogólnonarodowych). Podejmując problem ducha narodu, twórcy podnosili też problem wad narodowych, próbując piętnować to co negatywne. Zadania tego podejmowali się m.in. Stanisław Wyspiański, Stefan Żeromski czy Waław Berent, promując ideę doskonałości duchowej i potrzebę wyrabiania aktywnej postawy, wiary w godność człowieka, motywowanie do działań szczególnie oportunistycznej większości polskiego społeczeństwa, a przez to wzmacnianie narodowej tożsamości<sup>19</sup>.

Po powstaniu styczniowym w działaniach na rzecz umacniania wspólnoty narodu koncentrowano się już nie tylko na podejmowaniu walki (polemika z romantycznymi imponderabiliami, filozofią „idei narodu”, mesjanizmem), ale także na promowaniu pracy organicznej<sup>20</sup>. Działania te muszą budzić uznanie, tym bardziej że nie można było tego robić wykorzystując instytucji państwowych, które pozostawały przecież w rękach zaborców. Bez wspólnego wysiłku Polaków z entuzjazmem myślących o swojej ojczyźnie nie udałoby się jej odbudować po latach zaborów. Pójście literatury i sztuki na służbę narodową rodzi jedynie pytanie dotyczące niebezpieczeństwa ograniczenia wymiaru artystycznych poszukiwań. Czy literatura będąc arcypolska nie stała się przez to mniej uniwersalna? Poza tym, czy nie wpłynęła na „polską świadomość” zawierając duży ładunek treści martyrologicznych? Jest to jednak kwestia wykraczająca poza problem naukowy rozpatrywany w tym opracowaniu.

Niemniej konieczność podejmowania działań na rzecz zbudowania społeczeństwa silnego, skupionego wokół idei narodowej sprawiała, że zarówno literatura, jak i sztuka wprzęgnięte zostały do „służby publicznej” z zadaniem działania na rzecz sprawy polskiej. Wydaje się, że także i obecnie powinny one wypełniać zadania moralne, podejmować kwestie rozumienia narodu, czy też, na co uwagę zwracał Roman Wapiński, „wspólnoty wyobrazeniowej”<sup>21</sup>. Uświadamiać należy zatem „człowiekowi współczesnemu, że zajmuje miejsce w żywej strukturze, jaką jest naród, że nałożono nań określone powinności (bo nie jest on nomadą, nie żyje sam dla siebie), że coś jest winien zarówno tym, którzy byli tu przed nim, jak i tym, którzy przyjdą po nim. Nie oznacza to jednak – zadaniem Przemysława Dakowicza – że literatura pierwszej połowy XXI wieku ma stanowić proste powtórzenie doświadczeń, form i sposobów

<sup>19</sup> J. Bajda, *Myśli o narodzie i społeczeństwie polskim w drugiej połowie XIX wieku wobec wartości humanistycznych*, [w:] *Humanizm polski i wspólnoty: naród – społeczeństwo – państwo – Europa*, red. nauk. M. Cieński, Warszawa 2010, s. 331, 346.

<sup>20</sup> Szerzej: A. Walicki, *Trzy patriotyzmy*, [w:] *Naród. Nacjonalizm. Patriotyzm*, red. nauk. A. Walicki, Kraków 2009.

<sup>21</sup> R. Wapiński, *Polska na styku narodów i kultur. W kręgu przeobrażeń narodowościowych i cywilizacyjnych w XIX i XX wieku*, Gdańsk 2002, s. 44.

wyrażania właściwych dla literatury romantyzmu i epok wcześniejszych”. Istnieje zatem potrzeba „stworzenia nowego języka, adekwatnego wobec doświadczenia nowoczesności, nieporzucającego jednak związku z tym co w przeszłości najcenniejsze, a co może stać się budulcem terażniejszości”<sup>22</sup>.

Poważnym problemem pozostaje obecnie multiplikowanie się komunikatów, a także nakładanie się odmiennych porządków estetycznych i aksjologicznych, co prowadzi do semantycznego chaosu<sup>23</sup>. To wszystko powoduje, że po roku 1989 niewiele udało się wytworzyć wartości literackich, które mogłyby konkurować z najwybitniejszymi dziełami poprzedników.

Każda kultura znajduje swoje odzwierciedlenie w języku. Na gruncie polskim istotna zmiana w podejściu do języka, postrzeganego jako ważny czynnik umacniający jedność wewnętrzną państwa, dokonana się dopiero u schyłku Rzeczypospolitej szlacheckiej. Wcześniej polonizacja przebiegała w zasadzie w warunkach dobrowolności i dotyczyła przede wszystkim warstwy szlacheckiej, a więc tej części populacji, która posiadała faktyczne prawa polityczne, decydując o kształcie państwa. Lojalność wobec tego państwa, stanowiącego dobro wspólne, jeśli łączono ze wspólnotą, to raczej wiary, a nie języka. Lojalność nie musiała być równoznaczna z całkowitą asymilacją. Szlachcic, czując się mieszkańcem Wielkiego Księstwa Litewskiego czy Prus Królewskich, nie przestawał być obywatelem sięgającego od Bałtyku po Marze Czarne „sarmackiego państwa”. Z punktu widzenia relacji społeczno-politycznych, funkcjonujących w monarchii stanowej, a taką była Rzeczpospolita szlachecka, nie bardzo interesowano się innymi grupami społecznymi poza stanem szlacheckim, postrzeganym jako „naród polityczny”, korzystający z pełni praw obywatelskich. Dopiero w epoce Oświecenia zmieniło się podejście do tej kwestii. Modyfikacji uległo samo pojęcie narodu, to zaś spowodowało konieczność nowego podejścia do procesu jego unifikacji. Ważna rola w tym procesie zarezerwowana została właśnie dla języka. Swoistym *signum temporis* stała się konieczność stworzenia „języka państwowego”, który przestawał być językiem elit politycznych, jak wcześniej miało to miejsce w odniesieniu do łaciny, czy później do języka francuskiego, umożliwiając komunikację i tworząc pewien fundament budowanej wspólnoty, przeciwdziałając odrębnościom regionalnym, czy etnicznym, traktowanym jako szkodliwy przeżytek, a nawet niebezpieczny balast. Franciszek Salezy Jezierski, podejmując kwestię wspólnoty narodowej, zwracał uwagę przede wszystkim na język, odzwierciedlający poziom kultury społeczeństwa. Należy dodać, że pogląd ten był dość popularny wśród zwolenników rewolucji francuskiej, zwłaszcza dla jakobinów bycie patriotą oznaczało mówienie po francusku, a więc w języku republiki,

<sup>22</sup> P. Dakowicz, op. cit., s. 12.

<sup>23</sup> Ibidem, s. 13.

a zarazem wolności. Dość obrazowo mówił o tym w styczniu 1794 roku deputowany Bertrand Barère dit Barère de Vieuzac<sup>24</sup>.

Wprowadzenie w państwie jednego języka stanowiło, przynajmniej w zakresie stosunków publicznoprawnych, wspieranie procesu unifikacji oraz wzmacnianie bezpieczeństwa. Taki cel przyświecał np. cesarzowi Józefowi II Habsburgowi (1741–1790), kiedy ogłaszał niemiecki językiem państwowym w swoim władztwie, a przekonać się o tym mogli mieszkańcy Galicji, poddani po I rozbiorze silnym naciskom germanizacyjnym. Reformowana Rzeczpospolita doby stanisławowskiej także dostrzegała potrzebę prowadzenia asymilacji, w której ważne miejsce zarezerwowano dla języka polskiego, promowanego kosztem etnicznych wspólnot językowych. Przynależność do nowoczesnego „narodu politycznego” miała się pokrywać z opcją na rzecz polskości, co wcześniej nie stanowiło warunku koniecznego nawet w obrębie warstwy szlacheckiej. Zwolennicy polskiego Oświecenia zakładali, że proces ten przyczyni się do unifikacji poddawanego procesowi transformacji państwa polskiego i nastąpi powtórzenie, tym razem w skali całego państwa, zjawiska, jakie miało miejsce w Rzeczypospolitej w XVI i XVII stuleciu, kiedy wspólnota przywilejów doprowadziła do polonizacji znacznej części stanu szlacheckiego. Na rzecz takich rozwiązań działał m.in. Hugo Kołłątaj. Niestety ze względu na niejednorodne społeczne postrzeganie procesu transformacji państwa polskiego oraz jego unifikacji prowadzono go z pewną powściągliwością, także w odniesieniu do kwestii języka<sup>25</sup>.

W okresie zaborów językowi przypadła rola szczególna. Stał się on narzędziem w prowadzonej walce o kulturę polską i byt narodowy. Dość powszechne było wówczas przekonanie o ścisłej zależności zachodzącej między językiem a losami narodu. Jak zauważył Karol Libelt, „naród żyje, dopóki jego język żyje, bez języka narodowego nie ma narodu”<sup>26</sup>. Wiązała się z tym kwestia obrony języka przed wpływami języków zaborców.

Rządy zaborców i ograniczenie wymiany kulturalnej między zaborami doprowadziły do pewnej dezintegracji języka polskiego. Po odzyskaniu niepodległości pilnym zadaniem stała się unifikacja polszczyzny, a szczególnie jej stylu urzędowego. Nie należy zapominać, że w wieku XX rozwijanie „języka państwowego”, umożliwiającego komunikację i tworzącego fundament budowanej wspólnoty, szczególnie w kontekście zachodzących procesów migracyjnych czy urbanizacyjnych stanowiło także ważny element polityki państw,

<sup>24</sup> J. Tazbir, *W pogoni...*, op. cit., s. 157–163; R. Romanowski, *Współczesny język potoczny. Analiza i charakterystyka w kontekście aktualnych zjawisk kulturowych*, „Pisma Humanistyczne” 2004, nr 6, s. 128.

<sup>25</sup> R. Wroczyński, *Dzieje oświaty polskiej*, t. II, Warszawa 1996, s. 19; J. Tazbir, *W pogoni...*, op. cit., s. 162–163.

<sup>26</sup> Cyt. za: Z. Klemensiewicz, *W kręgu języka literackiego i artystycznego*, Warszawa 1961, s. 15.

szczególne tych, które podlegały burzliwym transpozycjom historycznym, także ustrojowym, do których zaliczyć należy m.in. Polskę<sup>27</sup>.

Próba unifikowania społeczeństwa poprzez dość „rutynowe” wspieranie jednych czynników, a osłabianie innych jest przedsięwzięciem obciążonym dużym ryzykiem. W tym kontekście można zadać pytanie, czy proces asymilacji polskiego społeczeństwa po II wojnie światowej – np. na Ziemiach Odzyskanych – wzmacniało bezrefleksyjne niszczenie regionalizmów przez władzę ludową, szczególnie w odniesieniu do Mazurów, Warmiaków czy Ślązaków? Część tej ludności, mając świadomość przyjętych kierunków polityki państwa, podjęła decyzję o opuszczeniu kraju. Poza tym zamiast wspierać działania na rzecz „małych ojczyzn”, skorelowane z inicjatywami podejmowanymi na poziomie ogólnopolskim, wzmacniano swoisty „kulturowy drugi obieg”, pozostający na uboczu oficjalnych inicjatyw podejmowanych na rzecz współpracy i integracji na poziomie państwa, które trudno jest skutecznie realizować bez społecznego wsparcia. Ważne jest umiejętne i skuteczne docieranie do odbiorcy, zwłaszcza młodego pokolenia z właściwym przekazem. Świadomość narodowa, na co zwrócił uwagę Roman Umiastowski, jest najlepszą ochroną granic<sup>28</sup>.

Probleatów kulturowo-tożsamościowych lekceważyć nie wolno, próbując zaś szukać rozwiązań warto poddać analizie funkcjonowanie społeczeństwa kulturowo heterogenicznego, jakim była przedrozbiorowa Rzeczpospolita czy międzywojenna Polska. W pierwszym przypadku mamy do czynienia z realizacją idei narodu politycznego. W odniesieniu do II Rzeczypospolitej należy zauważyć, że początkowo dominowała koncepcja asymilacji narodowej. Na podkreślenie zasługują jednak posunięcia rządu kierowanego przez Władysława Grabskiego (1923–1925), mające na celu pozyskanie środowisk mniejszościowych poprzez promowanie ogólniej biorąc rozwiązań propaństwowych, w miejsce dominujących wcześniej schematów wypracowanych przez środowiska endeckie. Nadzieję na radykalniejsze zmiany w polityce państwa dawał przewrót majowy 1926 roku. Sanacja stała na stanowisku, że interesy wszystkich grup narodowościowych, społecznych i partyjnych, a także religijnych powinny być podporządkowane państwu. Zakładano, że procesy integracyjne wzmocni polityka edukacyjna, a także działalność organizacji społecznych. Poważne korekty w polityce obozu sanacyjnego zostały wprowadzone w połowie lat trzydziestych. Ich konsekwencją było zwiększenie nacisku na poszukiwanie bardziej efektywnych rozwiązań w polityce narodowościowej, co objawiło się m.in. stopniowym promowaniem w życiu publicznym idei nacjonalistycznych. Ideologia zaczęła więc dominować nad pragmatyzmem,

<sup>27</sup> D. Buttler, H. Kurkowska, H. Satkiewicz, *Kultura języka polskiego. Zagadnienia poprawności gramatycznej*, Warszawa 1976, s. 75–76.

<sup>28</sup> J. Marczak, R. Jakubczak, A. Skrabacz, K. Gąsior, K. Przeworski, op. cit., s. 68.

naród zaczął być postrzegany przez pryzmat zbiorowości etniczno-narodowej w miejsce wspólnoty politycznej<sup>29</sup>.

Swoistym papierkiem lakmusowym kreowanych rozwiązań na gruncie polskim w zakresie funkcjonowania państwa wielokulturowego może być stosunek do niego Tatarów polskich, jako grupy zasymilowanej kulturalnie, traktującej Rzeczpospolitą jako swoją ojczyznę, można przyjąć, że jest to przykład wręcz optymalnego wzorca prowadzonych procesów integracyjnych, z którymi współczesna Europa ma poważne kłopoty, przy czym nie chodzi tylko o napływających obecnie migrantów, ale także o tych, którzy *de facto* są obywatelami wielu państw europejskich (np. Francji) i się z nimi nie identyfikują. W przekonaniu części badaczy i analityków współczesnej międzynarodowej sceny politycznej problematyka ta stanowi element konfrontacji cywilizacyjnej demokracji zachodnich z fundamentalizmem islamskim. Przy aksjologicznej pustce Zachód stoi przed nie lada wyzwaniem, tym bardziej że – jak zauważył nieżyjący od blisko 70 lat Feliks Karol Koneczny, autor dość oryginalnej koncepcji cywilizacji – „nie przenikają się one (...) tylko walczą ze sobą aż do unicestwienia jednej z nich, (...) zwycięża ta, która okaże się mniej podatna na obce wpływy”<sup>30</sup>. Nie jest to naturalnie jedyna prognoza odnosząca się do tego problemu, niemniej stanowi poważne wyzwanie dla bezpieczeństwa wewnętrznego wielu krajów europejskich i całej Unii Europejskiej. Poważnemu osłabieniu ulegają przecież procesy wspólnototwórcze, narasta dezintegracja społeczna. Co prawda mamy dziś do czynienia z wieloma konceptami – od polityki asymilacyjnej do budowania infrastruktury „wspólnego łuku wartości”, których celem jest ułożenie właściwych relacji w społecznościach wielokulturowych, doświadczenia polskie mogą je jednak znacznie wzbogacić.

### Wymiar religijno-aksjologiczny

Mocne moralnie społeczeństwo stanowi gwarancję właściwego współdziałania z instytucjami państwowymi w zakresie budowania pożądanego stanu bezpieczeństwa narodowego oraz kreowania racji stanu. W znacznym stopniu wpływa na to religia, na co zwracał uwagę m.in. Niccolò Machiavelli<sup>31</sup>, tworząc nie tylko fundament etyczno-moralny dla funkcjonujących wspólnot, ale także podtrzymując i promując wartości narodowe, z czym niejednokrotnie mieliśmy do czynienia w polskiej historii. Należy zauważyć, że chrześcijaństwo tworzy pewien typ kultury i duchowości oraz ważny element

<sup>29</sup> T. Kośmider, *Bezpieczeństwo wewnętrzne na ziemiach północno-wschodnich Drugiej Rzeczypospolitej, rec. pracy Wojciecha Śleszyńskiego, Bezpieczeństwo wewnętrzne w polityce państwa polskiego na ziemiach północno-wschodnich II Rzeczypospolitej, Warszawa 2007, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 2008, nr 1, s. 185–186.*

<sup>30</sup> P. Bezat, *Teoria cywilizacji Feliksa Konecznego*, Krzeszowice 2002, s. 112.

<sup>31</sup> N. Machiavelli, *Książe. Rozważania nad pierwszym dziesięcioleciem historii Rzymu Liwiusza*, tłum. K. Żaboklicki, C. Nanke, Warszawa 1994, s. 73.

polskiej i europejskiej tradycji – cywilizacja europejska zbudowana jest na wartościach chrześcijańskich. Fenomenem pozostaje sprzężenie ideowej triady: narodu, religii i rodziny.

Religia, będąc ważnym elementem integrującym społeczeństwo, stanowi złożony i trudny do zdefiniowania fenomen społeczny<sup>32</sup>. Za Jonatanem Foxem można wyróżnić pięć „społecznych manifestacji religii” – istotnych z punktu widzenia przyjętego problemu badawczego, a obejmujących: zasadniczy fundament tożsamości, system przekonań wpływających na zachowania społeczne, doktrynę lub teologię determinującą zachowania społeczne, źródło legitymacji i usprawiedliwienia oraz religię w rozumieniu instytucjonalnym<sup>33</sup>. Obok ideologii społecznych i ruchów nacjonalistycznych religia wpływa na jedność grupową, dostarczając jednostkom sens istnienia. Zobowiązuje też członków społeczności do poszanowania wartości i norm społecznych, przydając im waloru świętości<sup>34</sup>. Religia może wzmacniać obiektywne lub subiektywne cechy narodowej tożsamości, takie jak: idea ojczyzny, wspólna historia, kultura, obyczaje, język, czy wspólnotowe prawa i obowiązki. Warto zatem podkreślić rolę religii jako siły mobilizującej, umożliwiającej w wielu przypadkach przetrwanie wielu grupom społecznym. Wykorzystywanie religii dla budowania tożsamości narodowej może odbywać się w wymiarze bardziej lub mniej oficjalnym. W tym drugim przypadku chodzi o spontaniczne, oddolne inicjatywy, mające na celu manifestowanie tożsamości religijno-narodowej. Nie ulega wątpliwości, że religia może przyczynić się do ocalenia tego, co w danym narodzie jest najcenniejsze, zwłaszcza gdy traci on państwo, jak miało to miejsce chociażby w dziejach Polski.

Religia może jednak oddziaływać destrukcyjnie na dany system społeczny, osłabiając poczucie wspólnoty. Jej dezintegrujące działanie jest szczególnie zauważalne tam, gdzie podziały religijne stają się ważniejsze od solidarności etnokułturowej, czego przykładem w ostatnim czasie może być obszar Bośni i Hercegowiny, czy podziały konfesyjne na Ukrainie. Rozważając problem wpływu religii na stosunki społeczne, nie należy zapominać, na co zwraca uwagę John R. Hall, że religia nie stanowi kategorii, którą można precyzyjnie wypreparować spośród innych zjawisk społecznych. „Nie istnieje żaden firewall między religią a pozostałymi procesami społecznymi”<sup>35</sup>.

<sup>32</sup> R. Zenderowski, *Religia, etnonacjonalizm i tożsamość narodowa. Powiązania i modele relacji (ujęcie teoretyczne)*, [w:] *My już jesteśmy zjedzeni. Rola i znaczenie prawosławia w konfliktach etnicznych w Dolinie Preszewa*, red. nauk. R. Zenderowski, Warszawa 2012, s. 16.

<sup>33</sup> J. Fox, S. Sandler, *The Question of Religion and World Politics*, [w:] *Religion in World Conflict*, red. nauk. J. Fox, S. Sandler, London-New York 2006, s. 2–3.

<sup>34</sup> W. Pawluczuk, *Religia*, [w:] *Encyklopedia socjologii*, red. nauk. H. Domański i in., t. 3, Warszawa 2000, s. 288; R. Zenderowski, op. cit., s. 16.

<sup>35</sup> J.R. Hall, *Religion and Violence. Social Processes in Comparative Perspective*, [w:] *Handbook for the Sociology of Religion*, red. nauk. M. Dillon, Cambridge 2003.

Interesujące wydaje się być rozpatrywanie kwestii religijnych w aspekcie instytucjonalnym, chociażby poprzez zaangażowanie przywódców duchowych i kierowanych przez nich związków religijnych w tworzenie i utrwalanie określonych wizji wspólnoty narodowej czy etnicznej oraz postrzeganie społecznej funkcji religii. W tym drugim przypadku chodzi nie tylko o działalność danej instytucji religijnej oraz jej percepcję społeczną, ale również o postrzeganie religii jako elementu życia narodowego<sup>36</sup>. Dla przytłaczającej większości ludzi, zdaniem George'a Weigela, „przekonania religijne są źródłem wiedzy o sensie życia, (...) a idee mają konsekwencje”, wpływając na zdolność budowania platformy współdziałania społecznego<sup>37</sup>. Trudna do przecenienia pozostaje integracyjna rola Kościoła, a doskonałą tego ilustracją są jego działania podejmowane na Ziemiach Odzyskanych, terenach które weszły w skład państwa polskiego po II wojnie światowej, stanowiąc jedną trzecią jego terytorium.

Kościół w Polsce, co zasługuje na podkreślenie, odegrał ważną rolę w procesach integracji, okcydentalizacji i akulturacji<sup>38</sup>. Duże zasługi ma w podtrzymywaniu i promowaniu wartości narodowych, szczególnie w trudnych okresach historii, jak w czasie rozbitcia dzielnicowego, rozbiorów, okupacji, czy wreszcie sowieckiej dominacji po II wojnie światowej. Kościół pełnił wówczas rolę depozytariusza wartości narodowych, a prymas faktycznego interreksa. To zaangażowanie Kościoła symbolicznie wyraża postawa wielu hierarchów na przestrzeni dziejów, arcybiskupów gnieźnieńskich: Jakuba Świnki, kard. Mieczysława Ledóchowskiego, czy Prymasa Tysiąclecia kard. Stefana Wyszyńskiego (porównywany niekiedy z prymasem Węgier kard. Józsefem Mindszentyem), a także abp. Zygmunta Szczęsnego Felińskiego z Warszawy oraz kard. Adama Sapiehy z Krakowa. W różnorakie działania na rzecz obrony wartości narodowych angażowało się wielu kapłanów, przykładem może być ks. Stanisław Brzóska, uczestnik powstania styczniowego (m.in. organizator oddziału powstańczego na Podlasiu), działający na przełomie XIX i XX wieku w zaborze pruskim ks. Piotr Wawrzyniak, znany wielkopolski działacz oświatowy, gospodarczy, spółdzielca i patriota, ks. Ignacy Skorupka, kapelan Wojska Polskiego, którego śmierć stała się jednym z symboli walk toczonych w 1920 roku z bolszewikami na przedpolach Warszawy, arcybiskup wrocławski kard. Bolesław Kominek, inicjator porozumienia z Niemcami po II wojnie

<sup>36</sup> F. Prinz, *Religia i naród jako dialektyka realno-historyczna. Civitas Christiana na przykładzie krajów czeskich w średniowieczu i w czasach nowożytnych*, [w:] *Europa jutra. Europejski rynek wewnętrzny jako zadanie kulturalne i gospodarcze*, red. nauk. P. Kosłowski, Lublin 1994, s. 185–186; R. Zenderowski, op. cit., s. 32.

<sup>37</sup> G. Weigel, *Wiara, rozum i wojna z džihadem. Wezwanie do działania*, Warszawa 2009, s. 26.

<sup>38</sup> T. Kośmider, *Kulturowy wymiar bezpieczeństwa państwa polskiego – wyzwania i zagrożenia*, „Rozprawy Społeczne” 2014, nr 1, s. 34.



światowej (list biskupów polskich do niemieckich z listopada 1965 roku), czy kapelan „Solidarności” ks. Jerzy Popiełuszko.

Chrześcijańska idea osoby oraz społeczna nauka Kościoła katolickiego odegrały ważną rolę w powojennej historii Polski, tworząc pewien aksjonomatyzm, stanowiący nie tylko podstawę programową tworzonych ugrupowań opozycyjnych i ruchów obywatelskich, ale też rodzaj busoli pozwalającej „orientować się” także i we współczesnych „odniesieniach” aksjologicznych. Proces zaniku tych wartości określany niekiedy mianem de-europeizacji, zdaniem Józefa Łucyszyna, prowadzi do „tworzenia społeczeństwa obojętnego, uległego i pozbawionego tożsamości, co stwarza także zagrożenie dla człowieka, jego godności, jego praw i wolności”<sup>39</sup>.

### Budowanie kapitału społecznego, znaczenie patriotyzmu

Podjętym wymiar tożsamościowo-kulturowy w procesie powstawania i rozwoju wspólnot narodowych i politycznych, nie sposób nie odnieść się do patriotyzmu. Można spotkać się niejednokrotnie z poglądem, że nie harmonizuje on z rozwojem współczesnych społeczeństw, szczytujących się otwartością i pluralizmem poglądów, a przyszłość społeczeństwa globalnego zależy od struktur i mechanizmów ponadnarodowych. W takich okolicznościach samo pojęcie patriotyzmu, jeżeli się już pojawia, umieszczane jest obok takich kategorii jak folklor czy kultura lokalna. Ciekawych spostrzeżeń dostarczają analizy postmodernistów, stojących na stanowisku, że tradycyjna tożsamość obywatelska rozmywa się, a teraźniejszość wyznacza nowe konteksty obywatelstwa. O ile w przeszłości poczucie przynależności narodowej lub państwowej wyznaczało ogólne tło dla kształtowania tożsamości oraz gotowości do wyrzeczeń i poświęceń, to współcześnie coraz częściej człowiek jest *obywatelem* wielu społeczności<sup>40</sup>. Zyskująca zwolenników negacja tego, czym żyły minione pokolenia, ich systemu i hierarchii wartości, prowadzi do odrzucenia także samego patriotyzmu. Do jego marginalizacji przyczynił się także zamęt związany ze znanymi w historii manipulacjami i wypaczeniami ideałów patriotycznych – w odniesieniu do Polski można przywołać działalność Związku Patriotów Polskich, „księży patriotów” czy Patriotycznego Ruchu Ocalenia Narodowego – oraz próby przekształcania patriotyzmu w nacjonalizm. Takie podejście prowadzi do przyjęcia założenia, że podstawę budowania wspólnoty politycznej stanowią będą jedynie abstrakcyjne idee

<sup>39</sup> J. Łucyszyn, *Rzeczywistość dialogu według Jana Pawła II*, [w:] *Mosty nadziei. Jagiellońskie inspiracje dialogu międzykulturowego*, red. nauk. L. Korporowicz, P. Plichta, Kraków 2018, s. 91.

<sup>40</sup> E. Budakowska, *Międzynarodowe migracje a współczesne zagrożenia. Europejskie dylematy*, [w:] *Problemy społeczne w grze politycznej*, red. nauk. J. Królikowska, Warszawa 2006, s. 127–128.

i instrumentalne reguły rynku. Wydaje się, że jest to znacznym uproszczeniem. Poza tym trzeba mieć też świadomość, że po wstąpieniu Polski do Unii Europejskiej polska refleksja nad patriotyzmem zyskała nowy wymiar. Otóż „o ile jeszcze przed stu laty patriotyzm polski analizowano m.in. w relacji do patriotyzmu europejskiego, pruskiego czy austriackiego, a w okresie niesuwerenności komunistycznej PRL-u do tzw. internacjonalizmu proletariackiego, o tyle dziś naszym rozważaniom o patriotyzmie polskim zaczyna wyraźnie towarzyszyć kontekst europejski”<sup>41</sup>.

Patriotyzm tymczasem ujawnia się wśród relacji jednostki ze społecznością, z narodem i państwem, która polega na rozpoznaniu i afirmacji wartości, jaką reprezentuje sobą naród oraz wartości wspólnotowych, konsolidujących naród i państwo. Mamy więc powiązanie patriotyzmu zarówno z kulturą, jak i etnicznością (etniczna koncepcja narodu). Piotr Burgoński zauważa, że dla patriotyzmu wyrastającego na fundamencie tożsamości etnicznej istotne znaczenie ma ekskluzywność własnej społeczności, będącej źródłem silnej solidarności grupowej, co jednak niesie za sobą pewne zagrożenie, określane mianem prymordialności, prowadzącej do ograniczania prawa jednostki do wolności wyboru i samookreślenia w imię swoistej lojalności wobec grupy etnicznej. Alternatywnym rozwiązaniem jest postrzeganie etniczności jako efektu powstałego w określonym kontekście społecznym (sytuacjonizm), z szerszym zakresem wolności jednostki<sup>42</sup>. Patriotyzm społeczności odwołujących się w swej tożsamości do kategorii kultury wymaga z kolei poczucia wspólnej pamięci. „Jest to patriotyzm charakteryzujący się otwartością, ekskluzywność społeczności nie stanowi w nim wysoko cenionej wartości, ponieważ kultura oferuje możliwość wyboru: odrzucenia bądź zasymilowania. Nie urodzenie, jak w przypadku grup etnicznych, ale zasięg kulturowy określa granice społeczności”<sup>43</sup>. Wiąże się z tym kwestia tożsamości kulturowej, stanowiącej „szczególny rodzaj zapośredniczenia, w którym »ja« spotyka się z »my«, a w intencje własnych wyborów wkomponowane są wartości i doświadczenia indywidualne, które mają jednak wyraźnie ukonstytuowany zakres odniesień, wartościowań i emocji”<sup>44</sup>. Odwołanie do kultury, w przeciwieństwie do etniczności, wydaje się ułatwiać budowanie społeczeństwa obywatelskiego, w którym akcent pada nie na „kwestie genealogiczne”, a raczej na umiejętność tworzenia relacji<sup>45</sup>.

<sup>41</sup> J. Niepsuj, *Patriotyzm europejski a patriotyzm polski*, [w:] *Patriotyzm współczesnych Polaków*, red. nauk. A. Skrabacz, Warszawa 2012, s. 13–14.

<sup>42</sup> P. Burgoński, *Patriotyzm w Unii Europejskiej*, Warszawa 2008, s. 51–52.

<sup>43</sup> Ibidem, s. 53.

<sup>44</sup> L. Korporowicz, *Socjologia kulturowa. Kontynuacje i poszukiwania*, Kraków 2011, s. 115.

<sup>45</sup> C. Smuniewski, *Patriotyzm – wymiar deskryptywny*, [w:] T. Kośmider, C. Smuniewski, M. Mazurek, *Patriotyzm w systemie bezpieczeństwa narodowego RP – modalność i ewokowanie*, praca badawcza AON, Warszawa 2016, s. 25–26.

Jerzy Kłoczowski zauważa, że w polskiej przestrzeni społeczno-politycznej mamy do czynienia z dwiema zasadniczymi „koncepcjami obywatelskości”, to jest z „państwem narodowym zdominowanym przez katolików-Polaków (odpowiedniki tak pojętego państwa narodowego można było znaleźć w całej Europie) oraz polskiego państwa obywatelskiego, gdzie wszyscy obywatele mają równe prawa. Nazwiska Dmowskiego i Piłsudskiego symbolizują te pojęcia i orientacje. (...) W odległej przeszłości chodziło raczej o obywatelskie państwo, o naród polityczny Rzeczypospolitej wielonarodowej, nie koniecznie zaś o czynnik etniczny czy biologiczny<sup>746</sup>. Dominująca była solidarność stanowa. Była ona silniejsza niż różnice narodowe. Na podkreślenie zasługuje fakt, że w kierunku unifikacji narodu szlacheckiego zmierzała ideologia sarmatyzmu. W kontekście ówczesnych standardów europejskich uznać należy ją jako zjawisko dość niezwykle. W okresie staropolskim „miłość ojczyzny była tą wartością, która podobnie jak braterstwo, łączyła ideowo różnorodną społeczność szlachecką, zapewniając jedność państwową Rzeczypospolitej<sup>747</sup>. Obrona wolności w rzeczywistości była równoznaczna z troską o bezpieczeństwo i potęgę Rzeczypospolitej, gwaranta swobód indywidualnych. Ojczyzna i wolność to dość częste połączenie występujące w staropolskim dyskursie politycznym, dodajmy, wartości związane z sarmatyzmem, formacją kulturowo nacechowaną, głównie za sprawą prądów oświeceniowych – „czarnym PR<sup>748</sup>”.

Czasem szczególnej próby okazały się lata zaborów, kiedy Polacy musieli funkcjonować nie mając własnego państwa. Ten ponad stuletni okres historii obfituje w liczne przykłady bohaterstwa i patriotyzmu. Rodacy nie tracili żadnej nadarzającej się okazji, by stanąć do walki z zaborcami. Niemal każde pokolenie miało w tym swój udział. Wystarczy wspomnieć epopeję legionową, walkę u boku Napoleona, powstanie listopadowe, rewolucję krakowską, Wiosnę Ludów czy powstanie styczniowe. Katalog polskich działań patriotycznych uzupełniają prowadzone na szeroką skalę zmagania, mające na celu przeciwstawienie się zorganizowanej akcji rusyfikacji i germanizacji. Należy zauważyć, że ta codzienna obrona polskiego stanu posiadania, stanowiąca swego rodzaju „najdłuższą wojnę nowoczesnej Europy”, wymagała dużego wysiłku i gotowości do poświęceń. Aby zadaniu temu podołać, konieczne były działania podtrzymujące „polskiego ducha”, dodajmy w warunkach skrajnie niekorzystnych<sup>49</sup>.

<sup>46</sup> *Humanistyczna historia Polski i Europy*, wywiad z J. Kłoczowskim, A. Jarmusiewicz, [w:] *Chrześcijaństwo i kultura w XXI wieku*, Kraków 2002, s. 142–143.

<sup>47</sup> E. Opaliński, *Kultura polityczna szlachty polskiej w latach 1587–1652*, Warszawa 1995, s. 92.

<sup>48</sup> M. Pełka, *Główne mity polskiej myśli społecznej i filozoficznej*, „Szkice Humanistyczne” 2011, t. XI, nr 3, s. 14.

<sup>49</sup> D. Michułka, *Tradycja humanistyczna w edukacji a tworzenie wspólnot w drugiej połowie XIX wieku. Od historii i romantycznego patriotyzmu w stronę praktycyzmu i pracy*, [w:] *Humanizm polski i wspólnoty: naród – społeczeństwo – państwo – Europa*, red. nauk. M. Cieński, Warszawa 2010, s. 350–351.

Poważnym wyzwaniem dla polskiego społeczeństwa był zapoczątkowany w listopadzie 1918 roku proces odradzania się Rzeczypospolitej po latach rozbiorów, który wymagał poważnego społecznego zaangażowania. Dzięki zdecydowanym postawom patriotycznym i obywatelskim udało się go doprowadzić z sukcesem do końca. Dużą intensywnością oraz różnorodnością form organizacyjnych odznaczały się działania podejmowane na rzecz wychowania patriotycznego w okresie międzywojennym. W efekcie realizowanych wówczas inicjatyw osiągnięty został wysoki poziom moralny i patriotyczny polskiego społeczeństwa. Bez patriotyczno-obywatelskiego *backgroundu*, ukształtowanego w latach dwudziestolecia międzywojennego, nie sposób byłoby powołać Polskiego Państwa Podziemnego, co było ewenementem w okupowanej Europie (z kolejnym przykładem społecznego zaangażowania o tak szerokim wymiarze będziemy mieli do czynienia w okresie „Solidarności”). Jego istnienie dowodzi szczególnych zdolności polskiego narodu do organizowania się oraz skutecznego działania w trudnych warunkach (organizacja i funkcjonowanie Polskiego Państwa Podziemnego jako emanacja społeczeństwa obywatelskiego)<sup>50</sup>.

W ten nurt rozważań wpisuje się kwestia lidera i jego roli w procesie dziejowym. Trudno wyobrazić sobie odbudowę Rzeczypospolitej po latach zaborów bez Józefa Piłsudskiego, Romana Dmowskiego, Ignacego Jana Paderewskiego, Ignacego Daszyńskiego czy Wojciecha Korfanteo, a potem jej funkcjonowanie np. bez Eugeniusza Kwiatkowskiego. Istnieje jednak ryzyko przypisywania liderom całego dorobku organów władzy, a nawet szeroko rozumianych osiągnięć gospodarczych i kulturowych epoki, nawet tych, które rodziły się wbrew ich intencjom. W przekonaniu Jerzego Krzyżanowskiego „bohater narodowy jest reprezentantem wspólnoty, jaką stanowi naród, jest depozytariuszem uznawanych przez naród wartości, a zarazem rzecznikiem i protektorem swej wspólnoty. O tyle tworzyć może personalny symbol wartości, o ile wciela różne, aktualizowane i zmieniające się cechy uznawane przez zbiorowość za walory dodatnie; wciela też jednak wartości ciągłe, traktowane jako ogólnoludzkie i ponadczasowe”<sup>51</sup>.

Z pojęciem misji lidera wiąże się problem sukcesu rozumianego jako zrealizowanie potrzeb danej społeczności oraz wypełnienie misji, którą przywódca jest obarczony. W sposób zasadniczy wpływa na to umiejętność zorganizowania swoich współpracowników do skutecznego działania, trafność w podejmowaniu decyzji, stanowczość, odwaga, motywacja działania, a także oko-

<sup>50</sup> P. Wywiół, *Spółczesność obywatelska jako fundament bezpieczeństwa narodowego*, [w:] *Współczesna wielowymiarowość bezpieczeństwa narodowego. Wybrane problemy z zakresu bezpieczeństwa publicznego i powszechnego*, red. nauk. T. Kośmider, Kraków 2018, s. 16.

<sup>51</sup> Cyt. za: M. Micińska, *Między Królem Duchem a mieszczaninem. Obraz bohatera narodowego w piśmiennictwie polskim przelomu XIX i XX w. (1890–1914)*, Wrocław 1995, s. 12.

liczność o podstawowym wręcz znaczeniu, a mianowicie korzystna sytuacja społeczno-polityczna. Ich brak może przyczynić się do całkowitej klęski, tak jak było to w przypadku Thomasa Müntzera<sup>52</sup>. Trudno mówić też o sukcesie w odniesieniu do Piotra Wysockiego, inicjatora zrywu powstańczego w noc listopadową 1830 roku. O ile historia wysoko oceniła postawę patriotyczną Polaków, podnosząc ją do rangi wielkiego zrywu narodowego, o tyle Piotr Wysocki pozostał w „cieniu”. Przywódcy odchodzą jednak nie tylko w sytuacji niepowodzenia, ale także gdy misja zostaje wypełniona (w 1945 roku Winston Churchill przestał być premierem Wielkiej Brytanii w wyniku poniesionej klęski w pierwszych powojennych wyborach). W przeciwnym razie dochodzi do zmiany relacji między stronami układu przywódczego. Zanik nadzwyczajnych potrzeb społeczności, które wyniosły przywódcę, prowadzi do zastąpienia niestabilnych struktur przywództwa strukturami tradycyjnymi.

### Zakończenie

Analizując problem powstawania i rozwoju wspólnot narodowych i politycznych *in extenso*, nie sposób rozpatrywać go bez uwzględnienia wymiaru tożsamościowo-kulturowego, moderującego moralność oraz wpływającego na postawy propaństwowe i prospołeczne. W oderwaniu od aksjologii i przyjętych norm zachowań niemożliwe pozostaje kreowanie wspólnotowości, stanowiącej warunek konieczny dla sprawnego funkcjonowania państwa. Język, tradycja, kultura, system wartości, umacniając tożsamość narodową, stanowią ważny czynnik, spajający społeczność danego kraju, oraz dają gwarancję przetrwania narodu nawet w okresie nieistnienia państwa. Dzieje państwa polskiego stanowią doskonałe potwierdzenie znaczenia roli idei i wartości w integrowaniu wspólnot społecznych i politycznych, także, a może przede wszystkim w sytuacjach kryzysowych. Rola szczególnie w procesie wzmacniania określonych postaw społecznych oraz wzorów zachowań zarezerwowana jest dla liderów. Jest to szczególnie istotne w sytuacji dostrzegalnego obecnie kryzysu przywództwa i autorytetów.

Promowanie pożądanego aksjonormatywu, jak i przygotowanie obywateli do działań na rzecz obrony i rozwoju państwa, stanowi jedno z głównych wyzwań jego polityki bezpieczeństwa. Takie podejście nie jest sprzeczne z ideą budowania wspólnej przestrzeni europejskiej, naród bowiem to ważny składnik tradycji i kultury europejskiej, odznaczających się różnorodnością wartości. Dodajmy, że mieści się w tym nasze doświadczenie, Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Jej wielokulturowość narzuca szersze spojrzenie na problemy mniejszości narodowych i religijnych, kreowanie wspólnotowości. Jest to tym bardziej ważne, że we współczesnym świecie umiejętność prowadze-

<sup>52</sup> B. Dobek, *Charles de Gaulle – przywódca charyzmatyczny*, „Studia Socjologiczne” 1983, nr 4, s. 230–231.

nia dialogu, także w przestrzeni międzykulturowej, staje się zjawiskiem coraz bardziej deficytowym.

W zglobalizowanym świecie poważnemu osłabieniu ulegają procesy wspólnototwórcze, narasta dezintegracja społeczna. W aktualnie prowadzonym dyskursie publicznym zauważalne jest niejednokrotnie przeświadczenie, że nacisk na rozwój wartości nie harmonizuje z rozwojem współczesnych społeczeństw, szczycących się otwartością i pluralizmem poglądów. Trudno dziś na gruncie europejskim nie zauważyć tendencji prowadzących do umniejszania wymiaru aksjologicznego przy równoległym rozwijaniu tego co ponadnarodowe i ponadpaństwowe. Stan taki nie może pozostać bez wpływu na rozwój wspólnot narodowych i politycznych. Ważna, niezależnie od epoki, pozostaje umiejętność skutecznego docierania do odbiorcy, szczególnie młodego, z właściwym przekazem.

Odwołując się do wymiaru tożsamościowo-kulturowego przede wszystkim należy koncentrować się na ideach i rozwiązaniach przydatnych do promowania działań na rzecz dobra publicznego.

## U źródeł kształcenia do twórczości w Polsce

Swoją wypowiedź rozpoczynam od sformułowania dwu uwag – obu związanych z treściami prezentowanego opracowania.

1. Tytuł tego artykułu uformowałem tak, aby w sposób bezpośredni wpisywał się w nurt problematyki stanowiącej przedmiot profesjonalnego zainteresowania Jubilata. Wprawdzie historia jako przedmiot badań nie wyznacza głównych wektorów uprawianej przeze mnie refleksji pedagogicznej, jednakże dla pedagoga zajmującego się twórczością także czas przeszły stanowić może i często stanowi cenną inspirację poznawczą. Dość przywołać jedną z wpracowanych w naszym środowisku definicję twórczości, mówiącą, że „twórczość jest także dialogiem mistrza z przeszłością”<sup>1</sup>.
2. Czas, w którym umiejscawiam początki kształcenia do twórczości w naszym kraju, jest umowny. Ten kierunek myślenia o edukacji swój początek bierze znacznie wcześniej – czasami mówimy, że wszystko zaczyna się od Arystotelesa. W tym przypadku należałoby zapewne sięgnąć do Sokratesa i jego metody dochodzenia do wiedzy pewnej. Jednakże rodzimą pedagogikę dotknęły silne ograniczenia rozwojowe, wynikające z utraty niepodległości. Nie wdając się w szczegółowe analizy poziomu zniewolenia Polaków w poszczególnych zaborach i w poszczególnych okresach historycznych, trzeba podkreślić, że 123 lata zniewolenia obejmują życie kolejnych czterech pokoleń. Przyjmuję tutaj za socjologami, że pokolenie stanowią osoby metrykalnie mieszczące się w trzeciej części stulecia. Podkreślam – to cztery pokolenia kształtowane bez własnej państwowości, a więc także bez spójnej wizji systemu oświatowego.

Po tych zastrzeżeniach przechodzę do wątków merytorycznych.

Wielkie wydarzenia kierują naszą uwagę albo w stronę jednostek, którym przypisujemy sprawstwo, albo procesom politycznym, które takie wydarze-

---

<sup>1</sup> Zob. A. Góralski, *Wzorce twórczości*, Wydawnictwo Akademii Pedagogiki Specjalnej, Warszawa 2003.

nia przygotowują bądź są ich następstwem. Tak jest w przypadku wszelkich rewolucji, wojen, przełomów społecznych. Tak jest także z odzyskaniem w 1918 roku przez Polskę niepodległości. Rola Naczelnika Państwa, formowanie armii, tworzenie rządu, praca parlamentu, reformy gospodarcze – to są tematy rocznicowe. Znacznie rzadziej naszą uwagę kierujemy w stronę takich działań i procesów, które zmieniają ludzi, formują ich indywidualności, wyznaczają ich świat wartości. Takim obszarem jest edukacja, czy też lepiej byłoby powiedzieć – wychowanie. Ale do problemów budowania porozbiorowego systemu szkolnego, reform edukacyjnych, podnoszenia poziomu kształcenia nie odwołuje się prawie nikt, poza historykami oświaty.

Jednocześnie znaczenia edukacji nie bagatelizowano nigdy, choć na przestrzeni wieków przypisywano jej różne funkcje i zadania. Bez przesady można powiedzieć, że działania edukacyjne, choć nie zawsze je tak nazywano, towarzyszą człowiekowi od zarania jego człowieczeństwa. Wielu przedstawicieli różnych nurtów pedagogicznych z edukacją wiązało wręcz osiągnięcie i gruntowanie przez jednostkę istoty człowieczeństwa. Sokrates, utożsamiając wiedzę z cnotą, działalność edukacyjną przyjął za swoje główne posłannictwo życiowe. Komeńskiego idea pansofii miała być ogólną filozofią uczenia wszystkich wszystkiego o wszystkim (*omnes, omnia, omnino*) z nadzieją, iż taka pedagogika stworzyć będzie kulturę całej ludzkości. W bliższych nam historycznie czasach edukacji wyznaczono funkcję bardziej utylitarną. Miała ona realizować zadanie przygotowania młodzieży do wypełniania funkcji społecznych, przede wszystkim do wykonywania określonych czynności związanych z ukształtowanym społecznym podziałem pracy. To zadanie szczególnie wyraziste stało się w okresie szybkiego rozwoju nauki i techniki, kiedy przyrost wiedzy i oparty na niej rozwój technologii wytwórczej wymuszał wręcz specjalizację kształcenia i podporządkowanie go bieżącym potrzebom praktyki gospodarczego rozwoju państw i narodów.

W kontekście podjętego tematu przypomnieć należy, że wraz z niepodległością Polska odziedziczyła trzy nieprzystające do siebie systemy oświatowe. Zróżnicowanie było nawet większe, bo istniało także w obrębie poszczególnych zaborów i nie zamierzam eksploatować tego aspektu. W tym miejscu trzeba podkreślić fakt, że istniała wyraźna różnica pomiędzy rozwiązaniami konceptualnymi oraz realizowaną praktyką. Projekty i koncepcje niekiedy bardzo daleko wyprzedzały praktykę realizacyjną. Tak jest zresztą do dzisiaj. Taka sytuacja dotyczyła także tego nurtu pracy kształceniowej, którą dzisiaj nazywamy „Pedagogiką twórczości”. I nie mogło być inaczej ze względu na zawartość treściową tej subdyscypliny.

Odpowiedź na pytanie, czym jest pedagogika twórczości, nie jest oczywista. Niektórzy widzą w niej szczególnie sposób pracy nauczyciela i twierdzą, np. że pedagogiem twórczości jest ten, kto wprowadza nowe metody kształ-



cenia, inni wiążą to pojęcie z aktywnością artystyczną uczniów, jeszcze inni z organizacją pracy szkoły jako instytucji edukacyjnej.

W środowisku, w którym działamy, w Zakładzie Metodologii i Pedagogiki Twórczości, dopracowaliśmy się następującego, syntetycznego określenia, zgodnie z którym „Pedagogika twórczości jest to taka pedagogika, która swym ideałem dążeniowym czyni człowieka – twórcę”. Inaczej mówiąc, w pedagogice twórczości podejmujemy i realizujemy takie działania, które nastawione są na uformowanie osoby zdolnej do uzyskiwania dokonań twórczych. Takie stanowisko wywołuje wiele pytań szczegółowych, które na razie odkładam, by najpierw rozpatrzeć zagadnienia związane z samym fenomenem twórczości.

Desygnaty pojęcia twórczość towarzyszą człowiekowi od początków jego dziejów. Tym, co zaskakuje, a zaskoczenie to wywołuje analiza prof. Władysława Tatarkiewicza w pracy *Dzieje sześciu pojęć*, jest fakt, że przez całe wieki termin ten nie funkcjonował w języku Europejczyków<sup>2</sup>. Nie sposób nie być zdumionym, gdy się odkrywa, że określenie człowieka jako istoty twórczej odnajdujemy dopiero w XVII wieku. A więc od czasów antycznej Grecji aż do XVII wieku, to jest przez ponad 2000 lat istnienia naszej cywilizacji, nikt nie twierdził, że człowiek cokolwiek tworzy. Starożytni Grecy, mimo że byli autorami znakomitych dzieł sztuki, nie znali pojęcia „twórczość”. Używano terminu „robić” (*poiein*), choć nie tylko nie odnoszono go do obszaru sztuki, ale wręcz uważano, że byłoby źle, gdyby twórczość była przynależna sztuce. Sztukę traktowano jako umiejętność wykonywania dzieł zgodnie z obowiązującymi regułami. Ten, kto zna reguły i potrafi je zastosować, jest artystą. Wyjątek stanowiła poezja (od *poiein* – robić). Poeta był tym, który robi, i nie był łączony z artystami również dlatego, że nie jest – jak artyści – związany regułami, a więc jest w swej działalności wolny. Rzymianie poszerzyli zakres swobody przypisywanej artystom. Posiadali także termin, który można było odnieść do tworzenia – *creatio*. Chrześcijaństwo przyniosło nowe znaczenie tego rzymskiego terminu, który używany był na oznaczenie czynności Boga, tworzącego z niczego (*creatio ex nihilo*). Średniowiecze ugruntowało takie rozumienie aktu kreacji, które przypisywało je mocy Boga albo Boga Stwórcy, tym samym odmawiając człowiekowi prawa do twórczości.

Radykalną zmianę przyniósł okres Odrodzenia. Pierwszym, który przyznał człowiekowi prawo do twórczości, był Kazimierz Maciej Sarbiewski – poeta, krytyk i teoretyk poezji. Nie każdemu, ale tylko poetom. Twierdził, że poeta nie tylko wymyśla i buduje, ale także na nowo tworzy z niczego, naśladowując jak gdyby Boga. Ten śmiały krok wprowadził fenomen twórczości na nowe drogi. Wkrótce termin ten zadomowił się na terenie sztuki, następnie nauki,

<sup>2</sup> W. Tatarkiewicz, *Dzieje sześciu pojęć*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2011.

a we współczesnym rozumieniu twórczość odnoszona jest do wszelkiego rodzaju czynności i wytworów człowieka.

Do pedagogiki i psychologii termin ten został zaadaptowany znacznie później.

Tym bardziej znamienity jest fakt, że wyraźne oznaki takiego dążenia znajdujemy już w pierwszych latach odrodzonej Polski.

Wśród polskich myślicieli podejmujących zagadnienia pedagogiczne przed 1918 rokiem dominowały wątki posiadające silne zabarwienie narodowe. Zniewolenie kraju łączyło ich stanowiska niezależnie od zajmowanych pozycji politycznych czy światopoglądowych. Jednakże prowadzone rozważania nad tym: czego i jak nauczać, nie ograniczały się jedynie do polskiego obszaru narodowego. Przeciwnie. Jak podkreśla A. Winiarz, wśród autorów koncepcji i postulatów pedagogicznych istniała pełna świadomość tego, że ignorowanie dorobku pedagogiki światowej stanowiłoby istotne ograniczenie horyzontów poznawczych, podobnie jak i błędem byłoby bezkrytyczne z niego korzystanie. Podkreśla się jednocześnie, że ten silny wyraz narodowy nie prowadził do ograniczenia rozważań wokół problemów pedagogiki w zniewolonym kraju. Równoległe z wymiarem patriotycznym polska myśl pedagogiczna ówczesnej epoki była niemalże w całości przeniknięta duchem internacjonalizmu. Perspektywa narodu była daleka od wymiaru nacjonalistycznego. Ten fakt zasługuje na szczególną uwagę w sytuacji narodu pozbawionego własnego państwa podporządkowanego administracji i ideologii imperialistycznych sąsiadów.

Tak więc polska pedagogika dwudziestolecia międzywojennego nawiązywała także do idei, które mogą być wiązane z wyzwaniem twórczej aktywności uczniów. Idee te czerpano z epoki humanizmu, kiedy to nastąpił zwrot ku wartościom świata klasycznego, a ożywiony ruch w dziedzinie wychowania wypływał z surowej krytyki filozofii scholastycznej oraz opartej na niej praktyce pedagogicznej. Warto podkreślić, że ruch ten krytykę opartej na średniowiecznych wzorcach szkoły opiera na wykazaniu zgubnych skutków wychowania przeciwnego naturze dziecka. Ta uwaga jest ważna. Stanowisko takie jest oparte bowiem na przesłance, zgodnie z którą dyspozycji twórczych nie da się rozwijać bez uwzględnienia natury dziecka. Prądy żądające swobody i wolności oddziałują także na zmianę praktyki szkolnej zwłaszcza w obliczu od dawna znanych wypowiedzi takich jak ta, płynąca z ust Monteskiusza:

Usuńcie precz gwałt i przemoc! To są istne więzienia i kaźnie młodzieży: (...) Zajrzyjcie tam w godzinach nauki; usłyszycie jeno krzyki dzieci katowanych i nauczycieli pijanych gniewem. Jest-li to sposób, aby obudzić zamięłowanie do nauk w tych duszach czułych i lękliwych<sup>3</sup>.

<sup>3</sup> M. de Montaigne, *Próby. Księga pierwsza*, Litres, 2020.

Jest oczywiste, że ten drastycznie przedstawiony opis praktyki edukacyjnej stanowi zaprzeczenie jakichkolwiek możliwości ujawniania się zachowań, które dzisiaj nazwalibyśmy zachowaniami twórczymi. Prawda, że pochodzi z czasów odległych, ale przecież znamy dobrze praktykę szkoły początków ubiegłego stulecia. Kary fizyczne wobec uczniów – niekiedy nawet bardzo dotkliwe – wpisane były w reguły jej funkcjonowania.

Postrzeganie edukacji twórczej jako wspomaganie człowieka w rozwoju jest znamienne dla rozumienia twórczości, które funkcjonuje współcześnie. Będę o tym jeszcze mówił. Problematyka ta implikuje potrzebę refleksji nad edukacją dziecka w kontekście jej twórczego wymiaru. Tym bardziej że twórczość od wielu lat rodzi wielkie nadzieje na poprawę rzeczywistości edukacyjnej i oczekiwanie pozytywnej zmiany w praktyce szkolnej. Edukacja twórcza jest więc w pewnym sensie mitem wobec wciąż mało twórczej rzeczywistości edukacyjnej, ale jednak czasami się zdarza, w różnych przestrzeniach edukacyjnego dialogu czasami się urzeczywistnia.

Szukajmy zatem przykładów pozytywnych. Te znajdziemy w pedagogice odrodzonej Polski. W 1926 roku ukazała się nakładem Gebethnera i Wolffa obszerna monografia Henryka Rowida pod tytułem *Szkola twórcza*.

Henryk Rowid (Naftali Herz Kanarek, ur. 1877) ukończył seminarium nauczycielskie, a następnie podjął pracę jako nauczyciel szkół ludowych w Galicji. Wkrótce złożył egzamin dojrzałości przed komisją egzaminacyjną szkoły realnej w Tarnowie i uzupełnił go egzaminem w Gimnazjum im. Jan Sobieskiego w Krakowie. Uzyskał doktorat z filozofii na Uniwersytecie Jagiellońskim w 1911 roku. Założył „Ruch Pedagogiczny” (1912) i kierował redakcją do 1933 roku. Pracował – tak jak Maria Grzegorzewska – nad powołaniem instytutu kształcenia nauczycieli. Prowadził kształcenie nauczycieli w różnych formach – akademickich, kursowych, seminaryjnych. Przygotowywał pracę życia – podręcznik pedagogiki. Zginął w Oświęcimiu.

W swojej pracy *Szkola twórcza* daje wykład uformowanych przez siebie podstaw teoretycznych oraz sposobów urzeczywistniania idei szkoły twórczej.

Analizując ten wykład, współczesny czytelnik może przeżyć zaskoczenie faktem, iż autor ideę szkoły twórczej w istocie utożsamia z koncepcją szkoły pracy. Analizując reformatorskie prądy przełomu XIX i XX wieku nazywane w pedagogice mianem „Nowego Wychowania”, podkreśla znaczenie działalności praktycznej wprowadzonej do systemu kształcenia. „Pierwsze objawy zapowiadające zmianę w programach i metodach nauczania, to wprowadzenie do szkół ogólnokształcących przedmiotów techniczno-estetycznych, w szczególności robót ręcznych”<sup>4</sup>. Jako przykład przywołuje tutaj naukę zręczności manualnej wprowadzoną do szkół fińskich i szwedzkich, znaną w Polsce pod

---

<sup>4</sup> H. Rowid, *Szkola twórcza*, Gebethner i Wolff, Kraków 1931, s. 60.

nazwą slojdu, oraz – z drugiej strony – doświadczenia szkoły prowadzonej przez J. Deweya, której istotę upatruje również we wprowadzeniu pracy ręcznej, warsztatów i gospodarstwa domowego. Wątek praktycznej działalności uczniów eksponuje autor w innych koncepcjach szkoły realizowanej na przełomie XIX i XX wieku, a więc w metodzie Decroly’ego, czy też w Systemie Daltońskim. Wskazane połączenie pracy ręcznej z twórczymi akcentami aktywności człowieka stanowi swoistą paralelę z podejściem do twórczości starożytnych Greków. Greckie *poiein* – robić posiadało także znaczenie szczególne, bo dotyczyło wykonywania dzieł bez z góry narzuconych wzorców bądź nawet reguł działania.

Potwierdzeniem sformułowanego wyżej przypuszczenia jest wypowiedź Rowida, w której prezentuje swój punkt widzenia na rolę aktywności praktycznej w procesie kształcenia. Wyróżnia tutaj trzy możliwe funkcje przydawane zajęciom praktycznym:

- przygotowania zawodowego, do którego prowadzi nauka wytwarzania przedmiotów użytkowych dla korzyści praktycznych;
- środka kształcenia zręczności i sprawności ogólnej, formującego zamiłowania do pracy fizycznej oraz rozwijającego zmysł praktyczny;
- środka wychowawczego, wyzwalamy aktywność zarówno fizyczną, jak i duchową, wyzwalamy energię i siły tkwiące potencjalnie w każdej jednostce.

Sięgamy do urzeczywistnionych rozwiązań organizacyjnych kształcenia zrodzonych przez ruch Nowego Wychowania, H. Rowid wyjaśnia motywy nadania swojej koncepcji pedagogicznej nazwy „szkoła twórcza”.

Wszystkie te nazwy [szkoła życia, szkoła czynna, szkoła pracy, szkoła daltońska – przyp. J.Ł.] kryją w sobie podobną treść, wszystkie oznaczają szkoły, w których wychowuje się jednostka uspołeczniona – człowiek, zdolny do tworzenia nowych wartości, bądź to materialnych, bądź też duchowych – człowiek, zdolny do pracy produktywnej. Stąd też nową formę i nowy system edukacji nazwać możemy „szkołą twórczą” – nazwa najbardziej odpowiadająca istocie nowego wychowania, a nadto najbardziej zgodna z duchem naszego języka<sup>5</sup>.

Ten cytat pokazuje wyraźnie, że wprowadzenie do kształcenia zajęć praktycznych stanowi jedynie środek wyzwalamy aktywności ucznia, przy czym idzie nie tylko o aktywność fizyczną, ale nade wszystko pobudzenie pracy intelektualnej oraz pełnego zaangażowania w proces tworzenia wartości nie tylko materialnych, ale też duchowych. Istota tej koncepcji zawarta jest w postulatcie wykorzystania środowiskowych warunków i sytuacji wyzwalamy zaangażowanie dziecka w kierunku samodzielnego podejmowania i wykonywania zadań ważnych dla jego rozwoju osobistego.

<sup>5</sup> Ibidem, s. 8.

Tak pojmowana szkoła pracy ukazuje zupełnie nowy sens kształcenia. Miejsce uczenia się przez przyswajanie, często bez zrozumienia tego, co należy opanować, zajmuje nauka przez działanie. Jak mówi autor, w szkole twórczej nie ma miejsca do naśladowania gotowych wzorów, programy z zasady ulegają modyfikacji, podobnie jak treści kształcenia, a metodyki zajęć niczym nie przypominają realizacji ustalonych zawczasu i powtarzanych szablonów.

Dzięki zerwaniu z rutyną i uczynieniu dziecka podmiotem edukacji, pobudzanie pytań uczniowskich, stawianie zagadnień, szukanie rozwiązań urasta do zasady realizowanej dydaktyki. W takiej szkole szczególną rolę wyznacza się nauczycielowi. Jednocześnie formułowane są szczególne oczekiwania wobec nauczyciela oraz jego kształcenia. Oto one ujęte syntetycznie:

- powinien być zdolny do samodzielnego ujmowania i rozwiązywania zagadnień wychowawczych;
- powinien odznaczać się inicjatywą, pomysłowością, w pewnym stopniu twórczością w dziedzinie metod nauczania;
- powinien umieć współdziałać w opracowaniu programów naukowych;
- powinien charakteryzować się zdolnością popularyzowania wiedzy w dziedzinie swoich zainteresowań naukowych;
- powinien odznaczać się głębszą kulturą etyczną, społeczną i estetyczną.

Przytoczmy jeszcze wymowne słowa H. Rowida, dotyczące zastanego systemu kształcenia nauczycieli.

Z takiego ujęcia zadań nauczyciela wynika konieczność reformy systemu kształcenia nauczycieli i, im wcześniej ona się u nas dokona, tem mocniejsze zdobędziemy podstawy rozwoju społeczeństwa. Kształcenie nauczycieli jest jednym z najważniejszych zagadnień socjalnych obecnej doby kulturalnej i od należytego rozwiązania tego problemu zależy w znacznej mierze siła gospodarcza państwa i kultura narodu<sup>6</sup>.

Jak widać przywołane oceny są równie aktualne dzisiaj, co w epoce międzywojennej. Takich aktualności w przywołanej koncepcji jest znacznie więcej. Dzisiaj z programów szkolnych znikają, tak ważne dla koncepcji szkoły twórczej, roboty ręczne, zajęcia praktyczne, które wymagały zmagania się z oporem materii. To skutek nowych czasów. W epoce Deweya, Decroly'ego, Rowida zajęcia takie posiadały ważny walor przybliżania nauki szkolnej do życia i stanowiły ważny środek wyzwalania aktywności, bez której twórczość jest nie do pomyślenia.

Dzisiaj mamy inne środki. Jednakże idea szkoły pracy, odczytana na nowo, stanowi ważny drogowskaz dla kształcenia do twórczości.

Dzisiaj sytuacja jest inna. Pedagogika twórczości wpisała się na trwałe w obszar nauk pedagogicznych i coraz silniej oddziałuje zarówno na rozstrzygnię-

---

<sup>6</sup> Ibidem, s. 367.

cia konceptualne, jak i na praktykę edukacyjną. Dzieje się tak przede wszystkim dlatego, że w procesie gromadzenia wiedzy o uwarunkowaniach przysposabiania do twórczości uzyskano szereg niekwestionowanych rezultatów, z których najważniejszy bodaj wyraża się twierdzeniem mówiącym, że mechanizm twórczości daje się poznać i przekazać (twórczości można nauczać). Twórczość jest tajemnicą, która nie jest i być może nigdy do końca nie będzie poznana. Jednocześnie jednak staranne obserwacje wielu dziedzin aktywności człowieka pozwalają przyjąć tezę, zgodnie z którą mechanizm odkrycia poddaje się racjonalnemu poznaniu, zrozumieniu i odtworzeniu, przynajmniej na tyle, by mógł być przedmiotem przekazu. Nie jest przy tym specjalnie ważna dziedzina aktywności ani to, na ile znaczący bądź społecznie nawet mało ważny jest cel naszych usiłowań. Odkryte metody poszukiwania rozwiązań twórczych, nie eliminując sytuacji nieoczekiwanych i trudnych do przewidzenia, przenoszą nas jednak z obszaru przypadkowości usiłowań w stronę systematycznego działania. Syntezę tego stanowiska daje A. Góralski mówiąc: „Twórczość traktujemy jako rzemiosło: są w tej dziedzinie mistrzowie, jest tradycja, jakaś korporacyjność, są sekrety zawodu, są też reguły, które wolno opisywać i których należy nauczać. Oczywiście – tego, kto tej nauki pragnie i jest do niej sposobny”<sup>7</sup>. Ważę przysposabiania do twórczości w repertuarze zadań współczesnej szkoły podkreśla nestor polskiej pedagogiki, Bogdan Suchodolski, pisząc w przygotowanym dla Międzynarodowego Biura Wychowania studium:

To twórczość daje ludziom maksymalną wolność, jaka jest im dostępna. To dzięki elementom twórczości praca przestaje być ciężkim trudem zdobywania środków do życia (...). To dzięki twórczości zabawa przestaje być standaryzowaną rozrywką (...). To dzięki twórczości przekraczamy granice świata rzeczy, które produkujemy i które konsumujemy, wstępując w wyobrażony świat możliwości (...). To dzięki twórczości przestajemy potwierdzać się wciąż takimi samymi w rzeczywistości zastanej i powtarzanej, stając się w jakichś zakresach ludźmi, którzy w nowościach swego działania odnajdują swe nowe oblicza<sup>8</sup>.

Przywołana wypowiedź dobrze koresponduje z zadaniami stawianymi dzisiaj przed edukacją. Obecnie niemal powszechnie uważa się, iż wychowanie człowieka w naszej epoce jest sprawą najważniejszą, w szczególności takie wychowanie, które przygotowuje ludzi do czasów, jakie nadejdą. Przyjmujemy także, wiedząc lub wyczuwając tylko, że przyszłość nie będzie kontynuacją dotychczasowego biegu zdarzeń, ale jej rozwój zostanie skierowany na nową drogę. Chcemy w każdym razie w to wierzyć, przeżywając występujące we

<sup>7</sup> A. Góralski, *Reguły treningu twórczości*, APS, Warszawa 2010, s. 7.

<sup>8</sup> B. Suchodolski, *Problematyka celów wychowania w skali świata*, [w:] *Bliskie i dalekie cele wychowania*, PWN, Warszawa 1987.

współczesnym świecie rozliczne zagrożenia. Wizjonerzy mówią, iż współczesna epoka jest wyścigiem między wychowaniem i katastrofą. Jak widać, ten kierunek myślenia o wychowaniu posiada w Polsce bogatą, ponad stuletnią tradycję.

Redaktor prowadzący  
Ewelina Pilawa-Soroka

Wydawcy

Wydawnictwo Naukowe Muzeum Niepodległości  
X Pawilon Cytadeli Warszawskiej  
ul. Skazańców 25, 01-532 Warszawa  
e-mail: historia@muzeumniepodleglosci.art.pl  
Unikatowy Identyfikator Wydawnictwa 42700  
ISBN 948-83-66640-47-4

Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego w Warszawie  
02-730 Warszawa, Aleja Wilanowska 204  
Tel./fax: 843 38 76, 843 78 73  
e-mail: mhprl@mhprl.pl, www.mhprl.pl  
ISBN 978-83-7901-324-1

Fotoskład  
OFI-Krzysztof Gawrychowski

Nakład 200 egz.

Księgarnia Muzeum Niepodległości  
<https://ksiegarnia.muzeum-niepodleglosci.pl/>